jako dopełnienie

<u>od</u> Osmolski Onufry

Konterfekt 1747

od Koteckiego 12/2 90

1890. I. 11.

6 [illegible]

Maryja

Mała



OZDOBA KARMELU ZAKONNEGO,

w Splendorach Swiętych, y Zycia doſkonałośćią znacznieyſzych Karmelitow y Karmelitanek,

Ktoremi Zakon Nayświętſzey MARYI Panny z Gory Karmelu od ELIASZA naychwalebnieyſzego Wodza y Proroka ufundowany, iako Firmament ſwoiemi iaśnieie Luminarzami.

Niegdy Łaćińſkim Językiem

PRZEZ

Nayprzewielebnieyſzego Oyca FILIPPA od TROYCY Przenayśw: Karmelitow Boſſych Kongregacyi S. ELIASZA GENERAŁA

POKAZANA,

TERAZ ZAS

Swiatu Polskiemu

Na publiczny pobożnie ciekawych Duſz Widok

WYDANA.

Roku, Chwalebnego w Ozdobie Swiętych ſwoich BOGA 1746.

PIERWSZA CZĘSC.

w LUBLINIE w DRUKARNI J.K.M. Coll: SOCIETATIS JESU.

JASNIE OSWIECONEY
Na Zasławiu, Dubnie, y Ostrogu

Xiężnie Jeymośći
KONSTANCYI KOLUMBIE,
z DONHOFFOW
SANGUSZKOWY,
Ná Wiśniczu; Jarosławiu, y Tarnowie

HRABINY,
MIECZNIKOWY W. X. Lit.
ORDYNATOWY Ostrogskiey,
FUNDATORCE Naszey Miłościwey.

OSobliwą Ozdobę, bo Swiętych Zakonu swego, ieszcze od Swiętego ELIASZA Proroka pochodzących, właśnie iak w drugim ná Ziemi Niebie, bo w Domu Jaśnie Oświeconym Twoim, y w rękach Twoich Pańskich lokuie Zakon nasz Karmelitański. JASNIE OSWIECONA MOSCIA XIĘZNO, PANI y FUNDATORKO Nasza MIŁOSCIWA. *A gdzież słuszniey z swoiemi Swiętemi, pierwszy raz do Polski po Polsku przy-*

)(*chodzą-*

chodzącemi, miał się nasz Karmel udać: ieżeli nie do FUNDATORKI swoiey, iako na siebie łaskawey, ták Swiętym tego Zakonu sprzyiaiącey? Gdźie Ich miał lokować lepiey, ieżeli nie w tym sercu, ktorego Pańskie uszy chętnie pochwały Swiętych Pańskich słuchaią, y o niey usta mowią? Chętnie bardzo garną się Regnánći Boscy do tych rąk Pańskich, ktore się wznoszą do BOGA ku Niebu ustawicznie, y ktore dla Jego Kośćiołow pracuią, y czynią wiele. Wiedzą dobrze Koronáći Niebiescy, iako te Pańskie ręce nie poprożnuią nigdy, ále álbo dla Ich chwały do Kośćiołow pracuią, álbo Zywoty Swiętych Pańskich przekładáią oczom, dla tego do nich z przykładnym swoim życiem śpieszą. Poydźie Ich sława wyżey á wyżey w gorę, gdy się w te dostaną Pańskie ręce, ktore honor Boski, radyby nad samo Niebo wynieść y Swiętych Iego. Jeżeli Ich Cnoty, nie są wiadome do tad, całemu Polskiemu świátu? Łatwo Ich tam sława trafi, kędy Waszey Xiążęcey Mći zacnego Domu Honor, ktory nigdy terminu niema. A gdźiesz przyzwoiciey, miał się nasz Zakon z Swiętemi udać? ieżeli nie do tego Jaśnie Oświeconego Domu, ktory właśnie może się Ziemskim nazwać Niebem, ktory tak wiele z Kolligowánych, nietylko Jaśnie Wielmożnych, ále Jaśnie Oświeconych Splendorow liczy, iák wiele Niebo swych Luminárzow, tak, że może tu mowić, co BOG powiedział Abrahámowi: Numera Stellas si potes? Ktory to może się nazwać nietylko słonecznym Niebem, ále samym Empyreum; kiedy nietylko swoią Kolligacyą, Nayiáśnieyszych tyká się Tytułow, ále co iest nawiększa, y samych Nayświętszych ná Watykanie sięgá. Dlá tego zdáie się tym Sługom Boskim, że z iednego w drugie wstępuią Niebo, z Gory Karmelu na Niebotyczny Honorow y Eminencyi Olymp; swoich Jowiszow pełny. Jakoż niemogł ELIASZ Swięty, Patryarcha Zakonu tego, á Hetman Wielki y Wodz, ták wiele Zakonu swoiego Swiętych swoiey Milicyi Karmelitańskiey, lepszey Konsystencyi ználeść, iáko w tym Jaśnie Oświeconym Domu, właśnie iak w Raiu iákim, w ktorym wszelká niewinność, pierwszych Rodzicow, znayduie się; gdźie absolutè, niema chytry wąż mieysca. Wiedźiáł komu oddáć w Kommendę swoię Milicyą, bo uznał Wielkiego Hetmaná, wielką y zacną Corę. Zgodzą się pięknie y do siebie przypadną z KONSTANCYI Imieniem, tych Kawálierow Niebieskich Cnoty, Miecz ELIASZA ognisty, z Tytułem Miecznikostwa; Koroná Herbowná ELIASZA Swiętego, z Xiążęcą Mitrą, Krzyż KARMELU z Krzyżem Kawalierskim; KARMELU Gwiazdy z splendorami Jaśnie Oświeconego Domu, Krew Męczeńská, z Xiążęcą Purpurą. Ofiary sławne naszego ELIASZA, ogniem Niebieskim ták wiele razy w Piśmie Swiętym cudownie zápalone, z Herbowną DONHOFFOW Głową, ták wiele rázy zá dostoieństwo Oyczyzny, nietylko ná Marsowym konsekrowáną Polu, ále też ná Ołtarzách wielkich, wielekroć razy złożoną y uczczoną; Dawność Zákonu z starożytnością Jaśnie Oświeco-

nego

nego Domu. *Luboć y ognista Proroká ELIASZA* Qvadriga, *pięknie kwadrowáć może do Herbowney* Jaśnie Oświeconych XIAZAT SANGUSZKOW Pogoni, *nie mniey także ognistey, bo ná tysiac nieprzyiácielskich Obozow skoczyć mężnie gotowey, w biegu swoim w zawody, o większą ą większą Domu swoiego sławę, nieustaiacey nigdy, ále y owszem na placu Marsowym za nieprzyiácielem Oyczyzny uganiáiacey się zawsze. Na tego więcey iuż nie dostáie, tylko áby WASZA XIAZĘCA MOSC t Milicya Niebieska y z Wodzem swoim, do Boku swoiego chętnie raczyłá przyiać, na straż WASZEY XIAZĘCEY MOSCI rzeźwo się y dobowolnie garniaca, ná wszelkie Ordynanse gotowa, wszelkie Błogosławieństwo Niebieskie, za soba do Domu Jaśnie Oświeconego prowadzaca; akoś iuż Ich Zákon raz ná zawsze ráczyłá w łaskę swoię przyiać. Jego wyglada z swoia Káwalierya ELIASZ, Ich Wodz ták ognisty; Ot prosza Sukcessorowie Jego, iesźcze tu na świecie woiuiacy, dla WASZEY XIAZĘCEY MOSCI certować przed Niebem gotowi zawsze. Na to ápisuiemy się*

JASNIE OSWIECONEY WASZEY
XIĄZĘCEY MOSCI FUNDATORKI
y DOBRODZIEYKI Naszey

Nayniżśi Słudzy y Bogomodlcy Wieczni
KARMELICI Bosśi Prowincyi Polskiey.

Ta książka iest własciwa Woyciecha Dyby z Mokrzyski

APPRO-

APPROBATIO CENSORIS.

LIbrum, ex Latino in Polonicum Idioma transpositum, cui titulus: *Ozdoba Karmelu Zakonnego ná trzy Części rozdźielona &c* diligenter, & attentè legi; In quo cum nihil sit, contra Orthodoxam Fidem ac bonos mores, & cum Originali suo, quod ab A. R. P. PHILIPPO à Sanctissima TRINITATE, Generali Ordinis Carmelitarum, Congregationis S. ELIÆ editum erat, concordet: ideò prelo mandari, & in lucem publicā edi posse, censeò. Dat: Cracoviæ 19. 9bris AD. 1741.

M. MATHIAS ZIĘTKIEWICZ, S. Th: Doctr. & Professor, Canonicus Cathedr: Cracoviensis Librorum per Diœcesim Cracovien: Censor. npp.

LICENTIA ORDINIS.

Frater Benignus à JESU, Præpositus Generalis, Fratrum Carmlitarū Discalceatorum, Congregationis S. ELIÆ, Ordinis B.V.M. de Monte Carmelo, ac ejusdem S. Montis Prior.

TEnore præsentium, A.R.P. Onuphrio ab Assumptione B.V.M. Exprovinciali, Provinciæ nostræ S SPIRITûs, in Polonia; necnon actuali Visitatori Generali illius; facultatem concedimus, reimprimēdi Polonico Idiomate, Decorem Carmeli Religiosi, in Splendoribus Sanctorum, ab A. R. Patre nostro Philippo à SS. Trinitate, olim Præposito Generali, editum; prævia approbatione duorum Theologorū è nostris; In quorum Fidem, præsentes dedimus, sigillô nostrô munitas, ac propria manu subscriptas. Romæ, in Conventu nostro S.M. N. Theressiæ, & S.P.N. Joannis à Cruce. Die 18. 8bris 1745.

F. Benignus à JESU, Præpositus Generalis.
F. Gothardus à S. MARIA, Secretarius.
F. Onuphrius ab Assumpt. B.V.M. Visit. Glis Car Dis.
F. Ambrosius à SS. Trinitate Secretarius.

APPROBATIO THEOLOGORUM ORDINIS.

EX speciali mandato A. R. P. N. Benigni à JESU, Præpositi Generalis Nostræ Congregationis Carmelitarum Discalceatorum, Librum in tres partes divisum, cui Titulus: *Ozdoba Karmelu Zakonnego, w Splendorach Swiętych, &c.* ex Latno in Polonicum Idioma, per A. R P. N. ONUPHRIUM ab Assumptione B. V. M. Exprovincialem Provinciæ Polonæ, & actualem ejusdem Visitatorem Generalem translatum, in ampliorem q; formam per additionem novarum Vitarum, auctum, attentè legimus; & quia concordare cum suis Originalibus vidimus, nihilq; bonis moribus, & Fidei Orthodoxæ contrarium advertimus, ut typis etiàm Polonicis pro Gloria DEI, & Sanctorum Honore, nec non legentium Spirituali utilitate imprimi possit, id dignum judicamus. Datt. in Conventu nostro Leopoliensi, die 16. Maji. 1746.

F. Arsenius à S. Hyacintho S. Th: Lector ac Deffinitor Provin:
F. Samuel à S. Hyacintho Sac. Theol: Lector.

PROTESTACYA ZAKONU.

POniewaź S, P. VRBAN VIII. Naywyżſzy Kośćiołá Swiętego Rzymſkiego Kátolickiego Paſterż, wydał Dekret, dnia 13. Marca, Roku Páńſkiego, 1625 á potym dnia 6. Czerwcá, Roku Páńſkiego, 1631. determinował, żeby wydaiąc Zyćia, Oſob Swiątobliwośćią Znakomitych, nie chwalić ich, iako Swiętych, álbo Błogosławionych, tylko Cnoty, y Opinią Swiątobliwośći Zyćiá ich, do wiadomośći podać, (iáko ſiętu kładźie:) Przeto oprocz tych; ktorzy iuż między Swiętych, álbo Błogosłáwionych, od Swiętey Stolicy Apoſtolſkiey, ſą policzeni, czyniemy tę teraznieyſzą Proteſtacyą, że przez wydanie tych Zywotow, WW. Oycow, Bráći, y Sioſtr, Zákonu Náſzego, do Beatyfikácyi, y Kánonizacyi ich, żadney drogi nie czyniemy, y czynić nie zámyślamy, tylko iáko Hiſtorye, na większą Chwałę Páná BOGA, ná zbudowanie Bliźnich, y na pobudzenie do náśládowánia w Cnotách Zákonnych, wydaiemy, Wſzytko uniżaiąc, y poddáiąc, pod determinácyą, y rozſądek, Kośćiołá Swiętego, Rzymſkiego Kátolickiego.

PRZEMOWA
DO CZYTELNIKA:

PIerwſzy Poczatek, wźiął Zákon Karmelitański, przed Wćieleniem Pańſkim, Roku 930. albo według zdania niektorych, 979. Tak, że rachuiac do teraznieyſzego Roku 1746. już trwa, lat dwa Tyśiacá, Siedmſet, dwadźieśćia, y Sześć. Fundatorem jego, był ow ELIASZ Wielki Prorok; ktory, Zakon ten fundował, ná Honor, y Vſługę Nayświętſzey PANNY MARYI, jemu na ten czas, pod Figura Obłoczku, z Morza wychodzacego, pokázáney. Owego czáſu, rożnemi imionami, był Naſz Zákon tytułowany. Naprzod nazywano go Zákonem Prorockim od ſamego Fundatora, y od pierwſzych tego Alumnow, darem Proroctwa, udarowanym. Powtore go nazywano, Zakonem Synow Prorockich, ponieważ Duch Proroctwa, już nie był tak poſpolity, iak przed tym, lubo był wielom udźielony, y iák w tym, ták y w tamtym Stanie, názywał ſię Zákonem Prorockim, álbo też ELIASZOWYM. Po trzećie, nazywano go, Zgromadzeniem Eſſenow, od Swiatobliwośći, ktora wſzyſcy Alumnowie jego jaśnieli, álbowiem Imię Eſſenus, jedno jeſt, co y Swięty. Po czwarte, oſtatnich czaſow Synagogi, nazywano go Zgromadzeniem Aſſydeuſzow, od teyże Zyćia Swiatobliwośći, álbowiem Aſſydeuſz, y Eſſenus, jedno ieſt, co y Swięty. Po piate, na poczatku Prawa Ewangelicznego, Alumnowie jego, pod Imieniem Eſſenow, nazywali ſię też. Vczniami Iána,

Poprzedni-

Poprzedniká CHRYSTVSOWE-- WEGO, *Wodza y Nauczyćiela ich, u wßytkich na ten czas, w podźiwieniu będacego. Po ßoste, nazywano go, Zákonem Nayświętßey* MARYI PANNY, *z Gory* KARMELV, *dla osobliwßey Chwały, y Honoru, ktory jego Alumnowie, Nayświętßey* PANNIE *wyświadczali, na teyże Swiętey Gorze, wystawiwßy tam, na iey Część Kaplicę. Po śiodme, teraz nazywa się Zákonem Karmelitáńskim, od samey Gory Karmelu, ktora była, włásnym poczatkiem jego.*

Fundatorem jego, (jako się powiedźiało) był wielki ELIASZ *Prorok, ktory przy naywiękßey Swiatobliwośći, wiela prerogátywami od* BOGA *Ozdobiony, zámyká w sobie, wßytkie Godnośći Swiętych: albowiem, jest piewßym Zákonow Patryarcha, Prorokiem Wielkim, Poprzednikiem naznaczonym, Wtorego przyiśćia* CHRYSTVSOWEGO, *Apostołem Ostatnich Czasow, Wyznawcą Wiáry, pod Achabem Krolem, przyßłym Męczennikiem pod Antychrystem, y pierwßym Panną, między ludźmi, Slubem Konsekrowanym. Dla czego, przyzwoita rzecz była, żeby ten Vniwersalny Duch* ELIASZA, *w nim jako w poczatku nierozdźielony, był kommunikowany, y rozdźielony, w Synach, á ták, żeby miał w swoim Zákonie Prorockim, wielu Alumnow, że wßytkiemi prerogatywami Swiatobliwośći, y Godnośćiami Swiętych. Miał tedy Alumnow, Patryarchow inßych Zakonow, jáko to,* ANTONIEGO, *y* BAZYLEGO. *Miał niezliczona liczbę Prorkow, y wielu z tych, ktorych Proroctwa znayduja się w Piśmie Swiętym, miał* IANA *Chrzćićiela, Poprzedniká pierwßego przyiśćiá* CHRYSTVSOWEGO; *miał* HDRZEIA, *z Kollegium Apostolskego, pierwey Vcznia, Swiętego* IANA; *miał* MARKA, *z Ewangelistow, Naučżyćiela Essenow w Egipćie; miał* AGABA, ENOCHA, *y inszych, z Siedmiudźieśiat dwoch Vczniow* CHRYSTVSOWYCH; *miał* ELPIDYVSZA, *y tak wielu inßych z Vczniow Apostolskich; miał niezliczonych Swiętych Wyznawcow, jako to* CYRYLLA, ALBERTA, *&c. &c. miał wiele Męczennikow Sławnych, jáko to,* ANASTAZEGO, ANIOŁA, *&c. á przed niemi, od Roku Páńskiego,* 630. *aż do Roku* 1240. *ráchowano Męczennikow Naszych, sto czterdźieśći Tyśięcy, osobliwie od Obráżoborcow pomęczonych. Miał wiele, iowßem naywięcey Panien: jáko to,* TERESY, EVFRAZYE, *&c. y między niemi, niektore, w Męskim Habićie, z Ciała, z Swiata, z Czarta, tryumfowały, jako to,* EVGENIA, EVFROZYNA, ANGELA, KATARZYNA, *&c. nad to miał Naywyżßych, Kośćioła Swiętego Pasterzow, y Namięśnikow* CHRYSTVSOWYCH *ná Ziemi: jáko to,* DYONIZEGO, TELESFORA, *Papieżow. Miał ze*

czterech

czterech Kośćiołow Patryarchalnych, Patryarchow, jáko to, CYRYLLA, z Kośćiołá Alexandryiſkiego: PIOTRA TOMASZA, z Konſtantynopolitáńſkiego. IANA 44. z Ierozolimitáńſkiego, y SERAPIONA, z Antyocheńſkiego: Miał Doktorow Kośćiołá, iáko to BAZYLEGO, y HIERONIMA. Ná oſtatek, miał wiele Arcibiſkupow, y Biſkupow, ktorych Czytelnik znaydźie w tey Xiędze.

Iednak tu, *nie wſzytkich Karmelu Swiętych położemy, bo ieſt rzecz niepodobna: ponieważ iáko mowi TRYTEMIVSZ Opat, w Xiędze o pochwałach Karmelitańſkich:* Tak wiele Swiętych było w Zkonie Karmelitańſkim, że ich zgoła zliczyć nie można, álbowiem gdyby kto mogł zrachowáć, gwiazdy Niebieſkie, mogłby ſkomputowáć Swiętych, tego Zakonu. *I owſzem wiele nam wiadomych, dobrowolnie opuſzczamy, o ktorych w poſpolitośći tylko mowić będźiemy. Przeto owo Elogium, ELIASZOWI przypiſane,* ktoż ſię może, podobną Tobie Chwáłą záſzczycáć? *ſłuſznie ſię może przypiſáć, Zákonowi ELIASZA Swiętego, dla tak wielkiey liczby, Swiętych. Zadźiwi ſię podobno Czytelnik, tyle Karmelu Swiętych widząc, ktorzy do tych czas, w jego Puſtyni, ukryći byli. Prawda jeſt, że Naſz Zákon Karmelitáńſki, o to ſię tylko przed tym ſtarał, żeby drugich Swiętemi poczynił, dle teraz potrzeba, áby ną ogłoſzenie, tak dawnych, ják y nowych, pracował. Náſzych tedy Swiętych, na Puſtyni ukrytych, na publiczny Widok wyprowadzamy, álbowiem podobała mi ſię mowa, pewnego Męża Swiętego z Náſzych, ktora dawał znáć: ze Swięći poki żyią, powinni ſię w Puſtyniach ukrywáć, żeby tam bez niebeſpieczenſtwa bardźiey Swiętemi byli; umarłych zaś, należy w Miáſtách publicznie wyſtawiáć, áby ich czczono, y BOG ſam w ich czći był czczony, bez zadnego ich niebeſpieczeńſtwa, y ſzkody.*

Pewne tylko rzeczy kładźiemy, niepewne álbo wątpliwe, wcále zoſtáwiwſzy. W tym porządku Swiętych Zywoty kłádźiemy, w ktorym poumierali, ábyżmy Naſzego Zákonu Karmelitáńſkiego ſukceſſą, náleżytym porządkiem pokazáli, Swięte Starożytnośći monumenta, z ktorych wyjęliżmy uczynki Swiętych Naſzych, ſą Kroniki Zakonu Náſzego, tak od Náſzego Oyca FRANCISZKA, á S. MARIA, jáko od Wielebnego Oycá LEZANY, y od inſzych wydane: o czymſą niektore generalne, y pártykularne, Hiſtorye, o ktorych ná ſwoich mieyſcách, mowić będźiemy. Zákon Naſz od ELIASZA poſtanowiony na KARMELV, á potym rozſzerzony w Paleſtynie, trwał nierozdźiolony pod nim, nie tylko áż do przyiśćia CHRYSTVSA Páná, dle też y po náſtąpieniu Wiary Chrześćiáńſkiey, na inſze częśći Swiata, będąc przenieśiony. Pierwſzych trzech Wiekow Prawa Ewangelicznego, ſam tylko zoſtawał, pod

pod Imieniem ſczegulnym ELIASZA, Fundatora, y Patryarchy, Naypierwſzego, łubo było wiele Kongregacyi tegoż Zákonu, pod niejaka Zákonnych Obſerwancyi dyfferencya, y dyſtynkcya Hábitu: Iáko ſię teraz dźieie, w Zákonie Benedyktyńſkim, y oraz w Naſzym Karmelitańſkim, w ktorym, ſa niektore Kongregacye, pod rożnemi Generałami. Ná oſtátek, Czwartego Wieku, rozdźielony jeſt Zákon: ktorego jedna Część w Pońcie, poczęłá uznawáć, Swiętego BAZYLEGO zá Fundátora, drugá Część w Egipćie, Swiętego ANTONIEGO. Náſz zaś KARMEL, y naypierwſzá ná Gorze KARMELV, Zákonu Náſzego Kongregacya, pod Patryarcha ELIASZA, zawſze trwał nienaruſzony, do ktorego większá Część Zakonow Wſchodnich przyſtáłá, Náuka, Náſzego IANA, 44. Patryárchy Ierozolimſkiego, utwierdzona, tak, że w ſześć ſet lat, po CHRYSTVSIE Pánu, ſamych Kláſztorow Kármelitańſkich, liczono Siedm Tyśięcy, Pięćſet. I ták Naſz Zákon Karmelitańſki, zoſtał ſię iáko Zrodło, y ſzczep drugich Zákonow, ktore ſa fundowane, pod ſwoiemi Fundatorami.

✠J.✠ ✠M.✠ ✠J.✠

REGESTR

ZYWOTOW SWIĘTYCH, BŁOGOSŁAWIONYCH, y WIELEBNYCH *ZAKONU NAYSW: MARYI PANNY z GORY KARMELU,* Ktore się w tey Pierwszey Części *ZAMYKAIĄ.*

RE-

REGESTR.

Ad M. D. G.

ZYWOT ELIASZA S.
Proroka, Zakonu Nayświętſzey MARYI Panny z Gory Karmelu Patryarchy

1. Wielki ELIASZ Prorok Pański, y Zakonu Karmelitáńſkiego Patryárcha, według Kościołá S. komputu, urodził ſię koło Roku, od ſtworzeniá świátá, Czterytyſiącznego, Dwuchſetnego, Trzydzieſtego ſzoſtego; od potopu świata, dwutyſiącznego dwudzieſtego czwartego. Od narodzenia Abrahama Oyca prawowiernych, álbo ludu wybranego, Tyſiącznego, pięćdzieſiątego drugiego. Od Moyżeſza, ktoremu Starozakonne Prawo ieſt dane, pięćſetnego czterdzieſtego ſiodmego. Asa Krola Judzkiego iedenaſtego, Baáſa Krola Izràélſkiego, dwunaſtego, Johanan Naywyżſzego Kapłaná Zydowſkiego, ſiodmego. Monarchii álbo panowaniá Chaldeyſkiego, y Aſſyryiſkiego, tyſiąc ſto pięćdzieſiątego dziewiątego. Za panowaniá Ceſarza Pyriciádes nazwanego, Roku trzynaſtego. Y przed Narodzeniem CHRYSTUSA Pana, ośmſetnego dziewięćdzieſiątego ſiodmego. Ten rok narodzeniá Eliáſza S. komputowany, gdyż trzydzieśći y trzy lat ſię mu naznacza, álbo rachuie, kiedy Miſſyą ſwoię, z rozkazu Boſkiego, do ludu Izràélſkiego, przećiwko bezbożnośći y świętokradztwu Krola Achaba, zaczął. W wielu bowiem rzeczach CHRYSTUSOWI Panu był podobnym, iako ſię niżey opowie, y w tym go podobnym czyniemy, że na przykład iego, trzydzieſtego trzeciego, lat ſwoich, Roku ſkonczonego, o zbawienie ludzkie ſię ſtarał, bo rzecz pewna, ieżeli trzydzieſty trzeći Rok naznaczy ſię, przyidziemy do ſiodmego Roku Krola Achabá, w ktorym powſtał Eliáſz Prorok, iako ogień, y ſłowo iego iako pochodnia gorzało. Eliáſz był Narodu Zydowſkiego, Oyczyzna iego była Tezby, y z Pokolenia Lewi, z Familii Aárona. Pokolenie Lewi, BOGU do uſługi poświęcone, oſobliwym ſpoſobem między dwanaśćie Pokoleniá, Izràélſkiego ludu, podzielone było, ktoremu y Miáſta wydzielone były w każdym Pokoleniu, áby lud wybrany, w Taiemnicách Wiary, w dobrych obyczáiách miáł Inſtrukcyą y naukę; Mowi tedy Epifani S. w życiu Prorokow: *Eliáſz Prorok, w Tezbim urodzony, na pograniczu Arabſkim, z Pokolenia Aáronowego Lewita, bawił ſię w Galaátydzie, gdyż Tezby naznaczone, y wydzielone były Kapłanom;* y Jan Jerozolimſki, w Xiędze o Nauce Zakonnikow, w Rozdz: 1. o S. Eliáſzu mowi: *Był Prorok Wielki z Pokolenia Aáronowego, z Oyca Imieniem Sabach urodzony, w Mieśćie Thesba, to ieſt w Prowincyi Galaád, z Thesbow, Eliáſz ieſt nazwany Tesbites, ktory potym mieſzkał w Mieśćie Galaád, ktore od Gory miało ſwoie przezwiſko, iako y kray ow bliſko gory, za Jordanem będący, w podzieleniu połowy Pokolenia Manaſſe.*

2. Ociec Eliáſza był Sabacha, álbo Sabác, z Pokoleniá Lewi, to ieſt Kapłańſkiego, iako ſię wyżey powiedziało, ktorego drudzy z Pokoleniá Beniámina bydź twierdzą, podobno z tego, że ſię urodził w Krolewſkim Mieśćie Jeruzalem, ktore ieſt w częśći Beniámina, ktorego też S. Epifani

pisani 'Achimaan nazywa Bratem Joiady Kapłaná. Matka zaś z tradycyi Hebrayskich, Basemada, Corka Salomona Krola; Pokolenie Judy z kolligowane było z Pokoleniem Lewi, to iest z Kapłańskim, y z tey Familii Krolewskiey, Matki, Koronę nad Herbem Zakonu Eliászowego maluią W samey rzeczy znayduie się, że Achimaán poiął Basemadę, Corkę Salomona, y był Gubernatorem, álbo Vice-Regem, iedney Prowincyi, y z tey podobno okazyi narodził się Eliász w Tesbim. Niedziw że urodzenie Eliásza, według linii Macierzyńskiey dowodziemy bydź z Krolá Salomoná potomstwa, bo Salomon maiąc tak wiele żon, miał też y siła dzieci, a w ten czas wszystkim wolno się było żenić, á rzecz niepodobna była, áby wszytkie Corki Salomonowe miały bydź Xiążętom zaślubione. Gdy Eliász miał bydź wielkim Swiętym, iako się niżey powie, y konfirmuie to Augustyn S. w qwestyách starego y nowego Testamentu, *quæst:* 26. mowiąc: Gdy u Mateusza S. w Rozdziale 11. mowi Zbáwiciel. *Zaden między Synami Niewiasty nie powstał większym nad Jana Baptystę, nie mowi nad wszystkich większym, ale nie był żaden większym, to iest rownego ma, większego nie ma, Eliász iest mu tedy rownym, y w niczym nie mnieyszym.* Co się, ma rozumieć po CHRYSTUSIE Panu y MARYI Pannie. Y dla tego Pan BOG chciał Eliászową świątobliwość y godność, ieszcze w żywocie macierzyńskim będącego, obiawić. Gdy pobożnym był iego Ociec, y Matka bliską iuż byłá porodzeniá, samemu Oycu śpiącemu, Pánna nad słońce się iaśnieysza pokazałá, ktorą w białych szatach, tak mężowie, iako y Panny ádorowały, klękáiąc na kolána, y oney usługuiąc, ubiegały się. Od ktorey przez sen zakrytey Panny, niby go reiących piersi, płomień odbierali, y w zaiemnie sobie do ust, niby się częstuiąc, podawali. Za narodzonym Dziecięciem wielka ich kupa szła. Tę wizyą tak S. Epifáni opisuie, mowiąc o S. Eliászu; *ktorego gdy rodzić miała Matka iego, takie obiawienie miał Ociec iego Sabac, Mężowie w białych habitach, Dziecię pozdrawiali, y od piersi Macierzyńskich odbieraiąc, w ogień wrzucić chcieli, y płomień miasto pokarmu podawali.* To obiawienie wydawało, że Eliász MATKI Nayświętszey miał bydź Synem Duchownym, przez fundowanie Prorockiego Karmelitáńskiego Zákonu, MATCE Nayświętszey konsekrowánego, ktorego Zakonnicy, iako y Zakonne Panny, Eliásza Patryárchę, y oraz MARYĄ Nayświętszą Karmelu Krolową y MATKĘ, od tego czasu pobożnie pozdrawiali. Tá wizyá ognistą Eliásza żarliwość za Chwáłę Boską przeznaczyła. Taką wizyą napomniony, y o przyszłym sukcessie powątpiwaiąc Eliásza Ociec, poiechał do Jeruzalem, iako S. Epifani daley pisze, y obiawienie Kapłanom opowiedział; odpowiedział mu ieden z Kapłanow: *Dobrześ uczynił żeś to obiawił, bo będzie syn twoy w świetle przemieszkiwał, Nauka iego będzie rzetelna, y surowa sentencya sądzić będzie Pokolenia Izraéla, ogniem y mieczem.* Są niektorzy Autorowie, ktorzy z podobnych Boskich faworow inferuią, że uprzywileiowani tym sposobem Synowie, w żywocie Matki bywaią poświęceni, gdyż podobne fawory y łáski, nieprzyiacielom Boskim, w grzechu pierworodnym, nie bywaią kommunikowane y udzielone. Osobliwie to konkluduie o naszym Eliászu, Ægidius Camartus, niegdy Minimorum Generał, w Xiędze o dzieiách iego, w Rozd: 3. dwiema racyámi to potwierdzaiąc, mowi: *Konkluduymy co według słuszności należy, Eliász Prorok w samym żywocie Matki poświęcony, y od grzechu pierworodnego oczyszczony.* Co trzema racyámi może się probować, pierwsza iast, że Jan Baptystá y Eliász, twierdziemy że są iedneyże cnoty y łáski, według słowa CHRYSTUSOWEGO o Janie: *On iest Eliász, y on przyszedł w Duchu y w cnocie Eliásza,* kiedy tedy Jan w żywowocie Mátki iest poświęcony, toć nie trzebá y tego negowáć Eliászowi, ktory rowney był cnoty, rowny y w łásce Boskiey. Druga racyá, sentencyá SS. Epifaniego, Dorotheusza, Jana Jerozolimskiego, y Metaphrastá, że Eliásza ieszcze w żywocie Macierzyńskim będącego, Aniołowie pozdráwiali, y witali, według widzeniá Oyca iego, co znáczy iego świątobliwość. Trzecia racyá, że wzięty iest do Raiu Adamowego, gdzie życie pod podobieństwem nieśmiertelnego, przez tak wiele wiekow prowadzi, co znaczy osobliwe iego oczyszczenie od grzechu pierworodnego, w żywocie Matki, dlá ktorego

ktorego grzechu Adam z Raiu ziemſkiego wypędzony, y na śmierć dekretowany.

3. Narodzony Eliáſz, Niebu y ziemi wielką przynośi radość, ktorego świątobliwość y Aniołom, y Rodzicom byłá obiawiona. Nie wątpię, że Aniołowie często pokázuiąc ſię, Eliáſza dziecinę náwiedzáli, y iego ſwemi faworámi rekreowali, y cieſzyli. Nie wątpić, że Rodzice iego osobliwe mieli ſtaránie, y edukácyą pilną, ták duchownie, iako y docześnie dawali, wiedząc że miał bydź oſobliwym Przyiacielem Boſkim, y wiernym ſługą iego. Z tych racyi, wſzelkiey pilnośći, ták do potrzeby doczeſney, iáko y nabyciá doſkonáłośći, przykładali. Jemu ná nauki koſztu nie żałowali, Wiary S. y Prawa zbawiennego nauczyli. Na zawſze Nazareum, BOGU Naywyżſzemu na uſługę konſekrowali, iako z zachowaniá tey obligacyi inferować możemy. Wina nigdy nie piiał, bo kiedy Pan BOG pod czas głodu ſługę ſwego we wſzyſtkim prowidowáł, nawet y mięſem przez uſługę krukow opatrywał, poſłał go do Potoku Caryth, rzekł mu: *Z tamtego Potoku pić będzieſz.* Poſłány z tamtąd, iak potok wyſechł, do Sarefty, proſił ubogiey Wdowy o trochę wody, nie o wino do picia, y gdy ná puſzczy, prawie w puł umarły, pod Jałowcowym drzewem ſpoczywał, widział Anioła Pańſkiego z nieba, ktory podpłomyk, y naczynie wody przynioſł.

4. Głębokie Piſma S. milczenie, pierwſze młodośći Eliáſza naſzego lata, zagrzebło, tak heroicznego w cnotach świętych cwiczenia ſię, tak cudowne życie, iako y Proroctwa taiemnice. Tylko koniekturować potrzeba, y to mowic możemy, że pierwſze trzydzieśći y trzy lata ſwoie, w przedziwnym życiu, y codziennych cudach, BOGU miłym będąc y Aniołom, u ludzi w weneracyi y poſzánowaniu, przepędził. Łatwo wnośić ſię może, że iak lata dziecinne przebył, do iakiego Konwentu Prorockiego poſzedł, Kollegiá bowiem Prorokow Izráelſkich, zapewne były, iako z Hiſtoryi Sáula y Samuela dochodzić w ktorych w poſpolitośći żyli Swięći Prorokowie, w cwiczeniu ſię w cnotach świętych, Chwáłę Boſką we dnie y w nocy wyśpiewywali. Podobne Kollegium było w Gálaád, iáko z Piſma S. probować łatwo, do ktorego, porzuciwſzy Oyczyznę y dom Oycowſki, Eliaſz Swięty poſzedł, gdzie ználaźſzy nie dobrym porządkiem zwyczaie, ktore on potym z Boſkiego Dekretu, regularnie ułożywſzy, przydawſzy trzy wota eſſencyálne; pierwſzym był życiá Zakonnego Fundatorem, y Patryárchą, lubo tego ſtanu Zakonnego doſkonáłość w prawie łaſki, przez CHRYSTUSA Paná ieſt zakończona.

5. Gdy Eliaſz w tym Duchownym cwiczeniu będąc do lat męſkich dopędził, z rozkazu Boſkiego, oſobność, y życie Puſtelnicze porzuciwſzy, bałwochwalſtwo znośić począł, y na ſamego Krola Izráélſkiego Achabá naſtąpił, wzruſzony Boſką żarliwością, iákoby był Namieſtnikiem Boſkim na ziemi, ſurową ſeruie ſentencyą, w Xięg: Krolew: 3. Rozd: 17. czytać. Y rzekł Eliáſz Thesbites Obywatel Galaád, do Achabá: *Jak żyie Pan BOG Izráélſki, w ktorego oczach tu ſtoię, ieżeli będzie w tych leciech roſa, albo deſzcz, tylo według ſłowa mego.* Jak Eliáſz tak żałoſną Krolowi Achabowi ſentencyą opowiedział, poſzedł z tamtąd, y żeby go Krol nie-prześladował, y do więzienia nie wtrącił, z wielką ſzkodą wybranego ludu, iako potym uczynił Micheáſzowi iego Uczniowi, Pan BOG rozkazał mu, mowiąc: *Podź precz z tąd, y idź na wſchod ſłońca, y ſkryi ſię nad potokiem Caryth, ktory ieſt na przeciw Jordanowi, z tego potoku pić będzieſz, y krukom rozkazałem, żeby cię tam karmiły.* Uważyć potrzeba cudowną Boſką o naſzym Eliáſzu we wſzyſtkim Opatrzność, wybáwił go z tak wielu niebeſpieczeńſtwa, pod czás głodu cudownie żywił, poſyłaiąc mu mięſo (z kuchni prześladowcy Krola iako drudzy twierdzą) przez kruki obżarte, kiedy drudzy od głodu umieráią. Na tym mieyſcu począł Eliáſz ſwego Zakonu pierwſze zakładać fundamenta, zebrawſzy do tego życiá Zakonnego zgodnych Uczniow, ktorych Imioná w Xiędze żywota zapiſáno. Gdy on ſam iuż był Nazareus aż do śmierći, y w Galaád między Prorokámi wychowany, żeby ſię był ludowi Izráelſkiemu, y Krolowi bałwochwálcy, y bezbożnośći przećiwnym ſtał, z natchnienia, czy z rozkazu Boſkiego, pobożnych zebrał Uczniow, áby był ſtan Zakonny założył, y przez trzy

śluby

śluby essencyálne Zakonne, w ten czas osobliwie Panu BOGU służył, kiedy był naybárdziey obrażony.

6. W ten czas Eliász Prorok Swięty, kiedy lud niegdy wybrany był przestępcą, Baál Bożka, prawdziwego BOGA odstąpiwszy, bezbożnie y świętokradzko czcił, żarliwością honoru Boskiego z dięty, Judzką ziemię suchością skárál: Mowi tedy Chryzostom S. w Kazániu o S. Eliászu: *Niespodzianie twardnie ziemia, Niebo zasycha, pragną rzeki:* y daley Sw. Doktor *Dekretowaney ziemi exagerue skaranie, że wszystko stworzenie gniew Boski opowiadało.*

7. Po krotkim czasie wysechł potok, bo deszcz nie padał ná ziemię, Pán BOG rozkázuie Eliászowi, mowiąc: *Podź do Sarefty Sydońskiey, y będziesz tam mieszkał, rozkazałem Wdowie áby cię karmiła.* Przestrzeżony Eliász z rozkázu Boskiego, poszedł do Sarefty, Krol Bezbożny Achab, S. Eliászá, za ktorego sentencyą surowo z całym ludem, ále miłosiernie z łáski Boskiey y Proroká skárány, po całym Krolestwie szuka, z tey racyi Pan BOG, w ktorego Opatrzności był Eliász, za granice Krolestwa go wyprawił do Sarefty, kraiu Sydonskiego, żeby nietylko iego samego konserwował, ále też y pobożną Wdowę, w ten czas głodną sustentowál. Uczniowie zaś Eliásza ieszcze nieznaiomi, álbo między pospolstwem, dla iego náwrocenia, ukrywali się, y od pobożnych ludzi sustentowani, osobliwie od Abdyasza Ekonoma Krolewskiego, iáko Xię: 3. krol: wroz: 18. opisuią, álbo też między Prorokow do Masfát y Galaád, czy też na Gorę Karmelu posłáni. Przyięty Eliász w Dom pobożney Wdowy Sareftáńskiey, nie tylko bęczkę mąki, y báryłę oleiu ná wyżywienie cáłey Familii, mocą Boską przyczynił, ále też zmárłego iey Syná, niesłychanym w ten czas cudem, wskrzesił, Matká zadumiáła, że niespodziáną odebráła dobroczynność, rzekła do Eliásza: *Dopiero teraz poznaię, żeś ty Mąż Boży iest, y słowo Boże w ustach twoich iest prawdziwe.*

8. Miłosierdziem wzruszony przeciwko ludowi swemu Pan BOG, chcąc gniew swoy odwrocić, rozkazał Eliászowi odpuścić, áby się do Krolestwa Izràèlskiego powrocił, mowi tedy litera Páńska w Xię: Krolew: 3. w rozd: 18. *Po długim czasie stało się Słowo Boże do Eliásza, w roku trzecim, mowiąc: podź y pokaż się Achabowi, ábym dał deszcz na ziemię.* Wziął z sobą do Krolestwa Izràèlskiego Jonasza syná Wdowy Sareftanskiey, ktorego zmarłego wskrzesił. Ten bowiem Sw. Młodzian, takim dobrodzieystwem Eliásza obligowány, álbo sam dobrowolnie, álbo też z woli Matki, zawsze assystował swemu Dobrodzieiowi. Gdy Mąż Boży przyszedł y na Dwor Izràèlski zbliża się, potyká się w polu z Abdyászem, ktorego wymáwiáiącego się przymusił, y posłał ná záwołanie Krola Achaba. Ten gdy się z potyká z Eliászem, rzekł: *Czy ty to iesteś, ktory turbuiesz Izràèla?* ktoremu cudowną żarliwością S. Prorok odpowiada: *Nie ia turbuię Izràèla, ále ty y dom Oyca twego, ktorzyście porzucili Ptzykazanie Pańskie, y poszliście za Baalem.* Rozkázuie Eliász, áby Achab zebrał na Gorę Karmelu wszystko pospolstwo, oraz y Prorokow Baál. Gdy cudowną ofiarą, prawdę Wiary swoiey, y bezbożność Prorokow dowiodł, lud do BOGA swego nawrocił, Prorokow fałszywych pozabiiał, za głosem ludu Izràèlskiego: *Prawdziwie Pan iest BOGIEM.* Po skończoney tey Ofierze, wszedł Eliász na wierzch Gory Karmelu, Paná BOGA błagác, y deszcz uprosić, ktory rozgniewánego BOGA surowość opowiedział, tenże y łaskáwość pokazał. Błaga Boski Maiestat pokornie, y uprosił obłoczek ow mistyczny, niby podobieństwo Człowieká, z morza powstaiący, zá ktorego rozeyściem się, zaćmiły się nieba, y spadł deszcz gwałtowny. Wielowładność Eliásza y niebo zamyka, modlitwą swoią znowu otwiera. Wielka zasługa Eliásza, bo nietylko na ziemi może co mu się podoba, ále też y ná niebie uprosić, ocokolwiek prosi. Pod figurą tego obłoczku Swiętemu Oycu rewelowana była Nayświętsza Matká Boża, przyszłemi czásy, ktorey Niepokálane Poczęcie, iáko y Narodzenie, od makuły pierworodnego grzechu, miáło bydź wolne; y od tego czasu ta trádycyá iest utwierdzona w Zákonie Kármelitańskim, nieprzestanną sukcessyą od Predecessorow naszych, áż do naszey przyszłá wiadomości, y pierwsi Karmelici, Officyum Niepokalanego Poczęćiá Panny Nayświęt: od dawnych wiekow odprawiáć poczęli.

Gdy Krol

9\. Gdy Krol Achab opowiedział swoiey Izabeli wszystko co Eliasz uczynił, y iako pozabiiał wszystkich Prorokow mieczem, rozgniewána Krolowa przysięgła ná śmierć Eliásza, o ktorey bliskości znać Prorokowi dáie. Przestraszony z tey relacyi Eliász, ucieká sam na puszczą, przez Anioła chlebem żyiącym posilony, na Gorę Pańską Horeb zaszedł, gdzie cudownym widzeniem zmocniony, y niebieską nauczony Instrukcyą, powrácá do Izráelskiego Państwá, za powrotem swoim S. Elizeusza z rozkazu Boskiego, za swego bierze Ucznia, y po sobie zá Proroka namáścił. W ten czas Eliász wziąwszy z sobą Jonasza, Elizeuszá, Micheásza, syna Jemli, y z innemi Uczniami swemi, poszedł ná Gorę Karmelu, ktorą do życiá Zakonnego obaczył bydź sposobną, że tam w pokoiu żyć mogli, od wszelkich dystrakcyi wolnemi, y w Zákonnym cwiczeniu P. BOGU służyć.

Wydzierá winnicę Krol Achab Nabothowi przez gwałt, ná swoię wygodę, że blisko Pałacu iego Krolewskiego byłá, ktorey gdy słusznym prawem nie mogł nábyć, za fałszywym świádectwem uczynionym, kazał Nabothá ukámienowáć, y w ten czas winnicę niby spadkowym prawem, w possessyą wziął. Posłany do niego Eliász rzekł: *Mowi Pan BOG, zabiłeś y krew niewinną wylałeś, y ieszcześ y winnicę wydarł, na tym mieyscu, na ktorym lizali psi krew Nabotha, krew twoię lizać będą*, ále y ná Krolową Jezabelę Boską opowiedział sentencyą: *psi z iedzą Jezabelę na gruncie Iezráela*. Jeżeli umrze Achab w mieście psy go z iedzą, ieżeli gdzie ná polu, ptastwo go rozszárpie. A toli, że ná tak surową, sentencyą, przez Eliásza opowiedziáną, Krol Achab pokutę czynić począł, z rzuciwszy purpurę Krolewską, wziął włosiennicę, pościł, y w włosienicy spał, y w wielkim upokorzeniu chodził, dla tey pokuty y pokory, BOG do Eliásza mowi: *Aboś niewidział upokorzonego Achaba przedemną, że tedy dla mnie się tak upokorzył, iuż za życia iego tego Dekretu do skutku nie przywiodę, ále za syna iego dom y Familią iego karać będę.* Co wszystko się stało, iák Eliász opowiedział.

10\. Stało się, że po żálosney śmierći Achaba Krola, syn iego y na Krolestwo Sukcessor Ochozyász, spadł z ganku. Gdy posłał sług swoich poradzić się Belzebuba Bożká Accaron, o swoię chorobę, przez Anioła przestrzeżony Eliász posłańcom zábiegá drogę, y z iego rozkazu, z wrodzoną żarliwośćią, ták im powiedział: *Aboż nie masz BOGA w Izráelu, że idziecie radzić się Bożka Belzebubá w Accaron, mowi tedy Pan BOG: z łożka na ktorym leżysz, więcey nie wstaniesz, ále umrzesz;* y poszedł Eliász do swego Karmelu. Gdy Posłowie tak smutną nowinę od Eliásza opowiedzieli Krolowi, y on z okoliczności opisaney osoby doszedł tego, że to Eliász, że go opisali mężem, w płaszczu kosmatym, y opasánie iego pasem rzemiennym, zaraz posłał po niego Officyerá z pięćdziesiąt żołnierzy, ktory że bez rewerencyi, y z smiechem rzekł do Eliásza, siedzącego na sámym wierzchu gory: *Człowieku Boży, Krol rozkazał ábyś z tey gory z szedł.* Odpowiedział Eliász żarliwośćią Boską zdięty, ktorego w osobie swoiey widział byc w postpozycyi,; *Jeżeli ia Mąż Boży, niech z nieba ogień z słąpi, y ciebie, y twoich pięćdziesiąt spali.* Spadł ogień z Niebá, y spalił Officyera y iego pięćdziesiąt żołnierzy. Gdy znowu y drugiemu Officyerowi y z żołnierzami iego, dlá podobney postpozycyi kará Boża się przydałá, trzeći posłány, ktorego rozumieią, że był Abdyász Prorok, ten z wielką submissyą y rewerencyą, z zwyczayney pobożnośći swoiey, przećiwko sługom Bożym, czy też drugich nieszczęśćiem przestrzeżony, padszy na kolána przed Eliászem, za swoie, y żołnierzy swoich zdrowie y całość przeprászá, y prosi S. Proroka żeby z nim do Krola poszedł; z szedszy z Gory Eliász, poszedł do Krolá, y śmiáło z zwyczayną żarliwośćią Krolowi Imieniem Boskim mowi: *Ześ posłał Posłow radzić się Belzebuba Bożka Accaron o zdrowie swoie, iakby nie było P. BOGA w Izráelu, od ktorego mogłbyś mieć respons, dla tego z łożka, na ktorym leżysz, nie wstaniesz, ále umrzesz.* Umarł tedy Krol Ochozyász, według słowa Bożego, ktore Eliász opowiedział, y Krolował Jorám brat iego, zá niego drugiego roku Joram syn Jozefáta Krola Judzkiego, bo syna Ochozyász nie miał.

11\. Przyszedł czás, kiedy Pan BOG Eliásza miał wziąć w obłoku do Nieba, przed Národzeniem CHRYSTUSA Paná, Roku 910. lat iego

lat iego pięćdziesiątego, po fundowanym szczęśliwie Zákonie iego Prorockim y Karmelitańskim, roku szesnastego; szedł Eliász z Elizeuszem de Galgalis. Dobry Pasterz y Przełożony, maiąc trzodę y zgromadzenie swoie zostawić, y dobry Ociec Synow swoich, y Uczniow osierocić, z Gory Karmelu, z wyczayney swoiey rezydencyi z szedszy, wszystkie Zákonu swego Prorockiego Konwenty wizytować, żeby przed swoim odeyściem, Synow swoich pocieszył, y do obserwancyi życia Zakonnego, y żárliwie, y łaskáwie ánimował. Odwizytował tedy z Elizeuszem Socyuszem niektore Konwenty, gdy szli z tego co był w Gálgálach do Bethel, z Bethel do Jerycha, chciał w ktorymkolwiek z tych Konwentow, nierozdzielnego Socyuszá zostáwić, podobno żeby z swego wzięćia, nie miał, wielkiey afflikcyi, ále że prawdziwy sługa, oraz y posłuszny, zostáć się niechciał, żeby niepostradał nieoszácowánego Oycá swego Eliáiza dziedżictwá, ták dwoiákiego Ducha, iáko y Płászczá z rzuconego, z Boskiego natchnieniá przysiągł, że go nieodstąpi. Szli tedy obadway, y pięćdziesiąt męża z synow Prorockich za niemi, ktorzy stánąwszy zdaleká, áby mogli byli widzieć wzięcie Oyca swego; oni zaś stanęli obadwáy nad Jordanem, wziąwszy Eliász płászcz swoy y związáwszy go, uderzył nim wodę, ktora zaraz się rozdzieliła na dwie strony, y przeszli obádway suchą nogą. Gdy iuż przeszli przez Jordan, Eliász rzekł do Elizeuszá: *Proś o co chcesz ábym ci wyświadczył, nim będę wzięty od ciebie*, rzekł Elizeusz *Proszę cię Oycze áby był we mnie dwoiaki Duch twoy*, ktory odpowiedział: *O rzecz trudną prosisz, atoli ieżeli mię obaczysz, kiedy będę wzięty od ciebie, będziesz miał o co prosisz, ieżeli nieobaczysz, nie będziesz miał.* Gdy ták szli, y idąc z sobą konferowali, oto woz ognisty, y konie ogniste, rozdzielili ich obudwuch, y wstąpił Eliász w obłoku do niebá, Elizeusz widząc wołał: *Oycze moy, Oycze moy Powodzicielu ludu Izráelskiego*, y iuż go więcey nie widział po tym.

12. Wielkie mogą bydź powątpiwaniá koło wzięciá Eliászá naszego, to iest iakim sposobem wzięty, y na ktore mieysce wzięty, y o iego postanowieniu po wzięciu. Co łatwo uspokoić: *Chciał tedy P. BOG Eliászá swego, całym sercem y duszą zeluiącego, po ták wielu pracach, postach*, mowi Chryzostom S. *po ciężkich prześladowania fatygach, po ták wielkiey woynie, znacznych wiktoryách, bogate spoliáły, z czarta y świata odnoszącego, wozem ognistym, y końmi płomienistemi wziętego, z wielkim tryumfem y pompą, do Raiu ziemskiego, czyli Adamowego zawieść, na dokończeniu świata chwalebniey tryumfuiącego do Niebieskiego Raiu z podziwieniem wszystkich wstępuiącego.* Sposob ktorym wzięty iest Eliász, był woz ognisty, y konie ogniste, za sporządzeniem Anielskim, z powietrza, y ná appárencyą uformowány, y zapálony, nie inny Eliászowi naszemu powoz należał tryumfalny, ktory ieszcze dziećiną od Aniołow był ogniem karmiony, y w ogniste pieluszki obwiniony, ktory powstał iáko ogień, y słowo iego iáko pochodnia gorzáła.

13. Mieysce do ktorego wzięty Eliász, iest Ray ziemski, álbo Adamow, iáko twierdzą SS. Oycowie y Tłumacze, wzięty ná to mieysce dokąd był wzięty także Enoch, mowi Ecclesiá: w Rozd: 44. *Enoch podobał się P. BOGU, y zaniesiony do Raiu, áby potym Narodom pokutę opowiadał.* Ray trzeba rozumieć ziemski, álbo Adamow, gdyż ieszcze nie umarł Enoch, ale przy dokończeniu świáta umrze. To mieysce z Pisma S. ma bydź w Mezopotámii Armeńskiey, y ma bydź na rowninie piękney, na Gorze ktorą Ormianie nazywaią Nóe, bo ná tey Gorze Arka Nóego, iák wody pod czas generalnego potopu upadły, została się. Na Gorę wniść niepodobná: pod tą gorą poczyna się rzeka Eufrates, niedaleko Tygrys, y inne wielkie rzeki. Było to mieysce Raiu od potopu generálnego cudownie konserwowane, nad ktorym wody, iák sklepienie iakie zawieszone były, álbo też potym, wszechmocnie od P. BOGA restaurowany. W tym roskosznym mieyscu, naszego Eliászá y Enocha, w ustáwicznych prawie Niebieskich delicyách, Wszechmocność Boska do zgonu świátá konserwuie. Tamże przy utemperowaney, y z Boskiey Prowidencyi miłey áeryi, gdzie áni zimna, áni słonecznych upałow, choroby, czyli starości niedoznawaią, álbo dla drzewa żywotá, z ktorego fruktu zażywaią, álbo z pożywania Nayświętszego Sakramentu, ktorego za-

rego zażywaią tamże, za ſtarániem Aniołow. Za pewne S. Ociec Eliáſz w tamtym kraiu nie raz widziany był, z relacyi pewney. Na potwierdzenie tego, przypomina ſię Hiſtorya z relacyi Zakonnicy naſzey iedney w Rzymie, z Xiążęcey Familii Columnow, Filippa Xiążęciá Paliána Corki, Imieniem Hipolity, Maryi, Tereſſy. Gdy w Rzymie świątobliwością ſłynął W. Brat Innocenty z Sycylii, między Reformatami S. Franciſzka, o ktorym poſpolicie twierdzono, że wzięty był do Raiu Ziemſkiego, bo go przez ośm dni niewidziano, po ktorych wyiściu, w Celi znaleziony był, z trzema iabłkámi wielkiemi, y bardzo pięknemi, oraz y z trzema rożami wielkiemi, wdzięcznego bardzo zapachu y odoru, ktore między Xiążęta za wielki upominek rozdane; taż ſama Zakonnicá naſza z owych roż widziałá kilka liſtkow u Oyca ſwego, daleko większych od naſzych. O tym ſłyſząc pomieniona Zakonnica, z pobożney ciekawości, powagi Oycowſkiey do tego zażywſzy, pomienionego W. Brata, do Klaſztoru S. Maryi Magdaleny w Rzymie, na Gorze Kwirynale będącego (gdyż ieſzcze z Zakonu Sw: Auguſtyná, do naſzego Karmelitańſkiego Zakonu nieprzeſzła była, ále w pomienionym Klaſztorze S. Dominika Zakonu, za powagą Urbaná Papieża do czáſu bawiła ſię) z tym świątobliwym Bratem o rzeczach Duchownych konferowała, potym pytała ſię o tego Brata ktory był do Raiu Ziemſkiego wzięty. Pod trzecią osobą, ſwoie wzięcie opiſował, lubo czaſem zapomniawſzy ſię y o ſobie ſamym mowił. Powiadał tedy, iako on Brát w krainę daleką zanieſiony, przy Bramie Rayſkiey zaſtáł Anioła z ogniſtym mieczem, ktory go o taką śmiáłość ſtrofował, że na to mieyſce ludziom śmiertelnym zakazane ważył ſię przyść. Ale pokorą Zakonną y proſtotą proſternowawſzy ſię, Anioła ubłagał, y weyście otrzymał. W prowadzony na tak weſołe bardzo mieyſce, ślicznemi y rodzáynemi drzewami záſadzone, kwieciem przedziwnym przyozdobione, ktore woda wynikaiąca z fontan ſkrapiała, ſzerokiemi y długiemi wiiałami adornowáne. Tamże znalazł Swiętego naſzego Eliáſza z Enochem, od ktorych z wielką ludzkością y łaſkáwością był przyięty, ále naybardziey naſzego Eliáſza wychwalał, od ktorego był bardzo rozweſelony. Proſzony áby iadł owoce Rayſkie, ále z owey wielkiey weſołości mieyſca zadziwiony, o iedzeniu nie myślił. Z tego mieyſca naſz Eliáſz liſt pełen ſurowości poſłał do Jorama Krola Judzkiego, Syna Jozafatá, o ktorym Piſmo Boże *lib:* 2. *Paralip:* Roz: 21. *Oddany mu był liſt od Eliáſza Proroka* (nie od inſzego ktorego zmyśla Caietanus, gdyż w Piśmie Bożym o innym Eliáſzu wzmianki nie maſz, oſobliwie tamtego czaſu) w tym liście to wyráżono było: *Mowi Pan BOG Dawidow Oyca twego, ponieważ nie idzieſz drogą Jozafata Oyca twego, y drogą Aſa Krola Judzkiego, ále idzieſz drogą Krolow Izráelſkich, y pozwoliłeś bezbożności Synom Judzkim, y Obywatelom Jerozolimſkim, naśladuiąc złości domu Achabá, do tego bráci twoich, y dom Oyca twego, lepſzych niżeliś ty, kazał pozabiiać. A to P. BOG przepuści na ciebie plagę wielką z ludem twoim, y z Synami twemi, y z żonami twemi, y ze wſzelką ſubſtancyą twoią. Ty zaś chorować będzieſz ſzpetną chorobą zywota twoiego, poki wnętrzności z ciebie nie wynidą.*

13.

Co zaś do ſtanu Eliáſza po wzięciu iego do Raiu, o tym Teologowie dyſputuią, y śiłu tak z obcych, iako to P. Salmeron *tom:* 5. *Tract:* 32. y Sebaſtianus Barradas *tom:* 4. *hiſt: Evangelicæ lib:* 9. *cap:* 4. y z domowych P. Lezana *conſult:* 3 *num:* 99. P. Gabriel à S Vincentio naſz Karmelita Boſy, *diſput:* 19. *quæſt:* 5. y inni ktorzy z pobożnego affektu, y z nabożeńſtwa do S. Eliáſza, probuią, że ieſt rázem y *Viator* y *Comprehenſor* podrożnym, y poymuiącym nieśmiertelną chwałę y widzenie Boſkie, ále *per modum tranſeuntis*, iakoby przechodzący. Dla tego iáko w łaſce Boſkiey potwierdzonego; iáko y w Piśmie S. ieſt deklarowany, iego interceſſyi y przyczyny wzywáć możemy, y wenerowáć iak Swiętego. Jak záś *Viator*, y żyiący uſtawicznie, przez ták wiele wiekow zaſługuie ſobie, za modlitwy ofiarowáne to ie poznáie z Boſkiey rewelacyi y obiawieniá, iako nakſztáłt Aniołow, *in ſpeciebus infuſis*, ktore wziął pod czas ſwego wzięciá. Nie tylko u náś S. Eliáſza weneruią, y wzywáią interceſſyi iego, z pozwolenia Stolicy Apoſtolſkiey, iako Zákonu naſzego Karmelitańſkiego Patryárchę, ále też y inni Prawowierni, oſobliwie na wſchodzie,

14.

kędy

kędy między práwowiernemi, náwet y ſchismatykami, wielkie ieſt nabożeńſtwo do S. Eliáſza; z ſtrony inwokacyi y wzywániá S. Patryárchy, ieden pobożny w Rzymie ſtał ſię przypadek. Był Magiſter Sacri Palatii Apoſtolici Nayprzewielebnieyſzy Ociec Mikołay Rychardus, ktory przypadkiem przyſzedł w dzień S. Eliáſza 20. Lipca, do naſzego Swiętey Maryi de Scala Konwentu, w ktorym uſłyſzawſzy, że Mſzą S. ſolemnie ſpiewano o S. Eliáſzu, poſtanowił że na pierwszey Kongregácyi miáł temu nábożeńſtwu przeſzkodzić wſzelkim ſpoſobem, ále w nocy náſtępuiącey przez ſen od Eliáſza Sw. przeſtraſzony, ſwego przedſięwzięcia muſiał poprzeſtać, iáko ſam naſzym Oycom o tym powiedział, y od tego czaſu oſobliwe miał nabożeńſtwo do S. Eliáſza. Na dokończeniu świátá przyidzie Eliáſz, iáko poprzedziciel drugiego przyśćia Chryſtuſowego, według Malachiáſza proroctwa, y obiáwienia Sw: Jana. Piſma S. ſentencye, SS. Oycowie y Tłumacze, poſpolicie rozumieią być o naſzym Eliáſzu. Przyidzie záś Eliáſz, áby przez trzy lata y puł, to ieſt przez puł czwarta latá, wiary Chrześciáńſkiey bronił. Prawowiernym przeciwko prześladowaniu Antychryſta, protekcyą dawać będzie, á potym áby Kroleſtwo Antychryſtowe znioſł, do czego mu P. Bog doda władzy, tak do rządow duchownych, iáko y cudow czynienia. O tym oſtatnim Eliáſza przyiśćiu, y o Kośćiele S. w iakim ſtanie ná ten czas będzie, y o okrutnym prześladowániu Antychryſta, y o innych rewolucyách, Jan S. w obiáwieniách ſwoich opiſuie, oſobliwie w Roz, 11. co wolno przeczytać.

15. Wiele Eliáſz Klaſztorow fundował, oprocz ſamego na Gorze Karmelu, ktory był głową innych na rożnych mieyſcách y Miaſtach, dla ktorych fundowaniá między owym bałwochwalſtwem Izráelitow, wiele pracy ponioſł, śiła u cierpiał. Wſzyſtkie te Klaſztory w wielkim uboſtwie, y życiá oſtrośći ufundował, do czego on ſam iako Patryárcha był naywiękſzym przykładem. Y ta ieſt hiſtoryá życiá Eliáſza Sw. nie z ludzkiey powieśći y relácyi, ále z Piſma S. zebrana, z kąd łatwo wnoſić y mowić o wielkiey świątobliwośći y godnośći Sw: Eliáſza, o ktorym Auguſtyn S. mowi, że Sw. Eliáſza nad innych SS. Pańſkich nie trzeba poniżać, oprocz ſamego Chryſtusa Paná, y Mátki iego Nayświętſzey, y owſzem nad inſzych wielu ieſt wynieſiony. Co do wykładu Imienia iego Eliaſz, iedno ieſt co Pan BOG, y tak ſię z Hebrayſkiego znaczy, że nie miáł nic ludzkiego w ſobie, ále cały iákoby P. BOG; mowi Iſidorus: Zaprawdę cuda iego tak wielkie y oſobliwe świadczą, że niby Bogiem wierzyćby go potrzeba, z tey racyi Jakub S. Apoſtoł w liśćie ſwoim napiſał: *Eliáſz człowiekiem był podobnym nam cierpięliwym.* To Imię z natchnieniá Boſkiego było mu nadano. Co zaś do przywileiow godnośći y prerogatywy, iemu pozwoloney y nadáney od P. BOGA, zaprawdę by trzeba całą Xięgę, álbo traktat o tym nápiſać, doſyć będzie krotko wſpomnieć cokolwiek: naypierwſzy y naywiękſzy przywiley Eliáſza, że wſzyſtkie w nim przymioty, y świątobliwośći prerogátywy ſię znáyduią, wſzyſtkie co w innych podzielone ſą. Gdyż iako ſię powiedziało, Patryárcha y Prorok, obrany Poprzedzicielem drugiego przyiśćiá Chryſtuſowego. Náznaczony ieſt Apoſtołem, oſtatnich czaſow Antychryſta. Jeſt Doktorem, Panną, bo naypierwſzy tamtymi czaſy ślub czyſtośći zachowáł, będzie y Męczennikiem, żeby wſzyſtkie łáſki Boſkie y przywileie w nim ſkoncentrowane były. Był pierwſzym życia Zakonnego Inſtytutorem, y Fundatorem, z trzema ślubámi eſſencyálnemi, z kąd inne Zakony poſzły. Miał kommunikowany y udzielony pod figurą Nayświętſzy SAKRAMENT, kiedy z pożywaniá podpłomyka poſilony, mogł poſt czterdzieſtodniowy odprawić, y tymże y teraz Nayświętſzym Chlebem poſilony, życie przecudownie prowadzi. Y lubo oſobliwym ieſt Karmelitow Patryárchą, może ſię poſpolitym y innych Zakonow názwać Patryarchą y Wodzem. On naypierwſzy, iako Piſmo S. świadczy, umarłych wſkrzeſzáł. Był wzięty na tryumfalnym wozie do Raiu ziemſkiego, bo Enocha ſekretnie wzięto. Obrány ieſt iako Chryſtusa Paná Wikarym álbo Namieſtnikiem iego, ná znieſienie Antychryſta, iednak pod władzą Oyca Swiętego, bo lubo y Enoch ná tę funkcyą ieſt naznaczony, iednák oſobliwa wzmiánka Eliáſza, o ktorym w Proroctwie ſwoim wſpomina Maláchiáſz. Miał władzą kommunikowa-

nia dwo-

nia dwoiakiego ducha swego Elizeuszowi. Był świadkiem wybránym do Przemienieniá Pańskiego, y na gorę Thabor Anielskiemi rękámi przyniesiony. Y tak wiele iest innych prerogatyw y talentow, od Pana BOGA Eliászowi kommunikowanych, o ktorych tak Pismo S. iáko y Ewangeliá S. wspominá. Tu się tylko krotko wspominá, ná pokazanie wielkiey Eliásza Proroka y Oyca naszego świątobliwośći.

* *

Zywot Swiętego ELIZEUSZA Proroka.

16. UFundował Eliász Sw. swoy Zakon Prorocki Karmelitáński, z rozkazu Boskiego, na cześć y honor, y usługę Nayświętszey Panny MARYI Matki Boskiey, ktorá mu pod figurą mistycznego Obłoczka była rewelowaná. Chciał ten Wielki Prorok, y naszego Zakonu Patryárcha, zgromádzenie Uczniow założyć, ktorzyby nieprzestannie, ták Swiętey Pannie, iáko Krolowy y Matce, ná potomne czasy służyli. Wielu od P. BOGA powołanych zebrał Uczniow, ktorych naypierwey nad potokiem Carith, potym ná gorze Kármelu, w Zakonnym życiu cwiczył, ktorzy potym wielką świątobliwością żyćiá kwitneli. Naypierwszym był między niemi S. Elizeusz, ták dla osobliwey wokacyi, bo z oczywistego rozkazu Boskiego, do stanu Zákonnego wzięty, tak że dwoiákiego Eliásza odebrał Duchá, to iest do cudow czynienia, iáko y Proroctwá iego dziedzicem zostáł. Także do rządu Zakonu Prorockiego, drugim po Eliászu Generałem nastąpił. Tak tedy świątobliwośćią, iáko y cudámi Swiętemu Eliászowi był podobnym. Z tych racyi nád inszych Uczniow, choć y wokacyą dáwnieyszych, iego przekładamy, y historyá życia iego się opisuie. Oyczyzná Elizeusza była Abelmeula, álbo Abelmanta, według drugich, położenie iey iest w kráiu Zelman, w połowicy Pokolenia Manásse, ktora iest zá Jordánem, iako S. Hieronim piszące o mieyscách Hebrayskich, y Christianus Adrichomius naucza, ktore Miasto sławne było woyną Jozuego, kiedy ziemię obiecaną z rozkazu Pańskiego z biwszy cudownie Chananeyczykow, zawoiowáł, iáko w Xiędze Sędziow, w Rozd: 7. Tak Eliász iáko y Elizeusz w pokoleniu Manassessa urodzili się, Eliász w połowie pokolenia za Jordanem, Elizeusz zaś przed Jordanem. Jeżeliby záś Elizeusz miáł być z pokolenia Manassessa, czy z pokoleniá Lewi, między Synami Manássessa, iáko się wspomniało o S. Eliászu, nie masz nic pewnego. Ociec Elizeuszá był Safat, álbo Sofat, bardzo bogaty, gdyż tak wiele ziemi w Possessyi swoiey miał, że dwanáście par wołow miał do oránia, co znaczy że wielkie gruntá miáł, oprocz innych bogactw y fortuny, że zaś sam Elizeusz iego syn nad pługami stał, czy też orał, nic to nie szpeći iego bogáctwá, czyli Szlachectwa, gdyż przed tym naybogátsi y nayszlachetnieysi swoiemi rękami robili y prácowali. Matki Imieniá nie wiedzą: ktoregoby się roku urodził Elizeusz, Pismo S. nie wspomina, áni też inni Authorowie nie piszą, tylko może się rozumieć, że miáł koło dwudziestu piąciu lat, kiedy go od pługa Eliász S. do stanu Zakonnego żyćiá powołał, może się rozumieć, że się urodził koło dwunastego roku Eliásza. Narodzenie iego było świátu sławne, y czartom straszne. Bo iáko S. Epifani o życiu y zgubie Prorokow pisze w Rozd: 8. y nasz Ján 44. Patryárcha Jerozolimski, o Instytucyi Zakonney, w Rodz: 13. wspomina. Gdy się narodził Elizeusz, wielki się cud stał, iedem bowiem cielec z cielcow złotych, ktorych Synowie Izráelscy adorowali, przy narodzeniu Elizeusza wyraźnie ryknął, o czym gdy Kapłan Pański w Jerozolimie usłyszał, z natchnieniá Pańskiego powiedział: *Prorok się narodził w Izráelu, ktory bałwany znośić będzie, y ruinować.* Przyczynia cudu tego: S. Epifani mowi: Ze owryk z Beteldy, słyszány był w Jerozolimie, tak bowiem pisze. *Cielec złoty w Selum, tak ryknął strasznym głosem, że aż w Jerozolimie słychać było.* Co wytłumaczył Kapłán, że tego dnia się urodził Prorok, ktory bałwány robione y odlewane kruszyć y znośić będzie.

O dzie-

17. O dziecińſtwie y młodośći Elizeuſza S. nic nie wſpomina Piſmo Sw. Dla zburzenia bałwochwálſtwa, Eliáſz S. poſtarał ſię; że Prorokow Baál, lud Izràélſki przez cudowną ofiárę nawrocony do P. BOGA, pozabiiał, ktorych śmiercią zirrytowána Jezabel, na Eliáſzu mśćić ſię chciałá, ále uciekaiąc Prorok S. na puſtynią, przyſzedł ná Gorę Pańſką Horeb, gdzie ſię bogomyślnośćią Taiemnic Boſkich bawiąc, przy poufałey z P. Bogiem konferencyi, ten rozkaz uſłyſzał: *Elizeuſza, Syna Safat, ktory ieſt z Abelmeuli, za ſiebie Prorokiem namaśćiß.* Powracaiąc tedy Eliáſz iuż śmielſzy z puſtyni, znayduie Elizeuſza, y przez włożenie płáſzcza Prorockiego, do życia Zákonnego powołany. Od tego czáſu ták był poſłuſznym Elizeuſz, że kiedy chciał Oyca y Matkę pożegnać, o licencyą Eliáſzá proſił, ktorych pożegnawſzy, y świat porzuciwſzy, Eliáſza nieodſtępował, y iemu uſługował. Za nauką takiego Magiſtra wiele poſtąpił Elizeuſz, Zákonne iego y Prorockie życie náśladuiąc: nieodſtępowáł go aż do ſamego wzięcia.

18. Wyraziło ſię w życiu S. Eliáſza Patryárchy, iako S. Elizeuſz nie odſtępuiąc Oyca y Patryárchy ſwego, był obecnym przy iego wzięciu, y dwoiákiego Ducha odebrał. Widząc S. Elizeuſz ták cudowne wzięcie S. Eliáſza, uznaiąc ſię być oſierociałym, ná znak wielkiego żalu, ſuknie ná ſobie poſzarpał. (Ten znak był żalu wielkiego w ſtarym Teſtamencie, unikaiąc ſłow z niecierpliwośći, ſuknie ná ſobie ſzarpać wolno było) żałuiąc oſierocenia, nie tylko że Oyca y Dobrodzieia ſwego poſtradał, ále też y całego Zakonu Prorockiego Fundatora, y Patryárchy, oraz y wszyſtkiego ludu Izràélſkiego Wodzá, y Dyrektora. Jednákże S. Mąż będąc wyćwiczony w duchowney Szkole od ſwego Nauczyciela, z Boſką wolą we wſzytkim ſię zgádzał. Po odprawionym żalu, podnośi ſpuſzczony ſobie od Eliaſza Płáſzcz z ziemi, drogi upominek, w nim dziedzictwo doczeſne, oráz y dwoiakiego Ducha odebrał. Jednák nie bez obligacyi ciężkiey. bo wiedział, że przy ſpuſzczonym Płáſzczu, całego Zakonu Prorockiego odebrał rządy, y Przełożeńſtwo. Bierze tedy Płáſzcz Eliáſza, czy lekki y miły, czyli ciężki, y z nim przymuſzony, iednak z rezygnacyą na wolą Bożą, funkcyą Generáłá życia Prorockiego y Zakonnego przyimuie. Wiedział on, wiedzieli y Synowie Proroccy, za opowiedzeniem Eliáſza, że za wyraźnym roſkazem Bożym namáſzczony był Prorokiem, y naznaczony był Sukceſſorem iego, co im nie raz Eliáſz opowiedział, gdyż bez żadney kontrowerſyi Synowie Proroccy zgodnie za Generałá go przyięli, choć inſi dáwnieyſi byli Eliáſza Uczniowie, bo ſtárſzy był Jonaſz y inni. Reflektuiąc ſię tedy Elizeuſz ná ſwoię funkcyą, nie báwiąc wraca ſię do Synow Prorockich y ſwoich, ſtanąwſzy nad rzeką Jordanem, chcąc tym ſpoſobem przeyść iák pierwey z Eliáſzem, przykładem Nauczycielá ſwego, Płáſzcz iego ktory mu był z rzucony, uderzył w wodę, ále álbo dla defektu y niedoſkonáłośći iakiey, álbo dla doświadczenia ſię iego wiary, álbo żeby Paná BOGA y Eliáſza wzywał, álbo żeby wiedział, że nie ſwoią cnotą cuda czynił, woda ſię nieuſtąpiła. Jednák iak tylko pokornie wezwał Pana Boga, *Gdzie ieſt Pan BOG Eliáſza? teraz:* uderzywſzy w Rzekę Płáſzczem, zaráz ſię wody roztąpiły, y przeſzedł Elizeuſz. Co widząc Synowie Proroccy, ktorzy ná przeciw Jordánu ſtali, że ſam tylko Elizeuſz powráca bez Eliáſza nioſąc drogi upominek ſobie zoſtawiony Płáſzcz, ktorym ná dwoie Jordanu wody rozdzielił, zawołáli: *Zoſtał ſię duch Eliáſza przy Elizeuſzu:* Wſzyſcy mu drogę zaſli, ſubmiſſyą, y Poſłuſzeńſtwo Zakonne mu oddáli, przez adorácyą, ktorzy ochotne poſłuſzeńſtwo deklaruiąc, ſzukać Eliáſza chcieli; ieżeli go gdzie impet Duchá Bożego nie zánioſł. Chcąc zadoſyć uczynić ochotnemu poſłuſzeńſtwu Uczniow Eliáſza, poſyłá ich pięćdzieſiąt ſzukać Eliáſza, y lubo wiedział bez wątpliwośći, że z dyſpozycyi Boſkiey wzięty był, iednak ich powrotu cierpliwie oczekiwał. Przyiąwſzy tedy Zakonu Prorockiego rządy Elizeuſz, według náſzego Jana Jerozolimſkiego, w Rozd: 24. wizytuiąc Synow Prorockich, ktorych chcąc cieſzyć z oſierocenia Oyca, dla konſolacyi w oczach ich cuda czyni, częśćią żeby pokazáł władzą ſwoię, że Sukceſſorem był Eliáſza, częśćią áby ich był utwierdził, w przedſięwzięciu życia Zákonnego. Gdy ſię bawił między Synami Prorockiemi, ktorzy mie-

rzy mie-

rzy mieſzkáli w Jerycho, przyſzli Miaſta ſtarśi do Elizeuſza mowiąc: *A to pomießkanie tego Miaſta piękne, iako ſam Panie uznać możeß, ale woda ladaco, y ziemia nieurodzayna.* To uſłyſzáwſzy Elizeuſz S. zá inſtancyą ſwych Zákonnikow, ktorzy tamże mieſzkali, cudownie wodę gorzką oſłodził, y zdrową uczynił, wrzućiwſzy ſoli w ſame zrzodło. Zrzodło uzdrowione cudownie od Elizeuſza, ták opiſuie Adricomius w Xiędze o ziemi obiecaney, w liczbie 63. *Zrzodło Elizeuſza, z pod Gory Quarentaná nazwaney, pożyteczną y bardzo weſołą wydaie rzekę, ktorey nie zdrowe przedtym y gorzkie wody, na prożbę Obywatelow Jerycha, flaßę glinianą pełną ſoli wrzućiwſzy w wodę uzdrawia. Tego zrzodła wody Archelaus, Toparcha, Herodow Syn, na rożne podzielił ſtrumienia, na oblewanie pol urodzaynych, łąk, Palmow, y ogrodow Jerychońſkich. Pod Galgalami przybywa wody, tak dalece, że y młyny wielkie na niey mielą, y rożne pożytki przynośi, aż do ſamego Jerycha płynąc bliſką, w Jordan wpadaiąc, kępę oblewaiąc wielką. Joſephus Zydowin w Xiędze 5. o woynie Zydowſkiey piſząc w Roz: 4. wiele o pożytkach tey wody wſpomina, gdzie piſze, że bliſko tey wody roſną drzewa, na kſztałt śliwek, ale cierniſte y oſtre, na ktorych kwiatki roſną, ktore różą Jerychońſką wielkich ſkutkow nazywaią, o ktorych taieſt tradycyá, że w nocy Narodzenia CHRYSTUSowego kwitną, na znak Pańſkiego Narodzenia, y liśćie zielone z ſiebie wydaią.* Dochodzić tedy łatwo, iak wielki cud Elizeuſz S. uczynił: y pożyteczny przez uzdrowienie tey wody. Z tamtąd wyſzedſzy Elizeuſz na wizytę, y innych Konwentow, nie tak dlá napomnieniá, iako bardźiey konſolacyą daiąc y cieſząc Uczniow ſwoich, idzie do Miaſta Bethel, przedtym Luza nazwanego, gdzie w ten czas bałwochwalſtwo było wielkie, gdyż tam ſtały cielce złote. Gdy ſię iuż zbliża pod Miaſteczko, wychodzą dzieći małe (z rozkazu bezbożnych Rodzicow, z nienáwiśći prawdziwego BOGA) naśmiewaią ſię z Męża Boſkiego, wołaiąc: *Łyſy idzie, łyſy idzie.* S. Prorok obeyzrzawſzy ſię, poſtrzegł ich, ktorym złorzeczył w Imię Pańſkie, (żárliwośćią Eliáſza S. uiął ſię za Honor Boſki, w dzieciach małych złość y bezbożność Rodzicow ukarał) zaraz wypadło dwoch niedzwiedzi z bliſkich chroſtow, y rozſzarpali czterdzieśći dźieći. Dowiedziawſzy ſię Rodzice, bali ſię P. BOGA Elizeuſzowego, ſynowie zaś Proroccy tam mięſzkaiący, wiedząc o tákiey cudowney Elizeuſzowey ákcyi, z wielką radośćią y poſzanowániem przyięli go, na mieyſce Eliáſza Patryárchy.

19. Potym poſzedł Elizeuſz ná Gorę Karmelu, pierwſzy Zákonu Konwent wizytuiąc, cieſzył Synow Prorockich, ſwoiey funkcyi zadoſyć czyniąc. Jednak nie długo ſię z niemi bawił, żeby był y inne Konwenty odwizytował. Poſzedł do Samaryi Konwentu, gdzie ubogiey Wdowie, ná poratowanie, oleiu z kilku kropel, cudownie przyczynił, áby mogła kredytorow uſpokoić, y ſwoię fámilią doſtatecznie żywić. Rozumieią być tę Wdowę żonę Abdyáſza Proroka, ktory wiele długow zoſtawił, żywiąc Eliáſza Uczniow ſto, tak pod czas głodu, iáko y prześladowaniá Jezabeli, ktorzy ſię w iaſkiniach ukrywali.

20. Za czáſem woynę podnioſł Joram ſyn Achabá, ktory naſtąpił na Kroleſtwo po Ochozyáſzu bracie ſwoim, przeciwko Krolowi Moábitow, imieniem Meſſa, że przymierze pokoiu złamał, ktory powinien był ſto tyśięcy owiec, y drugie ſto tyśięcy baranow z wełną dawać, co roczny harácz. Na uſpokoienie tego rebellizanta, Krol Izráelſki na pomoc wezwał Krola Judzkiego, y Krola Edom, gdy ſzli ciągnieniem z woyſkiem przez ſiedm dni, nie było wody dla woyſka, y bydląt ktore pędzono za woyſkiem, y Krol Izráelſki począł deſperować o powodzeniu woyny ſzczęśliwym, zawołał: *Ach! ách zebrał nas P. BOG trzech Krolow, ####áby oddał Moábitom.* Ná perſwazyą pobożnego Jozafatá Krolá Judzkiego, ſzukano Proroka Pańſkiego, áby za iego modlitwą, P. BOGA przebłagáć mogli, znaleziono Elizeuſza, ktory w ten czas w Obozie był, z Boſkiey dyſpozycyi. Gdy mu zaſzli drogę ci trzey Krolowie, Elizeuſz S. żárliwośćią Eliáſza zdięty, rzekł do Krola Izraelſkiego: *Co mnie do ciebie, idź ty do Prorokow Oyca y Matki twoiey. Jak P. BOG zaſtępow żyie, w ktorego oczach tu ſtoię, że gdyby nie dla Jozafata Krola Judzkiego, ktorego weneruię, pewniebym na ciebie nie uważał, y nie reſpektował.*

 Kaza-

Kazawszy zawołáć Psáłtysty, ktory gdy począł śpiewáć, Duch Boży zstąpił na Elizeusza, kazáł kopáć rowy y doły, y rzekł: *Mowi P. BOG, nie obaczycie wiatru, áni deszczu, á te rowy będą napełnione wodą, y będziecie wy pili, y woysko wasze, y bydlęta wasze. Mało na tym w oczach P. BOGA, ieszcze da w ręce wasze Moába, w pień wytniecie Miasta, Miasteczka, wszelkie drzewa pożyteczne zetniecie, źrzodła y wody każcie pozarzucać, y ruinę wielką uczynicie.* Y ták się stało, iák Prorok Páński powiedziáł. Gdy S. Elizeusz, lub z potrzeby publiczney, czy też z funkcyi Przełożeńskiey zadosyć czyniąc, często z Gory Karmelu, na ktorey miáł zwyczayną swoię rezydencyą, przechodzić musiáł przez Sunaim Miasteczko, gdzie go dla cudow y cnot osobliwych, iako też y z Zakonnego habitu znano, zaproszony był nie raz od iedney Matrony bogatey y pobożney, ná obiad, do ktorey Prorok Sw: przechodząc w stępował, matrona tak pobożna ciesząc się z tak godnego Gośćiá przyiśćiá, według potrzeby Sw. Proroká, ktory y w świeckich domach szukał mieysca osobnośći; chciałá mu izdebkę sposobną sporządzić, rzekła tedy do męża: *Dochodzę ia tego, że to Mąż Boży iest, ktory do nas często wstępuie, każmy mu izdebkę nie wielką zbudować, z wszelką wygodą, áby kiedy przyidzie miał mieysce spokoyne.* S. Prorok widząc ochotę taką, y ludzkość, chciáł to gospodyni swoiey rekopensować, gdy iey u Paná BOGA syna uprosił, rzekł do niey: *O tym czasie, y teyże godziny, ieżeli P. BOG da dożyć, będziesz miała syna w żywocie swoim.* Y tak się stáło według słowa Prorockiego: Ale gdy ow synaczek podrosł, ná słońcu przegorzáł, y umarł, ktorego Matká na łożku Męża Bożego położyła, spodziewaiąc się że znowu wskrzeszonego syná od niego mieć będzie. Wsiadszy ná oślicę z chłopcem, poiechałá na Gorę Karmelu, y tak usilnie żebrałá y prosiła S. Proroka, aż za iey instancyą, pierwey Giezego chłopca swego z laską posłał, áby onego synaczka wskrzesił, ále gdy Giezy nic nie wskorał, sam Sw. Prorok przyszedszy, płaczem y prozbą wzruszony, umarłego wskrzesił, pierwszy po S. Eliászu, iáko práwdziwy iego syn, umarłego wskrzesił.

21. Był u Krola Syryiskiego Hetmánem Naáman, w wielkim respekcie y honorach u Pana swego, gdyż on Syryą bronił, bo był żołnierz dobry y bogaty, tylko trędowaty. Była wzięta w niewolą przez rozboynikow Pánienka nieiáká żydowska, ktorá była ná usłudze żony Naámana, ktora do Páni swoiey rzekła: *Zeby był Pan moy u Proroka, ktory iest w Samaryi, zaprawdę on by go uzdrowił od tego trądu.* Posłuchawszy oney Panienki Naámán, poszedł zaráz do Krola, prosząc o listy do Krola Izráelskiego, áby za iego rekommendacyą, mogł zdrowie otrzymać. Otrzymawszy listy zaráz poiechał, wziąwszy z sobą dźiesięć Tálentow srebra, y sześć tysięcy czerwonych złotych, y dziesięć par sukien. Oddaie Krolowi Izráelskiemu listy, z ktorych záśmucony, począł ná sobie suknie szárpáć, desperuiąc, że ieżeli ten Hetman nie będzie uzdrowiony, zaráz z tego będzie okázyá do woyny. Co posłyszawszy Elizeusz, posłał do Krola, mowiąc: *Na coś ty na sobie suknie poszarpał, niech przyidzie do mnie, áby wiedział że iest Prorok w Izráelu.* Gdy z wielką assystencyą od Krola Naáman do Konwentu Elizeuszowego iedzie, posłał przeciwko niemu Elizeusz posła: *Podź, y umyi się siedm razy w Jordanie, á odbierzesz zdrowie, y będziesz oczyszczony.* Rozgniewany z razu Naáman z niepolityki Proroka, że sam do niego nie przyszedł, czyli też rozumieiąc że go uwodzi, stanął nieco, ále za perswazyą sług poiechał do Jordanu, umył się siedm razy, według rozkazu sługi Boskiego, y był oczyszczony. Powrocił do Męża Bożego ze wszystką swoią assystencyą, áby podźiękował za dobrodzieystwo. Pierwey P. BOGU Izráelskiemu przypisuie, táką Wszechmocność, wiarę wewnątrz przyimuiąc, ale nie powierzchownie, dla racyi polityczney, potym swemu Dobrodzieiowi wielkie ofiaruie upominki, ktorych Sw. Prorok przyiąć niechciáł, y iego w prawdziwey wierze informowawszy, w pokoiu puśćił. Lecz Giezy chciwośćią tak wielkich bogactw zdięty, pobiegł za Naámanem, pod pretextem fałszywym, suknie y pieniądze od Naámana wziął, ále zá sądem sprawiedliwym, trądem y on y iego potomstwo było skaráne od Proroka.

22. S. Prorok z wielkiey miłośći, Krola Izráelskiego, y lud záwsze rátował. Gdy woyna

23.

woyna była między Krolem Izráelſkim y Syryiſkim, zdrady, zaſádzki Syryiczykow zawſze opowiádał, przeſtrzegał. O czym dowiedziáwſzy ſię Krol Syryiſki, chcąc zaiść temu, poſłáł ludzi áby złapali Elizeuſza, ktorych Mąż S. záślepiwſzy, w puł Samaryi przyprowadził, mogłby był ich kazać pozabiiáć, ále wyperswadowáł Krolowi, áby ich nakarmiwſzy, wolno puścił. Gdy Benádad Krol Syryiſki Samaryą o-- bległ, z obleżeniá długiego náſtąpił głod wielki w Mieście, tak, że matki dzieci ſwoie iadły. O czym gdy ſię Krol dowiedziáł, choć w włosiennicy chodził, do tey przyſzedł bezbożności, że chciał S. Elizeuſzá w Konwencie Prorockim ſiedzącego między ſtarſzemi zabić, z tey racyi, że podobno Krolowi radził niepoddać ſię, obiecuiąc wiktoryą, y tey ták wielkiey klęſki był auktorem, y przywodźcą. Przyſzedłſzy Krol rzekł do Elizeuſzá: *A to tak wielka plaga ieſt od P. BOGA, á czegoż ia będę więcey czekał od niego?* Odpowiedźiáł Elizeuſz: *Słuchaycie co P. Bog mowi: Jutro o tym czaſie, korzec mąki pſzeniczney po groſzu będzie, y dwa korce ięczmienia po tychże pieniądzach, w bramie Samaryi;* gdy mu odpowiedziáł ieden z Wodzow, ktoremu Krol kommendę zdał: *Choćby też P. BOG uczynił przepaść na Niebie, czy może to być co mowiſz:* odpowiedziáł Mąż Boży: *będzieſz widział oczyma ſwemi, ale nie będzieſz z tego iadł.* Syryiczykowie cudownie przeſtraſzeni, oboz porzuciwſzy po uciekali, á miaſto uwolnione, prowiántem nieprzyiácielſkim hoyno opatrzone; z wielką radością widzieli, że ſię ſłowo Boże wypełniło, á ow Hetman niewierny, w bramie mieyſkiey od ludu ciſnącego ſię w tłumie ſtratowany y zaduſzony.

23. Tráfiwſzy ſię S. Elizeuſz z Matroną Sunamitką, ktorey był ſyná wſkrzeſił, z kompáſſyi nád nią, rzekł iey: *Podź z tąd z całym domem y familią twoią, pielgrzymuy, y ſukay ſobie pożywienia, bo P. Bog głod przepuści, y będzie przez ſiedm lat;* Ktorá posłuchawſzy S. Proroka, poſzła ze wſzyſtkim domem ſwoim, do Ziemi Filiſtynſkiey. Po ſkończonym głodzie, powrociła oná Matroná, y gdy Krolowi Giezy cżynił relacyą o wſzyſtkich cudach Elizeuſza, y iako oney Wdowy ſyna wſkrzeſił, nietylko że do poſſeſſyi przyſzłá prędko ſwoich gruntow, ále też za reſpektem Krolewſkim, wſzyſtkie przychody od dnia tego ktorego wyſzła, kazáno iey wrocić.

Wiele prácował S. Ociec dla dobra po-- ſpolitego, Zakonu ſwego, ták dla pomnożeniá duchownego, iako też y doczeſnego. Naprzod przykładem ſwoim, y wizytowaniem częſtym Konwentow ſwoich, ktorych fundacyi wiele przybywało, ále nad inne cudowná była fundácyá, nad brzegiem Jordánu, o ktorey w Xięgach 4. Krol: w Rodz: 6. Przyſzedſzy Synowie Proroccy, ná Karmelu mięſzkaiący do S. Elizeuſza: *A to mieyſce y Konwent w ktorym z tobą mięſzkamy, ciaſne ieſt.* Gdyż iáko naſz Jerozolimitanus w Rodz: 22. mowi: Tak ich wiele było, że ſię na puſzczy Gory Karmelu zmieścić nie mogli; z tey racyi, za pozwoleniem SS. Prorokow, ktorzy niemi rządzili, obieráli ſobie mieyſcá do mieſzkaniá oſobne, ktore ſpoſobne były do ich nábożeńſtwa, y przedſięwzięciá, oſobliwie te ktore SS. Eliáſza y Elizeusza bytnością były przyozdobione. Rzecż podziwieniá godná, że puſtyniá Karmelu gory, tak wielka, tak obſzerná, w ktorey ták wiele dolin, pagorkow, y innych do oſobności ſpoſobnych mieyſc, gdźie ieſzcże do tych cżas Swiętych owych Puſtelnikow znáyduią ſię pomieſzkania, á w niey ſię Synowie Proroccy pomieścić nie mogli. Gdy nad Jordanem, brzegi do oſobności Zakonney ſpoſobne były, ſamá rzeka cudami SS. Eliáſza y Elizeuſza konſekrowaná była, proſili S. Elizeuſza, iáko ſwego Przełożonego niby o licencyą: *Podźmy aż nad Jordan, niech każdy z laſa materyi przyſpoſobi, y przynieſie, żebyśmy tam ſobie pomieſzkanie wyſtawić mogli.* Na ich inſtancyą, y z natchnieniá Bożego poſzedł z niemi S. Elizeuſz, áby za iego cudem budynek ow był ſkończony. Przyſzedłſzy bowiem nad Jordan, ścináli drżewa, przydáłoſię, że gdy ieden ſpuſzczał drzewo, ſiekiera mu w wodę wpadła, záwołał: *ách ach Panie moy, y to ſamo pożyczyłem.* Rzekł Ociec S. *á gdzie upadła?* á on mu mieyſce pokazał, S. rzucił toporzyſko na to mieyſce, y wypłynełá ſiekiera, y wźiął ią. Przytrafiło ſię w Galgalách podczás głodu, że Synom Prorockim kuchárz nagotowáł potráwę gorzką, ktorych potrzebie wygodził S. Elizeuſz, bo wrzuciwſzy mąki, osłodźił,

osłodźił. Támże dwadźieśćiá bochenkow chlebá ięczmiennego, y potráwy nowe cudownie przymnożył, ná śuſtentácyą ſtá ludźi, rozkazawſzy ſerwitorowi: *Day to ludziom niech iedzą, mowi P. BOG: będą iedli ieſzcze y zoſtanie*, dał im áby iedli, y zostáło ſię nad to, iak Pan BOG powiedźiał.

24. Poſzedł był Elizeusz z rozkazu Boſkiego do Damaſzku, Rezydencyi Krolow Syryiſkich, w ten czas kiedy Benadad Krol Syryiſki chorował, ktoremu gdy dano znać, że przyſzedł do Damáſzku Mąż Boży, maiąc relacyą, tak z poſpolitey famy ludzkiey, iako y z relacyi Naámana o Elizeuſzu, godnośći, Proroctwach, y wielkośći cudow, posłał do niego Hazáela z podarunkami, nieśmieiąc Proroka na ſwoy Pałác zapraſzáć, áby go nawiedził, ále kazał ſię go poradźić o ſukceſſie ſwoiey choroby, czy mogłby ozdrowieć, kazał powiedzieć S. Ociec Krolowi, że będzie zdrow. Ale gdy P. BOG obiawił Prorokowi, że tenże Hazáel miał Krola zabić, zaraz powiedźiał: *Obiawił mi Pan BOG że ma umrzeć, to ieſt śmiercią gwałtowną*. Gdy S. Prorok z Hazáelem konferuiąc nieco zamilkł z turbowany, y ná twarzy mienić ſię począł, płacząc, ktorego gdy Házáel ſpytáł, *czego Panie płaczeſz?* odpowiedźiał S. Mąż: *Bo wiem co za złość będzieſz czynił Synom Izráelſkim, fortece ich ſpaliſz, wſzyſtkę młodź w pień wytnieſz, dźieći każeſz rozbiiać, ciężarne Matki rośćinać, P. BOG mi obiawił, że maſz być Krolem Syryiſkim*. Co ſię wſzyſtko ſtało, bo zaráz nazaiutrz Hazáel Krola Bennadadá zábił, y Kroleſtwo ſobie uzurpowáł. Z rozkazu Bożego posłał Elizeuſz z Synow Prorockich, do Ramoth Galaád, na namaſzczenie Jehu Syna Jozáfat zá Krola, ktory w ten czás był między inſzemi Wodzámi woyſkowemi. Ten wziąwſzy oleiu, ſzcześliwie ſwoię ſunkcyą odprawił. Jehu za Krola uznany, Joram Krola Izráelſkiego ſtrzáłą zabił, y Jezabelą Krolową kazał oknem wyrzucić, gdzie od pſow pożarta była, o tym ſię dowiedziawſzy, rzekł: *Dekret Boſki taki, ktory Eliaſz Tesbites ſługa iego ogłośił, mowiąc: Na gruncie Jezráela, pśi ziedzą trupa Jezabeli, y ciało Jezabeli będźie iak gnoy na ziemi, na gruncie Jezráela, tak, że przechodzący będą ſię dziwować: czy taż to ieſt Jezabela*. Wſzyſtkich potym Synow Achaba y Wnukow iego pozabiiał, y Kápłanow Baál, y ſtatuę Baála obalić y ſpalić kazał, y Kościoł iego w ſproſny chlew kazał obrocić, áby ſię ſpełniło Proroctwo Elizeuſza naſzego.

Począł Elizeuſz S. pełen dni y dobrych uczynkow, chorowáć śmiertelnie, ieſzcze do chorego przyſzedł Krol Izráelſki Joás, y płakał nad nim, mowiąc: *Oycze moy, Oycze moy, Powoźicielu y Wodzu Izráelſki*. Takim go tytułem uczćił, gdyż Mężow zacnych y godnych w Rzeczypoſpolitey zasłużonych, takim ſpoſobem chwalono. Gdy Krolowi trzy wiktorye wygrane nád Syryą opowiedźiał, umarł, y pochowali go w Samaryi, iáko Autorowie poſpolicie twierdzą, przy grobie Abdyáſzá w grobie Prorockim, obadway byli Eliáſza Uczniowie. Zył Elizeuſz ſto pięć lat, iego śmierć przypadła 14. Czerwca, nagrobek mu wyſtawiono wſpaniały, (iako Joſephus Zydowin piſze) iaki godźiło ſię Słudze Bożemu, ták wielkiemu.

25. Tak dalece Piſmo S. o śmierći drogiey S. Elizeuſza nie wiele wſpomina, ále trzebá rozumieć z Sáliánem Hiſtorykiem, na Rok 3204. w ktorym kładźie śmierć Elizeuſza, że Elizeuſzowi S. umieraiącemu w Konwencie Samáryiſkim, Zakonu Prorockiego, wſzyſcy Uczniowie ktorzy obecni byli na ten czas, y ktorzy mogli ſię zeyść z innych Konwentow bliſkich, iako Przełożonemu Generalnemu aſſyſtowali, áby iego błogosławieńſtwo ſobie otrzymali. S. Jonadab na ten czas był Przełożonym Konwentu Sámarytáńſkiego, naymilſzy Elizeuſzá Uczeń, z tego ſię probuie, że Jehu Krolowi do Samaryi wieźdżaiącemu, zaſzedł drogę. Y innych tak wielu mężow godnych, Panow, Senatorow, y dworzan, śmierći Proroka aſſyſtowało, oczekiwaiąc iego błogosławieńſtwa.

Słynął nasz Elizeuſz za żywota cudami, iako Piſmo S. świadczy: ſłynął y po śmierći: o iednym tylko Piſmo S. wſpomina: *Ze rozboynicy z Moáb w padli w Páńſtwo Izráelſkie, graſſuiąc po rożnych mieyſcach koło Samaryi, trafiło ſię, że na ten czas z Miaſta umarłego wynoſzono, obaczywſzy graſſownikow, nie maiąc ſię gdźie podźiać z trupem, wrzućili go z prędkośći do grobu*

do grobu S. Elizeuſza, iako prędko ſię ow trup dotknął Swiętych kośći Elizeuſza, wſtał, y ożył ow umarły. Bez wątpienia, że Elizeuſz S. będąc bliſkim śmierći, wiele o Taiemnicach Wiary S. mowił przytomnym: y Uczniow ſwoich, á Zakonnikow Zakonu Prorockiego, do oſtrośći żyćia Zakonnego y obſerwancyi napominał. Po śmierći iego, twierdzą niektorzy, że obrany był trzecim Generałem Abdiáſz Prorok, ktory pięć lat żył po śmierći S. Elizeuſza, y potym przy nim pogrzebiony był iako y S. Jan Chrzciciel w iednymże grobie, ále w oſobnych trunach pogrzebieni, iako S. Hieronim piſze w liśćie 27. do Euſtochium, y w drugim do Marcelli, iako y w tłomaczeniu Proroctwa Abdyáſza. Y potym piſząc na pochwałę Swiętey Pauli, wſpomina: Gdy z Rzymianek nayſzlachetnieyſza, y naygodnieyſza, oraz y S. Wdowa, była przytomną w grobie, w ktorym z S. Janem Chrzcićielem, S. Elizeuſz, y Abdiáſz leżą; zalękła ſię widząc tak wielkie cuda, ktore ſię dźiáły przez zaſługi onych trzech SS. Prorokow, ſłyſzałá iako opętani ryczeli rożnemi głoſami, y przed Grobem Swiętych, iedni ludzie wyli iako wilcy, drudzy iako pśi ſzczekali, y rożnych beſtyi głoſy reprezentowáli: z czego świątobliwa Matrona Paula miała kompaſſyą, y politowanie, obficie łzami ſię oblewała, CHRYSTUSA Paná Boſkiey klemencyi, y miłoſierdźia żebrząc.

26. Tych trzech SS. Prorokow ſpolny grob, w wielkiey był weneracyi y poſzanowaniu, aż do nieſzczęśliwych czáſow Juliána ápoſtáty, ktory ſludzy iego bezbożni zgwałcili, y Swiętych Pańſkich ciała z tamtąd wyrzućiwſzy, ſpalili. Swięty proch pomieſzawſzy z pálonym prochem innych beſtyi, porozrzucali. Ale cudownie poznany, y od prawowiernych z wielką pilnośćią y pobożnośćią zebrany, do Jeruzalem zanieśli, y Kapłánom do ſchowania oddali. Z Jerozolimy przenieſiono do Sámaryi w Lycyi, potym do Genuy, do Włoch, Roku Pańſkiego 1098. przez Gwilhelma Xiążęcia Embryáku, przywiezione y złożone w Kátedralnym Kośćiele S. Wawrzyńca, do tych czas w złotych trunnach ich konſerwuią, z wielkim ludu nábożeńſtwem. Głowę S. Elizeuſza w Rawennie konſerwuią.

* *

O Pierwſzych Karmelu Swiętych, y naybliżſzych Eliaſza Uczniach.

27. JAk prędko S. Eliáſz ſwoy Zakon Prorocki, ná Gorze Karmelu zaczął fundować, z nátchnienia Bożego, wiele ſię do niego Uczniow zebráło, ná cwiczenie ſię w życiu Zákonnym, zá ktorego Inſtrukcyą w krotkim czáſie wielkiey świątobliwośći nábyli. Czterech nayoſobliwiey rachuie naſz Jan Jerozolimſki w xiędze o życiu Zákonnym, to ieſt Jonáſza, Elizeuſza, Micheáſza, y Abdyáſza, wſzyſcy ci Prorokami byli, ale że ſię iuż o S. Elizeuſzu dla iego tak wielkiey świątobliwośći piſało, tylo ſię krotko opiſze tych trzech SS Prorokow życie.

28. Pierwſzy Eliáſza S. Uczeń Zakonu Prorockiego Zakonnik, dawnośćią wokacyi, y przyięciem do habitu, był Jonaſz Prorok, z kráiu Geth, co ieſt w ofierze, iako naſz Jan Jerozolimſki mowi w Rozd: 12. ieſt Miaſto Krola Izráelſkiego. Ociec iego zwał ſię Amathi, Matká zaś owa S. Matrona Sareſtana, u ktorey podczas głodu, z rozkazu Boſkiego bawił ſię cudownie Sw. Eliáſz, iako Zydowſka tradycyá namieniá, y SS. Autorowie: Hieronim, Epifani, naſz Jerozolimſki Jan, y innych tak wielu twierdzi. Gdy Jonaſz ieſzcze dźiecina umarł był, za modlitwą S. Eliáſza, w domu Matki iego bawiącego ſię, nieſłychanym ná ten czaś cudem, był wſkrzeſzony. Z nábożeńſtwa, od Matki S. Eliáſzowi na edukácyą dany, potym ſam dobrowolnie od S. Patryárchy nie oddálał ſię, ále iemu zawſze uſługował, z tey racyi S. Eliáſza pierwſzym był Uczniem życia Zakonnego, y iego za nieroźdźielnego miał towarzyſzá, poki z Boſkiey dyſpozycyi Elizeuſza ſobie nie przyſpoſobił.

29. Twierdzą, że to te Dźiecię było, ktoremu ná Gorze Karmelu, rzekł Eliáſz:

Wroć ſię ſiedm razy, y obaczył obłoczek mały, iako znák człowieka, powſtaiący z morza, co było prognoſtykiem deſzczu, o ktorym z rozkazu Eliáſza, dał znać A-chabowi. On także był poſłany do Ra-moth Galaád, áby Jehu námaścił był na Kroleſtwo, co y uczynił. Poſłany był od P. BOGA do Niniwe, Miaſtá Wielkiego, ktorego przez trzy dni nie obiechał, áby był opowiedźiáł, że za trzydźieśći dni, miało być zruinowane dla grzechow. Gdy tey funkcyi zbraniáł ſię, y uciekł na morze przed rozkazem Boſkim, z iego okázyi powſtałá nawáłność wielka, y wrzucony był w morze, ktorego wieloryb pożárł, w ktorego brzuchu trzy dni, y trzy nocy ſie-dziáł, potym wyrzucony ná brzeg, miſſyi za-doſyć uczynił: Niniwitow do pokuty namo-wił, ſwoim opowiadániem ſurowym pobu-dźił, y miłoſierdźiá Boſkiego doſtąpili: Po-wrocił do Paleſtyny, pełen lat y dobrych uczynkow, umarł 21. Września, w ziemi Saár, pogrzebiony w Geth w Oyczyźnie ſwoiey.

30. Micheáſz, drugi Eliáſza Sw. Uczeń, ktoregoOciec,iako naſz Jerozolimitanus mo wi, zwał ſię Jemla, rożny od tego Micheáſza Moraſtyta, ktory za czáſow Jonatham, A-chaz, y Ezechiáſza Krolow Judzkich, Pro-rokował, gdyż ten Micheáſz Eliáſza U-czeń, dawniey Prorokował, to ieſt za cza-ſow Achába, Ochozyáſza, Joram Krolow Izráelſkich, ten nie odſtąpił Eliáſza; kie-dy Eliáſz S. z iáſkini gory Horeb z rozka-zu Boſkiego powrocił, do Izráelſkiey zie-mi. Ten był inſtruowany przez Eliáſza w cwiczeniu Prorockim, życia Zakonne-go, będąc Synem Prorockim, miał od P. BOGA Ducha Prorockiego. Potym za Kroleſtwa Jorám, ſyná Achaba, żarliwo-ściąSynowEliáſzá zdięty,ſtrofował go o bał-wochwalſtwo, ktorego Krol bezbożny z go-ry zrzucić kazał, y tym ſpoſobem zabity Męczennikiem zoſtał, pogrzebiony w Mo-raſtyi, podle grobu Senáchamá: O na-ſzym Micheáſzu Synu Jemli, Piſmo Sw. wſpominá w Xięgach Krolewſkich 3. Rozd: 22. gdźie iego Proroctwo y prześladowa-nie opiſuie: Prześladowanie za prawdę, że bezbożnego Achabá ſtrofował, y in-nych o bałwochwalſtwo, y w Imię Pańſkie groźił, dla tego Krol go nienáwidźiáł, ia-ko ſamże Krol wyraźá, mowiąc: *Zoſtał ſię Mąż ieden, przez ktorego możemy ſię poradźić P. BOGA, ále ia go nie nawidzę, bo mi nie prorokuie co dobrego, ále wſzyſt-ko złe, Micheaſz Syn Jemli*: Gdy Krol Achab chciáł był poyść ná woynę prze-ciwko Syryiczykom, áby był odebrał Ra-moth Galaád, y fałſzywi Prorocy proro-kowali wygraną, Micheáſz powiedźiáł, że widźiáł ducha kłamliwego w ich uſtach, za co mu dał w gębę Sedecyáſz fałſzywy Prorok, y z rozkazu Achabá wrzucony do więzieniá, ále w okazyi Krol Achab zgi-nął zabity, z nienawiśći Wiary Swiętey, że báłwochwalſtwo znoſił, y iemu był przećiwny.

31. Abdiáſz, trzeći Uczeń Eliáſza S. ia-ko Jerozolimſki Infułat piſze, był z ziemi Sychem, urodźił ſię w Kroleſtwie Bechu-larant, z młodośći lat ſwoich, w boiaźni Bożey był wychowany, iáko Xięgi Kro-lewſkie świadczą. Pierwey był Ekono-mem Krola Achaba, gdy Krolowa Jezá-bela zabiiać kazała Prorokow Pańſkich, ſto ich ukrywáł, S. Eliáſza Uczniow, poki to prześládowanie trwáło, po pięćdzieſiąt w iaſkiniách chowaiąc, chlebem y wodą karmił. Po śmierći Achaba Krola, gdy ſyn iego Ochoziáſz Krol, dwoch Poru-cznikow ſwoich z ludźmi do Eliáſza po-ſłał, ktorzy za modlitwą Eliáſza S. ogniem z nieba ſpaleni byli, znowu poſłał Abdy-áſza z pięćdźieſiąt żołnierza, ktory na go-rze Karmelu przed Eliáſzem na kolana u-padſzy, za zdrowie ſwoie y żołnierzy, E-liáſza błagał; Więc Eliáſz obaczywſzy táką pokorę Abdyaſza, uważáiąc, że on ſtu Uczniom iego pod czas głodu, prawie ży-cie przywrocił, wetuiąc za to, iego y żoł-nierzy iego przy zdrowiu konſerwowáł. Táką łáſkę od Eliáſza Abdyáſz odebra-wſzy, porzuciwſzy ſłużbę Krola Ochozy-áſza, porzuciwſzy żonę z dźiećmi, zoſtáł Uczniem Eliáſzá, ktory ſto Prorokow E-liáſza Uczniow żywił, w rekompenſę o-debrál y on od P. BOGA Duchá Proro-ckiego, z tego Ducha przeyzrzał, że Idu-meyczykowie mieli poſiłkować Aſſyryiczy-kow, przećiwko Pańſtwu Izráelſkiemu, z tey racyi prorokował, że ciż Idumeyczykowie za to od woyſka Nabuchodonozora Krola Aſſyryiczykow mieli zginąć. Umarł w Sa-máryi, y tamże pogrzebiony w grobie, lubo w oſobnych trunnach, gdźie S. Elizeuſz, y Jan Baptyſtá był pogrzebiony. Smierć S. Ab-dyáſzá przypádá dniá 19. Liſtopáda.

O SS. Pro-

O Swiętych Prorokach, Eliáſza Swiętego Sukceſſorach.

32. TEn Przywiley S. Eliáſza między innemi był, według Ekkleſiáſtika 48. Rozdźiału, że Prorokow po ſobie Sukceſſorami y náſtępcami czynił, nietylko co do żyćia Prorockiego, ále też y do Ducha. Więc ieſzcze między ſwemi Uczniámi mieſzkaiąc, ták wielu widźiáł ich Duchem Prorockim udarowanych, iáko Piſmo S. świádczy, wſpominá bowiem, że przed wźięciem iego do Raiu, wizytuiąc Konwenty Zakonu ſwego z Elizeuſzem S. iákoby żegnáiąc Uczniow ſwoich, wielu ználazł między niemi w Konwentach Bethel, y Jerycho, ktorzy o prędkim iego wzięciu wiedźieli, iáko ſię znáyduie w Xięgách Krolewſkich czwártych w Roz: 2. Ten Duch Prorocki, iakoby práwem dźiedzicznym trwáł przez cały czas Synagogi, w Zakonie náſzym Prorockim, przez Eliáſza S. Uſtánowionym, lubo P. BOG komu zechce to go kommunikuie y udźiela, iednák ſamym tylko Mężom pobożnym, y od tumultu świątowego dalekim, zwyczáynie kommunikuie, iákiemi byli Zakonnicy SS. Eliáſza y Elizeuſza, iáko náucza S. Tomaſz Anielſki *Quæſt:* 172. *Art:* 4. gdzie dáiąc rácyą, tak mowi. Do Prorockiego Duchá, náleży wielkie myśli podnieſienie do bogomyślności, o rzeczách duchownych, do ktorego przeſzkadzá nieumártwienie páſſyi, y do rzeczy świątowych zbytniá ápplikacyá; o Synach tedy Prorockich, w Xięg: Krol: 4. w Rozd: 4. czytámy, że razem mieſzkali z Eliáſzem, iákoby w oſobnośći życie prowádząc, żeby do duchá Prorockiego nie mieli przeſzkody, przez zábawy świátowe; O tym ták S. Tomaſz: Práwie wſzyſcy SS. Prorocy, o ktorych Piſmo S. wſpominą, byli Zákonnikámi, Zákonu náſzego Prorockiego, oprocz Amos, ktory był Paſterzem z Thekuy, y ſám ſię przyznaie, że nie był Prorokiem, ani Synem Prorockim: S. Epifáni, S. Hieronim, y náſz Jan Jerozolimſki w Rozd: 12. y 15. twierdzą, że Jonáſz y Abdyáſz Uczniámi byli Eliáſza; Tenże Jerozolimſki piſze, że Micheáſz Syn Jemli, był Eliáſzá S. Uczniem. Jako y w Rozd: 25. twierdźi, że Jonádab Syn Rechaba, Ociec y Fundator był Rechabitow, był Uczniem Eliáſza. S. Ignacy Patryárchá, Jeremiaſzá Proroka, Zakonowi Prorockiemu przypiſuie, y Clemens Rzymſki Ezechiela, S. Ambroży w liśćie do Vercellenſes, temuż Zákonowi naſzemu Danielá y z Towárzyſzami przydaie, mowi bowiem: *Zakonnicy w puſtyniach gęſtych, y gorach wyſokich, w ſkorzane ſaty przybrani, Eliáſʒ, Elizeuſʒ. Daniel, Ananiáſʒ, Mizael, Azaryáſʒ, Jan Chrzciciel, życie ſwoie prowadzili, ktorych konſerwacyi świat nie był godźien.*

31. Co trzema racyámi może ſię probować: Pierwſza z tego co Daniel w Rozdz: 3. piſze Canticum trzech ſwoich Towárzyſzow, ktorzy ſię ánimowáli do chwáły P. BOGA, w piecu ogniſtym będąc, iuż przy dokończeniu przydaie; *Błogoſławcie Ananiá, Azariá, Miſſael, Paná: wychwalaycie y podwyżſʒaycie ná wieki, że nas wybawił z piekła, y eliberował nas od śmierći, y wybawił nas z ognia płomieniſtego. Wyznawaycie dobroć iego, że dobry, że na wieki miłoſierdzie iego; Błogoſławcie wſʒyſcy Zakonnicy Pana y BOGA, nad Bogami, wychwalaycie że na wieki wiekow iego miłoſierdzie.* A toż Mężowie SS. przyznáią, że ſą Zákonnicy, y w liczbie ich być ſię twierdzą. Trzecia, z rewelacyi S. Danielá, ktorą miał w Roku Páńſkim 1478. Jan de Boſcobono, w piſaná w Kroniki Dźieiow Toloſſańſkich, gdźie mu ſię pokazał ten S. Prorok w Hábicie Karmelitáńſkim, y dźiwuiącemu ſię powiedźiał, że ia wźiąłem Habit Zákonu Prorockiego Kármelitáńſkiego w Babilonie, pod czas niewoli ſwoiey. Tradycye Starozakonne donoſzą, że Ageuſz y Zacharyáſz byli Zákonu Prorockiego: O Izaiáſzu, oprocz generalney S. Tomaſza Anielſkiego rácyi, ta ieſt koniektura oſobliwa, że w Rozd: 56. Proroctwá ſwego, cieſzy tych ktorzy ſię duchownie oczyśćili, iákoby Bráci ſwoich Zakonnych, ktorzy według poſpolitego zdaniá Tłumaczow, byli Uczniámi Eliáſzá Sw. o ktorych y te słowa CHRYSTUSA Pana, w Ewángelii rozumieć: ſą oczyſzczeni ktorzy ſię tákiemi ſtáli, dla Kroleſtwa Niebieſkiego.

33. O tak wielu mowiło ſię Prorokach oſobliwie, ále ieſzcze y o innych namieni ſię krotko,

ſię krotko, áby ſię obiawiło tak godnych Zákonu náſzego Mężow. O S. Eliáſzu Proroku naſzym, mowi Eklefiaſtyk Páńſki w Rozd: 48. *Nie pamiętał ná ich grzechy, áni ich nie podał nieprzyiaciołom ichże, ále ich oczyścił przez rękę Izaiáſza Proroka, z woiował Oboz Aſſyryiſki, y pozabiiał ich Anioł Páńſki, bo Ezechiáſz to czynił, co ſię podobało P. BOGU, y ſzedł doſkonale drogą Dawida Oyca ſwego, ktorą mu opowiedźiał Izaiáſz Prorok wielki, y wierny w oczach Boſkich.* Zaprawdę Izaiáſz Prorok wielki, dlá wyſokośći y godnośći Proroctwá ſwego; Był wielkim dla krwi Krolewſkiey, z ktorey był urodzony; był wielkim dla Imieniá ſwego ſygnifikacyi, był wielkim dla ſtateczności ſwoiey w prorokowaniu, był wielkim dla cierpliwośći w pracach, był wielki y godny we wſzyſtkim, Swięty y wierny w oczach Boſkich: że Izaiáſz był wielkim Prorokiem, dla wyſokośći y godnośći proroctwá, łatwo doczytáć ſię, bo ledwo ieſt ktora Táiemnica Chrześćiáńſkiey Wiary, ktoráby nie była obiáśnioná ſentencyą y zdaniem S. Proroka; iáko S. Athanázy w Synopſim Prorockiey mowi, że więkſza część iego Proroctwá, ieſt Ewángeliá S. co y S. Hieronim ná iego Xięgę, iako y S. Auguſtyn piſząc, potwierdzáią, że ten Táiemnice CHRYSTUSA Paná, y Kośćioła S. wyraża, y nie ták o rzeczach przyſzłych prorokuie, iáko bárdziey o przeſzłych Hiſtorye przytacza, Niepokaláne Poczęcie, y Narodzenie PANNY Nayświętſzey, Narodzenie Meſſyáſza BOGA, oraz y Człowieká obiáśniá, mowiąc: *A to Panna pocznie y porodzi Syna, y będźie Imię iego Emmanuel.* Jáko y w innych Rozdźiáłach doſkonáłość Chryſtuſową, y Przywileiá, y iego iedność, cuda, y dźieie wyraża. Potym w Rozd: 53. Mękę iego Nayświętſzą ze wſzyſtkiemi okolicznośćiami, y iey okazyą y przyczynę opiſuie, á to wſzyſtko tak wyraźnie, że może go názwáć Prorokiem Ewangelicznym. Ze zaś Izaiáſz był godnym z urodzeniá, bo ſzedł ze krwi Krolewſkiey, wielu Authorow twierdzi, że Ociec iego Amos, był brat Krolá Amazyáſza, drudzy mowią, że był Swiekrem Manaſſeſſá Krola Judzkiego, od ktorego był potym okrutnie zábity. Wymowa iego nad innych Prorokow, wyświadcza godność urodzeniá iego. Był Izaiáſz wielkim z Imienia ſwego, bo Izaiáſz to ſię znáczy, co zbawienie Boże, ábo BOG Zbawićiel, ktore Imię Meſſyáſzowi przypiſuią. Ze był Wielkim dlá ſtateczności w opowiadaniu; z tąd wnośić: że dla dobra y poprawy Krolow, y wſzyſtkiego ludu Zydowſkiego, żarliwie prawdę długo mowił. Czterech Krolow wſpomina ná początku ſwego proroctwá, mowiąc: *Widzenie Izaiáſza Syna Amos, ktore widział nad Judzką ziemią, y Jerozolimą, za czaſow Ozyáſza, Joáthan, Achaz, y Ezechiáſza, Krolow Judzkich,* do ktorych przyrachowáć piątego Manaſſeſſa, za ktorego Męczeńſką Koronę poniosł; że był wielkim w cierpliwośći, y ponoſzeniu prac: łatwo wnośić, że za tych Krolow, niektorych bałwochwalcow, tyśiączne poniosł prześladowanie, y moleſtye: oſobliwie za Manaſſeſſá, o ktorym Jozef Zydowin, w Xiędze 10. o Dzieiách dáwnych Zydowſkich, w Rozd: 3. że woynę toczył krwáwą przeciwko wſzyſtkim Sprawiedliwym, tak że ręce ſwoie bezbożne krwią Prorocką ſkrwawił, codźień práwie ktorego z nich zámordowawſzy, y krwi rozlaniem Miaſto Jerozolimſkie ſkropił, zá Krolowánia Manaſſeſſa tak okrutnego, Męczennikiem umarł Izaiáſz, piłą drewnianą na dwie części rozerznięty, y pogrzebiono go pod dębem, Rogel nazwanym, nad potokiem, dnia 6. Lipca.

Jeremiáſz Prorok, był z liczby tych Swiętych, ktorzy oſobliwym przywileiem nie wielu pozwolonym, Spráwiedliwemi ſię rodzą, y bywaią od pierworodnego grzechu oczyſzczeni, iako relacyą ſam o ſobie czyni w Rozd: 1. proroctwa ſwego, że ſtało ſię ſłowo Boże do niego, mowiąc: *Pierwey niżelim cię uformował w żywocie, znałem cię, y niżeliś wyſzedł z wnętrzności Matki, poświęciłem cię, y Prorokiem Narodow uczyniłem cię.* Sam ſwego Oyca urodzenie, Oyczyznę, y czas Prorocki wſpomina, záraz ná początku Proroctwa ſwego: *Słowa Jeremiáſza Syna Helcyi z Kapłanow, ktorzy byli in Anathoth w ziemi Beniámina, że ſtało ſię ſłowo Páńſkie do niego, za czaſow Jozyáſza Syna Amos Krola Judzkiego, áż do ſkończenia trzynaſtego roku iego panowania. Stało ſię za czaſow Joákim, Syná Jozyáſza Krola Judzkiego, aż do ſkończenia iedenaſtego roku, Sedecyáſza Syna Jozyi Krola Judzkiego, aż do* 34.

przenie-

przenieſienia Jerozolimy, Mieſiąca piątego. Argument naypierwſzy był proroctwa iego, opowiádać ludowi bliſką niewolą Bábilońſką, ktorá ſię za trzecią rázą przenieſienia ſkończyła. Gdy S. Prorok, oraz y Panna, w pokutny y Prorocki Habit przyobleczony, pierwſzą niewolą y przenieſienie opowiádał, iáko w Rozd: 20. wyrażono. Faſſur Syn Emer Kapłaná, ktory był na ten czas Arcykapłanem w Domu Bożym, uderzył go, y do więzieniá wtrącić kazáł. Pod czas drugiey niewoli, czyli przenieſieniá, trzy liſty nápiſał, w Roz: 29. wyrażone: Pierwſzy pełen pociechy ludowi w niewoli będącemu, w Imię Pańſkie, gdźie między inſzemi punktámi, w Oſobie Boſkiey mowi: *Ja bowiem wiem myśli, co ia o was myślę, myśli pokoiu, á nie afflikcyi y utrapienia, ábym dał koniec y cierpliwość.* Drugi liſt do Achabá Syna Coliáſza, y do Sedecyáſza ſyná Maáſſy, fałſzywych Prorokow, ktorzy prożną nadzieią lud zwodzili, y przeſzkádzáli tym ſámym, áby pokuty nie czynił; ten liſt ieſt bardzo ſurowy, w ktorym w Oſobie BOGA mowi: *Y przeklináć będą niewolnicy Zydowſcy, ktorzy ſą w Babilonie, mowiąc: Niech ći tak P. BOG uczyni iako Sedecyáſzowi, y iako Achabowi, ktorych kazał Krol Babilońſki, w ogniu upiec, za to że zwodźili Izráela, y cudzołożyli z żonami Przyiaciol ſwoich, y prorokowali Imieniem moim kłamliwie, com im nie rozkazował. Ja ieſtem Sędźią y świadkiem, mowi P. BOG.* Trzeći liſt tákże podobny do Semei Nechelamity fałſzywego Proroka; Podczas trzeciey niewoli, czy przenieſienia, na początku krolowaniá Joákima, Syná Jozyi, Krola Judzkiego: ſtáło ſię ſłowo Boże do Jeremiáſza: *To rzekł P. BOG do mnie, uczyń ſobie poſtronki, y łańcuchy, y zawieś ich na ſzyi ſwoiey.* Gdy S. Prorok prawdę ludowi opowiádał, nieprzyiaciele iego fałſzywi Prorocy, z więzieniá go wyprowádziwſzy, wrzućili go do turmy. Potym wzięto y zruinowano Jeruzálem przez Aſſyryiczykow, wźięty ieſt Jeremiáſz w niewolą z ludem do Bábilonu, ále w krotce z tamtąd powroćiwſzy, Xięgę Lámentacyi nad Jeruzalem nápiſał ſwoiemi łzami, y z komponował, w ktorey opłakuie, ták ſtánow Zydowſkich mizeryą, iako y Zákonu naſzego Prorockiego, duchowną ruinę y dezolacyą pod czas niewoli. Więc w Rozd: 4. pierwſzą ozdobę z nieſzczęśliwą niewoli kondycyą komparuiąc, płacząc mowi: *Bielſzemi Nazareuſzowie iego nad śnieg, czyſtſzemi nad mleko, rumienieyſzemi nad kość ſłoniową ſtarą, nad ſzafir pięknieyśi: Czarnieyſza nad węgle twarz ich, y nie poznano ich na ulicy, przyſchła ſkora do kości ich, y iako drewno ſuche ſtała ſię.* Po napiſanych tak wielu Proroctwach, oſobliwie o Meſſyáſzu, y o iego Nayświętſzey Męce, ukamienowany od niewdzięcznego ludu, ktorego grzechy y przeſtępſtwa ſtrofowáł, y w Egypcie go pogrzebiono. Jego Grob cudami ſławny, Alexander Wielki nawiedźił, y Swięte Relikwie do Alexandryi przenieſione, w Grobie wſpaniáłym y pięknym złożył. Jego śmierć drogá, przypadá dnia pierwſzego Maiá. U Tafnas w Egipcie proch z grobu iego pomocny ná ukąſzenie iádowitych pádalcow. Miáł Towarzyſza y Sekretarza, z tegoż Zakonu Prorockiego, Baruch Proroka.

35. Ezechiel Prorok, razem był z Jeremiáſzem, y w teyże niewoli Babilońſkiey był wzięty, iako ſámże na początku ſwego Proroctwá wſpomina, kiedy mowi: *Stało ſię trzydźieſtego czwartego Roku, w piątym mieſiącu, kiedy był w poſrzodku niewolnikow, nad rzeką Chobar:* Był ſynem Buzy Kapłaná, urodźił ſię w kráiu Serára czyli Sarida, zá Krola Jozyáſza, Roku 3411. Początek y Argument Proroctwa iego, byłá wypełnioná niewolá, pokoleniá Judy y Beniámin, y oſtátnie ſpuſtoſzenie ziemi obiecaney, y ruina Miaſtá Krolewſkiego Jerozolimy, przez Cháldeyczykow y Aſſyryiczykow, ktorych weyśćie pod figurą nawálnego wiátru, pod obłokiem wielkim y pod ogniem burzącym przeyzrzał; mowi bowiem w tymże Rozd: 1. *Widziałem, á oto obłok y wicher wielki od pułnocy powſtał, y chmura wielka, ogień y błyſkawice.* Zył pięćdźieſiąt y dwá lat, pełen dobrych uczynkow: Męczeńſką Koronę poniosł, dniá 10. Kwietniá; Przyczyna Męczeńſtwa byłá, iako piſze Epifani S. o życiu y śmierci Prorokow: Ze ſtrofował Sędziego ludu Izráelſkiego o bałwochwálſtwo, y od niego w Babilonie zabity. Pogrzebiony w grobie Sem, y Arphaxád, przodkow Abrahamá.

36. Dániel był ze krwi Krolow Judzkich, iako Piſmo S. namieniá, że Nábuchodonozor roz-

zor rozkazał Márszałkowi Pacholąt, áby wybrał młodźi ze krwi Krolewſkiey, w niewoli będących. Z rozkazu tego wybrany był między innemi Dániel, ze trzema Towarzyszámi: Ananiászem, Azaryászem, y Mizach. Oćiec Daniela zwał ſię Sabba, Imię Daniela tłumaczy ſię Sąd Boży, podobno z tego tákie Imię mu dano, że cudownie oſądźił Zuzánnę, y onę niewinną uwolnił, á złośliwych świadkow y oſkárżyćielow zwyciężywszy, dekretowáł. Przenieſiony młodym będąc do Babilonu, podczas niewoli Judzkiey, y obrány był pokoiowym Krolewſkim, y dano mu Imie Baltazar, potym zoſtał Zakonnikiem Zakonu Prorockiego, y niebieſkich rewelacyi y widzenia godzien był. Był w wielkiey akceptacyi u oſtatnich Monarchow Chaldayſkich y Aſſyryiſkich, iako to Nabuchodonozora, Ewilmerodacha Syna iego, y Baltazara Wnuką, od ktorego w purpurę przyobleczony, iak miſtyczne owo piſanie: *Mane, Thecel, Phares*, wytłumaczył, y trzećim Xiążęciem w Kroleſtwie był deklarowany. W tymże reſpekcie był, y u pierwszych Monarchow Medſkich y Perſkich, to ieſt Daryuſza y Cyruſa. Tak wielki reſpekt Krolewſki, y eſtymacyá Daniela, wiele pomogła do nienawiśći y emulácyi nieprzyiaciol, ále przy Protekcyi Boſkiey zawsze z nich tryumfował, bo wrzucony do iaſkinie między Lwow od Dáryuſza lub niechcącego, cudownie był uwolniony, y nieprzyiaciele iego od lwow pożárći. Jego Proroctwo wyraża dzieie wſpomnionych Ceſarzow, obudwoch Monarchyi, pod figurą rożnych beſtyi, y pod figurą oney wielkiey ſtatuy, obiawionych, w ktorym wſpomina, że wszyſtkie cztery Monarchye doczeſne, przeminą, á piąta CHRYSTUSOWA Duchowna będzie wieczná, ktorego przyśćie z rewelacyi Gabryelá Archanioła, tam wyraźnie przywiodszy tak wiele okoliczności czaſu, y co za konſekwencye z tego szły, ktorym ſami tylko zakamieniáli żydzi, mogli ſię ſprzeciwić. To proroctwo reſeruie w Rozd: 9. tymi ſłowy od Archaniołá Gabryela, ſobie uczynione: *Siedmdźieſiąt tygodni ſkończone ſą nad ludem twoim, y nad Miaſtem Swiętym twoim, áby ſię ſkończyło przeſtępſtwo, y koniec wziął grzech, y áby zgładzona była złość, y ſprawiedliwość przywiedziona była wieczna, y aby ſię wypełniło widzenie y Proroctwo, y áby był namaſzczony Swięty nad Swiętemi. Wiedzże o tym, y uważay, iako to ſię ſpełni, áby znowu wyſtawione było Jeruzalem, áż do Chryſtuſa Wodza, tygodni ſiedm y tygodni ſześćdzieſiąt dwa będzie, y znowu zbudowane będą ulice y mury w ciężkie czaſy. Y po wyśćiu tych ſześćiudzieſiąt dwu tygodni, zabity będzie CHRYSTUS, y nie będzie iego lud, ktory ſię go zaprze, y Miaſto y Swiątnice znieſie lud z Wodzem ktory ma przyść (to ieſt Rzymianie z Tytuſem Ceſarzem) y koniec iego zburzenie, y po ſkończoney woynie naznaczona dezolacyá y ſpuſtoszenie. Potwierdzi zaś przymierze wielu przez tydzień ieden, y w puł tygodnia uſtanie ofiara, y całopalenia, y w Kośćiele będzie obrydliwa ruina, y aż do ſkończenia, y końca trwać będźie zburzenie.* Zył Daniel dla pociechy y dyrekcyi ludu, w niewoli będącego, áż do oſtatniey prawie ſtarośći, bo Piſmo S. námienia, że żył do ſta lat. S. Izydor twierdźi, że do ſtu dźieſiąciu lat żył, y Genebrardus za świadectwem niektorych Rabinow, mowi że żył ſto pięćdzieſiąt lat. S. Epifani piſze, że umarł w Babilonie, dnia 21. Lipca, y że za czaſow iego trwał ieszcze grob w wielkiey u ludu wenerácyi. Swięći Towarzyszowie: Ananiaſz, Azaryáſz, Miſſael, dnia 16. Decembra, w Babilonie w iaſkini pogrzebieni ſpoczywaią.

Tegoż czaſu niewoli, pokázali ſię Swięći Prorocy: Aggeuſz y Zacharyáſz, ktorzy lud Zydowſki w Chaldeyſkim Páńſtwie w niewoli będący, z drugiemi Prorokami w Wierze Sw. utwierdzali, przećiwko bałwochwalſtwu tamtych Narodow, y z powracaiącym z niewoli Babilońſkiey do Judzkiego Páńſtwa razem przyszli, y tam prorokować poczęli. Aggeuſz w Imię Páńſkie zachęcał naypierwey Zorobabela Syna Salathielá Wodzá Judzkiego, Jezuſa Syna Joſedecha, Arcykapłana do reparacyi Kośćioła Bożego. Potym obiecał, że miała być większa chwała oſtátniego Domu Bożego reparowanego, bardziey niż pierwszego, bo miał przyść ktorego oczekiwały wszyſtkie Narody, y do niego wniść. Umarł ten Prorok S. dniá 4. Lipca, y pogrzebiony w Judzkiey ziemi. Zacharyáſz Syn Barachiáſza, Syna Addo, wiele prorokował w ten czas o szczęśliwym przyśćiu Meſſyáſza, ktorego nazywa Imie-

wa Imieniem Wschodzącego, o nim Martyrologium Rzymskie 6. Września, to ma: że z Chaldeyskiego Państwa, starym do Oyczyzny powrocił, y tamże umarł, przy Ageuszu Proroku pogrzebiony. O innych Prorokach nie wspomina się, bo nie mamy żadney prywatney relacyi, żeby mieli należeć do nászego Zakonu Prorockiego, iako o wspomnionych są dokumenta.

Zywot Swiętego Jonadaba Rechabity.

38. SWięty Jonadab, był y urodzeniem, y Professyą Rechabitą, niżeli do Zakonu naszego, cudami y cnotą S. Eliásza Proroka, był záchęcony. Coby Rechabitowie za ludzie byli, namienia nasz Jan 44. Patryárcha Jerozolimski, pisząc o Instytucyi Zakonow, w Rozd: 25. mowi: że ciż sami są co y Cyneuszowie, o ktorych czytamy w Xięgach Parálipomeon: *Ci są Cyneußowie, ktorzy przyßli z gorącośći*, (to iest z gorącośći życia Zákonnego) *Domu Rechab, śpiewaiący y nie odżywaiący się, y w namiotach mießkaiący.* Rechabitowie názwani, przed tym Cyneuszowie, fundowani od Rechaba, álbo Hobaba, syna Jetro, Kapłáná Madiáńskiego, przezwiskiem Raguela, (obiema bowiem Imionámi, tak Ociec iako y syn, iako to w Piśmie S. często się przytráfiá) nazywali się. Y zaraz słyneli zá przyśćiem Izráelitow, do ziemi obiecaney z Egiptu: z nim bowiem Rechab, albo Hobab, syn Jetra Raguelá przyszedł, iako iest w Xięgach Liczby, w Rozd: 10. zachęcony tak affektem y przyiaźnią, Kolligata swego Moyżesza, ktory był Wodzem wszystkiego ludu, iáko y też żeby miedzy ludem wybranym y prawowiernym, dla ktorego Pan BOG tak wielkie cuda czynił, mieszkał.

39. Po nábyciu, y zawoiowaniu ziemi obiecaney, Rechabitowie od Rechaba, álbo Hobabá idący (nazwano ich Cyneuszami,) od zacney Familii Cyneuszow, miedzy Madyánitami y Amalecytami bardzo godney, z ktorey byli Rechab, y Jetro Ociec iego, więc Sukcessorowie ich pierwey nazwáni byli Cyneuszowie, od ták godney familii swego przodka Hobaba, potym od iego przezwiska Rechab, (nazwano ich Rechabitowie,) poszli na puszczą Engáddy, nie daleko Morza martwego, ktore było w części Judy pokolenia, żeby tam osobne, y iákoby Zakonne zycie mogli prowadźić, iako Xięgi Sędziow, w Rozd: 1. namieniáią: *Synowie zaś Cyneusza krewni y powinowaći Moyżeßa, poßli z Miasta palmowego z Synami Judy na pustynią iego części, ktora iest na południe Arad, y tam mießkali z niemi.* Ta tedy familiá Rechabitow y Cyneuszow, znacznie się rozrodźiła, zostawiwszy Jerycho Miásto palmow, (tak názwane od palmow ktorych tam było po dostatku, y ná rowninie bardzo wesołey kwitneły) z nábożeństwa ná tę Engaddy pustynią poszli, nie daleko rzeki Jordanu, tamże pod nauką Otoniela, álbo Jabes sławnego Práwodawcy, pobożnie żyli, ná Instrumentách nabożnych graiąc, y Boską chwałę wyśpiewuiąc, iáko S. Hieronim pisze w Xiędze o tradycyi Zydowskiey, y nász Jerozolimitanus, iak się námieniło, gdźie ták mowi: *Cyneußowie zaś przodkowie Rechab sługi Bożego, ktorzy od sławnego Prawodawcy, y Doktora Pisma, Jabes w Prawie Boskim godnie wyćwiczeni swoich Sukcessorow, Prawo Boskie śpiewać y chwałę iego wygrawać nauczyli.*

40. Z tych Rechábitow, ábo Cyneuszow familii był Jonadab nasz, nie z Abrahámа pokoleniá, ále Proselyt, to iest nawrocony ze krwi Szlachetney Madyánitow, w wyrażoney Rechabitow obserwancyi, od Jabes opisaney, dobrze wyuczony, miły P. BOGU y ludziom, y między swemi wielkiey powági, ktory większey doskonáłośći chciáł nabyć. Gdy w ten czas S. nasz Elizeusz Prorok, przez znaki, y cuda y cnotę ták wielką, ktore czynił między pospolstwem, wielu do swego Prorockiego Zakonu, ludzi pobożnych záchęcał; Z tey racyi y MążBoży Jonádab, Syn Rechabity, wiedząc że Elizeusz wskrzesił zmarłego Sunamitydy syna, zachęcony tym samym do náśladowaniá w życiu Zakonnym Prorockim, Swiętego y cudownego Proroka, iáko uczy nasz Jan na mieyscu wspomnionym; Y lubo w Pánieńskiey czystości nie náśládo-

naśladował go, chcąc dla ciáła ułomnośći, ſam z ſwemi Rechábitami w Małżeńſtwie żyć, náprzykład iednák Eliáſza, porzućiwſzy wſzyſtko opodal od Miaſta, z ſwemi Cyneuſzámi, Sukceſſorámi ſwemi, przemieſzkiwáć w pierwſzym przedſięwźięciu Puſtelniczego żyćiá, ſwoię familią konſerwuiąc.

41. Oprocz wſtrzemięźliwośći ciáła, Jonádab ſwoim Rechabitom wſzyſtkie prawie obſerwancye Regularne, ktore Synowie Proroccy z S. Elizeuſzem obſerwowáli, do záchowaniá podał. O ktorych ſami Rechabitowie, zá podaną okazyą, donoſzą Jeremiáſzowi w Rozd: 35. mowiąc: *Jonadab Syn Rechaba, Ociec naſz, przykazał nam: Nie będźiecie wina pili wy y potomkowie waśi, aż na wieki, y domu nie będźiecie budowáć, y ſiać nie będziecie, ani winnicy nie będziecie ſzczepić, áni iey mieć, ále pod namiotami mieſzkáć będziecie przez cáłe życie waſze, ábyśćie długo żyli na ziemi, w ktorey pielgrzymuiecie.* Tak lubo ciężką y oſtrą Regułę pobożni Rechabitowie, ták śćiśle obſerwowali, że Jeremiáſzowi, kiedy ich winem częſtowáł, prawdziwie powiedzieli: *Poſłuſzni ieſteśmy nauce Syna Jonadaba Rechabity, Oyca naſzego, we wſzyſtkim co nam rozkazał.* Takie poſłuſzeńſtwo Rechabitow, od P. BOGA pochwálone, nagrodą duchowną wiecznie, y w tym życiu ieſzcze P BOG rekompenſuie, bo Jeremiáſz w Imię Pańſkie ták do nich mowi: *Mowi to Pan Zaſtępow, BOG Izráela za to żeśćie poſłuſzni rozkazowi Jonadaba Oyca waſzego, y zachowaliśćie wſzyſtkie iego przykazaniá, y czynicie co wam rozkazał, mowi tedy Pan Zaſtępow, BOG Izráelſki, nie uſtanie Mąż z pokolenia Jonadaby, Syná Rechabity, ſłużący przed obliczem moim, po wſzyſtek czas.* Dla tych obſerwáncyi Regulárnych, Swięći Rechabitowie do naſzego Zákonu Karmelitańſkiego poniekąd náleżą, y owſzem obietnica ná nim ſamym ſię pełni. Uczy Cartágena w Xiędze 17. Homiliárum homilia, ktora do tego czaſu nie uſtaie; Co ſię potwierdza ſentencyą Sw. Hieronima, ktory w liśćie do Pauliná, ktory nie tylko Rechabitow, ále też y Synow Prorockich przypiſuie Zakonowi Prorockiemu, przez Eliáſza Sw. ufundowánemu; tak bowiem mowi: *Naſz Wodz Eliáſz, naſz Elizeuſz, naśi Wodzowie Synowie Proroccy, ktorzy mieſzkali po polach y puſtyniach, y czynili ſobie namioty bliſko rzeki Jordanu. Z tych liczby ſą owi Synowie Rechab, ktorzy wina y ſycery nie pili, ktorzy przemieſzkiwali w namiotach, ktorzy Boſkim wyrokiem, przez Jeremiáſza ſą pochwaleni, y obiecano im że z ich pokolenia nie uſtanie Mąż ſłużący Panu BOGU.* Táką záś obſerwancyą Rechabitowie P. BOGU obiecali ślubem, álbo przyſięgą ſię obowiązuiąc, iáko ſię dochodzi z Concilium Senońſkiego, o ślubach Zakonnych, w Dekrecie 9. gdźie mowi: *Jeżeli kto ślub iaki uczyni P. BOGU, choćby na zawſze, niech nie przeſtępuie ſłowa ſwego, ále Nayświętſzey PANNY, y Anny Matki Samuela, y Rechabitow przykładem, wſzyſtko co obiecał, niech wypełni.*

42. Swięty Jonádab, iáko Abulenſis w Xięgach 4. Krolewſkich, w Rozd: 10. mowi: Był Mąż bardzo Zakonny między Izráelitámi, żarliwośći Bożey pełen. Był znácznym Prorokiem, lubo iego Proroctwá nie ſą opiſáne. Tákiey był powagi y wenerácyi u ſámychże Krolow, że Jehu Krol Izráelſki, námáſzczony z rozkazu Boſkiego, iadąc do Samáryi áby był dom Achaba z gładził, iego ná drodze potkawſzy, podawſzy mu rękę, do wozu go ſwego wziął, mowiąc do niego: *Jedź zemną, á obaczyſz żarliwość moię o Honor Boſki,* y w ſwoim wozie przywiozł go do Sámaryi, iáko Piſmo S. tamże mowi: y chciał go mieć świadkiem ſwoiey exekucyi, nad familią Achábá, według ſłowá Bożego, ktore mowił przez Eliáſza naſzego Proroká. Y Krolowi we wſzyſtkim uſługował. Zarliwy chwały Bożey Jonadab, oſobliwie ná znieſienie bałwochwálſtwa, y ukáranie Prorokow Baál, ktorych Krol za porádą náſzego Jonadaby, pod pretextem ofiary wielkiey w Kośćiele tegoż Baála zebrał, y po uczynioney Inkwizycyi, żeby ſię nie znalazł iáki ſługa Boży, między fálſzywemi Prorokami, po ofierze uczynioney, w prowadziwſzy żołnierzy, wſzyſtkich w pień wyciąć kázał, ktorzy wziąwſzy połąg Baála potłukſzy ſpalili, y zruinowali Kośćioł Baála, y zrobili z niego ſtáynią. Znioſł tedy Jehu Baála w Izráelu. Tę ákcyą uczynioną z porády Jonadába, tak P. BOG approbuie, że Jehu Krolowi powiedźiał: *żeś pilnie uczynił co ſłuſznego było, y co ſię*

podobało

podobało w oczach moich, y wßyſtkoś wypełnił co było w ſercu moim, przeciwko domowi Achaba, Synowie twoi aż do czwartego pokolenia, ſiedzieć będą na Tronie Izráelſkim. Z tąd dochodzić, w iákiey weneracyi był Jonádab, y w iákiey powadze u ludzi, ktorego Krol nowy chciál mieć Przyiacielem bárdziey, niż nieprzyiacielem, iako Piſmo S. świadczy. Gdy Jechu zbliżał ſię do Miaſtá Sámaryi, ten S. Prorok zaſzedł mu drogę, błogoſławiąc mu, y rzekł Jehu do niego: *Czy ieſt tak ßczyre ſerce twoie, iako ſerce moie z twoim?* Odpowiedział Jonadáb: *ieſt: ieżeli ieſt, day rękę*: ktory mu podał rękę; Y wziąwſzy go za rękę, wziął go z ſobą do wozu, y wiechał z nim do Samaryi, áby był obecny przy krwawey domu Achaba tragedyi, żeby przy aſſyſtencyi S. Proroka, przy poſſeſſyi Kroleſtwa, ſłuſznie nabytego, nowy ſię Krol utrzymał; y tak okrutną exekucyą S. Męża, Piſmo S. świadczy. Jacobus Boulducus w Xiędze 3. o Kościele przed Prawem nowym, w Rozd: 16. Oſobliwym prawem go przypiſuie być Zakonu naſzego, zowiąc go Synem Rechab, álbo Eliáſza. Gdyż Rechab z Hebrayſkiego, iedno ieſt, co powoz Eliáſza naſzego, Elizeuſz przy owym cudownym wzięciu, powozem Izráela, y Wozicielem nazwáł; Jako y Elizeusz tymże tytułem był nazwány, od Joás Krola Izráelſkiego. Od tego czaſu Imię Rechab, y Rechabitow w eſtymacyi było, y nadane było Kongregacyi Synow Prorockich, ktorych był Archimandrytą, álbo Przełożonym Generalnym, po Sw. Elizeuſzu (za zdaniem tegoż Autora) naſz Jonadab. Potym Mąż S. pełen dobrych uczynkow, y długiego życia, umarł.

Zywot Swiętych Eſſenow.

43. TAk świątobliwe było Synow Prorockich, Eliáſza y Elizeuſza Sukceſſorow, życie, że ich nazwano Eſſenami, bo iak nauczá Filo Zydowin, o życiu bogomyślnym, Eſſeni od świątobliwośći nazwáni: tych pobożnośći, kogo ſłuſznie komparowáć możemy. Nad SS. Xięgami uſtawicznie rozmyślaiąc, wſtęp uczynili do naywyżſzego ſzczęśliwośći ſtopnia. Eſſenowie iedni byli w Paleſtynie, drudzy w Alexandryi: tamci przed przyśćiem CHRYSTUSA Paná, w ſtarym Teſtamencie Zydzi, ci zaś w nowym Teſtamencie Chrześćiánie, o ktorych w żywocie S. Marká Ewángeliſty, oſobliwa ieſt wzmiaká w obudwu Teſtámentach, przez dziewięć wiekow, niepoliczonych było Swiętych, do naſzego Zakonu náleżących, ktorych Imiona w oſobnośći nie ſą nam wiadome, dlá tego ich Imieniem poſpolitym Eſſenow nazywámy, y ich cnotę weneruiemy.

44. O Paleſtyńſkich Eſſenách, iako o Elizeuſzu, y Synow Prorockich Sukceſſorach, tak mowi Genebrardus, w Xiędze 1. Kronik koło Roku światá 1272. *Elizeuß kazał poſtawić Cele Prorokom na Puſtyni Jerychońſkiey, z tąd ſię zaczął Zakon, y mieyſca poſtanowione na potomne czaſy, y mießkali na tey pußczy aż do Engaddy, Eſſenowie ludzie nie wypowiedźiáney wſtrzemięźliwośći, y umartwieniá.* O ktorych rzeczy dziwne piſze Plinius, ktory żył pierwſzego Roku Chryſtuſowego, w Xiędze 5. Hiſtoryi náturalney w Rozd: 17. opiſuiąc Jezioro Alfatyckie, álbo morze martwe, mowi: *Ze w kraiu iego zachodnim mießkaią Eſſeni, ktorych ſię ſtrzegą wßyſcy źli, Narod oſobliwy, y w całym świecie nad inne przedźiwny, bo żyią bez żadney białogłowy, wßelkie porzuciwßy pożądliwośći, bez pieniędzy, z ſamych tylko palm żyiąc, przez tyſiączne wieki, (rzecz do wierzenie godna) Narod wiekuiſty, w ktorym nikt ſię nie rodzi.* Y Soterius, ktory drugiego wieku Chryſtuſowego żył, w Hiſtoryi ſwoiey w Rozd: 38. piſząc o Eſſenach, mowi: *Ze mießkali w Judzkim kraiu, ku zachodowi ſłońca, ktorzy dla ćwiczenia ſię oſobliwego, rożnemi ſą od innych Narodow, do takiego życia ſpoſobami od Maieſtatu Boſkiego przeznaczeni, żadney między niemi nie ma białogłowy, wßyſtkie pożądliwośći porzuciwßy, owocow palmowych zażywaią, między niemi nikt ſię nie urodzi, iednak ludzi nie ubywa. Samo mieyſce czyſtośći poświęcone, do ktorego lubo ſię tak wiele zbiega ludźi; iednak tych*

tylko przyimuie, ktorzy w czystośći żyią, y w niewinnośći, bo żeby tylo naymniey-ſzym grzechem był oſpecony, choćby niewiedźieć iak uſilnie do tego ſię zgromadzenia wpraſzał, P. BOG nie pozwala, y przez tak wiele wiekow Narod ten ieſt w konſerwacyi. Miaſteczko Engaddy było między Eſſenámi, teraz zruinowáne. Tak poważne Autorow ſentencye probuią, że Sukceſſorami byli Eſſeni Elizeuſzá, iakoby z Imieniá ſamego názywano ich Eliſnos, iako niektorzy twierdzą, o ktorych dawnośći y Jozef Zydowin piſze.

45. Ze zaś Eſſeni prâwdźiwie byli Zakonnikami, łatwo ſię dowodźi tak ſentencyą SS. Oycow, iak y innych Doktorow, ktorzy ich za takich weneruią, gdyż wſzyſtkie powinnośći Zakonne obſerwowali, ták do Nowicyátu, iáko y do Profeſſyi ſolemney, iako y do ślubow Zakonnych, y innych obſerwancyi: ktore iedne były z temi, ktore S. Eliáſz y Elizeuſz poſtanowił. Nowicyát czynili, y probacyą. Jozef Zydowin tego naucza, piſząc o woynie Zydowſkiey: Przez rok cały zá klauzurą mieſzkaiącemu, dawáno zwyczayny wikt y pożywienie, ſutannę y pas, y biały płaſzcz. Potym znowu przez dwie lecie, (to ieſt Nowicyuſzowie do Konwentu w prowadzeni) probuią, ieżeli go obaczą być ſpoſobnym y godnym, dopiero go między ſię przyimą, to ieſt Profeſſyą uczyniwſzy. Naywiękſza ich probacyá byłá o czyſtość y życiá niewinność, dlá tego Solanus nápiſał, że żadnego nie przyięto, ktory nie był wyprobowany w czyſtośći y niewinnośći życia,

46. Co do Profeſſyi ſolemney, (iakim w ten czas mogłá być ſpoſobem) lubo nie ták doſkonáłym iák teraz, uczy Jozef Zydowin, że bywałá z przyſięgą, iednoż iák ślub, iako Sanchez *Lib: ſummæ cap:* 9. naucza, tak tedy mowi Jozef: Jak iuż godnym będzie, dopiero go przypuſzczą do zgromadzeniá, niżeli tedy ſpolne będźie miáł pożywienie, wielkiemi obligácyámi, obowiązkami przyſięgá P. BOGA czćić, potym przeciwko ludziom zachować ſprawiedliwość, y nikomu nie ſzkodzić dobrowolnie, áni z rozkazu przeſzkadzáć, y owſzem wſzyſtkich bezbożnych nienáwidziec, y dopomoc ſprawiedliwym, wiary we wſzyſtkim dochowuiąc. Przydaie Cedrenus w Hiſtoryi o Claudyuſzu Ceſarzu; Przyſięgaią w tym S. Zákonie, aż do krwi pobożnie żyć: uważyć tedy potrzeba iak ſurowo ći Mężowie SS. przez S. Profeſſyą ſię obligowáli P. BOGU ſłużyć. Y lubo wyraźnie ślubow trzech nie czynili, iednákże domyśláć ſię trzeba, że we wnętrznie do tego ſię obligowáli, gdyż y ſámi Autorowie twierdzą, że Eſſeni wſzyſtkie trzy śluby obſerwowali.

47. Co do Cnoty, ktora ieſt materyą trzech ślubow eſſencyálnych Zakonnych, pewna ieſt z tychże Autorow, że ſię z pilnośćią w niey cwiczyli. O ich poſłuſzeńſtwie tak mowi Jozef *lib:* 2. piſząc o woynie Zydowſkiey: *Wenerácyà u nich wielka ieſt Prawodawcy, Starſzym być poſłuſznym, y za zdaniem innych, powinność tę obſerwuią.* Y ná innym mieyſcu, że nic nie uczynili bez rozkazánia Starſzego. Y Filo Zydowin, w Xiędze o życiu bogomyślnym, mowi: *Starſzym, młodśi, ſtaranie, honor, y należytą rewerencyą czynili.* O ich czyſtośći ták Jozef piſze: *Małżeńſtwa ſię ſtrzegą, żon nie poymuią;* y Filo: *Czyſtość przez całe życie zachowuią.* O ich uboſtwie ták wſpomniony Jozef piſze *lib:* 18. *Antiquitatum cap:* 2. *Wſzytkie ich bogactwa w poſpolitośći wſzyſtkim, czy bogaty, czy ubogi, zarowno zażywaią wpoſpolitośći;* y ná innym mieyſcu: *Ze mieli między ſobą Prokuratorow, ktorzy o nich ſię ſtarali.*

48. O innych zaś obſerwancyách, ktore naſz Jerozolimſki Jan opiſuie, iáko były w prowadzone, y poſtanowione od S. Eliáſza y Elizeuſza, zachowáne od Synow Prorockich, dosyć obſzernie ták Jozef, iako y Filo opiſuią: zkąd łatwo wnośić o ich oſtrośći życiá, y obſerwancyách Zakonnych: *Kochali ſię w oſobnośći, nie z nienawiśći ludzi, ále ſtrzegąc ſię konwerſacyi rożnych ludzi, ktora mogła zaſzkodźić ich obyczaiom, zawſze na pamięci mieli obecność Bożą, żeby y weśnie nie mieli inney imaginacyi, tylko o Boſkich pięknośćiach; codźień dwa razy na modlitwie bywáli: z rana y w wieczor, na wſchodźie ſłońca proſili o dźień ſzczęśliwy, áby ich myśli napełnione były niebieſką światłośćią, przy zachodźie zaś, áby duſza uwolniona od zmyſłow cieleſnych, y rzeczy doczeſnych, prawdy ſzukała wieczney, oſtatek zaś czaſu bogomyślnośći, y S. Filozofii dawali na wſtrzemięźliwośći, iako ná fundamencie, cnoty inne budowali,*

nie iedli,

nie iedli, y nie pili przed zachodem słońca, BOGU chwałę y Hymny często wyśpiewuiąc. O ich abstynencyi y umartwieniu od wina, y innych wymyślnych potraw, wiele opisuie. O milczeniu zaś mowi: *Nie było tam słychać wołania iakiego w ich przybytkach, ani tumult żaden nieprzeszkadzał, bo do mowienia ieden drugiemu ustępuie, ich milczenie za klauzurą będących, taiemnicą było do poznawania godną, w Refektarzu milczenia bardźiey niż gdźie indźiey, przestrzegali, tak że ani psyknąć albo westchnąć wolno było.* Nazywa ich FiloElizeuszami, dla ich świątobliwośći, bo z wielką Zakonnośćią P. BOGU służą. Toż y Jozef potwierdza, ich sposob żyćia opisuiąc: *Osobliwie chwałę Boską obserwuią: niż ieść poczną, Kapłan pierwey benedykuie, y skosztować się nie godźi, poki Panu BOGU modlić się nie będą, ták kiedy zaczynaią, iako y kiedy kończą iedzenie, iakoby Dawcę żywnośći P. BOGA chwaląc, wyznawaią. Pisze y to, że przed wschodem słońca, nic nie mowią pospolitego, (iakoby w ten czas tylo P. BOGU Chwałę śpiewać, á nie oczym innym mowić wolno było) y wszystkie swoie ákcye do P. BOGA dyryguią.* Obadwá Autorowie Zydowscy twierdzą, że oprocz sukni, mieli płaszcz biały, ktory Synowie Proroccy, Eliásza y Elizeusza Uczniowie nosili, ná znak wnętrzney niewinnośći. Była y inna Kongregacyá ostatnich wiekow Synágogi, za czasow Machabeuszow, ktorych názywano Assydeuszami, co iedno iest iáko y Esseni, názwani Assydei, że ustawicznie Chwały y czci Pana BOGA przestrzegali. Esseni y Assydei, znáczy Swięty, dla osobliwey świątobliwośći życia, Swiętemi nazwáni. Tych Assydeuszow pod czas prześládowánia Grekow, za czásow Machabeuszow, za wiárę y Chwałę prawdziwego BOGA, Męczenską Koronę wielu otrzymało, o ktorych Pismo Sw. w Xięg. Machabeyskich dosyć obszernie pisze: bo z rozkazu iednego tylko Pseudo Arcykapłána, ktory chcąc sobie uzurpować Arcykapłaństwo, przez potencyą Krolá Demetryuszá, że mu przeciwnemi byli, umęczono ich sześćdźiesiąt, y okrutnie pozabiiano. Ciż Assydei w iednymże Habicie, y w płaszczu biáłym, ták iáko Esseni chodzili: iáko Josephus nazwany Gorionides świadczy, y inni Authorowie.

Zywot Swiętego JANA Chrzciciela. Przesłáńcá Pańskiego.

49. SWięty JAN Chrzciciel, Marszáłek, álbo Poprzedziciel pierwszego przyśćiá CHRYSTUSOWEGO, iako y Eliász Patryárcha nász, będzie Poprzedzicielem drugiego, był temu S. Prorokowi tak podobnym, że onim S. Gabryel Archanioł, Oycu iego Zacháryászowi opowiedział: *On poprzedźi przed nim (to iest CHRYSTUSEM) w Duchu y cnocie Eliásza Swiętego.* CHRYSTUS PAN o Janie mowiąc u Mateuszá S. w Rozd: 11. *On iest Eliász.* Te dwie sentencye Pisma S. probuią go być Zakonu Prorockiego, od Eliásza założonego, y postanowionego; iáko uczy Lyranus, Abulensis, y inni; Jan Sw. był rodem Zydowin, na gorach Judzkich urodzony, z Rodzicow ták świątobliwośćią, iáko Familią Krolewską y Kapłáńską, zacnych, á Nayświętszey PANNY krewny, bo S. Emerencyána miała dwie Corki z Mężem swoim Stolanem, to iest Ismaryą Matkę S. Elzbiety, Matki S. Jana, y S. Annę Matkę Nayświętszey MARYI Panny, y Matki CHRYSTUSA Páná.

50. S. Janá życie z Ewangelii S. zebráne będzie. S. Łukasz swoią záczyná Ewangelią opowiádáiąc, godnych y SS. Rodzicow Janá S. mowi: *Był za czasow Heroda Krola Zydowskiego, Kapłan Imieniem Zacharyász, z linii Abiá, y żona iego z Corek Aarona, Imię iey było Elżbieta, byli Sprawiedliwemi oboie przed P. Bogiem, postępuiąc y obserwuiąc przykazánia y rozkazy Boskie, bez nágany, y nie mieli Syna, bo Elżbieta była niepłodną, y iuż podeszli byli w leciech.* Potym opowiada Ewangelia, iáko Zácharyászowi czyniącemu kadzenie, pokazał się Gabryel Archánioł, obiecuiąc mu w Imię Pańskie Syná, ktory miáł mieć Imię Jan Chrzciciel, miáł być

wielkim

wielkim przed Bogiem, y napełniony miał być Duchem S. ieszcze w żywocie Matki swoiey, wielu miał nawrocić Synow Izráelskich do P. BOGA swego, y miał go poprzedzić w Duchu y cnocie Eliásza, gotuiąc P. BOGU doskonáły lud, y przy ktorego Narodzeniu miáło wielu się weselić. Gdy Zacharyász o obietnicy począł powątpiwáć, stracił z rozkazu Archanioła mowę, wyszedszy z Swiątnice Pańskiey niemym, pokazał że miał obiawienie: Skończywszy dni powinności swoiey, powrocił do domu swego, y poczęła Elżbieta żona iego, y ukrywałá się przez pięć Miesięcy, mowiąc: *Ze mi P. BOG to uczynił, chcąc znieść konfuzyą moię między ludźmi.* Szostego zaś Miesiąca przez tegoż Gabryela Archaniołá, iey poczęcie Nayświętszey MARYI Pannie rewelowane było, kiedy Wcielenie Syná Boskiego zwiastowáł. Potwierdził Gabryel Archanioł Pannie, że mogła Panna bez narufzeniá Pánieństwa, począć y porodzić z Boskiego cudu, tak iako Elżbieta będąc niepłodną, cudem Bożym poczęła, y miała Syná porodzić.

51. Aby był S. Poprzedziciel od pierworodnego grzechu usprawiedliwiony, y nápełniony Duchem S. ieszcze w żywocie Matki swoiey, osobliwym przywileiem nie wielu pozwolonym, z natchnienia Boskiego, zaraz Matką się Boską stawszy Nayświętsza MARYA Panna, *poszła w gory z skwapliwością do Miasta Judzkiego, y weszła do domu Zacharyásza, y pozdrowiła Elżbietę, y stało się iak posłyszała pozdrowienie MARYI Elżbietá, ktora poznawszy takie kommunikacye Boskie, przy obecności MARYI, tak sama w sobie iako y w synu oświecona łaską Boską, zawołała głosem wielkim: mowiąc do MARYI: Błogosławionaś ty między niewiastami, y Błogosławiony owoc żywota twego. A z kąd mi to, że przyszła Matka Pana mego do mnie. A to iak tylko usłyszałam głos pozdrowienia twego, wyskoczyło z radością Dziecię w żywocie moim. Y błogosławionaś żeś uwierzyła, bo się to spełni, co ci od Pana powiedźiano. Więc MARYA Duchem Swiętym napełniona, swoim śpiewaniem P. BOGA uwielbiła.*

52. Zeby był CHRYSTUS y MARYA, S. Jana narodzeniu assystowali, mieszkáłá MARYA w Domu Elzbiety przez trzy Miesiące, y porodźiłá Syna Elzbieta, y wrociła się MARYA do domu swego do Miásta Nazaret. To narodzenie Jána, Poprzedźiciela Pańskiego, y samemu iego Oycu było cudowne, bo mu mowę przywrociło, było y chwalebne, bo go Prorokiem uczyniło, było wszystkim weselem, y w podziwieniu, bo po uczynionym powinszowaniu Rodzicom, iáki táki w sercu mowił: *Co to za Dziecię będźie, kiedy iuż ręka Pańska z nim iest?* Dziecinà ta dźiwna urodziła się na dobro całego ludu Izráelskiego, iáko Przesłaniec Messyász a, y Wodz życia Zakonnego. Po wychowaniu od pobożnych Rodzicow, maiąc dopiero siedm lat Dźiecina od Ducha S. zaprowadzony ná puszczą, y urosł ná pustyni, kiedy CHRYSTUS Pan w domu Nazáreńskim táił się, będąc Rodzicom swoim posłusznym.

53. Gdy S. Jan Chrzciciel przy swoiey Poprzedziciela funkcyi, miał przyiść w Duchu y w mocy Eliásza, potrzeba tego było, áby na puszczy między Synami Eliásza, iáko Zakonu Prorockiego Zakonnikami, był wychowány, chociaż Duch S. pierwszym iego miał być Nauczycielem: Mowi tedy Jan nasz Jerozolimski, ktory w czwartym wieku CHRYSTUSA żył, w swey Xiędze o postanowieniu Zakonnikow, w Rozd: 28. *Jako P. BOG Zákonnikow Prorockiego Zakonu, przez Eliásza y innych tegoż Zakonu Prorokow o przyiściu Chrystusa przyszłym raczył uwiadomić. Tak też o obecności Chrystusa na świecie przez swego Poprzedźiciela chciáł uwiadomić, dysponował, áby iego Poprzedziciel ták przed Chrystusem w Duchu Eliásza, y iego cnocie poprzedził, áby iuż przy iego obecności, Zakonne ich życie pustelnicze, od Eliásza postanowione, przyiął.* Co y sam Łukasz Ewangelista tego nie zamilczał o S. Janie, mowiąc: *Dziecina zaś rosła, y umocnioná była Duchem, y bawiła się na pustyniach:* notowáć potrzeba, że Ewangelista mowi: *na pustyniach, bo Jan tak na pustyni Jordanu, iako Synowie Proroccy, ták między gorami, iako Eliasz y Elizeusz przemieszkiwał.* Poty wspomniony Autor.

54. Zaraz z pierwszych lat swoich, iáko mowi Chryzostom S. Homilia 10. in Mathæum: *Jan ná pustyniach przemieszkiwał, w śmiertelnym ciele życie prowadząc Anielskie*

Anielſkie, oddalony od ludźi, ale z Anioła-
mi konwerſuiący. Wiele mieſzkania Sw:
Janá pokazuią: Pierwſze w ktorym dźie-
ciną mieſzkał, iáko ieſt tradycyá na tam
tym mieyſcu, od Oycowſkiego domu tyl-
ko mila, w głębokiey niźinie między ſkała-
mi, do ktorego przyſtęp ieſt bardzo trudny,
ku wſchodowi ſłońcá; Podrożſzy S Po-
przedziciel, ná większą chciáł ſię prze-
nieść puſtynią, y do Zákonnikow Zákonu
Prorockiego, Uczniow S. Eliáſza, ktore-
go cnoty, y Duchá przy konwerſacyi ich-
że miáł nábyć, poſtanowił poiść. Zno-
wu drugie iego mieſzkanie, w oſobnośći
pod Hebronem pokázuią. Wielu ieſt
Autorow ktorzy piſzą, że w młodośći
ſwoiey poſzedł był na Gorę Karmelu, y
tam nieco mieſzkáł, ále iego Celi na tey
S. Gorze nie pokázuią.

53. Trzecie iego mieſzkánie puſtelnicze
y pewne, pokázuią bliſko rzeki Jordanu,
ná puſzczy Engaddy, nie dáleko morza
mártwego, w pokoleniu Judy, o tym wſpo-
miná Sofroniuſz, *in prato Spirituali*, w
Rozdz: 1. mieyſce to názywaią Sapſas,
gdzie według Baroniuſzá, pomieſzkánie
było S. Eliáſza y Elizeusza Sukceſſorow.
To wiedzieć potrzebá, że Kongregacye
Zákonne Synow Prorockich, nie mieli
w iednośći cel, iáko teraz widziemy w Kon-
wentách Zákonnych, ále z dáleka iedná
od drugiey oddzielona, ſwoich miały Pu-
ſtelnikow, ktorzy do Oratorium w po-
śrzodku ich wyſtawionego, ná Chwałę Bo-
ſką y modlitwę, łátwo ſchodzić ſię mo-
gli. W tym pomieſzkániu Jan naſz ży-
iąc między Eſſenami, prawdźiwie Zákon-
ne życie prowádził, iáko uczy Bellar-
minus w Xiędze 2. o Zakonnikách w Roz:
5. mowiąc: *Jana Chrzciciela Zakonni-*
kow y Puſtelnikow Wodzem, wſzyſcy piſzą
być Oycowie. Co wyráźniey Baroniuſz
probuie, w Tomie pierwſzym Dźieiow,
Roku Chryſtuſowego 31. przeciwko Ma-
gdeburczykom, mowiąc: *Do tey przy-*
ſzli nieuwagi, á bardźiey oczywiſtey złośći,
że wolą przemieniać ſłowo Boże, y Janá
życie prożnuiące y roſkoſzne oſtawiać, ni-
żeli Zakonne od tegoż Janá pochodzące
życie, w Kośćiele S. utwierdzone, y Ewan-
54. *gelicznym świadectwem zmocnione, ktore-*
go znośić niepodobná; iednák na to pozwo-
lić y do tego przyſtąpić nie chcą.

55. Aby dowieść tego oczywiśćie, że
Jan S. Eliáſza náſzego był Uczniem, y
Zakonu od niego poſtánowionego Za-
konnikiem, opuśćiwſzy tak wielu SS:
Oycow, y innych Doktorow świadectwa,
ſáme tylko doſyć iaſne świádectwo tu
ſię przywodzi Sw. Ambrożego, ktory
w liśćie ad Vercellenſes tak piſze: *Gdy*
przyſzło wypełnienie S. czaſu, był do wſpo-
mnionych Zakonnikow na puſtyniach mie-
ſzkaiących poſłany Mąż ow od BOGA, kto-
remu Imię było Jan, to ieſt Chrzciciel, Za-
konnego życia Puſtelniczego, od Eliáſza po-
ſtánowionego, wielki Obſerwator, y owſzem
iak Eliáſz tak y Jan przyobleczeni byli w
Habity koſmate, wſtrzemięźliwośći pełni,
umartwieni w iedzeniu, oſobnośći pilnuiący,
y na puſzczach zawſze mieſzkaiący, byli o-
brani od BOGA Poprzedźicielami Chryſtu-
ſowemi. Jan pierwſzego przyśćia, Eliáſz
oſtatniego, iako Pan mowi: Eliáſz przyi-
dźie y wſzyſtko przywroci. Powiadam
wam, że Eliáſz iuż przyſzedł, á nie pozna-
li go, ale co chcieli to z nim czynili Do-
rozumieli ſię Uczniowie że o Janie Chrzci-
cielu to mowił Pan; z tey racyi Kapłani y
Lewitowie Jerozolimſcy od Żydow poſłani
do Janá, widząc we wſzyſtkim konwerſacyą
Zakonnego życia, naprzykład Eliáſza, py-
tali ſię go: czy on ieſt Eliáſz? Bo iako Ar-
chanioł Gabryel o nim powiedźiał, przyſzedł
w Cnocie y w Duchu Eliáſza. Y naprzy-
kład iego dom Oycowſki y wſzyſtkę fortunę
porzuciwſzy, mieſzkał zawſze ná puſzczy, na-
przykład wina y ſycery nie pił, naśladuiąc ie-
go, miał odźienie z włoſow wielbłądowych, y
pas rzemienny na biodrach ſwoich, iako S.
Mateuſz piſze w Roku trzecim. Takie
świadectwo S. Ambrożego, nad ktore nie
może być iaśnieyſze, y dowodu większe-
go, częśćią że ten S. Doktor pierwſzych
wiekow Kośćioła S. żył, większą wiado-
mość czyni, częśćią dla powagi y godno-
śći ták wielkiego w Kośćiele Bożym Bi-
ſkupa y Doktora. Wzwyż wſpomnio-
ney Jáſkini, bliſko Jordanu przy Engad-
dzie (to mieyſce iedno ieſt gdzie Elize-
uſz Konwent Synow Prorockich fundo-
wał, iáko piſmo S. mowi, y do tych czas
tamże pod Imieniem Eſſenow mieſzkali,
iako poſpolicie Autorowie twierdzą,)
przez kilka lat żył Jan, Swiętych owych
był Uczniem, tak wielkiey abſtynencyi y
wſtrzemięźliwośći, że CHRYSTUS Pan
o nim powiedźiał, że nie iadał áni piiał, y
ieżeli

ieżeli co do potrzeby nátury zażył, to był pokarm pospolity, z miodu leśnego y szarańczy, albo korzonkow y ziołek, samę wodę piiąc: tákiey był bogomyślności, że o samych tylko niebieskich rzeczach myślał, takiey świątobliwości, że wcwiczeniusię w cnotach był naydoskonalszym, y u wszytkich był w podziwieniu, y lubo był młodym maiąc koło trzydziestu lat, tak wielu Swiętych Starcow obrany Doktorem y Nauczycielem, y dla tego Essenow Wodzem od SS. Oycow nazwány, y w takim był poszanowaniu od wszystkich, że iego Zakonnicy Esseni od niego, iako od Zakonu swego Reformatora, pospolicie się nazywáli Uczniámi Jána Chrzciciela, iako iest w Ewangelii. Pod tym Imieniem Esseni się kładą, iako Mężowie SS. y pokutuiący, y ktorzy nigdy CHRYSTUSOWI nie byli przeciwni, y owszem naprzykład swego Nauczyciela, iego czcili y wenerowali, y potym za nim poszli, lubo tego imienia Essenow iuż niewspominaią. Jednak y sam Jozef Zydowin świadek oczywisty pisze, że ná ten czas nie inni Zakonnicy byli, tylko Essenowie.

56. Gdy czás nastąpił, áby Jan iako Przesłaniec CHRYSTUSOW, lud przygotował doskonale na iego przyiście, według swoiey powinności od bogomyślności, do powierzchownego życia się obrocił, opowiadaiąc Krolestwo Niebieskie. *Więc roku piętnastego panowania Tyberyusza Cesarza, za Starosty Poncyusza Piłata Judzkiego, za Arcykapłaństwa Anny y Kayfasza. stało się słowo Boże nad Janem, Zacharyásza Synem, na puszczy.* Jako Łukasz S. opisuie w Rozd: 3. y przyszedł do wszystkich Kraiow nád Jordanem, opowiadaiąc Chrzest pokuty, ná odpuszczenie grzechow; zaczą wszy Kazania swego powinność; á przez Judzką krainę, gdy się to rozgłosiło, wszyscy się do Janá iako do Proroká zbiegli, ktorym według kondycyi ich życia, dawał zbawienne napomnienia, o grzechy strofował, y wszystkich do pokuty zachęcał, z wielkim pożytkiem słuchaiących, drogę Messyászowi, iáko zaráz przyiść maiącemu, gotuiąc. W ten czas żołnierzy, iawnogrzesznikow, y grzesznikow, ná drogę sprawiedliwości naprowádził, niepoliczonych.

Taká była estymacyá Jana opowiadáiącego ná puszczy, taká rewerencyá że wszyscy na przyięcie Chrztu, ktory opowiádał, zbiegali się, iakoby uwierzaiąc poniekąd że on był Chrystusem, gdyż iuż czas nástąpił, według proroctwa, przyściá Messyászowego, znowu że tak wielkie y cudowne były dzieła Janowe, że mogło się wierzyć, że był Messyászem. Ale żeby był od nich tę opinią oddalił, tak im powiedział: *Ja was wodą Chrzcę, ále przyidźie po mnie mocnieyszy, ktorego nie godźien iestem rzemyka u trzewika rozwiązać, ten was Chrzcić będźie w Duchu Sw, y ogniu, ktorego wywiánie w ręku iego, y oczyści plac swoy, y zbierze pszenicę do gumna swego, á plewy spali ogniem nieugaszonym.* Wiele w ten czas nauki dáwał ludowi, napomináiąc osobliwie na pochwałę CHRYSTUSA, iáko wierny Sługa y Przesłaniec iego. Sam PAN JEZUS, áby swego Poprzedziciela Chrzest potwierdził, przyszedł do niego, áby był ochrzczony, ále ten ktory się upokarza między grzesznikami, z Nieba Synem Boskim deklarowany y ogłoszony, świadectwo dawszy, ták OCIEC Przedwieczny, iako y DUCH Przenayświętszy, iako Mateusz S. opisuie w Rozd: 3. Nie sam tylko CHRYSTUS widźiał DUCHA Nayświętszego pod figurą Gołębicy, y słyszał głos OYCA Przedwiecznego, ále też y samże Jan y widziál y słyszał, iako iest w Ewangelii u Jana Sw: w Rozd: 1.

58.

57. Nie tylko pospolstwo, ále też y Kapłani, y Lewitowie Janá świątobliwości się dziwuią, iego Chrystusem, álbo przynaymniey Eliászem, że się powrocił, álbo iakim znácznym Prorokiem być uwierzyli: Zebrawszy się Xiążęta y starsi pospolstwa, posłali do niego Kapłanow y Lewitow, pytaiąc się go ktoby był? y wyznał że on niebył Chrystusem, ále áby CHRYSTUSA opowiadał, pytáią się znowu ieżeli niebył Eliászem, albo iednym z Prorokow? odpowiedział: że áni Eliászem nie był, áni Prorokiem, przymuszony koniecznie, kto by był? odpowiedźiał: *Ja iestem głos wołaiącego na puszczy, prostuycie drogę Panu, iako Izaiasz Prorok opowiedźiał.* Na to mu Kapłáni odpowiedzieli: *á czegoż tedy Chrzcisz kiedy ty nie CHRYSTUS, áni Eliász, áni Prorok iaki?* Jan się upokorzył áby był CHRYSTUSA podwyższył? odpowiedział: *Ja Chrzcę wodą, stanął we śrzodku was ktorego wy nie znacie. Ten*

iest ktory ma przyiść, á przedemną był, ktorego nie iestem godźien rzemyczka u trzewika rozwiązać.

Gdy CHRYSTUS Pan częśto Jana iako przyiaciela swego nawiedzał, iednego dniá widząc go Jan do siebie idącego, Uczniom rzekł: *Oto Baranek Boży, oto ten ktory znosi grzechy świata, ten iest o ktorym powiedźiałem: Po mnie przyszedł Mąż ktory był przedemną, y był starszym y pierwszym przedemną á iam go nie znał, ále żeby był ogłoszony w Izráelu, dla tego ia wodą Chrzczę*: godne przytacza świadectwo, mowiąc: bom widźiał Ducha S. z stępuiącego iako Gołębica z Nieba, y na nim się zostáł, y iam go nieznał, ále ten ktory mnie posłał ábym wodą Chrzcil, powiedźiał mi: na ktorego obaczyśz Ducha z stępuiącego, y przestaiącego ná nim, ten iest ktory Chrzci w Duchu S. y iam widźiał, y dałem świadectwo, że ten iest SYN Boży.

58. Drugiego dniá znowu stał Jan S. y dwoch iego Uczniow z nim, y obaczywszy P. JEZUSA chodzącego, rzekł: *Oto Baranek Boży: y posłuchali go Uczniowie iego mowiącego, poszli za JEZUSEM. Obrociwszy się P. JEZUS, widźiał ich idących za sobą, rzekł im: kogo szukacie? odpowiedźieli: Nauczycielu gdźie mieszkasz? odpowiedźiał im Pan JEZUS, podźcie y obaczcie; obaczyli gdźie mieszkał, y byli z nim onego dniá.* To był początek wokacyi S. Andrzeia, y drugiego Uczniá S. Janá Chrzciciela, ktorego Glossa y S. Jan Chryzostom, y innych ták wielu twierdzą być Janá Ewangelistę, ktory opisuiąc tę Historyą dla modestyi, skromnośći, Imieniá swego nie wyraża. Ze zaś CHRYSTUS Pan często Jana iako Poprzedziciela swego náwiedzał, y z nim konwersował sámże Jan S. iednemu Starcowi obiawił, iáko iest w Xiędze nazwaney *Pratum Spirituale* w Rozd. 1. ktoremu rzekł: *Jaskinia ta tak ściśla, większa iest niż Gora Synai, bo w tey często Pan nasz JEZUS Chrystus był kiedy mię nawiedzał.*

Opowiadaiąc Jan, dawał wszystkim nauki zbawienne, nietylko pospolstwa grzechy, ále też Krolewskie publiczne y gorszące strofował kryminały: Stało się że Herod wziął Herodyádę Filippa Brata swego, ieszcze żyiącego żonę, ktorego napominał Jan o takie bezbożne kazirodztwo, mowiąc: *Nie godźić się mieć żony Brata twego.* Herod bał się y wenerował Jana, widząc że był Mężem S. y sprawiedliwym, y wystrzegałsię y słuchał go, y siła dla niego czynił z ochotą. Ale bezbożna y niewstydliwa Herodyáda, zawsze przeciwna była Janowi, y na śmierć iego czuwała: postaráła się naypierwey áby związanego do więzienia wtrącono, w Miasteczku Machera nazwanym, bardzo obronnym, gdźie Krolowie rezydowali, tam za prawdę y czystość, wiele Mąż S. niewczasu ucierpiał.

59. Gdy Jan w więzieniu siedząc, o prętkiey śmierći swoiey miał od Pána BOGA wiadomość, chcąc zádosyć uczynić swoiey powinności Poprzedziciela, y nietylko innych, ále osobliwie swoich chciał utwierdzić Uczniow, gdy z ich relacyi, ktorzy go często w więzieniu nawiedzali y cieszyli, usłyszał o cudach Chrystusowych, miawszy z tego okazyą áby ich Chrystusowi oddał, posłał z nich dwoch, áby się go spytali ktoby był? áby mogli usłyszeć naukę zbawienną od niego, y z tego, y z iego cudow mogli poznać, że on był obiecany Messyász, ktorego w taki sposob Prorocy opisáli: Posłani Uczniowie przyszli do Chrystusa Imieniem Jána pytaiąc się: *Czy Ty iesteś ktory masz przyść, czyli innego spodźiewać się? Odpowiadaiąc JEZUS im, rzekł: Idźcie, á powiedzcie Janowi coście widźieli y słyszeli: ślepi widzą, chromi chodzą, trędowaci oczyszczeni, głuśi słyszą, umarli powstaią, ubogim Ewangelią opowiadaią, y błogosławiony ktory nie był zgorszony.* Po ich odeyśćiu począł P. JEZUS mowić rzeszy: *Wyszliście widźieć na puszczą trzcinę od wiatru chwieiącą się*, y inne tak wielkie y godne pochwały Jana Zbawiciel daie Panegiryki, ktore Ewangeliá S. dosyć obszernie opowiada. Ktorego Zbawiciel nazywa drugim Eliászem w Duchu: ktory się nie przyznawáł żeby był Eliászem w osobie; y nazwał go więcey niż Prorokiem, ktory z pokory nieprzyznał się być Prorokiem. Jako pokornego CHRYSTUS Janá podwyższa y wychwalá.

60. Poki żył S. Jan, żeby doskonale zadosyć uczynił Poprzedźiciela powinności, wszystkich na przyięcie CHRYSTUSA dysponował, ále osobliwie swoich Uczniow Zakonu Prorockiego Zakonnikow, o ktorych wiedział z Boskiey rewelacyi, że mieli

że mieli być wiernemi Apostołow pomocnikámi, w opowiadaniu Ewangelii S. Wiele o Chrystusie Panu, o Nayświętszey MARYI Pannie, y o sobie samym im opowiedziáł. O Chrystusie Panu że był prawdziwym náturálnie Synem Boskim, Wtora Náyświętszey Troycy Osoba, Słowo Oyca Przedwiecznego. O Nayświętszey MARYI Pannie, że prawdziwie byłá MATKĄ Boską, Panną y Matką, Synow Eliászа osobliwą Pátronką; o sobie samym, że był obrany Poprzedzicielem CHRYSTUSA, Głos Słowá żywego, Męczennikiem czystośći miáł być w krotce. Z tákiey informacyi y nauki, w dzień Swiąteczny, po Wniebowstąpieniu Chrystusá Pana, większa część Essenow, álbo Zákonnikow Zakonu Prorockiego, Wiárę Chrystusową przyięło, iáko w Officium Nayświętszey MARYI Panny z Gory Karmelu się mowi: *Wielu Mężow, ktorzy szli przykładem Prorokow Eliásza y Elizeusza, y za opowiadaniem Jana Chrzciciela, na przyście Chrystusowe przygotowani byli, uznawszy prawdę Ewangeliczną, Wiarę bez odwłoki zaraz przyieli.* Może się tedy Jan S. nazwać kamieniem narożnym Zakonu Karmelitańskiego, bo za medyácyą iego, y opowiadaniem, z Zyda stał się Chrześćiáninem.

61. Już czas nastąpił, kiedy P. BOG Jana za obronę czystośći, Koroną Męczeństwa przyozdobił. Słyszeliśmy że Janá do więzienia wtrącono, y tam związano; sama Herodyáda ná niego instygowała, y zabić chciała, teraz áby się zadosyć stało złośliwym iey pragnieniom; świętokradzkiey śmierći Janá okazyi, słucháycie relacyi S. Marka Ewangelisty w Rozdz: 6. *Gdy czas sposobny przytrafił się, Herod w dzień Narodzenia swego sprawił kolacyą Xiążętom, Pułkownikom, y Senatorom Galileyskim. Gdy weszła Corka Herodyády, y tańcowała, z czego się podobała Herodowi y wszystkim gościom; Krol rzekł do Panny, proś mię o co chcesz, á dam ći choc y połowę Krolestwa mego: ktora wyszedszy od Krola, poszłá do Matki, mowiąc: o co mam prosić? á ona rzekła, proś o głowę Jana Chrzciciela. Y zturbował się Krol dla przysięgi swoiey, y tych ktorzy przytomnemi byli: niechciał iey zasmućić, ále posławszy katá, kazał głowę iego przynieść na misie: y śćiął go w więzieniu, y przyniosł głowę iego na misie, y dał ią Pannie, á Panna Matce swoiey, o czym posłyszawszy S. Jana Uczniowie, przyszli y wzieli Ciało iego, y pochowali ie w Grobie.* W ktorym trzy trunny były S. Elizeusza, Abdyásza Proroka, y S. Jana Chrzciciela. Wielkich Zakonu Prorockiego Oycow, w Mieśćie Samaryi, iako świadczy S. Hieronim w liśćie 27. do Eustochium, mowiąc o S. Pauli, *Ze widziáła Sebasten, to iest Samaryą, gdźie pogrzebieni są Elizeusz y Abdyász Prorocy, y nad ktorego nie był większy między Synami niewiasty Jan Chrzciciel.*

Piszą Autorowie, że bezbożna Herodyáda ięzyk Sw. Poprzedziciela, szpilką kłoła, mszcząc się za prawdę ktorą mowił. Ale P. BOG, iako Sprawiedliwy Sędzia, ná ukaránie tak Mátki, iako y corki, tak dysponowáł, że Panná skoczka, kiedy zimie po lodzie rzeki Araris nazwaney w Lugdunie (gdzie z Matką y Herodem na wygnaniu mieszkałá) skacze, rozstąpił się lod, y w padłá po szyię, y głowę iey lod zchodząc się cudownie uciął. Aż do czasow Juliána Apostáty, Swięte wspomnionych Prorokow Reliqwie, w iednym że grobie trwáły, w ten czas otworzywszy grob, były spalone, proch Reliqwii S. Jana do Genui przeniesiony, w wspaniałey Kaplicy Katedralnego Kośćioła, z wielką weneracyą zachowuią. Sw. zaś iego Głowa, iedni powiadáią że w Rzymie w Klasztorze Zakonu S. Sylwestra, ná ulicy in Campo Martio nazwáney, drudzy powiádáią że w Abiánie we Fráncyi, ręká prawá w Malcie, na ktorey palec skazuiącу kładą pierśćienie, ktore ná bol głowy pomagáią. Wiele po śmierći S. Jan uczynił cudow, ále nie za żywotá, żeby CHRYSTUS Pan przez swoie cuda bardziey słynął, y prędzey był uznány za Messyásza. Umęczony S. Jan 29. Sierpnia.

Zywot Swiętego Andrzeia Apostoła

62. SWięty Andrzey był urodzeniem Zydowin, w Bethsaydzie w Gálilei, nad morzem Tyberi-

Tyberiádis urodzony, kilką lat przed Národzeniem CHRYSTUSA Páná. O iego Rodzicách niemász żádney tradycyi. Był stárszym Bratem Sw. Piotra Apostołá. W pierwszych leciech młodośći swoiey rybactwa pilnował z Bratem: wielu bowiem Obywatelow tego Miásta, dla bliskośći morza, rybołowstwem się zabawiali. Piotr się ożenił, á Andrzey stárszy w leciech, zaraz Młodzianem był, y poszedł do Essenow, blisko Jordanu mieszkaiących przy Engaddzie, Zakonu Prorockiego Zakonnikow, gdzie długo żył w wielkiey świątobliwośći, y ostrośći pokuty, między owemi Swiętemi. Nauczyciela miał S. Janá Chrzciciela, Przesłańca Chrystusowego, z ktorego przykładu y nauki, wielkiey nabył doskonáłośći, iako w Ewángelii. Domowi Janá Uczniowie od sámego S. Nauczycielá, nauczeni modlić się y pośćić, y tak śćiśle, że o Janie CHRYSTUS Pan powiedźiał, u Mateuszа w Rozd: 11. *Przyszedł Jan áni iedzący, áni piiący, y mowią ma czarta.* Przyodziany był naprzykłád Náuczyciela, y innych Essenow, y sámego Eliászа násзego Patryárchy, szatą z włosow wielbłądowych, y pasem skorzánym. Gdy CHRYSTUS P. często S. Janá swego Poprzedziciela nawiedzał, iako się w życiu iego iuż namieniło, y Jan za okazyą CHRYSTUSA opowiadał, głosząc go, że on był Messyászem, w Testamencie przyobiecanym, trafiło się iednego czásu, że stał Jan z dwiema z Uczniow swoich, z ktorych ieden był nasz Andrzey, y obaczywszy Paná JEZUSA chodzącego, rzekł: *Oto Baranek Boży.* Co posłyszawszy Uczniowie zaraz zá P. JEZUSEM poszli, aż do pomieszkaniá iego, y przez ow dzień tam się bawili. Niepowątpiwáć że zbáwienną naukę od niego mieli. Od tego czásu uznawszy go być Messyászem, postanowili za nim poyść. Andrzey áby Bratá swego, tak wielkiego uczestnictwá uczynił, do niego pobiegł, y gdy go ználazł, rzekł mu: *Znaleźliśmy Messyásza*, y przyprowadził go do P. JEZUSA. Obaczywszy go Pan JEZUS, rzekł do niego: *Tyś iest Szymon Syn Jony, będźiesz nazwany Cephas*, co się tłumaczy Piotr. Andrzey powołaniem iest pierwszy CHRYSTUSA Uczeń, y lubo od tego czasu chętnieby był przy Chrystusie z Bratem się swoim został, ále ich ieszcze Zbawiciel odprawił, swego czasu maiąc ich powołáć.

Andrzey iuż w cále do CHRYSTUSA nawrocony, tak z Instrukcyi Sw. Jana Nauczycielá swego, ktory go do Chrystusa posłál, iáko y sámego Chrystusa nauki, czásu swoiey wokácyi oczekiwał, á tym czásem z Bratem dawney zabawy pilnuiąc, ryby łowił na łodzce, y przy sieciách Bráta, bo on tego nie miał w cale, bo y w Ewangelii o sámey tylko łodce Piotra wzmianká; Andrzey obrawszy sobie stán Zákonny, wszystko porzucił co miál. Pewnego dniá gdy chodził Pan JEZUS nad Morzem Gálileyskim, obaczył dwoch Braci, Szymoná ktorego názywano Piotrem, y Andrzeiá Bráta iego, rzucaiących sieći w morze, iáko rybákow, y rzekł im: *Podźcie za mną wszyscy, uczynię was Rybołowami ludźi.* Oni zaraz porzuciwszy siatki, poszli za Panem. To dwáy CHRYSTUSA Uczniowie, ktorym záráz przyłączył drugich dwoch, takim sposobem powołánych, to iest: Jakuba, y Jana, Synow Zebedeuszowych, ktorzy na ten czas z Oycem naprawiáli sieci w łodzi.

Gdy CHRYSTUS Pan miał wielu Uczniow, chciał z nich dwunástu wybrać, iáko nierozdźielonych towárzyszow, poszedszy na gorę, tam ná modlitwie przenocowál, rano wybránych nominował Apostołow, tym porządkiem: Szymona ktorego nazwál Piotrem, Andrzeia Bratá iego, y innych, tym porządkiem iako Ewangeliá S. náucza. W tey tedy Szkole Chrystusowey, y ustawiczney z nim konwersacyi, Andrzey iuż doskonáły Janá Uczeń, był doskonálszym Chrystusa Apostołem, Náuczycielá swego Niebieskiego náśláduiąc. Námienia o nim nieco Ewangeliá u Janá S. w Rozd: 6. gdy Chrystus Pan ná puszczy chciał pięć tysięcy rzeszy nákarmić, y pytał się Filipa, z kądby chleba kupić? rzekł Andrzey: *Jest tu páchołę iedno, ktore ma pięcioro chleba ięczmiennego, y dwie ryby, ale co to iest między tak wielu?* Także u Janá w Rozd: 12. Kiedy Pogánie przyszli do Filippa, áby zaiego pokazaniem mogli JEZUSA widźieć, Filip powiedźiał Andrzeiowi, y obadwa powiedzieli Panu JEZUSOWI, ktorym odpowiedźiał: przyszłá ta godźiná, áby Syn Człowieczy był rozsłáwiony, będąc Pan wesoły z nawroceniá Narodow.

63.

64\. Poki był CHRYSTUS, nie odstępował go Andrzey, pod czas męki toż y on z drugiemi prześládowanie, y afflikcye cierpiáł, po Zmartwychwstaniu Chrystusowym, z drugiemi iego widzeniá był uczestnikiem, y z nim był po czterdźiestu dniách na Gorze Oliwetu assystuiąc, przy chwalebnym Wniebowstąpieniu, iego błogosłáwieństwo godzien był otrzymać, w dzień Swiąteczny, iáko Dzieie Apostolskie świadczą, z drugiemi Apostołami y Uczniámi odebrał Ducha Sw. Gdy na opowiadanie Ewángelii, cały świat sobie Apostołowie podźielili, przypadłá Andrzeiowi Scythiá Europeyska, ktorą opowiedaiąc, z wielkim pożytkiem, przeszedł potym Epirum, Tracyą, y Macedonią nawiedził, przydáią drudzy, że y w Kapádocyi, Galácyi, y Bitinii, áż do morza Euxinu; drudzy mowią, że y do Sogdyánow y Murzynow zaszedł, we wszystkich tych Prowincyách náuką z cudami, niepoliczonych ludzi do Chrystusowey wiary nawrocił.

Między cudami S. Andrzeia, niektore się tu przykładaią: Gdy był w Korynthum, pewny stárzec, Mikołay imieniem, przyszedł do niego, mowiąc, że przez lát siedmdźiesiąt y cztery, w wszelkiey żył nieczystośći, gdy według zwyczáiu przyszedł do nierządnice, maiąc Ewangelią, białogłowá widząc w niey ták wiele cudow, poszła do niego, y prosiłá go áby on od niey poszedł, tą ákcyą wzbudzony Mikołay, S. Andrzeia prosił, áby iego zástarzáłey nieczystośći chciał porádźić: Prosi Andrzey P. BOGA, áby stárcowi odpuśćił, y dáł dar czystośći, na tę intencyą, oprocz modlitwy, post pięciodniowy przydał, po skończonym, ten głos z Nieba usłyszáł: *Pozwalam o coś mnie prosił za tym stárcem, ale chcę iakoś ty za niego pośćił, tak y on poszcząc, niech pokutuie, ieżeli chce bydź zbawionym.* Rozkazáł mu tedy, y wszystkim Chrześćiánom Apostoł, aby się modlili, y o miłosierdzie Boskie prosili, á iemu kazáł pośćić. Tak skuteczná była Andrzeia u P. BOGA intercessya, że Mikołáy do domu powrociwszy, wszystko rozdáł ubogim, y przez sześć Miesięcy samym chlebem y wodą żył, y umieraiąc wiecznego zbawieniá dostąpił, iáko P. BOG S. Andrzeiowi nieprzytomnemu obiáwił.

65\. Przyszedł do niego także nieiaki młodźian, imieniem Sostratus, powiadaiąc iáko od Mátki własney do grzechu nie czystego był przymuszony, ále on na to niechciáł zezwolić. Rozgniewaná oto bezbożná Matká oskarżyła go przed Starostą, á Młodźián postanowił nic nie mowić ná swoie uspráwiedliwienie, żeby mátki bezbożnośći nieogłaszáł, y wolał wszelkie męki ponosić, a niżeli ią insamować, dla tego Swiętego prosił, áby P. BOGA za niego prosił, áby P. BOG niedopuszczał niesłusznie cierpieć, y być katowanym. Na instáncyą złośliwey matki, dobry Syn ná śmierć dekretowány, y sám S. Andrzey iáko obrońca, do więzieniá wtrącony: instáncyą iednák wnosi za niewinnym Apostoł, zá ktorego modlitwą ziemiá się trzęsie, niebo grzmi, błyská, y piorunuie, Stárostá z krzesła upádł, assystuiący zadźiwieni, wszyscy ná ziemię padaią, y nieszczęśliwa mátka, ktora instygowáła ná niewinnego syná, záraz trupem padá, zaczym młodźianá niewinność, y dwoiáka bezbożność mátki wyiáwiłá się. Modli się Andrzey, náwałność uśmierza, y tym sposobem wielu do wiáry Chrystusowey się náwrociło.

W Filippach Mieśćie w Macedonii, było dwoch Braci Szlachty, oráz y bogátych, z ktorych ieden miáł dwoch synow, á drugi dwie corki, zmowili się dla konserwácyi familii swoiey, y wygody domu, áby się wzáiemnie w Máłżeństwo pobrali, ále nápomnieni od P. BOGA, áby się tego nie ważyli, pokiby nieprzyszedł Andrzey Sługá Boży. Zá trzy dni przyszedł Andrzey Apostoł, ktory z wielką radośćią przyięty od wszystkich, y z twarzy iego táka iasność wynikałá, iakoby z słońca południowego świátłość byłá, posłyszawszy y wźiąwszy relacyą od Braci, takiego Małżeństwa, iáko mniey uczciwego, niedopuszcza, y tak za iego powagą y perswazyą, do tego nie przyszło.

66\. Przeszedszy ták wiele Prowincyi, na swoie Missie náznáczonych, zbliżywszy się do Achai. przyszedł do Pátrás, y w onym Mieśćie wielu do Ewangeliczney prawdy nawrociwszy, Egeásza Starostę opowiádániu Ewángelii przeciwnego, śmiele strofowáł, że ten ktory Sędzią był ludźi, Chrystusa BOGA, Sędziego wszystkich, od czartow zwiedziony niechciáł uznać; rozgniewany

zgniewány Egeasz, rzekł mu: *Nie wychwalay Chrystusa, ktoremu nic nie pomogły podobne słowa, y nie obroniły áby go Zydzi nie ukrzyżowali*, Andrzey zaś CHRYSTUSA nie przestawáł opowiadáć, że dla zbawieniá Narodu ludzkiego, sam się ukrzyżowáć dopuśćił: na to mu Starosta odpowiedźiáł, napominaiąc áby o sobie sam radził, y Bogom ofiary uczynił: Na to Andrzey: *Ja BOGU Wszechmogącemu, ktory ieden iest we trzech Osobach, codzień Ofiarę oddaię, nie mięso wołowe, áni krew kozłową, ále czystego Baranka na Ołtarzu: ktorego Ciáłá potym iak lud prawowierny pożyie, Baranek ktory ofiarowany, cały y żywy się zostaie.* Tym ieszcze bardźiey rozgniewany Egeász, kazał go do więzieniá wtrącić, zkąd go mogło pospolstwo łatwo wybawić, tylko sam tumult uśmierzył, bardzo prosząc, żeby mu do pożądaney Męczeństwá Korony nieprzeszkadzali.

W prędkim czasie, kazáł Egeász Andrzeiá przed Trybunał przyprowadzić. A gdy go Krzyżá taiemnice wychwalaiącego, y iego bezbożność śmiele wymawiaiącego, nie mogł dłużey zcierpieć, kazáł go obnażyć, y siedmiu katom okrutnie bić. Z zkatowánego Ciałá krew się rzuciła: potym widźiáł Egeász, że táką męką bardziey przyczynioná, niżeli zmnieyszoná Apostolska cierpliwość, kázał go naprzykład Chrystusow ukrzyżowáć. Gdy Andrzeia na mieysce męczeństwa prowadzą, pospolstwo głosem wielkim wołać poczeło: *Niewinna krew iego: bez przyczyny osądzony:* widząc z dáleka Andrzey S. Krzyż zgotowany, wołać począł: *Witay Krzyżu drogi! ktoryś przez Ciało Chrystusowe poświęcony, y Członkami iego iako perłami przyozdobiony! O dobry Krzyżu! ktory masz ozdoby od Członkow Chrystusowych: dawno pożądany, bardzo ulubiony, bezprzestannie szukany, y upragnionemu ánimusowi przygotowany: śmiele y wesoło idę do ciebie, y ty z rádośćią przyimi mię Ucznia tego, ktory na tobie był zawieszony, weź mię od ludźi, y odday mię Nauczycielowi memu, áby mię przez ciebie przyiął, ktory mię umieraiąc przez ciebie odkupił; O Krzyżu przedziwny! o krzyżu pożądany! o Krzyżu! ktory po całym świecie iaśnieiesz, ktoryś piękności od Członkow Pańskich nabył.* Z tákim głosem y wołaniem wdzięcznym, przyszedł do mieysca męczeństwa, obnażony, na Krzyżu zawieszony, z wyciągnionemi rękoma, gdy modlitwę odprawił, mowiąc: *Zbaw mię dobry Krzyżu! potym podniesiony rzekł: Panie y Krolu wieczney chwały, przyimiy mię wiszącego na Krzyżu.* Podniozszy oczy w Niebo zawołał: *Tyś BOG moy, ktoregom widźiał, Tyś moy Nauczyciel CHRYSTUS, ktoregom kochał, ktoregom znał, ktoregom wyznał.* Zbiegło się ludzi na to widowisko, więcey niżeli dwadzieśćiá tysięcy, áby byli Sw. Apostoła widźieli y wenerowáli, ktorych Mąż S. cieszył, do cierpliwośći za CHRYSTUSA nápominał, y przez dwa dni żywo wisząc, Chrystusową Wiarę opowiádać nieprzestał. Wzruszony ná słowa y naukę Andrzeia lud, wołać począł: nie trzeba żeby umierał Człowiek tak Swięty, pobożny, skromny, tak świętych obyczaiow, y tak zbáwienney nauki Náuczyciel. Gdy tumult posłyszáł Egeász, zląkł się, przybiegł, aby tumult unitygował, y Swiętego z Krzyżá kazał zdiąć, ále na iego modlitwę: *Panie, y oto proszę cię, wysłuchay mię, niedopuszczay mię od bezbożnego Sędziego zdeymowáć, bom cnotę Krzyża poznał;* ręce katom ktorzy go chcieli zdiąć uschły.

Potym Andrzey S. podniozszy oczy w Niebo, rzekł: *Panie wpokoiu Ducha mego przyimiy, iest czas ábym przyszedł do ciebie, ktoregom tak dawno pragnął.* Gdy to S. Apostoł wyrzekł, wielka iasność nakształt promieniá, z niebá zstąpiła, ktora S. Męża ogárnełá, przed oczyma ludzkiemi zakryła, przez puł godziny niby, przed wielką świátłośćią widźieć go niemogli, ktorá poczęła powoli ustawáć. S. Andrzey Duchá P. BOGU oddał 30. Listopada, R. P. 62. za Neroná Cesarza. S. Andrzeia Ciáło wzięła Máximillá Chrystusowi miła, y oleykami, bálsamami drogiemi námaszczone, ná uczciwym mieyscu pogrzebła. Nieśmiáł Starostá bronić tego miłosiernego uczynku Matronie, ták godney y wielkomożney, obawiáiąc się naybardziey tumultu pospolstwa: ále gdy chciał przeciwko niey prawny zacząć proceś, y do Cesarzá odesłáć, czart go opętał: przy wszytkich, zgrzytaiąc zębámi, y wyiąc, zdechł, z tak nieszczęśliwey śmierći iego okázyi, wiele do Chrześćiáńskiey Wiáry się nawrociło.

68. Czyni relácyą S. Grzegorz Turoneńſki, że z iego grobu, w dźień męczeńſtwa iego, manná czyli oleiek wdźięcznie pá-chniący płynął, czaſem w większey, czaſem w mnieyszey kwocie: kiedy wiele, znák był tego roku żyzności, kiedy máło, nieurodzáy znáczył; wydawał ſię y zapách dziwny, iakby wszystkich perfumow zebranych. Tą manną Niebieską nápoieni, álbo też námászczeni chorzy do zdrowiá przychodzili; y ták wiele ſię cudow dźiało za przyczyną S. Apostoła, w Acháyi Prowincyi. Z tamtąd potym za panowániá Konſtancyuſza Ceſarzá, iego kości S. do Konſtantynopola przenieſione ſą, dniá 9. Maja, z Reliqwiámi Sw. Łukaszá, także z Achayi, y Tymoteuſza, z Efezyńſkiego Miastá, przy ktorych obecnośći, czarći w opętanych wyli y stękali. Jako S. Hieronim piſze. Potym S. Andrzeia Reliqwie do Amalfim, w Krolestwie Neápolitańſkim przenieſione, w wielkiey u prawowiernych weneracyi y poszanowaniu; S. iego Głowa, za Piuſa drugiego Papieża, do Rzymu przenieſiona, w Bazylice S. Piotrá złożona. Gdy S. Grzegorz Wielki od Pelagiuſza Papieża, był do Konſtantynopola do Tyberyuſza Ceſarza posłany, od niego Ramię iedno Sw: Andrzeia, a drugie S. Łukaszá otrzymał, ktore w Kośćiele S. Andrzeia, od ſiebie poświęconym, złożył, gdzie za relácyą iego, wiele cudow ſię stáło, ktore opiſuie S. Grzegorz Turońſki, w Xiędze o chwale SS. Męczennikow.

Jeden osobliwy ſię przypomina cud, ktory ſię przytrafił w Mieśćie Agáthá názwanym, we Fráncyi Aqwitańſkiey. Nie iaki Hrabiá imieniem Gomacharius, posſesſyą S. Andrzeiá Kośćioła ſobie przywłaszczał, nápomniony o táką krzywdę od Biſkupa, śmieiąc ſię z Biſkupá napominaiącego, w pádł w ciężką chorobę, ktorą uznał że go P. BOG skarał za iego grzech, więc proſi Biſkupa áby ſię za niego modlił, obiecuiąc przywrocić posſesſyą, ieżeli ozdrowieie: czego był dostąpił. Ale że obietnicy niewypełnił, znowu w recydywę większey choroby wpadł, y z tey okazyi w krotce umarł, y posſesſyá do Kośćioła S. Andrzeiá przywroconá. Krzyż iego drogi weneruią bardzo w Masſylii, w Kośćiele dolnym, Opactwa S. Wiktora. Towarzysz ktory razem z Andrzeiem Sw. do CHRYSTUSA przyszedł, należy do naszego Zákonu, ktoryby zaś był Towárzyszem S. Andrzeia, á Jana S. Uczeniem, o ktorym rożne ſą opinie SS. Oycow: iedni twierdzą, że Jan Ewangelista, ktory Historyą S. Andrzeiá w Ewangelii piſał, drudzy mowią, że Sw. Filip Apostoł. Inni że S. Jakub mnieyszy, probuiąc tym że ustawicznie ſię modlił, y wielkiey był abstynencyi, co ieſt cnota Esſenow, y że przy iego męczeńſtwie był ieden z Esſenow, ktory go bronił iáko brata. Zywot Sw: Andrzeia w Ewangelii piſany, męczeńſtwo z relácyi Kapłánow y Dyákonow Achayi, ktorzy przy iego męczeńſtwie byli.

Zywot Swiętego Marka Ewángelisty.

69. SWięty Marek Ewangelista, urodzeniem był Zydowin, z pokolenia Lewi, niemasz nic pewnego o iego młodych latach, potym był Esſenem Profesſyą, y Zakonu Prorockiego Zakonnikiem, iáko Filo, Zydowin dowodźi, y S. Hieronim potwierdza: Tak S. Hieronim piſze o Historykach Kośćielnych. *Filo naywymownieyszy z Zydow, widząc w Alexandryi pierwotny Kośćioł, niektore ieszcze Zydowskie ceremonie zachowuiący (gdyż na początku trudno było tak zaraz stary Testament nagle znośić, ále powoli) iakoby na pochwałę Narodu ſwego, Xięgę o ich konwerſacyi napiſał, y iako Łukasz S. piſze, że w Jerozolimie prawowierni wszystko mieli w pospolitośći; tak y on, że w Alexandryi za nauką Marka toż ſię dźiało, opiſał.* Mowi tedy Filo o Esſenach pierwotnego Kośćioła, co potwierdza y S. Antoninus, ktory mowiąc o Esſenach Alexandryiskich, y nazywaiąc ich Bucolinos, tak piſze: *ktorych naśladowali Bucolini, ktorzy od Sw. Marka Ewangelisty nawroceni do Wiary S. w Alexandryi w krotce, iakoby doskonałośći doskonalszey Zakonnośći nabywszy, w ia-*

skiniach

skiniach po sto ich mieszkało, modlitwy y czuyności wzaiemnie pilnuiąc, z pracy rąk swoich żyli. Przytym notuie Petrus Maturus S. Antonina Pisarz: *Bucolia, za świadectwem S. Hieronima, w żywocie Sw: Hylariona, w Egypcie bardzo są mieysca dzikie, y straszne, od ktorego mieysca Sw: Antonin, tak Bucolinami nazwał, ktorzy za instauracyą y nauką S. Marka, życie prawdziwe Zakonne, naszym podobne, prowadzili;* Na ktorych pochwałę Filo Zydowin Xięgi napisał. Z tego się dochodzi, że S. Marek był Autorem tych Essenow, iako Prorockiego Zákonu. Pospolicie z tego Autorowie náśi, Sw. Marka między Swiętych Zákonu naszego rachuią, y inni: iáko Dominicus Graviná, o ozdobie Zakonnego Stanu pisząc, mowi: *O! Karmelici Bosi, Aniołowie bystrolotni, ufundowani ná fundámencie Apostołow, y Prorokow: Zakon wasz szczyći się Eliászem, Janem Chrzcicielem, Andrzeiem Apostołem, Markiem Ewangelistą, y innemi słusznie zaszczyca się.*

70. Marek nasz do społeczności CHrystusowey powołány był, z liczby siedmdźiesiąt dwoch Uczniow, ktorych PAN sam z práwowiernego pospolstwa wybrał, u Łukaszá S. w Rozd: 10. posyłaiąc ich parą ná opowiadánie Ewangelii, iakoby swoich Poprzedźicielow ná każde mieysce, gdzie sam miał przyiść. Przez całe życie Chrystusowe z innemi od niego nie odstępowáł, wszystkie iego Táiemnice uważaiąc, opowiadánia, męki, Zmartwychwstania, y Wniebowstąpienia, cudow także iego świádkiem był oczywistym. Potym był przy S. Pietrze Apostole, Chrystusowym Namiestniku, obrany od niego tłumaczem, ktoremu ták był miłym, że go S. Apostoł ukochanym Synem nazywa. Potym z S. Piotrem do Rzymu przyszedł, gdźie proszony od Braći, iáko sam widźiáł, álbo miał z relacyi Sw. Piotra, krotką nápisał Ewangelią, ktorą Sw. Piotr przeczytawszy, áppróbował, y Kośćiołowi do czytaniá swoią powagą podáł; twierdzą że nápisał Ewangelią Łaćińskim ięzykiem, y zdá się być krotkie zebranie Ewangelii S. Mateusza.

Potym za pozwoleniem Sw. Piotrá, wziąwszy Ewangelią ktorą sam nápisał, poszedł z Rzymu do Egiptu, y pierwszy w Alexándryi CHRYSTUSA opowiádáiąc, postawił Kośćioł. Z taką życiá doskonałośćią, że wszystkich naśládowcow Chrystusowych do swego przykładu pociągał. Tam Kośćioł P. BOGU, pod tytułem S. Piotrá, ieszcze żywego, wystáwił, wiele swoim opowiádániem, nie tylko Zydow, ále też Grekow, y Egypcyánow do Wiáry Chrystusowey nawrocił, y swemi cudami potwierdził. Tam Alexandryiskich Essenow postánowił, w obserwáncyi regularney, iáko świádczy Sw. Hieronim y Autorowie, ktorych się sam nauczył młodym w Páleſtynie. Od nich początek mieli SS. owi Zákonnicy y Pustelnicy, ktorzy pierwszych Kośćioła Sw. wiekow, cały Egypt nápełnili, y do Tebaydy pustyni zaszli, iako S. Hieronim uczy: nietylko Mężowie, ále też y Panny, y młodźi ludzie, iego życiá Niebieskiego y Anielskiego náśladowali. Niżeli Sw. Marek Patryárchę Alexandryiskiego ufundowáł y Kośćioł, w Pentapolim y innych Egypskich Miastách Ewangelią opowiádáł.

Ják doskonale w Esseńskiey Kongregacyi, Marek życie prowadził, iak ostrą pokutę, iák słodyczy pełną dla bogomyślności, niepodobná wyrazić. Filo w Xięgdze o życiu bogomyślnym, iáko y w Xięgdze o pobożnego Mężá wolności, bardzo rzeczy godne podziwieniá, pisze: Między innemi pisze, że za Miástem mieszkali po wsiach odległych, kochaiący osobność, pomieszkaniá maiący nie dáleko od siebie, áby się mogli wzáiemnie ratować, że siodmego dniá do pospolitego modlitwy mieysca schodźili się, y na inne Swiętá Uroczyste, że wpospolitośći mieli wikt, y odzienie, żáden niechowáł nic sobie właſnego, y w czystośći duszę y ciáło konserwowáli, wielkiey byli wstrzemięźliwośći, y ábstynencyi, nád ktoremi Przełożonym był słowem y przykładem Sw: Ewángelista, lubo był zabawny opowiadaniem Ewangelii, y Kośćiołow staraniem.

71. Egypscy bałwochwálcy, widząc że ich Bogow uszánowanie, zá opawiádaniem Ewangelii S. przez Marka S. co raz to ginie bárdźiey, zmowili się áby go zgubić: co widząc S. Ewangelista, niektorych Biskupow Aniána, swego w Alexandryi Sukcessora; Enocha de Amathini, z Kármelu Zakonnika, ktorego z sobą z Włoch przyprowádził, w Nikopolim Biskupem postanowił, Malká, Sabiná, y Cedroná Kapłanami,

y siedmiu Dyákonow, ktorzyby w niebytności swoiey mogli Kościołem rządzić. Dla dobrá y całości swoiey trzody, schraniáiąc się prześladowánia, poszedł do Pentapolim, gdźie podobnym sposobem ordynácye poczynił Biskupow, Kapłanow, y Dyákonow, dla tamtychże Kośćiołow pożytku, y tam nieco pomięszkáł. Po wrocił potym do Alexandryi, gdźie zástawszy przyczynioną większą liczbę Chrześćiánow, bardzo się cieszył, y P. BOGU dziękowáł.

Gdy wspomnieni bałwochwálcy dowiedźiáwszy się że Marek powrocił, dniá 24. Kwietniá, w ktory dźień Chrześćiánom Niedźielá przypadáła, á poganom dźień uroczysty, poświęcony Serápidowi, tak pilno obserwowali, że w Kośćiele celebruiącego złapali, na iego szyię powroz założywszy, y przez mieysca kamieniste, ostre, włocząc ciáło iego poszarpali, poránili, w ten czas S. Márek P. BOGU dziękowáł, że mu pozwolił cierpieć, y być wzgardzonym dla Imienia swego. Gdy był do więzieniá wrzucony, o pułnocy ziemiá się zatrzęsłá, y z niebá zstąpił Anioł Pański, ktory rzekł mu: *Marku Sługo Boży, Imię twoie napisane iest w Xięgze żywota, Aniołowie przyimą w niebie Ducha twego, y iesteś policzony między Apostoły, y wieczna będźie pamiątka twoia, y ludzie na ziemi Reliqwie ciała twego będą wenerować.* A Marek S. w Niebo podniozszy ręce swoie, P. BOGU podziękował za taki fáwor, prosząc go áby w pokoiu go przyiął. Pokazáł mu się y Pan CHRYSTUS, w tákiey figurze, w iákiey konwersuiącego na ziemi widział, łagodnym głosem witaiąc, mowił: *Pokoy tobie Marku Ewangelisto moy:* ktoremu odpowiedział wierny Uczeń: *Ty sam pokoy moy Panie JEZU Chryste.*

Nazaiutrz z raná, wyprowadzony z więźieniá, z tákimże znowu okrucieństwem, przez mieysca kamieniste y przykre włoczony, poki Ducha nie oddał. Chcieli bezbożni kaci Swięte iego Ciáło spalić, ále gdy ogień rozpalili, straszná nawałnica deszczu, gradu, grzmotow, błyskawic, y piorunow powstáła, ktora ich od tey bezbożney y strászney ákcyi odstrászyła, y wielu z nich pozabiiała, y domow powywracáła. W ten czas Chrześćiánie Swięte iego Reliqwie wziąwszy, uczciwie pogrzebli w Bukolii, gdźie mieszkali Essenowie iego Uczniowie. Z tamtąd potym do Wenecyi przeniesione, w wspániáłym Kośćiele, iemu dedykowanym, tamtey Rzeczypospolitey Metropolitańskim, z wielkim ludu nabożeństwem weneruią, gdyż ten S. Ewangelista był obrany tey sławney Rzeczypospolitey Protektorem. Umarł S. Marek dniá 25. Kwietnia R. P. 64. Neroná, osmego. W Wenecyi tak wielka iest S. Marka powaga, że wszystkie Rzeczypospolitey Urzędy, iego Imieniem pieczętuią, iáko to Prokuratora S. Marká, odktorego w większe expedycye Rzeczypospolitey bywaią expediowane. Zywot S. Ewangelisty pisał Surius y inni.

O Swiętych CHRYSTUSA Uczniach, powołanych z Karmelu.

72. OProcz S. Andrzeia Apostoła, y Marka Ewangelisty, ktorych dla godności tak wysokiey, Apostoła y Ewangelisty, osobno namieniliśmy. Ták wielu innych, Chrystusowi Karmel nász dał Uczniow: y niedziw, bo sam Kármel był Ogrodem delicyi, y Raiem roskosznym CHRYSTUSA Pana, ktory często nawiedzáł y z MATKĄ swoią Náyświętszą, gdy był w Nazáret iey posłusznym; y potym z Apostołami, lubo CHRYSTUS Pan iako pospolity Zbawiciel, y uniwersalny Doktor wszystkich, ktory przyszedł ná odkupienie człowieka, y naprzykład życiá, niepowinien był życiá osobliwego w tych powierzchownych obserwancyách regularnych prowadźić, ále pospolite, ktorego mogli wszyscy náśládować, wszystkim wszystko się stał, áby był wszystkich pozyskał; z tey racyi nie powinien był zawsze z Zákonnikámi, w ten czas ná pustyniach będącemi przemieszkiwáć. Jednak należało

leżało bardzo, áby częſto tych Swiętych Zakonnikow nawiedzał, y tak S. Mężom áby był tey łaſki y faworu nie negowáł, ktorey innym hoynie udzielał: ktory o zbawienie wſzyſtkich ſię ſtaráł, tych zaniedbał, y ktory święte mieyſca, oſobliwie puſtynie obſerwowáł, Gory Karmelu Eliáſza poświęconey mięſzkániem, tak wiele cudow niepoſtponował.

Należáło tedy, áby CHRYSTUS P. był na Kármelu, nietylko w młodych leciech, kiedy w Mieśćie Nazaret, w domu Oyczyſtym iakoby ukrywał ſię, będąc im posłuſznym, od Nayświętſzey MATKI tam że zaprowadzony. (Bo ieżeli małego we dwunaſtu leciech, na Uroczyſtość S. wodzono do Jerozolimy, na ośmdzieſiąt mil odległey, iáko w Ewangelii; á czemuż nie miał być zaprowadzony o ſześć mil tylko, do tak bliſkiego Karmelu, dokąd z pobliżſzych mieyść na Nabożeńſtwo z chadzali ſię ná Szabáſy, y Nowie Mieſiąca. iako ſię ma z piſma w Hiſtoryi Sunamitidis) ále też kiedy iuż światu był ſławny, y iawny, we trzydzieſtu leciech, opowiadaiąc Kroleſtwo Boże. Słyſzeliśmy w żywocie S. Janá Baptyſty, iák częſto iego y SS. iego Uczniow nawiedzáł, tákże też y Eſſenow Karmelitow wizytował. Wielu twierdzi Autorow, nietylko naſzych, ále też y obcych *Martinus Italus*, w ſwoich Kronikach tak piſze: *Do tych zaś, ktorzy za czaſow dawnych od Prorokow ſwoie poſtanowienie mieli, Nayświętſza Matka Boża poki żyła, iako Matka do Synow, że częſto chodziła czytamy. Tychże Mężow ſam CHRYSTUS Pan z Uczniami niektoremi nawiedzał.* Carthagena z Zákonu S. Franciſzká, w Xiędze 17. Homiliarum homilia 1. toż ſamo potwierdzaiąc, mowi: *Tak godny y zacny Tytuł Nayświętſzey PANNY z Gory Karmelu, nabyli Zakonnicy Karmelitańſcy, bo oni zaprawdę pierwſi byli, ktorzy PANNIE Nayświętſzey pierwſzego wieku Kośćioła S. Oratorium, czyli Kaplicę wyſtawili. pierwſi iey uſłudze y nabożeńſtwu, między innemi Zakonnikami, ſą obowiązani, pierwſi ktorzy tey Panny Nayświętſzey konwerſacyi, y poufałey konferencyi godnemi byli.* Ze zaś Nayświętſza MARYA Panna, niżeli Matką Boſką zoſtałá, y potym iak iuż tey godnośći nieſkończoney, nieiako godną byłá, naśladuiąc przykładu S. ANNY, Matki ſwoiey, y Błogoſławioney Emerencyánny Babki, częſto w Swiętá Uroczyſte na Gorze Karmelu bywała, nawiedzaiąc affektem prawie Macierzyńſkim, Kármelitańſkiego Zakonu Zakonnikow. Opiſuie Armacanus, Hibernii Primas, z Hiſtoryi godnych wiary, iáko on mowi, y z niego naſz Uvaldenſis de Sacramen: titulo 9. mowiąc: *Była tego Zakonu Sioſtra, Imieniem Maryá, ktora gdy z Nazareth na Gorę Karmelu chciała poyść, wiele rázy Synowi ſwemu mowiła: poydę, y opowiem Imie twoie Braci moim, Oyca Eliáſza Synom; Y co rozumieſz Zakon Karmelitow odpowiedział, podobno S. Elżbiety ſłowami: Z kądże mi to, áby Matka Pana mego do mnie przyſzła? Ale y owo ſłowo Fundatora Eliáſza: białogłowo daymi Syna.* Z tey racyi w trzeciey lekcyi Officium, kommemoracyi ſolenney, Błogoſławioney Panny MARYI z Gory Kármelu, wyrażono: *Ze Zakonnicy Karmelici, oſobliwym affektem Nayświętſzą Pannę (ktorey konwerſacyi y poufałey rozmowy, ſzczęśliwie zażywali) oſobliwie czcić poczęli, że pierwſi nad wſzyſtkich, na tym Karmelu, gdzie Eliáſz przedtym wſtępuiący Obłoczek, PANNY Nayświętſzey figurę wyrażaiący, obaczył: teyże Nayświętſzey PANNIE wyſtawili Kaplicę, do ktorey częſto codzień ſię z chodźili: nabożeńſtwem, modlitwami, pacierzami, Błogoſławioną PANNĘ, iako oſobliwą Zakonu Obronę wenerowali.* Z tey racyi Bracią Nayświętſzey PANNY z Gory Karmelu, od wſzyſtkich nazwani byli. Ten Tytuł Papieże nietylko potwierdźili, ále też y Odpuſtami, oſobliwie tym ktorzyby tym tytułem, albo Zakon, álbo Braci nazywali, pozwolili.

73. Ten oſobliwy był reſpekt, y affekt CHRYSTUSA Paná, y MATKI iego Nayświętſzey, przeciwko Karmelitom, nieiako dziedźiczny, od Matki iey S. ANNY, y Sw. Emerencyánny Babki, iako Hiſtorya świádczy, ktorą opiſuie wiele Autorow, iako to Piotr Dorlandus Karthuſian, w żywocie S. Anny, wydánym w Kolonii koło Roku 1400. Henric9 Mauroi Doktor Paryſki, Zakonu S. Franciſzká, w Apologii, do Juliuſza wtorego, Oyca S. Gwilhelm9 Pepinus z Zakonu Sw. Dominika, Doktor Paryſki, á oſobliwie wſpominaią naſzego S. Cyrylla Patryarchę Alexandryiſkiego, ktory ſłynął około R. P. 428. Ta Hiſto-

ryá ſię tu przywodzi, iáko godna y świadectwem utwierdzoná. Piſzą ci Autorowie, że kiedy iuż czas ſię wypełnił, w ktory przez Syna ſwego P. BOG Narod ludzki miał odkupić: Słynęła w Judzkim kraiu, o koło Roku 77. przed Wcieleniem Słowa Bożego, nieiáka Panna Szlachetna, z pokoleniá Judzkiego, z Familii ſławney Dawida, bogatá bardzo, urody piękney, ále pięknieyſza na duſzy, ktorey Imię było Emerencyánna. Ta Pánná obyczaiow pobożnych, roſtropnośćią y świątobliwośćią przyozdobioná, y nádziei pełná odkupieniá Izráela. Za pozwoleniem Rodzicow ſwoich, Synow Prorockich ná Gorze Kármelu zwykła była náwiedzać, z przykładu ich wyſokiey cnoty nabywaiąc. Onymże duſzy ſwoiey ſekreta obiawiáiąc, oraz z nimi o przyśćiu Meſſyáſza, y o Proroctwach, iáko y o obietnicach otym uczynionych, częſto konferowała. Gdy iuż do lat przyſzła zgodnych za mąż poyśćiá, Rodzice iey iáko pobożni y mądrzy za mąż ią wydać ſobie życzyli. S. Panna do czyſtych dyſkurſow, y Panieńſkiego życia przyzwyczaioná, nieco woli Rodzicow przećiwić ſię poczeła, że potaiemnie obiecałá P. BOGU Panieńſtwá dochować, ieżeli ſię tylko Máieſtatowi Boſkiemu podobać będzie. Udáie ſię w tákiey okázyi (iáko y w większych okolicznośćiách ſumnienia ſwego, udawać ſię zwykła) do wſpomnionych Synow Prorockich, na Gorze Karmelu mieſzkaiących, opowiadaiąc im ſwoich Rodzicow wolą, oraz też y ſwoią: ktorzy przez poſty y modlitwy, P. BOGA ſię rádzili, aż Przełożony ich, y drugich dwoch w Duchu w zachwyceniu byli, w ktorym widzieli macicę bardzo piękną, z ktorey dwa drzewa bardzo piękne pochodziły. Z iednego z nich wynikneła latorośl bardzo roſkoſzná, ktora wydałá kwiat czyſty, y wonieiący, ktory odorem y zapachem ſwoim, Niebo y ziemię napełnił, z drugich zaś gáłązek tego drzewa kwiat zakwitnął bárdzo piękny, ále do pierwſzego bez podobieńſtwa y komparácyi, y nic nie pachniący. Z drugiego drzewa wychodźiłá latorośl piękna, pięknieyſzy wydaiąc kwiat, ále bez komparacyi do pierwſzego. Pod czas tákiego zachwyceniá ſłyſzany był głos: *Ta ieſt Macica Emerencyanna naſza, do wielkiego rodzaiu przeznaczona y naznaczona.* Jmże obiawiono, że pierwſze drzewo znaczyło iednę Corę Náyświętſzą, ktorą w ſtanie Máłżeńſkim P. BOG iey miał dać: latorośl iey roſkoſzna, znaczyła PANNĘ Nayświętſzą, ktorą Cora Emercyánny miała porodzić, ktorá Panną będąc, Kwiát Rayſki, y owoc żywotá wiecznego, to ieſt Syná Bożego naturálnego, w żywocie ſwoim Panieńſkim, miála ogarnąć, y potym czaſu ſwego, bez boleśći miała porodźić. Te Boſkie Taiemnice, Oycowie SS. Emercyannie Pannie opowiedzieli, ktora ią z rozumiawſzy, Panu BOGU y Rodzicom będąc poſluſzna, za mąż poyść zezwoliła, Paná BOGA proſząc pokornie, áby za takiego mogła poyść ktory by ſię go bał. Gdy potym wielu prezentowano iey Mężow, za żadnego poiść niechciała, dla złey ich intencyi, ktora iey przez Ducha S. obiawioná byłá. Na oſtátek przychodzi Imieniem Stolanus, Mąż Sprawiedliwy, y P. BOGA ſię boiący, ktory nie zpopędliwośći ciała (bo była Pánná bardzo piękna) iako bardziey dla potomſtwa onę chciał mieć za Oblubienicę. Za tego poyść zezwoliła: z tego Małżeńſtwa porodziła Corkę Iſmaryą, ktora porodziła Syná Eliud imieniem, y Corkę Elzbietę, Matkę Janá Chrzciciela: porodziła y drugą Corkę Emercyánna, ktorey Anny, to ieſt łáſki, Imię dała ktora prawdziwie łaſka, bo z iey Corki MARYI narodził ſię JEZUS Zbáwiciel świata.

To ſię iaśnie y obſzernie wſpomniało, áby iaſny był Nayświętſzey Panny MARYI affekt przeciwko Kármelitom Maćierzynſki, y prawie dziedźiczny, z ktorego częſto ich nawiedzała, y ſam Pan CHRYSTUS, z ktorych liczby wielu do ſiedmdzieſiąt dwoch Uczniow przyiął. Dwoch mamy miánowanych, to ieſt, Sw: Agabá Proroka, y S. Enochá de Amathim. Agabus, piſzą że był z Antyochyi, z Krolewſkiego pokoleniá. Piſzą drudzy, że był z liczby tych ktorzy o poślubienie Błogoſławioney MARYI Panny ſtaráli ſię, gdy S. JOZEF nieſpodziánie dla zákwitłey laſki, cudownie nád innych był obrany, Agabus z żalu daremney pretenſyi, czyli też o godnośći MARYI PANNY z Boſkiego obiawieniá był nauczony, świat porzuciwſzy, do Zákonu Prorockiego, Karmelitańſkiego poſzedł, gdźie świątobliwie żył aż do CHRYSTUSA Paná opowiadaniá.

Twierdzą

Twierdzą, że potym między ſiedmdzieſiąt dwoch Chryſtuſowych Uczniow był obrány, y wiele pracował koło náwroceniá Zákonu ſwego, y pierwſzy z Karmelitow do Wiary Chryſtuſowey nawroconych, w Jordanie wodą chrzeſt przyiął. Pierwiży Roku 44. Wcielenia Páńſkiego Kaplicę ná cześć MARYI Panny, na Gorze Karmelu począł budować. Ten Mąż S. czyſty y uczciwy affekt, ktory zawziął był przeciwko Pannie Nayświętſzey, ieſzcze niezaślubioney, w Synowſki y rewerencyálny przemienił, iák ią uznał być Matką Bożą, tenże affekt na zawſze w ſercu ſwoim konſerwował. Był Prorokiem, y dwoie Proroctwa iego Dzieie Apoſtolſkie wſpominaią: Pierwſze Proroctwo w Roz: 11. *W tych dniach przyſzli od Jerozolimy Prorocy do Antyochyi, y powſtawſzy ieden z nich Imieniem Agabus, opowiadaiąc w Duchu, że miał być głod wielki po całym świecie: ktory potym był za Claudyuſza Ceſarza Rzymſkiego.* Drugie Proroctwo w Roz: 21. *Y gdy ſię bawił przez dni kilka (to ieſt w Ceſaryi Paleſtyny) przyſzedł nieiaki z Judzkiey ziemie Prorok, Imieniem Agabus, ten przyſzedſzy do nas, wziął pas y związał ſobie nim nogi, y ręce, mowiąc: To mowi Duch S. Męża tego, ktorego ieſt pas ten, tak zwiążą w Jerozolimie Żydzi, y podadzą go w ręce Narodow.* Umarł Agabus w Antyochii dnia 13. Lutego.

75. Sw. Enoch de Amathim (o ktorym czyni wzmiánkę Syxtus czwárty w ſwoiey Bulli, mowiąc: *Karmelici SS. Prorokow: Eliáſza, Elizeuſza, y Enocha, ále y innych SS. Oycow, ktorzy na Gorze Karmelu przy zrzodle Eliáſza S. przemieſzkiwali, Sukceſſorami dziedzicznemi byli*) był Zakonu naſzego, między Uczniow policzony Chryſtuſowych, o ktorym tak Paleonydorus w Xiędze 2. w Rozd: 2. piſze, nazywaiąc go Towarzyſzem S. Marká, według Filona Zydowiná: *Y tak Marek wziąwſzy z ſobą Enocha Puſtelnika z Gory Karmelu, z Ewangelią ktorą napiſał, poſzedł do Egyptu, gdzie nabudowawſzy Klaſztorow, y Braci Zakonnych poſtanowiwſzy, Enoch do Ziemi S. po męczeńſtwie S. Marka powrocił, na Gorze Karmelu bogomyślności y modlitwy pilnuiąc, dnia ſiodmego Mieſiąca Lipca umarł, y tam R. P. 54. od Braci z wielką uczciwością pogrzebiony.* Twierdzą, że był CHRYSTUSA Paná Uczniem: z innemi ná opowiádanie Ewangelii poſzedł do Włoch, S. Markowi uſługuiąc. Przyſzedł do Alexandryi Egyptu, tám z Eſſenámi Chrześciánami, Zakonu Prorockiego Zakonnikami, nieco świątobliwie żył, potym od S. Marká Pátryárchy Alexandryiſkiego, obrány Nikopolu w Egypcie Biſkupem, gdzie y Wiarę Chryſtuſową, y Zakon Prorocki rozſzerzał. Potym z pragnieniá oſobności, do ſwego powrocił Karmelu, gdzie po śmierci Sw. Agaba Zakonem S. rządził.

76. S: Antonin w części pierwſzey Hiſtoryi, w Tytule ſzoſtym, w Rozd: 25. przydaie S. Saturniná, piſząc: *Saturninus poſłyſzawſzy o godności S. Jana Chrzciciela, z Miaſta Patany, porzuciwſzy Rodzicow, przyſzedł áby mogł widzieć Jana Chrzciciela, y obaczywſzy życia iego godność, y poſłyſzawſzy nauki iego o Kroieſtwie Niebieſkim, y przyiściu Zbawiciela Meſſyáſza, zoſtał ſię przy nim do czaſu, áby mogł był CHRYSTUSA obaczyć. Y ten to był, ktory z Andrzeiem Apoſtołem, gdy poſłyſzał od ſwego Nauczyciela Jana: Oto Baranek Boży, pokazuiąc P. JEZUSA przechodzącego, poſzedł za P. JEZUSEM z Andrzeiem.* Paleonidorus przydaie, że był Nathánael, S. Filippa Apoſtoła Brát rodzony. Drudzy przydaią SS. Sioſtry Martę y Maryą Magdalenę, z przyczyny życia Zakonnego, ktore we Francyi prowadziły. Ta w ſpołeczności Panien, á druga na puſzczy. Joſephus Zydowin czyni Eſſenem Manachená, ktorego Dzieie Apoſtolſkie w Roz: 13. nazywaią Herodá Tetrarchy wſpoł wychowańcem, y ráchuią że był iedenaſtym Uczniem CHRYSTUSA, między ſiedmdzieſiąt dwiema.

O Swiętych Uczniách Apoſtolſkich, z Gory Karmelu wziętych, albo wybranych.

77. JEżeli Gora Karmelu niektorych Chryſtusowi Panu oddała Uczniow, choc ieſzcze nie było Profeſſyi Chrystusowey, więcey dała Apoſtołom. Jak tylko ziarno Ewan-

no Ewangeliczney Náuki, y Wiary Chrystusowey ná tę ziemię Karmelu wyboryczną padło, ták zaraz stokrotny przynosiło pożytek, przez poznánie Wiary Chrystusowey. Obaczmy iakim sposobem, do przyięcia Wiary Chrystusowey y prawdy przychodzi: Taki mamy dokument w trzeciey lekcyi Officium Nayświętszey MARYI Pánny z Gory Karmelu: *Gdy w dźień Swiąteczny (Pentecostes nazwany) to iest w dźień DUCHA Przenayświętszego przyśćiá, Apostołowie Niebieskiego Gośćiá Darami y łaską napełnieni, rożnemi ięzykami mowić poczeli, y za wezwaniem Nayslodszego Imienia JEZUS, wiele cudow czynili. Wielu Mężow, ktorzy za przykładem szli SS. Prorokow, Eliászа y Elizeuszа, y za nauką Janá Chrzciciela, ná przyśćie CHRYSTUSA Pana przygotowani byli, uznawszy y dowiedźiawszy się prawdy Ewangeliczney, Wiarę prędko przyieli.* O tym twierdzą pospolicie Autorowie Zakonu *naszego, osobliwie Jan Jerozolimski, ktory słynął czwartego wieku Chrystusowego, z ktorego obszerniey ta Historya się opisuie.*

78. Z obaczywszy tak wiele Chrystusowych cudow, ktore Jan Sw. Chrzciciel ogłosił, iáko Xiążę Essenow, káżdemu Zakonnikowi pozwolono iść, y náśládować CHRYSTUSA Paná, y iego zbawienney nauki słuchać· iako mamy w Ewángelii o S. Andrzeiu, y iego Towárzyszu. Jednák to náleżało do náwroceniá całego Zakonu, y od Synágogi Zydowskiey, do przyśćiá szczęśliwego y zbáwiennego, do Kośćiołá Chrystusowego, bo rzecz była wielka, áby obiáwienie o Chrystusie, według Janá S. Proroctwa oczekiwane było, ktory miáł Chrzcić przez Ducha Sw: y ogień. Mowił bowiem Jan Sw. do Uczniow y rzeszy: *Jam Chrzcił was wodą ten zaś będzie was Chrzcił w Duchu Sw. y ogniu.* Co się stáło w dźień Swiąteczny, gdy DUCH Przenayświętszy w figurze ognia na Uczniow zstąpił, y potym kiedy Apostołowie w Imię Chrystusa Chrzcili, tenże Duch Przenáyświętszy oczywiśćie nad nowo-ochrzczonemi pod figurą ogniá pokázywał się. Tym świádectwem pokazáł im Jan Sw. ktorego czásu y oni mieli być Chrztem Chrystusowym ochrzczeni: iáko uważá nász Jerozolimski w Rozd: 29. za żywotá Chrystusowego, y poki z ludźmi konwersował, po swoim Zmártwychwstaniu chwálebnym, aż do Wniebowstąpieniá swego, wspomnione Proroctwo wypełniło się, iáko wyraźnie świadczy Jan S. Ewángelista, mowiąc: *Nie był Duch S. dany, bo P JEZUS ieszcze nie był uwielbiony.*

Gdy się wypełniły dni Swiąteczne, iáko Dzieie Apostolskie piszą w Rozd: 2. *Byli wszyscy Uczniowie CHRYSTUSOWI na iedno mieysce zebrani* (to iest w Wieczerniku, gdzie CHRYSTUS Pan Wieczerzą ostátnią Wielkonocną odprawował, na Gorze Syon) *stał się niespodzianie szum z Nieba, iakoby przychodzącego Ducha Wielkiego, y napełnił cały Dom, gdźie siedźieli, y pokazały się im ięzyki rożproszone iako ogień, spoczął na każdym z nich, y napełnieni są wszyscy Duchem S. y poczęli mowić rożnemi ięzykámi, iako im Duch S. dał wymowić.* Przemięszkiwáli w Jerozolimie Zydowie, Mężowie Zakonni, (to iest ktorzy świat porzucili) iáko tłumáczy Dionisius Carthusiánus, y inni ná to mieysce piszący, ktorych állegule nász Jerozolimski w Rozd: 30. *Ze wszystkich Narodow co pod Niebem są.* Zydzi bowiem za Salmana zaraz y Nabuchodonozora, Krolow Assyryiskich, z ziemi własney przeniesieni, y potym pod Antyochem, Epifáne názwanym, Krolem Azyi, rozproszeni po wielu Krolestwach, mięszkáli, áż zá pánowániá Augustá Cesárza, kiedy pokoy był po całym świecie, wielu z fámiliámi swemi, do swoiey Zydowskiey ziemi powrociło: z ichże Synow wielu życie y konwersácyą Essenow approbowáli, ichże Instytucyą przyięli, iako tenże Jerozolimczyk twierdzi. Zákon Prorocki nietylko ná innych ziemi obiecáney mieyscách miáł swoie pomieszkaniá, ále też y w Jerozolimie, iáko w Stołecznym Mieśćie, miáł swoy Konwent, do kąd zbiegáli się wszyscy, według rozkázu Boskiego, ná obserwancyą w onym iednym Kośćiele, trzech osobliwych Uroczystośći: to iest Wielkieynocy, Swiątek, y Poświącenia Kośćioła. Ten Konwent był ná Gorze Syon, wspomnionemu Wieczernikowi bliskim, iáko iest pospolita y dáwná trádycia naszego Zakonu.

79. Ják się stáł ten głos, czyli szum wielki, słysząc go wspomnieni Mężowie Zakonni, chcąc wiedzieć coby to było, przyszli do

ſzli do Wieczernika Apoſtolſkiego, ktorzy iák weſzli, zadumieniem wielkim dziwowáli ſię, że nietylko ci ktorzy ſię urodźili w ziemi obiecaney, ále też y inni, ktorzy po innych Narodách mięſzkáli, ſłyſzeli Apoſtołow rożnemi ięzykámi ſwoich Narodow mowiących, y P. BOGA wychwalaiących, ktorzy umieiąc takie ięzyki, y wiedząc że Apoſtołowie w Galilei ſię porodźili, y takich Narodow niewidźieli, áni ięzyká ich nieſłyſzeli, áni od kogo nauczeni byli, między ſobą mowili: *Aboż ći wſzyſcy co mowią, nie ſą Gálileyczykami, á my ſłyſzemy ich naſzym ięzykiem mowiących:* ſzerzey Piſmo S. ten cud opiſuie. Nadeſzli inni Zydzi, ktorzy tych ięzykow nieumieli, náśmiewaiąc ſię z Apoſtołow, mowili: że ſię nápili, ktorym gdy zadoſyć uczynił S. Piotr, z Proroctwa Joela Proroka, do Synow Prorockich mowę ſwoię obrocił, iako uważnieyſzych, mowiąc: *Moyżeſz wam powiedźiał, że wſkrzeſi Proroka wam P. BOG waſz, z między Braći waſzych, takiego iakie go ſłuchać będźiecie, co wam powie: Y każda Duſza ktora tego Proroka ſłuchać niezechce, zginie z poſrzod ludu, y wſzyſcy Prorocy, od Samuela począwſzy, ktorzy Prorokowali, te dni opowiadali.* Potym do nich rzetelnie mowiąc przydaie: *Wy ieſteśćie Synami Prorockiemi, y Teſtamentu, ktory P. BOG podał Oycom naſzym, mowiąc do Abrahama: że przez pokolenie twoie, ubłogoſławione będą wſzyſtkie familie ziemſkie. Wam naypierwey P. BOG wſkrzeſiwſzy Syná ſwego, przyſłał go na błogoſławieńſtwo, áby ſię każdy nawrocił do tey drogi Swiętey.*

Wyperſwadowani táką S. Piotra nauką, y obaczywſzy Ducha Sw. na nowoochrzczonych, w figurze ognia, według Proroctwa S. Janá. Zniewoleni Kármelići, ktorzy przy tym byli, náwracaią ſię między innemi do Wiary Chryſtuſowey, y zá ich relacyą drudzy, iáko, oprocz naſzych Autorow, opiſuie Opat Trythemius w Xiędze o pochwale Karmelitow w Rozd: 2. mowiąc: *Od czaſow Eliáſza y Elizeuſza Prorokow Pańſkich, áż do Narodzenia Chryſtuſowego, wiele ná Gorze Karmelu, dla oſobnośći mieſzkali, iako dawne Hiſtorye oczywiśćie opiſuią: bo po męce Chryſtuſowey, za opowiadaniem Wiary przez Apoſtołow, między innemi ktorzy w ten czas ſię nawracali, y Gory Karmelu Puſtelnicy ſię nawrocili: Po nawroceniu pokorni, Wiary S na początku Kośćioła S. ſtatecznie bronili, y opowiadali.*

W ten czas Karmelici porzuciwſzy oſobność Puſtelniczą do czaſu, prace nawrocenia duſz do CHRYSTUSA (ta ákcyá bowiem y uczynek, według S. Dyonizego, nad wſzyſtkie inne ieſt naypobożnieyſzy) całym ſercem przyiąwſzy, y Miſſye ná rożnych mieyſcach w Paleſtynie poſtanowiwſzy, potym po całym świecie byli Apoſtołow koádiutorami, y pomocnikámi wiernemi: O tym świadczy oczywiſty świadek Joſephus Antiochenus, ktory ſłynął ná końcu pierwſzego wieku, o ktorym namieniaią Ryboty, Poſſevinus, y inni, w Zwierciedle o doſkonałośći Kośćioła pierwotnego, w Rozd: 13. *Doſkonałych Zołnierzy Chryſtuſowych, Apoſtołow Koádiutorami, y pomocnikámi powſtali, rezolutni Mężowie w oſobnośći y bogomyślnośći ſię kochaiący, SS. Prorokow Eliaſza y Elizeuſza naśladowcy, ktorzy z Gory Karmelu wybiegaiąc przez Galileą, Samaryą, y Paleſtynę, Wiarę Chryſtuſową ſtatecznie opowiadali, ktorzy na cześć y honor Panny Nayświętſzey, ná Gory Karmelu nizinach, zbudowawſzy Oratorium, álbo Kaplicę, Zbawiciela Matce, oſobliwie ſłużyli.* Toż ſamo referuie Joannes Bonifacius, w Hiſtoryi PANNY Nayświętſzey w Xiędze 2. w Rozd: 1. mowiąc: *Przedźiwni oſobnośći kochankowie, Eliaſza y Elizeuſza naśladowcy, bogomyślnośći nierozerwaney pilnuiąc, do ktorych wiadomośći, gdy Apoſtolſka naypierwſza o CHRYSTUSIE, świata, przez Krzyż Zbawiciela, nauká ich doſzłá, żaraz ſtare prawo porzuciwſzy, do nowego ſię przenieśli. Y nietylko Apoſtolſkiemi byli Uczniámi, ale też y pomocnikami, z Gory Karmelu zſtępuiąc.* Naſz Jan Jerozolimſki w Rozd: 31. piſze, że nietylko Kármelici byli Apoſtolſkiemi Uczniámi, y pomocnikámi, ále też opiſuie, iak wiele pracowáli, opowiadaiąc Ewangelii Sw. Naukę, tak bowiem mowi: *Byli ſtatecznemi w nauce Apoſtolſkiey, y Kommunii Nayświętſzego SAKRAMENTU zażywali codźiennie, trwaiąc ná modlitwach w Kośćiele.* Y daley ſzerzey opiſuie ich konwerſácyą, y życie, y iako pracowali po rożnych Prowincyách, Ewangeliczną naukę y Wiarę Chryſtuſową opowiádaiąc:

 Nietylko

Nietylko w Paleſtynie, y po bliſkich innych Prowincyách, Karmelici naſi Apoſtołow Uczniowie, Wiarę Chryſtuſową opowiadáli, ále też y w innych Europy Kroleſtwach. O Hiſzpanii uczy Luitprandus, ktory był od Ottona Ceſarza do Oyca S. Legatem, Berengaryuſza drugiego Włoſkiego Krola Sekretarzem, Kośćiołá Toletańſkiego Subdiákonem, potym był Tyczyńſkim Dyákonem, potym Kremony Biſkupem. Ten Autor świadczy, że w dawnych Biblioteki monumentach wynalazł to, co piſze, y to w ſwoich fragmentach zoſtawił. *Wielka partyá y część tych, ktorzy rozpędzeni pod czas prześladowaniá S. Szczepaná, w rożne ſtrony zaſzli: y do Hiſzpanii wielu ich przyſzło, ktorzy byli z Zakonnikow Gory Karmelu, opowiadaniem CHRYSTUSA y Apoſtołow, do Wiary S. nawroceni: między ktoremi był Elpidius y Towarzyſze inni Biſkupami, od S. Jakuba poczynieni, potym y Męczennikami byli.* Numero 100. tak mowi: *Są tacy co rozumieią, y ia ſam to trzymam, że S. Leocadia byłá Zakonnicą Zokonu Karmelitańſkiego, ktory Zakon, Zakonnicy Karmelitańſcy do Wiary S. nawroceni, do Hiſzpani wprowadźili, między ktoremi był Elpidius pierwſzy Toletańſki Biſkup, od S. Jakubá poſtanowiony.* Y numero 10 ták piſze: *Sw. Elpidius, ktorego Sw. Jakub uczynił Toletańſkim pierwſzym Biſkupem, Zakonnik Karmelita był, y na pierwſzym S. Piotra Kazaniu do Wiary S. nawrocony, z wielu Towarzyſzami przyſzedł był do Hiſzpanii.* Tak zaś życie tego S. Biſkupa opiſuią: S. Elpidius z pierwſzych Jakubá Apoſtoła Uczniow, był Zákonnik Karmelitá, y ná pierwſzym Kazaniu w dzień Swiąteczny S. Piotra, w Jerozolimie do Wiáry Chryſtuſowey ſię náwrocił: w krotce potym wſzczeło ſię prześládowanie przeciwko Kośćiołowi, w ktorym S. Stefan ukamienowany, y Uczniowie po Prowincyách Zydowſkich, y Sámáryi rozpędzeni, on z wielu Towarzyſzámi do Hiſzpanii przyſzedł, y gdy Ewangelią mężnie opowiadał, od Sw. Jákubá pierwſzym uczyniony Toletańſkim Biſkupem. Gdy był do Nayświętſzey Panny oſobliwie nabożnym, oneyże ieſzcze żyiącey Bazylikę w Tolecie, od ſiebie wyſtawioną, poświęcił y dedykowáł. Ołtárz S. Jakubá Nauczyćielá ſwego, iego Reliqwie do Miaſta názwanego Iriá Flavia, w Galácyi, przeniożſzy, dedykował y konſekrował. Obrany Legatem od Kośćiołow Hiſzpańſkich, áby S. Pawłá Apoſtołá, w Rzymie w więzieniu będącego nawiedził, y iemu podárunki oddał. Potym podczas prześládowaniá Neroná Ceſarzá, za Sędziego Aloto, do Cherſonezu Hiſzpańſkiego, nie dáleko Walencyi, ktorá potym byłá nazwaná Paniſcola, ná Concilium przyiachał z innemi Biſkupami, gdźie z rozkazu tegoż Sędziego, z innemi Towarzyſzámi, dla wyznaniá Wiary Chryſtuſowey, umęczony. Z tamtąd ciáło iego do Márſyi, do Włoch naypierwey, potym od Teodoryká Meteńſkiego Biſkupá do Mety Miáſta przenieſione, R. P. 969. Jego męczeńſtwo przypadło R. P. 60. ktorego Swięto w Cherſoneſie przypada dniá 5. Lipcá, w Martyrologium Rzymſkim dniá 4. Marca.

81. Twierdzą, że Kármelici Apoſtołow Uczniowie, Ewangelią we Francyi opowiádali, między ktoremi był S. Martiális, Lemowikow, Cadurkow, Toloſſanow Apoſtoł, ktory był Synem Addy, krewny S. Szczepaná. Paleonidorus w Xiędze 2. w Rozd: 2. Także wſpominá S. Frontona, mowiąc: Czwarty Fronto Biſkup Petragorycki, ktory Sw. Martę pogrzebł, iák dopomogł Braci do ſtruktury Kośćiołá, ná cześć PANNY Przenayświętſzey na Gorze Sw. Karmelu. Potym był obrany wſpomnionego mieyſca w ſwoiey Oyczyźnie Biſkupem. Gdzie poſtáwił Klaſztor, w ktorym mieſzkało 70. Uczniow iego, iáko świadczy Wincenty w Zwierciedle: Jego Swięto obſerwuią 25. Paźdźierniká. Innych ták wielu, dla krotkośći Hiſtoryi ſię opuſzcza.

Zycie Swiętych Zakonnikow Kośćioła pierwſzego.

82. PRzez trzy wieki pierwſze Kośćiołá S. nieroźdźielony był Zákon, ktorych poſpolicie názywáno Zakonnikámi, to ieſt oſobnemi, ktorzy byli Sukceſſorami y naśladow-

y naśladowcami Essenow, iáko náucza S. Hieronim, y inni Historycy támtych wiekow, iáko się rzeczy opiszą niżey: Gdy Essenowie, iáko się wyżey wspomniało, byli Zákonnikámi Zákonu Prorockiego, od Eliászа S. Proroka, y naszego Patryárchy postánowionego, łátwo dochodźić, że Zákonnicy pierwotnego Kośćioła do Zakonu Kármelitáńskiego (ktory tenże sám iest co y Zakon Prorocki, iako się wyżey dowiodło) rzetelnie należy. Potym podźielony iest Zakon, z waryácyi Regularnych obserwancyi, z odmiany habitu Zakonnego, iako y zrożnośći dobrych uczynkow przeciwko bliźniemu, od wielu Fundatorow: iáko to Antoniego, Bázylego, Augustyná, Benedykta, y innych. Jednákże został się, y do tych czas trwa Zakon Eliászow, ktory za Jana czterdziestego czwartego Patryárchy Jerozolimskiego, náGorze Karmelu ponowiony, przy dokończeniu czwartego wieku Kośćioła Sw. y z okazyi prześladowaniá, w cale był podupádł w obserwancyi, około Roku 1103. doskonaley záś instaurowany, y odnowiony za S. Bertholdá. Lubo wszystkie práwie Zakony od Prorockiego Zakonu poszły, ich Zakonnicy nieco do nas náleżą, ktorych opuściwszy, o sámych tylko Kośćioła pierwotnego Zakonnikách, naszego Institutum, teraz mowiemy. Swiętych niepoliczonych w pospolitośći namieniáiąc, ktorych tak wielu Imioná, y przedźiwne cnoty, y cudowne uczynki, w Xiędze y Zywotach SS. Oycow. Innych zaś ták świątobliwe życie, y pokuty wielkie w Xiędze Zywota opisáne.

83. Słucháymy S. Hieronima, nauczaiącego nas prawdy, ktory mowiąc o Zákonnikach Kośćioła pierwotnego, w Liśćie 22. do S. Panny Eustochium, z relacyi regularney ichże obserwancyi: konkluduie, że są rzetelnie Essenámi: o ktorych ták obszernie pisze: *Naypierwsza w nich iest obligacyá, być posłusznym Starszym, y cokolwiek każą czynić, podźieleni są na dźiesiątki y setnych, tak, że nad dźiewiącią dźiesiąty prezyduie, y znowu dźiesiąci Prezydentow pod sobą má setny: w osobnośći mieszkaią, ále wzłączonych Celach. Aż do dźiewiątey godźiny, iak postanowiono iest, żaden do drugiego nie poydźie, oprocz tych Prezydentow, o ktorych się powiedźiało. Jeżeli zaś myślami bywa ktory zturbowany, z iego konferencyi bywa pocieszony. Po godźinie dźiewiątey wszyscy się do kupy schodzą: Psalmy śpiewaią, Pismo Sw. czytaią, według zwyczaiu: po skończonych modlitwach, wszyscy się usiszą. W pośrzodku, ktorego Oycem nazywaią, poczyna dysputować, to iest Exortę mieć, ktory kiedy mowi, takie milczenie, że ieden na drugiego spoyzrzeć, álbo kichnąć nie śmie. Pochwała mowiącego, iest y płacz słuchaiących. Potym się rozchodzą, y każdy dźiesiątek z swoim Prezydentem do stołu idźie, do ktorego po tygodniu posługuią, w cichośći iedzą, żaden słowa nieprzemowi, żyią chlebem, legominą, to iest iarzyną z solą tylko nagotowaną. Wino starśi piią tylko, ktorym iako y młodym często obiad daią, áby podeszłe lata, iednych posilić, á drugich młode zmocnić. Potym razem od stołu wstaią, y podźiękczynieniu każdy do swoiey habitacyi się wraca, gdźie z Prezydentami konferencye maią aż do wieczora, do cnoty y gorącośći ducha, y wzaiemnego postępku duchownego się zachęcaiąc, łagodnośćią, miłośćią leniwych do gorącośći ducha, y nabycia cnoty pobudzaią. Robota codźienna iest naznaczona co kto zrobi, Prezydentowi oddaie, ktorą do Ekonoma, álbo Prokuratora zaniosą. Tenże każdego Miesiącá starszemu nad innych, z wielką boiaźnią się rachuie. Do tegoż Ekonoma należy kuchnia, y kosztowanie wszystkich potraw. A że niegodźi się żadnemu mowić, kiedy álbo Habitu, czyli sutanny, lubo też posłaniá iakiego niema, do tego należy doyzrzeć, áby choć nie mowi, każdy miał co mu potrzeba. Jeżeli zaś ktory zachoruie, przeniosą go do Infirmaryi, y takie staranie starcy koło niego maią, że áni w Mieśćie, áni od Matki takich by nie miał wygod. We dni Swięte, y w Niedźiele, modlitwy y czytania pilnuią, czego y każdego czasu po skończonych zabawach przestrzegaią, codźień z Pisma S. z sobą dyszkuruią. Post przez cały Rok za rowno, oprocz wielkiego postu, w ktory pozwalaią śćisley pośćić, od Wielkieynocy áż do Swiątek wieczerza w obiad się odmienia; przez co y tradycyi Kośćioła S. zadosyć się staie, y żołądka sobie nie obciążaią iedzeniem. O takich Filo Zydowin, także y Jozef w drugiey Historyi o Zydowskiey niewoli, Essenach piszą.* To S. Hieronim wy-

nim wyrażá, przez co łatwo dochodźić, że Zákonnicy ná początku Kośćioła Sw: byli Chrześćiánie Esseni, Oycowie naśi.

84. Pospolicie SS. Oycowie postanowienie Zákonnikow, od Eliáśza y Elizeuśza postanowione, od S. Jana Chrzciciela odnowione, od S. Antoniego y innych rozszerzone, twierdzą. S. Makáry w iedney Nauce tak mowi: Dway Mężowie sławni, początek Zákonnego postanowienia ufundowali, z ktorych ieden ognistemi końmi do Nieba wzięty, drugi Prorokowáć począł, niż śię urodził. Pierwszym Oycem był Eliáśz, w ktorym táka honoru Boskiego żarliwość gorzała, dla ktorego iak wiele cierpiał molestyi y prześladowaniá, tak tenże sam ogień, z dyspozycyi Boskiey, tegoż samego z Duszą y ciałem do Raiu zaniosł, gdyż temu, ktory na ziemi będąc, Anielskie życie prowádźił, między nami P. BOG przemieszkiwáć niepozwolił. Drugi był Jan Chrzciciel, Petrus Damianus in Apost: 15. cap. 2. tak pisze: Samá rzecz tego potrzebuie, áby niżeli ią opisywáć zacznę, iey początku miał doskonáłą wiadomość, y ktorzy tego postánowienia byli Autorami, oczywiśćie chcę wyraźić, słuszna iest, ábym pierwey źrzodło obáczył, niżeli záczne strumienie opisywać: Tego tedy żyćiá postánowienia, niewspominaiąc dawnieyszey Historyi w starym Testamencie, Eliáśz był Fundátorem, Elizeusz przyczyniwszy Konwentow, Propagatorem. S. Hieronim, iákośmy wyżey namienili, pierwszego Kośćioła Zakonnikow, Essenow czyni Sukcessorami: opisuie że od Eliáśzą, y iego Uczniow pochodzili przez Essenow. W liśćie bowiem do Paulina pisze: My zás (to iest Zakonnicy) mamy postanowieniá naszego Wodzow: Pawłow, Antonich, Juliánow, Hilaryonow, Makaryuszow, á kiedy do Pisma S. śię wrocę: Nász Wodz był Eliáśz, nasz Elizeusz, naśi Synowie Proroccy, ktorzy mieszkáli po polach, y pustyniách, stawiaiąc sobie pomięszkaniá blisko Jordanu. Ze ci SS. Kośćiołá pierwszego Zákonnicy, do naszego Zákonu Karmelitańskiego są należący; nauczaią rzetelnie Autorowie godni wiary. Dwoch álbo trzech tylko świadectwo tu śię na dokument przywodzi. Jan Carthagena, Zakonu S. Franciszká, w Homilii ná pochwałę Kármelitow, w Rozd: 10. tak mowi: A żebym iednym słowem powiedźiał, nikt mi pisániem przeczyć nie może, álbo y dosyć żeby nie miał twierdźić tego, żeby od Eliáśza, w iaskiniach, iamach, gorach, pustyniach Egyptu y Tebáydy, y innych Kraiow: życia Zakonnego Professyi, nie mieli pochodźić, y być Synami tego S. Zakonu. Leánder Benedyktyn Granátensis, w życiu Sw. Giertrudy, mowi: Tak trzymam, że prawdźiwie do tego Zakonu (o Karmelitáńskim pisze) Wschodnie Klasztory, wszyscy Mężowie sławni, tak w świątobliwośći, iáko y mądrośći, ktorzy od nich poszli, wszyscy Patryárchowie, Arcybiskupi, Biskupi, ktorzy Kośćiołem wschodnim rządźili, ci wszyscy iakoby Zakonnikámi byli. Także Clemens Bainerus Benedyktyn pisze: Jest pewna, y podobna cośmy wyżey o pierwszych Zákonnikách Brytańskich, y Szkockich mowili, że oni z Egyptu y Palestyny, do Brytanii Zákonne życie wprowadzili. Y to też cośmy dawno kontrowertowali, słusznie Kármelici (bo Sukcessyą nieustaiącą, od dawnych Palestyny Zakonnikow prowadzą): Tych że Prowincyi, Swiętych dawnych do swego Zákonu przypisuią: Z tey racyi Trithemius, w Xiędze 1. Rozd: 12. ná pochwałę Kármelitow mowi: Tak wiele Swiętych w Zákonie Karmelitańskim było, że ich z ráchowáć nie można, iak kto Gwiazdy ná Niebie z rachuie, w ten czas y Swiętych tego Zakonu policzy.

86.

Zywot Swiętey Wenerandy Pánny y Męczenniczki.

85. SWiętá Wenerandá, ktorą pospolicie Swiętą Wenerą, á Grecy S. Parascewą nazywaią, byłá Eliáśzowego, álbo Kármelitańskiego Zakonu nászego, iáko łatwo tego doyść, nie tylko z pospolitey racyi, że według SS. Oycow sentencyi, y Doktorow ze-

ktorow ze-

ktorow zezwolenia, wszyscy Zakonnicy y Zákonnice pierwotnego Kośćioła, byli ássenow y Synow Prorockich Sukcessorami, ále też z prywatney racyi, bo dawne tey Swiętey obrazy, z doskonałym y zupełnym Habitem Karmelitańskim, bywaią widziáne. Opuszczaiąc wszystko, w Mieśćie Stołecznym Kreteńskiey Insuły, nazwanym Kandyá, przy bramie S. Jerzego iest Kośćioł, w ktorym wielkie nabożeństwa bywaią, tam obraz S. Wenerandy naszey, stárożytny y bardzo piękny, w Habicie szarego koloru, z szkaplerzem długim, y wązkim, z welum, y płaszczem białym, z Krzyżem w lewey ręce, do piersi przyciśnionym, z podniesioną prawą ręką, niby w podziwieniu. Gdy Roku Pańskiego 36. S. Łazarz, y Sw: Maximiánus, Uczniowie Chrystusowi, z Siostrami Martą y Maryą Magdaleną, y z Marcellą ich służebnicą, y z wielu innemi Chrześćiány od Zydow połapani, w łodź bez żaglu y wiosła byli wrzuceni, y na pewną zgubę, ná szerokie morze byli puszczeni; z sporządzenia Boskiego, zdrowo do Massylii przypłyneli. Z tego cudu, y z ich opowiadania, pierwey Massylitańczykowie, potym Aguenses, y inne pobliższe Narody Krolestwa Francuskiego, w CHRYSTUSA uwierzyły. W liczbie prawowiernych Chrystusowych, słyneli około R. P. 57. Szlachetni y pobożni Małżonkowie, Agatho y Polita, czyli Hippolita, ktorzy przy pierwotney Wiary S. gorącośći ducha, chwalebnie na uczynkach pobożnych, y w miłośći Chrześćiáńskiey życie swoie prowadzili. Lecz w stanie Małżeńskim przez lat 35. pożądanego potomka nie mieli, co cierpliwie y z świętą wielką rezygnacyą znosili, na cwiczeniu Chrześćiáńskim przestaiąc.

86. Swięte do Rzymu pielgrzymowanie odpráwuiąc, náwiedzaiąc y weneruiąc Sw: Piotra y Pawłá, iako Xiążąt Kośćiołá Sw. Ciałá, y inne Wiary S. y pobożnośći mieysca obserwowali; z tamtąd do Kampanii poszli, do Prowincyi Wielkiey Grecyi, między Adryátyckim, Jonskim, y Medyterrańskim morzem będącey, teraz nazwáney Calabriá, y Appulią przeszli, gdźie między innemi Miástami, sławne było Lokon, ktore potym od obywatelow Chrześćiánow, nazwano Jerácyon, to iest Miasto Swięte, w ktorym Mieśćie rezydencą sobie założyli pobożni Rodzice, ktorym P. BOG pobłogosławił, y z błogosławieństwá Boskiego, około Roku zbawienia ludzkiego, setnego, Corkę mieli, we wsi wspomnionego Miastá, ktorą sobie P. BOG obrał do cudow czynieniá. A że się urodziłá w dźień Wielkopiątkowy, álbo Parasceves, od Grekow nazwana Parascewe, od Latinow zaś Weneranda, álbo Wenera: áby iey Imienia nie dali oney bezwstydney Bogini Pogáńskiey. Po ośmiu dniách od iey narodzenia, pobożni Rodźice Coreczkę swoią do Kośćioła SS. Męczennikow Laura y Flora zaniosszy, Maiestátowi Boskiemu onę ofiarowáli. Samá zaś dźiecina, przed czasem cudownie przyszedszy do rozumu y rozeznaniá, siebie sámę na wieczną P. BOGU ofiarę oddáła: iáko tak wielu twierdzi Autorow, y Monologium Greckie. Ten tylko przywiley Nayświętszey MARYI PANNIE, w moment Niepokalánego iey poczęcia, y SS. Jeremiászowi Prorokowi, y Janowi Chrzcicielowi, ieszcze w żywocie Matki: y innym nie wielu bardzo iest pozwolony.

87. S. Dziecina, w Dźiecinnym wieku, przyszłey świątobliwośći dokumenta podawáła: z tey racyi P. BOGU, y pobożnym Rodźicom byłá náymilsza: od nich że w boiaźni Bożey, iáko y miłośći, z dźiecinstwá była wypielegnowaná: w cwiczeniu Chrześćiáńskiey pobożnośći, według pojęcia lat swoich, miałá naukę. Przyszedłszy do większych lat, cwiczyła się w umartwieniu, to iest postach, pokutach, y modlitwach: bo od dnia narodzeniá swego, Krzyżowi, álbo CHRYSTUSOWI ukrzyżowanemu, poświęcona była: do Kośćiołá S. uczęszczáłá, náuki uczciwey pilnowáłá. A gdy Pismo S. nowego álbo starego Testámentu przeczytáła, nád nim bogomyślnośćią się bawiła, y ta Xięga nad inne naybardziey ią kontentowała. Ta bowiem obligacyá była, przyszłego Ewangelii S. Kaznodziei. Kiedy iuż przyszłá do lat zamężnych, według affektu naturalnego, o iey postanowieniu Rodzice myśleli, co gdy iey powiedźieli; odpowiedziała pobożna Corká: że iuż od CHRYSTUSA Paná, iako Kochanka swego, poprzedzona, innego ziemskiego oblubieńca nieprzyimie: y tak przy swoiey wolnośći, y godnym obieraniu od pobożnych Rodzicow iest zostáwiona. Gdy iuż miałá lat 20.

lát 20. pobożnych utraciła Rodzicow, ktorych utrátę, potym pogrzeb, rozumnemi łzami opłakiwałá. Potym chcąc się w cále Niebieskiemu Oblubieńcowi, ktorego sobie od początku lat swoich obrała, konsekrować, do Zakonu wstąpić umyśliła, y rozdawszy na Kościoły, ubogie, y inne pobożne uczynki, substancyą dziedziczną, do Klasztoru Panieńskiego wstąpiła, y od Biskupa Miastá tego, Velum Panieńskie wzięła. Już Zákon S. od Eliászá S. postanowiony, y od CHRYSTUSA Pana dokończony, między Chrześciány był wszędzie sławnym. Gdy się S. Wenerandá po uczynionym postanowieniu, potym y uczynioney Professyi ślubow S. do nábyciá doskonałości obligowaną widziáła: z wielkim stárániem, przez Cnot świętych nabycie, o nie się stárałá. Gdy iuż miáła lat 30. wielkie zawzięłá do Męczeństwa prágnienie, dla tego z natchnieniá Boskiego, sámá do siebie nie raz mowiła: *Poki nie dam ciała mego, tak, żebym aż gorzała, nie będę z CHRYSTUSEM Krolować ná wieki.* To iey męczeństwa prágnienie, ze trzech racyi pochodziło, z náśladowania CHRYSTUSA, za nas ukrzyżowánego, z ták wielu S. Panien przykładu, ktore Męczeńską Koronę podięły, y z ślubu zbawieniá dusz, ktore przez swoie opowiadánie zbawić chciáła. Po uczynionym takiey woli examinie, iey prágnienie iest approbowane, iáko od P. BOGA pochodzące. Y ták S. Panná do tey Apostolskiey funkcyi, przez pokutę y modlitwy się gotuiąc, w prętce za pozwoleniem Przełożoney swoiey, miała wyniść ná opowiádánie Ewangelii S.

88. O koło Roku Pańskiego 120. Weneranda nasza maiąc lat 30. Krucyfixem y Biblią uzbroiona, z Klásztoru wyszedszy, do Grecyi popłynęła ná opowiadánie Ewangelii S. Trzy ięzyki dobrze umiała: Łaciński, iako to pospolity w Rzymskim Państwie, osobliwie we Włoszech gdzie się urodziła; Francuski, iey Rodzicow naturálny, od ktorych się go ze zwycząiu náuczyłá; y Grecki, iako iey Oyczyzny właśny: z tey racyi do Narodow tych trzech ięzykow, ná opowiadanie Ewangelii S. poszłá. Ják tylo do Grecyi przypłynęła, po rożnych iey Prowincyách opowiadałá Ewangelią S. Poczęłá chodźić nie bez wielkich prác y trudności, áby CHRYSTUSA opowiadáła, co czyniłá z táką wspániáłością y ducha gorącością, że boiáźn Bożą ludziom czyniąc, wielu przez lat dziesięć do práwdziwey Wiary náwrociła. W tákiey záś była u Greckiego ludu wenerácyi, od ktorego ták wielkie odbierała poszánowanie, á żadnego prześladowania, áni męki nie miáła.

89. Roku Pańskiego 140. lat maiąc 40. powrociwszy do Oyczyzny swoiey, poszłá potym do Prowincyi Rzymskiey, wszędzie iáko obłok deszczowy, łáskę prácy swoiey, y opowiádániá Ewángelii S. rozsiewáła. Przyszła blisko do Miasta Rzymskiego, iáko Cesárskiey rezydencyi, y całego świáta Stołecznego Miasta: ná Przedmieściách iego, y Wsiách ták szczęśliwie Wiárę S. opowiadáła, że wielu niewiernych náwrociłá, ktorzy wielkim głosem wołali: *Przeklęte inne práwá, oprocz Ewangelii, ktorą opowiada ta S. Służebnica.* Zydzi Chrześciáńskiego Imieniá przeciwnicy głowni, y nieprzyiaciele CHRYSTUSA okrutni, Wenerandę naszą przed Stárostą, czyli Gubernátorem támteczney Prowincyi, ná imie Antoniuszem, oskárżali iako niespokoyną, y rebellizantkę, y Bogow Państwá Rzymskiego nieprzyiáciołkę, y prześládownicę. Gubernátor zá Miástem mieszkáiący, kazáł złapáć Wenerándę, y do swego przyprowadzić sądu, ktorą z obaczywszy, iey pięknością uwiedziony, rzekł: *Przez Boga Apollina, nie iest widziána tak piękna białogłowa.* Y on iey począł perswadowáć, áby porzuciwszy Wiárę Chrześciáńską, ktorey się ták sprzeciwiaią wszyscy, ná iego radzie przestáwałá, Jeżeli by chciáłá szczęśliwe życie prowadzić w domu iego: Ale Pánna rostropná, gdy rożnemi racyámi Wiarę Chrystusową státecznie opowiadáła, y wychwalałá, wypędzona, iáko bezrozumna zwodźicielka. Potym káci rozpalony szyszak na iey głowę okrutnie włożyli, ktory zá cudem Boskim, áni włoska niespálił, áni twarzy piękności y wspaniáłości nie odmienił. Tym cudem tak wielkim, wielu niewiernych przytomnych, do Wiary Chrystusowey się nawrociło. Rozgniewani tym nawroceniem niewiernych káći, wielki Krzyż nagotowany na ziemi położywszy, S. Pannę bez

nę bez

nę bez wſtydnie obnażoną, do niego gwo- zdźiami przybili, kleſzczami pierśi ſzarpali, y twardym rzemieniem biiąc, ciało Panieńſkie okrutnie zbili. Do tego kamień wielki ná nię położywſzy, iak pogrzebioną ná polu zoſtawili. Lecz Oblubienicy ſwoiey wzywaiącey ſię, Panieńſki Oblubieniec CHRYSTUS, Aniołá na ratunek przyſłał, ktory przy wſzyſtkich przyſzedſzy, odwalył kamień, y daleko odrzucił, S. Pannę z Krzyża odbił, pierśi zranione, iako y ciáła Panieńſkiego rany, tego momentu uleczył, onę pocieſzył, pomoc nieomylną z Niebá obiecuiąc. Na ten cud tak znaczny, wielu z przytomnych, nawet y ſámych katow do Wiary S. ſię nawrociwſzy, wielkim głoſem wołali: *O Wielki BOZE Chrześćiáńſki!* Y o Chrzeſt S. proſili. W tym ſłyſzany Anioł z Nieba, nowo-nawroconych do wyznaniá Wiáry S. y do podięcia Męczeńſtwa za nią ánimuiąc. Tym głoſem przeſtraſzeni niewierni, pouciekali, nawroceni záś za ſwoią modlitwą, y przez záſługi S. Wenerandy, cudownie deſzcz uproſiwſzy, tą wodą ochrzczeni: przy wſzyſtkich przyiąwſzy Sákrament Chrztu S. weſoło wołáli: *Nie maſz innego BOGA, ani prawá prawdźiwego, iako to ktore opowiada Weneranda ſłużebnica CHRYSTUSA.* Ktorzy w krotce potym za dekretem Staroſty Antoniuſzá, męczeńſtwo podięli: iednych pośćinano, drugich ſpalono, drugich okrutnie ze ſkory obdarto, innych ná przepaść pozpychano, drugich w Tybrze potopiono. Rozkazał potym Gubernator Wenerándę w więzieniu zamknąć, y okrutnie związáć: lecz nawiedza S. Pannę Anioł Pańſki, Krzyż y inne Inſtrumenta Męki CHRYSTUSOWEY z ſobą przynoſi, y rozwiązaną z więzow, do Męczeńſtwa ánimuie, mowiąc: *Ochotnie Wenerando, Tryumfatorko w Panu BOGU, nie lękay ſię tyrańſkiego okrucieńſtwa, ktory tak wielu inſtrumentami, tak wiele ucierpiał, tobie na pomoc y ratunek przybędzie, od wſzelkiey męki uwolni.* Podziękowawſzy Wenerandá Aniołowi za tak wielką iego pomoc, na wſzyſtko dla miłośći niebieſkiego Oblubieńcá ſwego ſię rezolwuie, y rozpamiętywáiąc co dla zbáwienia y miłośći iey cierpieć ráczył, chętnie ſię ná wſzyſtkie katownie ofiárowałá. W prętce potym do ſądu Staroſty zawołana, ktory gdy łagodnemi ſłowami, y racyámi S. Pánny nie mogąc do bałwochwalſtwá zachęcić, rozkázał za włoſy na balce zawieſzoną, żelaznemi rozpalonemi bláchami po całym ciele piec, y palić: lecz za pomocą Boſką zoſtawſzy zdrową, ieſzcze rzeźwieyſzą ſię pokazáła. Co widząc okrutni káći, w kocioł mie- dźiány ſmoły, żywicy, ſiárki, y inney tłuſtey materyi y śmierdzącey wlawſzy, y onę roſpaliwſzy ná wyſokim mieyſcu, Pannę obnażoną weń wrzucili. Lecz ona w okrutnie rozpaloney y śmierdzącey wannie zoſtáiąc, bez boiáźni, pierwey myślą do P. BOGA ſię modliła, potym wdzięcznie naprzykład trzech SS. Pacholąt mowiła: *Błogosławcie wſzyſtkie ſtworzenia Pańſkie Panu.* Przytomni niewierni bárdzo ſię dźiwowali, że nie zgorzalá. Niektorzy nauce czarnoxięſkiey przypiſowali, drudzy práwowierni nawroceni, Wiarę Chrześćiáńſką wychwalali. Dano znáć Gubernatorowi, ktory czym prędzey przybiegłſzy, Sw. Pannę po ſiodmym dniu tego męczeńſtwa, weſoło y wdzięcznie wyśpiewuiącą zaſtaie, do ktorey ſię zbliżywſzy, począł zelżywie konfundować, czarownicą nazywáiąc, oraz y z CHRYSTUSA Paná ſię naśmiewaiąc. S. Panná, Eliáſza żarliwośćią uzbroiona, roſpaloney materyi wziąwſzy z kotła ná rękę, z natchnieniá Pańſkiego, ná twarz bluźniercy rzuciła, ktorego w oczy trafiwſzy, w całe oślepiła. A że napomnienie y kará, uczy rozumu, Staroſta uznawſzy ſwoie okrucieńſtwo y błąd, klęknoł ná kolana y zaláwſzy ſię łzami, tak do Wenerandy mowić począł: *Służebnico BOGA żywego y prawdźiwego, JEZUSA Chryſtuſa, Odkupiciela świata, uproś mi wzrok oczu, á ia tobie obiecuię y poprzyſięgam, że zoſtanę Chrześćiáninem, y uczynię to co każeſz.* Zaraz zmiękczona Wenerandá taką pokorą Staroſty, pierwey rozum iego oświeciła CHRYSTUSA opowiadaiąc, potym wyſzedſzy z kotła, była pięknieyſzą y rzeźwieyſzą niż była wrzucona, y wziąwſzy Habit, CHRYSTUSA naśladuiąc, z śliny właſney, y prochu ziemi, uczyniła błoto, ktorym trzy rázy naſmarowałá na Krzyż wypalone oczy, ktore zaráz przez záſługi S. Wenerandy, do lepſzego wzroku niż przedtym, przyſzły. Oświecony nieiako Antoniuſz, w głos

przy wszystkich zawołał: *Vivat, niech żyie Wielki y prawdziwy BOG Chrześciáńſki, nie maß innego Boga, áni prawa, tylko to ktore Cudowna Weneranda opowiada.* Potym ze wszystkiemi swemi poddanemi przyiąwszy Chrzest S. został Chrześciáninem, y od Sw. Panny odpuszczenia pokornie prosił, za ták wielkie krzywdy y męki. Zostawszy wolną S. Weneranda, powinność swoię opowiadaniá Wiary Chrystusowey ochotnie promowuie, z tak wielkiego nawrocenia sławná.

90. Z Boskiego natchnieniá postanowiła do innych poyść Narodow, ná opowiadanie Ewangelii S. wziąwszy Krucyfix, y S. Biblii Xięgę, Rzymską zostawuie Prowincyą, Apostolskim sposobem pielgrzymuie, wszędzie Ewangelią S. głosząc. Cudá Boże uważáła, ktore w niey P. Bog uczynił, bo ieszcze w ręku y nogach iey rany od gwozdźi znaczne były. Przyszła do pewnego Krolestwa grubiiáńskiego, w ktorym panował Krol, Páństwa Rzymskiego hołdowniczy, ktorego Łacinnicy Temiuszem, Grekowie Tarasiuszem, inni zaś Theotymem názywali: gdy zaczęłá opowiadáć, że CHRYSTUS Pan iest prawdźiwym Bogiem, Bogowie záś Narodow są fałszywi, od pospolstwa ktore to słyszało, doniesiona do Krola, iáko buntownicá, w Krolestwie niepokoy czyniąca, y bluźniąca przeciwko Bogom, y ich prawom, y ceremonii, y ofiárom. Krol na tákie doniesienie rozgniewany, kazał ią do siebie przyprowadźić, ktorą pierwey surowo strofuie, y z niey się urągá, że CHRYSTUSA od Rzymián dekretowánego, ná instancyą Zydow Ukrzyżowánego, iáko BOGA opowiádá: potym rozkazał ią okrutnie bić, co przez cały dźień y noc czyniło ośmiu katow, okrutnie się pastwiąc, nád niewinnym Pánieńskim ciáłem: w krotce znowu ią przed Trybunał Krolewski przyprowadzono, ieżeli się nie náwroći do Bogow, Krol iey okrutnemi grozi bestyámi, osobliwie drápieżnym smokiem, ktoremu ią ná pożarcie miano porzucić. Lecz Panná nieustrászonego serca, státecznie Wiarę Chrystusową wynosi, ná ktorey obronę choćby y tysiąc rázy umierać, rezolwuie się. Na rozkáz Krolewski S. Męczenniczkę wźięto y do lasu zaprowadzono, w ktorego iáskini smok okrutny ukrywał się. Do niego przystąpiłá nieustrászona Panná, znákiem Krzyżá S. uzbroioná. W tym zadrżáła bestyá, y od oru świątobliwości zlększy się, smrodliwy dym zpászczęki wyrzuciwszy, sykać bardzo poczełá: ále gdy znákiem Krzyża S. exorcyzmowałá go Wenerandá, czárt przy bestyi będący odstąpił, stráżliwie wołaiac: *biada, biada mnie mizernemu, y nießczęśliwemu, dokąd uciekać mam, wypędzony od JEZUSA Nazareńskiego, y od tey białogłowy przychodniey.* Smok po skoczywszy nieco, ná sztuki rozerwány zdechł. Z wielkim podźiwieniem, widząc poganie że zwyciężyłá Wenerandá, na zdechłego patrzali smoka, ktorá miała być od smoka pożartá. Posłyszawszy ten cud Krol Temiusz, kazał Wenerandę do siebie záwołáć, ktoremu wytłumaczywszy Wiáry Chrześćiáńskiey Artykuły, do Chrystusa go náwrociła, oráz ze wszystkiemi dworu swego Senátorami, y całego Krolestwá pospolstwem: tegoż samego dniá siedm tysięcy Chrzest S. przyięło ludzi. Ktorych S. Panná w Wierze S. utwierdziwszy, zostawiłá, w insze kraie idąc ná opáwiadánie Wiáry S.

91. Ktora słowo Boże Grekom y Latynom, z wielkim pożytkiem nawroceniá dusz, opowiadałá, chciałá y sławnemu Francuskiemu Krolestwu, tymże sposobem Wiarę Chrystusową opowiadáć, ktorá się we Francyi urodziła, y ięzyk Francuski doskonále umiała, máiąc pochop do tego z przyrodzoney pobożności, dobrze uczynić krewnym, y powinowátym swoim, iáko y Oyczyźnie swoiey. Wszedszy w Krolestwo Francuskie, CHRYSTUSA wszędzie opowiádała, y wiele nawrociła niewiernych. Do znacznego przyszła Miastá, w ktorym rezydował Asclepius Gubernator całey Prowincyi, y Antoniusza pobożnego Cesárza Rzymskiego Namiestnik: w ktorym Mieśćie pięć set ochrzciła. Z tey rácyi oskarżoná przed Stárostą, do więzieniá ciemnego, oraz z nowemi Chrześćiány, wtrącona, gdźie BOGU Chwálę wyśpiewuiąc, Synow swoich Duchownych do męczeństwa, za wiarę Chrystusową, gorąco y żárliwie ánimowáła, y dobrze: bo w krotce za dekretem Gubernatora wszyscy są zámordowani dla CHRYSTUSA. Rozkazał potym Stárosta S. Pannie, żeby páznokcie tak u rąk, iáko y u nog powyrywáć, y kocioł

miedźiany

miedźiány oliwą y ſmołą nápełniony, pod palić, w ktory gdy byłá wrzucona, żadnym ſpoſobem zgorzeć nie mogła, ále wielkim cudem, z podziwieniem wſzyſtkich, pięknieyſzą y rzeźwieyſzą być ią widźieli: ktora złożonemi rękoma, częścią ſię modliła, częścią rozśćiągnąwſzy ręce, wyśpiewywáła wdźięcznie trzech SS. Pachołąt Hymn: *Błogoſławcie wſzyſtkie dźieła Pańſkie Panu.* Gdy tym cudem tak wielkim, okrutni kaci nie wzruſzeni, ále ieſzcze okrutniey y ſłowámi, y uczynkami na nię ſię ſrożyli, ſprawiedliwą zemſtą Boſką ſkarani: rozſadźił ſię kocioł, y rozpaloną máteryą śmierdzącą, ná koło wylał, wielu przytomnych, oſobliwie katow wrząca materyá popárzyła y pozabiiała. Tym przypadkiem rozgniewany Stároſta, rozkazuie twárdemi żyłowcami po całym ciele nie miłoſiernie bić. Lecz gdy przez ſześćiu katow naſtępuiących po ſobie okrutnie była bita, nic nie czuła, właśnie iakoby marmurową była kolumną. Przeſtrzeżony Gubernator, áby czym prędzey S. Pánnę z świata kazał zgładźić; rozkazał śćiąć. Sędziego uſłyſzawſzy Weneranda ſentencyą, z prętkiego ucieſzona męczeńſtwá, chcąc ieſzcze zwycięſtwo CHRYSTUSOWI nad bałwanámi pogáńſkiemi uczynić znaczne, proſi aby ią do Kośćioła bałwochwalſkiego zaprowadzono. Uwierzywſzy poganie, rozumieiąc że Panna chciáła poyść ná ádoracyą Bogow ich, z wielką ochotą, y prętkością zaprowádźili ią do Kośćiołá Apollina czy ſłońcá. Wchodźi Weneranda, maiąc ufność wielką w PANU, y ſpráwę ſwoię mu oddaiąc na Chwálę Ewangelii. Gdy na puł Kośćioła ſtaneła, żarliwością honoru Boſkiego wzruſzona, tak do Apollina bałwána mowić poczęła: *Ty oſobo nieczuiąca, chceſz odemnie ofiarę przyiąć, ſamemu tylko BOGU naſzemu prawdźiwemu y wiecznemu należącą?* Od powiedźiał czart temu bałwánowi aſſyſtuiący: *Nie ieſtem ia Bog, áni żaden z nas; prawdźiwy BOG ieſt ten ſam, ktorego ty opowiadaſz, myśmy Aniołowie byli, ále dla pychy naſzey ſtaliśmy ſię czartami, y przez nienawiść zwodźiemy ludźi, áby nas iako Boga ádorowali.* Powſtawſzy Sw. Panná odpowiadá: *Czegoż tu ſtoiſz przed ſłużebnicą prawdźiwego BOGA?* Na te ſłowa turbować ſię poczeli wſzyſcy czarci w bałwanách tego Kośćioła będący, y ſłyſzany był ſzum, wycia, y płaczu ſtraſznego. S. Panná znák Krzyżá S. uczyniła, y Náyświętſzego Imieniá JEZUS wezwałá, zaráz Kośćioł ow zádrżał, y wſzyſtkie bałwany poſpadáły, y ná drobne kawáłki ſię potłukły. Ten tak mężny JEZUSA Chryſtuſa tryumf, przy prezencyi Aſclepiuſzá Stároſty ſię ſtáł, y Kapłanow bałwochwalſkich, y tak wielu poſpolſtwa: ále gdy ten cud náuce czárnoxięzkiey był przypiſány; S. Panna z wielkim gwałtem, y konfuzyą byłá z Kośćioła zaráz wyrzuconá, áby ſćiętá byłá. Przyklęknowſzy na kolaná, odda ſię przez tyſiąc áktow Cnot Oblubieńcowi Niebieſkiemu Proſi Maieſtátu Boſkiego do tego za wſzyſtkich, ktorzy w potrzebach ſwoich do niey ſię uciekáć będą, y záráz głos z Niebá był ſłyſzany: *Wenerando iuż wyſłuchana twoia modlitwa była.* Potym kat mieczem głowę S. Pánnie uciął. Ják z tego świata zeſzłá Tryumfatorka Wenerandá dniá 26. Lipca, R. P. 143. lat maiąc 43. za pánowaniá Antoniuſzá pobożnego Ceſarza.

S. Panny y Męczenniczki Weneran- 92. dy Ciało porzucone było w polu, na pożarcie beſtyom. Ale P. BOG chwalebny Swiętym Reliqwiom uczynił pogrzeb. Był w tey Francuſkiey Prowincyi wierny, nieiaki dobry Chrześciánin, ná Imię Antymus, ktory o Męczeńſtwie Wenerandy, y chwalebnych iey uczynkach poſłyſzawſzy, życzył ſobie iey ciało Swięte mieć, y zaráz iak prętko mogł po okrucieńſtwie bałwochwalcow, w czwarty mieſiąc zebrał S. Reliqwie, y w trunnie pachniącemi napuſzczoney balſamami pochował, oraz Imię Wenerandy z Palmą, y to że za CHRYSTUSA cierpiała, podpiſał: z wielkim nabożeńſtwem na uczciwym mieyſcu pogrzebł, dniá 14. Liſtopada, ktorego dniá w Kośćiele Rzymſkim iey Swięto obchodzą: dniá zaś 26. Lipca w Kośćiele Greckim. Po śmierci S. Panna wielkie cudá czyniła, wiele łaſk y uzdrowieniá wſzelkiego Narodu prawowierni, za iey inſtancyą doznawáli, biorąc proch z grobu iey, álbo z lampy oliwę. Wiele Kośćiołow, álbo Káplic pod iey Imieniem dedykowanych, oſobliwie w tey Kampanii Prowincyi, ktorą nażywano Wielką Grecyą, iako iey Oyczyźnie wyſtawiono, ktore y teraz ſtarodawne

dáwne znayduią ſię. Pod Miaſtem Lyceyſkim, ná obalonym pewney Kaplicy murze, trzy Obrazy znalezione ſą R. P. 1418. to ieſt Nayświętſzey PANNY, Sw. Irenes, oſobliwey Miaſtá Patronki, y Sw: Wenerandy. Głowa iey Swięta w Mieśćie Jeracy, w wielkiey ieſt obſerwancyi, y na iey nábożeńſtwo wielki ludzi konkurs bywa, ołobliwie w dźień piątkowy, przez cały rok, gdyż ta S. Panná urodźiła ſię w dźień piątkowy, w Wielki Tydźień, ktory nazywáią Paraſceve. Wiele o niey nápiſano w Monologium Greckim, y u innych SS. Oycow. Tey S. Panny nápiſał życie naſz Ociec Symon od Ducha S. ktore w Neápolim wydrukowano R. P. 1656.

* *

Zywot Swiętego Telesfora Papieżá y Męczennika.

93. SWięty Telesfor Papież y Męczennik, ieſt ieden z oſobliwych, ktorych naſz Zakon Karmelitańſki, za Naywyżſzych Paſterzow dał Kośćiołowi S. Y lubo ſześćiu, czyli ośmiu Náywyżſzych Paſterzow naſzego Zakonu ſię znáyduie u Autorow, ták domowych, iáko y poſtronnych, dwoch iednak znacznieyſzych y większey obſerwancyi godnych ieſt. To ieſt naſz Telesfor, y Dyonizy, ktorzy dla tego w naſzym Habicie Karmelitańſkim, między innemi Zakonu naſzego Swiętemi ſą odmalowani w naſzych Klaſztorach, oſobliwie w Klaſztorze Rzymſkim u Sw: Marciná in Montibus, gdźie przedtym mieſzkiwali Generałowie całego Zakonu Karmelitańſkiego. Hiſtorycy Kośćielni wſzyſcy, ktorzy Hiſtorye o Papieżach piſali, Sw. Telesfora nazywaią Puſtelnikiem, Puſtelnicy záś álbo Zákonnicy wſzyſcy ſtarożytnego Kośćiołá byli, według S. Hieronima zdaniá, Sukceſſorámi Eſſenow, y Synow Prorockich, toć Zakonnikami byli Zakonu Prorockiego, od Eliáſzá S. Proroká inſtytuowanego, ktory iſtotnie w Kármelitách do tych czas trwa, iáko ſię iuż probowało doſtátecznie, oſobliwie według zdaniá tak wielu Naywyżſzych Paſterzow, między ktoremi Syxtus Czwárty, in Bulla ktorá ſię zaczyna: *Gdy z wielkim rozmyślaniem y deliberacyą:* wydaná w Rzymie Roku 1476. w ktorey tak o Kármelitach mowi: *Y między innemi Zakonu Profeſſorami, na firmamencie Katolickiey Wiary, woiuiącemi, iako Reguły Zwierciadło y przykład, oſobliwą miłością iaśnieiący, SS. Prorokow Eliáſza y Elizeuſza y Enocha de Amathim, iako y innych SS. Oycow, ktorzy na Gorze Sw: Karmelu, przy Eliáſza Zrzodle przemieſzkiwali, dźiedźiczne prawo obſerwuiący.* Z tey rácyi Telesfora Puſtelniká, wielu Hiſtorykow rzetelnie názywaią Karmelitą. Domowi wſzyſcy, obcych wielu, ktorych cytuie Lezaná tomo 2. w Rocznych Dźieiách, koło roku Chryſtuſowego 142. iako Cartagená, Ægidius Galenus Canonicus & Hiſtoriographus Colonienſis, Laurentius Beyerlinck, ktory tak piſze: *Zakon Karmelitańſki dał na Katedrę Apoſtolſką Dyonizyuſza pierwſzego tego Imienia, y Telesfora, o ktorym piſze, że z tego Zakonu, ktory kilka lat na Papieſtwie przepędźiwſzy, Męczennikiem był Chryſtuſowym.* Toż ſamo probuie y potwierdza Joannes Bollandus ex Soc: JESU w życiu iego w dźień 5. Styczniá.

94. Za czáſow Antoniuſzá pobożnego Ceſarza, urodzeniem Francuza Nemauſenſá dobrego Paná, Kośćioł Sw. wielkie miáł uſpokoienie, oſobliwie iak S. Juſtynus z Filozofa, Teolog Chrześćiáńſki, w Rzymie ucząc; Apologią Xięgę ná obronę Chrześćiánow mu dedykował, y Ceſarza od perſekucyi Chrześćián odraził. W ten czas Zákonnicy, Wiarę Chryſtuſową opowiadáiąc, cały świat obiegli, ten urząd Apoſtolſki, Karmelici kontynuowali, iáko za czaſow Apoſtolſkich zaczeli. Jako Joſephus Antiochenus wſpomniony, w Xiędze o doſkonałey woynie Kośćioła pierwſzego w ROZD: 12. nauczá temi ſłowy: *Doſkonali Zołnierze CHRYSTUSA, Apoſtołow pomocnicy powſtali, odważni Mężowie, oſobnośći y kontemplacyi pilnuiący, SS. Prorokow Eliaſza y Elizeuſza*

zeußa naśladowcy, ktorzy z Gory Karmelu z ſiedłßy, przez Galileą, Samaryą, y Paleſtynę, Wiarę Chryſtuſową nieuſtraßenie opowiadali, ktorzy na cześć PANNY Nayświętßey, pod Gorą Karmelu zmurowawßy Oratorium, Zbawiciela Matce oſobliwie ſłużyli.. Za czaſow Antoniuſza pobożnego, na ſwoim Karmelu, świątobliwośćią życia kwitnący, przemieſzkiwali Karmelici Zákonnicy, iako námienia Balbinus, tamtecznych Kraiow Staroſtá, w Liśćie do tegoż Antoniuſza Ceſarza, tak piſząc: *Gorą ieſt Imieniem Karmel, na ktorym dawna Wiara, y świątobliwość ieſt ſtarożytna, Eliáß tam ofiary ſwoie P. BOGU oddawał, do tych czas ſą znaki z Ołtarza ofiary.*

95. Naſz tedy Telesfor, Urodzeniem Greczyn (niektorzy piſzą że ſię urodził w Mieśćie Turio, teraz názwanym Nowa Ziemia w Kalábryi, przed tym w Wielkiey Grecyi) Eliáſzowego Zakonu Zakonnik, álbo z ſámego Kármelu, álbo z innych naſzych Puſtelnikow wyſzedł puſtyni, dla opowiadaniá Ewangelii, przyſzedł na zachod, y dlá weneracyi Swiętey Stolice Apoſtolſkiey, przybył do Rzymu. Tam w prętkim czaſie dla wyſokiey świątobliwośći y záſług, Naywyżſzym Paſterzem obrány, ná mieyſce S. Syxtuſa, umęczonego, dniá oſmego Kwietniá, przez dwa dni tylko S. Stolica Apoſtolſká wakowała, ták bowiem ſławnym był, y u wſzyſtkich w weneracyi wielkiey, że zaraz ná Elekcyą iego wſzyſcy z wielkim appláuzem ſię zgodzili. Na Stolicy Apoſtolſkiey y Náywyżſzym Pápiestwie, w tychże ſamych ſię cwiczył cnotach, w ktorych w przod w Klaſztorze, potym na puſzczy miál cwiczenie, gdyż iáko naucza S. Tomaſz 22. qv: 188. art: 87. Z S. Hieronima w liśćie do Euſtochium, ktory opiſuiąc Puſtelnikow, piſze: *Z gniazda Klaßtornego chcemy, ábγ tacy wychodźili żołnierze, ktorych Puſtelnicze początki niezaſtraßą.* Y tak poſpolicie mawiáno, że Zákonnicy Klaſztorni, rodzili Puſtelnikow, y ci zawſze pod władzą byli Klaſztornych Przełożonych, poſłuſznemi będąc ná kászdy rozkaz, dla tego mowi Baroniuſz, Puſtelnicy z woli Oyca wſzyſtkich Przełożonego, życie w oſobnośći prowadźili, z tym wſzyſtkim do poſłuſzeńſtwa obowiązani byli.

Obrany Biſkupem Náywyżſzym naſz Telesfor, wiele Kośćiołowi Bożemu pożytecznych wydał Dekretow, iako Paſterz pilny y czuły; pierwſzy Dekret iego był około poſtu Czterdźieſtodniowego, ktory tak ſię opiſuie: *Dla czego chcieycie wiedźieć od nas, y od wßyſtkich Biſkupow, w tey S. y Apoſtolſkiey Wierze zebranych, poſtanowiono, áby ſiedm tygodni zupełnych przed Swiętą Wielkonocą, wßyſcy Klerycy na uſługę Boſką powołani, od mięſa pośćili: bo iako oddźielone, y rożne życie powinno być Klerykow, od świeckich konwerſacyi, tak y w poßczeniu powinna być rożność, y iako Duchowni więkßy maią obowiązek y obligácyą do Boſkiey Chwały y uſługi, y nazywaią ſię konfidentami Pana y Zbawiciela naßego, tak obyczaiami, iako y konwerſacyą, oraz y świątobliwośćią powinni być rożnemi. Tedy ſiedm tygodni wßyſcy Klerycy, od mięſa y delicyi niech poßczą, y na śpiewaniu, wigiliách, oraz y modlitwach Panu BOGU ſłużąc, we dnie y w nocy, czas trawić niech uſiłuią.* Uważáć potrzebá, że Czterdźieſtodniowy poſt od Apoſtołow poſtanowiony. Jako świadczy S. Ignácy Patryárcha Antyocheńſki, ktory widźiał Apoſtolſkie czaſy, piſząc bowiem do Filipeńczykow, mowi: *Czterdźieſtodniowym poſtem niegardźcie, ktory w ſobie zamyka przykład konwerſacyi Pańſkiey.* Dla tego przykładu naſz Telesfor, ten zwyczay poſtu Dekretem potwierdźił: oraz y poſtanowił, áby Klerycy dla wſpomnioney racyi, poſt od mięſa zaczynáli w Poniedźiáłek po Niedźieli zapuſtney, á świetcy żeby tylko zaczynali pośćić od Srzody, tak bowiem poſtanowione ſiedm tygodni poſtu, dlá Klerykow zupełnie wynidą. Ale ten Dekret przez przeciwne zażywánie znieſiony ieſt.

96. Drugi S. TelesforáDekret był ſtrony Mſzy S. y náypierwey poſtánowił, áby w Swięty dźień Narodzeniá Páńſkiego trzy Mſze ſię odpráwiały: pierwſzá na zapiánie kur, kiedy ſię do pułnocy zbliża, kiedy ſię CHRYSTUS Pan w Betleem narodźić raczył. Drugá za weyśćiem Jutrzenki, kiedy w żłobie od Paſtuſzkow ádorowany. Trzeciá o ſámey godzinie trzeciey, kiedy zaiaśniał nam dźień odkupieniá naſzego. Potym poſtánowił áby przy Mſzy S. ſolennizacy, Hymn Anielſki:

nielſki: *Chwała ná wyſokośći BOGU*, był śpiewany, mowiąc: *W noc zaś Swięta Narodzenia Paná Zbawiciela naſzego, niech Mſze Swięte odprawuią Hymn Anielſki na nich ſolennie niech śpiewaią, Biſkupi zaś Anielſki ten Hymn według czaſu y mieyſca, przy ſolennizacyi Mßy Sw. niech Celebruią, y ſolennie mowią.* Poſtanowił y to, áby S. CHRYSTUSA Ewangeliá na Mſzy S. przed Cánonem, iáko y wſpomniony Hymn Anielſki, była czytana. Y to poſtánowił, żeby oprocz nocy Narodzeniá Pańſkiego, przed godźiną dniá trzecią Mſzy S. nie Celebrować, tę dáiąc racyą temi ſłowy: *Innych czaſow Mßy Sw. Celebracyi przed godziną dnia trzecią nieodprawiać, bo o tey godźinie CHRYSTUS Pan Ukrzyżowany, y ná Apoſtołow Duch S. zſtąpił*, co y temi czaſy Kośćioł S. obſerwuie.

97. W tym liśćie Dekretowánym, Swięty naſz Teleſfor wiele dokumentow podáł Kośćiołowi Sw: pożytecznych. Gdyż poſtánowił áby Biſkupow y Kapłánow Bożych, żáden świecki nie ſtrofowáł, nie ſkarżył, áni im żádney kalumnii nie zadawáł. Náucza, że cudzego ſługę, álbo bliźniego náſzego, nie trzeba poſądzać: uczy ktorych y iákich, ná ſądzie oſkarżycielow przypuſzczać, Piſmem S. probuie, zawziętość y złość oſkárżycielow, ſług Bożych, y konczy: *Tacy ſą członkámi ſzatana, ktory y wzwyż y na doł lataiąc, ſzuka ktorych mogłby zgubić, ktorych mogł by oddzielić, ktorych mogłby pozrzeć, dla czego trzeba być czuynemi, zbroią Niebieſką ſię opatrzyć żebyśmy w iego kaydany nie wpadli, albo iego śidłami nie byli uwiedźieni.*

A że Ociec S. nietylko Miaſta Rzymſkiego, ále też y całego świáta powinien mieć ſtaránie, áby do trzody Pańſkiey błądzące przyłączył owieczki. Naſz Teleſfor S. iako Paſterz dobry, ſpoſobnych obrał Miniſtrow, podczas ſwoich Ordynacyi, ktorych na nawrocenie y pozyſkanie zbawieniá duſz, deſtynował y poſłał. Ordynował Biſkupow trzynaſtu, Kapłanow dwanáśćie, Dyákonow ośmiu. Poſłał Biſkupow do innych kraiow, Kapłanow, y Dyákonow do poſługi Kośćiołá Rzymſkiego, y innych poblíżſzych zoſtawił.

Według możnośći, heretykow zwyciężał, Apoſtolſką uzbroiony zarliwośćią, to ieſt Walentyniuſza, y Marciániuſzá: tam ten tak uczył, że CHRYSTUS Pan z Panny ſię narodźił, z ktorey nic Ciałá nie wziął, ále tylko przez iey żywot przeſzedł, y Ciało miał z Nieba, negował y nie uwierzył zmartwychwſtaniá powſzechnego, nie tego ſamego ciała. Nauczał że BOG Stworca miał początek, y inne błędy trzymał y twierdźił. Ten zaś Cordoniuſza uczeń, náśladował ſwego nauczyciela, dwoch Bogow czynił ſobie przeciwnych, iednego dobrego, drugiego złego, iednego Prawodáwcę ſtarego Teſtamentu, drugiego nowego, iednego Stworcę świátá, drugiego záś Odkupiciela; ſtarym Teſtamentem pogardzał, y nie przyimował, nowy ná wielu mieyſcach fałſzowáł. Samego ſzatana czynił Bogiem, dla czego zaſłużył że go S. Polikarpus, S. Janá Ewangeliſty Uczeń, nazwał pierworodnym ſzatána ſynem. Gdy tacy Herezyárchowie ſwoiemi błędami Kośćioł S. turbowali, naſz Sw. Teleſfor w złym zákamieniáłych, y ich błędy klątwą ſkarał. 99.

Gdy záś S. Pápież, w opowiádaniu Wiáry Chryſtuſowey, y na obronę Kośćioła práwowiernego był żarliwym, iáko twierdźi Cienius, od poſpolſtwa pogańſkiego zbuntowánego, y od bałwochwálſkich Kapłanow, ktorzy go nienawidźieli złapány, przez głowy śćięcie, chwalebney Korony Męczeńſkiey doſtąpił. Siedźiáł na Stolicy Apoſtolſkiey lat iedenaśćie, Mieſięcy dźiewięć bez trzech dni, o ktorym Martyrologium Rzymſkie dniá 5. Styczniá ták wſpomina: *W Rzymie S. Teleſfora Papieża, ktory za panowania Antoniuſza pobożnego, po wielu pracach, za wyznanie CHRYSTUSA, ſławne Męczenſtwo odnioſł.* Roku Pańſkiego 154. w Styczniu. Pogrzebiony ieſt przy ciele S. Piotra ná Wátykanie. Uważać na dokument tego Męczeńſtwa: lubo Edykt Ceſarza pobożnego, generálnego, przeciwko Kośćiołowi Chrześćiáńſkiemu, prześladowaniá bronił y zakazáł, áby żaden dla Wiáry Chryſtuſowey, przez ſentencyą na śmierć nie był dekretowány. Jednák nie mogł ták łatwo pogańſtwa, oſobliwie Kapłanow buntuiących ſię, złośći utrzymać, gdyż y w ten czas za panowaniá tego Ceſarzá pobożnego, y dobrego Pana, wielu Mę- 100.

wielu Męczennikow zostało. Tego chwalebnego Męczennika y Papieża, Clemens osmy w Brewiárz Rzymski kazał wpisáć dla pacierzy Kapłańskich. Ale pierwey był w naszym Karmelitáńskim Brewiárzu, iáko świadczy Jan Bollandus mowiąc: *Chociaż Karmelitáński Zakon przedtym zdawnych czasow, Uroczystość coroczną piątego dnia Stycznia celebrował, ktory dzień w dawnych manuskryptach, y Karmelitáńskich, nanotowany widzieliśmy, co słusznie dla Karmelitow, na potwierdzenie dawności napisał, Mąż uczony Joannes de Cartagena, Zakonu Sw. Franciszka, w swoiey Homilii, ná Uroczystość kommemoracyi solenney Matki Boskiey MARYI Panny z Gory Karmelu, ále y przed nim Carolus Tapia, naywyższey rady Regens, Mąż pobożny, oraz y uczony, w Xiędze o Zakonie, S. Telesfora Karmelitáńskiemu Zakonowi przypisuie.* Poty wspomniony Autor.

Zywot Swiętey Eugenii Panny y Męczenniczki.

99. SWięta Eugeniá, z Národu Włoskiego, z Oyczyzny Rzymianka, Rodźicow miáła Szlachectwem sławnych, Oycu Imię było Filip, Matce Claudiá, dwoch miála Braci, iednego Awita, drugiego Sergiusza. Filip iey Ociec od Cesarza Komoda posłany do Egiptu, áby w Alexandryi był Starostą, y nád innych Egyptu Starostow, był starszym. Gdy był pogáńskich Cesarzow Ministrem y sługą, wszystko według praw Rzymskich dysponował, będąc bárdziey przyiacielem Filozofow, á niżeli bałwánow, ktore dla trádycyi czcił, ále nie dlá mądrego rozumienia, czarnoxiężnikow wcale zniosł, żydow áni dał wspomnieć, Chrześciánom, daleko od Alexandryi pozwolił mieszkáć.

100. Eugeniá gdy za stárániem Rodźicow, ięzyká ták Łacińskiego, iako y Greckiego doskonále nauczoná była, nietylko mnieyszych nauk, ále też y Filozofii wyuczoná, wysokiego dowcipu, y wielkiey była pámięci, pięknieyszego iednák umysłu, y urodziwszey czystości. Piętnastego życia swego roku, od Aciliá, czyli Acyliusza, Syna Aquilina, Senatorá naypierwszego Rzymskiego, za Oblubienicę proszoná: spytana od Filippa Oyca, ieżeli chce być za ślubioną, tak wysokiego y godnego urodzeniá młodźianowi? odpowiedźiała: *męża z obyczaiow nie z urodzenia obierać potrzeba, z ktorym życie prowadźić potrzeba, á nie z Rodźicami.* Gdy dla miłości czystości, y innym konkurrentom ták się wzbraniała, z łaski Boskiey, S. Pawła listow dostała, z ktorych czytaniá nauczona, poczęła być sercem Chrześciánką, choć pod strażą była Rodźicow poganow.

Aże chciała bez wiádomości Rodźicow z Chrześciánami konwersowáć, prosiła Oyca aby iey do ogrodu, na przedmieściu Alexandryi będącego, pozwolił dla rekreácyi poiechać, do ktorego uprosiwszy się, iádąc z swemi pokoiowemi Protusem y Hiácyntem; śpiewaiących usłyszałá Chrześcian: *Wszyscy Bożkowie pogańscy szatáni, BOG nasz zaś Niebiosa stworzył.* To usłyszawszy westchneła, y płakać poczęła, z wspomnionemi Pokoiowemi radę uczyniła, iakim by sposobem Chrześciáńską Wiarę, oraz y Zakonną professyą przyiąć mogli, z Boskiego nátchnieniá rzekła: płeć moię białogłowską Habitem męskim głowę postrzyżoną pokryć, y żeby od tych czas bracią się nazywáć; Ci ná to pozwolili, y rozkazała im áby na zaiutrz odesławszy innych wprzod, oni áby przy karetce, w ktorey iechała, Pannę wysadzili blisko Klasztoru, w ktorym Prezydował, y Starszym był Sw. Helenus Biskup, z Teodorem Kapłanem czyniącym cudá: ktory ślepych oświecał, szatánow wypędzał, y rożne uzdrawiał choroby.

101. Nazaiutrz wierni Eugenii Towarzyszowie do skutku przyprowadźili to, co postanowiono było, y P. BOG sam ich intencyi zádosyć czynił, bo się tráfiło, że S. Helenus Heliopolis Biskup, z wizyty pobliższych Klasztorow powracał, w assystencyi Towarzyszow więcey niż dźiesięć tysięcy śpiewaiących y mowiących: *Droga Sprawiedliwych stała się prosta, y*

podroża SS. przygotowaná. Ktore słowa iakoby w sobie mowione były, y według swoiey intencyi przyiąwszy Eugeniá, pokoiowym swoim radźi áby się do drugich przyłączyli śpiewaiących, y z niemi do Klasztoru weszli. Pytá się o S. Helena, ktory sam ná osiełku siedział, y wiele o nim usłyszała: iako kiedy ieszcze był młodym w Klasztorze, takiey był świątobliwośći, że węgle goreiące w Habicie bez spalenia nosił. Dowiedźiałá się iako Zareásza Czarnoxiężnika zwodzącego Chrześciánow w Heliopolu zwyciężył, na ogień wyzywaiąc (u dawnych Chrześcián częste bywało na ogień wyzywánie, kiedy nie było dowodow innych do probowania, y roszerzeniá Wiary S. iako Historye S. twierdzą) nienáruszony S. Helenus z puł godźiny w posrzod ogniá stał, Zareás wrzucony od pospolstwa, począł gorzeć, ále przez S. Helena, z ogniá w puł opalony, wyprowádzony y wypędzony.

To słysząc S. Panná z pobożnośći westchnęła, prosiłá tego od ktorego relacyą miałá tych cudow, áby za iego medyácyą mogłá być z Towárzyszámi do S. Biskupa wprowadzoná, opowiadaiąc, że razem z swoiemi Towarzyszami, od Bogow pogáńskich, do Wiary Chrystusowey chciałá się nawrocić, y do Zakonu wstąpić. Obiecał ten, że swego czasu miał ich wprowadźić, iak tylko w Klasztorze przyięty cokolwiek odpocznie. Tym czasem do owey Swiętey kupy, oraz z towarzyszámi przyłączona Eugeniá. Widźi z Klasztoru zachodzących drogę Sw. Helenowi Zakonnikow, y słyszy śpiewaiących: *Przyienismy BOZE miłosierdźie twoie w posrzod Kośćioła twego.* W chodzi z drugiemi, wszystko uważá, y miłośći Boskiey ogniem zapalona, dobry swego pragnieniá początek P. BOGU polecała, oczekiwaiąc zakończeniá. To się dźiało blisko Alexandryi w Klasztorze, ktory za świádectwem Baroniusza Roku Pańskiego 188. był naszych Essenow, dla tego naszego Instytutu Prorockiego, y Karmelitáńskiego. W ten czas w Mieśćie Rodźice Eugenii z straty ukochaney Corki niepomiarkowanie zasmuceni, iednak nie co pociesźeni, gdy po uczynioney wielkiey inqwizycyi y szukaniu, uwierzyli że od Bogow wziętá, y między Boginie policzona. Dla tego Oćiec iey z samego złota obraz kazał ulać, on dedykuie z wielką radośćią. Matka iednak zdwiema bracią, Eugenii płakać nieprzestawałá.

Po odprawionych rannych paciorzach, trochę się uspokoił Sw. Helenus, potym kazał koło Sexty nagotowáć, áby Mszą S. celebrował, y do godźiny dźiewiątey poszcząc, potym się posilili. Spoczywaiąc S. Biskup miał sen, w ktorym do bałwana białogłowy był prowadzony, áby iey ofiary oddał, rzekł do tych, ktorzy go trzymali: *Pozwolcie mi ábym mogł rozmowić się z Boginią waszą.* Do bałwaná záś rzekł: *Uznay się być stworzeniem Boskim, y nie day się ádorowáć:* Gdy ocuciwszy się, tę wizyą Biskup S. uważa: przyszedł do niego Eutropius posłaniec Eugenii, daiąc znać o niey, y iey towarzyszach, Mąż S. podniozszy oczy w niebo, rzekł: *Dźiękuięć JEZU dobry ktoryś mi tę rzecz oznaymił.* Potym kazał trzech tych młodźiánow wprowadźić, y wźiąwszy za rękę Eugenią modlić się począł y na stronę wźiąwszy, pyta się ich, z kądby byli, y oco prosili, ná to Eugeniá odpowiedźiáła. Jezdeśmy Rzymianie, iednemu z tych moich Braći Imię Protus, drugiemu Hyácyntus mnie zaś Eugeniusz. Na co S. Helenus odpowiedźiał, słusznie się zowiesz Eugeniuszem, mężnie bowiem sobie postępuiesz, y nieustraszone serce twoie, dlá Wiary Chrystusowey prawdziwie iesteś Eugeniuszem, ále y to chciey wiedźieć, żeśmy przez Ducha S. wiedźieli, żeś ty Eugeniá na ciele, y iakoś tu przyszłá, y że są twoi pokoiowi, o tym wiem, ále y to mi P. BOG obiawić raczył, żeś wdźięczny przybytek w ciele twoim P. BOGU przygotowałá, strzegąc Panieńskiey czystośći, y teraźnieyszych czasow, fałszyweś roskoszy postponowała Wiedz o tym, że za CHRYSTUSA, wiele cierpieć będźiesz. Ale niech cię ten ratuie, ktoremuś się ty oddała. Do Protusa y Hyácynthá obrociwszy się rzekł: W ciele niewolniczym będąc, uczciwą godność zachowaliśćie, mężnie y chowaycie. Więc wam CHRYSTUS Pan mowi: *Zaprawdę powiadam wam, iuż was nie będę nazywał sługami, ále przyiacielami,* y wy błogosławieni iesteśćie żeśćie usłuchali DUCHA Swiętego, żeśćie zgodnie usłuchali nápomnieniá

mnieniá Zbawiciela, razem do chwały Niebieſkiey w nidźiecie. To błogoſłáwiony Helenus w oczach ſamego tylko P. BOGA bez świadkow innych opowiedźiáł, ſtoiąc we ſrzodku ich, y kazał Eugenii ták w ſukni męſkiey chodźić, áni ich porzucił, poki nie byli do Chrztu S. wyuczeni, potym y w Habit Zákonny obleczeni.

103. Eugeniá w Męzkim Zákonnym Habicie, wielki w doſkonáłośći poſtępek uczyniła, iako y w piſmá Sw. taiemnicach, ktorego prawie całego, przez dwie lecie, na pámięć ſię náuczyła, takie miálá wnętrzne uſpokoienie, że błogoſłáwionych nieodmienności partycypowała. Mowa y dyſkurs iey był pokorny w miłośći, rzetelny, w pomiarkowaniu, bez niedoſkonáłośći mowieniá ſię ſtrzegąc innych w pokorze przewyżſzyła, żaden iey ná modlitwę nie poprzedził, wſzyſtkim wſzyſtko ſię ſtała. Smutnego cieſzyła, z weſelącymi ſię weſeliłá, gniewliwego iednym ſłowem umitygowała. Tę łaſkę od P. BOGA miáłá, że kogokolwiek boleiącego nawiedźiła, zaraz wſzelka boleść odſtąpiła. Towarzyſze iey Protus y Hyácynthus naśladowali iey wiernie, Panu BOGU ſłużąc, tak doſkonałá, tak roſtropná, y tak przykładná była wſzyſtkim Eugeniá, że po trzech lat Zakonney Profeſſyi, wſzyſcy ią godną być ſądźili, áby była Opatem obrana, ná mieyſce zmarłego, gdy ſię wſzyſcy Zakonnicy ná to zgodźili chciáłá P. BOGA ſię poradźić, y z Ewangelii iego woli Boſkiey ſię dowiedźieć, gdy przypadkiem Xięgę otworzyła, nápadłá ná to mieyſce, gdźie P. JEZUS Uczniom ſwoim mowił: *Wiecie, że Xiążęta Narodow ſą godnieyſzemi nad tych co im panuią, ále między wami nie tak ieſt, ále kto chce być między wami pierwſzym, niech będźie oſtatnim, y kto chce być między wami Pánem, niech będźie ſługą waſzym.* Tego ſię doczytáwſzy, áby wſzyſtkich prágnieniu zadoſyć uczyniła, urząd przyięła, iednak oſtátnie Klaſztoru poſługi czyniła, bardziey uſługuiąc im, niż rozkazuiąc: naypierwſza uſtawicznośćią do wſzyſtkich Aktow zgromadzeniá, oſobliwie choru, z kąd tákiey nábyła świątobliwośći, że cudá czyniłá: ślepych oświecaiąc, opętanych uwálniaiąc.

104. Matrona nieiaká w Alexandryi, między innemi náygodnieyſza, imieniem Malanthiá, gdy ciężko ná kwartannę przez rok y więcey chorowáła, o świątobliwośći ſłyſząc Opatá, przyſzła do Klaſztoru, namáſzczoná przez Eugenią oleiem, doſkonále ozdrowiała, wiele ná znák wdźięczności przyſłálá od złotá y ſrebra podarunkow koſztownych, ktore częſto poſyłáłá, częſto też nazad Eugeniá odſyłałá, mowiąc: że ma doſyć, y nad to wſzyſtkiego podoſtatku w Klaſztorze. Pokuſą podwiedźioná Malánthiá, y pięknośćią młodey Eugenii, ktorą być męſzczyzną z Habitu y Profeſſyi rozumiałá, poczęła affektem nieczyſtym ſprzyiáć iey, y zmyśliwſzy ſię być chorą, áby do niey przyſzłá, z obaczywſzy Eugenią, ſwoy affekt iey wyiáwia, obiecuiąc całey fortuny ſwoiey, oraz y ſwoim Panem ią uczynić, byle tylko woli iey zadoſyć uczyniłá, ktorey odpowiedziáła Eugeniá: *Niech twoia fortuná y bogactwa maią ſwoich Panow, tobie podobnych, nas kontentuie z Chryſtuſem żebrać. Bogaty doſyć ieſt, kto z Chryſtuſem ubogim ieſt. Niech będą oddalone od ciebie imaginacye pożądliwośći, bo nie ieſt zbawienna ta, ktora cię opanowała imaginacyá.* Tákie odebrawſzy oddalenie Melanthiá, przemieniwſzy affekt w złość y furyą, poſtánowiłá zgubić Eugenią, ktorey nákłonić nie mogłá. Poſzła tedy do Staroſty, Zakonnikow oſławiá, y deſpektuie ich Opatá, ſkarzy o grzech nieczyſtości, iákby ſobie gwáłt chciał uczynić. Jey powieśći y ſług relacyi zmyſłoney, wierząc Staroſtá, ſług Bożych kazawſzy powiązáć y do więzieniá wtrącić, prętko ich máiąc ná śmierć dekretowáć, ktorych Sw. Eugeniá cieſzy, obiecuiąc wſzyſtkim w Imię Boſkie chwalebną wolność. Gdy ſądu dzień przyſzedł, ná takie widowiſko całe Miáſto ſię zbiegło. Stároſta ſług Bożych ſłowámi y konfuzyą prześladowáł, między innemi pytáiąc ſię! ieżeli CHRYSTUS ſwoich uczył Uczniow nieczyſtośći? ktoremu Eugeniá odpowiedźiáła: *Pan moy JEZUS Chryſtus, ktoremu iá ſłużę, czyſtośći uczył, w czyſtośći ciała żyiącym, żywot obiecuie wieczny, naſzey oſkarżycielce Melanthii fałſz mogę zadać, y wkrotce tego iey dowiodę, ieżeli mi na imię Ceſarzá twoia zwierzchność przyſięże, że zwyciężoney ka-*

rać nie

rać nie będzieß. Jak iey poprzyśiągł Starosta, rzekła Eugeniá: Zyczyłam sobie zarzucony exceß dla miłości Paná BOGA cierpliwie znieść, y czystość moię temu tylko obiawić, dla ktorego miłości zachowana, ále żeby nie chełpiła się ze sług Bożych kłamliwa śmiałość, krotko mowiąc, wyiawię prawdę, nie dla prożney chwały, y sławy, ále dla Chwały Imienia CHRYSTUSOWEGO, tak wielka iest Imienia iego cnota, że też y płeć białogłowska, mężkiey stateczności y godności dostępuie. To wymowiwszy, od głowy rośpięłá Habit, y pokazáła się być białogłową. Potym przyznáwszy się, rzekłá: *Tyś moim Oycem według ciała, Klaudiá Mátką, Braciá Avitus y Sergiuß, ia zaś Eugeniá Corka twoiá, ktoram dla miłości CHRYSTUSA, świat z rozkoßami y iego marnościámi porzuciła. A to Protus y Hiácynthus pokoiowi moi, z ktoremim do Chrystusowey Szkoły wstąpiła.*

105. Poznawszy Ociec Corkę, bráciá Siostrę, sludzy Panią, biegną wszyscy do niey y zapłákawszy, onę obłapili, dáno znáć co się stało Matce Klaudyi, ktora zaraz na widowisko przybiegła, przynieśiono sukńie złotem tkánę, w ktore Eugeniá, lubo przymuszoná przybraná, y ná wysokim tronie posádzona, wszystko pospolstwo wołáło: *Jeden CHRYSTUS, ieden, y prawdźiwy BOG Chrześciáński.* Wzięła z tryumfem Eugeniá, á żeby do takiey pospolstwa radości, był dokument y doświadczenie iey czystości, widziány iest ogień z nieba spadaiący, ktory Melanthii dom tak obtoczył, że y znáku iey rzeczy ktore do niey náleżały, nie zostało. Radość wielká się stálá ludu Chrześciáńskiego, ktorego Kościoł, iákby osierociáły, przez lat ośm był zamknięty, z radością otworzony, przywrocony do Miasta lud Chrześciáński. Ochrzczony Starosta będący ná godności, ochrzczona y Klaudyá, ochrzczeni y Synowie, przywrocił Starosta przywileie Chrześciánom, zalecaiący list y relacyą do Sewera Cesarza posłał, że Rzeczypospolitey są potrzebni przypomina y kończy, że powinniby Chrześciánie bez prześladowania mięszkać w Miastach. Zezwolił ná relacyą Cesarz, y staie się Miasto Alexadryá, iak ieden Kośćioł, y była wielka radość po wszystkich Miastach, y godność Imieniá Chrześciáńskiego kwitneła.

Gdy tak przez tryumf wspomnioney Eugenii naszey, Wiará CHRYSTUSOWA zmocnioná szerzyła się, niektorzy możni Alexandryiskiego Miásta bałwochwalcy, daią znáć Cesarzowi, że cześć bałwanow w Mieście Alexandryiskim dla Starosty nawrocenia do Wiary Chrystusowey, w cale ustaie, y cała Rzeczpospolita pomięszaná. Sukcessora przysyła Cesarz na Starostwo Pereniusza, ktory Filippa modlącego się, przysławszy katow, potaiemnie zabić kazał, ktorego iawnie nie śmiał się tknąć, gdyż wszystkim był miłym, y od Roku obrany był Biskupem w Alexandryi: porąbány Filip, trzy dni żył, Chrześciánow w Wierze S. utwierdzał, y wiele ubogim Kośćiołom darow rozdał, kazála go Eugeniá po śmierći pochować w Klasztorze, ktory dlá SS. Panien wystawiła, oraz z szpitálem dla Pielgrzymow Chrześciáńskich. Potym Klaudyá Matka z naszą Eugenią, y z synami z nowu do Rzymu powrociłá, gdźie z wielką rádością Senatu przyiętá, ktorey synowie ná nowe godności podwyższeni, ieden Affryki, drugi Kartáginy Stárostami obrani.

Sw. Eugeniá na swoię pamiętaiąc Professyą, poczęła Swięte Panny P. Bogu zbierać. iako y Claudiá Matka Wdowy, w krotce były dwoiákie ich zebraniá. Te Chrystusowe Oblubienice, S. Corneliusz Papież dyrygowáł, y niemi rządźił, w każdą Sobotę wizytuiąc, całą noc ná Hymnach z niemi się zabawiał, y ną zapianiu kurow Mszą S. odprawiał. Taka była świątobliwośći Eugenii sławá, że też niektore Pogáńskie Panny do niey przychodziły dla instrukcyi, między niemi byłá Bazylla, z Krolewskiey familii zrodzoná, ktorá gdy oczywiśćie do niey przyiść nie mogłá dla boiaźni Rodźicow, uprosiła to sobie u niey, że przez wiernego posłańca, mogły z sobą korrespondować. Ze rostropna była Eugeniá, swoich sług, y Bráći Zákonnikow, pod pretextem posługi, dla instrukcyi posłałá do niey, y ták Bazylla przez nich nauczona Wiary Chrześciáńskiey, Panieńską przyięła Professyą, ktorą kryomo S. Cornelius w nocy ochrzcił; przez tych posłańcow Eugeniá, y Básyllá, w każdą niemal noc o Boskich rzeczach konferowały, y w prętkim czasie wiele CHRYSTUSOWI

Oblubienic

Oblubienic dostały, nietylko w Wierze Chrystusowey, ále też y do Professyi Zakonney. Podobnym sposobem Protus y Hiácynthus wielu Młodźiánow CHRYSTUSOWI pozyskáli. Gdy ná podobnych pobożnośći cwiczyła się z swoiemi Pannámi zabawach Eugeniá, za czasow Waleryána y Galliena Cesarzow, przeciwko Chrześćiánom zaczęło się prześládowánie, w ktorym wielu Męczeńską Koronę odniosło, osobliwie Sw. Cornelius Papież Rzymski, y Cypryánus Biskup Carthaginy; Eugeniá nalżá, o swoim y Towarzyszek swoich Męczeństwie, z Nieba maiąc przestrogę, mowiła Bazylli: *Obiawiono mi od P. BOGA, że za Panieńską czystość masz cierpieć;* ktorey odpowiedźiałá Bazylla: *Y mnie raczył P. BOG obiawić, że Męczeńską Koronę dwoiaką odbierzesz; iedne, ktorąś w Alexandryi za wielkie prace zasłużyła, drugą, ktorey przy krwi twoiey rożlaniu, dostąpisz.* S. Eugeniá ręce swoie podniozszy, rzekłá: *Panie JEZU, Synu Naywyższego BOGA, ktoryś dla zbawieniá naszego, raczył przyść przez Matkę, Nayświętszą PANNĘ, ty przez zasługę Panieństwa, wszystkie ktorycheś mi powierzył, zaprowadz do Krolestwa chwały twoiey.* Potym z wielką gorącośćią Ducha, inne Panny Panu Bogu konsekrowane, do strzeżeniá Pánieńskiey niewinnośći, y męczeństwa poniesieniá zachęcaiąc, ták kończy: *Naymilsze Panny, ktoreśćie ze mną w Panieńskiey czystośći przestawały, trwaycie w miłośći Boskiey. Czas iest płakać docześnie, bez uprzykrzeniá y boiażni, znośćie, ábyśćie czas radośći wieczney, z wielką miłośćią mogły przyiąć. Jam was zalecała DUCHOWI S. y ufam, że mi was wszystkich w całośći y niewinnośći konserwować będźie. Niechcieycie więcey docześnie twarzy moiey widźieć, ále uczynki moie, y sprawy w duchu rozmyślaycie.* To powiedźiáwszy, pocałowała wszystkie, y płacząc sercem męskim ciesżyłá. Pożegnawszy się wzaiemnie Eugeniá y Bazylla, po uczynioney modlitwie, rozeszły się.

107. W tym iedna ze służebnic Bazylli, pobiegła do Pompeiusza iey oblubieńca, opowiadaiąc, że Pánny stryi Helenus został Chrześćiáninem, y sama Panná Chrześćiánką została, za powodem Protusa y Hyácyntha, ktorych iako Bogow czci, y swoie Pánieństwo BOGU Chrześćiáńskiemu poślubiła; y to dodała, że iey nigdy za żonę mieć nie będźie. Pompeiusz do Helená przyszedł, y powiadá mu, że między trzema dniámi chce Małżeńskie gody, z pozwoloną sobie od Cesarzow Bazyllą, odprawić. Ten domyśliwszy się że sekret wydany, odpowiedźiáł: *Poki lat nie miała Wnuczka moiá, miałem ią w Opiece swoiey, iako rodzony Brat Oyca iey, maiąc staranie, o iey edukacyi. Teraz kiedy iuż lata przyszły, że wyszła z opieki moiey, y sobie wolną iest, sama się chce rządźić. Więc czego sobie życzysz, nie iest to w moiey władzy, ále na woli iey.* To posłyszáwszy Pompeiusz, bardzo się rozgniewáł, y pobiegł do domu Bazylli, proząc áby mogł z nią mowić, ktoremu Panna przez sług do niego posłanych, odpowiedźieć kazała, że żadney racyi nie ma z nim się słyszeniá, widzeniá, áni powitaniá. Taką odebrawszy Pompeiusz odpowiedź, iáko szalony, za faworem Senátorow, do nog Cesarskich padszy, rzekł: *Daycie ratunek Rzymianom waszym Nayiaśnieyśi Panowie, y Bogow nowych ktorych Eugeniá z sobą z Egyptu powrociwszy przywiozła, z tego Miasta oddalcie. Dawno to iuż iest, iako Chrześćiánie Rzeczypospolitey szkodzą: z praw waszych się naśmiewaią, Bogow niesmiertelnych iako prożne bałwany postponuią, prawa náturalne same znoszą, małżeństwo rozdźielaiąc, mnie Bazyllę od Waszego Maiestatu pozwoloną, porwali.*

Tego wysłuchawszy, y płaczliwą skargą Pompeiusza wzruszony Cesarz Gallienus, z porady Senátu, postanowił áby Bazylla oblubieńca swego przyięła, álbo mieczem strácona była. Eugenią ieżeli Bogom ofiáry czynić nie zechce, áby okrutnie zámordować, y wszystkich kazał karać Chrześćiánow, y tracić y ich przyiacioł. Posłano do Bazylli, áby oblubieńca przyięłá; odpowiedźiáła, że ia Krola nad Krolow mam Oblubieńca, ktory iest CHRYSTUS Syn Boży, áni innego niechcę mieć: gdy to wymowiła, mieczem przebita. Złapáni zaraz Protus y Hiácynthus, ktorych do Kośćioła zaprowadzono, ále iak się modlić zaczęli, bałwán Jowiszá, do ktorego przyprowadzeni byli áby ofiáry oddali, upadł do nog ich, y tak skruszony iest, że gdźie był y mieysca nie

ica nie znać było. Nicetius Starosta miasta Rzymskiego, nie mocy Boskiey, ale czarnoxięzkiey przypadek przypisował, kazał ich śćiąć.

Potym kazał Eugenią do siebie przyprowadzić, ktorą o czarnoxięzkich naukach Chrześćiańskich począł się pytać; ktoremu nieustraszenie S. Panna odpowiedźiała: *Obiecuięć że nauka nasza iest skutecznieysza niż czarnoxięzka, bo Nauczyciel nasz ma Oyca bez żadney Matki, y Matkę bez Oyca. Potym iak go spłodził Oćiec, że żadney nie znał białogłowy, tak go porodziła Matka, nieznaiąc męża. On zaś ma Oblubienicę Pannę, ktora mu codźiennie Synow rodźi bez liczby, codźiennie między niemi ziednoczenie z taką niewinnośćią, że wszelka czystość, wszystka miłość, y całość, z ich poślubienia pochodźi.*

108. To słysząc Nicetius zdumiał się, ale obawiaiąc się żeby nie był przed Cesarzem oskarżony, że iey chętnie słuchał, kazał ią do Kośćioła Dyány zaprowadźić, do ktorey kat zbliżywszy się rzekł: *Okup życie twoie y dźiedźictwo twoie Eugenio, á Dyánie odday ofiarę.* Sw. Eugenia ręce swoie podniozszy rzekła: *BOZE, ktory wiesz skrytośći serca mego, ktoryś Panieństwo moie prawdźiwie w miłośći prowadźić raczył, y konserwowáć, ktoryś mię z Synem twoim, á Panem moim JEZUSEM Chrystusem złączyć raczył, ktoryś Duchowi S. we mnie krolowáć rozkazał, przybądź mi teraz, przy wyznaniu Imienia twego Nayświętszego, áby się skonfundowali wszyscy, ktorzy tego bałwaná ádoruią, y ktorzy się chełpią w bożyszczach swoich.* Gdy to mowiła Eugenia, stało się trzęsienie ziemi na tym mieyscu, y fundamentá Kośćioła tak się zapadły z bałwanem owym, że nic nie zostało, tylko Ołtarz ktory stał przed drzwiami Kośćielnemi, przed ktorym stała S. Eugenia. To się stało ná Wyspie Lycanonia nazwaney, przy wszystkich, ktorzy szli za Eugenią: zbiegło się ludu Rzymskiego nie mało, rożnie wołaiąc, iedni mowiąc, że niewinna, drudzy nazywaiąc czarnoxiężniczką. Dano znać co się stało Staroście, Starosta Cesarzowi donosi, Cesarz kazał áby iey kamień do szyi przywiązać, y w Tyber rzekę wrzucić. Wrzucona Eugenia w rzekę z kamieniem, zaraz kamień się skruszył, á Panna siedząc na wodźie, rzeźwie y wesoło płynęła, áby iawno było wszystkim Chrześćiánom, że CHRYSTUS Pan był z Eugenią, że nie utonęła, tak iako był z Piotrem áby nie utonął na morzu.

Wźiętá z rzeki do łaźni Seweryánowych, w piec wrzucona, ktory ták wygaszony, że zimno było, y upał ustał. Łaźnia tak zepsowaná została, że nic po niey ná potym było. Potym wtrącona do ciemnego więzieniá, bez pokarmu przez trzy dni zátrzymaná, ktore więzienie BOG nieprzestannie oświecał, y uczynił ie iasne. Pokazał iey się y Zbawiciel, niosąc w ręku chleb biały iak śnieg, niewypowiedźiáney słodkośći y smaku, y mowi do niey chleb podaiąc: *Eugenio weż pokarm z ręki moiey, ia iestem Zbawiciel twoy, ktoregoś całą myślą y sercem ukochała y kochasz, tego dnia do Nieba cię przyimę, ktoregom ia zstąpił z Nieba na ziemię.* To wyrzekłszy zniknął, wesołą zostawiwszy Eugenią.

109. W dźień sam Narodzeniá Pańskiego, przysłany kat, ktory Eugenią w więzieniu modlącą się zastał, y zabił. Ktorey S. Ciało od Chrześćiánow krewnych wźięte y pochowane, nie daleko Miasta ná drodze Łacinskiey, ná folwarku iey własnym, gdźie oná żyiąc wielu Swiętych Ciałá pogrzebła. Claudiá zaś Matka iey, gdy nad iey grobem płakałá, pokazała się Eugeniá czuiącey o pułnocy, przybraná w szatę złotem tkaną, w assystencyi wielu Pánien, y rzekła: *Raduy się y cieszy, bo mię CHRYSTUS wprowadźił do radośći Swiętych, y Oyca mego do liczby Patryárchow, y ciebie w dźień Niedźielny przyimie do radośći wieczney. Zaleć Synom twoim, á Braci moim, áby strzegli znaku Krzyża S. áby się stali uczestnikami z nami.* To mowiąc stała się iasność, ktorey oczy znieść nie mogły, SS. Aniołowie przechodzący, śpiewali Hymn P. BOGU głosami wdźięcznemi. To tylko rozumieć było że Imię JEZUSA Chrystusa, y Ducha Przenayświętszego, wyśpiewuiąc wspominali. O tey Pannie y Męczennicce tak iest w Martyrologium Rzymskim dnia 25. Grudnia. *W Rzymie na Cmentarzu Aproniana Sw. Eugenii Panny, ktora za czasow Galliena Cesarza, po wielu cudow znakach, po ze-*

branych

branych SS. Panien Chorach, za Nicetiuſza Miaſta Rzymſkiego Staroſty, długo cierpiąc, na oſtatek mieczem ścięta; y Męczeńſtwo iey ſtało ſię Roku Pańſkiego 262. Zycie iey znayduie ſię w Xiędze w życiách SS. Oycow, y innych Autorach.

Zywot Swiętego Dyonizego Wyznawcy y Papieża.

110\. SWięty Dyonizy Papież, był urodzeniem Greczyn, iako Páńſtwo Greckie maiąc w bliſkośći Azyą wielką, ktorą dźieli Bosphorus, oraz y Syryą w ſobie zamykała, z tey racyi Dyonizego S. że był rodem z Syryi, piſzą drudzy, ktorzy bez probacyi nazywáli go Włochem, z Miáſta Turryi, w Kalabryi, ktorą większą Grecyą názywano, y tak by był z Imieniá tylko Greczynem, nie z urodzeniá. Niemaſz nic pewnego o iego Oyczyźnie, daleko bardźiey o Rodźicach iego, pewnośći mieć ſię nie może, ták od Hiſtorykow Zákonu náſzego, iáko y od innych ktorzy Zywoty Papieżow, álbo Hiſtoryą Kośćielną piſáli. To pewná że Dyonizy był Zákonnikiem, á raczy Anachoretą, y Puſtelnikiem, iák wſzyſcy Autorowie nazywaią: y z tego generalnego tytułu, choćby nie było partykularnego, do naſzego Zakonu Karmelitańſkiego należał by, ktory od Eliáſza Patryárchy S. fundowany, ná pierwſzych Kośćioła S. początkach, przez trzyſta lat ſam tylko ieden, y nie rozdźielony perſewerował, pod Imieniem Prorockiego, álbo Eliáſzowego Zakonu, iako ſię wzwyż powiedźiáło. Potym zá Antoniego, Bazylego Wielkiego námnożyło ſię Zakonow, ktorych wſzyſtkich ieſt początkiem Karmelitańſki. Zył Dyonizy trzeciego wieku, przed pomnożeniem innych Zakonow. Nazywać Dyonizego tamtych wiekow Zakonnikiem, ieſt go nazwać Karmelitą, ále oprocz tego tytułu poſpolitego, ieſt partykularny: bo tak wielu Hiſtorykow, ták náſzych, iako y innych piſzą o nim, że na Gorze Kármelu życie prowadźił Zákonne. Jeden z naſzych Karmelitow Mąż pobożny, między innemi Zakonu náſzego Swiętemi, w proceſſyi idącemi, z Boſkiego objawienia, S. Dyonizego iakoby innym prezyduiącego poznał, iako referuie Lezana. Zoſtáwſzy Karmelitą naſz Dyonizy, naśladował SS. owych Zakonnego życiá Wodzow, ktorzy poſtawiwſzy ſobie budki, bliſko Jordanu rzeki, y porzuciwſzy Mieyſkie pomięſzkanie, korzonkami leśnemi żyli, puſtelnicze, czyli Zakonne, y prawdźiwie Prorockie życie prowadźił. Jako w iego pacierzach wyrażono. Długo ná Karmelu, czyli w innym Zakonu Klaſztorze żył, nie maſz pewnośći. To pewna, że w owey oſobnośći Zakonney, y cwiczeniu ſię w Cnotach SS. wielkiey nábył doſkonałośći, dla ktorey u wſzyſtkich był w opinii świątobliwośći ſławnym, y ná Papieſtwo podwyżſzony. Pewnie ábowiem nie dla inney racyi y pretextu, na tak pierwſzą y wyſoką godność, Grecki Zakonnik mogł być podwyżſzony.

111\. Roku Pańſkiego 261. dniá 12. Septembra, za Waleryána y Galliena Ceſarzow, we trzydźieśći pięć dni, po Męczeńſtwie S. Syxtusa Pápieżá, naſz Dyonizy obrany Naywyżſzym Biſkupem, Sw. Syxtuſa Sukceſſorem. Na Papieſtwie świątobliwie żył, y dobrego Paſterzá Kośćioła S. urząd, y funkcyą odprawował: Owieczki CHRYSTUSOWE dobrą nauki paſzą kármiąc, y od wilkow ſtrzegąc. Pentapolitańſcy niektorzy Biſkupi, donieśli do niego drugiego Dyonizego, Biſkupá Alexandryi, iákoby o Wierze S. nie dobrze trzymał, ktory po Herakliuſzu naſtępcą był ná Biſkupſtwo. Fundament tey delácyi táki był, że w ten czás wſzczęło ſię heretyctwo Sabelliuſza, przeciwko ktoremu gdy piſał wſpomniony Dyonizy, między rożnemi racyámi y argumentami, inny błąd wpiſáł z nieiákiey nieoſtrożnośći, bo ieſzcze Aryáńſkiey herezyi nie było, przećiwney Sabelliuſza, między ktoremi Wiara Chrześćiáńſka ſzrodek trzyma. Sabellius w TROYCY Przenayświętſzey, iako iednę kładł naturę, tak y iednę twierdźił być Oſobę, rożnie nazwáną: Oycem od Stworzeniá, Synem od Odkupie-

Odkupienia, y Duchem S. od Oświeceniá. Aryusz zaś przeciwnie, iáko trzy reálne rozdźielił Osoby: Oyca, y Syna, y Duchá S. tak też trzy natury rozdźielał, Syná y Ducha S. nazywał stworzeniem, lubo naygodnieyszym. Obadwáy Przenáyświętszey TROYCY Swiętą Taiemnicę znosili, ktora ná iedności w Náturze, z trzema Osobami się funduie. Gdy tak Dyonizy Alexandryiski, przeciwko tákim tym błędom Sabelliusza pisząc, między Osobami rożnością, niby y Istoty y Natury kładł rożność, od wspomnionych Biskupow był oskarżony. Nasz Dyonizy, iako Papież Rzymski, Concilium dlá decyzyi tey kontrowersyi złożył, y oskarżonego napominał, áby swoiey Wiary dał racyą. Co uczynił nayprzod listownie, potym Apologią w czterech Xięgach nápisał, o iedności Boskiey Istoty y Natury, y o trzech Osobach. Uznaná zatym iego niewinność y rozgrzeszony został.

Z tey okazyi Dyonizyusz nasz wydawszy mądre Xięgi w tey materyi, Wiarę Chrystusową oświecił. Jako S. Atanazy náucza, mowiąc: *Z Dyonizego Papieża Rzymskiego Xiąg, ktore wypisał przeciwko tym, ktorzy Syna Bożego stworzeniem nazywaią, oczywiście się pokázuie Herezyá, CHRYSTUSOWI przeciwnych Aryánow, nie teraz dopiero, ále zdawności od wszystkich potępiona.* Ze był uczonym nasz Dyonizy, tak herezyą Sabelliusza iuż będącą zniosł, że y Aryáńską ktora w prętce powstałá, iuż impugnował. Y ták srzednią, á raczey Krolewską drogę utorował, ktorą przeciwne te sobie herezye, to iest Sabelliusza, y Aryuszá zniesione być miáły. O czym Baroniusz tak pisze: *Z tąd łatwo dochodźić, że Dyonizy Rzymski Papież, áby mogł się każdy strzedz, srzednią á prawie Krolewską przetorował drogę, ták właśnie iak dobry Hetman w okazyi, tak skrzydła prawego ratował, że y lewe skrzydło dobrze opatrzone było. W ten sposob prawdźiwey Wierze S. taka Opatrzność się stała.* Osobliwym Sabelliusza Herezyi był promotorem, Nepos Biskup Egypski, ktorego docieksży być Heretykiem, skarał Dyonizy, czwartego Roku swego Papiestwa. Tegoż czasu Paweł Samosateński, Biskup Antyocheński Herezyárcha, swoie błędy rozsiewał, CHRYSTUSA Paná Człowiekiem sprawiedliwym, á nieprawdźiwym Bogiem nauczaiąc. Zadney w Nayświetszey Troycy Osob dystynkcyi y rożności nieprzyimuiąc. Y ná tym się potym herezya Aryáńska ufundowała. Twierdźił Krew CHRYSTUSA Paná, w Nayświętszym SAKRAMENCIE być skáżytelną, Hymny Kościelne, iákoby nowo wymyślone odrzucał. Y iakoby żydem trącąc, obrzezanie iákoby potrzebne wprowadzał. Te nowe herezye rozumieiąc nasz Dyonizy, Xięgami swemi y nauką konfundowáł, y znosił; przeciwko tym pisał także drugi Dyonizy Alexandryiski. Mowi tedy Sw. Atanázy, lib: de Synodo: *Dwoch bowiem było Dyonizych, dawno przed temi siedmdźiesiąt, ktorzy Samosatena zniesli, ieden był w Rzymie, drugi w Alexandryi.* Potym S. Papież dla skutecznieyszey ich kondemnácyi y potępieniá, w Antyochyi Synod siedmdźiesiąt Biskupow zebrał, gdźie Paweł sam wyznał swoy błąd, y obiecał poprawę: pozwolono mu Wiarę S. trzymać, iego błędy skassowawszy y wykląwszy; ále poznawszy iego zdradę, znowu zebrawszy Synod, publicznie dekretowány, y z Biskupstwá zrzucony. R.P. 272. ktory był ostatni Dyonizego nászego.

Za pánowaniá Galiena Cesarzá, pokoy Kościołowi Sw. przywrocony był. Czuyny y pilny S. Biskup Cmentarze y Kościoły ktore z Pasterzow, za prześladowaniem okrutnym Waleryána Cesarzá, były osierociáłe, Kapłanom rozdał. Parafie, y Diecezye za Miastem postánowił, y tak wiele pożytecznego Kościołowi Sw. postanowił. Czego wszystkiego doczytać się możesz w liście iego, do Sewerá Cordubeńskiego Biskupá pisanego, R.P. 270 gdźie to pisze: *O Kościołach Parafialnych radźiß się Apostolskiey władzy, iak niemi rządźić, przez Kordubeńską Dyecezyą, y iak ich dźielić Kapłanom? lepiey twoiey miłości poradźić nie mogę, tylko tak iakośmy postanowili w Rzymskim Kościele: Kościoły między Kapłany rozdaliśmy, Cmentarze y Parafie podźieliliśmy, tak, żeby ieden drugiego Parochy, gruntu, terminu, y prawa się nie tykał, ále żeby każdy był kontent z swoich terminow, sobie naznaczonych. Y tak żeby każdy swego Kośćioła, y trzody sobie oddaney pilnował, iako powinien będźie przed sądem strasznego Sędźiego,*

dźiego, że wſzyſtkich ſobie poleconych oddać rachunek, á nie ſąd, ále chwałę y nagrodę odebrał. Taki ſpoſob naymilſzy tobie, y wſzyſtkim Biſkupom naśladować potrzeba; y co piſzę tobie, chciey wſzyſtkim oznaymić, żeby Generalny, y poſpolity był dla wſzyſtkich porządek.

Dwa razy S. Papież Ordynował w Mieſiącu Grudniu, gdźie ordynował Kapłanow dwunáſtu, Dyakonow ſześćiu, Biſkupow ná rożnych mieyſcach ſiedmiu, między niemi uczynił Biſkupem Sw. Zamę, ktory między Biſkupami Bonońſkiemi, dawnośćią prym bierze. Y poſtanowiwſzy Katedrę Biſkupią ná przedmieśćiu, Wiarę Chryſtuſową opowiadać począł. Jeżeli by zaś miał być pierwſzym tak ſławnego Miaſtá Biſkupem, nie maſz pewnośći, bardźiey trzeba rozumieć, że w tak ſławnym Włoſkim Mieśćie, poprzedźili inni Biſkupi, ktorych pamiątki nie maſz.

Sw. Dyonizy tak wiele prac za Kośćioł Boży, przeciwko Heretykom, y prześladowcom poniożſzy, ſzczęśliwie życie zakończył w P. BOGU, pełen dni, y dobrych uczynkow, dniá 26. Grudniá, R. P. 272. ſiedźiáł ná Stolicy Apoſtolſkiey lat iedenáśćie, mieſięcy trzy, dni czternaśćie. Pochowany ná Cmentárzu Calliſta, na drodze Appiá. Wielu ieſt tak z náſzych, iáko y innych Hiſtorykow, ktorzy Dyonizego naſzego Męczennikiem názywaią, że wiele pracy ponoſił dla Kośćioła, ktore życia mu ſkrociły: ále beſpieczniey z Martyrologium y innemi, między Wyznáwcami go obſerwować. Jego żywot piſáli ktorzykolwiek SS. Papieżow życie opisowali.

Zywot Swiętego Spirydiona Wyznawcy, Biſkupa Trimythunſkiego.

113. **S**Więty Spirydion urodźił ſię ná Wyſpie Cypru, morza Medyterańſkiego, około R. P. 274. z Rodźicow uczciwych y bogatych, za ktorych pilną edukacyą, dobrych obyczaiow, y náuki początkow wyuczony. Młodośći iego y przed, y po Małżeńſtwie inklinácyą y ćwiczenie, tak opiſuie Metaphraſtes: *Zrodźiła Spirydiona Wyſpa Cyprus, nie był wymownym, áni politycznych y modnych obyczaiow, konwerſacyą ſię áni żartami nie bawił, ále proſty y ſpokoyny, oddalaiąc ſię od niepotrzebnych zabaw. Naprzykład S. Jakuba Patryarchy życia, tak ſię ułożył, gdyż też był Paſterzem owiec ſwoich, iednak nie był w cale Paſterzem, á raczey Paſtuchą, dla ſwoiey wielkiey proſtoty, y grubiańſkich obyczaiow: ále był łaſkawym, łatwym, y miłym; ſtrzegł ſię iednak poſpolitych konwerſacyi. Ubogim zaś y gośćiom podrożnym, łaſkawy był do niego przyſtęp, y tak im ſię świadczył, łatwym y miłym, że nad innych ludźi w dyſkurſach był ucieſznym y do użyczenia ſwego dobrego mienia, ſczodrobliwym y hoynym.*

Tę zabawę miał Spirydion, będąc bezżennym Młodźiánem, taka iego kondycyá byłá, y konwerſacyá. Gdy iuż był ſpoſobnym do poſtánowieniá ſię, z rozkazu Rodźicow, Pannę uczciwą wźiął ſobie zá Zonę, z ktorą miał Corkę Imieniem Irenę. W tym ſwoim poſtánowieniu godnym, według ſwego chwalebnego zwyczaiu, miłośći y miłoſiernemi przeciwko bliźnim bawił ſię uczynkámi, oſobliwie ubogich ratuiąc, y gośći podrożnych przyimuiąc, co daley opiſuie Metaphraſtes: *Gdy minął iaki pielgrzym, ktoregoby on do domu ſwego nie przyiął, było mu bardzo nie miło, tak właśnie, iakoby iakiey wielkiey rzeczy y bardzo potrzebney, miał ſtratę, był zawſze weſołego ánimuſu, y wſpaniáłego ſerca do ſczodrobliwośći. Tym zaś ktorzy w drogę wychodźili, wſzelką wygodę czynił: ktorzy z fatygowani byli, nogi im umywał, do ſłużenia do ſtołu, y do inney poſługi, dla przyiaźni był zawſze ochotnym, y uczynnym; y częśćiey te poſługi ſam czynił, niżeli iego ſludzy, ktorzy Panom ſwoim radźi poſługi czynią. Była w nim pomiarkowana z powagą proſtota, z wſpaniáłośćią animuſu ludzkość, z miłośćią nieſpracowaną, wdźięczná wſtrzemięźliwość, w ktorey ſię bardzo kochał, y* iey ſię

Q

iey ſię trzymał, bardźiey niż czego innego. Ktory z żoną wſtydliwą nie długo mięſzkaiąc, ſtawſzy ſię Oycem dźieći, potym wſzyſtkie roſkoſzy świátowe y konwerſacye mężnie zwyciężył. Tym ſpoſobem ſłodycz cnot zbieraiąc, y ná prawie Boſkim rozmyślaiąc, ſtał ſię przyiemnym, y naysłaſzkawſzym. Słowem ábym powiedźiał, był Spirydion naſz niebieſkich cnot przykładem, ktore wſzyſtkie w ſobie wyrażał, do ktorych naśladowaniá niewielu mogło przyiść.

314\. Po śmierći Małżonki ſwoiey, Spirydion do większey powołany od P. BOGA doſkonáłośći, do Paleſtyny morzem popłynął, áby mieyſca odkupieniá naſzego mogł nawiedźić, y ádorowáć, y tam uczyniwſzy ſobie deliberacyą o ſwoim ſtanie, Boſkiey ſię oddáć Opatrzności. Zaczym Corkę Irenę ieſzcze małą, ktorey Panieńſtwa miłośći, z młodych lat nauczył, krewnym zlecił, y oddał w opiekę z adminiſtracyą dobr ſwoich. Ruſzył ſię z Cypru Inſuły, y do Joppen Miáſtá ſzczęśliwie przypłynął, z tamtąd do Ziemi S. zaſzedłſzy: Jeruzalem, Betleem, Nazareth, pobożnym pielgrzymowaniem nawiedźił, y inne CHRYSTUSA Pańá mieyſca uczcił. Z tamtąd na ſławną Gorę Kármelu, ták wielkiemi pochwałámi w Piśmie S. ſławną, y ták wielu świątobliwości uſzánowaną znakámi, nawiedźić przyſzedł Od Swiętych owych przyięty Puſtelnikow, y po całey oprowadzony Gorze, Eliáſza náſzego iaſkinią, naypierwſzą Nayświętſzey Pannie MARYI po Wniebowźięciu dedykowáną Kaplicę, y inne pobożności mieyſca, pobożny Pielgrzym nawiedźił. Swiętą Puſtelnikow Kármelitow konwerſacyą zachęcony, życie Zakonne tam przyiął, y przez ośm lat ták doſkonále żył, że wſpoł Puſtelnikom ſwoim, dźiwne cnot podáwał przykłady: w poſłuſzeńſtwie náypierwſzy, y w wypełnieniu ſtarſzych rozkazow żadnemu nieuſtąpił, w pokucie ſurowy, w ćwiczeniu cnot wſzyſtkich uſtawiczny, ták, że w krotce zdał ſię być do naśladowániá niepodobnym, Aniołom dźiwnym, á ſzatanom ſtraſznym.

Gdy Spirydion ná naſzey Gorze Karmelu, bogomyślnością ſię zabawiał, ſamego P. BOGA y ſiebie pilnuiąc: Okrutne Maximiána Ceſarza prześládowanie na Wſchodźie, w ten czas przeciwko Chrześćiánom powſtáło, ktorego okrucieńſtwa y naſz Kármel doznał, gdyż SS. naśi Puſtelnicy w wielkim będąc prześladowaniu, po iamách, y między niedoſtępnemi Paleſtyny ſkałami, na gory przykre rozpędzeni kryli ſię. Wielu z nich połapani, z nienáwiśći Wiáry Chrześćiáńſkiey, rożne cierpieli męki, drudzy zamordowani: Między innemi naſz Spirydion złápany był, ieden z owych Wyznáwcow, iako ieſt w Mártyrologium Rzymſkim 14. Grudniá. Ktorym za pánowania Máximiána Ceſárza, oko prawe wyłupiwſzy, powieki u lewego oberznąwſzy, do kopaniá minerałow zapędzono do Hiſzpánii: gdźie w ten czas w Gorach Oretańſkich, złota, ſrebrá, od Rzymianow kopáne były, iako ieſt w Xięgach Machabeyſkich. Tam poſłany był naſz Spirydion, iáko twierdźi Flavius Dexter, y ták Biſkupem zoſtał Oretańſkim, dla czyſtego y świątobliwego życia iego. Oretum było na granicach Prowincyi Betyckiey, y Caſtellańſkiey, teraz w Arcybiſkupſtwie Toletańſkim, między Granatulą y Calatrawą, ná brzegach Xabałony rzeki, gdźie do tych czas mały ieſt Kośćioł, pod Imieniem Nayświętſzey Panny MARYI z Oretu. Tam Spirydion kopiąc y robiąc koło kruſzczow, ſiłá od okrutnych Miniſtrow, okrutnego Ceſarza cierpiał. Od tegoż opiſano, że chwalebnie w Orecie za Imię CHRYSTUSOWE certował. Wiele cudow ták w Orecie, iáko y gdźie indźiey uczynił Spirydion, ktore Triphillius Biſkup Ledreńſki, wierſzami opiſał. Ale ſkryptá zginęły, zgineła też y pamięć, ták wielkich cudow, oprocz nie wielu ktore ſię porządkiem wſpomináią.

315\. Po náwroceniu Konſtantyná Wielkiego, do CHRYSTUSA Wiary. Po zbitych iego kompetytorach na Ceſarſtwo, pokoy Kośćiołowi S. przywrocony, R. P. 312. za Melchiáda Papieżá drugiego, za panowánia ſwego ſiodmego roku, iáko piſze Flavius Dexter. Zwyciężywſzy Maxencyuſza Tyranná, y z moſtu Milvium, w Tyberim rzece utopiwſzy, Konſtantyn Wielki, cudownym Krzyża S. znákiem nápomniony, chwalebnie tryumfował. Zaczym wielki pokoy Kośćiołom Chryſtuſowym zaiaśniał. Kośćioły poruinowáne, za Edyktem y rozkázem Ceſarſkim, przez ſtaranie oſobliwe Sw. Heleny

leny Mátki, y Hozyuszá Kordubeńskiego Biskupá, Hiszpaná, po całym świecie przywrocone. W ten czas porzuciwszy Hiszpanią Spirydion, nie bez nátchnieniá Boskiego, powrocił ná Wschod, áby swoy Kármel y Kármelitow nawiedźił. Ale przyszedszy ná Insułę Cypru, będąc Biskupem w Trimythuncie Mieście obrany, tam mieszkać muśiał. Gdźie nie z prowentow bogatych, ále z prácy y potu swego, życie prowádźić muśiał, iáko y teraz żyią wschodni Biskupi między niewiernemi.

Uważam Spirydiona nászego, w Mieśćie Trimythuncie, Biskupem uczynionego, małą chatkę za Biskupi pałac máiącego, á podobno Oyczystą, ktorą przedtym porzucił, y wspoł mięszkaiącą Corkę Irenę Pannę, podeszłą w leciech, zá ktorey pomocą, y swoim też stárániem paśąc owce żył. Uważam go naprzod Biskupem. Naprzod iák Biskupá drugiego Edeńskiego, ná Gorze Libánu, Imieniem Eliászá Zakonnika, ktory w máłey chatce, w Klasztorze pod Imieniem S. S. Sergiuszá żył, w ktorym ná dole stała trzoda owiec, ktorą Wnuk iego codźień na pászą wypuszczał y wypędzał. Tym sposobem y nász Spirydion, dlá osobliwey swoiey modestyi y układności dawney, Pasterzá materyálnego sposob z urzędem Duchownego przyiął Pasterza, álbo sam, álbo też przez kogo innego trzodę paśąc, nic wysoko o sobie, ále pokornie trzymaiąc. Ná tey funkcyi dwoiákiego Pásterzá, Anielskie y práwdźiwie święte prowadźił życie, ták przed, iáko y po śmierci Corki. P. BOG go wsławił w ten czas wielkiemi cudámi, ktorych dwa opisuie Rufinus lib. 10. cap. 5. ktore podobnemi słowy w lekcyách, piątey y szostey, Officium iego przypominaią się.

116. Jedney nocy, gdy do szopy złodźieie przyszli, otworzywszy sobie wrota, ktoremi mieli owce wypędźić, niewidomemi iákiemiś postronkámi powiązani, aż do dniá, iák w katowskich rękach zostawali. Gdy się owce wypędzić ná pászą rano zabiera starzec do szopy wszedszy, aż obaczy złodźieiow, bez ludzkiego związaniá wiszących w szopie: gdy się dowiedźiał za co, rozwiązał słowem, ktorych zasługą swoią był związał. Y żeby nocna ich zabawa daremná nie była, rzecze: *Weźcie sobie moi Pánowie młodźi baraná iednego, żebyśćie darmo nie odchodźili, o ktorego lepiey było prosić, niż kradźionym bráć sposobem; złodźieiow skruszonych puśćił.*

Drugi cud większy tak opisuie: Corkę miáł S. Biskup Irenę imieniem, ktora gdy mu dobrze usługowalá, Panną umarła. Po iey śmierći przyszedł ieden, mowiąc, że iey pewny depozyt dał do schowaniá. Co się stáło, nie wiedźiáł Ociec, szukaiąc po wszystkim domu, nigdźie nie mogł ználeść, ten iednak ktory dáł do schowánia uprzykrza się, z płáczem koniecznie molestuie, grożąc, że przyidźie do tego, że się będźie muśiał zabić, ieżeli tego depozytu nieodbierze. Wzruszony łzami iego starzec S. bieży do grobu Corki, y na nię po Imieniu wołá. Oná z grobu odżywa się *Czego chcesz Oycze?* ktory się pytá: *gdźieś tego człeka depozyt schowała?* Oná mieysce opowiedźiawszy, rzekła: *tam znaydźiesz zakopany.* Powrociwszy do domu, depozyt ták iak Corka z grobu opowiedźiała, znalázszy oddał.

Inny cud Historyá Tripartitá, o naszym Spirydionie opisuie: *Zwyczay miał Spirydion, że zboże ktore mu się rodźiło, iedno ubogim rozdawał, drugiego kto potrzebował pożyczał, ále sam tego nie dawał, tak też y nie odliczał, ále tylko komorę pokazywał, áby kto potrzebował sobie wźiął, z tą kondycyą: áby tylo co weźmie, oddał. Jeden gdy takim sposobem przyszedłszy, pożyczył zboża, po czaśie wrocił się, oddaiąc zboże co pożyczył, ktoremu gdy kazał zanieść do komory, y do drugiego na kupę wysypać, ten niesłusznośćią uwiedźiony, nie oddał, spodźiewaiąc się że o tym Spirydion nie będźie wiedźiał, te same zboże, nazad do domu zawiozł, co w krotce się wyiawiło. Po niedługim czaśie, tenże przyszedł znowu prosząc o pożyczenie zboża, aż go Spirydion odesłał do szpichierza, pozwalaiąc, áby sobie namierzył ile mu potrzeba było. Prożny zastáł oczywiśćie, y dał znać Spirydionowi: Odpowiedźiał dźiwna to rzecz iest, co mowisz człowiecze: Jak tobie samemu widźi się, że prożny, ále uważ sobie, podobno coś był przedtym pożyczył, tegoś nie oddał: ieżeliś tak uczynił, nieomylnie że*

nie że nieznaydźieß, czego chceß, ále ießcze podź á znaydźieß, dopiero śię przyznał co przedtym uczynił.

117. Roku Pańskiego 326. zá pilnośćią Konstantyná Wielkiego Cesárzá, y zá powagą Sw. Sylwestra Pápieża, zebrane iest Concilium w Nicenie w stołecznym Mieśćie Bythinii, ná ktorym był sam Konstantyn, y prezydowali ná nim Imieniem Oyca S. Hozyusz Biskup Cordubeński, Wiktor y Wincentius Kapłáni. Zebráne było przeciwko Aryuszowi, ktory Taiemnicę TROYCY Przenayświętszey fálszowáł y znośił, niewyznáwaiąc Istnośći z Oycem, mowiąc, że CHRYSTUS był czystym stworzeniem, choc náygodnieyszym, iako y Duch Przenayświętszy. Na tym Concilium determinowano, żeby mowić: *Chwała Oycu, y Synowi, y Duchowi Swiętemu, iak było na początku y teraz y zawße y ná wieki wiekow Amen.* A nie tak iak mowią Aryánie: *Chwałá Oycu przez Syná w Duchu S.* Wyznana byłá Essencyá, y Istota Osob Troycy Przenayświętszey, y spisany iest Skład Wiary Sw. w ktorym ta deklaracyá iest, ktore śię Niceńskie nazywa y ná Mszy SS. śię mowi; Na to Concilium zebrało śię z całego świata Chrześćiáńskiego, trzysta ośmnaśćie Biskupow, między ktoremi był y nasz Spirydion, iáko Biskup Trimythuntski, z Miasta Cypru, y inni, z wyznaniá Katolickiey Wiary, znákami y bliznámi, ktore dla Wiáry S. ponieśli, sławni, o ktorych ták pisze Baronius: *Ile było znakow, tylo było uſt otwartych, ktore CHRYSTUSA Syná Bożego Bostwo wyznawały, ktore wyznawaiąc, rany owe, z wielką statecznośćią ponieśli, y głośili nieprzestaiąc, z wielką chwałą y wysławiali.*

118. Dwa przypadki, ná tym Concilium trafiły śię, ktore Spirydiona naszego żarliwość, y świątobliwość wsławiáią. Pierwszy żarliwośći dokument, ná obronę Pisma S. dawney y pierwszey prostoty: tak pisze Bároniusz, z Nicephora, Metaphrasta, y ex Historia Tripartita: *Przydało śię gdy Ziomka swego Tryfilla Ledreńskiego Biskupa w Cyprze Męża, iako świadczy S. Hieronim, swoich czasow naywymownieyßego, Mowiącego ná Synodźie posłyßał, y że mieyſce owo Marka Ewangelisty cytował: Weźmi łoże twoie y chodź. Miasto łoża iak text ma, mowił: łożko niskie. Powstáwßy Spirydion, rzekł: Toś ty lepßy, iak ten co rzekł, łoże, że śię iego słow wstydźiß mowić. Co wyrzekłßy, wyßedł z swego mieyſca, na co pospolstwo patrzyło: tym sposobem Tryfiliusza, z swoiey wymowy śię wynoßącego, skromnośći nauczył, bo dosyć miał powagi, że mogł zawstydźić drugiego y zkonfundować, gdyż godźien był wszelkiey weneracyi, y cudámi, ktore czynił, sławnym, Tryfilliusza y láty, y godnośćią Biskupią przewyżßał.*

Drugi cud większy stał śię, iáko z Rufina, Nicephora, y Metaphrasta. Baroniusz go opisuie: *Gdy za staraniem pobożnego Cesarza, z całey ziemi Kapłani śię poschodźili, ná ták wielki ziazd zeßli śię też Filozofowie y Dyálektycy dowcipni, między ktoremi znaczny w nauce Dyálektyk, codźienne dyſputy z Biskupámi naszemi, w tákiey nauce dobrze biegłemi odprawiał. Na ten Akt y widowisko, schodźili śię mądrzy y uczeni Mężowie. Nie mogli onego iednák Filozofa żadnym sposobem argumentami y racyámi z dewinkowáć, y zwyciężyć. Tak bowiem zabiegał zarzuconym qwestiom, że gdźie iuż rozumiano, że go zdewinkowano, tam on śię iak wąż wykręcił. Ale żeby P. BOG pokazał że nie w mowie Krolestwo Boże, ále na cnoćie śię funduie. Jeden z Wyznawcow prostey natury Mąż (to iest Spirydion) y nic co innego umieiący tylko JEZUSA Chrystusa y tego ukrzyżowanego, między innemi słuchaiącemi Biskupámi był przytomnym ktory gdy postrzegł Filozofa naśmiewaiącego śię z naszych, y z frantowskiego swego argumentu y dyspozycyi szczycącego śię, prośi áby mu wszyscy mieyſce dali, że chce mowić z Filozofem cokolwiek: Naśi ktorzy wiedźieli o prostocie y niewymowie Spirydioná, wstydźić śię poczęli, żeby u ludźi frantowskich śmiechu nie narobiła świętą prostota, koniecznie śię napiera S. starzec mowić, y z tąd mowy swoiey zaczyna początek: W Imię JEZUSA Chrystusa, Filozofie słuchay co iest prawdźiwego: BOG ieden iest, ktory stworzył Niebo y ziemię, ktory człowiekowi z ziemi ulepionemu dał Ducha życia, wßystko cokolwiek iest widomego y niewidomego mocą słowa swego stworzył, y Ducha swego poświęceniem ustanowił. To słowo y mądrość, ktorego my Synem nazywamy, zmiłowawßy śię nad ludzkiemi grzechami, z Panny śię narodźił y przez*

Mękę swoię y śmierć, od wieczney nas śmierci uwolnił, y przez swoie zmartwychwstanie, wieczne nam darował życie, ktorego oczekiwamy być Sędzią wszystkiego cośmy uczynili: Wierzysz, że to tak iest Filozofie. On iakby nigdy nie umiał nic, y nauczył się przeczyć y kontradykować, tak zatrwożony mocą słow, na wszystko zamilkł. To tylko mogł odpowiedzieć, że tak mu się zdało, y rzecz to prawdziwa co powiedział. Rzekł Starzec Swięty: ieżeli tak iako iest wierzysz, wstań y podź za mną do Kościoła, y tey Wiary S. znak przyimi: Filozof obrociwszy się do swoich uczniow, y do tych ktorzy się do słuchania po zbiegali: Słuchaycie (mowi) uczeni Mężowie, poki słowami rzeczy ze mną robiono, słowo za słowo oddawałem, y co mowiono mową zbiiałem: ale kiedy za słowa z cnotą certować przyszło, nie mogły się słowa obronić cnocie, y człowiek nie może się sprzeciwić P. BOGU. Więc ieżeli kto z was mogł co mowiono zrozumieć com ia zrozumiał, niech uwierzy w CHRYSTUSA y niech idzie za tym Starcem, przez ktorego mowi P.BOG. Tak Filozof Chrześcianinem został, y winszował sobie, że był zwyciężony. O tey wiktoryi Spirydiona naszego, krotko w Officium iego wspomina się. *Ten za Konstanciusza Cesarza będąc na Niceńskim Concilium, Filozofa Poganina z Wiary Chrystusowey naśmiewaiącego się, dziwnym zaprawdę sposobem zwyciężył y do Wiary S. przyprowadził.* Przykładem tego Filozofa wielu do Wiary S. się nawrociło. Tego Filozofa Imieniem Thedona drudzy Eulogium nazywaią. Pisze Grzegorz Kapłan Cesarienski że Nenophantes Biskup Efezynski Arianin tak się na ten cud zdziwił, że porzuciwszy Aryusza Niceńskiego Concilium, sentencyą przyiął.

119. Sardyceński Kongress Biskupow swoię prezencyą (iako Sw. Atanazy pisze) nasz Spirydion przyozdobił. Potym powrociwszy do Cypru, Kościołem sobie podanym świątobliwie rządził. Nie tylko Prorockim Duchem, ale też y cudami sławny, wiele bowiem o iego cudach piszą: Niektore tylko krotko się wspominaią. Pierwszy, gdy Cyprus Wyspa dla nieurodzaiow głod cierpiała, ubogi ieden w ostatniey potrzebie głodny będąc, do bogacza iednego przyszedł, áby u niego miarkę zboża sobie y familii swoiey kupił, dawał pieniądze, prosi, że brze, uprosić nie mogł; ubogi odpędzony, żalem zdięty przyszedł z płáczem do S. Spirydiona Biskupá, áby mogł mieć w swoiey mizeryi iaki rátunek, y konsolacyą, ktoremu Mąż Boży konsolacyą daiąc káże áby był dobrey nádziei, y w P. BOGU dufał, y przydał: *Ty dziś ubogim, iutro będzieśz bogatym, á ten bogacz z ubożeie.* Co prawdziwie iak S. Biskup powiedział, tak się stało, bo pod wieczor burza wielka powstała y nawalnica, ktora wichrow y wiatrow wzruszywszy, bogácza onego stodoły wywrociła, y wszystko zboże po przedmieściu, y po ulicach po roznosiła, ktore po skończoney nawalnicy, ubodzy ludzie pozbierali, ubogi ow siła zboża uzbierał, á bogacz swoiey postradał substancyi.

Inny znowu Cud S. Biskup uczynił, stało się że ieden iego przyiaciel choć niewinny, niesłusznie do sądu przez kálumnią oskárżony y złapany, od Sędziego iáko winowayca ná gardło osądzony, mizerny ow Człowiek w ostatniey tákiey okazyi będąc, do S. Biskupa się udaie, maiąc iuż w krotkim czasie być ściętym, bieży czym prędzey Spirydion, miłością bliźniego goreiąc. Niewinnego przyiaciela chcąc ratować, ále iadąc na drodze zastał że rzeka brzegi wylała, nie mogł daley postąpić: ufnością y wiarą utwierdzony, rzecze: *Stoycie bieżące wody, y bespieczne przeyście uczyńcie mi.* Na iego rozkaz stanął potok iemu y z nim iadącym w kompanii Towarzyszom, łatwa uczyniła się droga. Po rewokowaney sentencyi Sędziego, od następuiącey śmierci przyiaciela niewinnego wybawił.

120. R. P. 338. iako Baroniusz pisze tomo 3. y inni po śmierci iuż Konstantyná Wielkiego, y między Synow po podzieleniu Cesarstwą, Constantius Wschodnie Państwo otrzymał. Ten kiedy w wielkim Mieście Syryi, w Antyochyi, przemieszkiwał, zapadł w ciężką chorobę, iuż z desperowany był od Medykow, y od wszystkich opuszczony, do P. BOGA się udał, ktorego żebrał miłosierdzia. W nocy Anioł Boży mu się pokazał, kupę Swiętych Biskupow mu pokazuiąc, ktorym gdy się Cesarz przypatruie pilno, dwoch iakichsi, w posrzodku nich obaczył,

czył, ktorzy podobni drugim Biſkupom byli, y drugich Wodzami y Prezydentami zdali ſię być, rzekł Anioł: *Ci twoiey choroby będą Lekarzami.* Nie mogł Ceſarz przez ſen ich rozeznać, wątpliwy począł ſię turbować, niewiedząc co czynić, przecię poradzono mu, żeby po całym iego Pańſtwie liſty rozeſłać, y co godnieyſzych do ſiebie, czyli cnotą, czyli Imieniem, konwokować Biſkupow, Posłańcy z liſtámi gdy do S. Spirydiona przyiechali do Trymithuntu Cypryſkiego Miáſta, bardzo go proſili, żeby czym prędzey do Ceſarzá pobiegł. A od Ducha S. nauczony (we śnie mu Pan BOG wſzyſtko obiáwił) obiecał iść, y Tryfiliuſza w towarzyſtwo z ſobą proſił. Gdy obadway razem ná Krolewſki Pałac wchodzą. Spirydion w ubogim y pokornym, Puſtelnikow z Gory Karmelu Habicie ſzedł, w ręku ſwoich maiąc laſkę z pálmy, y Infułę na głowie, naczynie oleiu u Krzyża Sw. ná ſzyi maiąc zawieſzone. Tego S. Męża proſtotę dworzanin ieden znaczny wyśmiewaiąc, po konfuzyi słowami uczynioney, przy wſzyſtkich dał mu w gębę; Sw. Starzec ná Boſkie prawo w Rozd: 5. u Mateuſza S. pámiętaiąc, nad ſtawił mu y drugiey, dla miłośći CHRYSTUSA; wielki przykład cierpliwośći wſzyſtkim zoſtawuiąc. Dowiedźiawſzy ſię dworzanin ow od ſwoich towarzyſzow, że Spirydion Biſkup Tymithuntſki, ktorego uderzył, wſtydem y żálem wzruſzony, pokornie odpuſzczeniá proſił, nie uważney ſwoiey śmiáłośći upádek exkuzuiąc, ktoremu Spirydion weſołą twarzą odpuſzczáiąc, iego obłapił, y pobożnym napomnieniem, Oycowſką radą, do poprawy rewokował. Przez ſamegoż tego winowaycę pokutuiącego, Spirydion do pokoiu Ceſarſkiego zaprowadzony, na ktorego weyśćiu gdy Tryfilius zadumiáły, bogactwom y ápparencyi Ceſarſkiey dźiwuie ſię, áby go od podźiwieniá odwiodł, ręką macaiąc rzecze: *Pokaż Tryfili ktory z nich Ceſarz ieſt, bo go nie mogę poznać.* Ten Spirydioná ſekretu niemogąc ſię domyślić: *Ten ieſt*, podnioſzy rękę, ná Ceſarzá ſkazał: *Coż tedy*, mowił Spirydion, *w nim nad innych podźiwienia większego, chybá że go ſprawiedliwſzym nad innych być rozumieſz, dla powagi y ſplendorow? Alboż on tak iak ubogi każdy nieznaiomy umierać nie będzie? y podobnym ſpoſobem go nie pogrzebią? Alboż y on nie ſtanie przed ſprawiedliwym Sędźią? Czegoż tym rzeczom przemiiaiącym, iakby co trwałego było przypatrujeſz ſię, y co ieſt nie wpodźiwieniu maſz.* To wymowiwſzy, ſtanął przed Ceſarzem, ktorego z Puſtelniczego widźiánego we śnie Habitu poznáł, pokornie z nim ſobie poſtąpił, o nieuleczoney ſwoiey choroby lekarſtwo proſząc, ktorego pocieſzywſzy Spirydion, y nad chorym zapłakáwſzy, miał politowánie, ręce ſwoię na Ceſarſką z rewerencyą położył głowę, wezwawſzy Paná BOGA, zaraz uzdrowił, z wielką całego Dworu radośćią, y iego uweſeleniem. Potym dał napomnienie Ceſarzowi zbawienne, żeby oſobliwie ſię ſtrzegł od Aryánow y Euzebiánow. Podarunkow iego brać niechciał, ktore przymuſzony wziął te zaráz między Dworzany, y ubogie rozdał, kontentuiąc ſię tym że Przywileie Katolikom otrzymał, y Klerykom wolność.

121. Gdy Spirydion ták znacznym ſławny cudem, z Pałacu Krolewſkiego, do domu powrocił, tráfił na białogłowę proſtą, y Greckiego ięzyka nieumieiącą, ktora wſpomnionym zachęcona cudem, zmarłego wźiąwſzy ſyná, ná ręku nioſła, wielkiemi łzami płacząc bardzo, ſwemu dźiecięciu Spirydiona o życie proſiła, załował bardzo, maiąc politowanie Spirydion nad ſmutkiem tey białeygłowy, ále wielkośćią takiey rzeczy rekuzował, proſzony od Towarzyſzow, áby za zmárłe Dźiecię modlitwę ſwoię P. BOGU ofiarował, ktorych poſłuchawſzy, y na kolana klęknąwſzy, gorąco P. BOGA proſił na tey modlitwie, Dźiecię zmarłe wſkrzeſił, y Matce żywe oddał, ktory przez Eliáſza y Elizeuſza, w Sareſtanie Synowi Sunamitydy, ducha y życie przywrocił. Ten znowu BOG nieſkończoney dobroći wyſłuchał Spirydiona.

122. Tymi ſławny cudami, y w poſpolitey u wſzyſtkich świątobliwośći zoſtaiąc opinii, chwalebny naſz Spirydion do Cypru powrocił, gdy Kośćioł Trymithuntſki świątobliwie rządźił, w prętce pełen dni y uczynkow dobrych umarł w Panu Bogu dniá 14. Grudnia, y tam pogrzebiony. Po długim czaſie S. iego Ciało nieſkażitelne (przy ktorym wiele cudow

ſię dźiá-

ſię dźiáło) do Corcyry przenieſione, tam w wielkiey weneracyi od prawowiernych zoſtaie. A że pewną miáłem relacyą (ták naſz Hiſtoryk piſze) od iednego z naſzych Zakonnika, ktory trzy razy S. Ciało Spirydiona widźiał, y pilnie uważał, ná wieczną tak wielkiego Męża pamiątkę, ſamęż relacyą do ſłowa notuię. *Trzy razy, roźnemi czaſy S. Spirydiona Ciało, za wielki fawor ieſt mi pokazane od Protopopa, álbo raczey Archiprezbitera Corcyreńſkiego Kośćioła. Pierwſzy raz, kiedym ſzedł do Kandyi, drugi raz kiedym z Kandyi nazad powracał, trzeci raz iakom na Wyſpę Zacynthum okrętem płynął, widźiałem y dotykałem ſię go, że w cale nieſkażitelne, ze wſzyſtkim, naymnieyſzey mu niedoſtaie partykuły: ále ieſt piękne, miękkie, iakby nie dawno obumarłe. Habit na nim z takiego ſukna, figury, koloru, iak naſz Karmelitańſki Kaptur, y rękawy otworzyſte, przyſzerokie, nakſztałt naſzych, nie ma Szkaplerza, ále miaſto Szkaplerza, Infułę ma położoną na pierſiach, na kſztałt Szkaplerza, na ten ſpoſob iak Swiętych Greckich maluią; przydłuſzſzy Habit, iednak nog nie zakrywa, áni płaſzcza nie ma, w wielkiey ieſt weneracyi, w drewniáney złożony trumnie bliſko Ołtarza, za trzema kluczami: ieden przy pierwſzym Mieſzczaninie, drugi przy Podſkarbim Wyſpy, trzeci przy wſpomnionym Protopopie, Kośćioł ieſt ná trumnie odmalowany, y cuda ktore w Officium iego wſpominaią.* Poty ten świádek oczywiſty. Widźieli y inni Zákonnicy náſi toż ſamo. Ci Greccy Kapłáni ſami te Reliqwie pokazuią naſzym. Wiedząc że S. Spirito (tak go nazywaią) był naſzego Zakonu Karmelitańſkiego Zakonnikiem. Yto wiedzą z tradycyi od czaſow z Niceńſkiego Concilium: O Biſkupách, ktorzy na tym Concilium byli, piſząc Rufinus lib: 1mo. Hiſt: Eccl: cap. 5. wſpominá y náſzego Spirydiona z tych liczby (*Lubo coś godnieyſzego*) *był Spirydion Biſkup Cypryſki Mąż z Zakonu Prorockiego, iako nam to donieśli, ktorzy go widźieli.* Kármelitáńſki Zakon, w ten czas Prorockiem ſię nazywáł. Zaprâwdę godne ieſt weneracyi Spirydiona náſzego Ciáło, ktore po tyſiąc czteryſta lat nienáruſzone, czerſtwe, y delikatne, iákby niedawno umarłe było. O S. Spirydionie piſáli: Euſebius, Niceforus, Metáphraſtes, Báronius, y inni z ktorych ſię zebráło to, co ſię napiſało.

121.

Zywot Swiętego Antoniego Opata.

123. SWięty Antoni rodem był z Egiptu, Oyczyzna Koma, ktora ieſt wieś nie daleko Heraklei Miaſta, z pobożnych y ſzlachetnych Rodzicow, z rodzony R. P. 254. z tákiem ſtarániem od ſwoich był wychowany, że nic nie znáł oprocz Rodźicow domu, y Kośćioła, do ktorego chętnie chodźił, w pierwſzych leciech młodośći mężnym ſię pokázał, y ſtatecznym, y pobożnośći bardzo pilnym. Gdy był koło dwudźieſtu lat, po śmierći Rodźicow zoſtał ſierotą, z małą ſioſtrą ſwoią. Boſkiem powołaniem pobudzony, rozmyśláł iako Apoſtołowie wſzyſtko porzuciwſzy, poſzli za Zbawicielem, w tym poſzedł do Kośćioła, y uſłyſzáł Ewangelią, gdźie Pan mowił do bogacza młodego: *Chceſzli być doſkonałym, podź przeday wſzyſtko co maſz, y rozday ubogim, y podź naśláduy mię, á będźieſz miał ſkarb w Niebie.* Tey Pańſkiey Nauki, iak by ſobie oſobliwie podaney, poſtanowił naśladować. Więc poprzedawſzy poſſeſſye ſwoie, pieniądze między ubogich rozdał, dlá ſioſtry nie co zoſtawiwſzy. Gdy drugi raz wchodźi do Kośćioła, uſłyſzał z Ewangelii ſentencyą Pańſką, mowiącą: *Nie myślcie o iutrzeyſzym.* Powrociwſzy do domu, pozoſtałą dobr porcią ubogim rozdał, ſwoię ſioſtrę do Panien oddał na edukácyą, oſtrego y ciężkiego Zakonu poſtanowienie ſobie obrał.

122.

124. W ten czas nie były tak częſte w Egypcie Kláſztory, iáko S. Atanázy piſze, áni nikt nie znał niedoſtępney puſzczy: ále ktokolwiek ná ſłużbie CHRYSTUSOWEY chciáł przeſtawać, nie daleko od ſwoiey Wſi, w osobnośći ſię

ćwiczył, á to dla pogáńskich Cesárzow prześládowaniá. Mieszkáł w ten czas w polu blisko stárzec nieiaki, w osobnośći od młodośći lat swoich żyiący, ktorego począł Antoni naśládowáć, potym y do innych Zákonnikow, daley od ludźi oddalonych uczęszczał, od ktorych Esse-now Sukcessorow (iak S. Hieronim pisze) życia Zakonnego, od Eliászа naszego postánowionego, uczył się. Więc Autor Grecki w Zywocie S. Páchomiego mowi: *Było życie w ten czas S. Antoniego, wszystkim do naśladowania podane, ktory Wielkiego Eliászа, y Elizeusza, oraz y S. Jana Baptysty Naśladowcą będąc, sekretney osobnośći wgłębszey puszczy, z osobliwym uśiłowaniem pilnował. Zywot Niebieski na ziemi prowadząc, dla miłośći cnoty.* Y S. Atanázy, że Antoni zawziął Ducha Eliászowego w Zakonnym życiu, temi słowy potwierdza: *S. Antoni z sobą zważywszy, że potrzeba sludze Bożemu z postanowienia Zakonnego, Wielkiego Eliásza przykład wziąć, y do tego zwierciadłá życie swoie prowadźić potrzeba.* Słusznie dla tego w Eliászowym y Karmelitańskim go Habicie maluią, iáko w Rzymie wymalowany nad drzwiami Kośćielnemi, Szpitalá iego, nie daleko Bazyliki Nayświętszey Pánny, nazwaney Maioris, w Habicie szárym, pas skorzany, w płaszczu białym, iáko Sw. Atanázy opisuie w Rozd: 23. Zywota iego. Ze zaś teraz w płaszczu czarnym go maluią, to dla tego, że Sukcessorowie iego Zákonnicy, między Ormianami, y innemi Orientalnemi Chrześćiánami płaszcz biały na czarny odmienić musieli, od Machometanow przymuszeni, pod ktorych tyranią żyią, co y naszym Karmelitom się przytrafiło. Kolor bowiem biały, ich Kapłanom iest przyzwoity.

125. Na początku swoiey professyi Zákonney, nasz Antoni często się modlił, słuchaniá, czytaniá, Pisma Sw. pilnował, swoiemi rękoma robił, każdego Bratá cnoty náśladował. Dopuśćił Pan BOG kuśić go szátanom, ktorzy ráz światowe delicye, to ostre Zákonu postánowienie, to immaginacye białogłowskie na myśl przywodźili; czasem oczywiśćie pokazuiąc się, ná niego następowali, ále za pomocą łaski P. BOGA, Wiary S. y innych cnot, wszystko S. Młodźian zwyciężył, y owszem ich impety postponował. Gdy szatana nieczystośći ducha, pod osobą strasznego y czarnego chłopca obaczył, y że był od niego zwyciężony, lamentuiącego słyszał, ktoremu rzekł: *Wielkiegoś godźien kontemptu, y wzgardy, bo y czarność twoia y wzrok twoy, nikczemnych rzeczy są znaki, iuż o ciebie teraz niedbam, Pan BOG mi pomocą iest, y ia gorę wezmę nad nieprzyiaćielámi memi.* W tym szatan zniknął, widząc zaś Antoni, że tysiącne sposoby szátáńskie do zguby są, przez ciało, dla tego ciało swoie ustawicznemi pracami trudźił, nieprzestannemi wigiliámi trapił, y ták surowemi słábił postami, że tylko samym chlebem, solą, y wodą kontentował się raz ná dźień ná zachodźie słońca, czasem drugiego, á czásem trzeciego dniá, iedząc. Postrzegłszy szatán swoię z Antoniego ruinę, onego od przedsięwźięciá odstraszyć, álbo zabić chciáł. Jednego dniá ták go ciężko zbił, y zranił, że w puł żywego zostáwiwszy, do Wioski bliskiey, chaty, zaniesiony był, ále on do siebie przyszedłszy, kazáł się znowu, ná mieyscе pobiciá tego zanieść, gdźie lubo stać nie mogł dlá świeżych ran, na ziemi leżąc, wołał śmiáło ná szátánow: *A to tu iestem iá Antoni, nie boię się waszey utarczki, chocbyśćie y co więcey czynić mieli zemną, nikt mię nieoddźieli od miłośći CHRYSTUSA.* Spiewać począł, mowiąc: *Niech stanie przeciwko mnie Obоz, Serce moie lękać się nie będźie.* Tak wspaniáłego ánimuszu śmiáłośćią z irrytowani, znowu do niego z wielkim grzmotem przyszli szatani, pod figurą strásznych bestyi, y wężow, chcieli go przestraszyć y wexowáć; Ale Mąż Boży śmieiąc się z ich stráchow, mowił: *Jeżeli co możecie, ieżeli wam moc P. BOG dał nademną (oto obecnie stoię) pozrzyicie mię, ieżeli macie pozwolenie, ieżeli zaś nie możecie, czegoż usiłuiecie? Znak Krzyża Sw. y ufność w P. BOGU, nie przełamany mur iest dla nas.* Chciáł P. BOG nieustraszonego żołnierza swego pocieszyć Niebieską świátłośćią: Szátanow rozpędźił, y Antoni przeczuł iego Boską obecność; serdecznie, całym sercem wzdychaiąc mowił: *Gdźieś był dobry JEZU! gdźie, czemuś na początek nie zawitał, ábyś uzdrowił był rany moie?* Ktoremu odpowiedźiáł: *Antoni tum iá był, álem oczekiwał*

kiwał widźieć twoię utarczkę, teraz tedy biiąc ſię mężnie, żeś nieuſtąpił nieprzyiacielowi twemu, zawſze ci ná pomoc przybędę, y wſławię cię po całym świecie.

126. Miáł lat 35. Antoni, większey chcąc nábyć doſkonáłośći, przyſzedł do ſwego Nauczycielá ſtarca, áby ná głębſzą puſzczą poſzli. Gdy ow ſtárzec dla podeſzłych lat ſwoich, y rzeczy do tych czas nieſłychaney, wymowił ſię. Sam tedy Antoni poſzedł ná gorę, y na puſtynią, innym Zákonnikom niewiadomą drogę chciáł przetorowáć, wzgardźiwſzy niebeſpieczeńſtwem żyćiá. Gdy idźie, na drodze nátrafił ná tacę ſrebrną, ktorą podrzuconą od ſzatana poznawſzy, rzekł: *Jeſt to ſtuka twoia ſzatánie, nieprzeſzkodźiſz intencyi y woli moiey, ſrebro twoie niech ći będźie ná potępienie.* Jak to wymowił, zaraz owa taca zgineła, y zniknełá. Daley idąc, wielką ſztukę złota prawdźiwego ználazł, on zdźiwiwſzy ſię świecącego ſię złotá ſztuce, prętkim biegiem uciekł ná gorę, na ktorey, przez rzekę przebrnąwſzy, Zamek znalazł zruynowány, pełen záraźliwey gadźiny, tam ſobie mięſzkánie obrał, do ktorego weyśćie kámieńmi zawálił: chleba, ſucharow, co rok dwa razy podánych, z wodą trochy, do życia ſuſtentacyi zażywáł, w tákiey oſobnośći, y milczeniu, że żadnego nie widźiał, áni do tego co mu ſłużył, ſłowa nie przemowił. Zbiegaiącym ſię tam Braci, Antoni po kilku lat ſłowa zbawienne dáwał, y konſolacyą duſzy ich. Częſte czartowſkie głoſy ſłyſzáne były, chcąc Antoniego z támtąd wyſtraſzyć, áby uſtąpił. Lecz Mąż S. tam ſtátecznie lat dwadźieśćiá mieſzkał.

Gdy iuż Antoniego ſławá głośić ſię wſzędźie poczęła, wielu ſię do niego nazbiegáło: częśćią ná wizytę przyiacielſką, częśćią dlá naśladowánia w puſtelniczym żyćiu, częśćią dlá zdrowia y uzdrowieniá, ktorym przymuſzony, przychodzącym przeyśćie otworzyć muſiał, y pokazał ſię iako Anioł Boży. Po tak wielu poſtach po takiey woynie z ſzátanámi: na twarzy piękny, y ná ciele zdrowy. Wielu za iego perſwázyą świát porzuciwſzy, ná puſzczą za nim poſzło. Tak, że w krotce ſiła było Klaſztorow pod iego władzą, ktore częſto wizytuiąc, nowych y dawnych Zakonnikow, Oycowſką rządźił miłośćią. Stanu Zákonnego ſtał ſię Inſtytutorem, y nowego Zákonu Fundatorem, przydáwſzy nad dawne Zakonu Eliáſzowego, nowe obſerwáncie, ktory iednák w inney ſtronie Egyptu, y w Paleſtyńſkiey puſzczy: iáko to ná Gorze Kármelu perſewerował, y trwáł. Swoich Antoni Uczniow w wźiętym żyćiá Zakonnego przedſięwźięciu, częſtemi exortami konfirmowáł, przećiwko ſzátańſkim perſekuciom potaiemnym ánimował, y w cwiczeniu żyćiá Zákonnego inſtruował, Pan BOG zaś ſámego Antoniego, y iego Uczniow, oſobliwą Opatrznośćią pokrywał, ták że nigdy nic złego ſię mu nie przytrafiło, choć ná wizytę Klaſztorow, w kraiach krokodylow, y innych okrutnych beſtyi pełnych chodźił.

127. Ufundowáło ſię ná wſpomnioney Gorze zá ſtarániem Antoniego, wiele Klaſztorow, pełnych Boſkich Chorow śpiewaiących, czytáiących, y modlących ſię, ktorzy do bogomyślnośći rzeczy Niebieſkich, dźiwną oſtrość żyćiá, wigilie, poſzcząc, ná przykład ſwego Nauczyciela, przyłączali. Żył z ſwemi Uczniámi Antoni ná tey puſzczy, iáko w Ráiu Ziemſkim. Gdy bezbożne Maximiána Ceſarza prześladowánie, piekielną furyą, poczęło Kośćioł ruynowáć, wielu Męczennikow do Alexandryi ſprowadzono, z ktoremi Antoni z ſwoiemi Socyuſzami chciáł ſię złączyć; y ták porzućiwſzy Klaſztor, poſzedł zá przyſzłą CHRYSTUSOWĄ ofiárą, to ieſt za Męczennikami, mowiąc: *Podźmy na chwalebny Braći Tryumf, álbo my potykać ſię będźiemy, álbo na drugich woiuiących patrzać.* Świętą miłośćią był Męczennikiem: ále gdy ſię ſam dobrowolnie poddáć nie mogł, y przyłączyć ſię do Wyznawcow w kaydánach, ábo w więzieniu będących, z wielką wolnośćią y ſtáraniem, wchodząc do Sędźiego onych napomniał, żeby ſię bezbożnych nie bali, PANA ſię nie zapierali. Z tey racyi ſędźiá dla Antoniego, y iego towarzyſzow odwági, y ſtatecznośći, rozkazał áby wſzyſcy Zákonnicy z Miáſta uſtąpili; Lecz tego dniá gdy inni ſię pokryli, Antoni wzgárdźiwſzy prześladowcy rozkaz, kazáł ſobie ſuknią wyprać, y drugiego dniá ſtoiąc ná wyſokim mieyſcu w ſukni biáłey, idącego Sędźiego prowokowáł, y ſam ſię narázał,

áby go obaczył, maiąc ochotę do męczeństwá, y smucił się, że chcącemu za Páná cierpieć, Męczeństwá nie dopuszczono. Gdy się uspokoienie Kośćiołowi S. przywróćiło, po śmierći S. Piotra Biskupá, powrocił do Klasztoru, y tam przydáwszy większych postow, y inney ciężkiey pokuty: wźiąwszy ná się włosiennicę, długie miłośći ponosił męczeństwo, kiedy krotkie zá Wiarę Sw. go ominęło. Poszedłszy ná zupełną osobność, áby o samym tylko P. BOGU myślał, y nikogo do siebie nie puszczał: Przyszedł do nie go Mártyniánus stárszy z Zołnierzow, o ratunek prosząc swoiey Corce opętáney, ktoremu z gory odpowiedźiał Antoni: *Jeżeli wierzysz w CHRYSTUSA, wzyway go, á Corka twoia będźie uzdrowiona.* Uwierzył, y wezwáwszy Imie JEZUS, Corkę zdrową záprowadźił do domu; y innych wielu uzdrowił.

Widźiáwszy Antoni, że dla tumultu przychodzących, nie mogł mieć pokoiu, zámyślał ustąpić, y poiść do większey Thebaidy, ále nápomniony od P. BOGA, poszedł w głębszą pustynią, w towarzystwie Sáracenow, y po trzech dniach, y nocach, ználazł gorę bardzo wysoką ná ktorey niźinie zrzodło wody słodkiey wynikało, y pole nie wielkie, cáłą obtaczáło gorę, ná ktorym były palmy, nieurodzayne, y nie siła ich. Tam ná tym mieyscu, iákby sobie od P. BOGA przygotowáne, pomięszkanie obrał; dowiedźiawszy się o tym mieyscu Bracia, przyszli do niego, chcąc Náuczyciela swego nawiedźić, y iego potrzeby opatrzyć. Ale żeby im nie był uprzykrzonym Antoni, o motykę prosił, áby mogł ziemi co skopáć do posianiá, y ogrod ná iárzynę dla gośći, maiąc w bliskośći do niego z zrzodła wodę. Gdy ogrodek ow bestye leśne mu popsowały, po zakazániu Antoniego, więcey tam nie postały. Y tu mu szatani nie dáli pokoiu, ále słúgę Bożego, tumultem, strászydłami y bestyámi zmyślonemi, turbowali. Lecz Wiarą S. mocą y obroną Duchowną opatrzony, w Imię Pańskie tryumfował. Proszony Antoni, áby iáko Ociec Zákonnikow, Klásztory wizytował; Zezwoliwszy ich prozbie, z Sociuszámi puśćił się w drogę, wźiąwszy Wielbłądá, ktoryby chleb y wodę od potrzeby nosił, ktorey w owych piászczystych kráiach gdy nie stało, gdy wszyscy od pragnieniá práwie omdlewáli, modlił się Antoni z płaczem, y P. BOG wysłuchał go zaráz, bo ná tym modlitwy mieyscu zrzodło wyniknęło, z ktorego wodą posileni, y opatrzeni, zászli do Klasztorow, y Mąż S. swoich pocieszył Synow, y w dobrym potwierdźił przedsięwźięciu. Siostrę też swoią iuż podeszłą Pannę, Mistrzynią innych Pánienek, widząc, dźiwnie się ucieszył; w prętce potym ná swoią powrocił pustynią.

Y tam nie mogł się zatáić, nazbiegało się do niego wielu w potrzebach swoich. Imieniem Fronto nieiaki z Palestyny, od szatána opętany, do niego przyszedł, ktory za rozkazániem Antoniego powracaiąc wolnym został. Nieiaka Panná paraliżem, y szpetnośćią oczu, y innemi po całym ciele zarążona chorobami, zá modlitwą Antoniego uzdrowioná; o ktorey Antoni z rewelacyi Boskiey wiedźiał, ále iey do siebie wodźić nie kazał. Gdy szli do niego dway Bracia, iednego dnia, nie stało im wody, tak, że od pragnienia umarł ieden na drodze, á drugi omdlał, śmierći oczekiwaiąc: Tego potrzebę w duchu poznał Antoni, ktory dwoch Zakonnikow, z flaszą wody, tam posłał: Ci umarłego pochowali, drugiego wodą ożywionego, y pośilonego, do Klasztoru, do ktorego dźień ieden drogi był, przyprowadźili. Widźiał iednego czasu Sw. Antoni duszę Ammona starego, y dawnego Zakonnika, w Nitryi, w ten dźień zmarłego, wźiętą od Aniołow, y do Nieba wstępuiącą; co pytaiącym się swoim Sociuszom opowiedźiał, nanotowano dźień y godźinę, po trzydźiestu dniách przychodzącym z Nitryi Braci opowiedźieli, że w ten czas Ammon umarł. Pewnego czasu trzebá było Sw. Antoniemu za rzekę Lycus nazwaną, przeyść z Sociuszem Theodorem, trzeba było przepłynąć, czyli przebrnąć, á rozebrać się wstydźił, zaczym za pomocą Boską, na drugą stronę rzeki był przeniesiony, wody się nie tknąwszy. Archelaus Hrabia przyszedł do Antoniego, áby za iego Instancyą y prozbą, Polikracyą Pannę, Publiusza Corkę, BOGU konsekrowaną, iemu zalećił, ktora dlá postow y wigilii, ciężkie bokow y żołądka parcie, y bole w Laodycyi mieśćie cierpiałá, z wielką

wszystkie-

wszystkiego ciáła słabośćią; Modlił się za nią S. Antoni, y powrociwszy do Laodycyi, ználazł ią w tęż godźinę modlitwy uzdrowioną. Zaden od niego nie odszedł, ktoryby w swoich potrzebach ratunku, y duszy konsolacyi nie odebrał.

Pewnego dnia gdy w okręt wszedł z Bracią swoią, powiedźiał, że czuł sprosny fetor? odpowiedźieli Bracia, pewnie z ryb słonych, álbo czego innego; odpowiedźiał, inszy to fetor; y zaráz pokazał się Młodźian, od szatana opętany, ktorego Antoni w Imię P. JEZUSA uwolnił. Przyprowadzony y inny Szlachcic, tak też opętany od szatána, ktory y swoie fetory iadł, całą noc modlił się za niego Antoni, iák rozedniało, począł ciężko Antoniego turbować opętany, gdy go przytomni łaiali, że słudze Bożemu táką konfuzyą uczynił, rzekł Antoni: *Nie przypisuycie cudzey winy młodźianowi, ten gniew szatana był, nie opętanego, że wypędzony od P. BOGA, y ten impet przeciwko mnie, znak był wypędzenia.* Trafiło się iednego dniá, gdy Antoni przed iedzeniem modlić się począł, był w zachwyceniu, y od Aniołow ku Niebu podniesiony, nie dopuszczali prześćiá na powietrzu szatani, ktorzy defekta młodośći iego, na przeszkodę zarzucali, ále Aniołowie Swięći, że iuż od CHRYSTUSA te defekta są odpuszczone, powiedźieli. Przymuszali ich powiedźieć, ieżeli macie iakie defekta, ktore popełnił, iák Zakonnikiem P. BOGU się konsekrował, ktorzy gdy nie mogli tego co, kłamliwie zarzucali, probować: wolne Antoniemu do Nieba przeyście dane. On gdy do siebie po zachwyceniu przyszedł, y wielkość Duchownych nieprzyiacioł uważaiąc, zapomniáwszy ieść, całą noc płakał y wzdychał.

129. Był bardzo pokornym Antoni, że się nad wszystkich uniżał, ták spokoyny, że nikt nie widźiał zágniewánego, ták miłey twarzy y wesołego oka, że go między innemi Zákonnikámi, przez ten znak, mogł łátwo rozeznáć; nigdy się w konwersacye z Schizmatykami nie wdawał, nigdy Heretykom Manicheuszom, y Aryánom, y innym, przyiemnego słowá nie dał, álbo się witał; ále osobliwie Aryánom przeciwnym był, ktorzy Słowo, álbo SYNA Boskiego, twierdźili być stworzeniem, nie rożnią się od Pogánow, ktorzy służą stworzeniu, á nie Stworcy, y ná ich pogromienie mawiáł: *Same wierzcie mi, elementa się gniewaią, y wszystko, przeciwko Aryáńskiey złośći y przewrotnośći, według Apostoła zdaniá, ięczy, y wzdycha stworzenie, że widzą do siebie przyrownanego PANA y Stworcę swego, przez ktorego y w ktorym wszystko się stało.* Nie podobná wyraźić, iak siła pomogła Wierze Katolickiey powaga Antoniego, w ten czas między wszystkiemi, cudami y świątobliwośćią sławnego, ktorego wszyscy wenerowáli, słowá iego iák oracula y wyroki przyimuiąc. Y tak nie tylko Chrześćiánow, w Wierze S. Katolickiey utwierdźił, ále y niepoliczonych Poganow, do CHRYSTUSA nawrocił; między niemi wielu Filozofow, z ktoremi ták rostropnie, y subtelnie o Taiemnicach Chrześćiáńskiey Wiáry dysputował, że łatwo zkonwinkowáł y zwyciężył. Przeyzrzał Antoni z rewelacyi Boskiey, bezbożność Aryáńską, świętokradztwo, y inne złe ktore z tąd poszły; przeyzrzał też y iey damnácią y potępienie. Na modlitwie iednego czásu będąc, począł ią opłakiwać, ále w krotce był pocieszony.

Gdy Bálácius, Aryańskiego heretyctwá fautor, Swięte y konsekrowane Panny, y Zakonnikow, obnażonych kazáł bić publicznie, Antoni to do niego nápisał: *Widzę gniew Boży na ciebie spadáiący, przestań prześladować Chrześćián, żeby cię gniew Boski nie potkał, ktory bliski groźi zgubą.* Przeczytał nieszczęśliwy list, wyśmiał, y nań plunął, y na ziemię rzucił, tych ktorzy przynieśli, konfuzyą nabawił, y Antoniemu to kazał imieniem swoim opowiedźieć: *Poniewaź tak wielkie masz staranie o Zakonnikach, więc y do ciebie moiey surowośći zbliży się wykonanie.* Ale ten bezbożny swoiey bezbożności odebrał kárę, od cichego koniá rostargany, y na ziemię zrzucony, trzeciego dniá, według słowa Antoniego, zginął. Antoni miał gośćiem u siebie Hilaryona naszego, iáko iest w iego żywocie. Ták też Pawła Pustelnika, z Boskiego natchnienia nawiedźił w głębszey puszczy, do ktorego gdy powtornie powracał, widźiał że Swiętą iego Duszę Aniołowie do Nieba nieśli, á zaś

á zaś Ciało S. za pomocą dwoch lwow pogrzebł, y iego fuknią z liśćiá palmowego utkaną, z sobą wźiąwszy, w uroczyste dni wniey chodźił.

130. Przyszedł y Antoniemu ostatni termin życiá, gdy o bliskim terminie życia swego miáł rewelacyą, swoich Uczniow náwiedźił, áby im o ostátniey życia swego rezolucyi opowiedźiał. Tak tedy do nich mowił: *Ostatniey Synowie Oyca słuchaycie sentencyi, gdyż nie rozumiem ábym iuż was więcey widźiał, na tym świecie, przymuśa kondyciá natury, ábym po stu lat, ktore piącią lat przewyższam, iuż umarł.* Zasmuceni Uczniowie, płakáć poczęli y wzdycháć, y iego smutni śćiskali, on sam ieden wesoł, iákoby zostawuiąc wygnanie do Oyczyzny miał się przenieść: onym Swięte Zákonney Professyi swoiey dokumenta dawáł: żeby bez bożności Aryáńskiey nienawiść mieli, nauczał. Osobliwie rozkazuiąc, áby zaráz po śmierći iego Ciało pogrzebli, y żádnym sposobem według zwyczáiu, dla iakiego honoru y poszanowaniá, żeby ie nie pogrzebione nie trzymano, co przykładem CHrystusowego pogrzebieniá stwierdza, mowiąc: *Coż może być godnieyszego, álbo świątobliwszego, iako Ciało CHRYSTUSA Pana, ktore przecie w grobie położone, kamieniem aż do Zmartwychwstaniá dniá trzeciego zamknięte.* Ażeby dlá weneracyi iakiey kto mu nie czynił przeszkody, y iego pragnienia nie usłuchał, prętko pożegnawszy Zákonnikow ktorzy przyszli, do swego odszedł pomięszkaniá.

Potym po kilku mieśiącách, widząc Antoni, że na śiłach słábieie co raz to bárdźiey, zawołał do siebie dwoch Bráći: Izaáka y Pelusiána, ktorych tamże przed piętnastą lat, w krotce iednego po drugim instruowal, ktorzy iemu w starośći poczęli służyć, z ktorych Izaák Antoniego był tłumaczem, y onym opowiedźiał, że iuż godźiná następuie zeyśćiá, y śmierći iego, z tym miłośći wyrażeniem: *Jać Synowie moi, według zdaniá Pisma S. za Oycami memi wybieram się w drogę, bo mię iuż Pan do siebie zapraśa, iuż pragnę widźieć Niebieską chwałę, ále was naymilszych moich napominam, żebyśćie takiego czasu pracy niespodźiánie nie stracili, taką mieycie Imaginacyą, iakbyśćie dźiś do Zakonu przyszli, y stateczności woli waszey, będźie codźiennie przybywać.* Przestrzega, że wiele iest sztuk szatańskich, prosi áby się strzedz Schizmatykow, y heretykow, dla ich bezbożney woli, y uporczywey woyny, przeciwko CHRYSTUSOWI obliguie bardzo, áby Ciała iego do Egyptu nie zaniesiono, ále żeby ná sekretnym mieyscu było pochowane, nikomu nie powiadaiąc, y tym kończy: *Ufam w BOGU moim, że potrzebnego Zmartwychwstania czasu, to ciało powstanie nieskáżitelne, odźieniá zaś mego niech takie podźielenie będźie: Habit y płaszcz przetarty, na ktorym leżę, Atanázemu Biskupowi daycie, ktory on mi nowy dał, Serapion Biskup, niech drugi Habit weźmie, wy włosienicę weźcie y odźienie, y mieycie się dobrze; Naymilsi moi Antoniuś umiera, y iuż nie będźie na świecie z wami.*

131. Te słowa skończywszy gdy go Uczniowie całowali, wyciągnąwszy trochę nogi, śmierći wesoło oczekiwał, także z wesołey twarzy iego, Aniołow Swiętych, ktorzy na wźięcie Duszy iego stąpili, obecnych być poznali, ktorych obaczywszy iako przyiaciol, Ducha oddał, y umarł. Zachowali rozkazy Uczniowie, zawinione Ciało pokryli ziemią, mieysca nikomu nie oznaymuiąc, tylko podobno Swiętemu Hilaryonowi naszemu, ktory w prętce po śmierći Antoniego, sobie obiawioney, tam przyszedł, iako námieniá S. Hieronim w iego żywocie, mówiąc: Ze wspomnieni dway Bracia, proszącemu, mieysce Ciála pogrzebionego, sekretnie pokazali. Pewna iest, że potym S. Antoniego Reliqwie, álbo od Pana BOGA, álbo od ludźi, są obiawione. Ja sam Swiętą Głowę iego zostaiącą w Kośćiele od Imienia iego, w Mieśćie Arelacie, we Francyi, wenerowałem. Sukcessor zaś Antoniego Błogosławionego, ktory przechodzony płaszcz z Habitem, z iego rozkazu godźien był wziąć (to iest S. Atánazy iako on pisze) Antoniego, w Antoniego podarunkach przyimuie, y iak by wielkim dźiedźictwem był ubogacony, wesoło przez suknie reprezentował sobie, obraz świątobliwośći. Zywot S. Antoniego pisał tenże Sw. Atanazy, iako świádek oczywisty, śiła y o innych cnotach y cudach, wierną miał informacyą. Na ktorego końcu przydaie, że áni wzroku, áni liczby

áni liczby zębow, áni nog chodzeniá, áni czerstwośći całego ciałá, przeciwko przyrodzeniu natury, maiąc tak wiele lat, dla zasług swoich nie stracił, nad ciała właźniach, w roskoszach wychowane, iego Ciało czerstwieysze y mocnieysze było. Umarł Roku Pańskiego 358. dniá 17. Stycznia.

* *

Zywot Swiętego Onufrego Pustelnika.

132. SWięty Onufry Zákonu Eliászowego, stoć y Karmelitáńskiego, był Zákonnikiem, iako on sam w swoiey relácyi przyznaie się. Ták trzymaią, że był z Egyptu rodem. Inni zaś twierdzą Autorowie: iáko Paulus Regius, że był Krolewicem, potym y Krolem, po śmierći Oyca swego, Węgierskim. Inni twierdzą, że był Krolem Perskim. Jego Rodźice będąc przez długi czas pożyciá Małżeńskiego bezdźietnemi, od P. BOGA przez dobre uczynki, iáłmużny, y modlitwy, Syná uprosili, ktory się urodźił R. P. 199. Piszą inni Autorowie, że się urodźił pod Thebami w Miasteczku Stybez nazwanym, w Beocyi Prowincyi, w Grecyi ná Granicy Węgierskiey, y Nigropontu, áliàs czarnego morza. Ten w dźiecińistwie był strasznym piekłu y szatanowi, od ktorego rożne cierpiáł przypadki, y prześládowaniá, z Boskiey Opatrznośći, zawsze bywał Zwycięzcą wolnym. Z okazyi pewney od Oyca swego dźieciną we trzech leciech wyprowadzony z miastá, y na puszczą zaprowadzony, ná ktorey cudownie, od samey łani wykarmiony, w Klasztorze Eliásza Synow, nazwanym Erisius, w ktorym ochrzczony, od maleńkiego P. JEZUSA, dźiecina Onufry naysłodszym chlebem był nakarmiony, y posilony.

131. Po śmierći Oyca, gdy Onufry na Krolestwo nástąpił, w ktorym nie długo panuiąc, one dlá rożnego prześladowaniá, ktorzy w iego Pańistwo wpadszy, one pustoszyli, porzucił, y do Egyptu zaszedłszy, w Klásztorze Hermopolis nazwanym, Prowincyi Thebaidy, Zakonne życie przyiął, przed R. P. 300. w ktorym wielká świątobliwość, y regularná obserwanciá była w zgromadzeniu sta Zakonnikow. Temi słowy świętą ich konwersacyą, iáko świadek oczywisty opisuie, sam że S. Onufry, życie ich tákie było, áby według obyczaiow y zwyczaiu, zarowno wszyscy byli, y iednym duchem, pod iarzmo y ćwiczenie S. Reguły szyię y kárki swoie poddali, y burzliwego świata tego niebespieczeństwa, áby się nie báli, cokolwiekby się iednemu podobało, to y drugim; áby myślą Swiętą, Wiarą czystą, miłością zupełną, przed Panem Bogiem postępowali, ktoremu we dnie y w nocy z wszelką cichośćią, y cierpliwośćią służyć nieprzestawali; taká ich byłá wstrzemięźliwość z milczeniem, że żaden z nich nie śmiał, chyba spytany, albo odpowiedź było trzeba dać, słowa przemowić, według słuszności. Ten pokarm S. nauki z młodośći wźiąłem, tam Regularnego życia sposob od Braci przyiąłem, ktorzy mię bardzo kochali, y iakbym miał Boskie mandata y przykazaniá zachować, z pilnością byłem nauczony.

133. Ten świątobliwy Klasztor, nie innego Zakonu Pátryárchę, iako naszego Eliásza uznawał, z tey racyi iego Zakonnicy S. Proroka, Błogosławionym Oycem naszym nazywali, ktorego życie na przykład Zakonney doskonałośći pierworodney, sobie przekładali, á potym S. Janá Baptysty, iako iego naśladowcy osobliwego. Słuchaymy Onufrego naszego, wyraźnie mowiącego: *Zaprawdę życie Błogosławionego Oyca naszego Eliásza, Wielebnych Braći moich, słyszałem często chwalących, ktory na puszczy tak w wstrzemięźliwośći, y Bogomyślnośći, stárał się ciało martwić, że mu za to wielka cnota od P. BOGA dana iest, y ognistym wozem wźięty, Ducha Przenayświętszego dary, ktore miał, Uczniowi mogł nadać, y ieszcze długoletni starośćią, kary śmierći nieskoszto- wał. Do tego na przykład y S. Jana Baptystę podawali, ktory w nowym Testamencie zaiaśniał, y przez wiele lat, Boskiey poświęcony usłudze, Ciało swoie martwił, aż w Jordanie rzece, Zbawiciela świata* ochrzcić

ochrzcić, y iego, że Barankiem Bożym był, palcem swoim pokazać godnym się stał. W tym świętym Eliászowego postanowienia Klasztorze, mieszkał Onufryusz doskonały, przez kilka lat po Professyi, ále chcąc większey perfekcyi nábyć gdy Starszych Zakonnikow tego Klasztoru, życie Zakonne Pustelnicze Eliásza naszego, iako Patryárchy, y Jana Baptysty, y innych ich Sukcessorow Pustelnikow, nad Klasztorne wpospolitości żyiących słyszał, wychwalaiących, y wielkie iego zasługi y nagrody, pytał się o racyą: ktoremu odpowiedźieli Pustelnicy, mocnieyśi są nad Klásztornych, gdyż oni bez ludzkiey żyią pomocy, żadney konsolacyi w utrapieniu y tentácyách, od widomego stworzeniá nie przyimuią, nie maią nic do iedzeniá według potrzeby, nawet y chlebá, y wody, często im nie staie, nie maią gdźie się skłonić, przed niepogodami, Cenobitæ zaś, y ci co w Klasztorach mięszkaią, wzaiemnie się ratuią, zachęcaią się przykładem, cieszą rozmową y w pomięszkániach pięknie wystáwionych rezyduią, od upału słońca, od zimna, od deszczow, od wiatrow, y inney niepogody maią swoie schronienie. Przydaią ieszcze, że Pustelnicy, ktorzy na Prowidencyą Boską wcale się zdaią, ná puszczą idący, maiąc przedsięwźięcie samemu Panu BOGU służyć, w głodźie, pragnieniu, przez prace, y utrapienie, ciáła swoie martwić, przeciwko tentacyom czartowskim, mężnie stawać, żeby nie byli zwiedźieni, y w dobrym przedsięwźięciu, nie sfatygowani, żeby y światowemi roskoszami nie byli uwiedźieni, od Boskiey pomocy maią protekcyą, y mowią: że BOG Wszechmogący, ktory nie opuszczá nadźieię w sobie maiących, obtacza ich bronią swoiey Wszechmocności, żeby ich tentácyá szatańska nie zwyciężyłá, ktorym protekcyą daie wysokość Boskiego miłosierdźia: posyła P. BOG czasem do nich Aniołow swoich, y dlá pomocy, y dla konsolacyi, y dla usługi im. Taką Niebieską zmocnieni protekcyą, żeby ná przeciw szatanowi woiuiącemu, powstali, ręce swoie do Pána wznośili, modlitwy przed Maiestátem Boskim pokornie czynili, y tym sposobem, zdradliwe nieprzyiaciela postrzały, w ciele psuiąc, chwalebnie tryumfowali. Tam ktorzy pragną z Niebieskiego zrzodłá ochłodzeniá; korzonki y liśćie w ustach łaknących, iako plastr miodu słodnieie.

Takiemi dyskursami, bardzo zachęcony nasz Onufry, uważáiąc sam w sobie, iak chwalebney szczęśliwości zażywaią w Niebie, ktorzy utarczki pracowite dla miłośći P. BOGA znośili ná ziemi, począł mieć pragnienie puszczy; Więc serce iego gorzało, pomyślenie gorąco pragnęło, światowe radośći w całe postponować, do Oyczyzny Niebieskiey wszystkiemi siłami zbliżać się, według psálmu: *Mnie zaś obstawać przy P. BOGU dobrze iest, y pokładać w Panu BOGU nadźieię swoię.* W takim cwiczeniu w cnotach, y Bogomyślności zostawał Onufry, á serce nieugaszonym pragnieniem gorzało, osobnośći Pustelniczey nieprzestannie prágnąc, y Maiestat Boski błagaiąc ná modlitwie, áby do skutku mogł swoią intencyą czym prędzey przyprowadźić.

W tym z Boskiego sporządzeniá stáło się, że Opat w tym Konwencie umarł. Niebieskim głosem przestrzeżeni Bracia, Onufrego Przełożonym obieraią, czemu nie mogąc się sprzeciwić, zostać się musiał w Klasztorze, zostáwszy Kapłánem y Opatem. Ná tey funkcyi Przełożeństwa y ták wysokiey godności Kapłáństwá, wszystkim był pierwszy do cnoty, y wszelkiey obserwancyi Zakonney przykładem, rządząc sobie poddanych Zakonnikow, z taką pilnośćią y rostropnośćią, że dla tak przezornych y łagodnych rządow, wszystkie postronne Braci Klasztory, Imienia swego y wysokiey cnoty napełnił sławą. Onufrego, Przełożeńskim rządom poddać się, sobie życzyli wszyscy, że liczbá Braci więcey niż tysiąc przewyższała, pod iego posłuszeństwem żyiących. Widząc szatan ták wielką swoią stratę, wzbudzony piekielną zazdrośćią, Zakonne nienáwiśćią przeciwko Sw. Opatowi nápełnił sercá, że też y o życiu iego zamyśláli; ále z Opatrzności Boskiey, z niebespieczeństwa wybawiony, nieprzyiacioł swoich łaskáwośćią y dobroczynnośćią zwyciężył.

Gdy iuż z natchnienia Boskiego, swego na pustynią oddaleniá się czas porozumiał, dawszy nauki, y napomnienia zbáwienne swoim Zakonnikom, o pułnocy z Klásztoru potaiemnie wyszedł Onufry,

y w gęstą

y wgęstą pustynią, nazwiskiem Pregon, puścił się, wziąwszy sobie kawałek chleba, y trochę iarzyny, czyli leguminy, tam poiść postánowił, gdźie go Pan BOG o-broći. Przyszedł ná gory puste, gdźie obáczył iasność ku sobie idącą, zaląkszy się, o powrocie do Kláżtoru zamyślał; ále z pośrzodka iasności, zbliżywszy się młodźian bárdzo piękny, rzekł do niego: *Nie boy się, ia iestem Anioł Boży, tobie do straży nadany od twego urodzenia, teraz iestem posłany ábym cię na tę puszczą zaprowadźił, y z tobą przemieszkiwał. Bądź doskonáłym, z pokorą postępuy przed Panem Bogiem, z radośćią pracuy, w dobrych uczynkach bądź statecznym. Ja ciebie nie opuszczę, poki Duszy twoiey przed obecnośćią Maiestatu Boskiego nie będę ofiarował.*

135. W tákim Anioła prowadzeniu, zaczętą drogę, sześć álbo siedm mil idąc, do ozdobney przyszedł iaskini, do ktorey przystąpiwszy, o błogosławieństwo prosił mieszkáiącego w niey, z ktorey wychodzącego obaczył poważnego Mężá, ktorego na ziemię padszy uczcił, ále on go podniozszy, y pocałowawszy, iako Bratá Pustelniczego życia, przyiął, y wprowadźiwszy go do swego pomięszkaniá iako gośćiá, dla instrukcyi przez kilka dni u siebie zatrzymał. Potym zachęciwszy go do pracy, y do ufności oxhortuiąc, mowił: *Synu wstań, podź ze mną, w głębszą puszczą masz iść.* Piątego dniá przyszli do mieysca názwanego Calidiomea, gdźie palmy rosły. Starzec rzekł: *Oto Synu obácz mieysce, ktore ći Pan zgotował do pomieszkania.* Y z nim mięszkał przez dni trzydzieśći, daiąc naukę, w ćwiczeniu życia Pustelniczego; potym po uczynioney modlitwie, do swego powroćił pomięszkaniá: każdego roku S. Onufrego nawiedzaiąc. Trafiło się, że potym pewnego dniá tenże S. Mąż przyszedłszy w samym powitaniu padł, y umarł szczęśliwie, ktorego Onufry S. z wielkim płáczem pogrzebł.

Z relacyi samego Onufrego, w pospolitośći wiemy, iak wiele cierpiał, mowi bowiem, że tam we dnie od upału, y ogniá słonecznego gorzał, od rosy y mgły mokrym był, od głodu y pragnieniá obumierał; ále nie tylko cierpliwie, ále też y wesoło wszystko dlá Paná BOGA znosił, wiedząc że odda Pan zasługę, prac, Swiętych swoich, ktorego bogactw iak nie przybywa, ták nie ubywa: dlá ktorego gdy głod, pragnienie, zimno, gorąco, y inne molestye cierpią iego Słudzy, między orszakámi Anielskiemi konsolácyą, y nagrodę wieczney chwały odbieraią. A że siebie cáłego na usługę Boską oddał, y ná kontemplácyą rzeczy Niebieskich, nie dbaiąc y stáránia nie maiąc o pożywienie Ciáła; Anioł iego stroż codźiennie chleb y wodę, pod miarą przynosił, żeby od głodu nie zemdlał. Za cudowną Opatrznośćią Boską, palmy, daktyle, dwánaśćie razy na rok, to iest co Miesiąc rodząc, codźiennego mu pokarmu dodawáły, ktorych za chleb pozywał, przymięszawszy liśćiá. Doświadczył prawdy Ewangeliczney: *Nie turbuycie się o duszę waszę, cobyśćie iedli, álbo pili, ani o ciała wasze, w czymbyśćie chodźili, wie bowiem Ociec wasz że tego wszystkiego potrzebuiecie: Szukaycie pierwey Krolestwa Niebieskiego, y iego sprawiedliwośći, á to wszystko będźie wam przydano.*

W każdą Niedźielę, y Sobotę Nayświętszy SAKRAMENT, Ciáła y Krwie Chrystusowey, z ręki Anielskiey przyimował, ktory przywiley y innym, teyże Pustyni Eremitom, był udźielony. Miewał siła na tey puszczy zachwyceniá, wiele SS. Pańskich, y Aniołow Apparycyi, z ktorych konwersacyi cudownie bywał rozweselony. Ten Mąż S. mieszkał na tey puszczy przez lat siedmdźiesiąt, y przyszedł do wielkiey starośći, koło sta lat. Gdyż koło dwudźiestu lat maiący, został Zákonnikiem, y koło dziesiątká lat Professyi Zakonney ná puszczą poszedł.

136. Gdy iuż do końcá życiá przyszedł Onufry, chciáł go P. BOG przy śmierći pocieszyć, y niewidomey doskonałości przykład, całemu światu obiawić. Pafnucego Opatá z tey racyi przez wnętrzne natchnienie, do iego puszczy ordynował, áby go obáczył, y z iego relacyi áby się Anielskiego życiá náuczył. Pafnucy natchniony od P. BOGA, áby wszystkie SS. Zakonnikow lustrował mieysca, na tę pustynią przyszedł: ále gdy czwartego dnia nie stáło mu wody, y chlebá, ktorego wziął z sobą, ustawał y słábiał, aż znowu oczerstwiał, y przez cztery dni nic nie kosztuiąc szedł. Gdy iuż w cále omdláły obumarł, ná ziemi leżąc, obaczy przyto-

przytomnego Męża, w chwale cudownego, w iaſności ſtraſznego, w piękności chwalebnego, w wſpaniałości wyſokiego, wzroku pięknego, ktory z miłą twarzą przyſtąpiwſzy, to rąk, to uſt iego ſię dotykáiąc, iemu czerſtwości y ſił mocnych dodał; y tak weſoły bez iedzenia y piciá, ſiedmnaśćie drugie dni, w głębſzą puſzczą podroży odprawił.

Gdy iuż w cale zmordował ſię, uſiadł áby ſpoczął, áż oto zdaleká pokazał ſię Onufry, ſtraſzny, nakſztałt zwierza iakiego, wſzyſtek obroſły. Jego widzeniem ſtraſznie ſię zląkł, ná bliſką gorę uciekaiąc, wbiegł, y tam ſię ukrywał: Onufry począł wołáć: *Mężu Boży, znidż z tey gory, nie boy ſię: Ja ieſtem Człowiek cierpiętliwy, tobie podobny.* Z chodzącego witá, ná ziemię ſię rzucáiącego podnośi, mowiąc: *Wſtań tyś ieſt Sługa Boży, y Imię ci Pafnucy, wybranych Boſkich Przyiaciel.* Y uſiedli tamże obadwa. Potym Pafnucy pilnie ſię go pytał o konwerſacyą iego Puſtelniczą, ktoremu Onufry Imieſwoie y cáłego życiá proceder, ták iak ſię opiſało, opowiedźiał. Potym na mieyſcu gdźie ſię powitáli, báwili ſię ná pobożnych dyſkurſach. Powſtawſzy do pomięſzkaniá Onufrego nazwánego Calidiomeá, do ktorego zapraſzáł y poprzedzáł, poſzli, między palmámi modlić ſię poczęli. Po modlitwie uſiedli, y ná zachodźie ſłońcá, położonego chlebá ſztukę z wodą, ziedli, cáłą noc P. BOGU śpiewaiąc, bez ſnu ſtráwili. Z rana gdy Pafnucy Onufrego obaczył bladego, pytáł ſię przyczyny, ktoremu mowił Onufry: *Wſzechmogący P. BOG, proſtą drogą na tę puſtynią cię przyprowadźił, ábyś mię z uczćiwośćią pogrzebł; tey bowiem godźiny Duſza z więzow doczeſnych będźie uwolniona, y do Stworcy ſwego, do Niebieſkiego Kroleſtwa będźie zanieſioná: Gdy ſię powrociſz do Egyptu, pamiętay námnie przed Bracią twoią, y przed wſzyſtkiemi CHRYSTUSA Prawowiernemi, bo to ieſt tá prożbá, ktorą uproſiłem od P. BOGA.* Potym ſwoią obiecáł wzywaiącym ſię protekcyą, y przyczynę, oſobliwie ſamemu Pafnucemu, ktoremu chcącemu tam zoſtać ſię, w Imię Boſkie, kazał ſię nazad do Egyptu powrocić. Wſtał: do P. BOGA z płáczem modlić ſię począł, uklęknął, y záráz rzekł: *W ręce twoie Panie. oddaię Duchá mego.* Jak to wymowił, iaſność wielká Ciało iego obtoczyła, y w ſamey iáſności światłá, S. Duſza z Ciáła wyſzłá, dniá 11. Czerwca R. P. 370. W ten czas śpiewaniá Anielſkie wychwalaiących BOGA, y Swiętego zeyśćie z uczciwośćią wſpominaiących, ſłyſzane było; iego śmierć Pafnucy opłakiwáł. Ciało iego rozdźieloną na połowę ſwoią ſuknią, obwinione pogrzebł. Y záráz iáſkiniá iego z wielkim grzmotem zawáliłá ſię, y palmy z korzeniem powyrywane, wywrociły ſię. Z tego przypadku Pafnucy poznał, że nie máſz woli Bożey, áby tam mieſzkał. Z tamtąd poſzedłſzy, wrocił ſię do Egyptu, y relacyą uczynił przed Prawowiernemi, co widźiał y co ſłyſzał. Zywot S. Onufrego ieſt w Xiędze 1. w Zywotach SS. Oycow. Umarł za Papieſtwa Lucyuſza S. y Dyoklecyána Cęſarza. Zywot iego piſáli rożni Autorowie. Oprocz Hieronyma Sw. Paulus Regius, Andreas Boluferius, y innych tak wielu.

Zywot Swiętego Hilaryona Opata.

137. SWięty Hilarion rodem z Páleſtyny, urodźił ſię około R. P. według komputu Baroniuſza 292. w Wioſce Thabathá názwaney, ktora o pięć mil od Gazy Miáſtá Paleſtyńſkiego daleká. Rodźicow miał bałwochwalcow, bogatych y uczćiwych, od ktorych dlá nauki poſłany do Egypſkiey Alexándryi, tam, że był dowcipu byſtrego y wielkiego, w mnieyſzych náukach, wielki uczynił poſtępek. Y gdy był dobrego przyrodzeniá, do nabyciá obyczáiow uczciwych przyłożył pilności, z Chrześćiánow konwerſácyi, y Swiętych zwyczaiow zawźiąwſzy ochotę, za pomocą P. BOGA, w krotce Wiarę Chryſtuſową przyiął, ſproſność bałwanow porzućiwſzy. Z żadnemi igrzyſk, áni z widowiſk y komedyi, żadney nie miał konſolacyi; ále cálá iego wola byław Kośćiele S. iako S. Hieronim piſze.

Gdy dźie-

Gdy dźiecinne latá w dźiwnym pobożnośći cwiczeniu przepędźił. Ewangeliczney doſkonáłośći prágnąc porzuciwſzy ludzkie nauki, do Boſkiey mądrośći nábyciá ſię obrocił, y ſpoſobnych do tey nauki ſzukał Nauczycielow. R.P. 307. roku ſwego życiá piętnaſtego, ſłyſząc o ſławnym przez cały Egypt S. Antoniego Imieniu, Boſkiemu powołániu zadoſyć czyniąc, iego widzenia maiąc pragnienie, poſzedł na puſtynią, znalazł kogo ſzukał, y zwierzywſzy ſię iemu ſwego doſtąpieniá doſkonáłośći, prágnieniá, y w dobrym potwierdzony przedſięwźięciu, zaraz Zákonne przyiął życie, odmieniwſzy odźienie dawne, ſtáł ſię tákiego Nauczycielá Uczniem, pod ktorego dyrekcyą, pierwſze Zákonney Profeſſyi zawźiął początki. Zeby go doſkonále náśladował, porządek życiá iego, obyczaiow uczciwość, y cwiczenie ſię w cnotach, z wielką pilnością uważáł. Zaczym był uſtáwicznym ná modlitwie, z wielką pokorą przyimował Braći w ſtroſowaniu ſurowych, y wnápomnieniu ochotnym był. Przy tym był oſtrym w pokutách, ſurowym w niewielu iedzeniu, że żadná chorobá takiey iego ábſtynencyi y oſtrośći nieumitygowałá. Już przez dwá Mieſiące u Antoniego naſz Hilaryon między innemi Uczniámi przemięſzkiwał, y dłużey by był mieſzkáł, gdy by nie dlá konkurſu ludźi, ktorzy ſię w ſwoich rożnych potrzebách, do Antoniego zbiegali, Klaſztorną oſobność, w mieyſki tumult obrocili. Hilaryon zaś chcąc Antoniego naśládowáć, pamiętáł ná puſtelnicze iego początki, ſobie w ten czas poczynaiącemu dane pożytecznie, widźiáł, że to świeckich uczęſzczánie, przeſzkodę mogło przynośić, ktore Antoniemu, iáko iuż doſkonáłemu, przeſzkodą nie było, y owſzem pożyteczne y chwalebne. Poſtanowił, wźiąwſzy benedykcyą, od niego ſię oddálić, áby mogł ſpokoynieyſze ná puſzczy, nikomu niewiádomey prowádźić życie, o P. BOGU tylko, y ſamym ſobie myśląc. Opowiedźiáł Antoniemu tę ſwoię intencyą, y iego rády y dyrekcyi ſłuchaiąc, z niektoremi Zákonnikámi, ſobie pozwolonemi do Oyczyzny powrocił. Po śmierći iuż Rodźicow, część ſubſtancyi Braći, część między ubogich rozdáł, ſobie nic w cále nie zoſtáwił, pámiętaiąc na ſłowa Pana mowiącego: *Kto nie porzući wſzyſtkiego co ma, nie może być moim Uczniem.* Tak ſię z ubożywſzy z ludzkiey ſubſtancyi, ále wiary y ufnośći w P. BOGU pełen, ná ſtraſzną poſzedł puſtynią, ktora o ſiedm mil od Maiumu, Gazy portu brzegámi, do Egyptu w lewą ſię ciągnie. Gdy Hiláryonowi przyiaciele y krewni, iego intencyą poznali, wiedząc że te mieyſca częſto rozboynicy infeſtuią, y nachodzą, chcieli go od tego odciągnąć, oczywiſte śmierći donoſząc mu niebeſpieczeńſtwo, częśćią dlá rozboiow wielkich, częśćią dla delikátnego iego Ciałá, ktore bardzo delikatne, y do znieſieniá pracy, y ſłoty, y niepogody, nieſpoſobne było. Ale Hilaryon wſzyſtkie ſwoie nadźieie w Pánu BOGU pokładáiąc, młody ieſzcze śmierć cieleſną poſtponował, áby śmierći duſzy mogł ſię uſtrzedź.

Hilaryon tedy piętnáſtego roku życiá ſwego, ná puſtynią wſzedł: Worem tylko ciáło ſwoie pokrywſzy, czyli Hábit maiąc bardzo ciaſny y ſkromny, ſkorzany maiąc Ependyten, álbo Szkaplerz, ktory mu S. Antoni odchodzącemu dał, iák chłopſki, czyli Habit gruby, y kapę álbo płaſzcz Zákonny, y między morzem á bágniſkiem, ná wielkiey y ſtraſzney puſtyni ſobie obrał mięſzkánie, gdźie piętnáśćie tylo fig w Syryi oſobliwych, codźień po zachodźie ſłońca iadł, Pierwſzy y ieden pomięſzkánia ná tey puſtyni był naſz Hilaryon (bo żaden tam dla inkurſyi rozboynikow nie chciał mięſzkáć) od ludzkiey konwerſacyi oddalony, lubo oſtre dla pokuty, ſłodkie iednak dlá Niebieſkich delicyi, życie prowadźił. Ale z dopuſzczenia Boſkiego, y dlá większey iego chwały, y dlá pomnożeniá iego zaſług, począł ſzatan naſzego młodego Puſtelnika tentowáć fantasmatami y widowiſkami nieczyſtemi y zmyſły wzbudzaiąc, młodemu ciału niezwyczayną roſkoſzą, podnięty dodawáł. Ale w tym nie maiąc doświadczeniá młody Hilaryon do P. BOGA y SS. Pańſkich ſię udał, y ſam ſię ná ſiebie gniewaiąc, w pierśi ſię bił, y wzburzonemu mowił ciału: *Ja to ſprawię oſiełku że nie będźieſz wierzgał, nie będę cię ięczmieniem kármił, ále plewami; głodem cię będę trapił, y pragnieniem, ciężki ciężar ná ciebie będę walił,*

138

na źimno y upał będę ćię narażał, ábyś o iedzeniu bardźiey, niż o nieczystości myślał. Sposob życia poprawuiąc, nie codźień iako przedtym czynił, ále we trzy álbo cztery dni, z korzonkow leśnych sok z trochą fig iadał, áby tylko omdlewaią, cą duszę iákokolwiek sustentował; modlił się często, śpiewał, y motyką ziemię kopaiąc, siły cielesne debilitował y mordował, koszyki plotł, y innemi ciężkiemi báwiąc y cwicząc się zábawami, tak osłábiał, że wysuszywszy Ciało, ledwie na kośćiach się trzymał.

139. Gdy ták powabne szatána tentacye, takim sposobem zwyciężył, ieszcze cięższych y strasznieyszych od niego doznawał. Pewney nocy, płacz dźiecek słyszy, beczenie bydłá, ryczenie wołow, lament biáłogłowski, ryk lwow, woyská háłas, y straszny wieprzow kwik, y zgiełg. Zrozumiáł znatchnieniá Boskiego, że to illuzye szatańskie, y upadłszy ná kolana swoie, bitwę P. BOGU polecał, ktorego łaską, y znakiem Krzyża Sw. zmocniony, boiaźn odpędźił, y naiezdnikow szatanow, iuż prágnął widźieć, tam y owdźie patrzył, aż oto przy świetle mieśiąca, obaczył káretę z bystremi końmi, ná siebie wpadaiącą, ktorą obáczywszy, zawołáł, JEZUS, y tá zmyślona machina zaraz w ziemię przepadła. Więc Sługa Boży wesoły, mowił: *Konia y iezdca w morze wrzucił, ci na wozach y koniach, my zaś w Imieniu BOGA naszego chwalić się będźiemy.* Siłá innych tentacyi, y śideł czartowskich ponosił, pisze Hieronim S. Ták wiele razy obnażone białogłowy leżącemu, łáknącemu bankiety pokazywały się. Pod czas modlącego się wilk wyiący, álbo liszká szczekaiąca przeskoczyła. Spiewaiącemu poiedynek reprezentował się, y ieden z nich iak zabity, padłszy przed nogami iego, prosił o pochowánie. Modlił się raz, schyliwszy ku ziemi głowę, y z ludzkiey ułomnośći, myśl rozerwaną miał, y o czym innym myślał, wnet wskoczył na grzbiet iego wesoły szatan, y boki nogami, y grzbiet kańczugiem biiąc, wołał śmieiąc się: *Nuże, nuże bież, czego zasypiasz y drzymiesz.* Smieiąc się z wierzchu, pytał się, ieżeli by ustał y chciał ięczmieniem się posilić.

140. Od roku życia swego szesnastego, aż do dwudźiestego, Hiláryon nie wielkiey budki, do mięszkaniá zażywał, ktorą sobie z łozy y sitowia, na kształt koszyka uplotł, ná przytulenie się od niepogody, y upału, zimna, wiatrow, y deszczow. Potym w postánowioney mięszkał nie wielkiey celce, ktora ná cztery stopy szeroká, ná pięć wysoká, mało co iego osoby długość przechodźiła, że bardźiey grobem niż pomięszkaniem zdała się być; ktora ieszcze za czasow Sw. Hieronimá stała. Tam wzwyż wspomnione czynił pokuty, do ktorych y inne przydał umartwieniá, raz tylko koło Wielkieynocy do roku włosy strzygł, ná gołey ziemi, posłanie z sitowia maiąc, aż do śmierći sypiał, nigdy Habitu nie mył, za zbyteczną rzecz miał sobie, mowiąc: *Nie potrzeba w włosiennicy ochędostwa szukać*; áni sukni nie odmieniał, chybá że pierwsza w cale się zdarła, tam pisma Bożego, po modlitwie y śpiewaniu psalmow, czytaiąc nauczył się, ktorego sentencye na pamięć umieiąc, często opowiadał. Od dwudźiestego pierwszego roku życiá swego, aż do dwudźiestego siodmego, przez trzy lata połowę miseczki szocowicy, wodą skropiwszy iadł, á drugie trzy lata, chlebá z solą y z wodą pożywał. Od dwudźiestego siodmego roku, aż do trzydźiestego, ziołka y korzonki leśne iadał, od trzydźiestego pierwszego, do trzydźiestego piątego, sześć uncyi ięczmiennego chleba, y uwarzoney nieco iarzyny, bez oliwy pożywał. Gdy począł na oczy falować, y Ciało iego od liszaiow pałáć, trochę oleiu do tych potraw przydawał. Więcey nic do iedzenia nie przydawał, aż do roku sześćdźiesiątego trzeciego życia swego, od iabłek y innych fruktow martwiąc się. W ten czas kiedy iuż bliskim śmierći się być rozumiał, swego Ducha gorącość odnowił, y większą pokuty ostrość czyniąc, aż do lat ośmdźiesiąt, od chleba się martwił, ále mu z mąki, y pokraiąney iarzyny gotowano polewkę; Wszystko iedzenie y picie, piąciu uncyi nie ważyło. Tak życia swego wypełniaiąc porządek, nigdy przed zachodem słonca, áni w Swięta, áni by w naycięższey chorobie postu swego nie relaxował.

142

141. Gdy w swoiey chacie młody Hilárion w ośmnastym roku mięszkáł, przychodzących widźiał rozboynikow, ktorzy

mu przez

mu przez żart mowili: *Co byś czynił gdyby do ciebie rozboynicy przyßli.* Ktorym odpowiedźiał. *Ubogi rozboynikow śię nieboi.* Odpowiadaią: *ale możeß być zabity.* Rzekł: *mogę, iednak rozboynikow śię nie lękam, bom gotow umrzeć.* Na tę odpowieć zdźiwili śię rozboynicy, przyznali śię, że całą noc iego szukaiąc, błądźili, iak zaślepieni, y obiecuiąc życia poprawę, odeszli. Już dwudźiesty drugi rok żył ná tey pustyni Hilaryon, słowy tylko wiadomy: Białogłowa pewna Eleuthoropolitana, widząc że u męża swego w postpozycyi y nienáwiśći, że niepłodná była, iuż od piętnastu lat w stanie małżeńskim żyiąc, áby za modlitwą Sługi Bożego, mogła być płodną, weszła ná tę pustynią naypierwsza, y padszy do nog iego, swoię opowiadała potrzebę, y ratunek od niego dla swego płaczu uprosiła, bo w rok syna porodźiła. Trafiło śię, że Matrona Szláchetna imieniem Arystenta, Elpidiusza Starosty żona, powracaiąc od S. Antoniego z mężem, y trzema synami, w Gazie Mieśćie bawić śię muśiáła; bo trzey iey synowie ná tercyánnę febrę choruiąc, od medykow opuszczeni byli, Matká postyszawszy Imię Hilaryoná, zdięta miłośćią synow, udałá śię do niego, y do nog iego upadłszy, przez JEZUSA Chrystusa prosiła, áby do Gazy poszedł, na ratunek iey synow. Gdy na iey prozbę niechciáł uczynić, z płaczem przydała: *Hiláryonie Sługo Boży, odday mi synow moich, ktorych Antoniuß trzymał w Egypcie, ty ich chciey ratować w Syryi.* Płáczem Matki naypierwey zniewolony, przecię przyszedł do Miastá Gazy, umieraiących nawiedźił iey synow: Nad niemi wzywał Imienia JEZUS, y zaraz pot wielki ná nich padł, ozdrowieli, z iedli, P. BOGU dźiękuiąc za zdrowie, S. Ręce całowali.

142. Dlá tych cudow, wszystkim wiadomych, wielu poganow do niego przychodzących, Wiarę Chrystusową przyimowali, y siła Zakonnikámi zostało, chociaż iuż na Gorze Kármelu, y gdźie indźiey na innych mieyscach znaydowali śię Zakonnicy, iednak iak niewiádomi, samemu P. BOGU tylko y sobie, służyli. Z tey racyi S. Hieronim nazywa Hilaryona Fundatorem konwersacyi Zakonney w Syryi, iako Antoniego w Egypcie. Ale przez Fundatora rozumieć śię ma chwalebny Nauczyciel, iako pospolicie rozumieią nie tylko náśi, ále y obcy Historycy: iako Nicolaus Serarius. Już miał Hiláryon towarzyszow Zakonnikow, nie tylko tych ktorzy nowo do stánu Zakonnego za iego staránięm nawroceni, ále też y z tych, ktorzy iuż Zakonnikámi byli. Dlá większey instrukcyi y cwiczeniá do niego śię zbiegali, z ktoremi życie Zakonne prawdźiwe, od Eliászá S. Proroka naypierwey fundowane, iáko naucza S. Hieronim, prowadźił. Od tego czásu Klasztorow iego Institutum poczęło przybywać, ktorych on był Oycem y Nauczycielem. Z tey racyi Sw. nasz Cyryl Konstantynopolitański, nazywa go wspoł Pustelnikiem nászym, choć nie mieszkániem ná Gorze Karmelu, ále przynaymniey professyą Zakonu Kármelitańskiego. Ten bowiem Autor Swięty, y dawny od piąciu set lat, tak pisze: *Gdy na godną ußanowania Uroczystość Sw. Hilaryona wspoł Pustelnika przedtym naßego, Mßą S. zacząłem z Bratem Euzebim towarzyßem &c.* Pan BOG ktory Hilaryona naszego na większą swoię chwałę, y dla dusz zbáwieniá wybrał, za iego interceffyą śiła uczynił cudow, ktorych wszystkich, tu w osobnośći wspominać, rzecz nie podobna dla długośći, ále tylko dosyć będźie wspomnieć te, ktore S. Hieronim alleguie: W Facidy: wiosce, należącey do Miasta Rhinocorure, iuż od dźiesiątká lat, byłá białogłowa niewidoma, ktora na Medykow wszystkę swoię substancyą straciła. Ta do Hilaryoná przyprowadzona, swoię opowiadaiąc mizeryą, od niego usłyszałá: *Zebyś to, coś na Medykow straciła, miedzy ubogich byłá rozdała, uzdrowił by cię był prawdźiwy Medyk Pan JEZUS.* Y nad wołáiącą, płaczącą zmiłował śię S. Hiláryon, plunął na iey oczy, y takim prawi sposobem iak Zbawiciel, onę oświecił. Pewny furman Gazenski, tak był skurczony na ciele, że áni ręką, áni nogą mogł ruszyć, do Hilaryona przyniesiony, y do Wiary Sw: nawrocony, do pierwszego zaraz przywrocony zdrowia. Młodźian ieden, imieniem Marsytas, od szátaná opętany, wszystkich kaleczył: temu nos, temu uszy ugryzł; temu głowę, kark, temu no-

gi połámał; áni w kaydanách, áni w łańcuchach, áni w więzieniu mogli go utrzymać. Przyprowadzony do Klásztoru, iako woł dziki, ktorego Hilarion kazał do siebie przyciągnąć, y wolno puśćić, rozwiązanemu rzekł: *schyl głowę, y podź sam.* Drżeć mizerny począł, y kark schylać, áni spoyrzeć nie śmieiąc, wszystką dźikość porzuciwszy, nogi siedzącego Hilaryona lizać począł. Zaklęty potym, y przymuszony szatan, ktory owego młodźianá opętał, siodmego dniá ustąpił. Orion Mąż znaczny, y bardzo bogaty, Miasta Haile, ktore iest nad morzem czerwonym, od cáłego pułku szatánow opętany, okrutnym był, aż za rozkazem Hilariona uwolnionym został. Zananus Maiumites, kamieniarz, paraliżem zarażony, do Swiętego przyprowadzony, zaraz za błogosławieństwem uzdrowiony, do swego powrocił kunsztu. Niektory imieniem Italicus, chował konie wozowe ná igrzyska: Gdy za z czarowaniem woźnicy przeciwnego, ktory był y bałwochwalcą, iego konie do biegu oleniáły, do Hilaryoná naszego przyszedł, y wźiąwszy w kuflik gliniány od niego wody, z czarowáne pokropił konie z karetą, z iego rozkazu, ktore w dźień publicznych zawodow ták szybko biegły, karetę ciągnąc, iákby przeleciáły, daleko od siebie przeciwne konie zostawiwszy, z wielkim wszystkich nawet y poganow podźiwieniem, ktorzy nád swoim Bożkiem ubolewaiąc, wołali: *Marnus zwyciężony od CHRYSTUSA iest*, y Hilariona czárnoxiężnikiem Chrześciańskim nazywali, iákoby Bożkowi Marnie krzywdę czyniącego, áby stracic, prosili. Jednak powodzeniem szczęśliwym y cudownym wielu się do Wiary Chrystusowey nawrociło. Niektora Pánienká z Gazy, ktorą Młodźián ieden ukochał, przez czary od szatána opętana, od ktorych do nieczystośći przymuszona, samego tylko owego młodźianá wołáła, ále od Rodźicow do Hilarioná zaprowadzoná, od czartow zaraz uwolnioná zostáła.

143. Nie tylko w Pálestynie y w pobliższych Miastách Syryi, álbo w Egypcie, ále też y w dalekich Prowinciách, sławne Imię było Hilarioná, o ktorym dowiedźiáwszy się Sukcessor, y pokrewny Constanciusza Cesarzá, przyiechał do niego, z młodośći był opętánym od szatána, ktory z wielką apparencyą od Senátu Gazeńskiego był mu prezentowány, dla listowney rekomendacyi Cesarza. Hilarion tedy na szátaná nástąpił, rożnemi ięzykámi odpowiadaiącego. Gdy przez długi dyskurs powiadá, z iakiey okazyi czarodzieystwa, y iák był przymuszony od czarnoxiężnikow, że w tego człowieka wniść muśiał. Rzekł Mąż Boży: *Ja się o to nie pytam, y niedbam iakimeś sposobem wszedł, ále żebyś zaraz ustąpił, w Imie Pana naszego JEZUSA Chrystusa rozkazuię.* Y tak człowieka uwolnionego puśćił, niechcąc bráć dziesiątka grzywien złotá, ktore za odebraną łaskę ofiarował. Szatána także ze srogiego wielbłąda, iednym wypędźił rozkazem, bestyá do iego nog upadłá, ktorey się przedtym wszyscy báli. Ták chwalebne y sławne Imię było Hilaryoná. Gdy niektorzy z kraiow Syryiskich do S. Antoniego w ten czás w Egypcie sławnego, w swoich potrzebách rekurs czynili, Mąż Boży pokorny, mowił im: *Czegośćie się ták daleko domnie turbowali, kiedy macie tam w swoich kraiach Syna mego Hilaryona.*

Dla ták wielkich cudow, y przykładow Hilároina, po cáłey Palestynie, iako S. Hieronim pisze, niepoliczone fundowały się Klásztory, y wszyscy do niego się udáwali Zakonnicy, ktorzy przed Hilaryonem byli, choć nie wielu na Gorze Karmelu, y po innych pustyniach, tu y owdzie mięszkaiący, y prawie iák niewiadomi, od samego dźiwnego Restáurátora, czy Nauczyciela, doskonáley wycwiczeni, Zakonne Eliászowego postanowieniá, czy Kármelitańskiego Zakonu życie odnowili. Z tey racyi S. Doktor Hieronim, do Eliásza y Karmelu naszego, Zakonne początki redukuie; y pierwszych Kośćioła Sw. Zákonnikow Essenow, y Synow Prorockich Sukcessorami nazywa. Czyni iednák Hiláryoná w Palestynie, iako y Antoniego w Egypcie, Zakonnikow y Klasztorow Fundatorámi. Bo nie śiłu będących Zakonnikow przymnożył, y doskonáley instruował, y nauczáł, do restáurowanych wprowadźił Klasztorow, y nowe postáwiał. Y tak za niego, iakby za nowego Fundatora, naszá Gorá Karmelu kwitnąć poczęła w obserwancyi Zakonney,

Zakonney, iáko y Paleſtyná w Wierze Chryſtuſowey.

144. Zoſtawſzy Hiláryon niepoliczonych Zákonnikow Oycem, ſwoiey profeſſyi nauczáł obſerwáncyi, y wizytuiąc ich Klaſztory, wiele czynił cudow, y niewiernych nawracał. Przyſzedł do Eluzy Miaſta na Puſtyni Cades będącego, gdzie nawrociwſzy wſzyſtkich Obywátelow, Kośćioł wyſtáwił. Łakomego Zákonnika, ktory wſpoł idącym z Hilárionem Zakonnikom, żeby w iego winnicy gron y iagod winnych nie zbierali, bronił, odpędzał, z kwaſzeniem wina z tey winnicy zebranego, ſkaráł. Drugiego zaś hoynego, ktory do ſwoiey winnicy ochotnie tychże Towarzyſzow ſiłu wprowadził, przymnożonym w troynáſob winem obdarował, y te obadwa ſukceſſy Mąż Sw. w przod opowiedźiáł. Tráfiło ſię, że łákomy niektory Zákonnik, zielonego grochu wiązkę do Sw. Hilarioná poſłał, ktory gdy ná ſtole położony obaczył, łakomſtwa fetor czuiąc, mowił Hezychiuſzowi: *Nie czuieß fetoru ſproſnego, y w grochu śmierdźi łakomſtwo, położ przed bydlętami, obaczyß że nie będą iadły.* Ktory gdy według rozkazu w żłob włożył, polękáły ſię woły, y nád zwyczay rycząc, porwawſzy poſtronki ktoremi powiązane były, tu y owdźie pouciekały. Miáł bowiem S. Starzec tę łaſkę, że z zápachu ciáła y ſukien, y innych rzeczy, ktorych ktokolwiek zażywáł; wiedziáł ktoremu ſzatanowi był podległym, álbo do ktorego grzechu był ſkłonnym.

145. Gdy iuż Hilarion ſześćdźieſiąty trzeci życia rok pędźił, na owey puſtyni, wyſtawiony wielki Klaſztor, y wielką Braci tám mieſzkaiących liczbę, y ludu ſię zbiegaiącego uczęſzczanie widząc, dla czego do wnętrzney z Panem Bogiem konwerſacyi miał ſzkodę, uſtáwicznie płakał, przypominaiąc ſobie oſobność dawną, y uboſtwo ſwoie pierwſze, y mawiał: *Znowum ſię na świat wrocił, y odebrałem zapłatę moię w życiu moim, á to cała Paleſtyna, y pobliżſze Prowincie, poważaią mię ſobie, y ia pod pretextem Klaßtornym, dla potrzeby Braci, folwarki, poſſeſsye, y inne dochody mam.* Od tego czáſu począł o oddaleniu ſię y ucieczce myślić. Gdy do niego Aryſtenatá żona Staroſty przyiechałá, daley maiąc wolą iechać do S. Antoniego: rzekł do niey z płaczem: *Chciałbym y ia ſam poiść, gdybym w tym więzieniu tego Klaßtoru nie był przytrzymány, y żeby był iaki pożytek moiey podroży. Drugi dźień dźiś, iako cały świat po takim Oycu oſierociały.* Uwierzyła ona y zatrzymałá ſię, y w kilka dni przyſzłá wiadomość o śmierći S. Antoniego. Przyciśniony miłośćią oſobnośći, poſtanowił oddalić ſię, y dla oſłabiáłych ſił, oſiełká wziął. Gdy iego odeyśćia wiadomość rozniosła ſię, więcey niż na dzieśięć tyśięcy tak Zákonnikow, iako y świeckich, oboiey płci oſob, y młodych y ſtarych, żeby go nie puſzczać, zebrało ſię. Ale Hilarion nie wyperſwadowany, na ich prożbę nie uczynił, ále laſką piaſek rozrzucaiąc, mowił: *Prawdę przed Bogiem moim mowiąc, nie mogę patrzyć ná zburzone Kośćioły, zdeptane Chryſtuſowe Ołtarze, Synow moich krew rozlaną.* Uwierzyli wſzyſcy, że mu co od P. BOGA obiawiono było. Gdy iego oddaleniu ſię przeſzkadzáli, przyrzekł: że áni ieść áni pić nie będzie, ieżeli go gwałtownie będą zatrzymywać. Po ſiedmiu tedy dniach dlá iedzenia, przecie pozwolono mu odeyść; y poiechał, żegnaiąc wſzyſtkich płaczących. Przyiechał do Bethelii Wioſki, Páńſtwa Gazeńſkiego, wſpoł idących roſpuśćił, zoſtawiwſzy czterdzieſtu Zakonnikow, z ktoremi w drogę ſię puśćił. Dniá piątego przyiechał do Peluſium, y nawiedźiwſzy w bliſkiey Puſtyni Braci, poiechał; przez trzy dni do Zamku Thebayſkiego, áby ſię mogł widzieć z Drakoncyuſzem, małey Hermopolis Biſkupem y Wyznawcą, tam na wygnaniu będącym. Po wzáiemney z wizyty konſolacyi, pożegnawſzy ſię, poiechał. Drugie także trzy dni, z wielką pracą do Babilonu Egypſkiego, nad rzekę Atrebiticum przyſzedł, gdźie nawiedźił Filoná Biſkupa, y tegoż Wyznawcę. Conſtancius bowiem Ceſarz, Aryánom ſprzyiaiąc, tych ná wygnánie poſłał; innych zaś Katolickich Biſkupow gdźie indźiey. Od niego odiechawſzy, za dwa dni przyiechał do Miaſteczka Aphroditon nazwanego, y wielką przebywſzy Puſtynią, trzeciego dniá do wyſokiey Gory przyiechał, gdźie mieſzkáł, y umarł Antoni S. tam zaſtał dwoch Antoniego Uczniow, Izaáka, y Peluziána, z ktoremi wſzyſtko Klaſztoru

ſztoru położenie, zrzodłami przyozdobione, y palmámi, weſołe, obſzedł y zluſtrował.

146. Oddawſzy pogrzebionemu Antoniemu weneracyą, y uſzanowanie, do Aphroditon ſię wrocił, y zatrzymawſzy przy ſobie dwoch tylko Braći, ná puſzczy bliſkiey ſię bawił, ſpodźiewaiąc ſię że pożądaney zażywać będzie oſobności, milczeniá y umartwieniá. Ale iego świątobliwość nie mogła ſię zataić: bo gdy przez trzy latá deſzczu nie było, ziemia wyſchła, y dla nieurodzaiu głod panował, do niego ſię Obywatele zbiegli, od niego, iako Sukceſſora Sw. Antoniego, o deſzcz proſili, ktory gdy uproſił, wielka nazbyt liczbá ſię wężow narodziła, że wielu ſzkodźiły, ale dawſzy benedykowany oley, Mąż S. ratunek podał. Widźiawſzy, że y tam nie mogł konkurſu ludźi, y honorow ſię ukryć, poiechał za Alexándryą, w głębſzą Oaſim puſzczą chcąc ſię puśćić. Przeiechawſzy przez Alexandryą do Bruchium, znaiomych ſobie Braci wſtąpił, gdzie z ludzkośćią y zwygodą przyięty, długo bawić ſię nie chćiał, ále wiedząc przyſzłe rzeczy, w nocy odiechał, powiedźiawſzy racią owym Zakonnikom, tak prętkiego ſwego odiazdu. Drugiego dniá tedy Pazeńſcy Mieſzczanie, z Ceklarzami Staroſty (bo ſię dowiedźieli że wczoray przyiechał) wſzedłſzy do Klaſztoru, gdy go nie znaleźli, mowili do ſiebie: *Alboż to nie prawda coſmy ſłyſſeli, że on Czarnoxiężnik przyſzłe rzeczy wie y poznaie.* Miaſto bowiem Gaza, po odiezdźie z Paleſtyny Hilariona, iak Juliánus Apoſtata naſtąpił ná Ceſarſtwo, iego Klaſztor zruynowawſzy, ſupplikę do Ceſarza dawſzy, áby ſtracić Hilariona, y Hezychiuſza, uproſiło; żeby obudwoch po cáłym świecie ſzukać, dekret wydáno. Wyſzedłſzy z Bruchium przez niedoſtępną Puſtynią wſzedł do Oaſim, gdźie przez Rok cały mięſzkał.

Poſłyſzawſzy o zabiciu bezbożnego Juliána, widząc że y tu w Oazym nie mogł ſię zataić przed konkurſem y honorámi, umyślił Wſchod porzućić, y iakiego Wyſpu ná morzu ſzukać, gdźieby mogł ſię z chronić. Naiąwſzy wielbłąda, przez wielką przeiechał puſtynią do Paretonium Miaſta zamorſkiego Egyptu, na przeciw Libyi. Tam wſiadſzy w okręt, do Sycylii płynący, do Europy przypłynął z Zananem Sociuſzem. W pośrzod morza Adriátyckiego, ſtyrnika ſyn od ſzatana opętany, był mordowany y trapiony. A ſzatán wołał: *Hilarionie Sługo Boży, dla czego y na morzu dla ciebie pokoiu nie mamy? day mi czas y pozwol, aż poki do ziemi nie przypłynę, żebym tu na morzu wypędzony, w przepaść nie był wrzucony.* Ktoremu Hilarion rzekł, ieżelić BOG moy pozwala ábyś mieſzkał, to mieſzkay ſobie, ieżeli zaś on ciebie wyrzuca, na coż mi nienawiść czyniſz, Człowiekowi grzeſznemu, y żebrakowi? tego iednak chłopca uwolnił. Wſzedłſzy do Pachinu, Sicylii portu, dawał za ſiebie y ſociuſza przewiezienie, temuż ſtyrnikowi, Ewángelii Xiążkę, ktorą ſwoią ręką młodym będąc, przepiſał, ále on odebranego przez ſyna dobrodźieyſtwa będąc pamiętnym, akceptować niechciał. Oſobliwie, że widział Hilariona bardzo ubogiego. Obawiaiąc ſię tam Hilarion, żeby od przeieżdżaiących kupcow, nie był poznany, od brzegu morſkiego umknoł ſię, y na dwadzieśćia mil, połowę prawie przebył Inſuły. Tam ná gruncie puſtym pomieſzkanie ſobie obrawſzy, codźień wiązań drewek nazbierawſzy, przez ſociuſza do Miaſteczka pobliżſzego poſyłał, áby ſprzedawał, y za te pieniądze żywnośći ſobie, y dlá gośći chleba kupował.

147. Ani w Sycilii nie mogł ſię zátaić Hilarion, bo go P. BOG na większą ſwoią chwałę, y bliźniego pożytek obiawiał. Bo gdy w Rzymie, w Bazylice Xiążęcia Apoſtolſkiego, Sw. Piotra, z żołnierza iednego od ſzatana opętanego, wołał nieczyſty duch: *Przed kilką dni, przypłynął do Sycilii Hilaryon Sługa CHRYSTUSOW, y żaden go nie zna, y on rozumie, że to ſekret ieſt, poydę tam y wyiawię go;* Zaraz opętany z ſługami ſwemi, wſiadſzy w okręt, popłynął do Sycilii, y do Pachinu zapłynąwſzy, zá powodem ſzatáná, do budki Hilarioná przyſzedł, y tam do nog iego upadłſzy, zaráz był u-

148. wolnionym. Za roztławieniem tego cudu, ſiła chorych, dlá uproſzeniá zdrowia, zbiegało ſię do niego, y uzdrowieni byli. Między niemi liczą y znacznego iakiegoś ná tey Wyſpie, ktory opuchł był, tegoż dnia

goż dniá uzdrowiony zoſtał. Przyſzli też do niego y Zakonnicy, ktorzy od Karmelu ſwoy początek mieli, y po całym świecie Chrześćiáńſkim kwitneli. Tym czaſem Hezychiuſz, wierny Uczeń, Hilariona Nauczycielá ſwego, wſzędźie z pilnośćią ſzukał. Gdy w Metonie w Peloponcie, od iednego Zyda dowiedźiał ſię, że Prorok Chrześćiáńſki ziawił ſię w Sycilii, ktory tákie cudá y znaki czyni, że go twierdźili być z dawnych Swiętych, co nie zwidzeniá, ále z powieśći publiczney referował. Z tey iákieykolwiek relacyi, zaraz ſię domyślił, że to iego Nauczyciel był, wſiadł w okręt na morze Adryátyckie puśćił ſię, y do Pachiny przypłynął, gdzie uſłyſzał o Hilarionie, z podźiwieniem powiadaiących, ſiła cudow, czymprędzey do niego poſpieſza, y przyſzedłſzy, do nog iego upadł, ſtopy łzami ſkrapiaiąc, gdźie iego ſłowami y mową rozweſelony, tam ſobie odpoczął.

Znowu Hilarion widźiawſzy, że y na tey Wyſpie Sycilii wiadomy był, nie mogł ſię uſtrzedz ludzkiey konwerſacyi, y pochwáły. Zamyślił z tąd ſię przenieść; wſiadſzy na morze przypłynął do Epidauru, z ſociuſzami w Dalmacyi, pierwſze do mieſzkaniá obrał mieyſce, ále y tam nie mogł ſię ukryć. Smok dźiwney wielkośći, cáły ow kray puſtoſzył, bo nietylko bydło y trzody, ále też y oraczow, y paſtuchow tchnieniem przyciągnąwſzy połykał, dlá ktorego gdy ſtus drew kazał zgotować, y modlitwę do CHRYSTUSA uczyniwſzy, zawołáwſzy go, rozkazał mu na ſtus drew wleść, podłożył ogień, y tak przy wſzyſtkich ludziach, beſtyą tak ſtraſzną y zaráźliwą ſpalił. Trafiło ſię, że morze wielką nawałnośćią zburzone, Epidaurowi ruiną groźiło, Mieſzczanie do Hilarioná przyſzli, y ná brzeg morza, iako záſtáwę iáką, przyprowádźili go, ktory ná piaſku trzy Krzyżá S. znaki uczyniwſzy, tak wielką falę y nawálnicę uſpokoił, y pogodę wielką uczynił, z podziwieniem wſzyſtkich, ktory wſzędźie cud opowiadáno.

148. Y w tych kraiách widząc, że niemoże ſię od poſpolitośći ludźi y honorow ſchronić, w máley łodce potaiemnie w nocy uſzedł, y znaláźſzy drugiego dniá wielki okręt, popłynął do Cypru. Gdy między Málcas y Cytherą, pokazali ſię rozboynicy, y wſzyſcy płakać poczeli, niewoli, y więzieniá ſię obawiáiąc, y gdy mu ſociuſzowie o niebeſpieczeńſtwie powiedźieli, rzekł: *Máley Wiary, á czego ſię troſzczecie, y śmieiąc ſię z rozboynikow, rzekł: Alboż tych ieſt więcey, niż Faraonowego Woyſka, kiedy Pan BOG chciał, wſzyſcy potoneli.* Stanąwſzy ná końcu okrętu, do bliſkich rzekł rozboynikow: *Doſyć żeśćie tu przypłyneli.* O dźiwna Boſka Wſzechmocność! zaraz odſkoczyły rozboynicze baciki, y przeciwko impetowi wioſeł, ktoremi robili, (czemu ſami ſię rozboynicy dźiwowali) názad ſię wrocili. Zegluiącemu przez morze Egæum Hilárionowi, zachodźili na brzegi morſkie opętáni, z Miaſt y Miaſteczek ná brzeg biegli, y ſłychać było wrzaſk nieczyſtych duchow wołaiących. Przypłynął do Cypru Inſuły Hilárion z Sociuſzami, y wſzedłſzy do Miaſtá Paphum, na puſte mieyſce, o dwie mil od Miaſta uſtąpił. Tam mieſzkáiąc bárdzo ſię cieſzył, że choć ná kilká dni ſpokoyne życie prowadźił. Lecz ledwo dwadzieśćiá dni wyſzło, zaráz wſzyſcy nieczyśći duchowie wołáć poczęli: że przybył Hilarion Sługá CHRYSTUSOW. Nazbiegało ſię zewſząd do niego ludźi, zkąd bardzo był żáłoſnym, że mu nie dali ſpokoynego pożyciá; miłośćią przecię bliźniego wzruſzony, przez tydźień ná dwieśćie opętánych uwolnił. Przez dwie lecie tu mieſzkał, y záwſze o ucieczce myślał; Hezychiuſza, áby ſię na wioſnę do niego wrocił, do Paleſtyny ná pozdrowienie Braci, y ná obáczenie zruinowánego Klaſztoru popiołow, poſłał. Hezychiuſz, iak ná Wioſnę powrocił, chciał znowu Hilarion do Egyptu popłynąc, ná tę puſtynią, ktorą názywaią Bucolia, z tey racyi, że tám nie było żadnego Chrześćiánina, ále tylko dźiki y gruby Narod. Perſwadował mu Hezychiuſz, áby daley ná ſamey Wyſpie na ſekretnieyſze y odlegleyſze mieyſce uſtąpił, ktorą gdy całą z luſtrował, záprowadźił go o dwanáśćie mil od morza, między odległe y wyſokie gory, ná ktore ledwo czołgaiąc ſię, ná ręku y kolanách, mogł wniść, y tam mieyſce ſobie do pomieſzkaniá ſpoſobne obrał.

149. Wſzedłſzy ná owę Gorę, obaczył mieyſce okropne y ſtraſzne, ále przecie drzewem

drzewem, tu y owdźie obſadzone, byłá y wola, zwierzchu gory ſpadáiąca, y ogrodek weſoły, y iábłoni śiła, ktorych fruktow nigdy nie koſztował. Przytym mieyſcu, dawnego Kośćioła były ruiny, zkąd, iako Hilarion referował, y iego Uczniowie świadczyli, nie policzone w nocy y we dnie głoſy ſłyſzane były, iák woyſka iákiego, z czego ſię on bardzo cieſzył, że ſwoich prześladowcow miáł po bliſku. Mieſzkáł tam przez lat pięć, y częſto go nawiedzał Hezychiuſz, z czego ná tym końcu życia ſwego miał iakąkolwiek konſolacyą, że przecie dla przykrego y trudnego przyſtępu, y cienia wielkośći, álbo nikt, álbo nie częſto kto mogł, álbo ſię odważył wniść.

Pewnego dniá wyſzedłſzy z ogrodka, obáczył człowieka wſzyſtkiego parálizem zaráżonego, leżącego przed drzwiami. Pytá ſię Hezychiuſza, ktoby to był, y iakim ſpoſobem tu go przynieſiono, odpowiedźiał, że ieſtem Szafárzem tey Wioſki, do ktorego Ogrodek ten ich należáł, zapłákał Mąż Boży, y do leżącego rękę śćiągnął, y rzekł: *Tobie mowię, w Imię Paná naſzego JEZUSA Chryſtuſa wſtań, y chodź.* Ledwo ſłowo wymowił, aż parálityk zdrowym ſię czuiąc, według rozkazu iego, wſtáł y chodźił Za rozſławieniem tego cudu, ſiłu chorobą przyciśnionych, do niego przyſzło, nie uważáiąc na trudność drogi, áni ná okropną puſtynią, y wſzyſcy nákoło pilnowali, żeby Mąż S. według zwyczaiu, w prętce nie odiechał, tak iáko z innych mieyſc y pomieſzkaniá uſtępował, áby honorow y ludzkiey konwerſacyi unikał, bo iuż dlá ſwoich cudow, nie mogł ſię nigdźie zchronić, áby o P. BOGU, y o ſobie tylko myſlał.

Już Hilárion do końca życia ſię zbliżał, maiąc ośmdźieſiąt lat życiá ſwego, poznaiąc że iuż ſiły uſtaią, do bliſkiey śmierci ſię dyſponuie, y ná drogę wieczności ſię gotuie. A że nie było Hezychiuſza, miaſto Teſtámentu, krotki ręką włáſną liſt napiſáł: wſzyſtkie bogactwa ſwoie iemu zoſtáwuiąc, Xiążkę Ewangelii, ſuknią grubą, Kaptur y płaſzcz, gdyż iego poſługacz kilką dni przedtym umarł. Przyſzło do niego chorego z Paſu, śiła Zakonnych Mężow, dlá tego naybárdźiey, że miáł im opowiedźieć czas do Pana BOGA odeyśćiá, y z tego więzienia ciała uwolnienia. Ale y Conſtanciá nieiaká pobożná Matroná, ktorey Zięcia, y ſyna, przez namáſzczenie oleiem benedykowanym, od śmierći wybawił, z niemi przyſzła. Tych wſzyſtkich umieraiący Mąż S. zaklął, áby y ná minutę godźiny, Ciałá iego niezatrzymywali po śmierći, ále zaraz áby go w tymże ogrodku, w ziemi zakopáli, ták, iako chory leżał, w ſukni włoſianey, w Kapturze y Habicie grubym.

Ledwo co iuż było ciepła náturalnego w iego Ciele, oprocz zmyſłow, mało co żywego było w nim człeká, á przecie iuż konaiący, otworzywſzy oczy, to mowił, ſámego ſiebie ánimuiąc, y w Boſkiey Dobroći ufaiąc: *Wychodź, czego ſię boiſz, wychodź Duſzo moia, czegoż wątpiſz, ſiedmdźieſiąt bliſko lat ſłużyłaś Chryſtuſowi, á śmierći ſię boiſz?* Ná te ſłowa Ducha oddał, y ſkonał, dniá 21. Octobra. R. P. 372. maiąc lat ośmdzieſiąt, za Damaza Pápieża, roku ſzoſtego, Walentiniána y Walentiuſzá Ceſarzow, roku 9. S. Hilarion naygodnieyſzy miedzy Zákonnikámi po ták wielu cudach uczynionych, ſławny y chwálebny, dla świątobliwośći ſwoiey.

Według dyſpozycyi iego oſtátniey ktorą rozkazáł, áby iego Ciału zmarłemu nie czynili pogrzebu ſolennego, zaraz w ziemię zákopany, y pierwey w Mieśćie ſłycháć było, że pogrzebiony, niżeli umarł. O świątobliwey y nieoſzacowaney śmierći iego ſłyſząc w Paleſtynie Hezychiuſz, iego wierny Uczeń, popłynął do Cypru, y zmyśliwſzy ſię, że chce w tym ogrodku mieſzkać, dlá pamiątki wieczyſtey Nauczyciela ſwego, ktorą w ſercu y oczach chciał konſerwować, áby tym ſpoſobem ſuſpicyi uſzedł, od tak pilney ſtraży Obywatelow, z wielkim bardzo życia ſwego niebeſpieczeńſtwem, w dźieśięc prawie Mieſięcy, Ciało iego S. porwawſzy, uciekł, ktore do Maiumy zanioſzy, z wielką liczbą Zákonnikow, y z Miaſteczek poſpolſtwa zachodzącego, w dawnym iego Kláſztorze, pochował. Nieſkáżitelna ieſzcze ná nim byłá ſukniá, kaptur, y płaſzcz, y cále Ciáło, iak by ieſzcze żyw był, z tákiemi odorami y zapachem, iakby było namáſzczone umyślnie. Konſtancyá owa pobożná Matroná

y Swięta,

y Swięta, skoro usłyszałá, że S. Hilárioná Reliqwie iuż ſą do Páleſtyny przenieſione, zaraz omdlałá, y umarłá, przeciwko Słudze Bożemu miłość ſwoię, śmiercią potwierdźiła. Miałá bowiem ten zwyczay, przez całe nocy, przy iego Grobie Wigilie odpráwiać, y iák z obecnym ná ratunek modlitw ſwoich wzywać go, y rozmawiáć.

Wiele uczynił S. Hilarion naſz po śmierći, ták w Paleſtynie, iako y w Cyprze cudow, á naywięcey w owym Cypru ogrodku, podobno dlá tego, że bardzo owe mieyſce kochał. Y w ten czas dźiwná byłá między Paleſtyńczykámi y Cypryiczykámi ſprzeczka: ci Ciáło Hilariona, ći záś że Duchá iego mieli, ſzczyćili ſię, iáko S. Hieronim piſze, z ktorego tę Hiſtoryą, á częśćią też ſłowo w ſłowo zebraliśmy.

Zywot Swiętego Bazylego Wielkiego Kośćioła S. Doktora.

151. SWięty Bazyli, przezwiſkiem Wielki, był Szlachcic z Kappádocyi, urodzony w Helenoponcie, R. P. 327. Oycu iego Imie było tákże Bazyli, urodzony z Martyrá y Makryny, znaczney Matrony. Matka záś S. Bazylego, S. Eumeliá. Trzech miał Braci, y iednę Sioſtrę; wſzyſcy cnotą ſławni Braciá byli: S. Grzegorz Niſseńſki nayſtárſzy, Naukracy, y Piotr Sebaſteńſki Biſkup; Sioſtra záś Makriná. Od pobożnych Rodzicow, w dziecińſtwie w Wiary Katolickiey nauce, y pobożnośći wyćwiczony, śiedm lat maiąc, Babce ſwoiey Makrynie, S. Grzegorza Cudotworcy Penitentce, na wychowanie y edukacyą oddany, w Mieśćie Nowocezaryi, iako ſam w liśćie 75. ad Neoceſarienſes świadczy, temi ſłowy: *Wiary zaś naſzey, ktore może być ſkutecznieyſze doświadczenie, y potwierdzenie, iako żeśmy wychowani za ſtarániem Błogoſławioney Matrony, waſzey pokrewney, (o Makrynie mowię) ſławney, od ktorey nauczyliśmy ſię S. Grzegorza ſłow, ktoreśmy poki pamięći będźie konſerwować powinni, iakoż y ona zachowała, y nam ieſzcze w dźiecińſtwie będącym, pobożnośći ćwiczenie dawała.* W liśćie 64. do tychże piſze, że w Neocezaryi w Poncie, za ſtarániem tey Babki ſwoiey był wychowany, mowi bowiem: *Ja zaś z inklinacyi moiey, ktorą z dźiecińſtwa mam do tego kraiu: tu bowiem wychowany ieſtem od moiey Babki.*

Siedm lat maiąc Bazyli, do nauk mnieyſzych dany, w Oyczyźnie Retoryki ſię uczył, Matematyki przez pięć lat, iako y Filozofii w Konſtantynopolu, dokąd we dwunaſtu leciech poſłany ieſt. W ſiedmnaſtym roku życia ſwego, poiechał do Aten, ſławney cáłey Grecyi, Akademii, gdźie pod Eubulem Doktorem, z Grzegorzem Nanzyánzeńſkim, Juliánem Apoſtatą, Libániuſzem, y innemi kondyſcypułámi; nauki ſkończył, czyſtośćią y wſtrzemięźliwośćią przyozdobiony. Sąmym Preceptorom, iako y kondyſcypułom w podźiwieniu był, ták dlá przyrodzonych talentow, iako y wyſokiego rozumu. Bawił ſię ná ćwiczeniu przez lat piętnaśćie; y całą Pogáńſką Filozofią, przebiegłſzy, na dokończeniu Aſtronomii y Geometryi ſię uczył, co mądrego było, wſzyſtko czytał. Gdy żadnym ſpoſobem nie mogł przez te nauki przyiść do poznaniá Stworcy, iedney nocy z Boſkiego natchnienia wyperſwadowány, áby Wiary S. piſmo przeczytał. Tego natchnieniá Hiſtoryą opiſuie ſamże Bazyli w liśćie 79. do Euſtochium: *Ja kiedym tak wiele czaſu na prożnośći ſtracił, y wſzyſtkę prawie młodość, ná niepotrzebnym ćwiczeniu przepędźił gdym ſię báwił, ná tych naukach politycznych, przecież kiedyż tedyż, iak ze ſnu obudzony, porwałem ſię y na Ewangeliczney prawdy przedźiwne świátło powzrzawſzy, poznałem, y uznałem, nie pożyteczną mądrość Xiążąt tego świata, ktorzy przez to giną. Zapłakawſzy nad mizernym życiem moim, Przewodnika życzyłem ſobie, ktory by mię do pobożnośći nauki zaprowadźił. Y gdy moie to naypierwſze ſtaranie było, ábym obyczaiow moich poprawił, ktorych przez złą konwerſacyą nadpſowało ſię. Przeczytawſzy Ewangelią,*

y zważy-

y zważywszy sposob, przez ktory może nabyć doskonałości, y iakie cwiczenie być powinno; to iest: kto sprzeda substancyą swoię, y między ubogich Braci rozda, y nie ma żadnego starania o życie swoie doczesne, y nie dopuszcza myśli swoich, iaką rzeczy doczesnych skłonnością turbować. Zyczyłem sobie, ábym mogł mieć takiego z Braci, ktory tym sposobem życie swoie prowadził, za ktorą Instrukcyą y nauką, tak głębokiego iego życia mogł morze przepłynąć. Znalazłem siłu przy Alexandryi, niemniey w Egypcie, potym y w Palestynie, Celesyryi, y Mezopotamii, ktorym zadziwiłem się, w codziennych postach, wstrzemięźliwości, y w pracach cierpliwości.

152. Bazyli tedy S. pospieszył do Egyptu, dla nabycia pobożności, y Ewangeliczney doskonáłości Y przyszedł do iednego z Archimandritow, imieniem Porfiryusza, (w ten czas nie rozdzielony był Zákon, od Eliásza naszego Patryárchy Instytutowany, y postanowiony) prosząc, áby mu dane były Xięgi Duchowne, dlá poięciá, y nauki rzeczy Duchownych. Tego nauczywszy się, zatrzymał się tamże, cwicząc się w rozmyślániu Duchownych nauk, na iedney wodzie y legumінie przestaiąc. Rok cały tam się bawił, y práwdy wiarą dochodząc, szukáł słowa prawdy, y Zakonney doskonáłości. Potym prosił o pozwolenie, áby mogł poiść do Jerozolimy, częścią dlá modlitwy, częścią chcąc tam widzieć cuda. Odebrawszy od Magistra licencyą, wyiechał z Egyptu Bazyli, zaiechał do Palestyny, mieysca naszego odkupieniá chcąc nawiedzić. Powrociwszy z tamtąd do Aten, począł perswadować Filozofom, y pospolstwu Poganow, opowiadać CHRYSTUSA, pokázuiąc im drogę zbáwieniá. Potym opowiedziawszy Taiemnice Wiary Chrystusowey, swego niegdy Filozofii Preceptora, nawrocił, ktory mu rzekł: *O Bazyli! Niebieskiey TROYCY Ogłosicielu, przez ciebie wierzę w iednego BOGA Oyca Wszechmogącego, y daley oczekiwaiąc zmartwychwstaniá umarłych, y żywota wiecznego, Amen.* Y z Magistra, stał się Uczniem, w cale się oddaiąc w iego dyrekcyą; y obádway rozdawszy swoie rzeczy, pobożnie do Sw. Miastá Jerozolimy poiechali, nawrąciwszy wielką liczbę poganow. Gdy do Antyochii przyiechali, przyszedłszy do gospody, gospodarskiego syná, imieniem Filoxena, Libániuszowego Uczniá, smutnego zastáwszy, pyta się Bazyli racyi smutku, poznał że mu kazáno wiersz Homera przetłumaczyć, na Rhetoryczne periody, czego on nie mogł uczynić, z politowaniá Bazyli napisał; co przeczytawszy Libanius, rzekł: *Przez Boską Opatrzność, żaden by z teraźnieyszych mędrcow nie potrafił tak przetłumaczyć.* Gdy się dowiedział, że to Pielgrzym ieden, tego przetłumaczenia był Authorem; zaraz pobiegł do gospody, gdźie poznał kondyscypuła Bazylego, y Eubulusa Magistra, do siebie zaprosił. Gdźie Bazyli o nawrocenie Libaniuszá się stáráł, rzuciwszy kwestyą o Taiemnicach Wiary S. ktoremu odpowiedźiał Libaniusz: *Jeszcze nie przyszedł czas tego uczynku, kiedy każe niebieska Prowidencyá; ktoż się będzie mogł sprzeciwić?* Rozkazáł Filozof swoich zgromadzić Uczniow, áby od Bazylego wzięli Instrukcyą, ktorym Mąż S. zbáwienne dawszy napomnienia, potym daley drogę swoią kończył. Gdy iuż do Jerozolimy przybyli, y wszystkie mieysca święte, wiarą y miłością zlustrowali, y P. BOGU adorácyą oddawszy, przyszli do Biskupa, imieniem Maxyma, czyli Maxyminá, Makaryusza Sukcessora, przed nim upadłszy, prosili o odrodzenie niebieskie, to iest o Chrzest S. w Jordánie rzece (tak wielu przedtym życzyło sobie Chrzcić się w Jordanie, dla poświęconey Chrztem S. wody). Zezwolił ná ich prośbę Biskup S. gdy przystąpił Bazyli ná brzeg rzeki, upadł ná ziemię, y z płaczem, y wołániem wielkim, prosił, ábymogł znáku Wiary S. dostąpić, y wstáwszy z boiaźnią zdiął suknią z siebie, y zniemi chcąc wyzuć nieomylnie stárego człowieka, spuścił się w wodę modląc się, á potym od Kápłana ochrzczony. Aż o to świátło im zaiáśniáło, y Gołębica z niego wyleciáwszy, upadła ná wodę, ktorą zmąciwszy, do Nieba zleciáła, ktorzy obecnemi byli przytym, zaląkszy się, Błogosłáwili P. BOGA, ochrzczony Bazyli, wyszedł z wody. Ochrzczony y Eubulus, Chryzmem namaszczony, y S. Kommunią posilony.

154

153 Kiedy się w Pálestynie bawiąc, święte nawiedzaiąc Klásztory tamtego kraiu; do Celesyryi przyszli, inne nawiedzać Klasztory,

Klaſztory, według iego liſtu, do naſzey też zbliżyli ſię Karmelu Gory, w ten czas Swięty Eutycius, był Superiorem Zakonu Karmelitańſkiego, świątobliwośćią y nauką ſławny, ktory według Paleonidora *lib: 2. cap. 5.* do Zakonu Prorockiego ich przyiąwſzy, w Swiętego Zakonu Habit przybrał, tam przez lat kilká, w Zakonnym życiu pracuiąc, Ducha Zakonnego zawzięli, iako nauczaią inni poſpolicie Zakonu Hiſtorycy, y potwierdza S. Grzegorz Nazyánzeńſki, wielki Bazylego przyiaciel, w Oracyi trzydźieſtey, na pochwałę iego napiſaney, mowiąc: *z Eliáſzem y Janem, naywyżſzemi Filozofami, oſobne życie przyiął.* Od tego czaſu zawziął wielki affekt do Karmelitow, ſwoich Braci Zakonnych, y Nauczycielow, ktory też y po śmierći świadczył, pokazuiąc im ſię, iako w życiu Swiętego naſzego Cyrylla Konſtantynopolitańſkiego, referuie Paleonidorus lib: 3. c. 4. piſząc o S. Cyryllu: *Pewnego czaſu, widźiał w nocy Męża na widok godnego, y zacnego, przy ſobie ſtoiącego, na głowie Infułę maiącego mowiącego do śiebie: nie boy ſię Cyryllu, iam ieſt Bazyli, niegdy z Gory Karmelu Puſtelnik, Cezaryeńſki Biſkup; przyſzedłem to ći od Pana BOGA opowiedźieć, ábyś poſzedł do Armenij.*

Wyſzedłſzy z Karmelu Bazyli, y z nim Eubolo, bliſkie w Celeſyryi Klaſztory luſtrowali, y potym za ſpolną radą, przyſzli do Antiochii, áby S. Meletiuſza, tegoż Miaſta Patryárchę nawiedzili, często w bliſkim na Gorze Amani, czyli Neroi, Klaſztorze przemieſzkiwaiącego. Bazyli od Meletiuſza ná Dyákony poświęcony. Parabolas, álbo przypowieśći Salomona, przez lat kilka tłumaczył: był u wſzyſtkich w podźiwieniu, dla wielkiego, ktory czynił w nawracaniu duſz pożytku, przez ſwoie Kazaniá. Ná tey peregrynacyi, y Zakonney oſobnośći, lat trzynaśćie ſtrawił, y w Klaſztorze, w Niebieſkiey nauce przecwiczony, do tey w prętce przyſzedł eſtymacyi, y godnośći w naukach y obyczaiach, że go nazwano Wielkim.

154. Oſobliwym był i Magiſtrem y Nauczycielem Bazylego Martianus Zákonnik, Zakonu naſzego Eliáſzowego, o czym tak piſze Theodoretus lib: 9. w Zywotach SS. Oycow, cap. 3. *Złączyć Bazylego potrzeba z Eliáſzem, y Janem, y im podobnemi, ktorzy chodźili w owczych y kozłowych ſkorkach, ubodzy y ſtrapieni, umartwieni, ktorych niegodźien był świat, błądzący po puſtyniach, gorach, iaſkiniach, y iamach podźiemnych. Tey zaś Duchowney Filozofii miał pożytek, cudowny ow Bazyli, ktorym potym nierychło, pod Selaucobelum (ieſt Miaſto w Syryi) Zakonne wyſtawił pomieſzkanie. Sławnym był w rożnych cnotach, znacznie zaś ſłynął w tey cnocie, ktora ieſt bardzo P. BOGU przyiemna, miłość, y w rzeczach Duchownych, y uczynkach ludzkość. Tamże Marcyánus ſzlachetnego urodzenia, y z Familii ſzedł Krolewſkiey, ná puſzczą przyſzedł, y w Celi nie większey, iak iego ſtatura była, zamknął ſię, po modlitwie y pſalmow śpiewaniu, czytaniem Piſma S. ſię zabawiał; pożywienie iego było chleb ſam, pod małą wagą, nigdy nie był ſytny, ále zawſze łaknący. Miał potym dwoch Uczniow: Euzebiuſza y Agapetá; z ktorych Agapetus na Biſkupſtwo był obrany, ſławnym potym y godnym był. Euzebius zaś był Dźiedźicem tey budki świętey, y Marcyána, y iego oſtrośći życia, naśladowcą. Bo gdy ſto dwadźieśćia funtow żelaza na ſobie dzwigał, Agapetus zaś ſobie przyłożył pięćdźieſiąt do ośmdźieſiąt Marcyána, ktore na ſobie noſił. Otoż Wielki Marcyán, Wielkiego Bazylego w nauce, y w życiu Zakonnym Magiſter, ktory ták ſurowe życie prowadźił.* Dla wielkiey Bazylego ſławy, ná opowiadanie JEZUSA Chryſtuſa Ewangelii, do Pontu Oyczyzny ſwey był wokowany, y z Eubulem: Prowincyą Cappadocyi, od obyczaiow Chryſtuſowych błądzącą, ná drogę zbáwienną nawrocił. Gdy ſię zbliżyli do Miaſtá Cezaryi, poprzedzaiącey nocy obiawione było przyśćie przez wizyą Biſkupowi tamecznemu, imieniem Euzebiuſzowi, y że Bazyli przyſzłym iego miał być Sukceſſorem. Ocuciwſzy ſię Biſkup, Proboſzcza Kośćioła, z innemi godnemi Klerykámi, poſłał przeciwko nim, do brámy Wſchodowey Mieyſkiey, przypatrzywſzy ſię obecnym, poznał, że to ci, ktorych widźiał przez ſen w nocy; y P. BOGU podźiękowawſzy, miał o nich ſtaránie, y zadźiwiwſzy ſię w Bazylim, morzu głębokiey mądrośći, chciał go przy ſobie zatrzymać, iáko pomocnika, ná cwiczenie Miaſtá ſwego, ktorego ſwoim ſukceſſorem być

rem być wiedźiał, dlá ktorey konſolacyi y ukontentowaniá, ná Gorze Didym9 nazwaney, Klaſztor wyſtawił. Tam Bazyli z wielką pokorą, y świątobliwością życie prowadził: powściągliwości wiedzeniu, iako y wwſtrzemięźliwości był dźiwny, w poſtow zachowaniu pilnym był, ná modlitwie uſtawicznym, ná ktorey całe nocy trawił, czyſtość Pánieńſką zawſze obſerwował. Tak uboſtwa był obſerwantem, że ſię iedną tylko kontentował ſuknią. Od Biſkupá Euzebiuſza, Kapłanem był uczyniony Bazyli, y gdy przez gwałt Euzebius chciał go konſekrować Biſkupem, ſchronił ſię z dawnym ſwoim Przyiacielem, GrzegorzemNazyánzeńſkim, doPontum z Eliáſzem y Janem Niebieſkiemi Filozofami, maiąc intencyą na puſzczą poiść,iáko ſamże Nazyánzeńſki, y drugi iego towarzyſz referuie, w Oracyi ná pochwałę Bazylego. Tam mięſzkaiących zaſtał Zákonnikow, iáko ieſt w liście 79. ſamegoż Bázylego do Euſtachiego, Eliáſzowego Inſtitutum Zákonnika. Oddalił ſię na puſtynią, ktorą nazywaią Matáza, z ſwoim Grzegorzem, tam Eumelii, Mátki ſwoiey doznał pobożności, ktora mu wiwendy dodawáła. Gdy na tey świętey puſzczy ſámemu P. BOGU ſłużył, modlitwy, pſalmodyi, y Sw. Piſma nauki, z Grzegorzem pilnuiąc, nie mogł ſię uſtrzedz przeciwnych Sabeliánowego heretyctwa kalumnii, ktorzy przeciwnego ſobie Bazylego mądrego, obawiali ſię, y iego Imieniowi uimuiąc czci, pyſznym nazywali go, nowych nauk wynalezcą, Wiary S. prawdźiwey odſtępcą, z tey racyi, że Kośćioł Neoceſárienſki, bez Paſterza będący, iego ſobie Biſkupem mieć życzył.

155. Bazyli z inſpiracyi Boſkiey, Zakonnikow poſtanowienie pomiarkował, áby y oſobności, y też uczynkowego życia pożytki, razem złączyli. Przedtym bowiem Zakonnicy ſámey tylko oſobności pilnowali, Bazyli zaś y uczynkowe życie, álbo pracowite, do ſwego przydał poſtanowieniá, oſobliwie opowiadanie Ewangelii: y tak mowią, że oſtrzeyſzy dawnych Zakonnikow zwyczay, do lepſzego poſtanowieniá, y Zákonowi przyzwoitego przyprowadźił. Począł ſię w ten czas Zakon naſz dźielić ná rożne Zakony, y od tego ſwego Fundatorá, Kongregacia Konwentow, podáną od niego Regułą, nazwana ieſt: Zakon Bazyliánow, iuż rożny od Zákonu Eliáſzowego. Swięty ten Biſkup, ſiła ſwego Inſtitutum fundował Klaſztorow wPoncie, ktory przedźiwne, dla oſtrości y świątobliwości życie między ſwoiemi Zakonnikámi prowadźił. Na ratunek Kośćiołowi z puſzczy zaproſzony, gdyż S.Grzegorz Nazyánzeńſki, widząc że potrzebna ieſt prezencyá Bazylego, ná zwyciężenie heretykow, ktorego z puſzczy Pontyckiey wyprowadźiwſzy, do Cezaryi Kapadockiey, z Euzebiuſem Biſkupem poiednał. Bazyli ſwego Biſkupa uczcił, Kośćiołem rządźił, przyiął ſtaránie ubogich żywić, gośći przyimować, Pánienkom inſtrukcyą dawać, opowiádać Ewangelią, y inne uczynki miłości y pobożnośći czynił; y ſtał ſię Euzebiuſza Koadiutorem, y pomocnikiem wiernym, iednák dla tey zabawy, áni o ſobie, áni o ſwoich nie zapomniał Zákonnikách, y owſzem on ſwoiey oſtrośći zwyczayney życia nie poprzeſtał, ſwoich Zakonnikow ſłowem y uczynkiem utwierdzał, w poſtánowioney Zákonu doſkonáłego Regule ich náuczał, ktory Zakon do tych czas tamże kwitnie, ták na wſchodźie między Grekámi, Iberámi, y między innemi Schiſmatykámi, iáko y ná zachodźie między Kátolikámi.

R. P. 369. po śmierći Euzebiuſza [illegible] Ceſaryi wKapadocyi Biſkupa, Bazylego obrano Sukceſſorem, zá ſtaránie m Grzegorza Nazyánzeńſkiego. Biſkupem będąc, nic dáwney życia ſwego Zákonnego oſtrośći, nie odmienił. Lud Cezaryeńſki, y w duchownych, y doczeſnych potrzebach ratował, w Duchowieńſtwie niedoſkonáłośći poprawiáiąc, y Wiárę Kátolicką przeciwko Aryánom opowiadáiąc, Syna w Boſtwie, y Oyca Iſtotnego, naypierwey bronił, za co ciężkie prześládowanie od Walentiuſza Ceſarzá oſobliwie cierpiał. W rzeczach doczeſnych zaś ubogich karmiąc, chorych náwiedzaiąc. Tráfiło ſię że był głod wielki w Mieśćie Cezaryi, wſzyſcy tey plági doznáwali, y ubogim ginąć było potrzebá, ále Mąż Boży, ſwoiemi Kazániámi ſkutecznemi, bogaczow do dawánia iałmużny przywiodł, y on wſzyſtko ſprzedawſzy co miał, nietylko Chrześćiánow, ále y żydow ratował: Szpital poſtánowił dlá chorych, gdźie y on ſam,

on ſam, iako y iego ſługy, ſwoią miłoſćią dźiwną, á bardźiey cudowną, ſiłu ratował. Niezwyciężoney był ſtateczności, że ſię niewiernym y heretykom, nawet ſamym Ceſarzom opponował. Julian Apoſtata, iego przedtym kondyſcypuł, w Atenach go przedtym obſerwował, y do społecznego dyſkurſu zapraſzał: lecz Mąż Swięty dla iego Apoſtazyi od Wiary, wolał go mieć nieprzyiacielem, niż przyiacielem. Rozgniewany Ceſarz od tego czaſu, Bazylego y Grzegorza Nazyanzeńſkiego nienáwidźiał, y ná obudwoch śmierć poprzyſiągł, po ſkończoney woynie Perſkiey; ále nieſzczęśliwy zginął, z Nieba zábity, iáko twierdzą, że za przyczyną Bázylego. Walens też Ceſarz Aryánin okrutny, Katolikow, á oſobliwie Klerykow, y Zákonnikow prześladowcá, przyiechał do Cezaryi, chcąc Bazylego ſobie przeciwnego zdewinkować, álbo zabić; widźiał iednák że miedzy poſpolſtwem miał wielką powagę, poſłał przyiacioł ſwoich do niego: to obietnicami, to poſtrachem chciał ná ſwoię ſtronę przeciągnąć. Oſobliwie Stároſta ieden imieniem Modeſtus, chciał go záſtráſzyć, ktoremu odpowiedźiał Bazyli: áni ſię obawiám ſłow twoich, nie możeſz konfiſkowáć dobr moich, bo ich nie mam, nie możeſz mię ná wygnánie poſłać, bo cáły świát ieſt mieyſcem wygnániá: Niebo moiá ieſt Oyczyzná; mąk ſię nie lękam, bo ciáło moie iuż ieſt osłabione, niemogąc mąk znieść, zaraz umrze, mniey ſię też śmierći boię, ktora mię z tego więzienia wybawi, y odda mię BOGU, Stworcy memu. Widząc Ceſarz ſtatecznego Bazylego, chciał go na inſtancyą Aryánow na wygnanie poſłać, ále przypadkiem cudownym, od przedſięwzięcia odſtraſzony, gdyż y Walencyuſza ſtołek, na ktorym miał Dekret ferować, na wypędzenie z Miaſta Bazylego, maiąc uſieść złamał ſię, y trzema piorami, nie mogł na wygnanie Dekretu podpiſać, bo żadne atramentu niepuściło; A gdy uporczywym był w przedſięwźięciu, áby dekret bezbożny podpiſać, iego prawa ręka wſzyſtka ſtrętwiała. Tym zaſtraſzony Ceſarz, kartę papieru podrapał. Tey zaś nocy, ktorą dano na deliberacyą Bazylemu, Walencyuſza żona, ciężkiemi ſtrapiona bolami, y ſyn iego iedynak, imieniem Galerius, bardzo zachorował, czym on przeſtraſzony, złość ſwoię uznaiąc, Bazylego kazał zaproſić, áby ſyna ratował, przy iego obecnośći poczęło ſię dźiecię lepiey mieć, lecz iak kazał Walencyuſz na widzenie dziecięcia zawołać heretykow, w prętce umarł.

Był też niezwyciężoney ſtateczności Bazyli, áby dobrym, przeciwko złym dawał protekcyą, tak ſię przypadek opiſuie. Była nieiaka ſzlachetna Matrona Wdowa, imieniem Weſtyána, bogata y piękna, corka Arazyuſza iednego z Senatorow naywyżſzey rady, w ktorey ſię kochał Konſiliarz Staroſty, y chciał ią za żonę wziąć, ále go odpędzała pobożna Matrona, chcąc w czyſtości wdowiey życie ſwoie prowadzić. Odpędzony Konſiliárz, przez gwałt oto ſię ſtarał, czego przez miłość nie mogł doſtąpić, obawiaiąc ſię białogłowa gwałtu iakiego, do Kośćioła ſię udaie, Bazylego protekcyi żebrze. Chciał ią Staroſta z Kośćioła wziąć ále bronił Bazyli iego akcyi, z irrytowany, Staroſta że był heretykiem, Bazylego o fałżywe kryminały oſkarżonego, kazał go do ſiebie przyprowadzić, odarſzy z płaſzcza, groźbą śmierći ſtraſzy, ále Mąż S. niewzruſzony, y oddaiąc dobre, za złe, zbiegaiące ſię poſpolſtwo z orężem na iego obronę, á zgubę Staroſty, umitygował y roſpuśćił, uwolniony Bazyli, y tryumfuiący dla czyſtości Weſtyány, tak ſobie życzącą w Klaſztorze zamknął, w ktorym Swięta iego Sioſtra, ſtarſzą była, iak by Xięnią, áby tam w życiu Zakonnym inſtruowana, gdzie potym ſpokoynie y beſpiecznie trwała, P. BOGU y Bazylemu, ſwemu protektorowi wdzięczna

157. Wielkiemu umartwieniu ciała, poſtami, wigiliámi, y innym pokutom, uſtawiczną przyłączył modlitwę, y o Niebieſkich rzeczach bogomyślność, w ktorey ſiła miał zachwycenia, y Boſkich fáworow. Proſił raz o łaſkę Ducha Przenayświętſzego, na wychwalenie Pana przy Mſzy S. słowami, y modlitwami właſnemi w zachwycenie wźięty, łaſkę uproſił, y Mſzą S. napiſał, nazwaną od niego, Baſiliána, ktorą gdy pierwſzy raz celebrował, wielka iaſność na niego ſię ſpuśćiła, y przez całą Mſzą S. przy poſpolſtwie trwała. Eubulus zaś, y Dźiekan Klerykow, razem ſtoiąc przededrzwiami Kośćielnemi, wi-

mi, widzieli światłość owę w Kościele, y ludzi bardzo iasnych, y głos pospolstwa chwalącego Pana, y Bazylego przy Ołtarzu stoiącego, ktore widzenie gdy Bazylemu opowiedzieli; On P. BOGU dziękował, á onym rzeczy dźiwne y chwalebne opowiadał. Innego dnia, gdy Bazyli celebrował, pewny Zyd, w mieszawszy się miedzy Chrześciany, był przytomnym na Mszy S. ktory wszystkiemu się przypatruiąc, widział pod czas Kommunii S Dziecię na kawałki rozerwane, w ręku Bazylego, y gdy wszyscy kommunikowali, przystąpił y on, y dane mu iest w prawdźie Ciało, potym był przytomnym y przy Kielichu, ktory był pełen Krwi, y iego uczestnikiem się stał, z obudwu Osob wziąwszy Reliqwie, poszedł do domu swego, opowieda żonie co widział, pokazawszy Reliqwie S. co widział potwierdza, y z całym domem nawroceni do CHRYSTUSA, y Bazyli go ochrzcił.

Helladius, Swiętego Bazylego Sukcessor na Stolicę Cezarienską, Mąż cudami sławny, y cnotami znaczny, iakoby świadek oczywisty, powiada z relacyi Amphilochiusza, ktory iego relacyi słuchał, że niektory Senator prawowierny, imieniem Proterius, miał Corkę, ktorą w Klasztorze Panieńskim chciał konsekrować, ále uwiedziony miłośćią Panienki, iego sługa ieden, widząc y sądząc się, że takiego zaślubienia nie godźien, radził się czarnoxiężnika, iakimby sposobem mogł dostąpić swego pragnienia, za iego poradą, szatana wzywa z nim, iak mu się pokazał, *pactum* uczynił, y własną ręką podpisał, w ktorym mu się oddał, ieżeli dostąpi swoiey intencyi. Szatan Panienkę wzaiemną miłością przeciwko młodzianowi podpalał, że Oyca swego przymusiła, áby go za męża mogła mieć. Po wziętym ślubie nieszczęśliwa białogłowa dowiedźiała się, że mąż iey od Kośćioła ucieka, do Sakramentow nieprzystępuie, pyta się o przyczynę, z iego relacyi dowiedźiała się o tym *pactum*, po wielkim płaczu, przyszła do Bazylego, przyprowadziła męża, maiąc politowanie Mąż S. tak nad płaczem y żalem żony, y męża zgubą, iego do nawrocenia się exhortuie, y do ufności zachęca, maiąc nad szatanami osobliwą władzą (bo sami szatani przyznali, iako w Zywocie S. O. N. Jana od Krzyża) po rożnych exorcyzmach, po powtorzonych modlitwach, przy pospolitym całego Kleru konkursie, uwolnienie iego otrzymał, iego bowiem cyrograf przez powietrze spuszczony, y od wszystkich widziany, na ręce upadł Bazylego.

Pewnego dnia, Bazyli z natchnienia Boskiego, chciał znacznego Sługę Bożego, imieniem Anastazego Prezbitera nawiedźić, y wziąwszy domowych z sobą, wyszedł z Miasta, poszedł do iego Miasteczka, przyszedłszy do domu, pyta się Teogenii Oblubienicy iego, z ktorą w czystośći iako Brat z Siostrą żył, mowiąc: *Pani Teogenia, gdzie iest Pan Anastazy Kapłan, Brat twoy?* ktoremu odpowiedziała: *Mąż moy iest, y poszedł orać.* Odpowiada Bazyli: *W domu twoim iest, y tyś iest niby żoną iego, imieniem tylko, ále rzeczą siostrą.* Na obiawienie oboyga świątobliwośći, dla zbudowania swoim, kazał węgla rospalonego na iey sukni nákłaść, y kadźidła wsypać, ktore nienaruszone od ognia, kazał y Anastazemu celebrować, chociaż dla pokory się zbraniaiącemu, y podczas podniesienia Nayświętszego Sakramentu, widźiał Bazyli y drugi, ktory tego godzien był, Ducha Przenayświętszego, stępuiącego w ogniu, ktory obtaczał Kapłana y Ołtarz, powrociwszy Bazyli z Kośćioła do domu, u Kapłana obiad z iadł, dom iego lustruiąc, w komorze znalazł ubogiego wrzodowatego, ktorego on karmił, y zaraz Mąż Swięty uzdrowił.

Swięty Efrem Syrus, widźiał na puszczy kolumnę ognistą, y głos słyszał mowiący, ta kolumna znaczy Bazylego Wielkiego, y kazano mu, áby do niego poszedł dla Instrukcyi swoiey. Był posłusznym Efrem niebieskiemu rozkazowi, do Cezaryi przyszedł, y wszedłszy do Kośćioła, w dźień trzech Krolow, stoiąc na mieyscu sekretnym na ustroniu, obaczył Bazylego, ustami iako ognistemi Officium Pańskie śpiewaiącego, y na prawey ręce iego, widźiał gołębicę, słowa kazania onemu opowiadaiąca. Poznany Efrem od Bazylego, y za iego zasługami, ięzyka Greckiego zaraz się nauczył. Nieiaka matrona szlachetna, zostawszy Wdową, wszetecznie żyła, przecię z miłosierdzia Boskiego, swoię poznawszy mizeryą, wszytkie swoie grzechy spisała na kartę papieru, ktorą

158 159 160

ru, ktorą zapieczętowawszy, S. Bazylemu oddała, áby za iego przyczyną mogły być grzechy zmazane. Po modlitwie otworzywszy kartę Bazyli, przed nią inne grzechy znalazł zmazane, naycięższy pewny grzech został się nie zmazany, ktory potym za zasługami tegoż Swiętego, iak położyła kartę na iego ciało po śmierci, iest zmazany. Przyszła do Bazylego białogłowa iedna bardzo strapiona, prosząc go, áby za nią list napisał do Starosty mieyskiego, żeby iey dług zapłacił; gdy Starosta zaniedbał płacić, Bazyli odpowiada w krotce to będzie, że byś chciał zapłácić, á nie będziesz mogł: co się stało, bo z łaski Cesarskiey wypádszy, wszystko mu zabrano, iednak za intercessyą Bazylego, przywrocono mu y dług zapłacił.

W Mieśćie Niceńskim wzięty był Kośćioł Katolikom, y heretykom dany. Na instancyą Katolikow, Bazyli iedźie do Konstantynopola do Walencyusza Cesarza, á że nie mogł prozbą uprosić, restitucyi Kośćioła, cudem oczywistym tentuie. Proponuie Cesarzowi tę kondycyą, áby tych władzy, dostał się Kośćioł, za ktorych modlitwą, otworzą się drzwi zamkniete. Przyięta iest kondycya, gdy na modlitwę heretykow áni się nie ruszyły drzwi, za modlitwą Bazylego y Katolikow, zaraz są otworzone. Siła y innych uczynił Bazyli cudow, dla ktorych zasłużył sobie na wielkie pochwały u Oycow, SS.iego Sociusz S. Grzegorz Nazyanzeński, Oracyą na iego pochwałę napisał, iako y S. Gregorz iego Brat, y S. Efrem.

159. Wiele, mądrze popisał, y żaden za świadectwem S. Gregorza Nazyánzeńskiego, Pisma Bożego Xiąg nie wytłumaczył, tak prawdziwie y obszernie. Aże Bazyli Duchem tylko żył, y same tylko kośći y skora się została, osłabiały na czerstwośći zdrowia położył się. Y gdy przez całe życie z wielką pilnośćią o nawrocenie dusz się starał, y umieraiąc o to dbał. Był nie iaki medyk Zyd, imieniem Jozef, z ktorym Bazyli, nie raz dyszkuruiąc, nawrocić niemogł, kazał go zawołać w tey swoiey chorobie, przyszedszy Medyk, y pulsu spatrzywszy, powiedźiał, że zapewnie umrze, koło zachodu słońca. Odpowiedział Bazyli, *á co byś mowił, żebyś iutro rano żywego zastał go? to nie podobna odpowiada Medyk, y ieżeli obaczę, y zastanę żywego, będę Chrześćiáninem.* Prosi Bazyli P. BOGA, áby mu życia przedłużył, dla nawrocenia medyka Zyda. Nazaiutrz żyiącego medyk zastawszy, Bazylego, nawrocił się z całym domem swoim, á Bazyli za przedłużeniem cudu tego wstał, poszed do Kośćioła, Medyka z innemi iuż Wiary S. nauczonego, ochrzcił, co uczyniwszy powrocił do łoszka, końca swego życia oczekiwaiąc. Przytomnych do usługi BOGA Stworcy pobudzał, y obaczywszy Aniołow do siebie przychodzących, Duszę swoię P. BOGU oddał, ná te słowa: *W ręce twoie oddaię Panie Ducha mego.* Dnia 1. Stycznia R. P. 378. Jego zaś Swięto obserwuie się dnia 19. Czerwca w ktory dźień był ordynowany na Biskupstwo, żałowało y płakało całe Miasto, śmierći swego Pasterza, y na iego było pogrzebie. Medyk zaś ten nawrocony, obaczywszy umarłego Bazylego Ciało iego uszanował z żoną mowiąc: *Prawdźiwie Bazyli Sługo Boży, żebyś był chciał y teraz byś był nie umarł, iako przed tym nie umarłeś.* Bazyli był statury wysokiey, subtelny y chudy, koloru na twarzy bladego, wzroku zadumiałego, twarzy podługowátey. Był też y przyiacielem Sw. Ambrożego, ktoremu posłał Ciało S. Dyonizego Męczennika, Biskupa Mediolańskiego, ktory osądzony na wygnanie od Cesarza Constancyusza, za Wiarę S. Katolicką, umarł był w Kappadocyi, Zywot S. Bazylego iest lib: 1. w Zywotach SS. Oycow Authora Amphilochiusza Ikonii Biskupa.

Zywot Swiętego Grzegorza Nazianzeńskiego Kośćioła S. Doktora.

160. SWięty Grzegorz, od Oyczyzny swoiey, nazwany Nazianzeński, zosobliwey zaś Pisma S. umie-

S. umieiętnośći, przezwiskiem Teolog, w Nazyánzie, w Kapadocyi z ſzlachetnych ieſt urodzony Rodzicow, Oycu imie było także Grzegorz, dla ſwoich zaſlug tegoż Miaſta obrany był Biſkupem, Matka zaś imieniem Nona, świątobliwośćią ſwoią zaſłużyła ſobie w Kośćiele S. że o niey wſpomina 6. Auguſti, Bratá miał imieniem Cezarego, ktorego Swięto obſerwuie Kośćioł S. dnia 6. Lutego, iako y Sioſtry iego Gorgonii dnia 9. *10bris*.

Gdy świątobliwa Matka iego dźieci pragnęła, modlitwami y płaczem pierwſzego náſzego uprośiła Grzegorza, Błogoſławieńſtwa Boſkiego ſkutek, ktorego obiecała Maieſtatowi Boſkiemu na uſługę konſekrować. Potym we śnie widźiała maiącego ſię narodźić ſyna, w właney iego figurze y miała ten rozkaz, áby mu imię dała Grzegorz. Dla tey rewelacyi Rodzice Grzegorza, wielką iego weneracyą, y oſobliwą miłość zawzieli z tey racyi, do poſługi Boſkiey go gotuiąc, cwiczenia, Chrześćiáńſkiey pobożnośći, y nauk wſzyſtkich, inſtruować ſtarali ſię, bo go przychylnego do nich, y bardzo ſpoſobnego widzieli.

Podroſzſzy Grzegorz, dla większych nauk poſłany do Athen, dokąd z całego wſchodu zbiegali ſię ſtudenći, iako do naypierwſzey nauk Akademii. Gdy do Athen morzem płynie, powſtała nawalnica wielka, w oczywiſtym zatopienia był niebeſpieczeńſtwie, czego ſię naybardziey obawiał, bo ieſzcze Chrztu Sakramentu nie przyiął był, dopiero był katehumenem, P. BOGA tedy pokornie prośił, áby go z takiego wybawił niebeſpieczeńſtwa, y czaſu pozwolił, do przyięcia Chrztu S. obiecuiąc mu ſłużyć na zawſze, ieżeli to uprośi. Tak ſkuteczna była iego modlitwa, że zaraz ſtała ſię pogoda, ktorą iego modlitwom y zaſługom drudzy przypiſawſzy, iemu dźiękowali. Do tego morza uſpokoienia, zaſługi Rodzicow, dopomogły, ktorzy w ten czas Pana BOGA prośili, za zdrowie y za ſzczęśliwe żeglowanie iego, po ſkończoney modlitwie, widzieli go pod nogami trzymaiącego ſzatana, ktory áby mu mogł zaſzkodzić uśiłował. Przypłynął Grzegorz naſz do Athen, w tey Akademii był u wſzyſtkich w poſzanowaniu, y miłym, dla niezwyczayney modeſtyi, wyſokiego rozumu, y wielkiey nauki.

W prętkim czaſie do teyże Atheńſkiey Akademii ſławney, dla nauk S. Bazyli zawitał, ktory gdy razem tychże nauk z Grzegorzem ſię uczył, podobnym rozumem, y do cnoty inklinacyą, będąc ſławnym, tak w śćiſłą z nim wſzedł przyiaźń, że iedno ſerce, iedna duſza w nich byłá, y oſobliwy całey Akademii przykład, bo w wielkiey życie ſwoie prowadząc ſkromnośći, ſwawolnych y płochych ſtrzegąc ſię kondyſcypułow, z dobremi tylko konwerſować zwykli, we wſzyſtkich pobożnośći Chrześćiáńſkiey cwiczeniach pilnemi byli, y świątobliwych, y uczciwych nauk ſię uczyli, nic w cále o prożnośći światowe y pompy nie dbaiąc. Y tym ſpoſobem Swiętemi, y ſławnemi Kośćioła S. Doktorami ſię ſtali. Tak ſzczęśliwie nauki zakończywſzy, S. Bazyli z Athen wyiechał, y do Ziemi Swę dla nabożeńſtwa zaſzedłſzy, na naſzey Gorze Karmelu, Habit przyiął Zakonny, iako ſię iuż opowiedźiało w Zywocie iego. Jako ſamże S. Cyryllowi Konſtantynopolitańſkiemu, niegdy Zakonu naſzego Generałowi, obiawił, gdzie miedzy owemi Swiętemi Puſtelnikámi miawſzy inſtrukcyą, powrocił do Pontu, y odzienie ſkorzane, y inne oſtrośći Eliáſza, na ſobie wyraźił, iako piſze S. Grzegorz Niſſenſki, iego Brat, w liśćie do Chilona.

Grzegorz zaś naſz uproſzony od przyiacioł, y racyámi ſkonwinkowany, w Athenach ſię zoſtał, áby drugich nauczał tych nauk, w ktorych ſam ſię wycwiczył. W ten czas do Athen przyiachał dla náuki Juliánus Xiążę młody, ktory potym zoſtawſzy Ceſarzem, od Wiary Chrześćiáńſkiey był Apoſtatą, ktory ſię zmyślał nabożnym być Chrześćiáninem. Grzegorz naſz ſkrytośći ſerca iego przenikaiąc, złość iego poznał, y przyſzłą przeyzrzał Apoſtazyą, od tego czaſu iego konfidencyi, á bardziey konwerſacyi, iako człowieka przewrotnego, y światu ſzkodliwego, chronił ſię. Gdy potym uſłyſzał że Ceſarzem zoſtał, politowanie miał nad Kośćiołem S. y prawowiernemi Chryſtuſowemi, áni mogł być obietnicami, álbo honorami iego nakłoniony, áby z nim trzymał, y owſzem

ſwego

ſwego Bratá S. Cezarego od iego konwerſacyi oddalił, napiſawſzy poważny y ſurowy liſt, w ktorym mu pokazał, iaka iemu, Rodzicom, y Oyczyźnie, z tego konfuzya, z nieprzyiacielem Chrześćiańſkiego Imienia łączyć ſię. Poſłuchał Cezary, z utratą ſubſtancyi y niebeſpieczeńſtwem życia. Gdy zaś Julián prześládowanie przeciwko Wierze Chrześćiáńſkiey podnioſł, Grzegorz naſz wielki mowca, na obronę Chrześćiáńſkiey Wiary Oracyą wydał, áby wiernych utwierdził, y Apoſtatę Ceſárza ſkonfundował, y kiedy uſłyſzał, że Julián zakazał Chrześciánom Rhetoryki y Poetyki uczyć, ſkomponował ſam komedye, tragedye, y inne pobożne wierſze, ktoremi Chrześciánow łagodnie poſilaiąc, onych od czytania Poetow pogáńſkich odciągał.

Podziękowawſzy Akademii Atheńſkiey, powrocił do Oyczyzny, áby ſtarego Oyca pocieſzył, y o rzeczach domowych miał ſtaranie. Zeby zaś uczynionemu w niebeſpieczeńſtwie morſkim ślubowi zadoſyć uczynił, począł co ieſt światowego poſtponować, y o Niebieſkich rzeczach myślić, dla tego w bogomyślności ſię bawiąc, CHRYSTUSA Pana, y Swiętych Páńſkich, niby prezencyi zażywał. Jedney nocy ſię ucząc, dwie Pánienki widział bardzo urodziwe, do ſiebie idące, ktore Mąż czyſty, takiey konfidencyi Panieńſkiey dziwuiąc ſię, chciał odpędzić, ſpytał ſię coby zacz były, odpowiedziały: *Niedziwuy ſię, iedna z nas ieſt Mądrość, druga Czyſtość, przyſłał nas P. BOG do ciebie, ábyśmy z tobą nierozerwaną przyiaźń wziąwſzy, całe życie twoie tobie aſſyſtowały:* Co y tak ſię ſtało, gdyż Grzegorz był zawſze Panną, y tak mądry w Swiętey Nauce, że imienia Teologa doſtąpił, Jemu ſamemu, y S. Janowi Ewangeliśćie, od ſtarych Oycow nadane. Nauka iego tak wyſoka była, że na ſłuchanie iego, Sw. Hieronim do Konſtantynopola przyiachał, tak beſpieczna, iako S. Tomaſza 1. p. p. 61. art. 3. żadnego błędu nie maſz, y z Rufina, ktorzy mu przeczyli, za heretykow, y o Wierze S źle trzymaiących, mieć potrzeba.

162\. Gdy Ociec Grzegorza naſzego, chciał go dla dłużſzey ſwoiey pociechy y rządow domowych, przy ſobie mieć, na Kapłańſtwo choć przymuſzonego, lecz on dowiedziawſzy ſię, że Bazyli Wielki, dawny y wielki iego przyiaciel, z Karmelu do Pontu powrocił, y tam życie Zakonne prowadził, ktorego ſię nauczył pod Eutycyuſzem, Gory Karmelu Przeorem, za ktorego y Profeſſyą uczynił, do niego przyſzedł, y razem z Bazylem na puſtynią Pontyácką poſzedł, ſtanu Zakonnego pragnieniem, y dawney przyiaźni związkiem, łagodnie przyciągniony. Jeſzcze Bazyli dáwnego Zakonnikow Karmelitow poſtanowienia, przez nową Regułę był nie odmienił, ále pod znakiem Eliáſza, Elizeuſza, Janá Baptyſty, ſłużył. Y tak Gregorz naſz, tych tylko poſtanowienia Zakonnego, nazywa Rodzicami, ile razy okazyá do dyſkurſu ſię poda, choć potym wſpomina o Konwentach od Bazylego reſtaurowanych, czyli poſtanowionych, w ktorych życie bogomyślne, z pracuiącym złączył, y nową iakoby Zakonnikow Kongregacyą, dawſzy regułę, założył. W Oracyi o miłośći ubogich, tak mowi: *Jeſt rzecz godna oſobność, y życie od ludzkiego towarzyſtwa y konwerſacyi oddalone, czego naucza teraz Eliáſzow Karmel, Janowa puſzcza, y gora owa, na ktorą częſto P. JEZUS wſtępował, y ſobą, iak przez prożnowanie ſię bawił. Jeſt rzecz dobra pomiarkowanie, y ſkromność życia. dokumentem tego ieſt Eliáſz, u Wdowy mięſzkaiący, Jan od wielbłąda włoſami Ciało ſwoie pokrywaiący.* W Oracyi na pochwałę Bazylego, tak mowi o nim: *Za poradą naſzą, y ſzczyrym napomnieniem naſzym, z nami z kąd uſiedł, do Pontu powrocił, świątobliwości y pobożności Szkoły ktore tam były moderuie, y z Eliáſzem y Janem, z naygodnieyſzemi Filozofami, oſobność przyiął.* W Oracyi do Aryánow odpowiada, że go o grubiáńſtwo ſtrofuią, między innemi tak mowi śmieiąc ſię: *Zaprawdę mnie zwodził Eliáſzow Karmel, ktory na wozie ogniſtym wynieſiony, y Elizeuſzow płaſzcz, ktory więcey miał piękności, niż nici iedwabne, y złoto do ſukien, przez uſiłowanie przyſzyte. Toż mię y puſtynia Jana zwodziła, na ktorey Mąż ten, ktory między ſynami białogłowſkiemi naygodnieyſzy, pokarmem owym, ſuknią y paſem, bawił ſię.* W Oracyi do Maxyma ták mowi: *Już naſze rzeczy czyńmy, y to cośmy ſobie z puſtyni przynieśli, bo y Eliáſz z radośćią y ochotą na Kar-*

na Karmelu w Niebieſkiey Filozofii ſię ćwiczył, y Jan na puſzczy.

Jakie Zákonne życie, y w iakiey oſtrośći prowadził ná puſzczy, ſam opiſał, mowiąc: że Ciało ſwoie uſtawicznemi mordował pracámi, w kwitnącym wieku, ſwawolne y burzące ſię, że obżarſtwo brzucha, y naſtępuiące za tym okrucieńſtwo zwyciężył, że oczy martwił, impet y popędliwość gniewu utrzymał, członki zmartwił, śmiech opłákiwał, y wſzyſtkiego ſiebie CHRYSTUSOWI konſekrował, za łożko ziemię gołą miał, za ſuknią włoſiennicę, za ſen wigilie, y za uſpokoienie łzy, że w dźień pracuiąc pocił ſię, y w nocy iáko nieruſzáiąca ſię ſtatuá, komponował Himny, wſzyſtkie ludzkie roſkoſzy, y z myśli nawet odpędzał, y nieznośny ciężar bogactw zrzucił, aby łatwiey y lekczey do P. BOGA wſtąpił; nie można opiſáć co na tey puſtyni cierpiał: śiłá mortyfikácyi dobrowolnych, ile przypadkow głodu, pragnieniá, zimná, gorąca, poniosł moleſtyi. Tám z Swiętym Bazylim przez lat trzynaśćie mieſzkał w Klaſztorze, w naukach świątobliwych ſię ćwiczył, ich ſentencyą nie zwłaſnego rozumu, ále według ſtarſzych powagi y rácyi tłumáczył, y Sw: Bazylego w wydawániu y poſtánowieniu Reguł, ná reformácyą Zákonnikow w Poncie śiła dopomogł.

163\. O ſtre záprawdę dlá pokuty, ále Niebieſkich rzeczy kontemplácyą miłe życie, w Kláſztorze prowádził Grzegorz naſz. Jednák dla potrzeby tak doczeſney, iáko y duchowney, Oycá ſwego, dźiewięćdźieſiąt lat maiącego, powrocić muſiał do Oyczyzny, ále bardziey dla poſpolitey Wiáry Katolickiey, ſprawy; Ociec iego iuż ſtaruſzek, na ſwoiey ſubſtáncyi był ſzrápiony: á że był proſták, y nie bardzo uczony, Aryáńſką zdrádą był zwiedziony; Grzegorz do Oycá przyſzedłſzy, znowu go do Wiary S. Katolickiey nawiodł. Miaſto Nazyánzeńſkie, z Biſkupem ſwoim dla iego upádku wadzące ſię uſpokoił. Aże Aryáńſkiey potencyi, dla powági Walencyuſzá Ceſárza, przy ktorey wielkie wiolencye y złośći czynili, obawiał ſię, ſwego z puſtyni woła Bázylego, áby razem z iednoczeni, za Wiárę Sw: Katolicką ſię uieli, iáko Iſtoty Syna Boſkiego, z Oycem, Obroniciele żwawi. W prętce po śmierći Euzebiuſza, Cezáryi w Kapádocyi Arcybiſkupa, zá ſtárániem naſzego Grzegorzá, S. Bázyli na tę godność podwyżſzony, ná konfuzyą heretykow, á Katolikow pociechę; y lubo Sw. Bazyli przed honorámi uciekał, na chwałę Boſką, iednák za perſwázyą Grzegorza naſzego, godność ſobie nadaną przyiął, z tą iednak kondycyą, áby y ſamże Grzegorz Saſimowſkie Biſkupſtwo przyiął. Akceptował Mąż S. ále dla ſprzeczki Anthimiuſzá, Tiáneńſkiego Biſkupa, ktory Jaſimow Kośćioł do ſwoiey pociągał Jurisdykcyi: poſzedł z tąd, y na Adminiſtracyą Nazyánzeńſkiego Kośćioła záwołany, przyſzedł. Ociec bowiem iego maiąc ſto lat, powierzoney ſobie trzody paść nie mogł.

Po śmierći Oyca, á potym y Matki ſwoiey, wyiechał z Nazyanzu Grzegorz naſz, pod pretextem świętey peregrynacyi do Kośćioła S. Tekli Panny y Męczenniczki, w Mieśćie Seleucyi, ále bardziey, áby niebytnośćią ſwoią elekcyi Kleru Nazyaneńſkiego ſchronił ſię. Lecz powrociwſzy, wſzyſtkich zaſtał na ſwoię elekcyą ſkłonnych, ále iednak żadną prożbą nie mogł być nakłoniony, do zezwolenia, na iego inſtancyą obrany Eulaliuſz, chociaſz Aryáni złośliwie, że Grzegorz z ſwego Kośćioła wypędzony był, chwalili ſię. Już tedy w cale uwolniony, do pobożnośći y na obronę Wiáry S. Kátolickiey ſię udał, S. Bazylemu do fundowánia Szpitála dla trędowatych dopomagał. Potym heretykow piſmem y Kazániem konfundował, gdyż oprocz Aryánow, ktorzy Syna, BOGU Oycu rownego y iſtotnego przeczyli, ále tylko ſtworzeniem twierdźili. Byli Macedoniáni, ktorzy bluźnierſko Ducha Przenáyświętſzego, Bogiem nie czynili. Był Apolinarys, ktory wiele błędow w Taiemnicy Wcielenia Chrystusowego, ſtrony Duſzy iego Nayświętſzey, y wźiętego Ciała, porozſiewał, náucząiąc: że Ciáło iego Niebieſkie, nie ziemſkie. Ażeby tych heretykow ſkonfundował, do Ceſarſkiego Miaſta Konſtantynopola, z Boſkiego natchnieniá poiachał, gdźie ták chwalebnie za Wiárę Chryſtuſową woiował, tak chwálebnie z iey nieprzyiacioł tryumfował, że śiłu z nich nawrocił, y gdy przed tym támże ieden Kátolicki tylko był Kośćioł S.

ściół S. Anáſtazego, wiele przez ich nawrocenie innych Kościołow doſtał; lecz przez zdrádę heretykow, od poſpolſtwa ledwo nie był ukamienowány, y do Sędźiego iáko buntownik zaprowádzony, ále poznawszy iego niewinność, wolny ieſt puſzczony.

164. Poſłyſzawſzy Piotr Patryárcha Alexandryiſki, Sw. Athanazego Sukceſſor, o przedziwnych akcyách, ktore w Konſtantynopolu Grzegorz naſz, dla dobra Wiary Katolickiey uczynił, y wiele dla nawrocenia duſz prácował, ſpodziewaiąc ſię, że więcey mogł uſłużyć, żeby go Paſterzem tego Kościoła uczyniono, za Pátryárchę áby był obrány, ſtárał ſię, ktory lubo przed honorámi y godnośćiami z wſzelką pilnośćią uciekał, ten przecię dla chwały Boſkiey akceptowáł, lubo pokoiu y życia prywatnego był przyiacielem. Aże Kośćioł Konſtantynopolitáńſki był bardzo bogaty, iednak on nie bogactw, lecz duſz zbawieniá ſzukał, żadnych nigdy prowentow rachunku nieſłuchał, te ſwoim zoſtawuiąc ſługom, áby on trzody ſwoiey, dobrá Duchownego pilnowáł. Trafiło ſię że niektory imieniem Maximus, rodem Egypcyánin, y profeſſyą Filozof Cynicus, pod zmyśloną figurą świątobliwośći, do wielkiey Grzegorzá náſzego konfidencyi przyſzedł, tak, że do ſtołu Swiętego Biſkupa ſiadáł, y we wſzyſtkim był iego Konſyliárzem. Ten chytry przyiaciel, Męża S. udał, y Biſkupſtwo Konſtantynopolitańſkie, ſwoiemi przećiwko Grzegorzowi naſzemu kłamſtwámi, od Piotrá Pátryárchy Alexandryiſkiego zwiedzionego, ná ſiebie otrzymał, lecz gdy powracał z Egyptu, do Konſtantynopola przyiechál, áby poſſeſſyą Patryárchalney Katedry wziął, od zbroynego poſpolſtwa z Miáſta wypędzony.

W ten czas pánował w Konſtantynopolu pobozny, oraz y wſpániały Ceſarz Theodozy, ktory Grzegorzá náſzego bardzo weneruiąc, proſił, áby zwyczayną pobożnośćią, iáko práwdziwy Páſterz, lud ſwoy karmił, y rządźił. Y ná zachęcenie iego, Kośćioł Pátryárchalny od heretykow opánowany, Kátolikom przywrocić poſtánowił. Poſłyſzáwſzy zaś o buntach, za poduſzczeniem heretykow, w Mieśćie powſtaiących, y ich przeciwko ſobie ſkargi y niebeſpieczeńſtwo życia Grzegorzowi náſzemu; ták wſzyſtko dyſponowawſzy, żołnierzy rozporządził, że ſam Ceſarz ná tey był obecnym Uroczyſtośći, ktora ſię ſpokoynie odprawiła.

Gdy zaś ná początku tego dniá, gruba y ciemna bardzo mgła ſię pokazała, ktora iák nocne czyniła ciemnośći, poczęli heretycy śmieley wołać, że P. BOG tym cudem pokazował, iáko mu to Patryárchalnego Kośćioła gwałtowne wźięcie ſię nie podobało. A gdy ná weyśćiu do Kośćioła, mgła uſtąpiła, iaſny dźień zawitał, w konfuzyi zoſtali heretycy, á Katolicy rozweſeleni. Po dźiękczynieniu, chciał pobożny Ceſarz, áby Grzegorz naſz na iego Ceſarſkim Maieſtacie ſiedźiał, czego Mąż S. dla ſkromnośći y pokory ſwoiey niechciał akceptować, ále za obwołániem woźnego, obecnemu ludowi kazał opowiedźieć, aby tego dniá Przenayświętſzą TROYCĘ wychwalał y obſerwował, ktorá nad ſwemi nieprzyiacielami Aryánami, tak ſolennie tryumfowała.

165. Widząc heretycy, ták wielką Ceſarza przeciwko Grzegorzowi naſzemu weneracyą y reſpekt, y uſtawiczny fawor, myślili o okrutney iego śmierći, y młodźianá heretyka śmiałego namowili, obiecuiąc mu nadgrodę, áby do iego pokoiu wſzedłſzy zabił go. Ale z Boſkiey Opatrznośći odmieniony, nie uczynił, co łatwo by mogł uczynić, lecz do nog iego upadłſzy, płacząc y wzdychaiąc, proſił odpuſzczeniá; gdy go ſpytał o racyą płaczu y wzdychaniá, ſłowy nie mogł przemowić: ieden z przytomnych, ktory ten exceſs poſtrzegł, tak rzekł do Patryárchy: *Oycze ten młodźian namowiony od heretykow, tu wſzedł, áby ćię mieczem przebił, ale za protekcyą y obroną CHRYSTUSA Pana, zoſtaieſz zdrowym, y on pokutuiąc, grzech opłakuie, y odpuſzczenia proſi.* Grzegorz do młodźianá ſię obroćiwſzy, iego przyiemnie śćiſnął, z wielkim miłośći znakiem, y tak rzekł do niego: *Niechći P. BOG odpuśći ſynu naymilſzy, y ciebie chowa, iako mnie zachował; Ja też tobie odpuſzczam, oto iedno tylko ćię proſzę, ábyś heretyctwo porzucił, zoſtał Katolikiem, y P. BOGU ſczyrym ſercem y doſkonałym ſłużył.* Tą łaikawośćią wielką, bardzo ieſt ſkonfundowany ow młodźian, inſi ſię zaś zbudowali.

Z2 Z niena-

Z nienawiśći ludźi złych, gdy śiłu przeciwko Grzegorzowi naszemu szemrało, twierdząc, że nie iest prawdźiwym Konstantynopolitańskim Patryárchą, ále wspomniony Maximus, bo był od Alexandryiskiego Patryárchy złożony, y był Nazyanzeńskiego Kośćioła Biskupem, á bez Concilium powagi, y dołożenia się, nie mogł żaden Biskup, z iednego Kośćioła do drugiego przenieść się; postarał się Cesarz, áby w Konstantynopolu Concilium generalne mogło być zebrane, tak dla utrzymania na tey Katedrze Grzegorza, tak dla utwierdzenia Wiary Sw. na Concilium Niceńskim postanowioney, przeciwko Aryánom, iako y dla zniesienia y potępienia nowych herezyi. Na to Concilium uniwersalne, ze wschodu zebrało się Biskupow sto pięćdźiesiąt, z Egyptu z swoim Patryárchą Alexandryiskim Tymotheuszem nie byli. W ten czas Katedra Konstantynopolitańska, Grzegorzowi naszemu potwierdzona, y Wiara Katolicka utwierdzona, przeciwko Aryánom, Macedoniánom, y Apolinarystom, ich errory y błędy potępione. Gdy zaś w innych rzeczach wszczęła się miedzy Biskupami kontrowersyá, swoię Grzegorz sentencyą, lubo rostropną, u niektorych zaciągnął nienawiść, ktorzy potym za przyiśćiem Egypcyánow, złączywszy się, przeciwili się Elekcyi iego, Mąż S. żeby Kośćiołowi uczynił pokoy, y kłotnią uspokoił, dobrowolnie z Konstantynopola ustąpił, do Nazyánzu Oyczyzny, Jonasza Proroka uzurpuiąc: *Jeżeli dla mnie wszczęła się ta náwałność, wrzuccie mię w morze, ábyśćie wy nie byli w niebespieczeństwie.* Eulaliusza na swoim mieyscu Kośćiołowi stárał się zostawić, y Cesarzowi wyperswadował, áby mu pozwolił wyiachać, Oblubienicę swoię Konstantynopolitański Kośćioł, Klasztory Zakonne, Panieńskie Chory, Cesárski Dwor, y całe Miasto z wielkim serca affektem pożegnał, iako iest w Oracyi do onych stu pięciudźiesiąt Biskupow napisáney.

166. Wyiachał tedy z Konstantynopola Mąż S. oddawszy y poleciwszy P. BOGU swoy Kośćioł, nie bez łez samego Cesarza, y z żalem wszystkich pobożnych, ktorzy go iako Swiętego wenerowali, iako Oyca naymilszego ukochali, iako dobrego Pasterza doznawali, y iako Doktora mądrego, y Wiary Katolickiey obrońcę nieustraszonego, obserwowali. A że był Zakonnikiem, y osobnośći kochaiącym, do Wśi swoich Rodźicow, nazwiskiem Aliánza wstąpił, będąc w leciech, y rożnym chorobom podległym, osobliwie podagrę cierpiał, od ktorych był bardzo strapiony, lecz w bogomyślnośći życie swoie prowadząc, z tego miewał Niebieskie swoie konsolacye. Tam cudowne ktore do tych czas są, popisał Xięgi, dla ktorych Imie sobie zasłużył, że go Doktorem Kośćioła S. názwano. Dla ćwiczenia się w cierpliwośći, y większey zasługi, dopuśćił P. BOG, że niektory Szlachcic nieuczciwy, imieniem Walentiniánus, blisko niego mięszkaiąc, w domu swoim nierządnice chował, ktore swoią swawolą y szpetną konwersácyą, Sługę Bożego gorsząc, prześladowały, z tey racyi mieysce to, choć do swego postanowienia bardzo wygodne, musiał porzucić, áby owego zgorszeniá ustrzegł się, y Duszy swoiey czystość konserwował, iako potym napisał do Walentyniusza tego, że go z Raiu przez te białegłowy, iako druga Ewa, wypędził. Cierpiał y innych prześladowcow, ktorzy go słowámi, y uczynkami trapili, ktorych nie tylko cierpliwie znosił, ále też przed Teodorem Tiáneńskim Biskupem, za niemi intercedował.

Ku końcowi życia, iakoby młodość odnawiaiąc, według swoiey professyi Zakonney, umartwieniá pilnował, y bywało, że pod czas przez dni czterdźieśći, y słowa w cale nieprzemowił, maiąc iuż lat dźiewięćdźiesiąt, pełen dobrych uczynkow, y w Kośćiele S. sławny umarł dniá 9. Maia, R. P. 389. panowániá Cesarza Theodozego, iedenastego. Wiele miał od SS. Oycow pochwał: Bazyli go nazwał, Naczynie wybrane, Zrodło niezgruntowane, y Usta Chrystusowe,. Sławny był cudami, gdyż Konstancyuszowi, Leona Armena Cesarza, synowi mowę przywrocił. Zaraz po śmierci iego Obraz w Kośćiele S. był w weneracyi. Ciało iego naypierwey do Konstantynopola, potym do Rzymu przeniesione było, do Klasztoru Panien Zakonnych, S. MARYI *Campi Martii.* Aż potym od Grzegorza XIII. Papieża, z wielką uroczystośćią przeniesione iest do wspaniałey Kaplicy Grzegorzowey, Bazyliki Xiążęcia Apostołow, od niego dla pamiątki tego Swiętego, y sobie na Grob wystáwioney.

Zywot Swiętego Serapiona Wyznawcy, Patryárchy Antyocheńſkiego.

167. SWięty Serapion, Zakonu Karmelitańſkiego Zakonnik, gdy ieſzcze był młodym, w Egypcie naſzego Zakonu Habit od Opata Teony przyiął. Ten Teonas Serapiona Magiſter, y Duchowny Oćiec, Archidyákon Kośćioła Jerozolimſkiego, po Ewagryuſzu obranym Patryárchą Antyocheńſkim, za Jana naſzego 44. Patryárchy Jerozolimſkiego; tak za iego przykładem y nauką zbawienną poſtąpił, że iako mowi Jan Paleonidorus lib: 2. cap: 6. Do Kongregacyi Eliáſzowey, álbo Karmelitańſkiego Zakonu poſzedł, za perſwazyą tegoż Jana Patryárchy, będąc iuż Mężem wyuczonym nietylko Egypſkiego y Greckiego ięzyka, ále też y Łacińſkiego. (Choć y mowiąc beſpieczniey, że ten Teonas ſtarſzy był nad Jana naſzego, y miał na Karmelu innego Nauczyciela). Większey chcąc nabyć doſkonałośći, z Paleſtyny przenioſł ſię do Egyptu, y nie daleko od Oxyrynika Miaſta pobożnego, na tey ſtronie, ktora idźie ku Puſtyni, Celkę ſobie oſobną obrał. Tam (z Rufinem Aqwileyſkim lib: 2. w Zywotach Oycow mowiąc) powiadano, że przez lat trzydźieśći milczenie chował, y tak wielkie cuda czynił, że poſpolicie miany był za Proroka; zbiegało ſię bowiem do Teona, każdego dnia chorych wielka kupa, do ktorych on rękę wyciągnąwſzy, y na każdego głowę kładąc, y ich błogoſławiąc, zdrowych od wſzelkiey choroby puſzczał. Ten y z ſamego wzroku tak był cudowny, taką rewerencyą miał na twarzy, że miedzy ludzmi za Anioła był widźiany, ták weſołych oczu y miłych, zawſze ſię pokazował. Do tego pewnego czaſu, iakośmy ſię dowiedźieli, w nocy rozboynicy przyſzli, rozumieiąc że u niego złoto znaydą, modlitwą ſamą tak ich związał, że przy drzwiach iego, iak przywiązani, z mieyſca ruſzyć ſię nie mogli. Rano kiedy ſię ludźi kupa do niego zebrała, według zwyczaiu, y obaczyli przed iego drzwiami rozboynikow, chcieli ich ſpalić; Aż on potrzebą przymuſzony, iedno im tylo ſłowo wymowił: *Daycie im pokoy, niech w całośći poydą, bo odemnie ſię oddali łaſka do uzdrowienia.* Ludźie to poſłyſzawſzy, przeczyć nie mogli, puśćili ich wolno. Rozboynicy uznaiąc co ſię z niemi ſtało, porzuciwſzy złośliwą wolą, y za przeſzłe złośći pokutuiąc, do Klaſztorow pobliſkich ſię udali, y tam lepſzego życia przykład, y ſpoſob przyieli. Pokarm Teony był bez ognia; powiadali y to, że y w nocy na puſtynią idąc z wielką áſſyſtencyą dźikich beſtyi ſzedł, on zaś nabrawſzy wody z ſwoiey ſtudni, dawał im pić, poſługą ich prace nadgradzaiąc, y odwdźięczaiąc. Tego cudu oczywiſty był dokument, bo ſlady bawołow, ſarn, ieleni, koło iego Celi znać było. Poty wſpomniony świadek.

Sławą świątobliwośći, y zbawiennemi napomnieniami Teony, wzbudzony Serapion młody, y łaſką Boſką łagodnie zachęcony, do Swiętego tego Starca przyſzedł, y przy nim, dla Zakonnego życia y nauki ſwoiey, áby ſię zoſtał, proſił, y przecię za wielką prozbą y płaczem uproſił; przyięty w Klaſztorze, iuż ſtawſzy ſię Obywatelem SS. Pańſkich, y domowym Boſkim, wiele w cnocie poſtąpił, ſłowem y przykładem, ták Oyca y Magiſtra, iako innych Braći Zakonnych. Y tak codziennie większe w doſkonałośći poſtępki czynił, poſzedł z cnoty w cnotę: uſtawiczna iego zabáwá byłá na rzeczy niebieſkich, bogomyślnośći, y ciała ſwego umartwieniu, modlitwa bowiem y pokuta, w parze idą, bo pokuty gorzkość, powinna modlitwy ſłodkośćią być pomiarkowaná, y ieżeli przez pokutę część niżſza pożądliwośći częśći wyżſzey rozumney nie będźie podległa, ciało, ktore ieſt ſkáźitelne, bardzo ćięży Duſzy, y ziemſkie obcowanie, poniża zapewnie umyſł wiele myślący.

168. A że w ten czás był bardzo młodym Serapion, y podraſtaiąca nátura więcey potrzebowała pokarmu, cięzki ćierpiał głod, z tey okazyi, przez czás nieiaki, powſzedniey obżarſtwá, tentacyi zezwalał. Samego o ſobie mowiącego ſłuchaymy, lib. 4. w Żywotach SS. Oycow, dlá nauki y przeſtrogi młodſzych Braći: *Kiedym ieſzcze był chłopięciem, y z Opatem Teoną mieſzka-*

mieszkałem, ten miałem zwyczay z podusczenia szatańskiego: ziadłszy ze Starcem o godzinie dziewiątey ieden podpłomyczek, (iest to bułka chleba mała, o sześciu uncyach, iak Cassianus lib: 4. c. 14.) codźiennie w zanadrze skryłem, ktory potym nie rychło, bez wiadomości Starca, kryiomo ziadłem. To złoczyństwo chodź codźień popełniłem, zadosyć uczyniwszy appetytowi fałszywemu, przyszedłszy do reflexyi nad ową kradzieżą, bardźiey się trapiłem, aniżeli kiedym ziadł był ukontentowany. Gdym ten uczynek uprzykrzony codźień wypełnić, nie bez żalu mego, musiałem, á owę swoię tentacyą wyiawić wstydźiłem się. Przytrafiło się z Prowidencyi Boskiey, że niektorzy Braciá dla zbudowania, do Celi Starca usilnie się wprosili, z iadłszy z nim, rozmowa Duchowna zaczęła się; Odpowiadaiąc Starzec, na podane pytanie ich, o defekcie obżarstwa, y skryte myśli wykładał, na ostatku wniosł mowiąc: Niemasz nic tak szkodliwszego Zakonnikom, co rozweseła szatanow, iako kiedy zataią myśli swoie, przed Oycem Duchownym, w ten czas wskruszony na sercu, rozumiałem, że Starcowi sekreta serca mego obiawiono, y naypierwey do wzdychaniá potaiemnego wzruszony, powoley do większey serca skruchy przyszedłszy, oczywiście rozpłakałem się serdecznie, y zaraz wyrzuciłem z zanadrza bułkę chleba, ktorą ze złego zwyczaiu, kryiomo nagotowałem był zieść, na szrodek przynioższy, iakim sposobem potaiemnie skrywszy iadłem, upadłszy na ziemię, prosząc odpuszczenia, wyznałem, y rzewliwie płacząc, za modlitwami ich, odpuszczenia P. BOGA prosiłem. Starzec w ten czas odpowiedźiał: Wiedz o tym Synu, y dufay, że cię od tey niewoli uwolniło wyznanie twoie, zwycięzcę nieprzyiaciela twego zwyciężyłeś, bardźieyieś go tym twoim wyznaniem zwoiował, áni żeli on ciebie przez twoie zamilczenie. Y dla tego potym twoim obiawieniu, ten duch piekielny, nie będźie nad tobą panował, ani skrytości, ten sprosny wąż w tobie szukać więcey nie będzie, bo z ciemności serca twego, przez to wyznanie, iest wypędzony. Jeszcze Starzec tego dyskursu nieskończył, áż oto zaraz iako ognista lampa z łona mego wyszedłszy, takim fetorem Celę napełnił, áże ledwieśmy wytrwali. Powtorzywszy Starzec rzekł: A to P. BOG potwierdźił prawdę mowy moiey, ábyś pasływ tey wzbudźiciela, z serca twego przez zbawienne wyznanie wypędzonego, wiarą oczywistą poiął, że wyiawiony nieprzyiaciel, więcey w tobie mieysca mieć nie będźie: oczywistym uznał wypędzeniem. Y tak według sentencyi Starca, tak iest we mnie, przez owo wyznanie, panowanie szatańskie wygaszone, że iuż więcey na potym, áni na pamięć tey tentacyi niechciał nieprzyiaciel duszny przywodzić.

Uczynił tedy P. BOG w Serapionie, z tentacyi pożytek, bo wszystko, nawet y grzech z przypadku, z dźiwney P. BOGA Prowidencyi, pomaga do dobrego tym, ktorzy według postanowięniá, nazwáni są Swiętemi. Nasz tedy Zołnierz z przeszłego upadku, mocnieyszym powstawszy, w podziwieniu był u drugich Pustelnikow, y szatánom straszny, ktorych swoią pokorą y publiczną pokutą, Chłopięciem ieszcze tak chwálebnie zwoiował, że ledwo do niego y przystąpić śmieli; y kiedy go przybywáło w lata, przybywało też w cnotę, y mądrość. Taka była na potym tego Męża sława, że po całym wschodźie był sławnym, y na tak wysoką Patryárchy godność był wźięty.

Umiera tym czasem S. Starzec Te-169. onas, Serapiona Magister, nie bez łez Ucznia, ktory się Swiętym Pańskim oddaiąc za pokazaniem się MATKI Nayświętszey, konsolacyą ucieszony, y zaraz od niey napomniony, áby na Karmel poszedł, y tam z Zakonnikami mieszkaiącymi przestawał, zaraz PANNY Nayświętszey nápomnienia usłuchał, maiąc relacyą o tey Swiętey Gorze, y iego Zakonnikach od swego Magistra, modlitwę uczyniwszy, puścił się w drogę: Egypt przeszedłszy, do Palestyny wchodźi, ktorą przeszedłszy, do swoich Karmelitow pożądanych przyszedł, z wielkim miłości affektem, pospolite ich życie przyiął, y naprzykład Eliász a, iako ogień gorzał, y słowa iak pochodnia się paliły. Należytego czasu święcenie Kapłańskie wźiął, y z taką dewocyą Mszą Sw. celebrował, że za Anioła go miano, y dostąpiwszy imieniá świątobliwości, cudem często od swoich Braci Karmelitow był nazwany, gdyż nie siłu rownych miał w ćwiczeniu się w cnotach, y nie miał nad siebie pierwszego.

Pożywszy

Pożywſzy Mąż S. kilka lat ná Gorze Karmelu, w cwiczeniu życia Zakonnego, zaproſzony do Egyptu od Arſenoitow Zakonnikow, tegoż Zákonu Karmelitańſkiego, áby ſwoią nauką drugich inſtruował, od ktorych uproſzony, tak z żarliwośći zbawienia duſz, iako y z pragnienia Zakonu rozmnożenia, powrocił do Oyczyzny. Puſtynia Arſenoita w Egypcie ieſt nad rzeką Nilem, na ktorey nie policzeni prawie naſi Zakonnicy, tu y owdźie po Celach mieſzkaiący, pod iednym Oycem żyli. Coby tam czynił, z ſwoiemi Zakonnikami opiſuie Palladyus Biſkup Heleneopolſki, w ſwoiey Hiſtoryi Lauziacki lib: 8. w Zywotach SS. Oycow cap: 70. mowiąc: *Widźieliśmy też w kraiu Arſenoitow, Kapłáná pewnego, Imieniem Serapiona, Oyca ſiłu Klaſztorow, y ktory ma zwierzchność nad wielkim zgromadzeniem Braci, ktorych ieſt na dźieśięć tyśięcy, y ſiła czyni przez tych iałmużny, bo gdy razem wſzyſcy podczas żniwa, wſzyſtkie ſwoie znoſzą zboża, ktore za robotę podczas żniwa zarobili, każdy z nich dwanaśćie iakoby kłod, co czyni iak czterdźieśći korcy, iák my nazywamy, y to wſzyſtko zboże miedzy ubogich rozdaie, tak że od tych czas w tym kraiu ná koło, y iednego ubogiego nie maſz, ále też y do tych co ſą w Alexandryi poſyła ubogich. Ani też wſpomnieni Oycowie, przez cały Egypt tey iáłmużny czynić zaniedbali, ále z pracy Braterſkiey, ſtatki wodne, pełne zboża y odźienia, dla vbogich poſyłali do Alexandryi, dla tego, że mało co było tych, ktorzy iałmużny potrzebowali.* Z tego dochodźić, iaką mieli miłość bliźniego, Swięci owi Zakonnicy, pod naſzym Serapionem, ich Przełożonym, czyli Opatem, ktory razem był y Kapłánem (w ten czas rzadko kiedy był ktory miedzy Zakonnikami w Egypcie Kapłánem) báwili ſię na tych puſtyniach ręczną robotą, bo Kaznodźieyſką funkcyą, albo innym gdnieyſzym cwiczeniem, nie byli obowiązani, do ſtarania ſię duſz zbáwienia, niektorzy y to naſzemu Serapionowi przypiſuią, uczynek ow znaczny Chrześciáńſkiego uboſtwa, oraz y braterſkiey miłości, o ktorym Rufinus lib: 3. w Zywotach SS. Oycow, że tylko Xiążkę Ewángelii miał, y tę przedał, y łaknącym rozdał, godną náuką do pámięći naſladuiąc: *Y ſamo ſłowo przedałem, ktore mi zawſze mowiło, przedáy co máſz y day ubogim.* Inni to przypiſuią innemu Serápionowi, także Zákonnikowi, Sydonita názwánemu, ktory ſiebie ſamego, tak kuglarzowi, iáko y Manicheuſzowi przedał, áby obudwoch CHRYSTUSOWI pozyſkáł.

170. Dlá wielkiey Serápiona náſzego ſławy, dla tak znáczney miłośći, y innych cnot y tálentow, wſzędźie był ſławnym, po śmierći Maxymina Antyocheńſkiego Kośćioła Biſkupá, z płaczem wſzyſtkich, ten Mąż Sw. obrány, oſmym Pátryárchą, po Apoſtołách Sukceſſorem, z Nicefora lib: 4. c. 27. zá promocyą Athanázego, ktorego wſpomina godnie, w liśćie do Drakonciuſzá Zakonnika, ktory niechćiał być Biſkupem, miedzy innemi mowi: *Nie ſam tylko ieſteś z Zakonnikow poſtanowiony, y obrany Biſkupem, ániś też ſam Superiorem był w Klaſztorze, ániś ſam w Klaſztorze od Zákonnikow obrany. Wieſz że Serápion Zakonnikiem ieſt, y iak ſiłu Zakonnikow Przełożonym,* dla tego Baroniuſz Roku 328. mowi: *Nie może tam tymi czasy nikt, temu przeczyć, że Zakony Seminárium były w Kośćiele Bożym SS. Biſkupow, z ktorych Bazyliuſzowie, Grzegorzowie, Chryzoſtomowie, y inni tak na Wſchodźie, iako y na Zachodźie Mężowie godni pochodźili.* Naſz Serápion, na tym Patryárchy urzędźie długo żył, y ták pobożnie y świątobliwie, że go Wielkim Serápionem poſpolićie Hiſtorycy nazywaią, za świádectwem Nycefora lib: 9. Eccl: Hiſ: cap: 14. Swięty Hieronim chwálebną o naſzym Serapionie czyni wzmiankę, piſząc o Hiſtorykach Kośćielnych Tom. 1. mowiąc: *Serapion iedenaſtego Commodiuſza Ceſarzá roku, Antyocheńſkim Biſkupem obrány, liſt do Carina y Pontiuſzá o herezyi Montáná piſał, w ktorym to przydáł: Abyśćie wiedźieli tey fałſzywey nauki, to ieſt nowego Proroctwá, od wſzyſtkiego ludu głupſtwo potępione, poſłałem wám Apolinarego Błogoſławionego, ktory był w Hierapolim w Azyi Biſkupem, liſt do Domniuſza, ktory pod czas prześládowania, do Zydow ſię ſkrył; Xięgę napiſał, y drugą o Ewangeli, ktorą pod imieniem Piotrá głoſzą, Xięgę do Roſeńſkiego w Cylicyi Kośćioła, ktory w heretyctwo wpadł przez czytánie.* Z tąd poznać, że nauką był ſławnym Serapion

nasz, y ile mogł, Montániego heretyka pychę poniżył, ktory się Prorokiem czynił; iego, y Prąski, y Maximilli, fałszywych Prorokiń heretyctwo, mądrze y uczono, konfundował. Euzebiusz także lib: 5. cap: 18. w Historyi Kościelney wspomina naszego Serapiona wspomniony list do Carina y Pontiusza, w teyże sentencyi, lubo nie tymi słowy wspomina, y ták mowi: *Abyście to rozumieli, iż wszyscy w Chrystusie Braciá, ktorzy po całym świecie słyną, tego nowego y niesłychanego Proroctwa, z fałszywemi obłudámi, wzdrygaią się y lękaią, listy Claudiusza Apollinarego Błogosławionego, ktory w Azyi w Hierapolim Mieście był Biskupem, do was posłáłem, ktory list od innych Biskupow był podpisany.* Oprocz tych wspomnionych naszego Serapiona Xiążek, y o innych wspominaią, gdyż Petrus de Natalibus in Cathá: Sanc: Mensis Octobris c. 123. twierdźi, że Serapion nasz, wielką Xięgę napisał przeciwko Manicheuszom, drugą o tytułach Psalmowych, trzecią listow do rożnych. Będąc iuż S. Mąż pełen y lat życia, y dobrych uczynkow, z wielką świątobliwością umarł dniá 30. Pazdźiernika, R. P. 390. według Baroniusza.

* *

Zywot Swiętey Eufrazyi Panny.

171. SWięta Eufrazyá rodem byłá z Grecyi, Oyczyzna iey Konstantynopol, urodźiłá się Roku 382. za pánowaniá Walentyniána, y Theodozyusza stárszego, Cesárzow. Rodzice iey byli bardzo Szlachetni, y samego Theodosiusza krewni, Oycu imię było Antygonus, Cesárskiego Miasta Senator pierwszy, Prowincyi Licyi Gubernator, samemu Cesarzowi był naymilszym, tak dlá osobliwey rostropnośći, iako y dla Chrześćiáńskiey pobożnośći; Matce imię było Euphrasiá, Matrona bardzo pobożna, obyczaiow uczciwych, y samemu Cesarzowi, iako y Cesarzowey, bardzo przyiemna, dla iey powierzchownych przymiotow, iako y z nátury pokrewieństwá. Tych zabawá była, Kośćioły y domy świątobliwe náwiedzać, modlitwą się bawić, iałmużny ubogim dawać, y w podobnych świątobliwośći uczynkach cwiczyć się. Dał im P. BOG owoc Małżeństwá Corkę, naszę Eufrazyą, Pannę; po iey urodzeniu, áby wolniey y czyśćiey P. BOGU służyli, zá wspolnym zezwoleniem, czystośćj ślub uczynili. Od tego czasu z większym stáraniem, wspomnionych pobożnośći uczynkow pilnuiąc, większą część fortuny ubogim, y na mieyscá pobożne rozdali. Swiątobliwi Małżonkowie, sercem złączeni, lub ciáłem rozdźieleni, w iednym pomieszkaniu, rok ieden w boiaźni, y miłośći Boskiey przepędźili.

Antygonus przeżywszy rok, pełen dobrych y pobożnych uczynkow, umarł, z wielkim żalem, nietylko ukochaney żony, ále też y samego Cesarzá, y Cesarzowey, y całego Dworu Cesárskiego, bo miłym był P. BOGU y ludźiom, ktorego pámięć byłá w błogosławieństwie. Eufraziá zostawszy Wdową, po spráwionych Mężowi Exekwiách y pogrzebie, do Cesárzá y Cesarzowey przyszłá, y do ich nog upadłszy, Corkę swoię iako sierotę, á ich krewną, usilnie zaleca, ktorey wziąwszy staranie Cesarz, według godnośći urodzenia miał o niey staranie y opiekę. Ledwo co lat miáłá pięć Panienká, kiedy iey Senatora bardzo bogátego naznaczył Oblubieńca, ktory przyszłego ślubu pierzcienie, iey oddał; ále kiedy czekáią lat, ták długim oczekiwaniem stęskniony, Matkę (Corki) młodą iescze, zá perswazyą Cesarzowey, namawia, ktorá nigdy od ślubu czystośći ktory P. BOGU uczyniła, nie mogła być odmowiona, choć y od innych była namáwianá. Gdy Cesarz Cesarzową swoię surowo połaiał, że Eufrazyą Matkę, do wspomnionego Małżeństwa chciáłá námowić, z przerzeczonym Senatorem. Eufrazyá widząc te kłotnie miedzy Cesarstwem dla siebie, smućiła się bardzo, y iakim by sposobem z Miasta Konstantynopola mogła wyiachać, myśliła.

Obieráiąc bespiecznieyszą drogę, iako roskoszom powierzchownym iuż była uczyniła, ták y świát porzucić postanowiła. Porzuciwszy Dwor, bez wiadomośći Cesár-

ści Cesarskiey, z Corką ieszcze maleńką, przyiachałá do Egyptu, gdzie siłá miała maiętności, ktorych rządy y staránie, swoim Prokuratorom oddawszy, y nieco zabáwiwszy: Kościołom, Klasztorom, siłá podarunkow dała. Do mnieyszey Thebaydy poiachawszy, oraz y z Corką Panną, tam resztę życia poblisszych Klasztorow, z tych maiętności, ktorych tak wiele miałá, potrzeby ustawicznie opatruiąc, strawiłá. Gdy tam pobożnych uczynkow pilnowałá, á to z Opatrzności Boskiey trafiło się, że do wielkiego iednego Klasztoru Panieńskiego, z Coreczką, przyiachała, w ktorym, pod iedną Xienią, więcey niż sto trzydźieści Mniszek mieszkało, cwiczenia ostre obserwuiące, ktorych suknia była codzienna włosiennica, posty zaś tak zwyczayne, że z nich po dwa dni, drugie po trzy dni, inne aż w wieczor tylko iadáły; zwyczayny ich pokarm był, iarzyny, y inne ogrodne potrawy, napoy zaś wodá, wina, oliwy, iagod, fig, álbo iabłek, y dotknąć się niegodziło. Gdy Eufrazyá Matrona pobożna, tych Pánien pobożną konwersacyą dziwnie się delektowałá, często do Klasztoru przychodziła, y iałmużny dawała, Zakonnice zaś z Panienką siedmioletnią Eufrazyą konwersuiąc, oney żartem mowiły, ieżeliby chciałá być Zakonnicą? ktorym Pánienka odpowiedziała: *Zaprawdę, żeby tylko Matká moia z tego nieturbowałá się, pewnie z tąd nie wynidę.*

172. Temi wokacyi swoiey początkami, do stanu Zakonnego zachęcona Eufrázyá Panna, y potym łaską Boską utwierdzona. Pewnego dniá, gdy iey Matká rzekła: *Corko moia podź, iedźmy do Domu naszego, bo iuż wieczor iest.* Odpowiedźiała Panná: *Ja się tu zostanę z Panną Xienią.* Rzekła Xieni: *Iedź Panno do domu twego, nie możesz się tu zostać, nie może tu nikt mieszkać, chyba się CHRYSTUSOWI konsekrować będzie,* ktorey pyta się Panienka: *A gdzie iest CHRYSTUS?* Ona iey wdzięcznie CHRYSTUSOW Obraz pokazáła. Poszedłszy Eufrazyá, pocałowałá Chrstusową Figurę, y wrociwszy się, rzekłá do Xieni: *Zaprawdę y ia się oddáię CHRYSTUSOWI memu, y więcey z Panią Matką nie poiadę.* Gdy nie mogły, iak Matká pieszczotami y łzami, tak y Xieni rożnemi perswazyámi, y sposobámi, oraz y postrachem pokut, od przedsięwzięcia odmowić, rzekła Xieni do Matki: *Páni moia zostaw tu tę Pánienkę, widzę ia, że łaska Boska zaiáśniała w niey, y pobożność Oyca y twoia uczciwość, y modlitwy oboyga was, żywot wieczny iey zasłużyły.* Wstawszy tedy Eufrazyá, y wziąwszy Corkę, do Chrystusowego Obrazu, onę przyprowadźiła y wyciągnąwszy ręce do Niebá, z wielkim wołaniem, y płaczem rzekłá: *Panie JEZU Chryste mieyże staránie o tey dziecinie, bo Cię prágnie, y Tobie się oddáie.* Potym obrociwszy się do Corki, rzekła: *Eufrazyo Corko moiá, BOG ktory ufundowal gory niewzruszone, On ciebie w swoiey boiaźni niech utwierdźi.* Jak to wyrzekła, oddałá ią swoiemi rękoma Xieni, y płacząc, á biiąc się w pierśi, wyiachała z Klasztoru z płaczem przytomnych. Drugiego dnia Eufrazyá, w Habit Zakonny obleczona, Matka zaś wprętce pożegnawszy Zakonnice, y Corkę pocałowawszy, odiachałá, y według zwyczaiu swego odieżdżaiąc, iałmużny ubogim dawáła, ktorey tak pobożna konwersacyá wszędzie, nawet y na Dworze Cesarskim słyneła. Panu BOGU kiedy się iuż podobała, chciał ią do Korony wieczney chwały zaprowadzić, co wspomnioney obiawił Xieni, w kilká dni zawołałá iey Xieni, y iey swoię obiawiá rewelacyą, mowiąc: *Widziałam przez sen Antygona Męża twego, w wielkiey chwale, ktory CHRYSTUSA prosił ábyś y ty z nim tey chwáły wieczney partycypowałá.* Co posłyszawszy pobożna Matrona, do domu powrociwszy, dyspozycye czyni swoich spraw, y potym ná śmierć się gotuie, potym przyiachawszy do Corki oney, dobra maiętności swoich oddaie, wládzą y panowánie, na potrzeby Klasztoru, y o swoiey śmierci następuiącey opowiadá. To słysząc Eufrazyá Panna, płakáć poczęła, mowiąc: *Biada mnie żem iest obca y sierota.* Ktorey świątobliwa Mátka rzekła: *Corko moia, CHRYSTUSA za Oycá y Oblubieńca, y Pannę Xienią masz za Matkę, wypełni coś obiecała, P. BOGA się boy, Siostry szanuy, bądź ubogą ná ziemi, ábyś bogatą byłá w Niebie.* Potym dnia trzeciego w Pa-

Bb

go w Panu BOGU obumarłá, y pogrzebiona w Klasztorze.

173. Posłyszawszy Cesarz o śmierći Eufrazyi Matki, opowiada wspomnionemu Senatorowi, że Eufrazyá Panná, do Klasztoru wstąpiła. Na iego instancyą, oney przez Posła pisze Cesarz, áby do Konstantynopola przyiachałá, y swoie wesele odprawiłá. Właśną ręką odpisała Panna w te słowa: *Nayiaśnieyszy Cesarzu, czy perswaduieß służebnicy twoiey, ábym CHRYSTUSEM pofstponowała, y z Człekiem śmiertelnym żyła, ktory dziś iest, á iutro go nie będzie? Niech tego P. BOG niedopuszcza ná sługę twoię, ábym tę bezbożność uczynić miałá. Zaczym Nayiaśnieyszy Panie, niech Waßey Cesarskiey Mośći ten Pan więcey nie turbuie, Jam się CHRYSTUSOWI zaślubiła, niepodobná rzecz iest, ábym Iego się miałá zaprzeć.* Ten list przeczytawszy Cesarz z Cesarzową, y Senatorom kommunikowali, wszyscy zapłakáli, y święte przedsięwzięcie Panny wychwalaiąc, yże ona iest prawdziwa Corka, ták świątobliwych Rodzicow, twierdzili, y krwi Cersarskiey pochwała.

W ten czas Eufrazyá Panná, miała lat dwanaśćie, y do potyczki się cwiczyła, z razu raz tylko na dźień w wieczor iadała, potym drugiego, á potym áż trzeciego dniá. Pokorne Klasztorne usługi odprawiała: Refektarz uprzątáiąc, łożka Siostrom ściełąc, wodę do kuchni nosząc, y inne ciężkie posługi czyniąc, Panna delikatná y z taką ochotą, że u wszystkich była w podziwieniu. Od siodmego tedy roku, aż do trzydziestego, Panna pobożna zostawałá w Klasztorze, z cnoty w cnotę postępuiąc, cierpliwośćią, y pokorą, bardzo sławną byłá, posłuszeństwa zaś pilną bardzo była, że kiedy iey raz Xięni doświadczaiąc, y probuiąc, iey kamienie przywiększe, z iednego mieysca na drugie, znowu z tego mieysca, na pierwsze, ná swoich ramionách dzwigać kazała, Eufrazyá áni trudnośći uczynku y pracy, áni ciała y sił słabośći przywodząc, bez odwłoki wszystko y wiernie wypełniła. Gdy przyszła do lat dwudziestu, bardzo piękna byłá, z dyspozycyi Boskiey, y przepuszczeniá rożne szatańskie cierpiała tentácye, ktore y postami y modlitwą mocno zwyciężyła. Chciał szatan przynaymniey poturbować Pannę we dnie y w nocy, z desperowawszy o swoim zwycięstwie. Pewney nocy z szatańskiego podusczenia, widźiałá pobożna Panná śpiąc, iakoby Senatorá owego, ktoremu obiecaná była, z ludzmi w Klasztor wpadłszy, y siebie przez gwałt biorącego, tym snem przestraszona, wołać poczęła, y kiedy przybiegły Mniszki, owo zmyślone widowisko, ocuciwszy się opowiedziała. Inney nocy śpiąc, nową szataná cierpi tentacyą, ktorą większemi postami Ciáło swoie martwiąc, zwyciężyłá, bo ustawicznie pracuiąc, y nigdy nie siedząc, cały tydzień pośćić zaczęła, y Officium Pańskie, we dnie y w nocy odprawiałá, ktorą swoią radą, y zbawiennym napomnieniem Siostra Juliá iey przyiaciołka, ratowałá, cieszyła, y rozweselała.

174. Zawsze Cnota ma swoich nieprzyiacioł, chociasz Eufrazyá Panna, Zakonnicom była naymilszą, znalazłá się iedna między niemi, Imieniem Germana, w ubogim mieyscu, z iedney niewolnicy urodzona, ktora dałá iey wielkie cierpliwośći cwiczenie. Pewnego dnia powstawszy na Swiętą Pannę, poczęła ią surowie strofować, że po całym tygodniu pośćiłá, mowiąc: że ta wstrzemięźliwość y post, osobliwy iest, innym szkodliwy, y z iey strony złośliwy, szkodliwy dla tego drugim, bo za iey przykładem mogła Xięni y inne do niepodobnego postu obligować, złośliwy zaś, bo przez taką apparencyą, stopień sobie do godnośći Xięni gotowałá. Y łżąc ią, mowiła iey: *Obłudnico y wszelkiey chytrośći pełna, ktoż to tego niewie, że to z umysłu czyniß, abyś po śmierći Xięni nastąpiła. Ufam w CHRYSTUSA, że ći nigdy do tey godnośći przyiść niedopuśći.* To słysząc pokorna Eufrazyá, upadłá do nog iey, mowiąc: *Wybacz mi Pani moia, y modl się za mną.* O tym excessie dowiedziawszy się Xięni, Germanę strofuie przy wszystkich, mowiąc iey: *Niewolnico złośliwa, y od P. BOGA oddalona, co ći zaßkodziła Eufrazyá, żeś iey cwiczeniu starałaś się przeßkadzać?* Surowie pokutowałá, y áż po trzydziestu dni, za prożbą Eufrazyi, iey odpuśćiłá.

Doznał szatan, iák wiele mu szkodziłá Eufrazya, świątobliwey Cnoty przykładem, y więcey się od niey obawiaiąc, śmierć iey zadać umyślił. Gdy pokorna Sługa

na Sługa CHRYSTUSOWA, do ciągnieniá wody, do ſtudni przyſzła, ſzatan ią z dopuſzczeniá Boſkiego, z naczyniem w ſtudnią wrzucił, tak, że głową na doł ſpadłá, ktora wyratowawſzy ſię przecię, y trzymaiąc ſznur od wiadra: *ratuy mię CHRYSTE*, wołała, ná iey głos przeſtraſzone, pozbiegały ſię Zakonnice y wyciągneły ią ze ſtudni. Ona zaś przeżegnawſzy ſię, rośmiała ſię, y rzekła: *Zyie CHRYSTUS moy, że mię niezwyciężyſz ſzatanie, áni ci uſtąpię, do tych czas iedno tylko naczynie noſiłám do kuchni, ále na potym po dwoie naczynia noſić będę*, y tak zaprawdę uczyniła. Innym czaſem, gdy drwa rąbałá, ſzatáńſką ſztuką w goleń ſię zacieła, y drwa zaniożiży, zadoſyć czyniąc powinnośći ſwoiey, kiedy ná ſchody wſtępowałá, naſtąpiłá ſobie na kray ſukni ſwey, ná drwa upadłá, y w twarz ſię raniła, y wyſzło krwi doſtatek, iednak ſwoiey powinnośći nieopuśćiła.

Gdy innego dnia z Julią na trzecią ſalę weſzła, porwawſzy ią ſzatan, zrzucił ią na doł, ktora bieżącym Zakonnicom zabiegła, y pytaiącey ſię Xięni, ieżeli ſię obraźiła, álbo ſtrzęſła, odpowiedziałá: *Zyie P. BOG, że niewiem iakom ſpadła, nie wiem iakom y wſtała.* Poſłyſzawſzy Xięni, że z tak wyſokiego mieyſca ſpadłá, bez ſzwanku iakiego, dziękowała P. BOGU mowiąc: *Podź Corko do ſwoiey zabáwy, á Pan BOG będźie z tobą.* Gdy pewnego dniá w ręku wrzącą wodę w garku trzymałá, áby iarzyny ſparzyła, ſtrętwiały iey nogi, padłá na wznak, y ow ukrop gorący, twarz iey oblał, czym nie oparzoná zpodźiwięniem wſzyſtkich, ktore oſtatek wrzącey wody widziały, ſpytaná, powiedźiáłá Xięni: *Zaprawdę Pani moia, tá wrząca woda, iakby źimną wodą twarz oblałá*, ktorey rzekła Xięni, bardzo zadźiwioná: *Corko niech cię P. BOG ſtrzeże, y niech ci bez odpoczynku cierpieć pozwoli, w ſwoiey Swiętey boiaźni.* Widząc Swięte Panny, tak ſiłá świątobliwośći znakow, y uſtawiczne Cnot cwiczenie w Eufrazyi, poważały ią y ſzanowały, iáko ſławną Sługę CHRYSTUSOWĄ, y onę bardzo kochaiąc obſerwowały.

Będąc tak Swięte w tym Klaſztorze Pánny, w cáłey Prowincyi były ſławne, tak, że do nich zewſząd znoſzono chorych, ktorzy za ich modlitwami, od wſzelkiey choroby byli uzdrowieni zaraz. W ten czas była w Klaſztorze nieiaká opętaná, ktora maiąc nieczyſtego ducha, pieniłá ſię, zębami zgrzytała, ſtráſznie wołálá, wſzyſtkim boiaźń czyniąc, tak, że do niey żadná zbliſká przyſtąpić nieśmiała, ále y ná dole będącey, ſznurem z gory ieść ſpuſzczano.

175. Widząc Xięni Eufrázyą Pannę iuż cudámi ſłynącą, zleciłá iey ſtaraniu tę opętaną, będąc poſłuſzną Panná Swięta, tak ſzatána zwoiowałá, y onę uczyniła cichą, że od tych czas, łatwo wſzyſcy przychodźili do niey, y Eufrazyi poſłyſzawſzy Imię, zaráz ſię uſpokoiłá. Trafiło ſię, że nieiaká białogłowá ſynaczka ſwego w ośmiu leciech, parálizem zarażonego, głuchego y niemego przyprowadziłá do Klaſztoru, dla uzdrowienia, kazáła záwołać Eufrazyi Xięni, rzekła do niey: podź do forty Klaſztorney, y to dźiecię chore wźiąwſzy z rąk Matki iego przynieś tu, tá poſzła ná rozkaz Xięni, y obaczywſzy dźiecię małe drżące, weſtchnela z kommizeracyi, y znákiem Krzyża Swiętego przeżegnałá, mowiąc: *Ktory cię ſtworzył, ten niech cię uzdrowi ſynu*, y wziąwſzy go ná ręce, niosła go do Xięni, áż go zaráz zdrowego obaczyła, y na Matkę wołaiącego uſłyſzy: zląkłſzy ſię ta Swiętá, ná ziemię go puśćiła, á on pobiegł do Matki, ktory przedtym áni chodźił, áni mowił.

Przyſzedł czas z woli Boſkiey, w ktorey P. BOG wſpomnioną opętaną, chciał uwolnić, dopuśćił áby była okrutnieyſzá, bo y Germáná znowu Eufrazyą prześladuiąca, kiedy iey ieść przyniosła, porwała pazurámi, y zębámi poſzárpałá, aż Eufrázyá zawołaná nádbiegła, ſuknie ſwoie iednego dnia poſzárpawſzy, całą ſię obnażyłá, y fetory zbieraiąc iadłá, Sama tylko Eufrazyá mogła ią uſpokoić, ta Swięta Panná maiąc politowánie nad iey mizeryą, Pánu BOGU ſię modliła zá iey uwolnienie. Sam P.BOG Xięni obiawił, że opętána przez Eufrazyą będźie uwolnioná, ktorey rzekłá: *CHRYSTUS dál ci moc y władzę nad ſzatánami, ábyś ich wypędzáła.* Ona z pokory ſię konfunduiąc, Xięni rozkazowi ſię wzbraniáła, ále przecię do poſłuſzeńſtwa przymuſzona,

Żoną, przyszła do opętaney, y rzekła: *Niech cię uzdrowi PAN moy, ktory cię stworzył*, y znak Krzyżá S. na czele uczyniła, począł szatan wołać: *O iako od tey obłudnicy y chytrey, iestem przymuszony do wyiścia; mieszkaiącego mnie tu, przez tak wiele lat, żaden wypędzić nie mogł, á ta nieczysta y wszeteczna, chce mię wypędzić.* Odpowiadá Eufrázyá: *Nie Ja ciebie prześladuię, ani chcę wypędzić, ále CHRYSTUS, wszystkich nas P. BOG. Ja bowiem nieczysta iestem, y wszelkiey złości pełna, iako ty świadczysz, ále za rozkazem Boskim wychodź z niey.* Po wielu sprzeczkach, rozkazuie szatanowi, áby ustąpił, mowiąc w Imie Pańskie: *Podż mizerny do ciemności podziemnych, w ogień wieczny, na męki nieskończone, zgotowane tobie y Oycu twemu szatanowi, y czyniącym wolą iego.* Y podniosszy oczy w Niebo, rzekła: *Pánie JEZU Chryste niedopuść mię w tey godzinie konfundowáć, y od nieczystego szatáná przezwyciężyć.* Na to zaráz począł się pieniczatan, y zgrzytáć zębami, y straznie wołaiąc, wyszedł z podziwieniem przytomnych, ktorzy P. BOGA chwalili, y ta strapiona wcale została wolną.

576 Gdy Eufrázyá P. BOGU służyła wesoło, swoie ostrości prowadząc, y obserwancye Reguły pełniąc, wielkiey nabyłá doskonałości, chciał Pan BOG, iako dobroci pełen y spráwiedliwy, Koronę iey sprawiedliwości w wieczney chwale oddáć, szczęśliwe Eufrazyi żeyście, Xięni obiawił, ktorá widziałá dwoch mężow we śnie, od niey proszących o Eufrazyą, poczekawszy znowu widziałá dwoch innych, ktorzy iey mowili: *Wziąwszy z sobą Eufrazyą prowadź ią przed PANA*; ktorą gdy wzięłá, y razem się śpieszyły, przyszły do bramy bardzo piękney, y wspaniáłey, ktora się samá otworzyła, y weszły, y śliczny widząc pałác, y w nim weselny Tron, nieśmiała Xięni tam wniść ále widźi, że wzięto Eufrazyą, ofiarowano Panu, ktorego nogi czyste całowałá, potym od Matki Boskiey, do weselnego gabinetu zaprowadzoná, do ukoronowania: Słyszała głos do Eufrázyi mowiący: *Ato zasługá twoia, ále teraz wroć się, za dziesięć dni powrocisz, y tych delicyi zażywać będziesz, na nieskończoną wieczność.* Tę wizyą Xięni uważa, y o przyszłym iey sukcessie, od P. BOGA upewniona, dnia dziewiątego poczęłá się bardzo trapić, wiedząc że kochaney Eufrázyi śmierć następuie. Niechciała pytaiącym się swoiey afflikcyi przyczyny powiedzieć, przymuszona przecię, powiedźiała. Jedna Siostra obiawienie słysząc, przybiegłá do Eufrázyi, w piekarni z Julią koło chleba robiącey, y rzekła do niey: *Wiedz o tym Eufrazyo, że wielki tam płacz u Xięni dlá ciebie.* Gdy tę wizyą niewyraźnie opowiada, rzekła Julia: *podobno dowiedźiałá się Xięni, żena instancyą tego, ktory ci był naznaczony za Oblubieńca, kazáł Cesarz cię wziąć z Klasztoru, y dlá tego lamentuie;* ktorey odpowiedźiała Eufrazyá: *Zyie Pan moy JEZUS CHRYSTUS, że choć by się wszystkie fundamentá ziemi wzruszyć miały, nie wyperswaduią mi, ábym CHRYSTUSA Paná mego miała porzucić. Atoli moiá Pani Julio, proszę cię, podż, y obacz, co to za płacz, dowiedz się co się stało, niech się nieturbuię.*

Posłyszawszy Juliá, wizyi obiawienie, biiąc się w pierśi swoie, y w twarz, płácząc bardzo, powrociła do piekarni, ktorą obaczywszy Eufrazyá, rzekła: *Zaklinam cię przez SYNA Boskiego Siostro Julio, powiedz mi coś słyszałá, y czego płaczesz?* Ktorey odpowiedźiałá Juliá? *Płaczę bo wkrotce się rozdźielemy z tobą, iutro umrzesz, iakom się dowiedźiała od P. Xięni.* Na te słowa zlękła się Eufrazyá, y padłá ná ziemię, potym do bliskiey zaprowadzona Celi, z pokory P. BOGA prosiła, áby sobie iednego roku czas do pokuty pozwolił. O ktorey płaczu gdy się dowiedźiałá Xięni, kazála ią do siebie przyprowadźić, y bardzo smutną, y defekt pokuty opłakiwaiącą, cieszy, mowiąc: *Zyie P. BOG, że cię Niebieskiego Senátu godną uczynił Krol twoy CHRYSTUS.* Y poczęła wszystkim wyiawiać iakich roskoszy w Niebie zażywáć będźie Eufrazyá, y prosiła iey, áby za nią Paná BOGA prosiła, żeby y ona tey chwały z nią partycypowała, y do Niebieskich roskoszy possessyi, w prętce za iey intercessyą, była zawołana.

Zimno y febra wielka Eufrazyą trzęsła, ktorą za rozkazem Xięni, do Celi zaprowadzono, iako iuż w prętce maiącą umieráć. Wieczor gdy się wszystkie inne ro-

inne rozeszły, sama została Xięni z Siostrą Julią, przy łożku chorey, prosząc obiedwie umieraiącey, áby na nich pamiętała, iak do Pana BOGA przyidzie. Niech tego niedopuszcza, áby były od siebie rozłączone, ktore tak ściśley miłości przyiaźń złączyłá. Ná prozbę obudwu obiecała Eufrazyá, y przez całą noc swoie zeiście P. BOGU zalecałá. Rano kazała Xięni wszystkie Siostry zwołać, áby się z Eufrazyą zaraz do Nieba idącą, ostatni raz pożegnały: Zbiegły się wszystkie, z płaczem pobożnym ią żegnaią y proszą áby na nich pamiętała przed Panem Bogiem: caluią iey ręce, y szczęśliwego zeyścia życzą. Przybiegła y ta Siostra, ktorą Eufrazyá od szatana uwolniła, y umieraiącey ręce caluiąc, mowiła: *Te ręce iak mi niegodney y grzeszney usługowały, przez Pana BOGA, y przez tę ręce szatan odemnie był wypędzony.* Ktorey gdy Eufrazyá; nic nieodpowiedziała, rzekła do niey Xięni: *Corko moia czemuż się niezmiłuieß nad tą Siostrą strapioną, czemu nie mowiß do niey, ktora dla ciebie tak się trapi?* Przemowiła tedy do niey Eufrazyá: *Czegoż mię płaczeß moia Siostro, day mi pokoy, niech sobie odpocznę, bo słabieię. Ty Panu BOGU dźiękuy, á on cię konserwowáć będźie, modl się za mnie, bo wielka utarczka teraz iest w dußy moiey.* W prętce po skończonych Pacierzach Swięta Panna Eufrazya, szczęśliwie obumarła w Panu BOGU dniá 13. Marca R. P. 412. lat żyiąc trzydźieści, Zakonney Professyi 23. pochowane w iednym z Matką grobie. Wszystkie Zakonnice po łzach pobożnych chwaliły Paná BOGA w Swiętych iego.

Po śmierći Eufrazyi, Siostra Juliá 178. przez trzy dni nieprzestaiąc, przy iey grobie się modliwała, czwartego dnia miawszy swoiey śmierći rewelácyą, przyszła do Xięni z radośćią, mowiąc: *Páni moia modl się za mnie, bo mię zawołał CHRYSTUS, za przyczyną Błogosławioney Eufrazyi.* Piątego dniá pożegnawszy się z Siostrami, umarłá, y podle Eufrazyi pogrzebiona. Podobnym sposobem y Xięni, po trzydźiestu dni, Swiątobliwym Zakonnicom, opowiedźiała, że w krotce ma umrzeć, mowiąc: *Wołał mię Pan BOG do siebie, supplikowała za mną Błogosławiona Eufrazyá, siłá pracy podięła swymi modlitwami, ábym y ia Niebieskiego sponczynku godna była, tak iak y Juliá.* Potym kazała według porządku sukcessyi, Xięnią obrać; Obraná Teogeniá, ktorey umieraiąca rzekła: *Zaklinam cię przez Przenayświętszą TROYCĘ, y Istotną, żebyś się niestarała o tego świata bogactwa y possessye, áni Siostry zabawiay tym doczesnym staraniem, ale barźiey, ábyśćie te doczesne dobra postponuiąc, zastużyły sobie na wieczne.* Potym rzekła wszystkim: *iako wiecie dobrze żyćie y konwersácyą Eufrazyi, chcieycie iey naśladować, ábyśćie y wy ucześnikami były,* poszedłszy do Celi w prętce umarłá, y przy Eufrazyi y Julii pochowana. Przy grobie zaś S. Eufrazyi siła cudow y uzdrowienia się stało, y wypędzeni szatani, wołali: *Po śmierći przemaga przeciwko nam Eufrazyá y nas prześladuie.* Jest żywot Swiętey Panny Eufrazyi w Xiędze pierwszey, w Zywotach Swiętych Oycow.

Zywot Wielebnego Pambo Opata,

Wielebny Pambo Opat, oprocz generalnego tytułu Zakonnego, w ten 178. czas ieszcze nierozdźielonego, pod Eliászem naszym Patryárchą będącym, osobliwie należy do naszego Zakonu Karmelitańskiego, bo był Superiorem, y Magistrem w Professyi Zakonney, naszego Jana 44. Patryárchę Jerozolimskiego, ktory doskonałośćią życia, nauką osobliwą, y przez podáną Regułę, o postanowieniu Zakonnym, naprawił Karmel. Ten Wielebny Opat, był Uczniem S. Antoniego Wielkiego, y pod takim Magistrem, dźiwney nauczył się Zakonnego życia perfekcyi. Radźił się raz M[agi]stra swego, iakim by sposobem pożytecznie czas trawił, mowiąc: *Co mam czynić siedząc w Celi?* Ktoremu odpowiedźiał Antoni: *Nie du-*

ʃay w zaʃługach ʃprawiedliwości twoiey, y nie myśl o rzeczach przemiiaiących, y przytrzymuy, y bardźiey martwi ięzyk twoy y brzuch, iako ieſt w ʃentencyách. Egypſkich Oycow ſentencyá 54. ktorą Zakonney perfekcyi naukę, ták pobożnie obſerwował, że w tey obſerwancyi, z Nauczycielem ſię z rownał, ieżeli tylko nie przewyżſzył, iako obaczemy.

Jak tylko naſz Pambo Zakonnego życia doſkonałośći nabył pod Antonim, y innemi Eliáſza Zakonnikami, z Ucznia ſtał ſię Zakonney doſkonałośći Magiſter, na Gorze Nitryi, tak bowiem ieſt w Hiſtoryi Lauſiackiey Palladyuſza Helineopoleos Biſkupa, cap: 10. *Tey Gory Obywatelem był też y Opat Pambo, ktory był Magiſtrem Dioſcorego Biſkupá, Ammoniuſza; y Euthimiuſza, Euzebiuſza Brači, y Orygineſa Dracontiusza, Mężow cudownych.* Ale w Heraclida Alexandryiſkiego Raiu, ſiłu iego Uczniow rachuią, cap: 2. O Zakonnikách Nitryiſkich, gdźie tak wſpomina. *Tey Gory Obywatelem był y Błogoſławiony Pambo.* Ktorego y Dioſcorus Biſkup, y Nepos, y innych ták wielu Mężow godnych, mieli za Magiſtra. Ten Nepos, ieſt iedno co y Jan ow w Hiſtoryi Lauſiáckiey wſpomniony, ktorego nazywaią Nepos, iako ſwego domu przezwiſkiem, y że Wnukiem był Dracontiuſza, małey Hermopolis Biſkupá, z Zakonnika náſzego, przez gwałt od S. Atanázego konſekrowanego, Wyznawcy Wielkiego, ktory w Thebach za Wiarę Katolicką, pod czas prześladowania Aryáńſkiego, był na wygnaniu, gdźie go Sw. Hilaryon dla konſolacyi y weneracyi nawiedźił. Pod czás tychże perſekucyi S. Atanázy, y SS. Zakonnicy z Egyptu wygnani, uciekać muſieli, y naſz Pambo przyſzedł do Paleſtyny, y na naſz poſzedł Karmel. R. P. 374. Wyznawca Wiary S. ſławny, tam Janá naſzego 44. Jerozolimſkiego, potym Biſkupa y ſwego Ucznia, iuż godnego, naſzych Karmelitow Oyca, y Superiora znalazł.

179. Jak ſię uſpokoiło, powrocił do Egyptu, gdźie oſobliwych Cnot cwiczeniem iaśniał, dla tego w Zywotach SS. Oycow, chwalebne wſpomnienie iego częſto bywa. Gdy bardzo eſtymował Zakonne poſtanowienie, wielką przeciwko Zakonnikom świadczył miłość. Piſzą lib: 5. w Zywotach Oycow SS. libell: 17. iako w kraiu Egypſkim z Bracią będąc w drodze, y obaczywſzy świeckich ludzi ſiedzących, rzekł do nich: *Wſtańcie, y przywitaycie, y pocałuycie Zakonnikow, abyśćie mieli błogoſławieńſtwo; częſto bowiem z Panem BOGIEM mowią, y Swięte uſta ich.* Y w Xiędze trzeciey, n. 146. wſpominaiąc, iako ſwego wielbłąda cudzemu Zakonnikowi pożyczył, áby był koſzyki do Egyptu záwiozł, ratuiąc go w iego potrzebie, choć y on ſam wielbłąda potrzebował, ále wolał Brata, niżli ſwoiey potrzebie zadoſyć uczynić, więc rzekł Uczniowi: *Idz Synu, y zaprowadz wielbłąda do niego, mowiąc mu że my ieſzcze nie gotowi w drogę, ty ſwoiey potrzebie zadoſyć uczyń, y ty idż przy wielbłądźie z nim aż do Egyptu, y przyprowadz nazad wielbłąda, abyśmy y my naſze naczynie zawieźli.*

Jakiey zaś był cnoty poſłuſzeńſtwa, y iak ie ſobie eſtymował, z tego poznać y dość łatwo, co piſzą w Zywotach SS. Oycow lib: 6. *Przyſzło czterech Brači do Opata Pambo ze Scithiy, przyodźiáni w ſkorzane ſuknie, y ieden drugiego cnoty przed nim wyiawiał, iednak nie przy tym, o ktorym mowa była. Jeden z nich pośćił ſiła, drugi nic nie miał, trzeci był miłośći wielkiey, o czwartym powiedźieli. że iuż lat dwádźieśćia y dwa, iako ieſt pod poſłuſzeńſtwem Superiora? odpowiedźiał im Opat Pambo: Powiadam wam, że tego cnota ieſt większa, niżeli drugich, bo każdy z was cnotę ktorą ma, z woli ſwoiey właſney ſię cwiczy w niey, ten záś wolą ſwoię odrzućiwſzy, cudzey woli ſługą ſię ſtał, tácy Mężowie, Wyznawcámi ſą, ieżeli do końca tak będą ſtatecznemi.*

Wielką miał pokorę, ſwoie uczynki gardząc, y wielki miał żal y ſkruchę, za grzechy ſwoie, iako ieſt w Xięgach 5. w Zywotach Oycow SS. ſzczęśliwey pamięci, Atanázy proſił Opata Pambo, áby z Puſtyni przyſzedł do Alexandryi, ktory gdy przyſzedł, widźiał tam białogłowę podeyzrzaną, y zapłakał: Spytany od tych co przytomnymi byli, czegoby płakał, rzekł: *Dwie rzeczy mię do płaczu pobudźiły, iedna, zguba tey białogłowy, druga, że ia niemam tey pilnośći, podobać ſię P. BOGU, iaką ta ma żeby ſię ludźiom wſzetecznym podobała.*

Oſobli-

Osobliwie się kochał w ubostwie, bo iako ieſt w Xięgach 8. Zywotow SS. Oycow cap. 10. Kiedy S. Melania z Rzymu przyiachała do Alexandryi, y o iego cnotach ſłyſzała, od Błogoſławionego Izydorá Presbiterá, do niego poiachałá, y ſrebrne naczynie o trzech ſet grzywnach przywiozła, proſząc go, áby też z iey rzeczy był uczeſtnikiem, ten zaś robiąc, y gałązki pletąc, pobłogoſławił iey, wielkim głoſem mowiąc: *Niech ći BOG zápłáći.* Y rzekł ſwemu Száfarzowi Teodorowi: *Weź to, y rozday wſzyſtkim Braci, ktorzy ſą w Lybii, y ná Wyſpach, támte bowiem Klaſztory ſą bardziey potrzebnieyſze;* y przykazał mu, áby tym z tego ſrebra nic nie dawał, ktorzy w Egypcie mieſzkaią, dla tego, że kray ieſt bogatſzy, y obfitſzy. Gdy zaś on áni daiący podziękował, y táką Pánią uſzánował, áni chwalił podárunku, rzekła mu Błogoſławioná Meláhiá: *Pánie, żebyś wiedźiał co waży, to ieſt trzyſta grzywien ſrebra.* On znowu gdy ná to nieuważáł, áni ſię robocie naczyniá przypátrywał, odpowiedźiał iey: *To ś od ſiebie przyniosła o Corko, nie potrzeba tego ábym wiedźiał ſiła waży, ktory bowiem gory záwieſił y laſy, ná wádze, lepiey wie wagę tego ſrebrá, gdybyś mnie to dawálá, dobrze żebyś wagę opowiedźiała, ále ieżeliś P. BOGU to ofiarowálá, ktory áni dwoch ſzelążkow nieodrzućił, ále ich nad wſzyſtko poważáł, milcz, uſpokoy ſię.*

180. Tak śćiśle obſerwował milczenie, iako támże piſzą, że kiedy o co był ſpytány, czy do Piſmá S. czy do iákiey ákcyi, álboli ſprawy, nigdy zaraz nieodpowiedźiał, ále pierwey rzekł: *ieſzcze nie wiem co mam odpowiedźieć;* czaſem y trzy Mieſiące minęły, á nie dał reſponſu, mowiąc: *ieſzczem nie uważył*, takie zaś uważánie, bo z BOGA dawał reſponſá, ktore iak od BOGA wſzyſcy przyimowáli, z wielką weneracyą: Mowią, że w tey ſię cnocie, y nad ſámego Wielkiego Antoniego, y nád innych Swiętych ćwiczył, to ieſt, áby był w mowie oſtrożnym y doſkonałym. Przyſzedł pewnego czaſu ś.p. Teofilus Biſkup Alexandryiſki, do Scythii, iako ieſt w Xięgach lib: 5. de vitis Patrum. Zebrawſzy ſię Bracia, rzekli do Opatá naſzego Pambo: *Powiedz co Biſkupowi, áby ſię mogł zbudowáć ná tym mieyſcu.* Odpowiedźiał Stárzec: *ieżeli z milczenia mego ſię nie zbuduie, pewnie y z dyſkurſu mego nie będźie miał przykładu dobrego.* Ludzkość przećiwko gośćiom z wielką świadczył miłośćią. Gdy Piotr Imieniem, Zakonnik, iego miłośći chciał zażyć, czyli ſprobowáć, roſtropnym uczynkiem, iego niedoſkonáłość y defekt popráwił. Tá ka ieſt tego relacya w Xiędze Heraklida, Ray nazwaney: *Uczynek táki Pambo Opatá, między innymi táki był, gdy Piotr Zakonnik przyſzedł do niego, z ſobą chleba przynioſzy ſwego, y za to od niego był ſtrofowány, ſpytány, áby powiedźiał dla czego to uczynił, odpowiedźiał mowiąc: áby gość gośćiowi nie był uprzykrzony, ktorego on milcząc ſtrofowawſzy, zaraz go puśćił od ſiebie. Po niektorym czaſie, gdy do Piotra ſam Pambo przyſzedł, zmácerowány chleb wodą, iáko oni iádáli, dobył, ktory ſpytány ná co to uczynił? odpowiedźiał: Dla tegom wody dodał, żebym nie był uprzykrzonym gośćiem.*

Aże Swiętym owym Puſtelnikom, ktorzy z ſámym tylko P. BOGIEM ſię báwili, ręczna robota byłá náznaczona, według nauki Apoſtołá: *kto nie robi, niechże nie ie.* Tak wiernie to z życia Puſtelniczego ćwiczenie, Pambo náſz wypełnił, że y ná oſtatnim terminie życiá ſwego, tey ſámey godziny ktorey miał z tym światem ſię pożegnáć, przy aſſyſtencyi Pawłá Kapłáná, y Prokuratorá, y przy Ammoniuſzu, Mężach godnych, y innych Braci, rzekł: *Jakom przyſzedł ná to mieyſce puſtyni, y moię wyſtáwiłem celę, y tum mięſzkał, żaden nie był dźień, w ktory bym był ſwoiemi rękomá czego nie zrobił, y nie pámiętam, ábym od kogo chleb dármo iadł, áni też do tey godźiny żáłuię iákiego ſłowá, co bym go wymowił, á przecię ták do Páná BOGA idę, iák bym ieſzcze Maieſtatowi Boſkiemu ſłużyć nie począł, áni żebym pobożnym, álbo Zakonnikiem począł być.*

181. Do niego iáko do Oraculum, to dlá porady, to dlá konſolacyi wſzyſcy zbiegali ſię. Y ieſt relacya w Xięgach 5. w Zywotach Oycow SS. iáko przyſzło do niego dwoch Braći, pierwſzy mowił: *Ja dwá dni poſzczę, y dwá podpłomyki tylko z iem, co rozumieſz, czy zbawię ią*

Duszę moię, czyli nie záwiodę? Drugi rzekł: *iá dwie miarki codźień z pracy rąk moich zbiorę, mało co dlá siebie zostáwiwszy, ná iálmużnę rozdaię, iak rozumiesz, czy będę zbawiony, czy się nie záwiodę?* Po milczeniu przez cztery dni weyrzawszy na nich, y sam sobą zważywszy ich uczynki, pisał na ziemi, á mowił: *Pambo dwa dni nie iada, y dwoma tylko máłymi podpłomykámi się kontentuie, co rozumiesz, czy przez to iest Zakonnikiem, nie?* Znowu mowił: *Y Pambo robi w dźień, zarobiwszy dwie miarki zbożá, rozdaie ná iálmużnę, co rozumiesz? czy przez to iest Zakonnikiem, czy nie?* Y trochy zamilczawszy, potym rzekł do nich: *dobrze czynisz y robisz, ále ieżeli będźiesz pilnował sumnieniá twego z blizńim twoim, będźiesz zbáwion.* Z tey Informacyi zbudowáni Braciá, z radośćią odeszli. Inny Brat tak się go pytał: *Czemu mi zakazuią Duchy iákieś, czynić dobrze bliźnim?* rzekł mu Pambo: *nie tak mow, bo kłamcą P. BOGA uczynisz, ále ták mow, wcale miłosierdźiá niechcę świadczyć, gdyż P. BOG poprzedźił, mowiąc: Dałem wam moc y władzą deptać niedźwiatki y węże, y zwierzchność nad wszelką nieprzyiaćielá tentacyą, czemuż tedy ty nieczystych duchow nie depcesz?*

Podczas na zárzucone wątpliwośći z rewelacyi Boskiey miewał Instrukcyą, y náukę, iako łatwo doyść z tego co iest w Xiędze 8. Żywotow SS. Oycow Powiadáią tam, że dway Braciá, Kupcá iednego Synowie, po śmierci Oyca, zá wzaiemną radą, Zákonnikami zostali, z ktorych ieden wszystko sprzedawszy, rozdał między Klasztory, y Kośćioły, y więźniow; y gdy się rzemiesłá nauczył, z ktorego mogł sobie ná chleb zarobić, roboty pilnował, y modlitwy. Drugi zaś nic nie tracił, ále wystawiwszy sobie Klasztor, nie siłu Braci z sobą wziąwszy do niego, każdego przyimował gośćią, o każdym chorym miał stáránie, każdego stárca dla spoczynku zatrzymował, każdemu ubogiemu Jałmużny dawał, w Sobotę y w Niedźielę trzy y cztery stoły zastáwiał, y ubogich częstował. Po ich śmierći Braciá, naszego radzą się Pambo, chcąc wiedźieć, ktore z tych życie beśpiecznieysze było, ktorym odpowiedźiał: Obadwáy są doskonáłemi przed P. BOGIEM. Jeden bowiem naśladował Abrahamá, ktory wszystkich przyimował, drugi zaś przyiął stateczną żarliwość Eliászá Proroka, áby się P. BOGU podobał: Ale gdy z tey odpowiedźi nie byli Braciá konténći, y każdy się racyámi sprzeczał, y sam Pambo wątpliwość maiąc, nie mogł odpowiedźieć, rzekł sprzeczliwym: *Poczekaycie aż od Paná BOGA będę miáł rewelacyą, y potym będźiecie wiedźieli, iak powrocicie.* W kilká dni powrocili, prosząc Wielkiego Pambo o respons, ten odpowiedźiał im: *Przed Panem BOGIEM widźiałem obudwuch stoiących w Raiu.* Mąż S. pełen dni, y dobrych uczynkow, umiera przy prezencyi Błogosławioney Melanii, ktora iego drogą śmierć opisuie: *W prętkim czásie obumarł Mąż Boży, niechoruiąc, áni go ktorá część Ciała bolała, ále koszyczek robiąc, zawołał mię do siebie, y przy ostatnim práwie dokończeniu, rzekł mi: weź ten koszyczek z rąk moich, ábyś pámiętałá na mnie, bo nie mam ci co zostawić, krom tego, y iak to wymowił, bez żadney alterácyi, umarł maiąc lat siedmdźiesiąt, P. BOGU oddaiąc Duchá swego, ktorego gdym pogrzebłá, y w prześćieradło Ciało Swiętego obwinełá, wyszłam z pustyni, áż do dniá śmierći przy sobie miałam ow koszyczek, owego Swiętego Dźiedźictwo.*

* *

Zywot Swiętego Pachomiego Opata.

182. SWiętego Pachomiego Żywot, nietylko z tey pospolitey racyi, z ktorey wszyscy pierwszego Kośćioła Zakonnicy, do Zákonu Prorockiego y Karmelitáńskiego Eliászá, należą, ále też y z osobliwey racyi opisuiemy, á to dla tego, że tradycyá iest, że Habit nosił Zakonny, Wielkiego naszego Eliászá, y Uczniow iego; álbo że powiadáią oczywiśćie, iż był Uczniem y Naśladowcą Eliászá. Autor życia

tor życia iego, ktory Synchronius miał być, tak mowi w Prologu o nim, y innych pierwszych Kościoła Zakonnikach: *Ci bowiem ktorzy z poganow w CHRYSTUSA uwierzyli, uważaiąc Męczennikow męki, y z ich wyznania CHRYSTUSA skutek, poczęli y oni z łaski Pana BOGA, Swiętych życia y konwersacyi naśladować, y tego być postanowienia, że y tym mogło się przypisać, co Apostoł napisał, chodzili w kożuchach, wskorkach kozłowych, ubodzy, znędznieni, strapieni, ktorych niegodzien był świat.* S. Tomasz in cap: 2dum Epistola ad Hebræos, mowi: *Tegoż czasu, y na iednym mieyscu, Zakonne prowadzili życie, Pambo, Heraclides, Cronius, y Wielki Seraphion, y Pachomi, ktory był Przełożonym tych, ktorych nazywaią Tabinitiotæ, ktorych Habit był ieden, y życia postanowienie, od innych cwiczenia, w niektorych Regułach, rożniące się, na bogomyślności o cnocie zadumieli, umyśl, tak do rzeczy ziemskich wzgardy, iako y Niebieskich uwagi zachęcaiące, áby iak z ciała wynidą łatwy do Nieba mieli przystęp. Ci na przykład Eliaszá Tesbity, w skorach chodzili, áby każdy z owey skory w ktorą się obległ (iako mu się zda) cnotę Proroká zawsze ná pamięci miał, odważnie przeciwko pożądliwości ciała woiował, y cwiczeniem do naśladowania iego życia zachęceni, y nadzieią nadgrody dostąpienia, przywiedzieni, z wielką radością od roskoszy świątowych się utrzymali, Tego prawa Uczniow nauczył Pachomi, Mąż bardzo łaskáwy, y P. BOGU miły, ktory przyszłe rzeczy wiedział, y często z Aniołami rozmawiał. Mieszkał długo na Thebany Wyspie Thebaydy, z kąd Tabenitiotæ do tych czas nazywaią się.* Niceforus Calixtus lib. 9. w Historyi Kościelney, Rozd: 14. tak pisze: *Do tego Wielki ow Pachomi, ktory był Wodzem y Authorem Tebenitiotow, umyśl swoy zwyciężył, o cnotę się stáráć, y rzeczy doczesne posiponowáć, y w Niebo patrzeć zawsze, áby łatwiey było ten proch porzuciwszy, do Niebieskiey przenieść się krainy, gdyż odzienie ich było kożuch, pamiątka, iako dorozumiewam się, wspaniáłego, y mężnego owego Eliasza Thesbity, y dokument, iego pożądliwości y tentacyi, umartwienia, y postow, y żarliwości, iego náśládowcy, áby z nim nadzieię nadgrody odebrali.*

Pachomi z Poganow Rodzicow, w Thebaydzie się narodził, R. P. 395. y za łaską y benedykcyą Boską, z młodości lat swoich, y dzieciństwa, przyszłey świątobliwości podał dokument. Przytrafiło się, kiedy ieszcze był Chłopięciem że z Rodzicami swemi do bałwaná szatańskiego iakiegoś, nad brzegiem Nila rzeki stoiącego, iakoby ofiary oddać przyszedł, gdy Kapłan nieczysty, świętokradzkie ofiary według swego zwyczaiu chciał czynić, przy prezencyi Pachomiego, czary szatańskie znikneły. Długo y siła tenże Kapłan myśląc, iako bałwan ktorego czcił, iak wryty stał, bardzo się dziwuiąc, czemu odpowiedzi solenny, szatani niedawali, przecię za obiawieniem nieczystego ducha, poznał, że dla Chłopięcia Pachomiego, niezwyczayne było milczenie, y te słowa z wielkim z turbowaniem wymowił: *Po co tu nieprzyiaciel Bogow przyszedł, wypędzić go z tąd, y czym prędzey wyprowadzić.* Co gdy Rodzice iego posłyszeli, y widzieli, że go od nich wyprowadzono, bardzo się sturbowáli, tym naybardziey że nieprzyiacielem Bogow, z taką konfuzyą był deklarowany, bardzo się Rodzice turbowali, co z niego będzie, bo y przedtym, gdy trochę tylko skosztowál z ofiary szatańskiey wina, zaraz ie zrzucił. To uważaiąc sobie, nie mogli dociec co z tego będzie, y tego zaniechali, starali się zaś o to, áby w Egypskich się cwiczył naukach, y w dawnym informowany był cwiczeniu.

Gdy miał lat dwadzieścia, do żołnierskiego cwiczenia, między innemi wybranemi młodziánami, był zatrzymany, ktorych przez całe Rzymskie Państwo, z rozkazu pobożnego Cesarza Konstantego, przeciwko Maximiuszowi Tyrannowi, woiuiącego, wszędzie zbierano. W okręt z towarzyszami do obcych kraiow wzięty, do pewnego Miasta Chrześciańskiego, pod wieczorem zapłynąwszy, gdzie wielkiey miłości, y ludzkości, aż do rekreácyi od Obywatelow doznał, co by to za ludzie byli, pytał się Imię Chrześciáńskie słysząc, daley się pyta, co to za przezwisko było, z relacyi dowiedział się że Chrześciáńscy ludzie są pobożni, prawdziwey

183.

184.

wdźiwey Wiary obſerwanci, w Imię P. JEZUSA Chryſtuſa Syna Bożego Jedynego wierzący, y wſzyſtkim według ſił dobrze czyniący, y ſpodźiewaiący ſię od P. BOGA nadgrody, za dobre uczynki w przyſzłey wieczności odebrać. To słyſząc Pachomi, ſerdecznie ſkruſzony, y oświecony Boſkim światłem, Chrześciáńſkiey dźiwował ſię Wierze, y Boſkiey miłości ogniem zapalony, od obecnych oczu, trochę odſzedłſzy y do Nieba ręce wzniożſzy, rzekł: *Wſzechmogący BOZE, ktoryś Niebo y Ziemię ſtworzył, ieżeli weyzrzyſz na modlitwę moię, y Swiętego Imienia Twego, prawdźiwą daſz mi y doſkonałą Regułę, y od tey ſmutney niewoli mię wybawiſz, ſłużyć ći będę, y na twoię ſię uſługę oddam na całe życie moie, y wzgardźiwſzy świat, zawſze przy tobie będę.* Tę modlitwę odprawiwſzy, do ſwoich powrocił towarzyſzow, y nazaiutrz z tego Miaſta popłyneli, gdy po rożnych mieyſcach w okręcie krążyli, ieżeli kiedy Pachomiego roſkoſz cieleſna nápadłá, y światowá, zawſze ſię ſtrzegł, ſwoiey obietnicy pamiętny, ktorą ſię Panu BOGU ſłużyć obligował, gdyż za pomocą łaſki Boſkiey, od lat dźiecinnych, miłośnikiem był czyſtości, y od młodych lat ſwoich, wſtrzemięźliwości obrał ſobie cnotę.

Skoro Conſtantinus Ceſarz Cnotą Krzyża S. y pobożnością ſwoią, y Wiarą w CHRYSTUSA, Wiktoryą nad tymi nieprzyiacielami otrzymáł, nowych żołnierzy kazał roſpuśćić. Naſz Pachomi do pożądaney przyſzedłſzy wolności, zaraz do Thebaydy dálſzey powrocił, y wſzedłſzy do Kośćioła Wioſki, czyli Przedmieśćia, nazwanego Chinoboſći, ábo Miaſtá Chenoboſćiá (ták podobno nazwánego, że tam gęśi karmili) záráz ſtał ſię Katechumenem, y w prętce łaſki Chrztu zbawiennego doſtąpił; nocy naſtępuiącey, widźiał przez ſen, niby roſę z Nieba ſpádáiącą, ſwoię napełniaiacą rękę, ktora ſię w miodową obrociła ſłodycz (co z mlekiem nowo-ochrzczonym w dawnym Kośćiele dawano) ſłyſzał y głos mowiący do ſiebie: *Uważ Pachomi co ſię dźieie, ieſt to znakiem łaſki, ktora ci od CHRYSTUSA daná ieſt.* Od tąd miłośćią Boſką zapalony, całego ſiebie ćwiczeniu y Inſtrukcyi Boſkiey podał.

Słyſzał o dziwnym Palemona Opata na puſzczy życiu, iego chcąc naśladować, do niego przyſzedł, y w iego towarzyſtwo pokornie ſię wproſiwſzy, mowił: *Pan BOG mię poſłał do ciebie ábym był Zakonnikiem.* Od godnego ſtarca weyzrzeniem ſurowym odpędzony. Jednak dla świętego uprzykrzenia, przyięty, oſtrego iego ſpoſobu życia naśladuiąc. Ten zaś był ſpoſob życia, ktory nowemu Uczniowi opowiedźiał Starzec, mowiąc: *Ja tu Synu, doſyć wſtrzemięźliwie żyię, bo bardzo oſtro y przykro pokutuię, żadney rzeczy do pokarmu nie zażywam, tylko ſamego chleba y ſoli, oliwy, y wina w cale niepożywam, nie ſypiam do pułnocy, ktory czas álbo na modlitwie uſtney, álbo ná bogomyślności prawa Boſkiego trawię, podczas y całą noc nie ſpię.* Do tego ſpoſobu życia, y ſwego zachęcał Uczniá, iuż w Habicie Zákonnym konſekrowanego. Y razem obadwa mięſzkaiący, w ábſtynencyi, modlitwie ſię ćwiczyli, y według rozkazu Apoſtoła, robili rękomá. Jeżeli kiedy młodego Pachomiego ſen zmorzył, ſtarzec mu kazał przenośić piaſek, mowiąc: *Rob Pachomi y czuy, áby cię ſzátan nie zwiodł.* Przyſzedł dźień Zmartwychwſtania Pańſkiego, y Starzec S. Pachomiemu rozkazał, áby na cześć takiey uroczyſtości, przyzwoity ſwemu używaniu zgotował obiad, on nazbierawſzy iarzyny leśney, niewiele oleiu wlał, co obaczywſzy przy ſtole uczciwy Starzec, ſkrobiąc ręką czoło, zapłákawſzy rzewliwie, rzekł: *PAN moy Ukrzyżowany ieſt, y ia będę teraz z oleiem iadł,* áni ſobie wyperſwadować dał, áby iadł, ſamym tylko chlebem z ſolą, kontentuiąc ſię.

Przyſzedł do nich pewnego dniá Zákonnik, ktory ſiedząc przy ogniu, rzekł: *Jeżeli ktory ieſt wierny z was, niech ſtánie na tych węglách ogniſtych, y pácierz z wolna niech mowi:* Strofował go uczciwy Stárzec o pychę y głupſtwo, ále on tego nieſłuchał, ſtanął ná ogniu, y za pomocą, na iego zgubę, ſzatanſką, nic mu nieſzkodźiło, z czego śmielſzym będąc, názaiutrz rano wyieżdżaiąc, ſwoim przyiácielom gośćinnym, wymawia, mowiąc: *A gdźie waſza Wiárá?* w prętce potym ſzatán, widząc go przez pychę zwyciężonego, że go łatwo do upadku pociągnąć

gnać mogł, przemienił się w białogłowę piękną, w świetne y bogate suknie ubraną, ktora zmyśliła się, że od kredytorow strápiona była, do iego Celi się schroniła, y prosząc áby ią puścił, áby się mogła schronić utrapienia, obłudnym uprzykrzeniem, y zdradą, gdy nalegáłá, wpuścił ią y ow mizerny zaślepiony pychą, dufaiąc sobie, szatáná ná swoię zgubę przyiął, bo za iego podchlebstwem, w tentacyą wpadłszy, zezwolił, ále szatan opętał go, y rzucił go strasznie o ziemię, y ták iák umárły długo leżał, w kilka dni do siebie przyszedłszy, do Sw. Pálemoná przyszedł, swoy nieszczęśliwy przypádek opowiedział, wołaiąc, y mowiąc: *Uznaię Oycze moy, uznaię, że ia sam zguby moiey przyczyną iestem, dobrześ mnie napomniał, ale ia nieszczęśliwy, ktorym cię słucháć niechciał, y wzgardził, dla czego cię, proszę, ábyś mię Swiętymi modlitwami twemi ratował, żeby w ták wielkim niebespieczeństwie będącego, nie rozszárpał mię nieprzyiaciel, y nie zabił.* Gdy to z lámentem y płaczem mowił, y S. Palemon z Błogosławionym Pachomiem płakali nád nim z kompassyi, niespodźianie porwany od nieczystego duchá, z ich widzenia porwał się, y po pustyniách biegaiąc, nie mogli go utrzymać, przyszedł do Miásta Pános, tám wskoczywszy w piec w łáźni, przez szaleństwo, sam się wrzucił, podpalony zginął.

Tym przykładem, wzruszony Pachomi y Magistra Instrukcyą nauczony, cnot cwiczeniem, z wielką pilnością zábawiał się, pokory osobliwie y cierpliwości. Zwyczáy miał, że ná pustynią ciernia pełną, bosymi nogami chodził, áby drwa zbierał, gdy mu cierniá w nogi nalázło, cieszył się, uważáiąc, że Pan na Krzyżu gwozdźiami był przybity, y cierniem ukoronowány. Był osobnych mieysc kocháiącym, gdźie się na modlitwie zabáwiał. Pewnego dniá odszedłszy dáleko od Celi, przyszedł do Wioski Tabeneńskiey, w ten czas nieosiadłey, gdy tám się modlił, słyszy głos z Nieba, do niego mowiący: *Zostań się tu Pachomi, y postaw tu Klasztor, nazbierá się tu do ciebie siłu, pod twoią chcąc postąpić instrukcyą, ktorym Przewodnikiem y Wodzem będźiesz, według Reguły ktorą ci pokaże.* Y zaraz pokazał się Anioł Pańſki, niosąc tábliczkę, na ktorey spisaná byłá forma postanowienia, z ktorey uczeni mieli być, ktorzykolwiek do iego cwiczeniá mieli przyiść, y ktora potym była zwána Regułą Tebánensow.

186. Powrociwszy Pachomi do Sw. Pálemona, Niebieskiego napomnienia, y podaney przez Anioła Reguły, taiemnicę opowiedział, y iego namowił, áby z nim na wspomnione Tabanny mieysce, w głębszą puszczą poszedł, y tam razem nierozdźielne, wzaiemne towárzystwo sobie przysięgli. Potym S. Pálemon, z wielkiego potraw nie iedzeniá, śledźiony boleści cierpiąc, wszystek bardzo chorował, dla czego za perswazyą Braci przychodzących, łagodnieysze potrawy musiał iadać. Ale kiedy cięższe śledźiony bole, z niezwyczaynego iedzenia cierpiał, znowu się do swoich potraw wrocił, cierpliwie znosząc bole, aż do śmierci. To ciężko cierpiąc od ciężkiey affekcyi osłabiał, do ktorego Pachomi przychodźił, iako o Oycu swoim miał staranie, całuiąc iego nogi, z wielkim miłości affektem ściskaiąc. Y ták godny Starzec, wszystkich cnot, łaską napełniony, y pełen dni y dobrych uczynkow, umarł dniá iedenastego Stycznia, ktorego pamięć iest w Martyrologium Rzymskim, tymi słowy: *W Thebaydźie S. Palemona Opatá, Magistrá S. Pachomiego.* Ciało iego godne wielkiego poszanowániá, teńże Pachomi pochował.

W prętkim czáśie do Pachomiego przyszedł iego Brát rodzony, imieniem Jan, ktory iego doskonáłośći násláduiąc, Zakonne obrał życie, y nierozdźielne towárzystwo, we dnie y w nocy w prawie Boskim rozmyśláiąc, y swemi rękoma robiąc, w cwiczeniu cnot postępował, S. Pachomiego násládował, ktory osobliwą pokutę czyniąc, ostrey záżywał włosiennicy, y przez wiele godźin, rościągnione ręce do gory maiąc, ná modlitwie przestawał. Nie słychaną przeciwko Brátu rodzonemu záchował pokorę, y rzadką cichość. Gdy powtornie od P. BOGA napomniony, o przygotowanie (dla przyszłych według sobie podaney Reguły Bráci) mieysca, chciał rozszerzyć swoy Klásztor, Bratá swego, Boskiego niewiadomego rozkázu, miał przeciwnego, ktorego sprzeciwienie się z wielką pono-

ką ponosił cierpliwośćią, ktory nie zadługo potym umárł, y z należytym pogrzebiony uszánowaniem, całą noc nad Ciáłem zmárłego, Psálmy, y Hymny śpiewał. Począł tedy według Niebieskiego rozkazu, Klasztorną okrągłość rozszerzać z pilnośćią; ále zazdrosny dobrego szatán, tysiączną zdradą, y zmyślonemi widowiskámi, iego prześladuie, to do modlitwy chcącemu klęknąć, iezioro zmyślone prezentował, podczas niby służących, gromady liczne sporządźiwszy, niby poprzedzaiącego, mowiąc: *Daycie mieysce Słudze Bożemu*, tym sposobem myśl pyszną zarzucaiąc, pod czas oczywistą siłą, niby chcąc Klasztor wywrocić, pod czas nakształt wielkiego koguta pokazuiąc się, niezwyczaynym pieniem, modlitwie przeszkadzał, y pázurami drápał, pod czas assystował iedzącemu, pod figurą swawolnych y pięknych białychgłow, na czas okrutnemi plágámi po całym ciele go zbił, co wszystko cierpliwie znosił, y Boskiego wzywał rátunku, chwalebnie z tak okrutnego nieprzyiaciela tryumfuiąc.

187. Swoią świątobliwośćią wielką, y cudowną, nad zwierzętami władzą otrzymáł, często po wężach y padálcach, bez swoiey szkody chodził, y poddanych miewał krokodylow sobie, ktorzy w potrzebie chcącemu rzekę przebyc, wiernie schyliwszy się, na drugą stronę płynąc przenieśli, y gdźie kazał skłádali, zażywaiąc w tym stanu niewinności przywileiu. Po trzeći raz modlącemu się, pokazał się Anioł Páński, rozkazuiąc mu áby wspomniony Páński rozkaz do skutku przywiodł, y mowił: *Wola Boża iest o Páchomi, ábyś mu czystą myślą służąc, wielkość zebrał Zákonnikow, y żebyś według formy, ktora iest pokazaná, wszystkich nauczał, y Panu BOGU ofiarował.* Osobliwe zaś podáney przez Anioła Reguły, punkta są, aby każdemu według iego potrzeby ieść pozwolono y pić, y według sposobu iedzeniá, kazáno robić, y żeby ani ieść, áni pośćić nie zakázano. Aby były Cele rożne, y po trzech w każdey Celi Zákonnikow mięszkało, y żeby iedna pospolita wszystkim kuchnia, y pospolity Refektarz, áby w nocy sypiali w koszuli bez rękawow, y z przepásanemi biodrámi, á we dnie żeby chodźili w kożuchu, to iest w skorze kozłowey białey, bez ktorey áby nie iadali. Przystępuiący zaś do Kommunii Sakramentow Swiętych, y pas áby rozwiązali, y kożuch zdieli, kapturow tylko zażywaiąc. Aby Zakonnikow ná dwadźieśćiá cztery kup podźielił, ktore kupy Greckiemi Imionámi nazywał, żeby nieprzypuszczali do stołu, innego Habitu Zakonnika. Aby Zakonnikow przez trzy latá do Nauk świątobliwych niedopuszczać, y żeby tylko w prostocie robili. Aby iedzący kapturem głowę nakryli, áby Brat Bratá mogł widźiec iedzącego, áby żaden iedząc nic nie mowił, y oprocz stołu, nigdźie oczyma nie patrzył, áby dziennych modlitw dwanáśćie było, y odwieczornych dwanáśćie, y nocnych dwanáśćie. Gdy Pachomi rzekł, że to nie wiele modlitw, odpowiedźiał Anioł: *Tylom postánowił, áby y słabi bez pracy mogli ie odprawić, ci zaś co są doskonałymi, tey Reguły niepotrzebuią, u siebie bowiem będąc, w swoich Celach, modlić się niech nieprzestáią, ktorzy się czystą myślą y bogomyślnośćią posilaią.* Jak to opowiedźiał Niebieski Poseł, zniknął.

Trzema rewelácyámi będąc upewniony o Boskiey woli, zwołanych od P. BOGA Zakonnikow, w przygotowánym przyiął Klasztorze, ktorych z pilnośćią w Duchowieństwie Instruował, y Oycowskim o rzeczach doczesnych affektem, starał się, każdemu wygodę czyniąc, y posługę, w prętkim czasie za Błogosławieństwem Boskim, wielką wybranych Braći miał liczbę, ktorych chciał mieć sobie rownych, dla iedności Ducha, dla tego żadnego na Kapłaństwo święcić niechciał, ále z pobliższych Miast, y Miasteczek, Kapłanow im do Swiętych Taiemnic prowidował, y owszem to u Biskupa Tentyrow wyiednał, áby we Wśi Tebańskiey, práwie pustey, Kośćioł był wystawiony, w ktorym áby Msze SS. się odprawowáły, Officium Pańskie, y on ze swoimi Zakonnikámi, pobożną Pisma Bożego lekcyą, y czytaniem pospolstwo nauczał, y siłu do Wiary Swiętey nawrocił. Gdy S. Athánázy solemnie wyższey Thebaydy wizytował Kośćioły, y zbawienną nauką, o Wierze Chrystusowey pospolstwo instruował, ná mieysce Tabenczykow, okrętem przypłynął, o czym gdy się Pachomi dowiedźiał, záraz ze wszystkiemi Za-

kiemi Zakonnikami drogę mu zaszedł, ciesząc się y raduiąc, z Palmami y Hymnami, Swiętego CHRYSTUSOWEGO przyięli Biskupa, lubo sam Pachomi miedzy Zakonnikámi się ukrywał, żeby go na Kapłaństwo przymuszonego, nie poświęcił. Tak tego Sw. Biskupa poważał, że nie było godnieyszego Człowieka temi czasy nad niego, mawiał: Przeciwnie zaś, lękał się Orygenesa, iako bluźnierce y niewiernego, ktorego Xiążkę gdy znalazł, w wodę wrzucił y utopił. Dowiedźiawszy się iego rodzona Siostra, o Bráta konwersacyi, przyszła do niego nawiedźić go, o czym gdy się dowiedźiał Pachomi, to iey przez Furtyána powiedźięć kazał: *A toś Siostro usłyszała o mnie, że żyię, y zdrow zostáię. Podź z Panem BOGIEM, áni się z tego turbuy, że cię nie widzę powierzchownemi oczymá.* A toli że za Bráta perswazyą życie Zakonne obrała sobie; Sw. Mąż kazał iey Klasztor na drugiey stronie rzeki wystawić, dokąd pobożne przyimował Panienki, ktorym Regułę, podobną tey, ktorą od Anioła odebrał, podał, y rostropnych Zakonnikow postanowił, ktorzyby y żywych y umieraiących Zakonnic staránie mieli Ciała zaś zmárłych Panien, do Klasztoru Zakonnikow zaniesione, od zachodzących im Zakonnikow, z palmami oliwnemi, zśpiewaniem Hymnow, y Psalmow, przyimowane były do grobu.

188. Wszędzie Imie Pachomiego sławne było, y dla tego siłu z pragnieniem y intencyą życia Zakonnego, do niego się zbiegało. Między ktoremi był nieiaki młodźian Imieniem Theodor, z pobożnych, szlachetnych, y bogatych zrodzony Rodźicow, ten w pewny Fest, ktory w Styczniu u Egypcyánow solennie się odprawował; splendorow, apparencyi, y pompy domu Oycowskiego, prozność światową z oświecenia Bożego uznał, y od tego czasu, począł myśl y chęć do Nieba wznosić, y umartwienie wszelkie w postach czynić, będąc we czternastu leciech dopiero, Rodźicow porzuciwszy, do niektorych przyłączył się Zakonnikow, u ktorych iakąkolwiek wziąwszy Instrukcyą y naukę, gdy o sławnym Imieniu Pachomiusza usłyszał, znalaszszy towarzysza do iego Klasztoru przyszedł. O tym dowiedźiawszy się Matka iego, tam przyiachała, chcąc widźieć syna swego, opatrzona listami zalecaiącemi od Biskupow do S. Pachomiego, ále gdy tym zasmucony młodźian, niechciał Matki widźieć y z nią mowić, ona w Klasztorze Zakonnic, częścią dla obaczenia kiedy syna, częścią, żeby P. BOGU służyła, zostałá się. O tym Theodorze, Gennady w Katalogu znakomitych Kośćielnych Pisarzow w Rozd. 8. godne wspomnienie daie: *Theodor Prezbiter, Sukcessor łaski y Przełożeństwa, wspomnionego Opata, pisał do innych Klasztorow, S. Pismamowy, czyli Kazaniá, w ktorych iednak często napominá, Magistrá swego y Instytutora Pachomiego, y nauki iego, y życia proponuie przykłady, ktorych żeby on nauczał, z Anielskiego podaniá przyiął.* W Monologium zaś Greckim 15. Maia tak iest: Tego dniá (Teodora poświęconego) ten błogosławiony, nad prawem Boskim bogomyślnością się bawił, dla czystych myśli, wszystek czystym został, y naczyniem pożytecznym y poświęconym stał się, przewyższáiąc tych rzeczy umysł, z Swiętym Pachomiem, y pomięszkaniem y obyczaiami złączony, y zaprawdę godźien, áby go poświęconym nazwano, gdyż dla cudow wielkich bogatym się stał, gdy tak świątobliwie życie prowadźił, w wielkiey starośći poszedł do P. BOGA.

Wielą S. Pachomi słynął cudami, y Duchem Prorockim był znamienitym. Pewna Niewiasta, krwawą cierpiąc niemoc, w Tentyrow Mieśćie, ktora, gdy tam przyszedł Pachomi, kaptura się pobożnie dotkneła iego, zaraz uzdrowiona. Panienkę od szatána opętaną, oleiu błogosławionego namászczeniem, uwolnił, iak mu poprzysięgłá, że od tego czasu w czystośći żyć miałá. Młodźianá opętanego dawszy mu przeżegnanego Chleba, uzdrowił, ktorego długo, za sztuką szatańską ieść zbraniał się, nawet między daktylámi pomięszany chleb ten poznał, y wyrzucił. Pewnego młodźianá, Imieniem Sylwaná, na osobnośći Zakonne życie przykładnie prowadzącego, ále potym przez złość zepsowanego: tak miłością y cierpliwością swoią, do nabycia doskonałośći przyprowadźił, że iuż na potym przez lat ośm, w wielkiey cwicząc się pokorze, ustáwicznie opłakiwał swoię przeszłą złą konwersacyą. Przez co tak był oczyszczony,

ſzczony, że iako świadczy Sw. Pachomi, wielkość SS. Aniołow przy śmierći z weſelem obſtąpiwſzy go, duſzę iego niby nayworbnieyſzą Ofiarę, CHRYSTUSA obecności ofiarowáli.

Zaproſzony od czći godnego Męża, Miaſtá Panos Biſkupa, ażeby wedle tego Miaſtá wyſtawił Klaſztor. Gdy ſię ſpieſzy do niego, a po drodze zbudowane iuż nawieſdza Klaſztory; zaſtał w iednym, aż oto zmarłego wynoſzą Zakonniká, z przygotowaniem wielkim, tak ſpiewaiących Zakonnikow, iako y aſſyſtencyi SS. Oſob. Ale Mąż S. kazał przeſtáć ſpiewáć, y pokornie umarłego pochował, daiąc znać, dziwuiącemu ſię poſpolſtwu, że taką pokorą, zadoſyć ſię czyni P. BOGU, za niedbalſtwa iego, że odpoczynek duſzy prędzey otrzymany będzie. Gdy do innego przyſzedł Klaſztoru, nawiedzaiąc umieraiącego, uſłyſzał głos wdzięczny, na powietrzu rozlegáiący ſię, y poyzrzawſzy w gorę, Duſzę widźiał zmárłego Zakonniká, z wielką prętkością od Aniołow Pańſkich wychwaláiących, do błogosławioney y nieuſtaiącey wieczności zaniesioną, ktorą wizyą towarzyſzom obiawił, y oni zmárłego tey godźiny Zakonnika w Klaſztorze zaſtáli. Zaiezdł przecię do Biſkupa, y przyobiecany od niego Klaſztor, na przedmieśćiu Miaſtá poſtawił. Od ktorego z wielką uczciwością, y uſzanowaniem przyięty. Przy wyſtawieniu tego Klaſztoru ten cud ſię ſtał, że niektorzy złośliwi ludźie, ktorzy w nocy fabrykę pſowali, ogniem niebieſkim byli ſpaleni.

189. Po wyſtáwieniu tego Klaſztoru, y Inſtrukcyi należytey Zakonnikow, Mąż Sw. do ſwego ſię powracaiąc mieſzkaniá, wſtąpił do iednego Klaſztoru, w ktorym wiel-ką bardzo znalazł w żywności wſtrzemięźliwość, álbowiem kucharz przeciwko opiſaniu czci godnego Starcá, wárzywa dla pośiłku Zákonnikow nie gotował, ále czas trawił na plecieniu koſzykow: kazał tę iego robotę wſzyſtkę przedſię przynieść, ktorey było z pięć ſet ſztuk, a po oſtrym za nieposłuſzeńſtwo ſtrofowaniu, wſzyſtkie kázáł ſpalić. Do niego tu będącego przyſzli gośćie, Puſtelnicy, Mężowie poważni, tych z fetoru poznał, że byli Orygeniſtámi, ktorzy chcąc czym prędzey od niego uyść, Mąż S. ich zgonił, potępiaiąc błąd Orygeneſa, bardzo proſił, áby iego Xięgi w rzekę wrzuciwſzy, potopili.

Swiętą wźięty ciekawością, chciał wiedźieć przyſzły ſwoich Zakonnikow poſtępek, o ktorym z Boſkiego obiawienia dowiedźiał ſię, widząc ich w głębokiey bardzo, y ciemney dolinie zoſtaiących, w ktorey iedni mizernie leżeli, drudzy nie mogli z tamtąd wyniść, inni z wielką trudnością dobywaiąc ſię wychodźili, poznał w ſiłu rozwolnienie, niektorych wynioſłość, y inne defekta, gdy to widźiał, począł żałować, że fundował Klaſztor, iakby darmo prácował, tę od Pana BOGA naſzego, JEZUSA Chryſtuſa, ktory mu ſię pokázał między Aniołami, cierniem ukoronowanego, odebrał pocieſzną odpowiedź: *Nielękay ſię, y niech ſię z mocni ſerce twoie. bo potomni twoi będą trwać aż do końca wieku, y aż do końca świata nieuſtánie, y ci co po tobie będą, z owey głębokiey ciemności będą wybáwieni, ktorzykolwiek żyć będą wſtrzemięźliwie, y ſtaránie będą mieli ſwoiego zbawienia.*

Z tamtąd wyſzedłſzy do Tabeńſkiego Klaſztoru przyſzedł, w towarzyſtwie Zákonnikow, napomniony od Paná BOGA w drodze, o defekcie milczeniá Braci, ktorzy w piekarni robili, wſpomnionym Klaſztorze, ktory Teodorowi Opátowi tego Klaſztoru, wyiawił. Widźiał pewnego czaſu ſzatána w figurze CHRYSTUSA Paná pokazuiącego ſię, ále Boſką światłością oświecony, poznawſzy go, odpędźił. Widźiał y wielką maſzkárę po białogłowſku, ktorá ſię cnotą ſzatáńſką nazywałá, grożąc mu, że y iego ſamego, y iego Zakonnikow kuſić miáła, ále ią Mąż Sw. przymuſił, że przyznałá ſię, iż Chryſtuſową mocą, od doſkonałych Zákonnikow bywa zwyciężona.

Gdy S. Pachomi między zgromadzeniem, w takiey doſkonałości, świątobliwie konwerſował, po Swiętach Wielkonocnych, w śmiertelną chorobę wpadł, y lubo po całym ciele był zmartwiony, y ſłaby, twarzy przecie był weſołey, y iaśnieiącey. Dwiema dniámi przed świętym zeyściem ſwoim, zwoławſzy wſzyſtkich Braci, rzekł im: *Jać naymilśi w drogę Oycow beſpieczny wybieram ſię, bo widzę, że mię iuż Pan BOG do ſiebie woła, pamiętayćieſz tedy na ſłowa, ktoreśćie odemnie częſto ſłyſzeli*, y czuiąc na

modlitwie, bądźcie ſkromnemi w uczynkach waſzych, niemieycie iednośći z tymi, ktorzy Melecyuſza, álbo Aryuſza, álbo Orygeneſa błędom wierzą, y z innymi, ktorzy CHRYSTUSOWYM rozkázom ſprzeciwiaią ſię; z temi zaś konwerſuycie, ktorzy ſię P. BOGA boią, y mogą was zbudować świętą konwerſacyą, y Duſzom waſzym Duchowną przynieść pociechę. Potym Petroniego choć w niebytnośći iego, za Sukceſſora, perſwádował, áby przyieli, do ktorego napiſawſzy, ſwoię trzoḱę oddał. Y tak znákiem Krzyżá Sw. ſię uzbroiwſzy, y Anioła Pańſkiego, ktory był do niego przyſłany, okiem widząc wesołym, Swiętą oddał Duſzę, dnia dźiewiątego Maia, ktorego uczciwe Ciało, S. Oyca Synowie, całą noc Hymny y Pſalmy śpiewaiąc, nie ſpali, nazaiutrz uczciwie y godnie pogrzebli.

Zywot Jana Czterdźieſtego Czwartego Patryárchy Jerozolimſkiego, y Doktora.

190. JAn 44. Patryárcha Jerozolimſki, tradycyá ieſt, że ſię urodźił R. P. 351. Juliuſza pierwſzego Rzymſkiego Papieża, roku piętnaſtego, y Konſtancyuſza Ceſarza, także 15. Był rodem z Syryi, mowią iednak inni, że z Pradźiadow ſwoich był Łacinnik, przezwiſko iego było Nepos, y Sylwanus. Dla tego podobno Sylwanus, że w puſzczy Karmelu wychowány. Jeſzcze młodym, á w naukách dobrze był wycwiczony; iako piſze Sw: Hieronim w liśćie 62. do Teofila, uważaiąc obłudne przyiaźni, iak zdradliwy affekt, iakie zyſki trudne, pieniądze iáko dym, młodźian poſtponował. Swiat tedy pożegnawſzy, y z Swiętymi Prorokami kośći ſwoie chcąc pogrześć, ná puſzczą Gory Karmelu poſzedł, ták trzymaiąc, że ſię tam mogł ukryć łatwo, żeby go Rodźice nieznaleźli. Z młodośći zaraz Stárſzemu tamże uſługuiąc, takiey nabył pokory, że y Starſzemu ſamemu, było w wielkim podźiwieniu iego poſłuſzeńſtwo; Tym Starſzym iedni być mienią, Cyrylla Patryárchę Jerozolimſkiego, potym obranego, w ten czas Przeora Generalnego na Kármelu, z Grekow iedenaſtego rachowano. Za pewną tedy rzecz trzymamy, że Jan naſz był Karmelitańſkiego Zakonu Zákonnikiem, z poſpolitey y dawney Zakonu tradycyi, y z powagi tak ſiłu Autorow, nawet y obcych funduiących ſię, na Sw. Hieronima ſentencyi, dlá tego tenże S. Doktor fałſzywemi y opácznemi informacyámi przećiwko niemu pobudzony, w tymże liśćie nazywa go Zakonnikiem, mowiąc: *Zakonnik, o iaki żal! Zakonnikom, y groźi, y poſyłá na wygnanie, y ten Zakonnik z Apoſtolſkiey Kathedry ſię chełpi.* W ten czas nie byli inni Zakonnicy, tylko Eliáſzowego Inſtytutu, ktory teraz Karmelici obſerwuią.

Jan naſz, dla wielkich zaſług ſwoich, świątobliwośći oſobliwey, roſtropnośći wyſokiey, y nauki cudowney, obrany był Przeorem Kármelu, y całego Zakonu Generałem, iako piſze S. Cyryl naſz, Konſtantynopolitańſki, w liśćie do Euzebiego, Gory Neroi Puſtelnika, gdźie tak mowi: *Był za czáſow Arkadyuſza, y Honoryuſza Ceſarzow, na Gorze Karmelu, Ociec wſpomnionych Zákonnikow, pewny Mąż dźiwney cnoty, y doſkonałośći, Jan Imieniem, ktory wſpoł towarzyſzow ſwoich, teyże Gory Karmelu Zakonnikow, przykładem ſwoim, y náuką, z wielkim ſtaraniem przywodźił do nabycia doſkonałośći, według Prorockiego cwiczenia, życia Zakonnego, przez Eliáſza poſtanowionego, ktorego cwiczenie Jan im explikował, z rożnych ſentencyey, ták dawnego, iako y nowego Práwá, y z niektorych traktatow, podánych od ſwoich Predeceſſorow.* Siła z zdania Sw. Cyrylla dochodźić potrzeba, pierwſza, że Jan naſz był Mężem cudowney cnoty, y świątobliwośći, druga, że był Przeorem Karmelu, to y Generałem całego Zákonu Karmelitańſkiego, trzecia, że był Doktorem godnym, ták przykładem dla cnot wyſokich, iako y cwiczeniem dla nauki życia Duchownego, miſtycznego; czwartá, że na Gorze Kármelu, przed Janem byli Mę-

łowie uczeni, ktorzy rożne traktáty, świątobliwie y mistyczne wydali, to pewna, że Karmel Zakonny, ták w dawnym iako y w nowym Testamencie był szkołą, świątobliwości y nauki.

191. Gdy Jan chwalebnie Karmelitańskim Zákonem rządził, iáko tenże Cyryl nasz Konstantynopolitański, w liście wspomnionym dáley wspomina, dla świątobliwości y innych talentow, za Biskupa Jerozolimskiego Kościoła, czterdziesty czwarty był obrány, zaraz był Sukcessorem po Cyryllu; mowi tedy Sw: Prosper Akwitański: *Ján Zakonnik, dla czystości życia, y łaski Prorockiey, ktorą sobie u Paná BOGA zasłużył, estymacyi godzien iest, ktory w Jerozolimie po Cyryllu, Kościołem począł rządzić.* Rufinus zaś lib: 2. c. 21. mowi: *W Jerozolimie zaś po Cyryllu, Jan na stolicy Biskupiey osiadł.* Y Niceforus Calistus lib. 14. cap: 30. pisze, *W Jerozolimie po Cyryllu Jan świątobliwy był Sukcessorem.* Był zaś na tę godność Biskupią, y Patryárchalną wźięty od Syryciusza Papieża, roku drugiego iego Papiestwa, y mowią że był drugim Jerozolimskim Patryárchą. (Cyryl bowiem iego Predecessor, mowią, że był pierwszym) Ale czterdźiesty czwarty Biskup, nazwany zaś Patryárchą 44. bo na Jerozolimskiey Stolicy w liczbie pomienioney siedźiał.

Zostáwszy Biskupem Jan, álbo Patryárchą, sławny był, świątobliwośćią, y nauką, z tego dochodźić, że S. Jan Chryzostom w liście 88. do niego pisanym, nazywa go naymilszym y nayzakonnieyszym, niepospolitym tylko tytułem, ále y z osobliwey weneracyi, iako obaczymy daley w życiu iego. O nauce zaś łatwo wnosić z iego Xiąg, y traktatow, o czym się daley opisze. Y z tego wnosić się może, że S. Cyryl potym obrany Patryárchą Alexandryiskim, z godnych Rodźicow zrodzony, Teofila także Patryárchy Alexandryiskiego, od Brata Wnuk, od ktorego młodźiánem dlá nauk do Aten iest posłany, w ktorych siła postąpił, do naszego Jana iuż Pátryárchy Jerozolimskiego, áby w Chrześćiáńskiey doskonałości był wycwiczony, udał się iako opisuie życie iego.

Dla tey tak wysokiey Nauki, do niego się naymilszy Uczeń iego, imieniem Kaprásiusz, teyże Gory y Zakonu Zakonnik, udaie, ktory prosił, według Cyrylla naszego Konstantynopolitańskiego, w liście wzwyż wspomnionym, áby co o postánowieniu tego Zakonu, o pierwszych iego Fundatorách, y o doskonałości, naprzykład ichże nabyciu, często mowił. Raczył także sobie, y swoim towarzyszom, krotko w iedney Xiążce spisać, w ktorey porządkiem mogli się doczytać, po tak wielu innych Xięgach nieszukaiąc, dokumentow. Jan tedy widząc, że dlá zabaw przyiętego urzędu, nie mogł dłużey ustawicznie na Gorze Karmelu rezydować, o co go Kaprasius prosił, uczynnkiem wypełnił. Napisał bowiem temuż Kaprasiuszowi Xiążkę, o postanowieniu naszego Zakonu, Greckim ięzykiem, y literámi Greckiemi, ktoremi ięzyka Ziemie S. Kościoł naybardźiey zażywał, w ktorey Xiędze naypierwszego Zakonu naszego postanowienie, y Fundatorow iego godność, y dawnych Professorow akcye, święte y chwalebne cnoty, y porządek wierzchownego Habitu ozdobę, opisuie wspomniony Jan. Oprocz tego, krotkim y wyraźnym stylem, porządnie opisał, áby Sukcessorowie przerzeczonych Oycow w tey Xiędze, iáko w czystym zwierciedle, swoie postánowienie widząc, one zachowywać pilnie, usiłowali, y święte życie, iako y pobożne y cnotliwe obyczaie, wspomnionych Oycow, całym sercem naśladowali, ktorą Xięgę Jan samże swoim Towarzyszom Zakonnym, a Pużelnikom Gory Karmelu, do przeczytania y obserwowaniá podał, za czasow panowaniá Honoriusza Cesarza, Roku Pańskiego 412.

192. Był przytomnym Jan nasz Patryárcha Jerozolimski, na Synodźie Lydeńskim, czyli Diáspoleńskim, ná ktorym błędy Pelágiusza były wyklęte, do ktorych dekretowaniá konkurował y Jan, bo przeciwnie od niego trzymał, iako S. Augustyn mowi w liście 252. do niego napisanym, wyrażaiąc: *Pelagiuß tego nie trzyma, co wy trzymacie, ktorzy według Katholickiey Reguły rozumiecie.* Więc go napomina Augustyn S. áby był przeciwnym Pelagiuszowi, náuczaiąc, y dla iego zbáwienia, o ktore w Panu CHRYSTUSIE starać się potrzeba, modląc się za niego. Do tego prosi Augustyn S.

gustyn S. o przysłanie Aktow, y Dekretow wspomnionego Synodu Palestyńskiego. Y lubo Jan był przyiacielem osoby Pelagiusza, z nieiakiey inklinácyi naturálney, dlá iego talentow, álbo z żarliwośći Wiary S. álbo respektem miłośći, áby go od błędu nawroćił, álbo też zniewiadomośći dla zmyślenia Pelagiusza, ktory siłu zwodźił, iako sam się przyznaie Augustyn S. w liśćie 206. do Paulina pisząc o Pelagiuszu: *Y mnie się zdało że był prawdźiwey Wiary*. Więc zawodzą się, ktorzy o Janie náizym rozumieią, że był fautorem Pelagiusza herezyi, z tey racyi, że Augustyn S. w pierwszym liśćie wyrażá, że Pelagiusza kochał, ale to chce rozumieć, że był przyiacielem osoby, ále nie błędow, y herezyi iego.

Stało się y to za czasow iego, że Reliqwie S. Stefaná Męczennika naypierwszego, Gamaliela, Nikodema, y Abibona, Lucyuszowi Kapłánowi, z Boskiego obiawienia pokazane były, oczym Gamaliel ktory się Lucyuszowi obiawił, rozkazáł áby do naszego Jana Jerozolimskiego Biskupa doszedł, y z nim się rozmowił, żeby uczciwiey te Swięte Ciałá pochowane były. Oczym dowiedźiawszy się Jan, z pobliższych Miast Biskupow, to iest Eleutheriusza Sebestyáńskiego, iako y drugiego Eleutheriusza z Jerycha, y innych Kapłanow zaprosiwszy, na mieysce z processyą poszedł, kopać kazáł, gdźie cztery trumny znalaśł, z kąd bardzo wdźięczny zapach wydawał się. Oczym posłyszawszy, wielká rzesza ludźi się zbiegła, siłu od rożnych chorob uzdrowieni, y w całośći zdrowia do domu powrocili. Swięte zaś Ciałá, z wielką Uroczystośćią do Kośćioła Syon zaniesione były. Obiawienie iakieby miał Lucyánus, tak donośi, y opisuie Janowi: *Widźiałem Męża starego wysokiego, godnego Kapłaná, siwego, brodę długą máiącego, okrytego białą szatą, na ktorey były perełki złote, maiąc we wnątrz znák Krzyża S. ktory miál laskę złotą, w ręce swoiey, przyszedłszy stanął ná prawey ręce moiey, y złotą laską uderzył mię trzy razy, wołaiąc Imieniem moim: Lucyáne, Lucyáne, Lucyáne, y rzekł mi Greckim ięzykiem: Idź do Miasta ktore nazywaią Elia (to iest Jerozolimá) powiedz Janowi, kto ry tám iest Biskupem. A pokiś zámknieni będźiemy, y nie otwierasz nam?* Gdy Lucyán nie był posłusznym, tegoż Gamaliela powtornie widźiał, y słyszał mowiącego: *Ná coś zaniedbał poyść, y opowiedźieć Sw: Biskupowi Janowi.* Y przydaie Lucyánus: *Chwaliłem PANA, y poszedłem do S. Biskupa Janá.* Z tey racyi wielu starodawnego Kośćioła, po całym świećie, Janá naszego w Officium, znalezienia Sw. Stefana, Swiętym nazywaią.

193. Chciał P. BOG Jana naszego bardźiey wsławić, więc dopuśćił, że Swiętym Oycom, Epifaniemu y Hieronymowi, y samym nawet Braci swoim Karmelitom, zdał się być Orygenesa fautorem, iako iest dokument, w listach tychże SS. Oycow, pisanych do niego, z tey przyczyny wystrzegali się go Karmelici Zakonnicy. Fundament tey suspicyi był, że nasz Jan Orygenesá Xięgi często czytał, y iego często chwalił, y wstylu trypologicznym naśladował. Mąż Sw. ktoryby milczał w innym prześladowaniu, gdy się zaś o herezyą podeyzrzanym być widźiał, według Swiętych zwyczaiu, tę kalumnią zgładźić chciał, naypierwey się wymawiał, przed Bracią swoią Karmelitámi, ktorych w P. BOGU kochaiąc, w affekcie y przyiaźni zachować pragnął: powtore przed swoimi oskarżycielami, z żarliwośći Wiary, SS. Epifaniem y Hieronimem; po trzecie przed Teofilem Patryárchą Alexandryiskim, iáko całego wschodu Prymalem, y Apostolskiey Stolicy Wikaryuszem, w liśćie do niego posłanym, w ktorym się pisze być prawdźiwym Katolikiem, y że Orygenesa styl, y sposob pisaniá, násláduie, y chwali, iednak Wiary nie trzyma, lub błędow iego: Do tego potwierdza, że SS. Epifaniuszowi, y Hieronimowi, zupełnie zadosyć uczynił, strony podeyzrzenia ktore o nim mieli, y z niemi w dobrey przyiaźni y konfidencyi żył. Ciż sami wspomnieni SS. Oycowie w pisanych do niego listach wymawiaią się łagodząc. Epifani pisze bowiem tak: *Jako widze, że z tey racyi wasz gniew się wzbudźił, żem wam powiedźiał, abyśćie Aryuszowego Oyca Orygenesa, ktory iest wszystkich błędow początkiem y Oycem, niechwalili.* Y Hieronim także w liśćie do Teofilá, dołożył, że

żył, że rostropnie sobie w tey sprawie postąpił, żadney nie wydaiąc na Jana sentencyi, ktory ták mowi: *Smiele Wielebności Waszey mowię, bardzośmy ubolewali, żeś był tak cierpliwym, á nierozumieiąc Nauczyciela rządow, usiłowaliśmy cię wzbudźić ná zgubę straconych, ále iáko widzę wyniosłeś rękę, y zatrzymałeś plagę, ábyś mocniey uderzył, z doniesienia iakiegoś, nie powinnineś mieć żalu przeciwko tego Miasta Biskupowi, (o Janie naszym rozumie) boś nierozkazał twemi listami, y lekkość by to byłá, o tym, o czymeś niewiedźiał, sentencyą wydáć, iednák trzymam, że on nieśmiał, áni chciał kiedy cię urażić.* Zrozumiał bez wątpieniá Jan nász, to prześládowanie, ktore było od Braci, y tych SS. Oycow, będąc w tey okazyi bez winy. Tego prześladowánia ozanymuie się fundament w Centuryi 14. w Katalogu Pisarzow Brytanii, gdzie tak iest: *Palladius Greczyn, Szkodzki Apostoł, Janá 44. Jerozolimskiego Biskupa, Uczniem był, Orygenistá, iáko świádczy Autor Mikołay Harlemi, kiedy był Pustelnikiem ná pustyniach Syryi, osobliwie iednak na Karmelu przemieszkiwał, tego Janá, ktory Orygenesa w stylu allegorycznym naśladował, przez co Hieronyma, y Epifaniusa przeciwko sobie pisaniá pobudźił, ktorym on iednák swoiey nauki dáiąc racye, odpowiedźiał? że nie Orygenesa wiary y błędy, ále dowcip náśladował. Wydał Xięgę przeciwko swoim nieprzyiacielom, y o postanowieniu pierwszych Zakonnikow, pełną allegoryi, ktorą z Greckiego przetłumaczoną widźiałem.*

194. Y lubo Jan nász z dopuszczenia Bożego, wspomnionych SS. Oycow, y niektorych Braci Kármelitow, miał oskarżycielow, dla doświádczeniá cierpliwości, y większey zasługi, w prętce potym miał swoiey niewinności łaskáwych obrońcow. A do tego siłu innych miał, nawet y SS. Oycow, godnych swoiey cnoty, y świątobliwości Panegyristow. Słyszeliśmy wyżey, iak Cyryl nász Konstantynopolitáński, názywá go Mężem wysokiey cnoty, y doskonáłości, S. Teodoretus w Kśiędze 5. w Rozd. 37. o nim mowiąc ták pisze: *W Jerozolimskim Kośćiele siedźiał ná Biskupiey stolicy Jan, Mąż cudowny, następcá Cyrylla.* S. Augustyn w Kśię: 2. przeciw listowi Petiliána w Rozd: 51. tak Jana nászego Wiarę wychwala, y świątobliwość: *Stolica coć uczyniła Rzymskiego Kośćioła, ná ktorey Piotr siedźiał, y ná ktorey dźiś siedźi Anástazy, álbo Kośćioła Jerozolimskiego, na ktorey Jakub siedźiał, y ná ktorey dźiś Jan siedźi, z ktorymi my w Katolickiey iedności iesteśmy złączeni, od ktorycheś się rozdźielił, przez swoię złość.* Ztąd Baronius w tom: 5. do Roku 399. pisze: *Augustyn S. Janá obyczaie y świątobliwość zá swego czásu dźiwnie zachowywał.* Potym Sw. Anastázy, naywyższy Papież, w ten czas Kośćiołem rządzący, w liśćie do samego Janá napisanym, ták iego prawdźiwą Wiarę, oraz y świątobliwość wychwalá: *Jako miłośći twoiey, mowi, dźiękuię, tak iaśnieiącą twoię świątobliwość, y te ktore masz z BOGA cnoty, częstokroć lubo niezdolna nasza, iednak sprzyiaiąca mowa wychwalá: Tak wysoceś ze wszystkich Mężu naydoskonalszy, pochwał twoich świetnieieś świátłośćią ozdobnie, że rownych zasługom twoim, trudno wynaleść zaszczytow. Zgołá zaś tak czci honoru twoiego wzbudzony iestem chęcią, że też czego otrzymać nie mogę, poważać się nieustaię. Y to do pochwał twoich należy, żeś mnie z nieba obiaśnionym umysłem twoim wychwalał: twoiego bowiem Biskupstwa rząd iaśnieiący po cáłym świecie rozpośćieraiąc promienie, y nam też z oświecenia swego użyczył świátłośći.* Dosyć tego na pochwałę Jana naszego, ná rozpędzenie złego porozumienia ciemności.

195. Ten Mąż tak godny, nazwać się może Gory Karmelu Naprawicielem, albo Kármelitáńskiego Zakonu godnym Instaurátorem, gdyż y świątobliwością wyborną, y nauką znakomitą, Karmelu Zakonnikow do większey życiá naszego Zakonnego doskonałośći, wyniosł. Siła miał Uczniow godnych, trzech osobliwie liczą, Cyrylla owego, ktory był Patryárchą Alexandryiskim, po cáłym świecie sławnego, iáko w życiu iego się opisuie: Pálládiusza Greczyna, ktory był Apostołem Szkotskim nazwany, y Caprasiusza, ktory od Janá swego nauczycielá tę miał łaskę, że Xięgę o postánowieniu Zakonnym wydał, ták dla pochwały Zakonu Karmelitáńskiego, iáko y z żarliwośći, Zakonney obserwancyi.

Wiele Jan nász napisał uczonych Xiąg, ktore innym przypisuią, iako tó S. Janowi Chrysostomowi, że tegoż I-

mienia

mieniá, iáko tego probuie Uwaſtelius, naprzod nápiſał Xięgę Imperfectum opus, na Mateuſza S. Kommentarz, na S. Marka, y Łukaſzá, u S. Tomaſzá in Catena aurea. Potym Kazań ſiła ná Ewángeliſtow; Potym o Pſalmách y cierpliwośći Jobá, y ná rożne texty Piſma Sw: Nowego Teſtámentu, Xięgi o Jobie S. mowa o fałſzywych Prorokách, y o Doktorách. Jemu przypiſuią Xięgę drugą Zywotow SS. Oycow.

Jak Jan naſz świątobliwie dożył do lat ſześćiudźieśiąt pięciu, y chwalebnie rządząc, ták Karmelitáńſkim Zakonem, y Jerozolimſkim Kośćiołem, umiera śmiercią Sprawiedliwych, w opinii świątobliwośći, R. P. 416. 12. Styczniá, iak za żywota, tak y po śmierci niepoliczonemi ſłynął cudami, iáko piſze Trythenius ná pochwałę Karmelitow, wKśięd:2. Y Arnoldus Boſtius w Kśięd: 5. w Zwierciedle Hiſtoryi,wROZ:67. piſze: *S.Patryárcha Jan, uzdrowiwſzy dwoch, parálitykow, y oświećiwſzy iednego ślepego, pełen dni y świątobliwośći, natury dług wypłacaiąc, wybrał ſię w poſpolitą wſzyſtkim żyiącym podrożę, modląc ſię y śpiewaiąc.* Ciało iego w Kośćiele Jerozolimſkim, z náleżytym honorem pochowáne, ſłynie wſzelkiemi cudámi, gdyż przy śmierći ſwoiey kulawym y chromym chodźenie przywrocił, y po śmierći inne cuda czynił. Jan Molánus w ſwoim Martyrologium, liczy go między Swiętych, mowi bowiem: S. Janá Biſkupá Jerozolimſkiego Kośćioła, Zakonu Karmelitáńſkiego, Profeſſa. Toż ſamo potwierdzaią Ado Vienenſis, y Petrus Galerinus. Potym iako Anaſtázy Pápież, Janá ieſzcze żyiącego Swiętym nazwał, tak y umarłego nazywa Swiętym. Jozimus takteż Oćiec S. w liśćie do Aurelego Karthaginſkiego Biſkupá, piſze: *Ato liſt Jerozolimſkiego Biſkupa Praliuſza, ktory ná mieyſce niegy Sw. Janá Biſkupa ieſt ordynowany.* Tak od naſzych domowych Hiſtorykow Jan, iáko y obcych poſpolicie Swiętym ieſt nazwány.

Zywot Swiętego Hieronyma Prezbitera, y Kośćioła Swiętego Doktora.

196. SWięty Hieronym, rodem Dalmatá, urodźił ſię R. P. 342. za pánowániá Konſtantyná Ceſarza, Syna Konſtantyna Wielkiego, w Miáſteczku Strydonie, teraz poſpolicie nazywa ſię Strygna, w bliſkośći Węgierſkiego Kroleſtwa. Jego Rodźice byli Chrześćiánie, Szlachetni, y bogaci. Oycu Imie było Euzebius, Mátki imienia nie wiedzą, iáko y Sioſtry. Brata miał imieniem Paulinián, ktory wyſtawiwſzy Klaſztor, świątobliwie żył, y umarł. Między Zakonnikami, zoſtawſzy Zakonnikiem, iako y Siostrá między Zakonnicami. Ciotkę miał Imieniem Kaſtorynę. Bonoſus był iego rowiennik, bogaty młodźian, z ktorym pierwſzych rudymentow, czyli początkow Grammatyki ſię uczył. Podrożſzy od Oyca do Rzymu poſłany z nim, gdźie pod Nauczycielem Donátem, pierwſzych nauk, á potym y Rhetoryki ſię uczył, Xięgi Oratorow y Poetow ciekáwie przeczytał. Tam przyſzedłſzy do lat ſtárſzych, Sakrament Chrztu S. przyiął, po ktorego przyięciu, lepſze życie zaczął prowadźić, oraz y pobożne. Gdyż ſtawſzy ſię czyſtym, Páńſkiemu Officium, y pobożnym cwiczeniom, był ſprzyiaiący. Swięto Niedźielne po Cmentárzach podziemnych, SS. Męczennikow Reliqwie nawiedzał, innych záś dni, álbo czytaiąc, álbo piſząc, Xiąg pilnował.

Z tym pragnieniem náuki, do Francyi razem z Bonozem pielgrzymuie, áby tam mogł z Mężami mądremi znośić ſię; przyiachawſzy do Trewiru, Sw. Hilarego Xięgi o Synodach ſwoią ręką przepiſał, y inne, áby mu przepiſane były, poſtarał ſię, będąc w tey podroży, przeiechał przez Miaſto Włoſkie Concordyą, potym przez Atylę zruynowaną, tam będąc z iednym Starcem na Imie Pawłem, zawźioł przyiaźń, do ktorego potym, żywot S. Pawła Puſtelnika, od ſiebie napiſany, poſłał. Przy powrocie ſwoim, przyiachał do Aqwiley, gdźie pomieſzkał cokolwięk, miłey zażywaiąc konwerſacyi godnych Mężow, Sw. Waleryána tegoż

Miáſtá Biſkupá, Heliodora, Nepocyána, y innych tamże Swiętych y Mądrych mieſzkaiących Mężow, do ktorych potym, iako do poduſałych przyiacioł, rożne piſywał liſty. Chcąc y na Wſchodźie pielgrzymować, częśćią dla nauki, częśćią dla nabożeńſtwa, wyiacháwſzy z Akwilii, przyiachał do Dalmacyi Oyczyzny ſwoiey, Siostrę młodą z ułomności lat ſwoich, upadłą, pierwey Juliánowi Mężowi bardzo pobożnemu oddał, ktory ią do lepſzego życia przyprowadźił, potym przez liſt Chromacyuſzowi zálecił. Zoſtawiwſzy Oyczyznę, do Francyi, Greckiey Prowincyi ſię przenioſł: Filozofii y Rhetoryki wyuczony, z wielkiemi Theologami zaſzedł wznaiomość, naypierwey bowiem z Grzegorzem Nanzyanſkim w Kőſtantynopolu miał konfidencyą, ktorego dla wyſokiey nauki Theologiem nazwano, za iego nauką S. Piſma naukę poiął, tam trzy lata mieſzkał, y S. Grzegorza Niſeńſkiego, Brata S. Bázylego Wielkiego poznał. Potym z nábożeńſtwa chcąc święte Paleſtyny mieyſca, oſobliwie CHRYSTUSA Paná Narodzenie, nawiedźić, z Konſtantynopola wyiachawſzy, przenioſł ſię do Pontu, y Bythynii, y daley; potym do Cylicyi, y Syryi, tego pielgrzymowaniá y podroży miał towarzyſza Ewagryuſzá, bogatego, y ſzlachetnego, y Paná Wśi nazwaney Maroniá, o trzydźieśći mil od Antyochyi będącey. Zabawił ſię przez kilka dni w Antyochyi, gdźie uczącego ſłuchał Apolinarego Ladicená, iako ſamże Hieronym w liśćie 65. do Pamáchiuſza nápiſanym, przyznaie temi ſłowy: *Apolinarego Laodiceńſkiego ſłuchałem częſto w Antyochyi, y zważałem, y lubo w Piſmie Sw. mnie náuczał, iednak iego przeciwnego zdaniá nieprzyimowałem.* Wſpomnioney Wśi Marony, na Wſchod Antyochyi, ieſzcze młodźiánem będąc, widźiał Swiętego owego Zakonnika, Imieniem Malchuſa, ktorego potym Zywot z iegoż relacyi napiſał. Jego przykładem, iako y innych, ſławnych świątobliwośćią Zakonnikow, w Syryi, ktorzy pod ten czas w nierozdźielnym Zakonie Eliáſzowym żyli. W tamtym kraiu do ſtanu Zákonnego miał pragnienie, y Swiętym modlitwom tych SS. Mężow ſię, oſobliwie nieiakiego Teodozego, Wielkiego Imienia Męża, zalecał, o czym tak piſze: *Teraz do was należy, ábyś za wolą, był y ſkutek, moia rzecz ieſt ábym chciał, waſzych modlitw ieſt, ábym co chcę, mogł.*

[197] Chcąc Hieronym tego ſwego powołániá ducha, do ſtanu Zakonnego ſprobować, czyli od P. BOGA był, w podrożą do Ziemi Swiętey ſię puśćił, ktora przez towarzyſtwo Zydowinow uczonych, do zrozumienia Piſmá Sw. wiele mu pomogłá. Tam Panu BOGU ſię polecaiąc, y iego łáſką będąc zmocniony, zabraną do ſtánu Zakonnego intencyą do ſkutku przywieść uſtanowił. Więc powrociwſzy do Syryi do Swiętych owych ſwego nawrocenia Miſtrzow, zamyſł ſwoy otworzył y w świętym przedśięwźięciu od nich utwierdzony, poſzedł ná wielką w Syryi puſtynią gdźie przez lat cztery duchowne Kśięgi czytaiąc, na bogomyślności zabáwiał ſię, uſtáwicznie poſzcząc, y łzy wylewaiąc, ciało ſwoie martwił.

Ta puſtynia názywałá ſię Chaludis, ktora między Syryiczykami y Saracenámi granicę długie ciągnie, iako ſamże opiſuie. Jego Socyuſzami w Zakonney profeſſyi byli: Innocentius y Hylas, potym y Heliodorus przyłączył ſię, ktorych potrzeby Ewagryuſz Antiocheńſki choynie opatrywał. Tam uznał, że Eliáſz pierwszym był życia Zakonnego Fundatorem, y dźiedzicznemi naſtępcami w życiu Zakonnym, Uczniowie iego Elizeuſz, Synowie Prorocy, Eſſeni, w Nowym Teſtamencie, naſz Jan Chrzciciel, y iego Uczniowie, Kośćioła pierwſzego Zakonnicy, tych iako Oycow y Wodzow ſzanowal, o czym w liśćie do Páuliná piſze: *My zaś* (mowi o Zakonnikach) *mieymy przedśięwźięcia naſzego Wodzow: Páwłow, Antoniuſzow, Julianow, Hilaryonow, Makáryuſzow: á kiedy ieſzcze do świadectwa Piſma Swiętego poydę, naſz Wodz Eliáſz, naſz Elizeuſz, naśi Wodzowie Synowie Proroccy, ktorzy mieſzkáli po polach, y puſtyniach, y budowali ſobie przybytki nie daleko rzeki Jordanu.*

[198] Hieronym zoſtawſzy Zakonnikiem, ſtárał ſię naśladować Wodza ſwego Eliáſza, y innych Zakonnikow iego Sukceſſorow, w rozmyślaniu rzeczy Niebieſkich, w oſtrośći życia, y w cnotach cwiczeniu. Jakie zaś na tey puſtyni obſzerney ciáłá umartwienia, iakie iego

niewygody

niewygody iakie szatańskie tentacye cierpiał, z dopuszczenia Boskiego, dla ćwiczenia się w cierpliwości, dla większey zasługi, dla doświadczenia wierności, y dla dostąpienia doskonałości, wierzyć trudno, gdyby co cierpiał, sam był nie opisał; y tak opisuiącego w liście 22. do Eustochium Panny, słuchaymy: *O iak siła razy ia sam na pustyni będąc w oney obszerney pustyni ktora wypalona słońca upałami, okropne Zakonnikom czyni pomieszkanie. Rozumiałem żem był obecnym w Rzymskich delicyach, siedziałem sam, ktory byłem pełen gorzkości, drżały pod worem członki zeszpecone, y skora spiekła, nakształt murzyna się wydawała, codzień łzy, codzień wzdychania, y ieżeli kiedy niechcącego sen zmorzył, na ziemi gołey, członkom ledwo się trzymaiącym spoczynek dawałem; nie wspominam nic o iedzeniu, albo piciu, gdyż choruiący Zakonnicy wody zimney zażywaią, ale co gotowanego zażywać, iest to zbytek. Ja ow tedy, ktory dla piekła boiaźni, samemi się do takiego więzienia dobrowolnie podał, wężow tylo y bestyi towarzysz, często byłem obecnym przy tańcach Panieńskich (to iest przez poduszczenie szatańskie y iego reprezentacye) zbladły usta od postu, a myśl gorzała pragnieniem w zimnym ciele, y przed człowiekiem iuż w ciele obumarłym, same poduszczenia wszeteczne stały. Y tak bez wszelkiey pomocy będąc, u nog JEZUSOWYCH leżałem, zlewałem łzami, włosami ocierałem, y ciało sprzeczne tygodniowemi postami martwiłem; Nie wstydzę się wyznać nieszczęśliwości moiey mizeryą, y owszem opłakiwam, żem nie iest tym, com był; Pamiętam, żem wołał dzień z nocą łącząc, niepierwey przestawałem piersi swoie bić, poki za strofowaniem Boskim, uspokoienie się nie przywrociło. Samey Celki moiey, iakoby wiadomo, widomey moich myśli lękałem się; y sam na siebie gniewaiąc się, y srożąc, na pustynią głębszą wybiegałem, y skryte doliny, wysokie gory między przepadlinami skalistemi, tam było mieysce modlitwy moiey, tam było mizernego ciała mego więzienie, y iako mi sam Pan BOG iest świadkiem, po wielu łzach wylanych, w Niebo oczy wlepiwszy, podczas zdało mi się być obecnym między Chorami Anielskiemi, y wesoło z radością mowiłem: Za tobą na zapach twoich balsamow bieżemy.* Poty Hieronim pisze o swoiey pokucie.

Oprocz wspomnionego Ciała umartwienia, przydawał pilności do nauk Pisma Sw: áby y tym sposobem, to iest pracą osłabił, y rozumowi poddał, iako sam pisze w liście 4. mowiąc: *Kiedym był młodym, y osobności pustynię mnie otaczały, poduszczenia grzechow, y podniety natury z cierpieć nie mogłem, ktory częstemi postami chciałem zniewolić, pomyślenie iednak rożnemi myślami uwikłane było, dla ktorego zwyciężenia iednemu Bratu, ktory z Zydowina wiernym został, poddałem się pod ćwiczenie, ábym po Quintyliána konceptach, Cicerona zrzodłach, Frontona powadze, łaskawości Pliniusza, obiecadła się uczył, y o strasznych y grożących słowach rozmyślał. Jak wiele pracy poniosłem, iak siła wycierpiałem trudności, siła razy desperowałem, tak wiele razy poprzestałem y z ciekawości nauki, znowu począłem, świadkiem iest sumnienie tak moie, com cierpiał, iako y tych, ktorzy zemną byli, y dziękuię P. BOGU moiemu, że z tak przykrego nasienia nauki, słodkie zbieram owoce.* To on pisze.

Była osobliwa Opatrzność Boska w tym Hieronima ćwiczeniu, dla dobra pospolitego całego Kościoła Sw. na wytłumaczenie Pisma S. Osobliwie zaś na tey pustyni miał Mąż S. utrapienie, że Bracia mieli o nim złe podeyzrzenie strony Wiary, częścią dla tego, że był nieznaiomy, y wychowány w Kościele Zachodnim, częścią, że miał przyiaźn z S. Paulinem, Antyocheńskim Biskupem, ktorzy go złośliwie obwiniali, że był podeyzrzany o herezyą Sabelliána, iednak się z tego wywiodł łatwo.

Wyćwiczony tak w ięzyku Hebrayskim S. Hieronim począł tłumaczyć Pismo S. y náypierwey Abdyásza Proroctwo tłumaczył. Po przepędzonych czterech latach swoiey osobności, poiechał do Pálestyny, częścią z nabożeństwa, áby święte odkupienia naszego mieysca uczcił, częścią dla nauki, áby za nauką naymędrszych Zydowinow, doskonale umiał ięzyk Hebrayski. Gdy Hieronim Oratorow y Poetow Księgi, osobliwie zaś Cicerona z wielką czytywał pilnością, pięknym ich stylem ciesząc się, bar-

dziey niż Pisma S. Chciał go P. BOG napomnieć, áby na sámo zrozumienie Pisma Sw: udał się, iako sam w liście do Eustochium pisze: mowi że o srodopośćiu zapadłszy w ciężką gorączkę, był w niebespieczeństwie życia, w ten czas w duchu zachwycony, zaprowadzony był przed Tron JEZUSA Chrystusa, y gdy go pytano kto by był, odpowiedźiał się być wiernym Chrześćiáninem, kłamász (mowi Prezydent Sądu) boś ty nie iest Chrześćiánin, ále Cyceroniánin, gdźie bowiem iest skárb twoy, tam y serce twoie iest, y kiedym zamilkł, kazał Sędźiá dać chłostę y plagi, ktoremi surowie skarány, wołałem: odpuść mi Panie. Przecię ná instancyą przytomnych, odpuśćił mi płaczącemu, y poprawę obiecuiącemu. Przydaie Hieronim, że to nie był sen z imaginacyi, ále prawdźiwe karánie, bo znaki były danych plag oczywiste; y od tego czasu porzuciwszy inklinacyą do czytaniá politycznych Autorow, w cale się na cwiczenie w Piśmie S. udał, w ktorym do takiey przyszedł perfekcyi, że z całego świátá Chrześćiańskiego, do niego na poradę wątpliwości posyłano, nawet y od sámego Sw. Damaza Biskupa Rzymskiego.

Przyiechawszy do Antiochii na instancyą Paulina, tego Miastá Biskupa, od niego na Kapłaństwo poświęcony, iednak nie mogł być namowiony áby o duszach staranie przyiął, pragnąc wolnieyszym być w cwiczeniu się w Piśmie S. R. P. 382 w Rzymie Concilium Generalne złożone, ná ktore tak Biskupi Wschodni, iako y Zachodni zebrali się. S. Hieronima dla wysokiey iego nauki, sam Papież zaprászał, z tym wspomnionym Paulinem Antyocheńskim Biskupem, y Epifaniuszem Salaminskim w Cyprze, do Rzymu przyiachál, iako sámże świadczy w liście 61. mowiąc: Y mnie gdy do Rzymu z SS. Biskupami Paulinem y Epifaniuszem Kośćielna przymusiła potrzeba. Do Rzymu przyiachawszy, od wszystkich z wielkim przyięty uszanowaniem, osobliwie od Oyca S. ktory go do pisania Apostolskich listow przybrał sobie za pomocnika, áby za iego porady, wszystkie zarzucone trudności, mogł ułatwić. W wielu okazyách Oycu Sw: był pomocnym, wymogł to, áby cały rok mowiono Alleluia, oprocz od starozapustney Niedźieli, áż do Wielkieynocy, na przykład Kośćioła Jerozolimskiego, żeby także na końcu Psalmu każdego Chwalá Oycu, y Synowi, y Duchowi S. mowiono. On naypierwey Martyrologium Rzymskie zebrał, Lekcye Pacierzy Kapłańskich, Epistoły y Ewangelie w Mszałach ustanowił.

Potym przyiachaniu do Włoch, z Boskiego sporządzenia, w Rzymie trzy latá mieszkał, gdźie oprocz zwyczaynego pobożności cwiczenia, obchodząc S. mieysca, y SS. Męczennikow Cmentarze, Psalmy, według tłumaczeniá siedmdźiesiąt tłumaczow, poprawił. Nowy Testament, z rozkazánia Damáza Papieża, Greckiey Wierze podał. Pisał przeciwko Helwidyuszowi, nienaruszonego Panieństwa MATKI Boskiey, walczącemu nieprzyiacielowi. Jowiniána herezyárchę przekonał dwiema Księgámi, iako y Lucyferyánow, wydawszy Dyálogi, swoiemi Kazaniámi grzechy publiczne strofował, y poprawiáł, co mu u wielu nienawiść gniewu przyniosło, osobliwie po śmierći S. Damáza Papieża, iego Protektora. R. P. 384. szemrali ná niego, osobliwie, że będąc Zakonnikiem, tak często rozmawiał z matronami, y Pannami Rzymskiemi, rozumieiąc S. Paulę z iey Corką Pauliną, Eustachią, Blezyllą, y Rufiną, S. Marcellą, Albiną, Azellą, Letą, z innemi prawdźiwie Swiętemi. Osobliwie Klerykow miał sobie przeciwnych, ktorych niedoskonałośći strofował, ktorzy też przeciw niemu y S. Pauli fałszywe świádectwa zbudźili, maiąc z tąd podeyzrzanie, że oná zostawiwszy dom z Synami, chciałá się wybrać za Hieronimem, w krotce na Wschod maiącym popłynąć. Lecz się wydałá w prędce prawdá, ááeby tego prześládowaniá schronił się, y od wzbudzoney turbacyi wybawił, upatruiąc spokoynego portu, bespieczne w Jerozolimie sobie obrał pomięszkanie. Więc R. P. 385. w Miesiącu Sierpniu, z Rzymu wyiachawszy, chcąc w okręt wsieść, wyiachał do portu, iako sam świadczy w Apologii przeciwko Rufinowi pisząc: *Chcesz wiedźieć, wyiazdu mego z Rzymu, porządek opiszę krotko. Miesiąca Sierpniá, za wiatrem z S. Wincentym Kaplánem, y z młodym*

Brátem

Brátem (to ieſt z Paulinem naymłodſzym, ktorego do Rzymu wezwał) y innymi Zakonnikami, ktorzy teraz w Jerozolimie mięſzkaią, ná okręt w Rzymſkim porcie beſpiecznie wſiadłem, przy wielkiey Swiętych bytnośći, przypłynąłem do Regium, zabawiłem ſię przy brzegu Scylleum, gdźiem ſię dowiedźiał o dawnych fabułach, y prędkim biegu Uliſſeſſa, y śpiewaniu Syren, y nienaſyconey Charybdy przepaśći. Gdy mi Obywatele tamtego mieyſca ſiła powiedali, y radźili, ábym nie do Proteuſza Kolumu, ále do portu Jony żeglował, gdyż tamtędy tylko uciekaiący, y nieſpokoyni, ten zaś ludźie ſpokoyni przebywaią, wolałem, płynąć przez Maleą y Cyklady do Cypru, gdźiem był przyięty od Epifaniuſza Biſkupa; przyiachałem potym do Antyochyi, y zażywałem ſpołeczności Biſkupa y Wyznáwcy Pauliná, y odprowadzony byłem od niego, w poſrzod żimy ciężkiey, przyiachałem do Jerozolimy gdźie widźiałem ſiła cudow, o czym przedtym ſłyſzałem, teraz oczyma memi widźiałem. To piſze o ſwoim powrocie Hieronim na Wſchod.

201. Przyiachałá byłá Sw. Paulá z Corką ſwoią Euſtachią Panną na Wſchod y na inſtancyą naſzego Hieronima dwa Klaſztory w Betleem przy żłobie CHRYSTUSA Paná wyſtawiła dla Zákonnikow, drugi dla Zakonnic. Do Męſkiego Klaſztoru poſzedł Hieronim, dla cwiczenia ſię w życiu Klaſztornym. Gdy dla pokory trzymał ſię być Uczniem, ták w nauce świętey, iako w Profeſſyi Zakonney, poiachał do Egyptu. częśćią áby Dydyma Doktora ſławnego ſłuchał, częśćią áby tamże Swiętych nawiedźił Zakonnikow. O pierwſzym tak piſze na początku liſtu do Efezyuſzow: *Potym dla tey naybárdźiey racyi do Alexandryi poiachałem, ábym był widźiał Dydyma, y od niego w wątpliwośćiách Piſma Sw. był ułatwiony.* Y w liśćie 65. piſze: *Już śiwieć począłem, bardźiey należało być Nauczycielem, á niżeli Uczniem, poiachałem iednak do Alexandryi, ſłuchałem Dydyma, y w ſiłu dźiękuię mu, że o czym nie wiedźiałem, nauczyłem ſię, com umiał, za iego nauką nieſtraćiłem, y na początku Ozeáſza, gdym był w Alexandryi, widźiałem Dydyma, y iego częſto ſłuchałem, Męża tych czaſow naymędrſzego, y proſiłem go, czego Orygenes nieuczynił, żeby on dokończył, y piſał na Ozeáſza tłumaczenie, ktory trzy Xięgi za moią prożbą podyktował, pięć zaś innych na Proroctwo Zacháryáſza.* O drugiey zaś tak piſze w Apologii przeciw Rufinowi: *Przyiachałem do Egyptu, z luſtrowałem Klaſztory Nitryi, y między Chorami Swiętych, padálce ſkryte ználazłem (to ieſt Orygeniſtow) potym ſpieſzno do mego Betleem powroćiłem, gdźiem uczćił żłobek, y kolebkę Zbawiciela, widźiáłem ſławną iaſkinię, ále y tam nieudałem ſię ná prożnowanie, bo ſiłam ſię nauczył, o czym przed tym nie wiedźiałem.* Pod ktorym zaś Magiſtrem był, y uczył ſię, piſze w liśćie 65. temi ſłowy: *Rozumieli ludźie, że po wyſłuchaniu Dydymuſa koniec uczynię nauce, przyiachałem powtornie do Jerozolimy, y Betleem, z iakim ſtaraniem, pracą, y koſztem, Barrabaná nocnego miałem Nauczyciela, obawiał ſię bowiem Zydowinow, y drugim mi ſię ſtał Nikodemem.*

W tym Klaſztorze Mąż Sw. życie prowadźił Anielſkie, niewinnośćią, pokutami oſtre, cwiczeniem ſię, nie zwątlone. Pielgrzymow przyimował, y inne świątobliwe uczynki świadczył; na śmierć ſię gotuiąc, z boiaźni ſtraſznego Sądu Boſkiego, o czym tak piſze: *Ile razy dźień ow uważam, całym Ciałem zadrżę: czy iem, czy piię, czy co innego czynię, zawſze mi ſię zda, owa trąba ſtraſzná brzmieć w uſzach moich: Powſtańcie umarli na Sąd.* Wiele w ten czas prześládowania oſobliwie na ſławie pono ſił od Orygeniſtow, naybardźiey od Rufina, przedtym wielkiego konfidenta, ále w ſprawie Wiary Sw. w ten czas nieprzyiaciela, ktory go wſzędźie oſłáwiał. Podeyzrzanego o błędy Orygeneſa miał Janá naſzego 44. Patryárchę Jerozolimſkiego, iáko y S. Epifani, ktorzy przeciw niemu do Teofila Patryárchy Alexandryiſkiego piſali, ále Jan wydawſzy Apologią przeciwko obmowcom ſwego cwiczenia, mowiąc, że mu ſię podoba dowcip Orygeneſa, ále nie nauká, wſzelką o ſiebie ſuſpicyą oddalił, y tak z Hieronimem, iáko y Epifaniuſzem ſię pogodźił, z Sw. Auguſtynem y Anáſtazym Papieżem zaſzedł w przyiaźń, od ktorych bardzo był pochwalony. Woiował ſwoiemi

iemi piſmami y ſłowami S. Hieronim, y z ſiłu innemi heretykámi, ktorzy w ten czas po uſtawali, iako przeciwko Wigilancyuſzowi piſzącemu, przeciwko czyſtości Klerykow, y Pelagiuſzowi nieprzyiacielowi CHRYSTUSA Paná.

202. Oſobliwe záś S. Hieronima cwiczenie było, bawić ſię tłumaczeniem Piſma Sw. Był bowiem nie nie tylko Łacińſkiego, y Greckiego, ále też Hebrayſkiego, y Chaldayſkiego ięzyka, biegłym. Stary Teſtament z Hebrayſkiego przetłumaczył na Łacińſki, Nowy zaś Greckiey Wierze, iuż od ſiebie przetłumaczony, po większey części tłumaczeniem explikował, śiła potym po łacinie Kśiąg uczonych Mężow, iako y z własnego dowcipu, pamięci godnych z piſawſzy, Chrześciáńſki Kośćioł przyozdobił. Słyſząc tam Rzymſkiego Miaſta zruynowanie, przez Gotthow, bardzo był żałoſnym, y wnętrzny żal, łzami wyiawił, żałoſny był, y z Hunnow inkurſyi, ktorzy ſpuſtoſzyli Orminiáńſką ziemię, y inne Prowincye, iednak tak obawiáiącym ſię opowiedział, że do Ziemi Sw: nie przyidą. Gdy do niego, iako Boſkiego opowiadácza, ze wſzyſtkich świátá części, Sw. Piſma wątpliwości, na wytłumaczenie poſyłano, nawet y od naymędrſzych Mężow, iako to od S. Auguſtyna, ſiła czaſu na odpowiedźiach trawił, tak go ſobie poważał Sw: Auguſtyn, że mu ſwoie Kśięgi przypiſał, y poſłał do poprawy, gdy ſwoią oſobą nie mogł go nawiedźić, ſwoich do nawiedzenia, iako y dla nauki Ucznioẃ poſłał: iako to Pawła Orozyuſza, Alipiuſza, y Profutura.

Gdy S. Hieronim, do wielkiey y oſtatniey przyſzedł ſtarości, pokutami, y naukami tak śiły zwątlił, że leżąc na łożku, ruſzyć ſię nie mogł, muſiał kazać ſobie powroz zawieśić, áby ſię go uchwyciwſzy, mogł ſię podnieść. Zapadł w ciężką febrę, przez ktorą z Ziemi Swiętey, do Ziemi żyiących, miał być przenieſiony, gotuiąc ſię tedy do śmierći bliſko naſtępuiącey, Kośćioła Sw. Sakramentá nábożnie przyiął, ſwoich Bráći Zakonnych cieſzy, y wſzyſtkich przytomnych do miłości Boſkiey zachęcá. Gdy wſzyſcy gorzko płakáli, Duſzę ſwoię P. BOGU oddał, dniá 30. Wrześnià, R. P. 420. álbo według innych 422. za panowánia Honoryuſza Ceſarza, ktorego Swięte Ciało w Betleem pogrzebione, potym do Rzymu, do Bazyliki S. Maryi u żłobku, ábo S. Maryi Majoris przenieſione ieſt. Swięty Hieronym nie wielkiego był wzroſtu, iako ſam opiſuie, ále w wielkiey był wſpaniáłości. Niektorzy, że był Kardynálem twierdzą, y tak malárze wyrażaią, przeczą temu niektorzy, iáko Baroniuſz y Belarminus. Jego żywot ieſt napiſany na początku Kśiąg w Zywotach SS. Oycow, po większey części z iego liſtow ieſt zebrany.

Zywot Swiętey Eufrozyny Panny.

203. SWięta Eufrozyna byłá rodem z Egyptu, Oyczyzna iey była Alexandryá, z pobożnych y Szlachetnych z rodzona Rodźicow, Oyca iey zwano Pafnucym, między Szlachtą Alexandryiſką godny, y Chrześciáńſkiey pobożności, rowną ſobie tak w urodzeniu ſzlachetnym, iako w pobożności poiął Małżonkę. Gdy w ſwoim ſzczęśliwym Małżeńſtwie, przez lat kilka bez owocu błogoſławieńſtwa pomięſzkáli, że żona iego niepłodną była, począł ſię Pafnucy turbować, że pożądanego potomſtwa nie mogł mieć, y ktorego zwyczaynym ſpoſobem nie mogąc mieć, udawſzy ſię do Paná BOGA, uprośić uſiłował. Więc tak on ſam, iako y żona iego, w uſtawicznych y pobożnych uczynkach ſię ćwiczą, do Kośćiołow uczęſzczaiąc, iáłmużny ubogim daiąc, poſty, y inne mortyfikacye czyniąc, SS. Pańſkich, y pobożnych ludźi proſząc przyczyny. Gdy poſłyſzał o Opacie Klaſztoru Alexandryiſkiego, że ieſt wielkim ſługą Bożym, przyſzedł do niego, z nim y innymi Zakonnikami w wielką zaſzedł konfidencyą, y wielkie im ofiarował iałmużny, áby ſię za niego modlili.

Po długiey

Po długiey z tymi Swiętymi Zakonnikami konwersacyi, ledwo bowiem z Klasztoru wychodził, swoie pragnienie Opatowi nabycia potomstwa obiawił, ktory maiąc nad nim politowanie, całego Klasztoru ofiarował mu modlitwy, P. BOGA za niego prosząc o potomstwo. Pafnucy y żonę swoię do Klasztoru przyprowadził, áby iey pobłogosławił. Wysłuchał ich przecię Pan BOG, y dał im Corkę we wszystkim dorodną, y na twarzy urodziwą y piękną, ktorą siodmego roku ochrzciwszy,, Eufrozyną nazwali, cieszące się z dziwnych iey ták ánimuszu, iako y ciałá talentow.

Przyszedłszy Eufrozyna do lat dwunastu, pobożną Matkę straciłá, za ktorey cwiczeniem, obyczaiow pięknych, y Chrześćiáńskiey pobożnośći się nauczyła. Potym zaś za Oycowskim staraniem, mnieyszych nauk, y rostropnośći Reguł się nauczyła. Gdy tak natury, y łask talentami uprzywileiowaná, slyneła Panná, á do tego y fortuny bogactwy, była udarowaná. Siłu miała konkurrentow, o przyiaźń Małżeńską. Ociec zaś pobożny, chcąc się tak siłu pozbyć konkurrentow prozby, odmawiał, że Corka iest pod Boską dyspozycyą, te słowa mowiąc: *Niech się wola Boża dźieie.* Jemuż przecię o rzeczach doczesnych myślącemu. Corka iedyna nayukochańsza była, to rozmyślaiąc, áby ią w stanie Małżeńskim postanowił. Więc z tak wielu konkurrentow, ktorzy się o iey przyiaźń starali, obrany iest ieden, y szlachectwem y bogactwy, y innymi talentami, nad innych udarowany, z ktorym zaślubiny wzięła, y na odprawienie wesela czas y dzień iest naznaczony.

204 Już Panná przyszła do lat dwunastu, y czas zbliżał się wesela, Pafnucy chcąc tak wielki ákt Corki, sobie nayukochańszey, Panu BOGU polecić, poszedł z nią do ukochanego sobie Klasztoru, na, tę intencyą chcąc znaczną uczynić Jałmużnę. Do ktorego przyszedłszy, rzekł Opatowi: Pożytek twoich modlitw, Corkę moię przyprowadźiłem ći, ábyś się za nią modlił, bo ią iuż chcę za mąż wydáć, kazał ią Opat do gośćinnego domu wprowadźić, y napomina do cwiczeniá się w cnotách, bawiłá się tam przez trzy dni. Słysząc Zakonnikow, iako Boską chwałę codźień śpiewali, y uważaiąc ich Niebieską konwersacyą, y duchowne przedsięwźięcie, dźiwowałá się ich życiu, mowiąc: *Błogosławieni są ci, ktorzy y na tym świecie są podobnymi Aniołom, y potym życia wiecznego dostąpią.* Od tego czasu poczęłá sobie myśleć, iákim sposobem mogła się oddać ná Boską usługę, według ich przykładu, y Ducha Przenayświętszego nápełnioná gorącośćią, obiecáła CHRYSTUSOWI Pánu, że innego, procz niego, kochánka mieć niechce, ále iemu ktorego całą myślą kochałá, y Panieństwem swoim służyć chciałá.

Po trzech dniách swoiey gośćiny, rzekł Pafnucy Opatowi: *Podź Oycze, niech cię pożegna służebnica twoia, y modl się za nią, bo chcemy do Miasta się powroćić.* Przyszedł Opat, do ktorego nog upadłszy, Panná rzekła: *Proszę cię Oycze modl się za mnie, áby zbawił P. BOG duszę moię.* Ktorą tak błogosławił Opat, wyciągnąwszy rękę swoię: *BOZE, ktory znasz Człowieka, niż się narodźił, chciey mieć o Pannie, tey służebnicy twoiey staránie, áby mogla mieć społeczność y cząstkę w Krolestwie Niebieskim.* Y z tym błogosławieństwem gośći swoich odprawił. Chętniey iednák Eufrozyna wolała by zostać w Domu Pańskim, Maiestatowi Boskiemu służyć, ále powrocić musiałá. Coż tedy czynić má Panná, nienaruszonego Panieństwa zachowaniá maiąc pragnienie? pośrzod sideł tak domowych, iako y obcych niebespieczeństw? ieżeli za mąż poyść nie zechcę, Oycowskie poszanowánie niedopuśći, ieżeli uciec, Pánieńska płeć na przeszkodźie, w domu się zostać nie bardzo iest bespieczno, z domu wyniść, nieprzystoyno: Między takiemi niebespieczeństwy Swięta Panná do modlitwy się udaie, kwiat swego Pánieństwa iemu samemu polecaiąc, ktorego Matka Pánną iest, ktorego Ociec białogłowy niezna. Dotrzymuie wiary Niebieski Oblubieniec wierney Oblubienicy swoiey, kiedy iey odważną radę, y wspaniáły ánimusz do serca podał, áby odmianą odźienia, świat y szatána oszukać mogła. Co takim sposobem, y za taką okazyą wypełniła.

Przyszedł dźień rocznicy, w ktory 205 wspomniony Opát był obrány, ten dźień sam O-

ſam Opat ſolennie obſerwował. Poſłał z Klaſztoru Zakonnika, do przyiaciela Páfnucego, áby według zwyczaiu ná uroczyſtość go zaproſił, przyſzedłſzy do domu Pafnucego Zakonnik, nie zaſtał go. Eufrozyna zobaczywſzy Zakonniká, po przywitaniu, pod pretextem pobożney ciekawośći, pyta ſię go, o każdą obſerwancyą Zakonną, gdy roſtropnego, y do zwierzenia ſię ſekretnym być widźiáłá, co za nadchnieniem Boſkim iuż poſtanowiła, wſzyſtko wyiawiła, rzekła mu tedy: *Chciałam poyść do Klaſztoru, y przyiść do tak ſzczęśliwego życia, ále boię ſię być nieposłuſzną Oycu memu, ktory dla tey prożney, y doczeſney ſubſtancyi, chce mię wydać za Mąż.* Odpowiedźiał iey Zakonnik: *Sioſtro nie zezwalay, áby Ciáło twoie miało być ſkaláne, y taká piękność, aby miáłá być zkażona, ále zaślub ſię CHRYSTUSOWI, ktory ci za te wſzyſtkie doczeſności, obiecał dać Kroleſtwo Niebieſkie, y ſpołeczność z Swiętymi Aniołámi.* A iey radę potwierdźiwſzy, przydał: *Potaiemnie z domu wyſzedłſzy, podź do Klaſztoru, odmieniwſzy ſuknią.* Gdy mu Panná trudność do uczynienia tego przełożyła, niechcąc świeckiemu zwierzać ſię tego, áby iey głowę oſtrzygł, poradźił iey Zakonnik, áby kiedy Ociec do Klaſztoru poydźie, trzy álbo cztery dni tam ſię mogąc, z Opatem zabawić, ſekretnie áby kazáłá do ſiebie Zakonnika iakiego zawołać, ktoryby iey ten uczynek miłośći wyświadczył. Powrocił tym czaſem do domu Pafnucy, y od Zakonnika nawſpomnioną Uroczyſtość, Imieniem Opata zaproſzony, z ochotą ſię obiecał, y razem z nim wſzedłſzy włodkę, do Klaſztoru pośpieſzył. Eufrozyna maiąc ſpoſobną okazyą, ſługę ſobie wiernego záwołała, roſkazuiąc: *Idź do Klaſztoru Theodozyuſza, wſzedłſzy do Kośćioła, pierwſzego Zakonniká, ktorego zaſtánieſz, przyprowadz z ſobą.* Z Boſkiey dyſpozycyi, ſługa podkawſzy Zakonnika z Klaſztoru idącego, zaraz go do Pani ſwoiey zaprowadźił, Panná S. otrzymawſzy od niego Błogoſławieńſtwo, ſwoy mu wyiawia ſekret, Boſkie opowiada powołanie, y po częśći boiaźń Oycowſkiego nieuſzanowania, oſobnie wſzyſtkie okoliczności wyiawia, co inny Zakonnik radźił, co ona poſtanowiła, wiernie opowiada. Przydaie, że całą noc nie ſpáła, P. BOGU tak wielką ſprawę polecaiąc, y przyznaie, że to miáła natchnienie, áby posłała do Kośćioła, y przyprowadźiwſzy Zakonnika, ſłowo zbawienne uſłyſzała, y wzięła poradę co ma czynić, y kończąc mowi: *Proſzę cię Oycze dla zaſługi Duſzy twoiey, naucz mię Boſkiey drogi, bo wiem żeś od BOGA posłány dla moiey nauki,* ktorey odpowiedźiał ſtarzec: *Pan mowi, kto ſię nie wyrzecze Oyca y Matki, nawet y Duſzy ſwoiey, nie może być moim Uczniem, ia tobie więcey powiedźieć nie mogę, ieżeli zaś możeſz znieść pożądliwośći cieleſne, porzuć wſzyſtko y ſchroń ſię, bogactwa Oyca twego, ktore ſiłu znáydą dźiedźicow, Szpitale, Klaſztory, Kośćioły ubogich, gdźie zechce y podobáć ſię będźie Oycu twemu, tam ie obroći, ty ſamá niegub Duſzy twoiey.* Rzekła mu Eufrozyna: *dla tegom cię zawołáła ábyś wypełnił pragnienie moie, y uczyniwſzy modlitwę, ábyś mi pobłogoſławił, y oſtrzygł włoſy z głowy moiey.* Wſtawſzy ſtarzec, uczyniwſzy modlitwę, poſtrzygł włoſy z głowy iey, y odſzedł błogosławiąc ią.

Eufrozyna zaś z ſobą uważáiąc, poſtanowiłá niechodźić do Klaſztoru Panieńſkiego, bo by ią tam łátwo znaleść mogli, y z tamtąd gwałtownie wźiąć, áby ſwemu oddaná była Oblubieńcowi, ále poyść umyśliła do Klaſztoru Męſkiego, gdźie by nie było żadnego o białogłowie podeyzrzenia, przygotowawſzy ſuknie do tego przyzwoite, wybiera ſię w drogę podwieczor, rozeſławſzy ſługi y ſłużebnice, do ſwego poſzła pokoiu, gdźie zrzuciwſzy właſne ſuknie, ktore Panieńſkie iey przyrodzenie wydać mogły, wźięła ſuknie męſkie, y wźiąwſzy z ſobą pięć ſet groſzy, na początku nocy wyſzła potaiemnie z domu, przez całą noc ukrywałá ſię, ſwego wyśćia ſkutek P. BOGU polecaiąc. Bardzo rano popieſzyła do Klaſztoru owego, w ktorym Ociec iey był wielce znaiomym, y przeſzłych dni ſię bawił, nie pierwey iednak przyſzła do Klaſztoru, poki ſię niedowiedźiáłá, że Ociec iey iuż był do domu powrocił. Przyſzedłſzy do forty, proſiła o Opátá, przyſzedł Opat do niey, á ona mu do nog upadła, y po uczynioney modlitwie ſiedli, rzekł iey Opat: *Co ieſt żeś tu przyſzedł Synu?* Odpowiedźiała Pan-

ła Panna: *Jam na Pałácu Ceſarſkim będąc trzebincem, miáłem prágnienie zoſtáć Zakonnikiem, gdźie dowiedźiawſzy ſię o wáſzym świątobliwym życiu, chcę mieſzkáć z wámi.* Rzekł do niey Opat: *Dobrześ uczynił Synu, żeś przyſzedł, Jákoż Imię?* odpowiedźiała, *Smaragdus.* W prowadzona do Klaſztoru, oddała owe pięć ſet groſzy Opatowi, więcey obiecuiąc Klaſztorowi.

Gdy ſię to dźieie w Klaſztorze, zkąd nie dawno wyſzedł Pafnucy, przyſzedłſzy do Miaſtá, do Kośćioła wſtąpił P. BOGU ſię modlić, potym przyſzedł do domu, czym prędzey do pokoiu nayukochańſzey Corki wchodzi, ktorey gdy nie znayduie, pilno ſzuka, ſturbowany, ſług y ſłużebnic ſię pyta, wſzyſcy zgodnie odpowiedźią, że ią w wieczor widźieli, ále rano iuż ſię niepokazała, tak rozumieiąc, że Ociec Oblubieńca przyſzedł, y z ſobą ią wźiął. Poſłał czym prędzey Pafnucy ſług, áby iey ſzukali, ále iak iey nie naleźli, wielki go ſmutek y żałość opanowáła, iako y Oblubieńca iey, z Oycem Oblubieńcowym, ktorzy przyſzli do Pafnucego, niezmiernie ſtrapionego, y leżącego na ziemi, mowią, że podobno zwiedźiona, z kim uciekła, dla czego rozeſłali ſługi, na ziemi, y na morzu, po lasach, y okrętach ſzukaią, pilnie wywiaduiąc ſię po Klaſztorach Panieńſkich, Puſtyniách, Jaſkiniach, domach pokrewnych, y przyiaćioł, nigdźie nie znaleźli. Opłakiwá Oblubieniec Oblubienicy, Teyść Synowey, ále Ociec płacząc y żałuiąc Corki, między wzdychaniem, á ięczeniem mowił: *Heu! heu! Corko nayukochańſza, heu mnie! oczu moich iedyna poćiecho: kto moię pochodnią wygaśił, kto moiey nadźiei mię poſtradał, kto piękność Corki moiey zgwałćił, ktory wilk drapieżny rozumiecie owieczkę moię rozſzarpáł.* Takie y tym podobne lamenty powtarzaiąc, w uſtawicznym ſmutku życie prowadźił.

206

207. W Klaſztorze záś widząc Opat Pannę, pod Imieniem Smarágda, bardzo młodą, rzekł iey: *Nie możeſz ſam mieſzkáć, potrzebá ći Miſtrza, áby cię nauczył Reguły, y uſtaw Klaſztornych.* Kazał tedy zawołáć Bratá Agapitá, roſtropnego y Swiętego, ktoremu oddał Smaragda, mowiąc: *Już ten Synem twoim będźie y Ucżniem, ſtaráyże ſię, áby takim był, żeby Nauczyciela przewyżſzył.* Pod tákiego Magiſtrá ćwiczeniem, wypowiedźieć nie można, iak w prętkim czaſie Smaragdus we wſzyſtkich cnotach poſtępek uczynił. Zaden nie był wſtrzemięźliwośći więkſzey, iako y czyſtośći, nad Smaragda, poſłuſzeńſtwem, cichośćią, cierpliwośćią, pokorą, y innemi cnotámi innych przechodźił. Nieprzyiaćiel dawny ludzkiego rodzaiu, nie mogąc z cierpieć tego, żeby od iedney Pánienki miał być oſzukany, gdy rożnemi ſztukami, pobożnego iey przedſięwźięcia nie mogł zwyciężyć, daremną widząc ſwoię ſtratę, do innych obrocił ſię ſztuk: piękną bowiem, ktora w iey ciele była, urodę, oczom Braci, często zarzucał, to ſprawił, że Zakonnicy myślami nieczyſtemi ſturbowáni, ſkarżyli ſię ná Opatá, że táką piękność do Klaſztoru wprowadźił. Dla ich tedy proźby, Opat rozkazał Agapitowi, áby dla Smaragda, oſobną przygotował Celę, żeby tam od innych ſpołeczności oddalony, życie ſwoie prowadźił. Z wielką ochotą rozkazánie Opatá wypełnił, Smarágdus bawiąc ſię modlitwą, poſtami, czuynośćią, ſłużąc P. BOGU w proſtocie ſerca, tak, że aż ſię dźiwowáł Agapitus, Magiſter iego, y o wielkiey Ucznia ſwego świątobliwośći, innym czynił relacyą.

Po nie rychłym czáſie, gdy Pafnucy z utraconey Corki był w ciężkim ſmutku, y nie maiąc żadney ludzkiey poćiechy, do Przyiaciela ſwego, Opata Klaſztoru przyſzedł, do ktorego nog upadłſzy, rzekł: *Proſzę cię Oycze, nieprzeſtaway ſię modlić, áby ſkutek twoich modlitw był mi obiawiony, niewiem co ſię ſtało z Corką moią.* Na te ſłowa ſtrápionego Pafnucego, rozkazał Opat dla rozrywki iego, wſzyſtkich zwołáć Zakonnikow, ktorym rzekł: *Pokażcie teraz miłość wáſzę Bracia, proſmy Paná BOGA, áby nam raczył wyiawić, co ſię ſtało z Corką Przyiaciela naſzego Pafnucego;* Y proſili wſzyſcy modląc ſię przez cały tydźień, nie mogli ſię dowiedźieć z Boſkiego obiawienia, iáko czeſto przedtym w innych okazyách miewáli, tę od P. BOGA łáſkę, modlitwa bowiem Eufrozyny, była uſtawiczna do P. BOGA, áby iey za życia niechćiał wyiawić. Opat tedy takim ſpo-

kim ſpoſobem Pafnucego cieſzy: *Nieuſtaway, od cwiczenia ſię w pobożnośći Panie, bo kogo kocha Pan, tego nawiedza, wiedz otym, że bez woli Bożey, ieden wrobel nie upadnie na ziemię, dalekoſz barźiey Corka twoia, ktorey bez woli Bożey nic ſię nie ſtało. Wiem zapewne, że Corka twoia dobrą ſobie cząſtkę obrała, z tey przyczyny, nam P. BOG o niey żadnego nie uczynił obiawienia, żeby złe iey pożycie było, P. BOG by tak wielkiey pracy y modlitw nie wzgardźił Braći, ufam w Panu BOGU, żeć ią w tym życiu obiawi.* Poſłyſzawſzy to Pafnucy przyiął pociechę P. BOGU podźiękowawſzy, y modląc ſię codźiennie, w dobrych uczynkach cwicząc ſię, Jałmużny dawał.

Gdy częſto dla uciechy ſwoiey Pafnucy, do tegoż Klaſztoru przychodźił, iednego dnia w ciężki wpadłſzy ſmutek, do nog Opata upadł, y począł mowić: *Modl ſię za mnie Oycze, bo nie mogę znieść żalu, z utraty Corki moiey, ale codźień, a codźień więkſzy powſtaie, ſzerzy ſię rana moia, y trapi ſię duſza moia.* Widząc go Opat zbytnie ſtrapionego, mowi mu: *Chceſz ſię zabawić, y rozmowić z iednym Duchownym Bratem, ktory przyſzedł z Pałacu Teodozego Ceſarza?* Na to zezwolił, kazano Agapita zawołać, y rzekł: *Podź z Pafnucym, y zaprowadz go do Celi Smaragda;* Ktorego gdy S. Panna zobaczyła, wſzyſtka z przyrodzoney miłośći oblała ſię łzami, ale iey nie mogł poznać Ociec, bo dla wielkiego umartwienia ozdoba twarzy iey wyſchła, rozumiał że łzy te, były z ſkruchy. Zeby zaś Ociec iey nie poznał, długo z nim mowiąc Panna, kapturem twarz ſwoię zakryła, y uczyniwſzy modlitwę, uſiedli, y ona przez duchowny dyſkurs ſiła mowiła, o przyſzłego Kroleſtwa błogoſławieńſtwie y chwale wieczney, iako przez pokorę, czyſtość, y świętą konwerſacyą, przez iałmużnę y miłość, może kto go doſtąpić. Potym y o wzgardźie świata: y że nie trzeba bardźiey kochać Synow, iak P. BOGA, ktory ieſt Stworcą wſzyſtkich. Apoſtolſkie Piſmo tłumaczy, iakim ſpoſobem utrapienie, cierpliwość ſprawuie, cierpliwość doświadczenie; widząc zaś Oyca ſwego, będącego w ciężkim utrapieniu dla ſiebie, bardzo nad nim politowanie miała.

Potym chcąc go w tym oſobliwym utrapieniu pocieſzyć, rzekła mu: *Wierz mi, że cię P. BOG nie odrzući, bo żeby na drodze zguby była Duſza Corki twoiey, P. BOG ći by ią obiawił, aby od ſzatana zwiedźiona, wieczny y tobie y ſobie ſmutek nieprzynioſła, ale ufam w P. BOGU, że ſobie dobrze poradźiła, według ſłowa Ewangelii mowiącey: kto kocha Oyca y Matkę więcey niż mnie, nie ieſt mnie godźien, y ieżeli kto nie porzući wſzyſtkiego co ma, nie może być Uczniem moim. Może ći P. BOG na tym świecie wyiawić Corkę twoię: porzuć iuż, porzuć ten płacz, czego ſię trapiſz tym ſmutkiem, ale podźiękuy P. BOGU, nierozpaczaiąc.* Przydała, że kiedy ſię o iego fraſunku z Agapita Magiſtra ſwego powieśći dowiedźiała, za niego częſto P. BOGA proſiła, aby mu dał cierpliwość, y wypełnił to co widzi, y iemu, y Corce iego być pożytecznego. Obawiaiąc ſię zaś żeby przez dłużſzy dyſkurs nie poznał iey, odprawiła go z płaczem. Pafnucy bardzo w P. BOGU utwierdzony z zbawienney nauki iego, przyſzedł do Opata mowiąc, że z Smaragda mowy, wielce ſię zbudował, y tak zoſtał weſołym, iakoby Corkę ſwoię znalazł, y pożegnawſzy ſię, P. BOGA chwaląc, powrocił do Miaſta.

Gdy iuż S. Eufrozyna, pod imieniem Smaragda, trzydźieśći y ośm lat, w Celi oſobney przemięſzkała, od wielkiego poſtu y umartwienia oſłabiona, krew wyrzucaiąc, w oſtatnią zapadła chorobę. Przyſzedł w tym Pafnucy do Klaſztoru, według ſwego zwyczaiu przywitawſzy ſię z Bracią, proſił Opata aby mogł ſię widźieć z Smaragdem, do ktorego był przez Agapita zaprowadzony, począł chorego całować z płaczem, mowiąc: *Biada mnie, gdźie ſą obietnice twoie, gdźie ſłowa ſłodkie, ktoremi obiecywałeś, że zobaczę oczyma memi Corkę moię. A to nie tylko iey nie obaczę, ale ty, w ktorym pokładałem pociechę moię, porzucaſz nas. Biada mnie! kto pocieſzy ſtarość moię, do kogo poydę, kto mi pomocą będźie. Dwoiakie nieſzczęśćie moie opłakuię, trzydźieśći y ośm lat, iakom Corkę ſtracił, nie mam żadney o niey wiadomośći. Zal mię niepomiarkowany opanował, y ty umieraſz! Czegoż ſię mam iuż teraz ſpodźiewać? gdźie pociechy ſzukać będę? iuż mi umierać w ża-*

ráć w żalu potrzeba. Widząc Eufrozyna Oyca z dwoiákiey przyczyny płaczącego dlá siebie, y od wielkiego żalu iuż wyschłego, rzekła do niego: *Czego się turbuiesz, y sam siebie zabiiasz? álboż nie iest wszechmocna ręka Pańska, álbo co iest trudnego y niepodobnego P. BOGU? iuż się przestań smucić, przypomniy sobie iako Patryársze Jakubowi Pan BOG wyiáwił Syná Jozefa, ktorego iák umarłego opłakiwał, ták y tobie Corkę twoię wyiawi, tylko cię proszę, ábyś przez trzy dni nie odstępowáł odemnie.* Będąc wątpliwym Pafnucy, przez trzy dni myślał sobie, pewnie mu P. BOG obiawił co o mnie.

Trzeciego dnia, tak do chorego rzekł Pafnucy: *Oczekiwałem iakoś mię prosił Bracie.* Więc Eufrozyná widząc z Boskiego obiawienia, że w krotce ma umrzeć, rzekła do niego: *Ponieważ BOG Wszechmogący dobrze rządząc moią mizeryą, wypełnił pragnienie, y przedsięwzięcie moie, że woiuiąc mężnie, przywiodłám ią nie moią cnotą, ále iego pomocą, ktory mię strzegł, od niebespieczeństwa nieprzyiaciela áż do końca; Po skończonym tedy biegu żyćia, czeka mię Koroná Sprawiedliwośći. Niechcę tedy ábyś się więcey turbował o Corkę twoię Eufrozynę, Já bowiem iestem, ta mizerná, y tyś iest Ociec moy, á tożeś ią iuż, obáczył, y stáłoć się zadosyć, ále niech nikt niewie o tym, y niedopuszczay, áby kto inny miał Ciało moie odkryć, y obmyć, ále ty sam to uczyń. A ponieważ obiecałam Opatowi, żem miała siła possessyi nadáć Klasztorowi, ieżeli będę mogła wytrwać, wypełni y ty, com ia obiecała, bo mieysce to godne iest poszánowaniá, y modl się zá mnie.* To wyrzekłszy skonałá, pierwszego dnia Styczniá, R. P. 430. lat życia swego 56. za panowánia Teodozego młodszego Cesarzá.

209. Gdy to usłyszał Páfnucy, y umarłą obaczył Corkę swoię, zemdlał, y iak umarły upádł ná ziemię, przybiegł Agapitus ná głos, y obáczywszy umarłego Smarágda, á leżącego Páfnucego iák umarłego, polał mu twarz wodą, áby go otrzeźwił ze mdłośći, y podniosł go pytaiąc się: *Co to Pánie Pafnucy?* ktoremu odpowiedźiał Pafnucy: *Day mi pokoy, niech tu umieram, bom widźiał dźiś dźiwy.* Powstawszy upadł na twárz Eufrozyny, y śiła łez wylewáiąc mowił: *Ach Corko moia náyukochańsza, czemuś mi się dáwniey nieobiawiła, ábym y ia z tobą umierał dobrowolnie! biadami, iakimeś sposobem zwyciężyła nieprzyiácielskie zasadzki, y nieprzyiacioł duchownych, ciemnośći tego życia, y weszłaś do życia wiecznego.*

Te dźiwy Boskie słysząc Agapitus, pobiegł do Opatá, y wszystko opowiedźiał przybiegł Opat, y do nog upadszy umarłey, z płaczem wołał: *Eufrozyno Oblubienico CHRYSTUSOWA, Corko Swiętych, nie zapominay o nas, ále modl się za námi do Paná naszego JEZUSA Chrystusá, ażeby dáł nam mężnie walczącym, doyść portu zbawieniá, y cząstkę obiąć z sobą razem, z temi Swiętemi.* Kazał wszystkich Opat zebrać Braći, áby z należytym honorem, y poszánowaniem Swięte owo Ciało pogrzebione było. Gdy się wszyscy zebrali, y tak dźiwny cud widźieli, chwálili P. BOGA, ktory w płći białogłowskiey słabey, tak wielkie cudá czyni. Jeden z Bráci iednego oka nie máiący, Swięte iey Relikwie całuiąc, stracone odebrał oko. Wielce zbudowáni Braciá, Ciało owo Swięte, w grobie Oycow pogrzebli, P. BOGA wychwalaiąc w Swiętey swoiey.

Pafnucy zaś, wszystko co miał, Klasztorowi ofiarowawszy, w teyże Celi, kochaney Corki swoiey mięszkáł, y na teyże rogoszce sypiał. Gdy dźieśięć lat w tym świętym przedsięwźięciu pożył, przeniosł się do PANA, pełen dni y dobrych uczynkow, y przy Corce pogrzebiony. Swięto S. Eufrozyny Panny naszego Zakonu Zakonnice, święcą iedenastego Lutego, ktorey Zywot iest w Księgach Zywotow Oycow Swiętych. Ten Swiętey Eufrozyny Klasztor, na przedmieśćiách Alexandryiskich zmurowany, Zakonu Essenow, tenże sam ma być, w ktorym przed pułtrzecią set lat Swięta Eugieniá, Panná y Męczenniczka nasza, podobnym sposobem żyiąc tryumfowała.

Zywot Swiętego Jana Kaſsyána Opata.

210. SWięty Jan Kaſsiánus, był Eliáſzowego ćwiczenia, y Karmelitańſkiego Zakonu, iako ſamże namieniá w Kſiędze 1. o poſtanowieniu y Regułach Zakonnikow w Rozd: 2. gdzie tak mowi: *Zaiſte Zakonnik, iako Zołnierz CHRYSTUSOW, pogotowiu do uſtawiczney potyczki, zoſtaiący przepaſánemi biodrami, wſelaką bronią opatrzony, poſtępować powinien. Tym bowiem ſpoſobem ciż ſami poſtępowali ſobie, ktorzy w ſtárym Teſtamencie ćwiczenia tego uſtanowili początki Eliáß z Elizeuſſem, co Piſma Sw: powagá ztwierdza.* Gdy do Francyi przyſzedł, ſwoie fundował Klaſztory, według Reguły y uſtáw Zakonnikow Egypſkich, y Paleſtyńſkich, ktorych S. Hieronim twierdzi być Sukceſſorami Synow Prorockich, y Eſſenow, Zákonu Prorockiego, álbo Karmelitańſkiego, od Eliáſza Fundowanego, tak bowiem piſze w Przemowie do Kaſtora Biſkupa Apteńſkiego: *Według tey, iakośmy widźieli Klaßtory, Reguły, w Egipcie y Paleſtynie, zdawnośći uſundowane, wiernie piſząc, nic nieprzydam, áni uymę, nie trzymaiąc nic być prawdźiwego y doſkonałego, nad Konſtytucye teráźnieyſze, w Zachodnich Kraiách Francuſkich, iako ſą poſtanowione, w ktorych od początku opowiádania Apoſtolſkiego, od Swiętych y Duchownych Oycow poſtanowione Klaſztory, aż do naſzego czaſu trwaią.* Z tey przyczyny Klemens Regineus Benedyktyńſkiey Kongregacyi Angielſkiey, Zakonnik, Mąż uczony, ſámego Kaſſyána, y innych Zakonnego ćwiczenia, y Profeſſyi, na Zachodzie Rozmnożycielow, z wyſtáwionemi Klaſztorami, naſzemu Zakonowi Karmelitańſkiemu przypiſuie, nie z przychylnośći, ále z ſzczerey prawdy, co ſię utwierdza tym, co o S. Pallády uſzu napiſano, y ſila innych dokumentow, ktore ſię w tey Kſiędze wſpominaią. Więc iego obſzernie piſzącego w tey ſwoiey Kſiędze, ktorey tytuł dany: *Apoſtolſka ſunkcyá Benedyktynow w Anglii.* w Traktacie pierwſzym ſłuchaymy:

Ktorych zaś, mowi, *SS. Zakonnikow, álbo przed Benedyktem żyiących, álbo ponim, ktorzy ná iego Regułę Profeſſyi nieczynili, lubo podobno kolorem tylko Habitu, niewielkim ćwiczeniem, od iego poſtanowienia rożnemi byli, naſzego Zákonu być ich nieliczemy. Więc áni Szkotow, áni Brytannow, większey Wyſpy Obywatelow, przed czaſem Auguſtyná, y opowiadaniem Wiary Sw: przez Wilfryda, Cuthberta, y Eglerta do naſzey liczby rachować ich niechcemy, áni też tych, ktorzy w Hibernii ſię ćwiczyli, áż od Stolice Apoſtolſkiey, y Zákonnikow Anglikow poprawieni, Katolicką Wielkanoc, ſtrzyżenie Zákonnikow Rzymſkich przyięli, bo lubo obyczaiámi, y ćwiczeniem Duchownym, mało co, álbo nic ſię nie rożnili od nas, Reguły iednak S. Benedykta ieſzcze nieprzyieli byli. Podobnym ſpoſobem y ći, ktorzy przed Sw. Benedyktem żyli, czyli w Liryńſkim, y Agaceneńſkim, álbo Maſſyleyſkim, w ſławnych Klaſztorach Francuſkich, czyli po Klaſztorach Włoſkich, Egyptu, y Syryi rachuiemy, iako Zakonne zgromadzenia, bo Regule naſzey, ktorá Duſzą ieſt y przykładem Zakonu naſzego, nie były podległe. Z tey przyczyny, że w ćwiczeniu Zákonnym nieuſtáiąca była ſukceſſyá, czego my nie czyniemy (ktorzy nád Reguły naſzey Prawodáwcy Benedykta, przedſięwźiecia náſzego, innego nieprzyimuiemy,) ſwoim iednak Prawem poſtępuią Karmelići, ktorzy zaprawdę, od Zakonnikow Syryi y Paleſtyny, przez nieuſtánne naſtępowanie, ſwoy początek prowadzą (od Karmelu Klaſztorow do Anglii, z Anglii, po innych Prowincyách ſię rozſzerzyli). Słuſznie dawney Zakonnośći Egypſkiey y Páleſtyńſkiey, Miſtrzow iak Oycow ſwoich, y Zakonu ſwego gwiazdy ſzánuią y wenerują.* Y daley potym, o naſzych wſpominaiąc Karmelitach, tak kończy: *Z tey przyczyny, tak obſzernie o Karmelitách mowiliſmy, bo iako ich Syryá Anglii, tak Anglia dalſzym Zachodnim kraiom rozdałá. Wnośić tedy z tego potrzeba, iakoż prawdźiwe ieſt podobieńſtwo, iakośmy powiedźieli o pierwſzych Zákonnikach, Brytannow y Szkotow, że z Egyptu y Paleſtyny, do Brytannii Inſuł, ſwoię Zakonność przynieśli. Y to twierdźić potrzeba, o czym przedtym rozpieraliśmy ſię, że ſłu-*

ſznie

ſznie Kármeliči, ktorzy ſukceſſyą ſwoię nie uſtáiącą, od dawnych Páleſtyny Zákonnikow prowadzą, tychże Prowincyi, Swiętych dáwnych, ſwemu Zakonowi przypiſuią.

211. Naſz Jan, przezwiſkiem Kaſſyan, z urodzenia był Tatarzynem, koło R. P. 370. urodził ſię z uczćiwych Rodźicow. Tak bym rozumiał, że ſię urodźił w Tartaryi mnieyſzey, w Europie, teraz ią zowią Krymſką, od Stołecznego Miaſtá Krymu, albo Przekopu, bo foſſami częſtemi y wielkiemi zmocniona, ktora Turkom podległa, między Dnieſtrem y Dunaiem, y Meotydy Jeziorem, y morzem Euxynſkim ſię kończy, ále nie w Tartaryi więkſzey w Azyi, ktora wielkiemu Chanowi, álbo Carowi Tatárſkiemu poddaná. W mnieyſzey tedy Tartaryi urodzony Jan naſz, ktorą do CHRYSTUSOWEY Wiary nawrocił S. Filip Apoſtoł. Jak podroſł, do Konſtantynopola, Ceſarzow Wſchodnich Stolicy, zawieziony, tam nauki pilnował, y za ſzczęśliwym S. Janá Chryzoſtoma cwiczeniem w Wierze S. Katolickiey, y Chrześćiáńſkiey pobożnośći dowodach wyuczony, był na iego poſludze, iako ſamże Kaſſyán świadczy w ten ſpoſob piſząc: *Ja będąc pokornego, y nieznácznego Imieniá, iako y zaſługi, lubo mi między godnemi, Konſtantynopolitáńſkiego Miaſtá, Biſkupámi, mnieyſce Náuczyciela przyznawáć ſię niegodźi, ochotę iednak Ucznia, y affekt przypiſuię, przyſpoſobiony bowiem ieſtem, od ś. p. Biſkupá Jana, do poſługi Duchowney, y Panu BOGU oddany, choć tam oſobą nie ieſtem, ále affektem ieſtem.* Y daley przydaie: *Pamiętaycie na Náuczycielow y Kapłanow waſzych: Grzegorza ſłáwnego po świecie całym, Nektaryuſza świątobliwośćią znácznego, Janá Wiarą y czyſtośćią cudownego, Janá mowię, Jana tego, ktory nápodobieńſtwo Janá Ewángeliſty, y Uczniá JEZUSOWEGO y Apoſtoła, iakoby na pierſiach Pańſkich, zawſze y w affekcie ſpoczywał. Ná tego tedy pámiętáycie, iego naśláduycie, iego czyſtość, iego Wiarę, iego Naukę, y pobożność, uważaycie. O tym zawſze pamiętáycie Doktorze waſzym, y Karmicielu, na ktorego łonie práwie ieſteśćie wychowáni, ktory poſpolitym, y mnie y wam był Magiſtrem, ktorego Uczniami y cwiczeniem ieſteśmy.* Tym świadectwem ſię probuie, że nie tylko Kaſſyán naſz, był S. Janá Chryzoſtoma Uczniem, ále mu zawſze był wiernym y kochanym, bo to piſał po śmierći iego. Więc nieſłuſznie piſze Trythemius Opat, w Katálogu o Mężach ſławnych, gdy mowi, że Kaſſyán naſz, od S. Janá Chryzoſtoma potym był wygnany, tego opacznego porozumienia przyczynę piſze Baronius, że Kaſſyána iako y innych ſiłu, dla S. Janá Chryzoſtoma, z Konſtantynopola było wypędzono z nim, ále nie od niego, iako ſię niżey opowie.

212. A że S. Jan Chryzoſtom, Zakonnik Antyocheńſkiego Konwentu, z Zakonnikami uſtawicznie konwerſował. Naſz Jan iego Uczeń, od ſamych młodych lat, między Zákonnikami Egypſkiemi y Paleſtyńſkiemi bawił ſię, y ſłynął poſtanowienia Zakonnego, początkami nauczony, Zakonne życie z perſwazyi, y za błogoſławieńſtwem ſwego Nauczyciela przyiął, w niektorym Syryi Klaſztorze, ábo liteż w owym Antyocheńſkim, gdźie Habit S. życia przyiąwſzy, w prętkim czaſie tak poſtąpił, że innym Zakonnikom ſtarſzym, był w podźiwieniu. Potym w Kláſztorze Betleemſkim, wielką z S. Germánem Opatem, o ktorym częſto w Zywotach SS. Oycow, ieſt wzmianka, przyiaźń zabrał, od ſamych początkow pożycia duchownego. Z ktorym nierozdźielną miał potym konfidencyą, tak w Klaſztorze, potym y na puſzczy zachował, że wſzyſcy poſpolićie mowili: iedna myśl, y duſza była, we dwoch ciałach. Potym dlá więkſzey doſkonałośći nabycia, oraz z kolegą Germanem, wźiąwſzy od Przełożonego pozwolenie, długą y trudną do Egypſkich Puſtyni podrożą przyiął. Siedm lat na iednym Tebaidy puſtyni, nawiedzeniu ſtráwił, y w głębſze Egyptu zaſzedłſzy puſtynie, SS. Anachoretow, y Puſtelnikow owych nawiedźił, z ktorych ſpołeczności, prawie Anielſkiey doſkonałośći nabył Zakonney, y tytułu Puſtelniká doſtąpił. Puſtelnikow oſtrośći, w poſtach, włoſiennicach, y innych pokutach naśládował; Ktoż może ſpiſać, iak wiele dla P. BOGA uczynił, iak śilá cierpiał, kiedy pod cwiczeniem był SS. Puſtelnikow! Sam opiſuie w Kśiędze o uſtanowieniu powołanych.

łanych. Pewnego czaſu wielki ieden, y Swięty Puſtelnik, Imieniem Theodor, do Celi iego nierychło wnoc przyſzedł, y coby ieſzcze proſty Puſtelnik ſam czynił, z Oycowſkiey pilności ſkrycie doſzedł, gdy zaráz po wieczorney uroczyſtości począł ſię mieć do odpoczynku, y na ławie leżącego zaſtał, wzdychaiąc ſerdecznie, imieniem na niego zawołał: *O iak wielu (mowił ſtarzec) Janie, teraz z P. BOGIEM rozmáwia y bawi ſię, y iego ſami ściſkáią, y przytrzymuią, á tyś poſtradał takiego ſwiatła, przez gnuſność y leniwſtwo do ſpania.*

213. W tey tak długiey, przez Egypt y iego puſtynie podroży, Kſięgę Kollacyi SS. Anachoretow Zakonnikow zebrał, iako y ich życie, iako widział y ſłyſzał, ktora Xięga u SS. Oycow, zawſze była wielce poważana. S. Benedykt ſwoim przykazał Zakonnikom, áby każdego czáſu, czy wpoſt, czy podczás obiadu, iak prędko od wieczerzy wſtáną, ná iednym mieyſcu ſię zebrawſzy, żeby ieden czytał te Kollacye, czyli Zywoty SS. Oycow. Piſze Wincenty Bellowaceńſki, że S. Dominik tę Kſięgę Kollacyi z pilnością czytaiąc, y dobrze rozumieiąc, zbawienne w nich znalazł drogi, y do wielkiey doſkonałości przyſzedł. O Sw. Tomaſzu z Aqwinu u Leándra piſzą, że zwyczay miał codźiennie dźieie SS. Oycow czytać, y ſłucháć, ſpytany co by tego za przyczyna była, że przez to má codźienne utwierdzenie duchá, y do doyśćiá prawdy, przez to ſpoſobnieyſzym ſię ſtaie, odpowiedźiał; Naśládował Oyca ſwego Dominika, ktoremu Dźieie tych SS. Oycow pociechy przynoſiły, y przez ich czytánie do wielkiey przyſzedł doſkonałości, w tey Kſiędze Kollacy trzynáſta część, Pelagiuſzá herezyą zarażona, przeciwko ktorey S. Proſper Kſiążeczkę wydał, ktorey tytuł Przeciw Kollacyuſzowi. Ale nasz Jan, we wſzytkich tych Kollacyách, przywodźi cudze ſentencye. Jeżeli zaś w tey materyi pobłądźił, popráwił ſwoie omylenie, iako doczytać ſię z iego Kſiąg, o Wcieleniu Słowa Bożego, álbo te błędy były tylko powierzchowne, gdyż go teraz iako Swiętego czczą.

Gdy Jan zadoſyć uczynił świętemu doſkonałości prágnieniu, przez tak wiele lat pielgrzymuiąc, powrocił do Oyczyzny, gdźie nie długo mogło ſię to światło ukrywać, o iego bowiem świątobliwości, y Zakonney ducha gorącości, upewniony będąc S. Jan Chryzoſtom, do ſiebie go powtore zwabił, áby za iego pracą y nauką, Zakonnikow niektorych, w Orygeneſa odſzczepieńſtwie będących, ktorzy temi czaſy ná Wſchodźie rożne bunty wzniecáli, do zdrowego porozumienia przywiodł. Tę okazyą z wielką ochotą przyiął Kaſſyán nasz, áby między dwiemá Zakonnikow ſtronami, iedney Anthropomorphitanow, y Orygeniſtow, w ten czas przez Paleſtynę, między ſobą ſię kłocących, ſłábi álbo na tę, álbo na onę ſtronę ſię nachylaiąc, w błąd nie byli wprowadzeni, y tak żeby poſpolitey Wierze y zbawieniu mogł radźić, do S. Chryzoſtoma powrocił, od ktorego z wielką ludzkością przyięty, cokolwiek doſkonálſzey nauki nábył, wſzyſtko od takiego Nauczycielá, iáko z żywey krynice wyczerpał. Piſze bowiem w Kſięgach o Wcieleniu Słowá Bożego: *On*, (to ieſt Sw: Jan Chryzoſtom) *y wam y to co odemnie popiſano, bo tego co iapiſzę, on mnie náuczył, dlá tego nie ták moie, iák iego być wierzcie, bo ſtrumień od zrodła pochodźi, y cokolwiek ma Uczeń, wſzyſtko czći Miſtrzá przypiſać potrzebá.* W ten czás S. Patryárcha, naſzego Janá ordynował Dyákonem, á raczey Archidyákonem Kośćiołá Konſtantynopolitańſkiego, áby iako oko głowie ſłużył.

W tym, prześládowanie ciężkie, przećiwko S. Janowi Chryzoſtomowi powſtáło w Konſtantynopolu, ze złości nie przyiaznych ludźi, iáko ſię powie w życiu iego, ktore prześladowánie go wypędźiło z Biſkupſtwá, y na wygnaniu zamorzyło, y iego przyiaciele, á naybárdźiey Uczniowie toż cierpieli, między niemi Palládyuſz Helinepoleoś Biſkup, Caſſianus naſz. Pierwſzy ućiekłſzy z Konſtantynopolá, dla záwźiętości Ceſarſkiey, do Rzymu przyiachał, áby u Oyca Sw: ſpráwy Magiſtrá ſwego, Sw. Janá Chryzoſtoma, iáko Uczeń wierny bronił. Naſz zaś Kaſſyán R. P. 404. gdy dlá cnot y świątobliwości, iaśnie wydaiących ſię, ſławnym był, między pierwſzemi Kośćioła Konſtantynopolitańſkiego

Mężami, obrany był, áby w ſprawie S. Chryzoſtoma, u Oyca S. Innocencyuſza pierwſzego, ſolennie z kolegą ſwoim S. Germanem, odprawił poſelſtwo. Liſty oddali Duchowieńſtwá Konſtantynopolitańſkiego, w ktorych donoſzą Oycu Sw. iako ten Kościoł z mowki nie ktorych Biſkupow, tyrańſtwo ponoſił, y Sw. Patryárchę przez gwałt żołnierſki wypędzono, y na wygnánie poſłano. Szczęśliwie ſwoie, w ſprawie Mágiſtra ſwego, odpráwił poſelſtwo, y oddane ſobie liſty, Oycu S. oddał, iako ieſt dokument tego, w odpiſie od Oyca Sw. do Duchowieńſtwa, y całego poſpolſtwa, Kościoła Konſtantynopolitańſkiego, gdźie tam tak piſze: *Z liſtu waſzego ktoryśćie przez Germana Kapłana, y Kaſſyána Dyakona poſłali.* &c.

214\. Gdy powrocił do Konſtantynopola naſz Kaſſyán, zdanie Oyca S. Kapłanom oddał, y pocieſzny od niegoż liſt, do S. Janá Chryzoſtoma, o ktorym Baroniuſz R. P. 404. wſpomina. Od heretykow naypierwey podchlebſtwem, obietnicami, potym y groźbą był przywodzony, áby ſię przeciw Miſtrzowi podpiſał, ále kiedy tego niechciał uczynić, ſromotnie z Miaſtá ieſt wypędzony z drugiemi. Posłyſzaw ſzy potym że umarł Chryzoſtom, z żalu y rzeczy ludzkich odmianą, ciężko ſtrapiony, y z tąd, że między innemi w Syryi, y Paleſtynie Klaſztorami, ſwoy oſobliwie Bethleemſki, od Pelagiánow zoſtał zburzony y ſpuſtoſzony, do Francyi poiachał, y do Gallo Prowincyi przybyw ſzy, w Maſſylii, świątobliwości y Zakonności Wiarę, y pomięſzkánie obrał ſobie tam. Gdy co raz codźienne Zakonności, y pobożności rozſzerzenia pragnął, y ſiłu oboyga płci Chrześćiáńſkiey, w tamtych kraiach, do Ewangeliczney doſkonałości drogi ſłowem y przykładem przyprowadźił, dwa wyſtawił Klaſztory, ieden męſki, drugi białogłowſki, w ktorych uſtanowionego Zákonnego cwiczenia potomkom ſwoim, zacne wiekopomnie założył fundamenta.

Nie daleko od Miaſtá Maſſylii, na drugiey ſtronie brzegu iego, ku południowi, powſtaie powoley gora na iednę milę, ktorey na trzy mile, y wſzerz y wzdłuż rozłożywſzy ſię morſkie brzegi, małemi portami, y ſiłu iaſkiniami przyozdobiwſzy, ſwoiemi ſkałámi ſię ciągnie. Tak ſiła pagorkow, y dolin, iáko y przerwow w ſobie maiąc, gęſtemi laſami, y częſtemi zrodłami będąc przyozdobiona, świątobliwe y weſołe naſzemu Janowi, do pomięſzkaniá czyniła na zachęcenie, y na pomięſzkanie Zakonnikow bardzo ſpoſobne mieyſce. O tey gorze czytamy, że pod czas oblężenia Maſſylii, przez Juliuſza Ceſarza, ſtaremi y gęſtemi zaſadzona drzewami, była w ten czas pełna gaiow, y Ołtarzow, y Kośćiołow, bałwochwalſtwu poświęconych, ſławná y w takim poſzanowaniu, że Poganie Maſſyliyſcy, obawiali ſię, by iedno drzewo z tamtych wyciąć, iuż tę gorę, y Wiarą Chrześćiáńſką, y Zakonnośćią, S. Maryá Magdalená P. BOGU prawdźiwemu poświęćiła, przez ſiedm lat ukrywaiąc ſię. Toż ſámo mieyſce na przeciw Miaſtu, w pośrodku puſtyni ſtraſzne, na wyſtawienie Klaſztoru dla Zákonnikow, Kaſſyán naſz obrał, pod Eliáſza, y Karmelitow poſtanowieniem, iak ſię wyżey wſpomniało, ktory potym do Zakonu Benedyktyńſkiego, we Francyi kwitnącego przyłączony, tychże ſámych obyczaiow y uſtaw Zakonnych używał.

Teraz zaś od Urbaná piątego Oyca S. z Opata tamecznego mieyſca, na Papieſtwo wźiętego, ufortyfikowany baſztami, pod tytułem Sw. Wiktora Męczennika tegoż Miaſta, chwałą y świątobliwością kwitnie. Cała owa gora Celami, czyli budkami napełniona Zakonnemi, z tey okoliczności poſpolicie dla mieſzkańcow poſzanowánia, Raiem była názwaná, ktore przezwiſko do tych czas trwa, iako ieſt portowi, y przedmieśćiu Maſſyliyſkiemu, rowniną przyległa. Teraz po wyciętych niepożytecznych drzewach, Oliwetami, Winnicami, zaſadzona, y pełna Wioſek, wielce weſoły patrzącym widok czyni.

215\. Klaſztor zaś dla Panien, o trzy mile od Miaſta za gorą, na weſołey rowninie, nad brzegami Allini rzeczki, ktora w morze wpada, wyſtawił, ktorego do tych czas trwaiące ruiny Kaplicy, iáko y Klaſztoru, widźieć ſię daią. Długo na tym mieyſcu trwałá, tak świątobliwość, iako y Zakonná oſtrość, poki go rozboynicy morſcy nieſpuſtoſzyli, y zruynowali.

nowali. Swięte Zakonnice zaś za czystość okrutnie pozabiiane, Męczeńskiey Korony nie odebráły. Byłá stárszą nad niemi S. Euzebiá, ktora poganow wpadaiących, obawiáiąc się okrucieństwa, y pośmiewiska, wspaniáłym umysłem swoie Zakonnice namowiła, áby wszystkie razem nosy sobie poobrzynawszy, zaszły drogę rozboynikom, ktorym się przez to stawszy strásznemi, od nich wzgardzone, y za Panieńską godność zachowaną, pozabiiane. Ten Klasztor dla schronienia się podobnego niebespieczeństwa, przeniesiony iest do Powiatu Brynkole nazwanego.

Kassyán nasz dla lepszego Zakonnikow, nad ktoremi był Przełożonym, rządu, poświęcony iest na Kapłaństwo, żeby zaś swoich Zakonnikow do doskonałośći drogi zachęćił, napisał im łáćińskim ięzykiem Księgi mądre cztery, o Postanowieniu Zakonnikow, czyli powołaniu ich, y ośm o nauce przeciwko głownym grzechom, ktore Kastorowi Biskupowi Apteńskiemu ie dedykował. Potym Kollacye y inne napisał, y siedm Kśiążek o Wcieleniu Słowa Przedwiecznego, przeciwko Nestoryuszowi, z rozkazu Leoná, Sw. Kośćioła Rzymskiego Archydyákona, ktore iemu przypisał. Inni być rozumieią tego Leoná, ktory potym był Sw: Leonem, pierwszym Papieżem. W tych Xięgach prześladuie surowie Nestoryusza, oraz y Pelágiánow z ktorych Leporyusza Herezyárchę głownieyszego zwyciężył, y do Wiary Sw: Katolickiey przyprowadził. Z tey przyczyny zaś tá praca nászemu Kassyánowi iest nakázana, częśćią dla tego, że był mądrym, o nim bowiem pisze S. Prosper: *Jan Zakonnik przezwiskiem Kassyan w Massylii sławny y wymowny Pisarz był.* Y w Kśiążce przeciw Kollatorom o nim pisząc mowi: *Jednego tylko opisanie, ktory innych w Piśmie Sw: ćwiczeniem się przechodźi, na swiadectwo przywiedźiemy.* Częśćią, że iego powagá w Konstantynopolu była wielká, ktorego Kośćioła był Dyákonem, y tam walczyć mu było potrzeba przeciw Nestoryuszowi. Potym dlá tego, że w Zachodnim Kośćiele żaden nieprzyimował Nestoryusza bluźnierstwa, áni przyłączonych błędow Pelagiusza, ktore w tych Kśięgach zbiia nasz Kassyán.

Był u wszystkich w wielkim poszanowaniu, y za świątobliwego miany. Od Gelazego Papieża nazwany iest: *Prezbiter Francuski.* Od Sw. Kastorá Biskupa Apteńskiego nazwány: *Mężem świątobliwośći, osobliwą łáską Boską przyozdobiony.* Od Kassyodora: *Wymownym.* Od S. Antonina Arcybiskupa; *Mąż sławny, rostropny, y wymowny.* O iego nauce tak pisze Wincenty Bellowacenski, w Kśiędze 20. *Zaprawdę iego Kśięgi wielką przynoszą naukę duszom, y pięknym rozmysłem nápisane, y między dawnemi Kśięgami prowadzącemi do wysokiey doskonałośći, nie czytałem pożytecznieyszych.* Przedźiwne swoim Zakonnikom, tak świątobliwośći, iak y nauki zostáwił przykłády. Jeżeli zaś od S. Prospera y innych miał swoie napomnienia, o rożne zdania, ieszcze te na ten czas nie były od S. Kośćioła odrzucone, iako potym były, iego tedy świątobliwośći nie uymuią. Po zwycięstwach tedy nad heretykami, szczęśliwie otrzymanych, pisania, iáko y utarczek, zwycięstw, tak y życia koniec uczynił. w Massylii, za panowánia Teodozego y Walentyniána Cesarzow, R. P. 436. Jego Ciało w Massylii, w wspomnionym S. Wiktora Klasztorze, w wielkim honorze y poszanowániu maią. Swięto zaś iego dniá 13. Sierpniá obchodzą z Oktawą w pomienionym Opactwie.

Zywot Swiętego Jana Chryzostoma S. Kośćioła Doktora.

216. SWięty Jan, dla złotego wymowy strumienia, przezwiskiem Chryzostom, w Antyochyi z Szlachetnych Rodzicow, á le poganow iest zrodzony. Ociec iego Imieniem Secundus, był Wodzem Generalnym Woyskowym, Matce Imie było An-

ło Anthuſá. Wielkie mieli o Janie Synu ſwoim ſtaránie. Zacnego y mądrego Nauczyciela mu przybrali, áby iemu w dobrych obyczaiách, y w naukách naturalnych, dobre dał cwiczenie. Jan dźiećiná dowćipu był wyſokiego, łatwey y piękney wymowy, początki pokazywał, y iuż coś Zákonnego znać w nim było, do rzeczy ſtatecznych ſię maiąc, od dźiećinnych igrzyſk ſtronił.

W ten czas był w Antyochii Patryárchą Melecyuſz, Mąż Swięty, ktory widząc tak wielkie Chryzoſtoma talenta, y pożyteczne Kośćiołowi nawrocenie iego, uważaiąc, wſzelkiey przyłożył pilnośći, áby go do Wiary Chryſtuſowey nawrocił. Otrzymał to przecię, y ſam nawrocił ſię Chryzoſtom, y ſwoich nawrocił Rodźicow. Tak był ſkromnym y pokornym, że niechciał do ſzkoły poyść z aſſyſtencyą ſług, żałącym ſię o to Rodźicom, iuż Chrześćiánom, odpowiedźiał: że P. BOG pyſznym ſię ſprzeciwia, á pokornym daie łaſkę, y że naśladować powinni rady CHRYSTUSA Paná, mowiącego w Ewangelii: kto ſię wynośi, upokorzony będźie, y kto ſię upokarza podwyżſzony będźie, iuż od tego czaſu dopuśćili, że tylko z iednym ſługą chodźił.

W krotkim czaſie potym Secundus, Ociec Chryzoſtoma umarł. Matka Wdową zoſtawſzy, nayukochańſzemu Synowi, w poczętych iuż naukach, w Antyochii dopomagá, gdźie za ſzczęśliwym poſtępkiem, pod Libaniuſzem y Andraganathem Profeſſorami, Grammatyki, Rhetoryki, Filozofii, y Mathematyki ſię nauczył, do kwitnącey na ten czas Akademii Atheńſkiey poſłany, áby tam pod naymędrſzemi Doktorami, ſwoie nauki kończył. Tak tamże Imię iego było ſławne, że go wſzyſcy czćili, y na publiczne ſzkolne Akty, bywał z wielkim uſzanowaniem zaproſzony. Trafiło ſię, że nauk Rektor, maiąc mieć Panegyryczną Oracyą, po niego wozek ſwoy poſławſzy, zaproſił na nię Chryzoſtoma, on z pokory y ſkromnośći niechciáwſzy wśieść do wozka, piechotą przyſzedł, ktoremu wchodzącemu wſzyſcy powſtali przytomni audytorowie, uſtępuiąc mu godnieyſzego mieyſca. Gdy nieiaki Artemiuſz Imieniem, z zazdrośći, Rektora ſtrofował, że nie ſłuſzny Młodziánowi obcemu y Chrześćiáńſkiemu honor czynił, odpowiedźiał Rektor: nie może ſię Chryzoſtomowi godnego uczynić honoru, tak uczonemu, ták ſzlachetnemu, tako ſkromnemu, ktory wſzelkiego ſchrania ſię y ucieka honoru? Chryzoſtom zaś rzekł, że niepomiarkowany honoru apetyt nie zdobi, y owſzem ſzkodźi Filozofowi. Co zaś do Imieniá Chrześćiáńſkiego, ſzczyćił ſię, że porzućiwſzy bałwány, JEZUSA CHRYSTUSA, z Oycem y z Duchem S. iednego BOGA czćił, całego świátá Stworzyćielá y Rządcę. Odpowiadá Artemiuſz: tym świátem Bogowie nieśmiertelni, za biegiem Niebieſkim rządzą, ále iak to bluźnierſtwo wymowił, ſzatan go opętał, y z podźiwieniem wſzyſtkich okrutnie trapił. Lecz za modlitwámi Chryzoſtoma uwolniony, Chrześćianinem zoſtał, y ſiłu do Wiary Chrystusowey zachęćił, ten cud Chryzoſtoma ſławnieyſzym uczynił. Z wielką ochotą Ateńſki Biſkup, przy ſobie chciał go zatrzymać, ſwoim na Biſkupſtwo chcąc go uczynić naſtępcą, ále Chryzoſtom do Antyochyi powrocił, gdźie w pobożnośći Chrześciáńſkiey bawiąc ſię cwiczeniách, ubogich, y ſierot ſprawy ná Trybunale bronił, wſzyſtkim będąc przyiemnym.

Widząc potym światowe prożnośći, 217. y Duchowne ſtanu Zakonnego uważáiąc delicye, chciał Matkę, y małą Sioſtrę, bogactwa y honory pożegnáć, o czym gdy ſię Matka dowiedźiáłá, niewymownie ſię tym ſturbowáłá, ſwoiemi racyámi, y rzewliwemi łzami uſiłuiąc go odciągnąć od świątobliwey tey intencyi. Y lubo niemogła tego dokazáć w cale, po częśći iednak to wymogła: bo Chryzoſtom naſz, na iey łzy zadoſyć czyniąc, wykonanie ſwego pragnieniá nieco odłożył, y w ten czas poświęconym będąc Czytaczem, S. Piſma Xięgi tłumaczył. Potym ſkutecznie za Boſkim powołaniem idąc, wſzelkie zwyciężywſzy trudnośći, ſchronił ſię na puſtynią, y do iednego poſzedł Klaſztoru, Zakonu Eliáſzowego, w ten czas bowiem niebyło ieſzcze innych Zakonow, oſobliwie w Syryi, y Paleſtynie, iáko ſamże świadczy Chryzoſtom, ktory w Kazániu 69. na Mateuſza Ewangelią piſząc, nieprzyznaie ſtanu Zakonne-

konnego Fundatorá, tylko Eliászá y Elizeuszá w stárym Testámencie, á Jana Chrzciciela y Apostołow w nowym. Y w Dyálogach o godnośći Kapłáńskiey mowi: Wszelkiego Zakonow postanowienia, Eliász Oycem iest, y początkiem źrzodelnym, nieprzyznaie więc Fundatora innego swego Klasztoru. Chryzostom tedy nász między Zakonnikami y potomkami Eliászá w tym pustelniczym Zakonu nászego Klasztorze, ktory ták mi się widźi, że ten był na Gorze bliskiey Aman, czyli czarney, á bardziey Neroi, o ktorym potym w żywocie Sw: Cyrylla Konstantynopolitáńskiego wspomina się. Gdy był ieszcze młodym, y delikátney komplexyi, z wielkiey duchá gorącośći, ostre życie w surowey pokucie, y w ustawiczney modlitwie począł prowadźić. Ciało wszelkiemi sposobami martwił w nocy nie śpiąc, modlitwy czynił, y ieżeli kiedy sen go zmorzył na ławce usiadłszy, zawiesiwszy powroz, rękę sobie związał, áby częśćiey do obecności Boskiey wzbudzony, ták zasypiał, żeby serce iego przed Panem Bogiem czuło.

Przez lat cztery w tym przemięszkiwał Klasztorze, ustawicznie czytaiąc Pismo Sw: y skłádaiąc Księgi, tam bowiem siła Traktátow wydał, to iest Księgi o godnośći Kapłáńskiey, o Pánieństwie dwie Księgi, o skrusze, niektore mowy, y inne Książki. Zyczył sobie w tym gniazdeczku swoim ukrywać się Chryzostom dla pokoiu duszę swoiey, ále dlá cáłego Kośćioła dobra, P. BOG go wyiawił, w nim przez niego cuda czyniąc. W tym Klasztorze był nieiáki Zakonnik, Mąż Swięty, Imieniem Hezychiusz, ktory modląc się pewnego czásu, widział dwoch ludźi w białe suknie przyodźianych, y Niebieskiey twarzy, ktorzy przystąpiwszy do Chryzostoma, wzaiemnie modlącego się, wźiąwszy go za rękę, mowili mu: *My iesteśmy do ciebie od CHRYSTUSA posłani*. Y ieden mu podaiąc Księgę, mowił: *Weź ten podarunek, ktory ći posyła Pan, y wiedz o tym, żem ia iest Jan Apostoł y Ewangelista, ktorym na pierśiach Paná spoczywał, z tą Księgą łatwo Pismo Boże zrozumiesz, y odemnie wspomożony, żadney nie będźiesz miał w tym trudności.* Drugi zaś, ktory był S. Piotr, dwa mu oddał Klucze, mowiąc: *Ja iestem ten, ktorym wyznał Syna BOGA żywego, będźiesz miał władzą odpuszczenia grzechow, y te Klucze są znákiem twoiey władzy.* Chryzostom nász, iáko pokorny, padł na ziemię, ták wielkich rzeczy czynił się niegodnym, á Apostołowie go pocałowaniem pokoiu pociészywszy zniknęli.

Siła w ten czás uczynił cudow. Był na ten czas w tamtym kraiu lew okrutny, ktory wielu pożerał. O tym usłyszawszy Chryzostom, prosił áby na pewnym mieyscu Krzyż postáwić, y drugiego dnia znaleziony tamże lew zdechły. Gdy dla podobnych cudow, śiłu go w Klasztorze szukało, on w osobnośći kochaiący się, za poradą swego Duchownego Oyca Hezychiusza, puśćił się w głębszą pustynią, gdźie bez łożka, bez stolika, y stołka, y bez świece, iednym chlebem y wodą kontentuiąc się, przez dwie lecie w bogomyślnośći Niebieskiey, bardzo miłe prowadźił życie: áż ciężko zachorowawszy, do Antyochyi przyszedł, tam przymuszony od Melecyuszá Patryárchy, na Dyákoństwo poświęcony, y w tym stopniu, przez pięć lat Kośćiołowi służył, po ktorych wyiśćiu, do swoiey powrocił pustyni. Po śmierci Melecyuszá S. Fláwiánus obrany Patryárchą, ktory pewnego poranku widźiał Anioła na modlitwie, y rozkazał mu áby poszedł do Klasztoru Chryzostoma, á żeby go ná Kapłáństwo poświęćił, powiádaiąc, że naprzykład S. Pawła miał być drugim naczyniem wybranym, Toż sáme y Chryzostom miał obiawienie, ktory z pokory niezmiernie tym sturbowany, y skonfundowány, względem náwet godnośći, ktora mu miáła być nadana, usłyszał głos z Niebá mowiący: *Ktoż Boskiemu może się sprzećiwić sporządzeniu?* Przyszedszy do Klasztoru Patryárcha, Chryzostoma obłapiwszy, do wypełnieniá woli Bożey napomniáł, Mszą S. tam odprawił, Zakonnikow wszystkich Kommunikował, y przyprowadźiwszy z sobą do Antyochyi Chryzostoma, poświęcił go na Kapłáństwo.

218.

Podczas tego święceniá, Duch Sw. w widocznym znaku na Chryzostoma zstąpił, gdyż śliczna y piękna gołębica latáiąc, ná iego głowie usiadła, Boskie iego obranie pokazuiąc. Począł Chryzostom

tak Boską kazywać wymową, że nietylko złote usta, ále y Boskie usta, y CHRYSTUSOWE usta, pospolicie iakby miał tak rozumieli. Chciał go Flawiánus swoim uczynić Następcą, ále niechciał nato zezwolić Chryzostom z pokory, więcey sobie poważaiąc pokoy, do ćwiczenia się, y uczeniá Pisma Bożego, y do ustawicznego Kazywaniá. Nawiedzał chorych, wielu z nich swoiemi modlitwami uzdrowił, między ktoremi była żona Starosty, Miástá Antyocheńskiego, ktora gdy ciężko chorowała, y za modlitwami Marcyánistow heretykow, ktorych sekty z mężem była, gorzey się miała, postanowił Starostá, lubo Katolikom był wielkim nieprzyiacielem, onę do Chryzostoma zaprowadźić, ktory po surowym błędow iey strofowaniu, maiąc kompassyą, prosił Flawiána Biskupa, áby wodę poświęćił, ktorey gdy dał chorey, y ona się iey napiłá, zaraz ozdrowiałá, do domu się powroćiwszy, Wiarę Katolicką razem z mężem przyięła. Gdy się ten cud po Mieśćie rozsławił, wielu heretykow się nawrociło, inni zaś iako sprzeczliwi y uporczywi, Chryzostoma iako Czarnoxiężniká osławiali, ále on ciesząc się z tey kalumnii, o ich nawrocenie się starał; następuiącą im opowiadaiąc karę Bożą, ktora wprętce z strzęsienia ziemi nastąpiła, gdźie siła ich domow się wywrociło, y siłu ich ruiny przywaliły, z tego przypadku wielu się ich nawróciło, y tak Wiará Katolicka, za Chryzostoma świątobliwością, bardzo gorę wźięła, nie tylo w Mieśćie Antyocheńskim, ále też y po innych krainach Wiára się CHRYSTUSOWA rozszerzyła. Za usługą swoich Uczniow, Gory Amani grubiáńskich ludźi, bez prawá żyiących, do Ewangelii łaski przyprowadźił Na Gorze Kassyo, Kośćioł zruynował, gdźie codźiennie ofiary Bogom czyniono. Toż y w Seleucyi Wiary S. nauczył, zruynowawszy Ołtarze v Kośćioły Pogańskie.

Gdy Nektaryusz Patryárcha Kon-
219. stantynopolitański umarł, Cesarz Arkadyusz o godnego Sukcessora staraiąc się, o tak świętey Chrzyzostoma sławie słysząc, kazał go przyprowadźić, Flawiánowi Patryársze Antyocheńskiemu rozkazuiąc, áby go z posłanemi od siebie Posłami do Konstantynopola odesłał. Wielu przećiwko Cesarzowi szemrało, że im Oyca Oyczyzny zabierał, płakali inni, pospolitey wszystkich straty, przez tak S. Męża oddalenie się: ktorego w utrapieniach zostaiący, za Pocieszyciela, ubodzy za Wspomożyciela, y lud wszystek za delicye mieli. Naradziwszy się, postanowili, áby postawili wielkie warty, iemu wyieżdżáć z Miastá niedopuśćili. Lecz Cesarz czego przez moc otrzymáć nie mogł, przez zdradę otrzymał, iak iuż potroize usłałá ta nowina, Chryzostoma od Starosty Miasta, pod pretextem pozornym za Miasto wyprowadzonego, porwano, y czym prędzey do Konstantynopola posłano, ktoremu iako pospolitemu wszystkich Oycu, Swiętemu, y Cudownemu, Senat Mieyski, liczne Kapłaństwo, wszystka Szlachta, y wszystko prawie pospolstwo, z roskazu Cesárza zaszło drogę. Cesarz zaś sam nazaiutrz nawiedźił go, od Teofila Patryárchy Alexandryiskiego konsekrowanego, przy assystencyi Suffraganow Biskupow. Po dźiękczynieniu, y niegodności swoiey protestacyi, Chryzostom krotko do Cesarzá perorował: *Wiadomo tobie Pánie, żem tey godnośći nie szukał, ále wzbraniáiącemu się przez gwałt wtrącono, gdy się to z przeznaczenia y woli Boskiey stało; Chcę dobrego Pásterza rządow zażyć, o dobro oddaney sobie trzody staraiąc się, nikomu nieprzepuszczaiąc, áby P. BOG miał swoię Chwałę, lud się poprawił, y żył świątobliwie.* Z tak świętey wolności ucieszył się Cesarz, y pospolstwo się zbudowało, osobliwie gdy Chryzostom, w ten czas w Kośćiele znakiem Krzyża S. opętánego uwolnił, napominaiąc go do poprawy życia, y do uczęszczaniá Sakramentow.

Począł zaraz Chryzostom dobrego Prałátá y Pasterza powinność czynić, swoiemi prywatnemi namowami, y publicznemi Kazaniami, o naprawę obyczaiow, grzechow pokutę, niedoskonałośći zniesienie, cnot nabyciá, y Chwały Boskiey pomnożenie starać się z wielką pilnośćią. Gdy to wszystko z miłośći pochodźiło, wielki pożytek pobożnośći odbierał, nie tylko w samym Konstantynopolu, ále y w całey Dyecezyi, innym także krainom pobliższym, pilnośćią swoią dopomagał, rownie y dalszym Narodom, do ktorych swoich posyłał Uczniow, Tatárom, Fenikom,

nikom, y innym, gdźie Kośćioły Pogańſkie ruynowano, á prawdźiwego BOGA Chwałę fundowano. Ubogich, ſierot, y Wdow, tak Duchowne, iako y powierzchowne miał ſtaranie. Klerykow zbytki łagodnie odćinał, uſtawiczne iego ſtaranie było modlić ſię, uczyć ſię, kazywać, piſać, y nauczać. Mſze S. z takim nabożeńſtwem odprawował, że częſto zachwycony, oczywiſty iaki DUCHA Przenayświętſzego, nad Swiętemi Taiemnicami, z ſtępuiącego widźiał znak. Trafiło ſię, że ieden z ſłużących do Mſzy na białogłowę nieoſtrożnie poyzrzał, dla iego winy, Mąż S. zwyczaynego faworu nie miał, o czym dowiedźiawſzy ſię takiego od ſiebie odpędźił ſługę y on dawną znowu otrzymał łaſkę y iey zażywał.

220. Czytaniem Piſma Bożego, bardzo ſię delektował, oſobliwie iednák liſtami Sw. Pawła, ktore tłumaczyć pragnął, ále wielkośćią pracy zatrwożony, o pomoc ſamego Apoſtoła proſił, y że otrzymał, ieſt rzecz oczywiſta, tak z powagi tłumaczenia, iako y ſukceſſu náſtępuiącego łatwo dociec. Nieiaki Szlachcic, z nienawiśći nieprzyiacioł, od Ceſarzá złożony był z Senatorſkiey godnośći, ktory widząc ſię być porzuconym od wſzyſtkich, nawet y od krewnych, powinowátych, y przyiaćioł, z utrapieniá ciężkiego, do Swiętego udaie ſię Patryárchy, łaſkáwey od niego proſząc audyencyi. Z wielką ochotą Mąż S. ią daie, y dźień mu na to náznaczył, ſwemu roſkazawſzy pokoiowemu, imieniem Proklowi, áby kiedy przyiedźie, od niego był wprowadzony. Wieczorem, dniá naznáczonego przychodźi ten, y gdy pokoiowy do pokoiu Patryárchy daiąc znać, wchodźi, poważnego z nim zaſtaie Człowieka, ktory że bez iego wiadomośći wſzedł, tak rozumiał, y niechcąc przerywać z nim rozmowy, owego Szlachćica odprawił, obiecuiąc mu przyſzłego Wieczora audyencyą. Przyſzedł ow iak kazano, ále gdy z podźiwieniem pokoiowy iegoż, z Patryárchą zaſtaie człowieka, tego bárdzo pilnuiąc, nie widźiał kiedy wſzedł; znowu tego Szlachćica bardzo utrapionego odprawuie, co y po trzecie ſię przytrafiło. Człowiek zaś ten zdał ſię być podobnym do Obrazu Sw. Pawłá, ktory Patryarchá przed ſobą miał, y gdy owego Szlachcica pokoiowy odprawił, rzekł mu, áby nieprzychodźił aż mu da znać. Nazaiutrz wſpomniał ſobie Patryárcha na owego Szlachćica, pytał ſię pokoiowego, ieżeli był, odpowiedźiał: że nie tylko dwá, ále y trzy razy przychodźił. Poznał że to była łaſká Apoſtoła, ktoremu Patryárcha dźięki czynił, y owego Szlachcica kazał zawołać; a wyſłuchawſzy żałosney powieśći, Ceſarzowi donioſł niewinność iego, ktorego do pierwſzey Senatorſkiey przywroćił godnośći.

Aryani zdradą ſwoią ſektę w Konſtantynopolu rozſzerzyli, z wielkim Katolikow zgorſzeniem, publicznie ſwoie czynili obrady. Poſtanowił S. Patryárchá ſam ſię temu złemu opponować, ále że Ceſarſkiey powagi do tego potrzeba było, Ceſarzowi, do Kośćioła w dźień trzech Krolow z całym dworem idącemu, ſolennie zaſzedł, y rzekł z wielką żarliwośćią: *Náyiaśnieyſzy Panie, żeby kto z twoiey Korony chciał wyiąć drogie kamienie, y fałſzywe założyć, ieżelibyś pozwolił?* Odpowiedźiał Ceſarz, żeby na to niepozwolił. Przytoczył tedy dyſkurs Chryzoſtom: *A czemuś, pozwalaſz, żeby w tym Kośćiele Konſtantynopolitańſkim, ktory ieſt Koroną bogatą, byli pomieſzani z Katolikámi heretycy? kamienie fałſzywe, z drogiemi, rozkaż álbo ich nawroćić, álbo wypędźić.* Na proźbę otrzymał od Ceſarza, ktory rozkazał Aryánow z Miaſta wypędźić, konfiſkowawſzy ich dobra, y gdy ſię znowu nazád powroćili, na wzgardę Katolikow, heretyckie śpiewali hymny, S. Patryárcha wydał Katolickie, ktore na konfuzyą innych były śpiewane, y z tey heretykow wolnośći, wſzczął ſię między poſpolſtwem tumult, z ktorego okazyi znowu heretycy z Miaſta wypędzeni.

221. Większą potym w podobney okazyi pokazał żarliwość, niektory Aryánin odſzczepieniec, z urodzenia Celta, imieniem Gáina, urodzenia podłego, dla odwagi na woynie, y otrzymanych wielu zwycięſtw, przez inne ſtopnie, do naywyżſzego Generalſtwá przyſzedł, y gdy był okrutnego, y grubiáńſkiego dowćipu, ſamemu był Ceſarzowi ſtraſznym, ten ſobie y ſwoim Aryánom, w Konſtántynopolu o Kośćioł proſił, Ceſarz nieśmieiąc przeczyć proźbie iego, muſiał

pozwolić.

pozwolić. O czym gdy się náſz Chryzoſtom dowiedział, przyſzedł do Ceſarza proſząc, áby z nim Gainowi do ſiebie kazał przyiść, obiecuiąc mu że go uſpokoi. Gdy razem ſię zeſzli, tak rzekł Chryzoſtom do Gaina: *Nie może Ceſarz, o Gainie, o Kościołach y rzeczach do niego należących rozrządzać, ieżeliby niechciał Paná Kátolickiego, y pobożnego Imie ſtracić. Jeżeli pragnieſz Kościoł mieć do modlenia ſię? wſzyſtkie ći otwarte. Jeżeli zaś chceſz go mieć dla ſwoich Aryánow, niby to zá pracę twoię nádgrodę? Wiedz o tym, ieżeliś dlá Ceſarza pracowáł, on twoie prace nad zwyczay nadgrodził, kiedy ciebie z podłego urodzenia, ná Senátorſtwo, y Woyſka Generalſtwo podwyżſzył. Ta twoia prozba ieſt przećiwko P. BOGU, gdy S. Kościoł dla nieprzyiacioł iego chceſz uprośić, y tym ſpoſobem Ceſarzowi chceſz karę od P. BOGA, za świętokradztwo ſprowadźić.* Na tę mowę zamilkł Gaina, racyi y wymowy Chryzoſtoma ſię obawiáiąc, iednak ſię nie uſpokoił, gdyż wyiáchawſzy, chcąc ſię mśćić, raz y drugi w nocy żołnierzy naſłał, ktorzy ogień podrzućili, pałac Ceſarſki zapalili, ále widzeniem Aniołow pałácu Protektorow zaſtraſzeni, pouciekali, iako y za trzecim razem, gdy ſámże Gainá z tą bezbożną intencyą przyſzedł. Z Miaſtá potym z żołnierzami wyſzedſzy, całą Tracyi Prowincyą puſtoſzył. Zaden nieśmiał na uſpokoienie iego przyſtąpić, ále śmiáło do niego przyiachał Chryzoſtom, choć wiedział że go Gaina nienawidźiał, dlá odebranego iemu Kośćioła, z wielkim go przyiął uſzanowaniem, álbowiem ow grubiánin, wielką iego pokorą, y świątobliwośćią, y powagą zniewolony, ręce iego całował, do ſiebie przyćiſkał, ſynom ſwoim przed nim klękáć kazał, y iego racyámi zniewolony, á poważną prozbą utwierdzony, z Ceſarzem ſię poiednał.

221.

Wielu do Wiary Kátolickiey heretykow nawrocił Chryzoſtom, y między innemi, iednego Macedoniána, ktory żonę ſwoię heretyczkę nawrocić pragnął. Gdy ſię wzbraniáła, mąż iey powiedział, że ią chciał odpędźić, ta bardziey z boiaźni, niżeli z poznaney prawdy, powiedźiała mężowi że uczyni, co iey każe, chcąc Wiarę Katolicką powierzchownie zmyślić, do S. Kommunii zaproſzona, o chleb heretycki poświęcony, przez dźiewczynę ſię poſtarała. Po przyięciu Nayświętſzego SAKRAMENTU, ſchyliwſzy ſię, pod pretextem modlitwy, Sákrament dźiewczynie podałá, y od niey chleb heretycki wźiąwſzy pożyłá. Lecz cud wielki Boſki, chleb w kamień w uſtach iey ſię przemienił. Zaląkſzy ſię białogłowa, do Chryzoſtoma przyſzłá, y od niego nauczoná, Katolicką Wiarę przyięła, y obiawiwſzy ow cud, na wiekopomną pamiątkę tego, kámień ow w Konſtántynopolu był zachowány.

222.

Te y podobne cuda, oſobliwie heroicznych cnot cwiczenie, ſławná Chryzoſtoma świątobliwość, ſławę iego po całym Rzymſkim Páńſtwie rozſzerzyła. Nienáwiść iednák cnocie nieprzyiazna, w ſercu wielu przećiwko niemu ſie zawzięła, ktorzy za podaną okazyą, przećiwko niemu ſię ſrożyli, náypierwſza była, że Mąż Boży przećiw publicznym, y zgorſzeniá pełnym grzechom, z wielką śmiałośćią, y gorącą żarliwośćią kazywał, y lubo nikogo nie wſpomniał, ſáme złośći ſwoich wydawáły ſprawcow; panowało w ten czas poſpolicie w Senatorach, Urzędach, bogaczach, y w ſámey Ceſárzowey, łakomſtwo, ktore do wſzelkiey złośći y ſzpetnośći przymuſzáło. Prawda záś powiedziána, Chryzoſtomowi narobiłá nienáwiśći u złych; Druga przyczyna, że Ceſárz za namową Eutropiuſzá, naypierwſzego Komorniká ſwego, prawo poſtanowił przećiwko całośći wolności Kośćielney, áby ktorychkolwiek winowaycow, do Kośćiołá ſię uciekáiących, przez gwałt z niego, choćby od Ołtarzá, wolno było brać, lecz za ſprawiedliwym Sądem Bożym, Eutropiuſz ſám nieſłuſznego prawa ſprawcá, wſzyſtkiemu poſpolſtwu nienawiſny, muſiał do Kośćioła uciec, ktorego ſtatecznie S. Pátryárcha od zawźiętośći poſpolſtwa obronił. Gdy zaś Mąż Sw. prawa tego bezbożność na Kazaniach z przypadku wynalázcy pokazáł, ná Ceſárſką nienáwiść przyſzedł. Trzecia była, że Paulácyuſz Alexandryiſki Staroſtá, bardzo łakomy, oprocz innych extorſyi nieſłuſznych, od Kallitropy Wdowy, pięćſet czerwonych złotych wydarł, ona do Konſtantynopola ſię udałá, do Ceſarzowey Eudoxyi, ktora

ktora funt złota od złośliwego zdźiercy Paulacyuíza odebrałá, y ſześćdźieśiąt tylo czerwonych złotych, Kallitropie oddałá. Strapiona Wdowá ſwoię opowiada Chryzoſtomowi ſprawę, ktory kazał Paulacyuſza w Kośćiele przytrzymać, poki Kollitropie zadoſyć nie uczynił. Ceſarzowa, gdy iey inſtancya u Chryzoſtoma nie byłá ákceptowana, rozgniewaná, posłała do Kośćiołá żołnierzy, áby zatrzymanego uwolnili, ále za widzeniem Aniołá ſtraſznego z włocznią, żołnierze uſtąpić muśieli, muśiał tedy Páulacyuſz wſzytką Kallitropie ſummę wrocić. Czwarta była, że taż Ceſarzowa, poſſeſſyą pewną od iedney Wdowy, fałſzywym wzięła pretextem: tá do Chryzoſtoma śię udałá, ktory naprzod ſuppliką nápiſaną, potym przez konferencyą u Ceſarzowey, za Wdową intercedował, gdy zakámieniałą widźiał być Ceſarzową, w dźień Uroczyſty Sw. Krzyżá, idącey z wielką pompą, wniść do Kośćioła zakázał; rozgniewałá śię bardzo, ále muśiáła śię uſpokoić, gdy cud zobáczyła, bo żołnierz ktory miecza dobył ná obronę Ceſarzowey, zaráz karę odebrał, bo mu ręká uſchłá, ále żałuiący, y ſkruſzony, zaráz od Patryárchy S. uzdrowiony, przez pokropienie święconą wodą. Gdy nieprzyiaciele S. Patryárchy, protekcyą Ceſarzowey przećiwko niemu pewną ſobie obiecowali, iako y wielu Senatorow fawor, o Synod Biſkupow, na depozycyą w Konſtantynopolu poſtaráli śię, na ktorey wielu złośćią y zazdrośćią ſwoią zaślepieni, inni zaś zwiedźieni, z relacyi innych przyiachali, iako S. Epifani, Salaminy w Cyprze Biſkup. Inſtyguiąc tedy Ceſarzowa, y za zdradą ſilu oſkarżony Chryzoſtom, y na wygnánie posłány, poſpolſtwo na ſwego Paſterza obronę, do broni śię wzięło, ále Mąż S. áby tumultu y gwałtu śię ſchronił, dobrowolnie wyiachał; w ten czas Teofila Alexandryiſkiego Patryárchę, iako prezyduiącego na Synodźie, poſpolſtwo chciało ukamienować. Ledwo co wyiachał z Miaſtá Chryzoſtom, zaraz ziemi trzęśienie one ſpuſtoſzyło, z oczywiſtym Obywatelow, y ſamego Ceſarzá niebeſpieczeńſtwem, ktory áby wołaiące poſpolſtwo uſpokoił, ktore twierdźiło, że taka kará na zemſtę wygnaniá S. Patryárchy przepuſzczona, zaraz mu nápiſał, áby śię do Konſtantynopola powrocił. Chciał iednak Chryzoſtom przez oſądzenie ſwoiey niewinnośći powrocić, iáko przez Synodu ſentencyą był wyrzucony. Jednak na pociechę ſwoich, y na uſpokoienie poſpolſtwa, za inſtancyą oſobliwie Ceſarza, ſwoiey ſprawy uſtępuiąc, czym prędzey powroćił, y z wielkim poſpolſtwa pláuzem, iako Anioł Boży przyięty.

Powroćiwſzy Chryzoſtom, dobrego Paſterza funkcyą czyni, złe obyczaie y grzechy ſtrofuiąc. Trafiło śię, że Uroczyſtość ogłoſzono na ulicy S. Zofii, przy ſrebrney ſtatuy oſoby Ceſarzowey Eudoxyi, á że w ten czas hałas, y tumult poſpolſtwa turbowáł Kapłánow, y przeſzkadzáł do Chwały Bożey, S. Patryárcha zakazał, ábv tám te igrzyſka y komedye nie były, co Ceſarzowę iuż nieprzyiazną Chryzoſtomowi, bardźiey zirrytowało, że znowu Synod nowy Biſkupow, przećiw niemu zgromadzono, żeby go iáko fakcyánta, na dalekie dekretowano wygnánie, y tak nierychłą áby umarł śmiercią. Wyſzedł z Konſtantynopola Mąż Sw: wſzyſcy dobrzy y pobożni Paſterza poſpolitego wygnánia opłakiwali, ktorych on ćieſzył, między niemi były dwie wdowy, náſzego Chryzoſtoma duchowne Corki. Pierwſza Imieniem Olympiá, białogłowá świętá, ktorey pamięć Martyrologium Rzymſkie obſerwuie dniá 17. Grudniá, po dwudźieſtu Mieśiącach Małżeńſtwa, młoda ieſzcze, niechciáła ná drugie Małżeńſtwo zezwolić, choć y na inſtancyą ſamego Ceſarzá, z iednym iego pokrewnym, ále śiebie ſamę Kośćielney uſłudze konſekrowáła, y ſwoie dobra ná ubogie, y mieyſca święte rozdałá. Druga byłá Pentádyá, także Wdowá, Tymazyuſza Senátora, ktora podobnym ſpoſobem, na uſługę Kośćielną śię oddałá. Wſiada w okręt Chryzoſtom, áby do Kukuzu wygnaniá mieyſce, inkurſyom pogáńſkim podległe, ná granice Ormiańſkie zapłynął, P. BOG Sługi ſwego ſprawę y pomſtę wziąwſzy, Miaſto Konſtantynopolitáńſkie, y nieprzyiaciol iego, śiłą plag ſkarał, gdyż wſzczął śię ogień, pod pulpitem, gdzie Swięty kazywał, y Kośćielny dach ogarnąwſzy, pobliżſze domy pominąwſzy, do dalekiego zaleciał pałacu wſpaniałego, na ktory zwykł śię zbierać,

224

zbierać, y schodźić Senat, ktory za trzy godźiny zgorzał.

Wesoło płynął nasz Chryzostom, choć wiele cierpiał, y dla swoich przyiacioł prześladowania, był sturbowanym, iednak dla wolnego sumnienia był uweselony, że to dla sprawiedliwośći ponośił. Atoli swoiey powinnośći dobrego Pasterza nie zapomina, ále Konstancyuszowi Kapłánowi, przez swoie listy, rządy Kośćioła Konstantynopolitańskiego zleca, y innych także w Fenicyi staräniu oddaie, y do zniesienia, dla dusznego zbawienia prac, tak racyámi, iako y przykładem exhortuie, y zachęca. Za siedmdźiesiąt dni drogę swoię odprawił, ponioższy śiłá pracy. Przyiachawszy do Kukuzu, z wielką uprzeymośćią przyięty od Biskupa S. Filadelfa, z Nieba napomnionego, iako y od Dyoskora, w ktorego domu mięszkał; Kray ten bardzo niewesoły, grubiánow y poganow bałwochwalcow miał Obywatelow, y często go Arabowie naieżdżali. Lecz S. Patryárcha swoiemi cudami, y nauką przedźiwną, ow kray polltycznym uczynił, y po częśći Chrześćiáńskim, tak, że musiał siedmiu Biskupow, y innych siłu Klerykow, dla Instrukcyi nowych Chrześćiánow, ordynować y poświęćić. A że Chryzostoma prześladowcy, śmierći iego pragneli, dla tego do ostatniego morza Euxyna terminu, na ostatnie Páństwa Rzymskiego granice zaprowadźić kazali go do Arabii, z tamtąd do Pityonidy zaprowadzony, w ktorey drodze śiłá ucierpiał, tak fatygi, iako y ubostwa dobrowolnego, zapadł w febrę gorącą, y ciężki bol żołądká, iednak w ten czas áni na moment odpocząć mu niedano.

224. Gdy z takim okrucieństwem prowadzony był od żołnierzy pilnuiących, że mu áni Medyká niepozwolono, Sw. Patryarchę, Apostołowie Jan y Piotr nawiedźili, y Niebieskim pokarmem pośilili. Gdy przez Armenią iachali, przyiachali do mieysca, gdźie było Ciało S. Bazyliszka Biskupa y Męczennika, w ktorego Kośćiele się modliły w nocy, Swięty sam, do Chryzostoma tak mowił: *Janie Bracie, iutrzeyszy dźień, nas na mieyscu złączy.* Przedtym dniem, tegoż Kośćioła Zakrystyánowi pokazá wszy się, mowił: *Mieysce B[illegible] Janowi przybywaiącemu, nagotuy.* Niechcieli tám stanąć okrutni towarzysze, choć y proszeni, ále daley zaiecháwszy, musieli się nazad wrocić. Więc nasz Chryzostom, pobożnie przyiąwszy Swięte Sakramenta, po daney przyiacielom konsolacyi, umarł w Panu BOGU, w dźień Podwyższeniá Krzyża S 14. Września, R. P. 407. po ktorego śmierći, straszny grad spadł w Konstantynopolu, y we cztery dni Cesarzowa Eudoxyá umarłá. Teofil Patryárcha Alexandryiski, ktory zwiedźiony był cudzą relacyą, przećiwko Chryzostomowi powstał, wiele cierpiąc w chorobie, nie mogł skonać, aż Obraz S. Chryzostoma przynioższy, swoy błąd wyznał, y iego wenerował. Nasz Cyryl Patryárcha Alexandryiski, tegoż Teofila z Brata Wnuk, o sprawie Chryzostoma będąc źle informowany, gdy pamiątki iego we Mszy S. nie czynił, iáko więc czyniwał, o inszych SS. Biskupach, niebieską miał wizyą, w ktorey siebie samego widźiał, iakoby był z własnego wyrzucony Kośćioła, przez Chryzostoma, ktoremu Aniołowie assystowali, lecz za intercessyą MATKI Nayświętszey przywrocony, do ktorey miał osobliwe nabożeństwo, y na potym Chryzostoma wenerował.

Do Rzymu przyiechali niektorzy przyiaciele, y Uczniowie S. Janá Chryzostoma, między innemi Palladius nasz, ktory potym był Szkotskim Apostołem, iako się wspomina w iego żywocie, ktorzy gdy Papieżowi Innocencyuszowi pierwszemu, nie słuszną wygnaniá sentencyą wydaną, przećiwko Chryzostomowi y iego ciężkie prześladowanie, donieśli, Ociec Sw. sentencyą Exkommuniki przećiwko Cesarzowi Arkadyuszowi ferował, w ktorey go surowie strofuie: *Ze głos krwi Chryzostoma wołá na niego z ziemi, tak iako głos krwi sprawiedliwego Ablá, przećiwko Kaimowi.* Nazywa Chryzostoma Doktorem Wielkim, całego świata, wymowę iego nad miod słodszą. Cesarz zastraszony tą sentencyą, czynił pokutę, y Chryzostoma wenerował, błędu swego odpuszczenia prosząc. Swięte Chryzostoma Ciáło, do Konstantynopola przywieziono, z wielką pompą, y z licznym pospolstwem ludźi, z świecami, pochodniámi zapalonemi, y z śpiewaniem Duchownym przyięte iest, ktorą

pompę y po mieyscach, przez ktore prowadzone Swięte Ciało było, Teodozyusz młodszy Cesarz, czynić kazał, postawszy na to posłow godnych, y Sw: wenerował Relikwie, Rodzicom swoim odpuszczenia prosząc, był bowiem Synem iego duchownym, bo go Chryzostom chrzcił, y pierwszych początkow Chrześciańskiey pobożności nauczył.

Siła przy tey translacyi, y przenieśieniu, cudow w drodze się stało, pierwszy gdy posłáni do Miastá Komany Posłowie, chcieli ruszyć Swiętą trumnę, żadnym sposobem nie mogli, więc przestraszony Cesarz, pokorny list napisał, y pełen áffektu Synowskiego, ktory na piersiach Chryzostoma położony, zaraz ruszyć ią mogli. Drugi gdy na przyięcie iego godne, wszystek lud do Chalcedonu się zgromadził, z wielką y niepoliczoną liczbą okrętow, Swięte Ciało do Cesarskiego, w ten czas zachodzącego okrętu włożono, Zaczęłá się przez Bos forza pogody przeprawa, ále iak powstała nieśpodzianá fala, gdy okręty rożnie wiatr rozpędził, sam okręt do wspomnioney Wdowy possessyi przypłynął, za ktorą się opponował Chryzostom, przeciw Cesarzowey, y ustałá nawalnica. Trzecia gdy Ciało S. było w Apostołow Kośćiepostawione, y Cesarz pokornie padszy na twarz, odpuszczenia duszom Rodzicow prosił, ustał od tego czasu straszny chałas, ktory w grobie Eudoxyi, przez lat trzydźieśći pięć bywał. Czwarte, gdy pospolstwo wołaiąc mowiło: Oycze Sw: weź tron twoy, wołaiącym odpowiedźiał: *Pokoy wam.* To przenieśienie przypadło dnia 27. Stycznia R. P. 348. Potym do Rzymu przenieśione Ciało S. w Bazylice Watykańskiey iest położone. Wielkość, pobożność, y powagę Kazań iego, iáko y innych nauk wszyscy estymuią y poważaią. Zywot iego siłu pisało, między innemi nasz Palladyusz.

Zywot Swiętey Maryny, albo Maryánny Panny.

225. NIe iest rzecz dziwna, y nie pierwsza, w naszym Karmelitańskim Zakonie, że w męskim Habicie, delikatney komplexyi, y białogłowskiey natury, Panny ukrywały się, áby tym sposobem z piekła, świátá, y ciała, nieprzyiáciol duszy naszey, większe tryumfy odbierały. Tym sposobem S. Eugeniá Rzymianká Panna y Męczenniczka, Eufrozyna Panna Alexandryiska, pod imieniem Smaragda, Euzebiá, przezwiskiem Hospita Gospodyni, Herena, Małgorzata, pod Imieniem Pelagiusza, Teodora, pod Imieniem tegoż Imienia Męczenniká, y innych tak wiele S. Pánien, ktore iako Heroiny, y odważne Judyty, piekielnego Holofernesa głowę, zwycięzką, Panieńskiey cnoty, y wysokiey doskonałośći, zdeptały nogą.

Tym przykładem SS. Panien przetorowanym, nieprzyiaciol duszy, zwyciężyła Sw. Maryna, á pospolicie Maryánna Panienka, ktora była rodem z Syryi, Oyczyzna iey Trypolis, Ociec iey, po śmierći Matki, Coreczkę maleńką w opiekę oddawszy, iednemu z iey pokrewnych, wstąpił do Klasztoru, ktory był o trzydźieśći mil od Trypolim Oyczyzny. Zostawszy Zakonnikiem, cokolwiek mu Przełożony roskazał, wszystko z pilnośćią wypełnił, będąc we wszystkim wiernym, y posłusznym, dla takich iego cnot, Przełożony nad innych Braći sobie go poważał, y kochał. Przytrafiło się, że iako Ociec z naturalnego affektu, y miłośći Oycowskiey, przypomniał sobie ukochaną Coreczkę, ktorego gdy zobaczył Przełożony sturbowanego, pytał się: *Coć to Bracie naymilszy, co się tak turbuiesz y iesteś smutnym, powiedz mi przyczynę, á Pan BOG, ktory iest wszystkich pocieszyćielem, przybędzie ći na pomoc.* Ten upadszy do nog Przełożonego swego, z płaczem rzekł: *Mam Syna iednego w Mieśćie, ktorego maleńkim zostawiłem na opiece, y przyszedł mi na pamięć, y o niego się tak bardzo turbuię.* Y niechciał mu powiedzieć, że to Corká była. Przełożony o niczym nie wiedzący, niechcąc tak wygodnego, y potrzebnego Klasztorowi y sobie Bratá utraćić, ktory był bardzo ... do wszyst-

do wszystkiego sposobnym, y sprawnym, mowi mu: *Jeżeli go kochasz tak bardzo, podź po niego, y przyprowadz go z sobą do Klasztoru, y niech z tobą będzie.* Na roskaz Przełożonego poszedł do Trypolim, y Coreczkę Marynę, álbo Maryánnę, do Klasztoru męskiego przyprowadził, odmieniwszy Imię Maryny, w Marynusá, y kazał ią Ociec iey uczyć czytać w Klasztorze, y była przy Oycu, y żaden iey z Zakonnikow niepoznał, że była Panieńskiey płći, ále wszyscy iey Imię dawali Marynus.

Gdy Marynus miała lat czternaście, z natchnienia Boskiego, w owym Klasztorze, od Eugieniusza (tak Imie było támecznemu Przełożonemu) S Oyca, do Zakonu przyięty, oprocz Oyca swego instrukcyi, ktory Marynusá swego, drogi Przykazania Boskiego nauczał, przykazuiąc mu: *Pamiętay Corko kochaná, áby żaden przyrodzenia twoiey płći białogłowskiey aż do śmierći niewiedźiał, y żebyś się strzegła szatańskiey zdrady.* Do tego stáránia Oycowskiego, samże S. Eugieniusz Przełożony, był Marynusa Magistrem, ktory go nauczył dobrych obyczaiow, y regularney obserwancyi, Tak zaś (gdyż pierwsza do nauki pobudka iest godność Nauczyciela) pod takim Magistrem postąpił, że wszystkich Klasztoru tamtego, Braći cnotą swoią, y przedźiwną rostropnośćią, sobie zniewolił.

Maiąc lat siedmnaśćie Marynus nasz, umarł mu Ociec świątobliwie, został się sam w Celi Oyca swego, wszystko zachowuiąc, co mu Ociec przykazał, w cnotach świętych się cwicząc, posłuszny był wszystkim w Klasztorze, tak że go y Opat sam, y wszyscy Braciá kochali. Miał Klasztor ten parę wołow y woz, bo blisko był morza, y tylko o trzy mile był port, y chodzili tam Zakonnicy, dla kupienia, czyli uproszenia, co było potrzeba do Klasztoru. Jednego tedy czasu, rzekł do Marynusa Przełożony: *Bracie Marynusie, czemu y ty nie idźiesz z Bracią, y niepomożesz im*, ktory odpowiedział: *kiedy każesz Oycze?* Była przytym porcie karczma. Jezdźił tedy często do tego portu w potrzebach Klasztornych wozem Marynus, y ieżeli się zabáwił, że się [...]mogł do Klasztoru tego dniá nazad [...]rocić, przenocował w tey karczmie, z innemi Zakonnikámi. Przytrafiło się tedy przez złość szatáńską, że gospodarz tey karczmy, miáł Corkę Pannę, ktorey żołnierz ieden gwałt uczynił, o takim excessie gdy się dowiedźieli, y poznali Rodzice, poczęli Corkę swoię bić y karać, przymuszaiąc, áby się przyznała, z kimby zgrzeszyła. Powiedźiáłá im nieszczęśliwa, skarżąc na niewinnego Marynusá, że iak często zwozem nocował w karczmie, on iey ten gwałt uczynił. Zaraz tedy Rodzice tey nieszczęśliwey białogłowy, do Klasztoru skarżyć do Przełożonego przybiegli, mowiąc: *A to Oycze co uczynił twoy Zakonnik Marynus, Corkę naszę zwiodł, y gwałt iey uczynił.* Rzekł Przełożony: *Poczekaycie, czy prawda to będzie, co powiadacie.* Sturbowany Opat, kazáł zawołać Marynusá ktory iak przyszedł, pyta się go: *Bracie Marynusie, czy tyś to Corce tych Rodzicow, taką sromotną konfuzyą uczynił.* Stoiąc przydłużey zadumiałym niewinny Marynus, rozmyślaiąc, westchnąwszy serdecznie, odpowiedział: *Oycze zgrzeszyłem, pokutę chcę czynić za ten grzech, modl się za mnie.* Wpadszy w gniew Przełożony, kazáł go dyscyplinować bez politowaniá, y martwić, y trapić, mowiąc: *Prawdźiwie to powiadam, że ty, ktoryś tę złość uczynił, nie będziesz mieszkał w Klasztorze*, y wypędźił go za fortę. Z wielką cierpliwośćią, y Anielskiey niewinności, y Pánieńskiemu wstydowi zadaną konfuzyą, y kalumnią, niewinny Marynus ochotnie ponośi. Tak ciężkie dyscypliny, utrapieniá, y umartwienia, wesoło dla miłośći Oblubieńca duszy swoiey, kochanego JEZUSA, bez żadney wymowki wycierpiał, maiąc na pámięći, że Niebieski iey Oblubieniec, ukrywszy swoię Boską naturę, w ludzkim ciele tak śiła konfuzyi, y kalumnii, na ostatek y śmierć okrutną dla Duszy iey miłośći, iako Baránek niewinny, bez żadney exkuzy y wymowki, chętnie zniosł.

Po długich dyscyplinach, y umar- 226. twieniu, obdarty z Habitu Zakonnego, y za fortę z Klasztoru wypędzony, niewinny Marynus, nie wydaiąc sekretu swego, że Panieńskiey był niewinności, y przyrodzenia białogłowskiego, ále z wielką statecznośćią, y niezwyciężoną cierpliwośćią, przy forcie Klasztorney siedźiał,

y leżał ná ziemi, w pokucie martwiąc się, iákoby on zgrzeſzył, w wielkiey pokorze, y gorącośći ducha przeſtaiąc, od Braći Zakonnych, áby mu by kawáłek chleba, dla pożywaniá podali prosząc.

Z wielkim ſamego Nieba, y Aniołow podźiwieniem, w takiey dobrowolney pokucie, y heroiczney cierpliwośći, trwaiąc Marynus niewinny, przez trzy láta, od Klaſztorney forty ſię nieoddalał. Ona zaś bezwſtydna białogłowa powiła ſyna, ktorego wykarmiwſzy, Matka iey przyprowadźiła go z ſobą do niego, y porzućiła mu go, pod Kláſztorem ſiedzącemu, mowiąc: *Bracie Marynuſie, iak chceſz tak ſobie karm, y choway tego ſyna ſwego*, y zoſtawiwſzy owo dziecko iemu, odeſzła. Swięty y nader Swięty Marynus, przyiąwſzy go, iako właſnego ſyna ſwego, z owey bułki chleba, ktorą mu dawáli do Klaſztoru idący, álbo ſtrawą, ktorą z Klaſztoru ubogim dawano, karmił y chował cudzego ſyna, y trwało to przez drugie dwie lecie.

Widząc Bracia Zakonni, tak wielką Marynuſa pokutę, y umartwienie, y ſtateczną cierpliwość, że áni od forty Klaſztorney ſię nie oddalał, miłośierdziem pobudzeni, y maiąc politowanie nad Bratem, przyſzedſzy do Opata, poczęli go prośić, áby go nazad przyiął do Klaſztoru, mowiąc: *Oycze odpuść, y przyimi Brata Marynusá, á to iuż pięć lat, iako w pokucie przed fortą Klaſztorną, leży, y odnicy ſię nie oddala. Przyimiy mu tę pokutę, y odpuść iako CHRYSTUS Pan kazał.* Ledwo Przełożonego uprośili, że mu odpuśćił, y kázał mu do Klaſztoru wniść, y zawołáwſzy go do ſiebie, taką mu exhortę y napomnienie dał: *Oćiec twoy był Mężem Swiętym, iako wieſz o tym, y maleńkim cię wprowadził, do tego Swiętego Klaſztoru, y nie uczynił nic złego, áni żadnego zgorſzeniá, iakoś ty uczynił, áni żaden z Braći w tym Swiętym Klaſztorze. Teraz kazałem ći wniść z tym ſynem twoim, ktorego maſz z grzechu, więc trzeba ći pokutować za to, boś ciężki grzech popełnił. Y to ći roſkazuię, ábyś codzień Klaſztor cały zamiatał, y ſam ieden uprzątał, y wody do ochędoſtwa przynośił, nawet y trzewiki będzieſz wſzyſtkim Braći naprawiał, y wſzyſtkim poſługował, w tym ći łaſkę czynię.* Sw. Panna chętnie to przyięła wſzyſtko z pokory, czyniąc y pełniąc, cokolwiek iey roſkazano.

W tey pokucie dobrowolney, dla miłośći Oblubieńca ſwego Niebieſkiego, przeſtaiąc, y pokornie poſłuſzeńſtwo pełniąc, w prętkim czaſie w P. BOGU zaſnęła, y umarłá. O śmierći Brata Marynuſa donieśli Przełożonemu Braciá, ktory rzekł: *Uważcie Bracia, iak to ciężki był grzech iego, że y pokuty nie wypełnił. A toli iednak idzcie y obmyicie go, y pochowaycie zdaleká od Klaſztoru.* Przyſzedſzy, gdy Ciáło obmywać poczęli, poznali że była białogłowá. Y poczęli wſzyſcy płakáć, y biiąc ſię w pierśi, wołali, że tak niezwyczayná konwerſacyá, y nieſłychaná cierpliwość świętą, w niey ſię znalázła, ktorey taiemnicy nik nie poznał, y nie wiedział, y tak od nich ſtrapioną, y umartwioną była. Przyſzedſzy do Opata z płáczem mowiąc: *Oycze podź, y zobacz Brata Marynuſa*, ktory ſię pyta: *Coż ſię to ſtáło.* Bracia powtornie mowią: *Podź y obacz dźiwy Boſkie, patrz co będźieſz z ſobą czynił.* On ſię zaląkſzy, przychodźi do Ciáłá, odkrywa płaſzcz ktorym Ciáło Panieńſkie okryte było, zobáczył że białogłowa byłá, y padł zaraz na ziemię, y głową ſwoią ziemię bił, y wołał mowiąc: *Zaklinam cię na Paná JEZUSA Chryſtuſa, ábyś mię nie potępiła przed Obliczem Boſkim, za to żem cię trapił y martwił, bom to z niewiadomośći uczynił. Ty Panno nieopowiedziałaś taiemnicy, y ſkrytośći ſwoiey, iam też z doprawdy nie wiedźiał świętey twoiey konwerſacyi.* Gdy tak u nog Pánieńſkich ow Przełożony odpuſzczenia niewiadomośći ſwoiey żebrał, ſłyſzany był głos z Niebá: *Żeś z niewiadomośći to uczynił, dlá tego grzech twoy odpſzczenia godźien.* Potym rozkazał Swięte iey Ciało w Klaſztorze w Oratorium pochowáć.

Tego zaś dniá, zaraz owę białogłowę ſzatán opętał, ktora przyſzedſzy do Kláſztoru, ſwoy grzech wyznałá, y ſwoię złość z kim zgrzeſzyła, opowiedziałá. Y ſiodmego dnia po zeyśćiu Sw. Panny, tamże w Oratorium uwolnioná ieſt od ſzatána. Gdy poſłyſzeli, y dowiedzieli ſię w porcie mieſzkáiący Obywatele, y pobliżſze inne Klaſztory, cuda, ktore ſię ſtały, przyſzli z proceſſyą, y z świ[illegible], Paná BOGA wychwalaiąc, do Ora[illegible]

czyli

czyli Kośćioła, w którym S. Panny Ciało spoczywało. Za które przyczyną, CHRYSTUS Pan wielkie cuda czyni, na chwałę Imieniá swego, ktory niech będzie pochwalony na wieki. 227.

R. P. 1113. za czásow Jakubá Teopoli Xiążęcia Weneckiego, Jakub de Boreá Senátor Wenecki, do S. Panny maiący nabożeństwo, Ciało iey z Achaii, do kąd było za czasem przeniesione, wziąwszy, w okręcie do Wenecyi przysłał, w Kośćiele na iey Imię dedykowanym, z wielką pompą złożyć kazał, y pochowáć. Za ktorey zasługámi, żeglarze od náwałnośći morskiey uwolnieni zostali. Umarłá S. Maryná, czyli Maryánna, za panowánia młodszego Teddozyusza, y Walentyniáná Cesarzow, za Papiestwa S. Leona Wielkiego. Rózni Autorowie tak obcy, iako Surius y naśi domowi iey życie piszą, osobliwie nasz Karmelitá W. O. Marcus Antonius Alegre de Casanate in Paradiso Carmelitici Decoris dowodząc tego, że Karmelitańskiego Zakonu była.

* *

Zywot Swiętego Cyrylla Patryárchy Alexandryiskiego, y Doktora.

228. SWięty Cyryl był Afrykańczyk urodzeniem z Egyptu, Oyczyzną z Alexandryi, z godnych, y Chrześciánow urodzony Rodźiców, Stryia miał Teofilá Alexandryiskiego Patryárchę, w Kośćiele Katolickim sławnego. Ten wziąwszy swego od Bratá Wnuka, staranie od samych dźiecinnych lat maiąc, kazał go w obyczaiách dobrych ćwiczyć, y instruowáć w pomnieyszych naukách. Potym Młodziana posłał do Aten na nauki, gdźie byłá sławna wszystkich Nauk Akademiá, áby między innemi Młodziánami, we wszystkich naukách, iako y w ięzyku Attyckim był doskonałym. W ten czas sławnym był nasz Patryárcha Jerozolimski Jan, o ktorym wzmianka była, gdy bowiem był Doktorem godnym, nietylko Karmelitańskiego Zákonu Zakonnicy, iáko do Zakonniká Karmelu, ále też y świeccy do niego, kiedy Patryárchą został, zewsząd się zbiegali, áby od niego umieiętnośći nauczyc się mogli. Gdy Cyryl przez lat kilka w Akádemii Ateńskiey, w naukach znacznie postąpił, słysząc o wielkiey iego sławie, umyślił do niego poiechać. Powracáiąc z Aten, w Naukách Swięty będąc doskonale wyuczonym, poiachał do Palestyny, gdzie Swięte naszego Odkupieniá mieysca naypierwey wizytuie, potym do naszego Jana Patryárchy Jerozolimskiego, dla nábożeństwa przychodzi, áby się Chrześćiáńskiego życiá doskonałośći nauczył, ktorego intencyi y talentom dziwuiąc się Jan, przeyzrzawszy że będźie Zakonu Karmelitańskiego zácnym Alumnem, posłał go ná Gorę Karmelu, Zákonnego życia Szkołę, áby tam życia Chrześćiáńskiego doskonałośći, y Zákonnego pożycia pobożnośći, mógł się náuczyć, od sławnego Kaprázyusza, na ten czas Przeora Generalnego, y od innych pobożnych Zákonnikow tam mieszkaiących, nietylko ich słowami, ále też y ich przykładem mógł większey nábyć perfekcyi, tak bowiem mądry Patryárcha sądził, że we wszystkim, ále osobliwie w poniesieniu Krzyża przez ustawiczne życiá Zákonnego cwiczenie, więcey mogą przykłady, niżeli słowá.

229. Na Gorze Karmelu Cyryl pobożnemi Pustelnikow, czyli Zákonników, tam mięszkaiących przykładami, mocno ále y łagodnie zachęcony, został Karmelitą, iako iest wyprobowano w naszey Historyi Zakonney Karmelitańskiey, naprzeciw Baroniuszowi nie dobrze, o nászego Zákonu rzeczách, maiącemu instrukcyą, y tam Niebieskie życie ná ziemi nieiako prowadził, w ustawicznym cnót Zakonnych cwiczeniu. Z tey racyi S. Cyryl, sam się przyznaie bydź Zákonnikiem y Pustelnikiem, gdyż w Tomie drugim swoich Kśiąg, w liśćie pierwszym, ten dał tytuł Cyryllus, Kápłanom, Dyákonom, Oycom, y Zákonnikom, y tym ktorzy Pustelnicze życie, z nami prowadzą. Y takim go

kim go nazywa pewny Poſeł Krola, czyli Xiążęcia, iednego Francuſkiego Chrześćiańſkiego, w liście w ktorym o Concilium Effezyńſkim relacyą czyni. Na ktorym prezydował Cyryl, iako ſię niżey powie, ktore świadectwo iako Autentyczne wſpominaią Autorowie tak domowi, iáko y obcy. Po łacinie przetłumaczone, á teraz po Polſku takie ieſt: *Na Koncylium Efezyńſkim, ktore ſię odprawiało od dwoch ſet Biſkupow R. P. 418. Prezydował na mieyſcu Papieża Celeſtyna pierwſzego, Błogosławiony Cyryl, Zakonu Karmelitańſkiego, ktory dla świątobliwośći życia, dziwną nauką, y umieiętnośćią dyſputuiąc, przećiw Neſtoryuſzowi Patryárſze Konſtantynopolitańſkiemu, ktory mákułę pokładał w Błogosławioney Pannie MARYI, y Syna JEZUSA Chryſtuſa honorze y odniego zwyciężony.* Z tey racyi Trytemiuſz Opat, o nim tak mowi: *Cyryl Biſkup Alexandryiſki, Doktor Grecki, Gory Karmelu niegdy ozdobá y uczćiciel znaczny.* Co też potwierdza tak dawna, y poſpolita tradycyá, Zakonu naſzego, ktora ieſt naypierwſza, to potwierdzaią y naśi Piſarze y Hiſtorycy, y ktorym w tey materyi ſłuſzna ieſt, aby wierzyć, iáko y Hiſtorykom innych Zakonow, gdy ſwoie Hiſtorye opiſuią.

Gdy Cyryl naſz, na Gorze Karmelu Niebieſkie życie prowadźi, na kontemplacyi, y bogomyślnośći, y cnot cwiczeniu, o niczym niemyśląc, tylko iak Panu BOGU, y MATCE Nayświętſzey Pannie MARYI ſłużyc, muſiał wybraną y ukochaną Karmelu oſobnośc porzucic, áby do Oyczyzny powroćił. Obrany Patryárchą Alexandryiſkim, námieyſcu zeſzłego Teofila, ſtryia iego, áby iako złączony z Bracią ſwoią Karmelitami na puſzczy, dał im przykład iaśnieyſzey świątobliwośći, tak y w Mieśćie Alexandryiſkim, y ná całym Wſchodnim Państwie, iako iaſne Kośćioła S. światło, postawione na lichtarzu iaśniáł. W ten czas wielka część Biſkupow, iako y teraz na Wſchodzie, prawie wſzyſcy Biſkupi z Zakonow obierani bywaią, innym bowiem Klerykom wolno ſię żenić, á Biſkupi powinni być w czyſtośći, tak iako Zakonnicy. Łatwo dochodzić, że Swięty ten Mąż z potrzeby, z tey oſobnośći wyciągniony. Tę iego Elekcyą wſpomina Paleonidorus lib: 2. cap. 7. mowiąc: *Za czaſow S. Janá (rozumie naſzego Patryárchę Jerozolimſkiego Cyrylla Nauczyćielá) po śmierći Patryarchy Alexandryiſkiego Teofila R. P. 403. Cyryllus Puſtelnik Gory Karmelu, Biſkup Alexandryiſki, dwudzieſty oſmy, ordynowány, Mąż życia świątobliwego, Wiary Kátolickiey wierny obrońca, y nieuſtraſzony heretykow woiownik był przećiwko Tymoteuſzowi, ktory tey godnośći Patryárchy pretendował, za zgodą ludu wſzyſtkiego obrany.* Ta Cyrylla naſzego elekcyá, trafiła ſię po trzech dniach śmierći Teofila, iego Stryia, ále nie bez kontrowerſyi, gdyż iedni chcieli obrać na tę godność Tymoteuſza, Kośćioła Alexandryiſkiego Dyákona, ktorego promowował y utrzymował Abundantius Rotmiſtrz żołnierſki. Są tacy ktorzy tę elekcyą Cyrylla do Roku 412. odkładaią.

Obrany Patryárchą Cyryl, całego ſię 230. konſekrował, do ſtaránia Biſkupiego, y Paſterſkiego, naypierwey áby od błędow niewiernych, oddany ſobie Kośćioł Alexandryiſki oczyśćił, więc Zydow, na ten czas Alexandryą, złemi obyczaiámi pſuiących, wypędźił, y Nowacyánow, ktorych do tych czas w Alexandryi cierpiano, z właſnych powyrzucał Kośćiołow, ktore od heretykow wyproźniwſzy, y Katolickim zwyczaiem przybrawſzy, Braći ſwoim Karmelitom nadał, gdyż śiłá naſzych Klaſztorow w Alexandryi, za S. Cyrylla rachuią naśi Hiſtoryey, y tym ſpoſobem pokazał, że ſwoiey Matce, Karmelitańſkiemu Zakonowi był pamiętnym y Synem życzliwym, ktory takie ſtaranie miał, z taką ducha gorącośćią, o cudzym poſtępku; nie zapominał o ſwoim, y owſzem codzień bardziey á bardziey w cnotach, y pobożnych uczynkach ſię cwiczył. Słyſzeliśmy od Hiſtorykow, iakie S. Ian Chryzoſtom cierpiał prześládowaniá od ſwoich nieprzyiaciol, nienawiśći, y zawzigtośći Eudoxyi Ceſarzowey, z tey racyi z właſnego Konſtantynopolitańſkiego był wygnany Kośćioła, y gdy za powagą Oyca S. był rewokowany, w drodze dlá żołnierſkiey złośći, y prześladowaniá, ktorzy go odprowadzili, ſfatygowany, umarł, ktorego świątobliwość, P. BOG wielkiemi cudami wſławił. W ten czas powinność była Biſkupow, Mężow świątobliwośćią znacznych

cznych, w Regeſtr SS. Pańſkich wpiſować, (co potym na Concilium Laterańſkim, za Innocencyuſza trzeciego, zachowano ſamemu Papieżowi, iako ſię mowi poſpolicie Kanonizować) Teofil Cyrylla ſtryi, fałſzywemi impoſturami zwiedźiony, Chryzoſtoma Kanonizacyi przeſzkadzał. Po śmierci iego Atticus Patryárcha Konſtantynopolitańſki, napiſał do Cyrylla, iego ſukceſſora, proſząc go áby Chryzoſtomowi Imięnia nie uymował. Lecz Cyryl, z żarliwośći przeciw P. BOGU, iako rozumiał, przez liſt przeczył, áby mogł być Kanonizowany bez konſenſu Innocencyuſza Naywyżſzego Biſkupa. Jednak liſtámi Izydora Peluzyoty ſurowemi napomniony, y widzeniem Niebieſkim wzruſzony, obaczył ſię. Y od tego czáſu S. Janowi Chryzoſtomowi był bardzo życzliwym: Izydora liſty lubo pełne ſurowośći, tu przypominamy z Niceforá w Kśiędze 14. Rozd: 53. w ktorey namieniá, że Cyryl S. był Zakonnikiem, przypomina ſię y widzenie, w ktorym że Nayświętſza MARYA Panna, Cyryllowi Patronką y opiekunką była, pokazuie. Tak tedy Peluzyota ná Cyrylla powſtaie: *Cożći pożytecznego przynośi, Jana ná mieyſca oſobne uſtąpienie, ktoregoś przedtym z pilnośćią ſam naśládował, ktorego teraz nienáśladuieſz, ále prywatnego ſtaraniá przeſtrzegaſz, y na oſobnośći nie możeſz ſię uſpokoić, y od ludzkiey konwerſacyi oddálony, turbuieſz ſię, gdyż powierzchownie pokazywać uſpokoienie, á na myśli niemieć pokoiu, y w uſtawicznym zoſtawać zamieſſaniu, zmyſły mieſza, y ochotę do pracy, zatrzymuie. Zaden P. BOGU ſłużąc, nie mieſza ſię w ſprawy świeckie.* Widzenie zaś tak wyraża Niceforus, nietylko liſtami Izydora, ále y Boſką ſekretną rewelacyą napomniony: *Widział bowiem S. Cyryl, iákoby z Kośćioła był wypędzonym, przy aſſyſtencyi S. Janá, ktory na to inſtygował, maiąc przy ſobie Niebieſką aſſyſtencyą, á Matka Boża za nim proſiła, ktora gdy śiłá innych uczynkow, oſobliwie ten, że dla iey chwały śiłá czynił, áby był do Kośćioła przyięty, proſiła. Tę wizyą gdy S. Cyryl ſobie uważał, ſiebie ſamego, że na S. Męża zawziął ſię, oſądził, y potym ſprawę przyznawſzy Kośćiołowi, Chryzoſtomowi ſprzyiał, iego cnocie ſię dziwuiąc, y bardzo tego że nieroſtropnie powſtał przećiwko niemu żałuiąc. Więc przećiwną ſwemu przed ſięwzięciu akcyą uczynił, Synod Prowincyálny zebráwſzy, Janá Imię, y ſam y inni Biſkupi, w Regeſtr SS. Pańſkich wpiſali.* Gdy iuż Cyryl naſz ſławnym był w Kośćiele nietylko Wſchodnim, ale y Zachodnim, częśćią świątobliwośćią, częśćią nauką, od Celeſtyna pierwſzego naznaczony Poſłem Apoſtolſkiey Stolicy, na Concilium Efezyńſkie, ktore przećiwko Neſtoryuſzowi Patryárſze Konſtantynopolitańſkiemu ſię odprawiło R. P. 430. Ten Patryárcha nowe heretyctwo w Konſtantynopolu opowiadał, ktory przeczył Nayświętſzą Pannę MARYĄ, áby nienazywać Matką Boſką, ále tylko CHRYSTUSOWĄ Matką. Tę ſektę chcąc wſzyſtkiemi śiłámi ſwoiemi rozſzerzać, ſwoie piſaniá rozeſłał do rożnych, oſobliwie do Egypſkich Zakonnikow, naſzego Zakonu naywięcey, niektorych ſztuką uwiodł, gdy twierdził, że w tey materyi to uczył, co ieſt według zdaniá Concilium Niceńſkiego. Do tego Kśięgi tych błędow napiſał, ktore po całym Wſchodnim Pańſtwie rozeſłał, nawet przez Antyocha Męża godnego do Rzymu, do Celeſtyná Papieża poſłał. Do ktorych błędow, y inny był przydany, iako fundament, to ieſt, że w CHRYSTUSIE Panu dwie były Oſoby, Boſka y ludzka, tak, że CHRYSTUS był czyſtym Człowiekiem iſtotnie, y BOG w nim przemieſzkiwał oſobliwym ſpoſobem iak w Kośćiele. Innych śiła errorow pochodźiło.

230.

231. Z rozſianych Neſtoryuſza ſkryptow, rożne między Zakonnikámi wſzczęły ſię kłotnie, gdy drudzy zwiedźeni, iego błędow ſię trzymali. Cyryl tedy naſz naprzod ſwoią powagą, według możności ſwoiey, powſtaiącemu heretyctwu ſię opponował, ſwoiemi Kazániami, to y liſtami ſwemi napiſanemi, do tych Zakonnikow, ktore tym ſpoſobem napiſał: *Słyſzę że miedzy wami żarliwie rozſiane ſą błędy, niektorzy bowiem błądzą, ktorzy prawdziwą Wiarę waſzę uſiłuią zepſowć, y prożne między poſpolſtwem proſtym ſłowa głoſzą, kiedy bowiem Matką Boſką, Nayświętſzą Pannę nazywać ſię powinno, oto oni kłotnie y kontrowerſye czynią, o czym by bardźiey milczeć, niż twierdzić potrzebá. Atoli że o tych kłotniach, y*

kontrowerſyách ieſteśćie wiadomi, y niektorzy z waſzych, mogą tę truciznę między proſtemi rozſiewáć. Więc potrzebną rzecz rozumiem, uczyniłem, ábym was cokolwiek przeſtrzegł. Y daley potym ſkutecznie probuie ſentencyámi Oyców, którzy ná Niceńſkim byli Concilium, y oſobliwie z S. Atanazego twierdził, że Nayświętſza Panná nazywać ſię powinna Matką Boſką. Tak godnego Doktora ſwego powagą, y konnaturalnym nabożeńſtwem przećiwko Nayświętſzey PANNIE, wyperſwadowani Karmelici, Chwalebnego Tytułu, iako MARYI Pannie należytego, bronić poczęli: z tey racyi potwierdzony ieſt im chwalebny tytuł, Bracia błogoſławioney Panny MARYI, z Góry Karmelu. Oprocz tey pilności która Cyryl naſz, tak około ſwoich Karmelitow, iako y innych czynił, żeby tak ſzkodliwą y zdradliwą, niezwiedźeni byli herezyą, do Celeſtyna pierwſzego Papieża piſał, powſtaiącey herezyi, obſzerną opiſuiąc relacyą, piſał y do Teodozyuſza Ceſárzá, y do Ceſárzowey, do Senatorow, y do innych Magiſtratów, o herezyi wywodząc, ále imienia herezyárchy niewſpominaiąc, áby ſię niezdał przećiw Konſtantynopolitańſkiemu Patryárſze powſtawać, ale tylko bluźnierſką herezyą ſię brzydząc, potym áby Imię iego wydaiąc, bardziey go nie zirrytował, áby tak zirrytowany bezwſtydnie w ſwoim nie był uporczywy głupſtwie, y to złe by ſię rozſzerzyło, y tak żadnego by nie mogło ſię podáć ratunku. Jednak Cyryl powtórnie do różnych rozpiſawſzy liſty, y przez różne Karmelitów Miſſye, prawowiernych Wſchodnich, od tey zaraźliwey ſtarał ſię konserwować trucizny.

232. Rozkazano Cyryllowi R. P. 429. z wielką pilnośćią, bluźnierſką Neſtoryuſza ſektę, z woli Celeſtyna Papieża inweſtygować, iako Wikaryuſz Papieſki począł, ieżeli między iego ſkryptami trucizna ukryta ſię nie znayduie. Piſał y do naſzych Karmelitów, y do innych, którzy od niego mieli liſty. Piſał y do ſamego Neſtoryuſza liſt, pełen ſkromnośći, w którym daie mu znać, że z iego nauki śiłá ſię gorſzy, y napomina go, áby Nayświętſzą PANNę, chciał Matką Boſką nazywać, piſząc: *Racz proſzę cię dla tych, ktorzy bárdzo ſię urażaią o to, MATKI Boſkiey tytuł dać, y Pannę Nayświętſzą, Matką Boſką nazwać, ábys tym, ktorzy nie małą maią z tego turbácyą, mogł poradzić, y naſzey ſławie y eſtymacyi zabiegaiąc, z pokoiem poſpolſtwa, y z iednośćią Kośćielną, zebrania odprawiły ſię.* Gdy Neſtoryuſz tak nápomniony, niechćiał ſię reflektować, Cyryl naſz napiſał liſt dogmatycki y Katolicki, w ktorym gani herezyą, y Neſtoryuſza upomina iako herezyárchę, áby ſię poſtrzegł. Z tego proceſſu łatwo dochodzić, iak mądrze, y łaſkáwie według Ewangelii, w tey ſprawie ſobie Cyryl poſtępował. Z tey pilnośći Cyrylla, prawie wſzyſcy Neſtoryuſza nienawidzili, y od iego konwerſacyi ſię oddaláli, oſobliwie Klaſztory, większa część Senatu, y całe poſpólſtwo Konſtantynopolitańſkie, Neſtoryuſz zaś według właſności heretyków, reſpons dał Cyryllowi, pełen zuchwałośći, y ſłów uſzczypliwych. Jego śmiałośći y zuchwałośći, śiła dopomógł fawor Ceſárſki oczywiſty, którego doznawáł, ktory lubo był Katolikiem, od Neſtoryuſza iednak zwiedziony, ktorego nad innych eſtymuiąc, wielkie mu czynił honory, y nadál przywileie. Táką zaś zuchwałość iego gorę wzięła, że Kátolików ſobie przećiwnych rożnemi ſpoſobami prześladował. Poczęło z tey racyi wołáć poſpolſtwo publicznie: *Kroliká mamy, Biſkupa niemamy.* Gdy w Kośćiele miał Kazanie, Zakonnik ieden przez ſrodek Kośćioła idąc, iego Káznodzieią bezbożnośći, y heretykiem oczywiśćie nazwał, czym on bardziey zirrytowany, poſpólſtwo pogróżkami, y biciem rozpędźić kazał, y tego Zakonniká od Staroſty złapánego, kánczugami kazáwſzy oćiąć, z wielką konfuzyą, y żałoſnym widowiſkiem, na wygnanie wypędzić kazał; Aże poſpolicie wſzyſcy mu Zákonnicy przećiwnemi byli, bardziey ſię na nich ſrożył, iáko Baroniuſz opiſuie: ktorzy ſupplikę pełną pokory, y pobożnośći, Ceſarzowi Teodozyuſzowi podáli, na uśmierzenie takiey bezbożnośći, ktorą tak konkluduią: *Dla czego powtornie nieśmiertelney, y pobożnośći pełney Wiary żebrzemy, ábyśćie Katolickiego Kośćioła, za czaſow ſzczęśliwego y pobożnego panowánia Waſzego, od heretykow nadpſowanego, ná potym nie zaniedbywali. Nie proſiemy, áby naſzey*

konfuzyi

konfuzyi ſię zemśćić, P. BOGU iawno, ále tego chcęmy y prágnięmy, áby Kátolickiey Wiary fundáment był niewzruſzony. Waſz Ceſarſki Maieſtat, świątobliwy y poſpolity Synod, czymprędzey niech każe zgromadzić.

233. Jeżeli przeciw innym tak ſię ſrożył Neſtoryuſz, naygorſzym był na Cyrylla naſzego, nienawiśćią y zelżywośćią na niego ſię uzbroił, ktorego być ſądził ſwoim naywiękſzym nieprzyiacielem, y Wodzem ſwoich nieprzyiacioł. Lecz Mąż Swięty ktory w Protekcyi Boſkiey uſał, iego pogrożki y inſulty poſtponował, ná utrzymanie Wiary Katolickiey, y dla obrony MATKI Boſkiey honoru, wſzelkie podeymował prace, mężnie certował, y chwalebnie też tryumfował. Nalegali w tak ciężkiey czaſow mizeryi, y Katolikow utrapieniu, Biſkupi Wſchodni, áby Cyryl naſz, iáko naywyżſzego Biſkupa Wikaryuſz, Synod zgromadził y Neſtoryuſza ogłoſiwſzy herezyárchą, exkommunikował, iáko y innych, ktorzy by MARYĄ Pannę, Matką Boſką nie nazywali, ále on dlá pokoiu y ſkromnośći, odpowiedział, że w tak wielkiey ſprawie nie mogł nic czynić bez Celeſtyná Papieża rozkazu; do ktorego Poſſydoniuſza, Kośćioła Alexandryiſkiego Dyákona, z liſtami y informacyą poſłał. Ten do Rzymu przyiachał R. P. 430. dokąd y Antyochus, od Neſtoryuſza był poſłany, áby Papieża ná ſwoię ſtronę przeciągnął, ále go zwiodła nádzieiá, y ślepa prezumpcyá. Przećiwnym zaś ſpoſobem Cyryl, Neſtoryuſzá, CHRYSTUSOWI Panu, y MATCE Boſkiey chciał pozyſkać, cierpliwośćią y dylácyámi. Celeſtyn przeczytawſzy liſty, y Kſięgi obudwu ſtron, bezbożną Neſtoryuſza złośliwego uznáł herezyą, ktory zwoławſzy pobliżſzych Biſkupow y Synod uczyniwſzy, wſzyſtkich zgodną ſentencyą, dekretował iego bluźnierſtwo, y dáno mu dzieſięć dni czaſu do rezypiſcencyi, po ktorych ieżeliby przeſtawał w ſwoim błędzie, miał być exkommunikowany. Potym reſpons dano Antyochowi, do Neſtoryuſza, y podobnym ſpoſobem Poſſydoniuſzowi, do Cyrylla, oraz y Kommiſſyą, w ktorey go czynił do ſkończeniá Neſtoryuſza ſprawy, ſwoim Wikáryuſzem, y dlá większey powagi, iemu Palliuſz poſłał, ktorego Cyryl ná Efeżyńſkim Concilium, y przy celebracyi Mſzy S. używał, według zwyczaiu Rzymſkiego Papieżá. Odebrawſzy tę Kommiſſyą Cyryl, Prálatow Wſchodnich zwoływa, Janá Patryárchę Antyocheńſkiego, y Juwenalisa Jerozolimſkiego, Achacyuſza Bireceńſkiego Arcybiſkupa, y Ruſuſá Teſſaloniceńſkiego, Macedoniáńſkich, Syryiſkich, Egipſkich, y innych Biſkupow, ktorzy wſzyſcy herezyą Neſtoryuſza ſię brzydzili, lubo niektorzy bardzo za nim trzymáli, iako Teodoretus Syryi Biſkup, Teodorus Mopſueńſki, Diodorus Tarſeńſki. Potym z wielką pilnośćią Synod Cyryl w Alexandryi zebrał, ná ktorym przeczytawſzy, co przećiwko Neſtoryuſzowi determinował Celeſtyn Papież, zaraz czterech deputowano Poſłow, ktorzy do Konſtantynopola poiechawſzy, dekret ſamego Oyca S. áby Neſtoryuſzowi oddali, ieżeliby iego napomnienia zbawiennego nieprzyiąwſzy, w dzieſięć dni naznáczonych, ſwego błedu nie rewokował. Imiona Poſłow ſą: Teopenſus Biſkup Cabaſorſi, Daniel Biſkup Darneńſki, Potamon y Meceniuſz Zakonnicy, ktorzy też y liſty Synodu, do Kleru Konſtantynopolitańſkiego, y do Zakonnikow przywieźli. Do Konſtantynopolá przybywſzy Poſłowie, w dzień Niedzielny, pod czas nabożeńſtwa, wſzedſzy ná pałác Patryárchy, przy wſzytkich obecnych Klerykách, przy prezencyi śiłu Senátorow, liſty Neſtoryuſzowi oddali, ktorym nic nie odpowiedział, przyſzli do niego prywatnie nazáiutrz, ále ich niedopuſzczono, co y drugiego dnia uczyniono, tym ſię ſkonfundowawſzy Poſłowie, o powrocie myślą, Neſtoryuſz zaś do Ceſarzá ſię udaie, y iemu perſwaduie, że Cyryl Apollinaryuſza herezyą wznáwia, y przez Andrzeia, y Teodoreta, ſpiſawſzy dwanáśćie Rozdziałow, na Cyrylla naſtępuią. Dla czego Teodozyuſz Ceſarz, widząc że do tego przyſzło, że potrzebá było Uniwerſalnego Concilium (gdyż nietylko Neſtoryuſz, ále też y Cyryl zdał ſię być Heretykiem) u Celeſtyna Papieża ſtaráł ſię, áby Concilium generalne na przyſzły Rok do Efezu, zebrać. Uczyniono to tedy Celeſtyna Rzymſkiego Papieżá powagą, za ſtáraniem Teodozyuſza, przez Męża

znácznego Petroniuſza, potym Biſkupa Bonońſkiego.

234. Odebrawſzy od Celeſtyna pozwolenie, do zebránia Concilium Generalnego, do Efezu, Teodozyuſz Ceſarz do Cyrylla nápiſać kazał o tym zebrániu, áby publicznie czytany był, y drugi liſt żwawy prywatny, nápominaiąc, żeby nie przeſzkadzał do Concilium, ále żeby wſzyſcy uſpokoieni byli. Celeſtinus Poſelſtwa rozeſłał do wſzyſtkich, tak Wſchodnich, iáko y Zachodnich Biſkupow, áby na czas naznáczony na Concilium Efeżyńſkie przybyli, zaproſzony był y Auguſtyn S. ktorego że śmierc zaſzła, nie przyiachał. Przyſłał y trzech Poſłow z liſtami, tak do Concilium, iáko y do Teodozyuſza Ceſarzá napiſanemi, to ieſt Arkadyuſza, y Proiekta, Biſkupow, y Filipa S. Kościoła Rzymſkiego Kapłaná. W mieſiącu Maiu zaczęła ſię Kongregacyá Generalná. Neſtoryuſz z wielką liczbą ludzi, innych poprzedzaiąc Biſkupów, po dniu Wielkonocnym do Efezu przyiechał, ziechało ſię y innych dwieśćie: Kongregácyi tego Synodu, naznáczone było mieyſce, Kośćioł Matki Bożey, MARYI Panny. Na pierwſzym mieyſcu ſiedźiał naſz Cyryl, na mieyſcu Rzymſkiego Papieżá, potym Arkadyuſz Celeſtyna Poſeł, potym Juwenális Patryárcha Jerozolimſki, y Teodorus Ancyryi Biſkup, Patronowie Synodu; potym dway Stolice Apoſtolſkiey Poſłowie, á na oſtatek inni Biſkupi.

Dnia 22. Czerwca. Była pierwſza Concilium Seſſyá, czytano liſty Oyca S. potym Ceſarſkie głośno, przez Piotra Alexandryiſkiego Prezbiterá, y Notaryuſza, potym Aktá naſzego Cyrylla, przeciwko Neſtoryuſzowi, nie tylko pierwſzy raz, ále y drugi, przez rożnych Biſkupow, oraz y, z rozkazem Sw. Synodu, ktorych z hardości ſłuchać niechćiał. Oſkarżona iego była kontumacyá, zdało ſię Oycom według porządku prawnego, Neſtoryuſza po trzecie przez Biſkupow przypozywać, z wyraźnym Notaryuſza mandátem, ale przez żołnierzy, kiimi uzbroionych, do Neſtoryuſzowego domu wniść im niedopuſzczono, y daremná była expektatywá y oczekiwánie, iuż trzecia była relacyá, o iego zakamieniáłey uporczywości. O tym poſłyſzawſzy, nie maiąc nádziei przyśćiá Neſtoryuſzowego, odprawować Synod poczęli. Przeczytano naypierwey liſt Cyryllá, do Neſtoryuſza, y iáko Kátolicki, od wſzyſtkich ápprobowany. Potym czytány liſt Neſtoryuſza, do Cyrylla, y reprobowány iako heretycki, y iáko bezbożny wywołány, y dekretowány. Dekretowány z tym liſtem y Neſtoryuſz, tymi ſłowy: *Ktokolwiek Neſtoryuſza nie wyklina, niech będzie wyklętym, tego prawdźiwá Wiará wyklina, wſzyſtkie Neſtoryuſza liſty y dogmata przeklinámy, ktokolwiek tego niewyklina, niech będźie wyklętym, tego prawdziwa Wiará wyklina, kto z Neſtoryuſzem konwerſuie, niech będzie wyklętym.* Potym czytáne ſą liſty Celeſtyná Papieża, potym relacyá byłá blaſfemiy wymówionych w Konſtantynopolu, których ſłuchano z wielką exekrácyą y obrzydzeniem. Na oſtátku daná ſentencya przeciwko Neſtoryuſzowi w ten ſpoſob: *Gdy między innemi, Nayprzewielebnieyſzy Neſtoryuſz (ten mu tytuł dano dla godnośći iego) áni na naſze pozwy ſtawać, áni świątobliwych y Przewielebnych Biſkupów naſzych, do ſiebie poſłanych, przyiąć niechciał, muſieliśmy do tego, czego bezbożnie nauczał, przyſtąpić, áby przez examen roſtrząśniono było. Dowiedźieliśmy y nauczyliśmy ſię, częśćią z liſtow y komentaryuſzów iego, tu publicznie czytanych, częśćią y z dyskurſów iego, y Kazania, które w tey Efeżyńſkiey miał Metropolii, co świádectwem potwierdzono, że bezbożnie trzyma y uczy. Przez S. Kanony, y Kośćiołá Rzymſkiego Papieżá, Celeſtyna Oycá naſzego, liſty; łzami zaláwſzy ſię, y przymuſzeni, ſentencyą tak żáłoſną ferowac muſiemy. Więc Pan náſz JEZUS Chryſtus, przećiwko ktoremu on bluźnił y mowił, przez ten świątobliwy Synod, tegoż Neſtoryuſza, od wſzelkiey godnośći Biſkupiey oddaliwſzy, y od wſzelkiey ſpołeczności Kápłańſkiey, y zgromadzenia innych Prawowiernych wyrzucić kazał.* Na tę ſentencyą podpiſali ſię wſzyſcy Biſkupi, liczbą dwieśćie, zaráz liſt dali do Neſtoryuſza, áby mu go znieſiono, który ták ſię poczynáł: *Swiątobliwy Synod, według pobożnych y Chrześćiáńſkich Ceſarzow naſzych opiſaniá, do Metropolim Efeżyńſkiego, z łáſki Boſkiey zebrany, Neſtoryuſzowi nowemu Judaſzowi. Reflektuy ſię dla bez-*

dlá bezbożnych Kazań twoich. &c. Y ták ſtrącony ieſt ſmok wielki, który zdradę czynił, godności PANNY Náyświętſzey, y zazdroſzcząc iey Macierzyńſtwa Boſkiego, y iáko Niebo przebiła radość wielka, y Aniołowie wſzyſcy, też głoſy zwycięſtwa znowu powtarzali: *Teraz ſtało ſię zbawienie, moc y Kroleſtwo BOGA naſzego, y władzá CHRYSTUSA iego, że ſtrącony ieſt oſkarżyciel Braći naſzych,* Apocalip: 15. Ták tym ſpoſobem y w Kościele Bożym, Prawowierni weſeląc ſię, chwáłę, y honor P. BOGU oddali y CHRYSTUSOWI iego z Duchem Swiętym, ktory obronił, przez świątobliwych Oycow, Nayświętſzą Pánnę MARYĄ, Matkę Bożą, od Neſtoryuſzowey żarliwey kalumnii. Cały dzień na tey ákcyi ſtrawiony, czekał záś wſzyſtek mieyſki lud, od raná aż do wieczora, Swiętego Synodu Dekretu oczekiwaiąc, y gdy poſłyſzeli, że ten nieſzczęśliwy ieſt deponowány, wſzyſcy zgodnym głoſem poczęli S. Synod chwalić, y Pánu BOGU dzięki czynić, że upadł nieprzyiaciel Wiary Sw: na znak wdzięczności, Biſkupow wychodzących z Kośćiołá, odprowadzáli z lampámi, pochodniámi, aż do goſpod właſnych, gdyż iuż był wieczor, y byłá wielká radość, y wielkie illuminácye, y ognie w Mieście, także y białegłowy nawet z kadzidłem y trybularzami, Biſkupow poprzedzały. Tę relacyą czyni naſz Cyryl do Alexandryiczykow. Szczęśliwy zapráwdę tryumf Nayświętſzey MARYI Panny, ktorey Imię Matki Boſkiey, za ſtáraniem naſzego Cyryllá Karmelity, ieſt konſerwowane, ktore ieſt naypierwſzy y náywiękſzy iey przywiley, y fundament, y początek wſzyſtkich innych godności.

235. Druga Seſſyá byłá 23 Czerwca, na ktorey Cyryl naſz miał Kazánie do Oycow Synodu, ktorego początek ieſt táki: *Weſołe widzę zebránie Swiętych wſzyſtkich, ktorzy z wielką ochotą, od Nayświętſzey Matki Boſkiey MARYI Panny, zwołáni, zebrali ſię.* Gdzie ſilá mowił na chwáłę Nayświętſzey PANNY, y ſurowo na Neſtoryuſza powſtał. Potym napiſane były liſty do Teodozyuſza Ceſarzá, y inne do Eucharyuſza, y Kleru Konſtantynopolitańſkiego. Rozgniewány iednak Neſtoryuſz, śiłą przeciwko Cyryllowi náſzemu, y całemu Synodowi, zamyśláł, gdyż z iego inſtynktu Kandydyáńſki Hrábia, Jan Sacrenſis, na mieyſcu Ceſárſkim w Efezie będąc, przeciwko Cyryllowi y innym Oycom, że nie czekali Janá Antyocheńſkiego Patryárchy, y innych, ták wiele kalumnii przed Ceſárzem udał. Nápiſał y Neſtoryuſz też ſámo, kłamſtwy pełen liſt, ná ktorym ſię dziewięć Biſkupow, iego partyzántow, podpiſało, y dniá piątego po oſądzeniu Neſtoryuſza, Jan Antyocheńſki Patryárcha, z ſwoiemi do Efezu przyiachał, dnia 26. Czerwca. Zaſzli mu drogę na przywitánie Biſkupi od Concilium poſłáni, ktorzy od żołnierzy odpędzeni, nie mogli z nim mowić, ále z nim ſzli aż do iego ſtancyi, ktorych gdy zawołáno, o dekretowanym Neſtoryuſzu powiedzieli Imięniem Synodu, ták ich kázał zbić okrutnie, że do utráty żyćiá przyſzli, przyſzedſzy do świątobliwego Concilium, plagi ſwoie pokazuiąc, do gniewu Oycow pobudzili, ktorzy zaráz y ſamego Janá za wyklętego deklarowali.

Trzeciá ákcyá, Jan wſpomniony, z Neſtoryuſzem, y innemi partyzántami, ſkargi na Cyryllá naſzego, y Memnona poźmyśláli, że Memnon, Neſtoryuſzowi Kośćioły pozamykáł, y na iego Klerykow rożne pogrożki czynił, że Cyryl między ſwoie piſániá, heretyckie mięſzał ſentencye, y wſzyſtkich Biſkupow, ktorzy ſłuſznie na Synodzie przytomnemi byli, ſzpetnie oſłáwili: Dla tego innych exkommunikowáli, innych oſądzili, y żádney władzy nie maiąc, zwyczaiem ſchyzmatykow, y heretykow, Swięte Kanony poprzewracáli. Potym ſentencyą wydał Jan na Cyryllá, y innych Synodu Biſkupow, áby wypędzeni y karáni być mieli, ieżeli Cyryllowych dekretow wyklináć nie zechcą, Kśiąſzkę dekretow przeciwko Synodowi Sw: zmyślili, y do Ceſárzá, y pobliżſzych Miaſt, oſłáwiaiąc Synod, poſłali, y Pelágiuſza herezyą powtornie wznowili.

Czwartá Seſſyá, na ktorey Poſłowie Celeſtyna Pápieża zawitáli, liſty iego publicznie na Concilium czytáno, Neſtoryuſza potwierdzone oſądzenie, y ákta tam czytáno.

236. Piąta Seſſyá, ná ktorey Poſłowie ſentencyą przećiw Neſtoryuſzowi wydali, z podpi-

podpiſem każdego oſobliwym, y liſty do Teodozyuſza Ceſarza, y Kleru Konſtantynopolitańſkiego. Nieuſtáwały zdradzieckie machinácye Neſtoryuſza partyzantow, przećiw Cyryllowi, ktorego naybardziey nienáwidzili. Piſáli y do Alexandryi, że Cyryl nowe wymyśla herezye, y Pánu BOGU miłego Męża, Janá Chryzoſtomá prześláduie. Y że Wiktor, świątobliwy Zákonnik, między poſpolſtwem rozſiali, nieprzyiacielem ieſt Cyrylla, (ktory tegoż był poſtánowieniá y Zakonu) y że opowiada Neſtoryuſzową ſentencyą, ále Wiktor gdy do Efezu przyiachał, kłamſtwa Neſtoryuſza pártyzantow wydał, y práwdziwie opowiedźiał.

Szoſta Seſſyá, na ktorey wiadomość wzięli Biſkupi Kátolicy, co Neſtoryuſza partyzanći, bezwſtydnie czynili przeciw náſzemu Cyryllowi, y Memnonowi, y przećiw innym, ná Synodzie Biſkupom, radząc coby czynić w tákiey okazyi, ſzeſnaſtego dniá Mieſiąca Lipca, do teyże Matki Boſkiey Bazyliki ſię zgromadzili, y podaná ieſt Kſiążeczká ſkargi od Cyrylla, y Memnoná, naprzeciw Janowi Antyocheńſkiemu. Ten przypozwány ieſt z Achacego ſentencyi, áby ná Conciliū ſtanął, naprzod do niego trzech Biſkupow poſłano, Piotra, Pawła, y Archelauſá: ktorzy od żołnierzy odpędzeni, ledwo w progu ſtancyi iego ſtanąwſzy. Powtornie przypozwany, poſłano znowu trzech Biſkupow, ktorzy przez żołnierzy potym mieczami odpędzeni. Jan zaś deklarowáł, że Cyryl naſz wyklęty, oraz y z całym Synodem, y że był heretykiem Apolinaryſtą, y otym wſzytkim dali znać Ceſarzowi, y publiczną zawieśili kartę.

Siodma Seſſyá, Concilium dniá 17. Lipca, na ktorey Cyryl naſz żalił ſię na publicznie zawieſzoną kartę, proſił áby Jana nápomnieć. Więc z Dekretu Concilium, przez trzech Biſkupow, trzeći raz Jan przypozwany, ále ći odpędzeni, niechcieli karty od Archidyákona Jana przyiąć, w ktorey Cyrylla y Memnona, y cały Synod exkomunikowali, iako odnowicielow wſzyſtkiego złego, y wſzyſtkich herezyi, z podpiſem trzydźieſtu ſześciu Biſkupow. S. Synod taką Janá zuchwałość y śmiałość, żałośnie ponoſząc, ſkaſſowáli wſzyſtkie iego ákta, y liſt napiſáli do Teodozyuſza Ceſarzá, przez umyślnych kurſorow, napiſáli y poſpolity liſt, do wſzyſtkich prawowiernych, w ktorym oſądzone Imiona deklaruie, y zaraz przykazuie, żeby ſię nikt nie przyłączał do Neſtoryuſza, y Janá, ábo iego partyzantow, y ſchizmatykow, álbo mężow ſekty Pelagiuſza, pod karą klątwy, y depozycyi z Biſkupſtwa, ſamym Prałatom. Potym przez pięć dni nie zaſiadali, na te pobożne obrady. Sam zaś Cyryl wzruſzony żarliwością, Kazánie miał do poſpolſtwa, áby w prawdziwey Wierze było ſtatecznym, oraz y na przeciw Janowi powſtał, ieſt Homilia 3. ktorey początek: Jaka, naymilſzym w Chryſtuſie, ieſt moc. &c.

Oſma Seſſyá była dnia 21. Lipca, na ktorey zakazano ieſt, áby ſię nikt nieważył podpiſowáć inną Wiáry Sw. Profeſſyą, tylo Niceńſką, bez żadnego przydatku, pod wielkiemi karámi. A to z tey racyi, że Neſtoryuſza partyzanći, śiłu zwieść chcieli, iakąś profeſſyą pokazuiąc, w ktorey pełno było błędow.

Dziewiąta Seſſyá nazaiutrz, na ktorey dekretowano herezyą Pelágiuſza, według opiſaniá Rzymſkiego, z tey racyi Mieſzczanie Efeżyńſcy, z żarliwośći Wiary Katolickiey, Pelagiuſza Biſkupow, w ſwoich granicach cierpieć niechcieli, ále za tumultem poſpolſtwa, od ſiebie wypędzili, y liſt do wſzyſtkich CHRYSTUSA wiernych publikowano, y inne ſprawy produkowane. Potym Juwenaliſowi, ktory Prymaſowſtwa całey Paleſtyny ſobie y ſwoim ſukceſſorom chciał przywłaſzczyć, z wielką Ceſaryáńſkiego Kośćiołá krzywdą, ſprzećiwił ſię naſz Cyryl, całego Kośćioła Imięniem. Potym świątobliwy Synod liſt do Teodozyuſza Ceſarza napiſał, w ktorym proſił, o pozwolenie Biſkupom, iuż choruiącym, y zubożałym, áby do właſney Dyecezyi mogli powrocić, ále że Kandydyáńſki Hrabiá, Ceſarſki namieſtnik, Neſtoryuſza y Jana Protektor, nie tylo ſámego Ceſarza uwodził, ále też poſłáne do niego od S. Synodu liſty, przeymował. Naſz Cyryl wiernego doſtawſzy Człowieka, w ubogiego go żebraká przebrał, dawſzy mu trzćinę za kii, w ktorey liſty, y inne tranſakcye, do Konſtantynopola, do Ceſarza áby zanioſł, kryiomo zapakował.

237.

Gdy wyſzedł

Gdy wyſzedł do Konſtantynopola ten kurſor, z obáczywſzy Cyryl Swiętych Biſkupow ſtrapionych, rożnemi przećiwnośćiámi przytrzymuiących ſię, w Efezie, áby ſtrapionych pocieſzył, piękne miał Kazánie, ktore tak ſię poczyna: *Prorok Dawid tych ktorzy nadzieię ſwoię w Panu BOGU niewzruſzoną pokładáią, doſtateczności zachęcaiąc, mowi: Mężnie czyńcie, y niech ſię zmacniá ſerce waſze; wſzyſcy ktorzy nadzieię macie w Panu BOGU.* w Pſalm. 26. Przyſzedł zatym Kurior do Konſtantynopola, liſty pooddawał, z ktorych dowiedziawſzy ſię o okrucieńſtwie, ktorym Neſtoryáni SS. Efezyńſkiego Synodu Oycow wexowali, Zakonnikow Przełożeni, ktorych nazywaią Archimandrytami, bez boiaźni na Pałac Ceſarſki wpadſzy, wſzyſtko mu opowiedźieli, y całe Miaſto na obronę Wiary Katolickiey wzburzyli. Pryncypałámi byli Comenus, Potamon, y Dalmatius, ktorzy z liczną aſſyſtencyą Zakonnikow, Pſalmy, y hymny śpiewaiąc, na Pałac Ceſarſki poſzli, od ktorego wziąwſzy przyiemny reſpons, do Swiętego Maryusza Bazyliki poſzli, wſzyſcy z Hymnami, y świecami zapalonemi, przećiwko nieprzyiacielowi MARYI Panny, Mężowie świątobliwi wołaiąc: z Ambony Dalmatiuſz powiedźiał, do poſpolſtwa Konſtantynopolitańſkiego Oracyą Synodalną, w ktorey donieſione były Neſtoryuſzowe zwody, y lud wołał na Neſtoryuſza przeklęctwo.

W takim zamięſzaniu, kazał naprzod Ceſarz tak Neſtoryuſza, iako y Cyrylla naſzego, y Memnona, iako tey ſedycyi y niepokoiu Autorow, do więzienia wtrącić. Lecz Oycowie Synodu, y Konſtantynopolitańſcy Zakonnicy, ſuppliki do Ceſarza za Cyryllem podali, iego tym czałem ánimuiąc wielkiemi pochwałámi do znieſienia pracy, dla honoru Matki Boſkiey, MARYI Panny, ſiebie ſámych ofiaruiąc, áż do krwi wylania za Wiarę S. Katolicką, y za obronę Sw. Synodu. Potym wyſłuchawſzy obudwuch ſtron Ceſarz prawdę uznał, y za pilną S. Pulcheryi, Sioſtry Ceſarzowey Interceſſyą, wyperſwadowany, y uſtawicznym wołaniem zniewolony, Katolikom ſprzyiać poſtanowił. Gdy ſchizmatykom roſkazał, áby tego, co zarzućili Cyryllowi naſzemu probowali, nie ważyli ſię pokázać zdeſperacyi: Ceſarz kazał im do domu ſię wrocić. Po depozycyi Neſtoryuſza poſtanowiony ieſt Patryárchą Konſtantynopolitáńſkim Maximiánus, y z Ceſarſkiego roſkazu poſtanowiono, áby wſzyſcy Biſkupi z Efezu do ſwoich Dyecezyi powrócili. To ſię napiſało y opiſało z Baroniuſza, gdyż na tym Concilium, nad innych iaśniała naſzego Cyrylla świątobliwość, w wielkiey cierpliwośći, w nieuſtraſzonego ánimuſzu wſpaniałośći, wżarliwośći Wiary Katolickiey, w oſobliwym przećiwko Nayświętſzey PANNIE, Matce Boſkiey affekcie, y przez oſobliwą roſtropność, ktorą cálego Concilium progreſs dyrygował. Powroćiwſzy do Alexandryi w Nowembrze, od całego Miaſta przyięty z wielką pompą y apparencyą. Oddali mu liſty Poſłowie Konſtantynopolitáńſcy, y od Maxymiána Patryárchy nowego z powinſzowaniem: Chwała Panu BOGU, y dźięki y Matce iego Nayświętſzey ſą uczynione; Dźięki Celeſtynowi Papieżowi, dźięki naſzemu Cyryllowi Patryárſze Alexandryiſkiemu, ktoremu takie elogium y Panegyrik, Synod Efezyńſki napiſał: *Swięty ten Synod (mowi S. Anaſtazy Sinaita) że CHRYSTUS Pan tak w Boſtwie, iáko y Człowieczeńſtwie, zarowno doſkonáłym ieſt, w dwoch nierozdźielnych y złączonych naturach, iednym Panem go wyznał.* Potwierdziwſzy Noſtoryuſza, za zdaniem Cyrylla oſądzenie y damnacyą, na iego pochwałę taki napiſał Panegyrik: *Cyryllowi wieczna pamiątká (iako y Chalcedońſki Synod przyznał) gdyż żaden z Swiętych Oycow Nayświętſze owo y nieuſtaiące, y wieczne nigdy nie zgładzone, natury CHRYSTUSA Pana Dobrodzieyſtwo, tak nieopowiadał, iáko S. Cyryl. Bo Swięći Oycowie liczbę naznaczyli, lecz Błogoſławiony Cyryl razem ziednoczone y nierozłączone, nigdy natury, ále konſerwowane, y po ziednoczeniu oczywiśćie y rzetelnie uczył. Niech ći będźie Chwała, światło, pochodnia, y kolumno prawdy Cyryllu. Powtornie powiem, Cyrylla wieczna pamiątká, ktory nie dopuſzcza nas od prawdy błądźić.* Z tego Cyrylla przećiwko Neſtoryuſzowi zwycięſtwa, utwierdzone ieſt, Nayświętſzey Panny MARYI Imię Matki Boſkiey, y ieſt tradycyá, że przydano ieſt w Pozdrowieniu Anielſkim: *Swięta MARYA Matko Bo-*

ſko Boża, modl ſię za nami grzeßnemi, teraz y w godźinę śmierći naßey, Amen. Y to tradycyá, że konfirmowany Karmelitom tytuł, Braci Nayświętſzey Panny MARYI Matki Bożey, dla rewerencyi S. Cyrylla Karmelity. W ten czas na tryumf Matki Boſkiey, Pulcheryá Auguſta, Kośćioł wſpaniáły na Blecharniach bliſko morza wyſtawiła. Na więkſzą zaś Neſtoryuſza konfuzyą, roſkazał Ceſarz iego Kſięgi popalić, Hrabię Ireneuſza iako Neſtoryuſza partyzanta odrzucił, potym Kandyda, Palladyuſza, y Janá Biſkupow złożył. Sam zaś nędzny Neſtoryuſz, z Dekretu Ceſarſkiego, na Oázym relegowany, gdźie za wzięciem przez poganow Miaſtá, y on wźięty wniewolą, y po rożnych mieyſcach ſię tułał, na oſtatku iego ięzyk, iako piſze Ewagrius, robaki ſtoczyły, y tak z tego życia mizeryi, na cięzſze męki, za ſtraſznym Sądem Boſkim, á na wieki dekretowany, umarł.

238 Naſz Cyryl, z tey wiktoryi będąc ſławnym, Oycu Sw. miłym, u wſzyſtkich wpoſzanowaniu, iako dobry Paſterz, ſwoim rządźił Kośćiołem, śiła Kśiąg wydał bardzo mądrych, wſzyſtkim wiadomych. Pełen tedy dni y dobrych uczynkow, opinią świątobliwośći znaczny, oraz y cudami, umarł w Alexandryi R. P. 444. ſwego Biſkupſtwa 32. Jeſt śiła iego Panegyrikow, y pochwał; ále doſyć na tym, ktore ſię tu wſpomni z Monologiū Greckiego, ktore ieſt takie: *W Alexandryi dźień Narodzenia Sw. Cyrylla, tegoż Miaſta Biſkupa, Meża pełnego mądrośći, y Katolickiey Wiary Obrońciela mężnego, ktorego Naywyżßy Páſterz Celeſtyn, godnym ſądził, áby go na mieyſcu ſwoim, na Efeżyńſkim Concilium, Namięſtnikiem uczynił.* Ciż Grekowie w ſwoich Minuciách, na dzień dźieśiąty Czerwca, tak chwalebnie o nim piſzą: *Ogniem DUCHA Przenayświętſzego oświecony, Słońce oświecaiące iako promienie, oracula y wyroki dáwałeś, twoie nauki wßyſtkich oświecáły: Błogoſławiony, y świątobliwy, ciemnośći heretyckie, mocą y śiłámi tego, ktory ſię z Panny narodźiwßy, zaiaśniał wytępiałeś. Wymową twoiey Oracyi, o S. Cyryllu, cały Kośćioł przyozdobiony, y twoie Swięte przenieſienie, Swiętemi ceremoniámi obſerwuie, oſławną wßytkich Kapłánow ozdobo, Oycow Wodzu, Synodu Nayświętßego, Obrońcielu nieuſtraßony twoiemi ogniſtemi y żarliwemi, Wiary S. ártykułámi, o Biſkupie Naymędrßy, wßelką oſchłośći, pełną herezyi materyą, ſpaliłeś, ſentencyi twoich głębokośćią, Nayświętßy Cyryllu, bezbożnych y niewiernych heretykow, zatopione woyſko: twoią Nauką o Błogoſłáwiony, każdego dniá przyozdobiony, cáły Prawowierny Kośćioł, ktory cię bardzo ßanuie, y wychwalá; Napełniony ieſteś oświeceniem Ducha Przenayświętßego, o Cyryllu, Przykazánia Bożego Stróżu, y od affektow y Paſſyi oczyßczony. Przenáyświętßey TROYCY zaprawdę ſtałeś ſię przybytkiem, iako żarliwośći, tak y mowienia wolnośći pełen, chwalebny Cyryllu, Katolickiey Nauki Prezydencie, heretyckie y kłamliwe, bezbożnych herezyi ięzyki potępiłeś.* Tak wiele tam o Cyryllu naſzym wſpominaią, iako y w Dźieiach Concilium Generalnego, tak w Efezie, iako y w Chalcedonie, ktore godne Imię iego, y pamiątkę, w pochwale w całym po politym Kośćiele święcą. Dzień chwalebny śmierći iego, obſerwuią Grecy dnia 9. Czerwca, ále w Łaćińſkim Kośćiele dnia dwudzieſtego ſiodmego Stycznia.

Zywot Swiętego Palladyuſzá Szkotſkiego Apoſtoła.

239 SWięty Palladyuſz był Greczynem, urodzeniem Galáta, z uczćiwych Rodźicow zrodzony, Nauczyciela miał z małośći, uczonego Ewagryuſza, Oyczyzną Ibera, koło Pontu Euxyńſkiego, ktorego nauką y cnotą ſławnego, S. Grzegorz Nanzyanzeńſki, Dyákonem Ordynował, y Nektaryuſzowi Patryárſze Konſtantynopolitańſkiemu, liſtami zalećił. Ten Ewagryuſz, tak nauką wyſoką, ktorą konfundował heretykow, iako y obyczaiow uczćiwośćią, dla ktorych wſzyſtkim był miłym, wiel-

łym, wielkie u całego Miaſta miał poſzanowanie, ktorego iednak, dla konwerſacyi z iedną znaczną matroną umnieyſzył, z ktorą miał konfidencyą. Atoli za napomnieniem Anioła, ktory mu ſię pokazał, áby przećiwko czyſtośći czego niewykroczył: dlá boiaźni Bożey, y żeby iakiey konfuzyi ſobie nie uczynił, od tak niebeſpieczney tentacyi, ieſzcze w całośći odſtąpił. Porzućiwſzy wſpomnioney matrony konwerſacyą, y Miaſto Konſtantynopolitańſkie, do Jerozolimy z Palladyuſzem naſzym, ſwoim Uczniem poiachał. Tego czaſu mięszkałá tamże Sw: Melániá ſtarſza, Wdowa Rzymſká, Marcella Senatora Rzymſkiego Corka, pobożnośći, y dobrych uczynkow pilnuiąc, od dwudzieſtu ſiedmiu lat w Klaſztorze, w ktorym pięćdzieſiąt SS. Panien mięſzkało, na Gorze Syon, ktory ſwoim koſztem wyſtawiła, y tam Przełożoną była. Oſobliwie iednak miłoſierne uczynki czyniłá, pielgrzymow do Ziemie Swiętey, Biſkupow, Klerykow, Zakonnikow, y ktorychkolwiek Prawowiernych, przyimuiąc, onym wielką ſzczodrobliwość świádcząc. Do tey S. Matrony, Ewagryuſz z Palladiuſzem, ſwoiey peregrynacyi ſocyuſzem wſtąpił, gdy wſpomniona mátrona Konſtantynopolitańſká na pamięć mu przychodźiła, nie wiedząc co z ſobą czynić miał, y dokąd ſię obroćić, będąc młodym, Kleryckie ſuknie chciał zrzucić, y na świat ſię powrocic poſtanowił, lecz z Boſkiey cudowney Prowidencyi w gorączkę zapadł, w ktorey długo choruiąc, przyſzło życie kończyć, iuż od Medykow zdeſperowane. Przyſzła go nawiedzić Melaniá, do ktorego z wielką rzekła roſtropnośćią: *Nie podoba mi ſię Synu moy, tak długa twoia chorobá, ktora tym cięższa, iż przyczyny iey żaden nie wie. Ty ſam nam początek tego złego opowiedz, bo ta chorobá bardziey duſzę, niżeli ciało trapi.* Opowiada ten, co mu ſię w Konſtantynopolu przytrafiło, y co uczynić poſtanowił. Lecz mu Melaniá rzekła: *Obiecałeś mi, świadkiem P. BOG, żeś miał Zakonnikiem zoſtać, y iá lubom grzeſznica, modlić ſię do P. BOGA będę, aby ći do wypełnieniá tego poſtanowieniá, życia dłuższego użyczył.* Gdy na to on pozwolił, y Melaniá ná tę intencyą ſię modliła, w prętkim czaſie choży ozdrowiał, y gdy do doſkonalſzego zdrowia przyſzedł, z Towarzyſzem Palladyuſzem Zakonny Habit przyiął, w naſzym na Gorze Syon Konwencie.

240. Ze zaś naſz Zakon Karmelitańſki, Konwent miał na Gorze Syon, oczywiśćie ſię probuie, że w nim przemięſzkiwano, poki Swięte Miaſto Jerozolimſkie pod władzą było Pánow Chrześćiáńſkich, nazywano go Konwentem Sw. Anny, w ktorey domu był wyſtawiony, bliſko bramy złotey, nie daleko od Wieczernika, gdzie CHRYSTUS Pan Nayświętſzy SAKRAMENT poſtanowił, y DUCH Przenayświętſzy w dźień świąteczny, na Apoſtołow z ſtąpił. O poſtanowieniu tego Klaſztoru, wſpominá naſz Jan Jerozolimſki, lib: de Inſtitutione Monachorum cap: 30. O czaſie zaś S. Melanii, ieſt wzmianka u Janá Textora, w pamięći pogrzebowey, dawnemi wierſzami, ktoremi naſzego Zakonu Karmelitańſkiego fundacyá, y nie uſtaiąca ſukceſſya ſię w ſpomina. O tym Konwencie ieſt także wzmianka, y w żywocie S. Anioła naſzego, ktory tamże Zakonny wziął Habit. Palladyuſz tedy, wracaiąc ſię do niego, w tym na Gorze Syon Konwencie zoſtał Zakonnikiem, maiąc lat dwadźieśćiá, y był Janá Patryárchy Jerozolimſkiego 44. kiedy ieſzcze był Puſtelnikiem, ná puſtyni Syryiſkiey, oſobliwie ná Karmelu Uczniem, iako piſze Nicolaus Harlemius y inni, przyobleczony w Habit z kozłowych ſkurek, Kaptur ſzczupły, biały płaſzcz, na przykład Eliáſza. Zwyczay był dawnych Zakonnikow, áby z nabożeńſtwa, y dla włáſney inſtrukcyi, dalekie wizytowali Klaſztory, ktore świątobliwośćią y obſerwancyą ſłynęły. Dla czego Palladyuſz naſz, drugiego roku, Wielkiego Teodozyuſza Céſarza panowania, zoſtawiwſzy za pozwoleniem ſtarſzych Jerozolimę, w podrożą ſię puśćił, ku Alexandryi, y Egipſkim puſtyniom, chcąc pieſzotą Swiętych nawiedzić Zakonnikow, ktorą pielgrzymkę, y iey powodzenie, w ſwoiey Hiſtoryi Lauzyáckiey opiſuie; Naypierwey przyſzedł do Izydora, ktory z Zakonniká zoſtał Kapłanem, y Szpitalnym Alexandryiſkiego Kośćioła, w ten czas świątobliwośćią ſłynącego Męża, ále potym Orygeniſtow Protektora, y Doktora, od ktorego pobożnych życia Za-

cia Zakonnego postępkow się nauczył, y zaprowadzony do Cel pustelniczych o pięć mil od Miasta, oddany iest do Instrukcyi Dorotheuszowi, Pustelnikowi Tebańskiemu, ktory przez lat sześćdźiesiąt, w iaskini żył. Gdy tam w ciężką zapadł chorobę, poszedł do innych koło Alexandryi Klasztorow, gdzie na dwa tysiące Zakonnikow mięszkało, z ktoremi konwersuiąc, trzeći peregrynacyi rok dokończył. Z tamrąd puśćił się na Gorę Nitryiską, na ktorey iest wielka pustynia ktora się ciągnie aż do Ethyopii y daley, gdzie na ten czas na pięć tysięcy Zakonnikow mięszkało, według swego upodobania, álbo z iednym tylko towarzyszem, ábo z dwiema, ábo z więcey, między ktoremi było Anáchoretow Mężow doskonałych zupełnie Pustelnikow na sześćset. Mięszkał na tey Gorze Palladyusz Rok cały, przy Oycach SS. wielkim Arseniuszu y innych, za ktorych exhortacyámi wyperswadowany, w głębszą zaszedł Pustynią, gdzie cierpiąc tentacye cielesne y myśli nieporządne, pustynią porzucić umyślił. Lecz od P. BOGA wspomożony, y zmocniony na pustynią onę, ktorą nazywaią Scetis, kryiomo zaszedł, y tam przez dni piętnaśćie, z Oycami starszemi konwersował. Trafił na Męża S. Pachomiusza, ktorego Swięto Kośćioł S. 14. Maia obchodzi. Temu serca swego y iakie tentacye ponośił, zwierzył się. Gdy na Gorze Nitryi, śiłá o S. Janie Opacie Miasta Likońskiego Thebaidy, cudow słyszał, iakie cuda czynił, y o Duchu Prorockim ktory się wydał, gdy się go pobożny Cesarz Teodozy radźił; cudowną mu przeciw Maxencyuszowi, y Eugieniuszowi Tyrannom, wiktoryą opowiedźiał (ktora się przytrafiłá, gdy wiatr wielki nieprzyiacielskie strzały na nich samych nazad pędźił) do niego się wybrał, to piechotą, to łodźią płynąc przez dni ośmnaśćie. Ggy przybył, y świątobliwego Męża, świętey zażywał konwersacyi, co mu się miało przytrafić, od niego się dowiedźiał. Tak bowiem Jan do niego mowił: *Chcesz być Biskupem*, ktoremu gdy Palladyusz odpowiedźiał, że niechce tey godnośći, uśmiechnąwszy się Jan rzekł: *Będzie ten czas że cię obiorą Biskupem, y będźiesz wiele pracował, y cierpiał, ieżeli chcesz się schronić afflikcyi, niewychodź z pustyni, na pustyni bowiem nie może cię nikt Biskupem ordynować.*

Powroćił potym nazad nasz Palladyusz, do wspomnioney Scetis puszczy, tam nieczystośći nieustaiące tentacye, S. Pachomiemu znowu opowiedźiał, ktory mu skuteczną dawszy Instrukcyą, w tey potyczce, mężnie zachęcaiąc do ufnośći w Panu BOGU, y chwalebney utarczki, przykładem swoim. Opowiedźiał mu bowiem iako y on kuszony był od szatána, pzzestraszony był y illuzyámi, w cale o zwycięstwie desperuiąc, po puszczy błądźił, bestyom podawał się na pożarcie, nawet y padalce sobie przykładał, ále przecie uwolniony, taki głos Boski usłyszał: *Opacie Pachomi, dla tegom szatanowi na ciebie dopuśćił takiey władzy, żeby w tobie nie był pyszny y hardy duch, iakobyś sam twemi siłámi mogł tę zwyciężyć tentacyą, ále żebyś twoię poznał słabość, y ułomność, y żebyś w życiu twoim Zakonnym nie miał ufnośći, ále żebyś Boskiey wzywał pomocy.* Tak instruowány odszedł Palladyusz, y gdy wszystkie Zakonnikow pomięszkaniá w Egypskich pustyniach, w Libii, w Tebaidzie, y Syene, obszedł, Niebieskiego ich życia się nauczywszy, ciężko zachorował na puchlinę, gdyż na śledźionę y żołądek często chorował. Gdy iuż sześć lat wyszło iego peregrynácyi, odesłany do Alexandryi, z tamtąd za poradą Medykow, poiechał do Palestyny na powietrze zdrowsze, y iemu pożytecznieysze, mięszkał rok cały w Betleem, trzy látana Gorze Oliwetu. Powroćiwszy do Jerozolimy, z konwersacyi z konfidentami, wpadł w błędy Origenesa, iako pisze S. Epifani do naszego Janá Jerozolimskiego, na końcu mowiąc: *Palladyusza zaś Galaty, ktory przedtym nam miłym był, y teraz z miłosierdzia Bożego iest potrzebny, strzeż się, bo Origenesa herezyą opowiada, y naucza, żeby prawowiernych, tobie powierzonych, do przewrotnych swoich błędow nie zawiodł.* Potym z Palestyny przyszedł do Bitynii, gdzie Helionopolskim Biskupem był obrány, maiąc lat 33. zawźiąwszy przyiaźń z S. Janem Chryzostomem, Patryárchą Konstantynopolitańskim, ktory w ten czas z swoiey Stolicy był na wygnaniu, śiłá dlá iego przyiaźni cierpiał. Przypomniał sobie dyskurs, czyli Pro-

241.

czyli Proroctwo Swiętego owego Janá Opatá, y wszystko cierpliwie znośił. Na Synodźie dwudźiestu dwoch Biskupow, w Konstantynopolu mianym, w sprawie Antoniná Efeżyńskiego, Palladyusz nász z innemi dwiema, do Azyi ná examen świadkow posłany. Gdy zaś na S Jana Chryzostoma, wielkie powstało prześládowanie, dlá iego respektu, z Wschodu ustąpiwszy, do Rzymu, do Oyca S. Innocencyusza poiechał, tám od Papieża ludzko przyięty, y od S. Melanii młodszey, do swego pomięszkania zaproszony. A że Pálládyusz sprzyiał Origenistom, tego między innemi ich błędami bronił, że może ludzka cnota, y umieiętność, przyiść do takiey perfekcyi y doskonałośći, nie mowiąc do podobieństwa, ále do rowności z Panem Bogiem, tak z niemi twierdźił, że áni myślą, ábo niewiadomośćią zgrzeszyć nie może, gdy iuż do wysokośći doskonałośći doydzie, dostępuiąc niećierpiętliwośći. Tym błędem zwiedźiony, swoiey ufaiąc niećierpiętliwośći, z białogłowámi Zakonnemi konwersowáć zwykł, nawet y peregrynowáć, záwsze z zgorszeniem Katolikow, ktory niebeśpieczną tę z białogłowami konfidencyą y poufałość w Biskupie ganili. Zarliwośćią tedy Boską zdięty Izydor Peluzyotá, nápisał do niego, ostry y poważny list, ktory iest 289. w xięgdz: 2. w ktorym trzema racyámi, od tey białogłowskiey konwersacyi chciał go oddalić. Pierwsza, że iest Biskupem, powinien tedy czyśćiey y uczćiwiey żyć, niżeli Zakonnik. Druga, że zbytniá konfidencya, czyni postpozycyą, á Biskup powinien być od wszystkich wposzanowaniu. Trzecia, że podobną konwersácyą serce się zniewalá do pożądliwośći, ktorą tak opisuie: *Co może być nad skałę twárdszego, co może być miększego nád wodę, á do tego nad iednę kroplę wody, á przecię ustawiczność náturę zwycięża, bo kámienie od wody ćienczeią, y skáły kroplą wody y ustawicznośćią padáiącey, miękną. Jeżeli natura, ktorą z cięszkośćią przychodźi zmiękczyć, á przecię się miękczy, czego ćierpieć nie mogłá ponośi, z iakiey tedy racyi wola, ktora łatwa iest, przez konwersácyą y konfidencyą, zwyciężoną y zniewoloną nie má być.*

242. Origenesá błędy, iako y Pelagiusza, nie tylko Zachodni, ále też y Wschodni Kośćioł poturbowáły, náwet y niedostępne Pustynie, y straszne przeszły knieie, siłu Zakonnikow, y Pustelnikow zaráźiły, y między innemi y nászego Palladyusza, iákośmy słyszeli. Lecz gdy Teofil Patryárcha Alexandryiski, onych ze swoiemi fautorámi, Synod zebrawszy, kondemnował, y inni po nim ná Concyliách rożnych, iáko w Diospolim, w Palestynie, y w Kártáginie w Afryce, siłu do iednośći y prawdziwey Wiary się powrociło, iako y nász Palladyusz, koło roku życia swego 54. ktory porzućiwszy Helenopolskie Biskupstwo, S. Kośćiołowi Rzymskiemu, iáko y Papieżowi Celestynowi się poddał, ktory go ná znak łaskawośći y benewolencyi, Dyákonem Rzymskiego Kośćiołá postanowił. Palladyusz nie myśląc więcey o Wschodźie, swoie mięszkánie w Rzymie postanowić umyślił, áby napotym w prawdziwey Wierze Rzymskiey, mogł żyć. Swego błędu dawnego żałuiąc nász Pallàdyusz, myślał iakimby sposobem mogł P. BOGU zadosyć uczynić, według godnośći iego. Przytrafiło się, że Celestyn Papież o Szkocyi czyli Hibernii Missyách maiąc stáránie, o nawroceniu tey Wyspy, przy zebrániu Kapłánow mowił: Pálládyusz nász maiąc táką okazyą opowiádania y rozgłoszeniá Wiáry S. Katolickiey, ktorey przedtym był sprzecznym, Oycu S. z osobliwą ochotą y prętkośćią zaraz się ofiárował. Ćieszył się Papież z tak godnego Missyonarza, ktory z innemi tey że Winnicy robotnikámi, á osobliwie z trzema Zákonnikámi iego Uczniami, to iest Augustynem, Benedyktem, y Albiuszem Hibernem, z Rzymu wyiachawszy, po rożnych przypadkách, y tak dalekiey podroży trudnośćiách, ná ziemi y na morzu przebytych, do Septemtryonalnych Hybernii Kraiow przypłynął. R. P. 426. iáko pisze Probus w Żywocie S. Patrycego; Na ziemię wysiadszy, za szczęśliwey podroży, tak niebespieczney, sukcess, P. BOGU dźiękuie, Socyuszow do pracy zachęcá, Krzyż potym wystawił, bo się nauczył od Magistra swego Doroteusza, że gdźie Krzyż iest, tam śiły tráći szatańská bezbożność. Sam do pracy się przykładał, przyłożywszy, łaskáwość pospolstwa, przez tłumáczenie Albiusza, chciał sobie zniewolić.

zniewolić. Potym mieyfce fobie, y dla fwoich obrał, áby Bofką chwałę śpiewaiąc, Pańfkiemu Officium zadofyć czynili, ná ktorych obchodzenie, Liturgią S. Marka wprowadźił, u nas na Wfchodźie fławną, iako Karmelitańfkiego Zakonu Zakonnika, ktora potym długo trwałá w tamtych ftronách.

243 Przyfzedł nafz Palládyufz do Szkocyi ieſzcze niewierney, y bałwochwalfkiey, dlá iey nawroceniá, ten kray od tego czafu nazwáno Szkocyá. Część ieſt Infuły Brytańfkiey, ná Septemtryon położoney, ták názwana, bo za wftąpieniem na nię, dla boiaźni Rzymiánow, iako ná befpieczne mieyfca, z zimnego y niezdrowego powietrza, tak Brytannow názwánych, (ktorzy twarz y inne ciáła części, rożnemi kolorámi málowali, iak teráz zwykli czynić pogánie Indyifcy) iáko y Hibernow pobliżfzych, z obudwoch Narodow, y innych obcych ftanęła Prowincyá, z tych trzech Narodow, pomięfzaná y złożoná, Szkocyá záś zowie fię ich ięzykiem, co z rożnych rzeczy ieſt zebrano. Nazywálá fię y Hiberniá Septemtryonálna, że fię lud na nię zebrał z Hibernii, byłá áż do tych czas pod właſnemi Pánami, y Krolámi, oddzielona częśćią od Anglii, częśćią od Hibernii, álbo Irlandyi, fwoich w Edymburgu Krolow maiąc Rezydencyą. Teraz iuż Anglii poddaná y przyłączona, iáko y Hiberniá. Do tych części Septemtryonálnych, ábo pułnocnych, Hibernii álbo Szkocyi, przypłynął náfz Palladyufz, ná ktorey śiłu od bałwochwalſtwá do Wiary Chrystusowey nawroćił, do ktorych Albiufza fwego Uczniá, ktorego potym konfekrował Bifkupem, pofłał. Te wdzięczne fwoiey Miffyi owoce gdy zbierał, aż za fztuką fzátańfką, ciężkie ná niego powftało prześladowánie, nie bez oczywiftego życiá niebefpieczeńftwa, porzućiwfzy Hibernią, do Hebrydow, y innych Wyfpow fię zapuśćił, wźiąwfzy z fobą z Hibernii, młodźiána Imięniem Ternaná, od fiebie ochrzczonego. W tych ftronách śiłu Szkotow bałwochwalcow, z ich Krolem Imieniem Ferguzyufzem, y z trzemá fynámi, Eugeniufzem, Donaldem, álbo Dongaldem, y Konftantynem, ktorzy niedawno z Danii przybyli, do uznaniá Ewangelii świátła przyprowadźił. Za pomocą Ferguzyufza Krola, w Jonii Hebrydow Wyfpie, dwá wielkie ufundowáł Klaſztory, ieden Zakonnikow, drugi Zakonnic, zkąd Swięći Mężowie, y Swięte Panny pochodźiły, ktorzy za czafem cały ow Narod do Wiary Chrystusowey nawroćili. Tamże piękną zebrał Bibliotekę, ktorą nabytemi zrabowánego Rzymu przez Gothow, Kfięgami licznemi przyozdobił. Gdy Infuły wfpomnione doftatecznie wyuczył y inftruował, od famego Krola Ferguzyufza proizony, áby fię ná Brytańfką przeniofł Infułę, áby y Szkotow, w pułnocnym kraiu mięfzkaiących, do Wiáry Sw. nawrocił, ále niechcąc Palládyufz nafz bez pozwoleniá Papiezkiego, funkcyi Apoftolfkiey, na nowey Miffyi owey zaczynać, do Rzymu do Celeftyná powrocił, ktory uciefzywszy fię o przymnożenie Wiary S. na owych Infułach, Palladyufza famego Bifkupem tam odefłał, iáko potwierdza S. Profper, y Wielebny Beda, mowiąc: *Palladyuſz do Szkotow, iuż w CHRYSTUSA wierzących (to ieſt od niego nawroconych za pierwſzą Miſſyą) od Papieża Rzymſkiego Celeſtyna pierwſzego, Biſkupem poſłány.*

244 Gdy w ten czas był w Rzymie Palladyufz nafz, nie tylko Szkotow, potrzeby, ále też y Brytannow Celeftynowi proponował, y na to go nawiodł (iako pifze S. Profper w ten czas żyiący) że S. Germaná Antyffyodoreńfkiego, y S. Lupufa Treceńfkiego we Francyi Bifkupow, przed tym, nafzych Liryneńfkich Zakonnikow, do Brytannii pofłał, áby Anglikow, herezyą Pelágiufza zaráżonych, do Katolickiey Wiary nawrocili. Odprawiwfzy fię w Rzymie Palládyufz, iuż konfekrowany Szkotfkim Bifkupem, do Szkocyi powrocił. R. P. 431. za pánowaniá Eugeniufza, Ferguzyufza zmarłego, fyna. Tam znowu powroćiwfzy, y do Szkocyi Brytańfkiey wfzedfzy, za fwoim y fwoich ftaraniem, y pilnośćią, nawrocenie owego ludu, za Bofką benedykcyą dokończył, ktory tak był dźikim, y okrutnym, że człowiecze mięfo iadał, y oprocz bałwochwalftwá, śiłá przećiwko naturze czynił. O nich tak S. Hieronim pifał, przeciw Jowiniánowi w Kfięd: 2. Rozd. 6. *Szkotski Narod, y żon właſnych nie má, iakby Platoná polityke czytáli, y*

sáli, y naprzykład Kátona, żadney żony własney nie maią, ále iák bydło iakie zbytkuią. Nie tylo Palládyuſz naſz ſtáránie miáł o nawroceniu Szkotow, ále też do południowych Brytannow, pobliſkich w ten czas Piktow, álbo malowanych, teraz Angielczykow, poſpolicie ſię nazywaiących, ſwoie roſprzeſtrzenił práce, ktorzy niedawno przedtym od S. Ninii, ſwego Apoſtoła, do Wiáry Sw. nawroceni, ále po iego śmierći R. P. 402. herezyą Pelágiuſza zaráżeni, ktorą Palládyuſz naſz, to mową, to dyſputą, to przez wydaną Kśięgę, od nich wykorzenił, do czego mu dopomogli wſpomnieni Swięći, Germanus y Lupus, oraz y dway Uczniowie iego, Auguſtyn y Benedykt, tą intencyą do Brytannii od niego poſłáni, ktorzy po iego śmierći, do S. Patrycyuſza, na nawrocenie Hibernii ſię udali.

Ażeby Palládyuſz naſz o ſwoich Miſſyách, y náwroconych Inſtrukcyi, lepiey mogł radzić, za dáną ſobie władzą, Prałátow kilku Kośćioła Sw. poſtanowił Albiuſza Ucznia ſwego do Hibernii, ktorych naypierwey na tey Inſule będąc, nawrocił, Biſkupem poſłał, naznáczył także y Biſkupá do Orkad Wyſpow, ieſzcze w bałwochwálſtwie będących, innego Ucznia Imieniem Serwaná, á potym y Termána, ktorego w dziećińſtwie ochrzcił, Piktow, teráz Anglow, Arcybiſkupem konſekrował, ſobie záś do rządzeniá Szkotſki Kośćioł zoſtáwił. Takie zaś Paſterſkie ſtáranie miał koło ſwoich Owieczek, że niepoliczone P. BOGU pozyſkał duſze, y Apoſtolá Szkockiego Imię ſobie zaſłużył. Trudno wierzyć, iák śiłá pracy y trudnośći, iak śiłá prześladowánia, iák śiła niebeſpieczeńſtwá, y żyćiá ſamego, przy tey funkcyi Apoſtolſkiey, ponośił, ſwoich Zakonnikow pomocy záżywał, z ktoremi żyiąc, y uſtawicznie mięſzkaiąc, życie Zakonne prowadził, w ćwiczeniu ſię umartwieniá, y bogomyślnośći, iako przedtym w Paleſtynie y Egypcie, puſtyniách prowadził, Chrześćiáńſką doſkonałość, ktorą ſłowem opowiadał, przykładem potwierdził, y Anielſkiego życia niewinnośćią. Na Wyſpie Jonſkiey, ſławny ufundował Klaſztor, z kąd za czáſem świątobliwi wyſzli Miſſyonáryſtowie, y Swięći znaczni, nazwany Bonchor, od dobrego choru, ktore-go znáczni byli Zákonnicy, SS. Congallus, Columbánus Biſkup, Columbá tegoż Klaſztoru Opat, Gallus, Conwallus Opat, Dermitius y ten Opat. Drugi także Klaſztor ſławny, Imięniem Coloſſiańſki, ná pograniczu Szkocyi fundował, z kąd także znáczni Swięći pochodzili, iako Serwanus, Orkańſkich Inſuł Biſkup, Ternanus Pictorum Arcybiſkup, Kentygernus Glaſkueńſki Biſkup, Convallus, y innych śiłu. Siła przez całą Szkocyą Puſtelniczych Cel wyſtawił, tym podobnych, iákie widźiał ná Karmelu, Páleſtynie, w Alexandryi, w Thebaidzie, w ktorych oſobliwie mięſzkali Zakonnicy, ktorych nazywáno poſpolicie Kuldeyczykami, iakoby *Cultores DEI*, ktorych z hoynośći Dongaldá Krola, ktory po Eugeniuſzu Bracie naſtąpił, opátrywáł. Sam zaś Palladyuſz nad temi wſzytkiemi Klaſztorami, nietylo dla powagi y godnośći, ále też y záſługi, miáł zwierzchność. Zadnemu nie roſkazowáł tego, czego ſam nie uczynił, iako władzą, tak drugich pilnośćią, pracą, abſtynencyą, wigilii wielkośćią, y uſtawicznośćią przewyżſzał. Taka zaś liczbá byłá Zákonnikow, że w iednym Bonachoreńſkim Kláſztore, więcey niż dwá tyſiące ich rachowáno, gdzie indźiey trzy tyſiące, y więcey, y z tych pierwſzych Klaſztorow, ktore na ten czas były Zakonu Karmelitańſkiego, iako może ſię doyść, z regularnych obſerwancyi ſpoſobu, w cale podobnym do Obſerwancyi naſzych Wſchodnich Zakonnikow, od Bedy wſpomnionych, niepoliczone potym poſzły Klaſztory, pod Regułą S. Benedyktá, do ktorey potym y dawne Klaſztory przyſtąpiły, iako w Liryneńſkim y Maſſyliáńſkim poznać oczywiśćie.

Gdy Rzymſkiego Páńſtwa panowánie nieſzczęśliwe było, y poddaná południowa Brytanniá, nie mogła mieć pomocy, przećiwko nieprzyiacielom, ktorą inkurſyámi puſtoſzyli, ſpuſtoſzeni y zruynowáni Brytanni, událi ſię do Anglow, Saxonow, w ten czas ſłáwnych zwycięſtwy, áby im dali pomoc, poſłani Brytannow Poſłowie, auxiliárne woyſko otrzymali, ktore w krotce w nieprzyiacielſkie ſię obróćiło, bo widząc ich Wodzowie ziemię południową w Brytannii urodzayną, y bardzo dobrą, y obſzerną, o iey podbiciu myśląc, poſłali po woyſko więkſze do Sa-

do Saxonii, y ze Szkotami, przećiwko Brytannom w traktáty zaiść śię ſtaráli. Lecz Palladyuſz naſz, będąc w wielkiey obſerwancyi y powadze u Konſtantyná Krola, ktory po Dongadźie Bracie ſwoim pánował, ſkutecznemi racyámi mu wyperſwadował. Pierwſza Wiary S. Saxonow niewiernych ſpołeczność, przećiw Brytannom Chrześćiánom przyimował, Potym racye ſtatyſtyczne dál, mowiąc: Saxonow Narod ieſt bezbożny, y dźiki, ktory nie przyiaźni Szkotow, ále cáłey Inſuły Brytańſkiey, w ktorey śię y Szkocyá zamyká, Páńſtwa ſzukał. Temi wyperſwadowány racyámi Krol Konſtantyn, podaną od Saxonow ligę, porzućił, y wſzedſzy z Brytánnámi w przyiaźń woyſko im na pomoc wiernie ſubminiſtrował, przez ktore od zguby w Wallii wybawieni.

Już koło dwudźieſtu lat Pálládyuſz naſz, koło nawrocenia Szkotow, Hibernow, y Piktow, pracował, z przedźiwnym pożytkiem, ktoryśmy widźieli, gdy iuż do lat podeſzłych przyſzedł, będąc iuż godźien Niebá, w Fordoniu, ieſt to Wioſká Merni, pełen zaſług, y opinii świątobliwośći umarł, dniá 15. Grudniá, R. P. 452. Konſtantyná Krola Szkotſkiego panowánia, iedenaſtego. Ktorego S. Relikwie w teyże Wioſce z poſzánowaniem pochowáne, iako Hector Bóëcyuſz w kśięd: 7. świadczy. Wielu z nabożeńſtwa do grobu iego śię zbiegało, iuż y za czaſow iego, z wielką weneracyą czczono, ktore Relikwie Gwilhelmus Schewez, Sw: Andrzeia Arcybiſkup z ziemie dobywſzy, z wielkiemi ſupplikácyámi, y ſolenną pompą w trunnie ſrebrney, na godnieyſzym mieyſcu y wyżſzym poſtawił. R. P. 1490. Baroniuſz w Martyrologium Marca 17. remonſtruie, za świadectwem S. Proſpera, ktory tych czaſow żył, że Palládyuſz naſz, Szkotom pierwey Wiarę S. opowiádał, przed S. Patrycym, z tey racyi ieſt Szkockim Apoſtołem nazwány. Mogł by śiłu Uczniow Palladyuſza naſzego żywot przyłączyć, iako do nas należących, ále długo by było. Doſyć będźie dwoch tylo wſpomnieć, S. Servanus od niego ordynowany Orkadow Wyſpow Biſkupem, one do Wiáry Chryſtuſowey, częśćią opowiadaniem, częśćią cudami, nawroćił. Z tey racyi Orkádow Apoſtołem nazwany, między innemi cudami, ten znaczny wſpominaiąc, że za iego zaſługámi y intercesſyą, żadná beſtyá iadowitá na Orkadyiſkich Inſułach żyć nie może, nawet y inne gadźiny, ktore podobieńſtwo máią do trućizny, iáko żaby. Jego Swięto obſerwuią dniá 20. Kwietniá. Swięty Termanus, urodzeniem Hibernus, od Pallàdyuſza naſzego w dźiećińſtwie ochrzczony, y w Kolroſſańſkim w Szkocyi Klaſztorze, tak w ćwiczeniu żyćiá Zakonnego, iako y Nauce doſkonále wyćwiczony, od niego ordynowany Piktawſkim, álbo Eborackim Arcybiſkupem. Do tego poſłany kraiu, Apoſtolſką żarliwośćią y funkcyą śię rządząc, śiłu od bałwochwalſtwa, do Wiary Chryſtuſowey nawroćił, y wielką miłośćią P. BOGU y ſobie zniewolił, z tey rácyi Piktawſkim był nazwany Biſkupem, y wielką u nich tak w życiu, iáko y po śmierći świątobliwośći miał opinią, y weneracyą wielką, przez dobre uczynki y cudá nabytą, y ſukceſſora na Arcybiſkupſtwo miał po ſobie S. Kolumbaná Hibernii Opata. Jego Swięto obſerwuią 12. Czerwca. Siłá cudow o nim piſze Leſleus w Hiſtoryi Szkoſkiey, Hector, Boecyusz y inni.

Notowáć potrzeba, że tego Palladyuſza naſzego, Szkotſkiego Apoſtołá, inni rożnią od tego, ktory Lauzyácką Hiſtoryą y Heraklidá Ray piſał, według ktorych opinii piſałem, nie examinuiąc lib: 4. Hiſtoryi moiey Karmelitańſkiey, ále iak śię dochodzi z Szkotſkich monumentow y Hiſtoryi, twierdźić potrzebá, że tenże ſam. Te zaś dawnośći dokumenta, dobrze z korygowane, wziąłem od iednego z Oycow naſzych, Angielczyká.

Zywot Swiętego Kentygerna Biſkupa.

246 SWiętego Kentygerna, Ucznia S. Serwaná naypierwey, potym Zakonniká, Konwentu Kolroſſańſkiego, w Szkocyi, od S. Palladyuſza naſzego fundowanego,

cudowne

cudowne życie z Autorow tego Narodu zebrane, od Oyca naſzego Sw. Szymona Stokcyuſza Anglika, tu opiſuię. Ktorego czaſu Ternanus, Palladyuſza Uczeń, Piktonom Ewangelią opowiadał. Krol Piktonow, Loſtyuſz Imięniem, w bałwochwalſtwie będąc uwikłany, Corkę z żony ſwoiey ſpłodził bardzo urodziwą, ktorą Szkotſki Krol nieporządnie ukochawſzy, w domu Oycowſkim zgwałcił. Będąc ciężarną, z ſłuchaniá ſłowá Bożego, Fernaniuſza y Towarzyſzow iego, do poznaniá grzechu ſwego, y do uznaniá Wiary S. (bałwochwalſtwo w cale porzuciwſzy) przyſzła, y lubo ochrzczenia łaſki ieſzcze nie doſtąpiła była, iednak przeſzłego życia ſwego, pokutą ſkruſzona, ná modlitwy, y iałmużny dawánia ſię udała, drogi Przykazania Boſkiego, ſercem nabożnym y pokornym, napotym pilnować poſtanowiłá; y iako mogła dla boiaźni Oycá, ćwiczenia Duchownego, y pobożnych uczynkow przeſtrzegałá. Było zaś takie prawo u tego Narodu, áby Corka, ktora w domu Oycowſkim ſtraći Panieńſtwo, y byłá ciężarną, z wyſokiey gory ſtrącona byłá. Gdy Krol, Corkę iuż ciężarną, á do tego Wiarę Chrześćiáńſką trzymaiącą widźiał, rozgniewany, prawa od Anteceſſorow ſwoich poſtanowionego złamać niechciał. Zaprowadzono Pannę z roſkazu Krolewſkiego, na wierzchołek gory wyſokiey, ktorą zowią *Dum pelder*, áby na doł ſtrącona, na kawáłki ſię roźleciała. Panna zaś ciężko wzdychaiąc, y w Niebo pozieraiąc, Zbawiciela miłoſierdźia y pomocy, ręce w Niebo podnioſzy, z wielkim płaczem wzywała. Gdy ſtrącona z gory leciałá, cud wielki, zwolna ſpadaiąc na ziemię, bez ſzwanku upadłá, y zdrową ſtanęła. Poganie czarnoxiężkim Chrześćiánow ſztukom to przypiſuiąc, za zezwoleniem Krola, włodkę ze ſkory zrobioną, bez wioſła y żagli, ná kilka mil, na ſzczęśćie y morze, Panienkę ſamę, bez wſzelkiey ludzkiey pomocy puśćili, za protekcyą iednak tego, ktory wiatrom roſkazuie y morzu, z wielką prętkośćią do innego portu łodka przypłyneła, prędzey niż żeby żagle, y śiła wioſeł do robienia było; y tym ſpoſobem wyſzedſzy na brzeg, Collontos nazwany, boleśći zwykłe zaraz ią wźięły. Tegoż prawie czaſu S. Servanus, Palladyuſza Uczeń, y ... dow Apoſtoł, ktory w bliſkośći ſię bawił po ranney modlitwie, poſłyſzawſzy tam Anielſkie śpiewanie, y Chwałę Boſką wyśpiewuiących, ktorą na powietrzu Aniołowie wyśpiewywali, coby takiego nowego było, zdumiawſzy ſię, przybiegł na wſpomnione mieyſce, y obaczywſzy Matkę z ſynem, rzekł weſoło właſnym ięzykiem: *Mochoche, mochoche.* Dziećinę oſobliwie potym kochał, że go Munghą, to ieſt naymilſzym nazywał przyiacielem. Przydał iednak w ten czas Servanus: *Błogoſławiony ktory przychodźi w Imię Pańſkie.* Y zaraz Matkę y dziećię na ſpokoyne y beſpieczne mieyſce zaprowadzić kazał, y Swiętym Chrztu Sakramentem, iak czas temu był, oboie ochrzcił, Matce Tametis, dziecięciu zaś Kentygerna, Imię dał, co w ięzyku tego Narodu ſię wyraża, Wielki Pan. Aże go Mungą Servanus nazwał, iak ſię wſpomniało, to potym Imię miał między poſpolſtwem, y tak go zwyczaynie nazywaią. Wychowany y wyuczony od S. Serwaná, że był przyrodzenia pięknego, tak poſtąpił, że z małośći lat ſwoich, pobożnośći iſkierki, y Ducha Przenayświętſzego natchnienia, do nabożeńſtwa affekt, począł zabierać. Od tego czaſu Ociec Niebieſki, całą iego duſzę chciał ſobie pozyſkać. Nauką y przykłady Nauczyciela, tak w Kentygerze roſła, że w wikcie y odzieniu, Janá Baptyſtę naśladował, w ſkorach kozłowych chodząc, przez całe życie ſwoie, we trzy dni, á częśćiey cztery, iadał, y to co mogło być y dano, iedząc chleb, y mleko, ábo ſer, y maſło, mięſa y wina, y cokolwiek opoić może, nie zażywał; ſypiał w kamieniu nakſztałt trunny wydrożonym, maiąc pod głową kamień, y popiołu naſypawſzy, włoſiennicę podeſłał, bardźiey do drzymiącego trochę, niżeli śpiącego, podobien, tak trochę odpocząwſzy, nago w wodę zimną ſię zatopiwſzy, cały Pſałterz śpiewał. Ten zwyczay, chyba w drodze, ábo w chorobie opuſzczał, czemu áni grad, śnieg, mroz, ábo deſzcz, nie mogł przeſzkodźić, wſzyſtka iego ſubſtancyá, ubogich ſkarbem była.

Gdy ieſzcze był Chłopięciem, pod ćwiczeniem S. Serwana, z innemi rowiennikami ſwemi, wſpol Uczniowie iego, widząc

widząc że go S. Servanus bardźiey kochał, iego nienawidźić poczęli, podwodźili, fzkalowali, y oflawiali. Ptafzyna iedna, ktorą dla czerwoności, Rubifca czerwoną nazywaią, z rąk S. Serwana iadała, na ramionach iego, ábo na głowie, czyli łonie śiadaiąc, modlącemu śię, ábo czytaiącemu affyftowała, fkrzydełkami y śpiewaniem affekt, y wdźięczność mu pokazywała. Tę ptafzynę między fobą źle traktowali, łebek iey urwali, y zabili, na Kentygerna w niebytnośći iego powiedźieli, ktory ptafzynę na rękę wźiąwfzy, y głowkę iey przyłożywfzy, weftchnąwfzy do P. BOGA, przeżegnał, y ptafzyna ożyła; S. Serwanowi z Kośćioła powracaiącemu, fwoim zwyczaiem aplauduiąc, zafkoczyła. Gdy poftanowił S. Servanus, áby każdy z Chłopiąt co tydźień (áby z niedbalftwa iakiego, dla świátłá w Kośćiele w nocy Chwały Bofkiey niebyło) ognia pilnuiąc, kiedy drudzy fpać poydą, pilnie czuli. Jedney nocy uroczyftey Kentygernus Chłopię, iak na niego przypadło, ognia pilnował, kondyfcypułowie nienáwiśćią záślepieni, wfzytek ogień w Kláfztorney klauzurze wygaśili, pod czas Wigilii Kentygernus ogień w Kláfztorze wygafzony znalażfzy, gałązkę drzewa zielonego ułomawfzy, w Imię TROYCY Przenayświętfzey, Krzyż uczyniwfzy, dmuchnął, y zaraz ogniem z Nieba zefłanym, gałązka wielkim gorzeć poczęła, y bez fwego fpalenia świećiła, y zaraz gałązká zgafła, iak świecę zapalił.

Dwanaśćie lat maiąc, na Puftynią Kolroffańfkiego Klafztoru, ktory S. Palladyufz fundował, fam z inftynktu Bofkiego pofzedł, y Panu BOGU całego śiebie, ślub czyftośći pierwey uczyniwfzy, konfekrował, na tym mieyfcu taką świątobliwośćią flynął, że lat maiąc 25. za zgodą wfzyftkich na pierwfzą Swiętego Magiftratu, Stolicę Glafkueńfką był obrany, konfekrowanym zoftawfzy Bifkupem, śiła razy gdy Nayświętfzy Sakrament traktował, Gołębica iak śnieg biała, maiąc nofek złoty, na głowie iego śiadywać zwykła często, gdy przy Ołtarzu S. bywał, y Mfzą S. celebrował, obłoczek iafny zakrywał głowę iego, kilka razy, iakby nie on ftał, ále gołębica iakaś ognifta, ktora niezwyczaynym światłem patrzących oczy przerażała. Gdy pewnego czafu Mfzą Sw. celebrował, mgła iakaś wonieiąca, cały Kośćioł napełniła, y niezwyczayną flodycz czyniła. Każdego poftu Czterdźieftodniowego od konwerfacyi ludzkiey śię oddaliwfzy, na puftynią uchodźił, famemi tylo korzonkami żywiąc śię, po kilka razy zaś cały ow czas (za Bofką pomocą) bez pośiłku doczefnego przepędźił, w dźień zaś Wieczerzy Pańfkiey, liczbie wielkiey ubogich, trędowatych, nogi z płaczem umywaiąc, y obcieraiąc, y często całuiąc, im potym z wielką pilnośćią do ftołu flużył. W dźień Wielkopiątkowy, rozgami, nagośćią, y częftym klękaniem, we dnie y w nocy śiebie trapił. W Sobotę zaś wielką, y aż do godźiny Zmartwychwftania Pańfkiego, oprocz Officium Pańfkiego, w grobie nieiakim ukrywał śię, ciało rozgami kaleczył. Siłá Kośćiołow wyftawił, y parafie podźielił, wfzędźie pożytku dufz fzukaiąc: nie na koniu ieżdząc, ále zwyczaiem Apoftolfkim, piechotą chodźić zwykł. Żeby zaś chleba fwego prożnuiąc nie iadł, rękoma fwemi orząc prácowac zwykł, y gdy iednego czafu wołow nie miał, Jeleniom z lafa w Imię Bofkie do śiebie przyiść, y miafto wołow ziemię orać kazał, ktorzy na pafzą chodźić y do fwoiey roboty powracać, przywykły, trafiło śię że iednego z tych Jeleni, pracą z fatygowanego, wilk napadfzy zadufił, y iako głodny ziadł go.

Dowiedźiawfzy śię o tym S. Kentygernus, podnioźfzy rękę ku lafowi, rzekł: *W Imię TROYCY Przenayświętfzey rofkazuię, áby wilk ktory mi fzkodę uczynił, nadgradzaiąc ią, żeby zaraz przyfzedł.* Aż o to wilk z lafa wyfkoczywfzy wyiąc upadł przed nogami iego, ktoremu Swięty *wftań* rzekł: *W Imię Pana nafzego JEZUSA Chryftufa rofkazuię, abyś na mieyfcu Jelenia, ktoregoś ziadł, do pługa zaprzężony, z orał to wfzyftko co ieszcze potrzeba orać.* Wilk tedy słowom Swiętego pofłufznym będąc, do Jelenia przyprzężony, dźiewięć ftay zorawfzy, wolno pufzczony; y gdy śiłu pofchodźiło śię na to widowifko, Swięty ufta fwoie otworzywfzy rzekł: *Mężowie Bracia, czegoż śię dźiwuiećie, patrząc na to: Wierzcie mi, niżeli człowiek ftał śię niepofłufznym Stworcy fwoiemu, nie tylko zwierzęta, ále też y żywioły mu pofłufzne były.*

248

były. Teraz zaś dla iego przeſtępſtwa, wſzyſtko ſobie ieſt przećiwnym, lew ſzarpie, wilk pożera, wąż ukąśi, woda topi, ogień pali, powietrze zaraża, ziemia żelazną ſię ſtawſzy, gubić zwykła, áże ſię wſzyſtko złe zebrało, człowiek nietylo człowieká, ále y ſam człowiek na ſiebie ſamego ſtaie ſię okrutnym; á ponieważ śiłu Swiętych, wprawdźiwey niewinności, y czyſtym poſłuſzeńſtwie świątobliwośći, miłośći, w Wierze, y ſprawiedliwośći, przed P. Bogiem doſkonałemi ſię ſtali, iakoby dawne poſpolite prawo, y naturalny dar od P. BOGA odbieraią, kiedy beſtyom y żywiołom, chorobom y śmierći zwykli roſkazować. Tak ſławny to cud był, ktory żeby nie poſzedł w zapomnienie, za czaſem temuż Miaſtu (ktore przed tym inaczey nazywano) Glaſcuá, ktore ſłowo wilká y Jelenia znaczy, imię dali. Y do tegoż dnia Miaſto to tak ſię zowie Glaſcuá, Arcybiſkupią Stolicą przybrane.

Do tego cudu, ſtał ſię y drugi, w ktorym nie mnieyſza klemencyá y dobroć Boſká, na przećiw Słudze ſwemu Kentygerze pokazuie ſię. Pierśćień bardzo drogi miała Krolowa Szkotſka, od Krola, na pamiątkę wielkiego affektu, ten zaś pierśćień Krolowa w prętkim czaſie przypadkiem, Pałáce Krolewſkie to morzem, to lądem, nawiedzaiąc, zgubiła. Krol niewidząc pierzcienia, ſuſpicyą nie ſłuſzną miał o Krolowey, y rozgniewany na Krolową, proſi o pierśćień, lecz ona wiedząc o ſwoiey wierze Małżeńſkiey oraz y wſtydzie, w żalu y turbácyi będąc, do P. BOGA ſię udałá, y od niego uśilnie proſiła, żeby dla nieſkończoney dobroći ſwoiey y łaſkáwośći, pierśćień ſtracony oddać y wyiawić raczył, y iey wſtydu obronić. Po modlitwie przyſzedł iey na myśl S. Kentygernus cudami, iako wiedziałá, znaczny. Poſzła do Swiętego z płaczem, obliguie y proſi, áby iey ſławy bronił, y ſtracony pierśćień, za pomocą Boſką, u ktorego nie maſz nic niepodobnego, iey oddał. Kentygernus miłoſierdźiem wzruſzony, Krolowey kazał dobrą mieć nadzieię, niemaſz nic ſkrytego u P. BOGA, coby nie miało ſię wyiawić: Wie y zna P. BOG ſkrytośći ſerca, daleko bardźiey zgubione rzeczy, do pacierzy y modlitwy udać ſię potrzeba, w rzeczy tak wielkiey, mowił. Na modlitwę ſię tedy udawſzy Swięty Pańſki, nieſpodźiane miał natchnienie od DUCHA Przenayświętſzego, y powſtawſzy od modlitwy, pobiegł czym pręDzey do rzeki imięniem Glotty, w ktorey łoſośi po doſtatku ſię poławia, y naypierwey, ktorego potkał wdrodze, rybakowi rzekł: zapuść czymprędzey ſieći do łowienia, y ktorą rybę naypierwey złapieſz, tu do mnie żywą przynoś. O Wſzechmocnośći Boſka! ledwo co ſieći zarzućił w rzekę, aż oto wpadł w ſieci łoſoś wielki, y ieden tylo, ktorego wziąwſzy od Rybaka Swięty, y uczyniwſzy znak Krzyża S. rękę w pyſk rybie włożył, y wyciągnąwſzy, z tamtąd Krolewſki pierśćień, ſtoiący y dźiwuiącey ſię Krolowey z ochotą darował. Rybę na znak nadgrody, w rzekę nazad wrzućić wolno kazał, Krolowey zaś áby ſię P. BOGA bała, y iego kochała zawſze, Krolewſkie potomſtwo, áby w boiaźni Boſkiey wychowałá, bardzo zalećił. Te trzy cudá, przez całą Szkocyą wſławiły bardzo Kentygerná, Krolá Konnalla ſobie bardzo zdewinkował, y na pamiątkę tego nieuſtaiącą, Krol z fundamentu wyſtawić kazał wſpaniały Klaſztor, w ktorym potym trzyſta Zakonnikow mięſzkało. Sw. Kentygernus oprocz tego Kośćioła (ktory potym inni Krolowie ſkończyli) wſpaniále założył ſundamenta. Sukceſſorowie zaś tego Sługi Bożego wſzyſcy, czy Biſkupi, czy Arcybiſkupi, na pamiątkę nieuſtaiącą tego cudu, na pieczęciach, dyplomatach, y monumentach publicznych, aż po dźiś dźień malowanego, álbo rznięgo maią łoſoſia, ſkrzywionego niby trochę, w pyſku trzymaiącego, iakoby podaiąc pierśćień. Glaſkuáńſkie zaś Miaſto, na pamiątkę tego, za Herb ma takiegoż łoſoſia, ále y dzwonek (ktory po dźiś dźień Glaſcenſcy Obywatele konſerwuią) ktorego Mąż Boży zażywał.

Godźi ſię y to wſpomnieć, że kiedy S Kentygernus wſzyſtkie zboża ubogim rozdał, wziąwſzy piaſku miaſto naſienia po ziemi ſiał, y iak żniwo przyſzło, pſzenicę dobrą ziemia zrodźiła, wſzyſcy co o tym ſłyſzeli, Paná BOGA w Swiętych iego chwalić zwykli. Gdy do iedzenia dlá Braći nie miał nic, poſzedł do Krolika Kambreńſkiego, imięniem

niem Marcyuſza, niedoſtatek ſwoich namieniaiąc, áby ſwoię potrzebę y niedoſtatek, iego bogactwá y obfitość, według Apoſtoła napomnienia, poratowáła, pokornie proſił. On zaś gębą bluźnierſką śmieiąc ſię, rzekł do niego: *Spuść ſtaránie twoie na P. BOGA á on cię wykarmi, gdyż na niczym nieſchodźi, tym ktorzy ſię go boią, ty zaś kiedy ſię P. BOGA boiſz, y przykazania iego obſerwuieſz, wſzyſtkiego dobra, y iedzenia potrzebuieſz. Ja zaś ktory áni Kroleſtwa Bożego nie ſzukam, áni ſpráwiedliwośći iego, wſzyſtko ſzczęśliwie, y wſzyſtkiego podoſtátku (iako widźiſz) mam, daremna twoia Wiará iako dochodzę.* Lecz Mąż Swięty świadectwem Piſma S. y racyámi, y przykładem: że śiłu Swiętych y ſprawiedliwych niedoſtatkiem y pragnieniem na tym świecie utrapieni byli, bezbożni zaś honorami, doſtatkami, częſto podwyżſzeni bywaią, probował. Ubodzy, bogaczom za Patronow bywaią, od ktorych dobrodźieyſtwa odbieraią, y bogacze, ubogich protekcyi, iak winna macica podporki potrzebuią, oczywiśćie nauczał. Ten Krolik nie mogąc iego ſłow znieść, tak odpowiedźiał: *Jeżeli ufaiąc w BOGU twoim, bez ludzkiey pomocy, wſzyſtkie zboża, ktore widźiſz w gumnach, do twego mieſzkaniá przenieść będźieſz mogł, z ochotą pozwalám, y na twoie prożby od tego czaſu pobożnie poſłuſznym będę.* Swięty Pańſki podnioſzſzy ręce y oczy, modlitwę z płaczem uczynił do Paná BOGA; aż oto teyże godziny rzeka Klauda nazwaná, niedaleko idąca, nieſpodźiánie przybierac poczęła, brzegi przewyżſzać, y gumno owego Krolikà w całośći ze zbożami, áż na to mieyſce, gdźie Swięty zwykł przemięſzkiwać, Imięniem Meligdinor, zabrála, y przyprowadźiła, y tak zboże nienaruſzone od wody pokazywało ſię, że áni iednego kłoſka niezamoczyła.

Dokądkolwiek ſię obroćił, czyli Kazywał, ślepym wzrok, głuchym ſłuch, kulawym chodzenie, niemowiącym mowę, ſzalonym zmyſły przywracał; ſzatanow wypędzał, paralitykow uzdrawiał, trędowatych oczyſzczał, y wſzelkie choroby uzdrawiał, ták wiele razy z dotknienia ſię ſukien iego, y częſto z odrobin iedzeniá, y napoiu iego zażywſzy, wielu chorych zdrowia doſtąpili. Kilka razy z cieniá Ciała iego, iak drugiego Piotra, chorzy uzdrowieni, nigdy áni od deſzczu, śniegu, abo gradu, ſuknie iego nie umokły, kiedy bowiem deſzcz nawalny go napadł, y na koło niego woda ſię lałá, y wielka powſtała nawalnicá, nie ruſzaiąc ſię czaſem ſtał, czaſem ſzedł, ále y kropla deſzczu ná niego nieſpadłá, toż ſámo y liczba wielka Uczniow iego, przy prezencyi iego doznawáła częſto.

Krol ieden Hibernii (ſłowa ſą z manuſkryptow Arcybiſkupiey Glaſkueńſkiey Biblioteki) poſłyſzawſzy o ſzczodrobliwośći y choynośći Krolá Szkocyi, treſniśia ſwego, w ſwoiey ſztuce bardzo biegłego, poſławſzy, chciał ſprobować, ieżeli tak, iak rozniesiono, w ſamey rzeczy było, gdy po odprawioney pewney Uroczyſtośći, podarunki piękne Krol chciał mu darować, on brać ich niechciał, mowiąc, że takich w ziemi iego ieſt doſyć. Spytany czym by go mogł udarować, rzekł: *Jeżeli chceſz, żebym udarowany od ciebie odiechał, każ mi dać pułmiſek pełen morwy świeżey.* Y obawiaiąc ſię Krol, żeby przez to honoru y ſławy nie miał umnieyſzoney, ieżeliby ten Komedyánt nieudarowany odiechał, wſzyſtko opowiedział Biſkupowi Sw. y gdy źimowy czas był, do P. BOGA Mąż S. modlić ſię począł, y pułmiſek morwy świeżey pełen pokazał, y wziąwſzy ow pułmiſek, owemu treſniſiowi go oddał. On obaczywſzy cud, w krotkim czaſie porzućiwſzy ſwoie ſztuki, lepſze życie prowadźić zaczął, y na Boſką uſługę ſię konſekrował.

Swięty Kolumban, w owym Klaſztorze, ktory ná Wyſpie Huii (ktora ieſt Hebrydow) w Szkocyi uſundował, cnotą ſławny, o S. Męża ſławie ſłyſząc, do niego przyść, y z nim poufale konwerſować życzył ſobie. Z liczną tedy gromadą Uczniow ſwoich z Klaſztoru wyſzedſzy, gdy ſię do mieyſca tego zbliżał, gdzie Swięty przemięſzkiwał, na trzy kupy ſwoich Uczniow rozdźielił, podobnym ſpoſobem y Kentygernus na trzy kupy ſwoich podźielił, z Pſalmami y pieśniámi duchownemi, im drogę zaſzedł; w pierwſzey kupie byli młodśi, w drugiey ſtarśi, w trzeciey ſami ſtarcy poważni, y śpiewali, mowiąc: *W drogach Pańſkich wielka*

wielka ieſt Chwała Boża, y droga ſprawiedliwych ſtała ſię proſta, y podroża SS. Pańſkich przygotowana ieſt. Ze ſtrony zaś Kolumbana śpiewali: *Postępować będą Swięci z cnoty w cnotę, poki widziany nie będzie BOG Bogow, na Syonie Alleluia.* Y rzekł Kolumbanus ſwoim Uczniom: *Widzę gołębicę ogniſtą nakſztałt Korony, w trzecim Chorze na Biſkupa S. z ſtępuiącą, y światło Niebieſkiey światłości nad nim.* Y zbliżywſzy ſię wzaiem Swięci ieden z drugim witać y śćiſkać ſię poczęli, y całować, na znak wzaiemney przyiaźni, ieden Swięty drugiego laſkę wziął, y laſkę, ktorą Sw. Kolumbanus przynioſł Biſkupowi, ktora u Rypiom w Kośćiele S. Wulferyuſza, długo w wielkim była poſzanowaniu.

Gdy Krzyża iednego wielkiey wyſokości kamiennego, na Cmentarzu Glaſcyańſkim, wielu ludzi do gory poſtawić nie mogło, uczyniwſzy do Pana BOGA modlitwę, Anioł Boży w nocy z Nieba z ſtąpiwſzy, Krzyż ow poſtawił, poświęćił, pobłogoſławił, y odſzedł. Tam za mocą P. BOGA zdrowie doſkonałe siłu odebrało, za zaſługami Sw. Kentygerna. Inny Krzyż w tymże kraiu z ſamego morſkiego piaſku wyſtawił, ktorego żadne powietrza nawałności zepſować, y rozrzucić nie mogły, tam rożni chorzy, ſzaleni, y opętani, ſą uzdrowieni. Zbudować y młyn kazał, na rzece imieniem Kluda, na ktorym żadnego zboża kradzionego zemleć niemożna było, żadnym ſpoſobem, áni kamienia, álbo koła iego, w Sobotę od pułnocy, poki dźien Niedźielny nieodprawił ſię, woda obrocić nie mogła.

251. Według zwyczaiu S. Jana Baptyſty, y ſtarego Teſtamentu, ktorzy na Gorze Karmelu przemięſzkiwali, Habitu zażywał S. Kentygernus ze ſkorek kozłowych, y Kapturka niewielkiego, białym płaſzczem okrywaiąc ſię. A żeby nawrocenie Szkocyi, od ſwoich Anteceſſorow zaczęte, dokończył, nie tylko Ewangelią aż do rzeki Fordeńſkiey, y do morza Szkotſkiego opowiadał, ále y Kalidonow, Atalow, Oreſtow, y pobliſkiego Albanii kraiu, Obywatelow, nauczaiąc, napominaiąc, exhortuiąc, do światła Wiary prawdźiwey przyprowadźił, y Pelágianow ktorychkolwiek znalazł, śmiało zwyciężał, ále y z Uczniow ſwoich niektorych na Inſuły Orkadow, innych do Norwegii, y Islandyi, do Ameryki bliſkiey, ieſzcze bałwochwalſtwem zarażonych, poſłał, áby Swiętey Katolickiey Wiary nauczali. Od niektorych ſwoich przeſladowcow, że Szkocyi wygnany, do Cymbryi Brytannow krainy poszedł, Klaſztor ſobie y ſwoim, ktorzy z nim na to wygnanie dobrowolnie byli poſzli, zbudował, między rzekami Elnogd, y Elnog. Tam gdy Kośćioł poſtawił, y pomięſzkania dla wygody, wielka gromada ludzi do niego ſię zbiegła, z ktorych siłu do iego ſpołeczności, y życia Zakonnego ſię przyłączyło, że muſiał na tym mieyſcu potym Klaſztor na podobieńſtwo Kolroſſańſkiego wyſtawić, w ktorym w krotce (iako świadczy Kapgrawiuſz) Zakonnikow rachował, 963. z ktorych trzyſta co nieuczeni, roli pilnowało, tyleż innych prac w Klaſztorze, y Nabożeńſtwa, y Chwały Bożey pilnowało, ktorych tak podzielił, że uſtawicznie niektorzy w Kośćiele Panu BOGU uſługowali, y na przemiany śpiewaiąc Boſką Chwałę, we dnie y w nocy trwali, áby na przemiany każdey godziny nieuſtawała Chwała P. BOGU, tak, że y na moment ieden, dnia y nocy Kośćioł iego od Chwały Bożey nie wakował. Ten bowiem zwyczay od tego czaſu, tak w Brytannii, iako y w Hibernii zawziął ſię, áby tam gdźie było siłá Zakonnikow, we dnie y w nocy, bez przeſtannie Boſką Chwałę, y Officium Pańſkie w Chorze śpiewane było, z tąd ſię siła Klaſztorow, Bonchor, iakoby dobry Chor nazywało. Trzyſta zaś mądrych Zakonnikow, nad innych uczeńſzych, y mędrſzych, na Miſſye dalekie, gotowych miał, ktorzy áby bogomyślności, y medytacyi, lekcyi, Kazania, piſania, y innych tym podobnych zabaw pilnowali, ſtarał ſię. Jednak rożnym pracy ſpoſobem, wikt ſobie każdy muſiał prowidować, y ſam Sw. Kentygernus, od Kazań y nauki powroćiwſzy, żeby w domu darmo nie iadł, rękoma ſwemi orać zwykł. Z tych zaś ſwoich Uczniow y Miſſyonaryuſzow, niektorych do Orkadow Wyſpow, drugich do Islandyi, Grenlandyi poſłał, innych do Skancyi, y po innych Kraiach y Wyſpach Wſchodnich, Oceanu, aż do ſamey Roſſyi rozeſłał, áby zá

áby za ich nauką, y opowiadániem E-wangelii, światło Wiary Swiętey odbierali.

252. Potym w swoiey Glawscyi Kościoł z drzewa naprzod postanowiony, potym z ciosowego kámienia nowy wystáwił, lubo mu siła przeszkadzał Malgon, czyli Maglscuno (Krol ieden Brytannow, o 6. mil z tamtąd mięszkaiący) ktory przecię przeproszony y ułagodzony, powoli Katedrę Biskupią, tamże postanowić pozwolił, y nie tylo śiłą folwarkow nadał, y ubogácił, ále y wolności y przywileiow siła Biskupowi y Zakonnikom pozwolił. Stolica zaś od niektorych Eloquensis, od innych Elcuensis y Lanclu-ensis nazwána, od rzeki Elide, nad ktorą ufundowaná. Jak długo tym Kościołem rządźił, nie masz pewności. Jak pomarli prześladownicy, do Szkocyi rewokowany, y z Uczniow iednego Brytonna, Imięniem Asaph Swiętego y poważnego Męża, sobie sukcessorem zá konsensem wszystkich, przed wyiazdem swoim ordynował, od ktorego Biskupstwo owo Imię wzięło, áż po dziś dzień Sw: Asaph, álbo Azaphensis.

Powroćiwszy Sw. Kentygernus do swoich do Szkocyi, funkcyą Kazywaniá y nauczaniá, znowu powrocił, na ktorey tak długo żył, że przyszedł do lat życia swego sto ośmdziesiąt trzech. W ten czas napisał Manuále swoich urzędow, do Roderyka Krolá list ieden, do Xiążęcia łakomego list ieden, Oracyi siła, pięknie, y uczenie, skomponował, iako to o śmierći S. Dawidá Biskupa, o zachowaniu Wiáry, o miłości wzaiemney, o pokoiu Chrześćiáńskim, o posłuszeństwie Człowieká, o przyięciu gości, o czytániu Pisma S. o modlitwie ustawiczney. Siedm razy był w Rzymie, y S. Grzegorzowi, Angelskiemu Apostołowi, całe życie swoie, Elekcyą, Konsekracyą, y wszystkie przypádki ktore mu się przytrafiły opowiedziáł. Swięty záś Papież, Mężem go Bożym, y Ducha Przenayświętszego pełnym być rozumieiąc, Konsekracyą iego, na ktorą sobie u P. BOGA zasłużył, konfirmowáł, y na funkcyą posługi, od Ducha Przenayświętszego iemu zleconey, naznáczył.

Był także S. Kentygernus Prorok znaczny, między innemy, następuiącą Brytannii ruinę, przez Poganow Saxonow, rzetelnie opowiedziáł: *Poda Pan BOG (mowi) Brytannią cudzym Narodom, Paná BOGA nieznaiącym, Ziemiánow Pogánie wypędzą z tey Insuły, Chrześciáńska Wiará, áż do czasu naznaczonego będźie zgwałcona, ále do dawnego stanu y rządu, y do lepszego, z miłosierdźiá Boskiego, ná końcu będźie naprawiona.* Co potym stáło się za náwroceniem Saxonow, álbo Anglow.

253. S. Kentygernus Mąż Boży, bardzo się zstarzáwszy, gdy iunktur y członkow złożenie, prawie uschłe, rozłączyło się, chustką sobie przez głowę szczękę podwięzował, áby mogł był słowo lepiey wymowić. Potym zwoławszy Uczniow, do obserwancyi Katolickiey Wiary, wzaiemney miłości, pokoiu, ludzkości, czytaniá, y modlitwy ich napominał żarliwie, SS. Oycow y Antecessorow dekreta, y S. Kośćiołá Rzymskiego postánowieniá, wiernie áby zachowane były, osobliwe zostawił przykazániá. Niektorzy zaś ktorzy go bardziey kochali, zapłakáwszy się, y do nog iego upadszy, mowili: *Wiemy kochany Oycze, że chcesz być rozwiązanym, y być z CHRYSTUSEM, ále cię prosiemy ábyś się nad námi zmiłował, ktorycheś w Chrystusie zrodźił, cokolwiekeśmy z ludzkiey ułomności wykroczyli, to zawsze w oczach twoich wyznáiąc, według zdaniá dyskrecyi twoiey poprawić staráliśmy się, y tobieśmy zawsze byli posłusznemi; Uproś tedy u CHRYSTUSA Paná, ábyśmy z tego padołu płaczu, do radości wiecznych z tobą mogli się przenieść. Tak trzymamy y wierzemy, że ći pozwoli cokolwiek iego nieskończoney dobroći prosić będzieśz, ciężko nam się to widzi, áby Biskup bez ktorego Kapłána, Pasterz bez ktorego z trzody sobie oddaney Ociec bez ktorego z synow swoich, do Niebieskiey błogosławionych Oyczyzny odchodźił.* Mąż Swięty pobożnością wzruszony, zebráwszy tchnienie iáko mogł, tak wyrzekł: *Niech się wola Boża dzieie z nami wszystkiemi, y iako on lepiey wie y iemu się podobá, tak o was wszystkich niech dysponuie.* Aż oto Anioł Páński, z niewypowiedźianą iasnością, y swiatłem pokazawszy się, oświecił go, y rzekł: *Kentygernie wybrany y kochanku Boży, raduy się y cieszsię, bo wysłuchaná iest modlitwa*

dlitwa twoia, y przygotowánie ſerca twego, wyſłuchało ucho Boſkie. Niech ſię tak ſtanie z twemi Uczniámi, iako chceſz. Jutro wynidźiecie z Ciáłá śmierći tey, do żywota nigdy nieſkończonego, y Pan będźie z wami, y wy z nim będźiecie na wieki. A że twoie życie cáłe ná tym świećie iednym było Męczeńſtwem, y podobało ſię P. BOGU, żebyś łaſkáwſzy nad innych ludźi miáł koniec żyćiá, kaz ſobie iutro nagotowáć wannę, do ktorey iak wnidźieſz, bez żadney boleśći y ciężkośći w ręce Boſkie oddaſz, w pokoiu Duchá twego. Po tobie też Bracia ći wſzedſzy do łażni, z więzienia śmierći wybáwieni, w ſplendorach Swiętych Pańſkich, do Kroleſtwa Niebieſkiego z tobą wnidą. Gdy Anioł zniknął, dziwny zapach odorow, mieyſce ono y wſzyſtkich tam przytomnych, nie wymownie napełnił. Kentygernus tedy y inni Uczniowie (ktorych wielka liczbá w tym Kláſztorze była) Spowiedź uczyniwſzy, y Nayświętſzy SAKRAMENT przyiąwſzy, do łáźni weſzli, y naypierwey Kentygernus wſzedł, ktory podniozſzy oczy y ręce w Niebo, iak by mile záſypiaiąc ſchyliwſzy głowę, P. BOGU Ducha oddáł. Wyciągnąwſzy Uczniowie Ciáło z warny, po iednemu Brácia nim woda oſtygła, w wannie uſiadſzy do Niebieſkich przybytkow z Oycem Sw. ſię przenieśli. Swięty tedy Kentygernus, kiedy miał ſto ośmdźieſiąt y pięć lat (tak bowiem ktorzy iego życie piſali świadczą) Roku Biſkupſtwá ſwego ſetnego ſześćdźieſiątego, cudámi ſławny, pierwſzego Styczniá w P. BOGU umarł. Przy ktorego grobie w Kośćiele Glaſkueńſkim, ślepi, chromi, niemowiący, głuſzy, trędowáći, páralitycy, ſzaleni, y inni chorzy uzdrowienie odbieráią. Bezbożni, świętokradzcy, krzywoprzyſięſcy, pokoiu, y Kośćiołow gwałtownicy, y Swięte mieyſca ſzpecący, ſłuſznie karáni bywaią. Wielkiey świątobliwośći Ucznia miał w Elgueńſkim Klaſztorze S. Azapha, od ktorego potym Klaſztor ten był nazwány, y ktorego powracáiąc do Szkocyi nad tym Kláſztorem Przełożonym uczynił, y ſukceſſorem ſwego Biſkupſtwa naznáczył. Jemu iednak Konſekracyą dał S. Auguſtyn Anglikow Apoſtoł, od Swiętego Grzegorza Wielkiego do Brytannii poſłany.

253

Zywot Swiętego Jana Damaſcena.

254 SWięty JAN, od Oyczyſtego Kraiu Damáſzku, przezwiſkiem Damaſcen, w owym Krolewſkim Mieśćie, Kroleſtwa Syryiſkiego, z zacnych y pobożnych Rodzicow zrodzony. Gdy Agáreni, álbo Saráceni, Oyczyznę Janá náſzego Dámaſzek zawoiowáli; Przodkowie iego w Wierze S. ſtateczni, dlá wyſokiey ich cnoty, u tych niewiernych łaſkę y poſzánowanie ználeźli. Publicznych Adminiſtratorámi ſpráw, na kſztałt Jozefa w Egypcie od Faráona, y Daniela w Bábilonie przez Baltázárá, y Daryuſza, poſtanowieni. Ociec Janá, iako cnoty ſwoich Anteceſſorow, ták y w podwyżſzeniu, iáko y w poſpolitey weneracyi, był Sukceſſorem. Z tey rácyi publicznych funkcyi, Adminiſtrácyá przez całe owo Páńſtwo byłá mu zlecona. Gdy ſiła zebrał bogactw, nie zażywał ich na prożność, y ná delicye, ále ná poſługę CHRYSTUSOWą, ſzczodrobliwie rozdawał, ábo więźniow wykupuiąc, ábo ubogich karmiąc, ábo ná pobożne uczynki. Ten Mąż ludzkośćią y cnotą ſławny, z zaſług dobrych uczynkow, z Dobroći Boſkiey, Syná z błogoſłáwieńſtwá Boſkiego odebrał, ktorego ná Chrzcie S. Janem nazwał, iak náylepſze mu daiąc wychowanie, niechciał go do świátá applikowáć, ále ſpoſobnego młodośći iego ſzukaiąc Preceptorá, áby naypierwey w ćwiczeniu Chrześćiáńſkiey pobożnośći, potym w świątobliwych y uczćiwych był inſtruowány naukách. Według Oyca pobożnego prágnienia, P. BOG Janowi naſzemu, Preceptora dobrego zgotował. Zwykli Damáſcenſcy Saracenowie, z brzegow Syryiſkich wypadſzy, rożne na morzu Medyterrańſkim czynić inkurſye, y Chrześćiánow żegluiących łapáć, ábo ná przedaż, ábo ich zabiiali. Przytrafiło

śię, że okręt złápali, w ktorym oprocz innych Chrystusowych Wiernych, był nieiaki Zakonnik, w Włoskich kraiách urodzony, Cosmas Imięniem, piękny ná twarzy, ále pięknieyszy na Duszy, do ktorego nog upádli ći, ktorych na zábicie ciągniono, iego modlitwom do P. BOGA się oddaiąc. To z podziwieniem widząc poganie, pytáli się go, iaką by miał między Chrześćiánami godność, odpowiedział: *Zádney Kapłáństwá nie mam godnośći, ále iestem ubogim Zakonnikiem, Filozofią, ták Duchowną, iáko y świecką umieiący*; To wyrzekszy, gorzko płákał, przytym widowisku smutnym, stał Ociec Jana naszego, ktory bliżey przystąpiwszy, do Wielebnego Kosmy, bárdzo płaczącego, áby go pocieszył, y rzekł do niego: *Coż to za racyá Sługo Boży, że teraz tak bárdzo płaczesz, ktoryś świát porzucił, y iemuś umárł, iako z twego Habitu Zakonnego dochodzę.* Odpowiedział, że on nie żałowál swoiey niewoli, álbo pracy, y katowni, w ostatku y okrutney śmierći, ktorey się spodziewał, ále tego płakał, że nauki tak duchowne, iako y świeckie umiał, áby mogł BOGA Stworcę wszystkich, doskonaley poznáć, y innych do tego poznaniá, przez Nauczycielstwo przyprowadzić, y tak Duchownych synow P. BOGU na Chwałę zrodźić, á do tych czas nie mogł tego uczynić?

255. Ten posłyszawszy dyskurs, od tak zacnego Zakonniká, Ociec Janá naszego, ciesząc go, rzekł do niego: *Porzuć te płacze błogosławiony Mężu, y przestań płakać, ktoż wie, może Pan BOG wysłuchać prożby serca twego.* To powiedziawszy, z wielką prętkośćią iak mogł przybiegł do Xiążęciá Sarácenow, do ktorego nog upadszy, owego pobożnego więźniá wyprosił, y do swego domu wprowadziwszy, zmizerowánego ták długą biedą, przecię odżywił. Potym tak z nim mowił: *Nie tylko żeś uwolniony, ále też ciebie uczestnikiem dobr moich czynię, moich afflikcyi y pociech towarzyszem, y domu moiego Pánem, o to cię tylko proszę, ábyś tego syná mego naturálnego, y prawdziwego, Jana, y tego drugiego przybranego, w Jerozolimie urodzonego, z małych lat osierociáłego, ktoremu to co y tobie Imię, w Chrześćiáńskiey pobożnośći, y naukách wyćwiczył.* Tych dzieći młodych, z wielką ochotą staranie przyiął. Pobożny y uczony oraz Zakonnik, ktory widząc Uczniow swoich sposobnych do nauki, naturalny dowćip y pámięć, oraz y wrożne cnot przymioty, y talentá przyozdobionych, tak ich uczył, iż na podziw wielki, postępek w drodze doskonałośći, y we wszystkich naukách biegłośći, w krotkim czaśie uczynili. Atoli ta nábyta nauká, y umieiętność pobożnych Młodziánow nienádymała ánimuszu, ále y owszem do BOGA Naywyższego, y swego właśnego poznaniá, oświecaiąc, bardziey upokarzałá. Gdy świątobliwy Zakonnik, swoiey zadosyć uczynił funkcyi, y Jana nászego, y Kosmę Towarzysza, dobrze y należycie wyćwiczonych widział, dawney osobnośći miłośćią, y wielkim widzenia Ziemie Swiętey pragnieniem zdięty, swego Gospodarzá, á Janá Oycá, y nayukochańszych pożegnawszy Uczniow, do bliskiey poiachał Palestyny, y po uczynioney weneracyi Swiętym mieyscom do Laury Klásztoru, tak nazwánego, ktory ná pustyni S. Sabby, między Jerozolimą y morzem obumarłym, nad potokiem Cedron usundowany, do tych czas stoi, dlá bogomyślnośći, modlitwy, y pokuty poszedł, tam mieszkaiąc áż do samey śmierći, w ktorym świątobliwie umarł. W prętce Ociec Janá naszego umarł, z ktorego Administracyi wierney, y obyczaiow pobożnych, będąc ukontentowany Xiążę Saraceńskie, Syna iego Janá, respektem Oyca szanuiąc, naypierwszym obrał Konsyliárzem. Y lubo Jan nasz Pustelniczego pragnął życiá, nie mogł iednák Elekcyi Xiążęcey sprzećiwić się, ná tey będąc godnośći, w wielkim był poszanowániu.

256. W ten czas Leo Isauricus, Rzymskim był Cesarzem, ktory na Swięte Obrazy srożąc się, przećiw tym, ktorzy ich wenerowáli, okrutnie sobie postępował, Obrázy kazál psować, drzeć, y palić, tych zaś ogniem y mieczem gubił. Gdy o tym posłyszał Jan nasz, Eliásza, y Jana Baptysty, ktorych miał być Sukcessorem, żarliwośći naśláduiąc, do Katolikow, ánimuiąc ich do weneracyi y honoru Swiętych Obrazow, Kśiążeczki listowne posłał, w ktorych mądrze y uczenie dowodźił, że potrzebne było poszanowánie, y uczczenie Swiętych Obrazow, y onych napominał áby

minał, áby tak iego listy porozsyłáli, iako też y żeby innych swoią nauką w prawdziwey Wierze S. utwierdzali. O tym przestrzeżony Cesarz świętokradca, zaprzysiągł się, ná zgubę Janá naszego, y gdy oczywiście nie mogł go zruinowáć, oto sztuką, y zmyśloną złośćią, postarał się u Xiążęcia w ktorego Państwie słynął. Przyłożywszy śiłá pilnośći, dostał ręką iego własną pisaney Xiąszki, znalazł y tákiego, ktory charákter iego zmyśliwszy, iego ręki mogł náśládowáć, kazał y to żeby list od Janá napisany, do samego Cesarza pisał, to wyrażáiący: *Nayiaśnieyszy Pánie, Maiestátowi twemu winszuię, że iednę Wiarę z nami trzymaß, twoiemu Cesarskiemu Maiestatowi weneracyą y submissyą, ktorą powiniene m oddaię. Z tey tedy racyi tobie donoßę, że Miasto to nasze, żadney nie má ostrożnośći, y Saraceńskie prezydium, ktore tu iest, bardzo nie wielkie y słabe. Dlá czego na P. BOGA cię proßę, abyś miał kommizeracyą nad tym Miástem, y przysławszy woyska swoie liczne, nád spodźiewánie, ktore by się zmyśliło, że dokąd indąd ciągnie, w Miasto wpadszy, látwo go wźiąć będzieß z mogł. Do tego y sam tobie dopomogę, poniewaź y Miasto, y cáły ten kray w moiey iest władzy.* Przygotowawszy ten list zmyślony, pisze on sam inny do Xiążęcia Saracenow, na zgubę y ruinę naszego Jana, list (w ktorym wspomniony zapieczętował) takim stylem napisany: *Niemasz nic nad pokoy szczęśliwszego, y nad przyiaźń lepszego, ták trzymam: dla tego pokoiu kondycie zachowáć chwalebná iest, y P. BOGU wdzięczna, więc nie masz nic milszego, iáko przyiaźni przymierze, ktore z tobą uczyniłem, statecznie y nienáruszenie zachowáć, lubo do nie zachowaniá iego, y do złamániá od Chrześciánina pewnego, ktory w twoim Państwie y kraiuie mięszká, częstemi listami iestem stymulowány, w ktorych to mi donosi, y potwierdzá, że mi do Miastá twego, áby się w moią władzę dostáło, wielce dopomoc może, ieżeli przyślę liczne woysko: na kompróbacyą tego, ieden z iego listow do mnie pisanych, tobie posyłam, abyś temu co ći pisze wierzył, ábyś miał dokument, że chcę z tobą y z Państwem twoim, prawdziwą przyiaźń, y wiarę konserwowáć. Oraz ábyś y tego ktory to do mnie pisać ważył się, bezbożnośći y zdrády doszedł.* Gdy takie listy przez wielkiego y godnego od Cesarza Posłá Xiążę Saráceńskie odebrał, Janá kazał zawołać, y z gniewem zmyślony oddawszy mu list, o niewierność go strofuie. Przeczytawszy taki list Jan, przyznaie się, że charákter listu podobny do iego, iednak w cále nie wie o tym, co w tym liśćie się zamyká, y nigdy o tym nie myślał. Y zaráz zdrady y napáśći tákiey doszedł. Ale Xiążę nie chciał słuszney Janá exkuzy, y niewinnośći słuchać, bo zaráz práwą mu rękę kazał uciąć, y na rynku zawiesić.

257. Jan nasz ták rozumieiąc, że podwieczor gniew się iuż Xiążęciá uspokoił, do niego posłał, żeby mu doniosł imięniem swoim, iak był sturbowánym o tak niesłusznie na siebie włożoną kalumnią, y smutnym o publiczną sobie uczynioną konfuzyą, w uciętey y zawieszoney swoiey ręce, upraszaiąc pokornie áby mu pozwolił, zdiąwszy ią pogrześć. Xiążę iuż umitygowany, rękę na rynku wiszącą, kazał zdiąć, y Janowi oddać, ktory ią odebrawszy, w szedł z nią do Oratorium ktore w domu było, y padszy przed Obrazem MATKI Nayświętszey, y uciętą rękę do stawu przykładáiąc, serdecznie wzdychaiąc, z płaczem zawołał, onę do miłosierdziá bardzo skłonną, począł prosić: *Páni y Nayczystsza Matko, ktoraś BOGA moiego porodziłá, dla Swiętych Obrazow ręka práwá mi ucięta, nie iest ći tayno co Leoná rozgniewało, przybądź na pomoc moię, y rękę moię chciey uzdrowić ręką Naywyższego, ktora z ciebie iest Wcieloná, y przez swoię intercessyą, wielkie cudá czynić zwykła. Za Twoią prożbą y instancyą, moię rękę niech uzdrowi, áby twoię, y Syná z ciebie Wcielonego chwałę, o Matko Boská, mogła opisáć, y prawdźiwemu uszanowániu mogła być pomocą, możesz bowiem wszystko coć się podobá, iako Mátka Boska.*

To Jan z płaczem mowiąc, zasnął, y przez sen Matkę Bożą widząc, łaskáwie ná się patrzącą, y do siebie mowiącą słyszał: *A to uzdrowioná iest ręka twoiá, więc bez żadney odwłoki iakeś teraz obiecał, pisarzá szybko piszącego piorem uczyń ią.* Jan się ocućiwszy y ze snu porwawszy, obáczył rękę doskonale uzdrowioną, uradował się w BOGU y Nay-

 świętszey

świętfzey MATCE iego, wftawfzy, ręce fwoie w Niebo podniofł, y przez całą noc, z całą familią fwoią, Chwałę BOGU wyśpiewywał, y na dokument wdzięczności tę pieśn Pánu BOGU śpiewał: *Ręka twoia Pánie wfławiła fię w mocy, ręka twoia, rękę moię uciętą uzdrowiła, y przez nię nieprzyiaciol, ktorzy Swięty twoy, y Matki Bofkiey Obraz czcić, poftponuią, zgubi, y w wielkośći chwały twoiey nieprzyiacioł, Obrazy pfuiących, przez rękę moię zepfuie,*

Gdy Janá domową radość, y duchowne śpiewánie, y na ulicy flychać było, y racyi tego dowiedzieli fię fąfiedźi, Saráceni niektorzy, ktorzy mu nie byli życzliwemi, do fwego Xiążęcia pobiegli, y o wielkiey Jana naszego radośći opowiadáią, twierdząc, że ręki iego mu nie ucięto, ále fludze iego ktoremu, przepłáconemu, przez niewierność exekutorá fkorrumpowánego. Xiążę dowiedziawfzy fię o tym, bardzo fię zdumiał, Janá kazał zawołać, y gdy przyfzedł, przykazał mu, áby uciętą rękę pokazał, ktorą pokazáwfzy, z ofobliwey Prowidencyi Bofkiey, y Matki Nayświętfzey, linią krwawą na niey znáć było, oczywifty ucięciá iey znak. Zadźiwiwfzy fię Xiążę, fpytał fię: ktory to medyk, y iakim lekarftwem rękę iego uzdrowił? odpowiedźiał głośno, y wefołym głofem Jan, że go BOG Wfzechmogący uzdrowił cudownie. Skrufzony Xiąże przydał: *Jako dochodzę żeś niewinnie cierpiał, chcę y profzę ábyś mi wybáczył, żem z nieuwagi y prętkośći tęć karę zadał, iednak znowu dawną funkcyą adminiftrowáć będzieß, y pierwßym między Konfyliárzami będzieß.* Lecz Jan nafz, chcąc ten świat porzucić, y Ziemfkie Xiążęta, áby Krolowi nad Krolmi, y PANU nad Pany, mogł flużyć, ktoremu flużyć, ieft krolowáć, ofiarowane fobie godnośći, y obiecane honory, wfpaniáłym rekuzował ánimufzem, lubo Xiążę bardzo go uprafzał.

258. Widząc y uważaiąc Jan, że był do wyfokiey pobożnośći, y ftanu Zakonnego od BOGA powołany, więc Bofkiey rady naśláduiąc, poprzedawfzy wfzyftkie fwoie poffeffye y dobra, pięniądze między Kośćioły, ubogich, flug, y pokrewnych fwoich rozdał, y ubogim, do Ziemie Swiętey poiechał, gdzie z wielkim nabożenftwem, Swięte odkupienia nafzego mieyfca y monumenta z luftrowawfzy, maiąc za Socyufza nie tylo podroży, ále też y przedfięwzięcia, y poftanowienia fwego, Kofmę Bratá fwego, do fławnego S. Sabby Klafztoru, pod Eliáfzową obferwancyą będącego przyfzedł. Y upadfzy do nog Przełożonego, pokornie profił, áby zgubionego między fwoich SS. Uczniow przyiął. Przełożony maiąc informacyą o Janá nafzego tak świątobliwośći, iako y nauce, bardzo fię ucieszył, o ktorego ćwiczeniu Zakonnym, y edukácyi maiąc ftaránie, fpofobnego fzukał mu Magiftra. Lecz gdy ftarśi y godnieyśi z rewerencyi iego, wyftrzegaiąc fię iego Inftrukcyi, ftaránia mieć niechcieli, że takiego Męża tak uczonego y godnego, w Zakonnym ćwiczeniu inftytuować, niegodnemi fię fądzili. Przecię ftarzec ieden proftey KONDYCII, lubo uczony, podiął fię mieć ftaranie ćwiczenia iego, ktory gdy z wielką ochotą Janá ochotnego przyiął, do Celi fwoiey z nim pofzedł. Wiele mu potym dał nauk o życiu Zakonnym, ále tę naypierwey, iako fundament innych, żeby nic nie czynił według zdaniá fwego, y żeby fię w cale na Bofką ufługę oddał. Podobne pobożnośći ćwiczenie poftánowił, żeby na przykład Uczniow Pytagory, na nafzey Gorze Karmelu wyćwiczonego, milczał, bez żadnego dyfkurfu, Przełożonym będąc pofłufznym. Te Janowi nauki ftarzec opifał, ktory iako Syn pokorny, y wierny uczeń, ná słowa Oyca y Nauczyciela był pofłufznym. Gdy w zwyczaynych y domowych zabawach, furowie był od ftarcá fwego Jan nafz wyćwiczony, y w wfzelkiey ftatecznym był tentacyi. Mágifter iego do więkfzey go przyfpofobił pracy. Jednego dniá rzekł do niego: *Słyfzałem Synu, że kofzyki w Damáfzku drożey płacą, niżeli tu w Palestyńfkim kraiu: fiła nam iako widzifz potrzebá. Te tedy pobierz, iak możefz nayprędzey poiść, idź, y żebyś ich tanieу y fzelągiem nieprzedawał, tylo tak iak ći rozkazuię.* Cenę zaś w dwoynafob, iak fię ftały, poftánowił. Zaraz z ochotą był pofłufznym, y kofzyki na plecy wziąwfzy, drogę ową w fześciu naymniey dniach, nie bez wielkiey pracy odprawił, do Miafta tedy, kędy przedtym znacznym y godnym był, wfzedł, w złym Habicie,

Habicie, y w cale bardzo nikczemnie, po rynku chodził, áby te koszyki poprzedał, gdy ich bardzo drogo y nadto cenił, śmieli się z niego, y wszyscy się z niego urągali y naśmiewali, co wszystko cierpliwie y wesoło ponosił. Jeden przecię z dawnych iego sług, kompassyą zdięty, do niego iak do znaiomego przyszedł, koszyki pokupił, zapłáćiwszy tak iak sam chciał y cenił. Jan tedy nasz bardziey bogatszym w pokorę, y posłuszeństwo, do swego powróćił Klasztoru.

259. Trafiło się pewnego czasu, że ieden Zakonnik Jana sąsiad, usłyszał o śmierći Brata swego, na świecie będącego, ktorego gdy bardzo żałował, Jana uprasżał, áby dla rozrywki smutku, y rekreácyi, duchowną pieśń napisał, Jan nasz gdy swego Magistrá y Nauczycielá allegował zakaz, Zakonnik ow początł bardziey żałosnym być, Jan nasz z miłośći Braterskiey, skomponował owę pieśn, ktora się zaczyna: *Prożność czy marność świátowa.* Oczym gdy posłyszał Magister Janá, przyszedł do niego z surowośćią, mowiąc: *Takeś to iuż twego dawnego przedsięwźięcia prętko zapomniał, że wesoło sobie siedzisz, y delicyi z śpiewania zażywász, ktoryś powinien w smutku y płaczu konwersować.* Upokarza się Jan, y śćiele się na ziemię, słuszną nieposłuszeństwa, iako rozumiał, exkuzę chcąc opowiedzieć, ále starzec nie chcąc go słuchać, z Celi zaráz swoiey wypędźił, co bardzo Janá sturbowało, ktory z tego wypędzenia, spodziewał się swoiey ruiny. Gdy takiego nieszczęśćia długo opłakiwał, widząc że swoiemi przeprośinami, u starca nie mogł nic wskorać, innych prośić o Instancyą postanowił. Prosił tedy starszych Klasztoru Oycow, áby mu odpusżczenie uprosili, przyszli oni z wielkiemi prożbami, y obligacyámi, ále na to starzec nic nie uczynił, y przeprośić się nie dał, aż ieden z nich rzekł: *Możesz inaczey twego Ucznia skarać za to przestępstwo, iednak od twoiey konwersacyi oddalać nie powinieneś.* Rzekł tedy ow surowy starzec: *Ten rozkaz Janowi postanawiam, ieżeli chce żebym mu przeszłe iego nieposłuszeństwo odpuśćił, aby cáły Klasztor obszedł, y swoią ręką wszystkie Klasztorne Cele powymiatał.* Na taką surowość, wszyscy zadumieni, odeszli, ani Janowi responsu nie dali, przymuszeni iednak od niego, smutni tak surową mu opowiedzieli sentencyą, ktorą on nie tylo cierpliwie, ále też y wesoło, z podziwieniem wszystkich przyiął. Y wziąwszy zaraz instrumenta y miotły, do tego nikczemnego posłuszeństwa, swoię rękę cudowną z wesołą twarzą przyłożył. Gdy tak prętkie posłuszeństwo, y niesłychaną pokorę, ow surowy starzec obaczył, rozpłakał się, y przypadszy, Ucznia śćisnąwszy pocałował, mowiąc: *O iakiego błogosławionego posłuszeństwa w Chrystusie zrodziłem potomka.* Jan zaś z owego starca dyskursu, y pochwały, niewynosił się, ále bardziey zawstydzony, do nog iego upadł, ktorego starzec podniozszy, do swoiey Celi odprowadził cieszącego się.

Wielkiey był pokory Jan, o czym innym nie myśląc, tylo o posłuszeństwie, gdy Nayświętsza Panná Matká Boska (ktora mu rękę uciętą uzdrowiłá, áby na dobro Kośćiołá Sw. Księgi pisał) starcowi we śnie się pokazáła, y śiła ná pochwałę Janá mowiłá, y roskazałá áby go do pisánia zachęćił, między innemi to rzekła: *A na coś zrzodło zatrzymał, ktore tak słodką, tak czystą y obfitą wodę wylewać może, wodę na pośiłek Dusz, ktorą CHRYSTUS Samarytance obiecał. Niech zrzodło to płynie, płynąć będźie obficie, y cały świat oblewać będzie, heretyckie morze zatopi, y one w przedziwną słodycz zamieni.* Rano starzec Janá zawoławszy, tak do niego rzekł: *O Synu posłuszeństwa CHRYSTUSOWEGO, otworz usta twoie, usta twoie bowiem mądrość mowić będą, mow do sercá Jeruzalem, y w męstwie twoim podnieś głos twoy, chwalebnie bowiem o tobie Matká Boska mowiłá, mnie zaś chciey to wybaczyć proszę, że dlá moiey prostoty byłem ći przeszkodą.* Począł zaraz Jan nasz chwalebne pisáć Księgi, ktore razem zebrane wielkie czynią tomy. Jako trzy Księgi Parallellorū, cztery o Wierze Kátolickiey, inne o Taiemnicach CHRYSTUSA Paná, y o Matce Nayświętszey Mowy, czyli Orácye, pobożne wiersze, Historye SS. Męczennikow, y SS. Pańskich, Apologiá SS. Obrazow, y inne. Janá naszego przez swoie Księgi sławnego, Patryárcha Jerozolimski, Kapłánem tamecznego Kośćioła, przy-

ła, przymuſzonego do tego, poświęcił, y Bratá Konſekrował Maiumæ Biſkupem. Ten gdy trzody ſwoiey świątobliwie pilnował, w ſtarości zacney umarł. Jan zaś z miłości życia puſtelniczego, y oſobności, powrocił do ſwego S. Sabby Klaſztoru, gdzie do wyſokiey życia Zakonnego perfekcyi przyſzedł, y świątobliwością ſławny umarł, y S. Oyca Imięnia doſtąpił. Piſze Suidas, że był Mężem wymownym, rownego ſobie w mądrości, y nauce, czáſow ſwoich nie miał. Był y zacnym Muzykiem, to pewna, że był ſławnym za panowániá Leoná Izaurika, Obrazoborcy, ále pewności niemaſz ktoregoby roku umarł.

* *

Zywot Swiętego Sabby Opata.

260 SWięty Sabbá, nayſławnieyſzy Zákonnikow Ociec, z Szlachetnych y pobożnych Rodzicow, w Miaſteczku Mutalaſca, w Kapadocyi urodzony: Oycu Imię było Jan, Matce zaś Zofiá, ktorzy przymuſzeni żeglowáć za Alexandryą Egipſką, kochanego ſyna dopiero pięcioletniego, pod ſtarániem Nermiuſza Wuiá iego zoſtawuią. Aże żona iego byłá holeryczną, y oddanego ſobie Wnuka, zle traktowałá. Chłopię młode z iego domu wyſzedſzy, do drugiego Wuia Imięniem Grzegorza domu przenioſło ſię, áby tam w pokoiu mogło żyć. Gdy wſpomnieni Wuiowie Sábby, ſtrony adminiſtracyi dobr wadźili ſię, Swięty Młodzian zwadki ſprzykrzywſzy ſobie, gdyż był ſpokoynym y nabożnym, ſwoie dobra doczeſne porzuciwſzy, do Zakonu poſzedł, áby P. BOGU ſłużył. To widząc iego Wuiowie, w prętce po owey zwadce ſię pogodzili, y wſzelkim ſpoſobem ſtaráią ſię, áby ſwego Wnuka z Klaſztoru wyciągnąć mogli, áby dobra mu wrociwſzy Oycowſkie, iego ożenili, ále go żadnemi racyámi, áni prozbą na to namowić nie mogli, áby wzięte Chryſtuſowe iarzmo miłe, y ciężar iego lekki złożył, ktore z wielką radością, y Ducha gorącością dzwigał. W ſtanie Zakonnym, tak włáſney doſkonałości przez ćwiczenie ſię y nabycie cnot Swiętych pilnował, że był doſkonałym, y we wſzyſtkich Zakonnych cnotach ćwiczeniu ſławnym, ále naybardziey na początku, abſtynencyi y umartwienia ſię pilnuiąc, zwyciężyć obżarſtwo ſtarał ſię. Trafiło ſię iednego dnia, że w ogrodzie Klaſztornym robiąc, obaczył drzewo piękne, y pięknemi iabłkami obciążone, zdięty chćiwością y ápetytem, urwał iedno, áby ziadł, ále uważywſzy, że to tentacyá, porzućił ie, nawet y nogami zdeptał, áby z pokuśnika doſkonaley tryumfował, y zaraz poſtanowił przez całe życie ſwoie iabłka nigdy nie ieść. Uſtawiczne ćwiczenie było w dźień robić, á w nocy ſię modlić ſtrzegąc ſię prożnowaniá, iako wſzyſtkiego złego podniety, y tentacyi początku. Miłości Braterſkiey y kompaſſyi bardzo przeſtrzegał. Przytrafiło ſię że piekarz Klaſztorny, mokre ſuknie ſwoie, ná wyſuſzenie w piec włożył, potym zapomniawſzy piec zapalił, przypomniawſzy ſobie o ſukniach, począł płakać y lamentować, nád ktorym miawſzy politowanie Sabbas, áby iego potrzebę poratował, przeżegnawſzy ſię w zapalony piec wſzedł, y w poſrod ognia bez żadnego opaleniá wſzedſzy, ſuknie powyciągał. Gdy w tym Klaſztorze dzieſięć lát przemięſzkał, ośmnaſty rok maiąc życia ſwego, z natchnienia Boſkiego, nawiedzić Swięte naſzego odkupienia mieyſca, poiechał z poſłuſzeńſtwa Przełożonego, o tym odiezdzie od P. BOGA przeſtrzeżonego. Po iego tym nabożeńſtwie odprawionym, gdy go Pan BOG do większey dyſponował doſkonałości z porady S. Eutymiuſza Opatá, w Paleſtynie zoſtawſzy między Zákonnikami S. Eliáſza, ſiebie ſamego, Terſyta doſkonałego, w ćwiczenie oddał. Pod ktorego Magiſteryą wielki poſtępek w wſzelkiey cnocie uczynił, gdyż pierwſzym był do modlitwy, y pracy ręczney, był pokornym, poſłuſznym, ſkromnym, miłość maiącym przeciw wſzyſtkim, każdemu prętko y z ochotą, w powinnościach y urzędach dopomagaiąc. Dziwowali ſię inśi, y mieli go za Zwierciadło wſzyſtkich

Cnot Za-

Cnot Zakonnych, y dlá rozſądku ſtatecznego, zwykli go młodym ſtarcem nazywać.

261. Posłany od Przełożonego z drugim Zakonnikiem do Alexandryi, ſwoich tam Rodzicow zaſtał, ktorzy do tego wielkiey przykładali pilności, áby go z Zakonu do domu ſwego wyprowadzić mogli, lecz Sw: Młodźian nie uważał na Oycowſką miłość wrodzoną, áni na pieſzczoty macierzyńſkie, y iako pokuſom ſzatańſkim mężnie ſię opierał, y bronił, tym ſpoſobem ich uſpokoił, y ſwoią pobożnością pocieſzonych, odprawiwſzy, na większą osobność życia ſię udał, do pewnego Klaſztoru iaſkini, gdzie przez lat pięć, Anielſkie bardziey, niż ludzkie życie prowadził, tam po pięć dni w tydzień nic nie iadał, modląc ſię zawſze, álbo robiąc. W dzień Sobotni wychodził z Jaſkini, z ſobą nioſąc pięćdzieſiąt koſzykow, ktore zrobił, y w dzień Niedzielny powracał do iaſkini, nioſąc gałązki palmowe, do roboty tygodniowey potrzebne. Często go tam ſzatan kuſił, pod poſtacią wężow y beſtyi ſtraſznych pokazuiąc ſię, ále S. Młodźian modląc ſię, y wielką w P. BOGU maiąc ufność, zawſze ſtatecznym y niewzruſzonym przeſtawał. W kilka dni znowu ſzatan kuſić Sabbę począł, w poſtaci ſtraſzliwego lwa, okrutnie y ſurowo y z gniewem na niego poglądaiąc, iakoby na niego chciał ſię rzucić. On zaś poznawſzy że to była ſzatańſka napaść, tego widzenia nie bardzo ſię zląkł, ále y owſzem rezolutnie do niego rzekł: *Jeżli maſz władzą ſobie daną nademną, czemuż ſię nie rzuciſz. Ja ieſtem gotow na wolą Boſką y rozkaz, y nie przymuſzenie ſię ofiaruię, na rozſzarpanie y pożarcie. Jeżeli zaś nie maſz władzy, czegoż mruczyſz, y cieſzyſz ſię nie potrzebnie.* To mowił Sabbas y zaraz ta piekielna zniknęła beſtyá. Od tego czaſu wſzyſtkie zwierzęta były mu poſłuſzne, y pokorne, z ktoremi beſpiecznie y śmiele konwerſował. Będąc w drodze potkał ſię z czterema Agarenami, ktorzy bardzo zgłodnieli byli, y głodem ſtrapieni, ktorzy zbliżywſzy ſię do niego zgłodzeni bardzo, z pilnością wielką go rewidowali, y trzęśli, nawet y wąchali, ieżeliby nie miał co do ziedzenia. Sabbás S. miłością y miłoſierdziem wzbudzony, poyzrzał na nich łaſkawie, y czym ſię ſam żywił, y iadł, to im dał do iedzenia, y pożywienia. Zadźiwili ſię owi grubiánie takiey ludzkości y ochocie Sabby, poſilili ſię, y ziedli co im dał. Potym za czaſem powrociwſzy ſię do niego, iego mu ludzkość y ochotę nagradzaiąc, przynieśli mu ſyra y daktylow. Sw. Sabbas zaś iako pſzczołka pracowita, z każdey rzeczy y okazyi, pożytek duchowny ſobie zbieraiąc, z tego miał okazyą do większey ſkromności, y wzgardy ſiebie ſamego, y większey ſkruchy y pobożności, mowiąc: *Biada mnie o Duſzo, o to ci grubiánie, tak małey y mizerney uczynności będąc pamiętni, ſtarali ſię odwdzięczyć, według możności: My zaś codziennie zażywamy Dobrodzieyſtw Stworcy naſzego, á nie ſtarámy ſię żadney za to oddać wdzięczności, przez obſerwancyą Przykazań iego. Jakaż na potym będzie exkuzacya, y wymowka, iakie nam będzie dane odpuſzczenie.* Y tak przez śiła dni z takiego rozważaniá był ſkruſzonym.

Po wyſzłych takim ſpoſobem pięci latach, poſpolite z innemi w Klaſztorze prowadził życie, w ktorym ſię dłużey na modlitwie y umartwieniu ćwiczył. Potym z oſobności wyſzedſzy, innych ſtał ſię Magiſtrem, fundował Klaſztor, w ktorym ze ſto pięćdźieſiąt Zakonnikow żywot prowadził, ktorym doſtatecznie Pan BOG, za zaſługami ſwego Opatá S. pobożnych iałmużny prowidował, ktorym y zrodło nieuſtaiące, iak kryſztał, y obfite, pozwolił. Sam zaś Sabbas Boſkich doznawał faworow y łaſk, y cudami ſłynął, ktoremi u wſzyſtkich był wziętym y ſławnym, tak że w krotkim czaſie ſiedm Klaſztorow ufundował, y niezliczonych zoſtał Oycem Zakonnikow.

262. Łubo Sabbás dla ſwoiey świątobliwości był u wſzyſtkich w poſzanowaniu, byli iednak tacy, ktorzy boiąc ſię oſtrości, y ſurowości, obſerwancyi y konwerſacyi Zakonney, iego prześladowali. Dla czego Mąż S. gdy doświadczeniem ſprobował, że áni pokorą, áni cierpliwością, áni cichością ich zawziętość mogł zwyciężyć, ich towarzyſtwo porzućiwſzy, na przykre y nie doſtępne poſzedł mieyſca, gdzie y teraz pokazuią Klaſztor, pod iego Imięniem do tych czas będący, ná tey puſzczy, ktora od Jeruzalem, aż do

morza z martego się ciągnie, nad strumieniem Cedron, ktory przed tym był Swiętych Zakonnikow pomnożeniem, między ktoremi sławnym był S. Jan Damascen. Gdy się bawił na tych pustyniach S. Sabbas, siła mu się cudow przytrafiło, Boskiey dobroći y Opatrzności przećiwko niemu dokumentow. Jeden się tylo osobliwy, stanu niewinności właśny, przypomina: Przytrafiło się pewnego czasu, że idąc po tey pustyni, bogomyślnością o rzeczach Boskich bawiąc się, do iedney wszedł iaskini, wielkiego lwa pomięszkánia, áby tam spokoynie na modlitwie się mogł zabáwić, modlitwę skończywszy, zasnął, o pułnocy wchodźi lew, y tak Swiętego znalaźszy Gośćia, nie śmiał się go dotknąć, ále powoley y zlekka za Hábit z iaskini ciągnąc, chciał wyprowadzić. Obaczywszy Sw. tak okrutną bestyą, bynaymniey się nie sturbował, áni nie zastrászony zostaiąc, powoli y nabożnie Jutrznią mowić począł, y wyszedł w ten czas lew. Po skończoney Jutrzni, znowu wchodźi lew, iego za Habit iak przedtym ciągnąc, dawał znać tym sposobem, że trzebá ustąpić z iego pomięszkaniá, ále Mąż S. wcale nie ustraszony, rzekł do niego: *Jeżeli się tobie podobá lwie, razem obadway mięszkaymy, gdyż tá iaskinia dla nas obu dosyć iest wczesna, ieżeli się tobie nie podobá, bardziey tobie należy ustąpić mi, zostawuiąc iaskinią, bo nietylko iestem stworzeniem Bożym, ták iák ty, ále też iestem stworzony na Obraz y podobieństwo iego.* To posłyszawszy bestyá, iakoby rozumieiąc, ustąpiła mieysca Słudze Bożemu.

Będąc tak wielkiey doskonałośći, y cnot wysokich Sabbas, dlá ktorych nie tylo u ludźi świeckich, y między Bracią Zakonną, był w podziwieniu, ále też y same okrutne bestye, y zwierzęta, iego świątobliwość, y cnotę obserwuiąc, iemu były posłuszne, co się dwiema potwierdza y opisuie przykładámi: Jednego czasu idąc tą drogą, ktora idzie od mieysca nazwanego Rubá, do Jordanu, Sabbas, na drodze napadł na lwa strasznie wielkiego, ktory miał cierniem nogę przebitą, y bardzo bolał na nię, ktory tak skaleczony, postrzegszy S. Sabbę przechodzącego, do niego się przywlokł, łapę podnosząc, niby pokazywał ciernie w niey, y niby prosił, áby się nad nim zmiłował, y owo ciernie mu z łapy wywlokł. S. Mąż dorozumiewaiąc się, czegoby owa bestyá chciała, nad nią maiąc politowánie, wziąwszy łapę, z niey ciernie wyciągnął, ropę wyćisnąwszy, y tak owego lwa od bolu y kalectwa wybáwił. Bestyá chcąc tę dobroczynną uczynność odwdzięczyć Sw: Mężowi, zapomniawszy bestyálskiego okrucieństwa, za nim chodziła, iako wdzięczny y łaskáwy sługa, z usilną pilnością iemu chcąc posługować. Także miał ten S. Mąż Ucznia imieniem Phlais, miał też y osła, na ktorym ow Uczeń przywoźił co było potrzeba, kiedy zaś bez osła ow Uczeń na iaką szedł posługę, owego osła paść y pilnować Ociec S. kazał lwu: Widzieć tedy było, iako lew wziąwszy za uździenicę osła, z raná wyprowadzał na pasżą, pod wieczor do wody pić, y potym do domu, wszelkie staránie maiąc koło osła, na mieyscu Ucznia. Przez kilka dni tę posługę y staránie odprawował lew koło osła; w tym Uczeń powraca, ktory w okazyi, ufaiąc sobie, w grzech cielesny mizernie upadł, y łaskę Boską straćił, zpotkał się ze lwem osła pasącym, aż zaraz bestyá lew przy tymże uczniu, ná osła się rzucił, y iego zabiwszy, zjadł. Gdy się domyślił Phlais, Uczeń S. Sabby, że okazyą był grzech iego, że lew osła zabił y ziadł, nie śmiał do niego przyiść, ále poszedłszy nazad z kąd był rodem, tam się trapił y w wielkim był smutku. Jednak nim nie wzgardził Sw. Starzec, ale go poty szukał, aż go znalazł, y nazad z sobą przyprowadził. Potym swoim napomnieniem, y exhortacyą, do pokuty nawiodł, y grzech swoy gorzkiemi łzami opłakiwał.

Jednego czasu, gdy Błogosławiony 263. Mąż w drogę nad Jordan się zapuśćił, wziął z sobą za towarzysza iednego z Uczniow ieszcze młodego, spotkał się w drodze S. Sabbas z świeckiemi osobami, między ktoremi też była y Panna urody piękney, także y światowośći y płochości wielkiey. Gdy się rozmineli y przeszli, Sabbas Ucznia tentuiąc y probuiąc, pyta się go: *Coć się zda, ta Panna mnie się widziała, że tylko iedno oko miała.* Nie Oycze, odpowiada Uczeń: *Obie oczy miała.* Swięty Ociec: *Nieprawda synu, bo do prawdy iednego oka nie miała:* Uczeń nie

czeń nie mogł śię domyśleć z prostoty swoiey, że śię go pytał mądry Sabbas, áby go probował, iego cnoty doświadczaiąc śię, odpowiada: *Nie Oycze, y owszem wesołe oczy miała, y poyrzenia miłego?* *Coż się to stało* (mowi Ociec) *że tomowisz z taką pilnośćią, że ieszcze y śmiesz tak bespiecznie potwierdzać.* Jeszcze śię przechwalaiąc bespieczny Uczeń, mowi: *Ja się iey dobrze przypatrzył, y wiem dobrze że ma obie oczy.* Widząc S. Ociec Ucznia zwiedźionego, oczywiśćie go strofować począł, *Niepamiętasz na to napomnienie, abyś okiem niepoyzrzał ná białogłowę, od tego czasu nie będziesz zemną konwersował, ani zemną w Celi mieszkáć będźiesz, poki się nie nauczysz skromności, ále na osobnym mieyscu będźiesz.* To powiedziawszy, zamknął go w osobney Celi. Potym gdy przez długi czas w zamknięciu mieszkał, y dobrą miał *k*arę za nieskromność swoię; widząc prawdziwą iego pokutę, y serce skruszone, znowu go błogosławiony Ociec do łaski, y Celi swoiey przyiął.

Na tey Pustyni S. Sabbas z Towarzyszami P. BOGU służył, u wszystkich w poszanowaniu, iako Anioł ziemski, ábo Człowiek Niebieski, musiał iednak własny pokoy porzucić, będąc posłanym dla dobra Katolikow do Konstantynopola. Panował w ten czas Anastazy Cesarz, Heretyk, ktory Katolikow prześladował, y Biskupow na wygnanie posyłał. Naznaczaią do niego poselstwo śiłu Zakonnikow, nad ktoremi był starszym S. Sabbas, iuż stary, bo miał lat siedmdźieśiąt trzy, dlá Chwały P. BOGA, y dobra Katolickiey Wiáry, wierny Sługá CHRYSTUSOW, tę pracę tak dalekiey drogi, na lata swoie, uprzykrzoną, z ochotą przyiął. Zaiechawszy do Konstantynopola, y ná Pałac poszedszy Cesarski, będąc w włosienicy y ubogim Habicie, postponowany y odpędzony, lubo inni Zakonnicy przypuszczeni byli. Będąc z tego ucieszonym, pod pałacem Psalmy mowił, ktorego na drugich instancyą szukaią, y do Cesarza przyprowadzono. Wszedszy na Pałac, obaczył Cesarz przed nim idącego Anioła, w wielkiey iasności, z czego zadźiwiwszy śię, poznał że Sabbás wielkim był Sługą Bożym, y powstawszy z krzesła, przywitał go. Gdy Cesarz przytomnych Zakonnikow, zosobna káżdego pytał śię, czegoby chcieli, iaki taki swoię proponował potrzeby, S. zaś Sabbas publiczną traktował sprawę, y otrzymał u Cesarza dlá Katolikow o co prosił. Z wielkiey miłośći maiąc kompassyą nad pospolitą ludu potrzebą, chciał ratunek uczynić, poprzedził wielki nieurodzay, y powietrze, gdy nowe nakazano podatki, lud był bardzo obciążonym, znowu poszedł do Cesarza, y otrzymał, że owe podatki nakázane, zniesiono, á gdy temu był przećiwnym ieden z Ministrow, imięniem Marinus, napomniał go áby tey złośći poprzestał, y pokutował, gdyż go Pan BOG miał skarać, co y tak śię stało, bo gdy śię pospolstwo zbuntowało, dom iego zrabowano, y spalono, y mało co iego niezabito, za to potym pokutuiąc, świątobliwośći naszego Sabby miał doświadczenie, skaraniem własnym ktore mu opowiedział.

264 To poselstwo szczęśliwie odprawiwszy S. Sabbas, do swoiey powrocił osobności, lecz gdy strzałą Cesarz zabity był Anástazy z Boskiey sprawiedliwośći, iako S. Sabbie było obiawiono, po nim nastąpił Justinus Cesarz, Pan Kátolickiey Wiary, znowu Sługa Boży pustynią porzućić musiał, áby tamże ośmdzieśiąt lat maiąc, Dekreta Cesárskie, ná obronę Wiary Katolickiey, y dla utwierdzenia pokoiu Kośćioła Sw. wszędźie na każdym mieyscu ogłośił, iako Kaznodzieia Boski, bo podobną pracę za Wiarę S. nad swoy pokoy przenośił. Gdy miał lat dziewięćdześiąt y ieden, trzeći raz do Konstantynopola poiechał, za pánowaniá Cesarza Justyniána, áby znim traktował w sprawie Wiary S. Katolickiey, przećiw Samárytanom, ktorzy Katolikow w Palestynie prześladowali, Kośćioły ruinowali, Swiętych Pańskich Relikwie palili, y Biskupow zabiiáli, z poduszczeniá nieiakiego Arseniusza, złośliwego heretyká. Przyiachawszy Mąż Sw. do Konstantynopolá, iako Anioł Boży od Cesarzá przyięty; gdyż iak przyiechał, na powitánie posłał do niego, honor mu czyniąc, swoich dworzanow, y samego Epifaniusza Patryárchę Konstantynopolitańskiego. Gdy wchodził do Cesarzá, widźiał Justyniánus nad iego głową Koronę z wielkiey

iasnośći,

iaśności, powstawszy z krzesła przed nim, z wielkim poszanowaniem, mile go obłapił, y na wszystko o co prosił, zezwolił, y za iego poradą wiele dobrego uczynił. Y sama Cesarzowa Teodora, lubo heretyczka, Sługę Bożego szanowała, nie ták z pobożności, iáko dla swego pożytku y potrzeby, nie płodną bowiem była, syna mieć chciałá, którego u Paná BOGA za modlitwami S. Sabby, że otrzyma, miałá nadźieię. Y nie raz go uśilnie o to prosiłá, aby o tym swoim prágnieniu miał staranie, ále Mąż S. niechciał, áni iey nadźiei uczynił, áni dobrego słowa niedał, wiedźiał bowiem, że byłá heretyczką, y z ták złego drzewá obáwiał się, áby nie urodził się owoc Kośćiołowi S. szkodliwy. Trafiło się Mężowi Bożemu, kiedy był u Cesarzá, swoie sprawy traktuiąc, że o godźinie trzeciey powracał od niego, áby mogł zwykłą odprawiać modlitwę, gdy mu socyusz iego, Jeremiász imięniem, rzekł: *Nienależy ábyś od Cesarza odchodził, kiedy w ten sam czas iego spráwy expedyował.* Odpowiedział Mąż S. łagodnie: *Synu swoię powinność odprawuie Cesarz, á my swoię.* Odprawiwszy wszystkie spráwy, dla których do Konstantynopola przyiechał, do swoiey ukochaney powroćił Pustyni, y tam w prętce zachorował, gdy z Boskiego obiawieniá, o bliskiey śmierći się swoiey dowiedział, Uczniow swoich do Regularney obserwancyi y doskonałośći exhortował, przy których obecnośći P. BOGU Duchá oddał, dnia 5. Decembra R.P. 532. lat máiąc dźiewięćdźiesiąt y dwa, którego Swięte Ciáło z wielką tak Biskupow, iako y Zakonnikow pompą, pogrzebione. Po świątobliwey y drogiey śmierći swoiey, siłá uczynił cudow, Ciało zaś iego do Wenecyi przeniesione iest. Jego Zywot napisał Cyryllus Zakonnik, y siłu ich co o nim godną czynią pamiątkę.

Zywot Swiętego Anastázyusza Męczenniká.

Swięty Anastazy, był urodzeniem Pers, urodził się we Wśi Rasnuni, kraiu Razech, którego gesta y życie od drugiego Synodu Nicenskiego były ápprobowane, y od Bedy Wielebnego poprawione, iako iest w Suryuszu Tom. 1. dnia 22. Styczniá, Rodzice iego byli Poganie y bałwochwalcy. Oyca zwano Bau, y był czarnoxiężnikiem náyznacznieyszym, który lubo siłá w tey sztuce miał Uczniow, naybardziey się o to starał, áby syn iego także w czarnoxięstwie był nayznácznieyszym. To było naypierwsze naszego Anástazego, w ten czas nazwanego Magundat, ćwiczenie, od bezbożnego Oycá. Gdy záś Nayświętszy CHRYSTUSA Paná Krzyż, z wziętey przez Chosroásza Jerozolimy, do Persyi był zawieziony, y w Mieśćie Ekbatáná, teraz nazwánym Tauris, złożony, skrycie w owego Narodu sercach, zbawienia sprawował Sakramentá, osobliwie w młodym naszym Anastazym, wewnętrzne instynkty czynił, perswaduiąc, áby z pobożney ciekawośći, pytał się co by za Taiemnicą, ten Krzyż był, słyszał bowiem, że przezeń cuda się dźiały, gdy się dowiedział, że ten Krzyż iest, na którym SYN Boży za ludzi Ukrzyżowany, który będąc Bogiem, dla nich stał się Człowiekiem; powoli pragnieniá w nim przybywało, áby przyiąć Chrześćiáńską Wiarę. Już między żołnierzy Chozroásza Królá był wpisany, y z swoim Bratem rodzonym, w woysku Sain Wodzá służył. Heraklius Cesarz który po Foce nastąpił, gdy od Chosroi zwycięstwy wyniesionego, przez nie słuszne kondycye, pokoiu uprośić niemogł, Paná BOGA modlitwámi, y przez dobre uczynki błagaiąc, z nieprzyiacielem bitwę stoczył, y troiakie iego woyska znioższy, tak iego wyniosłość złamał, że za iego ucieczką sobie Państwo uwolnił. W pierwszey potyczce, pod Komendą wspomnionego Wodza, bił się nasz Anastázy, który obaczywszy zwyciężonych Persow, gdy iuż miał intencyą y pragnienie do Wiary Chrześćiańskiey, Perskie woysko y brata zostawiwszy, y do innych przyłączywszy się Chrześćiánow, naypierwey przyiezdł do Hierapolim, y do iednego Chrześćiánina Persa, złotniká,

łchronił ſię. od ktorego o Taiemnicach Wiary Chrześćiáńſkiey, pierwſze miał początki y naukę, y do pobożnośći był zachęcony: rázem z nim do Kośćioła chodźił, y obaczywſzy Swięte Męczennikow Obrazy, Męczeńſtwa pragnął.

Za poradą ſwego Goſpodarza, do Jerozolimy poiechał, y udał ſię do Eliáſza Kapłaná, áby go należycie o przyięciu Wiáry Chrześćiáńſkiey, inſtruował. Dobrze y náleżycie wyćwiczony, y nauczony, przyprowadzony ieſt do Modeſta Biſkupa, ktory ową Stolicą, dlá wzięcia w niewolą Biſkupa Zacharyáſza, iakoby Vicesgerens rządźił, od ktorego ochrzczony, porzućiwſzy imię Magundat, dla rewerencyi y uſzanowaniá Zmartwychwſtaniá Pańſkiego, Anaſtazy mu Imię dano. Po wyſzłych ośmdzieſiąt dniach, przed ktoremi niegodziło ſię nowochrzczonym wychodźić, większey chcąc nabyć doſkonáłośći, Eliáſza ſwego Magiſtra proſi o Zakonny Habit, od niego zaprowadzony do Eliáſzowego Klaſztoru, S. Anaſtazego potym nazwánego, nie daleko od Miaſtá będącego, tam od Opatá Juſtyna Męża Duchownego, y z Ducha Sw. nathnieniá oświeconego, Habit przyiął, o koło Roku 619. za panowánia Heráklïuſza Ceſarzá Roku 16. Ten Klaſztor z relacyi ludzkiey, przedtym miał być S. Sabby, poſtánowieniá Prorockiego, w Monologium bowiem Greckim tak piſzą. Anaſtázy naſz zoſtał Zakonnikiem w Klaſztorze Sw. Sábby, ktory był bliſko Jerozolimy, w iednym laſku, gdyż dlá woyny Perſkiey, zdezolowany był náſz Karmel, y tám po zamordowanych Zakonnikách Karmelitańſkich, nie mogli Zakonnicy poſpolitego życiá prowádźić, tylo ná mieyſcach osobnych.

266 W tym Kláſztorze, pod Imięniem Láuru, pod Juſtyná Opátá ćwiczeniem, zoſtaiąc, lubo w kuchni, y w ogrodzie pracował, od wſpolnego iednák nábożeńſtwá ſię nieoddalał nigdy: S. Piſmo czytáł, y Zywoty SS. Oycow: do poſluſzenſtwa zawſze był pilnym, y o to, czego nie wiedźiał, záwſze ſię pytał. Oſobliwie Męczennikow SS. zwycięſtwa, bez łez nie czytał. Máiąc prágnienie Męczeńſtwa, rożne z tey rácyi ſzatańſkie cierpiáł tentacye. Lecz zá pomocą Boſką, y za nauką Magiſtrá. od nich uwolniony. Wyrażić ſię nie może, z iaką doſkonałośćią naſz Anáſtazy żył przez ſiedm lat, będąc miłym P. BOGU, y ludźiom przyiemnym. Bez wątpieniá, że y Gorę Karmelu nawiedźił, y z roſproſzonemi Zákonnikámi tam ſię bawił, iako ſię w Pacierzach Kapłańſkich námieniá.

Prowadząc życie Zákonne, z wielką pochwałą Mąż Boży, ſwoiey wokacyi, y Profeſſyi, świątobliwie y pobożnie pilnuiąc. Pewney nocy ſpiąc, miáł tákie widzenie: Niby ſię widźiał być na wierzchołku gory podwyżſzonym, y támże Mąż w ſzátę białą przyobleczony, z nim ſię potkał, ktory mu podał puhar w złoto y perły przybrány, mowiąc: *weź y pii.* Z ktorego ſię nápiwſzy, ſłodyczą napełniony, że miał być Męczennikiem, przez ſen zrozumiáł. Odprawiwſzy Jutrznią, y S. Kómmunią z drugiemi przyiąwſzy Zakonnikámi, wychodzi z Klaſztoru, z ſobą nie maiąc, tylo potrzebne odzienie, y przyſzedł do Jerozolimy ná Uroczyſtość Zmartwychwſtániá Pańſkiego. Tam ná mieyſce oſobne poſzedł, w ktorym Zakonnicy, od poſpolſtwá oddaleni, modlić ſię zwykli. Magiſtrá ſwego tám zaſtáwſzy, wſpomnionego widzeniá taiemnicę opowiedźiał, od ktorego mile przyięty, y zachęcony odſzedł.

267. Otrzymawſzy od Magiſtra błogoſławieńſtwo, tam ſię puśćił, dokąd go Duch Sw: prowádźił do Dyeſpolu, potym do Charyzim, y na inne mieyſca Swięte ſię puśćił dla Nabożeńſtwá. Do Cezaryi Paleſtyńſkiey, nie daleko od naſzego Gory Karmelu odległego Miaſta przyſzedł, tam w Kośćiele Matki Boſkiey, ktorey był Zakonnikiem, przez dwa dni ſię bawił, z tego Kośćiołá idąc do S. Eufemii Kośćioła, Perſkich (w ktorych poſſeſſyi była ieſzcze Cezareá) potkał czarnoxiężnikow wieſzczkow, na czarnoxięſtwie ſię bawiących, ktorych od błędow czarnoxięſtwa, chcąc z żarliwośći Wiary Sw. odwieść, od tychże złapány, y wzięty, przez trzy dni bez iedzenia y picia, w ciemnym więzieniu go trzymali zamkniętego. Z tamtąd na Ratuſz zaprowadzony, Marzabánowi ich Wodzowi, y Choſroáſza Vice-Krolowi, okrutnemu Chrześćiáńſkiemu nieprzyiacielowi, go prezentowano, ktory śiłą ſłowámi iego probował ſtateczności, łańcuchem żelaznym ſzyię,

y iednę nogę, w więzieniu przykować, y żeby wielkie kamienie dzwigał, na wzgardę roſkazał. Anaſtázy Sw. ſwoie Męczeńſtwo P. BOGU y Swiętym iego zaleciwſzy, ná nie ſię gotował, od Perſow, y ich Wodza wiele cierpiąc, ná ziemi wyciągniony, okrutnie zbity. On zaś katow bezbożnych uſilnie proſił, żeby go powrozami nie wiązano, áni w Habicie nie bito, żeby SS. Zákonnikow Habit nie był ſprofanowány, mowiąc: *Ze bicie na obnażonym ciele, y bez wiązania, ochotnie zniosę*. Y przy wyznaniu Wiary S. będąc ſtatecznym, czarownicze przeklinaiąc ofiary, znowu do więzienia po kilka razy zaprowadzony. Tam go dway Zakonnicy z Jerozolimy poſłani, dla iego konſolacyi, nawiedźili, y do Męczeńſtwa zbliżaiącego ſię zachęćili. Poranne Pſalmy y Himny śpiewaiąc Anaſtázy, Anielſkim widzeniem był pocieſzony, gdyż Aniołowie pod czas nocy ciemney, w wielkiey iaſności z zapalonym Kadzidłem, CHRYSTUSOWEGO Męczennika przyſzłego, ieden po drugim kadźili.

Marzabánas zaś, gdy nie mogł nic wſkorać, áni zwyciężyć, niezwyciężonego Anaſtázego, áni obietnicami, áni ſurowością, áni mękami okrutnemi, niemogł nic wyſtraſzyć, aby ſię Wiary Chrześćiáńſkiey, słowem tylo, álbo prywatnie, przy niektorych ſię wyrzekł. Rozgniewany, okowanego w kaydany, do Perſyi, do Choſroáſza Krola poſłał, oddawſzy go pod wartę okrutnych żołnierzy. Co wycierpiał, poiąć trudno, ktorego ſprawę Krol zlećił iednemu Staroście, do zakończenia. Ten naypierwey łagodnemi słowami, z Anaſtazyuſzem ſobie poſtępuiąc, przypominaiąc iemu Oyczyſte prawo, Chrześćiáńſką Wiarę prześladuie, widzi że słowami nie mogł nic wſkorać, przyſzło do bicia, nie raz bowiem biciem ſkaleczonemu, okrutne przydać kazał męki. Roſkazał potym okrutny Staroſtá, widząc Męczenniká ſtateczność, y wolne ſłyſząc Wiary Chrześćiáńſkiey wyznanie, na ziemi poſadźiwſzy pod kolana drewna kłaść, tak go powrozami ſkrępowáwſzy, aż do złamánia kości wiązać. Roſkazał y to, áby do iedney nogi kamień wielki przywiązawſzy, za iednę rękę przez dwie godziny na pálu zawieśić, ktore męki od okrutnych katow zadane, Mąż S. nie tylo cierpliwie, ále też y wesoło znoſił, z podźiwieniem ichże ſamych.

Gdy Anaſtázy w mękach tak wielkich był ſtatecznieyſzym, Magiſtrat Krolowi perſwadował, áby więcey z konfuzyą Krolewſką wielką, iego ſtateczności nie probował, rozumieiąc, że lepiey ſentencyą śmierći na niego wydać, á niżeli zwycięſtwy chwalebnemu, y dłużey żyiącemu dźiwować ſię; na roſkaz tedy Krolewſki, ſiedmdźieſiąt wyprowadzono Chrześćiánow z więzienia, z kilką winowaycow, y na brzeg rzeki wyprowadzono, razem z Anáſtazym, przy ktorego obecności wſzytkich powieſzano, á w ten czas często kaci okrutni namowieni, naśmiewali ſię z Anáſtazego, mowiąc: *Czy tobie nie lepiey było, będąc poſłuſznym Krolewſkiemu roſkazowi, ſczęśliwie życie prowadźić, á niżeli trwaiąc w ſwoim uporze, okrutnie być zabitym.* On zaś w Niebo patrzaiąc, naypierwey w milczeniu P. BOGU dzięki oddał, że pożądaney Męczeńſtwa Palmy, pragnącemu ſłudze pozwolił. Potym tak do katow okrutnych rzekł: *Wielkie miałem pragnienie okrutnieyſzą śmierćią, za Chryſtuſa JEZUSA, życie to śmiertelne, w nieśmiertelne przemienić, na cząſtki, życzyłem ſobie, za pomnożenie Wiary Chrześćiáńſkiey, być rozſiekánym, y w oczach paść waſzych. Tę tak łagodną śmierć niech P. BOG przyimie, áby w Księgi żywota wpiſaná była Duſza moia: BOGU Chwała.* Powrozem zaduſzony, umarł Męczennikiem. R. P. 627. dnia 22 Stycznia.

Gdy Ciało iego oſtygło, Swiętą Głowę ucieli bezbożni káći, ktorą do Krolá zanieśli, áby że iuż zabity Krolowi pokazali. Chciał P. BOG cudámi Sw: iego Ciało uſzanować, gdyż pſy niektorych zabitych ciáła poſzarpáli, Swięte zaś Ciało Anaſtazego, bez naruſzenia od nich leżało. Gwiazdá bardzo iaſna nad S. Męczennika Relikwiámi pokazała ſię. Jeden z naſzych Zakonnikow, z Cezaryi przyſzedſzy do Perſyi, S. Anaſtázego Relikwie pozbierał, y w prześćierádło od ſynow Jezdyn pożyczone, zawinąwſzy, z niektoremi ſocyuſzami, kryiomo, nie bez łez czcząc, y modląc ſię, przynioſł, ktore naprzod w Konwencie Sw. Sergiuſza złożone, potym do tego Klaſztoru, gdzie

Habit

Habit Zakonny przyiął, przeniesione. Na ostatek do Rzymu zaniesione, do Klasztoru przedtym Nayświętszey MARYI Panny ad Aquas Salvias, teraz zaś od S. Anastázego, nazwanego, zaprowadzone. Widziałem sam (pisze Author) S. Głowę iego, y Obraz iego, na ktorego widzenie szatáni uciekaią, y chorzy uzdrowieni bywaią, iak świadczą Dzieie drugiego Concilium Niceńskiego.

268

Siła po śmierći S. Anastazy uczynił cudow, częśćią przez ten Obraz swoy, częśćią swoim Habitem Zakonnym, częśćią innemi Relikwiámi swemi, częśćią y przez samo wzywánie iego. Jeden cud się tylko wspomina w dzieiach tegoż Concilium: Gdy Swięte iego Relikwie tym sposobem, iak się wspomniało, z Persyi do Cezaryi Palestyńskiey przyniesiono, całe Miasto z wielkim przygotowániem, y uroczystośćią, zaszło mu drogę, dla uszanowánia y weneracyi: Jedna Niewiasta znaczná, Imięniem Areta, rzekła bez uszanowaniá: *Ja żadney weneracyi nie uczynię Relikwiom, ktore z Persyi prowadzą.* Lecz Swięty w Habicie Zakonnym pokazał iey się we śnie, y rzekł do niey: *Źle się masz.* Ktoremu odpowiedźiałá białogłowa: *Dobrze się mam.* Jednak zaraz takie ią ciężkie boleśći opanowały, że przy sobie nie była przez cztery dni, aż ią napomniáno, żeby się do S. Anastázego Męczenniká udałá, áby za iego przyczyną mogła zdrowie odebráć. Uwierzywszy napomnieniu, kazáła się zaprowadźić, gdźie było S. Ciało iego, y swoy błąd uznáwszy, odpuszczenia prosiła, y zdrowie otrzymałá. Zywot S. Anastazego, z wspomnionego Concilium dzieiow zebrány, y spisany od Wielebnego Bedy, Metafrasta, Zuáryusza, y innych Authorow.

O Swiętych Karmelitach Męczennikach.

269 ZEbranie czasow Roku 1189. To ná część Sw. Oyca naszego Bertholda, pierwszego z Łaćinnikow Generałá, ktorego Zywot niżey się o pisze, takie ma elogium, y pochwałę: *S. Bertholdus* Karmelu Gory Pustelnikom, od Haymeryka Antyocheńskiego Patryárchy, za Przeorá naznáczony, dla sławy wielkiey, do śiłu wiadomośći przyszedł. Ten między innemi swoiey świątobliwośći dokumentami, Dusze siłu bardzo Braći, ktorych Saraceński miecz pozabiiał, z Koroną Męczenstwa, od Aniołow do Nieba widźiał iako zaniesione były. Naśi Historycy, iako Petrus, Thomas Saracenus, w Zywocie tego S. Bertholda piszą, że miał to obiawienie, że aż do iego czasow Czterdzieśći tyśięcy, oboyga płći Zakonu naszego Męczeństwa, Laurem ukoronowanych, do Nieba szczęśliwie zaniesiono. To tak śiłu SS. Karmelitow Męczeństwo, trafiło się tak za pierwszego y drugiego Chozroásza, Krolow Perskich, iako y za Homara okrutnego Wodza Arabow, czyli Saracenow. O Karmelitach Męczennikach, za Homor, y sukcessorow iego tyránnow, to pisze Didacus de Jepes Tarrásonenski Biskup, Zakonu S. Hieronima, w Zywocie Sw. M. N. Teressy, w Rozd: 1. Poszedł ten Zakon (mowi o naszym Karmelitańskim Zakonie, ktory od Eliásza wywodzi) nowym świa tłem, za opowiádániem Ewangelii oświecony, tymże sposobem, iákim y pierwotny Kośćioł, po mieyscach dzikich, iaskiniach, pieczárách, y dalekich knieiach postępował, były te czasy szczęśliwe Kośćioła S. iako y tego Zakonu, kiedy Egiptu, y Pálestyny pustynie, ták wielą Zakonnikow przybrane, ile gwiazd na Niebie, ktore szczęście iak przez trzysta lat, w Eliásza Proroka Zakonie trwało, poki Homara, y innych tyránnow okrucieństwo ták śiłu Swietym Mężom, terminem życiá doczesnego, y ich chwały wieczney nie było początkiem. Ná pokazánie tego, o wspomnionym prześládowaniu osobliwie będźie się pisało.

Kwitnął nasz Zakon, potym od Janá 44. Patryárchy Jerozolimskiego reformowany, y niepoliczonemi Zakonnikámi, iáko dochodźić oczywiśćie może, z tak siłu iaskiń na samey Gorze zrobionych, ktorych tak wiele widźieć, że ich y po-

liczyć trudno, na iedney tylko dolinie więcey iak czterysta, tu y owdzie po skałach otwarte widziałem, z oknami, łożkami, stolikami, z twardego kamienia wyrobionych. Lecz R. P. 537. za Sylweryusza Papieża, roku pierwszego, y za Justyniána Cesarza, drugiego. Perski Krol Chozroás pierwszy, krolować począł, y drugiego roku (iako pisze Arnoldus Bostius w Księd: 5. w Historyi swoiey, w Rozdziale 78.) z wielkim woyskiem w Syryą wpadszy, wziął Jerozolimę Miasto S. Potym trzeciego roku panowánia swego, powrociwszy, z wielkim woyskiem Antyochią obległ, y iey dobył, w ten czas (iako pisze ten Author) Kościoł Wschodni od bezbożnych Persow zdał się iak wygaszonym, bo Zakonnicy y Mężowie Katoliccy, ábo się po iaskiniach ukrywáli, ábo od Persow ginęli, cały Kościoł Jerozolimski zruinowány, y iednego mieysca nie było nie sprofanowanego, oprocz iednych Pustelnikow, ktorzy na Gorze Karmelu, nad Jordanem, na pustyni Kwaretańskiey, y na gornych kraiach czarnych, Panu BOGU służyli, y prawdziwą Wiarę obserwowáli. W ten czas Karmelići, gdy ták wiele tu y owdźie Zakonu swego spustoszono Klasztorow, wiele ich Męczeństwem są ukoronowáni, ktorych Imioná są w Księdze Zywota, y ich dźieie, y osobliwe ákcye, iako y męczeństwa, w osobności są zatáione. krążyli bowiem w płaszczach, w kożuchach kozłowych, y każdy się osobnie ukrywał na gorach, skałach, iaskiniach podziemnych. Lecz potym ten Tyran, okrutny Chrześćiánow prześladowca, od Cesarza Justyniána zwyciężony, y z swego Krolestwá Perskiego wypędzony, od smutku y apprehensyi zginął.

Potym nastąpił Hormisda wtory, iego syn, ktory dla wielkiego okrucieństwá, od swoich Wodzow z Tronu zpędzony, y oślepiony, do więzienia wtrącony, y potym w ośm lat Krolestwa swego, od własnego syna sukcessora, zamordowany. Ten był bezbożny Chosroás drugi, ktory Oyca zabiwszy R. P. 588. Krolować począł, z Maurycyuszem Cesarzem pokoy uczynił, ktorego Corkę imieniem MARYĄ wźiął za żonę. Po zabiciu Maurycego, przećiw iego sukcessorom, Foce y Herákliuszowi, okrutną woynę prowádźił, Syryą Pálestynę, Egypt, y inne do Państwa Rzymskiego należące Prowincye, sobie uzurpował. Ostatnich Foki Cesarzá czásow, wziął Jerozolimę, y tám wiele tysięcy Chrześćiánow pozabiiawszy, KRZYŻ CHRYSTUSA Paná, ktory Sw. Cesarzowa Helená, na Gorze Kalwáryiskiey postawiła, do Persyi wziął, Swięte mieysca y Kośćioły popalił, Zakonu naszego Klasztory, Zákonnikow pozábiiawszy, poruynował, y wszystko ogniem y mieczem zruinował. Takie było iego okrucieństwo, że dźiewięćdziesiąt tysięcy Mężow y białychgłow, wiernych CHRYSTUSOWYCH zabił, y niepoliczonych razem z Pátryárchą Jerozolimskim Zacháryászem, więźniow pobrał w niewolą. W ten czás Karmelitańskich Zakonnikow śiła umęczono, inni záś rozbiegali się po Pustyniách, inni do Chrześćiáńskich pouciekali Prowincyi.

Ale ten bezbożny Chozroas, nie tylo przećiw Oycu, ále też y przećiw P. BOGU samemu (gdyż chciał áby go za BOGA czczono) okrutnik, na Chrześćiánow, swoiey bezbożności y okrucieństwa swego, karę z zemsty Paná BOGA odebrał, trzy razy bowiem od Harákliusza Wodzow zwyciężony, uciekł, y na ostátku od swego, z wspomnioney Maryi syna, Syroe starszego, zamordowány, z Medarzem młodszym synem, ktorego na Krolestwo sukcessorem naznaczył, R. P. 626. trzydźieśći y ośm lat panuiąc. Ten Syroes, pokoy uczynił z Rzymianámi, KRZYŻ CHRYSTUSOW, y cokolwiek od Oyca było zabrano, wrocił. Na instancyą Herakliusza ochrzczony, gdy ośm lat spokoynie y sprawiedliwie panowál, powietrzem umarł, R. P. 634.

Ledwo przeszłego prześladowánia burzy Karmel nasz uszedł, áż znowu iesżcze okrutnieysze y nowe ponośi, ktorym máło co nie wygubiony, za Hamora Krola Arábow, czyli Saracenow. Abyśmy y Authora, y okrucieństwa tego prześladowania, przyczynę wiedzieli, trzeba tedy wiedzieć Machometańskiey sekty, ktorą on woynámi chciał rozszerzyć, początki. o ktorey tak wiele prognostykow było.

Machomet koło R. P. 600. urodźił się w Mieśćie Mecha, Arabskim, nad morzem czerwonym będącym, bogatą wdowę wziął za żonę, był możnym między Arabámi,

Arabámi, y gdy dla choroby wielkiey, przez Gabryela Archanioła, zmyślał obiawienia, od P. BOGA sobie pozwolone, sztucznie ich do siebie iako Proroka, przyłudźił. Gdy w ten czas Arabow, Herakliusz Cesarz obciążył, tey okazyi zażył, od poddaństwa, oraz y Wiary Chrześćiáńskiey odciągnął ich, nazywaiąc się Prorokiem Swiętym, od P. BOGA zesłanym, y im skomponowáne od siebie prawo: częśćią z Chrześćiańskich, częśćią z Zydowskich Artykułow, nadał, ále baiek pełne. Trzy latá panował y puł roku nad to, tego roku, ktorego Krolem Perskim został, umarł koło Roku 640. Po iego śmierći nastąpił ná Krolestwo Saraceńskie, czyli Arabskie, y Perskie, Abbabuker, ktory tylo trzy lata panowáł. Ten był Machometa krewnym; Po śmierći Abbabukera, nastąpił Homar, syn Alchitaby, ktory dwanaśćie lat panowáł, ten wielkie na koło woyny podniosł, całą Syryą podbił, Palestynę opanowáł, Persyą, ktora go słuchać nie chciałá zwoiował, Egipt do trybutu przymusił, Medynę Miasto Arabskie porzućiwszy, do Damászku Syryiskiego rezydencyą przeniosł, y tam imię Cesárskie Wiernych przywłaszczył. Lecz zabity od Abubula Persy, umarł R. P. 643. Jego imię Persowie nienawidzą, y nim się brzydzą, y przeklinaią. Z tey rácyi że tyrańskim sposobem, nie słusznie Krolestwo Saraceńskie opánował, iák mowią, ktore Halemu synowi Abuleb y Fatymy, według prawa należało. Taka złość iest Persow przećiwko Homar, że kiedy dźieći czytać y pisać uczyć się poczynaią, uczą ich przeklęctwa y złorzeczenia na niego, iak początkow Wiary. Ten nie miły Panu BOGU y ludziom, siłu z naszych Karmelitow Męczeństwem ukoronował, iako się opisze.

Gdy R. P. 630. Herakliusz Cesarz Chozroe drugiego Krolá Perskiego, zwyciężył, iak się opisało, y część Drzewa Krzyża S. z Zacharyászem Jerozolimskim Patryárchą, z wielką pompą do Jerozolimy odprowadźił, z wielką pilnośćią y pobożnośćią; począł zruynowane Kośćioły y zepsowane Palestyńskie Kláśztory restaurować, y im Krolewskie nadawać podarunki, y to uczyniwszy, do Konstantynopola powrocił. W ten czas Karmelići swoie restaurowali y naprawiali Klasztory, do ktorych siłu Zakonnikow, ktorzy po pustyniach, y cudzych Prowincyách się rozbiegszy powroćili, dla Perskiego prześladowaniá. Znowu w dźiewięć lat za przyśćiem tego Homar, z nienawiśći Chrześćiáńskiey Wiary, siła ucierpieli, y po większey częśći zamordowani. Tak to opisuie, S. Cyryl nasz, Konstantynopolitański, ktory dwunastego wieku Chrystusowego kwitnął. Gdy Chrześćiáński Cesarz Herakliusz (pisze w liśćie do Euzebiusza Gory Neroi, Pustelnika) z Perskiego Krolá Chozroi zwycięstwo otrzymał, y po odebraney Ziemi Swiętey, z tryumfem do swoich powroćił; Nieiaki pogański Krol Arabow, imięniem Homar, uczeń niewiernego Machometa, y po nim na iego Krolestwo następca trzeći, z wielkim woyskiem Sáráceńskim, do Ziemi Swiętey wpadszy, onę całą zwoiowáł, y Sw. Miasto Jerozolimskie R. P. 639. wziął. Jednych z támecznych Chrześćiánow pozabiiał, drugich do swego bałwochwalstwa pociągał, innych zaś sobie podbił. Tego tedy czásu, lubo nie siła było, iednak wielkiey doskonáłośći Zakonnikow, naszego Zakonu, ktorzy porzućili Klasztory, ktore mieli po Miastách, y wsiach, iednak Gory Karmelu nie porzucali, ustawicznie na niey, y po innych pustyniach Ziemi Swiętey przemięszkiwali, pod ćwiczeniem Klásztornym, życia pustelniczego, przez Eliásza Proroka postanowionego; y w wspomnioney Janá Księdze opisanego, ktorzy iako inni Chrześćiánie tey Oyczyzny w nieznośney Pogaństwa byli niewoli, siłą utrapieniámi, y krzywdami, od Poganow, przez lat práwie czterystá sześćdźiesiąt prześladowáni. Poty nasz Cyryl, Author dawny, ktory lubo nie wyraźá naszych Karmelitow Męczeństwa, za tego bezbożnego prześladowcy, iednak namieniá, mowiąc, że innych z Chrześćiánow zamordował, co się może rozumieć o naszych Zákonnikách, naypierwey, ktorzy z większą żarliwośćią, iego Pogaństwu, przećiwnemi byli. Taká iest naszego Zakonu tradycyá y podanie.

Nicolaus de Lyra nápisał wyráźnie toż samo, co nasz Cyryl tylo namienił, tłumacząc y kõmentuiąc na Rozdz: 14. Obiáwieniá S. Janá, przywodząc Hugoná Floryáka,

ryáka, czyli Floriácenſem, w Kronikach, o tym Homar, tak piſze: *Ku końcowi pánowania Herakliuſżá, Agareni ktorych y Saracenámi nazywaią, zá Machometa Wodza, záwoiowali Egypt, y w Etyopią wpadſzy, ciężko ſpuſtoſzyli. Podobnym ſpoſobem y Homar uczeń Machometa, Damaſzek, Państwo Fenicyi, Jeruzalem, y cálą opanował Syryą, dobył y Antyochii. W tych kraiách było ſiłu Chrześciáńſkich Zakonnikow, po Klaſztorach wielkich, po dwieśćie, trzyſta y więcey, w czyſtości żyiących, y mieſzkaiących, między ktoremi większa część, niewinnemi byli Pannami, y w owym prześladawaniu, przez miecz Saracenow, poſzli do Kroleſtwa Niebieſkiego, y to ieſt, co mowi Jan: Widziałem, á oto Baránek ſtał na gorze Syon, y z nim ſto czterdzieści cztery tyſiące. Taká, álbo podobná miała być liczba tych ktorych zamordowano, maiących Imię iego, y Imię Oycá iego, wnośić trzebá że y Duchá Swiętego, ktory ieſt iednością obudwoch na piſane na czołach ſwoich, przez oczywiſte y wolne wyznanie*, to Lyra. Pewna ieſt że choć nie wſzyſcy, przynaymniey część większa Zakonnikow Paleſtyńſkich, należałá do Zakonu naſzego.

Nie tylo to Homara prześladowanie ſrożyło ſię na Oſoby Karmelitow, ále też y na Hábit, o czym táką relacyą wſpomniony naſz Cyryl czyni w Kſiędze ſwoiey, o oſobliwych Dzieiach Zakonu naſzego. Gdy Homar Krol Arabſki wſpomniony, Ziemię Swiętą zawoiował, nie mogł tego z cierpieć, że wſpomnionego Zakonu Profeſſi białego płaſzcza na wierzchu zażywali, bo w ten czas ſami ich Satrápowie tego koloru na wierzch zażywáli; Dla czego zażywaniá płaſzczá białego Zakonnikom zakazáli. Odtąd takiego płaſzczá używać im nie pozwolono, za biały tedy płaſzcz, wſpomnieni Zakonnicy, płaſzcza ſzarego wſzyſcy zażywali, ktory áż do R. P. 1187. nośili.

Zywot Swiętego Benedykta Piątego, Papieża Męczennika.

270 SWięty Benedykt V. Papież y Męczennik, nie tylo poſpolicie od Hiſtorykow Zakonu naſzego, ále też y od poſtronnych y obcych Hiſtorykow napiſano, że był Zakonnikiem naſzego Karmelitańſkiego Zakonu, y między SS. Męczennikami náſzemi go rachuią. Jako to Author Laurentius Beyerling, in Theátro vitæ humanæ, Tom: 6. lib: 16. w Regeſtrze Męczennikow Zakonu náſzego Karmelitańſkiego. Carthagená Tom: 4. Homil: w Traktácie o Zakonie Karmelitańſkim, Ægidius Galenus, Kanonik Kolonſki, y Hiſtoryk Arcybiſkupi. lib: 3. Syntag: 43. mowiąc o Zakonie Karmelitańſkim, tak piſze: Doſyć tego na pochwałę wſpomnionego Zakonu, że on między innemi Swiętemi, ſześciu znácznych y Swiętych przyznaie ſobie Papieżow: Klemenſa, Telesfora, Dyonizyuſza, Sylweryuſza, Zacharyáſza, y Benedykta, tego imięniá piątego. Potym Chryzoſtom Enrykwez Cyſters, w zebraniu Swiętych Zakonu ſwego, lib: 2. diſt: 4. cap: 1. tak o naſzym piſze Zakonie Karmelitańſkim. Miał między innemi Swiętemi Mężami, Swięty ten Zakon, Nayświętſzey Pannie konſekrowany, Zakonnika iednego, ktory na Nayświętſzego Paſterza Stolicę obrany, Benedykt piąty, był nazwány, tego czaſu, kiedy fałſzywy Papież, Leo ſiodmy, na Stolicę Piotra ſię wdarł. Przydáie daley, dla tego między innemi Karmelitańſkiey Familii Swiętemi, ſłuſznie od uczonego Karthageny policzony, lib: 17. de Sacris Arcanis Deiparæ hom: 3. Potym tak konkluduie do Karmelitow mowiąc: *Szczyćcie ſię że tákiego mácie Oyca, rzeczą y Imieniem Benedyktá, ktory z puſtyni Karmelitańſkiey, iák Olbrzym mężny wyſzedł, ſtał ſię poſłuſznym áż do śmierci, nie wątpił za niego Duſzę ſwoię położyć.*

Benedykt tedy Karmelitańſkiego Zakonu Profes, dlá wielkiey świątobliwości y nauki, zoſtał S. Kośćiołá Rzymſkiego Dyákonem, Kardynałem. Potym po śmierći Janá dwunaſtego, gdy Rzymiánie przy-

nie przyiazdu Ottona Cesarza się bardzo obawiali, o sobie y Kośćiele radząc, iego Papieżem obrali, pod Imięniem Benedyktá piątego, y na Stolicy Apostolskiey osadzili.

O tym się dowiedźiawszy rozgniewany Cesarz, że przeciw iego intencyi, y woli, była ta Elekcyá, z Woyskiem do Rzymu przyciągnął, Miasto zewsząd ciężko obległ, R. P. 964. Bronili się iak mogli Rzymiánie, áby swoie wolnośći, y obranego Papieżá utrzymali, ále że nie mogli wystarczyć y obronić się, poddać się musieli, w Wigilią tedy Narodzenia S. Jana Baptysty, Cesarzowi Bramy Mieyskie otworzyli, iego z boiaźnią przyięli, y iego roskazow słuchać musieli. W ten czás nász Benedykt, z swoiey Stolicy wypędzony, y Leo siodmy na nię za promocyą y potencyą Cesarza wtrącony, y iako prawdziwy Papież ádorowany.

271. Gdy Benedykt nász w swego nieprzyiaciela ręce wpadł, krzywd siła cierpiał, y wielkie konfuzye ponosił; ábowiem fałszywy Papież, za Cesarza potencyą, Stolicę Piotra gwałtownie osiadszy, Synod zebrał, w Kośćiele Laterańskim, S. Zbawiciela, to naypierwey uczynił, że naszego Benedykta Papieża prawdźiwego degradował, y na wygnanie posłał. Co tak się stać miało: wprowadzono Męża Sw: do fałszywego Synodu, przyobleczonego w Papieski apparat, przy Leonie fałszywym Papieżu, y Ottonie Cesarzu, do ktorego Benedykt Kardynał, Archidyákon, z wielką postpozycyą mowił: Jaką władzą, iakim prawem, o Inwazorze! ten Papieski apparát sobieś uzurpował, y przywłászczył, za żywota tego obecnego Paná naszego, Nayprzewielebnieyszego Papieżá Leoná, ktoregoś ty z nami, po oskarżonym y reprobowanym Janie, na Apostolską godność obrał; Czy możesz się tego zaprzeć, przed obecnym Panem Nayiaśnieyszym Cesarzem, żeś pod przysięgą obiecał, że nigdy z innemi Rzymianami, Papieżá obierać y ordynować nie miałeś, bez iego y syná iego Krola Ottona, woli y zezwolenia. Na to wszystko milczał Benedykt nász, na przykład CHRYSTUSA, ktorego był Wikarym, gdy podczas Męki przed Biskupami, na niego skarżono: y ták pokornym był y ćichym, że y sam Cesarz zapłakał poniewoli, y Imię Swiętego Benedykt, od pártyzantow Leona, sobie zasłużył. To powiedział o nim Adamus w księd: 2. w Rozd: 6. Był Mężem Swiętym, y uczonym, ktorego pospolstwo Rzymskie sądźiło być godnym Apostolskiey Stolice, tylo że przez zbuntowanie się ludu, obrany iest, wypędźiwszy iego, ktorego Cesarz kazał, ordynowano. Potym naśmiewisku, Papieski Palliusz mu odebrano, iako y Papieski Pastorał, ktory w ręce miał, y ten Leo złamał, y złamány pospolstwu pokazał. Potym Benedyktowi na ziemię się położyć kazał, kazáwszy z niego zdiąć Ornat y Stułę. Z Papieskiey y Kápłańskiey godnośći go obdarszy, sámego Dyákońs̄twa tylo pozwoliwszy, z Rzymu wypędzić kazał, y pod strażą do Niemiec odesłał.

Tak Sw. Papieża zemstę naprzeciw nieprzyiaciołom y prześladowcom, Leonowi y Ottonowi P. BOG przyiął, bezbożność y świętokractwo nad swoim Namięstnikiem y Wikarym karząc. Gdy bowiem Cesarz po Uroczystośći SS. Apostołow Piotra y Pawłá, z Rzymu do Saxonii powracał, z sobą prowadząc na mieysce wygnánia Benedykta nászego, tak wysoko iego powietrze y śmierć zaraźiła, że ledwo kto zdrowy od raná do wieczora, od wieczora do raná, dożyć spodziewał się. Z tey zárázy od P. BOGA dopuszczoney, na ukaránie grzechu, iako Ditmárus, tych czasow Historyk zacny, pisze: pomarli Henryk Arcybiskup Trewierski, Gverricus Opat Wirteburski, y Gotfryd Xiążę Lotaryńskie, y innych nie policzona rzecz, ták Szlachty, iako inney kondycyi. Cesarz zaś zástraszony, ledwo do Liguryi się schronił, z tamtąd potym do Saxonii powroćił.

Powroćiwszy do Oyczyzny Cesarz, Benedykta nászego, Adáldágowi Arcybiskupowi Hámburskiemu, pod straż oddał, rozkazuiąc áby go w Hamburgu pod wartę oddał. Arcybiskup zaś miał go w wielkim poszanowániu y honorze, dla iego osobliwey świątobliwośći, ktorą w nim widźiał, y náuki, dlá ktorey go wszyscy obserwowali. Swoie wesoło ponosił wygnánie, y tam w świętey konwersacyi żyiąc, iáko wspomniony konfirmuie Historyk, y innych świątobliwie żyć nauczał. W tym Leo fałszywy Pápież, tegoż roku 965. ná ukáranie swego grzechu, śmiercią ska-

ciąſkárány, y Papieſtwo wydarte ſkonczył. Ná ktorego mieyſce náſtąpił Jan trzynaſty, ále ten zażywotá ieſzcze naſzego Benedykta, za fałſzywego miany Pápieża, wiele mizeryi od Rzymianow ucierpiáł, ktorych, będąc wyſokiego y wynioſlego ánimuſzu, prześladował, y nieprzyiacielami ich ſobie uczynił głownemi. Potym od Staroſty Miaſtá wzięty, y na wygnanie posłány, w Kampanii pod wartę wtrącony, z tamtąd do Kapui do Xiążęcia Panduffa przenioſł ſię.

272. To odſzczepieńſtwo w Rzymie ſiła złego w Kośćiele Bożym narobiło. Rzymiánie u ktorych Benedykta náſzego pamięć w benedykcyi była, y nie wygaſlá, áby był od Ceſarza przywrocony, proſili, y gdy na ich prozby miał być przywrocony umarł w Panu BOGU, dnia 4. Lipca, Roku niewiedzą. Wſzyſcy go Męczennikiem nazywaią, iednak iakąby śmiercią miał być umęczony niewiedzą. Niektorzy u Cranciuſza twierdzą, że kiedy opowiadał Ewangelią w Niemieckim Kraiu, przez inkurſyą Wandálow, z ſześćiudzieſiąt ſześćiu Kapłanámi, był zamordowany. To zdanie potwierdza O. Gaſpar Pinxery Kármelitow Antwerpſkich Przeor, ktory przyznaie, że widźiał dawny naſzego Benedykta Męczennika Obraz, na ktorym odmalowány był ten S. Obraz Papieſki, w Habicie Karmelitańſkim, y mieczem przebity. Lecz Baronius twierdzi, za świadectwem Adamá, ktory piſze że w Hamburgu w pokoiu umarł. Z inney racyi Męczennikiem go nazwać może, że od Leona falſzywego Papieża, tak okrutnie, y z wielką konfuzyą ciérpiał, y wygnanym będąc, prawdźiwym Kośćioła Rzymſkiego Papieżem umarł, tak iako SS. Męczennicy y Papieże Pontiánus y Marćin, na wygnaniu pomarli Twierdzą że w Hamburgu w Kośćiele Katedralnym z tym nagrobkiem był pochowany: Benedykt Papież, ktory z Stolice Apoſtolſkiey przez gwáłt był wypędzonym, potym gdy go rewokowano, umarł w Hamburgu, 4. Nonas Julii, tu ieſt pogrzebiony.

R. P. 999. gdy Benedykt naſz za 273. prawdźiwego był uznany Pápieża, y z roſkazu Ceſarſkiego w prętce miał być do Kośćioła Rzymſkiego przywroconym, umarł w Panu BOGU, ktoremu po śmierći taki honor uczyniony, że iego S. Relikwie od oſtatnich Niemieckiego Pańſtwa granic, przenieſiono do Rzymu, za pozwoleniem Ceſarſkim, przez Biſkupią poſługę. Gdyż Raco obrany Bremerſkim Biſkupem, z roſkazu Ottona III. Ceſarza, iego Kośći Sw: z Hamburgu, do Rzymu przenioſł, iáko on ſam opowiedział, za świadectwem Ditmará, ktory to wſpomina w Kśięd: 3. w Kronikach mowiąc: *Ociec Przewielebny, Papież Apoſtolſki, kiedy był na wygnaniu, koło Chryſtuſa poſługi pilnym, y ten pułnocny kray pożądanego zażywáł pokoiu, to rzekł. Tu ſkażitelne Ciało moie umrzeć muśi, y potym ten wſzyſtek kray pogańſkim mieczem ſpuſtoſzony będźie, y beſtyom na mieſzkanie zoſtawiony, y przed moim przenieſieniem nie obáczy ziemia nigdy pokoiu ſtatecznego, kiedykolwiek zaś w domu mieſzkać będę, za Apoſtolſką przyczyną, Pogańſtwo, że ſię uſpokoi, ſpodziewam ſię.* Dokończenie tego Proroctwa, tak ten Author opiſuie: Słowacy ktorzy Wiarę S. przyięli nadętośćią y pychą Teodoryka Wodza uciśnieni, rebellizuią. Y tak naypierwey Brandeburſki Kośćioł przez woynę zdezolowány, Klerycy pozabiiáni, wſzytko zrábowano; od Czechow Kośćioł Cyenſki zruinowany, y Hamburg Stolica Biſkupia wywrocony. Gdy Kośćioł gorzał, widźianá była y od ſamych nieprzyiacioł ręká z rośćiągnionemi palcami, ktora nieſpaloná (wſzyſcy widzieli) powrocíła, tak trzymano że Relikwie SS. Pańſkich wynieſione, ktore miały pożarem ogniá zginąć. Ale zebráwſzy ſię żołnierze, wyſłuchawſzy Mſzy Sw: w Sobotę, y Nayświętſzy SAKRAMENT przyiąwſzy, na nieprzyiáciela wpadſzy, ich zwyciężyli z wielką klęſką. O naſzym Benedykcie piſze Lezaná Tom: 3. R. P. 965. y daley.

274

Zywot Sw.

Zywot Swiętego Gerarda Wyznawcy, y Patryarchy Antyocheńskieg[o].

TRzech pod Imięniem Gerarda, Karmelići obserwuią, ten był Patryarchą Antyocheńskim, y Swiętym, ktorego niektorzy z Gerardem Męczennikiem Kanádyeńskim Biskupem mięszaią, ále niesłusznie, y lubo się w czasie zgadzaią, ále w urzędach y dzieiach się rożnią. Nie wiele tego S. Męża iest pamiątki, ktora się tu krotko opisze, z Historykow Zakonu nászego relacyi, iest tradycya, że Gerardus z Szlachetney Familii urodzony, ktory świat y marnośći iego wzgardziwszy, Karmelitańskiego Zakonu Habit na Gorze Karmelu przyiął, między owemi nie siłu iednák wybranemi Pustelnikami, tey S. Gory, ktorych chwalebną pamiątkę, czyni nasz S. Cyryl Konstantynopolitański, w Księdze do Euzebiego Pustelnika Gory Neroi, gdzie tak mowi: Tego tedy czasu, lubo nie wiele, iednak doświadczeni Zákonnicy naszego Zakonu, porzućiwszy pomięszkaniá, ktore mieli w Miastách, y Wsiach, tey Karmelu Gory, nie porzucaiąc, nieprzestannie na niey y w innych Pustyniach Ziemi Swiętey przemięszkiwali, pod ćwiczeniem Zakonnym, życia Pustelniczego, od Eliász Proroka postanowionego. To pisze S. Mąż, Gerardá naszego Towarzysz: Zaprawdę na Gorze Karmelu, álbo oczywiśćie żyiąc, álbo przynaymniey w iaskiniach kryiomo przemięszkiwali, Eliásza Uczniowie, aż do Ziemie Sw: odebrania, za Godfryda Bullioniusza Wodzá. Między Swiętemi owemi Karmelitańskiego Zakonu Alumnami, żył Gerard, samego tylko P. BOGA y siebie pilnuiąc, tam takiey świątobliwośći nabył, że y cudami, y Duchem Prorockim, był potym sławnym, y Imię Swiętego sobie zasłużył. Dla tak wielkiey swoiey świątobliwośći y nauki, obrany iest Pátryárchą Antyocheńskim, bo w ten czas większa część Patryárchow bywałá z Zakonow wschodnich, co y do tego czasu obserwuią, iakom sam widział, tego zwyczáiu iuż się racyá dała, gdy na Wschodzie siła iest Chrześciáńskich Narodow, iako to Grekow, Ormianow, Syrow, Chaldeow, y innych, śiłu też iest każdey Nacyi Patryárchow, oprocz Łacińskich, od Oyca Sw: ordynowanych.

Naprzećiwko Wschodowi, nie daleko Miasta Antyocheńskiego, w pośrod rowniny, ná Gorze Amaná, czyli Czarney, dla gęstych lasow, pospolicie Neroi nazwaney. W ten czas był pustelniczy Zakonu naszego Klásztor, z ktorego tak bliskiego, na tę Patryarchy godność, nasz Gerard iako znaiomy wzięty iest, niemász wątpliwośći, że dla pokory tey swoiey promocyi się wzbraniał, nie godnym się czyniąc, żeby miał być S. Piotra Sukcessorem, na tey Stolicy, gdzie y Wierni nazwáni są naypierwey Chrześciánami Wzbraniał się też y z świątobliwey boiaźni, tak wielkie uważaiąc Miásto, w ktorym tak wiele ludu mięszkało, y do ktorego Jurisdykcyi Duchowney, tak wiele Prowincyi należało, w ktorych czternastu Metropolitow, między słą pięćdźiesiąt y trzema Biskupami liczono. Obawiał się bowiem, wiedząc co Apostoł mowił, że trzeba P. BOGU rachunek oddać z tak śiłu dusz; Zezwolił iednak, lubo przymuszony, y przygotował się do pracy, y pilnośći Pasterskiey. Na tey godnośći postanowiony, nic z surowośći życia przeszłego nie opuszczał, ále zawsze w cnotach y ćwiczeniu pokuty przestawał. W ten czas Zięmia Swięta, z Antyocheńską Prowincyą, y całą Syryą, Saraceńskiemu, czyli Tureckiemu okrutnemu tyrańtswu hołdowałá, y Chrześćiánie w tamtych stronach mięszkaiący, śiła cierpieli. Nasz tedy Gerard, álbo z pobożney żarliwośći, álbo z Boskiego przymuszony natchnienia, postanowił do Europy popłynąć, áby się uskarżył przed Chrześćiáńskiemi Panámi, na okrucieństwo tyrannow, w Ziemi Swiętey, iako pisze Arnoldus Bostius, y Jan Paleonidorus. Y lubo w ten czas iego świątobliwe pragnienie, nie miało expedycyi, y Woyny Swiętey skutku, iednak do tego Chrześćiáńskie ánimusze zachęcił, y przyszło za czasem do tego, za staraniem innego z Karmelu Zakonnika, Piotra Pustelnika, iako się w iego żywocie opisze. Papieżem był w ten czas Benedykt dźiewiąty,

wiąty, ktory naszego Gerarda chętnie przyiął y godnie, tak dla godnośći Patryárchy, iako y dla wysokiey iego cnoty, do tego, że Chrześćiánow Wschodnich do samego Oyca Swiętego, y innych Chrześćiáńskich Panow, Poselstwo Odprawiał.

Opowiada Mąż Boży Oycu Swiętemu, co cierpieli pod Machometanámi w Ziemi Swiętey Chrześćiánie, w iakim pogardzeniu są u nich święte naszego odkupienia mieysca, proponuie koniec swego Poselstwa, áby mogł Panow Chrześćiáńskich przeciw Turkom zachęćić. Chciał by był Papież iego świątobliwemu pragnieniu zadosyć uczynić, ále niepodobną tey Woyny Swiętey remonstrował mu expedycyą, poki Chrześćiáńscy Pánowie, wzaiemnie między sobą woiować będą: Henryk drugi Cesarz ktory R. P. 1041. Wandalow z Swewami graniczących, ktorzy Fortunę czćili, pod bił, y z Olderykiem Czeskim Xiążęciem woynę toczył. Węgrzy po śmierći S. Stefaná, woynę domową mieli, między Piotrem, Stefaná Siostry Wnukiem, y Andrzeiem, inszey linii Xiążęciem, o Krolestwo się bili. Byłá y między innemi Panámi woyna, áby przecię ten interess skutecznie promowował, naszego Gerarda, swoim Posłem á latere, to iest Nuncyuszem uczynił, y do Niemiec do Cesarza posłał, áby nie tylo o Wschodniego, ále też y Zachodniego Kośćioła dobro, miał staránie. Z wielkim uszanowániem Gerardus od Henryka przyięty, y następuiącego roku, za modlitwą iego, y innych SS. Mężow, za pomocą P. BOGA, sobie uproszoną, świątobliwy Cesarz, Alderyka Wodza Czeskiego zwyciężył.

275. Dla tych tedy wspomnionych woiennych przeszkod, między Panámi Chrześćiáńskiemi, mało co wskorał Gerard nasz, co strony Poselstwa swego na woynę Sw. Wiele zaś dopomogł Zakonowi naszemu, oraz y swoiey intencyi, o Woynę Swiętą, lubo nie w ten czas zaraz, ále w kilka lat potym następuiącą, bo duchem Prorockim, przygotował Zakonowi Karmelitańskiemu S. Bertholda, pierwszego z Rzymiánow ná Karmelu Generałá, y Zakonu tegoż godnego Restauratorá. Y zaráz przygotował na woynę świętą Haymeryka, Bertolda Bratá, Biskupa Anicyńskiego, czyli Podyńskiego, przyszłego na expedycyą tey Woyny Sw: Posła Apostolskiego. Historyą tego szczęśliwego sukcessu, opisuie Arnoldus Bostius w Księd: 6. w Zwierciedle Historii w Rozd: 1. iego posłuchaymy obszernie piszącego, temi słowy. Ten poszanowaniá godny Swięty (mowi o naszym Gerardzie Patryárse Antyocheńskim) obaczywszy Gwidona de Malephayda z Lemowicyum rodem będącego, Zołnierza, w woysku Cesárskim sposobnego, odważnego, y pobożnego Kawalera, słowami Duchownemi tak go zachęćił, że ledwo żołnierskiego znaku niezrzucił, y przedawszy wszystko, na Gorę Karmelu, mieysce pokoiu, y spoczynku nie poszedł. W kilka dni, iedney nocy pobożny Młodźian, miał widzenie, áby do Oyczyzny, y ziemi swoiey powrocił. Nazaiutrz nawiedzaiąc Cesárza, áby od niego wziął pozwolenie powrocić do Oyczyzny swoiey, przyszedł z nim do Kośćiołá. Do ktorego gdy wchodźi Młodzian, tamże zastał wspomnionego S. Gerarda, na stronie się modlącego, z iednym tylo Klerykiem. Zaráz Gwido do iego nog upadł, wyznawaiąc pokornie że zgrzeszył, kiedy napomnienia iego nie pamiętaiąc, dobrodźieystw Boskich nie słuchał. Mąż S. wziąwszy go za rękę, na ziemi leżącego, pobożnego Kawalera, podniosł. Potym áby swoię nawiedźił Oyczyznę, żonę wziął, y dźieći spłodził, perswadował. Y gdy się ten Zołnierz takiey radźie, tak prętko odmienney dźiwował (gdyż go przedtym Mąż S. áby do Zakonu Karmelitańskiego wstąpił, nie dawno namowił) Odpowiedźiał S. Patryárcha: *Pan BOG mi to obiawił w nocy, że dwoie Nayiaśnieysze światłá, cały Wschodni Kośćioł oświecaiące, z żywota twego wyniść maią.*

Jakim zaś sposobem to Proroctwo S. Gerarda Patryárchy Antyocheńskiego się spełniło, tak opisuie tenże Author, w teyże Xiędze szostey, w Rozdziale drugim mowiąc: *Gwido de Malephayda Lemowiceński rodem*, Zołnierz wspomniony, gdy u Salomona Krolá Węgierskiego (ktory był Synem Andrzeiá Krola) y począł Krolować R. P. 1062. ále że przećiwnych miał Geyzę y Ładysława, Beli Synow, Krolestwo porzućił, y został w Istryi Zakonnikiem, R. P. 1073. Dla iego Zoł-

go Zołnierſkiey y Kawalerſkiey odwagi, był w akceptacyi y w reſpekcie, iego Wnuczkę wziął za Zonę. Z okazyi woyny Węgierſkiey, Gwido był poſłanym od Henryka Ceſarza, ná pomoc Salomonowi, Kroleſtwa iako dziedźicznego ſię dopominaiącemu. Z tą Krolá Salomona Wnuczką Gwido potym miał dwoch ſynow, to ieſt Haymeryka Biſkupa Podyeńſkiego, ſławnego Męża, y S. Bertolda pierwſzego Przeora Generalnego, Zakonu Braći Nayświętſzey Matki Boſkiey, MARYI Pánny, ná Gorze Karmelu, Roku Pańſkiego 1070. Gwido wſpomniony, poſłał dwoch Synow ſwoich, to ieſt Haymeryká y Bertolda, do Paryża do Akademii, ktorzy naypierwey w mnieyſzych naukach, potym w Teologii poſtąpiwſzy, wielkiemi wſpomnioney Akademii ſtali ſię Doktorami. To dla tego namienia ſię, częśćią że ſię Proroctwo S. Gerarda potwierdza, potym że też należy do S. naſzego Bertolda, iakie były początki życia iego, o czym niżey ſię opiſze. Jakimby zaś ſpoſobem ći dway Synowie Gwidona de Malephaydá, byli dwoygiem świátła oświecaiącemi Wſchodni Kośćioł, według proroctwa S. Patryárchy, iuż ſię namieniło, y pokaże ſię w Zywocie S. Bertolda.

Ta Hiſtoryá w Zywocie S. Gerarda Patryárchy Antyocheńſkiego ſię opiſuie, ktorego Oyczyzny, áni Rodźicow, áni urodzenia, áni śmierći nie wiemy. Ledwo o Imieniu, godnośći Patryárchy, Poſelſtwo, przytoczone Proroctwo, y Zakonne życie iego Karmelitańſkie wiemy. Racyá tey niewiadomośći, czas nieſzczęśliwy na Wſchodźie, álbowiem dlá pogańſkiego prześládowaniá, ukrywali ſię Puſtelnicy naśi, y tylo ſwoiey doſkonałośći y świątobliwośći pilnowali; y gdy z Chrześćiánami Europeyſkiemi żadnego nie mieli zachowaniá, nie byli znaiomemi, y żadnych potomkom y ſukceſſorom monumentow w opiſaniu nie zoſtawili, iako y teraz Wſchodni Zakonnicy z nie dbalſtwa toż czynią. Z tey racyi aż do odebraney Ziemi Swiętey, naſzych Karmelitow życiá nie wiemy, tylo o tym wiemy, że byli, gdyż naſz Cyryl oczywiſty świadek, po wſpomnionym odebraniu, tę Hiſtoryą zoſtawił. Dokument zaś tego, było to Poſelſtwo S. Gerarda do Europy, y relácyá S. Bertolda, Generałá naſzego, ktory to opiſał, iak od Oyca ſwego ſłyſzał, y niektorych rzeczy ſię dowiedźiał, od dawnych Gerardá S. wſpoł Puſtelnikow, ktorych ieſzcze żyiących na Karmelu zaſtał.

* *

Zywot Swiętego Gerarda Męczenniká, Węgierſkiego Apoſtołá.

276 SWięty Gerard Męczennik, nazwany Węgierſkim Apoſtołem, rodem był Włoch, Oyczyzna iego Wenecyá, urodźił ſię z Szlachetney Sakredow Familii, R. P. 988. dniá 23. Kwietniá, S. Irzemu Męczennikowi Wielkiemu, dedykowanego y naznáczonego. Oycu iego Imię było Gerard, Mąż dobry, P. BOGU ſię podobaiący, y ludziom, ktory rożnie po cudzych Ziemiach pielgrzymował, potym żonę rowną ſobie w ſzlachectwie wziął, y w uczćiwośći. Ci dobrzy Małżonkowie, z wielką pobożnośćią P. Bogu ſłużyli, y w cnotach świętych ſię ćwicząc, chwalebne życie prowadzili. Gerardus będąc bardzo bogatym, Kapłanow, y inne Duchowne Oſoby, na obiady zapraſzał częſto; Zona zaś będąc bardzo pobożna, do Kośćiołá apparaty, świece, y inne dawáła Jałmużny, przez dwie lecie w Małżeńſtwie mięſzkaiąc bez potomſtwa, y gdy żona była ſmutną, pragnąc potomſtwa, rzekł do niey Gerardus: *Białogłowo bądź pewną, y proś P. BOGA, y Matki iego Nayświętſzey MARYI Panny, áby nam darowáłá dźiedzica.* Za przyczyną Nayświętſzey Panny, tego błogoſławieńſtwa Syna, za trzy latá otrzymali.

Pobożni Rodźice, narodzonego ſyna bardzo kochali, y wielkie maiąc o nim ſtaránie w pobożnośći, y w obyczaiách go wychowali. Gdy Dziecię miało lat pięć, w wielką febry wpadł chorobę, ktorego widząc niebeſpiecznego Rodzice, ofiarowa-

ofiarowali go S. Irzemu Męczennikowi, iego Patronowi, y z ofiarámi do tegoż S. Jerzego Klaſztoru zanioźſzy go, iemu zdrowie uprosili, y na dziękczynienie ſynaczka ieſzcze maleńkiego, P. Bogu pod Regułę S. Benedyktá, w tymże Klaſztorze konſekrowali. Y tam Habit Zakonny przyiąwſzy y Profeſſyą świętą uczyniwſzy, między innemi Zakonnikámi, nauk przez lat pięć pilnował, tak dobrego był dowćipu, że innych kondyſcypułow nauką przewyżſzał, nie bez podziwienia ſwego Magiſtrá, y nie tylo ſię temi naukámi zabawiał, ále naypierwey w cnotach ćwiczenia pilnował. Obſerwáncyi Zakonney był innym przykładem, włoſiennicy oſtrey y innych pokut zażywaiąc. Tym czaſem Ociec iego z nabożeńſtwa do Ziemi Sw. poiachał, tamże pobożnie umarł, y pochowány. Potym Przeorem tego Klaſztoru dlá zaſlug iego obrány, w prętce zoſtáwſzy w Mieście Bonońſkim Magiſtrem, Opatem obrany. Twierdzą Authorowie niektorzy, ktorzy probuią, że S. Młodzian, przez pięć lat w wſpomnionym Klaſztorze był wychowanym, y w dobrych obyczaiách, iáko y naukách mnieyſzych, początki wziął, iednak Zakonnikiem nie zoſtał, áni na tych nie był funkcyách, y owſzem twierdzą, że był Kanonikiem S. Marká w Wenecyi, y dlá konſolácyi Matki Wdowy, po śmierći Oyca iego, imię wziął, y z tąd Gerardem, Imię Ierzego porzućiwſzy, nazywał ſię.

277. Gdy iuż do lat przyſzedł, z Zakonniká Benedyktyna, według innych, álbo z Kanoniká Sw. Marká, dlá więkſzey doſkonałości y oſtrości życia, do naſzego Zakonu Karmelitańſkiego przeiezdł, ktory za czaſow Karolá Wielkiego, do Europy przenieſiony, kwitnął. Kilka bowiem Konwentow w Włoſzech, w Sycylii, w Francyi, y gdzie indziey temi czaſy ufundowano, iak w Kſiędze 4. w Roz: 8. w Hiſtoryi naſzego Zákonu Karmelitańſkiego opiſano. Naſzego Zakonu Swiętego w Habit obleczony, na podziw, z iaką doſkonáłością, Regularną Obſerwancyą zachował, y w świętey konwerſacyi, z wdzięcznym dobrych przykładow odorem, wſzyſtkim na podziw przeſtawał. Gdy częſto naſzych Karmelitow, o ſwoim Karmelu dyſzkuruiących ſłyſzał, zawziął wielkie pragnienie widzieć Ziemię Swiętą, áby tak święte odkupienia naſzego mieyſca, iako y dawne Zakonu naſzego monumenta widźiał. Obiawiwſzy ſwoim Przełożonym, ſwoię intencyą, y otrzymawſzy peregrynacyi Wſchodniey pozwolenie, w Kupiecki okręt wſiadł, y począł żeglowáć z Socyuſzami. Lecz gdy nawálność powſtała, y przećiwne wiatry, morze porzućił, y chcąc Dunaiem rzeką do Konſtantynopola zápłynąć, do Pannonii, álbo Hungaryi zaſzedł, drogę ſwoię odprawuiąc do Nowigradu, potym Neágidy, y do Quinque Eccleſias przybył, y tam od Maura Biſkupá, y Anaſtázego Warádyſkiego Opatá, z wielką ludzkością przyięty, ktorzy go namawiali, áby do pracy w Nowey Winnicy CHRYSTUSOWEY zoſtał ſię. Gdy nie dawno, przed kilką lat S. Krol Stefan Wiarę CHRYSTUSOWĄ, z bałwochwálſtwa przyiął. Swego trzymáiąc ſię Gerard przedſięwzięcia, niechciał ſię ná ich prozby zoſtać, mowiąc im, że ma wolą ſłużyć P. BOGU, w Oyczyźnie w ktorey dla zbáwienia wſzyſtkich, ſam chciał być niewolnikiem. Zadnemi racyámi nie dał ſię z konwinkowáć, daley w podrożą ſię ſwoię puśćic poſtanowił. Przemięſzkawſzy u wſpomnionego Biſkupá, od Podwyżſzenia Krzyża Swiętego, áż do Uroczyſtośći SS. Apoſtołow Piotra y Pawła, o ktorych miał Kazánie. Na te ſłowa z piſma: *Ci ſą Mężowie miłoſierdźia.* Y inne miał w Warradynie, ktorego thema takie było: *Juſtus germinabit.* Z taką Ducha żarliwością, z tákim ſłuchaiących pożytkiem Kazał, że go poſpolicie Apoſtołem nazywáli, ktory podobnego ſobie w tym Klaſztorze nie miał.

Widząc Biſkup że Gierard do Paleſtyny koniecznie ſię wybierał, á z iego bytności mogłby być wielki w Węgrzech pożytek, żeby ſię tam zoſtał, umyślił ſobie Krolewſkiey zażyć powagi, áby go choć niechcącego zatrzymać. Zwykł Krol pobożny Uroczyſtość Wniebowzięcia Nayświętſzey Panny, z wielką Uroczyſtością celebrować, zapráſzaiąc do Biały Krolewſkiey, wſzyſtkich Krolestwá Prałatow. Poiechał tam y Maurus Biſkup z Anáſtazym Opatem, y z ſobą wzięli Gierarda naſzego, ktorego Krolowi za okazyą podaną prezentuią, kłaniá ſię Kro-

low Gie-

owi Gerard, Krol o tak zacnego gościa, Oyczyznę, obyczaie, kondycyą, y inne rzeczy śię pyta, ktorego odpowiedzią y skromnośćią Krol bardzo zbudowany, iego prośi áby kilka dni u niego śię zabawił, chcąc iako śię potym pokazało, doświadczyć, iakaby człowieka byłá konwersacyá, iakie ćwiczenie, y iaki w cnoćie postępek, áby go do nowey owey Winnicy pracy przypuśćił. Gdy Krol bardzo chwalebną iego konwersacyą, nie z powieśći cudzey, ále y z uczynkow, obaczył, iako y dziwną iego naukę, y żarliwość Apostolską w Kazániach, ktore miáł na wspomnioną Uroczystość przed cáłym dworem Krolewskim. Na te słowa: *Mulier amicta Sole.* Matrona przybraná w słońce. Odprawiwszy potaiemnie iego socyuszow, przymuszonego przy sobie zostáwić postanowił, y żeby był nie uciekł, wártę przydáł. Co widząc Sługá Boży, żeby Duchowi S. ktory przez Stefaná Krola mowił, nie był przećiwnym, muśiał rad nie rad śię zostać.

Gdy iuż Krola pobożnego proźbie Gerard zezwolił, chciał áby ná Krolewskim Pałácu przy nim mięszkał, częśćią dla swoiey konsolacyi, częśćią dlá należytey syná swego Emeryka instrukcyi. Pilnuiąc nieco Krolewica instrukcyi, y ćwiczenia Gerard, osobnośći y Pustelniczego życia miłośćią zdięty, żeby od dworskich konwersacyi śię schronił, na puszczą Bed nazwaną poszedł, tam przez lat siedm bogoboynośćią, postami, wigiliámi, wszelkiey ludzkiey strzegąc śię konwersacyi, oprocz iednego Maurá Zakonniká, ktory mu wikt opatrywał, zabawiáł śię. Na tey pustyni niektore napisał Księgi, y siła świątobliwośći dał znáków. Przytráfiło śię iednego czásu gdy pisał, y z pracy zdrzymał śię, że do iego Celi sarna z sarnięciem swoim przyszła, y gdy przy Celi ná ziemi leżałá, przypadł sarn, wielkim pedem uciekáiąc, przed wilkiem, tym przypadkiem sarná śię zląkszy, uciekła, tamże zostawiwszy sarnię małe, ktore potym iáko domowe przy Swiętym śię bawiło. Znowu śię drugiego dnia przydało, że S. Gerard do Celi powracał, dzwigaiąc drewka, zastáł przededrzwiami wilká, y obaczywszy go zránionego wpuśćił go do Celi, z ktorego submissyi y łaszeniá śię zrozumiał, że o uzdrowienie prosił, uzdrowił go, y od tego dnia, razem z sarnięciem przemięszkiwáiących miał gośći. Razem mięszkali sarn y wilk, rázem z domu wychodźili na paszą, rázem powracáli, ieden drugiego nie molestowáł, choć tak przećiwney sobie były nátury.

Na ziemi Krol Sw: iako drugi Jozue woiował, zá Pana Zastępow, przećiwko poganom, Wiárę Chrystusową rozszerzáiąc. W ten czás w Mieśćie Morosená, niektore było Xiązę Chrześćiánin niby, ále Schismatyk, według zwyczaiu Greckiego, w Mieśćie Budzie ochrzczony, ktory Sw: Krolowi Stefanowi z rebellizowawszy, iemu należytego honoru y homagium nie oddawáł, co większa że nad Krolewskiemi solnemi gorámi, władzę sobie przywłászczył, y wszędźie nad brzegami Moryzyi rzeki cła postanowił, áż do Cisy rzeki. Gdy od rzeki Chryzym nazwáney, ktora z Siedmiogrodzkiey Ziemi płynie aż do Budy, y Celiny, wszystko sobie przywłaszczył, rebellizuiąc, ieszcze śię z Krola náśmiewał, y w swoim Mieśćie Morośćiańskim na cześć Sw. Janá Baptysty, Klasztor Greckim Zakonnikom wystáwił. Przećiwko temu rebellizantowi, imięniem Achtum, Krol Swięty woynę podniosł, y zażył do tego usługi Kanádyiskiego Wodza, ktory od partyi rebellizantá owego uciekł, za cudowną Intercessyą Sw. Jerzego Męczenniká, zwycięstwo otrzymał, woysko zniosł, y samego rebellizantá zabił. Krol Wodzowi Kanádyiskiemu, Morośeńskie Miasto z cáłą Prowincyą darowáł, y od iego Imięniá Kanádyną nazywáć kazáł. Krol Sw. dwanáśćie Biskupow w swoim postanowił fundowáć Krolestwie, y zaraz w wziętym Mieśćie Morosena, czyli Kanádyná, Katedrę Biskupią postanowił, y na niey osádźił Gerardá, z puszczy wyprowadzonego, przydawszy mu dlá instrukcyi pospolstwa sobie powierzonego, y dlá Officium Pańskiego odprawowánia należycie, dwunastu Zakonnikow, ktorym od Hrabi Kanadyiskiego fundowány wspomniony Sw. Janá Baptysty Klasztor, iest nádány, Greckich Zakonnikow do Krasśańskiego Klasztoru przenioższy.

Zostawszy Biskupem nasz Gerard, nic wcale z dawney życia swego ostrośći nie opuśćił, raczey stał śię przykładem trzody swo-

278

dy swoiey, w pokorze, w cichośći, miłośći, y innych cnotach, doskonáley niż przedtym się ćwicząc. We wszystkim się pokazywał iáko Sługá Boży, w wielkiey cierpliwośći, w postach, y w miłośći nie zmyśloney. Był ná modlitwie ustawicznym, żarliwym w opowiadániu słowa Bożego, ostrym w umartwieniu, y w strofowaniu, y poprawieniu drugich, pomiarkowanym. Dusz zbawieniá tak pragnął, że wszelkiego sposobu do tego przykładał, y pilnośći takiey, ktora by Duszom, Krwią Chrystusową odkupionym, mogłá być pożyteczna. Tak zaś Pan BOG pracy iego y pragnieniu pobłogosławił, że wszyscy tey krainy Obywatele, iako Oyca bardzo kochali, y świątobliwośćią, y nauką iego, niepoliczoni zachęceni, nawracali się; tak dalece, że potrzeba było w Bramach Mieyskich wartę stawiáć, żeby pospolstwu zbiegaiącemu się, prowiánty przygotowane rozdawáli, y ledwo cały dzień, przydawszy Ministrow, do Chrzczenia wystarczył. Gdy za S. Biskupa staràniem słowo Boże od wspomnionych Ministrow, w całey Kanadyiskiey Prowincyi, było opowiadane, y Szkoły dla nauki dzieći młodych były wystawione. Tak tam była przyięta Ewangeliá Chrystusowa, że wszędźie Kośćioły wystawiano, z wielką S. Męża radośćią, ktorego wszyscy pospolicie Apostołem nazywali. Dáwano wielkie y drogie podarunki, niektore przyimował sługa Boży, álbo dlá zbudowánia Kośćiołow y przyozdobienia, álbo dla ubogich sustentacyi, ábo na potrzeby Ministrow, Ewangelii, sobie nic nie zostawowáł, białym głowom, swoie pierzcionki y kleynoty, y inne ubieraniá ofiaruiącym, oddawał: *Nie dla tegom (mowił) was prosił, ábym was wszystkich zubożył, niech tego P. BOG broni, álem na to zawołał na słuchanie Słowa Bożego.* Młodzianow zaś dobrze wyuczonych, święćił, áby innych poratował Ministrow, ktorzy nie mogli wystarczyć do takiey pracy.

279. Gdy większa liczbá prawowiernych y Klerykow przybywałá, Mąż Boży w każdym Mieśćie y Miasteczkách Kośćioły budował, osobliwie zaś iakoby innych Matkę wystawił, ná brzegach Morozyi rzeki, w Kláśztorze S. Jerzego, od Hrabi Kanádyna wystawionym, od ktorego Katedra Biskupia Kanadyiska, Morozyńska nazwaná. A że Mąż S. Nayświętszą MARYĄ Pannę, wielkim serca affektem kochaiąc, z wielką obserwancyą wenerował, w tym swoim Katedralnym Kośćiele, osobliwie Nayświętszey Panny, uszanowanie uczynił, gdyż z Ołtarzem iey dedykowanym, srebrny turybularz postanowił, y dlá tey posługi, dwoch statecznych ludzi trzymał, ktorzyby zawsze pilnowali, żeby każdey godziny tamże kadzidło gorzało. Tam w każdą Sobotę, y we wszystkie Swięta Nayświętszey Panny, osobliwie w dzień Wniebowzięciá iey, z wielką Uroczystośćią Pańskie odprawował Officium. Dla iey rewerencyi y uszanowaniá, winowaycom odpuszczał, Jeżeli (przez iego domowych przestrzeżeni) w Imię Matki CHRYSTUSOWEY odpuszczeniá prosili. Usłyszawszy bowiem Imię Matki Miłosierdziá, zaláwszy się łzami, do miłosierdźia się pobudzał, uważáiąc y siebie być winnym; y owszem że ich za Synow mieć będźie, ieżeli szczerze wierzyć będą, że Panna Nayświętsza, iest Matką Boską. Z naszego Gerarda pobożney perswazyi, Narod Węgierski, tak weneruie Matkę Boską, że ią Panią y Patronką Węgierską nazywá, y iey Obraz na monecie złotey y srebrney z tym tytułem Pani, wybiia. Ani Imięnia MARYI, dla rewerencyi nie wspomni: ieżeli przypadkiem kto wyrzecze, słuchaiący zaraz na kolána padaią, y spuśćiwszy na ziemię oczy, onę weneruią, y całe Węgierskie Państwo, od S. Stefaná Krola, Familią S. MARYI nazwáne iest.

Mąż Sw. choć był Biskupem, dla odpoczynku y od pracy uwolnienia sług swoich, y dla umartwienia Ciałá swego, w nocy wstawszy, y wziąwszy siekierę, poszedł do lasa, y z tamtąd wiązkę drew na swoich przynosił ramionach. Suknie z włosiennice grubey na gołym Ciele nosił. Kiedy staránie Kośćiołow pozwaláło, sam w las ustępował, y tam silá pokuty, P. BOGU tylo y Swiętym iego wiadomey, uczynił. Tak bardzo, y wielkie miał nad choremi politowánie, ktorym do ziedzeniá co postawszy, Boskiey łaski wzywaiąc, ich uzdrawiał. Nad winowaycami miał kompassyą z miłosierdźia, y dla ich uwolnienia, często iezdził do Krola, y ich sprawy, prozbą y łzami bronił, z

podobney

podobney okazyi, gdy był w drodze, do domu pastuchy iednego skłonił się. Tam gdy o pułnocy dziewka w żarnie pszenicę mełła, y dla weselszey pracy, głośno śpiewałá, tym głosem Mąż Boży przebudzony, nie gniewał się, áni iey przestawać kazał, ále teyże służebnicy cierpliwość, oraz y wesołość, przy takiey pracy uważaiąc, rano kazał iey znaczną kwotę pieniędzy dać. Przybywszy do Krola, odpuszczenie grzechu popełnionego iednemu Szlachcicowi otrzymał, ktorego inni Pánowie, y Biskupi nie mogli uprosić, Klasztorowi Nayświętszey MARYI Panny w ktorym sobie grob obrał, siłá w srebrze y purpurze, tak od Krola, iako od Krolowey odebrał podarunkow.

Trafiło się iednego dniá, że Mąż S. będąc w swoiey Katedrze, między Klerykami y Zakonnikámi, od nich się oddalił, y wszedszy do pokoiu, przykazał, áby przez całe trzy dni, żaden do niego nie wchodził, áni ieść sobie nie kazał nosić. Co gdy uczyniono, czwartego dnia kryiomo wyszedł, y do grobu swego przyszedszy, nakrywszy głowę długo płakáł. Wstawszy potym, przyszedł do Kapituły, dokąd Braciá się poschodzili: gdy usiadł miał mowę o biegu tego świata, oraz y o Pseudo, czyli obłudnych Zakonnikách, między innemi to przydał: Poidzie w ruinę Węgierskie Krolestwo, y zrzući Jarzmo Chrześćiáńskie, od Kapłanow począwszy, aż do świeckich: pracá y opowiadánie násze będzie w pogardzeniu, y słowa Boskiego nie będą przyimować, Kapłáni w postpozycyi będą, Zakonnicy będą rożne mieli kolory w Habitach, y na rożnych schadzkach bawić się będą, pustyni chronić się będą, y życia osobnego nie będą kochali, siłu ich dla prożney chwały, pochwały ludzkiey szukać będzie, będą ludziom na przypowieść y na pośmiewisko, dla swoiey niestateczności y prezumpcyi. To y co więcey Mąż S. opowiedział, y pod czas woyny, przez Andrzeia Krola, według proroctwa iego się spełniło.

280 Gdy S. Krol Stefan całe Węgierskie Krolestwo do Wiary Sw. nawrocił, y Nayświętszey Panny MARYI Opiece, protekcyi y poddáństwu poddał, zá staraniem w tym wszystkim naszego Gerarda, umarł R. P. 1038. w dzień Wniebowzięcia Nayświętszey PANNY, w Belgradźie. Po ktorym nastąpił Piotr, iego od Siostry Wnuk, ktory dziewięć lat krolował, R. P. 1047. umarł Oślepiony od Andrzeia Xiążęcia krwi Krolewskiey. Ten Krolestwo gwałtownie naszedszy, siłu ktorzy mu sprzecznemi byli, krew okrutnie rozlał, y do Stolice Morośeńskiey przyszedszy, chciał áby w dzień Wielkonocny nasz go Gerard Krolewską koroną ukoronowáł, ktory niechciał koronacyi uczynić, dla gwałtownie sobie uzurpowánego Krolestwa. Jednak inni Biskupi koronę mu dali, y z assystencyą wielką Duchownych, pospolstwa obtoczony, do Kościoła wszedł S. Gerard Biskup w stule białey, na pulpit wszedszy, tak nieustraszony, do niego rzekł: *Ponieważ dlá CHRYSTUSA mego umierać dziś gotow iestem, co cię ma potkać, to ći opowiadam, roku trzeciego pánowania twego, miecz zemsty będzie ná ciebie podniesiony, ktory ći Krolestwo przez bezbożną zdradę gwałtownie nabyte odbierze, z tym oraz y życie.* Ktore słowa z wielką gorącością wymowione, wielką Krolowi boiaźń przyniosły, y Prorockim skutkiem potwierdzone są. Gdyż R. P. 1059. Krol Jędrzey od swego Bratá Beli, z Krolestwa wypędzony, y od tego czasu Węgierskie Krolestwo dla domowey woyny zdezolowane, w Wierze Chrześćiáńskiey, wielką szkodę poniosło, według słowa Męża Bożego. Náypierwszy z Węgrow, ktory Wiary CHRYSTUSOWEY odstąpił: był nieiaki Imięniem Wałcha, urodzony w Miásteczku Belá, ktory się szatánom oddał, głowę po Tatársku ogolił, y wielu zá sobą pociągnął, ktorzy okrutnie Klerykow, Zakonnikow, y Prawowiernych CHRYSTUSOWYCH, mordowali, y zabiiali.

281. Z Boskiey rewelacyi Sw. Gerard wiedział o swoim y socyuszow swoich Męczeństwie następuiącym, do ktorych rzekł: *Braciá y przyiaciele, na iutro ná Wieczerzą Baranká BOGA iesteśmy zawoláni, więc bez odwłoki pośpieszaymy, ábyśmy za Chrystusa pomarli, wy bowiem wszyscy ktorzy tu przytomni iesteście, dziś do Páná nászego JEZUSA Chrystusa z Koroną Męczeńską do wieczney radości przyidziecie. Ja wam oznaymuię Taiemnicę Boską, co mi tey nocy obiawiono. Widziałem Páná naszego CHRYSTUSA w przybytku Nayświętszey*

świętſzey Mátki ſwoiey MARYI Pánny, ſiedzącego, ktory nas do ſiebie záwoławſzy, ręką ſwoią Ciáłá y Krwi ſwoiey Eucháryſtyą podał. Od Benety zaś Biſkupá, gdy do niego przyſtąpił, umknął Eucharyſtyi P. JEZUS, y on tedy Towarzyſtwa Męczeńſkiey Korony z nami nie będzie uczeſtnikiem. Potym ich napomniał, áby ſię ſpowiadali grzechow ſwoich. To opowiedźiał Sw. Gerard na mieyſcu Giod przy Kośćiele Swiętey Sabiny Panny y Męczenniczki, ſocyuſzom ſwoiey podroży. Beſterlowi, Buldo, y Benethowi Biſkupom, y Zonuchowi Hrábi, razem bowię do Belgradu, nowemu Krolowi zaieżdżáli.

Gdy nazáiutrz rozświtało S. Gerard Mſzą Swiętą odprawił, y ſiłu przy Stole Bożym Nayświętſzą Eucharyſtyą kommunikował. Wſiadſzy na woz, ku Peſtowi Miáſtu obroćił ſię, gdy nad Dunay do przewozu razem z drugiemi przyiachał, potkał ſię wſpomniony Wałcha Wodz bezbożny drugich, ktory ſwoich partyzantow na S. Biſkupa pobudził: naypierwey na woz kamienie rzucali, ále Mąż Boży za Boſką protekcyą nie raniony, broniąc ſię benedykcyą y Krzyżem S. Co obaczywſzy świętokradcy, woz wywroćili, y iego na Zięmię zepchnęli, y ukamienować chcieli. Mąż S. na przykład Sw: Stefaná pierwſzego Męczennika, y on pierwſzy Węgierſki Męczennik, uklęknąwſzy na ziemię, wołał głośno, mowiąc: *Pánie JEZU Chryſte, nie poczytay im tego za grzech, bo nie wiedzą co czynią.* To poſłyſzawſzy bezbożni, bardziey ſię rozgniewali, y zaprowadziwſzy go na gorę nad Dunáiem będącą, z ſkały go na Zięmię zrzućili, ktorego gdy ieſzcze ſię ruſzał, w pierśi włocznią przebili, y głowę iego na kamieniu ſtłukli. Umęczony dnia 24. Września R.P. 1047. kamienia tego ktorym Głowa Sw. Męczennika ſtłuczona, krwią chwalebnie ſkropionego, żadna powodź Dunaiá obmyć nie mogła, choć przez lat ſiedm w wodzie leżał. Potym od Kapłánow znaleziony, na Ołtarzu wyſoko ze krwią S Męczenniká na pamiątkę ieſt położony. Tegoż dniá Buldus ukámienowany, Beſterus poraniony, trzeciego dniá umarł. Zonoch Xiążę Albańſkie, z Towarzyſtwem Swiętych Biſkupow, y niepoliczonemi Zakonnikami, y Chrześćianami zamordowany. Sam tylo Benecha Biſkup, za inſtancyą Wodza uwolniony, według S. Gerarda Proroctwa.

Takie było Męczeńſtwo S. Gerarda, 282. ktory oprocz Korony, czy Lauru chwały iſtotney, troiaką Laureolę chwały przypadkowey odebrał, to ieſt Męczeńſką, Pánieńſką, y Doktorſką. Sw. Jego Ciało gdy na mieyſcu Męczeńſtwa ſwego leżało, żádną makułą nie było ſkaláne, nazaiutrz zebrane od Mężow Katolickich do Kośćioła Nayświętſzey Matki Boſkiey, w Mieśćie Peſt, z płáczem wſzyſtkich pogrzebione ieſt, w tymże Habicie, w ktorym był zamordowany. Siłá y zacnych za żywota wydał Xiąg, o pochwale Nayświętſzey MARYI Panny, lib. 1. Kazánia Poſtne, lib: 1. Homilie na Uroczyſtośći cáłego roku. Był Swięty nie wielkiego wzroſtu. Jako za żywota, tak y po śmierći S. Gierard wielą cudami ſłynął. Gdy niektory z owych bezbożnych, ktorzy go tak okrutną śmiercią zamordowáli, ſiedząc na bankiecie, włoſy Swiętego z torby wyciągnąwſzy pokazywał, y na śmiewaiąc ſię z Mężá Bożego, do drugich przy ſtole ſiedzących, rzekł: *Te ſą włoſy owey goloney brody, ktory nas odwieść chciał od dawnych naſzych tradycyi.* Zaraz od ſzatánow opętany cielſko ſwoie gryzł zębami, y targaiąc ie zginął. Siłu ich ktorzy Męczenniká Ciała ſię dotykali, ábo iego Swiętą krew zebrali, od rożnych chorob uzdrowionych. Gdy takiemi cudami ſłynął Sw. Gerard, Maurus Biſkup Kanadyiſki, S. Męża przed tym towarzyſz, potym na Biſkupſtwo ſukceſſor, y Filip od Sw: Męczenniká poſtanowiony Opat, Klaſztoru Nayświętſzey MARYI Panny w Kanádynie, wierni iego Prokuratorowie, otrzymali od Andrzeia Krola, Sw. Męczennika Ciało, że ie do Katedry Moroſſeńſkiey przenieśli, według iego woli. Przyiachawſzy do Miaſta Peſth, otworzono grob, w ktorym Ciało iego tak białe y iaſne w ſiedm lat znaleźli, iakby dopiero w ten czas było pogrzebione, y wdźięczny odor z niego poczuli. Gdy Ciało wzięto, wielka liczba ludźi ſię zebrałá, drogę zachodząc, z ktorych wielu ślepych, kuláwych było, y tak wielu innych chorych, ktorzy zdrowie otrzymali, za dotknieniem ſię iego

Relikwii. Jako y białogłowa, ktora miała rękę uſchłą. Bydlęta woz z Swiętemi Relikwiámi obciążony, ciągnące bez iedzenia y picia, w tak dalekiey drodze, weſoło ſzły, iakby żadnego ciężaru nie czuły. Zachodziło ſiłu z Kanádyiſkiey Prowincyi, Swiętego proſząc, áby iako ich do Wiary Chryſtuſowey nawrocił, tak żeby ich ſwemi zaſługami przed Maieſtatem Boſkim bronił.

283. Gdy nad rzekę Monzium przyiachali, y woz na prom wtoczony, żadnemi wiosłami, ani ſiłami promu ruſzyć niemożná było, ále porzuciwſzy z deſperacyi wiosłá, tak ſzybko prom przez rzekę przepłynął, że tego ſiłą ludzką trudno dokazać było. Stałá ſię między Klerykámi y Zakonnikámi kłotnia, o mieyſce pogrzebu, chcieli ci S. Ciało w Katedralnym Kośćiele, S. Jerzego Męczenniká pogrześć, iáko Biſkupa, chcieli y ći, w ſwoim Klaſztorze Nayświętſzey Panny MARYI, przy Kośćiele S. Janá Báptyſty, bo tam za żywota ſam ſobie grob obrał. Cud drugi kłotnią uſpokoił, gdy go do Kośćioła Katedrálnego nieśli Kanonicy, Swiętey Trunny noſiciele tam przyſzedłſzy, ſtanąć nie mogli, ále Boſką ręką przymuſzeni, daley puść y nieść muſieli. Jak tylo do wſpomnionego przyſzli Klaſztoru, takim ciężarem Swiętego Ciałá przyćiśnieni, że muſieli ſtanąć, y ciężar złożyć. To mieyſce na grob naznáczone, przy takim cudzie; Dla ludu poſpolitego, ktory ſię w wielkiey liczbie zbiegał, przez kilka tygodni. Gdy ſię Officium Exekwii, y pogrzebu ſkończyć nie mogło, dlá uśmierzeniá y oddaleniá takiey wielkośći ludu, zgotowano im obiad, y tak w nocy zamknąwſzy drzwi, pogrzebiono S. Ciało. Habit Zakonny, to ieſt ſuknią, Kaptur, w ktorym był zabity, dalmatykę, płaſzcz z wielbłądowych włoſow, kamień ktorym Głowę ſtłuczono, krwią ſkropiony, włoſiennicę, dyſcyplinę iego, nad grobem poſtawili, czyli powieſzali.

Nim do grobu S. Ciało ſpuſzczono, ſiła cudow uczynił: Chłopię małe, całe ſkurczone, obaczywſzy Ciało Swięte, uzdrowione. Panná na oczy choruiąca, ręką Swiętego dotkniona, uzdrowiona. Podobnym ſpoſobem y druga Panná, na oczy ciekące, za dotknieniem tey Swiętey ręki, oświecona. Zeglarz maiąc ſtłuczone palce, dotknąwſzy ſię Ciałá S. od bolu uwolniony. Kapłan Imięniem Pech, na iedno oko oślepiony, za iego interceſſyą ſtracone oko odebrał. Białogłowa iedná, od S. Gerardá ochrzczona, cierpiąc wielką febrę, płaſzcz iego pocałowawſzy, zdrową odeſzła. Chłopię małe od węża ukąſzone, przy iego grobie, tak od bolu, iáko y puchliny iadowitey, uwolnione. Białogłowa dla złodźieyſtwa nocnego, opętaná, do grobu Swiętego gdy przyſzłá, za iego zaſługámi uwolnioná odeſzła. Chłop ieden maiąc w głowie buſoná, za dotknieniem ſię iego Relikwii, wypadł z głowy buſo, y ozdrowiał. Wiele uczynił cudow Mąż S. za czaſow Sw. Władyſławá Krola, y Laurentego iego ſukceſſora na Biſkupſtwo, w porządku piątego, za roſkazem Oyca Sw. na Seymie Generalnym Kroleſtwá, przy prezencyi Posła Apoſtolſkiego, za Męczennika Chryſtuſowego ogłoſzony, y Sw. iego Ciało, Krolá y Xiążąt ramionámi, na mieyſce godnieyſze przenieſione R. P. 1078. Potym R. P. 1361. S. Elżbietá Krolowá, Karolá Krola, Wdowa, gdy z ciężkiey choroby, za przyczyną S. Gerarda, uwolniona byłá, iego Klaſztor obſzerniey zmurować kazáła, grob wſpániały, od ſrebra y złota, dźiwną robotą wyſtawiła, w ktorym większą y znacznieyſzą Relikwii Swiętych część konſerwować w Kośćiele kazała. W Klaſztorze zaś trunnę z Ołtárzem wyſtawiłá, w ktorey mnieyſze iego Kośći, z Habitem, Włoſiennicą, y dyſcypliną zoſtáwiła, dla konſolacyi Zakonnikow. Wielu Autorow tak naſzych, iako y z obcych, o Swiętym Gerardźie piſało, Arnoldus Vavion, oſobliwą Kſiąſzkę Zywotá iego wydał.

Zywot Wielebnego Piotra Puſtelnika

284. Wielebny Piotr Puſtelnik, Promotor Woyny S. był rodem Francuz, Oyczyzna iego Ambiánum. Urodził ſię w Ambianie, w Prowincyi Pikardyi, ſło-

łecznym

łecznym Mieście R. P. 1053. za panowaniá Krolá Francuſkiego, Henryká Pierwſzego. Ociec iego był Reginaldus Eremita (takie przezwiſko miał) Szlachetney Familii, tego Imięnia w Arwenii urodzony, ktorą familią niektorzy wywodzą z Hrabiow Klaromontańſkich, teyże Prowincyi, od Panow Hermoncyuſza Baraumontego, y do innych Páńſtw przenieſioną, przez zaślubienie Adelidy, álbo Alexydy, od Gory oſtrey, do Pikardyi, Imię od Miaſteczka Hermitano, w teyże Prowincyi będącego, wzięte, ktorego Panowie z tey familii idą. Z tey racyi Gwilhelm Tyryuſz, nazywá Piotra Eremitą, Imięniem y rzeczą od Rodzicow, y od życia Puſtelniczego, ktore prowadził na Gorze Karmelu, y w innych Konwentách Zakonu náſzego. Tenże Gwilhelm w Kſiędz: 1. w ſwoiey Hiſtoryi w Rozdz: 11. tak go opiſuie: Był Piotr nie wielkiego wzroſtu, y co do powierzchownego człowieká, oſoba nie poczeſná, lecz więkſza w máłym Krolowáłá ciele cnota, żywego y obrotnego był dowćipu, oczu byſtrych, y przyiemnego poyzrzeniá, y gładkiey wymowy. O nim piſał Gononus w Kśięd: 5. gdy był dowćipnym, y pięknych obyczaiow Chłopięciem, ſtaráli ſię Rodzice, áby to w naukach, to oſobliwie w żołnierſkich ſztukach, był wyćwiczonym, w ktorey ſztuce tak był biegłym, że ledwo w ſwoiey Oyczyźnie, nie mowiąc w czym inſzym, nie miał rownego. Co potwierdza Paulus Emilius w Kśięd: 4. w Hiſtoryi Francuſkiey, gdy piſze o nim: Chłopię w naukách wyćwiczony, gdy przyſzedł do lat więkſzych, żołnierzem zoſtał.

Zapewne muſiáły w Pietrze náſzym wſpomnione znaydowáć ſię tálentá, to ieſt Szlachectwo, y godność familii, roſtropność, wymowa, náuká, cnotá, y wſpaniały Kawálerſki ánimuſz, iako w tym, ktory miał woynę świętą, Biſkupom Concilium Klaromontańſkiego perſwadować. Ta bowiem expedycyá świętá, naypierwey iemu ieſt przypiſáná. Piſze bowiem Genebrardus. Author poważny w Kśięd: 4. Chronolog: Po Oracyi Urbaná Papieżá, na Concilium Klaromontańſkim, za promocyą Piotra Hiſzpaná Puſtelniká, (nazwány Hiſzpanem, gdyż tam Zakonne przyiąwſzy Zakonu naſzego życie, długo mięſzkáł) R. P. 1096. wyprawá Woyſká ſtanęła, przećiwko Turkom y Saracenom, ſześćkroć, ſtotyſięcy żołnierza, na odebránie Jerozolimy. Godność familii ſprawiłá, że go Papież y całe Concilium, o rzeczy tak ſłuſzney, ſłuchało, roſtropność iego, że rzecz ták potrzebną umiał proponowáć. Wymowa, że umiał perſwadować. Nauká że w dyſkurſie umiał wſzyſtkim zadoſyć uczynić. Cnota, że umiał ſobie wſzyſtkich ſerca ziednać y nakłonić; y wſpaniały Kawálerſki ánimuſz, że ſpoſoby do tak trudney woyny zaczęćiá, y utrzymania oney podał. Ociec Deutromanus Jezuitá, piſze, że Piotr Młodzianem będąc, Nauk náypierwey w Francyi, potym w Włoſzech, potym w Grecyi pilnował, y w nich ſię ćwiczył; Przydaie że był wychowanym od Gotfryda Biſkupá Paryſkiego, że potym ſłużył w woyſku w Flandryi: porzućiwſzy woyſkową, wźiął żonę Beátrycę, z Rouſſy, z ktorą miał dwoch ſynow, Piotra y Alexandrá, że po śmierći żony, zoſtawiwſzy ſynow, y fortunę, święcenie wziął ná Kapłańſtwo, y zoſtawſzy Kapłanem, na puſzczą poſzedł P. BOGU ſłużyć. Jeżeliby to prawdá byłá, bardzo wątpię; drudzy ſą przećiwni. To prawdziwá, co o nim piſze Benedictus Gononus w kśiędze 5. to ieſt: Gdy iuż był Młodźiánem, lata maiącym, zważywſzy, że co na świecie ieſt, wſzyſtko to marność, rzeczy przemiiaiące, y życie ludzkie w wielkich będące niebeſpieczeńſtwach; chcąc ſwemu zbawieniu poradzić, poſtanowił świat pożegnać, y pompy iego. Wynalazſzy okazyą ucieczki, bez wiadomośći Rodzicow, poſzedł na pewną Puſtynią, y niewiadome mieyſce, tam przez tak wiele lat ludziom nieznaiomy, ále P. BOGU wiadomy: w oſtrośći życia przeſtawał. To mieyſce puſtyni, opiſuią iedni, że w Hiſzpanii było, pod Regułą naſzą, dlá tego go nazywaią Hiſzpánem; inni twierdzą, że Gora Karmelu, ná ktorey w oſobnośći życie prowadził.

Koło R. P. 1088. poſzedł do Paleſtyny, święte mieyſca nawiedzić, y w ten czas według tradycyi Zakonu, powiadaią, że był Alumnem iego, wziąwſzy ná Gorze Karmelu Zakonny Hábit, od Swiętych owych Eliáſza Uczniow, o ktorych mowi S. Cirillus, że ich nie wiele było, 285.

ále wybra-

ále wybrani. Od tego czasu w Palestynie zawsze mięszkał na osobnośći, Niebieskie, y Zakonne życie, w Ziemi Swiętey prowadząc; áż za Boskim roskazániem, powróćił do Europy, dlá odebrania Miástá Jerozolimy, Krucyátę opowiadáiąc, o czym siłu pisáło, co tak się stało. Gdy nasz Piotr Eremita, Imięniem y rzeczą, do Swiętego Pańskiego Grobu się przeniosł, Paná BOGA za lud y S. Miasto błagáiąc, całą noc ná modlitwie strawił, y dlá słábości, trochę się położył, zaráz pokazał mu się Anioł Pański, ktory go napomniáł, áby do Włoch poszedł, Pápieżowi y Panom Chrześćiáńskim doniosł, áby Ziemię Swiętą, od niewiernych władzy uwolnili, A że o widzeniu tym powątpiwał, powtornie mu się Anioł pokazał, y po trzecie CHRYSTUS Pan, Krol Aniołow, toż sámo roskazuiąc. Tym widzeniem y wyrokiem nauczony, S. Pustelnik, do Symeona Pátryárchy Jerozolimskiego pośpiesza, opowiadáiąc mu co widział y słyszał; Gdy go pociesżył, wźiąwszy od niego listy, poiachał do Rzymu, przyszedszy do Oyca S. Urbáná Wtorego, iemu od Patryárchy listy oddał, ktorych bez łez y lamentow czytać nie mogł, y rozkazał mu, áby Alpes przeszedszy, do wszystkich Francuskich Xiążąt, y innych PánowChrześćiáńskich, doniosł wyrok CHRYSTUSOW, y widzenie, á żeby Miasta wszystkie, y Europy ludźi, do tey expedycyi woyny zachęcał, y exhortował. Co tak skutecznie y szczęśliwie sprawił, że wszystka praca koło tego, iemu iest przypisána; tak bowiem pisze o nim Opat Gvibertus w księdze 6. w Historyi Jerozolimskiey: Piotr Eremitá Krucyátę opowiadaiący, widzieliśmy go, iako dlá tego siła dyszkurował, y prácował, przy takim ludzi konkursie, takiemi podarunkámi y honorami udarowánego, y pospolicie Swiętym nazwánego, żeśmy mu podobnego niewidźieli, siła mu podarunkow dawano, ále to ná ubogich rozdawał, wielką miał łaskę, w pozyskaniu białychgłow, swawolnego życia, ktore zasługami, y posagiem do poprawy przywodźił, kłotnie y prawá uspokaiał, zwadki godźił, z wielką powagą, y wiernośćią, bo cokolwiek od niego było postanowiono, nie godźiło się tego, tak trzymali, przestąpić. W takim był poszanowaniu, y obserwancyi, że często miasto Relikwii, włosy y sierć z mułá, na ktorym iezdźił, rwano, y chowano, (iednak o tym nie twierdzę) sukni spodniey zwełny zażywał, suknia z kapturem długa była, boso chodził, mięsá nigdy nie iadał, chleb nie często, y to nie wiele, rybami żył, żadnego wina nie piiąc.

1085.

Konkludowaná na Generalnym Concilium Klaromontańskim Krucyáta, álbo raczey expedycyá woyny świętey, na odebranie Miástá Swiętego Jerozolimy, gdy iuż wszystko przygotowano, za iego staraniem y pracą, on iako Wodz y Hetman całego Chrześćiańskiego Woyska poiachał, maiąc w towarzystwie y kompanii swoiey, pobożne Xiążętá, osobliwie Aymeryka, Posła Papieskiego, y Bertolda nászego, iego Bratá, iako ich krewny. Trudno uwierzyć, przez całą owę drogę, iakie miał staránie, o wszytkie rzeczy. Jak wiele Poselstwa do Cesarza, y innych Panow Chrześćiáńskich Wschodnich, dla przeyśćiá woyska, odprawił, iak siła pracy ponosił, przy umartwieniu swoim, iak wiele mruczenia żołnierzy, w niewygodzie y niebespieczeństwie, iak drugi Moyżesz wycierpiał, w tey drodze, tak dalekiey y trudney. Między Xiążętami, Krzyżem przybranemi, był Filip Krol Francuski, Hugo Magnus Brat iego, ktory na mieysce iego, do Palestyny poiachał, Godefridus Bullioneus, Xiążę Lotaryńskie. Potym Krol Jerozolimski Baldvinus, y Eustachius, Bracia iego, Robertus Hrabia Flandryi, Robertus, Gwilhelma Krola Angielskiego syn, Xiążę Normańskie, Boemundus Xiążę Tarentyńskie, Robertá Gviskarda syn, Tankredus, tegoż Gwiskardá, z siostry Wnuk, za ktoremi niepoliczona rzecz inney szlachty ciągnęła. Ná tę expedycyą świętą, Aymeryk de Malephaydá, rodem Lemowiceński, Biskup Anicyeński, uczyniony był Posłem, y Nuncyuszem Apostolskim, ktory Piotra naszego Eremitę, iako Oraculum, y Boskiey woli tłumacza, we wszystkim się radźił, iáko y inne Xiążęta Chrześćiáńskie. Gdy wszystko woysko Chrześćiáńskie, y ziemią, y morzem, do Syryi przyciągnęło, zaraz Miasto Antyochią oblegli, y na pomoc woyska Sáráceńskiego nieuważáiąc, cudownie do-

wnie dobyli. Potym do Ziemie Swiętey się obrócili, na drodze będące Miasta, dobywali, y do Jerozolimy przyciągnęli. Czyni relacyą de Vitriáco Kardynał w kśięd: 1. w Historyi Wschodniey, w rozd: 16. y Paliodorus Virgilius w kśię: 10. Sposób modlenia się na paciorkach, na cześć Nayświętszey Panny, naypierwey od naszego Piotra Eremity iest wynaleziony, który nazywaią Koronką Nayświętszey Panny. Y te same gałeczki, czyli kałkuły, od Piotra, często przez całą drogę, do modlenia się żołnierzom pokazowane były: który potym chwalebny sposób, y zwyczay modlenia się, dokończył S. Dominik, postanowiwszy Rożaniec, przydawszy pobożne rozmyślania, Taiemnic piętnastu, które się do Nayświętszey Panny stosuią. Ta Piotrá naszego Inwencyá, na mowienie tyle razy Pozdrowienia Anielskiego, ile lat Matka Boska żyła ná ziemi, pokazuie wielkie naszego Pustelnika nabożeństwo, przećiwko Matce Nayświętszey, y dźiwną miłośći ku niey inwencyą.

287 Po wźiętey Jerozolimie, Piotr nasz na obradzie Xiążąt, powagą swoią, którą miał, y wymowną Oracyą remonstrował, że Monarchy do tey Rzeczypospolitey trzeba koniecznie, y że Arystokracyá, między tak wielu rownemi sobie, wielce będzie szkodliwa, promowował tedy prywátnie między Xiążętámi, áby Xiążęcia Godefryda za Krola obrali, w czym tak Rzeczypospolitey dopomogł, iak zbieraiąc Woysko, do uwolnienia Ziemie S. gdyż zachowánie y konserwacyá woyska niemnieysza rzecz była, iako y nábycie. Potym Krol obrany, Piotra nászego Pustelnika, o którego cnocie z młodośći lat wiedział, sobie Konsyliárzem postanowił, za którego perswazyą, panowánie swoie zaczął, od Domu Bożego, swego krolowaniá początki, iemu dedykuiąc, Kanoników do S: Grobu postanowił, y na rożnych mieyscach Klasztory fundował, y nadał, wiedząc, że pobożność, Krolestw y Państw iest podporą y fundamentem.

Bez wątpieniá, że nasz Eremita, zaraz iak do Palestyny przyiachał, iák się uwolnił, na ukochany Karmel poszedł, áby swoich Braći Karmelitow náwiedził, y poki w Palestynie mięszkał, Zakonu potrzeby promowował, Interessa Ziemi Sw. uspokoiwszy, widząc że iuż tam iego bytności nie potrzeba, lubo go z sobą w kompanii rożne Xiążęta chciały wźiąć, osobliwie Francuzowie, Belgowie. Pożegnawszy Krola Baldwina, który oto odieżdżanie iego, bardzo się gniewał, powrócił do Oyczyzny, y w Mieście Hureńskim, Klasztor fundował, pod Tytułem S. Grobu, y Sw. Janá Baptysty, kosztem Hrabiow Gory ostrey, y Klaromontu, nad Mozą rzeką. Ten Klasztor, ieżeli z początku był Kanoników Regularnych S. Augustyna, wątpić trzeba, bo na iedney stronie teraz iest iego Ołtarz y Obráz, tamże w Habicie Karmelitańskim, bo drudzy mowią, że był Przeorem tego Klasztoru, ieżeli koniekturować potrzeba, bardziey bym rozumiał, że S. Bertold, potym Generał Zakonu, chcąc swoy Zakon w Europie rozszerzyć (w ten czas nie wiele było naszych Klasztorow) Piotra iako Magistra swego, y Swiętego Zakonu Alumna, po odebrániu Ziemi Sw: u wszystkich będącego w akceptacyi, posłał na to, który wspomniony Klasztor, dla Zakonu Karmelitańskiego ufundował, y tam był Przeorem, który potym za czasow odmianą, do Kanoników Regularnych S. Augustyná się dostał. Dla czegoż by zaś Mąż S. Ziemię świętą w ten czas porzućił, kiedy iuż ią Chrześćiánie opanowáli, o którey odebranie od Sáracenow się stárał, ieżeli by nie z pobożnośći y posłuszeństwa, tego uczynił?

Interessa Klasztoru uspokoiwszy, w opinii świątobliwośći umarł R. P. 1125. dnia 8. Lipca. maiąc żywota swego 62. Ciało iego przy wielkim konkursie pospolstwa pochowano, przy Kośćiele ná Cmentarzu, z ostatniey dyspozycyi, pokornego Męża, ktoremu z dawney prostoty, Zakonnicy przećiwić się nie śmieli. A że o świątobliwośći iego, większey przybywało opinii, tak z Ksiąg Jacobi de Vitriáco Biskupa, w Akkonie wydanych, iáko y z rożnych tradycyi; Swięte iego Relikwie, przeniesione do Kośćiołá, dniá 16. Paźdźiernika, R. P. 1241. na iego grobie marmurowym, Epitaphium wierszami wyryto. Gdy Ciało tego S: Męża, w 27. lat po śmierći, dla przeniesieniá było wykopáne, ználezione iest całe, z brodą y koroną Zakonną, włosiennicą z włosow wielbłąda zrobioną, przykryte. W iego

grobie

grobie znaleziony ieſt kielich wina pełen, ieſzcze do konſekracyi zgodnego. Co wſzyſtko ieſt opiſano w Archiwum Klaſztoru tego: kielich probuie, że był Kapłanem, koroná że był Zakonnikiem, á włoſienica, że był z Paleſtyny, gdzie ſię wielbłądy znayduią. W Kośćiele Klaſztornym ieſt dawny Obraz, Krucyfixa podnieſiony, ná ſrodku Kośćiołá, nakſztałt tego zrobiony, iaki był w Jerozolimie, ktory ten Swięty kazał zrobić, y wewnątrz ieſt pełen Relikwii, ktore przynioſł z Ziemie obiecaney. Przy nogach tego Krucyfixa, ieſt Obraz drewniány, łokciowy: w ſamym Krzyżu wyrobiony, klęczący w Habicie Karmelitańſkim, maiący brodę dóſyć długą, koronę Zakonną, głowę y ręce do CHRYSTUSA podnieſione, ktory Habit nie tylo figurą ieſt Karmelitańſki, ále też y kolorem: ſukienka z rękawámi ciemna, y niby czarná, płaſzcz biały. Y ten Obraz z tradycyi dawney powiadáią, że ieſt naſzego Piotrá Eremity, Fundatora Klaſztoru, y onego Krucyfixa.

* *

Zywot Swiętego Bertolda Wyznawcy.

288 SWięty Bertold, pierwſzy Zakonu Karmelitańſkiego Generał z Łaćinnikow, był rodem z Francyi, Oyczyzna iego Lemowitz, z zacney Familii urodzony; Oycu iego Imię było Gwido de Malephayda, z teyże Prowincyi Lemowickiey; ktory ieſzcze będąc w młodych leciech, na woynę ſię wybrał, y w woyſku Henryka drugiego Ceſarza ſłużył. Przez konwerſacyą Błogosławionego Gerárda naſzego, Patryárchy Antyocheńſkiego, (ktory ná ten czas był Poſłem od Benedykta Dźiewiątego, Papieża, do Ceſarza Henryka) chciał świat porzućić, y na Gorze Karmelu do Zakonu wſtąpić poſtanowił; lecz z rewelácyi Boſkiey, ktorą ſam Sw: Patryárcha miał, wyperſwadowány, do Małżeńſkiego ſtanu námowiony. Gdy był przyrodzonych talentow bardzo pięknych y zacnych, y u Salomoná Węgierſkiego Krolá, dla Rycerſkiey odwagi był w reſpekcie, y eſtymacyi. Tenże Krol dał mu za żonę Wnuczkę ſwoią, o koło R. P. 1046. Z tego tak zacnego y ſzczęśliwego Małżeńſtwa, urodziło ſię dwoch ſynow, ktorych mu wſpomniony Patryárcha Gerard, w Imię Pańſkie, opowiedźiał, że iako dwá Luminarze wielkie, Kośćioł Wſchodni mieli oświecać. Ci dway Synowie od P. BOGA opowiedzeni, byli, Haymericus, y naſz Bertold. Ktoregoby zaś Roku ſię urodzili, niemaſz wiadomośći. Z młodośći y dziećińſtwa (iako tak pobożnych y godnych Rodzicow zdobiło) dobre mieli ćwiczenie, y w naukách pomnieyſzych, w domu byli wyuczeni. Roku zaś 1070. od Oyca poſłani do Paryżá, do ſławney Akademii; ktorzy naprzod Filozofii, á potym Theologii ſię wyuczywſzy, wielkiemi w tey ſławney Akademii byli Doktorami. Zawſze bowiem we wſzyſtkich Naukach kwitneła Akademiá Paryſka; lecz oſobliwie w Theologii Swiętey, kiedy była wyćwiczona od Magiſtrá Sententiárum, Piotra Lombardá, y do doſkonałego porządku przyprowadzona.

Haymericus, Bertolda Brat, tak dlá wielkich zaſług, iako y dlá ſławney y godney famili ſplendorow, obrány był Biſkupem Anicyeńſkim, czyli Podyeńſkim. Naſz zaś Bertold, ktory naylepſzą ſobie cząſtkę obrał, pobożnemi uczynkámi, y o rzeczach Niebieſkich bogomyślnośćią ſię zabáwiał, oczekiwaiąc iak Pan BOG nim dyſponować będzie. Przytráfiło ſię w ten czas, że przyiachał Piotr Puſtelnik naſz z Paleſtyny do Europy, ktory iak ſię iuż wyraźiło w żywocie iego, ſzczęśliwie expedycyą na Woynę S. za Urbana drugiego Papieża z konkludował. Za ktorego konwerſacyą, iako krewnego ſwego (iáko twierdzą) y Swiętego Karmelity, do ſtanu Zákonnego na Gorze Karmelu przyięcia, z Boſkiey dyſpozycyi ſię gotował. Do tego przygotowaniá podobno dopomagałá Oycowſka tradycyá, ktorą mu opowiedział pobożny Ociec, z Proroctwa Sw. Gerarda Karmelity naſzego y Patryárchy Antyocheńſkie-

chenſkiego, że on y Brat iego wyſokiey godnośći, y świątobliwośći, miał być w Kośćiele Oryentalnym. Ale to przygotowánie było dalekie, lecz bliżſze cudowne Boſkiemu opowiedzeniu korreſponduiące naſtąpiło, iako ſię zaraz opiſze.

Na tey Swiętey Woynie przeciwko Sáracenom, iako ſię w żywoćie Piotrá Puſtelniká opowiedziało, Haymerykus Bertoldá Brat, był Poſłem Apoſtolſkim, y oraz Patryárchą Antyocheńſkim poſtanowiony; Z nim naſz Bertold przyiachał, dla tych wſpomnionych racyi, y Braterſkiego affektu. Dla wſpániáłego tego Biſkupa ánimuſzu, ſukceſſorowie Biſkupi Aniceńſcy, ten maią od Stolice Apoſtolſkiey Przywiley, że przy ſwoich Herbach z iedney ſtrony Paſtorał, z drugiey ſtrony miecz przykładáią. Siła bez wątpieniá pracy Bertold naſz, w tak dalekiey y trudney peregrynacyi poniosł. Wielkiey mu potrzeba było cierpliwośći, nie ſchodziło mu y na innych cnot ćwiczeniu, iako Człowiekowi tak Swiętemu, ktory gdzień iuż był Boſkich rewelacyi, iako ſię zaraz powie.

289 Jak prętko Chrześćiánie Krzyżem Swiętym naznaczeni, w Syryiſkie Krolestwo wtargnęli, Miaſto Antyocheńſkie oblegli, y łatwo go dobyli: lecz gdy Zamku bárdzo obronnego, nad Miaſtem na gorze będącego, chcieli dobyć, przyſzedł Korroberand Turecki Baſzá, ktory na odſiecz Antyochii był ordynowany, od Kaliphy Pogańſkiego Narodu, z nie policzonym woyſkiem, przyłączywſzy y woyſka Saraceńſkiego Krola, y Jerozolimſkiego Admirałá. Ci od Komendantá Zamek odebrawſzy, Miaſto tak obległi, że Chrześćiánie ciężki głod cierpieli, tak dalece że nie było tego, coby ludzkiego mięſa nie muſiał ieść.

W tak ciężkim będący utrapieniu Sw: naſz Bertold, uczynił ślub P. BOGU, y Nayświętſzey MARYI Pannie, że miał wſtąpić do Zakonu ná Gorze Karmelu, y Panu BOGU do śmierci ſłużyć, ieżeli P. BOG lud ſwoy obroni y wybawi. Pokazał mu ſię Pan JEZUS, maiący na głowie iaſny Krzyż, z Nayświętſzą MATKĄ ſwoią, y z Swiętym Piotrem, ſurowo ſtroſuiąc, y wyrzucaiąc Chrześćiánom świadczone Dobrodzieyſtwá, cudzołożącym, y niewdzięcznym; y gdy ſię groził mśćić, Nayświętſza y naymiłoſiernieyſza Panna MARYA, Matka Miłoſierdźia, z Swiętym Piotrem, do nog Chrystusowych upadſzy, ſupplikowałá, áby gniew ſwoy łaſkáwośćią mitygował. Potym rzekł Pan JEZUS Bertoldowi Kapłanowi: *Idź, mow Ludowi memu: nierządy, y wſzeteczeńſtwo, y wſzelkie zbytki od ſiebie odrzuććie. á znaczne dam wam poſiłki. Jeżeli ſię do mnie nawroćićie, y Ja ſię do was nawrocę. Niech będźie śpiewáne przez pięć dni Reſponſorium: Zgromadźili ſię nieprzyiaciele naſi.* Tegoż czáſu Piotrowi Puſtelnikowi naſzemu, S. Andrzey Apoſtoł pokazał ſię, ukazuiąc w Kośćiele S. Piotra mieyſce, kędy mieli znaleść Włocznią Zbawiciela. W prętkim czáſie, ogień z Niebá na oboz Turecki ſpadł, co poſtrzegſzy Chrześćiánie, po znalezioney Włoczni, trzydzieſtego ſzoſtego dnia oblężenia, przeciwko Korroberandowi ná potyczkę wyſzli, miłym deſzczem, oraz z końmi otrzeźwieni. Aż oto z gor niepoliczone woyſko, Krzyżem S. uzbroione, maiące biáłe Chorągwie w ręku ſwoich, z ſtępuie, ktoremu Hetmanili y Wodzami byli, Jerzy, Demetry, Maurycy, Merkuryuſz, Swięći Męczennicy. W ten czas Haymerykus Biſkup, Nuncyuſz Apoſtolſki, Bertolda naſzego Brat, záwołał wielkim głoſem, mowiąc: *Naymężnieyſi Zołnierze Chryſtuſowi, á to pomoc Boſka, biyćie ſię mężnie.* Podczás tey batálii, tegoż dnia, zginęło Turkow zbroynego woyſká, tak piechoty, iako y konnych, więcey niż ſto tyſięcy, oprocz tych, co od ognia Niebieſkiego zginęli, R. P. 1098. w Wigilią SS. Apoſtołow Piotra y Pawłá. To obáczywſzy Admirał ktory w Zamku ſię bronił, Chrześćiáninem z trzemaſet Zołnierzy zoſtał, y ſiebie y Zamek poddał Boemundowi Hetmanowi Chrześćiáńſkiemu. Y tak po uczynionym pokoiu, w pierwſzych dniach Sierpniá, Haymerykus Biſkup Podyeńſki umarł.

Ta relacyá poſpolicie czyni ſię z okazyi Wotum Zakonu Karmelitańſkiego, ktore naſz Bertold uczynił. Opuśćiwſzy inne przypadki tey Sw. Woyny, do naſzego ſię wracam: Bertold tedy przez ślub do Zakonu wſtąpienia, Panu Bogu ſię obowiązawſzy, po odebranym tak wielkim do-

kim dobrodzieystwie, począł myślić, iak by go mogł czym prędzey wypełnić, osobliwie po śmierći pobożnego y tak godnego Brata swego, kiedy wszystkie przeszkody ustały, ktore go mogły na świecie przytrzymywać. Od tego czasu do Piotra Pustelnika, iako nierozdzielny towarzysz się przyłączył, z nim, y z woyskiem Chrześciańskim ruszywszy od Miastá Antyochii, do Trypolu przyciągnął, potym do Ptolemaidy, á naostátek do Jerozolimy, ktora wzięta byłá R. P. 1099. dniá ośmnastego Miesiąca Lipca, w lat iakoby dwieśćie ośmdziesiąt pięć, gdyż po śmierći Karola Wielkiego, Krola Francuskiego y Cesarza, od Saracenow zawoiowana była y wzięta.

290 Gdy Bertold do Ptolemaidy przyiachał, obaczył Gorę Karmelu, do ktorey z nabożeństwa pospieszył, ále w ten czás chciał się tylo powitać, maiąc wpręce powrocić; nawiedziwszy y zlustrowawszy wszystkie Odkupieniá nászego mieysca, iako referuie Bostius lib: 6. cap: 9. mowiąc: *Ziemi obiecaney, gdy mieysca Swięte chwalebnie od Panow Chrześciáńskich, przez woynę odebrane były, S. Bertold, ktory z Piotrem Pustelnikiem, po śmierci Aymeryká, Podyeńskiego Biskupa, Brata swego się złączył, y z nim áż do weyśćiá do Miastá S. Jerozolimskiego, ieśhał, niezmierną był napełniony radośćią. Z tey radości, z płaczem święte mieysca lustrował, za tak wielkie zwycięstwá, z wielkim nábożeństwem Panu BOGU dziękuiąc.* Potym ślub swoy, ktory Pánu BOGU, y Nayświętszey MARYI Pannie, w oblężeniu Antyochii, y podczas tak ciężkiego y wielkiego głodu, obiecał, chcąc wypełnić, według Pisma S. Slubuycie y oddaycie; ná mieysce Karmelu poszedł, y nawiedziwszy każdego z osobna Pustelnikow, na teyże wesołey Gorze, w osobnych Celach mieszkaiących, naśladowcą ich świątobliwego żywota, y SS. Eliásza y Elizeusza Prorokow postanowił być. Co gdy się wszystkim Swiętym owym Pustelnikom z radośćią podobało, od nich Habit Zakonny z Oracyą solenną przyiął. Potym Swięty, w świętym przedsięwzięciu codzień postępuiąc, Pustelniczego żyćia, y Zakonnego ćwiczenia, tamże był restauratorem.

Trzeba rozumieć, że nasz Piotr Pustelnik, swego Towarzysza Bertolda, zaprowadził na Gorę Karmelu, iego cnotę y przymioty, iako świadek oczywisty, Swiętym Pustelnikom, áby zalecił, ktorych przez tak długi czás y doświadczenie probował; Z tamtąd ná Apostolską swoię Kommissyą, do expedycyi woyska Chrześciáńskiego, ná odebranie Ziemie Swiętey powrocił.

291. W ten czás począł się odnawiáć Karmel Zakonny, nie tylo na samey Sw: Gorze, ále też y na innych świętych mieyscach w Palestynie, iako Gvilhelmus de Janniko, w swoich Kronikach opisuie, iako świadek oczywisty, osobliwie na puszczy Qvarentennie, nad rzeką Jordánu, y ná pustyni Morza Tyberyady, gdzie CHRYSTUS pięć tysięcy ludzi, pięciorgiem chlebá, y dwiemá rybami, cudownie nakármił. To krotko referuie S. Cyril, iako tamtych czasow żyiący, w liście swoim do Euzebiego, Pustelnika Gory Neroi, pisząc: *Podobało się Pánu BOGU Miasto Jerozolimskie, R. P. 1099. y powoli cáłą Ziemię Swiętą, od niedowiárstwá Saraceńskiego wybawić y uwolnić, one y obywatelow iey wiernych, do władzy Páństwa Chrześciáńskiego oddać; W ten czás Zakonne życie ná Gorze Karmelu poczęło kwitnąć, y rozszerzać się: siła pobożnych Pielgrzymow, ktorzy od Zachodu przyszli, świątobliwośćią tego Swiętego mieysca zachęceni, y nabożeństwem Zakonnych Pustelnikow, ná tey Gorze mieszkáiących, przyciągnieni: świát porzucali, y dla bogomyślności o rzeczach Niebieskich, do ich konwersacyi się przyłączali.* Między temi był zacny nász Bertold, ktory na końcu roku 1099. Zakonny przyiął Habit, maiąc lat około trzydziestu sześciu, gdyż piszą, że się urodził około roku 1063.

Jak zaś Swiętym y pobożnym począł być od tego czásu Bertold, świadczą nie tylo pospolite pokutnego życia, tak w iedzeniu, iako y odzieniu ćwiczenia, ále też pobożności y miłości osobliwey znaki. Jest o nim tradycyá, że w przepadłych Gory Karmelu skałach, siedm razy na dźień pokładał się, Morze pobliższe, Anielskim Pozdrowieniem, Zakonnym zwyczaiem pozdrawiał, na pamiątkę owego Obłoczku, ktory Wodz nasz Eliász z morskich fluktow wycho-

 dzący,

dzący, siodmego razu obaczył, przyszłey Panny Nayświętszey, y Wcielenia Słowa Boskiego cudowny prognostyk. Y od tego czasu mowią, wprowádzony zwyczay, że w siedmiu Godzinach Kanonicznych, Zákonnicy nasi klęcząc, Pozdrowienie Anielskie, nabożnie recytowali. Twierdzą, że S. Bertold swoich wspoł Pustelnikow, chwalebnego zwyczaiu nauczył, mowienia Koronki ná paciorkach, ná pamiątkę pobożną, lat Nayświętszey MARYI Pánny, aby ią porządnie, z attencyą, y pilnośćią, pozdrawiáli. Do ktorego mowieniá pobożnego zwyczáiu, przybywszy do Palestyny, zachęcał y żołnierzy. Twierdzą, że tak gorzał miłośćią, że się zataić nie mogła, gdyż go często widywano z twarzą iaśnieiącą, y iako Moyżesz nad słońce bywał iaśnieyszym. Tak życie prowadził swoie, że innych Pustelnikow naszych ostrośćią przewyższał, raz na dzień iadał korzonki, y leguminę, to iest iarzynę warzoną iedząc, ktorą zaprawiał świątobliwemi Medytacyámi, y czytaniem; Sukni wełnianey, według Pustelnikow nászych zwyczaiu, y grubego Habitu zażywał; Zadney nie opuśćił godźiny, w ktorąby wzdychániem pobożnym y modlitwami Pannę Nayświętszą, ná ziemię upadszy nie pozdrowił.

292 Roku 1121. Kallista drugiego, Papieża trzeciego, Janá Komnená Cesarza Wschodniego trzeciego, Henryka czwartego, Cesárza Zachodniego dźiesiątego, po odebraney Jerozolimie dwudziestego drugiego, Baldwina wtorego, Krola trzeciego, kiedy naszego Bertolda obránó za Przeora Generalnego, Zákonu Karmelitańskiego, maiącego dwadźieśćia y dwie lat w Zakonie. Lubo na ten czas na Karmelu byli starśi Professyą, lecz wysoka Bertolda cnota, wielka nauka, przedźiwna rostropność, y godney Familii szlachectwo, ná ten czas ná rozmnożenie nowo restaurowánemu Zakonowi potrzebne były, y inne talenta y przymioty, u sprawiedliwych Elektorow miały respekt, nie bez Opatrznośći Boskiey, gdyż ta Elekcyá potrzebná była Zakonowi. Był tedy obrány pierwszym Zakonu Generałem, z Łaćinnikow, czyli Europeyczykow, ktorzy od Zachodu przychodząc, na Gorze Karmelu przemieszkiwali. Gdyż przedtym na teyże Gorze, pospolicie przemieszkiwali Oryentalni Grecy, rzadko kiedy Europeyczykowie.

Zostawszy Generałem S. Bertold, zaraz koło dobra Zakonnego, y pomnożenia iego, tak Duchownego, iako y doczesnego, począł pracować. Dla doczesnego pomnożeniá, siła Konwentow uczynił fundacyi, o ktorych się wyżey wspomniało. Y dlá Duchownego postępku siła tákże uczynił, gdyż oprocz ustawicznego cnot przykładu, ktorym iáśniał swoim Zakonnikom, oprocz ustawicznych do postępku exhortacyi; Za powagą y pilnośćią pokrewnego swego, Aymeryka de Familiáco, o przetłumaczenie z Greckiego na Łaćińskie postarał się Xiąg Janá Czterdźiestego czwartego Patryárchy Jerozolimskiego, o postanowieniu Zakonnikow, w starym Testamencie żyiących, y w Nowym trwaiących, w ktorym Swiętych Karmelu Zakonnikow, od Eliásza Fundátora, konwersácya y dzieie opisuią się, áby nie tylo Wschodnim Zakonnikom Xięga Grecka, ále też y Europeyczykom Zachodnim, Xięga Łacinska ná pożytek byłá. Gdyż Xięgę tę iakby za Regułę obserwowano, w ktorey nie roskazánie słow, lecz Predecessorow Zakonná konwersácyá, y zwyczay, na przykład Sukcessorom opisaná była. Potym widząc, że życie Klasztorne Zákonowi iest pożytecznieysze bardziey, niż samo Pustelnicze, swoich Karmelitow, z Cell po całey Gorze osobnych, á bardziey z iaskiń, do iednego zebrał Klasztoru, áby wzaiemnemi się zachęcáli przykładámi. y ustawiczną Posłuszeństwa mieli zasługę. Y lubo na Gorze Karmelu był zawsze iáki Przełożony, ktoremu inni posłusznemi byli, w ten czas zaś w iedno zebránych, bárdziey słynęło Posłuszeństwo. Począł tedy wystawiać Konwent ná dolinie bardzo wesołey, blisko źrodłá Eliászowego, opodal nieco od brzegow Karmelu, czyli portu, dla wygody wody, ná nizinie pagorka, z kąd morze widać było; Na wspomnioney nizinie wygodny był Ogrod, iako sama Reguła opisuie. Ten Konwent począł murować z szczodrobliwośći wspomnionego Aymeryka, ktorego dokończyła hoyność Krolá Baldwina. Nie daleko od tego Klasztoru, iest pole,

cudem S. Eliásza do tych czas sławne; na tym polu znayduią kamienne melony z liśćię, ktore y po wierzchu znać, że ryły maią na kształt melonow, y wewnątz znać znaśienia y ziarnek. Powiadáią, że kiedy S. Prorok mięszkaiąc ná Gorze Karmelu od Chłopa, Paná tego pola prośił o melon, ktory odpowiedział, że nie miał tylo kamienie; Swięty rzekł: Niechże kamienie będą iakoś powiedział, y zaraz prawdźiwe melony z kamieniały. W tym Konwencie bardzo długim, ále nie bardzo szerokim, dlá pochyłego pagorká, iest źrodło máłe dla potrzeby mięszkaiących, bardzo wygodne, bo źrodło Eliásza wielkie, niżey na sto pięćdźieśiąt krokow. Piszą o tych źrodłách naśi Historycy, że kiedy z tego Klasztoru Zakonnicy wygnani byli, tedy po wysychały wody, nie dodawáiąc tym, ktorzy ich wypędźili, za powrotem Zakonnikow znowu obficie wody dawały.

Jak zaś świątobliwie życie prowadził nasz Bertold z Zakonnikámi, tym sposobem reformowanemi, ták opisuie Opat Trytemiusz w Xiędze o pochwałach Karmelitow, w Rozd: 8. *Mieszkáli tedy Braciá na Gorze Karmelu osobne życie, w ubostwie niemałym prowadząc, áż po siłu lat Ziemia Sw: przez Chrześćiánow była odebrana powtornie, y Pielgrzymom wolna y spokoyná do niey była droga. To odebránie Ziemi S. stało się przez Xiążęcia Godfryda, R. P. 1099. W kilka lat gdy się zbiegáli zewsząd Pielgrzymi, osobliwie z Krolestw Europeyskich, liczba Braći ná Gorze Karmelu bardzo niepoliczona byłá, że dlá wielkośći, Gory y Miasta napełniali. Zebyś był mogł widźieć Zakonu Kármelitańskiego ná ten czás ozdobę, przyznałbyś że rownego mu nie było. Z wielką konsolácyą widźieć było niepoliczonych Braći, ná koło Gory Karmelu mięszkaiących, po Cellach y iaskiniach, w iedności BOGU Naywyższemu we dnie y w nocy służących, światem y iego roskoszami dla miłośći CHRYSTUSA postponuiących. Wielká w ten czas między niemi byłá świątobliwość, wielka regulárnego życia doskonáłość, gdy Bracia w ciele zostaiący, ciało swoie z namiętnośćiami martwili. Tych Zakon w pokoiu pomnożył się, ktory podczas inkursyi Pogańskiey prawie był zginął. Z cáłey prawie Europy pozbiegali się peregrynuiący Braciá, y ćwiczenie Zakonne na Gorze Karmelu przyięli.*

Swięty Generał tak dobrych zażywał Zakonnikow, sobie posłusznych, á do tego y mądrych do posługi zbawienney Dusz, gdyż wielu z nich zażył ná opowiadánie Ewangelii S. ktorzy z wielką gorliwośćią kázuiąc, wielu od złey drogi nawroćili do pokuty, wielu niewiernych do CHRYSTUSOWEY Wiary, wszystkich swoią nauką y świątobliwośćią buduiąc. Zakon Kármelitański do wielkiego przyprowadźili poszanowaniá, y estymácyi, y siła przymnożyli Zakonnikow, za świádectwem Gwilhelma Tyryusza, o Woynie S. w Xiędze 15. ktory mowi: *Ze niepoliczona liczbá była naszego Swiętego Zakonu Zakonnikow:* Co modlitwom y niewymowney S. Bertolda świątobliwośći y rostropnośći, naśi Historycy przypisuią. Tak bowiem bogomyślne życie, z powierzchownym chciał pomiarkować według Zakonu Ducha y postanowieniá, żeby Ewangeliczni Mężowie, pierwey koło swego zbawieniá, przez bogomyślność, potym około bliźniego pożytku y postępku pracowáli, nauczeni przez bogomyślność; Kto bowiem tym sposobem koło zbawienia dusz pracuie, łatwo y siebie doskonałym uczyni, y drugich na drogę zbawienną nawroći.

Gdy S. Bertold Braći swoim częste zbawienne dawał exhortacye, Prorockim natchniony Duchem, o Kośćiele Bożym, o Zákonie naszym, y o Ziemi Swiętey, ciężkie od Poganow prześladowánie, y następuiące utrapieniá, gorliwie opowiadał. Miewał y Boskie rewelácye, iako bowiem pisze Paleonidorus lib: 3. cap: 1. Za swego czasu, siła Dusz Braći ktorzy za CHRYSTUSA cierpieli, na rożnych Ziemi Swiętey mieyscach, czyli w Klasztorach swoich, powierzchownym okiem widział do Niebá zánieśionych. Z tey racyi Vernerus Rouclinch w swoiey Historyi, ktorą nazywáią: Zebranie Czasow około Roku 1184. to o nim napisał Elogium: *S. Bertold, ktory Karmelu Pustelnikom od Aymeryká Antyocheńskiego Patryárchy, za Przeora naznaczony, dla wielkiey sławy był wziętym. Ten między innemi swoiey wielkiey świątobliwośći dokumentami, Dusze siłu bardzo Braći, kto-*

ci, ktorzy od miecza Saraceńſkiego zamordowáni, z Koroną Męczeńſką, od Aniołow zanieſione były, widział. Ktore widzenie było Prorockie, bardziey o przyszłych niżeli o przeſzłych rzeczach, lubo y w ten czas za iego czáſu ſiłu poginęło od Pogańſtwa, z nienawiści Wiary S. daleko więcey ich potym przy tak częſtey Ziemi S. ruinie; zamordowano.

Siła y cudow czynił S. Bertold, iako piszą Authorowie: Jan Groſſy niegdy Zakonu naſzego Generał, w ſwoiey Xiędze nazwáney *Viridarium* napiſał, że P. BOG przez niego tak za żywota iako y po śmierći w Ziemi Swiętey ſiła uczynił cudow, oſobliwie na Gorze Karmelu, gdzie Ciało iego ſpoczywa. Dla czego zawſze w Zakonie naſzym, iako też w obcych, Imię Swiętego otrzymał. Poważne świadectwo naſzego Sw. Cyrylla Konſtantynopolitańſkiego kończy, ktory w liście do Euzebiuſza, nazywa go Mężem pobożnym, Swiętym, y ſławnym, ktory przepędziwſzy lat życia 82. Zakonney Profeſſyi 45. Generalſtwa 24. ná Gorze Karmelu umarł, według innych R. P. 1145. Inni do dalſzego czaſu, iego rządy przeciągaią twierdząc, że żył ſto piętnaście lat. Na teyże Swiętey Gorze pogrzebiony ſpoczywa.

Zywot Błogoſławionego Gerarda Wyznawcy, Kawalerow Swiętego Jana Jerozolimſkiego, Fundatora.

295 BŁogoſławiony Gerard naſz Karmelita, Fundator Kawalerow S. Janá Jerozolimſkiego, teraz poſpolicie Maltańſkich, przedtym Rhodyiſkich, od Rezydencyi na Inſułach Rhodyiſkich pierwey, teraz Maltá nazwanych; był urodzeniem Francuź, Oyczyzna iego Martycyna, w Gallo Prowincyi, o ſześć mil od Maſſylii, na Wſchod nad morzem ſtoiąca. Dla czego dla pamiątki y rewerencyi tego Fundatora ſwego, y pierwſzego wielkiego Miſtrza, Swięty Zakon Meliteńſki mowę Francuſką konſerwuie. Urodził ſię około Roku 1100. gdy przyſzedł do lat, czy z nábożeńſtwa, czyli też z okazyi Woyny świętey, przypłynął do Ziemi S. Paleſtyńſkiey, nie dawno od Sáracenow przez Godefryda Bulliona wźiętey. A że w niey przez nie mały czas mieſzkał, nazwány był Paleſtyńczykiem.

Nawiedziwſzy Gerard święte Odkupieniá naſzego mieyſca w Paleſtynie, y odważnie woynę ſłużywſzy, do ſtanu Zakonnego od P. BOGA powołany, Habit naſz Zakonu Karmelitańſkiego, z wielą innemi Pielgrzymami przyiął, y między owemi pierwſzemi, odnowionego Karmelu przez S. Bertolda, Alumnami, ták świątobliwie żył, że w krotkim czaſie, doſkonałości Zakonney nabywſzy, między Błogoſławionych ták naſzego, iako y Maltańſkiego Zakonu, godzien był być policzony. A że ſię nie uczył w Oyczyżnie ſwoiey, ále bardziey żeglowaniá, y woyny pilnował, czyli też z pokory, przyięty ieſt między Braći Konwerſow, do pracy domowey y poſługi naznaczonych, á nie miedzy Klerykow, do śpiewaniá y odprawowaniá Chwały Bożey, czyli kazywaniá y bogomyślności.

296 Miał oſobliwych życia Zakonnego Magiſtrow, Swiętych trzech Zakonu pierwſzych Generałow: Bertolda Francuzá, Brokarda Jerozolimſkiego, y Cyrylla Greczyna, pod ktorych ćwiczeniem gdy przez kilka lat poſtąpił, ſprobowawſzy iego świątobliwości, y w ſprawowaniu roſtropności, z Gory Karmelu, do Jerozolimy od S. Brokárda na ten czas Generałá, poſłany, áby tam naſzych Zakonnic, nie daleko od Sw. Pańſkiego Grobu mieſzkaiących, był Prokuratorem, ktorą funkcyą zwyczaynie przedtym Braći Konwerſom zlecano. Ten urząd Gerardá naſzego był koło R. P. 1148. A że naſze Zakonnice bliſko Grobu Pańſkiego miały Klaſztor z dawności, ieſt tego świadectwo oczywiſte w żywocie S. Heleny Ceſarzowey, ktore krotko z Autorow zebrane. R. P. 326. Pielgrzymowałá ta S. Ceſarzowa, Wiel-

wa, Wielkiego Konſtantyná Matka, do Ziemi obiecáney, gdźie tak śiła y przecudowne ſwoiey pobożnośći zoſtawiłá dokumenta, wſzyſtkie bowiem mieyſca CHRYSTUSOWE wizytowałá, na wſzyſtkich Kośćioły wſpaniałe wyſtawiałá, z ktorych niektore do tych czas w całośći ſtoią, po większey częśći ſą drugie zruinowane. Gdy złość Pogańſka te mieyſca święte naſzego odkupienia zarzućiłá, poſtawiwſzy na nich bałwány, Wenery na mieyſcu Krzyżá, Jowiſza na mieyſcu Grobu Pańſkiego, y Zmartwychwſtaniá, á Adonidá ná mieyſcu Narodzeniá; znalazłá tylko Grob Páńſki, z relácyi dwoch Zakonnic, Zakonu Prorockiego Karmelitańſkiego, dlá prześladowaniá w iaſkiniach ukrywaiących śię. Dla tych Pánien beſpiecznego pomięſzkaniá, Sw: Ceſarzowa na mieyſcu Kalwaryi, Kláſztor Panieńſki według ich poſtanowienia, zmurować kazałá, y Pannom tamże zgromadzonym, Zakonnicę Imięniem Maryą, poſtanowiła za Matkę y Xienią. Opiſuie to Rufinus w Xięd: 10. w Rozd: 8. *Zoſtawiła ten znak y dokument pobożnośći ſwoiey świątobliwa Krolowa, w ten czas, kiedy w Jerozolimie byłá, y Krzyż Pańſki znalazłá, Panny Zakonne ktore tam zaſtáłá, ná obiad zaproſiłá, y z táką im obſerwancyą y weneracyą poſługowałá, maiąc za rzecz nieprzyſtoyną y nieprzyzwoitą, aby im ſłużebnice poſługowały, ále ſama ſwoiemi rękámi wźiąwſzy na śię ſłużebnice iedney ſuknie, potrawy nośiła, y poiłá, wody ſwoiemi rękami podawáła: y Krolowa świata, y Matka Ceſarſká, Służebnic Chryſtuſowych, ſtała śię ſłużebnicą.* Po tey Maryi, ieſt tradycyá, że naſtąpiłá ná Przełożeńſtwo Synkletyká, potym świętá Imięniem Matroná, Sara, Romaná, Nonna, y inne Swięte Przełożone, aż do tego czaſu, ktorego Gerard naſz, był ich Prokuratorem.

296

297 Z okazyi tego ſwego urzędu, mięſzkał Gerard naſz w Krolewſkim Mieście Jerozolimie, ktory obáczywſzy nie policzone Pielgrzymow oboyga płći mnoſtwo z Europy, względem nabożeńſtwa tamże przychodzących, ktorzy śiła cierpieli tak uboſtwa, iako y choroby niewygody, wzruſzony miłośćią, y kompaſſyą przećiwko Chrześćiánom gośćiom, Szpital na przyięćie ich, y dla wygody prokurować poſtánowił. Już przedtym w Jerozolimie niż odebraná byłá przez Godefryda Bulliona Xiążęcia, z rąk Poganow, dwa ufundowane były Klaſztory, bliſko Grobu Pańſkiego, álbo ráczey reſtaurowáne były przez kupcow Amalfitańſkich, do Syryi, y Egyptu, dlá kupiectwa często żegluiących, y do S. Miaſtá dlá nabożeńſtwa często przyieżdżaiących. Jeden pod Imięniem S. Maryi Łacinſkiey, (dla rożnośći innych Kośćiołow od Chrześćiánow Grekow, w ktorych Chwałá Boſka po Grecku odprawowaná byłá) gdzie gośćinni Męſzczyzni ochotnie przyimowani bywali. Drugi pod Imięniem S. Maryi Magdaleny, w ktorym gośćinne Białogłowy mięſzkać mogły. W pierwſzym Zakonni Mężowie, w drugim zaś Zakonnice, podobne miłośći y ludzkośći uczynki pobożnie świadczące.

Lecz iak prętko Jerozolimá, y Sw: Ziemia cała, z okrucieńſtwá Pogańſkiego, do Páńſtwá Chrześćiáńſkich Panow przyſzła, takie bywało pobożnych Pielgrzymow mnoſtwo y liczba, że áni przerzeczone dwa Kláſztory, áni inne w Mieśćie Klaſztory, ludzkośći w przyięciu ubogich Pielgrzymow, zadoſyć uczynić nie mogły. Gerard naſz wielkiey przećiwko ubogim będąc miłośći, y oſobliwey ludzkośći przećiwko Pielgrzymom, będąc przykładem pięknego przyrodzenia y przymiotow Mąż, roſtropnośćią, mężnośćią, y innemi cnotami przyozdobiony, ná poratowánie Pielgrzymow potrzebnych, y dla wygody oboyga płći chorych, dwa wſpomnione Klaſztory, Zakonu náſzego, iuż ſtare, y prawie zruynowane, ná dwa znaczne y wielkie obrócił Szpitale, takim ſpoſobem:

Znośi śię naypierwey z S. Brokardem, naſzego Zakonu Generałem, intencyą ſwoię pobożną opowiadá iemu, o te Kláſztory Zakonowi wcale nie potrzebne prośi; gdyż po wziętey Jerozolimie, naſi Karmelići w dawnym S. Anny, przy złotey bramie, Konwencie, od czaſow Apoſtolſkich, od S. Heleny niegdy reſtaurowanym, y nie dawno reparowánym, mięſzkali. A Zakonnice na Gorę Syon, dlá wygodnieyſzego pomięſzkaniá, miały śię przenieść. Po odebraney od ſwego Przełożonego licencyi, z uſtąpieniem y podarowániem wſpomnionych mieyſc, znośi.

znośi się z pobożnemi y uczciwemi Obywatelámi, przyiacielámi swemi, ktorzy tę postanowioną pobożną intencyą, y fortuną swoią, y usługą áby promowowali, prośi. To uczyniwszy przygotowánie; Krolowi tę intencyą donoszą, za ktorego powagą y poratowániem, szczęśliwie do skutku przyszłá, y Szpital ow, czyli Hospitale pod Tytułem Sw. Janá Baptysty zaczęło się. Gdyż dowiedzieli się z relacyi Fundatorowie, że Zacharyász Prorok, Sw. Janá Baptysty Ociec, na tym mieyscu mięszkiwał, czyli stawáł, kiedy do Jerozolimy przyszedł. Takie są szczęśliwe Zakonu Kawálerow S. Janá Jerozolimskiego, teraz sławnych Maltańskich, początki około Roku 1150.

298 Po wystawionym tak znacznym Szpitalu, tak dlá Męskiey, iako y Białogłowskiey płći, o sposobnym oboyga rządzie myśli Gerard nasz. Chciałby był sam tylko posługować ubogim, innego dlá Męskiey płći postánowiwszy Rektora, czyli Magistra, ále za pospolitym wszytkich ápplauzem, ten Urząd musiał przyiać, ná ktorym za powagą Kalixtá Wtorego Papieżá, iest potwierdzony, áż do śmierći, ktorá przypadłá R. P. 1166. Dla Białychgłow zaś Mistrzynią postanowił z Europy Rzymiankę, Imięniem Agnieszkę, ktorą inni nazywáią Joánną. Potym postánowienie, czyli Statutá niektore, do tey funkcyi y posługi sposobne sam uformował, pod ktoremi ta Kongregacyá, bez inszey Reguły, żyłá przez niektory czas; aż przez Dekret Concilium Lateraneńskiego, za Innocencyusza Trzeciego, S. Augustyná Regułę przyięłá była: y tak się stał Zakon z ślubami istotnemi. Siła potym na Kápitule y Obradzie Generálney, ustanowionych było Konstytucyi, tak dla samych Szpitalnych Braći, iáko y do postanowieniá Kawalerow, ná co potym Professyą czynili, iak się opowie, y teraz chwalebnie pod tym woiuią.

Gerard nasz pobudkę miał do tego pobożnego ludzkośći świadczeniá, przykład Judy Machabeyczyka, y Janá Hirkaná iego Wnuká, Wodzow Izraelskich, ktorzy ná tymże mieyscu szpital dla chorych żołnierzow, y zmarłych pogrzebienia fundowali, ktory áż do czasow CHRYSTUSA Paná trwał, y samego Zbawiciela, y Apostołow iego, godzien był mieć prezencyą, y uczynkami miłosiernemi przyozdobiony; ále zá zburzeniem przez Tytusa Cesarza Jerozolimy, y ten Szpital zruynowany, y to mieysce potym ná wspomnione dwa Klasztory Karmelitom było naznaczone, za Prowidencyą Boską, y nieiákim prawem przez Generałá naszego, w oczywistey Pielgrzymow potrzebie, y dla chorych wygody, musiały te dwá Klasztory znowu ná dwoiáki Szpitál bydź obrocone, Karmelitow gdzie indziey przeniosłszy. To się wynotowało z dawnych Zákonu S. Janá Jerozolimskiego monumentow.

299 Naypierwśi Alumnowie, ktorzy pod Gerardem naszym, święte to ludzkośći przedsięwzięcie zaczęli, nie ślubámi Zakonnemi, ále przysięgą się obowiązywali do posługi Pielgrzymow y chorych. Do tego Szpitála na dochod y sustentácyą, oprocz pobożnych Jałmużny, Krol Baldwinus czwarty, Almeryka Krola syn, ná Instancyą Gerarda, prowent Kośćielny pozwolił, y tak siła innych prowentow nadał. Gerard nasz naypierwszy Rektor y Wielki Mistrz Szpitalow S. Janá, swoim przykładem, innych do tak pobożney usługi wyprzedzał, á bardziey nauczał uczynkiem, niżeli słowem. Trwała ta święta Kongregacyá, pod tą szczegulnie obligacyą: przyimowaniá Pielgrzymow, y chorym służenia, áż do śmierći Swiętego swego Fundatora Gerardá, y daley potym przez lat trzynaśćie. Potym Mąż S. pełen dni y dobrych uczynkow, w opinii świątobliwośći umarł, iako piszą R. P. 1166. w tym Szpitalu, w ktorym za pozwoleniem Przełożonych naszych, y wszystkiego ludu applauzem: szesnaśćie lat od swoiey Fundacyi prezydował.

Po Gerardźie naszym, nastąpił zaraz Raymund de Podio, Szlachcic Francuski, na Urząd Wielkiego Mistrza, ktory widząc że Pielgrzymi w Ziemi Sw: siła od Sáracenow tamże woiuiących cierpieli: kiedy ich odźierano, zabiiano; chciał tę obligacyą od swego Predecessora zaczętą kończyć. A że był żołnierzem znácznym, sławnym, y wspaniáłego ánimuszu, powźiąwszy od swoich radę, postanowił nie tylko Pielgrzymow iako przedtym z ludzkośćią przyimować, ále na po-

ále na potym po Ziemi Sw: mieyſca Odkupienia naſzego nawiedzaiących prowadzić ze zbroyną ręką, żeby niebeſpieczeńſtwa nie cierpieli od Saráceńſkich inkurſyi, w tym naśladuiąc Machabeyczykow Judę y Jana Hirkaná, o ktorych piſzą, że iedną ręką Pielgrzymow ratowali, á drugą ręką ná obronę Praw, mieczem mężnie woiowali. Pobudzony był także przykładem Templaryuſzow Kawalerow, ktorym ſię zawſze ſzczęśćiło, Chrześćiánom daiąc ſwoię protekcyą. R. P. 1179. ośmią lat, niżeli Saladynus Krolewſkie Miaſto Jerozolimę zawoiował. (wźiętá bowiem ieſt R. P. 1187.) W tey Swiętey Kongregacyi ſiłu ſię ſprzyſięgło, nie tylo Pielgrzymow przyimować, ále też y orężem ich od infeſtacyi pogáńſkiey bronić, ná Chwałę CHRYSTUSA Paná, y dla miłośći Wiary iego świętey Katolickiey. Ten tedy Zakon miłoſierny, ſtał ſię y żołnierſki, ná dobro y obronę naprzod Ziemi Sw: á teraz całego Kośćiołá Sw. w ktorym ledwo nie wſzyſtka Szlachta świata Chrześćiáńſkiego ſłuży. Na tákich początkach, przychodzących Pielgrzymow w porcie Miaſtá Dore (ktore teraz nazywaią Zamkiem Pielgrzymow) pod Gorą Karmelu przyimowali, y do Jerozolimy zbroyni żołnierze prowadzili, á potym po wſzyſtkich mieyſcach Ziemi świętey zdrowo przeprowadzali. Ten Zakon Kawálerſki ſławny, często ſwoiey ſtacyi mieyſca muſiał odmieniać. Po wźiętey Jerozolimie, do Miaſtá Accon, przedtym Ptolemaida, przenioſł ſię. Po wźięciu y tego Miaſtá R. P. 1290. uſtąpił do Marcab, potym na Inſułę Rhodum, á nakoniec do Malty. To krotko ſię opiſało na większą Chwałę Paná BOGA, y Gerarda naſzego zalecenie, ktory ten Zakon poſtanowił.

Zywot Swiętego Brokarda Wyznawcy.

300 SWięty Brokard, drugi Zakonu naſzego między Łaćinnikami Generał, rodem był z Paleſtyny, Oyczyzna iego Jerozolima. Urodził ſię R. P. 1107. uczćiwi y ſzlachetni Rodzice iego, ieſzcze małego do Inſtrukcyi obyczaiow dobrych, y náuk niżſzych, tak Greckich, iako y Łaćińſkich, dla ozdoby dziećiny, oddali. W młodych leciech Swięty Zakonny Habit przyiął, za czaſow S. Bertolda Generałá, czyli zaś w Krolewſkim Mieśćie Jerozolimie, czy ná Gorze Karmelu, nieopiſano, na obudwoch bowiem mieyſcach przyimowano Nowicyuſzow. Z taką gorącością Ducha, Wiary S. bronił, z takim ſtarániem o rozſzerzenie Kośćioła Kátolickiego ſtárał ſię, że go prawowiernym Puſtelnikiem poſpolicie wſzyſcy nazywáli.

Tak zaś doſkonále Zakonne ćwiczenia przyiął, że w krotce wielkiey świątobliwośći życia nabył, ſtawſzy ſię wſzytkim Zakonnikom cnot przykładem. Był wielkiey wſtrzemięźliwośći, w poſtach, w wigiliach, y innych Zakonnego życia pokutach; był w oſobnośći y bogomyślnośći, o rzeczach Niebieſkich nie zmordowanym y nieſpracowanym. Oſobliwym zaś był Nayświętſzey MARYI Panny ſługą. Z tych racyi, od wſzyſtkich miał obſerwancyą y poſzanowánie, iak Swięty, y zaſłużył ſobie na tákie od Uzuárda Elogium, kiedy o nim tak piſze: *Błogoſławionego Brokarda Kapłana, y Karmelu Przeora Generalnego, wielkiey świątobliwośći Męża.* Oprocz wielkiey świątobliwośći prerogatywy, wielką był utalentowany roſtropnośćią, y wyſoką przyozdobiony nauką, iako ſię z iego ſtwierdza Elekcyi, na Przeorſtwo Generalne Zakonu naſzego, iednoſtaynie uczynioney, y z iego poſelſtwa do Saladyná Krola.

301. Po śmierći Generałá, S. Bertolda R. P. 1145. według niektorych, zebrawſzy ſię po nieiakim czaſie na Kapitułę z Konwentow Przełożeni z Socyuſzami, o Elekcyi Sukceſſora, między ſobą ſię znieśli, y S. Brokarda za zgodą wzaiemną obrali, iako opiſuie S. Cyryl Konſtantynopolitańſki, w liśćie do Euzebiego: *Po wyiśćiu czaſu nieiakiego, Bratá Brokarda, Męża doſkonałego, zgodnie obrawſzy, iemu wſzyſcy poſłuſzeńſtwo obiecali, pod ktorego rządem, trzydzieśći y trzy lat zoſtawali.* Na tey całego Zakonu będąc Zwierzchnośći, nic ſwoiey oſtrośći nie mitygował, y

owszem áby swoim Poddanym dał przykład dobry, y tak skuteczniey, niż słowami, do doskonałości zachęćił, z większą pilnośćią Regularney Obserwancyi przestrzegał. Dlá czego pisze o nim Paleonidorus w Xięd. 3. w Roz. 2. iako y Bessius: *Ten iest Brokard, ktory przez cały czas Przełożeństwa swego, starał się áby go kochano, iáko przyiemnego, obawiali się iáko mężnego, y żeby iako rostropny był obserwowany, P. BOG go tym udarował, że y za żyćiá swego cudámi słynął, gdyż ná wzor Eliászа, młodziáná iednego wskrześiwszy, do przyięcia Zakonu, iáko drugiego Jonászа, przyprowadził.*

Za S. Brokardá Przełożeństwa, siłá Mężow zacnych, tak Wschodnich, iako y Zachodnich, do Zakonu przyięto. Jego y w tym sławá, że Sw. Cyrylla Konstantynopolitáńskiego, sukcessora potym swego, na urzędzie Generalstwá, potkawszy się z nim w Jerozolimie, y z ludzkośćią przyiąwszy, ná Gorę Karmelu zaprowadziwszy, iemu Hábit Zakonny dał, iáko się w żywocie S. Cyrylla szerzey opisze. Zeby takim sposobem koło trzody sobie powierzoney miał staránie, iakoby rachunek maiący oddać za każdego Duszę; ten sposob do Zakonu y obserwancyi utrzymania wymyślił, áby Regułę rzetelną y formalną wprowadził. Przedtym w Zakonie Karmelitáńskim, nietylo w dawnym Prawie, ále też y ná pierwszym Kośćioła Sw. wieku, samych się trzymali tylo zwyczaiow, y tradycyi, według ktorych wszyscy Zakonnicy Gory Karmelu żyli; lecz dla większego Zakonu ustanowienia, te zwyczaie y trádycye, na supplikę Kaprazyusza, Gory Karmelu Przeora, Przewielebny Jan czterdziesty czwarty Pątryárcha Jerozolimski, niegdy Zakonnik nasz, w Xiędze swoiey o postánowieniu Zakonnikow spisał, ktorą S. Bertold, Brokarda Antecessor, z Greckiego ná Łaćińskie przełożyć kazał: y wszyscy Karmelići taką Regułę obserwowali, nie z przykazánia, ále z przykładu Antecessorow złożoną. Ale iako rostropny nasz Brokard, wiedząc że naturá ludzka, według wrodzoney swoiey ułomności y słabośći, osobliwie wstanie zepsowanym będąc, zawsze ciągnie do wolnośći, á ostrośći nie przyimuie, ieżeli wstrzymaná nie będzie. Z tych racyi, lubo w ten czas Swiętym owym Zakonnikom, dosyć było z wspomnioney Xięgi wiedzieć, co Antecessorowie ich obserwowali, áby do obserwowaniá, iako y naśládowaniá, takim przykładem zachęceni byli. Swięty iednak Generał, rzeczy przyszłych upatruiąc, y z takich początkow wnosząc, iż może to być, że za oziębłośćią Ducha, powstać mogą niektorzy, mowiąc: że teraz osłabiáła natura, sposob taki życia dawnych naszych Oycow, w tey Xiędze opisany, był niezno-śnym, y onym iako mocnieyszey natury, dziwować się raczey, niż naśládować ich potrzeba; osobliwie, że w tey Xiędze nic nie roskazowano. Y dlá tego, że dla przyszłego Regularney Obserwancyi utwierdzeniá, y dlá ustrzeżenia się podobnych relaxacyi y wolnośći, chciał za powagą Błogosławionego Alberta, Patryárchy Jerozolimskiego (na ktorey dosyć było w ten czas za pozwoleniem Oyca S.) napisać Regułę, z przykazaniámi tak pozwalaiącemi, iako y neguiącemi, ktoraby wszystkich do takiey obserwancyi obligowálá. Tę Regułę z wspomnioney Janá 44. Patryárchy Jerozolimskiego Xięgi, y z Zakonnych tradycyi zebraną, podał y opisał w Ptolomaidzie, Albertus Patryárcha Jerozolimski, na początku Stycznia, R. P. 1171. Ktorą odebrawszy, y od wszystkich Zakonnikow pospolicie gdy przyięta byłá, S. Brokard Generał Zakonnikow swoich, do iey obserwancyi przywodził, y słowem ktorym siłá mogł, y przykładem, ktorym był skuteczniey-szym. Y ten postępek był drugich, że on był w obserwancyi doskonáłym y świątobliwym.

Będąc biegłym, y doświadczeniá 302 wielkiego, tak w Językach Hebrayskim, Greckim, y Łaćińskim, iako też y w naukach, rożne napisał Xięgi; o ktorych wzmiankę czyni Gesnerego Bibliotheka: *Brokard rodem z Jerozolimy, Palestynow Doktor, po Hebraysku y po Łaćinie napisał Xięgę swego Zakonu iednę. Statut na Gorze Karmelu Xięgę iednę. Exhortacye pobożne, Xięge iedną: y innych Xiąg tak wiele.* Przez Statut swego Zákonu, rozumieć trzebá wątpliwośći koło Regularney obserwancyi, ktore Błogosławionemu Albertowi Patryárse proponował, o ktorych relácyą czyni S. Cyryl w wspomnionym liśćie do Euzebiego, z ktorych

okazyi

okazyi ustanowiona była nasza Reguła, iakoby odpowiedz od samego Alberta, czyli też od S. Brokardá, imięniem Alberta, iáko Kanon swego Zakonu; wątpliwośći zaś są takie: Pierwsze o sposobie Elekcyi Przeora Generalnego. Druga o strukturze Klasztorow, na iaką figurę miały być murowane, y o konwersacyi Zakonnikow w nim: przedtym bowiem osobnie mięszkiwali. Trzecia, o Psalmách w Officium Pańskim, y iakim sposobem Bracia Konwerši temu zadosyć uczynią. Czwartá, o tym co się godziło mieć w pospolitośći, y iako maią rozdawać każdemu. Piąta, w ktorym Klasztoru mieyscu miało być postanowione Oratorium. Szosta o napomnieniu Braći. Siodma o czasie Postu, y wstrzemięźliwośći od mięsa. Osma, o broni ktorą się uzbroić mieli, przećiwko naiazdō szatanskim. Dziewiąta o ręczney robocie. Dziesiąta, o milczeniu, Na co wszystko doskonále, w podaney przez samego Alberta Regule, odpowiedź iest daná.

Nie tylo domowego Zakonu rządu, Mąż S. pilnował, ále też y publicznych Chrześćiánow Interessow przestrzegał, kiedy tego potrzeba była, y miłość wyciągałá. Posłány był od wspomnionego Pátryárchy Albertá, nieraz do Saladyná Syryi y Egyptu Krolá, tak dlá otrzymaniá między nim, y Chrześćiány będącemi w Palestynie pokoiu, ktory szczęśliwie zakończył, iako y do uspokoienia Prawá, między Patryárchą y Damaszku Proregem zaczętego; Z tych zaś racyi, do tych poselstw Brokard nad innych obrany: częśćią dlá iego świątobliwośći, wszystkim wiadomey, dlá ktorey y u niewiernych był w poszanowániu, częśćią też dlá powagi Urzędu swego, że był Generałem Zakonu tak godnego; częśćią dla biegłośći w ięzykach Oryentalnych, w takim poselstwie potrzebney, ponieważ był z Jerozolimy, á do tego że u Swiętego Patryárchy był w respekcie.

303. Siła uczynił S. Brokard cudow, ieszcze za żywota. Pierwszy, y sławny był, że Młodźianá zmarłego wskrześił, ktorego do tego przyprowadził, że porzućiwszy świat, á Zakonny Habit przyiąwszy na Gorze Karmelu, Panu BOGU służył, ná wzor Jonasza Proroka, ktory podobnym sposobem wskrzeszony przez Elizeusza, z nim zawsze nierozdzielnie przebywał. Drugi cud był, że Xiążęcia pewnego, rodem Arabá Sułtaná, w Mieśćie Damászku Vicereiá, imięniem Manuluk, trądem y rąk skurczeniem zbolałego, cudownie uzdrowił, gdy go w Jordanie chrzćił, gdzie nietylo go uczynił Chrześćiáninem, y wiernym Imięnia Chrześćiáńskiego Obrońcą, ále też z sobą przyprowadziwszy na Karmel, uczynił Zakonnikiem znácznym, gdyż w Obserwancyi Regularney przestaiąc áż do śmierći, pełen dobrych uczynkow y zasług, R. P. 1173. w CHRYSTUSIE umarł. Insze zaś S. Brokarda cuda, ktore czyli za żywota, czyli po śmierći czynił, są zataione. Jest tradycyá od naszych Historykow, że przy dokończeniu życia swego, Velum y Habit Zakonny S. Anieli, Władysławá, czyli Raymunda Czeskiego Krola Corce, po śmierći Oyca, dał, iako się opisuie w Zywocie tey S. Panny.

Gdy nasz Brokard trzydzieśći y trzy lat był Generałem, y maiąc iuż lat sześćdziesiąt sześć, wielą cudami będąc sławnym, iako pisze Ewerardus in Fasciculo temporum: przyszedłszy do terminu ostatniego życia, R. P. 1173. swoich przytomnych Zakonnikow, do Regularney Obserwancyi, do Eliaszowey o Chwałę Boską gorliwośći, y do Nabożeństwa do Nayświętszey MATKI Boskiey, ktorey przysposobieniem y Imięniem, iako Synowie ukochani się cieszyli, gorliwie upomniał, y wszystkich Zakonnych cnot ćwiczenie, iako naydroższe y naybogatsze dziedźictwo, testamentem odkazał. Słowa nabożeństwa pełne, tego S. Oyca, opisuie Paleonidorus w Rozd: 2. w Xięg: 3. mowiąc: *Synowie powołał nas Pan BOG do Zakonu, y liczby Pustelnikow swoich wiernych. Y do tego iesteśmy nazwani osobliwym przywileiem: Bracią Nayświętszey MARYI Panny. Uważayćieś sobie, żeby po moim zeyśćiu y śmierći, to Imię fałszywie w was się nieznaydowało. Więc przestawaycie w dobrym statecznie, nienawidzcie bogactw, świátem gardzcie, y życie pobożne, na przykład Eliásza y MARYI, prowadźcie. To powiedziawszy, y oczy w Niebo wlepiwszy, powtornie prosił: Dobrotliwy JEZU, przyimiy mię, y konserwuy moich, ktoryches mi dał, żebym*

żadnego z nich nie zgubił. Ducha Panu BOGU oddał, dnia drugiego Września, wzwyż pomienionego Roku, w swoim Gory Karmelu Konwencie, gdźie chwalebne Ciało iego, iako pisze Jan Grossy in Viridario, wielkiemi słynące cudami odpoczywa. O ktorego śmierći kiedy się Błogosławiony Albert Patryárcha dowiedźiał, rzekł: *Już Kwiat Karmelu upadł.* Y z płaczem przydał: *Już bespieczny iest, między Xiążętá Kośćioła S. podwyższony, y godzien tego, áby był policzony między osobliwych Kośćioła Swiętego, Swiętych.*

* *

Zywot Swiętego Cyrylla Wyznawcy, y Doktora.

304 SWięty Cyryl (ktoremu takie Ewerardus in Fasciculo Temporum, daie Elogium y pochwałę) *Słodko płynącego Karmelu Przeor y Doktor, tak świątobliwośćią życia, iako y Prorockim życiem sławny, siła popisał potomnym potrzebne czasom, y niepoliczonemi cudami o Boską stárał się Chwałę, y świátá był podźiwieniem.* Był rodem z Grecyi, Oyczyzna iego Konstantynopol, familii bardzo godney y szlachetney, y talentami tak naturalnemi, iako y nabytemi przyozdobiony, y chwalebny. Urodźił się R. P. 1126. y od pobożnych Rodzicow w młodośći lat swoich, wyćwiczony w dobrych obyczaiach, y pierwszych nauk iest wyuczony. Gdy od młodośći lat swoich Janá Baptysty, y Samuela przykładem, Panu BOGU y Matce Boskiey, Nayświętszey Pannie MARYI, swoie konsekrował Panieństwo, między Klerykow potym iest przyięty, y na Kapłańską godność iest poświęcony. Na ktorey godnośći do wielkich nauk się applikował, że potym znacznym y godnym został Doktorem. Był w uczeniu obfituiącym y łatwym, w dysputach bardzo żwawym y ostrym, w Kazywániu gorliwym.

Tego czasu Ikoneński Sołtan, sławny Machometański Monarcha y Xiążę, gdy z napomnienia umieraiącey Matki swoiey, Chrześćiáńskiey prawdziwey wiary pragnął, Swiętego Pisma Xiąg życzył sobie. Dlá sławnego Imięnia naszego Cyrylla, oraz y dla cnot iego, y wysokiey nauki sławy, obrány iest od Matki Sołtaná za Katechistę, áby syna Wiary Chrystusowey dla iego zbawieniá nauczył. Tak o początku Historyą opisuią: R. P. 1169. wspomnionego Sołtaná Matka, Wiary Chrześćiáńskiey była, ále dla boiaźni potáiemnie; będąc bliską śmierći, synowi dałá znać że iest Chrześćianką, y że w Wierze Chrystusowey statecznie z tego świátá schodziła, oraz y iego napominálá, żeby został Chrześćiáninem. O tym posłyszawszy, y będąc proszonym Cyryl S. do Ikonium przyiachał, z sobą przywiózszy Xięgi Pisma S. to iest Xięgi Moyżeszá, Proroctwa Izaiászа y Jeremiászа, S. Pawła Listy, y Ewangelie S. Matheuszа y S. Janá. A że był wielkim Filozofem y Teologiem, Niebieskiey y świeckiey nauki biegłym, w Greckim ięzyku wymownym: z táką wymową, y mocą Boską ná Sołtaná nástąpił, że go w krotkim czasie Katechumenem uczynił Zdało się Cyryllowi naszemu za rzecz słuszną, żeby Sołtan o swoim náwroceniu, Oyca Sw: Alexandra Trzeciego, przed Chrztem S. ktory w Wielkąnoc przyiąc miał, przez Posły swoie upewnił, áby dalsza iego instrukcya y nauka, za Pápieską powágą, dlá większey godnośći y chwały była. Między innemi Posłami, posłany był y Cyryl nász, ktory imieniem Sołtaná, Oyca S. pocałowaniem nog uszanował, y iemu list oddał, w ktorym ow Monárchá nawroco- ny, od Stolice iego Apostolskiey prosił o Katechistę: Cyryl álbowiem prywatnie go informował. Alexander Papież posłyszáwszy od Błogosławionego Cyrylla o Sołtaná intencyi, y pragnieniu, odpisał mu tákim sposobem: *Alexander Biskup, Sługa Sług Bożych, Sołtanowi Ikońskiemu zdrowia, prawdy poznaniá, y poznaney pilnowáć, życzy. Z twoich listow, y relacyi twoich Posłow, dowiedźieliśmy się, że masz Intencyą do CHRYSTUSA nawroćić się: Prosisz ábym ći posłał Męża, ktorego prawowiernego, od ktorego byś był*

w prawie

w prawie CHRYSTUSOWYM, iáko ná mieyſcu naſzym doſtateczniey náuczony; my ná twoią prozbę z wielką ochotą takich będźiemy chcieli poſłać, ktorzyby o naucé zbawienney, zbawiennym napomnieniem, ná mieyſcu Apoſtolſkiey funkcyi byli, ktorych też obyczaie y zaſługi, od uczćiwośći y mądrośći Ewangeliczney, ſwoią rekomendacyą mieć będą. Nie piſzą żeby Papież do Sołtaná innych Doktorow miał posłáć, ponieważ ták rádzili y ſądzili, dla beſpieczeńſtwa Xiążęćia nawroconego, y Wiáry S. Katolickiey doſtoieńſtwá, żeby ten pobożny uczynek, ſekretnie był wypełniony: ſamemu tedy Cyryllowi w Ikonium iuż znáiomemu, zlećił Oćiec Sw: áby na mieyſcu ſwoim, wſpomnionego Xiążęcia, doſkonáley w Wierze należyćie informowanego, ochrzćił. Y ták czáſu oczekiwał, áby w dźień Wielkonocny Chrztem S. zrućiwſzy w wodźie odrodzeniá záſtárzałe grzechy, do nowey Duſzy niewinnośći, y żyćiá czyſtośći był odrodzonym. Cyryl tedy tego Sołtaná należyćie wyuczonego, na Uroczyſtość Wielkonocną przez Chrzeſt Sw: obmył. O czym ták piſze Jacobus de Vitriáco, w Hiſtoryi Wſchodniey: *Umarł Sołtan Ikoński, o ktorym twierdzą, że był ochrzczonym, ktory tákiey był łáſkáwośći ná Chrześćiánow, że gdy Sáráceni haracz płáćić muſieli, on im opuſzczał, Chryſtuſowych wiernych, ktorych w kaydanách zaſtał, w fortecach ktorych dobył, odkowáć z kaydan kazał, y dał im ná wolą, ieżeliby chćieli do Oyczyzny ſwoiey powroćić, ábo za zapłatą w woyſku iego ſłużyć. Tenże Chrześćiánow tak kochał y eſtymował, że im ſtraż ſwego zdrowia oddał.*

305. A że Cyryl naſz ták zacnego urodzenia będąc, y obyczaiow pobożnych, iako y dla nauki u wſzyſtkich był w podźiwieniu. Emmanuel Comnenus, ſyn Janá, á Wnuk Alexego tegoż przezwiſka, ktory począł Ceſarzem być R.P. 1143 y w trzydzieśći ośm lat pánowánie ſwoie terminował, R. P. 1180. nad innych go obrał, áby był Poſłem do Alexandra III. Papieża Rzymſkiego, poiechał R.P. 1170 z innemi Oratorámi. Racyą tego poſelſtwa opiſuie Arnoldus Boſtius, w Zwierciedle Hiſtoryi, w Xięd: 7. w Rozd: 4. *Swiętego Cyrylla przyniewálało z ſtrony Emmanuela Ceſarza Konſtantynopolitańſkiego, do Alexandra Trzeciego, Rzymſkiego Papieżá, Poſelſtwo, przez ktorego obiecował Ceſarz dać Woyſka wielkie, przećiwko Fryderykowi Ceſarzowi Zachodniemu, deklarował także przyiaźń wſzyſtkich Grekow z Kośćiołem Rzymſkim, áby Wſchodni z Zachodnim ieden był Kośćioł, ieżeli by zezwolił Papież, áby Rzymſkie Ceſarſtwo, znowu ſię w iedno złączyło.* Poſłał y innych tenże Ceſarz Emmanuel, z Błogoſławionym Cyryllem, ktorzy większe deklaracye czynili, byleby Papież na iego prozby y expoſtulacye zezwolił. Cyryl tedy przyiechawſzy do Rzymu, gdy obaczył obſzerność y magnificencyą Miaſtá, zadziwił ſię. Na ktore poſelſtwo Alexander Papież tak odpowiedźiał, że nie chce w iedno to złączać, co z dawna umyślnie Anteceſſorowie iego rozdzielili; Z tego dokumentu dochodzić, że Cyryl naſz, za tym iednym poſelſtwem, w Rzymie iedenże intereſſ z Oycem S. traktował: Sołtaná, y Emmanuelá Ceſarza; lubo inni piſzą, że dwoiakie Poſelſtwo Cyryl do Oyca S. miał odprawić: iedno od Sołtaná przeſzłego roku, to zaś od Ceſarzá, tego roku. Jakożkolwiek było, mile przyięty od Oyca S. pierwſzy intereſs ſzczęśliwie odprawił, drugi nie; gdyż Ceſarz Wſchodni o rzecz trudną, á bárdziey niepodobną proſił, dlá przyſzłey Ceſarza y Panow Zachodnich rezyſtencyi y ſprzeczki. Więc Cyryl naſz z niedokończoną rzeczą w tey pretenſyi, ále wźiąwſzy z powinſzowaniem liſty od Oyca S. do Sołtaná Azyi, powrocił do Konſtantynopolá.

306. Po odprawionym poſelſtwie wiernie, w kilká dni nie tak ſię wſzczęła, iak ſię ponowiła kontrowerſyá między Błogoſławionym Cyryllem, á Patryárchą Konſtantynopolitańſkim, o DUCHA Przenayświętſzego pochodzeniu, o czym tak obſzernie piſze Boſtius, z czego okazyá była, że Papież na ten czas muſiał odrzućić Grekow: *Więc Grekowie, że racyami nie mogli, chcąc zwyciężyć Męża Bożego, z Miaſtá Konſtantynopolitańſkiego przez gwałt wypędzaią. On zaś godnym będąc wieczney pamiątki, według rady Chryſtuſowey, umyślił uſtąpić zawźiętośći: wyrażaiąc że Grecy y Łaćinnicy ná iedną ſentencyą zgodzic ſię nie mogą, wiedząc że Greckie Xięgi przez chytrość ſchizmatykow*

tykow zfałszowane, postanowił ich porzucić. Gdy o tym Mąż Boży rozmyślał iedney nocy, iákim sposobem na ten żywot przyszedł, y iákim znowu skończy, myśląc; Pokazała mu się Matroná nieiaká wspaniałá y poważna, młodośći, iasnośći, y urody nigdy niepoiętey, że Panna byłá, y z sukien, y z twarzy poznać było. Ta tedy dziwuiącemu się niezwyczayney iasnośći, y nie mogącemu oczu swoich podnieść ná takie Słońce, tak rzekłá: Nie boy się błędow, w ktore Grecyá zachodzi, z politowaniá z wysokośći, tobie pomoc daiąc, zstąpiłam. Dosyć do tych czás przypatrzyłeś się ziemi, ieżeli chcesz od mizeryi Grekow schronić się, y ich błędy daleko od siebie odrzućić, sobie nie komu będziesz robił y pracował. Bo samá cnotá, Duszę szczęśliwą czyni, ieżeli y Wiará będzie bez błędow, drogę ktorą ći opowiadam, na puszczy Gory Karmelu sobie obierz. Tak idą do Nieba. To usłyszawszy Cyryl, odpowiedział: *O Panno Nayświętsza MARYA, wesel się, boś wszystkie herezye sama zwyciężyła po całym świecie. Tyś bowiem iest Wodzem, Ty Mistrzynią, nieprzetorowaney iawnie chwyćić mi się potrzeba śćieszki; y podwyższenia pragnącemu, nie od wszystkich przetorowaną trzeba mi drogę obrać sobie.* Mąż tedy Swięty że po Łaćinie nie umiał, z Łacinnikami życia prowadzić nie mogł, ná Gorę Karmelu udać się deliberował, gdyż tam nie według zwyczaiu Grekow, ále według Wiary Łaćinskiey Bráćiá żyli: iak mu roskazano, im się konformować chciał; zostawiwszy świeckim świeckie rzeczy, y rozdawszy tę doczesną substancyą między ubogich; ku Syryi żegluiąc, do Ziemi S. skwapliwie spieszył, maiąc intencyą y pragnienie nawiedzić mieysca święte, y w niey mieszkać. Ktory gdy do Miasta S. Jerozolimy przybył, z Błogosławionym Brokardem, Przeorem Braći Gory Karmelu, z Boskiey dyspozycyi spotkał się: *Ten gdy Cyrylla obaczył po Grecku ubranego,* (pisze Bostius) *Filozofem álbo Doktorem z natchnieniá Boskiego zrozumiał go być. A że Przeor tak Grecki iako y Łaćiński ięzyk umiał, rzekł do niego: Witay dobry Mężu, co tu masz za potrzebę, po coś przyiechał? Błogosławiony Cyryl ućieszył się, że Człowieka ználazł Greckiego, y umieiącego tenże ięzyk, intencyą y pragnienie swoie mu wyiawiwszy, odpowiedział: Nic nie przyniosłem tylko dobrą wolą, y z tey racyi tu przyiachałem, abym ią oddał Pánu BOGU. Brokard z radośćią go przywitawszy, ćieszył się, że mu P. BOG tákiego Doktora zesłał, y zaprowadził go do Klasztoru Gory Karmelu, mowiąc do niego: Podź za mną tą drogą; Co gdy uczynił, zaprowadził go do Kośćioła Brokard tegoż Klasztoru, y rzekł: Podziękuymy za to temu, ktory w tobie to zaczął, áby y szczęśliwie skończył. Gdy przydłużey obadway się modlili, do gośćinney Celi weszli, áby z sobą o Pismie Swiętym konferowali; między innemi, to rzekł Brokard: Na tey Gorze Swiętey, Nayświętsza MARYA Panná (iako twierdzą Oycowie) że często bywałá, y Pustelnikow na ten czas mieszkaiących, Bracią swemi nazywałá. Dokończywszy modlitwy po kollacyi uczynioney, poszli spać. Y teyże nocy Nayświętsza MARYA Panná w teyże iásnośći powtornie się Cyryllowi pokazałá, mowiąc: tu będziesz bespiecznym: ktory od tego czasu Pánu BOGU dziękuiąc y Matce iego Nayświętszey, y świat pożegnáwszy, żywot Pustelniczy w tymże Klasztorze począł prowadzić.* Poty Arnoldus Bostius dosyć dawny Author, ktorego świadectwo tu się przywodzi, ábyśmy o cudowney wokacyi Cyrylla naszego do stanu Zakonnego okoliczności wiedzieli.

Jak zaś świątobliwie żył ná Gorze Karmelu Cyryl nasz, opisuią Historycy nie tylko Zakonu naszego, ále też y obcy. 307. Paleonidorus tak o nim pisze: *Na potym czystym sercem y z pokorą Cyryl Panu BOGU służył, będąc Boską łaską, iako y rewelácyámi udarowány.* Jan Bollandus Soc: Jesu pisze: *Był Mąż uczony, w Pismie Bożym mądry, y bardzo pobożny, Imieniem Cyryl, w Ziemi Sw. ktorą Chrześćianie w possessyi swoiey trzymali, świątobliwie y pobożnie żyiący, będąc Kapłanem, ktory dla bogomyślności wysokiey, świątobliwośći y czystośći Braći, na Gorze Karmelu mieszkaiących, BOGU Wszechmogącemu, y Matce iego Nayświętszey MARYI Pannie, przyiemną usługę, we dnie y w nocy, w pokucie y ostrośći, y wyrzeczeniu się własnośći czyniących, ná też Gorę z wielką gorącośćią Ducha się udał.* Daley potym przydał: *Tamże Cyryl pobożnym*

bożnym Braći, w miłym Braterstwie y w przyiemney konwersacyi według sposobu ich życia, do nich się przyłączył, życie w niewinności prowadząc, Anielskim widzeniem był pocieszony, y Boskiemi rewelacyámi często oświecony.

Miedzy innemi Rewelácyámi Niebieskiemi, następuiącą miał S. Bazylego, ktorą iako cudowną, y Kościołowi S. pożyteczną, Arnoldus Bostius w Rozdz: 7. opisuie: *W prętkim czasie Pan BOG go łaską swoią udarował. Bo w kilka lat potym gdy zasnął S. Cyryl, wielką z razu go iasnością zastraszył, ktorey on nie zląkszy się, dziwną słodyczą napełniony modlić się począł: Chcąc z ciekawości obaczyć, głowę podniosł, áż oto światło niebieskie, ktorego oko znieść nie mogło ludzkie: Męża przy sobie stoiącego szedziwego, y dla wielkiego Maiestatu poważnego obaczył. Nie trzeba się było pytać o Imię iego, bo Zakonny Habit, głowa w Biskupią Mitrę przybraná, iako y Grecka wymowa, Wielkiego Bazylego Biskupa reprezentowała; ktory rzekł że od P. BOGA posłanym był, áby Mężowi Bożemu przykazał, ktory Imięnia iego był bardzo kochaiącym, áby w Ormiańskiey Ziemi, Słowo Boże opowiadał, ktorey ięzyka niedawno w Konstantynopolu się był nauczył.* Y zaraz miedzy innemi przydał: *Jesteś miłym w oczach P. BOGA, z tysiącznych, y na tym świecie y na przyszłym w wielkim poszanowaniu, gdziekolwiek zdać ci się będzie, tam Wiarę S. utwierdź, ábyś przez Armenią, Wiarę S. opowiadaiąc, pochodnią Chrystusową zapalił. Co gdy S. Cyryl Błogosławionemu Brokardowi y innym Oycom opowiedział, przydali mu Socyusza Brata Euzebiego, y do Armenii go posłali, ktory przez lat dziesięć tam kazywał, y całe Krolestwo do CHRYSTUSA nawrocił; Potym Krolowi y iego woysku wyperswadował, áby się Papieżowi poddali. Co y tak się stało, bo od tego czasu Armenia z Biskupami y innemi Obywatelami, Lucyuszowi Papieżowi Trzeciemu się poddała: posławszy bowiem Posłow, prosili áby im prawdziwe ceremonie, y obrzędy Mszy S. miewania, y poddawych Rzymskim sposobem rządzenia podał, gdyż w tym z Grekámi zgodźić się nie mogli. Papież z wielką ochotą prożbie zadosyć czyniąc, Mszą S. przy nich w dzień Poświęcenia Kościoła S Piotrá, ktory przypadá w dzień Oktawy S. Marciná, áby się z pilnością nauczyli, Ormiánow przestrzegaiąc, celebrował. Z ktorych ieden, ktory był Biskupem, słoneczney iasności promień, y w nim dwie Gołębice wstępuiące y zstępuiące na głowę Papieżá widział. Z tego widzenia do poddania się bardziey zachęconym będąc, Oycu S. opowiedźiał, ktory nie swoim to zasługom, ále żeby oni uználi Sakramentow przymioty, y prawdy iasnością udarowani byli, przypisował, y ich Artykułow prawdziwey Wiary Katolickiey nauczył.*

Maiąc relacyą Celestyn Trzeci Papież, o tak wielkiey sławie Cyrylla naszego, y iak wiele czynił dla Wiáry S. y iak pracował dla rozszerzeniá Kościołá Sw. Jerozolimskim Patryárchą, dobrowolnie sam chciał go uczynić, za ktory honor Mąż S. pokornie podziękowawszy, przyiąć go nie chciał. Opisuie to tenże Arnoldus Bostius w Xięd: 7 Historyi swoiey w Rozd: 8. *Celestyn Papież Trzeci, posłyszawszy o sławie świątobliwości Męża tegoż, Roku swego panowaniá pierwszego, napominał go áby Biskupstwo przyiął, obiecuiąc mu że go Pátryárchą miał uczynić Kościoła Jerozolimskiego, czego Mąż Swięty przyiąć żadnym sposobem niechciał: miedzy innemi tak odpisuiąc: Cyryl sługa Chrystusow, y Matki iego Nayświętszey, nogi Błogosławionego Oyca całuie. Dosyć mi ná ubostwie moim, dosyć mi ná zwierzchności tey, ktorą mam nad ciałem moim, áby nie panował we mnie grzech, y mieysca nie miał. Dosyć mi skarb Pański konserwować w tym naczyniu glinianym, o Duszy moiey mowię, za ktorą ten Wielki Kupiec, Krew swoią naydroższą wylał. Widzę bowiem w tym Klasztorze Gory Karmelu Niebieskich ludzi, álbo raczey Ziemskich Aniołow, ktorych konwersacyá w Niebie iest, ktorzy niby z gornego animuszu, gardzą honorami światowemi, y bogactwa tego świata postponuią.*

Po śmierci S. Brokarda, Cyryl, zgodnemi Zakonnikow głosami obrany iest Generałem R. P. 1173. Ná ktorym Urzędzie, przezornym we wszystkim Oycem się pokazał, przymnożeniá tak Duchownego iako y doczesnego, całego Zakonu nieprzestannie pilnował, nie zapomniawszy y siebie, bogomyślnością się zabawiał,

bawiáł, na ktorey Niebieſkie apparycye
y rewelacye częſto miewał. Sławna ieſt
owa apparycyá, y widzenie, ktore ſobie
uczynione podczas Mſzy S. w dzień S.
Hiláryona opiſuie, y ktore ſię nazywa O-
raculum Anielſkie, ktore poſłał do O-
patá Joáchima, áby przyſzłe iego rzeczy
tłumaczył. Jego ſamego mowiącego
ſłuchaymy: *Panu całey mądrości Boſkiey,
ſiedmiorakiey Kolumnie Ducha Przenay-
świętſzego, ktory od Oyca światłości nie
omylnie pochodzi wſpartey, Opatowi Joá-
chimowi, Cyryl Kaplán, Puſtelnik Gory
Karmelu, ſiebie ſamego w Panu BOGU od-
daie, z prożbą modlitw. Co mnie nędzne-
mu ubogiemu Pan moy CHRYSTUS ra-
czył obiawić, tobie Oycu memu y Pánu,
ktorego Pan BOG wielką mądrością oświe-
cił, donoſzę prawdziwie, ábyś według u-
mieiętności ſobie nádaney, potomnym cza-
ſom y ſukceſſorom pobożnym y świętym to-
bie miłym, tym oſobliwie ktorzy Swiętego
Piſma umieiętności z ochotą y nabożeń-
ſtwem pilnuią, y perły wiedzą, iak od wie-
przow ukrywać, co ſię ma przyſzłych cza-
ſow ſtać, z Boſkiego pozwolenia, iáko ni-
żey będzie wyrażono, áby według zwycza-
iu świętych Xiąg, ktoremi Kościoł Swię-
ty nieprzeſtannie ſię wſpiera, y ta Xiąże-
czka była przyięta, od tego Magiſtra, kto-
ry Kathedrę ma w Niebie, łaſkawie zeſła-
na. Te tedy ſłowka moie iakoby rozu-
mieiąc potrzebne, tym obiawieniem Wſzech-
mocnego z wyſokiego Maieſtatu do mnie
zeſłanego, ná początku przeſłałem, áby to
co z Nieba zeſłano, przez to opiſanie ia-
śniey wyrażono było. Z pilnością zaś te-
go przeſtrzegay, ábyś wiernie wſzyſtko wy-
tłumaczył, nic nie uymuiąc, ále iáko z nie-
ba porządkiem zeſłano, tak na potomne
czaſy było konſerwowane. Supplikuię to-
bie Oycze S. ktoremu BOG trzod y owie-
czek ſwoich powierzył Rządca świata, á-
byś ty ktoryś z zrzodła náyczyſtſzego, pier-
ſi JEZUSA Chryſtuſa, Ducha przyſłych
rzeczy, y rozumienia Piſma wyſſał z Ja-
nem, (iáko mam z relacyi ſiłu y z twoich
wyrokow dochodzę) ná ten święty Wyrok
wytłumaczenie chciey nápiſać, co naywyż-
ſzy Krol Nieba, przez ten mały traktá-
cik chciał rozumieć, ábyś ſkryte táiemni-
ce wyiáwił, y Obłok ciemny do wymowy
niepoięty, w ſłońce iaſne obrocił náyiaśniey-
ſzego rozumu. Gdym tedy ná uroczyſte
Swięto Błogoſławionego Hiláryona wſpoł E-
remity niegdyś náſzego, Mſzą S. zaczął
z Bratem Euzebim Socyuſzem moim náy-
milſzym, do tego mieyſca Kánonu przy-
ſzedſzy: Tę tedy Ofiarę uſługi náſzey:
Obłoczek ciemny Niebieſki ſtanął przy mnie
dziwuiącym ſię, aż zaráz Anioł w Pa-
nieńſkiey poſtáci odemnie ná dwa łokcie y
puł w ſamym obłoczku był widziány, ma-
iący włoſy żołte y kędzierzawe, przybrá-
ny w dwoiákie ſkrzydła, od ramion áż do
kolan, częścią z zielonemi, częścią z iá-
ſnemi piorami, w biáłym odzieniu długim,
maiący czerwone uſta, przepáſany wſtęgą
czerwoną, ſandáły złote, czerwoniawe poń-
czochy, nioſąc laſkę liliową, y táblicę ſre-
brną wiſzącą ná boku práwym, y drugą
táblicę ſrebrną ná lewym, charákterem Gre-
ckim nápiſane; y rzekł: Gdy Mſzą Sw:
ſkończyſz, te chárakterv przepiſzeſz, y
potym przepiſawſzy, ſtopiſz ſrebro ná bla-
chy, y z nich Kielich y Turybularz zro-
bić każeſz do Mſzy S. y kadzenia. Stał
tedy Anioł ná Ołtárzu, aż do dziękczynie-
nia po Mſzy S. ſpuściwſzy ſię potym áż na
páwiment, tablice złożył, y zaráz zni-
knął.*

Poty naſz Cyryl opiſuie, ktory z po-
kory zamilczał Anielſkich ſłow, iego wy-
chwalaiących, ktore ſą podane od przod-
kow naſzych, y iako od niego ſą wyia-
wione, ktore ſą wyrażone w iego Offici-
um: *Teć Táblice przyſłał Wſzechmogą-
cy BOG, poufałemu Słudze ſwemu, y wier-
nemu ogłoſicielowi.* Piſanie zaś na tabli-
cach wyrażone, miało iedenáście Roz-
działow, w ktorych ciężkie Kościoła S.
prześladowanie opowiedziane było, ie-
dnak ſłowami bardzo taiemnemi, ktore
że do wytłumaczeniá y zrozumienia tru-
dne, przyznaie Opat Joáchim w liście,
odpiſuiąc Cyryllowi, iednak Cyryl naſz te
taiemnice wſzyſtkie, iako ieſt tradycya,
doſkonale wyrozumiał y dociekł.

Z inney znowu rewelacyi, zrozu- 309
miał S. Cyryl, że Ziemia Sw. dla grze-
chow Chrześciańſkich miałá być ſpuſto-
ſzoná, y znowu ſię doſtać pod władzą Sa-
racenow, á bardziey w tyrańſką niewolą,
co go bardzo trapiło. A że y Zakon
Karmelitańſki, razem miał być wygna-
ny, dorozumiał ſię. Na iego konſer-
wacyą modlił ſię do P. BOGA y MATKI
iego Nayświętſzey, za ktorey apparycyą

y obietni-

y obietnicą ieſt pocieſzony. Tę rzecz całą opiſuie Paleonidorus, oprocz Gwilhelma de Sannico, iako w ten czas żyiącego, y Arnolda Boſtyuſza: *Upewniony Boſką rewelacyą Cyryl, dla Chrześćiáńſkich grzechow, Zakon Karmelitańſki, że miał być z Swiętey Ziemi w cale wypędzony, Nayświętſzey MARYI Panny, áby Karmelitańſki Zakon raczyła konſerwowáć, uſtawicznie proſił. Nie ſchodziło gorliwemu MATKI Boſkiey Słudze na Niebieſkiey konſolacyi, był od P. BOGA oświecony, że z rożnych Nacyi Mężowie do Zakonu Nayświętſzey MARYI Panny mieli wſtąpić, ktorzy go w ſwoich nacyách mieli rozmnożyć, y większa liczba Klaſztorow y Zakonnikow, tak w liczbę iako y Przywileie Apoſtolſkie, po całey Europie miałá kwitnąć, y być utwierdzona.* Z tey rewelacyi Generałowie Zakonu, Sw. Cyrylla ſukceſſorowie, żyiący przed wſpomnionym Ziemie Swiętey zburzeniem, Zakonnikow Karmelitańſkich, z Europy rodem, do ſwoich Nacyi rozeſłali, za ktorych ſtaránie gdy ſię Konwenty rozmnożyły, Karmelitańſki Zakon bardzo był roſkrzewiony.

Zwykł Mąż S. wſzyſtko co ſię ſtało, do duchownych y pobożnych dyſkurſow applikowáć. Przypadek wſpomina Paleonidorus: lib. 7. c. 8. piſząc: *Jednego dniá bliſko Gory Karmelu złapaná ieſt ryba, tak długości, iáko y grubości niezwyczayney, Y gdy ich ſię ſiłu pytało o przyſzły prognoſtyk, tey Ryby, Sw: Cyryl rzekł: Wſzechmogący BOG Stworca, z ſwoiey woli to ſtworzył, tak iako gancarz co chce z gliny to ulepi, y owſzem piękniey robi, niż pomyślić y wyrażić ſię może, ktory co rozkaże wſzyſtko ſię ſtanie, od ktorego wſzyſtkie mądrości ſkarby iako od Zrzodła pochodzą, nad Anielſkiego rozumu poięcie. Gdy tedy od Anielſkiey natury, daleko ieſt niżſza ludzka kondycya, z iaką śmiałością, y ciekawością te rzeczy Człowiek penetrowáć ſię waży, y wyrażić uſiłuie, ktorych y ſami Aniołowie dochodźić nieśmieią, á ludzie chcą to poiąć, y ſłowami expłikowáć, czego áni żadną ſztuką, áni rozumem poiąć nie możná. Jako bowiem niepoięty ieſt ſam ktorego Maieſtat ádoruią Panowaniá, lękaią ſię Mocarſtwa, tak y iego drogi ſą niepoięte.*

309

Słynął cudami za żywota; Jeden cud wſpominá Paleonidorus w Xięd: 3. w Rozd: 4. mowiąc: *Pewnego razu gdy niewidomemu iałmużnę dawał, monetę ſobie daną niewidomy do oczu przyłożył, y zaraz przeyzrzał, oraz y na rozumie oświecony, do Zakonu ſię proſił, Cyryl zaś Swięty, dla niebytności S. Brokardá Generałá na ten czas, przyięcie iego przedłużył, y ſtało ſię we trzy dni, że tak oświecony umarł. Gdy zaś czwartego dnia S. Brokard przybył, Braciá gdy pogrzebowe uſługi czynili, wſtał żywym, ktory był umarł, y rzekł; Przez Cyrylla ieſtem od śmierći wſkrzeſzonym, za ktorego zaſługą byłem od ślepoty powierzchowney y wnętrzney uwolniony.*

Swięty Cyryl świątobliwością, nauką, Duchem Prorockim y cudami ſławny, oraz y dobremi uczynkami, y chwalebnemi ákcyámi, nie tylo na Gorze Karmelu, ále y w całym Kośćiele Sw. znaczny, iuż ſtarym będąc około R.P. 1200. poczęła go choroba przyćiſkáć. Rozporządźiwſzy wſzyſtko, tak koło Klaſztoru ſwego, iako y całego Zakonu, przyiąwſzy Sakramenta Swięte nabożnie, z tego świátá przenioſł ſię do wieczności ſzczęśliwey, gdzie Prorokow y Wyznawcow liczbie w Niebie ieſt przyłączony, dniá 6. Marca. Swięte Ciáło iego ieſt pogrzebione wedle Ciał Swiętych Bertolda y Brokardá. Y tam ci trzey pierwſi Generałowie Karmelitańſcy, cudami ſłynący, dnia błogoſławionego Zmartwychwſtaniá oczekiwaią, w pokoiu na Gorze Karmelu ſpoczywaiąc.

Jeżeli za żywota cudami ſłynął, S. Cyryl, ſłynął y po śmierći. Dwa oſobliwe opiſuie Arnoldus Boſtius: *Nieiaki kulawy, gdy ſię Ciáła iego dotknął, zdrowie w całości odebrał, ktory cud w ſam dźień śmierći iego przed pogrzebem ſię przytrafił.* Drugi cud tak Paleonidorus opiſuie: *Tego Meſiącá kiedy śmierć przypadáła S. Cyrylla, gdy żeglarze z Cypru płynęli, iednego, ktory na morzu umarł, ná brzeg Karmelu Gory, wyrzucone ieſt ciáło; od Braći Karmelitow wźięte, gdy ie do grobu nieſiono, ná Grobie S. Cyrylla poſtawione było, pokiby doł nie był wykopany; Zaraz umarły powſtał, opowiádáiąc: że od S. Cyrylla, dla polepſzenia życia, ieſt wſkrzeſzony, ktory zaraz wźiąwſzy Habit Za-*

310

bit Zakonny, dwánáśćie lat żyiąc chwálebnie, potym umarł świątobliwie.

Siła S. Cyryl Xiąg napisał: Pierwszą, do Opata Joáchima, o obiawieniu Anioła. Drugą, o pomnożeniu Zakonu swego. Trzecią, listow do rożnych między innemi do Euzebiego Gory Neroi Przeora, y niegdy swego na Missyach Ormiańskich Koadiutora wiernego; czwartą Proroctwa, do tegoż Euzebiego.

* *

Zywot Swiętey Angeli Panny.

311. JAko między Karmelitami mamy Aniołow, Angelinow, y Angelikow, tak y między Karmelitankámi mamy Angelę, Angelinę, y Angelikę. Y słusznie te Imiona tak osobom płći białey, iako y męskiey są nadane, gdyż swoią czystością życia Anielskiego naśladować starali się. W Fulginium w Umbryi są Relikwie w Kośćiele S. Francíszka, tak Swiętey Angeli Wdowy, iako y S. Angeliny Panny, ktorych Ciałá nieskazitelne. Ta Swięta Angela de Fulgino, była wysoką Mistrzynią Theologii Mistyczney, iak się z swego doświadczeniá nauczyła, troiakiey drogi, oczyszczaiącey, oświecaiącey y iednaiącey. Mamy y w naszym Karmelu Angelę, prawdziwie tego Imienia godną, tak dla czystośći Panieńskiey, iako y dla wszystkich rzeczy doczesnych, á raczey Niebieskich pragnienia, tak dla Anielskiey nauki, w Xiążeczkach swoich wyrażoney, iako y dla ustawiczney z Aniołami konwersacyi, iako też y w cnotach heroicznych ćwiczenia się, ktorey Zywot teraz opisuiemy, lubo nie wiele iego iest dokumentow, chociaż dla swoiey świątobliwośći sławną była. O niey piszą tak naśi Historycy Karmelići, iako y inni, to iest Gesnerus y Possevinus: *Angela Panná, Raymundá Czeskiego Królá Corká, w Tyrze Palestyńskim, po śmierći Oyca, za náuką Brokarda Jerozolimskiego, Karmelitańskie Welum przyięła, y Pustelnicze życie prowádząc, napisała Rozmyślaniá o CHRYSTUSIE Xięgę iednę. O Nayświętszym SAKRAMENCIE Xięgę iednę; y o Rewelacyách Xięgę iednę. Słynęła R. P. 1190 Ciało iey w Pradze Karmelitańskim Klasztorze spoczywa.* Martinus Delrio Tom: 1. ták mowi: *Było śiła takich Panienek, ktorych są pamiętne Rewelacye, iáko to S. Angeli Panny, Corki Krola Czeskiego, Zakonu Karmelitańskiego, ktore napisała przed czterema set lat y ieden, o Rewelacyách Xięgę iednę. Do swoich Zakonnic Exhort Xięgę iednę, y inne.* Jan Carthagena w Kśięd: 19. hom: 4. tak mowi: *Potym zaś iáko obserwował S. Thomasz 2. 2. quæst: 174. nie ustał ten Duch Prorocki w Kośćiele Chrystusowym, náwet y w białogłowach, gdyż Duchem Prorockim słynęła S. Angela Zákonnica Kármelitánka, Corka Krola Czeskiego.* Z naszych Authorow iest ich śiła, ále dosyć na dwoch. Baldvinus Lacossius Belga pisze: *Podobnym sposobem y S. Angelá, Corká Krola Czeskiego, ktorá z miłośći Panu BOGU, y Pannie Nayśw: w czystośći y nabożeństwie służyłá, y sam Hábit Zakonu, na cześć Panny Nayśw: przyięłá, w ktorym cudami słynąc, świątobliwie y pobożnie umarła, ktorey Ciało w Kośćiele pogrzebione.* Ociec Lezaná, koło Roku Chrystusowego 1196. siła o niey napisał, z ktorego ta Historyá się opisuie.

312. S. Angela Panna w Mieśćie Pradze Krolestwa Czeskiego Stolicy, urodziła się koło R. P. 1160. Ociec iey był Krolem Czeskim, Władysław drugi, ktory Konradá Morawskiego Xiążęcia zwyciężył; Inni go nazywaią Ráymundem, bo podobno dwoiakie miał Imię, bo samego tego Imienia Raymunda, áni w ten czas, áni przedtym, áni potym nie znayduie się Krol Czeski w Regestrze Krolow. Była ta Panná Swiętá piękney urody y czystośći, iednak w Wierze Sw. była czystsza, z urodzenia szlachetna, lecz bardziey życia świątobliwośćią szlachetnieysza. Z młodośći lat, między Pannámi Zakonnemi áby była wychowaná, Krol tego chćiał, żeby się ięzyka Łaćinskiego y obyczaiow pobożnych nauczyła. Ta S. Panná za Instrukcyą y starániem Zakonnic, niewinnego życia przykładem (iakoż była sposobnego dowćipu) wielkiey Swiętego Pisma nabyła umieiętności, y zrozumienia,

mienia, głęboko w ſercu ſwoim Boſką ufundowała miłość, gdyż iako żelázo żelazem ſię gładzi, y oſtrzy, tak y miłość miłością ſię konſerwuie. Jak ſiła w tey społeczności poſtąpiła, ſama świadczy tym, co Oycu ſwemu donioſła, że widziała z Swiętą Euſtochią, S. Hieronyma między Zakonnemi Pannami konwerſuiącego.

313. Przytrafiło ſię, że iednego dnia pod wieczor, pokorne ſuppliki do P. BOGA przed Wielkim Ołtarzem czyniła, y leżąc na twarzy, powoli z drzymałá ſię; w tym obaczyła Nayświętſzą MARYĄ Pannę, wielką otoczoną Aniołow Koroną, wdzięczną śpiewaiących melodyą. Ocućiwſzy ſię, y do ſiebie przyſzedſzy, doſzła tego y zważyła, że śpiewali nabożną owę Antyfonę: Witay Krolowa Niebieſka, Witay Páni Anielſka. Inni zaś twierdzą, że nie tę wſzyſtkim powſzechną Antyfonę śpiewali, ále inną u Karmelitow oſobliwą, to ieſt:

Witay Tronu Niebieſkiego,
MATKO KROLA Anielſkiego.
Kwiecie Panien o MARYA!
Jako Roża lub Liliá,
Modl ſię do Syna miłego,
Za zbawienie ludu ſwego.

Daiąc tego racyą, że Aniołowie Swięći, nie proſzą Nayświętſzey MATKI, áby za nich do CHRYSTUSA ſię modliła, iako ieſt wpoſpolitey Antyfonie, dobrze zaś proſzą áby ſię za prawowiernych zbawienie modliła, iako ieſt wyrażono w tey oſobliwey Antyfonie, ktorą gdy odśpiewali, ieden z tych Niebieſkich śpiewakow, do niey przyleciał, y ánimował ią áby uciekła, y do Jerozolimy poiechałá, y tam w Klaſztorze Zakonu Nayświętſzey MARYI Panny z Gory Karmelu, Swięty Zakonu przyięła Habit, gdyż o tym w ten czas iey Ociec myślał, áby ią na Pałac Krolewſki wźiął, y za Mąż wydał. Klaſztor ten Zakonnic Karmelitanek, nie ieſt ow, ktory S. Helena Ceſarzowa Matka Konſtantyna Wielkiego fundowała na mieyſcu S. Grobu, ále ow na Gorze Syon nie daleko Klaſztoru S. Anny, naſzych Zakonnikow, przy Bramie Złotey, o ktorym ieſt wzmianka w Zywocie S. Anioła, gdyż pierwſzy Klaſztor zruinowany ieſt przez woynę.

312. Tegoż czaſu do Pragi przyiechał Krola Węgierſkiego Syn, y Kroleſtwa dziedzic, młodzian dziwney piękności, żeby obaczył y konſerować mogł z Corką Krolewſką, o przyſzłym poſtanowieniu. S. Panna nienaruſzone chcąc konſerwować Pánieńſtwo, za napomnieniem Anielſkim pod czas nocy ciemney, ſekretnie uciekła, zoſtawiwſzy w pokoiu karteczkę, w ktorey słowami Łacińſkiemi, podpiſawſzy ſię właſną ręką, Oyca y Zakonnice o ſwoiey ucieczce y rewelacyi informowałá. Suknią ſwoię Krolewſką, wpoſpolitą y męſką przemieniła, płeć ſwoię y kondycyą pokrywaiąc. Płeć mowię uczćiwey y wſtydliwey Panny, kondycyą y urodzenie Krolewſkiey Corki; dałá temu, od ktorego męſką ſuknią wzięłá, taką kartkę: *Ja Angela biorę ſuknie twoie, á ſuknią moię bardzo drogą za nie tobie zoſtawuię, tę przedaſz, ábyś ſobie za nię inne ſuknie ſprawił.*

314. Nazaiutrz Senatorowie do Klaſztoru od Krola poſłáni, áby Corkę iego do Pałacu Krolewſkiego przyprowádzili, ále darmo przyſzli, gdyż iuż uciekła była. Gdy Zakonnice w Celi y po wſzyſtkim Klaſztorze z wielką ſzukały pilnością, y iey znaleść nie mogły, wſzyſtek Klaſztor w wielkiey był turbacyi: y tak ſmutną wiadomość do Krola donieſiono. O czym dowiedziawſzy ſię w gniewie do Klaſztoru przypadł, y wpadſzy do ſamego pokoiu Angeli Corki ſwoiey, iey właſną ręką temi słowy Łacińſkiemi znalazł liſt do ſiebie napiſany: *Szukać mię będziecie, ále nieznaydziecie. Dla czego intencyą moię tobie wyiawiam, y moie przedſięwźięcie tobie opowiadám; JEZUSA Chryſtuſa nadewſzyſtko kocham, ktoremu wiarę przyſięgłam, y ſiebiem mu zaślubiła y konſekrowała. Dla tegom z tąd poſzła, gdyż ſerce moie wielkim zdięte pragnieniem widzeniá, y pilnie rozmyślania łoża Oblubieńca mego, gdźie ſpoczywa na południe: Toż teraz wiedzieć będzieſz gdziem iá ieſt. Jeżeli moim Oycem być chceſz, y mnie mieć za Corkę ſwoię, niewaž ſię proſ̈ę, ábyś mię miał oddzielić od Oyca mego Niebieſkiego. Znam cie za Oyca mego, y żem ia ieſt Corką twoią, ále innego mam Oyca w Niebie, ktory ieſt Krolem nad Krolmi, y Panem nád Pany. Jego Poſłańcow uſłuchałám: Słuchay mowi Corko, y obácz, ſkłoń ucho twoie, á zapomni ludu twego,*

twego, y domu Oyca twego, y pragnąć będzie Krol ozdoby twoiey.

Zadziwił się Krol to przeczytawszy, y rzewliwie płakał z wielkiego affektu Rodzicielskiego przećiwko Corce, ktorą stracił, usilnie się pytał, ieżeli iest taka Zakonnica w Klasztorze, ktoraby wiedziała to iey przedsięwzięcie? lecz gdy się wszystkie exkuzowały, że nie wiedziały o tak prętkim y niespodzianym y kryiomym iey wyiśćiu; Krol na Pałác z wielkim smutkiem powroćił, żałuiąc tego, y nie znośnie czuiąc to, że Corkę ukochaną dla ćwiczenia do Klasztoru oddał. Lecz Dworzanie ktorzy z nim byli, y Senatorowie iego cieszyli, mowiąc: *Nayiaśnieyszy Krolu, porzuć ten żal y lamenty, ieżeli z Boskiego natchnienia poszła, y Boska wolá iest, áby była Zakonnicą, niegodzi się, ani możesz Panu BOGU się sprzećiwić. Jeżeli zaś uczyniła z woli swoiey własney, w krotce cię swoią prezencyą ucieszy; bo niestateczney są natury białogłowy, y w swoim przedsięwzięciu odmienne, pieniędzy nie ma, áni też do zniesienia ubostwa sposobna, áni też do pracy zniesienia dla pożywienia przywykła, ktora latá swoie w Szkołach strawiła, áni się zdá do iákiey pracy. Tylko poszliy do okolicznych wszędzie Klasztorow, álbo Szpitalow, á łatwo Corkę możesz znaleść.* Uspokoiony nieco temi perswazyámi Krol maiąc ánimusz, záraz dworskich swoich na wszystkie strony rozesłał, przykazuiąc áby wszelkim sposobem starali się Pannę Krolewnę znaleść, ále daremna ich mowa była, iako y staránie niepożyteczne.

315. Za powrotem Dworskich dáremnym, Krol bardzo był sturbowanym, Krolewica młodego Węgierskiego, ktorego sobie za Zięcia był obrał, z takiego przypadku bardzo smutnego, z wielką ludzkośćią affektu, y przyiemnośći dokumentem odprawił, y w krotce potym umarł, R. P. 1174. podobno z wielkiego żalu straconey Corki. Ten Krolewic twierdzą, że był syn Beli Krola, y Małgorzaty Krolewny Francuskiey, ktory potym po Oycu na Krolestwo nastąpił, R. P. 1196. Imieniem Emeryk, ktory drugiego roku swego panowánia umarł, syná swego Władysławá wtorego, sukcessorem zostawiwszy.

S. Panná Angela miała w ten czas lat czternaśćie, we dnie szła przez wielkie puszcze, y párowy, pod wieczor przyszła do domu iednego poganiná Gospodarzá, ktorego ona Wiary S. nauczyła, y táiemnic nauczonego, y do CHRYSTUSA nawroconego, Kośćiołowi Katolickiemu przyłączyła, Panu BOGU y Matce iego Nayświętszey swoiemi modlitwami zaleciła. Nim się uspokoiła, samá do siebie tak mowiła: *Nową woynę Pan BOG obrał, y bramy nieprzyiaciol swoich zruinował.* Panu BOGU y Matce iego Nayświętszey swoię utarczkę polećiwszy, trochę snu pozwoliła Ciału, pracą podrożną bardzo zfatygowanemu.

Rano iak Jutrzenka weszła, obudziła ze snu Angelę Nayświętsza Panna, y widocznie iey się pokazawszy, mowiła: *Wstań Corko do odpoczynku twego, zgotowałam mieysce.* Panná zaraz rozweselona, z domu wyszła, z ktorego wyszedszy, udałá się w gęstą y niedostępną puszczą, bardzo straszną y okropną, przez ktorą poyść sam ieden, żaden by się nie odważył, álbo w drogę się puśćić bez przewodnika. W ktorey cokolwiek drogi uszedszy, spotykaią się z nią niektorzy, rozumieiąc o niey że w tak straszną y gęstą pustynią zaszła, z desperacyi życiá, chcieli ią między ludzie naprowadzić. Pytali się dokądby szła, ieżeliby iakie rzemiesło umiała? gdy z iey odpowiedźi zrozumieli, że pięknie y doskonale pisáć umiała, każdy ią sobie życzył mieć za skrybenta, ále iey inna była intencya, każdemu pokornie iak mogła dźiękowała.

Między niemi był żołnierz, ktory iechał do Konstantynopola, z tamtąd do Ziemi Swiętey miał się przebieráć. Tego prośi Angela áby ią z sobą wziął. Pyta się iak by iey Imię było? *Toć Panie powiem, iak z granic Czeskich wyiedziemy: Imię moie chwálebne y dźiwne.* Zołnierz coby takiego było, nie zrozumiał. Gdy z odpowiedzi Angeli nie mogł nic zrozumieć, kupił dla niey konia, y onę z tego kraiu wyprowadził. Siła w ten czas żołnierzy do Palestyny się śćiągało, Chrześćiánom z Saracenámi woiuiącym na pomoc. Będąc iuż daleko od granic Czeskich, y z sobą dyszkuruiąc iechali, rzekł

li, rzekł do niey Zołnierz: *Powiedz mi prawdę: z kąd masz tak grube suknie, nie według wzrostu y osoby twoiey zrobione? bo áni twarzy, áni rękom twoim w tych sukniach przystoi?* Ktoremu odpowiedźiáłá: *Pánie moy racz mię posłuchać, ieżeli twoia łaská, á wszystkę ći rzecz moię opowiem: Ociec mię do Klasztoru z małośći na wychowanie, y wyćwiczenie w náukach, oddał. W ktorym intencyą uczyniłem dla miłośći Paná BOGA, Jerozolimę y Ziemię Sw: nawiedzić, y widźieć, także święte Odkupieniá naszego mieysca weneruiąc, z lustrowáć. A że z Klasztoru w własnych sukniach swoich bogatych wyniść nieśmiałem, obawiaiąc się żebym od kogo nie był poznány, ktory by był moie pragnienie zatrzymał, iednemu z sług moich dałem suknie moie, á te w ktorych iestem, były iego.* Zołnierz na to nic nie odpowiedźiáł, áni też porozumieniá iákiego nie miał, ále temu uwierzył, co mu powiedziáłá; ponieważ Pan JEZUS iey Oblubieniec, swoię w całośći konserwował Oblubienicę, y nie pozwolił Zołnierzowi co nieuczćiwego o niey pomyślić, áby z tego iakie porozumienie złe się nie wszczęło.

316. Przyiechali razem do Konstantynopola, poszła Angela do Kośćioła Sw: Zofii, naypierwszego w Krolewskim Mieśćie, tam modlącey się CHRYSTUS Pan w postaći Dźiećiny urodziwey pokazał się, y poufałą rozmową ucieszoney, bogactwa nieskazitelne obiecał, Pacierzy Kośćielnych, ktore Zakonnice Zakonu Gory Karmelu odprawuią, Brewiárz darował, z ktorego by oná z niemi Boską Chwałę śpiewać mogła. W ten czas poznanie miáłá w duchu, że CHRYSTUS po Grecku nazywa się Sofiá, to iest Przedwieczna Mądrość, ná ktorego Chwałę y Cześć, naypierwszy Kośćioł w Konstántynopolu był dedykowany. Brewiárz Angela z wielką rewerencyą y submissyą przyięła, wielkie Naywyższemu Pánu czyniąc dzięki, od ktorego tak siła dobroczynnośći odebráłá.

Z Konstantynopola wyiechawszy Angela, do Ziemi Sw: się udáłá, y naypierwey do Tyru przybyła, razem z wspomnionym Zołnierzem, tamże z Swiętym Brokardem, Zakonu naszego drugim Generałem się zniosła, iuż na końcu życia iego, gdyż R.P. 1173. umarł. Od ktorego nie Welum Panieńskie y Habit Zakonny, iak inni piszą, przyięła, ále tylo opowiedźiawszy swoiey osoby kondycyą, otrzymała pozwolenie wziąć Habit Zakonny, iak tylo Jerozolimę z Zołnierzem swoiey drogi wiernym Towarzyszem, obaczy y z lustruie.

Przyiechałá tedy do Jerozolimy z wspomnionym Zołnierzem, wszytkie mieysca święte z wielkim nabożeństwem nawiedziła. Już tedy z Zołnierzem tak poufałym Towarzyszem się pożegnáła, y poszła do Klasztoru Zakonnic, Karmelitańskiego Zakonu, y w sekrecie iedney białogłowie, tamże mieszkaiącey, swoię wyiawiłá kondycyą, y swego umysłu przedsięwzięcie. Owa Matroná zaraz ią w białogłowskie przybráłá suknie; tak przybrawszy, do Przeoryssy y Mistrzyni Kláłztoru zaprowadziła, áby ią za Zakonnicę przyięła. Sama zaś Przeoryssa tákie we śnie widzenie miáłá: Widziáłá przychodzącą do siebie Pannę z Brewiárzem, ktora ná ziemię upadszy, o Habit Swięty prosiłá. Obaczywszy tedy Sw. Pannę Angelę z twarzy, urody, ktorą we śnie widźiáłá, zaraz poznáłá. Poznáła tedy że sen nie był mará, ále że iey P. BOG obiáwił, uwierzyła, y o tym obiawieniu Prorockim nie wątpiła, kiedy Xiążkę w iey ręku obaczyła, ktorą we śnie widziáłá, y postrzegła, że był Brewiárz Zakonu Karmelitańskiego. Prosi tedy Angeli, iakiego by domu była, z ktorych kraiow, z iakim umysłem tu przyiechała, iakim sposobem przed swemi się ukryła, y schroniła, y iákim sposobem tak daleką podroż odprawiłá? y potym iakim sposobem tey Xiążki dostáłá? Odpowiedziała ná wszystko z osobna Angela, y czyia by Corká była, powiedźiála, swoię pielgrzymkę Boskiey Opatrznośći przypisuiąc, y że owę Xiążkę od CHRYSTUSA w podarunku miáłá, przyznáłá się. Przeoryssa tedy snem mistycznym przestrzeżoná, y prawdy doszedszy, z wielkim appláuzem y radośćią Zakonnic, Angelę z wielką ludzkośćią, radośćią, y miłośćią przyięła, y przyoblekszy w Habit Zakonny, między Zakonnice policzyła.

Zażywa-

317. Zażywaiąc w Klaſztorze Angela dawno pożądaney ſzczęśliwości, niewinne od tych czas życie, iak zaczęła, tak prowadziła, oſobliwie záś, kiedy iuż Nowicyát ſkończyła, przez ſolenne Wota y Profeſſyą, Panu BOGU ſię konſekrowała. Wielkie dawałá innym wſpoł Towarzyſzkom ſwoim cnot Zakonnych przykłady, coby długo było opiſowáć. Wielką była Zakonnego ćwiczeniá Obſerwantką, w uſtawiczney bogomyślności, y nieprzeſtannym umartwieniu. że między Swiętemi była świętſzą, oſobliwie zaś Oblubienica ſwego CHRYSTUSA, gorącą pałála miłością, dla ktorego Kroleſtwo świátowe, y wſzelkie ozdoby świeckie wzgardziła, od Oyca y Oyczyzny uciekła, bogactwa y delicye Krolewſkie porzućiła, áby z nim ſamym mogła w Klaſztorze konwerſowáć.

Do tey zaś świątobliwości y roſtropności przyſzła ſławy, że ią ſądzili wſzyſcy, żeby Przełożoną była, nie bez Niebieſkiego prognoſtyku. Przeoryſſa w Klaſztorze umarłá, y Zakonnice rozmyślały, żeby iak náyſpoſobnieyſzą obrały, nie ámbicya, álbo ſpoſobnych niedoſtatek to czynił, ále bárdziey że ich ſiła było ſpoſobnych, dla tego Wotá zátrzymáły. Sześć bowiem ich było, ktore do tey funkcyi rowne świątobliwością y roſtropnością być ſię zdały. Niewiedząc ktorą z nich obrać miały; do S. Janá, Swiętego Anioła Męczenniká Bratá, w przod Karmelity, ná ten czas Jerozolimſkiego Patryárchy poſłały, proſząc áby modlitwy zálećiwſzy, y nákázawſzy ſupplikacye, Boſkiey rewelacyi oczekiwał, ktoráby miáły iák naylepſzą obrać Przełożoną. Zezwolił ná tak pobożną ich prozbę Patryárcha. Gdy Mſzą S. przy Ołtarzu celebrował, y tę potrzebę w Memento żywych, ktore przed konſekracyą bywá, Panu BOGU gorąco zalecał, w záchwycenie wpádſzy, ſześć Pánien tego Klaſztoru obaczył, mimo niego przechodzące; káżdá z nich w ręku goraiącą lampę nioſła, między temi na oſtátku ſzła S. Angelá, ktorá Monſtrancyą ciemnym obtoczoną kryſztálem w ręku trzymáiąc za drugiemi ſzła. Patryárchę przeſtrzega Anioł Boży, żeby tá oſtatniá nád inne obrána była, ktora dlá ćwiczeniá ſię w pokorze, w kryſztale ciemnym ſię znaczy y ſymbolizuie, gdyż cnot ſwoich iaſność, áby publiczną nie była, ukrywałá, iako mowi Dawid Prorok: *Ktory z ſyła kryſtał ſwoy iák bułeczki*, to ieſt: że iednemu więcey, drugiemu mniey cnoty, pokory nádaie, według woli ſwoiey y ludzkiey ſpoſobności. Z okazyi tey wizyi, S. Angelę maluią z Monſtrancyą Kryſztałową w ręku. Tą wizyą Patryárchy napomnione Zákonnice, Angelę za Mátkę zgodnie obrály. Ta Elekcyá przytráfiłá ſię około R. P. 1218. W ten czas S. Angelá miáłá lat pięćdźieſiąt ośm, á Zakonney Profeſſyi miáła rok czterdźieſty trzeći. S. Pátryárcha ratyfikował Elekcyą, y znowu Paná BOGA proſił, áby ią w tym przedſięwzięciu aż do końca życiá konfirmował y konſerwował.

318. Ta Sw. Oblubienica CHRYSTUSOWA, Angelá, lat dwádzieśćiá pięć w Jerozolimſkim Klaſztorze, z wielką świątobliwością y roſtropnością Przełożoną byłá. Nic z okazyi Przełożeńſtwá, z dawnego duchá zawziętego obſerwowáć nieopuśćiła, y owſzem gorącośći przyczyniła, gdyż ona wſzyſtkie daleko bardziey w umartwieniu ciałá, przewyżſzyłá; tak w gorącości ćwiczeniá ſię w cnotach, w wigiliách, w poſtach, w modlitwie uſtawiczney, iáko y w ſkromności, y ſiebie upokorzeniu; Y lubo z Krolewſkiey krwi urodzoná była, y na funkcyi Przełożeńſtwa zoſtáwałá, z tego ſię nie wynoſiła, áni chwaliła, nád innych ſię wynoſząc, ále bardźiey ſię z tego uniżałá, y ſobą gardziłá. Szczodrobliwą y hoyną była ná ubogich, nád mizernemi miłoſierną, y utrapionych pocieſzycielką. Była do Boſkiey chwały bárdzo ochotną: Dla czego oprocz dobrego innego rządu poſtánowieniá, dwánaśćie ordynowałá Zakonnic, do śpiewaniá Pacierzy co godziná, áby co godzina, nieuſtaiącá P. BOGU Chwałá była.

Często z Swiętym Aniołem Męczennikiem naſzym, z wſpomnionego Janá Patryárchy rodzonym Bratem, konferencye miewáła poufałe, ktoremu nie Imięniem tylo, ále bardziey czyſtości niewinnością podobną Sioſtrą Zákonną ſtáć ſię chciała. Y między innemi rozmowami Anielſkiemi, ktore Anioł y Angela o rzeczach Niebieſkich y Swiętych z ſobą miewali, tego ſię dowiedziáła od niego, Pro-

rockim

rockim duchem przyſzłe rzeczy opowiadáiącego: że w Ziemi Swiętey umrzeć nie miałá.

319. Przytrafiło ſię iey, że w ieden dzień Sobotni (ktory dzień zawſze obſerwowała, y ſzanowáła oſobliwym ſpoſobem dla Nayświętſzey MARYI Panny, iáko Anielſkiey Krolowey) widziałá Anioła Boſkiego do ſiebie przychodzącego, ktory ſiła o Krolewſtwie Bożym mowił, ná końcu mowy, Chrystusowe ſłowa przydał: *Kto będzie ſtáteczny áż do śmierći, ten zbawion będźie.* Co wyrzekſzy, Niebieſkiey Jerozolimy bogactwa iey pokazál, y tak zapáloną ſzczęśliwey wieczności pragnieniem onę zoſtawił.

Ktoby ią był widział, drugą Annę by być rozumiał, o ktorey w Ewangelii mowią, że nie wychodziłá z Kośćiołá, poſzcząc, y modlitwy czyniąc we dnie y w nocy, od tego czaſu iak Welum Panieńſkie wzięła, Panu BOGU ſię konſekrowawſzy. Tá S. Panná z wielką pilnością ſtaráła ſię, iakimby ſpoſobem Niebieſkiemu ſwemu mogła ſię podobać Oblubieńcowi, y zawſze w miłośći iego poſtępowałá; cokolwiek bowiem, czy przedtym co dobrego uczyniła, czy zaraz czyniłá, mało, álbo za nic miałá z głębokiey pokory, w ktorą od Pana BOGA przybraná byłá. Dlá tego cokolwiek iey Duſza pragnęła, Oblubieniec iey Pan BOG obficie y hoynie iey świadczył, ktory czyni wolą boiących ſię ſiebie, á dopieroż bardziey wiernie ſiebie kochaiących przykładem Angeli.

Gdy przez ſześć Mieſięcy Niebo iak miedziáne, w Jerozolimſkim Kraiu, deſzczu nie użyczało, y wielka ſuchość wilgoć Zięmi wyſuſzyła, lud ciężko ſtrapiony, do S. Janá Patryárchy przyſzedł, poſpolitą opłakuiąc mizeryą. Politowaniem y kommizeracyą zdięty Patryárcha, wziąwſzy z ſobą Euzebiego, Dyákona ſwego, poſzedł do Klaſztoru Zakonnic, y Angeli Przeoryſſy proſił, áby z ſwemi Pánnami, za tak wielką potrzebę, y publiczney mizeryi folgę, Boſkiey uſilnie żebrały pomocy, ktoremu odpowiedziała Angela: *Opowiedz Jerozolimczykom Oycze Swięty, áby ſię dziś z grzechow ſwoich wyſpowiadáli, iutrzeyſzego dniá Pan BOG dá deſzcz obfity po doſtatku.* W tym ona z ſwemi Pannami gorąco ſię modliła, áby Niebieſką pomoc ludowi ſtrapionemu uproſiła; Nazaiutrz iak obiecałá, obfity deſzcz z Nieba ſpadł, y Angeli Imięniem wſzyſtkich, dziękowano.

320. Uſiłowali nieraz Saraceni Klaſztor ow zruinować Pánieńſki, ále zawſze od P. BOGA za modlitwami S. Angeli byli odpędzeni. Przyſzedł był Mammelechus nieiaki, z znacznym woyſkiem Murzynow, áby go był dobył, zruinował, y zrabował iedney nocy. Y gdy iuż miał uderzyć na Kláſztor, ten głos uſłyſzał z Nieba: *Nie waż ſię, ábyś zuchwále, y bezwſtydnie Swiątnicę moię miał zgwałćić.* Tym głoſem przeſtraſzony, nic nie uczyniwſzy z ſwoim woyſkiem, z wielką ſwoią konfuzyą, zaráz odſtąpić muſiał.

Rozgniewany P. BOG ciężkiemi Chrześćiánow grzechami, dla ich złośći, poſtanowił Paleſtynę poddać Pogańſkiey ruinie, y Narod zgubić. Nayświętſza MARYA Panná przed czaſem, temi ſłowy przeſtrzegła Angelę: *Corko, czym prędzey z tąd uciekay, y tę Ziemię porzuć, ktorą Pan BOG obrzydliwemi Chrześciján grzechámi obrażony, Saracenom w poſſeſſyą odda, iáko dawno S. Cyryllowi, wiernemu memu Słudze, Klaſztoru Gory Karmelu Przeorowi, obiawiłam. Wroć ſię nazad do Oyczyzny, y za ludu twego zbawienie Paná BOGA proś, gdyż y na niego wielka naſtępuie ruiná.* Potaiemnie tedy z tamtąd wyiechałá, morzem popłynęła, y do Czechow przyiechałá. Ktorego by zaś Roku wyiazd Angeli był z Ziępni Swiętey, y do Europy przypłynęła, nie maſz pewnośći. Ktorzy piſzą, że była Przełożoną w Klaſztorze Jerozolimſkim, trzydzieśći pięć lat, ten wyiazd rachuią, że był koło Roku 1253. y muſzą twierdzić, że S. Angela miała lat przed wyiazdem ſwoim dziewięćdzieſiąt y trzy, á przydawſzy y te latá, ktore żyła w Czechach, miałáby koło ſta lat, álbo więcey, y mięſzkałáby w Jerozolimie, po oſtatniey tego Swiętego Miaſta ruinie, ktorá przypadłá R. P. 1244. Ale bardziey trzymać y wierzyć potrzeba, według innych Autorow, pod czas wſpomnioney PANNY Nayświętſzey Rewelacyi, że była przełożoną w Klaſztorze Jerozolimſkim, dwadzieśćiá pięć lat, y R. P. 1243. nim Sa-

nim Saráceni dobyli Jerozolimy, z niey wyiechałá, y do Europy popłynęła.

Swięta Angelá do Pragi powroćiwszy, swoim Czechom Niebieski gniew opowiedziałá, ktory iey był od Pana BOGA obiawiony, co o Herezyi, oná sámá tłumaczyła o tey, ktora koło R. P. 1410. zaczęła się Hussytow, y aż do tych woien teraźnieyszych trwałá. Potym w Celi Pustelniczey zamknęła się, na przykład Pustelnikow, podobno między Klauzurą Klasztoru nowego, ktory oná wystáwiła, chcąc kończyć życia resztę, y z samym Panem Bogiem konwersowáć, gdyż się iuż śmierći być bliską widziáłá, bo iuż do sędziwych lat przyszłá, maiąc ich ośmdźiesiąt cztery. Tam Niebieskie Rewelácye często miewałá, ktore y opisałá. Szczęśliwy przydłuższey peregrynacyi bieg skończyłá, ná tey dewocyi y nábożeństwie. Przyszedszy do kompletu dni, y życiá swego liczby, z przedziwnym świątobliwośći zmysłem y nabożeństwem, prosiłá o Nayświętszego SAKRAMENTU *Wiátyk*, y o ostatni Oley Swięty, ktore Sakramenta Kośćielne, z rąk Przeora Klasztoru Praskiego Karmelitow, z wielką bardzo rewerencyą przyięła.

321. Przy przytomnośći y prezencyi Anielskiey, Swiętą Duszę swoię ná łono Oblubieńca swoiego Paná JEZUSA szczęśliwie oddałá, dnia szostego Mieśiąca Lipca. Spiewania y applauzy Anielskie słyszane były na powietrzu, przyimuiących szlachetną y czystą Duszę S. Angeli Panny, ktora iako Siostrá Aniołow, nigdy (iako twierdzą) mákuły grzechu śmiertelnego nie miáłá, y tak z Hymnami, y śpiewániem wesołym, iako należáło, zaprowadzoná iest między Chory Swiętych Panien do Niebieskiego Raiu. Piszą, że przy iey Grobie cuda bywały, na dokument szczęśliwey iey wiecznośći. Napisáłá o Doskonałośći JEZUSA Chrystusa Xięgę iedną. O Nayświętszym SAKRAMENCIE Xięgę iedną. O swoich Rewelacyách Xięgę iedną. To się z dawnego pisániá od W. X. Marćiná del Rio Soc: JESU zebrało; ktory pisze, że Sw: Angela żyła około R. P. 1230, ktorey Relikwiá iest w Kolonii.

Dla lepszego wyrozumienia tego co się pisało, y dla zgody tego wszystkiego, co rożni Authorowie o S. Angeli piszą, co się zda coś przećiwnego, wszystkę tu Peregrynacyą opisuiemy, namieniwszy Chronologią, y nie iednę odmianę Zięmi Sw. przydawszy niektore noty. Urodziła się S. Angela w Pradze w Czechach, z Władysławá wtorego Krola, koło R. P. 1160. Zaraz z młodych lat zamknięta w Klasztorze, bywałá wizyámi Niebieskiemi i ucieszona, y sławną była. Więc Baleus y Centuriatores Magdeburgenses piszą, że słynęła około R. P. 1164. Ucieklá z Klasztoru R. P. 1173. ktorego przybyła do Tyru, sławnego y dawnego Fenicyi Miasta, tam S. Brokarda obaczyła, y od niego do stanu Zakonnego przyięta. Mowi się Tyrus Zięmi S. dla tego że tam port bywał naylepszy, dla tych co do Zięmi S. przybywali; chyba przez Tyr nie rozumieią Miasto one Fenicyi, ále Miasteczko pospolicie Tyr nazwane, przy końcu Zachodnim Gory Karmelu leżące, nie daleko od Morza, ktore do tych czas iest, w ktorym ta Swięta mogła się widzieć z Swiętym Brokardem, Karmelitańskim Przeorem Generalnym. Przybyła do Jerozolimy na końcu tego Roku; Tam zabawiwszy się ktory czas wizytuiąc y weneruiąc święte mieysca, ták w Mieście, iako y w Betleem, y gdzie indziey, gdy Rok przyszedł 1174. po śmierci Oyca, Swięty Zákonu Hábit przyięła. W ten czas Jerozolima była pod władzą Chrześćiańskich Krolow, y trwało ich panowánie do Roku 1187. Saraceni iednak Pánowie Miastá, Chrześćiánow nawet y Zakonnikow znoszą y przyimuią. Między niemi tedy w Klasztorze, lubo nie tak spokoynie żyła Swięta Angela, y sławną była koło R. 1199. gdy iuż była lat podeszłych, y świątobliwośći znaczney, dla iey cudow, y Duchá Prorockiego. Piszą inni, że słynęła około Roku 1230. bo przeszłego Roku odebraná była Jerozolimá od Federyka drugiego Cesarza, y w ten czas S. Angeli świątobliwość sławnieysza była, osobliwie między Chrześćiánami, dla wspomnionych cudow przedtym, od żołnierzy Federyka, do Niemiec nazad powracaiących, była ogłoszona. A że znowu Jerozolima Roku 1244. miała się dostać w ręce niewiernych, ktorey odebrać przez nie ieden Wiek nie będą mogli Chrześćiánie wszyscy, po wźiętey Ptolemaidźie,

maidźie, będą musieli R. P. 1290. z Ziemi Swiętey do Europy uciekać; dla tego napomniona od Paná BOGA S. Angela, Roku 1243. poprzedzaiąc ruinę Jerozolimską, poiechałá do Czech, w Oyczyźnie swoiey maiąc opowiadać gniew Boski następuiący.

Zywot Swiętego Bertolda Wtorego Wyznawcy.

322. BErtold drugi, był rodem z Włoch, z Prowincyi Lombardyi, od ktorey się nazywa Lombardus. Wybrał się do Palestyny, czyli na Woynę świętą, czyli też chciał nawiedzić mieysca święte odkupieniá naszego. Jego między innemi Europeyczykami rachować potrzeba, ktorzy dobrym Karmelitow przykładem zachęceni, życie ich Zakonne przyięli. O ktorych tak pisze nasz S. Cyryl Konstantynopolitańczyk, iako oczywisty świadek, w liście do Euzebiego, Pustelniká z Gory Neroi, iuż wyżey wspomnionym: *Podobało się Panu BOGU, Miasto Jerozolimę R. P. 1099. y potym powoli całą Ziemię Sw: od niewiernych Saracenow wybawić, y onę, iáko y Obywatelow iey wiernych, władzy y panowániu Chrześćiáńskiemu poddać; Z tey racyi, począł Zakon na Gorze Karmelu rozszerzać się, tak wielu bowiem Swiętych Pielgrzymow y pobożnych, ktorzy od Zachodu poprzychodzili, odorem y zapáchem tego świętego mieysca záchęceni, y nabożeństwem Zákonnych Pustelnikow, ktorzy ná tey Gorze mieszkali przyciągnieni, świat porzucali, y dla bogomyślnośći rzeczy niebieskich, do ich zgromadzeniá się przyłączali.*

Gdy ten Błogosławiony Bertold, wspomnionego S. Cyrylla był sukcessorem na Urząd Generalstwá, około R. P. 1209. y dla tego musiał być w Zakonie dawnym; musiało być: że Habit Zakonny wziął za Generalstwá S. Brokardá, álbo też napoczątku samego S. Cyrylla. Czy go zaś wziął ná Gorze Karmelu, czyli w samym Mieśćie Krolewskim Jerozolimie, nie masz pewnośći; Na obudwoch bowiem mieyscach Nowicyuszow przyimowano, lubo Karmel wygodnieyszy był do edukacyi Nowicyuszow, Jerozolima iednak do przyimowaniá ich sposobnieysza, dla tego że ludnieysza była, poki pod władzą była Krolow Chrześćiáńskich, aż do R. P. 1187. Dla tego Oycowie nasi w Konwencie wystawionym u Sw. Anny, blisko Bramy Złotey, Nowicyát postanowili.

Tak godnych nasz Bertold miał w Zákonnym ćwiczeniu Magistrow, y tak zacnych wspoł kondyscypułow, że za ich instrukcyą, á tych przykładem, w prętkim czasie, wielki w doskonałośći uczynił postępek, że był w opinii świątobliwośći. A że miał osobliwą rostropność, godzien był funkcyi Generalstwa. Dla złych y niespokoynych owych czasow, dokumenta świątobliwośći naszych Oycow poginęły, iako się opowie o innych Swiętych, ktorzy tych czasow żyli. Więc nic partykularnego o nim, ále tylo pospolite doskonáłośći znaki się opiszą, ktore że pewne są, powinne Czytelniká kontentować.

323. Po śmierći Sw. Cyrylla Generałá, przestrzeżeni naśi Karmelići iego Proroctwem, o Chrześćiańskiey na Wschodzie ruinie, y rożnemi złemi przypadkámi, tym wyperswadowáni, Kapitułę Generalną zebrali, nie tylo ná Elekcyą nowego Zakonu Generałá, ále też y dlá deliberacyi y porády, co w ták ciężkich czasow okolicznośćiach, y innych następuiących persekucyách od Sárácenow czynić mieli? Byli ná tey Kapitule Przeorowie y Socyuszowie z Konwentow, ktore się tu liczą, ktore pod te czasy w Ziemi Swiętey miał nász Zakon, to iest Sw: Gory Karmelu; Pustyni Kwarentuna nazwáney, nie daleko źrzodłá S. Elizeusza, gdzie CHRYSTUS Pan pośćił; Konwent Uralim, ták od Fundatorá nazwany, na puszczy nad Morzem Galileyskim, gdzie CHRYSTUS Pan cudownie pięciorgiem Chleba, y dwiemá rybkami, tak wielką liczbę ludzi nákarmił; Konwent Ptolemaidy, Konwent Tyru, Konwent Serestani, Konwent Trypolitański,

Konwent Gory Libánu, Konwent Jerozolimſki S. Anny, Konwent Antyocheńſki, Konwent Gory Neroi, álbo podgorza czarnego, Konwent Gory Thabor, y inne ktore były.

Wſpomnieni tedy Oycowie w Panu BOGU zebrani, iako referuie Gvilhelmus de Sannico Zakonnik, pod te czaſy w Kronice w Rozd: 3. proponowali, ieżeliby potrzeba tego byłá, niektorych Zakonnikow do ſwoich nacyi y Oyczyzny poſłać, álbo do Europy, álbo innych Pańſtw, Chrześciáńſkich Panow, dla konſerwacyi Zakonu Karmelitańſkiego. Niektorzy przeczyli y nie pozwalali, twierdząc, że lepiey cierpieć dla zaſługi, ániżeli uciekać przed prześladowaniem. Więcey ich pozwoliło, przywodząc CHRYSTUSOWE świadectwo; ktory rzekł: *Jeżeli was będą prześladować w iednym Mieście, uciekaycie do drugiego.* Wſzyſcy tę potrzebę Panu BOGU, y MATCE Jego Nayświętſzey, uſtawicznemi modlitwami zalecali Aż KROLOWA Niebieſka, Oycu iednemu z Konwentu Gory Karmelu we śnie ſię pokazałá, y żeby Braći niektorych do ſwoich nacyi dla rozmnożenia Konwentow poſłali, przeſtrzegła. O czym poſłyſzawſzy, wſzyſcy ktorzy ſię na wſpomnioną Kapitułę zebrali, dźięki nieſkończone Panu BOGU, y MATCE iego Nayświętſzey czynili, y iey roſkazow ſłuchać poſtanowili.

A że wakował dla śmierći S. Cyrylla Urząd Generalſtwa, tegoż czaſu do Elekcyi y obieraniá nowego Przeora Generalnego przyſtąpili. A ponieważ wſpomniony Zakon w Europeyſkich Pańſtwach miał być rozſzerzony, iako Nayświętſza MARYA Panná temuż Błogosławionemu Bertoldowi, obiawiłá temi ſłowy: *Naukochańſzy SYN moy to mowi: Zakon Karmelitańſki nietylko znowu oświeći Paleſtynę y Syryą, ále też y cały świat.* Dla tego wezwawſzy DUCHA Przenayświętſzego, Zakonnego y pobożnego Męża, Imieniem Bertolda, rodem Longobardá, za czwartego Przeora Generalnego tegoż Zakonu obrali, Męża tak nauką iako y świątobliwośćią znacznego. Ten tedy tak godny Ociec, że był z Europeyſkich kraiow rodem, dla tego ſpoſobnym był dla rozſzerzenia Zakonu w Zamorſkich kraiach y Kroleſtwach.

Obrany Generałem Błogosławiony Bertold, áby ſwemu Urzędowi zadoſyć uczynił: naprzod Zakonnikow ſobie podległych, przykładem y ſłowem napominał do doſkonałośći, potym o Konwentach Ziemi świętey miał ſtaránie, oſobliwie tych, ktore były pod władzą Saracenow, iáko był Jerozolimſki. Na początku to Pogańſtwo w zawoiowanych od ſiebie Miáſtach, znoſili ieſzcze naſze Konwenty, lubo ſiła Zakonnicy od nich cierpieli. Ná tey bowiem Kapitule Generalney, poſtanowili na mieyſcach Paleſtyny świętych, á oſobliwie na Gorze Karmelu, iako naſzego Zakonu Oyczyznie przeſtawać, poki będzie można, częśćią dla ſamych mieyſc świątobliwośći, częśćią dla Zakonu y Zakonnikow oſobliwſzych konſolacyi y duchownego poſtępku, ktorzy tam iako w Chrześciańſkiey Wiary Swiątnicach, łatwo ſię do bogomyślnośći zachęcali; częśćią że w ten czas ſiła było między naſzemi Zakonnikow w Paleſtynie y na Wſchodzie urodzonych, ktorym ciężkie zdało ſię być wygnánie, y tak świętą porzućić Oyczyznę. Więc wyrażone Mąż Boży opatrzył Konwenty, tak w potrzeby doczeſne, iako y w duchowne napomnienia, y Oycowſkie konſolacye.

Potym przyſzłe rzeczy zważywſzy, wiedząc iaką miał Rewelacyą Sw. Cyryl, iego Anteceſſor, poſtánowił Boſkiey oſobliwey y Oycowſkiey, przećiwko Zakonowi naſzemu Karmelitańſkiemu Prowidencyi, dopomoc, ktorą Gvilhelmus de Sannico naſz Zakonnik, y Boſtius w Xięd: 7. Zwierciadłá Hiſtorii, w Rozd: 9. y 10. tak opiſuią: *Wiedźiawſzy Pan BOG, że dla obrzydliwych złośći Chrześćián, Ziemię całą świętą od Chrześćián miał odebrac, y Swięty naſz Zakon w tey Ziemi być miał znieſiony, poſtánowił rzeczonego niegubić Zakonu, ále też y gdźie indziey rozſzerzyć. Dla tego chciał, iáko przed tym Swiętemu Cyryllowi obiawił, żeby Meżowie rożnych Nacyi, do tego S. Zakonu ná Gorze Kármelu wſtępowali, áby kiedy prześladowánie (dlá ktorego trzeba będzie z Ziemi obiecaney uciekać) náſtąpi; cierpliwie wſpomniony Zakon, choć z Ziemi Sw: wypędzony, znioſą, y lżey im będzie, kiedy obaczą, że tenże Zakon y w innych Nacyách rozmnożony będźie.* Swięty tedy Ber-

324

dy Bertold tym Niebieſkim napomnieniem przeſtrzeżony, ſiłu przychodzących z Europy, do Zakonu Swiętego przyiął, y z Wſchodnich kraiow tak wielu y znacznych, między niemi S. Anioła Męczennika z Swiętym Janem Bratem iego, chybaby byli ći przyięći do Zakonu S. oſtatniego Roku S. Cyrylla, on ich na Karmelu informował, y on był Duchem Prorockim, y Niebieſkiemi Rewelacyámi ſławnym, gdyż iako w życiu tego S. Aniołá twierdzą, że iemu obiawiony cud ow był, kiedy za modlitwami S. Anioła ſiekierá żelazna po wodzie pływałá.

Po tey uczynioney ſobie przedtym przez Matkę Nayświętſzą Rewelacyi, żeby poſłani byli Zakonnicy do Europy, zadoſyć iey czynić począł. Ktorą Rewelacyą wzwyż krotko namienioną, ſzerzey opiſuie Arnoldus Boſtius w Xiędze de Patronatu Virginis w Rozd: 6. mowiąc: *Oſobliwa wſzyſtkich Wiekow błagalnia y Obroná, y Nayświętſza ſwoich zawſze pociecha MARYA Panná, Ozdoba światá, Gwiazda ludźi, Zwierciadło Aniołow, ſłodkośći niewymowney, ná twarzy nayślicznieyſza, Swiętemu Przeorowi Karmelitow, dlá dániá umieiętnośći zbawienney ludowi ſwemu, łaſkawie ſię pokazała, y nápomniała, áby prożbie Braći ktorzy Wſchodnie światło, ciemnośćiom Zachodnim chcą udzielić, bynaymniey nie bronił, opowieſż mu, że ta ieſt Matki Nayświętſzey y Syna iey Wſzechmocnego wola, áby Karmelu Kwiaty, nie ſamę tylko Paleſtynę y Syryą, ále y cały świat zdobiły, y Ziemia obiecaná, ktora przedtym miodem y mlekiem płynęła, ſwoim tylko Obywatelom udzielałá obfitośći, odtąd całemu świátu pożytku zbawiennego, y życia pokarmu dodawałá. Tak Kośćioł S. od iednośći, áni morzem, áni ziemi odległośćią nie oddzielony, świątobliwą Obywatelow kommunikacyą, y potomſtwa przyięciem, nie był odłączony.* Tym tedy Krolowy *Naypotężnieyſzey napomniony wyrokiem, z natchnienia Boſkiego Przeor ten Swięty Zakonu Generał zezwolił, áby Klaſztory w Nácyách właſnych były wyſtawiáne, Zakonu Nayświętſzey MARYI Panny, dawſzy im na to pozwolenie, zoſtawuiąc śmielſzych Braći, ktorzy codziennie za CHRYSTUSA gotowi byli duſze ſwoie położyć, liczbę wielką.*

324.

Niebieſki roſkaz przywodząc do ſkutku, rożne do Europy za okazyą podaną, Zakonnikow czyni Miſſye, iako y do innych Chrześćiáńſkich Panow, na Wſchodźie Prowincyi. Nie iedna zaś okazyá często ſię podałá, zá powrotem tak ſiłu Xiążąt do Europy, ktorzy na obronę Ziemi Sw: przybyli na Wſchod. Y od tego czaſu Zakonu naſzego na Wſchodzie Klaſztorow przybywáło, ktorych przedtym nie ſiła było. Otrzymawſzy tedy S. Bertolda naſzego Generałá benedykcyą, poiechali niektorzy Zakonnicy, na Wyſpie Cypru urodzeni, tamże fundowali Zakon Sw. wybudowawſzy ſiła Klaſztorow, ktorych gdy przybyło, ſtanęła potym ſławná Prowincyá, ktora aż do Roku Páńſkiego 1570. trwałá, ktorego Roku była zawoiowaná od Solima Wtorego Ceſarza Tureckiego, Wyſpa Cypru. Pierwſze na tey Wyſpie Konwenty były; w Famauguśćie, na puſzczy Fontanie, na ktorey, pierwſzey Reguły ſtynęła Obſerwancyá, áż do czaſow S. Matki Naſzey Tereſſy, kiedy reformowany był naſz Karmel.

325.

Poſłał podobnym ſpoſobem Swięty ten Generał, innych Oycow Włochow, y Sycyliiczykow, ktorzy przybywſzy do ſwoiey Oyczyzny, tak wiele naſzego Zákonu fundowali Klaſztorow. Pierwſze Konwenty w Sycylii u Leontynow w Meſſanie, y po innych mieyſcach, ktorych potym tak na innych Inſułach, iáko y w Włoſkim kraiu znacznie przybyło. Poſłał y do Francyi, dla rozmnożeniá Zakonu, támecznych kraiow Zakonnikow, lubo oſobliwa Miſſyá za S. Szymona Stokcyuſza Generałá, była uczyniona od Błogoſławionego Mikołaiá Francuza, na ten czas Przeora Gory Karmelu, y od Swiętego Ludwika Krola uproſzona. Poſłał też y do innych nacyi w Europie będących, dla nowych fundacyi; y za Boſką pomocą, Swiętego Generałá intencyi y pilnośći zadoſyć ſię ſtało, gdyż Zakon Karmelitańſki dziwnie ſię rozſzerzył po całym świecie, według obietnicy y błogoſławieńſtwa CHRYSTUSA Paná y Matki Jego Nayświętſzey.

Po tak wielkich pracách, pełen dobrych uczynkow y lat, naſz Bertold, Boſkiemi Rewelacyámi ſławny, Cnot Swię-

tych

tych ſplendorami iaśnieiący, y śiłą Cudami ſłynący, w opinii świątobliwośći umarł w Ziemi Swiętey, Roku Pańſkiego 1207. Na Gorze Karmelu gdźie umarł, pogrzebiony.

* *

Zywot Swiętego Anioła Męczennika, y Swiętego Jana Patryárchy Brata iego.

326 DZiwne S. Anioła naſzego, Męczennika, Doktora, y Niewinnego, życie nie opiſuię, ále relacyą czynię ſłowo w ſłowo, iako opiſał Błogoſławiony Enoch Zakonu naſzego, Patryárchá Jerozolimſki, y Towarzyſz, álbo Socyuſz nierozdźielny tegoż S. Anioła, ktorego życie od drugiego Concilium Jerozolimſkiego potwierdzone y wiernie opiſane. Tegoż ſamego Enocha obſzernie piſzącego y mowiącego, o chwalebnym życiu y śmierći drogiey, tego Męczennika Swiętego poſłuchaymy.

Enoch Sługa Boży, y z łaſki Bożey Paná naſzego JEZUSA Chryſtuſa, Patryárcha Jerozoſimſki; Prześwietnemu Kośćiołowi Wſchodniemu, Zachodniemu, Południowemu, y Pułnocnemu, y wſzyſtkim Kośćioła Rzymſkiego Katolikom, y prawdźiwey Wiary Wiernym, zdrowie, Pokoy y zbawienie wieczne. Wam iako naywierniey y prawdziwiey, niezwyciężonego Chrystusowego Męczenniká, y godnego Puſtelnika, S. Anioła Jerozolimſkiego, Zakonu Puſtelniczego Nayświętſzey MARYI Pánny z Gory Karmelu, drogą śmierć, y ſamemu Tyrannowi płaczliwą, ktorąśmy żałośnie oczyma widzieli, Zakonną pobożnośćią krotko doneſiemy y opowiemy. My mowię ułomni, lubo Swiętych Mężow naśladowáć nie ſtaramy ſię, átoli S. Anioła pamiątkę potomnym wiekom chcemy zoſtáwić; Swiątobliwośći Waſzey intymuiąc, y donoſząc, że narracyá ta naſzá, ktorey świadkiem przed Bogiem y Aniołami ieſteśmy, ieſt prawdziwa, gdyż: *Kto kłamliwym ieſt, ten Duſzę ſwoię zabiia; y zgubi wſzyſtkich Pan BOG, ktorzy ſą kłamliwemi.* Y Pan w Ewangelii: *Z każdego ſłowa prożnego, na oſtátnim Sądzie rachunek oddać będziemy muſieli.* Prawdy ſię tedy trzymaiąc, cośmy widzieli, y to co ſłowem y wyrokiem żywym ſłyſzeli, od Męża Bożego, Patryárchy Jerozolimſkiego Nikodema, Predeceſſora naſzego, rzeczonego Sw. Aniołá Oyca Duchownego mamy, tu przyłączamy, za świadectwem Mężow godnych, z ktorych niektorzy Práłáći: iako Geraſimus Arcybiſkup Nazarenſki, Jan Arcybiſkup Cezaryeńſki, y Piotr Biſkup Aſkaloń ſki Betleemita, y inni Puſtelnicy Gory Karmelu, iako uſtawicznie S. Anioła konwerſacyi zażywaiący. Co do kupy zebrawſzy, czytano było na publicznym Jerozolimſkim Synodzie w dzień Swiąteczny, przed trzydzieſtą ſiedmią Biſkupami, ktorzy wſzyſtko approbowawſzy y potwierdziwſzy, bez żadney kontradykcyi, Chwałę P. BOGU w Swiętych iego zgodnie uczynili.

327 Ci tedy mowię wſzyſcy Anioła świątobliwość ogłoſiwſzy, w Regeſtr Swiętych Pańſkich policzywſzy, podpiſali: Swięty Anioł od bezbożney ręki mieczem zabity, w Mieśćie Leohacie na Inſule Sycyliiſkiey, Agrygentyńſkiey Dyecezyi umarł. Ja zaś Brat Enoch, niżeli na Patryárchalną Stolicę byłem wzięty, Bratu Aniołowi za nieoddzielonego Socyuſza przyłączyłem ſię, y w wſzelkiey fortunie, aż do oſtatniego Ducha Jego nigdym go nie porzućił, Przełożonych woli y Poſłuſzeńſtwu za doſyć czyniąc. Tak mi dopomoż Nayświętſza MARYA Panno.

Był niektory Imięniem Jeſſe, Wiary Hebrayſkiey, á raczey Zydowſkiey, rodem z Jerozolimy, ktorego żoná Imieniem Maryá; oboie z Pokolenia Dawida, BOGA czyſtym ſercem czczący, y Práwa Boſkiego obſerwanći. Oni poſtami y Wigiliámi oraz y czytaniem Duchownym ſię zabawiaiąc, uſtawicznie Pana BOGA proſili o przyiśćie Meſſyáſza, áby według obietnic, ieżeli iuż przyſzedł, obiawić im raczył: iako y Nikodema Patryárchy ſię radzili częſto o to. Dnia dwudzieſtego czwartego Mieſiąca Marca, kiedy

kiedy Wielkanocne dni następowały, ná tę intencyą padſzy na Ziemię w oſtrey włośiennicy, ślub Pánu BOGU uczynili, że z Ziemi nie wſtaną, áni ieść y pić nie będą, poki im Pan BOG prawdy w ich wątpliwośći nie obiawi, wielkim trapili ſię płaczem y ciężkiemi martwili ſię lamentami. O godzinie ſzoſtey w Wielki Piątek, wpośrod błyſkawic, y piorunow, Nayświętſzą MARYĄ Pannę przy Anielſkiey aſſyſtencyi, ktora te ſłowa do nich mowiła, ſłyſzeli y widzieli: *Nay-milśi z domu Dawida, z ktorego y Ja á-bym ſię urodźiła, P. BOG chciał, to wam bez wątpliwośći niech wiadomo będzie, że Syn moy JEZUS, ieſt prawdziwym Meſ-ſyáſzem, w Teſtamencie obiecanym, ktory z Ducha Swiętego poczęty, grzeſznikow á-by zbawił, na świat przyſzedł; Wierzcież temu, cokolwiek wam Przyiaciel Boſki, Nikodem, o Wierze Chrześćiáńſkiey, do wie-rzenia codźiennie podaie.* Zaraz upadſzy na twarzy ſwoie, mowiącey Nayświętſzey Pannie, z płaczem rzekli: *O MATKO Bo-ſka, Boſkiey łaſki Páni, co ieſt do zbawie-niá naſzego ſpoſobnieyſzego, chciey obiawić. Wſtańcie* z tąd (mowiła) *do Kośćioła po-śpieſzćie, y coście ſłyſzeli, Patryárſze opo-wiedzcie, JEZUS Meſſyáſza wam poka-że, o Chrzeſt proście, y dwoch ſynow, ia-śnieiące świátła w Kośćiele, mieć będzie-cie*, y zniknęła.

328. Pocieſzeni tą wizyą powſtali, y z prętkośćią do Kośćioła poſzli, nie chciał ich odzwierny Kośćielny puśćić, bo Zydzi byli. Ktorzy przytomnemi byli Chrześćiánie, obaczyli dwoch Aniołow z niemi w towarzyſtwie, zadźiwiwſzy ſię, proſili áby ich puśćić, między modlącemi ogłos ſię ſtał, y wolno ich puśćili do Patryárchy, z wielkim poſzánowaniem przyſtąpiwſzy, co widźieli y ſłyſzeli, iemu opowiedźieli. Patryárcha poſłyſzawſzy o wizyi Nayświętſzey Panny, y iey rozkazy, z wielkiey radośći płakáć począł, Panu BOGU dźięki czyniąc, onych mile przyiął, y ich na mieyſcu Katechiſty, Nowokrzczeńcow doſkonale uczył, potym áby ná nabożeńſtwie byli, przykazał, dlá pamiątki Męki CHRYSTUSA Paná, gdyż to było w Wielki Czwartek.

Ale y cud wſpomniemy. Gdy Patryárchę Ciało Pańſkie w Nayświętſzym SAKRAMENCIE rękoma traktuiącego, widźieli, tegoż ſamego czáſu w oczywiſtey Człowieka poſtaći, widźieli y Paná JEZUSA, Maryi Syna, nad Kielichem na Ołtarzu, w tak wielkiey iaſności, że oczom blaſk czyniłá wielká światłość. Dziwuiąc ſię, milczeli, y modlili ſię przed Ołtarzem. Tę wizyą niektorzy przytomni widźieli, iakośmy od tego Patryárchy ſłyſzeli. Oni wyſkakuiąc od radośći, Dobroći Boſkiey nieſkończone dźięki czynili.

W Sobotę zaś Wielką po poświęceniu wody, Patryárcha ſam Małżonkow Nowokrzczeńcow o Wiarę Sw. Chrześćiańſką ſię pytał, odebrawſzy od nich odpowiedź należytą. W ten czas według Kośćioła Rzymſkiego ceremonii ochrzćił ich. Wſzyſcy ludźie odpowiadali, Amen. Potym im Nayświętſzą Kommunią, między płaczem y wzdychaniem ich, z wielkim nabożeńſtwem y rádośćią dał.

Nabożeńſtwo tak odprawiwſzy, rozkazał Patryárcha, Wielkonocne Swięta, żeby na oſobnym mieyſcu odprawili, dla Katechizmu y duchownego ćwiczenia, co y uczynili: Jeſſe do Domu Sw. Anny, w ktorym Nayświętſzą MARYĄ Pannę urodziła, poſzedł, tam teraz Klaſztor Zakonu Karmelitańſkiego: Białogłowa zaś na Gorę Syon poſzła do Zakonnic dawney Obſerwancyi S. Bazylego, na ktorych mieyſcach porzućiwſzy dobre mienie ſwoie, z roſkazu Patryárchy, aż do Zielonych Swiątek pobożnie przemięſzkali, ktorych opatrzywſzy potrzeby wypuſzczono. Tych przykładem, Zydow ſto czterdzieśći do Wiary Swiętey ſię ochrzciło.

329. Potym poczęła Jeſſego żona, y Bliźnięta porodźiła, z ktorych pierworodnego Aniołem, drugiego zaś Janem (za obiawieniem Nayświętſzey Panny) na Chrzcie Swiętym nazwano. Co dźień zubożoney tey familii potrzeby opatrował pobożny Patryárcha doſtatnie; dzieći z wielką pobożnośćią y ſtaraniem Rodzicow karmiono y wychowano. Dziwną wſtrzemięźliwość Dzieći, y między pieluſzkami przypomniemy, gdyż ſsać ábo co innego ieść niechcieli, aż ich potrzebá przymuſiła. Ledwo do czterech lat przyſzli mali Bracia, kiedy po śmierći Rodzicow oſierocieli. Anioł Niebieſki przed

ſki przedtym, przed Swiętych Apoſtołow Piotra y Pawłá Uroczyſtośćią, z tego świátá zeyśćie ich opowiedział; więc Sakramentalną uczyniwſzy Spowiedź, ſtraſznym Nayświętſzego SAKRAMENTU poſileni byli pokarmem, przez tegoż Patryárchę, te Jeſſe oſtatnie ſłowa mowił: *O Oycze Patryárcho naß, Anielſkim poſelſtwem ieſteśmy oboie przeſtrzeżeni, że wprętce do Nieba pielgrzymować będziemy. Dzieći tedy naße, y fortunę naßą twoiey pobożnośći y ſtaraniu oddaiemy, chcąc áby nas pogrzebiono u Swiętey Anny, w Klaßtorze Karmelitańſkim?* Ktorym S. Biſkup odpowiedział: *Z pokoiem ſpoczynek waß, y pomießkanie waße ná Gorze Syon, moiey zaś opiece oddáne rzeczy, pilnie konſerwować zechcę,* Prawowierni Małżonkowie ná ziemię upadſzy, od ciężkiey opanowáni febry, złożonemi rękami, Paná BOGA, y Matki iego Nayświętſzey, y Wſzyſtkich Swiętych pokornie proſząc, w prętce iedno po drugim oddzielone od ſiebie, Duſze świątobliwie Panu BOGU oddali. Pobożne Ciałá u Sw. Anny w Klaſztorze Karmelitańſkim, z poſpolitym płaczem, pogrzebiono; pozoſtałe zaś Dzieći, do domu Patryárchy pobrano, ktory z wielką miłośćią wychować, ćwiczyć, y uczyć nauk y dobrych obyczaiow roſkazał. Oni zaś Hebrayſkiego, Greckiego, Łaćińſkiego ięzykow ſię ucząc, takiego byli dowćipu, ciekawośći, y ſpoſobnośći, że przyſzedſzy do lát dźieſiąciu, ſwoich rowiennikow wſzyſtkich przechodźili, y przewyżſzali.

330. Już też y Patryárcha zſtarzał ſię, czas śmierći mu ſię zbliżał, ktory Anioła y Janá, iák ſwoich Synow Duchownych, kazawſzy do ſiebie zawołać, tak im mowił: *Synowie naymilſi, w poſpolitą wßyſtkim ludziom wybieram ſię drogę, y w krotkim czaſie do Paná mego ſię wracam, ſłuchaycie oſtatnich ſłow moich: Paná BOGA nadewßyſtko ſię boycie, y iemu dzięki czyńcie, ktory was z ciemnośći niewiernego Narodu przeniosł, y do poznania prawdziwey Wiary przyprowadził; was o to tylko proſzę, y życzę, ábyśćie do ktorego Zakonu wſtąpili, święte y potwierdzone iakie poſtanowienie na zawße obſerwuiąc.* Oni zaś deliberowali, co dla łez y wzdychaniá, ſłowem wyrazić y wymowić nie mogli: *Jużeśmy opußczeni zoſtali od Rodzicow Ziemſkich, ale nie od Niebieſkich*, z płaczem wołali: *Rozkazom twoim zadoſyć uczyniemy Oycze; Regułą S. Bazylego, dziwnym ſpoſobem dawno nas zachęca do ſiebie; lecz z natchnieniá Boſkiego poſtanowiliśmy ſobie tę Regułę przyiąć, ktorą od czterech ſet lat y więcey, Prorokow Sukceſſorowie dawno ná Gorze Karmelu, teraz zaś y ná innych mieyſcach obſerwowáć, przyięli. Tá bowiem dźiwnie nas zachęca, y wabi ánimuß: że oſobliwym MATKI Boſkiey Tytułem, ieſt przyozdobiona, y obfite w Swiętym Kośćiele cnot wßyſtkich czyni pożytki. W tey tedy Zakonu Swiętego Profeſſyi, za twoią Oycze benedykcyą, Pánu BOGU y Matce iego Nayświętßey, ſłużyć poſtanowiliśmy, proſiemy y obliguiemy Synowie Oyca, ábyś, nim do Paná BOGA ſię przenieſieß, y na wiecznośći drogę ſię wybierzeß, do Klaßtoru S. Anny Zakonu Gory Karmelu, gdzie kośći Rodzicow naßych ſpoczywaią, Synow ſwoich zalecił, ábyśmy ná Boſkiey y Matki iego Nayświętſzey uſłudze, życie naſze śmiertelne prowadźili.* Wyrozumiawſzy Młodzianow, y poznawſzy ich wolą, zezwolił łaſkawie na ich przedſięwzięcie Mąż S. y iako mogł exhortował ich do przedſięwzięcia ſtatecznego zachęcaiąc, y w kilka dni rzecz pierwey dobrze uważywſzy, z Hieronymem wyrażonego Klaſztoru Przeorem, Mężem świątobliwego żyćiá, y niewinnośći oſobliwey, uczyniwſzy z Bracią radę, y ich zezwolenie kiedy mieli być do Klaſztoru y do Zakonu przyięći, dźień naznaczyli. Ten świątobliwy Biſkup, lubo od ſtárośći był ſchorzałym, ledwo żyiący, ich zachęcał y ánimował, y ledwie duch żyiący był w członkach iego, poſzedł z Patryárchalnego pomieſzkaniá, do Sw. Anny Karmelitańſkiego Klaſztoru, w kompanii z niemi czołgaiąc ſię przyſzedł.

331. W dźień tedy Uroczyſty Narodzeniá Panny Nayświętſzey, zachowawſzy wſzelką uroczyſtość, Młodźianie obyczaiami y życiem przyozdobieni, z niewypowiedźianą pokorą y nabożeńſtwem Habit Karmelitańſkiego Zákonu przyięli. Y nietylo za wſtąpieniem do Zakonu, w cnocie y pobożnośći poſtępowali, ale też y świątobliwośći iako y pokory codzienny dawa-

ny dawali przykład. Y tak skończywszy Rok Nowicyátu, y według zwyczaiu Professyą uczyniwszy, ná Gorę Karmelu dla ściśleyszey Obserwancyi poiść, y tám áby mięszkać mogli, pokornie prosili, co y otrzymali, tam w większey wstrzemięźliwości y abstynencyi, niż ich Regularná obligowałá obserwancyá, żyć poczęli. Bo gdy od Podwyższenia Krzyża S. ktore Swięto w Septembrze przypada, aż do Zmartwychwstaniá Pańskiego wesoły y solemny Karmelitow post się ciągnie, oni z gorącości Ducha, ciało wstrzemięźliwością chcąc umartwić, uprosiwszy od Przeora pokornie licencyą y pozwolenie, też posty ná prostym sámym Chlebie y wodźie, tak małym pożywieniem kontentuiąc się, odprawowali, w Poniedziałek zaś, we Srodę, y w Piątek, nic innego nie iedli, tylo surowego grochu bardzo mało. Od Zmartwychwstaniá zaś Pańskiego, aż do Zielonych Swiątek: we Srodę y w Piątek, sámym tylko chlebem y wodą się kontentowali, inszych zaś dni iarzyny troche oliwy przylawszy, y iabłka z Chlebem, to ich iedzenie skromne było. Od Zielonych zaś Swiątek, aż do Swięta Podwyższenia Krzyża S: w Niedźiele y we Czwartek gotowáne tak iarzyny, iako y inne leguminy iadáli, inszych zaś dni na Chlebie y wodzie przestawali. Nigdy zaś mięsa, álbo mleka, albo iay nie iedli, áni wina nie pili. Lecz nie tylo tą od potraw wstrzemięźliwośćią y postami Ciało martwili, ále też y nieznośną Habitu grubośćią y ostrośćią, one do poddaniá się Duchowi przymusić usiłowali, Zelaznym łancuszkiem obnażone ciáło opásywali, ktore potym suknią wełnianą białą, także szarą zwierzchu z Szkaplerzem y Kapturem, według zwyczaiu Pustelnikow, pokrywali y zażywali. Na modlitwie zaś y Pacierzach Chorowych przestawaiąc, álbo z Klasztoru z roskazu Przeora wyszedszy, białego Płászcza zażywali. Łożka ich goła Ziemia, álbo kiedy czasem osłabieli, deska, álbo (więcey wygody nie można było wymyślić) trochę siana podrzućili, to naymiększe ich łożko było, dwoch iednak kocow, iednego na spod, drugiego do okrywania się zażywali, y zawsze w Habicie modląc się sypiali. Nigdy ich na łożku leżących niewidziano, y taka ich była czuyność, takie staranie, że po odprawionym Officium z powinności, codźień Psałterz klęcząc przeczytali, rozmyślaiąc Prawo Boskie, nigdy od modlitwy nieprzestawáli, chyba że ich z posłuszeństwa do iakiey zabawy zawołano.

Przytrafiło się iednego dniá, że z rozkazu Przeora, Imieniem Jeremiásza, Męża sędziwego y poważnego, Anioł y Jan dla pospolitey potrzeby, po drwa posłani byli; gdy Jan począł drzewo śćinać, spadszy z toporzyska siekiera, w głębokie ktore tuż płynęło Zrodło Eliászowe wpadła, ktorym przypadkiem zaląkszy się Młodźian, począł się turbować. Anioł zaś to obaczywszy, nie kazał się Bratu turbować, y wźiąwszy w rękę toporzysko, rzekł: *Teráz Bracie iaką wiarę w Panu BOGU mamy, łatwo się da poznać: Prośić nam trzeba Paná BOGA, y PANNY Nayświętszey, y Elizeusza Oyca Naszego, áby uprosili, żeby ta siekiera násza wypłynęła, tak iako za czasow Prorockich wypłynęła, bez wątpliwości wierzyć potrzeba.* Co wyrzekszy, do wody drewno włożył, y modlitwę gorącą uczyniwszy: *Teraz Bracie* (rzekł) *siekierę łapay.* Y wstawszy Jan znalazł, że żelazo sámo ták ná toporzysku było, iako y przedtym na srodku źrodła płynące. Y wziąwszy siekierę, wielkie Panu BOGU y Pannie Nayświętszey, iáko y S Elizeuszowi, dźięki czynili. Anioł tedy żeby żádnemu żyiącemu Człowiekowi, Boskiey tey łáski nie wyiawiáł, przykazał Bratu, niech to będźie Pánu BOGU sámemu przyiemno, y Swiętym iego. Szczerey y prawdziwey to Wierze przyznać, y nic więcey się P. BOGU nie podoba, iako żeby Sługa Boży w pokorze większey postępował, to ná pamięć przywodził. Ten cud S. Anioła, czy ná sámey Gorze Karmelu się przytráfił, czyli w innym Karmelitańskim Klásztorze. Wiedzieć o tym potrzeba, że dla nábożeństwa Sw: Oyca nászego Eliásza, ieżeli są ktore źrodła w naszych Konwentach, ále osobliwie Pustelniczych, od Imięnia S. Eliásza ich nazywaią. Lubo záś z pokory chciał Anioł ten cud zátaić, Pan BOG iednak wspomnionemu Przeorowi, na uszanowanie y podwyższenie Sługi swego wiernego Anioła, obiawił. W Oratorium starzec zamknięty, y na bogomyślności będący,

dący, iakoby w zachwyceniu, Anioła młodego gorąco się modlącego widział, iż za mocą modlitwy żelazo pływało. To Nikodem Patryárchá Jerozolimski, nász Predecessor, mowi Enoch, wiernie referował, kiedym w iego domu, práwie iák domowym bywał, z młodych lat moich, y ten wspomniony cud nieraz od niego w dyskursie słyszał, w oczach P. BOGA y ludźi świadczyć się nie lękam.

Y to się wspominá iako Jan, Swiętego Anioła Brat, niepoliczonemi słynął cudami, o czym się dowiedźiał Enoch, po wstąpieniu do Zakonu: Widziałem, mowi, iáko w cale umarli, za modlitwą y łzami Janá, do życia przywroceni byli; widziałem nietylko paráliżem y trądem, ále y innemi chorobámi zaráženi, iako do zdrowia przywroceni byli; nie wspominaiąc ślepych, y niewidomych, ktorzy twarzy Niebieskiey Słońca widzieć nie mogli, do zdrowego widzeniá przyszli, nie wspominam opętanych y uwolnionych. Powiadáią, że czterech umarłych wskrzesił, dwudziestu paralitykow uzdrowił, trędowatych dziewiętnastu oczyśćił, piąciu ślepych widomemi uczynił.

333. Po śmierći Nikodema, Onufry Zakonu S. Bazylego Profess, Mąż świątobliwośći wielkiey, za Pátryárchę obrany. Gdy następowały Narodzeniá Pańskiego posty, Jeremiász Gory Karmelu Przeor, Aniola, Janá, Zebedeusza, Thadeusza, Zakonnikow Imięnia zacnego, y znaczney świątobliwośći, ná przyięcie święcenia promowował; Y dla tego do Jerozolimy posłał, ktorzy wźiąwszy od Przeora pokornie błogosławieństwo, wybrali się wesoło w drogę, gdy nad brzegi Jordanu przyszli, zastáią na rzece wody wielkie, ktora y z brzegow wylała, tak, że bat czyli prom zatopiłá, y wielu ktorzy na drugą stronę przewieźć się chcieli, darmo tam czekać musieli, ktorych było do siedmdziesiąt. Ktorych w iedno zebrawszy Anioł, tak do nich mowił: *Bráćiá, osobliwie wy, ktorzyśćie Chrztu Sw: charakterem naznáczeni, teraz proszę nie lękay cie się, y że P. BOG prawdźiwą wiarę maiącym, łaskáwym y dobrotliwym będźie, mieyćie nadzieię, gdyż on iest wszechmocnym, áni się odmieniła ręka iego, aby nie miał Cudow czynić. Modlcie się tedy Bráćiá, ábyśmy byli godnemi łaski iego, y tę rzekę przebyć bespiecznie mogli.* Co powiedźiawszy, klęknąwszy ná kolaná, na Wschod twarz swoię obroćił, złożone podniosł ręce y oczy do Nieba, y razem z tą kupą ludzi przez pułgodziny, álbo więcey modlił się. Potym przyszedszy do rzeki, rzekł: *O rzeko prawdźiwie święta! ktoraś z rozkázu Boskiego, strumienie swoie obroćiła, y lud wybrany suchą nogą przeszedł przez ciebie, y Paná naszego JEZUSA Chrystusa pod czas Chrztu przyięłaś, przez znak ktory na tobie uczynił Swięty Ociec Eliász, przy obecnośći Elizeusza, maiąc być wziętym do Raiu, y przez moc BOGA Oyca y Syna y Ducha Swiętego, przez zasługi Swiętych Prorokow, y przez Posłuszeństwo nam naznaczone, stań, y zatrzymay bieg twoy, ábyśmy wszyscy Duchem y wodą ochrzczeni bespiecznie przeprawić się mogli.* To wyrzekszy, Rzeka (na podziw á do widzenia ieszcze dźiwniey) ná dole bieg swoy szybki nazad wroćiła, w gorze zaś stanęła, nakształt mocney Gory Krysztalowey, y tak wszyscy bespiecznie, bez naruszenia suchą nogą przeszli. Ten cud po całym owym kraiu się rozniosł, siłu bezbożnym do nawrocenia y pokuty, tak Agarenom, álbo Turkom, iako y Zydom do uznaniá Wiary Sw. był przyczyną. Lecz Anioł im więcey Boskiey łaskawośći nad sobą, y łaski doznawał tym więcey był pokornieyszym, y gorącey, Chrześćiańskiey pobożnośći, y bogomyślnośći Zakonney pilnował. Przyszedł tedy z socyuszami do Jerozolimy, y od Swiętego Męża Onufryusza, święcenie z niewypowiedźianą pokorą, y nabożeństwem przyiął. W ten czas Anioł y Jan, ná Kapłańską godność podwyższeni byli, maiąc lat dwadźieśćia ośm. Notować potrzeba, że się to przytrafiło R. P. 1214. kiedy Miasto Swięte Jerozolima, pod władzą była Sarácenow, wźięta bowiem była R. P. 1187. áni się nie wrociła do Chrześćián, przez Federyka wtorego Cesarza odebrana, aż po śmierći S. Anioła R. P. 1229. wolno było iednak do Miasta Jerozolimskiego przychodzić Chrześćiánom y Zakonnikom Oryentalnym. Gdy bowiem wszystkie Chrześćiánow Nacye, swoich miały w Jerozolimie Patryárchow, y Onufry był Syryiczyk Katolik, do nie-

go przy-

go przyszedł Anioł z Socyuszami, iako Nacyonalista y Ziomek, podobno dla tego, że Łacinnicy niemieli swego na ten czas Patryarchy, ktoryby im dał poświęcenie, á do tego też chciał widzieć Sw: Miasto y Oyczyznę swoię, świętemi Odkupienia naszego mieyscami sławną. Jeżeli zaś Sw. Anioł z trzema Socyuszami bawił się na Gorze Karmelu, nie masz pewności, ále to pewna, że prostą drogą idącym z Gory Kármelu, do Miasta Jerozolimskiego, nie zabiega rzeka Jordan. A że Historyá wyraża, że S. Anioł przyszedł do Rzeki Jordánu, trzeba rozumieć, że álbo w ten czas w ktorym Konwencie Zakonu za Jordanem, álbo będąc posłanym z Gory Karmelu, zboczył na Jordan, álbo dla nápaści od żołnierzy, ktorzy trakty opanowáli byli, álbo dla iakiey potrzeby. Jeremiász zaś wspomniony, był Przeorem Gory Karmelu, oraz trzeba wiedźieć, że y Wikarym Generalnym Zakonu ná Wschodźie, gdyż od dwoch lat Błogosławiony Alanus całego Zakonu Generał, dlá żałośnego Ziemi świętey od Saracenow opanowáney stanu, za pospolitą wszystkich Zakonnikow radą, do Europy się przeniosł, kędy iuż śilá było Klasztorow ufundowanych; tám pomięszkánie Generałá całego Zakonu założył; Y od tego czasu Przeor Karmelu począł być iednym tylko, ktory przedtym bywał oraz y Generałem.

334. Wspomniony S. Aniołá cud, nad Jordánem uczyniony, sławá rozniosła, z wielkim podziwieniem całey Jerozolimy, kupami męszczyzny y białogłowy zbiegały się, áby Anioła y Janá, przynaymniey twarz mogły widzieć. Onufry z wielką miłośćią, obudwoch przyiął Pustelnikow, od ktorego poświęceni, według swego czasu, gdyż mieli dwadzieśćia y ośm lat. Za prożbą Obywatelow, z pozwoleniem Przeora Konwentu Swiętey Anny, według umowionych dni, w Pałácu Patryárchy przemięszkáli. Dla bliskich iednak Narodzeniá Pańskiego dni, wielki tam bywał ludzi konkurs. Więc Swięći Braciá, o swoiey podroży zamyślaiąc; do Betleem dla nabożeństwa poszli; Swięta Narodzeniá Pańskiego odprawiwszy, tam nabożeństwu iak tamto mieysce wyciągało, zadosyć uczynili.

Tamże Matroná iedná, Imięniem Elżbieta, słysząc o Męża Swiętego Imięniu sławnym, y o cudach iego, nábożeństwem wzbudzona, y nadzieią wyniesiona, zbliżaiącym się zaszła drogę, y syna swego młodego, iuż drugi dzień zmarłego, do Anioła wynieść kazałá, y iego na swoie wziąwszy łono, przy płaczu y lamentach, do nog iego upadszy, Macierzyńską prożbą y affektem, o życie syná pokornie prosiła, iemu temi słowy supplikuiąc: *Oycze naymilszy, o Przyiacielu Boży! o Aniele Sługo JEZUSA Chrystusa, Prorokow naśladowco, prawdziwie wierzę, ieżeli syná tego mego, iuż trupa zimnego, swoim okryieß płaßczem, zapewnie ożyie.* Ktorey Anioł odpowiedział: *Naymilsza Siostro, umarłych wskrzeßać człowiekowi grzesznemu, iakim się iá wyznaię, niepozwolono, samego tylko Paná BOGA ta iest łaska, y prawdziwych Sług y Przyiacioł Boskich, podź z Panem Bogiem sobie w pokoiu.* Ona zalawszy się łzami: *Jako żywo* (rzekłá) *nie odstąpię y wołać będę, poki płaßczem Jozefa Syná mego nie okryießz, y za niego modlić się nie będzießz.* Tym płaczem wzruszony Sługa Boży, młodźianá płaszczem okrył, y na Wschod się obroćiwszy, taką modlitwę czynić począł: *O Wßechmogący y wieczny BOZE, BOZE przedźiwny we wßystkich sprawách twoich, ktory przez Zasługi S. Oyca Eliásza, syna Wdowy wskrześić raczyłeś; Ciebie wßelkiey łaskawośći źrodło, pokornie proßę, przez zasługi nayświętßey Męki Syna twoiego, Paná naßego JEZUSA Chrystusa, ktory wskrzesił Łazarzá czwartodniowego, iuż zepsowanego, tá iest twoia nieskończona wßechmocność, áby wskrzesiła, y do żywotá przywroćiła syna Elżbiety, służebnicy twoiey.* Ledwo modlitwę skończył, aż młodźian niby ze snu się porwawszy, ná ręku Matki swoiey, z podźiwieniem samey natury, ożył, y zaraz przy liczney assystencyi ludźi, głosem większym wołaiąc, rzekł: *Prawdziwy Sługo Boży Aniele, ktorego P. BOG słucha, y umarłych wskrzesza do żywotá, modl się za Jozefa, ktory za modlitwą twoią, od doczesney y wieczney śmierći iestem przywrocony.* Obroćiwszy się potym do przytomnych, rzekł: *Wiedzćie o tym, żem był ná wieczne dekretowány ciemnośći, y ná wieki potępionym, dla*

nym, dla tego, że Nayświętsze Imię Boskie bluźnić ważyłem się, lecz przez zasługi tego Swiętego Męża Anioła, y iego przyczynę, od dwoiakiey smierći iestem uwolniony. Ten cud nietylo Betleemitom był wiadomy, ále y tym co na Swięta przyszli, więcey niżeli dziesięć tysięcy ludźi; Przytomnemi byli naypierwey Jan Arcybiskup Nazarenski, y Piotr Biskup Betleemski, z innemi Greckiemi Prałátami. Ten Młodzian od S. Anioła wskrzeszony, iako iest tradycyá w naszym Zakonie Karmelitańskim, zostawszy Zakonnikiem, świątobliwie aż do śmierći żył. Notowáć potrzeba, że lubo według swoiey śmierći kondycyi, ná męki piekielne zasłużył, iednak nie był ostáteczną sentencyą na nie wskazány, gdyż z piekła żadnego wybawieniá nie masz, ále przeciągniony był z Boskiey dobroći, iego dekret, gdyż Pan BOG naznaczył, że on przez zasługi y przyczynę S. Anioła, miał być do życia przywrocony, y przez pokutę Zakonną będąc oczyszczonym, miał być potym zbawionym.

335. Nocy następuiącey Sw. Anioł, po długiey y gorącey modlitwie uczynioney, tak wielkiey estymacyi, o swoiey świątobliwośći y łáskach Boskich, o sobie słynącey, honorow, y rewerencyi sobie świadczoney, chcąc się schronić, postanowił uciec, y w pokorze y w bogomyślnośći, na puszczy postanowił żyć, z tey racyi, mieysce pokuty sposobne uważaiąc, obaczył oczywiśćie Anioła Niebieskiego przy sobie, ktory iego przedsięwzięcie potwierdźił, mieysce opowiedział, y tam był Przewodnikiem. Powstawszy Anioł, za przewodem Anioła Bożego, ná tę puszczą poszedł, na ktorey CHRYSTUS czterdźieśći dni y nocy, dla Narodu ludzkiego, z postem pokutę czynił. Y lubo mieysca położenie zewsząd straszne, y okropnośći pełne, wszelkiemi groźiło niebespieczeństwy; Anioł iednák iakby na mieyscu wielkich delicyi nayroskosznieysze przyszedł, tak rozumiáł; y tam postánowiwszy przemięszkiwać, wszelkie według sił ludzkich, pokuty y nabożeństwa, ná ustawiczney bogomyślnośći przestawał. Codźień post CHRYSTUSOW ná pamięć przywodził, codźiennie mieysce konwersacyą CHRYSTUSOWĄ poświęcone, serce iego zapálało, codźiennie Męka CHRYSTUSOWA do płaczu przywodźiła, y do wzdychaniá niewoliłá. Na tym ćwiczeniu pięć lat przemięszkał. Tego czasu gdźieby Anioł był, nikt o tym nie wiedźiał, lubo go ná pustyniach, gorach, y po wszystkich kraiu Prowincyách długo szukano. Był przedtym, álbo y do tych czas iest na tey puszczy Zakonu naszego Klasztor. Musiał tedy S. Anioł, álbo sam z innemi Pustelnikami mięszkaiąc, być niewiadomym, álbo też z osobliwey Prowidencyi Boskiey, był wszystkim niewiadomie zachowany, co iest pewnieysza, iako się niżey opowie.

336. W niebytnośći iego, płaszcz iego ktory przy Socyuszu się został w Betleem, z wielką y niewypowiedźianą dewocyą y nabożeństwem znaleziony, iego zasługi przed Panem Bogiem tak siła razy obiawił. To tylko z relacyi, y z wielu podźiwienia uważać potrzeba, że lubo siłu rożnemi chorobami, y (co nad siły ludzkie) niektorzy umarli, za nábożeństwem osobliwym tymże płaszczem okryći, z prawdziwym Wiary S. dokumentem: iednak nie wszyscy tymże płaszczem pokryći, zdrowia y życia łaskę otrzymáli. Tych zaś ktorzy ná Chwałę P. BOGA zmartwychwstáli, rachuią, y Imiona wymieniáią: Andrzey, Janá syn, Jerozolimczyk, Błażey, syn Antoniego, z Betanii, Tadeá, Corká Pawłá z Miastá Samaryi, Stefan, syn Filippa, z Jerozolimy, Łazarz syn Błażeia, z Jerycha, Marthá Corka Jozefa Nazárańskiego: siodmego Imieniá nie wyrażono. Z tych ktorzy do żyćiá byli przywroceni, Męszczyzni do Zakonnikow, Białogłowy do Zakonnic ná Gorze Syon Klasztoru powstępowały: Panu BOGU y MATCE iego Nayświętszey, w ostrośći żyćiá y pokutach niewypowiedźiánych, służyli, y dźiwnemi sposobami innych do usług Boskich náwodzili, iako z roskazu publicznego Patryárchy, iawne czyniono Inqwizycye, y nam wiernie podano. Co wszystko iawno Kośćiołowi Wschodniemu, y wszystkim. Tymże płaszczem okryto czterech trędowátych, y innych sprosną chorobą zarażonych, ktorzy zaráz uzdrowieni, iáko y ná Synodzie Jerozolimskim, trzydźiestu siedmiu Biskupow prawdziwie potwierdźiło; Y zá ich iednostaynym pozwoleniem, Anioł w Regestr Swiętych

Pańskich

Pańskich policzony, w powinney, iako Męczennik, iest weneracyi.

Tegoż czasu Onufryusz Pátryárcha Jerozolimski, dni żyćia swego zákończył; Na iego mieyśce Jan, S. Anioła Brat, iest postanowiony, y obrány, za zgodnym całego Miásta pozwoleniem, z dyspozycyi Ducha Przenáyświętszego, za Patryárchę. Owieczki swoie oczyszczać, y zbawiennemi náukámi karmić, stárał się. W prętkim czasie potym, wszyscy o tym twierdźili, y wszędźie to mowili, że S. Anioł ná Puszczy, ktorą Pan JEZUS czterdźiestodniowym postem poświęćił, przez pięć lat ukrywał się, y tam duchownym posiłkiem, y Anielskim Chlebem bywáł karmiony, y Swiętych Pańskich dyskursami, y mową zmocniony, od powinnośći ciáłá niby dálekim będąc, samego tylko Ducha y bogomyślnośći pilnuiąc, sámą Chrystusową osobnośćią zachęcaiąc się do naśládowánia Jego, z Chrystusem się łączyć, CHRYSTUSA całą serca gorącośćią, y myślą każdego momentu sławić y chwalić usiłował. Tego byli zdaniá pewni Autorowie, y godni wiáry, y siłu w opinii świątobliwośći Mężow, ktorym prawdźiwie obiáwiono było, y pewnym wyrokiem doniesiono, osobliwie Janowi iego Brátu Pátryárśże, po konsekracyi ná Biskupstwo.

336.

337. Przemięszkawszy przez pięć lat ná tey pustyni y osobnośći niewiádomie, CHRYSTUS nad Słońce iaśnieyszy, z wielką Aniołow y Swiętych Pańskich liczbą, Aniołowi pokázał się, mowiąc: *Dosyć iuż tego ná ciebie Aniele, dosyć tuś się báwił, dosyć zabáwiałeś się ná prywatnym y włásnym postępku y bogomyślnośći. To ći trzebá czym prędzey czynić, przez coś od OYCA Przedwiecznego do Chwały wieczney przeznáczony, y bez wątpliwośći iesteś powołany; ná Męczeństwo tedy ná Wyspie Sycylii, w Miásteczku Agrygentyńskiey Diecezyi, ktore Leokatą nazywaią, ktore dla miłośći Boskiey poniesiesz, y do wielu ná opowiádanie Boskiey woli, y ná obronę Prawdy, y do zniesienia prac wybieray y gotuy się. Jednák naypierwey do Jerozolimy, y do Kośćiołow Wschodnich poydziesz, y práwowiernych utwierdzisz w tym wszystkim, co iest według woli OYCA mego. Potym iak tego czas przyidźie, Alexandryiski Patryárcha Athanázy, z rozkázu mego, powierzyć Relikwii Janá Chrzciciela, Jeremiásza, Jerzego, y Katarzyny, z Obrazem MATKI moiey, ktory ná Instancyą Tekli Panny, uczennicy Pawłá, z dźiwnym nabożeństwa áffektem, Łukasz odmalowáł. Tych bowiem kiedy świętokradzká Poganow bezbożność, wszystko skalać, y srożąc się ná Swiątnice moie, zgwałćić zechce, tu chowáć nie przyzwoita, ktore Papieżowi Rzymskiemu, Honoryuszowi trzeciemu, y Fryderykowi de Claromonte, rezygnowáć będziesz w Włoszech w Mieśćie stárym. To odpráwiwszy, do Sycylii się puśćisz, tam bowiem Ewangelizowáć potrzeba, tám walczyć y woiowáć, gdyż tam obrzydłe Chrześćián zbrodnie, bezbożne świętokradztwa, bezwstydne kazirodztwa, obmierzła zakámieniáłość, żadney Pana BOGA rewerencyi, żadney boiaźni, niewierność wielká, żadney praw obserwancyi, y wcale żadney nie masz Wiary. Ta wszystka bezbożność bez nagány się dźieie, y coraz iey przybywá, czym iest obrażony OCIEC moy Niebieski. Dlá tego opowiádáć będziesz Prawo moie, łaiać, strofowáć, y wołać będziesz, ná obrzydzenie y nienáwiść bezbożnych; y ieżeli się nienawrocą, opowiesz im dobyty y gotowy miecz, y rękę wyciągnioną do kary. Y tak tą zemsta przyidzie ná nich. Gdy zaś do Miasteczká Leokáty przyidziesz, iest tam Człowiek naybezbożnieyszy, ktory z rodzoną włásną siostrą, iuż dwanáśćie lat cieleśnie żyie: y miał z nią trzech synow, lubo oná ma męża. Ta bezbożność obrzydłá, całą szpeći Sycylią, y iest zgorszeniem ludźiom y wierze; tam siła pracy, tam potu wiele, y fatygi cię czeka: lecz Małgorzatá twoiemi przecię Kazaniámi do pokuty náwrocona, grzech, ktory iuż iawnym iest, publicznie wyzna, y swoię winę opowie, trzech synow na srodek wyprowadźi, y z wielką uniżonośćią y pokorą odpuszczeniá prośić będźie; Berengaryusz zaś (czyli Belingaryusz) z tego uczynku się rozgniewa, y okrutnym się stanie, naprzod zebrawszy kupę bezbożnych ludzi y sprzysiężonych, ciebie niewinnego mieczem zabiie, potym siostrę, że oná pokutuiąca, złość y grzech swoy dobrowolnie wyznałá, szalony y okrutny zabić zechce, ktorey ty bronić każesz. Przez*

spowiadywania y kazywania prace, na ohydzenie obmierzłych złości, y bezbożności, y złośliwego kazirodztwa, tym Męczeństwa sposobem, przykładem Jana Chrzciciela, do Niebieskiey poydziesz Oyczyzny, do ktorey śmierć za prawdę podięta, przez dobrowolną mękę, drogę ci otworzy, y będąc trzema laurami ukoronowany, gotowe Krolestwo zastániesz, od początku wiekow, y cieszyć się będziesz z Swiętemi Aniołami na wieki.

Anioł gdy CHRYSTUSA oczywiście obaczył, z wielką rewerencyą na ziemię na twarz upadł, iak mogł nayczystszą myślą go adoruiąc, y po świętey wielkiego y nabożnego affektu modlitwie, ofiarował się dla Imięnia y miłości iego umrzeć, y wszędzie według sił y możnośći starać się, áby Jego wola święta wszystkim wiadoma była: *Ty* (rzekł) *SYNU BOGA żywego prawdziwie, Boże wieczny, dla mnie to Ciało mizerne przyiąć raczyłeś, tak siła prac, boleści, ták wielkie fatygi cierpieć, y śmierć nawet podiąć chciałeś. A ia za Imię twoie Swięte nie umrę? Umierać zaprawdę wesoło gotow, y będzie to mnie miło za Twoią prawdę umrzeć. Oto tylko iedno* (rzekł) *Ciebie proszę, y supplikuię Nayłaskawszy JEZU, áby ś ná to Miasto Jerozolimskie, niezmierzoney Dobroci twoiey okiem weyzrzał; gdzieś ręce do Oyca Twego podniosł ná Ofiarę wieczną, gdzieś wzgardy wszytkie, y co ludzki iezyk ledwo wyrázić może, dobrowolnieś cierpiał, y ná ostatku na Krzyżu zawieszony, y cierniem ukoronowany, Nayświętszą Krew twoię, ná odkupienie y zbawienie Narodu ludzkiego wylać raczyłeś. Zmiłuy się, zmiłuy się y odpuść dla Imienia twego, y wybaw ią, áby się niechlubili w niey nieprzyiáciele twoi.* Za tym CHRYSTUS: *Wiedzże Aniele, y tę Rewelácyą wszędzie opowiadać y głosić będziesz, że Miasto Jeruzalem długo będzie pod władzą Agarenow, ktore od nich w krotce potym, ledwo nie wcale zruinowáne będzie. Samá nawet Zydowska Ziemiá, Samaryá, Galileá, y cała Ziemia obiecaná, y Kappadocyá, y Egypt z siłą innych Kraiow y Prowincyi Azyi y Afryki, nie w długim czasie ze wszystkich stron dostáną się pod władzą y pánowanie Izmaelitow, y ktore teraz widzisz, kędy się Chwała Boska odpráwuie, Swiątnice moie, Kaplice, Ołtarze, y Kościoły zruinowáne będą, y Chrześciáńskie ceremonie y obrzędy, niemal wszędzie do szczętu zniesione będą. Nie długo potym cała owa świata część, ktorą małą Azyą nazywaią, do Państwa Machometańskiego, za Wodza Othomaná się dostanie, ktorego sukcessorowie do Grecyi wpadszy, ledwo nie wszystkę opánuią. Potym y ná Ziemi y ná morzu, codzień większey nábywać będą potencyi, y lękać się będą ledwo nie wszystkie Narody, y rozszerzy się Państwo ich aż do Krolestwa Epiru, Dalmacyi, y Rusyi; Zá czasem Miasto same Jerozolimskie, z całym Izmaelitow Państwem Othomani zawoiuią, y Chrześciáńskich fortec dobędą. Nie raz do Węgier wpadną, y wcale ie zruinuią, y lękać się będzie cała Europa, ktorą nie raz infestować będą. Włoska zaś Ziemiá, kędy Stolica Piotrá, długo y często spustoszona będzie, á długie y szkodliwe kary, woyny pocznie, y obaczy ogień y krew, y ruinę, y niby dezolacyą, będzie utrapienie, y srożyć się będzie zawziętość, y gniew nad synami niewdzięcznemi, y będzie głod, powietrze, y wygnanie, iedno po drugim nástępować będzie y nieustanie. Wszystko to przyidzie dla obrzydliwości tych, ktorzy buduią Babilon, ruinuią Swiątnice, y trzymaią lud zły, y nienáwiści, y rankoru, y przywodzą go do bezbożności, y szpetności wszelkiey nieczystości, y wszelkiego grzechu.* W ten czas Anioł: *Kiedy te przyszłe rzeczy opowiadać będę?* A CHRYSTUS: *Kiedy Kościoł ozdoby pozbywszy, iáko osierociały leżeć będzie, kiedy Rzymskiego Pasterza Máiestat, y Krolestwo rozszerzone, siła affektować będą, y ieden drugiemu sprzeciwiać się będzie, kiedy powstaną obłudni ludzie, ludzi oszukuiący, pod pretextem świątobliwości y pobożności, y będzie Kościoł pełen sekt, y heretykow, w ktorych pánować będzie pycha, ámbicyá, nieczystość z trzodą corek swoich. Kiedy Xiążęta porożnieni wádzić się będą, y Krol Krolowi, Biskup Biskupowi przeciwnym będzie; y będzie zniesiony pokoy z pośrodka Narodow, y niezgoda uczyni zgubę. Kiedy herezye gorę wezmą, y prawie Wiara prawdziwa zniesiona będzie, y lud, y ktorzy nad nim panuią, do proźności y lekkości się obrocą: W ten czas OCIEC moy Przedwieczny, ześle gniew y zapalczy-*

zapalczywość swoię, y dopuści niewdzięcznych synow wszędzie męczyć, od nieprzyiacioł Imienia mego. To wszystko stątecznie y nieustraszenie opowiadać bedzieśz, y doniesieśz ludowi Chrześciáńskiemu, co go za kára czeka, dla iego złości y grzechow. A Anioł: *Zmiłuy się* (mowi) *nad Kościołem twoim, y odwroć gniew twoy od ludu twoiego, ktoryś zań cierpiał łaskawie, y niech będą uwolnieni wybráni twoi, ktorych wylaną krwią swoią naydroższą odkupiłeś, á day yześliy tego, ktoryby uwolnił Miasto twoie Swięte, y oswobodził z niewoli y z rąk nieprzyiacielskich.* Na co CHRYSTUS Pan: *Kiedy skruszony będźie lud moy, y pozna drogi moie, y przyimie sprawiedliwość, y przestrzegać iey będźie, y przyidźie ten, ktory ie uwolni y uczyni pokoy miedzy Narodámi, y będźie konsolacyá sprawiedliwych. Kto* (pyta się Anioł) *będźie ten, ktory uwolni Miasto twoie?* CHRYSTUS Pan odpowiada: *Powstanie za czasem Krol z dawnego Narodu, y Familii Francuskiey, wielkiey przećiwko Panu BOGU pobożności, y przyięty będźie od Krolow Chrześciáńskich, y Wiáry prawdziwey Wyznawcow, y będźie im miłym, y ná ziemi, y ná morzu rozszerzy się potencyá iego. Ten rzeczom Kościoła iuż do ostatniey ruiny upadłym, poda pomoc, y z Papieżem Rzymskim się złączywszy, wyczyściwszy Chrześciáńskie błędy, y Kościoł do stanu dobrym pożądanego przywrocony, woyska przeprawi, za ktorym poydźie wielka liczba dobrowolnie żołnierzy biiących się: Y wielka tych liczbá, ktorzy dlá Imieniá mego, ná tey woynie zginą, wylaney krwi nagrodę odbierze, y z zwycięstwem chwalebnym do Niebá wnidźie. Sam zaś sporządźiwszy flottę, morze przepłynie, y zgubione prawie przywroći Kościoły, y wybawi Jerozolimę.* To powiedziawszy, z oczu S. Aniołá, CHRYSTUS Pan nayczystszym obłoczkiem obtoczony odszedł. To Proroctwo przy nádziei ma się spełnić. Niemoże się mowić, żeby iuż się wypełniło, za Federyka drugiego Cesarza, ktory w dziesięć prawie lat po tey rewelácyi, to iest Roku 1229. Jerozolimę odebrał. Potym że to odebránie, opowiedziáne Miasta Jerozolimy, y przywrocenie Kościołow, długoletnią przyniesie wolność: á zaś uwolnienie y odebranie Jerozolimy za Federyka przez lat tylo piętnaśćie trwało; gdyż R. 1244. ostatni raz stracona byłá Jerozolima, z innemi Miastámi Chrześciáńskiemi, y na ostatku Ptolemaidá wzięta R. P. 1200. Od tego czasu Zakon nasz Karmelitáński, ze Wschodu wcale był wypędzony. Potym że przez Familią y Narod Francuski, z ktorey Krol máiący uwolnić Jeruzalem, pochodźić ma, rozumieć potrzebá dom Krolow Francuskich, z ktorego niepochodził Federyk; Krol zaś ktory má uwolnić, ma być wielkiey ku Panu BOGU pobożności, przyięty od Krolow Chrześciáńskich, y dobrym miłym, co się nie zewszystkim prawdzi o Federyku. Tamten Krol má być z Papieżem złączony, ktoremu Federyk był bardzo przećiwny.

338. Tą Chrystusową wizyą utwierdzony Anioł, y konsolacyą nápełniony, do Jerozolimy w drogę się wybrał, kędy dla wielkiego postu y wstrzemięzliwośći, ledwo poznany, o Przeora prosił, ktorego gdy obaczył, Zakonnym zwyczaiem ná ziemię upadszy, pokornie go pozdrowił. Przeor poznawszy Aniołá, zebrawszy całe Braći zgromadzenie, ciesząc się, wielkie Panu BOGU dzięki czynił, y iego obłapiwszy, mile przyiął. Dowiedziawszy się od Posłańca że Anioł przyszedł, Jan Pátryárcha iego Brat, przybiegł prętko do Klasztoru S. Anny, wielką oświadczaiąc radość, y Brata pobożnym witał ściskaniem. Anioł zaś Janowi Patryárśze Bratu swemu, oraz y Przeorowi, y wszystkim Braći, ktorzy áby w Jerozolimie mięszkał prosili; CHRYSTUSOW rozkaz opowiedźiał, iego widzenie, y rewelacyą przełożył. Potym ná ich prozbę kazywać początł, y często przed wszystkim całego Miastá zebránym pospolstwe, sześćdźiesiąt tysięcy ludźi liczbę przewyższaiącym, CHRYSTUSOWE rewelácye, z taką gorącośćią, z taką ducha gorliwośćią opowiadał, że nietylo Chrześciáń siła, niektorzy bowiem oczyśćiwszy przeszłego żywota grzechy, do poprawy żyćia się náwroćili, niektorzy zaś do Zakonow y Klásztorow (do śmierći) poszli, ále też y z Agarenow siła, y z Zydow niemało, Machometáńską obrzydłość, y Zydowską niewierność porzućiwszy, do CHRYSTUSOWEY Wiary nawroceni,

ceni, Chrzeſt Sw: przyięli. Oſobliwie Kazánie, ktore miał przed Niedzielą ſtarozapuſtną, z taką wymowy powagą, z taką Ducha gorącośćią y gorliwośćią, że ośmdzieśiąt Zydow zaráz śię ochrzćiło, ktore odprawiwſzy, po innych Miasteczkach, y Miaſtach CHRYSTUSOWYM rozkazom zadośyć czyniąc, niewypowiedzianą pracę poniosł, życiu y zdrowiu nic nieprzepuſzczaiąc.

339. W prętce potym wziąwſzy Bratá Jozefa z Emaus, Bratá Piotrá z Betleem, y mnie Bratá Enocha, wyiechawſzy z Miaſta Jerozolimy, do Alexandryi drogęśmy wźięli, dokąd kiedyśmy przyiechali, tego Miasta Pátryárcha Atanazy, Mąż świątobliwośći y ſławy znáczney; że iuż o Swiętego Aniołá Cnocie y świątobliwośći miał wiadomość, z niewypowiedzianą miłośćią nas przyiął, ktoremu Anioł po odprawionym gorliwym do ludźi Kazániu, CHRYSTUSOWĄ wizyą y rozkaz opowiedział. Na co on rzekł: że o wydaniu Relikwii żadney nie miał wiadomośći, dobrowolnie iednak Mąż S. deklarowáł, że miał zadośyć uczynić Boſkiey dyſpozycyi; W nocy zaś naſtępuiącey, oczywiſtą wizyą, y pewny wyrok wziąwſzy, Relikwie Aniołowi oddał, y iemu do Federyka *de Claromonte* liſt dał, y żeby CHRYSTUSA roſkazy wypełnił, upomniał, y w kilka dni wſzelką mu ludzkość wyświadczywſzy, w dalſzą puśćił podrożą.

Liſt zaś do tego Patryárchy, świątobliwość Anioła zalecaiący, y ſobie uczynioney rewelácyi, obiawiaiący ieſt taki: *Athanazy de Claromonte Panormitańczyk, Zakonu S. Bazylego, z łaſki Bożey Pátryárcha Alexandryiſki, z Boſkich Sług naymnieyſzy: Godnemu Mężowi y ſzlachetnemu Federykowi de Claromonte, Panormitańczykowi Bratu ſwemu, zdrowie y pokoy. Brat Anioł Karmelita, Mąż nauką y świątobliwośćią ſławny, Boſkim Duchem, do ſpraw Boſkich napełniony, twoiey godnośći uſtnie y rzetelnie opowie, co y my teraźnieyſzym liſtem oznaymuiemy. Onegday w dźień Uroczyſtośći Zwiaſtowánia PANNY Nayświętſzey, gdy po Jutrzni, niby koło godźiny dźiewiątey, modliłem śię w Kośćiele S. Janá Chrzciciela, przed iego S. Relikwiámi, widźiałem przed ſobą Człowieká w trzydźieſtu álbo mniey leciech, ktorego wzrok iaſny, y świetny iak ſłońce, całą Bazylikę zdał śię oświecać. Ten odźiany był ſkorą wielbłąda, y trzymaiący w ręku Chorągiew Krzyża Sw. trzy razy zawołał ná mnie, mowiąc: Athanázy, Athanazy, Athanázy, wiedz o tym, y bądź tego pewien, że wola Boſka ieſt, y moią inſtancyą, áby Obraz Nayświętſzey MARYI Panny, y Relikwie ktore ſą w ſchowaniu w tym Kośćiele, do Włoch wyſłane były, nie długo bowiem ná ten lud, naſtępuiącego Boſkiego gniewu zemſta przewleczona będzie. Te Bratu Aniołowi z Jerozolimy, ktory ná Wyſpie Sycyliiſkiey, za Prawdę Męczeńſtwo poniesie, iakom y ia poniosł, powierzyſz y oddaſz; ktory ie z wielką wiernośćią y nábożeńſtwem, z ſocyuſzami: Piotrem, Jozefem, y Enochem zaniesie. Tym widzeniem przeſtraſzony, y nie pomału drżący, nieco potym przyſzedſzy do śiebie, ſpytałem śię: ktoby był? On zaś odpowiedźiał: że ieſtem Jan Chrzćiciel, Poprzedźiciel Paná naſzego JEZUSA Chryſtuſa, ktorego Relikwie ſą w tym Kośćiele, ktore do Federyka de Claromonte, Bratá twego pobożnego, y Paná BOGA śię boiącego, odeśleſz; ktory ie z Honoryuſzem Papieżem przyimie, y tam, gdźie wola Boſka dyſponowáć będźie, uczćiwie złoży. To powiedźiawſzy zniknął. Tego wyroku rozkazem napomnieni, po uczynioney pierwiey modlitwie y przedſięwźięciu, przez tegoż Wielebnego Bratá Aniołá naznaczonego, y Socyuſzow iego, twoiey Przewielebnośći poſyłam Relikwie ſame, ktore ſą tákie: Obraz Nayświętſzey MARYI Pánny, Ramie, y Goleń S. Janá Chrzciciela, Głowá Jeremiáſza Proroká, Ramie Sw. Katarzyny Panny y Męczenniczki, y Goleń S. Jerzego. O ktorych Relikwiách, iáko PAN dyſponował, za radą Sw: Oyca Honoryuſza Pápieża, dyſponowáć będźieſz nábożnie y pobożnie, iakoś ty zwykł czynić ku Panu BOGU. Uſłyſzyſz ſiła od tegoż Wielebnego Brata Anioła, z ktorego dyſkurſu konſolacyi zażyieſz dźiwney, ktorego ábyś obſerwował, y z wſzelką ludzkośćią przyiął, obliguię. Jeſt bowiem nietylko uczynkiem, ále y mową przedźiwnym, y oſobliwym Prawdy obſerwantem, y Wiary Sw: Katolickiey Obrońcą gorliwym. Inne zaś, ktore śię o nim mogą mowić, wielkiey świątobliwośći uczynki,*

uczynki, tych ia tym krotkim piſaniem wyrazić nie mogę; ále ty, tak trzymam, łatwo doydzieſz, milczeniem opuſzczam. Byway zdrow w Pánu naſzym JEZUSIE Chryſtuſie; y modlitwom S. Honoryuſza Papieża mię zaleć. Dano w Alexandryi Roku Pańá naſzego JEZUSA Chryſtuſa 1219.

340. Z Alexandryi ſię ruſzywſzy pierwſzych dni Kwietniá, Genueńſkim okrętem zapłynęliſmy do Sycylii, y ſzczęśliwie żegluiąc przez piętnaśćie dni, do portu Sycylii bliſkiego przyſtąpiliſmy. Podobno tam cztery galery Pogańſkie ſię ukrywały, ktore na Genueńſki okręt, nieſpodźianie napadſzy, wzięli go, y do wnego koło ſześćiudzieſiąt Saracenow weſzło, y Chrześćiánow prawie wſzyſtkich w kaydany pobrali, ktorym Anioł rzekł: *Niechcieycie Sług Bożych, y Przyiacioł Chryſtuſowych, tak źle tráktować.* Oni rozgniewawſzy ſię, Anioła napaſtowali, ktorego gdy chcieli wiązáć, on ręce złożywſzy, tym głoſem modlić ſię począł: *Wybaw nas BOZE z rąk nieprzyiacioł naſzych, á dáy Chwałę Imieniowi twemu, ábyśmy ſię ſzczyćili łaſką twoią, y żeby wybawieni byli Wybrani twoi.* To gdy ſkończył, zaraz ogień widziany z Nieba ſpadał, ktory ſiedmdzieſiąt tych co do okrętu weſzli Sarácenow, na popioł ſpalił; Inni zaś, ktorych było ze trzyſta ná Galerach, wſzyſcy poślepli, y głoſem pokornym miłoſierdźia proſili. Więc Anioł wſzedł ſam naypierwſzy ná Galery, y Chrześćiánow áby za nim ſzli ánimował, y tak mowił do nich: *Ktorykolwiek z was Mężowie Izmaelſcy, ſzczerym ſercem uwierzy w Paná JEZUSA Chryſtuſa Syna Bożego, prędzey niż mowię, Ducha y Ciała światło odbierze, y potym żywota wiecznego radośći doſtąpi.* Za ktorą Anioła mową, wſzyſcy Chrzeſt Swięty przyięli, y przeyzrzeli.

Z tamtąd odbiwſzy ſię, do Sycylii przybyliſmy, naypierwey tedy do Meſſany poiechaliſmy, y poſzliſmy do Klaſztoru, Zakonu Karmelitańſkiego Przeorowi, według zwyczaiu poſłuſzeńſtwo oddawſzy, y z zgromadzeniem ſię powitawſzy, gośćinney miłośći zażyliſmy, y tam Swięta odprawiliſmy, z wielką radośćią całego Miaſta, widząc tych ktorzy Chrzeſt Swięty przyięli. Matrona iedna w ten czas, ſzlachectwem znáczna, Imieniem Konſtancyá, ſyná niemego, áby go uzdrowił, przed nogi S. Męża przyprowadziła wzdychaiąc, iednak maiac nadźieię, y pobożnym ſercem wołaiąc: *Przybądź na pomoc Przyiacielu Boży, mizernemu temu ſynowi memu.* Modlił ſię Anioł w milczeniu, á dźiecię dobrodźieyſtwo ięzyka otrzymało. Troie potym pobożnych kazań odprawiwſzy gorliwie, ſiła bardzo w ciemnośćiach oświećił.

341. Potym Meſſanę zoſtawiwſzy, wſiedliſmy w okręt, y do portu Miaſta ſtarego prętko przypłynęliſmy. Tam Honoryuſz Trzeci Papież, y Pan Federyk de Claromonte, wielkie maiąc zabawy na ten czas mięſzkali. Anioł do Namieſtniká CHRYSTUSOWEGO pokornie idąc, y z rewerencyą nogi ucałowawſzy, według zwyczaiu witał, od ktorego łaſkawie przyięty, y o ſiłu Ziemi Swiętey cudach pobożnie pytany, á po poufałey y długiey rozmowie, wolnego y łatwego przyſtępu pozwoliwſzy, żeby wolno przychodźił, był rekwirowany; Zoſtawiwſzy tak Oyca S. z Federykiem de Claromente ſię znioſł, y iego Imieniem Patryárchy Athanazego Bratá iego pozdrowił; ktory z iak wielką ludzkośćią y łaſkawośćią nas przyiął, długoby trzeba to opiſowáć. Siła z nim tedy konferencyi maiąc, ſpoſobnego czaſu, ſamemu Papieżowi y Federykowi, Swiętych Pańſkich Relikwie oddał. One z honorem niewypowiedźianym, y przedźiwnym nabożeńſtwem przyiął Honoryuſz, y Anioła z wielkim śćiſnął affektem, wſzelką ludzkość iemu świadcząc, y żeby ſię tam zoſtał, perſwadował. Anioł zaś iáko ſzczery y pokorny, niewypowiedźiáne dźięki czynił, y że ná wypełnienie Chryſtuſowych roſkazow ieſt powołany, twierdźił; Ktoremu ſwoiey Profeſſyi Zakonnikow Karmelitow rekommendował. Ociec Sw: iak go pięć razy publicznie każącego ſłuchał, przećiwko niemu wielkim zdięty affektem, y iego świątobliwośćią, y nauką dziwnie wzbudzony, wſzelkiemi ſpoſobami ſtárał ſię iego przytrzymać, y z wielkim ſwoim ſmutkiem, za uſilną Anioła prozbą, przymuſzony, puśćił. Federyk Nayświętſzey PANNY Obraz od Oyca S. uproſił, y Aniołowi do Panormu áby oddał, zalećił.

 Zoſtáwi-

342. Zostawiwszy Honoryusza y Federyka, przyiechaliśmy do Rzymu, gdźieśmy mieysca Swiętych Pańskich wszystkie nabożnie zlustrowawszy, ráno pierwszego dniá, przy wielkim tak Duchowieństwa, iako y pospolstwá konkursie, w Bazylice S. Janá Laterańskiego, S. Aniol z wielką ducha gorącośćią kazać począł. Byli tam przytomnemi Swięći Mężowie: Franćiszek y Dominik, ktorych, gdy nigdy przedtym nie widźiał, Niebieskiey iasnośći promieniem, rozum iego oświecony poznał, y nowe, ále niewzruszone Kośćiołá Kolumny, że są, samymże opowiedział. Po skończonym Kazaniu, S. Dominik Duchem Swiętym nápełniony, powiedźiał S. Franćiszkowi: *Ten iest Anioł Jerozolimczyk, CHRYSTUSA y Wiary Katolickiey Obrońca, y ogłośiciel gorliwy, ktory nauką, y świątobliwośćią żyćiá, niewypowiedźianym sposobem, Chrześćiáńskiey Wierze siła dopomogł?* Ktoremu S. Franćiszek odpowiedział: *Ten to iest Obywatel Niebieski, ktory w Sycylii Męczeństwem ukoronowany będzie.* Y obadwáy razem z wielką radośćią do S. Anioła przyszli, y iego z niewymowną pokorą witaiąc, wzaiemnym pokoiu pocałowaniem udarowáli. Anioł rzekł: *Witaycieś Wielcy Chrześćiáńskiego Woyska Wodzowie: Dominiku, Woiowniku Heretykow nieustráßony, y Franćißku, osobliwy CHRYSTUSOW Naśladowco, ktory dla cnoty Pokory, nośić będźieß prawdziwe CHRYSTUSA blizny.* Dominik zaś rzekł: *Ty Aniele cieß się y wesel, tobie bowiem CHRYSTUSA Przywileiem nádano, zarażliwą Herétykow złość wstrzymáć, Chrześćiáńskie Imie bronić, y Kośćioł Swięty rozprzestrzeniać y oświecać.* A Franćiszek przydał: *Tobie Aniele Prawdy Obrońco, słusznie weselić się potrzeba, w krotce bowiem w Sycylii męczeństwem, życia utarczkę terminować będźieß, y troiakim laurem ukoronowany, Boskiego widzenia, y wiecznego wesela nagrodę odbierzeß.* Ná to Anioł: *Wam Mężowie Swięći, wam bardziey cieszyć się potrzeba, ktorym Chrześćiańską Rzeczpospolitą, szczęśliwie zaczętemi zasługami y naukami rozßerzać pozwolono.* Temi y innemi miedzy sobą z wielką miłośćią odprawionemi dyskursami, ná stronę poszedszy, o siłu y wielkich Pisma S. y Wiary taiemnicach, pokornie miedzy sobą konferowali. Tym sposobem miedzy sobą bawiącym się, przytomni przy takiey świętych konwersacyi, za szczęśliwy dzień mieli, y za rzadki y osobliwy widok, ktorego trzy świátá Luminarze w iedno się zeszli. Z tego mieysca razem idąc, gdy blisko do S. Sabiny przyszli, Człowiek urodzeniem szlachetny, trędowaty, zaszedł im drogę, mowiąc: *Modlcie się Swięći Mężowie, áby P. BOG od tey szpetney choroby mię uzdrowił.* Ktoremu w pokoiu odeyść kazali, y zaraz uzdrowiony, oddał Chwałę y Cześć Wszechmogącemu BOGU, ktoremu o zdrowie proszącemu, Mąż Boży Anioł, miłosierdźia pełen, nie mogąc się utrzymać, pocałowanie y powitánie mu dał; Zatym zaraz oczyszczony został. Anioł zaś z Dominikiem, y Franćiszkiem, on dzień y noc, na rozmowie duchowney y modlitwie strawili. Mamy z dawney tradycyi, że S. Anioł w Rzymie się bawiąc, przy Kośćiele S. Juliána *ad Trophæa Mariæ*, ná gorach mieszkał, ktory w ten czas z łaski Honoryusza Papieża, y z affektu przećiwko S. Aniołowi, Zakonowi Karmelitańskiemu był nadány.

343. Gdy zaś Sw. Anioł modlitwami y łzami Boski błagał Maiestat, wielką przyodźiany iasnośćią, Pan JEZUS mu się pokazáwszy, roskazał mu, áby z Miastá wyiechał, oraz z Socyuszami, y żeby do Sycylii się obroćił. Uprosiwszy od Oyca S. Honoryusza Trzeciego pozwolenie, y pożegnawszy się z Swiętym Dominikiem, y Franćiszkiem, wyiachał z Miastá z Socyuszami, przez wyższe Włochy, daleką drogę odprawuiąc, wszędzie zabáwić się było potrzeba Ewangelizuiąc, czy to słowem, czy uczynkiem, w Wierze S. Instrukcyą daiąc, gdzie siła y podziwieniá bardzo wielkiego godne, czynił cuda. Y niektore tak w Apulii, iako y w Kampanii, dlá swoiey Professyi Zakonnikow, Fundácye przyiął. (Twierdzą, że w ten czas fundowany Konwent Brunduzynski w Apulii y w Grottaminardzie, y Kapucynski w Kampánii) Potym do Sycylii przybył, kędy naypierwsze Panorm Miasto, nád morzem między Pelenon y Lilyleum leżące, iako gośćia przyięło, w Klasztorze S. MARYI, názwanym *de Grotta*, Zakonu S. Bazylego, kędy

Athanazy

Athanázy Zakonne prowadził życie, niżeli był obranym Patryárchą Alexandryiſkim, gdyż tam ieſzcze nie było Klaſztoru Karmelitańſkiego. Tu z wielką gorliwośćią, przez czterdźieśći dni, codźiennemi zabáwiał ſię Kazániami, y niewypowiedźiane nawrocenia uczynki, y pożytki niepoliczone przynioſł, ponieważ Zydow dwieśćie ſiedmiu ochrzćił, y Izmaelitow ſiła; Chrześciánie zaś ledwo nie wſzyſcy do Pokuty przyprowadzeni. Chorych wielu, rożne cierpiący choroby, do zdrowia przywroceni. Te wypełniwſzy funkcye, z temiż Socyuſzami większą część Inſuły, gdźie Swięty ſwoich Kazań, z Inſpiracyi CHRYSTUSA Paná, widźiáł być potrzebę, ſłowo Boſkie opowiadaiąc obſzedł; y wielu na ten czas Karmelitańſki Habit dał, y niektore przyiął Fundacye dla ſwoich Karmelitow; y potym do Agrygentu, áby tego Miaſtá Biſkupa powitał pokornie, poiechał. W tey drodze gdy koło Łazien Cefalitańſkich przeieżdżał, na ſamym łazien mieyſcu, ſiedmiu Mężow trędowatych, po całym ciele zarażonych zaſtał, obrzydła wcale chorobá; z ktoremi długo łazien ſtroż ſię wadźił, broniąc, żeby do łáźni nieweſzli, żeby ſię taką chorobą inni niezarazili, powiadaiąc że łaźnie te nie dla trędowatych. Gdy ſię bardzo wadźili, nadſzedł na to Anioł, y ich kontrowerſyi wyſłuchawſzy, rzekł: *Zgodźcie ſię Mężowie Chrześciáńſcy, y ſłuchaycie: Czy wierzycie, że mocą łaźni zdrowie wam przywrocone być może?* Na to oni? *Wierzemy*, odpowiedźieli. Więc Anioł: *Błąd zaprawdę waſz ieſt Mężowie Chrześciáńſcy, inną drogą zdrowia wam ſzukać potrzeba. Nawrocić ſię wam trzeba do P. BOGA, y za grzechy żałować, poprzedźiwſzy ſkruchą ſpowiedź, to waſze ieſt lekarſtwo, przez ktore bez weyśćiá do łaźni uzdrowieni będźiecie.* To poſłyſzawſzy, S. Męża napomnienie, zadoſyć czynią, y Sakráment pokuty uczynili, ktorych Anioł, z bliſkiego źrodła wodą, własnemi obmył rękami, y modlitwę odprawiwſzy, przez moc JEZUSA Chryſtuſa, trądowi zginąć kazał, y zaraz ciáłá ich czyſte widziáne były, iak by nigdy zarazy trądu nie było. Uzdrowiwſzy ich Anioł, rzekł im: *Strzeżcie ſię, żebyśćie w inną grzeſząc niewpadli chorobę, grzech bowiem choroby przyczyną ieſt, y grzech przeciwko P. BOGU y bliźniemu.*

343

Uczynił zaś Mąż Boży ten cud oczywiśćie, bo przytomnego ludu było ſto trzydzieśći, oſobliwie zaś obecnym był Gotfredus Arcybiſkup Panormitańſki, ktory boleśćiami przyćiśniony, y duſzność długo cierpiąc, przez zażywanie wanny, chćiał być uzdrowionym, gdy mu żadne lekarſtwa nie pomogły, lecz wielbiąc Paná BOGA w Swiętym Mężu Aniele, nieſpodźianie y on uzdrowiony. Odieżdżaiącego Anioła, Biſkup ten Panormitańſki, wielkiemi prożbami zatrzymać chciał, ktorego gdy widział ſtatecznego w ſwoim przedſięwzięciu, do Agrygentu w kompanii z nim poiechał, kędy przez pięćdźieſiąt dni, ná codziennych Kazaniách Anioł ſam ſię zabawiał, y lud do pokuty y nabożeńſtwa tak nawrócił, że prawie całe Miaſto, uczynki pobożności y świątobliwośći przyiąwſzy, obfite zbawieniá pożytki przynioſło. Wielką Panu BOGU Chwałę, y Wierze Sw: obſerwancyą czyniąc, ſprawiedliwość y pokoy wiernym przywrociwſzy. Dokąd paraliżem zarażeni, opętani, ślepi, głuśi, trędowaći, y rożnemi chorobami uciśnieni z rożnych Inſuły kraiow zbiegſzy ſię, za modlitwami y zaſługámi S. Aniołá, zdrowie odebrali. Wiedzieć potrzeba, że ná ten czas w Agrygencie był Kláſztor Zakonu náſzego, od Roku 1200. fundowany, w ktorego Kośćiele ieſt Ołtarz w wielkiey weneracyi u ludzi, że Sw. Anioł u tego Ołtarza, iako twierdzą, celebrował.

344

Pierwſzemi dniami Marca, z Agrygentu do Leokaty przybyliśmy, Miaſto ſławne, nad rzeką *Gella* nazwaną, do kąd oſobliwie z CHRYSTUSA Paná naſzego roſkazu, ná opowiadánie y kazywanie poſłány był Anioł. Przybył z nami Pánormitańſki Biſkup, Aniołá S. dyſkurſami dziwnie będąc ukontentowany, w ktorego domu bawić ſię, y z nim kilka dni mięſzkać, niżeliśmy do naſzego Zakonu Klaſztoru (ktory przed kilką lat tam był ufundowany) przyſzli, wielką prożbą przymuſzeni, przemięſzkać muſieliśmy, poſławſzy do Przeora Klaſztoru, Bratá Jozefa po licencyą. Potym przyſzliśmy do Klaſztoru Zakonu

345

konu naſzego, y wſzyſtko według zwyczaiu Zakonnego odprawiwſzy, potym w prętce począł Anioł z wielką gorącośćią y gorliwośćią ducha Kazywać, niedoſkonáłośći ſtroſowáć, grzechy obrzydzáć, kazirodztwo łaiáć, świętokradztwa, wſzeteczeńſtwa, y inne zbrodnie, ktore gniew Boſki śćiągaią, wyliczáć; kary y męki, ktore zakámienialí grzeſznicy ponośić będą, przekładáć; Boſką zemſtę na pamięć przywodzić, ſprawiedliwośći uczyć, Piſmá S. ſentencye tłumaczyć, y inne takiemi Kazániámi codziennemi nauki dawáć, ktoremi wielu, lubo wielkiemi uwikłani grzechami, y złemi złośći ſztukami związani byli, do ſerca ſię wroćili: wzdychaniem y łzami ſkruchę ſerca pokazuiąc, Boſkiego żebrali miłoſierdźia, ktorych Belingaryuſz (przezwiſkiem *la Pulcella*) Tyran bezwſtydnie ſzydząc, wyśmiewał; Do ktorego S. Anioł ſekretnie chodźił, zachowawſzy miłośći, y bráterſkiego nápomnienia porządek, częſto nápominał, áby ſię Paná BOGA obawiał, kazirodztwo porzućił, Chryſtuſowego ſłuchał poſelſtwa, á tak napominał, że nic nie opuśćił, coby do iego nawrocenia należało. Ale on codzień był gorſzym, z złośći ſię chełpiąc, zakámieniáłym y zawziętym ánimuſzem Prawá y Boſkie wyroki poſtponowáć, ſprawiedliwośćią gardźić, P. BOGA bluźnić, y inne podobne złośći przez takcyą tyrańſką wyrabiać począł. S. Anioła ſzpetnemi ſłowami, y publicznym złorzeczeniem między wſpoł obywatelami prześladowáć, y pyſzno ſię wynoſząc, onemu boiaźń czynił, áby kazywáć y opowiadáć Słowo Boże poprzeſtał, groźbą y innemi ſpoſobami uśiłował, gdyż zgubionemu Człowiekowi, innych nawrocenie do P. BOGA, bardzo ſię nie podobało, y wſzyſtkich chciał mieć uczeſtnikami ſwoiey zguby. Lecz Anioł Chryſtuſowego roſkazu ſłuchaiąc, z wielką Ducha gorącośćią y gorliwośćią, codziennego kazywánia pilnował; Aż przecie za iego Kazániami, Matrona Imieniem Małgorzatá, z trzema ſynámi, ktorych z Bratá Belingaryuſza cieleśnie poczęła, pokutą wzruſzona, podczas Litanii większych, w dzień S. Marká przed wſzyſtkim ludem, płacząc gorzko, y wielką ſerca ſkruchą zdięta, ná ſrodek wyſzła, y przed oczyma S. Anioła klęknąwſzy, z wielkim płaczem głośno wołáć poczęła: *Proſzę Aniele Sw. dla naſzego zbawienia od P. BOGA zeſłany, ábyś ſię za mnie mizerną białogłowę modlił, ktora ſzatańſkiey władzy ieſtem podległa, ták dawno w grzechu, nie wiem czy odpuſzczenia godnym, leżę, y ieſzcze za dopuſzczeniem Boſkim mizerná żyię, ách! ách! tych ſynow moich, ſynow grzechu, przez lat dwanáśćie, z zgorſzeniem, z bratá mego Belingaryuſza, głupia porodźiłam.* Ktorey Anioł, niezwyczaynym przykładem ſtrwożony, między wzdychaniem, opreſſyą ſerca przyćiśniony, ledwo mogł przemowić: *BOG łaſkawy y miłoſierny, ktory cię nawrocił do pokuty, twoie grzechy niech ći odpuśći.* Tym ſpoſobem oczywiśćie, że grzech wyiawiony był, Belingaryuſz od ducha ſzatańſkiego bardziey był pobudzony, y S. Anioła, za ktorego Kazaniámi, Matroná do pokuty nawroconá grzech wyiawiła, zabić poſtanowił.

Naſtępuiącey nocy, Aniołowi modlącemu ſię, S. Jan Chrzćiciel ſię pokazał, ktorego, ſłowámi Paná JEZUSA napominaiąc, rzekł: *Wiedz o tym Aniele, Pokorę, Poſłuſzeńſtwo, Czyſtość, ſtateczność, y inne ktoremi cię BOG Naywyżſzy udarowáł, Cnoty twoie, Panu JEZUSOWI, y Jego Nayświętſzey Matce MARYI Pannie, dźiwnie ſię podobały, dla czego cieſz ſię y weſel; śmierć w krotce chwalebną odbierzeſz, bo ſię cieſzą Aniołowie, ciebie razem z Swiętymi oczekiwaiąc. Przygotuy ſię tedy do tey świętey ákcyi, y piątego dniá Mája, krew twoię za práwdę wyleieſz. iáko nieuſtraſzony Zołnierz CHRYSTUSOW, ktory woynę ſtoczywſzy, y zwycięſtwo otrzymawſzy, ſzczęśliwie koronowany będzieſz, y Palmami uwieńczony, Zwycięzcą zaprowadzony będzieſz do Chwały.* To poſłyſzawſzy, dźięki wielkie Panu BOGU uczynił, y S. Janá Chrzciciela uſzanowawſzy, iego Interceſſyi do Maieſtátu Boſkiego, y Panny Nayświętſzey, bardziey ſię zalećił. Rano záś nazáiutrz odprawiwſzy Mſzą S. y nabożeńſtwo, zawołał Anioł Bratá Jozefa, Bratá Piotrá, y mnie Enocha, ktorym S. Janá wizyą opowiedźiał, y piątego dniá Mája, że dla miłośći CHRYSTUSA Paná, mieczem miał być zabitym, potwierdźił. Zapłákaliſmy wſzy-

śmy wſzyſcy, á Brat Piotr rzekł: *ſtrzedz ſię trzeba tey śmierći, y z tąd bez wątpliwośći nam odiechać.* Y perſwádowaliśmy, tak my, iako y inni ábyśmy z tąd poſzli, lecz Anioł ſtatecznie niechciał, wieczney Chwały nágrody ſpodźiewaiąc ſię, więc Piotr pokutuiąc, ziemię pokornie pocałował. Przy nas wſzyſtkich rzekł Anioł: *Modlcie ſię proſzę ſynowie, ábym co ieſt ordynowano od BOGA Oyca, y Syná, y Ducha S. to Męczeńſtwo, nieuſtráſzonym y ſtátecznym dla CHRYSTUSA poniosł ſercem, iuż bowiem iáko Apoſtoł pragnął, y ſam teraz bardzo pragnę być rozłączonym, y być z Chryſtuſem;* w prętce przydał, części powtarzaiąc: *doſyć, doſyć, doſyć mi Pánie, weżmiy duſzę moię.*

347. Gdy przyſzedł dźień piąty Maia, bardzo pożądany, S. Anioł Mſzą S. nie bez łez odprawiwſzy, w Kośćiele Apoſtołow Filippa y Jakuba, bliſko morza, gdźie ſię zebrało ludu więcey niż na pięć tyſięcy, począł Kazać gorliwym zdięty duchem, y z táką Boſkiey gorącośći ſkutecznośćią, że wſzyſcy za zeſłanego z Niebá Poſła mieli, ktoryby ludzkie ſerca, porzućiwſzy doczeſne ſtaránia, do Niebieſkich zachęcał. Dźiwował ſię wſzyſtek ow lud twarzy iego, y widźieli twarz iego tak iaśnieiącą, iák promień; ktory gdy tak Kazał, nadſzedł Belingaryuſz, furyi y zapálczywośći pełen, wielką złośliwych y do ſwey fantázyi ſkłonnych kupą obtoczony, y przy wſzyſtkich ná Ambonę wpadſzy, Anioła Boſką funkcyą czyniącego, iáko Baránka ćichego, okrutnik, pięć razy puginałem w głowę y w pierśi uderzywſzy, pięćią ranami, przebił. Tego świętokradztwa y złośliwego kryminału, przećiwko nayniewinnieyſzemu Baránkowi, y prawdźiwie Anielſkiemu Mężowi, bezbożnie y okrutnie uczynionego, lud śćierpieć niemogąc, zadrżał, gniewem zdięty y furyą przećiwko okrutnikowi, goniąc, chciał go zabić; Anioł zaś śmiertelnemi razami przebity, gdy z ciałá iego nieprzeſtannie krew ſię lałá, żadnym bolem nie zdięty, áni boiaźnią, ále weſołą twarzą ludźi proſił, mowiąc: *Nie czyńcie proſzę ſynowie moi, żadney przykrośći przyiaćielowi memu, za ktorego pomocą do Nieba śpieſzę. Odpuśćie, á będźie wam odpuſzczono, prośćie Belingaryuſza, áby pokutuiąc do Paná BOGA ſię nawroćił. Brońcie proſzę, áby pokutuiącey Sioſtry ſwoiey ten okrutnik niezabił. Wſpoł Towarzyſzow moich proſzę ábyśćie w reſpekcie mieli, w pocałowaniu pokoiu, y miłośći BOGA moiego.* Potym uklęknąwſzy, y obroćiwſzy ſię do Obrazu Ukrzyżowanego Paná JEZUSA, z złożonemi rękami, y podniozſzy oczy za wſzyſtek lud, y za obchodzących pamiątkę śmierći ſwoiey, modlił ſię proſząc Ukrzyżowanego PANA, áby ktory za wſzytkich cierpiał, iego też prześladowcom, do pokuty nawroconym odpuśćić raczył, y dniá tego, iego śmierći pamiątkę obchodzącym, pożądáną wſzelką łaſkę pozwolił. Tę modlitwę ſkończywſzy, śpiewać począł głośno Pſalm: *Błogoſławiony Mąż, ktory nie poſzedł za radą bezbożnych.* Y Pſalm: *W tobie Pánie pokładałem ufność, nie zawſtydzę ſię ná wieki,* y gdy przyſzedł do owego wierſza: *W ręce twoie polecam Ducha moiego.* ſłyſzany był głos z Nieba: *Podź Aniele do Kroleſtwa, tobie y wybranym moim zgotowánego od początku świata, ábyś ſię weſelił z Swiętymi, y żebyś był miedzy Aniołami poſadzony, y żebyś z Męczennikami ná wieki żył, ktory w gorney Jerozolimie troiaki iuż laur záſłużyłeś.* To poſłyſzawſzy ſzczęśliwá duſza, iako Gołębica naybielſza, gdy z Ciałá wyſzłá, widźianá byłá, y świátłość nad ſłońce iaśnieyſza, nad S. Męczennika Ciałem ſię pokazáłá, y śpiewaniá wdźięczne y przedźiwne ſłyſzane były; Zapáchy do tego z Ciałá iego wydawáły ſię, ktorych odory niewypowiedźiáne całe Miaſto napełniły, y leżał z weſołą twárzą. Ten był biegu termin chwalebnego żyćia, S. Męża, Bożego Anioła, Puſtelniczego żyćia obſerwantá, ćwiczeniá Zakonnego Oyca, y Karmelu ozdoby. Powſtáłá nowiná w Mieśćie, zbiegaiąc ſię zewſząd Obywatele, ná Swięty pogrzeb, żáłoſny opłakuiąc przypadek. Belingaryuſz zaś przybiegſzy do domu, gdy pokutuiącey Sioſtry zabić niemogł, uważáiąc táką złość ſwoię, nie mogąc ſobie radźić, deſperacyą (za dopuſzczeniem gniewu Boſkiego) zdięty, ták iako niegdy Judaſz, ná drzwiach domu ſwego ſię obwieſił; Ktorego trupá na mieyſce złoczyńcom nazna-

naznáczone, za dekretem wſzyſtkiego ludu wyrzucono, y niepochowánego ptakom y beſtyom na rozſzárpánie zoſtawiono.

348. Tego dniá Gotfredus Biſkup Panormitańſki, ná Kazániu Anioła Męczennika, iáko miał zwyczay, będąc zabawnym, nie mogł być, ále o Aniołá Męczeńſtwie, z Anielſkiego wiedźiał obiawieniá. Gdy bowiem w domu Medytacye Swiętego Bernardá, z pilnośćią czytał, Sw. Aniołá Duſza w wielkiey iaſnośći, w pokoiu ſamemu ſiedzącemu, pokazała ſię, mowiąc: *Gotfredźie Biſkupie bywáy zdrow, y co iuż czyniſz P. BOGA ſię boy; Biſkupie kochány do Raiu poſpieſzam, kędy za ciebie CHRYSTUSA proſić będę.* Gotfryd niepomału będąc przeſtraſzony, odpowiedźiał: *Ktoś proſzę ieſt?* On zaś: *Ja ieſtem Anioł Karmelitá twoy, przedtym Ziemſkiey, teraz zaś Niebieſkiey Jerozolimy Obywatel, nie przeſtanny, dźiś mieczem zabity, w Kośćiele Apoſtołow Filippa y Jakuba; Podź y pogrzeb Ciáło moie, w tym mieyſcu, kędy dla miłośći Pana JEZUSA Chryſtuſa, Męczeńſtwo poniosłem, y za ſprawiedliwość y prawdę zabity ieſtem.* Powziąwſzy tak ſmutną wiadomość, niewypowiedźiánym żalem Biſkup zdięty, niemogł ſię od łez utrzymać, ták godnego Męża ſtraty z ſerca opłakuiąc. Gdy w prętce ſiłu znaczney pobożnośći Mężow, z całego ſerca wzdychaiąc, oſobliwie Karmelići z Klaſztoru z płaczem, ſtráty ták kochánego Oyca żáłuiąc, y wzdychaiąc, do Biſkupá, iako oſobliwego Męczenniká Przyiáciela ſię zeſzli, Biſkup innych chcąc cieſzyć, ſam Pocieſzyćielá potrzebował, ták żałoſnego przypadku żałuiąc Przyiaciela ſwego, o ktorego cnocie wiedźiał, ktorego świątobliwośći wychwalić ſię zadoſyć niemogł. Wyſzedł tedy z całą ſwoią aſſyſtencyą, ludu lamenty y płácz, ktorym Miaſto nápełnione było ſłyſzeć. Y gdy przyſzedł do świętey Bazyliki, odorow zapachem, y śpiewániem Anielſkim wdźięcznym rozweſelony, iakby był w zachwyceniu ſtanąć kazał. Potym S. Ciało krwią zlane, z wielką rewerencyą uczcił, y głoſem płaczliwym do mniey ſłyſzącego, ták mowił Przyiaciela: *O Aniele prawdziwy pobożnośći kochanku, CHRYSTUSOW Zołnierzu nay-potężnieyſzy, co za furyá okrutnego Tyranná nápełniła ánimuſz? Kto ciebie iedyny świątobliwośći Przykład, ták okrutnemi oſzpećił ranámi? O świętokradzkie ſerce! o pierśi okrutne! o bezbożná ręko, ktora czaſu náſzego ozdobę, niewzruſzoną Kośćioła Kolumnę, Wiáry Katolickiey zabráłaś Tarczą! Słuſzne Belingaryuſzu ciebie czekaią męki, ktoremu ſprawiedliwą Boſką zemſtę, śmierć niewinnego przynioſła Męczenniká. Lecz tobie Aniele, tak iáko Janowi Chrzćićielowi, za ſtrofowánie kazirodztwa, umieraiącemu wieczną ſpráwiło Chwáłę, y nie śmiertelną Koronę.* Potym Panu BOGU dzięki czynił, y nas po Oycu oſieroćiałych, ſłowy przyiacielſkiemi cieſzył: To y co więcey pobożnie y po przyiacielſku powiedźiawſzy y odprawiwſzy, Ciáło z wielką obſerwancyą y honorem, ná ſolemnym mieyſcu poſtawić kazał, y przez ośm dni, przy zapálonych woſkowych świecach, y według zwyczaiu Kośćiołá Swiętego, Officium, ktore ſię za Męczenniká odpráwuie, przez wſzyſtkie godźiny odpráwowáć kazał. Temi zaś dniami, wiele y iak chwalebnych Boſki Męczennik uczynił cudow, trudno wyráźić: Gdyż głuchym ſłuch, widzenie ślepym, chodzenie kulawym, zdrowie trędowatym, paráliżem záráżonym całość, opętanym uwolnienie, y ktorzykolwiek nieuleczonemi chorobami ućiśnieni byli, ktorzy przez te ośm dni Swiętego dotknąć ſię mogli Ciáłá, zdrowie mieli przywrocone. Wſzczęła ſię pobożna kontrowerſyá między Karmelu Zakonnikámi, y między owemi, ktorzy rządźili Kośćiołem Swiętych Filippa y Jakubá, o Pogrzeb Męczenniká, ktorą Arcybiſkup ſwoią powagą uſpokoił, świadcząc, że Męczennik ſam proſił, áby ná tym mieyſcu był pogrzebiony, gdźie był Męczeńſtwem ukoronowany. Do tego y Zrodło ſię pokazało, cudownie ciekące, tam gdźie krew Męczennika wylaná była, ktorego likworem wſzelkie choroby uzdrowione bywaią, oſobliwie w Swięto y w Wigilią Swięta, tegoż Swiętego Męczennika. Tak tedy przy prezencyi wielu Senatorow, y wielkiey wſzyſtkich Zakonow frekwencyi, opłakáne y wychwalone, á potym złożone S. Anioła Ciało, tam gdźie Męczeńſką Koroną

352

353

Zakonu, y dla zachowaniá wzaiemney miłośći, ordynowano, áby w Obserwancyi Regularney, w Habicie, w Officium Pańskim byli zgadzaiący się, y odmiany áby się strzegli, ktora ciągnie do relaxacyi; Ktory Dekret y Ordynacyá, temi słowy uczynioná: *Ponieważ z rozkazu SS. Oycow, kazano nam mieć serce iedno, y duszę iednę w Panu BOGU; więc słuszna iest áby pod iedną Regułą żyiąc, byliśmy zgodnemi, w potrzebnych pożycia nászego obserwancyách.*

352. Po skończoney Kapitule Błogosławiony Alanus, Generałá swego Predecessora przykładem idąc, do rożnych w Europie Nacyi, Zakonnikow tamecznych posłał, á osobliwie R. P. 1212. Braći Radulpha y Iwona posłał do Anglii, iako wspomina się w Zywocie Sw. Szymoná Stokcyusza, ktorzy go do Zakonu przyięli. W prętce potym y Genarał sam za niemi przyiechał, ktory przybywszy do Anglii, z pomnożenia Zakonu, y z Swiętych iego Zakonnikow, bardzo był uciesżonym, osobliwie z S. Szymona Stokcyusza, ktoremu do Ziemi Sw: pielgrzymowaniá y widzeniá Gory Karmelu, dał licencyą, y iego tak wielkiey świątobliwośći y rostropności zadźiwiwszy się, Wikaryuszem swoim na Wschodźie postanowił; sam zaś na Zachodźie, swoiey doskonałośći y Zakonu rozszerzenia pilnował.

Gdy tak spokoyne na Zachodźie, Karmelitańskiego Zakonu sukcessa były, iednák byli tacy, ktorzy tego zazdrośćili szczęśćia, y ná iego zgubę się zmowili. Inni zaś, chwalebny Nayświętszey MARYI Panny Tytuł, chcieli odebrać, lubo nasz Zákon, do innych Zakonow ubogich był przyłączony, ále na Zachodźie ieszcze máło co był poznany; Swięty Generał tym prześladowániem wzruszony, nakázawszy generalne supplikacye, naypierwey Panu BOGU rzecz zalećił, potym u Oyca S. całey przyłożył pilnośći, wźiąwszy z sobą S. Szymoná Stokcyusza, zá wiernego Koadiutorá y pomocnika, pod tytułem Wikaryusza, czyli Prokuratora Generalnego, iako inni twierdzą, ktorego wielkiey świątobliwośći, y w odprawowániu spraw, dźiwney doznawał biegłośći y rostropnośći.

353. Tym prześladowániem przyćiśnieni Karmelići, do Rzymu przybyli, y do dawnego Przyiaciela Zakonu, Przewielebnego Rudolfa Patryárchy Jerozolimskiego, ktory po naszym Prawodawcy Swiętym Albercie, nastąpił, y był na Concilium Lateranenskim, przybywszy iego się radźili. Rádźi im áby poszli do Oyca Swiętego Honoryusza Trzeciego, po deklaracyą y konfirmacyą swoiey Reguły; Rady iego posłuchawszy, do Reátu przybyli, tam na ten czas Rezydencyá Papieska była, y Pápieża z Kardynáłami pokornie prosząc, áby dawny Prorocki Zakon, y Alberta Regułę, swoią konfirmacyą potwierdźił. Zezwolił łaskáwie Ociec S. ále wielkie máiąc sprawy y zatrudnienia, dlá dobra Kośćioła S. swoim Nadwornym Prałátom to zlećił; Ktorzy dłużey niż należało, Papieską obietnicę przeciągali, konfirmacyi expedycyą odwłaczaiąc. Dla czego na Intercessyą Sw. Generałá y iego Koadiutorá, w poźney nocy milczenie, w iásnośći Niebieskiey pokazuie się Nayświętsza PANNA Papieżowi, y napomina go, áby na pokorną supplikę Karmelitow, był skłonnym, mowiąc: *Ani się temu sprzećiwiać, kiedy każę; áni dyssymulować, kiedy promowuię.* Y namieniła mu, że dwoch z iego Nadwornych Prałatow, tego Zakonu przećiwnikow, za skaraniem Bożym, y inni innym sposobem z tego świata zeszli, y zniknęła wizyá. Ocknąwszy się Papież z boiaźliwą radośćią, modlić się zaraz począł; aż oto daią mu znać o iego dwoch Prałatow nádwornych nagłey śmierći. Zadźiwiwszy się nad tym, przyszło mu na myśl owo nocne widzenie, kazał zwołać do siebie swoich Prałátow, ktorych bardzo obligował, áby Karmelu Gory Pustelnikom, prętko dali expedycyą, y sam Papież bez odwłoki, tegoż dnia y Roku dawszy Diploma Apostolskie, łaskawie sprawę skonkludował. Wiedzieć potrzeba, że owi dway dworscy Prałáći, byli z naypierwszych, ktorych Papież Zakonu naszego postanowił Patronámi, á przecię naszym sprzyiali nieprzyiaciołom. Więc słusznie swoiey niewiernośći karę, śmiercią doczesną wypełnili.

Potwierdźił tedy Papież R. P. 1226. nasz Zakon Karmelitański, y iego Regułę approbował, iako Bulla wyraża: *Honoryusz Biskup, Sługa Sług Bożych. Nay-*

milßym Synom, Przeorowi y Braći Pustelnikom z Gory Kármelu, zdrowie y Apostolskie błogosławieństwo. Abyśćie życia przykład Regularnie od ßczęśliwey pamięći Jerozolimskiego Patryárchy wydany, ktoryśćie przed Generalnym Conciliu, iako mowicie, pokornie przyięli, napotym wy y sukcessorowie waśi, iako za pomocą Boską, będźiecie mogli, obserwowali, dla odpußczeniá grzechow, wam przykazuiemy. Dano w Reácie dnia trzeciego Lutego, Papiestwa naßego, Roku dźiesiątego.

354 Siła otrzymał ten Swięty Generał, Zakonowi swemu Przywileiow, pod czas niespokoynych owych czasow, od Honoryusza Trzeciego, Grzegorza dźiewiątego, y przed ostatniemi dniami urzędu swego, od Innocencyusza czwartego, dwoiakie otrzymał Listy, zalecaiące naszych Zakonnikow, od Wschodu uchodzących, dla niewiernych prześladowania, do wszytkich Chrześćiánow. W pierwszym liśćie prosi, nápomina, y roskazuie, áby im pomoc łaskáwą w potrzebach ich podali. W drugim zaś áby ich łaskáwie przyięli, y sposobne do Boskiey usługi mieysca pozwolili. A te takie są: *Innocenty Papież Czwárty, wßystkim Chrystusa wiernym, do ktorychkolwiek te Listy przyidą, zdrowie y Apostolską benedykcyą. Gdy naymilsi synowie, Przeor y Braciá Zakonu Pustelniczego, z Gory Karmelu, bespiecznie nie mogą, iakośmy się dowiedźieli, dlá częstych Pogańskich inkursyi, w swoich Klaßtorach, ktore maią w zamorskich Kraiách, mießkać, y dla tego potrzeba, áby z nich niektorzy do rożnych Nacyi, y dalekich się przenieśli Krolestw; W pospolitośći wßystkich Was prosiemy, y napominámy z wielką pilnośćią, y Apostolskiemi Listami wam przykazuiemy, ábyśćie ich, ieżeli do was przyidą, łaskawie przyiąwßy y utraktowawßy, z wielką uczćiwośćią mieysca, ná ktorychby bespiecznie mogli Panu BOGU służyć, dla honoru Boskiego, y naßey rewerencyi, ßczodrobliwie y łaskawie opatrzyć chcieli.*

Gdy Mąż S. z dziwną rostropnośćią, przez wiele lat Zakonem rządźił, tak na Wschodzie, iako y na Zachodźie, y doskonale go Przywileiámi otrzymanemi utwierdźił, y bardzo rozprzestrzenił, osobliwie w Anglii Oyczyźnie swoiey, gdźie Prowincyá była naywiększa y naypierwsza maiąc pięćdźiesiąt pięć Konwentow, y w Konwencie Londyiskim, od R.P. 1241. ufundowanym, generalne Zakonu Archiwum założył, w ktorym święte Zakonu monumenta y Przywileie złożył, ktore z sobą od Wschodu przyniosł. Gdy iuż był starośći sędźiwey, rezygnował funkcyą Generalstwa, ná Kapitule Generalney w Ayślefordźie w Anglii złożoney R. P. 1245. Na ktorey był obranym iego sukcessorem S. Szymon Stokcyusz. On zaś siebie samego pilnuiąc, y gotuiąc się do Nieba, bogomyślnośćią się bawił, y w pokornym posłuszeństwie będąc, do Niemieckich poiechał Kraiow, y prętko potym w Kolonii Agrypinie, pełen dni y dobrych uczynkow, w opinii świątobliwośći umarł.

* *

Zywot Swiętego Szymona Stokcyusza Wyznawcy.

355. BŁogosławiony Szymon nazwány Stoch (co nie iest iego Familii przezwisko, ále od mieszkaniá długiego w pniáku drzewa dźiurawym, iako się niżey opowie) urodźił się R. P. 1165. Oyczyzna iego Kancyá, w Krolestwie Angielskim, od ktorego się zowie Cantianus; Rodźice iego, twierdzą, że byli godnośći wielkiey, o ktorych niektorzy powiadaią, że szli ze krwi Krolow Angielskich. Byli bardzo pobożnemi, gdyż syna swego od dźiećinney prawie kolebki, w boiaźni Bożey, oraz y w miłośći BOGA, wykarmili; y gdy mu lat przybywało, tak w mnieyszych naukach, iako y w obyczaiach uczćiwych, ćwiczenie dać, z pilnośćią stáráli się; ále osobliwie nabożeństwo wielkie, w iego woli, y pobożną miłość w sercu iego ku Pannie Nayświętszey Matce Bożey wzniecali. Dla takiey daney edukacyi od Rodźicow, godne pamięći, y cudowne dźieła prawie

w dźiecinnych leciech, czynić począł, y oczywiste przyszłey świątobliwośći znaki wydawać.

Dwunastego lat swoich Roku, porzućiwszy Rodźicow, y obłudne światowe delicye, za instynktem łaski Boskiey, na osobną poszedł pustynią, kędy sprochniały wielkiego dęba pniák, za swoie obrał pomięszkanie, z tąd miał swoię denominacyą Stoch, to álbowiem słowo, po Angielsku toż znaczy, co po Łaćinie Pniak; Jako podobnym sposobem nazwany był S. Szymon Stylita, od słupa, ná ktorym długo stał. Tam od ludzkiey konwersacyi że był dálekim, tym bardźiey myśl swoię karmił Niebieskiemi bogomyślnośćiami, iako mniey karmił ciało swoie ziemskim pokarmem, y tym wolnieyszą miał z Swiętemi konwersacyą, im nie częśćiey z ludźmi rozmawiał. Postom tak był przychylnym, że tylo wody źimney do nápoiu, korzonkow, iarzyny, y iabłek leśnych do iedzeniá zażywał; Tę życia ostrość, kiedy niekiedy Pan BOG miarkował posługą psow, ktorzy w pewne dni do Szymona przybiegszy, Chleba mu przynosili, ktorym z martwione postem członki swoie ożywiał. Siedział w drzewie ná osobnośći, modlił się nieprzestannie, serdecznie wzdychaiąc, rzadko kiedy sypiał, y ciało cierniem opasuiąc, y nim się dyscyplinuiąc, duchowi poddáwał.

356. Tak surową pokuty ostrość, o niebieskich rzeczach ustawiczna kontemplacyá, nietylo łatwą, ále też y bardzo słodką czyniła, y takiey ostrośći nie czuł ánimusz do Nieba podniesiony. Osobliwą Boską Opatrzność nad sobą uznawał, ktora go posługą psow karmiła, ktora przedtym tak też posługą krukow, naszego Eliásza, y Pawła Pustelnika żywiła. W tym drzewa Pniáku, przez dwadźieśćia lat, według innych, albo przez lat trzydźieśći trzy, według drugich, ukrywał się, kędy częste tak Aniołow, iako SS. Pańskich, osobliwie zaś Nayświętszey MARYI Panny miewał widzenia, y apparycye, y poufałe rozmowy. Wszystko co tam czynił, czyli cierpiał, nie w ludzkich Xięgach, ále w Xiędze żywota opisáno. Y lubo dla instrukcyi Kośćioła woiuiącego nie są pomocne, iednak pomocne są dla Chwały akcydentalney Kośćioła tryumfuiącego, y na większe iego podwyższenie.

Gdy chciał Pan BOG, światło pod korcem ukryte, światu wyiawić y odkryć, Szymona z Pustyni do ludzkiey konwersacyi rewokował, dla ich pożytku y swoiey większey Chwały; Nayświętsza Panna wiernemu Słudze swemu y Przyiacielowi pokazáwszy się, przyszłe rzeczy opowiadá. Zywego głosu wyroki, takie do siebie mowiącey słyszał Szymon: *Wiedz o tym że przyidą do Anglii z Palestyny, niektorzy z Syryi Pustelnicy, á Zakonnicy moi, ktorych y Ty postanowienie przyimiesz.* Rzeczy samey skutek, PANNY Nayświętszey potwierdźił wyrok. Tę Niebieską nowinę, S. Szymon odebrał, po dwudźiestu lat swego Pustelniczego życia, y drugie szesnaśćie lat, wypełnienia iego oczekiwaiąc, częśćią tamże w osobnośći bawił się, częśćią nauki kończył, Kapłaństwem przyozdobiony, słowa Bożego opowiadánia z usilnośćią pilnował.

357. Przestrzeżeni Karmelići, Prorockim S. Oyca swego Cyrylla opowiedzeniem, o zgubie y ruinie Chrześćiánow na Wschodźie, co im rożne nieszczęśliwe przypadki codźienne wyperswadowáły, Kapitułę Generalną zgromadźili, ná ktorey za zgodą wszystkich determinowali, dla konserwacyi Zakonu, żeby ná Missye rozesłac Zakonnikow, do Państw Chrześćiáńskich, naznáczywszy wielu do swoiey Oyczyzny, áby tym łatwiey mogły Konwenty się fundować, y gotowe były Rezydencye, Zakonnikom wygnańcom przyszłym z Ziętni S. wypędzonym, áby byli po ciężkim wygnaniu do nich przyięći. Byli w ten czas na Gorze Karmelu Zakonnicy Radulf y Iwo. Pierwszy był rodem z Anglii, w Frezburnie urodzony, w Nortumbryiskim Hrabstwie, ktory do Ziętni Sw. na woynę świętą przybył; lecz tę doczesną służbę Zołnierską, odmieniwszy w duchowną, został Zakonnikiem Karmelitą. Drugi był z Armenii, álbo z Brytannii mnieyszey rodem. Ci od Błogosławionego Alaná, Generałá Zakonu, R. P. 1212. tą intencyą do Anglii, tegoż Generałá Oyczyzny, posłani, ktorych z sobą przywieźli dway Baronowie Angielscy, to iest: Jan Weschius, y Rychard Greius, ktorzy z okrętami wo-

iennemi poſłani byli od Krola Angielſkiego, na poſiłek y pomoc Ziemi S. y w ten czás powracali.

Gdy S. Szymon o tym Karmelu Zakonnikow przeiezdźie ſię dowiedział, od Nayświętſzey Panny MARYI ſobie dawniey opowiedźianym, porzućiwſzy ſwoy pniak, do nich przyſzedł, y z niemi z Boſkiego napomnienia złączywſzy ſię, y o Regularney Zakonu naſzego Karmelitańſkiego Obſerwancyi informowany, ich Zakon przyiął. W ten czas z wielką Ducha gorącośćią Słowo Boże opowiadać począł, y ludzkie grzechy ſtrofowáć. Roku P. 1217. zoſtawſzy Zakonnikiem, ſwoich naśládował Nauczycielow, y doſkonáley żył; był bowiem dźiwney wſtrzemięźliwośći, wiele ſię uczył, y czuynym był, modlitwy tak gorącey, że z nim oczywiśćie Aniołowie rozmawiali. Y PANNĘ Nayświętſzą, ktorey iuż całego ſiebie z młodośći lat konſekrował, nowym ſwego Zakonu afſektem wenerował, Obſerwancyą śćiśley zachowuiąc. Takie iego Elogium opiſuie Bzovius: *Tegoż Zakonu, to ieſt Karmelitańſkiego; kwitnął w ten czas Szymon rodem Anglik, obyczaiow układnych, miłośći gorącey, w konwerſacyi ćichy, mocnym był do cierpliwośći, do politowaniá ſkłonnym, tak gorliwy Słowa Boſkiego Kaznodźieia, że Angielczykow ſerca, od grzechow do Cnoty, dźiwnie przemieniał, w ſądzeniu ſłownym, w wymowie ſkromnym, pilnym w ſprawowaniu, pokornym y mnieyſzym był łagodnym, pokutuiącym łaſkawym, oſtrym ná pyſznych, y nienakłonionym dla uporczywych, Duchem Prorockim był ſławnym.* Z czego wnośić, iak doſkonałym był zaraz Sługa Boży.

Rozgłośiwſzy ſię Szymona świątobliwość, nie tylko w Anglii, ále też y po innych Chrześćiáńſkiego Imienia Pańſtwach, poczęło reſpektem iego, w Europie ſławne być Imię Karmelitańſkie, on zaś unikaiąc y chroniąc ſię honorow, częśćią też z intencyi widzeniá Gory Karmelu, częśćią dla miłośći zwyczayney ſwoiey oſobnośći, do Ziemi Sw: chciał peregrynować. Zoſtawiwſzy Anglią, puśćił ſię w dáleką drogę, y ſzczęśliwie do Paleſtyny przybył. Początki Zakonu y dawnych Oycow mięſzkaniá z płaczem nawiedźił, święte Ziemi Swiętey monumenta boſą nogą zluſtrował. Potym do ſwego wroćiwſzy ſię Karmelu, obrawſzy ſobie ſzczupłą Jaſkinię, w oſobnośći mięſzkał, y ſiebie ſamego P. BOGU, oraz MATCE Jego Nayświętſzey oddał, y do tey świątobliwośći przyſzedł, że według relacyi *Monaldi in Roſario*, y *Martini del Rio, lib: 2. quæſt: 21.* y *Relandi Becchiárii*, w Zywocie iego; nie tylko Nayświętſzą MATKĘ Boſką częſto widźieć, y z nią poufale rozmawiáć godźien był, ále też tam, gdźie za poſługą krukow E liáſzowi pokarm dawáno, Jemu pośiłek codźienny, PANNA Nayświętſza ſwoiemi podawáła rękami. O iak drogi to był pośiłek! o Błogoſławioną Goſpodynią! o dźiwną MARYI Nayświętſzey łáſkawość! co przez całe ſześć lat, tak wielka dobroczynność być miałá PANNY Przenayświętſzey.

Powroćił do Europy S. Szymon, á- 358. by ſwemu Zakonowi, w prześládowaniu zoſtaiącemu pomoc dał, ktory powrot koło R. P. 1219. miał ſię przytrafić, tego prawie czaſu, kiedy S. Anioł do Europy przybył. Przyczyna prześladowaniá była, że ná Concilium Lateraneńſkim, za Innocencyuſzá Papieża III. zachowaná była Oycu S. władza Approbowania nowych Zakonow, y ich Reguły konfirmacya y potwierdzenie. A naſz Zakon Karmelitáńſki mało co był wiadomy w Europie, y że tak godnym Nayświętſzey MARYI Panny Tytułem był przyozdobiony. Z tey racyi śiła miał nieprzyiacioł, ktorzy nietylo nowym iego przeſzkadzali fundacyom, ále też y na iego znieſienie zmowili ſię y zawźięli.

Powroćiwſzy tedy do Europy Szymon, gdy świątobliwośćią życia oraz y Nauki ſplendorami był ſławnym, kazano mu, według chwalebnego Zakonnikow zwyczaiu, Magiſteryą w Oxonieńſkiey Akademii, lubo przymuſzonemu, ná ozdobę Zakonu przyiąć. A że Błogoſławiony Alanus, iuż ſtarym będąc, nie mogł Generałá funkcyi, zupełnie ſam za doſyć uczynić, iego Wikarym Generalnym ſwoim obrał, koło Roku Pańſkiego 1225. Inni zaś twierdzą, że koło Roku 1215. ále łatwo liczbę odmienić, chybá ták wnoſzą, że Błogoſławiony Alanus Generał, przyſzedł do Europy Roku 1212. y pozwoliwſzy S. Szymonowi pielgrzymo-

wać do

wać do Ziemi ś. wſpomnionego R. 1215. iego na Wſchodźie Wikarym poſtanowiwſzy, potym z Karmelu powracaiącego álbo też ſprowadzonego R. 1225. Generalnym Wikarym całego Zakonu nominował, iego ſobie obrawſzy za Koadiutora wiernego, w tak wielu, y w tak wielkich zamięſzaniách Zakonu. Z tey pozwoloney władzy, niektorzy go nazywaią Zakonu Generałem od Roku 1215. Inni od Roku 1225. ále w prawdźie nie był obrany Generałem przed Rokiem 1245. iako ſię powie.

358\. 359. Obrany Wikarym Generalnym całego Zakonu Karmelitańſkiego Sw. Szymon, áby ſobie poleconemu za doſyć uczynił Urzędowi, y zaczętemu mogł ſię opponować prześladowaniu, naznáczywſzy wprzod generalne ſupplikacye, y modlitwy, zbiegł do Rzymu do Papieża Honoryuſza trzeciego, dla ſwego Zakonu konſerwacyi, y chwalebnego iego Tytułu, Nayświętſzey MARYI Panny z Gory Karmelu obrony. Jeżeli u Oyca S. y u innych Prałátow Rzymſkich, wielką w tey ſprawie czynił pilność, większey przed Panem Bogiem, y Swiętemi Pańſkiemi zażył, oſobliwie do Nayświętſzey MARYI Panny, iako ſwoiey Patronki, á Karmelitow Krolowy y Matki, ſwoich Jey Synow, y Karmelitańſki Zakon polecaiąc, y ná tę intencyą te naſtępuiące wydał wierſze:

Prześliczna Rożo ná Karmelu Gorze,
Zacná latorośl, Niebieſki Splendorze,
Ty rodźiß świátu łaſkawość zbawieniá
Bez naruſzenia.
Matko Szlachetná, Panienko wſłáwiona,
Karmelu Synom niech przez cię obrona
Będźie, y Bracią ſwych nazywaiąca,
Gwiazdo świecąca.

360\. Za taką S. Szymoná pilnośćią y pobożnośćią, ſzczęśliwy y cudowny náſtąpił ſkutek, y doſkonałe Zakonu Kármelitańſkiego uſpokoienie, za Protekcyą Panny Nayświętſzey, y za iey zemſzczęniem ſię nád nieprzyiaciołami Karmelitow, iako ſię iuż opiſáło w Zywocie Bł: Alaná.

R. P. 1245. gdy Błog: Alanus, rezygnował Urząd Generalſtwa, Sw. Szymon wſzyſtkiemi Wotami, zgodnie na mieyſce iego, ná Kapitule Generalney, w Ayſlefordźie odprawuiącey ſię, obrany, y był ſzoſtym Łácinnikow Generałem; Wſzyſcy bowiem dźiwney iego świątobliwośći, nauki, y roſtropności, przez tyle Wikaryuſzoſtwa lat, y w tak trudnych ſpráwach doznawáli. Przydał do tey godnośći częſtſze Wigilie, rzewliwſzych łez, y oſtrzeyſzych włoſiennic, y ſurowſzym ſobie ſię ſtawſzy, ćichym wſzyſtkim, nowemi dyſcyplinami Ciało martwił, iako ieſt w iego Officium. Wiedźiał bowiem Mąż Sw. z Apoſtołá, że Przełożony powinien ſwoim poddanym dać przykład dobrych uczynkow. Potym ná rozſzerzenie Zakonu przyłożył ſtaraniá, dla ktorego większego ugruntowaniá, napomniony od Nayświętſzey Panny przybył do Lugdunu do Papieża Innocencyuſza czwartego, od ktorego nową Reguły deklarowáney konfirmacyą, y potwierdzenie y ſiła Przywileiow otrzymał, iáko wyraźá Paleonidorus lib: 3. c. 6. *Bracia Zakonu Karmelitańſkiego, gdy po wſzyſtkich Europy Kraiach ſię rozmnożyli, oſobliwie na Puſzczy Akwileńſkiey álbo Akwilatow, pod Maſſylią, w Awenionie y w Arelacie, y ná innych tak wielu mieyſcach, przez pobożność wiernych Klaſztory ufundowawſzy, ſiła z Kośćielnych Prałatow, rożne im czynili moleſtye, y perſekucye. Lecz Nayświętſza MARYA Panna Matka Boſka, od ſwoich Braći pokornie wezwaná, pokazawſzy ſię Przeorowi Karmelitańſkiego Zakonu (to ieſt naſzemu Szymonowi) rzekła: Podź do Innocencyuſza Czwartego śmiele, ktory według ſwego Imięniá, zwykł bronić ſtronę niewinnych. Więc za PANNY Nayświętſzey poradą, do Innocencyuſza przyſzedſzy, od niego łaſkáwie przyięći, świątobliwey doſtąpili intencyi.*

361\. Swiętego Szymona świątobliwość, ſiła do rozmnożeniá Zakonu dopomogła, oſobliwie kiedy nie tylo o wizyách, y kommunikacyách iemu obiawionych, ále też y o cudach od niego uczynionych, wierni dowiedźieli ſię. O czym ták ieſt wyrażono w Officium: *Tę życia świątobliwość, iawnie tak wielkiemi y wielą cudami, chćiał Pan BOG komprobowáć; Przyſzłe rzeczy Prorockim Duchem opowiedźiał; Choroby zaraźliwe uzdrowił, Ryby warzone, od Bratá ſwego na poſiłek ſobie przyſłane, áby iego poſty tentował, podnioſzy w Niebo oczy, ożywił; Wodę znakiem*

kiem Krzyża S. w wino obrocił, zwycię-żywszy zdradę szatana, ktory, Mszą S. maiącemu, wino w ampułkach przygotowane, sztuką porwał. Wysoką ná Concilium Lugdunenskim, na ktorym pod tymże Innocencyuszem Czwartym był, rostropność y naukę pokazáł, kędy miáł, na uspokoienie Kośćioła S. y tumultow zniesienie Kazánie, y innemi ákcyámi się wsławił.

362. R. P. 1251. osobliwy dar, y wielki Przywiley, S. Szymon otrzymał od Nayświętszey PANNY, ktora się oczywiśćie pokazałá, ktorą ápparycyą, Piotr Suwanyngron Socyusz y Spowiednik iego, temi słowy opisuie: *S. Szymon iuż starośćią przyćiśniony, y ostrą pokutą osłabiony, wszystkich Braći utrapienia, na sercu swoim ponosząc, ustawicznie trawił nocy na modlitwie aż do Jutrzenki. Gdy tak się modlił, przyszła mu z Niebá konsolacyá, ktorą nam wszystkim zgromadzonym opowiedźiał, tym sposobem: Naymilsi Braćia, Błogosławiony P. BOG ktory nieopuśćił nadźieię w sobie pokładaiących, y nieodrzućił modlitwy Sług swoich; Błogosławioná także Nayświętsza MATKA Pana naszego JEZUSA Chrystusa, ktora pamiętna dni dawnych y prześladowaniá, ktore was bardzo strapiło, nie uważaiąc, że wszyscy, ktorzy świątobliwie chcą żyć w Pánu JEZUSIE, prześladowanie ćierpieć maią, zesłała wam Słowo, ktore przyimiycie z weselem Ducha Przenayświętszego, ktory niech mną rządźi, ábym opowiedźieć umiał, tak iako mowić potrzeba. Gdym upokarzał Duszę moię w oczach Pańskich, lubo iestem proch y popioł, z wielką ufnośćią, Panią moię, Pannę Nayświętszą prosił, áby iako chciálá, ábyśmy się Bracią Iey nazywáli, ták áby Matką się pokazała, uwalniaiąc nas y ratuiąc w przypadku tych tentacyi, y iakim znakiem łaski, nas zalecaiąc y broniąc przećiwko tym ktorzy nas prześladowali, ták do niey z wzdychániem modliłem się:*

Karmelu kwiecie, Matko łaskawa,
Latorośl kwitnąca, Męża nieuznaiąc,
Nieba Portrecie. Bądź Synow sławá.
A Panno rodząca, Przywiley im daiąc
Ty osobliwa Gwiazdo prawdźiwa.

Pokazałá mi się MATKA Nayświętszá z wielką assystencyą, y trzymaiąc Habit Zakonu, rzekłá: Ten ći będźie y wszystkim Karmelitom Przywiley. W tym umieraiąc wiecznego nieskosztuie ognia; Aże swoią chwalebną prezencyą mnie rozweseliła nad poięcie, ani ia mizerny Maiestatu iey poiąć nie mogłem, odchodząc rzekła: Zebym posłał do Papieża Innocencyusza, Błogosławionego Syna iey Namiestnika, ktory tym cięžkośćiom zabieżeć zechce. Bracia konserwuiąc tę łaskę w sercach waszych, staraycie się powołanie y wybranie wasze pewne uczynić, przez dobre uczynki, y nigdy nieustawać ćwiczcie się wdźiękczynieniu, za takie miłosierdźie modląc się bez przestanku, áby ten Przywiley mnie dany, rozsławił się na Chwałę Przenayświętszey TROYCY, OYCA, JEZUSA Chrystusa, y DUCHA S. y Panny Nayświętszey MARYI zawsze Błogosławioney. Tęż samę relacyą posłał do Braći, ktorzy po innych Konwentach y mieyscach mieszkali bardzo smutni, przez list pocieszny, ktorym ia nie zasłużony, za dyktowániem Męża Bozego pisał, áby podobnym sposobem, Pánu BOGU y Matce iego Nayświętszey, dźięki czynili, modląc się, y trwałemi będąc. W Kantabryi, nazaiutrz po rozdźieleniu się Apostołow, R. P. 1251.

363. Prześladowanie to, ná ktorego oddalenie S. Szymon się modlił, było tych ktorzy Chwalebny Synow y Braći Matki Boskiey, MARYI Panny, Tytuł y Imię od Karmelitow chcieli odebrać. Chćiała tedy Nayświętsza Panná, Matką się Karmelitow pokazać, w pozwoleniu tey uprzywileiowaney Sukienki. W ten czas w Londynie Swięty Generał był ná modlitwie, tę Zakonu swego potrzebę swoiey Protektorce polecaiąc; aż ona z wielką Niebieską assystencyą iemu się pokazałá, Macierzyńską obiecuiąc pomoc, y na znak Macierzyńskiego affektu, Swięty podałá Szkaplerz, mowiąc: *Naymilszy Synu, weź ten twego Zakonu Szkaplerz, mego Bractwa znak, tobie y wszystkim Karmelitom Przywiley, w ktorym umieraiący, wiecznego nieskosztuią ogniá. Oto znák zbawienia, zdrowie w niebespieczeństwach, przymierze pokoiu, y paktow wiecznych.* Temi słowami ten Przywiley, pospolicie naśi Historycy opisuią, ktore nieskąd inąd, tylko od wspomnionego Przywileiu wźięli, w ktorym sámę Przywileiu Istotę, Mąż Boży chciał ogłosić, y

głoſić, y deklarowáć, na pociechę ſynow publiczną pamiątką; innych zaś łaſk taiąc dla pokory, co do iego zalecenia należało, ktore potym w konfidencyi innym opowiedźiał. Już w Zakonie Karmelitańſkim Szkaplerz noſić był zwyczay od ſwoich początkow, ále máłá co w nim rożność była. O tym ná innym mieyſcu, iako y o innych iego kontrowerſyách piſałem. Przywiley zaś ná tym ſię funduie, że Nayświętſza Panna dźiwnemi ſpoſobami, ſtara ſię o wieczne tych zbawienie, ktorzy Swięty Szkaplerz noſzą, ále nie wſzyſcy czynią, co powinni, áby tego Przywileiu byli uczeſtnikami.

Gdy śliczney piękności Matka, tą Niebieſką Sukienką, Naymilſzego Syna Szymona przyozdobiła, y w nim iako Zakonu Generale, wſzyſtkich przybrałá Karmelitow, w tym zniknełá. Uczyniwſzy wſzyſtkim ktorzy w ten czas byli w Konwencie Londynſkim Zakonnikom relacyą, o Matki Nayświętſzey appárycyi, y onym pokazáwſzy Szkaplerz, z Nieba nadany, zdźiwiwſzy ſię takiey łáſce y Przywileiowi, po uczynioney świętey Sukience rewerencyi, y poſzanowaniu, za iednoſtaynym pozwoleniem, ſtary Szkaplerz Zakonu, na podobieńſtwo tego nowego przemienili, y iego Bractwo na potym za pozwoleniem Apoſtolſkim poſtanowili. Przedźiwna rzecz ieſt, iak wiele cudow, ta świętá Sukienka czyni, oſobliwie koło wiecznego duſz zbawienia; y gdy przećiwko temu powſtaią nieprzyiaciele, ále to opiſowáć nie ieſt mego poſtánowieniá. Jeden tylko cud ſię opiſuie, ktory do teraźnieyſzey należy Hiſtoryi S. Szymona, ktorą piſzemy: Pod czas tego pozwoleniá świętego Szkaplerza, gdy Swięty Generał do Wintonii iechał, przyſzedł do niego Piotr de Lynthoniá Dźiekan, áby iego rodzonego Brata ratował, ktory był rozpuſtnym, y iuż bliſkim śmierći, z deſperacyi y ſpowiadać ſię nie chćiał. Zaſtał go Mąż Sw: zębami zgrzytaiącego, ſpienionego, oczy przewracaiącego, y iako iednego pſa wśćiekłego. Gdy ſię zdał być śmiertelnym, y nie miał zmyſłow zupełnych, Błogoſławiony Szymon uczyniwſzy Krzyż Sw: y włożywſzy Sukienkę świętą na chorego, podniozſzy oczy, proſił o przeciągnienie życia, od P. BOGA, áby był ſkarbem CHRYSTUSA, á nie łupem ſzataná. Aż zaráz nad ſpodźiewanie ow chory, ktory iuż umierał, obaczywſzy ſię z dobrym zmyſłem y mową, przeżegnawſzy ſię Krzyżem zbawiennym, łaiąc ſzatanow, y z płaczem żáłoſnym rzekł: *Biada mnie nędznemu! iáki ſtrach ná mnie potępieniá wiecznego! złości moie przewyżſzaią liczbę piasku morſkiego, zmiłuy ſię Pánie BOZE nademną, ktorego miłoſierdźie przewyżſza ſprawiedliwość.* Y obroćiwſzy ſię do Sw. Szymoná, rzekł: *Oycze ratuy mię, chcę ſię ſpowiadáć.* Po ſpowiedźi, uczynił publicznie renuncyácyą paktow czartowſkich, y Sakrámenta Kościoła S. przyiął, y pokazáwſzy znaki wielkiey pokuty, uczynił Teſtament. wźięte rzeczy powrocił, krzywdy wſzyſtkie nagrodźił, y ſpokoynie ſkonał, oddaiąc P. BOGU duſzę ſwoię, ktora Bratu iego pokazáła ſię powątpiwaiącemu o zbawieniu iego, y rzekła że ſię z nią dobrze dźiało, przez naypotężnieyſzą Krolową Niebieſką, y przez Habit święty. Przerzeczony tedy Dźiekan, ná podźiękowanie, y ná znak wdźięczności, Konwent nam w Wintonii fundował, y dla tey łaſki rozſławienia ſię, ſilu ich Habit święty przyięło, y Konwenty fundowali.

Przy tym fáworze pozwolonym S. Szymonowi, był Przywiley ow Bulli Sobotniey, nazwaney *Sabbativa*, Janowi XXII. Papieżowi, od ſamey Nayświętſzey Panny obiawiony, y oſobliwą Bullą potwierdzony. W ktorey obſzernie opowiada Papież, iakim ſpoſobem Nayświętſza MARYA Panná, oczywiśćie iemu modlącemu ſię pokazáwſzy, deklarowałá y opowiedźiałá, że Karmelitańſki Zakon przez Eliáſza y Elizeuſza ná Gorze Karmelu fundowany, ieſt iey nabożny y świątobliwy. Y że iego Zakonnicy, y inni, ktorzy świętego Szkaplerza Habit pobożnie noſić będą, czyſtość według ſwego ſtanu chować, nie ſiła coś pacierzy mowić, y od mięsnych potraw w Srody wſtrzymaią ſię, prędzey z ogniá czyſcowego wybawieni będą. Między innemi to rzekła: *Ja MATKA, łaſkáwie z ſtąpię w Sobotę, po ich zeyśćiu, pierwſzą, y ktorych w Czyſcu znaydę, ktorzy godnie moy Habit noſili, y dla moiey miłości, do Zakonu wſtąpili, álbo Bractwo y ſpołeczność moię przyięli, y ná tym świecie chwalebnie ży-*

bnie żyli, od mąk Czyſcowych uwolnię, y ich na Gorę świętą Zywotá wiecznego chwalebnie zaprowadzę.

364 Przeſtaiąc S.Szymon na Generalſkiey funkcyi Zakonu, ktory ſiła Konwentow wyſtawiwſzy, w Anglii, Szkocyi, y Hibernii, iako y w innych Europy Krolestwach y Prowincyách rozprzeſtrzenił, y otrzymawſzy wiele Przywileiow, od rożnych Papieżow, dźiwnie przyozdobił; A nie tylo ſpraw ſwego Zakonu pilnował, ále też częſto y Kośćioła S. od Oycow SS. będąc delegowany, przeſtrzegał; Czytamy bowiem, że u Krola Angielſkiego, za wolność y Doſtoienſtwo Kośćielne pracował. Gdy miał czas wolny, Xiążeczki pobożne komponowáł, y wydáwáł. Między innemi rachuią: Kanony Chwáły Boſkiey, Homilie do ludźi o Chrześćiáńſkiey pokucie, Liſty pobożne do Braći, y pobożne Pioſnki do MATKI Nayświętſzey. Dwie iużeśmy opiſáli, trzecia taká ieſt:

Witay Jutrzenko wſchodząca.
Wſzelakie grzechy lecząca,
Krolową świata będąca.
Tyś ſama Panną nazwana,
Za Obronę nam podaná,
Zaſtáw nas tarczą zbawieniá,
Mocą twoiego Imięnia.
Ty ieſteś rośzczką Jeſſego,
Mieyſcem BOGA Przedwiecznego.
Aáronowa ſłodkośći,
Swiatowe znoſzącą złośći.
Jeſteś zadátkiem ſkropionym,
Roſą Nieba naſyconym.
Suche iednák Runo twoie,
Nas więźniow znieś niepokoie.
Pocieſz z ſwoiey łaſkawośći,
Pełna łaſki y miłośći,
O Oblubienico BOGA,
Niech nam będźie przez cię droga.
Tam gdźie radość nieprzemiia.
Tam gdźie pokoy, Chwałá wieczna,
Wſzyſtkim będźie doſtateczna,
Słodka wyſłuchay MARYA.

Gdy Mąż S. do zgrzybiáłey ſtarośći ſtu lat przyſzedł, y nieſpracowany na Chwałę P. BOGA, Prowincyą Okcytanii, álbo Waſkonii wizytował, Roku P. 1265. w Mieśćie Burdegalenſkim, pełen zaſług, y fáworow Niebieſkich, BOGU Stworcy, y Nayświętſzey MARYI Pannie, Matce nayukocháńſzey, Ducha oddał; Ktorego widźiáło ſiła, iáko był od Niepokaláney PANNY Nayświętſzey, prezentowany TROYCY Przenayświętſzey, tego Konwentu Zákonnikow. Smierć iego droga, przypadłá dnia 16. Maiá, ktorego dniá wielu chorych, oſobliwie dwoch paralitykow ozdrowiało. Swięte iego Ciało, dlá więkſzey weneracyi, w Kośćiele Katedralnym náprzod pogrzebione potym do Konwentu Zakonu przenieſiono; Teraz w Kaplicy Klaſztorney poſtawione, czczą z wielkim poſzanowaniem.

365. Jako za żywotá, y przy śmierći ſłynął cudami, tak y po śmierći cuda iego opiſuią: gdyż białogłowę umarłą wſkrzeſił, Przeora Burdygalſkiego, iuż od Medykow zdeſperowanego, do pierwſzego przywrocił zdrowia, Heretyka Malárza, ktory przez kontempt Swiętego Obraz na torbie málował, paráliżem zaráżonego, ále tego uczynku żáłuiącego, y po od przyſiężoney herezyi, przy grobie u nog Swiętego leżącego, uzdrowił, y do pierwſzych ſił przyprowádźił.

Leżał długo S. Szymon pod źiemią pogrzebiony, Pan BOG, ktory chwalących ſiebie chwali, y w Swiętych ſwoich czći, bywa uſzanowány, na więkſzą ſwoię Chwałę, chciał Błogoſławioney Duſzy iego ſtan obiawić, y ozdobniey iego Ciáło drogie poſtánowić. Przytrafiło ſię tedy, że przez trzy nocy nieprzeſtanne, między Zakonnikami Jutrznią mowiącemi, Chwalebnym ſię pokazywał; z ktorey apparycyi, domyślali ſię wſzyſcy tego, áby iego Relikwie z ziemi wykopane, ná wyżſzym y ozdobnieyſzym mieyſcu poſtáwili; Ktore Relikwie po częśći między inne Francuſkie y Belgium Konwenty, iáko naydrożſzy ſkarb, ſą podźielone. O tym cudownym Swiętym, oprocz Zakonu náſzego Hiſtorykow, wielu innych piſało, iako to Martinus del Rio, y ieſt Xięga Zycia iego w Bibliotece Watykańſkiey.

Tego potrzeba, ábym tu małą iaką Reflexyą w życiu iego uczynił, nie około cnot, ktore w nim bez wątpienia znaydowały ſię heroiczne, gdyż go tak godnym y wielkim uczyniły Swiętym; Ani też około cudow, ktorych było ſiła y znacznych; ále około wielkiego iego nabożeńſtwa do Nayświętſzey MARYI Panny, ktore takie było, że tá Naysw: PANNA

y Matká Boſka, iego, iako Syna naymilſzego kochałá, y w ſwoiey protekcyi konſerwowała. Protekcyą iey Macierzyńſką widźiemy uſtawiczną, w tak wielu Zakonu Karmelitańſkiego prześladowaniach, oſobliwie za iego funkcyi Generalſkiey. Miłość zaś w wielu okazyách, tak w tym że go do ſwego Zakonu Karmelitańſkiego powoławſzy, oczywiśćie iego między naymilſzych przyięła Synow; y to, że przez ſześć lat, iako Matka ieść mu przynoſiła, podobno y więcey świadczyła, iak S. Bernardowi. Y w tym, że Sukienkę Szkáplerza Swiętego, iemu pozwoliła, áby przez nią, iako Syn Náyśw: MARYI był poznány, y od wſzelkiego złego ochroniony. Ten fawor, nie ná nim tylo ſamym fundował ſię, ále dla iego zaſług całego Zakonu Karmelitańſkiego Synom y wſpoł Braći, ieſt udźielony, tak na tym świecie, iáko y na przyſzłym, ktory taki ieſt, że go poiąć trudno.

365.

Zywot Błogosławionego Mikołaia Wyznawcy.

366 BŁogosławiony Mikołay, rodem Francuz, y z tey racyi poſpolicie nazwany był Mikołay Francuſki. Oyczyzna iego Narbona, we Francyi Akwitańſkiey. Ten álbo z okazyi woyny świętey, álbo z intencyi nawiedzenia Ziemi świętey, na Wſchod przypłynął, y tam z pobożnośći, Karmelitańſkiego naſzego Zakonu Habit przyiął. Ktorego Roku, na ktorym mieyſcu, álbo w iakim Konwencie, y pod ktorym Generałem, nie maſz pewnośći. Strony Roku, możemy miarkować, że był w prętce po tyſiącznym dwochſetnym. Gdyż Roku 1266. potym był obrany Generałem, iuż w podeſzłych lecieeh, y po innych odprawionych w Zakonie funkcyách; ſtrony mieyſca, tak trzymamy, że w Paleſtynie Habit święty brał, y podobno ná Gorze Karmelu. W ten czas bowiem Krolewſkie Miaſto Jerozolima od Roku 1287. pod władzą Saracenow doſtałá ſię; Z tey racyi nie mogli tamże Nowicyuſzowie, oſobliwie z Europy, mieć ſwoiey edukacyi; Strony zaś Generałá, muſiał być na ten czas Błogosławiony Alanus.

Tak w Nowicyácie, iako y po Profeſſyi, muſiał wielkiey być świątobliwośći y roſtropnośći. Swiątobliwośći znaczney, bo godźien był nazywać ſię Błogosławionym, ile że był tak wielą cudami ſławny. Roſtropnośći zaś, bo był na Gorze Karmelu Przeorem obrany, na ktory urząd, tylko godni y znaczni Zakonnicy, tak roſtropnośćią, iako y Regularną Obſerwancyą obrani bywali, gdyż zwyczaynie zoſtawali Wikaryuſzami ſámego Generałá na Wſchodźie, dla mieyſca rewerencyi, ktore było Oyczyſtą ziemią naſzego Zakonu. Nie maſz iednak nic o nim oſobliwego, co bardzo żáłoſno, iako y o innych znacznych Zakonnikach, ktorzy w ten czas kwitnęli, bo nieſzczęśliwa owych czaſow klęſka, á potym Angielſka rewolucyá, ledwo nie wſzyſtkie Zakonu naſzego monumenta zgładziła.

367. Przeorem był w ten czas na Gorze Karmelu naſz Mikołay, gdy Swięty Krol Francuſki Ludwik, R. P. 1252. po pierwſzey ſwoiey expedycyi z ziemi świętey powracaiąc do Francyi, ſiła z Karmelu Gory wźiął z ſobą Karmelitow do Europy, ktorych w Sycylii w porcie Meſſanenſkim, y na innych brzegach Morſkich zoſtawił. Sześćiu zaś rodem Francuzow, między ktoremi Gwilhelma de Sannico, z ſobą przywiozł do Francyi. Tego Swiętego Krola przybycia, z rewelacyi Nayświętſzey MARYI Panny, dowiedźiał ſię Błogosławiony Przeor Mikołay, ktorá rzecz tak ſię ma: Po wźięćiu Sw: Krola w Egypcie, zgodziwſzy ſię przez Traktáty z Saracenámi, był potym wolno puſzczony, y przybył do Ptolemaidy, ktora ieſzcze była pod władzą Chrześćiánow. Potym we dwie prawie lecie, przez ktore ſię bawił ná pobożnych uczynkach, puśćił ſię morzem, do Francyi powracaiąc; Trzeciey nocy, fala na morzu wielka powſtałá, ktora Okręt Krolewſki, z innemi, áż na brzeg Paleſtynſki zanioſła, z takim niebeſpieczeńſtwem, iż wſzyſcy rozumieli, że potoną. Boſkiego wſzyſcy wzy-

ſcy wzywali ratunku, ále z więkſzym nabożeńſtwem Krol pobożny. Gdy w takim zoſtawáli niebeſpieczeńſtwie, zadzwoniono we dzwon, w Konwencie naſzym bliſkim morza, o pułnocy, ktory posłyſzawſzy Krol Swięty, ſpytał ſię coby to było? y dowiedziawſzy ſię pewności, Wotum Nayświętſzey MARYI Pannie z Gory Karmelu uczynił, że ſam z ſwoią aſſyſtencyą do Jey Kośćioła poyść miał z nábożeńſtwa, ieżeli z takiego niebeſpieczeńſtwa wyratowány będzie. Uſtáłá cudownie morſka fála; Jak rozedniáło, chcąc ślub ſwoy wypełnić, poſzedł ná Karmel. Przyięty z wielką rewerencyą od Błogosłáwionego Mikołaiá Francuza, nábożeńſtwu aſſyſtował; y iuż Zákonnikow tamże mięſzkáiących świątobliwością, iuż publicznym y oſobliwym Tytułem Synow Nayświętſzey MARYI Panny pobudzony, za licencyą y dokładem Przeora, wſpomnionych z ſobą wziął Zakonnikow. Wiedzieć potrzeba, że ná ten czas naſz Gory Karmelu Klaſztor, nie był przy Zrodle Eliáſza, kędy go poſtawił S. Bertold; ále dlá Sarácenow uſtawicznych Inkurſyi, przenieſiony był do Portu Karmelu Gory, nie dáleko od Kośćioła Panny Nayświętſzey, pierwſzego po iey zeyśćiu dedykowánego, bo tam była ſtráż żołnierſka, nie daleko od Miaſtá Kaify, czyli Porfirii, nad ſamym morzem Medyterrańſkim, zkąd łátwo dzwon ſłychać było, gdyż z pierwſzego Konwentu opuſzczonego, y daleko od morza odległego, niełatwoby uſłyſzał. Z tych ſześćiu Zakonnikow, dwoch w Maſſylii zoſtawił, ktorzy Konwent Akwilatyńſki o trzy mile prawie poſtawili, ná mieyſcu ſławnym, dla ſiedmioletniego mięſzkaniá S. Maryi Magdáleny, w Jaſkini, ktorą widźieć w Kośćiele tego Konwentu. Ta bowiem Swiętá Grzeſznica, w prętkim czaſie po ſwoim przybyciu, do tey Francuſkiey Prowincyi, po opowiedźiáney y przyiętey iuż Ewángelii, uſtąpiłá nie co od konwerſacyi ludzkiey, áby zażywáła naylepſzey cząſtki, ktorą ſobie obrałá, y mięſzkałá w Jaſkini, ktorą teraz w Klaſztorze S. Wiktora prezentuią, potym daley ſię oddáliwſzy, przyſzłá aż do tey, Konwentu Akwilatyńſkiego. Na oſtátku poſzła do owey ſławney ná cáły świat iáſkini, ná dwadźieśćiá mil odległey od Maſſylii, gdźie dłużey, bo aż do śmierći mięſzkała. Daley iádąc S. Krol, znowu drugich dwoch zoſtawił, ktorzy Konwent ná Puſzczy, o dwadźieśćiá mil od Awenionu fundowáli, iáko twierdzą, ktory do tych czas trwa pod Imięniem Sw. Hilarego. Dwoch oſtatnich do Paryża z ſobą przywiozł ktorzy w owym ſławnym Mieśćie, Rezydencyi Krolewſkiey, ſławny wyſtawili Konwent, ále od ludzkiey konwerſacyi odległy, ktory teraz doſtał ſię OO. Celeſtynom, bo ná początku oſobności y odległości Karmelići, iáko na Gorze Karmelu od ludzkiey ſpołeczności odległey, ſzukali. Z tych Pryncypálnych Konwentow, inne prawie wſzyſtkie po cáley Francyi poſzły, oprocz kilku, iáko to Burdegalſki. Ozdobę tedy Karmelu náſzego w Francyi, náypierwey Mikołaiowi przypiſowáć potrzeba, y ták wielu godnych y ſławnych Karmelitow pochwałá, do niego, iako naypierwſzego we Francyi Fundatora należy. Z tey racyi tęſmy dygreſſyą uczynili.

Po śmierći S. Szymona Stokcyuſza Generałá, Kapituła w Toloſſie, w Akwitanii ſię odprawowała R. P. 1265. na ktorey był naſz Mikołay, między innemi Oycami godnemi, y zá poſpolitą prawie zgodą, Generálem obrány, dlá wielkich iego w Zákonie świętym zaſług. Czyli z okazyi Kápituły, czyli z inney racyi z Gory Kármelu przybył, nie wyrażono. Tak trzymamy, że Predeceſſor iego Sw: Szymon, wokowál go, iáko Męża godnego, áby w takich Zakonu prześládowaniách, ſwoią radą y roſtropnością, mogł dać pomoc, y w tych okazyách dopiero poznány, iako dobrze záſłużony, ná godność Generalſką wynieſiony. Ktory zaráz ſtaránie trzody ſobie powierzoney przyiąwſzy, ciało ſwoie ná tym ciężarze Boſkim, martwić ſtarał ſię. Czynią relacyą, że pod czas tey Kápituły cud ſię ſtał, ktory przypiſowáć potrzeba zaſługom tego S. Generála. Obaczywſzy ſyn Hrábi Toloſſańſkiego, ziazd Oycow, laty, ſędźiwością, świątobliwością, y umieiętnością godnych, nie náwidząc Kláſztoru naſzego, iáko ſwemu Pálácowi bliſkiego, chciał go ſpálić; ále Głowá mu ſię w tył obroćiłá, tak że twárz ná pleey patrzáła, żáłuiąc ſwoiey zuchwałośći, od tey cho-

tey choroby uwolniony, y będąc wdzięcznym łaſki y dobrodźieyſtwá odebránego, Fortę, álbo drzwi Klaſztorne dźiwnie ozdobił.

Nowy Generáł obrany, áby ſwemu zadoſyć uczynił urzędowi, pomnożenia Zakonu, ták doczeſnego, iáko y Duchownego pilnował. Co do pierwſzego, ſiła Fundacyi nowych Konwentow prokurowáł. R. P. 1267. wyſtawiony był Bryſtolleńſki w Anglii, niektore w Francyi, y dlá tey racyi Kapitułę Generalną zgromadził w Meſſanie w Sycylii, żeby za pánowaniá Karolá Królá, rodem Francuza, z reſpektámi przyięty Generáł Francuz, ſwoy Zakon tamże rozprzeſtrzenił. Co zaś do drugiego, udał ſię do Klemenſa IV. Papieżá, dlá uſpokoieniá tak od Klerykow, iáko y innych Zákonow prześladowánia, ktore pokoiowi Zakonu, bardzo przeſzkadzało, iákoż uſpokoił Oćiec Swięty, zgromiwſzy Klerykow, y deklarował, że innych Zakonow Przywileie, bez ſzkody naſzego trzebá rozumieć.

369 Lecz Mąż Sw. więcey obawiáł ſię domowych nieprzyiacioł, niżeli obcych. Uważáł bowiem, że młodźi Zakonnicy, pod pretextem ratunku bliźniego przez Kaznodźieyſtwá, Spowiedźi, y częſte wizyty, naypierwſzego y pryncypálnego bogomyślności, y oſobności Duchá znośili. Z kąd znaczná y wielka Zakonu relaxacyá pochodźiła. Sam zaś Mąż S. do oſobnośći Gory Kármelu przywykły, tak przykładem iako y ſłowem, przerzeczonych utrzymowáć uſiłowáł, co żeby ſkuteczniey był uczynił, złotą ſkomponował Xiążeczkę, ktorey Tytuł dał: *Sagitta ignea.* Strzałá ogniſta, gdyż dla práwdy ſwoiey, iaſnego dowćipu, prawdźiwym Karmelu Synom, w iaſności postępuiącym przyiemna ieſt, tych zaś ktorzy iaſnośći nienáwidzą, żeby ich uczynkow nie ſtrofowano, bardzo razi. W tey Xiędze wielą przyczynámi, y ſkutecznemi racyámi, poddanych ſwoich do oſobnośći upominá. Naprzod od Imienia właſnego, że ſię nazywaią w Regule Puſtelnikami. Drugá, że poſtánowiono w Regule, áby wſzyſcy bawili ſię w Celach ſwoich oſobnych, we dnie y w nocy o Práwie Boſkim rozmyślaiąc, y na modlitwie czuiąc. Trzeciá, od przykładu Anteceſſorow ſwoich, ktorzy zwyczaynie ná Puſtyniách oſobnych przemięſzkiwali, y rzadko kiedy z nich ná pomoc bliźniego wychodźili. Czwartá, że ſiła złego Mężom BOGU ſłużącym, w Mieśćie ſię przytrafiá, ktorego ſzatáni ſtrzegą, y iáko ſiła czeka w oſobnośći dobrego, ktorey Aniołowie pilnuią. Mowi tedy: *O między mizernemi naymizernieyśi! Wiedzcież, żeśćie ſię od wolnośći do niewoli, od prożnowaniá świętego, do włoczeniá ſię w uſtawiczney pracy, ażebym krocey powiedźiał: z puſtyni na ktorey manny nábożeńſtwa pożywaliśćie, do Egyptu, kędy przymuſzeni do gliny y cegły Pharaoná, iáko ſzatánowi niewolnicy ſłużycie, powroćili.*

Gdy przez lat pięć, doświadczył Błogoſławiony Mikołay, że temu złemu, y nie obſerwancyi nie mogł zabiec, żeby nie miał ſkrupułu innych rządząc, á ſam ukochaney mogł zażywáć oſobnośći, funkcyi Generalſkiey uſtąpił, y na Puſzczą poſzedł R. P. 1270. O nim piſze Boſtius: *Potym gdy lat pięć Zakon Braći Karmelitow, roſtropnie rządził z wſzelką świątobliwośćią y cierpliwośćią, rezygnował Urząd, y iáko drugi Eliáſz, chcąc ſię ludzkiey ſchronić konwerſacyi, na Puſzczy mieſzkał, y Puſtelnicze życie prowadźił z innemi Karmelitámi, na Gorze nazwáney Erratroſt, tam gdy przez niektory czas ſobie y Pánu BOGU w oſobnośći ſłużył, y ſwego Zakonu reláxacyą częśćią łzami, częśćią piſaniem opłakiwał, Mąż bardzo pobożny, y Panu BOGU miły, y Obſerwancyi Zelator wielki, pełen dni y dobrych uczynkow, z opinią świątobliwośći, umarł dniá drugiego Kwietnia, y w Auraice pogrzebiony. Ktorego Pan BOG świątobliwość wielą y rożnemi cudami wſławił, iako świadczą Groſſius, Thritemius, y inni.* Oprocz wſpomnioney Xiążki, y innych wiele napiſał, iako rożni świadczą Authorowie.

Ten S. Generał ná tę godność miał innego ſukceſſora, także świątobliwośćią ſławnego, y Imieniem Błogoſławionego, to ieſt Rudolfá, rodem Niemca, ktory według możnośći Zakonną Obſerwancyą, y rozſzerzenie iego, przez lat pięć, ſwoich rządow utrzymywał. Ktore ſkończywſzy, ſwego Predeceſſora przykładem, y podobno dla tychże ſamych racyi, y dla wielkiego bogomyślnośći pragnienia, także

także funkcyą Generalſtwa rezygnował, y ná Holneńſką Puſtynią, w Nortumbryi w Anglii, złożywſzy ciężar, z Pánem Bogiem ſię zabawiaiąc, przenioſł ſię kędy R. P. 1278. chwalebny życia ſwego bieg ſkończył, z opinią świątobliwości. Ten ieſt oſmy, y oſtatni Zakonu naſzego Generał, z owych Generałow, ktorzy bez przerwania, Swiętego, álbo Błogosławionego Imię, ſobie zaſługowali ſwoiemi Cnotámi, cudami y Duchem Prorockim; Po ktorych potym náſtąpili godni y ſławni Generáłowie, bez tego Imienia, lubo niektorzy z nich y na to zaſłużyli.

* *

Zywot Błogosławionego. Franka Wyznáwcy

370 BŁogoſławiony Franek, rodem Włoch, Oyczyzna iego Hetruryá, urodźił ſię R. P. 1211. we Wśi, Rzeczypoſpolitey Seneńſkiey, názwaney Grotty, o ſześć mil od ſamego Miaſtá Seneńſkiego odległey, z pokornych, uczćiwych, y bogobóynych Rodźicow. Ociec ſię zwał Mapheuſz Lippi, Matká zaś Celidonia Danieli, ktora ſześćią przed porodzeniem iego godźinámi zaſnąwſzy, widźiała przez ſen, że ſtraſzne porodźiła monſtrum, ktore powoli w Człowieka ſię przemieniało. Prognoſtyk to był národzonego ſyna, ktory zrazu dla ſproſności grzechow, iakoby był ſtraſzną beſtyą, potym zas dla pokuty chwalebney, y cnot ozdoby, miał być wdzięcznym Człowiekiem przed Panem Bogiem. Jego narodzenie przytrafiło ſię dnia trzeciego Grudnia. Na Chrzcie Swiętym, Imię Franka mu dano, nie bez Boſkiego nátchnienia, áby wyrażono, że ten ktory pod figurą ſtraſzydła, miał być grzechu niewolnikiem, potym miał być od niego Francus, to ieſt wolnym, ktorą wolnośćią nas CHRYSTUS udarował.

A że Rodzice Franka, innych dźieći nie mieli, oprocz tego iednego ſyna, ktorego bardzo kochali, tak dobrych obyczaiow, iako y pobożnego ćwiczeniá go nauczali. Gdy ſię dobrze mieli, lubo podłey kondycyi, chcieli go do nauki dać, potym ná Doktorſtwo promowować, áby im był konſolacyą, y ſwoiey familii ozdobą. Przyſzedſzy Franek do lat rozeznánia, dla nauk do Senow od Rodźicow był poſłany; tam z naturálney dowćipu niepoiętności, álbo z oſobliwey Opatrzności Boſkiey, ledwo ſię czytać y piſać náuczył. Z czego Ociec iego był żáłoſnym, á Matka ſię uſkarżała, że darmo pieniądze dla niego ſtraćili y wydali; Ktorym odpowiadał Franek: że nieſpoſobnym był wcale, do podobnego dowćipu ćwiczeniá, ále bardzo ſpoſobnym do powierzchownego, że miał ſiły y zdrowie mocne; Zkąd za wzaiemną radą, Rzemieſło podłe ſobie obrał, ktore áż do śmierći Oyca uczćiwie y pożytecznie ſprawował.

371 Po śmierći Oyca, ktorego boiaźnią ſię utrzymywał, począł Franek wſzelkie nabożeńſtwo porzucać, iuż áni ná Mſzy S. bywał, áni do Kośćioła chodził Panu BOGU ſię modlić, ále ſwoiey pożądliwośći cugle puśćiwſzy, ſwoie Rzemieſło porzucił, na goſpody chodząc, iedzeniem y piciem ſię obżerał, uſtawicznie grami ſię bawił, z podeyrzanemi oſobami konwerſował, ſłow ſzpetnych y bluźnierſkich uſtawicznie zażywał. Wſzyſcy go nienawidzieli, iako bydlę iakie, y iego ſwywolą widząc, mowili: Ze nie wierzy, żeby była Wieczność przyſzła. Mizerna Matká ſtrapioná, wołała, ſtrofowáłá, łaiáła, ále że on na ten czas w głębokość złośći zabrnął, zbawienne napomnienia poſtponował, y przed nią uciekał. Z czego utrapioná Matka, widząc że był co raz to gorſzym, temi áfflikcyámi zgryziona umarła.

Po śmierći Matki nie płakał Franek, ále raczey ſię ćieſzył, uważaiąc że iuż był wolnym od wſzelkiey Rodzicow opieki, y zwykł mowić: Już też więcey złey Baby wołaiącey y łaiącey nie uſłyſzę, ále żyć będę ſwoim ſpoſobem, pozwalaiąc ſobie, co ſię podobać będźie, ſprzedał wſzyſtko co Matka zachowáłá, y w prętce na ſwoich zwyczaynych rozpuſtach, wſzyſtko co było potraćił.

Gdy zaś Roku 1229. Seneńczykowie

y Urbiwe-

y Urbiwetani, między sobą woynę mieli, y Seneńczykowie Zamek Sartoánum názwany, wzięli Urbiwetanczykom, ná iego straż posyłaią Regiment Zołnierzy, między ktorych policzony y Franek, iako sobie wolny. Jeżeli przed tym był rospustnym, dopieroż zostawszy żołnierzem, stał się na wszystko złe rozpasanym; Mowią bowiem pospolicie że áni wiary, áni pobożnośći u tych ludzi, co woynę służą. Przeszłego życia excessa y złośći, nowemi większemi przewyższał; Jeżeli przed tym, owoce, iarzyny, y tym podobne do iedzenia brał, álbo też kury kradał, teráz iuż publicznym y iawnym stał się łotrem y rozboynikiem, gdy rożnie się przebieraiąc y rożnemi sztukami narabiaiąc, po drogach biegał, y podrożnych ludźi rozbiiał, á tym samym stał się P. BOGU nieprzyiemnym, y ludziom obmierzłym. Oto naymizernieyszy stan Franká, do ktorego przez swoię złość przyszedł, y z ktorego go P. BOG według swoiego miłosierdźia wybawił, áby pokazał, że gdźie grzech zbytkował, tam przewyższała y łaská.

372. Przytrafiło się iedney nocy, że Franek grał w kośći, á gdy pieniądze ba y suknie przegrał, y nie miał iuż czym grać, śćiągnął ręce na oczy, y desperacyą uniesiony, rzekł: *Y te same oczy stawię, ná despekt tego, ktory ie stworzył.* Na ten głos bluźnierski, Pan BOG, ktory Pharaoná, Nabuchodonozora, Sennacheryba, Antyocha, y innych wielu za podobne bluźnierstwa karał, táki bol, takie w oczach zapalenie, y taką przepuśćił na niego ślepotę, że otworzywszy ie, nie widział. Otoż Saul okrutny, ślepotą skarany! w krotce obaczymy Pawła pokutuiącego, bo go P. Bog na wzor drugie go naczynia wybranego miał uczynić, uderzył go, áby uzdrowił; zaćmił oczy cielesne, áby oświećił oczy wnętrzne. A że wszystko na dobre wychodźi tym, ktorzy według postanowienia powołani są świętemi, y grzechy nawet, ktorych przećiwność uczy rozumu. Z tego poszło przypadku, że Franek dla ślepoty do żołnierstwa niesposobnym stawszy się, był z Regimentu wyrzucony, A że żebrać, á nawet y pokazać się nieśmiał, á wszystko co miał potraćił, bardzo mu się nędza dáła weznaki. Począł tedy za pomocą Boską, złośći przeszłego życia uznawać, y karzącego siebie, sprawiedliwego oraz y miłosiernego PANA rękę uważać. Zaczym do niego nawrocony, opłakiwać gorzko, w piersi się bić, twarz szarpać, włosy targać, y z rzućiwszy suknie, okrutnie się dyscyplinować począł, oraz z ustawicznemi łzami y wzdychaniem wołał: *Zmiłuy się nademną Panie BOZE, bądź miłośćiw mnie grzesznikowi nędznemu.*

Aby tedy za przeszłe złośći swoie, mogł pokutować, oraz za przyczyną SS. Pańskich odpuszczenie, y wzrok mogł otrzymać, uczynił ślub P. BOGU y Sw. Jakubowi, nawiedzić iego Kośćioł w Galacyi. Zaraz do Senow powroćił, z tamtąd do Wśi Grolti, áby chatkę czyli mały domek Oycowskiego y Macierzyńskiego ostatek dźiedzictwa sprzedał, gdyż inne wszystkie zbiory potraćił, za to przedanie domku, pieniądze ták rozdał, za poradą Spowiednika, że iednę część tym oddał, ktorym szkodę iaką uczynił, drugą między ubogich rozdał, według rady PANA mowiącego: Podź, sprzeday co mász, rozday ubogim, podź, y naśladuy mię; trzecią część dla swoiey peregrynacyi potrzeby zachował; odważaiąc się y żebrać, kiedy tego będźie potrzeba. Towarzysza, á bardziey Przewodnika ná drogę, Młodzianá iednego, Imięniem Datá wziął, y zaraz się w drogę puśćił. Ledwo co do Miasta Pizańskiego przyszedł, Pan BOG go probować począł, dla większey iego zasługi, y na doświadczenie wiernośći; Przybiegł albowiem Ociec Datá, z innemi iego krewnemi, ktorzy wszyscy Franka obaczywszy, słowami szkalować poczęli, y konfundować, przezywáiąc go obłudnikiem, zwodźićielem, złośnikiem, y łotrem, ktory Datá młodego zdradźiecko bez ich wiádomośći porwał. Franek z wielkim męstwem y dźiwną cierpliwośćią, przyznaie się być grzesznikiem, zezwalá na to że w tym pobłądźił, odpuszczenia prosi, y pokutować za swoy błąd deklarował. Musiał tedy ow Dat powroćić, Frankowi także perswadował, aby powroćił, opowiadaiąc ták długiey drogi trudnośći y niebespieczeństwa, mowiąc że y w Senach mogłby pobożnośći pilnować, y być zbawionym; Ktoremu odpowiedźiał Franek: *Prawdę mowisz* naymil-

naymilßy Bracie, lecz ia ſwiem, iak bardzo obraził Paná BOGA, y iakom powinien za to pokutować, gdyż to wiem bardzo dobrze, że kto ſiłá grzeßył, trzeba też áby ſiłá cierpiał y pokutował; náwet y ze wßyſtkiemi ciáłá ſwego częśćiámi, ktoremi grzeßył. A żem ia go całym moim obráźił ciałem, czego wyrazić nie mogę, ſłuſzna ieſt, áby w tey moiey peregrynacyi cáłe Ciało moie ucierpiało, głod, pragnienie, gorąco, zimno, zmordowanie, niebeſpieczeńſtwa y prace. Doſyć na tym, ślubowałem y wotum uczyniłem P. BOGU, chceßże ábym go nie wypełnił? Ty tedy naymilßy Bracie, ktoryś nie ślubował, proś P. BOGA za mnie, áby mię náwroćił, á wroć ſię do poſługi Oycowſkiey. Ja zaś drogę moię kończyć dáley będę, ſłużąc P. BOGU mowiącemu: Kto nie porzuca Oyca, Matkę, Braći, Sioſtr, y wßyſtko co ma nie ieſt mnie godnym. Ktory cię niech błogoſławi.

Odprawiwſzy Towarzyſza drogi ſwoiey Franek, przedſięwziętą drogę z wielką ſerca radośćią, ſam ieden kończył, bo powoli przezierać począł. Gdy po wielkich trudach y pracach, do Okcytanii Kroleſtwa Francuſkiego Prowincyi przyſzedł, gęſty, ſtraſzny, y wielki las znalaſł, y w nim trzy drogi, ktorąby zaś z nich miał obrać w cále nie wiedźiał, podniozſzy oczy ku Niebu, proſił Paná BOGA, áby mu prawdźiwą pokazać raczył drogę; Y zaraz uſłyſzał głos, iakoby Dźiećiny na ſiebie wołaiącey, Włoſkim ięzykiem mowiącey: *Franku, Franku, o Franku, drogę weż w prawą, ktorá cię ná pożądane zaprowádźi mieyſce.* Na ten głos Pielgrzym naſz, z odkrytą głową poklęknąwſzy, z płaczem nabożnym, Pánu BOGU za takie iego dobrodzieyſtwo podźiękował. Oraz y uciecſzył ſię, widząc w tey łaſce zadátek nieiaki, Boſkiey przećiwko ſobie dobroći, y uproſzonego odpuſzczeniá grzechow. W pokazaną zapuśćiwſzy ſię drogę, gdy do zamierzonego pośpieſza kreſu, zachodźi mu w poſtáći Pielgrzyma ſzatan, od ktorego ktoby był ſpytany Franek, y dokądby ſzedł? opowiada mu ſwego pielgrzymſtwa intencyą; ktoremu rzekł ſzatán: *O nędzny! przećiwną trzymaß drogę, nie twoiá to droga, głos ktoryś uſłyſzał, pewnie był iakiego ßatana, ktory cię na iaką przepaść chce zaprowadźić, wroć ſię nazad ze mną, á ia cię ná proſtą naprowadzę drogę.* Franek ieſzcze w pokuſach nie będąc oſtrożnym, wroćiwſzy ſię ſzedł za zmyślonym Pielgrzymem, ktory ſię go wypytał o kondycyi przeſzłego życia iego, ktoremu gdy prawdźiwie pokutuiący, mizerny ſtan, y grzechy popełnione opowiedźiał, ſłyſzał ſobie mowiącego: *O nießczęśliwy! ná co prożno życie twoie traćiß, podobno ſpodźiewaſz ſię że ći tak ſtraßnych exceſſow twoich, grzechy odpußczone będą? Rozumieſz, że za tak krotką Peregrynacyą, twoie BOG zbrodnie daruie? nie wierz temu: Oto P. BOG za ieden grzech, wypędźił z Raiu Ziemſkiego Adamá, y z Nieba Aniołow. Wroć ſię nędzniku do Oyczyzny nazad, y w dobrym byciu prowadz życie ſwoie, bo będzieß zapewne potępionym.* Te y tym podobne ſłowa, ſzatańſki ow pielgrzym mowił Frankowi náſzemu, áby go mogł do deſperacyi zbawieniá wiecznego przyprowadźić, co go tylko zaſtraſzyło, ále nic wcale niedeſperował, y owſzem oświecony od Pana BOGA, odpowiedźiał Franek: *Lubo grzechy moie ſą ciężkie y ſproſne, ktorych większa liczba niż gwiazd na Niebie, y piaſku w morzu; iednak nie będę przecię o nieſkończonym Boſkim deſperował miłoſierdźiu, z Kaimem y Judaſzem; ále będę w nim nadźieię pokładał z Magdaleną y innemi grzeßnemi, ktorzy nie deſperuiąc, łaſkę y chwałę wieczną ſobie uproſili, A tak ia moię peregrynacyą chcę kończyć: ty zaś ieżeliś ieſt Anioł Boży, lub Człowiek, proś P. BOGA za mnie áby mi odpuśćił; ieżeliś zaś ßatan, podź do piekła, á niechciey Sług Boſkich moleſtować.* Na te ſłowa zniknął ſzatan, wielki zoſtawiwſzy fetor. Franek zaś Boſkiey wezwał pomocy, y iemu dźięki uczynił, że go od zwodźiciela wybawił, y obaczywſzy ſię między oſtami y cierniem, ná drogę ſię wroćił, ktorą z radośćią dáley kończył.

Przebywſzy Gory Pyreneńſkie, y 373· przeſzedſzy Hiſzpanią, przyſzedł Franek do Kompoſtelli, Galecyi ſtołecznego Miaſta, do Kośćioła S. Jakubá Apoſtoła, ſwego pielgrzymowaniá terminu. Tam ſwoy ślub wypełnił z takim, z iakim mogł nabożeńſtwem, y doſkonale wzrok odebrał, uwolniony będąc od inflammacyi

y ciemno-

y ciemnośći, lubo od początku pielgrzymowaniá ſwoiego, iuż cokolwiek miał wzroku, iednak dotąd gorącość y ciemność w oczach cierpiał. Siła tam duchownych faworow odebrał, między innemi wielkie pokuty, y doſkonałośći pragnienie. Tamże dla oddaniá dźiękczynienia, przez kilka Mieſięcy w tym świętym przebył Kośćiele, we dnie y w nocy przeſtawaiąc ná modlitwie, y oſtrym ćiała umartwieniu. A gdy pilno uważaiąc, poznał iak wiele dobrego z tey świętey nabył peregrynacyi, tak do Duchownego poſtępku, w ćwiczeniu ſię w cierpliwośći, rezygnacyi, y innych cnotach, iako y do umartwienia ciała, ktore zawſze chciał martwić, y w niewolą podać, áby za grzechy przeſzłe, mogł ſię Panu BOGU uſprawiedliwić, y na potym ich ſię wyſtrzegać; poſtanowił dalſze podobne święte odprawować Peregrynacye, poki ſił y zdrowia ſtawać będźie.

Takie uczyniwſzy przedſięwźięcie, w Rzymſką puśćił ſię peregrynacyą, áby tam progi Apoſtolſkie, y inne nawiedźił Kośćioły. Przyſzedł do Rzymu za Grzegorza X. Papieża, od ktorego Apoſtolſką odebrał benedykcyą: tam Stacye wſzyſtkie nabożnie obchodził, częſto boſemi idąc nogami, y przez cały Czterdźieſtodniowy poſt na Chlebie y wodzie przeſtawał; we dni zaś Piątkowe y Soboty, ná pamiątkę Męki CHRYSTUSA Paná, y z nabożeńſtwa ku PANNIE Nayświętſzey, ſamę tylko iarzynę pożywał bez chleba. Po odprawionych tam kilku Mieſiącach, ná takim w Nabożeńſtwie ćwiczeniu, poſzedł daley, z zwyczayną ſwego pielgrzymowaniá pracą. Poſzedł do Neápolu w Kampanii, dla weneracyi S. Januáryuſza. Z tamtąd poſzedł do Baru w Apulii, do S. Mikołaiá Mirrhenſkiego Biſkupa. Potym do Sipontu, do Kośćioła S. Michała Archanioła. Morzem także przypłynął do Sycylii, na uſzanowanie znacznych Relikwii, ktore ſię na tey Wyſpie znayduią; iako to Sw. Agathy, w Mieśćie Katáneńſkim, y Sw. Łucyi, w Mieśćie Syrakuzańſkim. Gdźiekolwiek zaś dowiedźiał ſię o Puſtelnikach, tam poſzedł, áby od nich zbawienną mogł mieć naukę iako też y do innych pobożnych ſzedł Zakonnikow, áżeby napomnieniá zbawienne uſłyſzał, y zważywſzy ich cnoty, każdego z oſobna, w iakiey partykularney Cnocie mogł naśládować. On zaś świętemi takiemi cnotami wſzyſtkich budował, y w prętkim czaſie, takiey nabył doſkonałośći, że wſzyſtkim był w podźiwieniu, y Imię iego, w obſerwancyi u tych było, ktorzy iego cudowne uczynki ábo widźieli, ábo ſłyſzeli.

1273.

Potym powroćił do Senow Franek: 1274. Tam ſię ná Boſką uſługę, y pobożne uczynki całym wylał ſercem; Uſtawicznie przeſiedźiał w Kośćiele ná modlitwie, na Mſzy S. ná Kazaniu; Szpitale uſtawicznie dla poſługi chorym wizytował, częſto w więzieniach na pociechę y pomoc więźniow ubogich bywał; Częſto po ulicach Mieyſkich chodząc, bluźniących ſtrofował, błądzących popráwiáł, rozpuſtnych łaiáł, wadzących ſię godźił, podeyzrzane oſoby y grzeſznikow do Pokuty namawiał. Co żeby czynił ſkuteczniey, częſto przeraźliwym głoſem, po publicznych wołał traktach: *Nawracaycie ſię do pokuty Grzeſznicy, pámiętaycie na to mizerni, że umierać potrzeba.* Zeby zaś ſam innym dał przykład, na mieyſca publiczne chodźił, gdźie iakie zgorſzenie przedtym, przypominaiąc ſobie, dał, y w przeſzłego żywotá ſwego mizeryi wykroczył, tam obnażywſzy ſkromnie ciało ſwoie, oſtremi dyſcyplinámi, y żeláznemi łańcuſzkami, áż do krwi trapił. Byli tacy, ktorzy táką poprawę życia iego, na złe tłumaczyli, iego bez rozumnym być ſądźili, ſłowami uraźliwemi ſtrofowali, kamieniámi rzucali, y przeſzłey konwerſacyi zgorſzeniá, dla konfuzyi wymawiali, co wſzyſtko Sługa Boży z dźiwną znoſił cierpliwośćią, áby Paná BOGA błagał, y bliźniego ratował. Przytym zaś z świętemi konwerſował Zakonnikami, ſwego ſumnieniá rządzenie, y niebieſkich łaſk kommunikacyą polecaiąc.

Powołány był od Paná BOGA Franek do życia doſkonalſzego. Z tąd uſtawicznym był ná ſłuchaniu, co Pan BOG do ſerca iego mowił, gdyż wſzyſtko co uſłyſzał, ná ſwoy pożytek obracał; Przytrafiło ſię w Niedźielę Kwietnią, że Błogoſławionego Ambrożego Sanſedoniuſza, Zakonu Kaznodźieyſkiego, maiącego Kazanie ſłuchał, ktory te ſłowa: *Wſzelkie*

drzewo ktore nie czyni owocu dobrego, będźie wycięte, w ogień wrzucone. Moralnie tłumacząc, tak go pobudźił, że wcale ná sercu skruszonym będąc, w pierśi się swoie bił mocno, y wołał: *O mnie nędznemu y nieszczęśliwemu! Zaprawdę iam ći iest tym drzewem, ktore nie przynośi owocu dobrego, y dla tego zasłużyłem na wycięcie, y ná ogień piekielny być wrzuconym, ábym tam gorzał ná wieki. Jam iest figowym owym drzewem niepożytecznym y płonnym, od P. BOGA przeklętym, bo żadnego pokuty nie czynię pożytku, chociaż iuż przy zwątlonych ciała siłach, do śmierći się zbliżam.* To powiedźiawszy wyszedł z Kośćioła S. Dominika, y do Kathedralnego przyszedł, tam naypierwiey przed Nayświętszym Sakramentem poklęknąwszy modlił się, potym do Kaplicy Nayświętszey MARYI Panny wstąpił, gdźie iako osobliwey swoiey Patronki wzywaiąc, był zachwyconym, w ktorym zachwyceniu tęż Pannę Nayświętszą, wielką y śliczną niebieskich Duchow assystencyą, otoczoną obaczył, y do siebie mowiącą usłyszał: *Ponieważ chcesz wiedźieć o Franku, iako życie swoie prowadźić, ábyś w łasce Stworcy twego mogł być konserwowanym, y śideł szatana, ciała, y świata uniknąwszy, do portu przyszedł zbawienia, potrzeba tego ábyś poszedł na osobność, y nie często z ludzmi konwersował, ktorzy ponieważ ći w młodośći twoiey przyczyną byli upadku, mogą y teraz w starośći być okazyą ruiny.* Ná ten głos Franek bardzo zasmucony został, osobnośći bowiem naturalnie się lękał, á konwersacyą lubił, lubo iey w ten czas tylo szukał ná większą P. BOGA Chwałę, y dla dusz zbawienia. Postanowił tedy niebieskiego, Pani swoiey Panny Nayświętszey, słuchać nápomnienia, luboć się zmysły wzdrygały. Poszedł tedy do Bramy, S. Mikołaiá nazwáney, y tam budkę sobie zbudował, w ktorey ná ustawicznym umártwieniu y modlitwie przestaiąc, rzadko kiedy dla swoiey y bliźniego potrzeby wychodźił.

375. Mieszkał wesoło w tey budce Franek, w ktorey mały y ubogi miał sprzęt, dla życia potrzeby, iako to naczynie do wody, mały stoliczek, ławeczkę, y tym podobne rzeczy, ktore bardźiey do wygody ubogich, ktorych tam przyimował, służyły. Przytrafiło się, że umarł Pan znaczny, imieniem Alexy Salimbenus, bogacz wielki; Liczne wszystkim Konwentom, Kośćiołom, y dwiema set Pustelnikom, ktorzy po całym Państwie Seneńskim rozdzieleni, świątobliwie żyli, Jałmużny rozdano, aby zá iego duszę się modlili. Naszemu Frankowi pięć czerwonych złotych dano ná tęż intencyą, ktorych on przyiąć niechciał, ochotnie obiecuiąc za zmárłego duszę darmo się modlić; y perswadował temu, ktory ie przyniosł, ȧby wźiął názad. Gdy nie chćiał, kazał mu ie w iednym kąćiku położyć, maiąc ich dać komu potrzebnemu. Po niektorym czaśie, przyszła białogłowa Wdowa, z doliny Sw. Marćiná, z Corką ná wydaniu, bardzo urodziwą, ale y bardzo ubogą, prosząc od niego cokolwiek na posag dla Corki, ktorą po śmierći swoiey nie życzyła sobie niepostanowioną zostáwić; nad ktorą politowanie maiąc, rzekł Franek: *Błogosławiony Pan BOG, ktory cię opatrzył, zesławszy nie iakie pieniądze*, y pokazáwszy mieysce schowanych pieniędzy, rzekł: *Weż ich sobie, proś Paná BOGA za duszę tego, ktory ich dał, Podźiękuy Pánu BOGU, y podź w Imię Boskie.* Frankowi na modlitwie trwaiącemu po pułnocy, pokazała się Nayświętsza MARYA Panná, z wielkim Maiestátem, w liczney Aniołow assystencyi, maiąc w ręku gałązkę zieloną, monetą złotą przyozdobioną, miasto kwiećiá y owocow, ktora mu rzekła: *Z nieba przychodzę, ábym cię Imieniem SYNA mego náwiedźiła, y żebym cię upewniła, że mu wdźięczna iest przysługa twoia, bądź tedy statecznym, y nie boy się, bo Koroná nagrody bywa daná statecznym. A żeś będąc mi nabożnym, dla mego, y Syna moiego Honoru, potrzebney dał pieniądze białogłowie, ktoreś miał ná ziemi, wez to drzewko Niebieskiemi pieniędzmi przyozdobione, á nigdy nie zapominay ubogich.* To Powiedźiawszy, widzenie zniknęło, zostawiwszy Franka na dźiękczynieniu; y gdy się nieco zdrzymał, usłyszał głos do siebie mowiący: *Nuże Franku, wstań, oto Jutrzenka wschodźi, powinni Chrystusowi Zołnierze ze snu powstać, odpędźić ciemnośći nieumieiętnośći, á broń wźiąć na siebie iasnośći.* Na głos niebieski posłuszny, wstał ná modlitwę.

376 Przeszłym Boskim faworem y dobrodzieystwem záchęcony Franek nasz, áby mogł chwały cokolwiek nábyć sobie pokazáney, większe począł czynić pokuty. Od tego czasu nic warzonego nie iadał, oprocz Niedźieli, y dni Wielkonocnych; innych zaś dni samemi ziołkami, korzonkami, y surową iarzyną się posilał; wina od tego czasu nieskosztował; dosyć krotki sen, y ten ieszcze ukracał; dyscyplinami we dnie y w nocy ciało swoie trapił; długi y ciężki zrobił łańcuszek, ktorym ustawicznie tak ściśło się opasywał, że w ciało wrosł poranione, ktore z przydanych dyscyplin y plag codźiennie odnowionych, męczył. Ten łańcuszek po śmierći iego ściągniony, wielu uwolnił nawiedzonych, y strach czynił patrzącym.

Chcąc Fránek konkursu, y applauzow ludzkich schronić się, áby wolniey z Panem Bogiem się bawił, porzućiwszy Seneńskie przedmieśćie, ku Oyczyźnie swey Grotty się udał, mieysce ná dolinie bardzo gęstey y melancholiczney, o dwie mile od Wśi odległe, y samym tylko wilkom y wężom przystępne, sobie obrał. Tam sobie pomięszkanie Pustelnicze, z kamieni wielkich, własnemi rękoma postawił, y tam wspomnione życie tak ostre, blisko wody, prowadźił, lubo Anielską konwersacyą, y krolowy niebieskiey częstą wizytą, bardzo miłe. Był pewnego czasu ná Uroczystość we Wśi Grotty odprawuiącą się, z innemi Zakonnikami y Pustelnikami zaproszony, y przyszedł potym lubo przymuszony do stołu. Gdy zaproszeni gośćie przy stole siedząc, ieden z nich, Franka nászego przykremi począł konfundować słowami, nazywaiąc go obłudnikiem, y wyrzucaiąc mu, że on nie porzućił grzechow, ále iego dla starośći grzechy opuśćiły, że nie mogł iuż więcey grzeszyć. Ktoremu skromnie odpowiedział Franek: *Mow co chcesz y co gorszego, ieżeli możeß, tego tylko mi żal, że przytomnym daiesz zgorszenie, á swoiey duszy krzywdę y szkodę czynisz.* Odpowiada ow winem y gniewem zagrzany: *Prawda to iest coś powiedźiał; y tak to rzecz podobna, żeś ty dobry, y że będźiesz zbawionym, iak to podobna iest, że kapłon ten upieczony, z tego wzleći pułmiska żywym.* Oczy w Niebo podniosł Franek, prosząc Paná BOGA, áż oto kapłon ktory był pieczony, zaráz porwał się żywym, y choć był opierzony, piać, y do lotu się sposobić począł; Bluźniercę zaráz szatan opętał, z boiaźnią przytomnych, ktorego swoią modlitwą uwolnił Franek, y żeby się schronił pochwały, zaraz na swoię powroćił Pustynią.

Przestawał długo Mąż Boży, na o- 377 wym swoiey Pustyni mieyscu, ktore Włoskim Językiem *Il Santone* názwáne, dotąd ludźie szanuią, dla tego mieszkańca, w opinii wielkiego Swiętego będącego, y tak pospolicie nazwánego. Dla duchownego iego ćwiczenia, dla większey iego zasługi, y dla pokory: dopuśćił Pan BOG nie raz, áby w materyi czystośći był od szatána doświadczany. Naprzod szatan zwodząc niewidomie y skrycie, popełnione w młodośći lat nieczystośći grzechy, na myśl mu przywodźił, áby w nich miał upodobanie, ále Pana BOGA ná pomoc wezwawszy Mąż S. szpetne odpędźił imaginacye. Potym szatan bardźiey nacierał, y piekielnym ogniem Ciało iego zapalał, ale Sługa Boży udawszy się do Paná BOGA, między cierniem się tarzał, w dole pełnym wody się zatapiał, y dyscyplinami się trapił, á tak owe zapały uśmierzał. Na ostatek szatan oczywiśćie natarł ná niego, w urodziwey Panny postaći, ktora tak rzekła do niego: *Nieszczęśliwy y głupi starcze, czego się tak bardzo trapisz, stawszy się swoim zaboycą? ten impet iest naturalny, naturalnemi zaś skłonnośćiami áni zasługuiemy, áni nie zasługuiemy, możesz się inną kontentować, y te Ciała uspokoić pożądliwośći.* Takie usłyszawszy Mąż Boży bluźnierstwa, gorliwośćią zdięty, y żwawośćią uniesiony, kiy porwał, y chciał zwodźicielkę uderzyć, ále postrzegszy, że darmo chciał bić powietrze, tymże kiiem znak Krzyża Sw. na murze uczynił, y rzekł: *Rozkazuię ßatanie przez moc JEZUSA Chrystusa, ktory cię na puszczy zwyciężył, abyś więcey tu nie śmiał przystąpić.* W ten czas szatan z takim gniewem, furyą, y szturmem się porwał, że się zdało, iakby się świat miał wywrocić, Franek zaś został iak umarły. Lecz przybył w potrzebie Słudze swemu PAN, gdy Nayświętsza

Swiętszą MARYĄ Pannę Mátkę swoię, dla iego pociechy y folgi przysłał, ktora Frankowi się pokazáła, náwspaniáłym siedząca Tronie, y Niebieską otoczona assystencyą, máiąc Koronę z kwiecia w práwey ręce, w lewey záś, Swięty Zakonu nászego Karmelitańskiego trzymáiąc Hábit, ktory mu pokazawszy rzekła: *Weż czym prędzey ten Habit, y w nim mi służyć będźiesz, á dostąpisz w Raiu tey Korony, ktorą ći dochowam.* W tym widzenie zniknęło, á Franek ożywiony został, y wielce był wesoły, z zwyciężoney przeszłey pokusy, ktora mu takiego była faworu okazyą, y swego nie iako znakiem zbawienia.

578. Swiatłośći dnia Mąż S. oczekiwał, áby Nayświętszey MARYI Panny rozkaz wykonał, y Boskiemu powołaniu zadosyć uczynił. Ledwo się Jutrzenka pokazałá, porzućiwszy Pustynią, do Senow skwapliwie pospieszył; Tam do Karmelitańskiego wszedszy Kośćioła, do Oyca Spowiednika przystępuie, grzechow się swoich spowiada, wspomnione pokusy y widzenia opowiada porządkiem, y prosi go zá mediátora, do przyięcia Zakonnego Habitu. Za iego poradą poszedł do Przeora, ktoremu swoią gorącą czyni prozbę. Odpowiedźiał mu Przeor, ázeby według porady Apostoła żył, y był statecznym w powołaniu świętym Pustelniczym, iako był powołany. Usilniey prosi Franek mowiąc: *Y owszem teraz dopiero do stanu Zakonnego iestem od Pana BOGA powołany.* Rzecze Przeor: *Nie uczyłeś się, Mszy S. odprawiać nie możesz, coż tedy czynić między nami będźiesz?* Na to odpowiada Franek: *Niechcę Ja tego, ábym miał Mszą S. odprawiać, bom tego niegodzien, ále raczey żem iest mizernym grzesznikiem, pragnę służyć Ministrantom Sakramentow Swiętych, á tak niech będę Bratem Konwersem, we wszystkich by naypodleyszych posługach, wiernym y cierpliwym.* Niechce y na to pozwolić Przeor: mowiąc: *Jużeś stary, pracy nie zniesiesz, y bardźiey tobie y twoim latom zgrzybiałym służyć będźie potrzeba, ániżelibyś ty miał drugim usłużyć.* Na to zarzucenie odpowiada Franek: *Ufam w Panu BOGU, że mi sił do pracy, y do pokuty pozwoli, racz dla miłośći Pana BOGA, Swięty mi dać Zákonu Habit, ieżeli chcecie iednę duszę pozyskać, ktora nad wszystkie doczesne wygody iest droższa.* To posłyszawszy Przeor, przydał: *Ja sam w tey rzeczy nie mogę nic czynić, powinienem Kapitułę zebrać, y wyrozumieć wszystkich Oycow sentyment.* Przykrzy się Mąż Sw. *Przez miłosierdźie JEZUSA Chrystusa proszę, ábyś czym prędzey to uczynił.* Y zaraz do każdego z Oycow przyszedszy Celi, prosił áby łaskawie iego prożby wysłuchali, potym poszedł do Kośćioła, y upadł przed Nayświętszym SAKRAMENTEM, y gorąco modlił się Panu BOGU, áby czym prędzey mogł przyiąć Habit S. ktory mu Nayświętsza iego MATKA pokazałá. Zgromadzonym na Kapitule Oycom Przeor rzecz proponuie; Wszyscy áby przyiąć Franká, zezwalaią, y Panu BOGU dziękuią, że im dał Męża S. Przykład pokuty, od ktorego by ćwiczenia się w cnotach świętych mogli nauczyć, do tego się przyłożył Spowiednik rekommenduiąc go, że tego skarbu nie trzeba opuszczać. Zawołano na mieśce Kapituły Franká, Przeor mu oznaymuie, że zgodnie głosami wszystkiemi był przyięty. Wszyscy go iako naymilszego śćiskali Bratá, y obiecuią mu że iak Habit zrobią, będźie obleczony. Franek dalszego niechcąc przedłużeniá, Panu BOGU się polećił; áż oto w oczach wszystkich Anioł się pokazał, w postaći Młodźianá urodźiwego, ktory pod ręką przyniozszy Hábit Zakonny, y tenże w pośrzod Kapitularzá położywszy, rzekł: *W ten Habit Franka obleczecie.* To powiedźiawszy, z podźiwieniem wszystkich zniknął. Franek zaś z osobliwszey dewocyi, Pánu BOGU dzięki z płaczem uczynił, á poznáwszy, że tenże sam Habit, ktory mu Naysw: MARYA Panná w przeszłym pokazáła widzeniu, przy wszystkich wizyą opowiedźiał, y potym z wielką swoią y innych rádośćią, w taki Habit przyozdobiony R. P. 1279. maiąc iuż lat 68.

379. Lubo był starym, y pokutami osłabiony nasz Franek, nowy Zakonny zawziąwszy ferwor, y Ducha gorącość, życie odnowił, y iakoby do tych czas nic dla Paná BOGA nie uczynił; pokuty y umartwieniá przyłożył, za licencyą Przełożonego, ktory za iego prozbą, nadzwyczayne rożnego umartwienia ćwiczenia, oprocz po-

procz pospolitych Zakonu ostrośći, iemu pozwolił, w tych umartwieniach bardźiey był dźiwnym, niżeli do naśladowania podobnym. Bardzo się kochał w ubostwie, do Posłuszeństwa zawsze gotowym, w pokorze naypierwszym, y w innych Cnotach wysokim; Na modlitwie y godźinach Kośćielnych, we dnie y w nocy ustawicznym, gdy iobie poleconey funkcyi iakiey iuż zadosyć uczynił, strzegł się wszelkiey konwersacyi, osobnośći w Celi wiernie pilnował. W wstrzemięźliwośći był osobliwym, gdyż nic warzonego nie iadał, áni chleba, ále raz tylo ná dzień ziołka, korzonki, owoce, álbo iarzynę bardzo skromnie pożywał. W dzień zaś Poniedźiałkowy, Piątkowy, y w Sobotę, nie czym innym, tylo Nayświętszym SAKRAMENTEM się posilał. Za łożko samey tylo zażywał ławy, y słomę nawet odrzucaiąc. W innych pokutach był przedźiwny, gdyż oprocz dyscyplin ustawicznych y ostrych, ciało żelaznemi obrączkami obciążał; łancuch żelazny bardzo ostry na szyi nosił, nakształt niewolnika czyli więźnia, dwie obrączki na każdym kolanie, dwie drugie na każdym goleniu, y cztery na każdym ramieniu, ná dwa palce szerokie, y bardzo ciasne, miewał, áby wszystkie swoie członki martwił; y gdy często ciałem zarosłe ukrywały się obrączki, dźiwnie siebie tyrannizował, iako łatwo się poiąć może, kto go uważy, że w tych wszystkich umartwieniach, robił, chodźił, leżał, y inne czynił posługi. Temi obciążony obrączkami, odmalowany widzieć się daie na dáwnym Obrazie w Parafii Sw. Janá, do Katedralnego Kośćioła Seneńskiego należącey, do ktorych przydany żelazny łańcuszek.

380 Aby Pan BOG Sługę swego, za sobą Krzyż ustawicznie dzwigaiącego zachęćił, y pocieszył, pokazał mu się iednego dnia Piątkowego, nayświętszą Mękę iego rozpamiętywaiącemu, pod taką straszną postacią, iako ná Krzyżu skonał, gwozdźiami przebity, cierniem ukoronowany, okrutnie zbiczowany, y po całym Ciele nayświętszą Krwią zlany, y takie do niego rzekł słowa: *Patrz Franku, iak wiele cierpię dla Człowieka, y uważ iako on niewdzięczny, tak siła mnie cierpiącemu.* Tym widzeniem nauczył się Franek, iak wiele za swoie miał cierpieć grzechy, kiedy CHRYSTUS Pan, za cudze tak cierpiał okrutnie. Po nabożnych łzach, postarał się áby wyraźnie CHRYSTUSA Paná figurę, na odlaney miedźi, y Krucyfix ná pięć długi wyrażono, ktory zawsze w ręku nosił, y często go pokazuiąc mowił: *Pamiętay, że ten wyraża tego, ktory nas odkupił od prożney naszey konwersacyi*, y siła dźiwnego mowił o CHRYSTUSIE Pánu Ukrzyżowanym. A kiedy zaś rękoma co robił, Krucyfix miał ná pierśiach, na pasku rzemiennym zawieszony.

379 Gdy Pánu BOGU y MATCE Nayśw: MARYI Pannie, Fránek nasz wiernie służył, wiele sobie od nich łask y faworow zasłużył. Pewnego dniá, gdy czyli z Boskiey dyspozycyi, áby się ćwiczył w Pokorze, czyli z szatańskiey tentacyi, desperacyą nieiaką zdięty, bardzo się turbował, ieżeliby mu były grzechy iego odpuszczone? widźiał Nayświętszą MARYĄ Pannę w chwale y w wielkim Maiestacie, w Sobotni dźień do siebie przychodzącą, ktora z nim z wdźięczną mowiła poufałośćią, upewniaiąc go, że miłośierny PAN, wszystkie mu grzechy odpuśćił; Y nayukochańszy Jey SYN, za drugich się iego modlącego wysłuchał, y że wszystkim łaski swoie świadczy, za ktoremi on się przyczynią. Pod czas tey Niebieskiey apparycyi, Swietcy ludźie do Konwentu przybiegli, wołaiąc: *Nie widźicie Oycowie, że Cela Brata Franka gore.* Tym głosem przestraszeni Zakonnicy, gdy spoyrzeli ná Celę, widzą iasną y goraiącą, wszyscy się iednak dziwuią, że áni dymu, áni żadney iskry widźieć nie mogą, z kąd, że to ogień niezwyczayny poznawszy; do Celi Sługi Bożego przyszli, gdzie zastáli go w zachwyceniu na powietrze od Ziemi wyniesionego, maiącego w Niebo oczy wlepione, y usta do mowieniá otwarte. A gdy tak zostawał wcale niewzruszony y nie czuiący się, rozumieli drudzy że umarł, y Dusza iego w tym Niebieskim świetle do Raiu przeniesioná, zaczym gorzko płakali. Obaczył się Sługa Boży potym, á widząc tak wielką liczbę ludzi, skonfundowawszy się uciekł, y surową na osobnym mieyscu uczynił dyscyplinę, wesołym zaś był bardzo, y dźiękował P. BO-

wał P. BOGU, iż ufłyſzał że mu grzechy odpuſzczone iuż były.

381. Franek za ták śiła faworow P. BOGU y Matce Nayświętſzey wdzięczny, ná ich chwałę y honor, ſwego przyczyniał umartwienia, bo ciernie pod Habitem ná ciele, dwa razy álbo trzy ná tydźień noſił. Oſty po Celi rozrucał, po ktorych boſą nogą chodząc, ranił ſię. Podczas naygorętſzego w Lecie czaſu, po Ogrodźie z odkrytą głową bez czapki chodźił; pod czas Zimy zaś z Celi w nocy wyſzedſzy, w śniegu ſię nurzał. Połowę żelaznego ſzyſzaka ſobie ſporządźił, czym głowę ſwoię trapił. Pancerz żelazny na całym gołym miał ciele. Te wſzyſtkie pokutne inſtrumenta, między innemi drogiemi Relikwiámi w Senach u Karmelitow konſerwuią. Jako y ołowianą kulkę z puł funtá ważącą, ktorą zwyczaynie w uſtach noſił, tak dla uſtawicznego umártwienia, iako y dla ćwiczenia ſię w milczeniu, bo tylko mogł wymowić. *Tak, álbo nie*, y inne ſłowka podobne. Ta kulka z nabożeńſtwem záchowaná, wielu zdrowie przynośi, ktorzy w uſtach iaki bol cierpią, albo iaką chorobę, gdy w uſta ią kłádą. Oczy także mártwił, nigdy bowiem ich niepodnoſił, áby ſpoyzrzał ná kogo, oſobliwie na białogłowy, maiąc doświadczenie dość złego, ktore cierpiał z oczu nieumartwienia, ále tylo w puł otwarte miał oczy, y ná ziemię ſpuſzczone; A dla pokory, áni na Nayświętſzy SAKRAMENT śmiáł ſpoyzrzeć temi oczyma, ktoremi nieraz widźiał prożność, y Pána BOGA obraźił. Y lubo Franek od Przełożonych nie był ápplikowany do żádnego urzędu, częśćią dla ſtarośći y ſłabośći, częśćią dla iego uſzánowaniá, iednák on dobrowolnie pokorne pono- ſił urzędy, oſobliwie pobożnośći y pokory, Kośćioł y Klaſztor czeſto zamiataiąc, áby innym dopomogł; iáko y chorym, y gośćiom z wielką miłośćią y uczynnośćią poſługowáł, z czego był wſzytkim miłym.

A że Franek náſz Pánu BOGU był przyiemnym, potrzeba było áby go pokuſa probowała. Pozwolił tedy Pan BOG ſzatánowi, áby go doświadczał, na dowod cierpliwośći; Co ſzatan po tyle razy wykonał. Naprzod áby go ſtraſzył w poſtáći rożnych beſtyi mu ſię pokazywał, iako to lwa, tygryſſa, niedzwiedzia, álbo też ſtraſznych wężow, ktorzy mu nieſpodźianą y okrutną grożili śmiercią, ále on w Panu BOGU ufaiąc, był nieuſtráſzonym na modlitwie, naśmiewał ſię z zwodźiciela, y Krzyż Sw. uczyniwſzy odpędzał. Pod czas też ſzatan brał Zakonnikow poſtáć, áby go tak álbo chwaląc, álbo dráżniąc do prożney chwáły álbo niecierpliwośći przyprowadźił; lecz z natchnienia Boſkiego przeſtrzeżony, zwodziciela poſtponował, y w Imię Boſkie zwyciężał. Naoſtatek ſzatán álbo krył, álbo niewidome czynił naczynia, ktorych zażywał do poſługi iakiey, áby tym ſpoſobem do iakiego narzekaniá y niecierpliwośći go przywiodł, ábo żeby urząd y poſługę porzućił. Ale on to poznawáł, y do zwodźiciela tak mowił: *Nieſzczęśniku co myśliſz? podobno mię chceſz zwyciężyć? w Imię Paná naſzego JEZUSA Chryſtuſa przykazuię, ábyś z tąd z twoią zdradą, czyli naygrawániem odſzedł.* Y w ten czas zmyşlony śmiech, odchodzącego ſłyſzał zwodźiciela, y ſwoie znaydował inſtrumenta.

382. Pan BOG Franká iuż pokutami oczyſzczonego, y świątobliwośćią doſkonałego, nie tylo między ſwoich wiernych Sług, ále też między oſobliwych policzył Przyiacioł, dla tego śiła mu ſekretow ſwoich obiawił, Duchem Prorockim czyniąc go ſławnym, ktorym przyſzłe rzeczy widźiał y opowiadał, iako ſię to może wielą Przykładow potwierdźić. W ten czas w Senách ſławna była niei ıká Imięniem Lukrecyá, ále ſławy złey; gdy o niey mowiących co ſłyſzał Franek, nie raz mowił: *Tak łatwo iey nie ſądźcie ze będzie potępioná, bo iako Paweł po złym życiu, ſtał ſię naczyniem wybránym, y Kaznodźieią Ewangelii, y Doktorem Kośćiołá; tak y ta przez ſwoię pokutę, będzie ozdobą tego Miaſtá, y między Błogoſławione będzie policzona.* Co y tak ſię ſtało. Niektora Imięniem Flora, ze Wśi S. Donatá, z zgorſzeniem życie prowadźiła. Do iey domu przyſzedł Franek, áby ią do ſkruchy náprowadźił, ta mu Jałmużnę dałá, ktorą Sługa Boży odrzućił, mowiąc, że oná ieſt od łaſki P. BOGA odrzucona, y że iey uczynki moralne, nic nie pomogą do życia wiecznego, ále y

owſzem

owſzem śmierćią marną zginie, tego Mieśiąca, tego dnia, y tey godźiny, ieżeli śię do Pana BOGA nie nawróći; ktora gdy ná tę przeſtrogę niedbała, tę prawdę nieſzczęśliwą ſwoią śmiercią potwierdźiła. Gdy Seneńſka Rzeczpoſpolita ná inſtancyą tego Sługi Bożego, y innych, niechciała odpuśćić Gibelinom; On opowiedźiał, że śiła złego za tym poydzie, y śiła ſzkody doczeſney po całym Pańſtwie, przez woynę domową będzie, y ſkutek, to iego Proroctwo potwierdźił. Jednego dnia powracaiąc z Kośćioła Swiętego Dominika, do Karmelitańſkiego Konwentu, po wyſłuchanym Błogoſławionego Ambrożego Sánſedoniuſza Kazániu, począł gorzko płakać, ſpytany o przyczynie płaczu? rzekł: *Chcecie Oycowie żebym nie płakał, kiedy Ociec, nas trzodę ſwoię porzuca?* Kazano mu rzetelnie powiedźieć, rzekł, że wſpomniony Błogoſł: Ambroży. w prętce miał umrzeć, opowiadáiąc dźien y godźinę, iako śię potym ſtało. Blanká z Miaſteczka S. Cyryáka, znaiomá Franka, bogatá. ále iuż lat podeſzłych, y bez potomna: gdy iednego czaſu od niego rady prośiła, komuby ſwoie bogactwá miała zoſtawić? odpowiedźiał: *Twemu ſynowi*; rozśmiawſzy śię rzekła: *Ktoremu ſynowi?* Aż on: *W prętce poczniesz y porodziſz ſyná, dobr twoich y fortuny dziedzica*, co śię tak ſtało. Rozmawiaiąc z ſwoim Spowiednikiem pewnego czaſu Franek, o pożytku ktory zmarli z modlitwy ſprawiedliwych odbieraią, prośił iego áby mu zmarłemu kilka Mſzy świętych ápplikował; Ktoremu odpowiedźiał Spowiednik: *Z ochotą to uczynię, ieżeli cię przeżyię: ále ktoż wie?* Odpowiadá Franek: *Upewniam ciebie że przeżyieſz, bo dniá iedynaſtego Grudnia, Roku 1291. ia umrę*, co śię tak ſtało.

383. Jeżeli Fránek był ſławnym, Duchem Prorockim, był też y cudámi znamienitym. Nie iaki od pſa wśćiekłego ukąſzony, y z owego iadu opuchły, przyſzedł do Franká, y prośił o ratunek. On te ranę oleiem z lampy, przed Obrazem Nayświętſzey PANNY, uſtáwicznie wiego Celi pałącey śię, naſmarowáł, y znakiem Krzyża S. przeżegnał, áż záraz iad ow zginął, y chory ozdrowiáł. Krzyſztof Dánieli, ze Wśi Grotti, pokrewny naſzego Franká, długim przez wiele lat paráliżem záráżony, ſobie y innym był ciężkim, y iuż z wielkiego bolu deſperował; Nawiedził go Franek, cieſzył, y do cierpliwośći zachęcał; á gdy odchodził, rękę ná iego ciele położył, mowiąc: *Krzyſztofie nie boy śię, Pan BOG cię poratuie*; y zaraz chory ták doſkonále ozdrowiał, że odtąd paraliżu nie cierpiáł. Antoni Mariá Falconetty, z Miáſteczka Mantolini, miáł z Doroty żony iednego ſyná, Janá imięniem, ślepego od urodzeniá, ktoremu Medycy nic radźić nie mogli. Przyſzedł z żoną razem do Franka, proſząc o ratunek dlá ſyná, ktorego Mąż S. pokornie odpráwił, nazywaiąc śiebie grzeſznikiem, ktory nie może ślepych od urodzeniá oświecać; Przytrafiło śię iednego dnia, że Franek proſząc Jałmużny, wſzedł do domu iego, gdźie postrzegſzy małe ślepe Dziecię iego, y kompaſſyą wzruſzony, ſwoy Krucyfix mu pokazał, mowiąc: *Patrz ná JEZUSA twoiego.* W ten czas Dziecię oczy otworzyło, CHRYSTUSA ádorowało, y iuż od tego czaſu zawſze ná potym widźiało Na ten cud zbiegło śię wiele ludźi, ále Franek uſzedł. Juliá de Romolo, wybawiona doſkonále od puchliny, przez Franká naſzego, tak że więcey napotym takiey nie miáłá choroby. Gdy Franek naſz Bartłomieia nieiakiego, wſzyſtkiego ſkurczonego po całym ciele obaczył, wźiąwſzy Krucyfix ſwoy, rzekł mu: *Wſtań y rob dla twoiey familii domowey, takći roſkazuię w Imię CHRYSTUSA.* Wſtawſzy on zaraz ozdrowiał y Panu BOGU dźiękował. Francíſzká pewna Matroná, długie cierpiąc krwi płynienie znalázſzy Franka, z wielką wiarą Habit pocałowałá, y zaraz od tey choroby doſkonale ozdrowiałá. Hieronyma de Celio ſynaczká miałá, ktorego zaſnąwſzy uduśiła, żalem zdięta, y wiary pełna, przyſzła do Franká, ktory maiąc politowánie nád Matką żałoſną, gdy śię modlił, zmarłego wſkrześił ſyna. Przechodząc iednego dnia przez rowną niźinę, obaczył nawiedzoną pieniącą śię, wołaiącą, wyiącą, y ſzczekaiącą w oczach iego. Przyſzedł do niey trzymaiąc w ręku Krucyfix, y rzekł ſzátanowi: *Przez moc tego Ukrzyżowánego, ktory cię z świata wypędził, wynidź od tego ſtworzeniá Boſkiego*

Boſkiego. Szatan z wielkim grzmotem wychodząc, wolną białogłowę zoſtawił. Siła y innych Franek uczynił cudow, ktorych oſobliwa zaginęła pamiątka.

384 Już do Nieba potrzebny był Franek dla wyſokiey iego świątobliwośći. Więc z tak długiey y oſtrey pokuty, gdy ciała powierzchowne ſiły zoſtały oſłabione, w ciężką zapadł chorobę, dnia pierwſzego Grudnia, R. P. 1291. bo wielkośćią ſłabośći zbledniał, y ledwo ná nogach mogł ſię utrzymać, chociaż chciał chorobę utaić. Dniá ſzoſtego muſiał ſię położyć, ále gołą za łożko ſobie obrał ziemię, lubo potym z roſkazu Medyka, na worze plewami na ſypanym ſpoczywał. Kazał potym do ſiebie zaproſić ſwego Spowiednika, przed ktorym generalną wſzyſtkich grzechow ſpowiedź, z wielką ſkruchą odprawił, lubo ią za żywota po ſwoim nawroceniu nie raz powtárzał. Kazał y wſzyſtkich tego Konwentu do ſiebie zaproſić Zakonnikow, do Ktorych z wielką mowił pokorą: *Przyſzła iuż moi Oycowie Wielebni, mego życia godźina, w ktorą Pánu BOGU Sędziemu ſprawiedliwemu podoba ſię dać Duſzy moiey, álbo nadgrodę za zaſługi, álbo karę za niedbałe uczynki. Prawda żem w iego miłoſierdźiu zawſze miał nádźieię, y iuż od wielu lat, tey pragnąłem godźiny, iednak ſię wcale ná Jego wolą zdaię, dla tego teraz wielką w ſobie czuię radość, porzucaiąc to przemiiaiące pomieſzkánie. Niech ſię wam za złe nie zda to moie pragnienie, gdyż lepſzy ieſt dźień śmierći, nád dźień narodzeniá; á do tego żem áni pożyteczny, áni potrzebny waſzemu Konwentowi. A że wiem, żem was częſto y rożnemi ſpoſobami, we wſzyſtkich moich uczynkach uraźił; teraz tedy* (złożywſzy ná Krzyż ręce, na kolaná upadłſzy) to wyraźił, *proſzę was ábyśćie mi odpuśćić raczyli:* Proſił potym áby ſię mogł z niemi obłapić, y każdego z nich rękę pocałować, co gdy z płaczem wzaiemnym y łzami uczynili, przytomni więcey potrzebowali konſolacyi, niż Franek umieraiący. Proſił za tym z wielką rewerencyą o Nayświętſzy Sákramentu Wiátyk, y oſtatnie namáſzczenie; Ktore Sakramenta z dźiwnym nabożeńſtwem, y heroicznemi Cnot áktami przyiął. Dnia iedenaſtego tegoż Mieſiąca, po Nieſzporze Niebo ſię zaćmiło, y tak zaczerniała áeryá, że wſzyſcy w Mieśćie ſię polękali, z tak niezwyczaynego przypadku. Sługa Boży proſił áby zwołać Zakonnikow; ktorym mowił: *Proſzę was, ábyśćie tu zemną przeſtawali ná modlitwie, y prośćie Pana BOGA za mnie, áby ſzatańſkiey ná mnie niedopuſzczał pokuſy, ále naybardźiey ná Zachodźie Słońca, dopomożcie mi przytomnośćią waſzą, y modlitwami mię ratuyćie, wiedząc iak ſtraſzná ieſt godźiná śmierći, dlá ſzatańſkich pokus, ktory umieraiącemu iego zarzuca grzechy, áby ich ſproſnośćią zawſtydzony, o Boſkim deſperował miłoſierdźiu.* Czego wſzyſtkiego pobożni owi Oycowie przeſtrzegali, zachęcaiąc Franka, y w Panu BOGU utwierdzaiąc, od ktorego ſiła doſkonałośći nápomnieniá odebrali. Przy Zachodźie zaś ſłońca, owe tak ciemne chmury rozeſzły ſię, ſłońce zaiaśniało, y Karmelitańſki cáły Konwent iaſny y ogniſty pokazał ſię. Tą nową rzeczą pobudzeni świetcy do Konwentu przybiegli. W ten czas Franek złożywſzy ręce, y oczy w Niebo podniozſzy, rzekł: *Zoſtańcie w pokoiu Bracia moi, á Ty Nayſłodſzy moy Pánie JEZU Chryſte przyimiy Ducha mego.* To wyrzekſzy Swiętą Duſzę Panu BOGU oddał, ktorą Aniołowie zaprowadźili do Raiu, z wdźięcznym śpiewániem, od wſzyſtkiyh ſłyſzanym. Gdy ſłońce záſzło, y ogniſte też nad Konwentem światło ſię rozeſzło. Umarł Franek wyrażonego R. P. 1291. dniá 11. Grudniá, lat maiąc ośmdźieśiąt, Ktorego śmierć drogą ta Niebieſka y niezwyczayná światłość, iako też y Anielſkie śpiewánie przyozdobiło.

385 Zaraz zeyśćie Franka naſzego po całym Mieśćie Seneńſkim rozgłoſiło ſię. A że był ſławnym dla tak wielkiey świątobliwośći ſwoiey, wielki był konkurs ludźi do iego weneracyi. Przybyło wielu chorych y ſłabych, ktorzy iego Relikwii ſię dotykaiąc ozdrowieli. Odźieniá iego y włoſy z nabożeńſtwem wielu bráło, y odarliby byli, gdyby ſtraży pilney nie było. Po dwu dniach, dla na bożeńſtwa ludzi pozwolonych, w dźień Swiętey Łucyi, po odprawioney Oracyi ná pochwałę Zmarłego, z wielkim wſzytkich Zakonow y całego Miaſta konkurſem, odprawił ſię pogrzeb; Na ktorym

aſſyſtował

áſſyſtował cały Magiſtrat, y Biſkup Reginaldus Malevalti Dominikan. Gdy Swięte Ciało miano ſpuſzczać do grobu, przyſtąpił nieiaki Bartłomiey Nannimi, ślepo urodzony w Grośćie, ktory o wzrok Sługi Bożego proſił, y otrzymał, y oraz święte iego Relikwie częſto całuiąc, przy wſzyſtkich powiadał, że mu ſię Franek we Wśi Grotto pokazał, oraz y mowił, áby do Karmelitańſkiego Konwentu poſzedł, y iego Relikwie nawiedził, y że za iego Interceſſyą wzrok teraz odebrał. Za tak oczywiſty cud, wſzyſcy Chwałę y dżięki Panu BOGU oddali y Błogosławionemu Frankowi; święte zaś iego Ciało, w poſpolitym Zakonnikow Karmelitow grobie pochowali.

Jako za żywota, tak y przy śmierći Franek naſz wielkie cuda czynił, takteż y po śmierći. Autor życia iego świadczy, że wiele cudow iego widźiał, w dawnych manuſkryptach, ktore wykradźiono Karmelitom; nie wiele ich tedy piſze y wſpomina. Pan Wechius di Accarigi ſyna miał kochanego, iuż umieraiącego, tego prawie czaſu, ktorego naſz Franek umarł; Jego żona, Matka chorego, ſynowi na pomoc Franka wzywa, y zaraz chory lepiey ſię mieć począł. Anaſtazy Gryfoli, ze Wśi Grotti, fiſtułę w noſie cierpiał od dawnego czaſu, o Franka Imieniu y cudach ſłyſząc, do iego grobu przyſzedł, y nabożnie go wzywaiąc, zdrowie otrzymał. Olbrycht Lippi náſzego Franká krewny, leżał ná łożku ſkurczone maiąc ramiona, Błogosławionego Franká wzywa, y doſkonale uzdrowiony; Tenże y ſynowi ſwemu wzrok ſtracony, za przyczyną Bł: Franka uproſił. Alta Flora de Alexandro, ze Wśi S. Marćiná, wrzod maiąc ná pierſiach za przyczyną Bł: Franka uzdrowiona. Baldus Seneńczyk wielką chorobę cierpiący, po zażywanych daremnie lekarſtwach, przez przyczynę Bł: Franká uwolniony. Brat Dominik Seneńſki Karmelita, dla bolow kolki y wnętrzności, był w życia niebeſpieczeńſtwie, lecz wzywaiąc Bł: Franká, niegdy pouſałego Przyiaciela, tak doſkonale ozdrowiał, że od tego czaſu podobnych bolow nie cierpiał. Jakub Seneńczyk żegluiąc między Neápolem y Panormem, gdy nawałność wielka na morzu powſtała, Bł: Franka wezwał, aż zaraz burza uſtąpiła y wolnym zoſtał. Nieiaka Szlachcianka nie daleko Karmelitow, w Senach mięſzkaiąca, dla ſuſpicyi cudzołoſtwa oſławioná, y gdy z tey racyi w niebeſpieczeńſtwie życia była, przez zaſługi Bł: Franka, uznano iey niewinność, á od tey ſuſpicyi y niebeſpieczeńſtwa uwolniona, ſwoim miłą zoſtałá. Piotr de Paula, z Parafii S. Stefana, gdy od nieprzyiaciol był poraniony, od ran uzdrowiony.

Po nieiakim czaſie, gdy Bł: Franek ſwemi ſię rozſławił cudami, święte iego Kośći do Kośćioła przenieſiono, y w trunnie pięknie pomalowaney złożone przy Ołtarzu, iego Imieniowi poświęconym, gdźie też złożone ſą y inne iego Relikwie, iako to ſzyſzak żelazny, pancerz, y obrączki, ktore wſzyſtkie ſą cudow inſtrumentami. Widzieć tamże Błogosł: Franka Oſobę naturalną z gipſu, w puł ſtatury Ciała y Oſoby reprezentuiącą, długą ma brodę, kędzierzawe włoſy, y wzrok ſurowy. Była przedtym na Dormitarzu poſtawioná, potym dla nabożeńſtwa zbiegaiącego ſię ludu, do Kośćioła przenieſiona wraz z iego Relikwiámi. Gdy iego cuda nieuſtawáły, Papież Klemens piąty Aqwitańczyk R. P. 1308 mieſzkaiąc we Francyi, za oſobliwym Indultem pozwolił Swięto iego obchodźić, w Niedzielę pierwſzą Maiá, ktora była dniem iego przenieſienia, y właſne iego Officium było. Na ktorą Uroczyſtość krewni iego z Familii Lippi y Danieli Ziomkowi ze Wśi Grotto y z innych publicznych Miaſteczek; y z ſamego Miaſtá Seneńſkiego; z nabożeńſtwem ſię zbiegali. Ktora Uroczyſtość potym do drugiey Niedźieli Majá przenieſioná była, dla konkurſu zwyczaynego na Uroczyſtość S. Katarzyny Seneńſkiey. Zywot Błogosławionego Franká, z dáwnych Zakonu Karmelitańſkiego monumentow zebrány ſpiſał, między innemi Hetrurii Swiętemi, Ociec Grzegorz Lombardellus Dominikan, oczym y innych wielu piſało.

Zywot Swięlego Albrychta Wyznawcy.

387. TEgo czasu, kiedy Nayiaśnieyszy Krol Piotr, Jakubá Aragońskiego Krola, Syn pierworodny, Krolestwem Sycylii--skim od R. P. 1186. otrzymanym rządźił; Był ná tey Wyspie Mąż Szlachetny Imięniem Benedykt *de Abbatibus*, pospolicie *Adaltiba*, ktora iest zacná w Sycylii Familiá. Ten poiął Małżonkę godnośći y urodzeniá Szlacheckiego sobie rowną, z żołnierskiego Palitinow pokoleniá, Joánnę Imięniem, w Zámku Gory Drepańskiey, nie daleko od samego Miastá Drepánu leżącego urodzoną; Przy ktorym Mieśćie iest dawny y sławny Klasztor Braći Nayświętszey MARYI Panny Matki Bożey, ktorych Karmelitami tytułuią, y zowią go: Klasztor Drepański. Tych Małżonkow było życie przed Panem Bogiem miłe, y obyczaie pochwały godne; lecz dlá swoiey niepłodnośći pożytku y owocu Małżeńskiego nie mieli, co poniekąd im smutek przynosiło.

Gdy w Małżeństwie przez lat dwadźieśćia sześć żyli, y potomstwa żadnego nie mieli, widząc że iuż do lat przyszli podeszłych, y iuż za ustaniem sił naturalnych, żadney nadźiei nie było potomstwa, Boskiey pomocy y łaskáwośći gorętszemi ślubami y modlitwami błagać y wzywać postanowili. Zmowiwszy się tedy, Nayświętszey MARYI Pannie ślub z szczerą intencyą uczynili; Jeżeli oná według zwyczayney swoiey łaskawośći y miłosierdźia, potomstwo męskie im uprośi, tedy oni ie Zakonowi álbo Klasztorowi Karmelitańskiemu, ktory nie daleko był od Gory Drepańskiey wystawiony, ná zawsze konsekrować zechcą. Nie omylili się na swoiey nadźiei, gdy álbowiem posty, modlitwy y iałmużny do ślubu przydali, obietnice swoiey skutek bardźiey potwierdzali. Wysłuchałá PANNA Miłosierdźia, siebie wzywaiących, ledwo kilka dni minęło, áz Joánna poczęła, y Niebieskiego błogosławieństwa będąc pewnemi, oboie Małżonkowie się cieszą w Pánu BOGU, y iemu dźięki czynią.

388. Gdy się czas porodzeniá zbliżał, widźiał we śnie Benedykt Swiecę álbo pochodnią dźiwnie iaśnieiącą y świecącą, z żywota Małżonki pochodzącą, takąż wizyą y Małżonka iego miáła, y wzaiemnie co widzieli, sobie opowiedźieli, y coś znacznego y wielkiego, o przyszłym potomstwie sobie prognostykuiąc, za tę osobliwą łaskę, nowe Panu BOGU y Nayświętszey Pannie dźięki, uklęknąwszy, oddali. Rzekła potym dźiwuiącemu się mężowi Joánna: Jeżeli to cośmy widzieli, swoy skutek będzie miało, wielkim zaprawdę ta Dźiećiná będzie przed Panem Bogiem. Gdy przyszedł potym czas porodzeniá, Syná powiła, w wspomnionym Gory Drepańskiey Zamku, w Oyczyźnie swoiey Roku 1250. według prawdźiwszego wielu rachunku, y tradycyi naszych Karmelitow, w tamtym kraiu, gdyż Roku 1212. iak inni mowią, synowi narodzonemu y ochrzczonemu Albrychta Imię Ociec dał, nie bez natchnienia Boskiego, gdyż w Sycylii do tych czas, ledwo kto Imię miał takie.

Za wielkim Rodzicow stárániem y pilnośćią, w dobrych obyczaiach miał ćwiczenie, w nabożeństwie był wychowany, y w naukach pomnieyszych miał Instrukcyą. Rosł tedy w latá y w łaskę przed Panem Bogiem y ludźmi Dźiećina Albrycht, przewyższaiąc dźiećiństwo dowćipu wysokośćią, pamięći szczęśliwośćią, y innemi nátury tálentami, tak innych przechodźił, że y wspoł dyscypułow swoich, ták w nauce iako y w dobrych obyczaiach celował. Z tąd Rodzicom swoim nad zwyczay był miłym, ile że też był y iedynakiem.

Gdy iuż Albrycht do ośmiu lat przyszedł, y mogąc iuż do przyszłego Małżeństwa być przysposobionym, od wielu Szlachty za Oblubieńca swoich Corek, z powtornemi do Oyca prozbami, był zaprászany, dla iego zacnych y pięknych tak powierzchownych ciała, iako y wnętrznych talentow, dlá starodawney też y godney oboygá Rodzicow Familii, y dla obszerney fortuny, y bogactw. A między innemi Pánienkami, ofiarowáno mu iednę bliskiego Przyiaciela Corkę, ktorá pochodźiłá z Krolewskiey krwi y Familii. Ná ták wielkie y godne tego Przyiaciela prozby, iuż nakłoniony O-

ciec Al-

ciec Albrychtá, Małżonce ſwoiey opowiedźiał intencyą. Ale tá pámiętna uczynionego ślubu, Mężowi tenże ślub przypomina, y iemu przekłada roſtropnie, ſupplikácye czynione dla ſyná, y potym naſtępuiącą obietnicę, że konſekrowáć obiecali Syna ná uſługę Pannie Nayświętſzey, y ile mogła do zachowaniá tego ślubu, z wielką Ducha gorącośćią iego napominałá; Jeżeliby záś zachowáć niechciał, Boſką groźiła zemſtą, tak nád ſobą ſamemi, iako y nad ſynem ukochanym. Racyi Małżonki ſłuchał z pilnośćią Benedykt, y rzecz ſam w ſobie uważał, y gdy naſtępuiącey nocy Nayświętſzą Pannę ſobie grożącą przez ſen widźiał; wyperſwadowány y wcale zniewolony, Małżonki woli zochotą zadoſyć uczynił. Roſtropna białogłowa odmiány obawiaiąc ſię ukochanego ſyná Albrychtá, z oſobna napominałá, o cudownym iego narodzeniu, y o uczynionym ſwoim ślubie wſpomina; O czym gdy pobożne Dźiećię uſłyſzało, ten ślub zaraz potwierdza, y że Nayświętſzey Pannie zawſze ſłużyć miał, z wielką ochotą obiecuie.

389 Od tego czaſu począł Albrycht ziemſkiemi pogardzać znikomośćiami, Niebieſkich pragnąc delicyi, Boſką gorzeć miłośćią, y Panny Nayświętſzey nabożeńſtwa zawſze pilnować. Z tąd Duchem Swiętym natchniony, ktorego łaſka powolnych nie umie zamyſłow, chęć wſtąpienia do Zákonu zabierá, ná Boſkie zezwaláiąc powołánie. Dniá tedy iednego, gdy przy ſtole ſiedzieli Rodzice, pobożne Dziecię wſtawſzy od ſtołu, y ná ziemi uklęknąwſzy, przed niemi ſwoią do Zakonu S. opowiadá wokacyą, mowiąc: *Naymilsi Rodzice moi, potyieść nie będę, poki waſzego nie dacie Błogoſłáwieńſtwa.* Ktoremu pobożni Rodzice z affektu wielkiego łzami ſię zalawſzy, odpowiedzieli? *Niech cię Pan BOG błogoſłáwi, y ſczęśliwe twoiey intencyi niech dá powodzenie.* Otrzymawſzy od Rodźicow błogoſławieńſtwo, weſoł Albrycht, z Oycowſkiego wychodźi domu, y Nayświętſzey Panny zachęcony miłośćią, do Drepańſkiego Konwentu, Zakonu Karmelitańſkiego, o dwie mile od Zamku gory Drepańſkiey odległego, poſpieſza. Wſzedſzy do Kośćioła, pomocy Boſkiey y Pánny Nayświętſzey interceſſyi, nie bez łez nábożnych wzywał, ſiebie ſamego na doſkonałą oddaiąc ofiarę. Potym przyſzedſzy do Konwentu o Przeora proſił, ktoremu z rewerencyą, ſwoię intencyą opowiedziawſzy, z wielką pobożnośćią, y pokorną ſubmiſſyą, o Zakonny Habit uprasza. Dziwuie ſię Przeor dźiećinney ſkromnośći y nabożeńſtwu, oraz tak znaczną roſtropność, y w tak młodych leciech intencyą chwali; á żeby zaś Rodzicom tak godnym y wźiętym nie uczynił krzywdy, odpowiada, że iego woli bez wiadomośći Rodzicow, zadoſyć uczynić nie może. Odſzedł ſmutny Albrycht, z tego nie przyięcia y odwleczeniá.

Gdy Nayświętſza PANNA obiecanego ſobie Albrychtá, záwczaſu nie chciała od tego świátá, do ſwego Zakonu Karmelitańſkiego oddalić, żeby złość nieodmieniłá rozumu iego, y te zmyślone rzeczy, ſerca iego nie uwiodły, w widzeniu w nocy Rodzicom iego z twarzą ſurową ſię pokazáła, y zaraz roſkazałá żeby ſyna od wypełnienia ślubu nieprzetrzymywali. Tym PANNY Nayświętſzey ſtroſowániem, y ſurowym roſkazem przeſtraſzeni, názaiutrz powſtawſzy, czym prędzey do Drepanſkiego Karmelitow Konwentu przybyli, Przeorowi y Zakonnikom niebieſkie widzeniá y nápomnienia proponuią, nayukochańſzego ſyna przez ślub otrzymánego ſami oddaią, y uſilnie o Habit Zakonny dla niego proſzą. Przeor tedy iako y inni Zakonnicy, z wielkim applauzem y radośćią oſobliwą, tak na prozbę Rodzicow, iako y ná Albrychta łzy y nabożeńſtwo, zezwolili, y iego między ſię przyięli, y naznaczonego dniá, przy licznym zbiegaiących ſię ludźi zgromadzeniu, Swięty Nayświętſzey Panny Habit mu dali.

390 Nowy Zołnierz Albrycht, nowego życia ſpoſobu nabywſzy, w nabożeńſtwie, pokorze, y we wſzyſtkich cnotach z pilnośćią ſię ćwiczył. Co nieprzyiaciel ludzkiego Narodu poſtrzegſzy, zazdrośćią pobudzony, y bardzo ſię go obawiáiąc, zdradę mu czynić zamyślił. Gdyż zmyśloną urodźiwey białogłowy piękność, pod pokrywką pobożności bierze, y między innemi dyſkurſami, wzdychaiąc mowi: *O! ozdobo wſzelkiey piękności, y*

kwiecie młodośći, ná co głupią y nieuważną pracą, ciężar ná ramionach twoich nieznośny dzwigać chcesz? Naco tak ostry y ciężki sposob życia sobieś obrał, y w fetorach zawsze przestawać postanowiłeś? z czego koniec y wielka konfuzyá, ieżeli nie wytrzymasz będźie. Czy nie lepiey by było zemną, ktoram do ciebie affekt zawźięła, świętym Małżeństwa związkiem być złączonym, y potomstwem się cieszyć? Wroć się do domu swego Albrychcie, á tak wielkich dobr y fortuny z wielką szczęśliwośćią bespiecznie zażyway. Coż iest nowego y niezwyczaynego takiego życia sposob? głupstwo to iest y nieuwagá; day pokoy temu proszę, y reflektuy się. Przestraszony Albrycht temi słowy zdradliwemi, y pełnemi sideł, Krzyżem się uzbroił, y szatáná pod ludzką postacią siebie zwieść chcącego, łaską Boską zmocniony, odważnie odpędził, y mocnieyszym do zniesieniá prac, pokuty, z owey utarczki powstał.

Po odprawionym Nowicyátu czasie, solemną Zakonu Professyą według zwyczaiu uczynił, y przez swoie Panu BOGU konsekrowáne śluby, niewinne y Anielskie życie prowadzić postánowił; gdyż myśli y ciała czystośći z pilnośćią przestrzegał, y Zakonney prostoty, czyli szczerośći tak był zachęcony miłośćią, że był nierozdzielnym iey przyiacielem. Z tey racyi w dzień Swięta iego mowi się: *O Albrychcie przykładzie czystośći, niewinnośći, y wstrzemięźliwośći, proś za nami Matki Miłosierdziá.* Zawsze w bogomyślnośći o rzeczach Niebieskich się cieszył, obyczaiow miłych, wzroku y postępkow ćichych bardzo, był wielce przyiemnym y ludzkim, dla czego niewiernych y wiarołomnych Zydow, promieńmi swoich Kazań oświecał, y wielu iako się niżey powie, do Wiary Chrystusowey nawrocił. Czystośćią zawsze iaśniał; Posłuszeństwo święte zawsze y statecznie obserwował; Ubostwo w duchu, we wszystkim konserwował; osobliwie w miłosierdziu się ćwiczył, gdyż wszystko dla miłośći Paná BOGA, co miał ubogim Braći rozdał. Było życie iego ostre y surowe, znaczna iego cierpliwość, y siła Cnot przykładow.

391. Zeby się doskonáley, y regularnie zabawiał, dzień cały naypierwiey na pożytek duszy swoiey, tak rozporządźił. Od pierwszey godziny nocney, modlitwami się zabáwiał áż do trzeciey, potym uspokoiwszy się cokolwiek na gołey ziemi, ciało słabe martwił, oraz y snem posilał, áby do innych zabaw mocnieyszym powstał. Na Jutrznią o pułnocy ubiegał się, y Paná BOGA modlitwámi błagáiąc, y ostremi dyscyplinami siebie biiąc, łzami się zalewał, aż do weyśćia Jutrzenki, po ktorey weyśćiu do Mszy S. áż do trzeciey godziny się gotował. W każdy Poniedziałek, Srzodę y Piątek ostrą włosienicą ciało swoie trapił, ustawicznemi postami one wysuszaiąc, winá się wystrzegał, woląc wodę pić, á dla pamiątki y uczczeniá Męki Pańskiey, do Chleba swego mięszał piołun, y ostremi dyscyplinami się biczował. O godźinie trzeciey do Choru chodźił na godźin odprawienie; po ktorych odprawieniu, do pospolitego Refektarza przychodził, podane potrawy z wielką wstrzemięźliwośćią, milczeniem, y skromnośćią pożywał. Po skończonym stole, z rewerencyą odszedszy, ábo w Kośćiele, ábo w Celi zamknąwszy się modlił, uczył się, pisał, áż do Wieczora. To było zwyczayne życie S. Albrychta, osobliwie po przyiętym w Messanie z roskazu Przełożonych Kapłaństwie, ktorey godnośći ile mogł z pokory przyiąć niechciał, aż przymuszony Posłuszeństwem przyiął; y od tego czasu iako uważano żadnego dnia Mszy Swiętey nigdy nieopuśćił. Co zaś do Habitu, twierdzą że zawsze ubogi, lubo chędogi nosił z pokory, aby się wyniosłośćią nie unosił, ktory Zakonne ubostwo dobrowolnie przyiął.

Po dostąpionych tak Duchownych iako y powierzchownych naukách, według Zákonu postánowieniá, począł bliźniego zbawieniá szukać, dźiwną ktorą miał ludzkośćią, serca ludzkie sobie zniewalał; Wdzięczność y łagodność przedziwna, w zwyczaynych wydáwała się dyskursach; w publicznych Kazaniach łaska Duchá S. znaczna była, ktorą nietylo wiernych do pokuty, ále też y niewiernych Zydow, do Wiary Chrystusowey skutecznie náwracał, co się nie raz w Messaneńskim przytrafiło Mieśćie.

Czasu pewnego gdy w Messaneńskim Konwencie, w nocy Psałterz przed 392.

Ołtarzem Nayświętszego SAKRAMENTU, iako miał zwyczay, przy świetle od lampy mowił, y gdy do Psalmu owego: *Wybaw mię Pánie od człowieka złego, &c.* przyszedł, á był dźień Niedźielny, że szatan nastąpił z wielkim hałasem y ryczeniem, gorącość modlitwy y áttencyą chcąc przerwać. Ale on nieustraszony, ani się zaląkszy, Psalm pilnie czytał. Szatán rozgniewány, mocno w ową lampę uderzył, áby zgasił świátło, á ták szkło stłukł, y oliwą zlał Psałterz; Ale nic z tego za Boską pomocą się nie przytrafiło: szkło álbowiem o ziemię rzucone nie stłukło się, oliwa się nie wylała, świátło nie zgasło. Postáwił ná swoim mieyscu szkło całe Albrycht, álbo iako niektorzy twierdzą, szkło stłuczone, ále za modlitwą Albrychta, doskonale do cáłośći przywrocone, co iest znakiem większego cudu.

Syn Karmelu Albrycht, chcąc widzieć tę świętą Gorę, y świętą Ziemię zlustrowáć, o swoiey do Wschodnich kraiow zamyślał podroży, uprosiwszy y otrzymawszy od Przełożonych licencyą, puścił się z Sycylii; Y morze Medyterraneńskie za szczęśliwemi wiatrámi przebywszy, do Alexandryi Egyptu przybył. Tam niebawiąc suknią na siebie wziąwszy, Brewiárz y laskę, puścił się w dalszą drogę lądem, y przeszedłszy przez Egypt, do Páłestyny przybył. Ktorego by zaś Roku tę nawigácyą odprawił Albrycht, twierdzą że była ta podroż iuż po wypędzeniu z Ziemi świętey Chrześćiánow Europeyskich, po wźiętey Roku 1290 Palestynie, to iest R. P. 1295. Zaraz na Gorę Karmelu pośpieszył, mieysca pięknośćią uweselony, lecz ruin y pustek Konwentu naszego ostatek obaczywszy, łzámi się zalał, dawne Oycow ślády y znáki uważywszy, zemsty Boskiey karze się dziwował; Całą Gorę, z Swiętey ciekawośći obiegł, Eliásza Zrodło sławne widział, świętą iego Jaskinię wenerował; Pierwszy Matce Boskiey konsekrowany Kośćioł uszanował, Wszystkie świątobliwośći monumenta po całey Gorze zlustrował. Z ochotą ná zawsze ná tey Oyczystey Zákonu Ziemi, pomieszkanie by sobie obrał, ále naznaczoná swoiey peregrynacyi licencyá, do nawiedzeniá mieysc zbawienia naszego go przynaglała. Z Gory Karmelu nie bez łez z szedłszy, do pobliższego Miástá Nazaret przyszedł, święte mieysce, gdzie Słowo stało się Ciáłem, uwenerował, potym do Jordanu Rzeki przybył, ktora Chrztem Chrystusowym konsekrowána była. Do Betleem poszedł CHRYSTUSA Narodzeniem sławnego, Potym przyszedłszy do Jerozolimy, w iego zruinowáne wszedł mury, Kośćioł Salomoná iuż zepsowány, y ná Gorze Kalwáryiskiey, Grob Páński z wielkim nábożeństwem nawiedził. Na ostátek inne mieysca godne poszanowaniá, ktorych ledwo co znać było, lustrował, y zawołał: *O okrucieństwo Pogańskie! o grzechow złośći!*

Gdy Albrychta, świętá Ziemi świętey peregrynacyá przytrzymuie, przytrafiło się, że Zyd nieiaki, wielką chorobę ciężko cierpiał, ktorego Rodźice gdy żadney strapionemu synowi pomocy dać nie mogli, do Albrychta przyszli iego wzywaiąc ratunku; Przyrzekli mu iednak, że od Oyczystey Wiary, do Chrystusowey się nawrocą, ieżeli choroba za iego pomocą ustanie, y pożądanego syn zdrowiá nábędzie. Mąż Sw. pragnący zbawieniá bliźniego, uczyniwszy znak Krzyża S. nad chorym, rzekł: *Chrystus JEZUS, niech odpędźi od ciebie wszystkie choroby, ieżeli to prawdá, co iá sam o nim opowiadam.* Ledwo to wymowił, áż mocą słow iego, Człowiek ow od choroby cięzkiey doskonále uzdrowiony, w CHRYSTUSA uwierzył, zaraz y Rodźice Zydowską porzućiwszy niewierność, ná Chrzcie Swiętym Chrystusową Wiarę przyięli, y od tego czasu pobożnie żyli.

Uczyniwszy S. Albrycht, tak Gory Karmelu, iáko y innym Ziemi świętey mieyscom weneracyą, przez co swemu nabożeństwu zadosyć uczynił, uważywszy z kąd inąd, iak by nie wiele mogł dusz zbawieniu ná tamtych mieyscach usłużyć, ktore się do Saraceńskiego tyraństwa mizernie dostały, za złośćią naybardziey Wschodnich Chrześćiánow, stęskniwszy sobie temi ućiskámi, o swoim do Europy myślić począł powroćie; iakoż za poradą Pána BOGA, ná Chwałę iego, w Okręt wsiadłszy, do Sycylii, szczęśliwym żeglowániem powroćił. Dowiedźiáwszy się o iego powrocie, wszyscy ná widze-

ná widzenie iego z rádośćią śię zbiegli, áby benedykcyą tak S. Męża otrzymali. Gdy zaś iego sławá po całym Zakonie świątobliwośći Imieniem śię rozgłośiłá, Generalny Przeor Zakonu, przez posłane Patenty mu rozkazuie, áby nadány Prowincyálstwá urząd ákceptował, y iemu zadosyć uczynił, ktore odebrawszy; był żałosny pokorny Albrycht, ná swoim podwyższeniu y Honorze. Poszedł do Panny Nayświętszey, y onę całym serca nabożeństwem prosi, áby mu swoię obiawiła wolą, czy ten Honoru oraz y pracy urząd przyiąć? czyli má rezygnować? czyniąc śię być takiego Honoru niegodnym, iednak ochotę swoię do podięćia pracy offiarowáł; ktoremu Błogosławiona PANNA odpowiedziałá: *Nieboy śię: Ciężar ten na swoie ramiona chętnie przyimiy, Ja bowiem strzedz cię, y z toba zawsze będę.* Z rozkazu Posłuszeństwa, y zbawiennego PANNY Nayświętszey nápomnienia, nádany sobie lubo ciężki przyiął urząd, ktory áż do śmierći, z tegoż Posłuszeństwa rozkazu przymuszony trzymał. Koło Zakonnikow tak opatrznie y słusznie śię rządził, że poddanych bardziey cnoty miłośćią, niż boiaźnią kary miarkuiąc, uymował; przez co sobie Imię dobrego Pásterza y łaskawego Oycá otrzymał, y wszyscy go kochali y iako Swiętego obserwowali.

394 Tegoż Roku 1295. gdy Mąż S. do Agrygentu iechał, y przez Rzekę Platanus nazwaną, śię przeprawiáł, obaczył nad rzeką niektorych Zydow przeieżdżaiących ciasną między wysokiemi gorámi drogą, ktorzy gdy iechali, y Albrycht z drugiey strony rzeki iechał, niespodziánie, nád zwyczay woda zebráła, y zarwawszy Zydow, topić poczęła. Ci widząc śię w tak oczywistym niebespieczeństwie wielkiemi głosámi, do S. Męża wołaiąc, o ktorego iuż Cudach wiedzieli: *Ratuy nas Pánie, mocą CHRYSTUSA twoiego?* Ktorym odpowiedźiał: *Jeżeli w Imię Jego chcecie śię ochrzćić, y całym sercem być Chrześćiánami, zaraz będziecie wybawieni.* Oni tedy rzekli: *Wierzemy w to, co ty opowiadasz o Chrystusie Nazareńskim, y chcemy śię ochrzćić.* Co gdy wyrzekli; Mąż Boży po wodzie chodząc, do nich przyszedłszy, w teyże rzecę ich ochrzćił. Tym czasem woda opadáć poczęła, y gdy śię rozeszła, Zydow iuż ochrzczonych, Mąż Boży bez żadney szkody na brzeg z owego niebespieczeństwa wyprowadźił. Ktorzy gdy śię do swoich powroćili, wszystko co im śię w drodze przytrafiło, Biskupowi z wielką radośćią opowiedzieli, y Męża Bożego tak przed nim iako y przed innemi wynosząc chwalili.

W ten czas kiedy Mąż Boży był Prowincyálem, swoię wizytuiąc Prowincyą, o lasce tylo obchodźił, maiąc z sobą Socyusza, ktory wodę y Chleb w naczyniu glinianym dla pośiłku nośił; Przytrafiło śię iednego dniá, że kiedy w drodze byli do Klasztoru iednego śię zbliżali, z niedbalstwa Socyusza, naczynie owo na ziemię upadłszy, ná śiła kawałkow śię stłukło. Tym przypadkiem przestrászony ow Socyusz, do Męża Bożego nie śmiał przystąpić, co w Duchu poznawszy Albrycht, iego woła, y pyta śię czego by tak nierychło szedł, y z daleka, y coby mu śię przytráfiło że smutnym? On z boiaźnią rzecz całą opowiedział; Ktoremu Mąż S. roskázał, áby wszystkie stłuczonego naczynia przyniosł kawałki. Wroćił śię nazad, roskazowi chcąc zadosyć uczynić: áż oto náczynie znayduie do całośći przywrocone, y wody pełne, ktore z niewypowiedźianą przyniosł radośćią.

395. Wizytuiąc ieden swoiey Prowincyi Konwent, y Boską Chwałą w Chorze śię zabawiaiąc, z rewelacyi śię dowiedźiał, że iednego Zakonnika, ktory wielkie do Nayświętszey Panny MARYI Matki Boskiey miał nabożeństwo, szatan od czystego áffektu odwiodł, y serce iego nieczystą zapalał miłośćią. Czuiąc śię ow nędzny być zranionym na sercu, przeszłe nabożeństwo swoie porzućiwszy, chciał śię udać na nieczystość, y iuż był w samym niebespieczeństwie. O czym gdy śię Mąż Boży z niebieskiey rewelacyi dowiedział, iego sekretnie zawołał, y wszytkie okoliczności grzechu opowiedział. On upadłszy ná ziemię, łzami śię zalawszy, gdy prosił odpuszczenia, za iego modlitwami y benedykcyą, do pierwszego ku Pannie Nayświętszey powroćił nabożeństwa.

Zwykł Mąż Sw. oprocz Officium Páńskiego, ktore każdy Kapłan mowić powinien,

powinien, każdey nocy cały Psałterz przed Ukrzyżowánego Paná mowić Obrazem, na gołych kolanach, z takim nabożeństwem, że od ziemi na trzy łokcie, na powietrze bywał podniesiony, po skończoney zaś modlitwie z lekka na ziemię 396 spuszczony zostawał.

Około Roku Pańskiego 1300. iako iest u Suryusza, y w Xiędze Watykańskiey; Robert Krol Neápolitański Miasto Messaneńskie, w ciężkim bardzo trzymał oblężeniu, za Federyka Krola Sycyliiskiego, chcąc go y całe Krolestwo sobie podbić. Głod w Mieście wielki nastąpił, ktoremu żadnym ludzkim sposobem zabiedz y poradzić było niepodobná; dla czego iuż Edykt otrąbiono Krolewski, żeby Miasto spalić raczey, ániżeliby się w ręce miało dostać nieprzyiacielskie: *My zaś* (rzekł Krol) *ku Zamkowi Katány uciekać będziemy.* Mieszczanie y Szlachta Mieyská, o następuiącey ruinie tak zacnego Miastá posłyszawszy, żałuiąc gorzko płakáli, á uważaiąc Krolewski Edykt, za niesłuszność mieli, mowiąc: *Lepsza rzecz iest w Panu BOGU ufać, ániżeli w Panách takich; Pan BOG bowiem nie porzuca, doskonale w sobie nadzieię maiących. Podźmy y szukaymy Sługi Bożego Albrychta, ktory Paná BOGA y Matkę iego Nayświętszą, za lud ten niech pokornie błaga, y to Miasto ich, niech im zaleca.* Na ten głos 395 rzućili się wszyscy do Męża Bożego, w dźień Niedźielny gdy Msza S. się odprawowałá, y od niego pomocy ze łzami pokornie prosząc, rzekli: *Rod twoię obronę Sługo Boży od głodu ginący uciekamy się, proś tedy Paná BOGA y Panny Nayświętszey, áby za twemi świętemi modlitwami, nas w takim niebespieczeństwie będących y opuszczonych, od naszych obronił nieprzyiacioł, y zgłodniáłych náwiedźił, nie uważaiąc złości y grzechow naszych.* Mąż Boży Albrycht, gdy tę pobożną mowę ludźi y ofiarę Panu BOGU ofiarował, płakał lud, on zaś na kolaná upadłszy, tym sposobem Pana BOGA prosił: *Pánie BOZE Wszechmogący, ktory nie zakrywasz twarzy twoiey od tych ktorzy całym y szczerym sercem, w tobie nádzieię pokładaią, weyzrzyi z wysokiego Nieba ná lud twoy, ták wołaiący, á bądź miłosiernym nád nim, nakarm głodnych, ktoryś ná puszczy nákarmił łaknących. Wyciągnii rękę twoię, y chciey obronić to Miásto, áby w tobie ufało, ktore bez pomocy y ręki twoiey wybawione być nie może, y więcey iuż nie można ufać w wielkości żołnierzy, ále tylko w Imięniu twoim świętym, poday ratunek mizernym, pomoż boiaźliwym, áby się szatan nie cieszył z tak wielkiey dusz zguby.* Tę gdy skończył modlitwę, áż oto grzmot, z ktorego głos wszyscy słyszeli iako trąby: *wysłuchał Pan BOG modlitwę twoię.* Po pospolitym tym podziwieniu stała się radość wielká między ludem, dźięki Panu BOGU czyniącym, ktory za Sw. Albrychta zasługami, ludu swego wołánie wysłuchał. W tym czasie pokazáły się w porcie trzy Okręty, prowiántem do pożywieniá naládowane, o ktorych przypłynieniu nikt nie wiedźiał, bo ten port nieprzyiacielskim woyskiem był zaległy, áni też żeglarzow mogli poznać, ktorzy złożywszy wszystek prowiánt co do pożywienia, w nocy za rządem Boskim od portu się odbili y zniknęli. Co gdy Krol y Xiążęta y inni wszyscy widzieli, tak wielkiemu cudowi bardzo się dziwuiąc, do Męża Bożego pośpieszyli, y nábożnie płacząc, mowili: *Tobie Swięty Oycze dzięki czyniemy, żeś się zá nas grzesznikow do Paná BOGA modlić raczył. Wierzemy mocno, że za twemi świętemi modlitwami iesteśmy wybáwieni.* Y iego pocałowawszy rękę, odeszli wesoło, iego Swiętym opowiadaiąc, y wychwalaiąc. Nieprzyiaciel postrzegszy, że pomoc iest daná, oblężenie porzućił. Nie mogli się potym dowiedźieć, z kądby te Okręty ná pomoc były dáne, wszyscy tedy mocno twierdzili, że Anielską pomocą były przeprowadzone, iako też y odprowadzone.

397 W sławnym S. Salwatorá Klasztorze, w Messanenskim Mieśćie, cud iawny stał się. Zakonnik ieden miał puchlinę w gardle samym, szpetna zaprawdę affekcyá, á wielka y długa molestyá; osobliwie gdy się kto ręką dotknął, zaraz bol wielki był y krew przez usta ciekła. Od Medykow zdesperowány y opuszczony, gdy się o tak wielkiey świątobliwośći S. Albrychta dowiedział, prosi Męża Bożego przez swoich, áby go nawiedzić raczył. Przychodzi Albrycht, y

do chorego tak mowi: *Przyiacielu y Bracie moy, na coś do mnie przyszłał, álboż y ia niesłaby y nie grzeszny Człowiek? Miey nadzieię w Pánu BOGU, y czyń dobrze, á będziesz uzdrowiony z wielkośći miłosierdźia iego.* Klęknąwszy modlił się, przeżegnał Krzyżem S. puchlinę, á sprosny wrzod mocą modlitwy się przepukł z podziwieniem wszystkich, bol ustąpił, puchlina zeszła y ozdrowiał. Przytrafiło się w Drepanie, że białogłowa iedná, przez sześć dni przy porodzeniu, ciężkie boleśći cierpiała, gdy od Medykow byłá opuszczoná, Matká iey w wielkiey będąc żałośći, iednak nádzieię maiąc, że Corkę swoię może poratować Albrycht, w przytomnośći innych Matron, przyszłá do Konwentu, y do nog Swiętego upadłszy, tak z płaczem mowiła: *Ach Oycze, Corka moia przy porodzeniu umiera, proszę cię, ábyś ią modlitwą twoią ratował!* Z politowaniá Albrycht do chorey przyszedł, iuż prawie bez zmysłow, rękę swoię ná iey twarzy położył, wołaiąc: *Małgorzato, coś ták wielkiemi strapioná boleśćiami? Odpowiedz Corko, y smutnych pocieß Rodźicow? Czyli Potomka ktory się z ciebie urodzi, ślubuieß, że go oddasz ná usługę MATCE Nayświętszey?* Białogłowa iak z twardego snu obudzoná, odpowiedźiałá: *Sługo Boży, żebyś był nieprzyszedł, tą gwałtowną bym śmiercią umarłá, obiecuię Panu BOGU y Nayświętszey MARYI Pannie tego Syná mego niespodźiewánego.* Począł się modlić Albrycht, mowiąc: *Niech cię uzdrowi Pan JEZUS Chrystus, przez zasługi MATKI swoiey Nayświętszey, y iako oná poczęłá z Ducha S. bez boleśći, y Panná porodźiła, tak y ty poczęte Dziecię porodz szczęśliwym rozwiązaniem,* y przeżegnał ią. Odszedł Albrycht, á ta porodziłá, y całá się cieszyła familiá, y Miasto wszystko,

398 Gdy idąc Albrycht ná wizytę do swego w Leokacie Konwentu, zaszłá mu drogę białogłowa, ktorey Corkę szatan trapił, zgrzytałá, pieniła się, siebie samę gryzła y innych; straszne widowisko było wszytkim ná to patrzącym, ktora gospodą była długo szatańską. Prosi bardzo mizerná y strapioná Matká Albrychta, áby Corkę swoię uwolnił. Jey płaczem wzruszony Sługa Boży klęknął, modlił się za opętaną, ktora szatańską wzburzona furyą w gębę dała Albrychtowi. Ten Ewangeliczney rady pámiętny, obroćiwszy się podał y drugą stronę, mowiąc szatanowi: *Y z tey strony naypyszniey szy uderz w gębę.* Ale szatan tym pokory áktem skonfundowany wyszedł, y tę białogłowę wolną zostawił.

Tak też dla wizytowania gdy przyszedł do Katany Albrycht, tam Matroná Szlachetna iednego syna miała Imięniem Adynulpha, ktorego zdrowie zdesperowane było od Medykow; Pobożna Matroná wiedząc o Cudach, ktore czynił Albrycht, maiąc nádzieię o synu w puł umarłym, do Karmelitańskiego przyszła Konwentu, prośi o Sługę Bożego Albrychta, ktorego że nie było, bardzo była żałosná, ktorą chcąc pocieszyć Zakonnicy, ofiarowali iey Szkaplerz, ktory się był w Celi został, z wielką go ochotą wźięła, y zaniozszy do domu, ná chorego syná, pełná nabożeństwa y wiary, przez Kapłańską rękę włożyć kazałá. O iak cudowny Pan BOG w Swiętych swoich! Pokazał się Albrycht choruiącemu Młodźianowi, iako by przez sen, ktoremu rzekł: *Poday rękę, wstań w Imię Paná naszego JEZUSA Chrystusa,* y zniknął. Obudzony młodźian, widzenie samo wszystkim opowiadał, wstał o swoiey mocy, iadł, y pił, y pośiliwszy się ozdrowiał. Za perswazyą Rodzicow do Zakonu wstąpił, ále nie trwał, bo za podusczeniem szatańskim, żołnierzem został, kędy mieczem przebity mizernie zginął.

Gdy Albrycht w Pánormie mięszkał, trafiło się że dway Bracia máli, iak dźieći igráli, ktorych siostra ieszcze maleńká, oko práwe Brátu wykłoła. Matká oślepionego syná, żalem zdiętá, przyszła do Albrychta, y z wielką prośbą o uzdrowienie oká z płaczem synowi prośi. Wzruszony iey prozbą Albrycht, nie kazał się iey turbować, ále tylko trochę poczekać. Tym czasem poszedł do Ogrodká, y klęcząc za tę potrzebę Pána BOGA prosił. Powroćiwszy, Mátkę pocieszył, mowiąc: że nie trzeba desperować o dobroći Boskiey, á ták między nádźieią y boiaźnią onę odprawił. Slepemu owemu małemu, iak Jutrzenká wschodźi, śni się, iakoby mu Albrycht

mowił:

mowił: *Dźiecię oślepione, oko oleiem z lampy, ktora ieſt przed Ołtarzem Nayświętſzey PANNY, poſmaruy, á widźieć będźieſz.* Ocućiwſzy ſię Matce widzenie opowiádá. O mocy Boſka! gdy wiernie tym oleiem oko naſmarowano, ow oślepiony przeyzrzał. Na potomną tego Cudu pamiątkę, w wſpomnionym ogrodku, Kapliczká była wyſtawiona.

399 Przyſzedłſzy Albrycht do uczćiwey ſtarośći, uſtawicznemi osłabiony chorobami y pokutami, do Niebieſkiey pragnął Oyczyzny, życie ná ziemi niebieſkie prowadząc, y odrzućiwſzy turbacye ziemſkie, myślą y pragnieniem konwerſuiąc w Niebie, Paná BOGA gorącey błagał, proſząc aby go do ſwego wziął Przybytku, mowiąc: *Luboś właſnemu ſynowi ſwemu, woli ſwoiey wypełnić niedopuśćił, dlá tego nie moia ále twoia wola niech ſię dźieie.* Gdy tak ná gorącey trwał modlitwie, á raczey był wzachwyceniu, uſłyſzał: *Do ſpołeczności Swiętych, twoia przyłączoná Duſza będźie, y między Wyznawcow Chory chwalebnie policzona, z radośćią bez końca, ná wieki Boſkiego widzenia zażywać będźie.* Jeſzcze bardziey wyśpiewywać począł, y Swiętych Oycow czytał wyroki, Boſkie Taiemnice uważaiąc, z Nayświętſzą Panną pobożnemi dyſkurſami ſię cieſzył, iako doświadczony Zeglarz, po burźliwym tego świata Oceánie, z całym okrętem y towárem już brzeg y port widząc cieſzy ſię. Otworzone było iego ſercu, weſołe Niebieſkiego kraiu wyobrażenie śliczne, więc częſto wzdychaiąc, wołał: *Pragnę być rozwiązanym y być z Chryſtuſem.* Do budki nieiakiey, iemu miłey, dlá oſobnośći y ſekretney modlitwy poſzedł; tam z ſił powierzchownych opuſzczony, y ciężką chorobą złożony. Gdy już widźiał, że dzień żeyśćia iego, za Boſkim natchnieniem naſtępował, Mąż Swięty Zakonnikow zwołać kazał, iako roſtropny Przełożony, do obſerwancyi Regularney, do wzaiemney miłośći, y do Poſłuſzeńſtwa Oycu S. ich napominał, y iako Oćiec kochaiący Synow ſwoich, z ſwoiey śmierći y oddzielenia ſię bardzo żałoſnych, cieſzył ſłowy łaſkáwemi, potym rzekł: *Tego dnia, w ktory coś żyćia przemiiaiącego zażywamy, Duch moy z więzienia tego uwolniony zoſtánie, áby poſzedł do Páná, ktory go ſtworzył, oraz z nim Duſza ſioſtry moiey, dziś z tego żyćia przenieſioná będźie, ktorą iako y moię waſzym zalecam modlitwom.* To rzekł Prorockim Duchem o śmierći Sioſtry, o ktorey ſtánie żadney nie miał wiadomośći, y o dwieśćie ſześćdźieſiąt mil odległa była, ktora iego Sioſtrą była w ciele Matki, y towárzyſzką w rozdzieleniu Duſzy od Ciałá, y do widzenia Páná BOGA. Y iak opowiedźiał, tak ſię ſtało. To powiedźiawſzy uſpokoił ſię.

Już czas był wieczorny, y godźiná Wieczoru náſtępowałá, z wſzelką rewerencyą, wſzyſtkiemi Sakrámentami kazał ſię opatrzyć, ktore z wielkim nabożeńſtwem przyiął, y uklęknąwſzy w pośrodku Braći, tak ſię do Nayświętſzey PANNY pokornie modlił: *MARYA Matko łaſkáwośći, Matko miłoſierdźia, ty nas od nieprzyiaciela obroń. y w godźinę śmierći przyimiy.* Potym gdy już ta oſtatnia godziná naſtępowałá, Pſalm zaczął mowić: *BOZE w Imię twoie zbaw mię, y w mocy twoiey wybaw mię,* Potym y drugi: *W tobie Pánie miałem nádźieię, niech nie będę zawiedźiony ná wieki.* Słabym przy wzdychaniach to mowił, y niby ſie nie co uſpokoiwſzy, w puł godźiny więkſzym rzekł głoſem: *W ręce twoie Panie oddaię Duchá moiego.* W tym głoſie Mąż S. ſzczęśliwie ſkonał, w dzień Niedźielny, w ktory ſię też y urodził, ſiodmego dniá Auguſtá, Roku Pańſkiego. 1307.

400 Trzy rzeczy przy iego ſzczęśliwey śmierći cudowne y przedźiwne ſię przytrafiły. Pierwſza ieſt, że Zakonnicy na ten czas będący, Błogoſławioną iego Duſzę, pod podobieńſtwem czyſtego y iaſnego obłoczka, w figurze gołębicy do Nieba proſtą drogą wſtępuiącą widźieli. Druga, że głos wyraźny ſłyſzeli weſelących ſię Błogoſławionych, y Aniołow wyśpiewuiących: *Sprawiedliwego zaprowodził PAN przez drogi proſte, y pokazał mu Kroleſtwo Niebieſkie.* Trzecia, że dzwon Meſſaneńſkiego Konwentu, ktory on za żywotá odlać kazał, bez ciągnienia długo dzwonił. Tak P. BOG tego Sługę wiernego, y Przyiaciela uczćił, gdyż Prorok ukoronowany powiedźiał: *Bardzo uczczeni ſą Przyiaciele twoi*

twoi BOZE, bardzo zmocnione iest panowánie ich.

Swięte Męża Bożego Ciało, w grubą, ktorey y w starości, y w chorobie zażywał włosiennicę, skromnie obwinione, z złożonemi na Krzyż, ná piersiach rękoma, leżało w Kościele dla konsolacyi ludu, ktore taki z siebie wydawało zapach, y takiey wonności wdzięczność była, że iakoby wszystkich odorow rożność, w iedno się zebrałá. Dla czego wszyscy tak Chrześciánie, iako y Zydzi ná podziwienie się zbiegli, tamći nabożeństwem napełnieni, ći zaś do Wiary Chrystusowey się nawracaiący, y rożni ozdrowieni od rożnych chorob, za dotknieniem się Ciałá Swiętego, álbo iego Habitu. Gdy się rozgłośiła iego śmierć, wszelkiey kondycyi Miastá Mężowie y białogłowy, do pocałowaniá nog y rąk zbiegli się. Habit także iego od zbiegaiącego się ludu, z nabożeństwa poурywano, porozrywano, każdy bowiem życzył sobie cząstkę iaką iego mieć, widząc cuda ktore Pan BOG przez zasługi y Relikwie S. Albrychta czynił. Pewná szlachetná Páni przezwiskiem *de Paletiis*, Imieniem Wenezyia, z żarliwośći nabożeństwa, z głowy umarłego biret porwałá, ktory na głowę chorych włożony zdrowie przynosił.

401 Federyk Krol Sycylii do Messany powroćiwszy, oraz z Gwidonem Arcybiskupem, y Senátorami Krolestwa, na Pogrzeb Męża Bożego przyszedł, y takiego Opiekuná y Patroná śmierć opłakuiąc, roskazuie áby wszyscy ná Exeqwie Swiętego zeszli się. Przez ośm dni Ciało niepogrzebione było, dla nabożeństwa ludzi, w ten czas za poradą Arcybiskupa, posty, Jałmużny, modlitwy y Msze Swięte się odprawiáły, áby co za honor y cześć uczynić mieli Albrychtowi, Pan BOG obiawił? Po odprawieniu z nabożeństwem tego, gdy Ciało S. w trunie zamknięte, ktore miało być w prętce pochowáne, ná srzodku Kośćioła leżało, y na Mszą S. się gotowano, znaczna sprzeczka między Duchowieństwem á pospolstwem się wszczęła; Klerycy bowiem Mszą S. iak za umarłego, pospolstwo zaś Mszą iako o Swiętym Wyznawcy, aby celebrowano y śpiewano, chcieli. Arcybiskup obudwuch stron racyi wysłuchawszy, Boskiego obiawienia czekać kazał; Gdy się wszyscy modlili, rzecz dźiwna y w cale osobliwa się stałá; dwoch álbowiem Pacholąt bardzo wielkiey piękności, z szułami złotem tkanemi, w wielkiey iasności, wysoko na powietrzu stánęło, ktorzy wysokim y wdzięcznym głosem Introit do Mszy S. o Swiętych Wyznawcach służący, przy wszystkich śpiewać zaczeli: *Os Justi meditabitur sapientiam, & lingva ejus loquetur judicium.* Y gdy te słowa dokończyli, w momencie zniknęli. Obaczywszy Krol y Arcybiskup z innemi Prałátami ten cud niewypowiedźiány, postánowili usłyszaney y zaczętey Mszy Sw. Introit, obserwować, mowiąc, że woli Boskiey trzeba słuchać. Y tak Mszą S. o iednym Swiętym Wyznawcy, z wielkim nabożeństwem celebrowali. Po ktorey skończeniu, Ciało Swięte o godźinie dźiewiątey pochowane ze łzami y lamentami przytomnych; Krol zaś y pospolstwo w ten czas obiecali y owszem Dekretem potwierdzili o iego Kanonizácyą całego Krolestwa pracą y expensami u Stolice Apostolskiey starać się, ktory za świadectwem Nieba między Swiętych iest policzony.

Niezliczone po śmierći S. Albrycht czynił cuda, gdyż po rozgłoszoney iego świątobliwośći sławie, z dalekich kráiow ubiegaią się do iego Grobu, chorzy wszelkiego rodzaiu, ślepi, chromi, trędowaći, paralitycy y inni dlá otrzymaniá zdrowia, ktorzy przez trzy dni na modlitwie y postach przetrwawszy nabożnie, często w posrzod nocy milczeniá, widzą świátłość iakąś iasną, w ktorey widźiany bywa S. Albrycht w odźieniu białym, zdrowie wszystkim daiący, lud zaś wysokim głosem Paná BOGA wychwala, ktory taką Słudze swemu dał władzy łaskę.

402 Oprocz świątobliwośći, miał Albrycht wysoką naukę, y między Kościelnych Pisarzow od Trythemiusza, Possewina y innych iest policzony. Siła wydał Homilii y Xiążek: iako to O pobożnych obyczaiách, o Boiaźni Bożey y innych tak wiele. Siła w Sycylii Miást, za osobliwego sobie go obrały Patrona, osobliwie Messaná, Panorm, Drepan, y w pospolitych tey Insuły potrzebach, ia-

ko to od

ko to od powietrza wzywany, wiernych ſłucha, ratuie, y Boſkie im błogoſławieńſtwo przynośi.

Z osobna każdy S. Albrychta Cud tu przywodzić trudno, y owſzem niepodobná ieſt, ále tylko niektore co po śmierći iego ſtały ſię, wſpomniemy. A naypierwiey ten poſpolity y uſtawiczny, ktory zawſze ſię dzieie, mocą wody, Relikwiámi iego y interceſſyą czyli wzywaniem błogoſławioney, ktorey we wſzyſtkich Zakonu Karmelitańſkiego Konwentach chorym pozwalaią, dla czego po całym Zakonie rozdane iego Relikwie z uczćiwośćią konſerwuią. Przyznaie Autor, że ſam na ſobie doznał tey łaſki y faworu, gdy ná frebrę chorował, y z nabożeńſtwem iego święconą pił wodę, nad zwyczay ozdrowiał. Tego faworu y inni codziennie doznaią.

403 Roku tego, ktorego Sw. Albrycht zſzedł z tego świata, domowa w Sycylii była woyná, w ten czas niektorzy żołnierze, Pána BOGA ſię nie boiąc, áni HonorKośćiołow obſerwuiąc, do iego wſzedłſzy Kośćioła, konie iak do ſtayni wprowadzili. Rzecz dźiwna oraz y ſtraſzná, ſprawiedliwym ſądem Bożym, z grobu iego nakſztałt ármaty woienney, kamienie z impetem ſtraſznym, y hukiem okrutnym wypadać poczęły. Konie wſzyſtkie zaraz popadáły, żołnierze bardzo potłuczeni zoſtali, y żaden zdrowym nie wyſzedł. Gdy potym Konwent náſz między murami w Mieśćie był ufundowany, za Edyktem Krolewſkim, święte Swiętego Relikwie tamże przenieſione, z ſolenną pompą y Proceſſyą Duchowieńſtwa, ná ktory trzech Arcybiſkupow, ieden aſtu Biſkupow, y nie policzona Szlachty y Mieſzczán freqwencyá była.

Prętko potym w pewnym mieyſcu, ktore názywaią *Loza*, wielki ogień ſię zawźiął, w ſam płomień wpadło pachołę Antonelli nazwáne, iuż ſiedmioletne. Co poſtrzegłſzy Matká z płaczem woła: *Błogoſławiony Albrychcie, ſyná mego zdrowo twemi zaſługámi konſerwuy.* Woła y ſamo Pachołe: *O MARYA przez zaſługi S. Albrychta broń mię y ratuy w tym ogniu.* Rzecz dźiwna Pachołe nienaruſzone wyſzło, y wſzyſcy ſię zdumiewali, że ſię go áni dotknął ogień.

404 Przeor Konwentu Leontynſkiego Karmelitow, ná Każaniu dowodźił iako Błogoſławiony Albrycht, cnotą, cudámi, świątobliwośćią był ſławnym. Kapłan ieden zazdrośćią wzbudzony, wielkim głoſem zawołał: *Kłamaſz, áni o Albrychcie prawdę mowiſz, bo nie ieſt Swiętym.* Jego zaſługom y niewinnośći ow bluźnierca uwłocząc, lud od nabożeńſtwa y iego rewerencyi chciał odwieść. Zaraz z Boſkiego ſądu przytrafiło ſię że tegoż Kapłaná wnętrzności przez rozerwany żywot, z wielkim iego bolem, przy wſzyſtkich temu ſię dźiwuiących, na kolaná iemu wypadły. Zawołano Medyka, ktory rzekł: *Nie moim ten ſtaraniem, ále tylko Męża Bożego, S. Albrychta pomocą, uzdrowiony będźie.* Ow nędzny bardzo ſkarány, poznawſzy ſwoy grzech, do rozumu przyſzedł, y przy wſzyſtkich głośno powiedział: *Swięty Albrychcie, poduſzczony pokuſą ſkłamałem, żem twoiey świątobliwośći uymował, a żem bluźnił, ſłuſnie to cierpię, uzdrow mię lekarſtwem zbawiennym, ábym włáſnym doświadczeniem twoię głośić mogł świątobliwość. Wigilie twego świętego zeyśćia z poſtem obſerwować będę, y dźień ſam uroczyſty obchodźić y wenerować obiecuię.* Nazaiutrz na wſchodźie Jutrzenki, poczuł że S. Albrycht ciáło iego naſmarowáł oleiem, z czego w prętce ozdrowiawſzy powſtał. Do Konwentu czym prędzey zaráz pośpieſzył, łaſkę y zdrowie ſobie pozwolone wſzyſtkim oznaymił, y od tego czáſu co obiecał ná cześć S. Albrychta, wiernie obſerwował.

W Agrygencie pewna znaczná Páni, wrzod kancer nazwány, palący y ſtraſzny, w prawey pierśi cierpiała, we dnie y w nocy iego bolem y paleniem ſtrapioná. Gdy przez długi czas doświadczyła, że daremne ſą ludzkie medykamentá, do świętego ſię udaie Albrychta, o ktorego prętkiey pomocy ſiebie wzywaiących ſłyſzałá, ſrebrną tabliczkę do iego grobu po Mſzy S. daie, trzech ubogich Zakonnikow ná cześć y chwałę Panny Nayświętſzey, każdego roku poki żyć będźie przyodziewać obiecuie. W nocy naſtępuiącey, przez ſen pokazał ſię Niebieſki Medyk, mowiąc: *O Corko! oleiem z lampy S. Albrychta, wrzod ten zaráżliwy náſmaruy, á zdrowie odbierzeſz.* Tą ucieſzona nowiną, wſtaie iak nayráney do

niey, do Ołtarza S. Albrychtá pośpieſza, z wielkim wzdychaniem o obiecane ktorego ſię ſpodźiewá proſi zdrowie: Potym ſłużąca iey oleiem z lampy, trzy razy iey pierś zarażoną naſmarowałá, y raz bol uſtał, y bez innego lekarſtwa doſkonale ozdrowiałá.

405 Tegoż Roku we Florencyi Mieśćie, Swięto S. Albrychta z wielką uroczyſtośćią obchodzić miano. Niektorzy Klerycy, ſzatańſką pobudzeni zazdrośćią, na zgładzenie Swiętego Obrazu, w nocy przychodzą, poſłyſzał hałás paralityk iuż dźieśiącioletni, Imieniem Lomerius Boniermus, w bliſkim domu leżący, żonę ná wywiedzenie ſię wprzod wyſłał, od ktorey relacyą powźiąwſzy, zawołał: *Swięty Albrychcie ratuy mię, wroć mi śiły y zdrowie.* Jakby w zachwyceniu był, aż oto Albrycht laſką iaſną powoli ſię go dotykáiąc, rzekł: *Wſtań, y broń mię.* Tym obudzony widząc ſię być zdrowym, właſnemi powſtał śiłami, oręże wźiął, z domu prętko wybiegł, y obruſzył ſię ná Klerykow, mowiąc: *Ey daycie pokoy, nieczyńcie tey złośći tak wielkiey, y raczey Obraz S. Albrychta uſzanuycie, ná iego álbowiem obronę z łożka dźieśiącioletniego powſtałem.* Ci posłyſzawſzy Imię znaiomego Parálityka, y widząc zdrowego, y gdy uſłyſzeli widzenie Swiętego od niego, z wielką ſerca ſkruchą do reflexyi przyſzli, y zdięći boiaźnią, Paná BOGA w Swiętym ſwoim chwalili, y świątobliwość ogłaſzaiąc, pokutuiący odeſzli.

R. P. 1319. Drepanita nieiaki, do gry przyzwyczaiony, wſzyſtkę fortunę ſwoię, za ſprawą ſzatańſką, graiąc ſtraćił, z deſperacyi przyſzedł do Kośćioła Nayświętſzey PANNY, kędy był y obraz S. Albrychta, tam z wielkiey rzekł zawźiętośći: *Tak śiła razy was wzywałem á nie wyſłuchaliśćie mię: Ciebie ktorego Swiętym nażywáią, á niemogłeś mię ratować, Ciebie też, ktorą Matką łaſki zowią, á zamknęłaś miłośierne uſzy przed prożbą moią.* Y porwawſzy miecz, przeciął obadwa Obrazy. W tym nieſpodźiany głos zabrzmi po powietrzu: *Ach bezbożny co czyniſz?* Y zaraz z obudwoch Obrazow przeciętych krew kroplami ſie rzućiłá. Ow bezbożnik boiaźnią zdięty wypadł ná ulicę, padł ná ziemię, áż oto grzmot, błyſkawica, y piorun w niego uderzył, y na proch ſpalił. Te Obrazy potym w większey od tego czaſu były obſerwancyi.

Tegoż Roku ſiedmiu Drepánitow kupcow, w okręcie Alexandryiſkim do Sycylii powracaiącym, płynęło, za powſtaniem wiatrow, y fali przećiwney, zaniesieni ná brzegi Afrykańſkie do Tunetu. Wźięći od Rozboynikow, do ciężkiego wrzuceni więzieniá, y codziennie ich okrutnie bito. W tak okrutney będąc niewoli, Paná BOGA y Swiętych iego wzywaią, ále oſobliwie S. Albrychta, ktorego ſwoim Wybawicielem nazywali, mowiąc: *O Błogoſławiony Albrychcie, iako my wierzemy cię być Sługą PANNY Nayświętſzey, tak niech cię też doznamy przyczyńcą do niey; Przybądź y wybaw nas.* Tę modlitwę przez piętnaśćie dni, z poſtem y umartwieniem obſerwowali, gdy zaś śćiśle poſtu zachować nie mogli, opuśćili. Czaſu tedy pewnego gdy Jutrzenka weſzła, S. Albrych im ſię pokazał, iakoby pochodnią więzienie oświecaiąc, y rzekł im: *Na cośćie mię wołali? czego wam nieſtaie?* Odpowiedźieli oni: *Ciebie wzywamy, ciebie áduruiemy, przybądź ná uwolnienie naſze, y wyprowadz nas z tego więźieniá nieznośnego, żebyśmy z deſperacyi niepomarli, y na wieki w piekle z ſzatanem potępieni niebyli.* Rzekł im Swięty Albrycht: *O nieſtateczni, y w Wierze ſłabi! y takąż to macie w Pánu BOGU ufność? probuie Pan BOG uczynkow ludzkich. A to mię poſłał do was, podźcie za mną.* Na ten głos, więzienie ſię otworzyło, kaydány opadły; Idą za świątłem iego áż do bramy morſkiey, ktora im ſię ſama otworzyła, y zniknął Albrycht. Ci cieſząc ſię, pośpieſzaią do Portu, áż okręcik wſzyſtkim co potrzeba było napełniony zaſtáią, od żeglarza łaſkawie zaproſzeni, y za ſzczęśliwym wiatrem, w prętkim czaſie do Drepanſkiego portu ſzczęśliwie przypływaią. Anielſkiemu Zeglarzowi podźiękowawſzy, Konwent Karmelitańſki, w nim Nayśw: PANNĘ, y S. Albrychta, boſo ze łzami nábożnemi wizytuią, y z radośćią ow Okręćik y co w nim było, Zakonnikom oddaią.

406 Na brzegach Rzymſkich, Drepanſcy żeglarze, gracze y bluźniercy płynęli. Gdy na

Gdy ná wielkie ſię udali bluźnierſtwa, áż oto ſtraſzna powſtałá fala, wiatr dmie przećiwny, wzdyma ſię morze, żagle ſię rozrywaią, maſzty ſię łamią, powietrze ſię chmurzy; ſtrach śmierći wſzyſtkich zdeymuie, y wſzyſcy pewną ſobie zgubę ominuią. Wielu było przy tym Zakonnikow, między innemi dwoch Karmelitow, ktorzy niektorych do ſpowiedzi napominali, y pomocy z wielką pokorą wzywáli. Aż oto między iaſnośćią przytomny, y bluźniercow ſtroſuiący, pokaże ſię Albrycht S. Ci ſkruſzeni wołać poczęli: *O Albrychcie Mężu Boży ratuy nas*, y na kolaná upadłſzy wzdychali, za ſwoie żałuiąc bluźnierſtwa. Zaraz gdy Albrycht do Nieba był wynieſiony, roziaśniałá piękna pogoda, morze ſię uſpokoiło, y weſoło przypłyneli do portu Pizańſkiego, wychwaláiąc Pana BOGA w Swiętych iego.

Roku 1364. Federyk, Krolá Piotra ſyn śmiertelnie choruiący, y iuż od Medykow porzucony, cudownie uzdrowiony. Gdy álbowiem wſzyſcy ſię naſtępuiącey iego śmierći obawiali, uczynili ślub krewni iego, że miał Karmelitańſkiego Zakonu Habit, trzy latá noſić, ieżeli przez zaſługi S. Albrychtá ozdrowieie. Dano mu wody, iego Relikwiámi poświęconey, zaraz nazaiutrz ozdrowiał, y łożko porzućił.

Roku 1375 w Panormie ieden młodźian opuchły, czyli też paralityk, w niebeſpieczeńſtwo wpadł śmierći. Uboga Matka iego, ktora Medyka Ziemſkiego mieć nie mogła, do Niebieſkiego Lekarza S. Albrychtá z płaczem ſię ucieka, y ſtanąwſzy przed iego Obrazem, tak pobożnie mowi do niego: *O Błogoſławiony Albrychcie! wiem żeś ieſt Przyiacielem Boſkim, y przez twoie zaſługi ſiła cudow czyniſz: Wyſłuchay tedy tey ubogiey Matki, a przybądź ſynowi choruiącemu ná pomoc.* Wźiąwſzy z lampy oleiu, ſyna żywot naſmarowała, ktory po małym śnie, wſzyſtkę puchlinę ź ſiebie wyrzućił.

Tegoż Roku, w Sakce, ktore ieſt Miaſto nad morzem w Sycylii, Mikołay ſyn Hrabi Gwilhelma de Peraltá, Krolewſkiey familii w śmiertelney leżał malignie, żadne Medykow lekarſtwa nie pomagáły, y z tego śmiertelnego paroxyzmu umarł. Wſzyſtkich wnętrzności od żalu wzruſzone, ná ten widok żałoſny Płacze Matká, lamentuie Ociec nád ſynem ukochanym, ktorzy gdy ſmutkiem zmorzeni, nieco uſneli, widźiał ieden nabożny Brat to zmarłe pacholę, na łonie iakiegoś Swiętego Zakonnika igraiące y weſelące ſię, w Kośćiele Braći Nayświętſzey MARYI Panny. Ocućiwſzy ſię, miſtyczną zrozumiał wizyą, ktorą zmarłego Dziecięcia Rodzicom opowiedźiał, radząc, áby ſyna S. Albrychtowi ofiarowali. Matká ſtrapioná, pełna nádźiei, Wigilią y Uroczyſtość Swiętego ſolemnie obchodźić, ſukienkę złotą ofiarować, Ołtarz cały ſrebrem okryć, ubogich kilku ná iego cześć przyodziać, Kośćioł iego nawiedzić, y żeby ſyn iey, Karmelitańſki Habit przez pewny czas noſił, obiecałá: Zawołáni Karmelići, dziecię umarłe wźiąwſzy ná ręce, u Ołtarza do nog S. Albrychta z rewerencyą położyli, Relikwiámi iego ſię dotkneli, y modlitwę Swiętego z nabożeńſtwem mowiąc, iego wodą benedykowáną pokropili; Co gdy y drugiego dniá powtorzyli, dźiecię ożyło y zdrowe powſtało, á Rodzice iego, ſwoie wiernie wypełnili obietnice.

Roku 1385. Młodzian ieden zerwany, imieniem Mikołay był w Katánie, ktorego wnętrzności opadły. W dzień uroczyſty S. Albrychta, wiary pełen, do Ołtarzá iego z rewerencyą przyſzedłſzy rzekł: *Błogoſławiony Albrychcie uzdrow mię, ábym ći długo mogł ſłużyć.* Potym benedykowaney iego wody, z nabożeńſtwa ſię nápił, y znowiwſzy trzy Oycze naſz, y trzy Zdrowaś Maryá, zaraz przy wſzyſtkich ozdrowiał, á na podziękowánie, zoſtał Karmelitą, y żył świątobliwie.

Tegoż czaſu, w ziemi Nixeta, iedna ſzlachetna Matroná, pierśi miałá wrzodami oſute, ktore y robáctwo toczyło z nieznośnym fetorem. Ta gdy o S. Albrychta cudach ſłyſzałá, ślub uczyniłá, ieżeli zdrowie za iego przyczyną otrzyma, ſrebrny Obraz, y złote ſuknie do iego Ołtárza ofiarować. Swiętego Relikwii ſię dotknęłá, y wody iego benedykowáney gdy ſię nápiła, zdrowie otrzymała, ślubowi potym zadoſyć uczyniła; y od tego czáſu, wielce była do Swiętego nabożna.

Chromy ieden, ktory áni na kulach powoli chodzić nie mogł, do S. Albrychta grobu zanieſiony, gdy go tam nabożnie proſił o zdrowie, dotknąwſzy ſię grobu iego, doſkonale ozdrowiał, zaraz wolno wſtał, y bez podpory do Ołtarza przyſzedł, Panu BOGU dzięki oddał, y Swiętego wſzędźie opowiadał.

Roku 1423. w Mieśćie Bonońſkim, nieiaki de Muletis Patron, żonę poiął imięniem Bonę, Corkę Miniuſza de Scardois, ktora powietrzem zarażona, poroniła, y przez kilka godzin iak umarłá leżałá. Mąż iey ślub uczynił P. BOGU y S. Albrychtowi, z wielkim płaczem y łzami, potym benedykowaną iego wodę dał pić Małżonce, ktora zaraz poczęła ſię mieć lepiey, on zaś zaraz z całym domem zoſtał od powietrza uwolniony. Gdy według ślubu chciał w Kośćiele Kathedrálnym S. Piotra, po lewey ręce drzwi ſtarey Zakryſtyi, cud kazać odmalować, przeczył temu Arcybiſkup, po kilkakroć proſzącemu; áż oto cud do cudu przydany; nocy álbowiem naſtępuiącey, pokazawſzy ſię S. Albrycht Arcybiſkupowi, ciężką go złożył febrą, z czego wzruſzony, dał pozwolenie owemu Patronowi, iak naypięknieyſzego odmalowaniá, y Officium to ieſt Pacierze o Swiętym Albrychcie, w Kośćiele Kathedralnym poki żył, odprawiać kazał.

Roku 1434. Pani Flora Corka Pana Baptyſty de Mezavachiis, w gorączce ná śmierć choruiąc, uczyniwſzy ślub, że figurkę woſkową miałá ofiarować S. Albrychtowi ozdrowiałá. Y Jakub ſyn Jana de Martellis, wrzodem ſproſnym zarażony, z ktorego zgnilizna śmierdząca, w puł ze krwią ciekąca, wſzyſtkich fetorem rozpędzałá, gdy ślubował Mſzy Sw. wyſłuchać na cześć S. Albrychta, w Kośćiele Karmelitańſkim, zaraz ozdrowiał. Te y inne cuda w Bononii ſię ſtały.

Tamże Roku 1456. Sebeſtyán ſyn Janá z Rawenny ſtolarza, długo chorował, y umarł. Strapieni Rodźice, we dwa dni umarłemu grob gotuią, ále go też y S. Albrychtowi zalecaią. Aż oto Młodźian począł ſię powoli zagrzewać, poziewać, oczy potym otworzył y przemowił.

W Witerbium dway Zakonnicy obcy, 408 znaczną S. Albrychta Relikwią, z nabożeńſtwa, z Zakryſtyi Karmelitańſkiey porwali, á gdy do ſwoiey Oyczyzny pośpieſzać chćieli, zawſze ſię około murow Witerbieńſkich, choć po trzy razy wyieżdżali, znaydowali. Poznawſzy tedy Boſką nad ſobą karę, y S. Albrychta władzą, wźiętą iego Relikwią odeſłali, y wolno potym odiechali.

Roku 1492. Filip Marynárz, Wenet rodem, ſłużył Pánu Okrętu iednego, za umowioną zapłatę ná każdy Mieſiąc. Po ſkończonym Roku, że ſtraćił fortunę, Pan ow, nie mogł mu tey ná Mieſiąc zmowioney oddać zapłáty. Powroćiwſzy do Domu, nie maiąc czym żywić familii ſwoiey, to ieſt Oyca, żony, y dźieći, z deſperacyi poſtanowił ſię udusić, y śmiercią nędzną, życia zakończyć mizerye. Powroz nágotowáł, y o drugiey w nocy godźinie z domu wyſzedł, áby ſam ſobie dobrowolną śmierć zadáł, ledwo co nogą ruſzył od progu ſwego domu, áż oto głos ſłyſzeć ſię daie: *A dokąd to Filippie?* Ten ſię reflektowawſzy, rzekł: *O dobry JEZU! o Swięty Albrychcie, ratuy mię!* y żałuiąc, do domu powroćił. A gdy przez Rynek S. Marka ſzedł, y S. Albrychta wzywał nieuſtannie, áż oto coś ciężkiego y iaſnego u nog ſwoich czuie, á gdy nikogo nie widźiał, ſchyliwſzy ſię, worek iedwabny, w ktorym tyſiąc czerwonych złotych było, znalazł, czym familią ſwoię doſtatecznie poratował, Panu BOGU y Swiętemu Albrychtowi podźiękowawſzy.

Siła innych S. Albrychta cudow umyślnie ſię opuſzcza, niechcąc trudnić y bawić długośćią Czytelnika. Wiedźieć iednak potrzebá, że Kalixtus Papież, ſwoim Dekretem, iak Swiętego czćić y obſerwować kazał, iako ieſt Authentyk o tym u Lezany w Xięgdze 4. Ta Hiſtoryá życia z rożnych Authorow zebrana, oſobliwie z Watykańſkiey Biblioteki, Suryuſza, y Lipomena.

Zywot Nayświątobliwszego Benedykta Dwunastego, Papieża.

PApież Rzymski Benedykt Dwunasty, naszego był Zakonu Karmelitańskiego chwałą y Ozdobą, iáko iest pospolitá naszych tradycyá, Doktorow Zakonnych zdanie, y wielu nawet obcych świadectwo, iako się krotko probować będzie. Kto chce więcey się dowiedzieć, niech czyta Lezany naszego Tom 4. Dźieiow Rocznych, koło Roku Chrystusowego 1335. Z naszych Doktorow niektorych się tu wspominá: Paleónidorus *lib: 3. c. 11. Didacus de Coria in Chronic: Carmelitarum lib: 1. c. 22. & lib. 11. cap. 6. Petrus Lucius Belga in Bibliotheca Carmelitarum. Philippus Mœtius in Vitis Sanctorum Ordinis c. 2. n. 9. Alphonsus à Matre Dei, Discalceatus*, y inni. Authorow obcych iest wielu, ále dosyć będźie kilku tylko wspomnieć. Naypierwszy będzie Antonius Possevinus, Autor poważny *in Apparatu Sacro, Litera B.* gdźie tak pisze: *Benedykt Papież, tego Imienia dwunasty, przed tym zwany Jakub Fornerius, czyli Furnius, z Powiatu Tolossańskiey Prowincyi. w Miasteczku Sawarduno, Diecezyi Miastá Appamieńskiego, álbo iako inni piszą Kaduzceńskiego urodzony, Janá Papieża XXII. z Siostry Wnuk, naprzod Karmelitá, potym Zakonnikow Cysterśow, pod Regułą S. Benedykta, Opat Fontis frigidi, dáley Sw. Kośćioła Rzymskiego Kardynał, pod tytułem S. Pryski, ná ostatku Papieżem obrany R. P. 1335. Ná ktorego nadgrobku czytaią się w Rzymie, w Kośćiele S. Piotra, te słowa: Tu leży Benedykt, ktory z Karmelu wybrany, ná Kassynię wychowany, ná Watykanie ukoronowány. Napisał Regestr Listow y Konstytucyi, ná dźieśięć Tomow podzieliwszy, ktorego manuskrypt w Bibliotece Watykańskiey, ná papierze iak zowią regałowym, chowaią.* Dotąd Possewinus. Drugi pisze o nim Renatus Copin Francuz, Andegaweński Konsiliárz, y w naywyższym Senácie Paryskim Patron, w swoiey Xiędze *de Luce Cœnobitarum lib: 2. tit: 1.* w te słowa: *Nawet y Benedykt Dwunasty Papież, Janá XXII. Siostry syn, z wysokiego Karmelitańskiego Zakonu Theologa, Cystercyeńskich Zakonnikow Opat, ná Tron postąpił naywyższy Apostolskiego Kośćioła, w Awenionie w Prowincyi Narboneńskiey. R. P. 1335.* Y na marginesie wspomnione wyrażá Epitaphium. Co też opisuie Claudius dela Ville Francuz, sławny Medyk. A to się wszystko potwierdza y oczywiśćie wyrażá, tak starodawnemi od dwuchset lat Obrazami, z ktorych ieden iest w Bruxellach, drugi w Weronie. Tak ná obrazkach miedźianych w Rzymie, w Paryżu, w Wenecyi, y ná innych mieyscach odrysowanych, ná ktorych malowaniach y obrazkach, tenże Benedykt w Habicie Karmelitańskim iest wyrażony. Także Katalog potwierdza Akademii Tolossańskiey, ktory wspomina Petrus Lucius, gdźie go ráchuią między innemi Doktorami. Jako y to, że do tych czas w Klasztorze Karmelitańskim w Tolossie są znaki iego Celli y Dormitarza, ktory kazał zmurować. Na dokument tego wszytkiego, y zarzutom odpowiedź, wiedźieć trzeba, że wspomnione Benedykta naszego Epitaphium, álbo Nagrobek, mogł być w Rzymie w dawnym Kośćiele Swiętego Piotra, lubo on był w Awenionie pogrzebiony, między innemi Rzymskich Papieżow pámiątkami; Ten zaś nagrobek wyrażá nie materyalne te Gory, do ktorych należał Benedykt, náypierwey do Karmelu, iáko Zakonu Karmelitańskiego Zakonnik, potym do Kassynu, iako Benedyktyńskiego Zakonu Opat, do ktorego náleży Cystercyensow Kongregacyá, ná ostatek do Watykanu, iako Papież S. Piotra Sukcessor, ktorego Rezydencyá zwykła być u S. Piotra. A że nie zaraz prosto z naszego Zakonu Karmelitańskiego, ále z Cystercyeńskiego, na Kardynalstwo był obrany, nie dźiw że Historycy nayczęśćiey go być z świętego Zakonu Cystercyeńskiego, á nie z Karmelitańskiego naszego wspominaią, w ktorym przedtym kwitnął.

Był nász Benedykt (iak się dowiodło y wspomniało) rodem Francuz, Oyczyzna iego Aqwitaniá, z Familii Fumeryuszow z Oyca, á z Fámilii Offeow według Macierzyńskiey linii, ktora była sio-

ſtrą Janá dwudzieſtego drugiego Papieża. Z młodośći lat zoſtał náſzym Karmelitą, y był Mężem doſkonałym, nayprzod w ćwiczeniu ſię y doſtąpieniu cnot, potym w nabywaniu nauk, co w Akademii Toloſſańſkiey wypełnił. Z tąd w Toloſſańſkim Karmelitańſkim Konwencie, znaki Celli iego pokazuią, iako ſię powiedźiało, y godna ta Akademia, iego między ſwoich, y náſzych Kármelitow Doktorow rachuie. Ze zaś był Mężem wielkiey powagi y mądrośći, y naywyżſzego naſzego Karmelitańſkiego Zákonu Theologa, iáko Katálog wſpomnioney Akademii przywodźi, Cyſtercyeńſkiego Zakonu Opatem, y Klaſztoru *Fontis frigidi* we Francyi, od Chrześćiáńſkiego Krolá Filippa Walezyuſza, tego Imienia ſzoſtego, przezwiſkiem Kátolika, ieſt obrany y naznáczony. To Benedykta od Karmelitańſkiego do Cyſtercyeńſkiego Zákonu prześćie, że mogło być dla przykładnych Cnot iego, dla ktorych y innych Zakonnych Mężow do Zakonu S. Benedyktá zapraſzano, pozwalá Montalvus Cyſtercyeńſki Hiſtoryk w Xięd: 2. w Rozd: 29. lubo na to Chryzoſtom Henriquez nie przypada. Przytrafiło ſię to koło trzydźieſtu lat życiá iego, w ktorym ſię młodość kończy, gdyż on w iedney Bulli mowi: że Cyſtercyeńſkim Profeſſem zoſtał od młodośći.

Potym gdy Jan XXII. iego Wuy Biſkupſtwo Toloſſańſkie, ná Arcybiſkupſtwo zamienił, (przed tym bowiem to Biſkupſtwo, podległe było Biſkupowi Narboneńſkiemu, czyli Burdygalſkiemu) y ſiła Biſkupſtw, z pobliżſzych Opactw uczynił, iego iako zaſłużonego obrał Biſkupem Mirapoceńſkim, znowu daley dla zaſlug iego tak godnych, zoſtał Kárdynáłem pod Tytułem S. Pryſki, między dwudźieſtą ſześćią, ktorych czterema ordynacyámi uczynił. A gdy w Kollegium Kardynalſkim nad innych był godnieyſzym, w ſzesnáśćie dni, po śmierći Janá Wuiá ſwoiego, obrány Papieżem R. P. 1334. y pierwſzego dnia Stycznia roku 1335. według Ciakoniuſza, Konſekrowany. Między świątobliwych Papieżow ieſt policzony, lubo ſię niektorym, że nie według ich intencyi co uczynił, czyli nie pozwolił, nie podobał. Uczonych ludzi bardzo kochał, oſobliwie Jana Walſinghamá Karmelitę Angielczyka, o ktorym piſze Pitſeus o ſławnych w Anglii Hiſtorykách, że był miłym Janowi Papieżowi, ále milſzym iego ſukceſſorowi Benedyktowi.

Pierwſzego ſwego Pápieſtwa Roku, 1335. Bullę w Awenionie w Lipcu wydał, w ktorey zakazuie, z ktoregobykolwiek Zakonu Profeſs, do ktoregokolwiek czarnych czy białych Zákonow, iákimkolwiek ſpoſobem chciał przechodźić, żeby bez Papieża oſobliwey licencyi tego nie czynił, á to dlá ſzkody, ktora za tym idźie, iáko ſam miał w tym właſne doświádczenie. Drugiego roku ſwego Papieſtwa, ſtárał ſię Krolow Francuſkiego y Angielſkiego, z ſobą woiuiących, ze ſzkodą Kośćioła S. y na ſwoię zgubę wadzących ſię pogodzić, ále nie mogł nic wſkorać. Uczynił deklaracyą Wiary Swiętey, że Duſze ſprawiedliwych po śmierći, przed ſądnym dniem widzenia Pana BOGA zażywaią, y ſwoiego Predeceſſora exkuzuie od błędu przećiwnego. Gdy zaráz po ſwoiey Elekcyi, cenſury ſwego Anteceſſorá, przećiwko Ludwikowi Báwarczykowi, iáko uzurpatorowi Rzymſkiego Pańſtwa, potwierdźił, y iego proźby nie ſłuchał, do zakończenia zgody iako zdradźieckiey, ſtał ſię mu za to głownym nieprzyiacielem, y ſchyzmy Protektorem, ktory Antypapę miał w Niemczech, ktorego naywyżſzym Patryárchą nazywał, y wſzyſtkich ktorzy byli Papieżowi poſłuſzni, karał, twierdząc że Ceſarſka godność, od Papieża nie ieſt áni żadney nie ma dependencyi. W ten czas przy Papieſkiey ſtronie śmiele obſtáwali naśi Karmelići oſobliwie Jan Valſinghamus, wydawſzy Xięgę o władzy Kośćioła S. ále też wiele cierpieli, w Niemczech oſobliwie, bo ich z ſwoich Konwentow wypędzono ná wygnanie.

Gdy między Oycem Swiętym y Ludwikiem Bawarczykiem Ceſarzem wſpomnione kłotnie trwały, z ruiną Kośćioła świętego, Papież Rzymſkiego wyprawił Poſła, ktory z nim Senat y Poſpolſtwo Rzymſkie pogodźił, porzućiwſzy Ludwika Bawarczyka. Co ſię przytrafiło roku piątego iego panowánia. Obawiaiąc ſię dobry Paſterz, żeby za przyiściem Ludwika, Włoſkie Pańſtwo nie cierpiało ru-

piało ruiny, ktore iuż siła Tyrannowi podległe, było, gdyż wielu ich Kościoła S. Miasta sobie przywłaszczali, onymże stany Państwa Kościelnego y S. Piotra dziedzictwo polecił, nakázawszy Senatorom Rzymskim, y Stefanowi Kolumnie, iako starszemu nád innych, áby wszelką zwierzchność imieniem iego mieli. Ale wszędźie tumultow y parcyálistow pełno było, áni Francuski Krol mogł Papieża ratować, maiąc z Angielczykiem wielką woynę.

411. Otrzymał Papież od Joánny Neápolitańskiey Krolowy, Miasto Awenionenskie, do ktorego Papieską rezydencyą znowu przeniosł, y Pałac tam Papieski wielką bardzo machinę, z ciosánego kamienia z fundamentu wystawił. Na tey Papieskiey godności, dźiwne świątobliwości zostawił przykłady, y dobrych rządow pamiątkę. Jednę tylko uczynił Kardynałow Ordynacyą ná ktorey sześciu kreował Kardynałow, dobrze świątobliwośćią y nauką zasłużonych, żadnego z nich, álbo krewnego, álbo kolligata nie uczynił. Tak zaś obyczaiow zacnych, y stateczności w dobrym był, że nigdy żadney nie miał nágany. Dachy S. Piotra, na ten czas swoim odnowić kazał kosztem. Kazał był y Dźieie Swiętych Męczennikow, w Kośćiołach odmalować, ále śmierćią poprzedzony, tego do skutku nie przyprowadźił. Wielkie skarby złota, Kośćiołowi zostawił, nie swoim krewnym. Gdy przez siedm lat, trzy Mieśiące y siedmnaśćie dni panował, pełen dobrych uczynkow, w opinii świątobliwośći, w Awenionie umarł, dnia 26. Kwietniá, R. P. 1341. Nie było tego, ktoryby śmierći tak dobrego y uczonego Papieża nie płakał, iako pisze Plátina, osobliwie ná iego pogrzebowey pompie, na ktorey wszyscy tak łzami, iako smutną twarzą, żal śmierći iego oświadczali. Pogrzebiony był w Kośćiele Kathedralnym, w grobie wspaniáłym, ktory iest ná przećiw grobu Janá XXII. iego Predecessora y wuia. Ten álbowiem w Kaplicy poboczney ná rogu Episztoły; Benedykt zaś na przećiw w wystawioney Kaplicy, ná boku Ewangelii, iako ich grobsztyny álbo nagrobki świádczą.]

* *

Zywot Błogosławionego Piotra de Cesis Patryarchy Jerozolimskiego.

412. Błogosławiony Piotr de Cesis, álbo de Cesia, álbo według niektorych de Casa, urodził się w Lemowicyi w Aqwitanii, Francuskiey Prowincyi, z zacney tego Imieniá Familii, ktorey początek był z Rzymu, ále do wspomnioney Prowincyi była przeniesioná, iako się znayduie w Geneálogii iego, ktora w Rzymie iest wyryta R. P. 1628. w ktorey tak wyrażono: *Ta że niegdyś z Aqwitanii powroćili, Aqwitanii imienia nábyła, w ktorym kraiu do tych czas Cesianow przednich Panow familiá zostaie, ktora za Klemensa szostego Papieża, Błogosławionego Piotra de Cesis Aqwitańczyka, Generałá Kármelitańskiego, y Jerozolimskiego Patryárchę, wydałá.* Z tey tak zacney Cezyuszow Familii poszło nie tylko tak wielu Xiążąt świeckich, tak we Włoszech, iako y we Francyi, ále też tak wielu Biskupow w Kośćiele Sw. y wielu Kardynałow, z ktorych był y Papież Sylwester drugi. W tego Papieża Historyi, Bzowiusz Mężow godnych Familii Cezyuszow opisuiąc, naszego Piotra między godnieyszemi rachuie.

Ten Mąż świątobliwośćią y nauką sławny, po zacney ná świecie edukacyi, świátowe ponęty pożegnawszy y porzućiwszy, za Boskim idąc powołaniem, Zakonu Karmelitańskiego Habit przyiął, y wielki postępek uczyniwszy, tak w doskonałym cnot ćwiczeniu, iáko y w naukach, wielkiey dostąpił świątobliwośći y na wysokie godnośći tak Zakonne iako y świeckie był promowowany. Po skończonych w Zakonie niższych urzędach, iako to Przeorostwa, ktory urząd z pochwałą często odprawował, na godność Prowincyálską Aqwitańskiey Prowincyi,

wincyi, ktora ná ten czas Katalaunią w sobie zamykałá, obrany ná Kapitule Barcinonenskiey R. P. 1327. Tak doskonałą świątobliwość z gorliwością Regularney Obserwancyi, tak znaczną rostropność w rządzeniu innych, y tak wysoką naukę na konferencyách y Kazaniach pokazał, iż godźien był że go na wysoką Generalstwa Zakonu godność w prętkim czasie wyniesiono.

413. R. P. 1330. na Kapitule Generalney w Walencenach w Belgium odprawioney, w dźień sam Swiąteczny, obrany iest Generałem całego Zákonu nasz Piotr, Aqwitańskim ná ten czas będąc Prowincyałem, lubo tak wielu godnych Mężow było, ná tey Kapitule assystuiących, do tey godności sposobnych. Gdyż oprocz Janá Aleryusza, przeszłego Generałá, był Rudolf ná ten czas obrany Prokuratorem Generalnym, ktory potym był Arcybiskupem Kazaleńskim w Hibernii: Był y ow Doktor nazwány Resolutus, Jan Bachonius Angielczyk, cnotą y nauką sławny, á na ten czas w Anglii Prowincyáł. Byli y inni, nad ktorych wszytkich był naygodnieyszym Piotr nasz, ktory obrany był Generałem Zakonu, między Łacinnikami piętnástym.

Gdy Piotr nasz był gorliwością Obserwancyi znácznym, oprocz osobliwych Instrukcyi Zakonnikow, oprocz Prowincyi y Konwentow wizyt, dwie Kapituły Generalne konwokował. Pierwszą w Bruxellach w Belgium R. P. 1336. ná ktorey siedmnaśćie Zakonu rachowano Prowincyi, y siła do ich dobrych rządow, y do rozmnożenia doskonáłości ordynowano; Drugą zaś w swoim Konwencie Lemowickim, ná ktorey oprocz innych do dobra pospolitego należących, ten Dekret pobożny uczyniony, przez iednostayne głosy, z nabożeństwa S. Generała, według świadectwa Arnolda Bostiusza, y Janá Paleonidora, żeby o Sw: Marcyálíszu, y o Sw: Timotheuszu, po całym Zakonie było Officium Duplex, o dźiewiąciu Lekcyách, iako y o S. Maurze, Saturninie, y Urszuli z iey Towarzyszkami.

414. Dla tak wielkich swoich zasług nasz Piotr Zakonu Generał R. P. 1342. od Klemensa szostego Papieża, wźięty był ná Biskupstwo Wazyonenskie, potym na Patryárchostwo Jerozolimskie, z czego dochodzić, że iego zasługi y imię na dworze Papieskim, ná ten czas w Awenionie będącym, wielkie y sławne były, kiedy mu Papież nie tylo tak wysoką Jerozolimskiego Patryárchostwa godność nadał; ále też y Biskupstwo dobre, tak dla bliskośći rezydencyi Papieskiey, iako y dla prowentu konferował, nim zruinowane było Miasto Wazyoneńskie. Tak zaś u wszystkich był przykładney świątobliwości Piotr, ná godności zostaiący Kośćioła S. że go do tych czas w tamtym kraiu z wielką wspominaią rewerencyą, y święte iego Reliqwie iak Swiętego, w wielkim są uszanowaniu y obserwancyi.

Odprawiwszy ten Mąż tak godny, wszystkie w Zakonie naszym urzędy, osobliwie Generalstwo, ná ktorym dwanaśćie lat rządźił, oraz gdy będąc przez sześć lat Biskupem y Patryárchą, wszystkim dobremi uczynkami y nauką był przykładnym, świątobliwością znaczny Pánu BOGU y ludźiom miły, umarł w swoim Mieśćie Wazyoneńskim Roku Pańskiego 1348. dnia 4. Sierpnia, z wielkim honorem pogrzebiony w Kośćiele Katedralnym Wazyoneńskim, ktory teraz iest za Miastem dla iego spustoszenia y zruinowaniá, y tam iego są Herby, znaki, y statuá. Słynął cudami za żywota y po śmierći, iako piszą Autorowie tak naśi, iáko y obcy. Z naszego Jan Grossi Generał Zakonu, iego rowiennik; Bostius, Paleonidorus, y inni. Z obcych iest Trithemiusz o Mężach godnych Karmelitach, y inni. Dla tego w Kalendarzu Mechlineńskim, Zakonu naszego między Błogosławionemi y Swiętemi iest policzony, y Swięto iego obserwuią w pierwszych dniach Sierpnia. A nie tylo w naszym Zakonie, ále też y u obcych Imię ma Błogosławionego, osobliwie w Diecezyi Wazyoneńskiey, gdźie z nabożeństwa ku niemu, lud grobu iego zwykł proch skrobać, na uleczenie chorob rożnych.

Niektorą zostawił swego dowćipu pamiątkę, napisał bowiem ná sentencye Xiążek cztery, Kazánia na Niedziele, y Swięta na cały Rok, Xiążek dwie, y inne. Był w Piśmie Bożym mądrym, w życiu y konwersacyi pobożnym.

Zywot Swiętego Piotra Tomaſza Męczennika, Patryarchy Konſtantynopolitańſkiego.

415. SWięty Piotr Tomaſz, (Piotr Imię na Chrzcie dane, Tomaſz przezwiſko familii) urodził ſię w Aqwitanii, w ſławney Krolestwa Francuſkiego Prowincyi. Oyczyzna iego była Wieś, nazwaná Salina, álbo Salimoſá, w Powiecie Petrагoryceńſkim. Niektorzy mowią, że ſię w Kondomium urodził, bo ta Wioſka nie daleko od tego Miaſtá odległa, ba prawie niewiadomá. Rodzice iego byli nie wielkiey fortuny, gdyż Ociec iego, o ktorego Imieniu niewiedzą, wieyſkich pilnował prac y zabaw, álbo trzodę paſaiąc, álbo rolą ſprawiaiąc, lecz ten Mąż godny, y Oyczyznę y Rodźicow wſławił: ktorzy iednak obyczaiow byli uczciwych y w Wierze Chrześćiáńſkiey doſkonáli. Bratá miał iednego y iednę Sioſtrę; Brat umarł ieſzcze małym, Sioſtry pożycia nie wiedzą. Piotr Tomaſz zaś od Paná BOGA tak do ſławy y honorow, iako y do godności Kośćielnych wybrany, zá iego powodem, dom Oycowſki porzućiwſzy, do Miaſtá *Montis Penſieni* poſzedł, tam dla obyczaiow y życia układnego, chcąc Rodzicow ſwoich zaratować, tak czytáć y piſać ſię nauczył, że podroſſzy inne dźieći czytac y piſáć uczył.

Gdy ſię do większych zábierał poſtępkow, do Agenneńſkiego przyſzedł Miaſtá, tam dowćipu ſwego biegłośćią, w prętkim czáſie mnieyſzych nauk y Filozofii (umieiąc iuż ięzyk Łacinſki) tak ſię ſzczęśliwie nauczył, że iuż będąc wiadomym wyrażonych nauk, y innych mogł uczyć. Spotkał ſię dnia iednego z Przeorem Karmelitańſkim Agenneńſkim, ktory obaczywſzy Młodźianá pięknych obyczaiow, ſkromney wymowy, twarzy układney, y dowćipu byſtrego, coś wielkiego o nim prognoſtykuiąc, chcąc go zachęćić do życia Zakonnego, przełożywſzy mu życie ozdobnieyſze, wygodnieyſze, y ſpoſobnieyſze do nauki, do ſwego ſprowadził go Konwentu, w ktorym Nowicyuſzom w Grammatyce y Filozofii był za Inſtruktora ieſzcze po świecku; z ktorego konwerſacyi wſzyſcy Zakonnicy z podziwieniem wielkim byli kontenći; On zaś do Zakonnego ſtánu z konwerſacyi owych Oycow był záchęcony, y tamże do Nayświętſzey Panny MARYI będąc nabożnym, za iey natchnieniem, nieodmienne Pánieńſkiey czyſtości od tego czaſu, na zawſze uczynił przedſięwźięcie.

416. Przybył do Agenneńſkiego Miaſtá Przeor Karmelitańſki, Konwentu Kondomienſkiego, ktory iuż z innych relacyi, iuż z właſnego doświadczeniá, młodźianá Piotra Tomaſzá bardzo dobre uznawſzy obyczaie, począł go do Zakonu zachęcać, proponuiąc, że oſobliwym Tytułem Nayświętſzey PANNIE, ieſt dedykowany, y łatwo iuż nakłonionemu wyperſwadował. Wźiął go z ſobą do Kondomieńſkiego Nowicyátu R. P. 1305. maiącego lat dwadzieśćia, y dawſzy mu Habit Zakonny, między Karmelitow policzył. Tamże ſkończywſzy, z wielką Regularney Obſerwancyi pochwałą, probacyi y Nowicyátu czas, ſolemną z wielkim wſzyſtkich Zakonnikow ápplauzem, uczynił Profeſſyą. Tak Nowicyuſz, iak nowy Profeſs, był nabożeńſtwa pełny, miłością pałáiący, y wſzyſtkich Zakonnych cnot ſplendorami przyozdobiony. Gdy był uczonym, kazano mu przez dwie lecie młodych wſpuł Braći Zakonnych, tamże Łacinſkiego uczyć ięzyká; Jednák z tey racyi, od uſtawicznego mortyfikacyi y modlitwy ćwiczeniá nie poprzeſtał, codziennie większy w doſkonáłości czyniąc poſtępek.

Z tamtąd do Konwentu Agenneńſkiego przenieſiony, za roſkázem Przełożonych, tamże Filozofią dawáł, z wielką wſzyſtkich pochwałą, y applauzem; y iuż iakie w dalſzych latach miał dawać w Kośćiele S. pożytki, lat młodych kwiat wydawáł. Ná tym Lektora Urzędźie trzy latá ſtrawił, po ktorego ſkończeniu, ná Kapłańſtwo ieſt promowowany, lubo ſię tak wyſokiey godności, niegodnym być ſądził. Zoſtáwſzy Kapłánem, tak wielką godnośćią pobudzony, Anielſkie życie prowadźił, áby tę Boſką poſługę, z iak náywiękſzą rewerencyą y niewinnośćią odpráwiał. Przed Mſzy S. Ofiarą, długim

długim rozmyślániem y łzami, swoię niegodność, á SYNA Bożego ktorego miał ofiarować godność, pobożnie uważał. W ten czas swoiey do Nayświętszey MARYI Panny nabożeństwa pilności przyłączał, ktorą za Zakonu Karmelitańskiego Patronkę, y swoię Opiekunkę uznawał, y oney życia swego rozporządzenie wiernie poleciwszy, y do niey wszystkie swoie akcye obracaiąc, postanowił żadney nie opuszczać przysługi, ktoraby ná cześć tak osobliwey swoiey być mogła Protektorki. W pracach y áfflikcyách, do Nayświętszey udawał się MARYI, áby go od nieprzyiacielá broniła, y iemu zawsze ná pomoc przybywałá. Napisawszy na ten czas prywatną Xiążeczkę, iey od grzechu pierworodnego Przywileiu bronił statecznie, y inne iey Przywileie uczonemi wychwalał Pánegyrykami; Ile rázy się modlił, pochwały przydawał MARYI; wszystkie Obrazy y statuy PANNY Náyświętszey, mimo idąc pozdrawiał; chcąc co mowić, pierwey Imię MARYI wspomniał; nim do stołu usiadł, pochwały MARYI Pannie oddawał, y iedzenie mu smaczne nie było, przy ktorymby MARYI Panny nie było pámiątki. Ten wielkiey pobożności odor y zapách, tak zámienił affekt, y myśl zdewinkował, że nic mu milszego do gustu nieprzypadało, nieco innego mowić, nie co innego słyszeć chciał, oprocz pochwał y Imieniá Nayświętszey MARYI. Z obfitości álbowiem serca, usta mowiły, y zdało się być wyrysowáne na sercu iego Imię Nayświętszey MARYI, nie inaczey, ieno iak ná sercu S. Męczennika Ignacego Nayslodsze Imię JEZUS było wyrażone.

417. Do Paryża dlá nauk posłany, po skończonych w Konwencie Albigenskim y Burdegaleńskim naukach, ták postąpił, że w prętkim czasie na laur Theologiczney zasłużył Promocyi. Ale że nauk pilnuiąc, ná niektorych mu schodziło potrzebach, dla ubostwa Konwentu, do tego że áni Rodźicow w Oyczyźnie własney, áni przyiacioł w cudzey nie miał Ziemi, od ktorychby mogł mieć iaki ratunek, do naypewnieyszey udał się Nayświętszey MARYI Pánny pomocy, áby w zaczętych nie przestał naukach. O to tedy gdy się turbuie, y MATKI Naysw: usilnie upraszá, oczywiśćie mu się MATKA Miłosierdźia sama po Jutrzni pokazała, y ochoty mu dodaiąc, rzekła: *Synu moy, niech cię nie trwoży ubostwo, gdyż cię nigdy nie porzucę, ochotnie się ucz, Synowi memu y mnie zawsze usługuiąc.* Co powiedziawszy zniknęła, á Piotr rano Mszą S. na cześć Nayświętszey MARYI Panny, y nadziękczynienie, odprawił. Po skończoney Mszy S. Szlachcic ieden na spowiedź do niego przyszedł, ktory po odprawioney spowiedzi, sześć czerwonych złotych hoynie mu ofiarował.

Po skończonych świętey Theologii naukach, tak wielka była Piotra naszego sławá, że go Przełożeni, Theologii Lektorem y Ewangelicznym oraz naznaczyli Kaznodźieią. A że był Mężem S. u wszystkich był w podziwieniu. R. P. 1338. w Kadurcu w Aqwitanii, gdy był z wielką y dziwną nauką Lektorem y Kaznodzieią, przypadłá w ten czas susza wielka, ktora wszystkie zbożá y frukta wielkim upałem niszczyła. Wszyscy do Paná BOGA się uciekaią, gdzie Piotr nasz zapowiedziawszy generalną supplikacyą, gdy do ludzi w takiey potrzebie miał Kázánie, y ná nim z wielką ducha gorącośćią, áby się wszyscy do Náyświętszey MARYI Panny uciekali, poufale w Jey łaskáwośći y miłosierdziu nadzieię swą pokładáiąc, ánimował, y Jey Imieniem, że tegoż dnia deszcz pożądany otrzymać mieli, obiecował; Rzecz dziwná wcale dziwná! bo ledwo obłok był iáki ná Niebie, áni żadnego znaku dżdżu następuiącego nie było, przed skończeniem Kazánia tak spadł obficie, że przytomni przypisowali cudowi przez Kaznodziei modlitwy uczynionemu y iego iak Swiętego wenerować poczęli; On zaś przed ludzką uciekaiąc pochwałą, z tamtąd oddalić się zamyślał.

418. Do Paryża powrociwszy, w sławney tam Akademii nauki swoiey wielkie pokazał dokumentá, gdźie przez cztery lata tłumacząc sentencye się bawił, y z wielką pochwałą Bakálarza stopień otrzymał. Potym do swoiey przybywszy Prowincyi, w takich był respektach, że na Generalną Kapitułę do Medyolanu był deputowány, R. P. 1345. Tamże pospolitą prawie wszystkich zgodą, Prokuratorem Generalnym był obrany, lubo Piotr Raymondi de

mondi de Grassa Generalny Zakonu Przeor, iego Elekcyi tak dálece nie ápprobował, nie żeby go nienawidzieć miał, álbo żeby go nieſpoſobnym do tey funkcyi czynił, ále ſię obawiał, áżeby dla iego oſoby nieokazałośći y niſkiey ſtatury nie był w poſtpozycyi. Ale w krotce ſwoią roſtropnośćią pokazał, że człowieka nie łokciem ále zasługami mierzyć potrzeba, áni w nim urodę ále cnotę uważać, bo w prętkim czaſie wielką miał u ludźi ákceptacyą. Do Aweniomu, kędy ná ten czas Ociec S. Klemens ſzosty rezydował, według ſwego urzędu powinnośći poiachał, gdzie nie z iedney dworſkiey polityki, ále z oczywiſtey cnoty przyſzedł do łaſki Talairanda Hrabi Petragoryceńſkiego, Kardynáła S. Piotra w okowach, ktory w ſwoiey Prowincyi urodzonego wymownego Kaznodzieię do ſiebie wokował, y do ſtołu na obiad od Zakonu tak zacną funkcyą przyozdobionego zaproſił. Wſzczęłá ſię między gośćmi kontrowerſyá Theologiczna, ná ktorey Piotr od Kardynáła proſzony dał ſwoię ſentencyą, z taką ſkromnośćią y mądrośćią, że u wſzyſtkich ſobie reſpekt ziednał. Potym dla wymownych Kazań y uczonych Dyſput, wielkiego nabył Imięnia, y między Kardynałámi w znaczney był powadze y eſtymacyi.

Ten przyiaciel Piotra Kardynał, ſłuſznemi iego nawiodł racyámi, áby otrzymawſzy u Oyca Generałá licencyą, do Paryżá powroćił, y tam zoſtał Doktorem; Co y uczynił, zoſtawiwſzy ná ſwoim mieyſcu Prokuratorem Generalnym Sw: Andrzeia Korſyná, iuż ná ten czas ſwemi zaſługami ſławnego. Pracować mu należało w tamtey Akademii przez lat pięć, w Theologii y Piſma S. wykładaniu ćwicząc ſię, áby według Praw Akademickich, Doktorſkiey nábył godnośći, ále naſz Piotr trzeciego ſwoich nauk roku, nádzwyczaynym ſpoſobem, ná tę był godność promowowany; gdy ſię álbowiem wſzczęła ſprzeczka między Kanclerzem Akademii y Doktorami, o liczbę y ſpoſobność Kandydatow, ſtanął taki Dekret, áby tego roku, do czternaſtu Bakáłarzow ſwieckich, przydany był ieden Zakonnik, á tak wſzyſtkich głoſami nad innych ieſt obrany Piotr naſz, bo choć czas nauk nie wyſzedł, cnota y wiadoma iuż iego nauka przewyżſzała.

1318.

Potym Piotr do Aweniomu do dworu Papieſkiego powroćił, od Generałá, ktory o publiczney godnośći iego ſławie wiedźiał, wokowany. Tam nie tylko ſwego Prokuratorſtwa urząd odprawiał, ále też Lektorem czyli Regentem nauk Karmelitańſkich był obrany; gdzie y innych niezaniedbywał funkcyi, gdyż częſto ná Dyſputach áſſyſtował publicznych, y Kazań pilnował, trzy razy nawet na dzień każąc, kiedy tego Uroczyſtość álbo potrzeba iaká wyciągała. Co wſzytko z taką nauką, y z taką pobożnośćią, czaſem przed Papieżem y Kardynáłami odprawiał, że mu ſię wſzyſcy dziwowali. Kázywał Apoſtolſkim ſpoſobem y gorliwośćią, gruntowne Propozycye z Piſma S. y SS. Oycow nauki podaiąc, powinnym zwyczaiem grzechy ſtrofował, á ćwiczenie ſię w Cnotach świętych perſwadował. Więc ſiła grzeſznikow do pokuty náwroćił, á dobrych w cnocie utwierdzał. Co zaś należy do Regularney Obſerwancyi, tak był pilnym iey ſtrożem, że zwyczaynych Choru y Refektarza áktow nie opuſzczał, áni co oſobliwſzego pozwalał; Mſzą S. iak nayrániey odprawiał, áby ſpokoyniey koło tak wielkiey Taiemnicy mogł ſię zabawić; Z tąd więcey pobożnośći ćwiczeniá, więcey z Nieba nauki wlaney nabył, á niżeli ſwoią doſtąpił pracą.

1319.

Pod ten czas dla wielkiey iego Regularney Obſerwancyi, y przedziwney roſtropnośći, naznáczony był Wizytatorem Generalnym, ktory Urząd z taką świątobliwośćią odprawił, że mu ſię śiła rzeczy nadprzyrodzonych przytrafiło. Czynią relacyą, że wizytuiąc ieden Klaſztor, turbuiąc ſię o iego ubośtwo, do zwyczayney y beſpieczney Panny Nayświętſzey udawſzy ſię Opieki; od niey oczywiśćie godźien był ſłyſzeć: *Nie boy ſię Pietrze, wſzyſtko co potrzeba, będzie ći dano.* Y w prętce ſkutek obietnicę potwierdził, gdyż nazaiutrz, Kupiec ieden dziesięć czerwonych złotych, ktorych na ten czas potrzeba było, ná Jałmużnę ofiarował, y od tego czaſu, w każdey potrzebie, Boſkiey doznawał Opatrznośći. Dowodne tey oſobliwey Opatrzno-

patrznośći doświadczenie miał w Awenionie: Gdy álbowiem Konwent nędzę y ubostwo cierpiał, on małey przyłożywszy pilnośći, tysiąc złotych pieniędzy zebrał, znaczną ná ten czas summę.

420 Tego też czasu około R. P. 1352. przytrafiłá się owa sławná Nayświętszey MARYI Panny ápparycyá y rewelacyá, Zakonowi naszemu Karmelitańskiemu bardzo chwalebna, temu osobliwemu Przyiacielowi uczyniona, ktorą Jan de Hildenschein è Sadonia, naszego Piotra rowiennik, Socyusz y Dyscypuł opisuie w Xiędze przećiwko uwłaczaiącym Zákonowi naszemu, w Rozdz: 5. temi słowy: *Za czasow świętey pámięći Klemensa Papieża szostego, byłem studentem w Awenionie, y usługowałem w ten czas godney pamięći Magistrowi Piotrowi Tomaszowi, ná ten czas Szkoł Regentowi, Mężowi wielkiey umieiętnośći, wielkiey sławy, y opinii co do świątobliwośći.* Gdym według zwyczaiu *spał u niego w świętą noc Swiąteczną, ná głos wdzięczny y ruszenie się dziwne, porwałem się ze snu niezwyczaynie, z czego y on się obudził. Prosiłem go w tedy, coby miał takiego? á on mi niechćiał powiedzieć, prosiłem klęcząc przed nim powtornie, o to usilnie, y ledwom uprosił, po przysiągszy mu, żem pokiby on żył, nie miał o tym nikomu powiedzieć. Y w ten czas rzekł: W smutney myśli, y gorących pragnieniach zasnąłem, życząc od Nayświętszey PANNY Zakonowi memu Opieki y konserwacyi. Oná odpowiedziáłá: Pietrze nie boy się, bo áż do końca trwać będźie wasz Zákon Karmelitański, gdyż za nim też supplikował Synowi memu pierwszy Zakonu Patron y Patryárcha Eliász, przy iego Przemienieniu, y uprosił. To mi powiedźiał przy łzach radosnych, z czego y ia do podobnych łez byłem pobudzony.* Poty świadek, większey nad innych godzien wiary. Tę Rewelacyą przyimuią wszyscy naśi Historycy, iako to *Arnoldus Bostius lib: de Patronatu Virginis cap: 12.* y onę bardzo wychwala. Przyięli y obcy, iako to Sylwester Marulus Cysters. Toż widzenie potwierdził Kośćioł S. w Officium S. Piotra Tomaszá, o czym w Lekcyi piątey tak iest: *Za swego Zakonu nieustaiącą konserwacyą y rozszerzenie, częste do Paná BOGA y MATKI Jego Nayświętszey modlitwy czyniąc, y gorąco przy modłeniu wzdychaiąc, w samę noc świąteczną gdy o to usilniey prosił, od Nayświętszey MARYI Panny, godźien był tę cudowną odebrać odpowiedź: Ufay Pietrze, Zakon bowiem Karmelitański, áż do końca świata trwać będzie, Eliász bowiem iego Fundator iuż to dawno od Syna mego uprosił.*

421 Mieszkał w Awenionie Piotr na dworze Papieskim, dla swoich talentow wźięty, y Oycu S. Klemensowi szostemu, także Kardynáłom bardzo przyiemny, osobliwie Talairándowi Petragoryckiemu, Stefanowi Lemowickiemu y Ostyeńskiemu Biskupom. Przytrafiło się R. P. 1352. że umarł Papież, iedenastego swego panowaniá Roku, Ciało iego po odprawionych krotkich Exeqwiách, zaprowadzić było potrzeba, z iego roskazu y testamentu napisanego, do Klasztoru *Casa DEI* nazwánego, w ktorym Zakonnikiem był y Opátem. O tym zaprowadzeniu staránie mieli Hugo y Gwilhelm Kardynali Kapłáni, Mikołay y Piotr Dyákonowie, ná ktorych instancyą, iako y krewnych zmarłego Papieżá, przymuszony nasz Piotr, kompanii tego przenieśienia pogrzebowego dopomogł, y przy dwunastu stacyách podrożnych, áż do wspomnionego Klasztoru tyleż miał Kazań. Gdy po deponowanym Ciele trzeba było ostatni oddać y uczynić honor, y długą Oracyą Panegyryczną pogrzeb zákończyć, niepodobná y ciężka rzecz się zdałá Piotrowi, tey funkcyi ná ten czas Oratorá zadosyć uczynić: proszą iednak przytomni, áby tę ostatnią oddał przysługę Pápieżowi; Udaie się z wielką ufnośćią do Obrazu Nayświętszey MARYI Pánny, y lubo bardzo spracowány, bo iuż był prawie ochrzypiał, wszedł ná Ambonę, y z takim głosem perorował, że głośniey żeby miał kiedy, nie pámiętał.

422 Po śmierći Klemensa szostego Papieża, obrány iest Stefan ow Kardynáł y Biskup Lemowicki, przyiaciel Piotra naszego, pod imieniem Innocencyusza szostego, ktorego powroćiwszy do Awenionu, znalazł sobie bardzo przychylnego, y Dobrodzieiá wielkiego, iako świadczą odebráne od niego fawory y honory. Ten Papież pierwszego roku swego Papiestwa, naszego Piotra uczynił swoim Nuncyuszem, czyli Apostolskim Legatem do

tem do Wenetow y Genueńczykow, poſławſzy go do nich iako Anioła pokoiu. Racyá y przyczyna tey Legacyi była, okrutna woyna, ktorą te dwie Rzeczypoſpolite, nawzaiemną ſię zawzięły ruinę; Wenetowie proſili ſobie na pomoc Piotra Aragońſkiego Krola, y Kantakuzena Ceſarza Konſtantynopolitańſkiego; Genueńczykowie zaś Janá Vice-Komeſa Kroliká Medyolańſkiego, y przy dokończeniu pánowaniá Klemenſa, żałoſną bitwę koło morza ciáſnego, między Konſtantynopolem y Chalcedonem ſtoczyli, kędy Flota Genueńczykow znieſiona y zatopioná, ſtráciwſzy czterdzieśći trzy galerow, y ośm tyſięcy ludzi. Ná uſpokoienie tedy tych nieprzyiacielſkich zawziętośći, nowy Papież, Apoſtolſkie napiſał Liſty, y náſzego Piotra delegował, iako świadczy Olerius, piſząc koło Roku Pańſkiego 1353: *Piotra Tomaſza Zakonu Náyświętſzey MARYI Panny z Gory Karmelu Zakonnika, Męża świątobliwośći pochwałą znacznego, do Genueńczykow poſłał, áby ich do pokoiu z Wenetami y Aragończykami przywiodł.* To Poſelſtwo ſię przytráfiło Roku wſpomnionego, ktorego Ociec S. godney pochwały pełne za náſzym Piotrem kazał napiſać Liſty. Wpręce potym tenże Ociec S. poſłał go do Joánny, względem Kroleſtwa iey w niebeſpieczeńſtwie zoſtaiącego.

423. Powroćiwſzy po tych Genueńſkich, Medyolańſkich y Neápolitańſkich Legacyách, w nagrodę prac, dla świątobliwośći życia y innych talentow, uczynił go Papież Biſkupem Pakteńſkim w Sycylii, oraz y Lynaryeńſkim, ná inſtancyą Alfonſa Krola iedenaſtego, R. P. 1354. dnia 16. Liſtopadá. Uczyniony Biſkupem, dlá znaczney wſprawowániu rzeczy roſtropnośći, tegoż Roku delegowany od Papieżá z Bartłomieiem ktory wprzod był Minorytą Biſkupem Tragureńſkim, do Stefaná Raſcyi Krola, bo w iego Kroleſtwie wielkie wſzczęły ſię niezgody między Schyzmatykámi Grekami, y Katolikami Łacinnikami; Katolicy wielkie krzywdy cierpieli od ſchyzmatykow, bo do powtarzaniá Chrztu y Bierzmowaniá Sakramentow, ich przymuſzano. Krol Katolikom zdał ſię faworyzowáć y ſprzyiać, przeto Papieża o Mężow pobożnych y uczonych upraſzáł, ktoryżby Miniſtrow od Greckiego Patryárchy Konſtantynopolitańſkiego poſłanych, mogli wſtrzymać, y kontrowerſye uſpokoić. Poſłał tedy Papież wſpomnionego Bartłomieia, iako Nuncyuſza Apoſtolſkiego w owym Kroleſtwie, y doświadczonego w tey ſprawie; Poſłał razem y náſzego Piotra Tomaſza, o ktorym w Liśćie do Krola tak chwalebnie piſze: *Ktoremu też Wielebnego Brata naſzego Piotra Biſkupá Pakteńſkiego, Doktora świętey Theologii, Męża świątobliwego życia, obyczaiow y konwerſacyi chwalebney, y pełnego Boiáźni Bożey, dodaliśmy Socyuſza.* Poiechali tedy z obſzerną władzą, w Raſcyi, Serwii, Albanii, y Sklawonii Pańſtwach, w Ziemiach także y Pańſtwach przyległych poſtánowić wſzyſtko, według Apoſtolſkiego roſkazu. Daley obchodząc Piotr naſz Włochy, Illiryk, y wielką część Węgier, śiła prac, trudow podrożnych y niebeſpieczeńſtw życia ponioſſzy, ſzczęśliwie przebył. Gdy ná morzu Adryátyckim żeglował, napadłſzy na Rozboynikow Tureckich; iuż prawie był wpadł w ich ręce, lecz od Towarzyſzow ſwego żeglowánia uproſzony, do pomocy Paná BOGA y Matki Náyświętſzey MARYI Panny uczynił ucieczkę, ktorą oczywiśćie uproſił, gdyż zaraz ciemne chmury, choć Niebo było w tęn czas pogodne, Galerę nieprzyiacielſką tak otoczyły, że Chrześćiánie uciec mogli beſpiecznie. Tamże wielka powſtáłá była falá, ktora gdy wſzyſtkim w okręcie zoſtaiącym boiaźń zatopienia czyniła, wſzyſcy drżeli od ſzumu y zámięſzaniá morza, y naſtępuiącego ſtrachu śmierći; lecz za modlitwą Piotra naſzego, okręt do beſpiecznego przypłynął portu, y wſzyſcy w iednym oka mgnieniu na niewiadomey żeglarzom ſtáneli Wyſpie, y tam okręt falą ſkołatány naprawili.

424. Potym, po tak wielu ná morzu y na ziemi niebeſpieczeńſtwach, przybyli ći dway Ablegaći Papieſcy, do naznaczonego ſwemu Poſelſtwu terminu, kędy nowych prac, nowych turbacyi doznał Piotr naſz, bo Krol ow nie należytą od Poſłow Apoſtolſkich wyciągał ſubmiſſyą, áby nogi iego na Tronie ſiedzącego całowali, ále Stolicy Apoſtolſkiey Maieſtátu bronił naſz Piotr, ktory áni ſurowośći Krola, áni

ſa, áni mruczenia y ſzemrania dworzan ſię nie lękał. Z Krolem konferuiąc, iego obłudność przećiwko Papieżowi poznał, y że był ſchyzmatykow Protektorem dociekł, lubo powierzchownie pokazywał, że ſprzyiał Katolikom, á to dla boiaźni Ludwiká Węgierſkiego Krola Katolika. Potym ſię wydał Krol, że był zdraycą, ktory do tego przyſzedł ſzaleńſtwa, że przez otrąbienie zakazał, pod karą wyłupienia oczu, áby żaden Piotrowi, przy Mſzy S. nie ważył ſię áſſyſtować, ktoremu iednák w Biſkupim ápparácie w dźień Uroczyſty celebruiącemu, wielu áſſyſtowało, Paná BOGA bardziey ſię obawiáiąc niż Krola, y ná śmierć za Wiarę Katolicką gotowi. Wiele Statutow roſtropnie dla Klerykow poſtanowiwſzy, y wiele Kośćiołow w Wierze Swiętey Katolickiey utwierdziwſzy, przez zaiazdki y rożne życia niebeſpieczeńſtwa, powrocił do Dworu Pápieſkiego.

425 Gdy Innocencyuſz Papież o roſzſzerzeniu Wiáry Chrześćiáńſkiey y odebraniu Ziemi świętey zamyślał, chciał wſzyſtkie tey świętey expedycyi przeſzkody uſpokoić. A że widział że Ludwik Krol Węgierſki, iáko y Rzeczpoſpolita Wenecka, do tego zamyſłu ieſt bardzo potrzebná, ále między niemi wzaiemna wrzałá woyna, do nich poſłał Piotra náſzego, y Stefaná Minorytę Biſkupa Zagabryenſkiego, dawſzy im władzą, áby Ludwika ná ſchyzmatykow ánimowali, y z Wenetami zgodzili, S. Piotra Chorągiew konferowali, Hetmaná Katolickiego woyſka poſtánowili, y ná potrzeby woienne, dzieſięćiny ná trzy lata y inne pomocy tak doczeſne iako y duchowne nadáli. Przebywſzy Alpes Gory, do Wenecyi przybyli, tam Jáná Gradenika Dukę z Senátem do pokoiu, za słuſznych kondycyi wykonániem, ſkłonnego znaleźli; Do Krola Ludwika z támtąd poſpieſzyli, ktorego do pokoiu uczynienia łatwo zachęćili. Z tąd tenże Krol od Piotra náſzego, ktorego bardzo wenerował, Chorągiew Sw. Piotra, y Hetmaná Chrześćiáńſkiego funkcyą przyiąwſzy, poprzyſiągł konfuzyi y krzywdy Wiary Katolickiey, przećiwko Raſcyi Krolowi mśćić ſię, do Ziemi świętey przeyśćie otworzyć, y Wenetom wźięte Dalmacyi, Iſtryi, ForJulii Prowincye oddać. Gdy Biſkup ieden Wenecki był pokoiowi przećiwny, Piotr naſz z wielką ſtatecznośćią, począł przećiwnych ſtrofować, gniewem Boſkim im grożąc, ktorego Infułat ow, nazaiutrz nagłą śmierćią ſkarány doznał.

Ledwo co ſkończył to Poſelſtwo, ná inne Piotr naſz naznaczony z Gwilhelmem Siſopolitańſkim Biſkupem, do Ceſarza Konſtantynopolitańſkiego. Jan Paleolog Grecki Ceſarz, zwyciężywſzy Janá Kantakuzená Ceſarſtwá inwazora, dla beſpieczeńſtwa ſwoiey Korony, życzył ſobie z Papieżem przymierze uczynić, poſłał tedy do niego do Awenionu Oratorow z Liſtami chwalebnemi, obiecuiąc że miał według możnośći, ſtarać ſię o Unią y iedność między Grekami á Łaćinnikami, ieżeli woiennym moderunkiem, przećiwko iego nieprzyiaciołom, á naybardziey Turkom ratować go będzie. Z tey okazyi Piotr naſz poſłany był do niego, y podobno pierwey dla wyrozumienia y konferowaniá choć ſekretnego, niż do wſpomnionych Panow Chrześćiáńſkich, ktorych z tym Ceſarzem ſkonfederowanych przećiwko Turczynowi chciał złączyć. Poſpieſza tedy Piotr naſz z Towarzyſzem, uzbroiony zalecaiącym y pełnym pochwáły od Oyca S. Liſtem R. P. 1356. Po wielu niebeſpieczeńſtwach zdrowia y życia, ſtanął w Konſtantynopolu, kędy za prawdźiwe Wiary S. Katolickiey wyrozumienie, przećiwko Grekom, na publicznych kongreſſach mądrze dyſputuiąc, Pana BOGA uſtawicznie proſząc o ich nawrocenie, przy uſtawicznym martwieniu ſię, śiła od ſchyzmy do iednośći Kośćioła S. duſz przyprowadził, y z tey racyi Ceſarz z innemi do iednośći z Papieżem, y na woynę przećiwko Turczynowi odważnieyſzemi byli, dla oſobliwey Piotra nauki, życia przykładnego, y uczynkow cudownych, ktore naukę Katolicką potwierdzały, iako y Ceſarſką tę rezydencyą Piotr naſz za ſwoim błogoſławieńſtwem ſzczęśliwą, y przez ſwoie modlitwy, nad Turkami y innemi nieprzyiacielami zwycięſką uczynił.

426 Po ſkończoney tak ſzczęśliwie ſwoiey Legacyi, chćiał do Ziemi świętey żeglować, áby święte odkupienia naſzego mieyſca, y ſwoię Gorę Karmelu obecnie mogł wenerować. Przybywſzy do Inſuły

Cypru,

Cypru, w ciężką zapadł chorobę, gdźie w ten czas Krola Hugona doznał ludzkośći, y Krolowy Eleonory, Piotra Aragońſkiego Krola Corki dziwney przyſługi, ktora mu dla iego rewerencyi obiad y wieczerzą własnemi gotowała rękami. Ozdrowiawſzy wyiechał, y do Paleſtyny przypłynął, potym przybył do Ziemi świętey, kędy gdy Karmel zdaleká obaczył myślą go ádorował, wſzedſzy zaś ná Gorę, nie bez łez dawne Zakonu naſzego pamiątki, iako prawdziwy Syn uſzanował. Z tamtąd do bliſkiego poſzedł Miaſteczka Nazarethu, tam Domek Nayświętſzey Panny uwenerował, y mieyſce w ktorym Słowo Ciałem ſię ſtało nawiedził. Daley poiechawſzy, przybył do Betleem, Narodzeniem Chryſtuſowym ſławnego. Potym do Jerozolimy przyiechał, tam świętą Gorę Kalwaryiſką, Grob Páńſki, y inne odkupienia naſzego znaki zluſtrował; á to z takim nabożeńſtwem, że patrzących ná to do łez pobożnych pobudzał. Donieſiono mu, że o nim iako o Ablegacie Apoſtolſkim wiedzą Saraceni, y rzecz niebeſpieczna w ich tyráńſkim bawić Páńſtwie. Na to odpowiedział Piotr naſz, że niczego bardźiey nie pragnął, iako tam dla CHRYSTUSA umierać, kędy CHRYSTUS umarł dla niego. A tak przedźiwną ſtatecznośćią, doczeſną śmiercią gardząc, ſwoie pobożne kończył nabożeńſtwa, y iednego dnia zebranym do Kośćioła Gory Syon Chrześćiánom, między pogrożkami y pośmiewiſkami Saraceńſkiemi, długie nieuſtraſzony miał Kazanie. Powroćiwſzy do Cypru, y w Konwencie Zakonu naſzego przez kilka dni ſię bawiąc, ſiła świątobliwośći znakow, tak w ćwiczeniu ſię w Cnotach świętych, tak w zachwyceniach, iako y w innych Cudach zoſtawił. Przytrafiło ſię iedney nocy, że ieden z Kapelanow iego, bez świátłá do Celi iego w ſzedłſzy, choć nań upadł, znalazł go nic nie czuiącego áni ſię ruſzaiącego, prawie bez zmyſłow zoſtaiącego. Innego czaſu nad Celą iego, przed Wſchodem ſłońca, iaſna Kolumna ognista z ſtępowałá, y długo trwałá, ná co wſzyſcy Miaſtá owego Obywatele patrzali. Zoſtawiwſzy ná tey Wyſpie, śiłá świątobliwośći ſwoiey znakow powroćił do Europy. Długo by było wſpominać y ſpiſywać, całe iego żeglowania y peregrynacyą y wſzyſtkie iego godne pamiątki referować ákcye, dość krotko namienić, że ſię wroćił do Awenionu.

426

Tam z wielkim honorem, tak od Oyca Sw. iako y od całego Dworu był przyięty, dla tak ſzczęśliwego ſwoiey Legacyi ſukceſſu, ktory dla iego świątobliwośći y roſtropnośći uczyniony, wſzyſcy przypiſywali. Z tey racyi, na daleko godnieyſze ieſt naznaczony Poſelſtwo, gdyż uſłyſzawſzy Innocencyuſz Papież, że Turcy w kraiach Greckich, oſobliwie koło Konſtantynopola y Miaſta Smyrneńſkiego, ktore Stolicy Apoſtolſkiey podległe było, ſwoie czynili inkurſye, na pomoc Ceſarza Greckiego, trzeciego roku po powrocie iego z tamtych kraiow, znowu poſłał Piotra naſzego, tam iuż znaiomego y wſzyſtkim wielce przyiemnego, iuż z Pakteńſkiego Biſkupa na Koroneńſką Inſułę przenieſionego, ktory Kośćioł Wenetom podległy, do Patraceńſkiego Arcybiſkupſtwa należy, y iego naznaczył Ociec Sw. o ktorym w ſwoiey Bulli wſpomina: Że ieſt Mąż bogoboyny y roſtropny, tak w Prawie Bożym, iako y w Artykułach wiary, świętey bardzo biegły, y często w ſprawach trudnych, á oſobliwie w tamtych kraiach (to ieſt na Wſchodzie) doświadczony, ſławny nauką y pełen cnot. Zupełną mu nadał Legatá Apoſtolſkiey Stolicy powagę, w obſzerney Patryárchy Konſtantynopolitańſkiego zwierzchnośći; w Kroleſtwach Cypru y Krety, w Prowincyách rożnych: iako to w Smyrnie, Athenach, Thebach, y innych. Przydał y naywyżſzą władzę zbierać woyſka y ſpiſować Zołnierzy, Krzyżem Sw. naznaczonych. Inqwizytorem go też Generalnym uczynił, y śiła mu tak prerogatyw, iako y godnośći nadał. To Poſelſtwo naznaczone było Roku Pańſkiego 1359.

427

Zaráz ná Wſchod poiechał, y przedziwne rzeczy ná Chwałę Boſką, y Kośćioła S. rozſzerzenie iako wierny Sługa iego czynił. Słuchaymy Mazeryuſza, Kroleſtwa Cypryiſkiego Kanclerza, tak piſzącego w Rozd 7. życia iego: *Od tego czaſu kiedy Wſchodnim Legatem był poſtanowiony, ſtráſznym ſię ſtał wſzyſtkim CHRYSTUSOWYM Nieprzyiaciołom;*

428

 Wiernym

Wiernym zaś obfite dla CHRYSTUSA pożytki przynośił, to kazuiąc, to nauczaiąc, to dyſputuiąc, á P. BOG potwierdzał Sługi ſwego ſłowa y prace wielą znakámi y cudami. Niewiernych Chrztem Swiętym obmywał, á Schyzmatykow przywodził do prawdziwego Rzymſkiego Kośćioła iedności. On mężnie y odważnie przećiwko nieprzyiaciołom Wiary świętey woiował, częśćią w Smyrnie, częśćią w Rhodzie, w Konſtantynopolu, Cyprze, y Krecie, Turkow w wielu Galerach podczas, w niewielkiey ſwoich liczbie dobywaiąc. Potym też niewiernych y chytrych ludzi, iako y fałſzywych Chrześćián kalumnie ćierpiał, y ſiła pońioſłſzy prac powierzchownych, za obronę y rozſzerzenie Wiary świętey, wiele także od fałſzywych Braći na morzu y ziemi odnioſł zdrad y niebeſpieczeńſtw. Boſką iednak wſparty pomocą, tak poſtąpił, że przez cały czas ſwego Poſelſtwa, ſławne y znaczne nad Turkami odbierał zwycięſtwa; Jednego z Xiążąt Tureckich, Paná wyſokiego mieyſca, Alti loci *nazwanego, cła y haracz płáćić (czego żaden inny Poſeł, álbo Pan Chrześćiáńſki nie dokazał) y żeby Chrześćian u ſiebie łáſkáwie traktował, przymuſił.*

429 Gdy ná Inſule Krecie Herezyá ſię ſzerzyć poczęła, zaraz tam przybiegł Piotr naſz, y przypłynąwſzy do Miaſta Kandyi, przyięty był od Wodza iako nieprzyiaciel, za perſwazyą Xiężny żony iego, ktorey krewny w tey był herezyi. Tam obwinionych do ſiebie kazał przypozwać, ktorzy ſpytani, gdy zuchwale odpowiadali, Imięniem Kośćioła S. od Wodza Piotr żądáł pomocy, lecz od niego tylko pogrożki y konfuzye odebráł, że ledwo z ſwoiemi Towarzyſzami gwałtownie nie zginął; Ale w Panu BOGU ufáiąc, ktorego ſprawę traktował, ſwoich ánimował Towarzyſzow, mowiąc: *Alboż nie ſprawę Bożą traktuiemy? Y czemuż nie mamy ſobie iego pomocy, y pewney obiecować obrony? Wſtyd by to był, áby przed Wiary S. nieprzyiacielami, Rzymſkiey Stolicy Poſeł, miał ſzpetnie uciekać. Stać ná placu; mężnie ſię bić y zwyciężyć rzecz chwalebna, przez śmierć być zwyciężonym, y to ſława. Pomoc Boſka ieſt wſzyſtkim wierzącym, ufayćie, obaczyćie pomoc Bożą nad wami, mężnie czyńćie, ſtoyćie ſtatecznie. Ja nieuſtraſzenie Pańſką będę toczył woynę, y w nim ufaiąc nie oſłabieię.* Potym Wodza y Miaſto klątwą ſkarál, Kośćioły kazał pozamykać, dzwonić zakazał, y do Wodza z Apoſtolſką ſtatecznośćią tak mowił: *Kośćioł Rzymſki, wiernym Kroleſtwa rozdaie, ktore y odbiera niewiernym, co y ciebie czeka, ieżeli upartym heretykow Protektorem będzieſz.* Temi ſłowy Wodz bardzo przeſtraſzony, y pokutą wzruſzony, Piotra o odpuſzczenie proſił, ktory z wolnośćią łaſkáwie ſąd Inqwizytorſki odprawił, pokutuiącemu odpuśćił, upornych ſkarał, między niemi uporczywego Xiężny krewnego, ſprawiedliwośći świeckiey oddawſzy, żywo ogniem ſpalono. Z tamtąd poiechał do Miaſtá Kany, gdzie wykopane umarłego iednego heretyka kośći, ogniem w popioł obrocić roſkazał.

430 Gdy Hugo Krol Cypryiſki umarł, Piotr ſyn iego na Kroleſtwo náſtąpił, ktory chcąc áby go Piotr naſz koronował, y namaſzczeniem Krolewſkim konſekrował, do niego, od Narodzenia Pańſkiego, aż do Zmartwychwſtaniá w Rhodźie choruiącego, galery y okręty wyprawił. Ozdrowiawſzy Mąż Boży, puśćił ſię morzem, y za przyczyną S. Grzegorza wcale ná śiłach zmocniony, do Cypru przypłynął, y w Famauguscie w Kośćiele Kathedralnym, z wielką ápparencyą, Piotra na Kroleſtwo Cypryiſkie y Jerozolimſkie ukoronowanego konſekrował. Gdy tam zá pozwoleniem Krolewſkim ſchyzmatykow do iedności Kośćioła Katolickiego, oſobliwie Gregorza Nikozyeńſkiego Arcybiſkupa przywieść uſiłował w Nikozyi; Za zbuntowániem upartego iednego Presbytera ſtało ſię, że gdy wielu ſię nawracało, niektorzy Poſłowi grozić y iego konfundować poczęli, y żeby go zabić, wołali. Wielu w ten czas z iego Towarzyſzow zboiaźni pouciekało, on ſtatecznie pozoſtałych ánimował, mowiąc: *Ufayćie w Panu BOGU, przynieśćie Krzyż do mnie, poſtawćie go, y umieraymy mężnie za obronę wiary świętey Katolickiey.* Tak mężnie y nieuſtraſzenie przy Krzyżu ſię zoſtał, á za pomocą Boſką y Krolewſką, przez Xiążęcia Antyocheńſkiego iego Brata, od naſtępuiącego wybawiony niebeſpieczeńſtwa,

431

czeńſtwa. To ſię ſtało Roku Pańſkiego 1361.

431. Gdy Piotr tę Inſułę Cypru, przez nawrocenie Schyzmatykow, oſobliwie naypierwſzego tey Wyſpy Greckiego Biſkupa, przez Kośćiołow przyozdobienie, y wiernych Miniſtrow poświęcenie dobrze ufundował, chciał powierzoną ſobie trzodę Biſkupſtwa Koroneńſkiego w Achaii nawiedzić, więc tám popłynąwſzy, śiłá dobrego Paſterzá uczynkow wykonał, nawet y cudownych; gdyż tam ſwoią benedykcyą, ſyná Małżonce Xiążęcia Achaii otrzymał. Potym do Satalii Miaſta nadmorſkiego, między *Kretą* y *Cyprem*, na brzegu ufundowánego, y od nieprzyiaciół nowo odebranego przez Piotra *Krolá* Cypru, przybył, y tám *Kośćioły*, *Kaplánow*, Zákonnikow poſtánowił, áby chwałę y cześć Panu BOGU należycie mogli odprawiać. Nazad ku Cyprowi żegluiąc, ſtráſznych burzliwego morzá doznał náwáłnośći, ktore iednak ſwoiemi modlitwami, wrzućiwſzy w morze *Krucyfix*, cudownie uſpokoił; Przybywſzy záś do tey inſuły, publiczne Pánu BOGU dziękczynienie poſtánowił, za odebráne Miáſto Sataliá. W ten czás tákże ná tey Wyſpie, oſobliwie w Famauguśćie zárázliwe graſſowáło powietrze, z wielką nie policzonego ludu zgubą; Mąż S. ſolemną w Nikozyi nakázał Proceſſyą, ktorey żeby wſzyſcy áſſyſtowali, wprzod poſt na Chlebie y ná wodzie odpráwiwſzy, do tákiey pobożnośći y gorącośći lud zapálił, że też niewierni Turcy y Zydzi, do podobnego mieli ſię nábożeńſtwá. Gdy potym do Famauguſty, pogárdziwſzy oczywiſtey śmierći niebeſpieczeńſtwem, przyiechał, też publiczne poſtanowił Supplikacye, ná ktorych lud nabożny, Boſkie miłoſierdzie nieſpodzianie przez zaſługi Piotra naſzego odebrał, bo wſzyſcy ozdrowieli chorzy, y powietrze wcale uſtało. Od tego czaſu ná tey Inſule, tego Swiętego, w niebeſpieczeńſtwie powietrza, za Interceſſora do Pána BOGA wzywali, przy zwyczayney iego przyczyny pomocy.

Po śmierći Papieża Innocencyuſza ſzoſtego, w Mieſiącu Wrześniu, R. P. 1362 obrany ná iego mieyſce *Gvilhelmus de Criſaco*, Opat S. Wiktorá Maſſiliyſkiego, ktory áni był Kardynáłem, áni przytomnym. Posłyſzawſzy o śmierći Innocencyuſza Piotr Krol Cypryiſki, przybył do Europy, za Towarzyſza ſwego żeglowaniá maiąc z ſobą naſzego Piotra Tomáſza, y dniá trzeciego Grudniá do Awenionu, rezydencyi Papieſkiey przyiechali. Intencyá Krolewſkiego żeglowaniá, była woyna święta przećiwko Saracenom. Prezentował ſię Piotr naſz nowemu Papieżowi, y uczyniwſzy mu ſwoiey Legacyi relacyą, donioſł, iako Krolowi Cypru woynę ná odebranie Jerozolimy wyperſwadował. Podobało ſię to Papieżowi, ktory iuż był poſtanowił ná pomoc Ceſarza Paleologá woyſko poſłać, pod kommendą Janá Krola Francuſkiego, z Poſłem Apoſtolſkim do tey expedycyi, Taláirandem Kardynáłem Albańſkim, ále że w ten czas umarł, ná iego mieyſce ieſt poſtanowiony Piotr naſz, y w ten czas z Biſkupſtwa Koroneńſkiego, zoſtał Arcybiſkupem Kreteńſkim. Gdy do tey expedycyi świętey, wſzyſtkie ſporządzały ſię potrzeby, poſłany był Piotr naſz iáko Anioł pokoiu, ná uſpokoienie kłotni między Wenetami y Kretenczykami, iako ich Biſkup. Kretenczykowie álbowiem uczyniwſzy bunty y tumult, źle traktowáli Wenetow, y do takiego przyſzli okrucieńſtwa, że ich śiła pozabiiáli, ięzyki urzynali, y inne czynili morderſtwa. Z tey racyi Wenetowie Miaſtá przez gwałt dobyli, y ciężko pierwſzych ſkaráli buntownikow. W ten czas też y do Bononii we Włoſzech przyiechał, ktorą w poſłuſzeńſtwie Oyca Sw. utwierdźił. Przyiechał potym do Florencyi y Genui, áby y tam Chrześćiańſkie uſpokoił zawziętośći; Ledwo zaś wyrazić ſię może, ile trudnośći, ile prac, iák wiele razy niebeſpieczeńſtwo życia, przy tym uſpokoieniu ponoſił. Słuchaymy Towarzyſza iego Filippa Mazeryuſza świadká oczywiſtego, ktory mowi: *Rzecz trudná bardzo, wſzyſtko wyrażić ile prac podiął, co uczynił, iak mężnie y z iaką wſpaniałośćią ſobie poſtępował w Bononii, w Wenecyi y ná innych wielu mieyſcach, broniąc całośći Kośćioła S. narażáiąc ſię tyle razy ná niebeſpieczeńſtwo życia y rożne przypadki, ktorych kilka tylko ná większą Chwałę Paná BOGA, y cześć tego Swiętego, wſpomniemy, gdyż wielu Xiążąt, Kaſztelanow,*

y Hołdownikow, ktorzy życzyli ſobie przeciągnienia woyny, z tego żyiąc, ſzukali ſpoſobu zabić nas. Gdyśmy raz z Zamku do Zamku przeieżdzali, áż koło trzydzieſtu Węgrow y innych náiemnikow, ktorzy pokoiu niechcieli, y nád nami ſię mśćić żądali, ſkoczywſzy ná koniach z gołemi mieczami y ſzablámi na nás áderzyli, áby nas zabili; Lecz Błogoſławiony Piotr Tomaſz ſwoię w Panu BOGU pokładaiąc nádzieię, ſtatecznie y mężnie ſię ſtawił, y obroćiwſzy ſię do nieprzyiacioł, poważnie ſię ich ſpytał: Czego chcecie? Oni zaś ten głos posłyſzawſzy, iakby z nieba przeſtraſzeni, ſzable do pochew włożyli, y odiechawſzy, nas wolno puśćili. Nie raz ſię trafiło y podczas ſamey batalii, żeśmy bezbronni ná koniach poprzedzaiąc, w pośrzod ſzykow byli nieprzyiacielſkich, abyśmy o pokoy traktowali, widząc przed ſobą y za ſobą odartych y krwią zbroczonych ludzi, á przećięśmy ſrzodkiem ich iechali beſpiecznie, przez záſługi Błogoſławionego Piotra Tomaſza, ktory z tak wielkich przypadkow y niebeſpieczeńſtw cudownie wybawiony; między rożnemi zdradámi tak duchownemi iako y powierzchownemi, śiła prac y fatyg zażywſzy, śiła náśmiewiſk y konfuzyi (kiedy ſię ſtarał tak o iedność Kośćioła S. y pokoy, iako y o wolne przeyśćie do Ziemi świętey) poniosſzy, toż ná dwor Papieſki powroćił, kędy od Kardynałow y przyiacioł iak by z Nieba przybył, przyięty; Ociec S. zaś poſtrzegſzy go, dziwnie ſię uciesżył, wychwaláiąc wielce y potwierdzaiąc iego prace y uczynki.

432 Dla tych tak zacnych y wielkich zaſług Piotra náſzego, Ociec S. Urban V. z wielkim Kardynałow ápplauzem, uczynił go Patryarchą Konſtantynopolitańſkim, R. P. 1364. ktoremu dlá ſuſtentacyi życia, Biſkupſtwa Kuroneńſkie y Nigropontenſkie pozwolił. Y zaraz Legatem Apoſtolſkim uczynił, ná expedycyą woyny świętey, przećiwko Turkom w ziemi świętey, dlá wielkiego tak świątobliwośći iako y roſtropnośći iego, wodprawionych tak wielu Legacyách, doświadczenia, ktorego wosobliwey Bulli nazywá: *Mężem obyczaiow układnych, w pobożnośći doświadczonym, w Pokorze wyſokim, w ćichośći wſpaniáłym, w wielkim doświadczeniu oſtrożnym, w Prawie Boſkim y w Wierze S. Katolickiey bárdzo biegłym.* Obrany Mąż Sw. ná tak trudną funkcyą, wybierał ſię w drogę, á maiąc wielkie doświadczenie, gotować kazał do tey świętey expedycyi, wſzyſtko co było potrzeba. Woyſka Chrześćiáńſkiego Hetmánem był naznaczony Jan Krol Francuſki. Po iego śmierći naſtąpił Piotr Krol Cypryiſki. Wźiąwſzy Liſty Apoſtolſkie, y Kommiſſye do Jana Paleologa Ceſarza Wſchodniego, tak dla pomocy ná tę expedycyą, iáko żeby ſtarać ſię o zdiednoczenie doſkonáłe Grekow z Łaćinnikami, do Wenecyi ſię puśćił, żeglowánie żołnierzy opatruiąc. Przeieżdżaiąc wſtąpił do Bononii, y w Akademii Theologią poſtánowił; Jakoż potomną pamiątkę tego dobrodzieyſtwa ſławná ta Akademiá konſerwuie, y Collegium Bonońſkie Karmelitow, Swięto naſzego Piotrá w Niedźiele po Oktawie SS. trzech Krolow, przy Pánegyryczney deklamacyi, y Theologiczney Dyſpucie zwykło obchodzić.

Gdy Piotr náſz do Wenecyi przybył, śiłaználazł do świętey expedycyi przeſzkod. Gdyż wielu Zachodnich Chrześćiáńſkich Pánow pomocy dać nie chciało, y zaczętá między Krolem Cypryiſkim y Genueńczykami niezgoda, od włokę czyniłá. Więc z roſkazu Papieſkiego do Genui ſię przeniosł; tam z początku tak źle był przyięty, że áż do Kaplicy pewnego Klaſztoru ſchronić ſię muſiał, áby przed kamieniámi ſię ukrył; lecz potym z Wodzem y z Senatorámi konferuiąc, ſwoią układnośćią do pokoiu nakłonił, ktory po iego odieźdźie gdy doyść nie mogł, znowu z Wenecyi do Genui powroćiwſzy, za przyczyną PANNY Nayświętſzey, á iego dźielnośćią doſkonale ieſt utwierdzony. Te wſzyſtkie zwyciężywſzy trudnośći, woyſku w prętce maiącemu żeglować, Prawa potrzebne opiſał, trefunki przećiwne ſwoią czuynośćią poprzedzał, z wielką gorącośćią y gorliwośćią przed Zołnierzami Kazywał, z wielką miłośćią chorych nawiedzał, Spowiedzi ſłuchał, ubogich ratował, wadzących ſię godźił, y wſzyſtkim pod znakiem Krzyża S. będącym, protekcyą dawał. Wzaiemnie go też wſzyſcy iak Oyca kochali, iako Aniołá z Nieba zeſłanego obſerwowali, y iako Swiętego

ſzanowali,

ſzanowáli, ztąd ſzczęśliwemi być ſię rozumieli, ktorzy ábo iego rękę ucałować, ábo benedykcyą otrzymać mogli; ſkutecznym zaś iego áſſyſtuiąc Kazaniom, mile do płaczu pobudzeni bywali.

433. Gdy iuż wſzyſtko gotowo było, ruſzył ſię z Wenecyi Piotr naſz z Krolem Cypryiſkim, y z całym woyſkiem Chrześciańſkim y do Portu Rhodyiſkiego ſzczęśliwie z innemi przypłynął; Tam Alexandryą Miaſto Egipſkie, poſtanowiwſzy oblec, dobrego Paſterza funkcyą odprawił, wſzyſtkich prawie żołnierzy, po uczynioney ſpowiedzi, y odprawioney Kommunii świętey, y przez inne pobożne uczynki do woyny przygotował, z podziwieniem wſzyſtkich, ktorzy tego poiąć nie mogli, iako ieden Piotr, maiąc tak wiele innych zabaw, mogł wyſtarczyć. Przypłynęli potym ſzczęśliwie do ſamey Alexandryi, ktorą od morza y wałow otoczywſzy, oblegli. Tam Piotr naſz na wyſokim mieyſcu ſtanąwſzy, wſzytkich do woyny zachęcaiąc, wielkim głoſem wołał: *Daley ieno mężnie ſię ſtawcie żołnierze CHRYSTUSA wybrani, całą w nim y w iego Krzyżu nadźieię pokładaycie, y odważnie ſię biyćie, ſpodziewaiąc ſię od BOGA zwycięſtwa.* Gdźie tam ſtrzałámi niewiernych lecącemi, wiele kroć y ciężko był raniony, niechcąc ſię zakrywać tarczą, áby go Chrześćianie widzieć mogli, iako piſze Mazeryuſz. Temi y podobnemi Piotra naſzego pobudkami zachęceni Chrześćiánie, Miaſto tak mocne, dnia 4. Paźdźierniká, R. P. 1375. chwalebnie wźięli, ále płonną iakąś ućięći boiáźnią Chrześćiánie, wźiąwſzy łupy wielkie y bogate, ogień w Miaſto zapuścili, y od nadchodzących woyſk Saraceńſkich zaſtraſzeni, odſtąpić poſtánowili. A że áni napominaniá Piotra naſzego, áni prożby, áni Ordynanie Krola Cypryiſkiego, ich zatrzymać nie mogły, do Cypru Wyſpy, ze wſzyſtką Flotą popłynąć muſieli, y nawáłnice ponoſząc, grzechom tych przypiſowali, ktorzy Miaſto iuż tak chwalebnie wźięte, bez wſtydnie porzucili. Do Nikozyi Piotr z Krolem przybywſzy, dziękczynienie Panu BOGU za pierwſzą oddał wiktoryą, y z tamtąd tak do Oyca S. iako y do Ceſarza ſwoią ręką piſząc, w Liśćie bardzo obſzernym, cały ſukceś chwalebney wiktoryi, lecz bez wſtydnego y nieſzczęśliwego odſtąpienia opiſuie, pełen żalu y ſmutku, tak niefortunny y nienadgrodzony koniec, łzami bardziey niż átrámentem donośi.

434. Przyiechał do Famauguſty Piotr naſz, áby według Krola Cypryiſkiego woli, do Europy ſię przebrał, y do Oyca S. ſię reiterował, żeby mogł tę woynę świętą daley promowowáć. Stanął gośćiną w naſzym Karmelitańſkiego Zakonu Klaſztorze, ſmutny zawſze y melancholiczny, wſpomniony odſtąpioney Alexandryi, przypadek opłakuiąc. Tam oczekiwaiąc czáſu żeglowaniá, zawſze aſſyſtował ná Officyách Pańſkich. W Wigilią Narodzenia Pańſkiego, z Konwentu do Kathedralnego Kośćioła pieſzo po błocie poſzedłſzy, ná Jutrzni aſſyſtował, y názaiutrz w Biſkupim ápparaćie, trzy Mſze S. ſolennie celebrował. A chociaż Ciało iego, ták wielą prac wycieńczone, tak wielą poſtami y mortyfikacyámi oſłabione, á do tego ranámi pod czas oblężenia Alexandryiſkiego otrzymanemi, y uſtawicznemi kłopotami, poniekąd ziębnąć poczęło, z tym wſzyſtkim drugich świąt nie opuſzczał, o ſwoim zdrowiu wcale zapomniawſzy. Nazaiutrz po Narodzeniu Pańſkim, boſo bez żadnego obuwia, błotniſtą poſzedł ulicą do ſławnego Kośćioła Panny MARYI, ná Mſzy Sw. po Biſkupiu odprawienie. Przeſtrzeżony od kogoś, áby większe o ſwoim zdrowiu miał ſtaranie, odpowiedźiał: *Dźiwna rzecz, iak od Ducha dawnych owych Oycow, Synowie odſtąpili, y umyślnie tego ſię ſtrzegą, co oni tak długim uczyli przykładem, pamiętać potrzeba ná owych Puſtelnikow ſilnych, y pierwſzego Kośćioła nieuſtraſzonych Paſterzow, ktorzy Duſzy nie ciała ſtaranie, y ſwoiey trzody pilność mieli, á gdy oni nadzy, ſtrapieni, zmartwieni, ubodzy, łaknący, po puſtyniach błądzący, uſtawicznie obchodzili, nam coś wielkiego ſię zda, gdy y chore ciało nagośćią trapiemy.*

435. Takiemi y tym podobnemi pobożnemi myślami, Mąż Boży ſię ánimował, y zupełnym do woli Boſkiey ſtoſowaniem ſię zwyciężał, áby przynaymniey mogł mitygować, tak wielki ktory uſtawicznie cierpiał ſmutek, z utraconey Alexandryi, y małego pożytku z przeſzłey wiktoryi,

wiktoryi, ztąd pobożnemi rozrywkami śię bawił, słabośći nie uważaiąc y choroby, od ktorey był prawie wyiechł. Ale gdy mu co raz to większa dokuczałá choroba, muśiał śię położyć. Towarzysza swoiey podroży nierozdźielnego, Filippa Mazeryusza, Krolestwa Cypryiskiego Kanclerza, do Krola posłał. Gdy álbowiem z Niebieskiey rewelácyi wiedział o czaśie y godzinie naznáczoney śmierći swoiey, o ktorey wielu opowiedział, osobliwie Piotrowi Marweluizowi Krolewskiemu Pokoiowemu, mowiąc rzetelnie, że Czwartku tygodnia następuiącego nie dożyie; chciał Przyiaciela Krola ná ten czas nieprzytomnego pożegnać, y o rzeczach sobie powierzonych opowiedzieć, áby tych rzeczy doczesnych staranie porzućiwszy, przez bogomyślność o rzeczach niebieskich, w drogę wiecznośći śię przygotował.

436 W Niedźielę, generalną uczyniwszy Spowiedź, Oycu Andrzeiowi de Soline, álbo de Solinis, Karmelicie, swemu Spowiednikowi, y przyiąwszy od niego Nayświętszą Kommunią, chciał áby tym niebieskim pokarmem cały dwor iego był pośilony, z tak bliskiey śmierći iego bardzo żałosny y płaczący, ktory laskáwemi y Oycowskiemi cieszył słowy. Przy tamey zaś Kommunii S. był wielce pokornym y nabożnym, obaczywszy álbowiem Nayświętsze BOGA swoiego Ciało, złożywszy ręce, rzekł: *BOZE bądź miłośćiw mnie grzesznemu.* Potym z wielką mowił pokorą: *Panie nie iestem godźien.* A potym przydał: *Witay Zbawienie swiatá, &c.* Prośił na ostatek, áby go w prosty wor obleczono, y powroz ná szyi zawieszono, y do przytomnych rzekł: *Grzesznika y nędznego Człowieka są znáki te: w popiele y w włośienicy powinienem był pokutować, álem zaniedbał, tá resztá czasu bardzo krotka iest, na dosyć uczynienie za tak siła grzechow moich. Gdyby zawieszone były grzechy moie ná szali, ktoremim ná gniew zarobił, cięższe by były nad wszelką karę; áni ciała umartwienie, áni ten powroz, áni żadna okrutna śmierći męka, sprawiedliwey zrownałaby zemśćie; Wielka moia iest złość, ále Boskie Miłosierdzie iest większe, ktory serca skruszonego y upokorzonego nigdy nie odrzućił, áni ná koniec swoiey ukroćił litośći.*

Chciał na znak większego uszanowania Boskiego, á własney nikczemnośći pokazánia, áby z łożka ná gołey był ziemi położony, gdzie Krucyfix często całuiąc, z wielkiemi łzami y serdecznym wzdychaniem, Boskiego żebrał miłosierdźia. Potym do swoich obroćiwszy śię domowych, rzekł: *Wy ktorzyśćie ze mną przestawali w tentacyách, y rożnych okazyach, w utrapieniu y niebespieczeństwie, daruycie mi w czymem was uraził, álbo surowym roskazem, álbo zbytnią łaskáwośćią. Na iakiem ia was prace narażał, y w iakie naprowádzał niebespieczeństwa, widzę oczywiśćie, y bardzo żałuię że należytey za wasze usługi, nágrody dać nie mogę, dałem com mogł, większe nagrody miałem wam uprośić. Ná ostatek Panu BOGU wszystkiego dobra Dawcy, y sprawiedliwemu Nagrodzicielowi, to wszystko polecam.* Gdy wszyscy płakáli, ktorzy byli przy tym świętym widoku przytomnemi, swego prośił Spowiednika, áby Nayświętszey Eucharystyi SAKRAMENT, przed nim ná Ołtarzyku stoiący, przyniosł. Wziąwszy Puszkę z Nayświętszym SAKRAMENTEM w ręce, klęknąwszy znowu odpuszczenia grzechow prośił, Symbolum Apostolskie zmowił y całą Professyą Wiary S. przydał. Odprowadziwszy go do łożka Spowiednik y pewny Szlachcic Przyiaciel, chcieli mu zdiąć powroz z szyi, ále nie dopuśćił, mowiąc: *Daycie pokoy, zaniechaycie, tego mi nie bierzcie powroza, bom za grzechy więcey cierpieć powinien, dopuśććie mi ábym ten znak złośći moiey nośił.* Podniosszy potym oczy y myśl w Niebo, długiey y wesołey Niebieskich Taiemnic bogomyślnośći, przytomni z podziwieniem śię przypatrowáli. Znowu obroćiwszy śię ku końcu łożka, á larwę szatańską postrzegłszy, o Krzyż, y o święconą uprászał wodę, y wielkim mu głosem przykazał, áby z tego ustąpił domu. Posłyszawszy mowiących, że mu wspaniały nádgrobek, y wielką pogrzebową czynić mieli pompę. Duchem pokornym nakazał, áby bez żadney ápparencyi w ziemi przy weyśćiu do Choru, y bez żadnego nadgrobku go pochowali, áby czę-

Aby często tam przez dzień idący, po nim deptali Zakonnicy.

437 W dźień Wtorkowy, Senat Mieyſki y woyny świętey Hetmani go nawiedźili, y rękę iego całowali, ktorych wſzyſtkich łaſkáwie przyiął, y z iego śmierći prętko naſtępuiącey ſmutnych y płaczących cieſzył. Gdy mu mowili że był ieſzcze potrzebny, tak ubogim, iako y ná odebranie Ziemi Sw: rzekł, że mu beſpiecznieyſza umierać, iednak ſię pracy nie obawiał, ieżeliby ludowi Chrześćiáńſkiemu był potrzebnym, mowiąc: *Jak wola bedźie w Niebie, tak ſię niech ſtanie. Pánie ieżelibym ludowi twemu był potrzebnym, z prácy ſię nie wymawiam, iednoż mi to żyć, co umierać. Niech ſię dzieie wola BOGA moiego Paná JEZUSA.* Trzy razy zaczynał mowić Officium Pańſkie, ále dla wielkiey ſłabośći, y mnoſtwa przychodzących, nie mogł dokończyć; proſił tedy ſwego Spowiedniká, áby drzwi do komory zamknął, y reſztę mogł przy nim odmowić. Ktory mu rzekł: W tak ciężkiey ſłabośći y chorobie, nie ma obligacyi mowić Officium Pańſkiego, odpowiedział: *Ani tego iednego dnia bez odprawienia obligacyinych Pacierzy opuſzczę, gdyż za łaſką Paná BOGA, od tego czaſu iakom zoſtał Zakonnikiem, dla żadney racyi: czyli choroby, czyli zabawy, ná morzu y na ziemi, Pácierzy Kośćielnych nie opuśćiłem.* W wieczor bardziey oſłabiawſzy, poſłał proſić Biſkupa Lauduńſkiego, Famauguſtańſkiego Biſkupſtwa Suffraganá, áby mu oſtatnie dał Namáſzczenie, ktory z wielką ochotą ze wſzyſtkim Duchowieńſtwem przyſzedł, po Biſkupiu ubrany, y Piotra náſzego na ziemi leżącego, przyodziánego podłym worem, przy zapálonych dwoch świecach benedykowanych zaſtał. Ten chory Swięty, głośno mowić począł Pſalmy pokutne, ktore zá poprzedzeniem iego, inni álternatą mowili Gdy czwarty Pſalm zaczął, dla wielkiey ſłabośći ledwo mogł mowić, proſił tedy Biſkupa, áby ſłabo mowiącemu dopomogł, za ktorego pomáganiem Pſalmy y Litanie, z wielkim nabożeńſtwem y pobożnym affektem, często wzdychaiąc y płacząc rzewliwie, odprawił. Namáſzczony Oleiem S. pokornie od Biſkupa, Duchowieńſtwa, y wſzyſtkich przytomnych odpuſzczenia proſił, ábo wzgorſzenia iakiego, ábo nie uczynienia ſwoiey powinnośći, mowiąc: *W tym moim trzy razy w tych tu Kraiach Poſelſtwie, częſto do was wſtępuiąc, y długo u was mieſzkaiąc, ſiła częſto muſiało ſię ſtroſowac, ſiła y roſkazować; Jednego mogłem zaniedbać, drugie mogłem ſurowo, nie iak należało roſkazáć; Jedney nieumieiętnośći moiey wybaczcie, ále nie woli dobrey, ſkłonney ku wam zawſze. Wielu może być ná tey Wyſpie, ktorzy mogą ſię ná mnie ſłuſznie uſkarżać, od wſzyſtkich przez was, kędy ſię poda okazyá, proſzę odpuſzczenia* Przytomni to ſłyſząc, płacząc tylo y klęcząc iego benedykcyi proſili, y uproſili. Gdy niektorzy odeſzli, proſił go Biſkup, áby ſię kazał przenieść na łożko; ktoremu odpowiedział: *Mnie podobniey y powinniey ná ziemi leżeć, w popiele y w włośiennicy życie ſwoie kończyć.* Zniewolony innych prozbą, przecięż ſię przenieść pozwolił, y na łożku położony, Mękę CHRYSTUSA Paná, według Mateuſza S. czytać ſobie kazał.

438 We Srzodę, w ktorą SS. trzech Krolow przypadło, Senatorowie Mieyſcy znowu go nawiedzili, ile prętko umrzeć maiącego, áby iego widzenia y błogoſłáwieńſtwa mogli być uczeſtnikami. Pod wieczor ſpytał: Jeżeli ſię powrocił Kanclerz, miły iego Przyiaciel, ktorego poſłał do Krola? gdy mu odpowiedzieli ſłudzy, że ſię ieſzcze nie powrocił, rzekł: *Dwie godziny ieſzcze Przyiaciela oczekiwać będę, nie mam żadney racyi bawienia ſię, ábym nie ſzedł wolno.* Potym obrociwſzy ſię do iednego z przyiacioł płaczącego, tak go łaſkáwie cieſzył: *Nie płacz: nie maſz czego nademną mieć kompaſſyi, bo za łaſką Paná BOGA, lubo wielu ieſt zawołanych, ále nie wiele wybranych, w liczbę tych ieſtem wpiſany. Wielka to ieſt Paná BOGA łaſka być powołanym, ále większa z wielu być wybranym. Jeſtem zawołany, y między Wybranych uczeſtnictwo policzony. Alboż nie weſoło odchodzę? y Przyiaciele bardziey mi niech winſzuią, niż płaczą. Panu BOGU ſię podobało tę mi obiawić táiemnicę, y zeyśćiá y przenieſienia mego mieyſce pokazać, nie mam ſię czego więcey obawiać zaſadzek nieprzyiaciela, nic znaydzię nic we mnie, ani ode-*

áni odchodzącemu zarzuci. Potym skłoniwszy do ściany głowę, rzekł: *Pozwolcie mi trochę, abym sobie odpoczął, y nie turbuycie mię poki Kanclerz nie powroci, nie kogo innego oczekiwam.* Na Zachodzie słońca przyiechał Kanclerz, ktorego gdy Piotr nasz obaczył, bardzo się ucieszył y nie iako trochę otrzeźwiał, z nim zamknąwszy drzwi, przez całą godźinę rozmawiał, płaczącego swego zeyśćia y śmierći, łaskáwie cieszył, y ostatni raz żegnaiąc, przyćisnął do siebie, y przytym naymilszego przyiaciela obłapieniu, mowę zamknął. W prętce potym, nie dawszy znaku żadnego skonania y śmierći, mile zasnął, y umarł w Pánu BOGU, przy płaczu y lamentach przytomnych, R. P. 1366. dnia 6. Styczniá, w noc o drugiey godzinie.

439 Po drogiey iego śmierći, siła cudow się przytrafiło, gdyż święte Ciało iego, poczęło się pięknieysze pokazywać, wysuszone mężnieć, z czerniałe bielec, y wdźięczny odor wydawać. Obleczony iako roskazał w Habit naszego Zakonu y w Płaszcz biały, same tylko rękawiczki y sandały Biskupie przydano, y Infułę u nog położono, zaniesiono do Kośćioła naszego Konwentu, w ktorym umarł, ze wszystkich tak Zakonnikow iako y świeckich łzami, ktorzy po iego pogrzebie całą noc niespali. O czwartey w nocy godzinie, iasność wielka na Ciało iego zstąpiła, ktorą pobudzone niektore białogłowy, do niego przystąpiły, y widziały w pięknej ozdobie twarz iego począcą się, y całe Ciało miękkie, drogim zlane liqworem, ktory gdy chustkami był otárty, wielu chorob stał się lekarstwem. Rano iak we dzwony uderzono, całe prawie Miasto się zbiegło, niektorzy nogi całowali, inni na twarz się zapatrywali, ktorzy zaś nie mogli przystąpić, Rożańce, chustki ná otarcie podawali. Nietylko Chrześćiánie Katolicy, ále też y schyzmatycy y żydzi dla weneracyi przystępowali. Raymund Nikozyeński Arcybiskup, przy assystencyi innych Prałátow, solenne celebrował Exeqwie. Ociec Jan Lamerson Minoryta, pogrzebowe miał Kazánie, na ktorym Piotra naszego Swiętym nie raz nazwał, z natchnieniá Boskiego, bo przy komponowaniu iego postanowił, że go takim Swiętego tytułem nie miał nazywać, iako potym Arcybiskupowi opowiedźiał. Przez sześć dni Swięte Ciało ze wszelką miękkośćią y wdzięcznym odorem áż do pogrzebu trwało. Siła oprocz tego cudow było, od pierwszego prawie dniá śmierći, zbiegali się álbowiem zewsząd chorzy na tę sławę Cudow iego. Między innemi Ociec Jan Faventinus Minoryta, Gwardyán Pafenski, ślinogorzem álbo zapáleniem gardła, mało nie niezaduszony, przyłożywszy do chorey części, Rękę Męża Bożego, zaraz ozdrowiał, á na znak wdźięczności, życie iego napisał. Ociec Stefan, Karmelitow Ziemi świętey Prowincyál, w dzień depozycyi czyli spuszczeniá Ciała iego, ziemię z grobu iego przyłożywszy ná wrzod, na ktory chorował, zaraz uleczony został. Siła innych Mąż S. w uzdrowieniu chorych, uczynił Cudow, osobliwie pod czas zaraźliwego powietrza, od ktorego postanowiony iest za Patroná, tak iako S. Roch y S. Sebestyan.

440 Wiele y mądrych Xiąg napisał. O Niepokalánym Poczęciu PANNY Nayświętszey Xięgę iednę. *In Magistr: Sententiarum* Xięgę iednę. Y innych rożnych. Jego życie wielu pisało. Ale naypierwszy nad innych, iako oczywisty świadek y nierozdźielny Towarzysz, od ktorego y inni wźięli, iest Filip Mazeryusz, Krolestwa Cypryiskiego Kanclerz, ktory go nazywa Patryárchą, Prorokiem, Apostołem, Męczennikiem, Wyznawcą, y Doktorem. Męczennikiem nazywa, bo pod czas oblężenia Miastá Alexandryi, okręty Chrześćiáńskie, kędy był S. Piotr nasz, tak strzałámi Pogan okryte były, y tak wielka ich liczba padáła, że się obfitemu y gęstemu deszczowi rownały, od ktorych wielu strzał był poraniony, y od tych ran umarł, iáko świadczy ten Autor, mowiąc: *W bitwie y wzięciu Miasta Alexandryiskiego porażony, od strzał poległ nieprzyiacielskich, lubo nie zaraz, ále powoli od tego zachorował, y z tey choroby po trzech Mieśiącach umarł.* Z tąd z rożnych Autorow relacyi, y z tradycyi Zakonu naszego, za pozwoleniem Swiętey Kongregacyi, iego iak Męczennika celebruiemy.

Zywot S.

Zywot Swiętego Andrzeia Wyznawcy, Biſkupa Fezulańſkiego.

441. SWięty Andrzey rodem był Włoch, Oyczyzna iego Florencyá, z Szlachetney Familii Korſynow urodzony. Oycu iego Imię było Mikołay, Matce zaś Peregryna, ktorzy tak wyſokiego urodzeniá godność, układnemi ákcyámi, y oſobliwą przyozdobili pobożnośćią. Gdy byli niepłodni, y długo w Małżeńſtwie bez potomſtwa mięſzkali, chcąc mieć ſyna, często Duſze ſwoie, ſturbowaney owey Anny, Matki Samuela przykładem, przed Maieſtátem Boſkim uniżali, obiecuiąc, że tego ktory ſię im naypierwey urodzi, Pánu BOGU, y Nayświętſzey MARYI Pannie Mátce iego, ná całe życie konſekrować zechcą. Jakoż przez uſtawiczne modlitwy, y pobożne uczynki pożądaną otrzymali łaſkę.

Matka bliſka porodzenia, gdy przyſzłego czekała potomka, iedney nocy widziałá we śnie, iakoby w żywocie wilka noſiłá, ktory prętko potym, na weyśćie do pewnego Kośćioła, przemienił ſię w Baranká. Nie mogąc pobożna Matka ſnu poiąć miſtycznego, czyli widzenia nocnego, nayprzod wątpliwa, potym ſturbowana y boiaźliwa, długo to widzenie w ſercu ſwoim, pokrywaiąc milczeniem taiła. Szczęśliwie w krotce potym ſyn ſię urodził, R. P. 1301. dnia 30. Liſtopadá, S. Andrzeiowi poświęconego. Z obraniá tedy Rodzicow, z Boſkiey woli, Imię Andrzeia na Chrzcie S. mu dano, iakoby prognoſtykuiąc, że tak godnego Apoſtoła, y Swiętego Karmelitańſkiego Zakonu niegdy mieſzkańca, męſtwa w dzwiganiu Krzyża, y Zakonnego poſtanowienia miał być náśladowcą.

442. Gdy pobożni Rodzice, ſynaczka ſwego Andrzeia, właśnie ſwoich modlitw, y błogoſławieńſtwa Niebieſkiego ſkutek uważáiąc, bardzo kochali, oſobliwym ſtaraniem w niemowlęcych leciech go wychowali, potym dobrych obyczaiow y nabożeńſtwa ku Pánu BOGU y MATCE Nayświętſzey, y w mnieyſzych Szkołach áby ſię uczył, poſtarali ſię. Już do rozeznania przyſzedłſzy, gdy miał lat na ten czas dwanaśćie, niektorey ſwywolney młodzi konwerſacyą zepſowany, począł pobożnośći ćwiczenia porzucać, y prawie wilczych nabywac obyczaiow. Wſzyſtek bowiem ná polowanie, ná łowy, na światowe igrzyſka, ná pilnowanie gry każdey, y ná wſzelkie prożnośći y roſpuſty udał ſię. Ta młodego Andrzeia nędzna y zła konwerſacyá, pobożnych trapiła Rodzicow, ktorzy ſyna iuż prawie zgubionego, ſubſtancyi y fortuny utracyuſza, domu ruinę, Familii tak znaczney y godney konfuzyą uważali. A gdy tak zgorſzeniem był Obywatelom, krewnym y przyiaciołom ſtał ſię nienáwiſnym, Matka łagodnośćią, Oiciec zaś groźbą, do lepſzego chcieli go naprowadzić pożyciá; ále długo dáremna ich pracá była, niżeli pobożna Mátka bardzo ſtrapioná, y o Duſzy ukochanego ſyna wielce ſię turbuiąca, z natchnieniá Boſkiego, o wzaiemnym śłubie, y myſtycznym owym widzeniu opowiedźiáłá. Gdy bowiem miał iuż lat piętnaśćie, á w wſpomnionym wiecznego potępienia zoſtáwał niebeſpieczeńſtwie, y zbawiennego Rodzicow napomnienia ſłuchać nie chciał, iednego dnia Mátka bardzo żalem y gniewem pobudzona, rzekła mu: *Ty zaprawdę wilkiem ieſteś, ktorego przez ſen, iak widziało mi ſię, żem porodziła.*

Temi ſłowy przeſtraſzony Andrzey, prosił ſwey Matki, áby czego by po nim chcieli, iemu opowiedzieć nie zaniedbywali. Mátka tedy iuż ſłuchaiącemu ſynowi, tak rzekła: *Słuchay kochanku moy, ſłow moich, áni Matki twoiey napomnieniem pogardzay; Ja z Oycem twoim wiele lat niepłodną mieſzkałám, á chcąc mieć ſynow, ślub uczyniłam, że pierwiaſtki żywota moiego Panu BOGU, y Nayświętſzey MARYI Pannie konſekrować bedę, co y Oiciec twoy uczynił. Stało ſię że za łaſką Paná BOGA y przyczyną Panny Nayświętſzey poczęłam, á gdy czas porodzenia przychodził, zdało mi ſię przez ſen, żem wilka porodziła, ktory potym na weyśćie do pewnego Kośćioła, z wilka przemienił ſię w Baranka, ná zaiutrz ciebiem porodziła.* Y daley za tą okazyą, tak napomina: *Jakoś od kilku lat żył, y teraz żyieſz, nie ieſt ći tayno, bo nie iak*

Człowiek rozumem ſię rządziſz, ále iako wilk okrutny y drapieżny ſię ſrożyſz: teraz iuż czas, ábyś ſię w cichego zamienił Baránka, y ślub od nas o ciebie uczyniony wypełnił, gdyżeś ſię nie nam, ále Nayświętſzey MARYI Pannie urodził. Oycze ſię ſynu, życia popraw, á Panu BOGU, y Matce Jego Nayświętſzey całego ſiebie konſekruy.

Matki taką admonicyą zmiękczony Andrzey, zepſowane przeſzłego żywota obyczaie w milczeniu uważał, á pokutą wzruſzony, łzami ſię zalawſzy, Nayśw: MARYI Panny proſił, áby do SYNA ſwego Nayświętſzego za nim ſię przyczyniła, żeby wyſtępkow młodości lat ſwoich nie karał, y zaraz Pánu BOGU y Nayświętſzey MARYI Pannie ná uſługę poyść przyobiecał. Nazaiutrz tedy ráno, áby wykonał co poſtanowił, do Karmelitańſkiego poſzedł Kościoła, tam przed Obrazem Nayświętſzey MARYI Panny na ziemi leżąc, wſzyſtek prawie we łzy ſię obrocił, y Matki Miłoſierdzia, gorącey proſić począł, áby zrzuciwſzy drapieżnego wilka okrucieńſtwo, za iey przyczyną, niewinnego Baranka zoſtawſzy naśladowcą, prawdziwym y on w proſtocie Ducha był Barankiem, y zaraz pełen Pana BOGA do Hieronyma Meliorata, Turſcyi Prowincyáła poſzedſzy, o Swięty Kármelitáńſkiego Zakonu Habit, z wielką ducha proſił gorącością. Poſłyſzawſzy to Oyciec Prowincyał, zadziwił ſię, że tak Szlachetny Młodzian, tak zacnego urodzenia y w delicyách wychowany, żywot ſobie tak oſtry Zakonny obierał. Więc do Rodzicow Andrzeia poſłał, o nowey ſyná deliberacyi y intencyi oznaymuiąc. Ktorzy uważáiąc dziwną odmianę ręki Naywyżſzego, iako byli pobożni, podziwienia oraz y radości pełni, zaraz kędy był ſyn ich przybiegli, á znalaźſzy modlącego ſię, wzaiemnie z pobożnemi y miłości pełnemi łzami, Panu BOGU y Nayświętſzey MARYI Pannie go ofiarowali, y ślub ſwoy wypełnili.

443 Andrzey tedy za pozwoleniem Rodzicow, do Zakonu Nayświętſzey MARYI Panny z Gory Karmelu ieſt przyięty, z wielkim ducha ſwego ukontentowániem, y Rodzicow błogoſławieńſtwem, od ktorych pokorny Syn wcale ſkruſzony, przeſzłego żywota odpuſzczenia uprałzał. W prowadzony do Konwentu Andrzey, przez trzy Mieſiące w ſukniach świeckich, dlá doświadczenia był probowany; po ktorych ſkończeniu, Zakonny wziął Hábit, R. P. 1316. lat maiąc na ten czas piętnaście. Zoſtawſzy Zakonnikiem, nie wypowiedźiáná rzecz ieſt, iak pilnym był w życia Zakonnego oſtrości: Poſłuſzeńſtwa y pokory, z wielką przeſtrzegał przezornością; Nie mogło ſię nic tak lichego y nikczemnego wymyślić, czego by on, czy mu Przełozeni, czyli też rowni Bracia roſk azali, nie wypełnił. Przytrafiło ſię, iako opiſuie Suryuſz y Bzowiuſz, że gdy drudzy ná obiedźie w Refektarzu ſiedźieli, Andrzeiowi kazano Forty pilnowáć Klaſztorney, z tą przeſtrogą y roſkazem, żeby żadnego świeckiego pod czas obiadu za Fortę nie wpuſzczał. Szatan nienáwidząc iego Pokory, chciał go w niey zruinowáć. Bierze ná ſię poſtać bogacza, y z wielką áſſyſtencyą przed Fortą ſtanąwſzy, każe ſobie drzwi prętko otwieráć; Andrzey Człowieka zuchwałości y nalegániu ſię dziwuiąc, czego by potrzebował pyta ſię? ktoremu on odpowiedźiał: *Alboż mię nie znaſz? z twoiey ieſtem urodzony Kolligacyi, ktory gdym poſłyſzał żeś wſtąpił do Zakonu, za złe maiąc tum przyſzedł, ábym cię z tak ſpetney życia kondycyi, do dawnych wyprowadził delicyi. Otworz tedy czym prędzey; Pannę mam rowną tobie w ſzlachectwie, z wielkim poſagiem, y oſobliwą urodą, do zaślubienia z tobą gotową?* Ktoremu odpowiedźiał Andrzey: *Nie znam cię, áni z naſzey ty ieſteś Familii, áni mi mowiſz po przyiacielſku, gdy mnie od tak zbawiennego chceſz odwieść ſtanu, Rodzice nawet moi niżem ſię urodził, tu mnie z ſwego ślubu naznaczyli; czegoż mię z mego właſnego chceſz wyprowadzic mieyſca? Jam ſię przez Poſłuſzeńſtwo, Czyſtość, y Uboſtwo Panu BOGU ofiarował; za Oblubienicę, Zakon Nayświętſzey MARYI Panny ſobiem obrał. Od twoiey perſwazyi uciekam. Podź precz zwodźicielu podź.* Y przeżegnawſzy ſię ſzatána odſtraſzył.

44 Po ſkończonym, w uſtawicznym cnot ćwiczeniu, Nowicyátu świętego czaſie, ſolenną Andrzey uczynił Profeſſyą, z wielką ſwoią radością, y zgodną wſzyſtkich Zakonni-

Zakonnikow kontentecą. Już Profesfyą obowiązany, do. większey zabierał się do doskonałości. Tak się zaś do bogomyślności o rzeczach Niebieskich sposobił, że nie raz w zachwyceniu zostawał; Nawet często się to y przy zgromadzeniu trafiało, pod ten właśnie czas, kiedy Bracia po obiedzie do Kościoła ná dziękczynienie idą, ow Dawidá Psalm mowiąc: *Zmiłuy się nademną BOZE, &c.* że Andrzey zachwycony, stał prawie nie wzruszony, ktoremu Paná BOGA zażywać inni nie broniąc, z swoim pozwalali podziwieniem. Serce iego co dzień bárdziey á bardziey w miłości BOGA y cnot świętych gorzało. Postami, umartwieniem, włosiennicą, y dyscyplinami ciało trapiąc, ziemskie pożądliwości zwyciężał; Ták się zaś w milczeniu kochał, że choć y w wielkiey ledwo co przemowił potrzebie. Trzy dni w tydźień pośćił, w ktore żadney potrawy, oprocz chleba y wody nie pożywał. W modlitwie y w naukách ćwicząc się, czas trawił pożytecznie. Posłuszeństwa ták pilnował, że niczego innego nie pragnął, tylko áby mu co rozkazano, iakby do Zakonu wstąpił ná samę innym posługę. Osobności y oddaleniá się był osobliwym kochankiem, iak też pokory y cierpliwości. Cieszył się bardzo, kiedy mu Jałmużny prosząc, według zwyczaiu żebrakow, obchodzić Dobrodzieiow kazano; y owszem tego, ubostwá y pokory urzędu, zawsze sobie życzył. A gdy od swoich krewnych y kolligatow Jałmużny prosił, często uszczypliwemi bywał zelżony słowami, od tych naybardziey, bez ktorych woli wstąpił do Zakonu, bywał od znáiomych wyśmiany, od swoich towarzyszow wzgardzony, ktorzy temu Ewangelicznemu ubostwu y posłudze, nikczemne przypisywali lenistwo. Co wszystko nasz Andrzey ieszcze młody, z niewypowiedźianą znosił pokorą y cierpliwością; wiedząc: że pierwsza iest cnota Zakonniká, ludzkie postponować porozumieniá.

444 Ták prętko doskonáłości nábył nasz Andrzey, że w pierwszych Zakonney Professyi latách, począł słynąć cudámi. Pisze Suryusz: że czasu tego niektory Jan Korsyn, iego krewny, wilka szarpiącego, tak nazwáną chorobę, w goleniu cierpiał, ktora go w dźień y w nocy męczyła. Ten áby ow boł mogł nie iako moderować, álbo lżeyszym uczynić, dom swoy ná rożne gry, ná wszelkie igrzyska onych dopuszczaiąc, obrocił. Zkąd ow dom portem do Graniá nazywáno. Maiąc politowánie bárdziey nád iego głupstwem, niż nad chorobą nasz Andrzey, gdy go nawiedźił, tak nań nastąpił, y rzekł: *Janie, ieżeli ná moiey przestániesz radzie, do pierwszego cię zdrowiá przyprowadzę, y od zasadzek nieprzyiacioł twoich, za Boską uwolnię pomocą.* On ledwo wierząc, żeby Andrzey taką znalazł łaskę u Paná BOGA, żeby mogł choroby uzdrawiać, chcąc iednák ozdrowieć, obiecał to uczynić y wypełnić coby mu roskazał; ktoremu rzekł Andrzey: *Porzuć te igrzyska, á przez ośm dni poszcząc, Nayświętszey MARYI Pánny wzyway gorąco, ktora ći prętką da pomoc.* Jan prostotą słow pobudzony, zaráz ślub uczynił, y cokolwiek mu Andrzey roskazał, z wielkim nábożeństwem odprawił, á przez zasługi iego, od przykrey uwolniony choroby, z dziękczynieniem doskonáłego bez żadnego lekarstwa, przez tak krotki czas, dostąpił zdrowia.

445 Gdy láta miał náleżące do Kapłaństwa, one z roskazu Przełożonych przyiął. Zostawszy Kapłánem, im ná większey był godności, tym bardziey uważaiąc swoię nikczemność, był pokornieyszym. Tey Pokory dał przykład przy odprawowaniu pierwszey Mszy Swiętey. Albowiem (iako mowi Suryusz) gdy Andrzey codźień bárdziey á bardziey w Cnotach y świątobliwości postępował, ná Kapłaństwo był poświęcony. Więc Korsynowie wszyscy postanowili, áby pierwszą Mszą máiąc Andrzey, z wielką ápparencyą y pompą swoie odprawił Prymicye; Lecz on gdy się o tym dowiedział, wziąwszy licencyą od Prowincyáła, o siedm mil od Florencyi do Konwentu w Puszczy będącego poiechał, gdzie z wielkim nábożeństwem swego Kapłaństwa Prymicye odprawuiącemu, Nayśw: MARYA Panná w towarzystwie Aniołow się pokazáła, mowiąc do niego: *Sługą moim iesteś, bom Ja ciebie obráła, y tobą szczycić się będę.* To wymowiwszy ná powietrze się powoli wyniosła. Andrzey z podźiwienia przestraszony, z tey

łaſki ſię nie wynośił, ále bardźiey przez pokorę ſtarał ſię być godnym Sługą Nayświętſzey MARYI, y ſtrzegąc ſię ludzkiey pochwały, w cwiczeniu ſię dobrych uczynkow, ſobie nieśmiertelność gotował. Kaplicę tę, w ktorey naſz Andrzey pierwſzą Mſzą S. celebrował, y tę Nayświętſzey MARYI Pánny pouſałą y przyiemną miał kommunikacyą, ná potomną takiego Męża pámiątkę, y teyże Nayśw: MARYI Panny rewerencyą, dotąd pięknie przyozdobioną w wielkim maią poſzanowaniu.

446 Wypowiedzieć niepodobna, z iakim nabożeńſtwem naſz Andrzey, nowy Kapłan, do Mſzy S. ſię gotował, y z iaką Ducha gorącośćią ią odprawiał, ktore pobożnośći cwiczenie, przez cały czas życia ſwego konſerwował, w Anielſkiey trwaiąc niewinnośći. Więc Pan BOG iako wierny Oddawca, Sługi ſwego świątobliwość przez rożne cudowne obiawiał dzieła. Był ná ten czas Mąż ieden ſzlachetny, ktorego iedynaczka Corka na febrę hektykę chorowalá, y ſłabieiąc co raz gorzey, żadnym ſtaraniem Medykow nie mogła bvć uzdrowioná. O tym dowiedźiáwſzy ſię co Boſką mocą, y za iego pomocą Mąż Boży czynił, z natchnienia Boſkiego mocno wierzyła, y ſwemu Oycu doniosła, że bez wątpienia ozdrowieie, ieżeli z rąk Andrzeia pokarmu zażyie. Uſłyſzawſzy to Ociec, z miłośći y politowaniá nad chorą Corką, poſzedł do Andrzeia, y iego prośi, áby Corkę ſwoię choruiącą chciał náwiedzić, ktora w nim ſamym całą nadzieię zdrowia ſwego pokładá; On zaś iak ſię o tey ufnośći y wierze Pánienki dowiedział, uczyniwſzy modlitwę, do niey poſzedł, ieść iey podał, y zaraz z podźiwieniem całey familii, Pánienka zdrowie odebrała, ktorą Mąż Boży do Zakonnic S. Anny oddał uzdrowioną.

Już był Filozofii wyſłuchał, lecz dla doſkonalſzey iego Inſtrukcyi, dekretem Kapituły Pizańſkiey, do Paryża poſłany, áby w tey nayſławnieyſzey Akademii, y nad inne naypierwſzey, świętey ſłuchał Theologii, ná ozdobę całego Zakonu, y Prowincyi Tuſcyi zalecenie. A że był wyſokiego dziwnie dowćipu, wielki w tey nauce uczynił poſtępek. Po ſkończonych ſwych Nauk trzech leciech, z Paryża wyiechał, czyli z okazyi Kapituły Generalney, w Nemauzie maiącey ſię odprawować R. P. 1333. czyli też chcąc powroćić do ſwoiey Oyczyzny. Przyiechawſzy do Awenionu, kędy ná ten czas była Rezydencyá Pápieſka, Piotra Korſyna ſtryia ſwego tam zaſtáł, ktorego potym Urban piąty Kardynałem uczynił; u niego przez dźieśięć dni uproſzony ſię bawił. W ten czas, iako wſpomina Suryuſz, ślepego iednego, przy drzwiach Kośćielnych żebrzącego, cudownie uzdrowił y oświećił, ná wzor Piotra Swiętego.

447 Powroćiwſzy do Włoch Andrzey, ſwoiey Prowincyi tak świątobliwośćią, iako y nauką był Przykładem. R. P. 1337. obrany był Przeorem Konwentu Florentſkiego, ná ktorey Przełożeńſtwa funkcyi, taką mądrośćią y roſtropnośćią, y taką rządził świątobliwośćią, że wſzyſtkim był w podziwieniu. Prorockim Duchem y cudami był ſławny: Bratá Wenturę Pizańſkiego Karmelitę, od puchliny znakiem Krzyża Sw. y modlitwą uzdrowił. Proſzony był raz od iednego Konfidenta, áby mu ſyna ochrzcił urodzonego; zezwolił ná prożbę, lecz w ſam tenże czas kiedy chrzćił, obfitemi zalał ſię łzami; ſpytany o przyczynę płaczu, niechciał powiedzieć, za uproſzeniem potym wielkim, odpowiedział: *Ach nieſtety! to dźiecię ná ſwoią, y ſwoiey Familii zgubę ſię urodziło.* Prorockie ſłowa Męża S. lekce ſobie ważył dźiecięcia Ociec; dziecię zaś rosnąc, tak iak Andrzey opowiedział, dla kryminałow y exceſſow ſtawſzy ſię nieſławnym, z innemi przećiwko wolności Rzeczypoſpolitey ſprzyſiągł ſię, ſądowi obwioniony, za rebellią na gardło oſądzony y śćięty; wſzyſcy zaś iego krewni y kolligaći od rządow Rzeczypoſpolitey wcale oddaleni y za zdraycow obwołani.

448 Roku Parſkiego 1345. w Medyolanie pod czas Kapituły Generalney. Naſz Andrzey obrany ieſt Lektorem Piſma S. w Paryżu, nie długo iednak ná tym był Urzędźie, bo roku naſtępuiącego 1346. obrany Subſtytutem S. Piotra Tomaſza, ná urząd Prokuratora Generalnego, całego Zakonu przy dworze Papieſkim w ten czas w Awenionie zoſtaiącym, podobno reſpektem wſpomnionego Piotra Korſyna, ie-

ſyna, iego ſtryia, ná tym dworze Papieſkim będącego w ákceptacyi. Potym R. P. 1348. ná Generalney Kapitule Meteńſkiey, rachuią go między Gremiálnemi, iako Prowincyála Tuſcyi. Ná tych Zakonu urzędach, roſtropnego y czuynego Paſterza przykładu náśládował, był miłym Panu BOGU y ludziom. Pilnuiąc zaś innych, ſwego poſtępku duchownego nie zapominał, ále uſtawicznie przez dobre uczynki, y ćwiczenie ſię w Cnotach świętych, o większą coraz ſtarał ſię świątobliwość.

Gdy naſz Andrzey, tak wielkich y wyſokich był zasług, podobało ſię Dobroći Boſkiey pochodnią ukrytą, ná Kośćioła S. poſtáwić lichtarzu, áby tym ogniem, ktorym pałał, y innych zapalał, y świátłá ſwego do ſerc innych ná odpędzenie grzechowych ciemności udzielał. Stało ſię tedy R. P. 1348. że Fezulańſki Biſkup powietrzem umarł, Zeſzli ſię Kanonicy w iędno, y inni u ktorych Prawo było, aby między ſobą o Elekcyi znoſili ſię Biſkupa, y od nich zgodnie y iednoſtaynie Andrzey ieſt obrany. O czym gdy Andrzeiowi donieſiono, obawiaiąc ſię áby pod takim nie upadł ciężarem, o trzy mile od Florencyi, u Kartuzyánow ſię ukrywał. Po całey Tuſcyi ſzukać go Kanonicy kazali, á gdy go znaleść nie mogli, znowu Kongregacyá na inną naznączoná Elekcyą, a gdy w rożnych zoſtawáli Kanonicy wątpliwośćiach, Duch Przenayświętſzy przez uſta Dziecięcia przemowił: *Wybrał Pan BOG Andrzeia za Kapłaná ſobie, á to ieſt u Kartuzyánow, tam go znaydźiecie.* Na te słowa wſzyſcy ſię z dziwiwſzy, uczynioną Elekcyą Andrzeia konfirmuiąc, kilku Kanonikow do niego posłali, áby go do przyięcia Biſkupſtwa ſobie ofiarowanego uproſili. Gdy to ſię w Fezulach dźieie, Młodzian w białey ſzacie mu ſię pokazuie, opowiadaiąc mu, że z woli Boſkiey to ſię ſtało, iż był Biſkupem obrany, upominaiąc áby ſię pracy nie chronił, oraz mu oznaymuiąc, że przydany iemu był Anioł ſtroż, áby drogi iego według woli Bożey proſtował. Andrzey tedy Anielſkim przerażony widzeniem, z modlitwy powſtał, y wyprawionych do ſiebie z Fezulow ſpotkał Posłow, ktorzy go Biſkupem powitawſzy, ánimuią y proſzą uſilnie, áby trzody ſwoiey owieczek nie porzucał. Andrzey Panu BOGU podziękowawſzy, ciężar wſpaniałym y ſtatecznym przyiął ánimuſzem, ktorego ſię przedtym lękał y obawiał.

Zoſtawſzy Andrzey Biſkupem, nic z przeſzłego życia ſwego nie odmienił, gdyż pokornieyſzym, á raczey okrutnieyſzym (ieżeli ſię mowić może) ná ſiebie ſamego ſię ſtał. Dziwne iego Cnoty w tym ſtanie, opiſuie Suryuſz koło R. P. 1349. ktorego był obrany Biſkupem, maiąc lat 48. *Wypowiedzieć nie podobna, iak wyſokiey był świątobliwości, y iak wſzyſtkie ziemſkie zdeptał ponety, do takiego przyſzedł męſtwa, że wſzelkie wnętrzne ná umyśle turbácye, mogł łatwo zwyciężać; białogłowſkich rozmow, iako naſie, nia niedoſkonałości z wielką ſię chronił pilnością; Wſtrzemięźliwości ſię trzymaiąc, żadney pożądliwości ciáłá nie cierpiał; trapił ciało nie wiele iedząc, łańcuſzek ná gołym ciele noſząc, ná plewach y ſłomie ſwoim daiąc członkom ſpoczynek; Pokoiu ziarno rozſiewał; woyny domowe, bunty Obywatelow, y wielu niezgody uſpokaiał; Bogomyślności pilnuiąc, nic ludzkiego, álbo coby lekkomyślnego było, nie mowił; Im godnieyſzym, tym bardziey był pokornieyſzym; Koło budynkow Kośćielnych bardzo pilnym; Kathedralny Kośćioł Fezulańſki, ktory ſię do ruiny y upadku nakłaniał, dawſzy ſumpt, zewſząd opatrzyć kazał. Coż mowić o iego politowaniu nád ubogiemi? Co o pobożności przećiwko ludowi ſwemu? nie tylko widzieć, ále áni ſłyſzeć o nędzy ludzkiey, bez tez y kompaſſyi nie mogł; takiey bowiem był ſzczodrobliwości przećiwko ubogim, że ich wſzyſtkich, ktorzy na ten czas w Fezulach byli, miał ſpiſanych, ktorym potaiemnie dawał Jałmużny; Zaden ubogi bez Jałmużny nie odſzedł od niego. W ten czas gdy o żywność wielka trudność była, á po Jałmużnę wielu do niego przychodziło; On wſzyſtek Chleb, ktory ſię mogł w iego znaleść domu, rozdał ubogim, á gdy tak wielkiey nie wyſtarczył liczbie, kazał ſobie więcey przynieść Chleba; ſłudzy ktorzy wiedźieli że w ſpiżarni áni iednego nie zoſtáwili Chleba bochenká, powiedźieli że iuż Chleba nie ſtało; Kazał iednak Sw. Biſkup áby w ſpiżarni z pilnośćią ſzukali; Oni tedy żeby ſię nie zdali, że niechcą ſłuchać Biſkupa, do*

pá, do ſpiżarni powróćiwſzy doſtatek chleba znależli; Czemu ſię dziwuiąc, o wſzyſtkim Biſkupowi donieśli, on zaś ow Chleb wziąwſzy, rozdał ubogim, áby we wſzyſtkim wſtępował w ślady Zbawićiela, Paná ſwoiego.

450 Dla doſkonáłego CHRYSTUSA Paná náśladowaniá, zwykł był Sługa Boży w każdy Czwartek, ná pamiątkę Zbawićielá pokory, ubogim nogi umywáć. Przytrafiło ſię że ieden z owych ubogich, Biſkupowi nie dopuśćił nog ſobie umywać, gdy Mąż S. pytał o przyczynę, rzekł ow: *Obawiam ſię żeby kolaná moie, iuż prawie w puł zgniłe, nie uczyniły iakiego Przewielebnośći waſzey obrzydzenia.* Ktoremu odpowiedział S. Biſkup: *Ufay ſynu w dobroći Paná JEZUSA Chryſtuſa.* Y umywaiąc iego nogi, zaraz mu cudownie kolaná uzdrowił. Gdy we dnie y w nocy S. Biſkup, Boſką zabawiał ſię chwałą y uſługą, zwykł był na Jutrznią w nocy, z iednym tylko ſługą chodzić, do Kośćioła, ktory poſpolićie Opactwem nazywano, nie daleko od ſamego Kathedralnego Kośćioła. Powracaiącym nazad, zdało ſię że śćianá przez ulicę niby była poſtawioná; z czego przeląkſzy ſię ſługa rzekł: *Przewielebny Oycze, kto tu tak prętko śćianę zmurował?* Ktoremu Swięty dpowiedział Biſkup: *Modlmy ſię, żebyśmy nie wpadli w pokuſy.* Y padłſzy na ziemię mowili Pſalmy: *Panie na pomoc, y Paná ieſt Ziemiá &c.* A po ſkończoney modlitwie śćianá owa zniknęła.

Gdy w niebytnośći Papieżow we Włoſzech, w ſtanie y Pańſtwie Kośćielnym, częſte bywały niezgody. Trafiła ſię Roku 1368. wielka niezgoda między Obywatelami Bonońſkiemi, dla ktorey uſpokoienia naſz Andrzey od Urbana V. był poſłany, iako Ablegat Apoſtolſki, z zupełną tak związaniá, iak rozwiązania, tak duchownie iako y docześnie władzą. Aby ſtan Miaſtá mogł wyrozumieć, y ſkuteczniey poradzić, bawił ſię w Konwencie S. Marćiná *de Lan'ſa.* Ztamtąd do Bononii poſłał Imięniem ſwoim, wſzyſtkim áby broń porzućili roſkazuiąc, ktorego woli y roſkazowi wielu było poſłuſznych, inni zaś uporczywi ſprzecznie ſię temu opierali, ktorych Mąż Sw. exkommunikował. Oni z tey duchowney rozgniewawſzy ſię kary, S. Biſkupa złapawſzy, do ſproſnego wrzućili więzienia, y w ciężkie okowali więzy, ſługi zaś iego y Towarzyſze wypędzili. Pan BOG ktory Swiętych ſwoich zwykł z rąk nieprzyiaciel ſkich uwalniać, gdy widzi że to ieſt z ich lepſzym, y z większą ſwoią chwałą, wſzyſtkich tey ſzatańſkiey fakcyi Authorow, boleniem biodrow y ramion, tak ciężko ukarał, że ięczeć y wyć nie przeſtawáli, Paná BOGA y S. Andrzeia wzywaiąc, y ſwoiey świętokradzkiey złośći proſząc odpuſzczenia uſilnie. Jakoż uproſili ſobie, że przez przytomną iego wizytę, od tych bolow uwolnieni zoſtali; Mąż bowiem Swięty wyprowadzony z więzienia, názaiutrz do nich przyſzedł, y wſzyſtkich z miłośćią obłapiwſzy zaraz uzdrowił; A tak tym ſpoſobem, znacznie zniewolonych, do wzaiemney z ſwoiemi Obywatelami zgody, ſkutecznie naprowadził, y do chwalebney náwiodł przyiaźni. Ztamtąd wyiechawſzy gdy z wielką od nich áż do Fezulow był odprowadzany áſſyſtencyą, wiele drogich odebrał podarunkow, ktore wſzyſtkie potrzebnym rozdał ubogim. Ten miał oſobliwy od Paná BOGA S. Biſkup przywiley, że domowe rożterki uſpokaiać, y ánimuſze iednáć potrafiał. Gdy raz na ulicy Fezulańſkiey o pokoiu miał mowę, y wielu było Floreńczykow przytomnych, zawołał głoſem: *Wſtańcie y podnieśćie głowy waſze, á wkrotce obaczycie zkąd niezgody y kłotnie waſze pochodzą?* Patrzący w gorę, widzieli nad Miaſtem niepoliczoną krukow y iaſtrzębiow z ſobą walczących liczbę, ktorzy prawdziwie ſzatani byli, pod podobieńſtwem tego ptaſtwa drapieżnego, Floreńczykow do wzaiemney niezgody pobudzaiący. Z tego widowiſka przeſtraſzeni, pokoy wzaiemny między ſobą uczynili, z ſerca poczynione ſobie krzywdy odpuſzczaiąc. Doznawſzy Florenczykowie Andrzeia naſzego, Obywatela ſwego, ſłowem y uczynkiem, tak do poiednania ánimuſzow możnego, iego, przy powadze Oyca S. do Ceſarza ná ten czas w Bononii będącego, ktorego Prawo ciężko naruſzyli, áby za iego medyacyą pokoy otrzymali, poſłali; Jakoż ná ſwoiey nie zawiedli ſię intencyi.

451. Od kilku lat Andrzey naſz, iuż ſtarośćią ſędziwy, bliſkim śmierći być ſię ſądząc,

ſądząc, z większą doſkonałością na śmierć ſię chciał przygotować, dla tego oſtrzeyſzą czynił pokutę, gdyż oprocz włoſiennicy, żelaznym łańcuſzkiem biodra ſwoie opaſywał, ktory w Florentſkim Konwencie w wielkim konſerwuią poſzanowaniu; codźień Pſalmy pokutne y Litanie z modlitwámi odprawiał, y oprocz innego umartwienia, ieſzcze y dyſcyplinę przydawał. Powierzchownie zaś tak ſię do cudzych obyczaiow ſtoſował, że wſzyſtkim wſzyſtko ſię ſtał, áby ich Chrystusowi pozyſkał, á tak każdemu był miłym, y każdego ſobie w Panu BOGU zniewalał.

Już godzien był Nieba Andrzey naſz, y czas naznaczony naſtąpił, áby wſzedł do weſela Paná ſwoiego, Roku tedy 1372. maiąc lat życia ſwego 72. w nocy Narodzenia Pańſkiego, gdy w Kośćiele Katedralnym Fezulanſkim S. Maryi Primeranæ nazwanym, ſolennie Mſzą S. odprawiał, pokazałá mu ſię Nayświętſza MARYA Panna w iaſności y w chwale wielkiey, opowiedziałá mu dzień zeyśćia iego, w bliſkim Mieſiącu Styczniu, to ieſt dzień ſzoſty, dziwnie dla niego ſzczęśliwy, w ktory Swięto Trzech Krolow przypada. Tę Nayświętſzey Panny ápparycyą y rewelacyą, tak w Xiędze Watykańſkiey opiſano: Pokazałá mu ſię Nayświętſza PANNA, mowiąc *A to Synu moy, czas wyiśćia twego, w dźień ápparycyi y obiawienia ſię Syná mego ná ziemi, pokaże ſię Duſza twoia w Niebie, z tobą będę áni cię odſtąpię. Uradował ſię Andrzey wielką radośćią, trzy Mſze Narodzenia Pańſkiego odprawił, y blada twarz iego rożowego nábyła koloru. Y ktory przedtym dlá ſzczupłego wiktu, y małego pokarmu, y zwyczayney mortyfikacyi, chudym był y mizernym, w ten czas Seraficznym zapalony będąc upałem, cały rumieniał y czerwieniał ſię.*

45 O ſwoim zeyśćiu y śmierći przeſtrzeżony Mąż S. Duſzę ſwoię przed Oblicze Pańſkie gotował, więc krotki czas ktory zbywał, ná bogomyślnośći, y Matki iego Nayświętſzey miłośći, iakby zachwycony przepędził. W dzień nowego Roku, ciężka gdy go wźięła choroba, Kanonika Gwilhelmá miłego y wiernego Przyiaciela ſwego upraſzał, áby za ſzczęśliwe iego zeyśćie y śmierć, do Paná BOGA ſię modlił, ktory o tym dowiedźiawſzy ſię począł płakáć, y wołał: *Biada nam, upadła Korona głowy naſzey, grzechy naſze takiego nie były godne Biſkupa.* Rozgłoſiła ſię wſzędy ſłabość S. Biſkupa, przyſzli Obywatele, zbiegło ſię Duchowieńſtwo, płacząc wſzyſcy śmierći iego. On zaś z wielką cierpliwośćią y przytomnych zbudowániem, boleśći choroby ponoſił, y w uſtawicznym Cnot ćwiczeniu pierwſze dni Stycznia przepędził. Gdy przyſzedł święty dzień Trzech Krolow, ſobie náznaczony y bardzo pożądany, nábożnie proſił, y przyiął Sakrámentá Kośćioła S. Potym gdy náſtępowałá godźina ſwego zeyśćia, y śmierći, zmowiwſzy tak Apoſtolſkie iako y S. Atanazego Symbolum, z weſołą twarzą Pieśń ſtarca Symeoná: *Teraz wypuść Sługę twego Pánie, według ſłowa twego w pokoiu,* z oſobliwą mowił gorącośćią, y w tym Duſzę ſwoię Pánu BOGU y Matce Nayświętſzey oddawſzy ſkonał R. P. 1373. lat maiąc 72. Profeſſyi Zakonney 55.

Siła przy iego ſzczęśliwym Zeyśćiu ſię przytrafiło, co wielką świątobliwość y wyſoką iego chwáłę wyświadczało. Nayprzod że łożko iego na ktorym umarł, przedziwnym ſplendorem y iaſnośćią z Nieba zeſłaną, było otoczone; Potym Ciało iego święte, wdzięczny zapach y odor wydawało, ktorym wielu chorych uzdrowionych y ożywionych zoſtało. Potym że teyże nocy, w ktorą Mąż S. umarł, wiele Pánien, rożne miały widzenia, iako opiſuie Suryuſz: Bo Panienka iedná w dzieśiąciu leciech, przez ſen widźiałá otwarte Niebo, y drabinę ktora ſamego tykała ſię Nieba, po ktorey Biſkup w ſwoim Biſkupim ápparacie wſtępował, ktorego inni dway Biſkupi z obu ſtron prowadźili. To widzenie gdy Matce opowiedźiałá: *Andrzey Korſyn* (rzekła oná) *do Nieba wſtąpił.* A potym dowiedźiała ſię że Błogoſławiony Andrzey teyże godźiny umarł, w ktorą Panienká do Nieba wſtępuiących Biſkupow przez ſen widźiałá. Teyże nocy inna Pánna ſzlachetna, ktorey Andrzey ieſzcze żyiący, dźień zeyśćia ſwego opowiedźiał, umieraiąc y oná głośno zawołáłá: *Swięty CHRYSTUSOW Biſkupie poczekay mię, ábyśmy razem do chwały we-*

ły weszli Niebieskiey. To wymowiwszy z nabożnym uśmiechaniem się, ręce złożywszy, z tego świata zeszła, gdy wszyscy słyszeli iako iey Andrzey odpowiedział: *Podź Corko, ná ciebie oczekiwam, ábyśmy razem dziś weszli do Nieba.* Z iey śmierci Matká żałosná, tym pocieszona, gdy widziałá przez sen drogę szeroką, rożami, liliámi y innym kwieciem przyozdobioną, do Nieba idącą, ktorą Błogosławiony Andrzey w Biskupim ubierze, szedł rązem z iey Corką, za nim idącą, y wdzięczne słyszałá głosy Aniołow wyśpiewuiących: *Ci są ktorzy z białogłowami nie są zeszpeceni, Pannami bowiem są.* Tak inne chwalebnego zeyścia y śmierci naszego Andrzeia Cuda, tenże Autor konkluduie: *Ale co ia opisuię y opowiadam co się przy zeyściu y śmierci Błogosławionego Andrzeia działo! Siłaby mowić: iákie słowa, iákie zbawienne nauki, iakie tradycye Zakonowi zostawił, iakie światło otoczyło umieraiącego, iakiey wdzięczności odor y zapach od zmarłego wynikał Ciała, iak wielu od rożnych chorob y słabości, z dotknienia się Ciała S. cudownie do zdrowia przywroconych. Umarł, maiąc lat życia swego 71. zupełnie, Biskupstwa 12.* Od *Wcielenia zaś Páńskiego 1373. szostego dnia Stycznia, ktorego Dusza z Duchami Błogosławionemi, na twarz Naywyższego Krola zapatruiąc się, wiecznie cieszy się.*

433. Swięte Andrzeia Ciało z wielką pogrzebową ápparencyą, z wielką ludu liczbą, w Fezulach w Kościele Katedralnym, w kamiennym było pochowáne grobie, lubo Testamentem swoim, Ciáłá depozycyą w Karmelitańskim Florentskim, między swemi Bracią naznaczył. Gdy álbowiem Obywatele Fezulańscy, dziwney iego doznali świątobliwości, Ciała iego áby do Florencyi zawiezione było nie pozwolili, áby drogie iego konserwuiąc Reliqwie, za ich weneracyą, Swiętego mieli Protekcyą, á za iego Protekcyą w swoich potrzebach Boskie mieć mogli miłosierdźie; Karmelici iednak czas sposobny upatrzywszy, należące sobie prawnie S. Ciáło, w nocy wziąwszy do Florencyi zawieźli, kędy od tego czasu wielą słynie cudami.

Oprocz osobliwey chwały Korony, dwoiákim się Andrzey nasz w Niebie cieszy Laurem, Doktorstwa y Panieństwa; Doktorstwá, bo świętą przez lat wiele, y rożnym nacyom opowiadał naukę; Panieństwa zaś, bo iáko w relacyi Processow za Urbaná osmego, do iego Kanonizacyi ná publiczney sessyi rzekł Kardynał Deltui: *Lubo z młodości, nim do Zakonu wstąpił wolnych y swawolnych był obyczaiow, za osobliwą iednak łaską Boską, nienaruszoną zachowáł áż do śmierci niewinność, co sam Kanonikowi przyiacielowi swemu, po śmierci w białych pokazawszy się szatach, lilie y roże w ręku maiąc, powiedział, przydaiąc, że to są Pánieństwá swego znaki, y dla tego z Pannami za Niebieskim chodzi Barankiem.* W iego tedy Officium od Swiętey Kongregacyi ápprobowánym, w Lekcyách wyrażono: *Nayświętszey MARYI Panny naśláduiąc, ciała korrupcyi nieznał, y w białe przyobleczony szaty, bielszą sukienką wewnątrz był przyozdobiony, Panną do Zakonu wstępuiąc, z ciała więzienia, od wszelkiey ciała ponety, nienaruszony wyszedł.* Potym w pierwszey ná Laudes Antyfonie wyrażono: *Ten iest osobliwy MATKI Nayświętszey Naśladowca, ktory Panną obrany, Panieństwa godność, całością nienáruszoną zachował.* A że Pan BOG Andrzeiá nászego obrał w poczet SS. Pánien, dlá tego w piętnástym Roku uprzedził go do Zakonu powoławszy, áby za ich społecznością w dobrych ákcyach nadwątlony, w większych leciech gdy większe powstaią złe żądze, wcale nie był zepsowany.

Już od wielu lat Andrzey nasz, przez Eugeniusza IV. Papieżá w Błogosławionych Katálog był wpisany, Roku potym Pańskiego 1629. w Przewodnią Niedźielę, ktora przypadłá 22. Kwietniá, przez Urbaná osmego z wielką pompą w Rzymie, w Kościele Sw. Piotrá, Kanonizowány, między SS. Wyznáwcow Biskupow iest policzony.

434. Jako zá żywota, y przy śmierci, tak y po śmierci Andrzey nasz wielkiemi słynął cudami. Roku 1439. przy Przenieśieniu Ciała S. Andrzeia. Biliá z Florencyi żona Fráncíszka *Martini* z mieysca S. Frydaná, leżałá nie mogąc chodzić, y skurczenie żył wszystkich cierpiałá. Z publiczney dowiedźiawszy się sławy, o cudach Andrzeiá nászego, gdy modlitwami y

twámi y łzami przyczyny iego ná uproſzenie zdrowia żebrałá, w prętce uſtały iey bole, kule porzućiła, y odebrawſzy chodzenie, do grobu Męża Bożego na dziękczynienie pieſzo przyſzła. Filip od S. Frydyána, zkaleczone maiąc nogi leżał, nie mogąc áni ſtąpić, y wielki bol cierpiąc, S. Andrzeiowi polecaiąc ſię, ślubował, że grob iego nawiedzi, iak do zdrowia przyidzie, zaraz zdrowie otrzymał, wſtał złożka, y do iego grobu na weneracyą y dźiękczynienie, wolno y zdrowo przyſzedł. Mikołay Auguſtyná Mikołaia, gdy ſię naśmiewał ſam w ſobie z tych ktorzy S. Andrzeia Reliqwie wenerowali, zaraz oślepł, y długo był ślepym, ále żałuiąc za ſwoią niezbożność, do iego grobu od innych zaprowadzony, dla nábożeńſtwa poſzedł, y tam ſtracony wzrok odebrał. Leonarda *Bartoli* żona, tak ciężką cierpiała chorobę w ramieniu y wręce, że ich do żádney pracy zażywać nie mogła; Pomocy Sw: Andrzeia wezwałá, woſkową oſobkę na ślub przynioſła, y zaraz ozdrowiáłá. Marek *Aini* z Miaſteczka S. Stefana *de Ognano*, iuż od dźieſiąciu lat bardzo boleiąc w goleniach, nadzieię zdrowia prawie ſtraćiwſzy w Swiętego Andrzeia iednak zaſługach maiąc ufność, kazał ſię zanieść do grobu iego, ktorego gdy ſię nabożnie dotknął rękoma, á niemi chorych dotknął ſię goleni, zaraz ozdrowiał; więc podźiękowawſzy ſwemu Dobrodźieiowi, biegáiąc y ſkacząc cud wſzyſtkim opowiedźiał, y ſwoim świádectwem potwierdził. Roku 1440. Pani Betta, żona Paná Filippa *de Lenzis Pratenſis*, ná ramię lewe, y na lewą ſtronę głowy, y na ucho tak chorowała, że áni ſię ruſzyć, áni ſłyſzeć nie mogła, gdy w Kośćiele S. Maryi de Prato ná Kazaniu Panegyrycznym o S. Andrzeiu Kaznodźieię ſłuchała, ktory wiele iego opowiedźiał cudow, ſiebie całym ſercem iemu oddaiąc; ledwo ſię Kazanie ſkończyło, ozdrowiáła. W ten czas Angelá *Chechi* Corka, niedawno zaślubiona, gdy do domu ſzła Oblubieńca, w głowę zaſzła, więc iako głupia, od innych wyśmianá była. Matka o iey ſłyſząc mizeryi, Corkę S. Andrzeiowi poleca, y do iego grobu przyprowadziwſzy, zdrowie dla Corki otrzymała. Siła innych donoſzą cudow Andrzeia Sw: ále dla krotkośći tu ſię opuſzczaią.

Sławnieyſzy ieſt ow cud, ktory do Kanonizacyi S. Andrzeia, z relacyi Kongregacyi świętey, temi opiſuie ſię ſłowy: *Roku od Wcielenia CHRYSTUSA Paná 1440. Za Eugeniuſza Papieża Czwartego, w Florencyi ná ten czas będącego, Filip Mariá Medyolańſkie Xiążę, Oycu S. y Florentczykom woynę wypowiedźiał, y przez Mikołaiá Picininá, ſwego woyſka Marſzałká y Hetmaná, Florentczykom Miaſteczka puſtoſzyć począł. Gdy ich ſiła ſpuſtoſzył, y iuż woyſka iego mieyſca Miaſta Florentſkiego bliſkie opánowały; zdięte tym ſtrachem Miaſto, lękać ſie y obronie nie ufać poczęło. Obrano było Mężow dźieſiąciu, ktorzy tą woyną y expedycyą rządźili, żeby Rzeczpoſpolita co złego nie cierpiałá. Zebrali tedy zewſząd Zolnierzy, y przygotowáwſzy; ile w tak prętkim czaſie było można, woyſka, gdy iuż z takiego powodzenia woyny, w wątpliwośći byli, widząc ſie być niegotowemi, przećiwko tak wielkim y mocnym woyſkom nieprzyiacielſkim; przytrafiło ſię że z wielkiego nábożeńſtwa, ktore w ten czas miało całe Miaſto do tego Sługi Bożego, gdy poſpolſtwo do Kośćiołá, w ktorym Ciało iego odpoczywá, zbiegło ſie, Młodzian też ieden, oſobliwego ku niemu nabożeńſtwa, razem z drugiemi przyſzedł; Pokazał mu ſię Błogoſławiony Biſkup, mowiąc: Młodzianie, idź czym prędzy do tych Pánow woyſkowych, y to im moiemi ſłowy opowiedz: BOG ktory Izráela z poſzrodka Faraoná wybawił, on złamie nieprzyiacioł waſzych, z nieprzyiacielem ſię ſpotkać nie obawiaycie, gdyż Pan BOG rozproſzy ich ſiły. Więc piątego dniá, od naſtępuiącego Swiętá S. Janá Chrzciciela, ktore za ośm dni odprawowáć ſię będzie, z nieprzyiacielem ſię ſpotkaycie, bo ich zwyciężycie. Poſłuchał Młodźian, y Wodzom woyſkowym co Swięty pokazawſzy ſie mowił, opowiedźiał. To poſłyſzawſzy, uwierzyli, y naznáczonego dniá, z nieprzyiacielem woynę ſtoczyli. Gdy z tey y przećiwney ſtrony trwała woyna, przecię na ſtronę Florentczykow zwycięſtwo ſię nakłoniło, y woyſko nieprzyiacielſkie znieſione zoſtało. Nayprzednieyſi z nieprzyiacielſkiego woyſka uciekli, y ſam Hetman Picininus ledwo ſię ſalwował. To* zwycię-

zwycięſtwo iako cudowne, y przez przyczynę tego Sługi Bożego otrzymáne, ieniu przypiſawſzy, Florentczykowie ſolenną uczynili Proceſſyą, z ſwiecami, do Kościoła Karmelitow, tamże było Kazánie o świątobliwości tego Sługi Bożego, y Ciało iego z pochodniami y turyfikacyą prezentowano.

Z okazyi tey wiktoryi tak cudowney, y takiey dobroczynności, Papież Eugeniuſz czwarty, piąciu naznaczył Kardynałow, to ieſt Kolońſkiego, Andegaweńſkiego, Placentſkiego, S. Krzyża, y Sw: Maryi nowey, áby Andrzeia náſzego świątobliwość y Cuda, z pilnością exáminowali. Za relacyą ich utwierdzony Eugeniuſz, temu Słudze Bożemu, áby ſupplikacye y inne święte honory w Florencyi czyniono, Dekretem pozwolił, y Tytuł dał Błogoſławionego. Aby każdego Roku, w drugą Niedzielę Czerwca, cáły Senat y inni przychodźili do Karmelitańſkiego Kościoła, y tam ze ſwiecami ofiarowali podarunek na cześć Błogoſławionego Andrzeia, ále potym miaſto podarunku, poſtanowiono áby dzieſiąciu Nowicyuſzow Karmelitow, w nowe odziewáno Habity. Zywot S. Andrzeia náſzego, ieſt od wielu napiſany Autorow, tak náſzego Zakonu, iako y obcych, oſobliwie od Suryuſza y Bzowiuſza.

* *

Zywot Błogoſławionego Theodoryka Wyznawcy.

456 BŁogoſławiony Theodoryk Aleman, álbo Niemiec, był za ſwego wieku, świątobliwości opinią ſławny; O nim, iako o zacnym Słudze Bożym y Swiętym, piſzą, Jan Molanus, Opat Trythemiuſz o Swiętych Zakonu Karmelitańſkiego; Jan Karthagená y inni; oſobliwie naſzego Zakonu Hiſtorycy, ktorzy go cnotami y cudami ſławnego wſpominaią; Z tych Jan Groſſus, Zakonu Karmelitańſkiego niegdy Generał, y iego prawie rowiennik, rachuiąc Swiętych Karmelitow, piſze: *Czternaſtym był S. Theodoryk z Alemaniy, przez ktorego Pan BOG tak za życia, iako y przy śmierći wiele uczynił Cudow, ktore w Konwencie Weneckim ſą, w Prowincyi Bonońſkiey, kędy iego Ciało leży.* A że nie ſiła pamiątki tego Błogoſławionego mamy, krotką o nim uczyniemy relacyą.

Był Sługa Boży Theodoryk, rodem Niemiec, dochodźiemy że ſię urodził ná początku wieku czternaſtego, gdy do Awenionu Stolica Apoſtolſka za Klemenſa piątego była przenieſiona, y tam przez cały czas życia Theodoryka naſzego trwáłá. O iego w młodych leciech edukacyi, o Rodzicach iego, y ſtanie świeckim, wzmianki żadney nie maſz. Wiemy, że do naſzego Zákonu Karmelitańſkiego (iako mamy z konnotacyi wſpomnionego Janá Groſſa, ktorego miánuie Segerus Pauli w Kalendarzu Mechlinſkim Zakonu naſzego) między Bráći Konwerſow był przyięty; ále że ćwiczeniem ſię w cnotach świętych, y niezwyczayną roſtropnośćią, nadzieię o ſobie dobrą czynił, do ſtánu Klerykow zgodnemi Zakonnikow głoſami był wynieſiony.

Filip Metius, w Zywotach Swiętych Zakonu, niektore rzeczy o naſzym wſpomina Theodoryku, co śiła nam do Hiſtoryi pomaga, piſze bowiem: *Błogoſławiony Theodoryk, niegdy Niemiecki Prowincyał, gdy Przewielebnego Przeora Generalnego w Ziemi świętey rezyduiącego nawiedzał, powracaiąc morzem y ziemią, takie zá ſwoią przyczyną, á pomocą łaſki Boſkiey uczynił cuda, że poſpolicie go wſzyſcy, Ziemi świętey Apoſtołem nazywali Cudownie ciało ſwoie mártwił, codźień żelazny pancerz ná gołym ciele noſił; Miłośći przećiwko Bráći, y pobożnośći ku Pánu BOGU był wielkiey; Ktory ſkończywſzy ſwoy urząd, potym w Konwencie Weneckim umarł, cudami żyiący yumieraiący ſławny. Jego Protekcyą y Interceſſyą, y temi nawet czaſy Weneći ſię cieſzą.*

457 Z tego wſpomnienia bierze ſię impet do opiſániá Zywota Theodoryka naſzego, y iego w Zákonie świętym pomieſzkaniá. Gdy mamy pewność, że był

Prowincyáłem Prowincyi Niemieckiey, to pewna być muśi, że był Mężem obſerwancyą Regularną, roſtropnośćią y umieiętnośćią znaczny, gdyż ná takie nie obieraią funkcye, ktory tych nie ma tálentow, iako potrzebnych do rządu dobrego funkcyi Prowincyálſkiey. Tak trzymamy, że nie raz być muśiał Przeorem, bo w Zakonách nie powinni by ći ná większe poſtępować urzędy, ktorzyby ná mnieyſzych nie byli wyprobowani. Wnośić ztąd tedy potrzeba, że Theodoryk naſz, naypierwey Podprzeorzym, potym nie raz w Prowincyi ſwoiey Niemieckiey muśiał być Przeorem, áby za czaſem, mogł być obranym na Prowincyálſtwo.

Był przykładem Cnot wſzyſtkich, tak prywatnym Zakonnikiem, iako będąc y na Przełożeńſtwie. Jeſt wzmianka oſobliwey miłośći iego ku Braci, y znacznych ku Panu BOGU pobożnośći, bo w tych zawſze celował, z ktorych iako ze źrzodła inne cnoty pochodzą, gdyż między ſobą ſą Cnoty ziednoczone, y iedney doſkonale mieć nie można bez drugiey, iako ſię w naſzym znaydowały Theodoryku. Kochał ſię bardzo w pokucie, oprocz bowiem zwyczaynych y uſtawicznych w Zakonie Karmelitańſkim, tak w poſtach iako y w innych oſtrośćiach mortyfikacyi, tę ſobie obrał nayoſtrzeyſzą, iako wſpomina wyrażony Autor, także y Paleonidorus *lib: 3. cap: 12.* że codziennie żelázny páncerz ná gołym noſił ciele. Inne zaś Cnot uczynki o ktorych nie wiemy, napiſane ſą w Xiędze Zywota, y z tych iuż w Niebie Błogoſławiony w Panu BOGU ſię cieſzy.

458 Piſzą, że naſz Theodoryk do Ziemi świętey pielgrzymował, áby tam Nayprzewielebnieyſzego Generalnego Przeorá mięſzkaiącego náwiedził. Generałem tym Zakonu, twierdzą że był Piotr de Ceſis, Mąż znaczney pobożnośći, ktory obrany był Generałem R. P. 1330. y tak chwalebnie rządźił, że Roku 1342. dla iego zaſług, obrany był od Klemenſa VI. Papieża, Patryárchą Jerozolimſkim, oraz y Biſkupem Wazyoneńſkim, ktory w opinii świątobliwośći umarł, y znacznym uſzanowány nagrobkiem. Mogł ten Mąż S. do Ziemi świętey peregrynować, áby ſobie polecony Jerozolimſki nawiedził Kośćioł, iako Oblubieniec Oblubienicę, y iako dobry Páſterz obaczył, coby do zbawienia ſwoiey trzody, w pośrzodku wilkow będącey, mogł uczynić álbo poradzić.

Z tey okazyi naſz Theodoryk ná Wſchod ſię wybrał, áby náłżego Odkupieniá święte mieyſca, y náłżę Gorę Karmelu, ktorą pragną widźieć wſzyſcy Karmelici, iako prawdźiwi Synowie własney Zakonu Oyczyzny, mogł náwiedzić. Tak zaś śiła Cudow, ná tey świętey Peregrynacyi uczynił, ná Chwałę Paná BOGA y Duſz zbawienia, tak słowem, iako y przykładem, że za wſzyſtkich zdaniem, Apoſtołem Ziemi świętey był nazwany. Odprawiwſzy ſwoie nábożeńſtwo, y inne zlecone ſobie ſprawy ná Wſchodźie, powroćił do Europy, w ktorym powrocie ná ziemi y na morzu tak znaczne uczynił dźieła, że u wſzyſtkich był w podźiwieniu, y DUCHA Przenayświętſzego łaſką nápełniony, oraz y cudow mnoſtwem udarowany, u wſzyſtkich był w poſzanowániu y eſtymacyi.

Gdy do Włoch przybył, do Rzymu przyiechał, bez Papieżá na ten czas będącego, tam przy przytomnośći Rzymſkiego Senatorá, Panienkę opętaną od ſzatana uwolnił. Do ſwoiey Niemieckiey zabieraiąc ſię Prowincyi, całe obiegł Włochy, gdźie nayprzod w Mieśćie Seneńſkim, głuchego uzdrowił. Ztamtąd iadąc do Miaſtá Florentſkiego, ſkurczonego Człowieka, y nie mogącego ſwemi władnąć członkami, do zdrowia przyprowadźił. Przybył ná koniec do Wenecyi, gdźie dla pracy ſwoiey Peregrynacyi y uſtáwiczney pokuty zachorował, y umarł w opinii świątobliwośći, ktorą potwierdzaią iego Cuda, tak za żywota, iako y po śmierći, ktoremi podziś dźień ſłynie, bo iako Paleonidorus piſze, że u grobu iego białogłowa niewidoma wzrok odebrałá, y druga znowu, iego płaſzcz na ſwoie oczy kładąc, podobnym ſpoſobem oświecona. Jego Ciało dotąd zoſtaie nieſkazitelne.

Szczęśliwe iego zeyśćie, przytrafiło ſię około Roku Pańſkiego tyſiącznego, trzechſetnego, ſiedmdźieſiątego piątego, dnia piątego Paźdźiernika, w ktory w dawnym Zakonu Kalendarzu czytaią: *Theo-*

ią Theodoryka Wyznawcy Zakonu Karmelitańskiego. Był mu pozwolony od Oyca S. Honor Swiętego álbo Błogosławionego, y z Dekretu Kapituły Generalney w Rzymie, w Konwencie S. Marćina *de Montibus* uchwalony R. P. 1564.

Zywot Swiętego Awertana Wyznawcy, y Błogosławionego Henryka, iego Socyusza.

439 SWięty Awertan, był rodem Francuz. Oyczyzna iego Lemowice. Pobożnych miał y uczćiwych Rodzicow, od ktorych w dobrych obyczaiach wyćwiczony, y w mnieyszych Szkołach edukowany, Paná BOGA się bać, y Nayświętszą Pannę wenerowáć się náuczył. W takich pobożnośći wychowány ćwiczeniach, począł iuż Młodźiánem będąc, o wieczne swoie stáráć się zbawienie, y za Boską pomocą postanowił, doskonáłośći w stánie Zakonnym nabywáć, áżeby tam od wszystkich świata oddálony przeszkod, siebie całego Pánu BOGU na usługę konsekrował, y własney świątobliwośći pilnował. Tę Boską poymuiąc wokacyą, w swoim konserwował sercu, iey skutek Oycu świátłośći, od ktorego iest wszelkie dobro doskonałe, y Nayświętszey Maryi Pannie, padáiąc przed iey Ołtarzem, codźiennie z pobożnemi polecał łzami.

Gdy to ustawicznie Awertan rozmyślał, iedney nocy widźiał Anioła Pańskiego, dźiwną otoczonego świátłośćią, y ták do siebie mowiącego słyszał: *Wstań z Mężow náylepszy, á do świętego, Nayświętszey MARYI Panny z Gory Karmelu, Kośćioła pospieszay, tam z innemi Zakonnikami, áż do nowego mieszkaiąc nápomnienia.* Anielskim widzeniem zrazu przestraszony Awertan, ále iego potym łagodnośćią ucieszony, y Niebieskim nápomnieniem utwierdzony, z łożká co prędzey powstał, y do naszego Zakonu Kármelitańskiego Konwentu, ná Przedmieśćiu większym zmurowanego, przybiegł, gdzie Boskiey wokacyi y swego prágnienia porządek, Oycu Przeorowi opowiedźiáwszy, usilnie y pokornie o święty Zakonu uprászał Habit. Jakoż wyprosił, y między Synow Nayświętszey MARYI Pánny z Gory Karmelu łáskawemi był przyięty votámi.

Zostáwszy Zákonnikiem, w tey cnot Szkole począł uczynkiem ich się uczyć náuki, y doskonále tę Swiętych poiął Lekcyą, Przełożonych słowy wyperswadowany, y Bráći swoich przykładem zachęcony, że w prętce świątobliwośćią y dźiwnemi cudami był sławny. Według opisánia Reguły pierwotney, we dnie y w nocy o Prawie Bożym rozmyślał, ná modlitwie zawsze przestawál, y od mięsnych się potraw wstrzymywał. Przez ośm prawie Mieśięcy post obserwował. Osobnośći y milczenia pobożnie przestrzegał, y inne Regularne Obserwancye, pospolite wszystkim surowie zachowál. A do tego y nadzwyczáyne dźieła, ktore sámá Reguła rádźi, często lubo w osobnośći czynił, te iednak iáko y inne cudowne iego uczynki, przed námi ukryte, w Xiędze są nápisáne Zywota. Pisza iednak, że ták bogomyślności pilnował, że często w zachwyceniu y cały dźień zostawál, żáden bowiem od zachwycenia wzbudzić go nie mogł. Potym swego czásu został Kapłanem.

Roku Pánskiego 1379. Czyli z ná- 460 bożney Peregrynacyi, czyli też dlá inney przyczyny, do Rzymu się zapuśćił, od Przełożonych otrzymawszy pozwolenie, Socyuszá máiąc Brátá Konwersá, Imieniem Henryka, názwanego Romeusza (podobno dla tego że dwá razy był w Rzymie). Wszedłszy do Włoch, y w swoią drogę daley się puszczaiąc, przybył do Luki Miasta Hetrurii, do ktorego iednák wniść nie mogł. Przyszedłszy do Szpitalu S. Piotra ná Przedmieśćiu, iuż z prácy podrożney chory, y dla mrozow srogośći znędzniony, z Brátem Socyuszem bardzo też z fatygowánym, z wielką był przyięty miłośćią. Ale gdy się choroba szerzyć poczęłá, ostatni życiá sobie tusząc dźień, áby mogł do Miastá wniść pokornie prosił; lecz nie mogł upro-

mogł uprośić; y owszem dla choroby iego, álbo też dla boiaźni powietrza w Włoskich Prowincyách grassuiącego, y dla niebespieczeństwa woyny podczas schyzmy, nieludzko był od żołnierzy Luki pilnuiących odpędzony; ktorym Prorockim Duchem powiedział: *Przyidźie ten czas, w ktory będźiecie tego żałować, żeśćie mi wolnego weyśćia do Miastá waszego bronili, będźiecie chcieli ábym wszedł, ále sił mieć nie będziecie.*

Odpędzenie cierpliwie poniosłszy do Szpitala powroćił, tam swemu Socyuszowi śiła Duchem Prorockim opowiedźiał. Między innemi, że schyzma za przyczyną MATKI Przenayświętszey, w prętce miałá się zakończyć, co się stało za Urbaná szostego, ktory ná znak wdźięczności ku MATCE Nayświętszey, Swięto Nawiedzeniá iey postanowił. Opowiedźiał, że lubo teraz od Luki iest odpędzony, w wielkim u nich poszanowaniu będźie po śmierći, y Ciało iego na przednim Miastá mieyscu, to iest w Kośćiele Kathedralnym pogrzebione będźie. Opowiedźiał, że Karmelitow u S. Piotra w Mieśćie fundować będą, iako on w szpitalu S. Piotra na przedmieśćiu Pielgrzym y przychodźień, y wcale nieznaiomy umierał. Opowiedźiał y to Socyuszowi Bratu swemu Henrykowi, bardzo smutnemu y sturbowanemu, z ostatniey iego potrzeby y choroby, że w krotce z tych ziemskich mizeryi miał być uwolnionym, y Boskiego widzenia zażywać. Potym go cieszył iako mogł.

460

Daley Mąż S. do śmierći się iuż następuiącey gotował, tak przez rożne cnot Akty, iako y święte Kośćioła S. Sakrámenta. Potym świątobliwie skonał. Ktorego Pan BOG Cudami chciał uszanować, gdyż y Ciałá S. wdzięczny był zapach, y dziwne światła splendory, nad Ciałem iego ktorzy przytomnemi byli, widzieli; osobliwie Brat Henryk, y starszy szpitalny. Zkąd sprawdźiły się ukoronowanego słowa Proroka: *Bárdzo uszanowáni są Przyiaciele twoi Pánie.* Bo ten ktorego wypędzali ludzie iak nikczemnego, chwalebnym był u Paná BOGA y Swiętych iego, y ktorego nie dawno, áby wszedł do Miastá czynili niegodnym, tego świat był nie godźien. Przypadłá S. Awertaná śmierć droga, R. P. 1380. dnia po święcie Sw. Macieia Apostoła, ktory przypadá zwyczaynie 25. Lutego, á kiedy Rok przestępny, 26.

Rano S. Pielgrzyma zeyśćie, y śmierć y cuda ktore się stały, rozgłosiły się. Wielki był ludźi konkurs, áby S. Ciało mogli widźieć y uwenerować. Pozbiegali się chorzy, ktorzy za iego modlitwą cudownie uzdrowieni, gdyż ślepi, parálitycy, y inni zdrowie otrzymali. Dowiedźiał się o tym Biskup Luceński, ktory z Senatem Luceńskim przyszedłszy, wszystkie sukcessa examinował, y od Socyusza Bratá Henryka o kondycyi Swiętego się dowiedźiał, á gdy nieludzkie od weyśćia do Miastá odpędzenie, nie bez żalu iego mu opowiedźiano; áby uczynioną Mężowi Bożemu nagrodził konfuzyą, y swoich Obywatelow winę oczyśćił, święte iego Ciało w przednieyszym mieyscu w Mieśćie pogrześć postanowił. Wszystko do Pogrzebowey nagotowano ápparencyi, mieysce do Pogrzebu naznaczono Kośćioł Farny Sw. Piotra, gdźie wspaniały wystawiono Katafalk. Ale gdy Swięte Reliqwie miano do Miasta przenośić, nowy się cud stał, ktory iego potwierdźił Proroctwo; gdy bowiem solenna całego Duchowieństwa Processyá, za Bramę Mieyską przy dzwonieniu wszystkich dzwonow szła, maiąc Ciało Swięte tam wprowadzać, tak święte Ciało, iak S. Łucyi stanęło, że żadnym sposobem ruszyć go nie mogli. Czemu gdy wszyscy się dźiwowali, y przyczyny tego z pilnośćią pytali się, owi żołnierze nieludzcy, ktorzy go odpędzali, żałuiący przypomnieli sobie słowa iego, y przy wszystkich dźiwuiących się rzekli: *Ten Mąż S. gdyśmy mu weyśćia do Miasta z naszey złośći bronili, spokoynie nam y łagodnie powiedźiał: Teraz mię odpędzacie, w prętce przyidzie czas, w ktory chcielibyśćie mnie wprowadźić, á nie będziecie mogli dokazać tego.*

461.

To usłyszáwszy, uznali wszyscy prawdziwie Swiętego Proroctwo, iuż tedy przez Bramę darmo wprowadzać nieuśiłowali, ále uczyniwszy most przez mury dość wysokie, y tak przez mury wprowadziwszy, ná naznaczone pogrzebu mieysce, bez żadney trudności, przy wielkim ludźi konkursie, z wielkim prowadzących nabożeństwem, Sw. Ciało przynieśli, y

 w przy-

w przygotowanym złożyli Grobie. Po skończonych solennych Exeqwiach, ubogi iego Habit, Brewiarz y wszystko co do niego należało, iak drogie schowano Reliqwie.

Smutnym bardzo z śmierci Swiętego Awertana został Brat Henryk, lubo zkąd inąd miał okazyą do radośći, to iest tak z Niebieskiey iako y ziemskiey iego chwały, z wielkiego iednak żalu, bárdzo osłabiał, y w ośm dni, w opinii świątobliwośći umarł. Ktorego *in Speculo Ordinis, fol:* 103. między Swiętemi Karmelitami policzono: Kędy taka iest wzmianka: *Siedmnasty był Swięty Henryk, ktorego Ciało leży w Luce, w iednym Kośćiele Farnym, w ktorym przez iego zasługi śiła się dzieie cudow.* Pisze znowu o nim Filip Metius: *Henryk Mąż dobry y pobożny, chcąc Apostolskie nawiedźić groby, z Prowincyi Turońskiey do Rzymu przybył, á dla cudow ktore w tey podroży czynił, był u wszystkich w opinii świątobliwośći, potym także przybył do Luki, gdźie przez trzy latá świątobliwie żyiąc, y świątobliwie umieráiąc, w Niebie iuż zostaie. Ciało iego w Luce w Kośćiele Kathedralnym spoczywa.* Tego innym Imieniem Romeus, álbo obiema Imionami Henricus Romeus nazywaią, bo dwa razy do Rzymu pielgrzymował, na powrocie pierwszego pielgrzymowania trzy lata w Luce mięszkał, w drugiey Peregrynácyi był Socyuszem S. Awertana, y do Luki tylko przybył, gdzie w ośm dni po śmierći S. Awertaná umarł, R. P. 1380. dniá 8. Marca, y pogrzebiony był w iednymże z Sw: Awertanem grobie, żeby iako obydwa peregrynowali, tak też razem spoczywali, y ktorzy za żywota byli ziednoczeni, po śmierći też byli Ciałem złączeni.

Za czasem dla nowey S. Piotra Fabryki stawianiá, za pozwoleniem Obywatelow Luceńskich, S. Awertaná y Romeusza Swięte Ciałá, z solenną pompą przeniesione, y złożone były w Kośćiele Katedralnym, z wolnym oddaniem, y w iedney trunie ołowiáney są razem złożone, w szerokiey y wspaniałey Kaplicy, ktora iest na boku Ołtarza wielkiego. O Swiętym Awertanie *Cæsar Francioltus* pisał w Historyi o Swiętych Luceńskich y inni.

Zywot Błogosławionego Tomasza Uwaldeńskiego.

463 BŁogosławiony Tomasz, nazwany Uwaldeński, od Miasta w ktorym się urodził Uwalden, z Prowincyi Essedii, był rodem Anglik, Ociec iego się zwał Jan Notterus, Matce zaś Imię było Matyldą. Urodźił się R. P. 1387. w pierwszey młodośći lat swoich, nauk początkow wyuczył się, á że był dowćipu biegłego, y inne nauki szczęśliwie y w prętce przebiegł y skończył. W dalszym wieku za Boską idąc wokacyą, naszego Zakonu Karmelitańskiego wźiął Habit. W stanie Zakonnym Regularney pilnuiąc Obserwancyi, y w cnotach się ćwicząc, drogę sobie przygotował do wielkiey świątobliwośći, ktorą potym był sławny. Po uczynioney Professyi, gdy wszyscy widźieli wielką dowćipu iego biegłość y ciekawość, posłany był do Akademii Oxonieńskiey, gdźie także wielce postąpił tak w Filozofii iako y Theologii nauce, iako iego skrypta świadczą wydrukowane, dla dobra Kośćioła S. Tamże Doktorski laur, z wielkim całego Senatu Akademii ápplauzem odebrał.

Gdy schyzma między Grzegorzem dwunastym w Rzymie siedzącym, y Benedyktem trzynastym w Awenionie będącym, z wielką Kośćioła Sw: szkodą było, zebrano w Pizach we Włoszech Generalne Concilium, dla uczynienia pokoiu iedności, na ktore oprocz Kardynałow y innych Biskupow, Krolow y Xiążąt Posłowie przybyli, osobliwie Mężowie w naukach sławni; Między ktoremi nasz Tomasz, od Henryka czwartego Angielskiego Krola, iest posłany Roku 1410. ktorego nauka, bardzo u wszystkich w estymacyi była. Onim pisze Pitseus, o sławnych w Anglii Historykách, mowiąc:

mowiąc: Perorował y dyſputował, o pokoiu y zgodźie Kazania miewał, śiła pracował do uczynienia iednośći y zgody w Kośćiele Sw. y ſiła wſkorał. Dźiwnemu Człowieka dowćipowi, oſobliwey roſtropnośći, niewypowiedźianey Boſkiey chwały gorliwośći, y rożney nauce wſzyſcy ſię dźiwowali, wſzyſcy ſłuchali, y nieprzyiaciele ſami chwálili. Oſobliwe bowiem miał naturalne przymioty, y wſzyſtkich nauk tak świeckich iako y Duchownych miał biegłość. Grecki y Hebrayſki ięzyk umiał, w obyczaiach był poważnym, wymowy miłey, ludzki, ćichy, ſkromny, rozumu byſtrego, w dyſputach ſubtelny, Filozof dowćipny, w Szkolney Theologii bardzo umieiętny, w czytaniu y rozmyślaniu Piſma S. uſtawiczny, w Wierze ſtateczny, w Zakonności chwalebny, y we wſzyſtkiey życia świątobliwości ſławny, Kaznodźieia godny, ktory w perſwadowániu był łatwy, w ſtrofowaniu żwawy, w napominaniu ſkuteczny, co chciał u Auditora wſzyſtko wymogł. Na tym Concilium dwie Xięgi wydał: Jednę o Odpowiedźiach ná Concilium, Pizańſkim, ktora ſię zaczyna: Czas y Odpowiedź. Drugą do Duchowieńſtwa ná tymże Concilium, ktora ſię zaczyna: Dał cię za Wodza Narodom.

1464 Powroćiwſzy z tego Concilium naſz Tomaſz do Anglii, całego ſwego Zakonu w Anglii Oyczyźnie ſwoiey zoſtał Prowincyałem, iako świadczy Pitſeuſz, w liczbie dwudźieſty trzeći, ktory urząd przez lat cztery, roſtropnie, wiernie y pilnie ſprawował. Gdy iuż był doświadczony w tak znacznych y poważnych ſprawach y radach, roſtropnym w rozporządzeniu y prętkiey expedycyi, Krol Henryk piąty wźiął go do ſiebie, áby był w rządach Rzeczypoſpolitey wiernym Konſyliárzem, y do ſumnienia ſwego dyrekcyi Spowiednikiem. Y u tego Krola Angielſkiego, w wielkiey był weneracyi, y całego Kroleſtwa, powádze, y po całym świecie Chrześćiáńſkim, dla tak zacnych y godnych talentow, y przymiotow, y zaſług, wielkiego Imienia.

Bo iako piſze Bzowiuſz, między innemi Tomaſza náſzego pochwałámi, tak godnego Karmelitę tego, Pan BOG gorliwośćią pobożną napełnił, Katolicką prawdą utwierdził, prawdźiwym wymowy Duchem przyozdobił, dla tego z Boſkiego natchnienia, przećiwko bezbożnemu Herezyárſze Wiklefowi, trzy wielkie Xięgi wydał, ktoremi nie tylko Angielſkie Páńſtwa, iego Herezyą zaſzpecone oczyśćił, y one w Katolickiey prawdźie utwierdźił, ále też y wſzyſtkim Prawowiernym drogę y ſpoſob refutować Heretykow, y Prawdy bronić podał. Ten bezbożny Herezyárcha, oprocz innych przećiwko Wierze Katolickiey błędow, śiła piſał przećiwko Swiętym Zakonom, że ich Fundatorowie grzeſzyli, że Profeſſowie nie ſą z Wiary Chrześćiáńſkiey, ále ſą Mężowie ſzatańſcy, nie ſpoſobni do obſerwancyi Boſkich Przykazań, nie ſpoſobni przyiśćia do Kroleſtwa Niebieſkiego, że ſą obłudnicy y heretycy. Te bluźnierſtwa, Páńſtwa Niemieckie, Czeſkie y inne napełniły. Tego Wiklefa herezyą wſkrzeſili Huſſytowie, ná ktorey znieſienie y wyklęcie, iáko y na wygubienie ſchyzmy, zebrane było Concilium Konſtancyeńſkie. A że naſz Tomaſz, był Mężem niezwyciężonego y nie ułagodzonego Ducha przećiwko heretykom, á oraz dźiwnie biegłym y mądrym, od tegoż Krola Henryka piątego Roku P. 1415. na wſpomnione Concilium poſłany ieſt, ná ktorym tak długie y ſzkodliwe Kośćioła S. ſchyzma ſkończyło ſię za obraniem Marćiná V. Papieża, zrzućiwſzy trzech innych z Papieſtwa, to ieſt Grzegorza XII. Benedykta XIII. y Jana XXIII. Tamże wyklęte ſą błędy Wiklefa y Huſſytow, przećiwko ktorym Tomaſz naſz ſiła piſał y pracował, gdyż ktorychkolwiek znalaſł od drogi Katolickiey Wiary błądzących, tych álbo nawracał, albo wcale ruinował, y żadnym ſpoſobem nie cierpiał, na ktorych zarzuty wiele pracował, przećiwko tym codzień prawie dyſputował, częſte Kazania miewał; wiele też Xiąg nápiſał, to ieſt Xięgę Oracyi przed Zygmuntem Ceſarzem, ktora ſię poczyna: *Pánie, ieżeli tego czaſu.* Inną Xięgę do Concilium Konſtancyeńſkiego. Y innym nawet licznym Mężom perſwadował, przećiwko tym we dnię y w nocy náuczać, dyſputować, Kazywáć, piſać áby ſię nawroćili, ábo im żadney godziny nie dali odpoczynku, y ieżeli racyámi nakłonić ſię nie

zechcą przynaymniey importunią, y turbacyą będą przymuszeni do uznania prawdy, iako pisze Pitseusz.

465 Gdy między Krolem Polskim Władysławem y Krzyżakámi Niemieckiemi niezgoda była, y Marcin piąty posłał na pogodzenie; Henryk piąty Krol Angielski chcąc się też przyłożyć do postanowienia pokoiu, naszego Tomasza Roku 1419. iako swego wysłał Oratora do wspomnionego Władysławá, y do Michałá Magistra Generalnego Krzyżakow w Prusiech. W tym Poselstwie przeieżdżaiąc przez Wiedeń w Austryi, siła pisze, że się nauczył od Zydowinow co należało do Sakrámentu Pokuty y Spowiedzi sekretney potwierdzenia; siła powinności Apostolskiego Męża wszędzie wypełnił, y przebiegłszy Litwę, Witolda iey Xiążęcia y Wodzá, y cały ow Narod w Wierze Katolickiey utwierdził y ugruntował.

Roku 1421 nasz Tomasz, Zakon Karmelitański tak duchownie, iako y w rzeczach doczesnych chcąc pomnożyć, za swoią powagą, ktorą miał u Krola, Klasztory naszych Zakonnic w Anglii naypierwszy fundował, przyiąwszy do Zakonnego Habitu, Panny Familii y urodzenia wielkiego. Koło R. P. 1435. zaczął owę Xięgę sławną, ktorey Tytuł dał: *Doctrinale Antiqvitatum Fidei Ecclesiæ Catholicæ.* na cztery Tomy podzieloną, przeciwko Heretykom na ten czas powstaiącym. Pierwszy Tom o Pánu BOGU, CHRYSTUSIE, Pietrze, Kościele, y Zakonach skończony, y Marcinowi V. Papieżowi dedykowany, do iego Examinu odesłany, y od niego ápprobowany, gdzie oraz chwali Autora, y do skończenia tey Xięgi ánimuie, dziękuiąc mu za pracę. Z czego Tomasz ánimowany do dalszey pracy. Drugi Tom o Sakramentach skończył, y do Rzymu do tegoż Oyca Sw. posłał dla examinu, z ktorego rozkazu wyexaminowany ná publicznym Konsystorzu, przy Kardynałách oddany, y z pochwałą ápprobowany. Jak się zaś ta Xięga Oycu S. podobałá, y iey Autor w iakim był respekcie y ákceptacyi, dochodzić łatwo z Bulli, od tegoż Papieża iemu nadáney, ktora ták się ma: *Naymilszy Synu zdrowie &c. Podobała się nam Xięga ktorąś wydał przeciwko Heretykom Hussytom, ciebieśmy zachęcali ábyś to czego niedostawało w materyi o Sakramentach, z podobną skończył pracą y pilnością, co żeś uczynił, z tego się cieszemy, y twoią pracę y naukę, iako pożyteczną y zbawienną Kościołowi zalecamy. Odebraliśmy niedawno z rąk naymilszego Syná Jana Zakonu Nayświęt: MARYI Panny z Gory Kármelu, Magistra Theologii, drugą Xięgę o Sakramentach, ktorą Mężom godnym y mądrym examinować kazaliśmy, tak iak pierwszą, ktora od wszystkich była zaleconá. Y tego sobie życzemy, áby y Xięga Trzeciá de Sacramentalibus, iák ią skończysz, do nas była przysłaná. A żebyś wyklęte Wiklefa konkluzye mogł łatwiey konfutować, posyłamyć Bullę w ktorey są kondemnowáne Xięgi wspomnionego Heretyká. Chcąc iák możemy, za ciebie Boski błagać Maiestat, dla ktorego chwały pracuiesz, nasze Błogosławieństwo dáiemy tobie y wszystkim Bráci twoiey Prowincyi. Dano w Rzymie u Swiętych Apostołow, dnia ośmego Sierpnia, Papiestwá nászego roku dziesiątego.* Trzeci Tom de Sacrementalibus skomponowany, temuż Oycu Sw. dedykował R. P. 1428. Czwarty Tom napisał o Postach, Indulgencyách, *de Juribus & Immunitatibus Ecclesiasticis*, o Wierze y Herezyach. Ta czwarta Xięga, twierdzą, że do druku nie podaná, ále są manuskrypta iego. Innych także wiele Xiąg, w rożnych materyách ták Filozoficznych iáko y Theologicznych, y wykładow na Pismo S. iako y przeciwko Heretykom, osobliwie Wiklefowi, y Kazań tak wiele skomponował y napisał.

466 Po tak wielu pracach, ktore dla Kościoła Bożego poniosł, po wydanych tak wielu Xięgach ná dobro iego, po tak wielkich u Paná BOGA y u ludzi zasługach, umarł R. P. 1430. dnia drugiego Listopadá, w Rothomagu we Francyi. Przyiechał był do Paryża na Koronacyą solenną Henryká szostego Krolá Angielskiego, ktory część Francyi trzymał, á on był iego Spowiednikiem. Wyiechawszy z tego Miastá umarł w Panu Bogu, y w Kościele Zakonu pochowany. Jego Wolaterranus y Possewinus Swiętym nazywaią. Inni zaś, osobliwie Historycy Zakonu, Błogosławionego przydaią Tytuł. Jego Pisma, czczą y obserwuią SS. Oycowie, iako życie iego pisząc wspomina Pitseusz. (Zy-

Zywot Błogosławionego Janá Soreth.

466 Błogosławiony Jan Soreth, był rodem Francuz, Oyczyzną pospolicie nazwany Normańczyk, Mąż według Trythemiusza: *w Pismach Bożych uczony, w Filozofii biegły, dowćipu subtelnego, wymowy gładkiey, życia y konwersacyi pobożney, Swięty y doskonały, Karmelitańskiego Zakonu Ozdoba, Chwałá, Splendor y Refarmator, iakiego násze wieki niewidźiáły, y przyszłe nie obaczą. Wszystek w Panu BOGU, wszystek w czytaniu y ná modlitwie, wzgardźiciel świata, Przykład y Zwierciadło pomieszkaniá Zakonnego, niewinnośći pilnuiący Anielskiey, cnot przestrzegaiący, niedoskonáłośći głowny nieprzyiaciel, gdy przez lat dwadzieśćia Zakonem świątobliwie rządźił, y wiele cudow uczynił, tak, że też Dźiecię umárłe miał wskrześić; umarł w Andegawie, śmiercią sprawiedliwych, R. P. 1470. tamże w Karmelitańskim Konwencie chwalebnie pochowany.* Takie iest Elogium y pochwała ták wielkiego Męża, ktorego życie tu pisáć będźiemy.

Gdy w stanie Zakonnym, cnot ćwiczeniem y nauką ná niższych Zakonu urzędach był sławnym, został Przeorem Prowincyálnym Francyi, y pod tym tytułe był ná Kapitule Generalney w Awenionie odprawuiącey się dnia pierwszego Listopada, R. P. 1451. Ná ktorey Kapitule za zgodą wszystkich, ten Mąż godny, Przeorem Generalnym całego Zakonu obrany, ná mieysce Jana Faci, ktory był na Biskupstwo Rhegieńskie Gallo: Prowincyi wźięty. Elekcyá tego S. Męża z osobliwey Prowidencyi Boskiey była, áby Zakon Karmelitański iuż upádaiący podniosł; Co y uczynił wydawszy Dekreta, y przydawszy ostrośći ná to potrzebney, ná swoich wizytach. Za iego Predecessora zmitygowana była pierwotna Karmelitow Reguła. A że ludzka ułomność zawsze do rozwolnienia ciągnie, potrzeba tego była, áby ten Eliászowey naśladowca gorliwośći, o zachowanie Regularney Obserwancyi certował áż do śmierći, y chwalebnie umierał. Ztąd nasz Mantuánus iako świadek oczywisty twierdźi, że Karmelitański Zakon tak obligowany iest temu S. Generałowi, iakby swemu Fundatorowi.

A że bardziey zachęcaią przykłady niż słowa, á osobliwie Przełożonych, do ćwiczenia się w Cnotach świętych, Jan we wszystkich Zakonnych Cnotach doskonałym się pokazał. Tak był pokornym, że myślą, uczynkiem, y słowem prawdźiwą pokorę zawsze reprezentował, z niewypowiedzianą wzgardą siebie samego, ludzkiey pochwały się wystrzegał, w własnych passyách się martwiąc, wiedząc o słabośći y ułomnośći ludzkiey, nic tak znacznego y poważnego nie zaczynał, poki Boskiey sobie pomocy nie uprosił. Wielkim był ubostwa kochankiem, przetarty zwyczaynie Habit, y stare trzewiki nosząc. Gdy Bratá Lewiusza w ciénkim obaczył Habicie, surowie strofuiąc rzekł: *W drogiey sukni zbytek y pychá tryumfuie.* W drodze będąc, iednego tylko maiąc Socyusza ná Ośiełku iechał. Tak zaś był Regularney Obserwancyi pilnym, że Zgromadzenia Aktom zawsze ássystował, ieżeli większe iego urzędu zabawy mu nie przeszkadzały, dla tego też mogł bespieczniey poddanych sobie do teyże Obserwancyi napominać, y sprzecznych przymuszać.

467 A że Mąż rostropny wiedźiał, że więcey może Przełożony w poddanych miłośćią, niżeli boiaźnią wskorać, dlá tego cichośći, łaskáwośći y kommizeracyi (ktore to Cnoty są towarzyszkami miłośći) bardzo pilnował. Dziwney był łaskáwośći, na twarzy wstydliwa czerwoność, ná czele wydaiąca się myśli wesołość, w zwyczayney konwersacyi poufała przyiemność, w obyczaiach żadna nie była odmienność, zawsze był iednostaynym, y tak wdźięczna wszystkim iego była powaga, że czy w domu, czyli był między świeckiemi, zawsze podźiwienia był godnym y miłym. Płakáł z płaczącemi, miał politowanie nad strapionemi, y smutnych konsolacye iakim mogł sposobem starał się dawać; A że nie wszyscy są dobremi w zgromadzeniu, o ktorych by się mowiło: *Nienawidzą grzeszyć dobrzy, z miłośći cnoty.* Jednak

 znayduią

znayduią się niekiedy źli, ná ćwiczenie dobrych, o ktorych się mowi: *Niená-widźieli grzefzyć źli, dla boiaźni kary.* Więc kiedy gdzie fprzecznych y upornych znalazł, z wielką gorliwością y flufzną oftrością poprawiał, kiedy widział że tego potrzeba była, áby ich do zbawienney reflexyi mogł naprowadzić.

Nie tylko Zakonu reformacyi, ále też y iego rozprzeftrzenienia iak mogł pilnował. Siła za iego urzędu ftanęło fundacyi nowych Kláfztorow, tak Zakonnikow iako y Zakonnic, bo pięć Klafztorow Zakonnic za niego fundowano. Był w wielkiey ákceptacyi u Oyca S. Kalixta trzeciego, ktory náftąpił po Mikołáiu V. y był koronowany w Maiu. Ten Papież o tak wielkiey świątobliwośći y naucé Janá naszego maiąc relacyą, chciał go Bifkupem y Kardynałem uczynić, ále on niechciał, y nalegaiącemu Papieżowi długo u nog leżąc, nie pierwey płakać y wyprafzać się poprzeftał, áż poki od tego ciężaru nie był uwolniony. Temu pokory przykładowi dźiwuiąc się Oyciec Swięty, z większą go potym kochał wenefacyą.

468 Aby fwemu Generalftwá urzędowi zadofyć uczynił, fam w ofobie fwoiey Zakonu odprawiał wizytę. Wyraźić nie można, iákie prace w drogach, ile molestyi y ciężkośći w reformacyi Konwentow, iakie niebefpieczeńftwa życia ponioft, ile łez wylał, áby Obferwancyą wprowadźił; Wfzyftko to iednak ochotnie ścierpiał, áby fwoim mogł ufłużyć Zakonnikom, ztąd niebefpieczeńftwa śmierci, y niewoli naftępuiące poftponował. Gdy Prowincyą Sycylii wizytował, y w niebefpieczeńftwo pogańfkich wpadł rozboynikow, widząc boiaźn fwego Socyufza Janá de Arandine, tak pobożnemi y żartobliwemi go flowy ánimował: *Czegoż się boifz, podobno tego że nas obudwu wezmą w niewolą? Ty bowiem Krolowi miłym będzieſz dla twoich talentow, mnie zaś iak mizernego Niewolnika, do katufzy w niewolą zaprowadzą.* Ale ich Pan BOG przez zafługi tey iego pokory, od naftępuiącey pogańfkiey wybawił niewoli. Gdy w Zakonie nie zbywało, ná upartych y fwywolnych, ktorych powagą fwoią ná drogę Obferwancyi náprowadzić nie mogł, do Pápiefkiey władzy się udał. Więc Papież wydawfzy Bullę, tych ktorzy reformacyi fprzecznemi byli, klątwą utrzymał, y Prałátow tak Kośćioła S. iáko y fwieckich do dodania iemu pomocy y obrony nawiodł y obligował. Ten Papież był Pius drugi, ktory nafzemu Janowi pozwolił tę łafkę, żeby cały nafz Zakon mogł mowić Officium o Swiętym Aniele nafzym, y iego Swięto obferwować.

Gdy Swięty Generał do Kolońfkiego Konwentu dla reformowaniá iego przyiechał, przyprowadziwfzy z fobą Zakonnikow reformowanych, áby tamże nową dofkonáłości Kolonią uczynił, nienależycie był przyięty; Jego bowiem Socyuf ow wyśmiano, zelżywemi flowami fkonfundowano y wzgardzono. Ale to gorzey się ftało, że z okazyi pewney Proceffyi, famegoż Generałá nie przypufzczono do Konwentu z iego Socyufzami, gdyż rebellizanci poprzedźiwfzy do Konwentu, wefzli, y powracaiącemu Generałowi drzwi y fortę zamknęli. Z iedney ftrony Mąż S. się cieſzył, że CHRYSTUSOWI ftał się podobnym, ktorego fwoi nie przyięli. Z inney ftrony publiczne widząc zgorfzenie, ábý grzefzących klątwą karząc, do pofłufzeńftwa przyprowadził, y innych rebellizantow tym przykładem poftrafzył, zażywfzy władzy Apoftolfkiey ktorą miał, klątwę na nich wydał, y Mfzy SS. miewać, Kośćioł zamknąwfzy, zakazał. Z okazyi tey rebellii Mąż S. Kapitułę Generalną w Bruxellach zebrał, áby reformę promowował, gdźie za Interceffyą Mężow godnych, y po uczynioney fatisfakcyi, Kolończykow w Cenfurze będących, według fwoiey łafkawośći ábfolwował, ále Pan BOG Sędzia fprawiedliwy, pierwfzych w prętce potym powietrzem zgubił rebellizantow.

469 Prałátow Kośćielnych ták był ofobliwym obferwantem, że gdy w Leodium widźiał uzbroionych żołnierzy, ktorzy na Bifkupa Xiążęciá powftali, on nie lękaiąc się żadnego niebefpieczeńftwa, wpadł między zebrane pofpolftwo, y poddanych upor żwáwo ftrofował, z wielkim życia fwego niebefpieczeńftwem, zdziwili się tylko żołnierze, widząc tak wielką śmiałość iego. Ufłyfzawfzy drugi raz o rabunku tegoż Miáfta Leodyifkiego, płakał nay-

kał nayprzod dużo Mąż S. że Nayświętsze CHRYSTUSA Ciało, z Puszki wyrzucone, niewdzięcznych żołnierzy nogami było podeptáne, nie mogąc potym wytrzymáć y z cierpieć tey złości, nieobawiaiąc się oraz y nie lękáiąc niczego, bez żadnego respektu na zdrowie y życie, przez gęste szeregi y gołe miecze wpadłszy do Kośćioła, y z rewerencyą wźiąwszy Naysw: Sakrament, do swego zaniosł Konwentu.

Dla reformowaniá swego Zakonu, nową otrzymał Bullę R. P. 1466. od Páwła II. Papieża, áby się żaden reformacyi nie ważył sprzećiwiać. Z teyże racyi R. P. 1469. Kapitułę Generalną odprawił w Aureliáku. Tak uzbroiny Błogosłáwiony Ociec daley zaczętą Kármelu promowował reformę, y do Nannety, Brytannii mnieyszey nad Ligurem przyiechał, z Oycem Franćiszkiem Turonskim Prowincyáłem, y drugim Zakonnikiem, ktorego owemu Konwentowi dla reformy chciał dać za Przełożonego. Tam tedy gdy przy stole siedźiał, dano mu trućiznę, y iego dwom Socyuszom, w iagodach morwowych; Ktorą trućiznę we wnętrznośćiach swoich poczuwszy, przy bolu owym rzekł: *O iak zła ta potrawa dobry BOZE! ále proszę odpuść im, gdyż ia, ieżeli co mi z złośći uczyniono, wszystko dla miłośći twoiey daruię.* Jeden z Socyuszow zaraz umarł, drugi lekarstwem wyratowany, ále z wielką trudnośćią. Sam zaś Błogosławiony Ociec, lubo ciężkie bole cierpiał, zaraz się kazáł do Andegawu zawieść, dokąd przyiechawszy zemdlał. Przyszedłszy nieco do siebie, między miłą Bracią, z takiego przypadku bardzo smutną, dla czasu krotkiego o większych konferował sprawach, y onych do ćwiczeniá się w pobożnośći, y do Regularney Obserwancyi napominał. Potym generalną Spowiedź wszystkich grzechow swoich ze łzami uczynił, y Wiátyk z wielkim nábożeństwem przyiął. Naysw: MARYI Panny Karmelu Opiekunki, do ktorey miáł osobliwe nábożeństwo, pomocy w godzinę śmierći żebrał. A tak przyiąwszy wszystkie Sakramentá, wdzięcznie owe S. Bernarda słowa: *O dobry JEZU, bądź mi JEZUSEM!* z pobożnym y gorącym serca áffektem, z wnętrzną myśli radośćią często powtarzaiąc, pełen zasług y dobrych uczynkow, w Pánu BOGU umarł R. P. 1471. dnia 27. Lipca, z wielkim swoich żalem, ktorzy iak Męczennika go obserwowali. Solenne iego Exeqwie, z wielkim ludu konkursem, y ze łzami nie tylko Zakonnikow, ále też y świeckich odprawiono, y świątobliwe Ciało iego w pięknym grobie, ná prawey Ołtarza wielkiego stronie pogrzebiono.

Swiątobliwość tákiego Mężá, obiáwił Pan BOG rożnemi ápparycyámi y cudami. Kapłan ieden w kilka dni po iego śmierći celebruiąc, widźiał CHRYSTUSA Paná Chwálebnego, y w Nayświętsze Rany przyozdobionego, á po prawey ręce iego, Nayświętszą MARYĄ Pánnę, otwarte Macierzyńskie piersi do litowánia prezentuiącą, y supplikuiącą zá Kośćioła Kátolickiego obroną, ná prawey zaś ręce Naysw: MARYI Panny, naszego Janá, ktory tákże za dobro Chrześćiáńskie świątobliwe wnosił do Paná BOGA Instancye. Ten Kapłán iemu przed tym przychylny, iego za Intercessora za szczęśliwy sukcess reformacyi swego Zakonu obrál, y doznał potym że był wysłuchanym. Inny Kapłan Karmelitá na puchlinę choruiąc, za przyczyną Janá, ktory mu się śpiącemu w Maiestacie pokazáł, gdy w iego suknią wełnianą był obleczony, został zdrowym. Strycharz z wysokiego spadnienia w Andegaweńskim Karmelitow Konwencie, prawie umárły, do grobu Janá naszego zaniesiony, zaraz tego momentu się podniosł, y do swey poszedł roboty. Białogłowa iedná od ciężkiego pierśi bolu, za iego przyczyną uzdrowioná. Inná zaś od trzyletniego krwi płynieniá. Inna od szatána opętaná, przy iego grobie uwolnioná. Potym umarłe dziecię do iego grobu zaniesione ożyło. Y inne cuda że uczynił, iest tego wielu osob tradycyá.

Napisał ten Swięty Generał Xiąg wiele, iako to ná Regułę Zákonu naszego y inne, o ktorym Trythemiusz, drugie nápisał Elogium: *Jan Soreth rodem Francuz, Przeor Generalny całego Zakonu, Mąż w Piśmie S. y innych naukach uczony y umieiętny, dowćipu bystrego, mowy układney, konwersacyi pobożney y świątobliwey; Wielki y gorliwy swego Zakonu*

konu Reformator, *dla ktorey reformacyi postanowienia y utrzymania*, *wiele y wielkie prace cierpliwie poniosł*. Y przydaie: *wielą cudami codziennemi sławny*. Evernerus Rovelink *in fasciculo temporum* Koło Roku 1464. mowi: *Jan Soreth*, *Przeor Generalny y Reformator Karmelitańskiego Zakonu*, *Mąż życia świętego*, *y osobliwie CHRYSTUSOWI pożyteczny*, *gdy Karmel całe dwadzieścia lat rządził*, *w Andegawie umarł*, *kędy teraz siła Cudow czyni*. O nim rożni pisali, osobliwie Karthagena, Possewin y Piotr Ubaltherus iego Socyusz nayukochańszy.

Zywot Błogosławionego Nunna Alwara Pereiry.

471 BŁogosławiony Nonniusz, czyli Nunnus Alvarus Pereira, urodził się R. P. 1360. w Krolestwie Luzytańskim, z wielkiey familii z Krolewską złączoney, z ktorey nie tylo Xiążęta, Marchionowie, Senatorowie y inni sławni poszli Kawalerowie, ale też Cesarze y Krolowie domu Austryáckiego. Ociec iego Alvarus Consalvus Pereira, Matká zaś była Cyriá Gonzales *de Caravaál*, Matroná bardzo rostropná; Oyczyzná záś była, Krolewskie y sławne Miásto Ulissypona. Według swego urodzeniá zácności, od swoich Rodzicow, ták w dobrych y politycznych obyczaiach, iako y w Kawálerskiey exercytacyi, y innych przystoynych ćwiczeniach wychowány, *tak*, że za czasem potym Jana pierwszego, Krola Luzytańskiego Magistrem, całego Krolestwa Koniuszym y naywyższym woiennym był Wodzem, y Generałem. Ale większa z tego iego chwałá, że świat pożegnawszy, wszystkie oraz marności świátowe, y pompy porzuciwszy, w Habicie ubogiego Karmelity Pánu BOGU, y Matce iego Nayświętszey konsekrowawszy się, w wielkiey pokorze, wysokiey dostąpił świątobliwośći.

Gdy przyszedł do lat do ożenienia przyzwoitych, wziął żonę rowney familii y urodzeniá, z ktorą miał Corkę, Imieniem Beátrykę, swoich Páństw dziedźiczkę, ktora Xiążęciu y Krolewicowi Alfonsowi, Jana pierwszego Luzytańskiego Krolá synowi poślubiona, trzech synow powiła, to iest: Alfonsá Hrabię Aureneńskiego, potym Marchiona Walencyi; drugiego Ferdynandá Hrabię Arraiolenskiego, y trzeciego Marchioná *Villæ vitiosæ*, od ktorego Xiążąt Bragańskich, teraz w Luzytanii panuiących, sławny dom poszedł, y powtornie z Krolewską krwią skolligowawszy się przez Xiężniczkę Katárzynę, ná Krolewski wstąpił Maiestát, y przez Elżbietę, ktora Xiążęciu Janowi stryiowi swemu zaślubioná, Corki zrodźiłá Elżbietę y Beátrykę, z ktorych Krolowie Hiszpańscy y Xiążęta Sabáudyi poszli.

472 Był Nunnus nász Barcelosi y Oreni Hrabią, naywyższym Kawalerow Luzytańskich Magistrem, y Krolestwa Koniuszym, wspaniáłego y niezwyciężonego umysłu Zołnierzem, y biegłości Rycerskiey zacnym Wodzem; Te tálenta swego ánimuszu Páńskiego, nie w iedney remonstrowáł okazyi, osobliwie w oney sławney batálii u Luzytańczykow, od mieysca *Aliubarrotæ* nazwaney, gdzie wiernego y odważnego ták Wodza, iako y żołnierzá, pokazáł dzielność. A gdy zwyciężywszy nieprzyiaciela, w większych miał być respektach, y większe od Krola odbierać Honory, on świátową marność y rzeczy ludzkich niestateczność uważáiąc, á Boskiey wokacyi do stanu Zákonnego słuchaiąc, postanowił násladować wołáiącego, aby iemu służył, co prawdziwie iest Krolować, y żeby dawnieyszego życiá błędy poprawiwszy, doskonáłości y świątobliwości mogł nabyć y dostąpić.

473 Pierwey tedy fundowáł wspaniáły Ulissypońeński Konwent, pod Tytułem: *Sanctæ MARIÆ de Victoria*, ktory naszym Braci Karmelitom przedtym w Mauryi Klasztorze mieszkaiącym, udarowány, y fundácyámi dobrze opatrzony, dobrowolnie oddał, chcąc w nim sam potym Pánu BOGU żyć, pod Nayświęt: MARYI Panny

Panny Kármelu Krolowey znákiem, y przeciwko nieprzyiaciołom duchownym, ktory doczesnych nieprzyiacioł umiał zwyciężać, świątobliwiey woiować; Zawieśiwszy tedy zwycięski swoy miecz w tym Nayświętszey MARYI Panny Kośćiele, dobrowolnie ustępuiąc y siebie samego porzucaiąc, żeby niemniey dla Nieba w starośći woiował, iak przedtym za Prawá Oyczyste w młodośći się bił; szczęśliwie świat pożegnawszy, y siebie całego Panu BOGU oddawszy, w Nayś: PANNY Kośćiele, przez tych tak śiła y wszystkie zwycięstwa, tę nad sobą samym iednę wiktoryą, chwalebnie otrzymaną przewyższył. Po Hetmańskiey tedy funkcyi y woiennym Generalstwie, po Bargancyáckiey Nayiáśnieyszey Familii (ktora teraz iest Krolewska w Luzytanii) chwalebnych Herbach od siebie z początku nadánych, po zwyciężonych, álbo Koronowanych od niego Krolach, po zniesionych na ták wielu woynach odprawionych, strasznych nieprzyiáciołach, po zostawionych świátu sceptrach, po zdeptáney chwále y pompie światowey, Krolow bywszy początkiem, ná pokazánie swego serca wspaniáłośći y pobożnośći, postanowił, áby był za ostatniego między Eliászowych synow policzony.

472

473 Nowy tedy CHRYSTUSA Zołnierz, nowym woiowaniá sposobem, chciał wszystkim być podległym, á nad żadnym nie mieć zwierzchnośći. Z tąd dla ćwiczenia się w większey pokorze, obrał sobie iednym być wspoł Braćiszkiem, ktorzy są naymnieyszemi w całym Zakonie. Tak światową pompą pogardźił, że go nigdy na to inni náwieść nie mogli, áby ná wyższą postąpił godność, álbo iákię wziął Poświącenie. Ná tym Zołnierstwie duchownym, nie inney broni zażywał, tylko dyscyplin, włosiennicy, łańcuszka żelaznego, y innych podobnych umartwienia instrumentow, mowiąc z Apostołem: *Ta iest broń woiowania y żołnierstwá nászego.* Przez dziewięc lat trwał z wielkim wspoł Bráći swoich zbudowaniem, gdyż oprocz innego regularney Obserwancyi ćwiczenia, przykładał śiła nad to dobrowolnych pokuty uczynkow. Trzy dni w tydzień, oprocz Adwentu y wielkiego Postu pośćił, oprocz innych postow Kośćielnych, do dwoch álbo trzech Mszy Świętych służył, álbo onych słuchał codziennie, w ubogim y grubym chodził Habicie, często od domu do domu kwestował. Chciał ochotnie świątobliwie pielgrzymować, tylko Krolowie y Xiążęta Luzytańscy nie dozwalali; Ubogich żywić ná swoie wziął staránie; Kośćiołow kilka wystáwił, osobliwie w Aliubarrocie, na mieyscu cudownie otrzymánego zwycięstwa, ktory S. Jerzemu dedykował, y drugi Naysw: MARYI Pannie *ad Villam vitiosam.* W ćwiczeniu się w podobnych pobożnych uczynkach, ten Mąż S. osobliwy Xiążętom świátowym dał przykład. Był bardzo nabożnym do Nayświętszey MARYI Pánny, dla tego zasłużył sobie na tę od niey łaskę, że częste miał Jey nawiedzęnia, y wiele Jey odbierał fáworow.

474 W tych świątobliwych przestaiąc uczynkach nasz Nunnus, y iuż pragnąc rozwiązaniá, y być z CHRYSTUSEM, zachorował; Choroby, słabośći, y bole, dziwnie cierpliwie znośił. Potym odebrawszy od Bráći swoich benedykcyą, przyiąwszy Kośćioła S. z wielką pobożnośćią Sakrámenta, y Naysw: MARYI Panny wizyą uweselony, umarł w Panu BOGU, pełen lat y dobrych uczynkow w swoim Ulissyponeńskim Konwencie, dnia 1. Grudnia, R. P. 1431 Inni zaś piszą że Roku 1443. lat maiąc 71. Słynął cudami y za żywota, y po śmierći. Pogrzeb iego Krol Luzytański Jan pierwszy, z wielką odprawił apparencyą, przy assystencyi wszystkich Zakonow. Ten znak áffektu umarłemu tak zasłużonemu świadczył, ktorego rostropnośći y wspaniałośći, swoie Krolestwo przypisował. W wspániałym leży grobie, w swoim Karmelitow Konwencie w Ulissyponie. Tak godnego Męża Karmelity nászego pámiątka, iest u Luzytanczykow ustawiczna, ktorzy go z pospolitą weneracyą Swiętym Hrabią názywaią, y iego Obrazy z promieniámi malować zwykli, nawet y w Hiszpanii, gdyż Jan Maryána w Historyi Hiszpańskiey, często chwalebną iego czyni wzmiankę, osobliwie w Xięgdze 21. w Rozd: 4. gdzie między innemi to mowi: *Jego zawsze w Hiszpanii żyć będzie powaga y pámięć nieustaiąca.* O nim piszą z osobliwą weneracyą nie-

tylko naszego Zakonu Historycy, iako to Didacus Coriá w Kronice Karmelitańskiey, ále też y Obcy, iako to Carthagena, Bzowiusz y inni.

Temu S. Mężowi przydać potrzeba duchownego Syna Janá Emmanuelą, Edwarda Luzytańskiego Krola iedynaka, ktory iego przykładem y radą, życie Zakonne w tymże Ulissyponeńskim Karmelitow Konwencie przyiął. Ten dlá swoich wielkich y zacnych zasług, był Przeorem tegoż Klasztoru. Potym Roku 1441. był obrany Prowincyálem, na koniec Septyńskim y znowu Egitaneńskim Biskupem został. Krol Alfons piąty, statecznym iego radom, y sędziwey dziwuiąc się rostropności, obrał go sobie za Kapellaná, áby iego zażywał prezencyi, y od sekretney był mu porady. Dawną Ulissyponeńskiego Konwentu Klauzurę reparował. Umarł świątobliwie około R. P. 1481. y z wielką pompą pochowany.

* *

Zywot Błogosławioney Francisżki Ambasii Panny.

475 FRanćiszka de Ambasiá, z wielkiey tego przezwiská Familii urodziła się R. P. 1424. Ociec iey zwał się Ludwik de Ambasiá, Vice-Comes Thowarsyi, Xiążę y Pan Talmonu; Mátká zaś Mariá de Riez znaczná Xiężna. Tych Małżonkow Błogosławioná Corká Franćiszka, pobożnie w dziećinnych leciech przez Matkę wychowaná, Panieństwo zachować postanowiłá; Ktorą gdy Jerzy de la Trimowille ná ten czas Krola Francuskiego Wodz Generalny, za żonę dla iednego z synow swoich prosił, á tego uprosić nie mogł, nieprzyiaźn y zaboystwo między temi Familiámi nastąpiło. Franćiszká ieszcze Dzięcię, dziecinne przewyższaiąc latá, duchownym ćwiczeniem się delektowałá, często bowiem przed Swiętemi Obrazámi, iako to Chrystusa Paná Ukrzyżowánego, y innych Swiętych Pańskich nabożne odprawiałá paciorki. Pewnego dniá gdy Obraz S. Franćiszka boso bez obuwia postrzegła, z dziwnym nabożeństwem y dziećinney świętey prostoty, swoie mu kázałá przynieść trzewiczki, mowiąc: *Swięty ktorego Imię mam, bosy zostaie, zaraz mu te zanieśćie obuwie.* W młodych owych leciech, w ubogich się kochała, że im podarunki ktore iey własne były, z radośćią rozdawała

Gdy iuż podrosła, Janowi Brytańskiemu Xiążęciu, na wychowánie byla daná, ktory ią za iednego z synow swoich wydać zámyśláł. Ná dworze Xiążęcym Pánienka młodá, od płochośći się utrzymuiąc, pobożnych uczynkow y nabożeństwa pilnuiąc, Nayświętszy Sakrament z wielkim nábożeństwem y rewerencyą obserwowałá, ták, że kiedy publicznie był exponowany, bardziey do pobożnośći pobudzoná bywałá, że iey oczy strumienie łez wylewáły. To nabożeństwo znacznieysze było pod czas dni Swiąt Uroczystych, kiedy sam Xiążę y z Xiężną, y z całym dworem do Nayś: SAKRAMENTU przystępowali, bo w ten czas ták się wnętrznie turbowała, że na potrawy y na nápoy patrząc niechciałá, gdy ią o przyczynę pytano, odpowiedziała: *Alboż nie mam słuszney do smutku y afflikcyi racyi? Kiedym widziała że cały dwor Xiążęcy Ciało Naysw: CHRYSTUSA Pana przyimował, á iam tylko samá od tego Dobrodzieystwa była oddalona?* Dla iey tedy konsolacyi potrzeba iey było pozwolić w młodych y dziećinnych ieszcze leciech, za konsensem Spowiedniká, Kommunikować y przystępować do tego Nayświętszego SAKRAMENTU.

476 Do lat zdaiących się do Małżeństwa gdy przyszłá, Xiążę dał iey pozwolenie y wolne obieranie, ktoregoby z synow iego za Oblubieńca mieć chciałá? Pobożna Panná lubo iść za mąż niechciała, lecz boiaźnią przyszłey woyny, ieżeliby na to nie zezwoliła, zastrászoná, Piotra Xiążęcego naymłodszego syna obrałá sobie, ktory potym ná Xięstwo po Braći nastąpił.

ći naſtąpił. Zaślubioná tedy Xiążęciu Piotrowi, nieſłychanym prawie przykładem całość Panieńſtwą, ná wzor S. Kunegundy z Sw: Henrykiem Ceſarzem, zachowałá, iako ſamże Piotr Oblubieniec potwierdźił. W ſtánie Małżeńſkim Oblubieńcowi ſwemu dźiwnie poſłuſzna, iako Pánu pokornie uſługowałá, Ciało ſwoie poſtami, włoſiennicą y innemi pokutami dręcząc, pobożnośći y miłoſierdzia uczynkow nie zaniedbałá. A że ſię Panu BOGU podobałá, potrzeba było áby ią pokuſa doświadczałá, iáko w podobney okolicznośći S. Rafał Archanioł Tobiáſzowi powiedział. Dopuśćił tedy Pan BOG, że z nienáwiśći ſzatańſkiey y z opaczney niektorych relacyi, Piotr Xiąże o ſwoiey Oblubienicy złe miał porozumienie, dlá czego ią ſłowami y bićiem źle traktował, y oney ſługę ukochaną, zá ktorey pobożną konwerſacyą, śiła w duchownym ćwiczeniu poſtępowała, odebrał. A lubo to wſzyſtko ćierpliwie znoſiła dla CHRYSTUSA, w ktorego Męce, ſwoią miałá pociechę y konſolacyą, iednak náturalnego czucia nie mogąc pomiarkować, z wielkiego ſmutku y áfflikcyi w chorobę zapadła. Przywrocono iey pobożną owę ſługę, y Piotr Xiąże ſwoy błąd poznáwſzy, y klęknąwſzy przed nią, nie ſłuſzney wexy żałuiąc, odpuſzczenia proſił, że zaś tego żałował, płacz iego był świadkiem. Jego łaſkáwie Frančiſzka przyięłá, wymawiałá y cieſzyła.

Potym z wielką zgodą w tym świętym żyli Małżeńſtwie; po śmierći záś Braći ſtarſzych, R. P. 1450. ná Xięſtwo Brytańſkie naſtąpili. Ná tey Xiążęcey godnośći, Frančiſzka będąc w ćwiczeniu pobożnośći ſtateczną, więcey dla Paná BOGA czynić poczęła; Ubogich karmiłá y odziewałá, do iednego z ſobą ſtołu ſadzałá, Jałmużny rozdawáła, do Kośćiołow náczynia drogie y apparáty od ſiebie wyrobione rozſyłałá; Kazania z wielką ochotą ſłuchałá, potrzebuiącym u niey áudiencyi, chętnie pozwalałá; w Nánnecie Klaſztor S. Klary od ſiebie fundowany udarowáła. Słowem ſprawiedliwośći y odnowieniá dobrych obyczaiow, oboie pobożne Xiążęta przeſtrzegali, tak, że ich pamiątká nie uſtaie, pod tytułem dobrych Xiążąt. Po śmierći Piotra drugiego Xiążęćiá, Frančiſzka pozoſtałá iego Wdową, źle była tráktowana od Arkturá iego ſukceſſora; ále gdy y ten w krotce umarł, za Xiążęcia Frančiſzka drugiego, do pierwſzego honoru przywroconá, wſzelką miałá obſerwancyą y rewerencyą.

Roku 1463. pobożna Pánná y Wdowa, o milę od Wenecyi Kośćioł pod Tytułem trzech Maryi ufundowałá z Klaſztorem Karmelitánek, y przyzwawſzy z Leodium dziewięć Sioſtr, za pozwoleniem Generałá Bł: Jana Soreth, tamże w opinii świątobliwośći żyła. A że powietrze graſſowáć poczęło, dlá boiaźni iego na mieyſce *Rupes fortis* nazwane uſtąpiła, tamże przy Matce ſwoiey y przy ludziach, gdy Kaplán CIAŁO Nayświętſze maiąc iey podawáć do Kommunii, one prezentował, te ſłowa głośno wyrzekła: *Obiecuię BOGU Stworcy memu, y Nayświętßey MARYI Pannie, ná zawße Czyſtość, á na świadectwo tego, przyimuię Naychwalebnieyße y Naydrożße Ciało Pána náßego JEZUSA Chryſtuſa, y was wßyſtkich ná świadectwo wzywam.* Po uczynionym tym ślubie zadrżała ziemia, wſzyſcy, gdy z Kośćioła dla boiaźni pouciekali, ſama tylko zoſtała nieuſtráſzona przed Kapłanem Frančiſzka, y Sw: Kommunią przyięła. Ten Klaſztor na Przedmieśćie Miaſtá Weneckiego potym ieſt przenieſiony.

Zwyciężywſzy za Boſką pomocą wiele wielkich przeſzkod Frančiſzka, zoſtała naſzego Zakonu Karmelitańſkiego Zakonnicą z Xiężney Brytańſkiey, y Habit wzięła Zakonny R. P. 1467. w dzień Zwiaſtowaniá PANNY Nayświętſzey, w poſrzod Kośćioła Konwentu *Boni doni*, pod Krucyfixa w gorze wiſzącego Obrazem, przed wielką wſzelkich ſtanow ludzi liczbą z całey Prowincyi, przy prezencyi Nayprzewielebnieyſzego Weneckiego Biſkupa, całego Duchowieńſtwa, Senatu, Poſpolſtwa, y przy przytomnośći Generałá Bł: Janá Soreth, kędy razem y cztery ſzlachetne Pánienki z iey Francymeru, Zakonny przyięły Habit. Po ſkończonym roku Nowicyátu, Welum Biſkupa benedykcyą konſekrowane, w dzień roczny Zwiaſtowaniá PANNY Nayświętſzey wzięła, y ſolenną temi ſłowy uczyniła Profeſſyą: *Ja Sioſtra Frančißka Ambazià,*

basią, czynię moie Professyą, y obiecuię Panu BOGU posłuszeństwo, y Nayświęt: MARYI Pannie z Gory Karmelu, y tobie Bratu Janowi Soreth Przeorowi Generalnemu tegoż Zakonu Nayśw: MARYI Panny z Gory Karmelu, y twoim sukcessorom należycie obranym, y Przeoryssie tego mieysca y nástępuiącym, z dożywotnią wstrzemięźliwością y wyrzeczeniem się własności według Reguły tegoż Zakonu, áż do śmierci z dożywotnią Klauzurą.

478 Ten *Bonidoni*, álbo trzech MARYI Klasztor, gdy był dla nie zdrowey áeryi Zakonnicom niewygodny, nasza Franciszka postarałá się áby go na inne mieysce przeniesiono, co od Papieża Syxta czwartego otrzymałá. Roku tedy Pańskiego 1477. ufundowany był Klasztor *de Scotys* nazwany, o milę od Nannetu, ktory był terminem Opactwa S. Sulpicyusza, Zakonu Benedyktynek, w Diecezyi Redoneńskiey, dokąd Franciszka ná początku Adwentu, z swoich dziewiącıu Pannien liczbą przeniosła się, y 24. Grudnia w Wigilią Narodzenia Pańskiego, przy prezencyi Xiążęcia Brytańskiego, przy alsystencyi Wikaryusza Biskupa Nannetańskiego, y przy całym dworze Xiążęcym, z wielką liczbą ludzi, wspomnionego Klasztoru possessyą wzięła, ktory potym wielce ubogaciła, Przywileiami wielkiemi opatrzyła, á potym po śmierci swoiemi Relikwiámi przyozdobiła, iey świątobliwością, y Regularną Obserwancyą iuż sławny.

O duchowne pomnożenie swego Klasztoru, Franciszká nasza maiąc stáranie, wielkie onemu od Oyca Sw. uprosiła, dla dobrych iego rządow, Przywileie. Otrzymała to, áby ten Klasztor y iego Zakonnice, pod samego Generałá Zakonu protekcyą, ná zawsze zostawały, od wszelkiey Prowincyálow y Przeorow iurisdykcyi wcale uwolnione. Uprosiła y to, áby Zakonnice mogły z Zakonu Karmelitańskiego Wikaryusza Generalnego, czyli Wizytatora obrać sobie, ktory od Oyca Generała w dziesięć dni powinien był, być konfirmowany, á ieżeliby to być nie mogło, tedy powagą y mocą Apostolską utwierdzony, z wszelką władzą Generała samego, mogł Klasztor wizytować y reformować. Y to otrzymała, áby Zakonnice mogły z tegoż Zakonu Spowiednikow, y innych Braći na posługę Klasztorną potrzebnych sobie obierać, samemu Generałowi y iego Wikaryemu podległych. Otrzymała y to, áby wspomniony Wikary, á w iego niebytności pierwszy Spowiednik, mogli świeckie Panny do Habitu y Professyi Zakonney przyimować, y dla posługi tegoż Klasztoru. Otrzymała y to, że ieżeliby Ociec Generał nie mogł, álbo by niechciał zadosyć czynić tym Przywileiom, tedy Biskup Nunneteński na ten czas będący, władzą Apostolską áby za dosyć uczynił, y tych Przywileiow swoiey protekcyi powagą bronił.

479 W wielkiey świątobliwości w tym swoim Klasztorze żyła nasza Franciszka, we wszystkich Cnot ćwiczeniu naypierwsza, y w Obserwancyi Regularney punktuálna. Gdy ią za Przeoryssę zgodnie wszystkie Zakonnice obrały, iako zawsze była pokorną, wolałaby być posłuszną, y pokornym za dosyć czynić urzędom, á niżeli innym roskazywać, y być Przełożoną; ále y w tym musiałá być posłuszną, żeby innym roskazywała.

480 Gdy swoiey większey doskonałości y innych postępku pilnowałá, będąc Panu BOGU przyiemną, o bliskiey swoiey śmierci wiadomość, z iego obiawienia y rewelácyi wzięła z radością, y ten dzień szczęśliwego zeyścia swego Towarzyszkom Zakonnicom opowiedźiawszy, á z takiey wiadomości bardzo żałosne, łaskawemi cieszyła słowy, mowiąc: *Bywaycie zdrowe Corki moie naymilsze, oto ia idę doświadczyć, co iest kochać BOGA nadewszystko?* Odmowiwszy potym tę Prozę: *Stała Matka boleściwa.* zawołała wielkim głosem: *Witaycie Pánie moie naygodnieysze.* Spytana coby przez te słowa rozumiała? odpowiedźiała: *Te moie, ktorem zawsze kochałá, y w poszanowaniu miała, y z niemi przez cały czas życia mego być prágnęłam, proszę daycie mi pokoy, niech ich przyimę.* Swięte owe Panie, ktore Franciszka obaczywszy, z radością przyiąć chciała, twierdzą że to była S. Urszula y iey Swięte Panny Towarzyszki y Męczenniczki, do ktorych była zawsze nabożna, y słusznie, bo z Anglii do Brytanii na mięszkanie posłane były, ná przeprawie zaś przez wielką falę, do Rhenu rzeki zapłynęły, y do Ko-

y do Kolonii Agryppiny przyprowadzone, za Wiarę y Panieństwo Męczeństwem ukoronowane zostáły. Te tedy Frańćiszka násza z wielkim szanowałá áffektem, iakoby do Brytanii należące, ktorey ona Xiężną była.

480 Gdy iuż na siłách osłabiałá, po rożnych áktach, wiersz ow Psalmu mowiąc: *W ręce twoie oddaię duchá moiego*, przeniosła się do Nieba dnia 4. Listopada, R. P. 1485. ktorey S. Ciało było piękne y twarz ozdobna. Pogrzebiona była w Kośćiele swego Klasztoru z takim nagrobkiem: *Tu leży świątobliwa Siostra Frančiszka de Ambasiá, niegdy Brytannii Xiężná, Piotra dobrego Xiążęcia Małżonka, po ktorego śmierći wzięła Swiętego Zakonu Nayświętszey MARYI Panny z Gory Karmelu Habit, w dzień Zwiastowania teyże Nayświętszey MARYI Panny, Roku 1467. y tegoż dnia w Rok Professyą świętą uczyniła* Zyła za Klauzurą doskonałey Obserwancyi, y w statecznym przedsięwźięciu, áż do dnia śmierći swoiey, ktory przypadł czwartego dnia Listopada, w Piątek, około godziny 9. Roku 1485. W opinii świątobliwośći umarłá, y wiele cudow iey wspominaią. Ztąd Imię Błogosławioney otrzymałá, ktorey życie między innemi Brytánii Swiętemi opisuie Albertus le Grand Dominikan, y wielu innych Historykow, osobliwie Brytáńskich.

Zywot Błogosławioney Joánny Panny.

481. BŁogosławioná Joánna, urodziła się w Rhegium w Emilii R P. 1418. z przezacnych y pobożnych Rodzicow, z Oyca Szymona, z Matki Katarzyny Scopelli. Za świątobliwych Rodzicow ćwiczeniem, poczęła z młodośći lat dzieła czynić pobożne, y CHRYSTUSA sobie za Oblubieńca obrawszy, postami, modlitwami, y rożnym umartwieniem ciało swoie trapiąc, iemu się podobać chciałá, u ktorego w takim respekcie byłá, że postanowienie swoim siostrom z Mężami szlachectwem y Oyczyzną nierownie większemi, u niego swoią modlitwą uprosiła. Aby się zaś wcale obranemu Niebieskiemu Oblubieńcowi sama konsekrowała, postanowiłá od tego czasu, kiedy iey wolno będzie, stan sobie obrać Zakonny. Jakoż potym, Swięty Karmelitański Nayświętszey MARYI Panny wzięła Habit, pod ktorym włosiennicę zawsze áż do śmierći nosiła, przydawszy łancuszek żelazny, ktorym swoie trapiła członki.

Po śmierći Rodzicow, chcąc pobożna Panná wolniey y bespieczniey z Panem Bogiem się złączyć, swoy dom, krewnych y fortunę porzućiwszy, ieden tylo Ukrzyżowanego PANA Obraz sobie dlá iedyney duszy swoiey pociechy zostawiwszy, z ubogą y bogoboyną białogłową mieszkanie obrała; gdzie że Klasztor miałá wystawić, twierdziła. Gdy iey pytano iakiemi to uczyni pieniędzmi? odpówiedziáła, że tego mam ktory klucz ma do wszystkich całego świata skarbow, swoy przez to Ukrzyżowanego PANA Obraz rozumieiąc. Jakoż iey nie omyliła nadzieia, bo wierny Pan BOG, ktory wolą boiących się, á bardziey ieszcze gorąco siebie kochaiących czyni, tę pobożną iey intencyą y pragnienie wypełnił; bo z natchnienia Boskiego Wdowa się iey iedna ofiarowałá, z dwiema Corkami y z swoim domem, w sąsiedztwie S. Piotra przed tym *de Caselli*, á potym *de Musti* nazwanego, ktore wszystkie w iednymże Habicie, y Joánny postanowieniu żyć obiecały; Co y samą rzeczą wykonawszy, w wspomnionym domu przez lat cztery świątobliwie żyły, uczynkiem pełniąc co deklarowały.

O erekcyi nowego zamyślaiąc Klasztoru, y materyą do Fabryki potrzebną gotuiąc násza Joánna, śiła zbudowaniá y konsolácyi Rhegienskim Obywatelom przynosiła, ktorym swemi zasługami y modlitwami, wiele faworow u Pana BOGA uprászałá; Między innemi ieden tylko tu się wspomina: Był nieiaki Młodzian Augustyn imieniem, za ktorym pobożna Matká iego Joánny prosiła, áby swoiemi modli-

mi modlitwami y zasługami u Pana BOGA ziednała, á żeby syn iey z herezyi Manicheyczykow, ktorą był zarážony, do prawdziwey wiary y pokuty był nawrocony. Gdy świątobliwa Panna poszcząc y inne umartwienia odprawuiąc, za nawrocenie tego młodzianá Boskie miłosierdźie błagałá; szatan bardzo rozgniewany w powątpiwanie o dobrym w tey sprawie sukcessie, przez swoie poduszczenia chciał ią przyprowadzić, lecz w cudowney wizyi ktorą miała, Pan BOG w Anielskiey assystencyi swoię Służebnicę pocieszył, nadzieię mieć kazał, á na znak nagrody, Koronę na głowę iey włożył, y niewypowiedzianey serca udzielił radości.

482 Turbuiąc się Joánna o swoię Klasztoru Panieńskiego fundacyą, pobożne do Paná BOGA czyniła modlitwy, áby na wyrażone Klasztoru ufundowanie, sobie pozwolił Kośćioł S. Bernardą, z iego ogrodem y małym domkiem, ktory przy Bramie Sw. Piotra, Bracia nazwani *Humiliati*, w swoiey possessyi mieli. Pewnego czasu gdy w tey potrzebie Boskiego żebrałá miłosierdźiá, S. Bernarda ápparycyą miałá, ktory iey obiecał, że według swoiey prożby miała tego dostąpić. Przytrafiło się tedy, że tegoż samego Roku Generał Humiliátow przez Rhegium przeieżdżał do Rzymu, ktory za instancyą Filippá Zoboli Komachieńskiego Biskupa, Kośćioła z domem Pannie pozwolił. Lecz z nienawiśći szatana stało się, że ieden Kapłán y pewna białogłowa temu przeczyła, przez co Joánna śiła cierpiałá, że ledwo nie przyszło do tego, że ią nie wyrzucono z domu iuż w iey possessyi będącego, tylko że Pan BOG ktory pokornych y pobożnych zawsze słucha modlitwy, onę swoią łaską y protekcyą obronił osobliwą.

Joánna tedy przy spokoyney Kośćioła owego, ogrodu y domu possessyi zostawiona, swoy szczęśliwie pod tytułem Nayświętszey MARYI Panny *de Populo*, Klasztor fundować zaczęła R. P. 1485. y w prętce fabryka z pobożnych powstałá Jałmużny; Joánna zaś iak ogoraiąca pochodnia, wszystkim dobrego przykładu świátło dawáła; Pośćiła często, płakałá obficie, y na bogomyślnośći o rzeczach Niebieskich przestaiąc, codzień pięć godzin modlitwy czyniłą; A kiedy usilniey co od P. BOGA chciała uprośić, piętnaśćie tysięcy razy *Zdrowaś MARYA* mowiła, y do każdego sta, iedno *Salve Regina*, przydawáła, á na końcu siedm razy: *Zawitay ranna Jutrzenko*, y tyleż razy: *O Gospodzie uwielbiona*, przydawać zwykła. Taki zaś Paćierzy sposob, Sukienką Nayświętszey MARYI Panny nazywáła. Była bardzo do Panny Nayświętszey nabożną, ktorey siebie samę przy Professyi Zakonu Karmelitańskiego konsekrowała, zwykła álbowiem w Wigilią Swięta iey, tysiąc razy mowić: *Zdrowaś MARYA*, w samo zaś Swięto siedm razy Officium Jey odprawować, a gdy na Anielskie Pozdrowienie dzwoniono, miałá we zwyczaiu dłużey się nieco ná rozważaniu tey bawić taiemnicy. Gdy przykazał Ociec iey duchowny, áby cokolwiek ostrośći życia mitygowáłá, á w Wigilią Zwiastowániá PANNY Nayświętszey iedno tylko Pozdrowienie zmowiła, posłuszną była pokornie, iednak z taką ducha gorącośćią, z taką nabożeństwa wdzięcznośćią te Anielskie mowiła słowa, że iakby była przez całą noc w zachwyceniu, na Przenayświętszey owey Taiemnicy trwała rozważaniu; Gdy ią w ten czas chciał szatan sturbować, w postaći obrzydłego pokazawszy się barana, nie zląkszy się pobożna Panna, w Imię Pańskie nieprzyiaciela skonfundowawszy odpędźiła.

483 W Regularney Obserwancyi była doskonałą, wszystkie Reguły Karmelitańskiey ostrośći ponosząc, y wiele nad to dobrowolnych przydawáłá mortyfikacyi; Ztąd pośćiła według opisania Reguły, od Swięta Podwyższenia Krzyża Sw. áż do Wielkonocney Niedzieli, w dni zaś Sobotnie, ostry post na samym tylko chlebie y wodzie obserwowałá. Dziwne o swoy Klasztor miałá staránie, tak w potrzebach duchownych, iako y doczesnych; A nayczęśćiey za duchowny swoy y sobie poleconey trzody postępek, tę często nabożną czyniła modlitwę: *Wysłuchay Swięty Oycze Wszechmogący wieczny BOZE, przez Jedynáka Syná Twego, Paná naszego JEZUSA Chrystusa, wysłuchay proszę mnie mizerną sługę twoię Joánnę, twoie błagaiącą miłosierdzie, y w Tobie ufność maiącą. Day mi wu-*

sta moie

ſta moie ſłowo dobre, y zdrową do ſerca moiego radę, utwierdź myśl moię, áby w pobożnośći przeſtawáła, żeby poduſzczenie ſzatańſkie, y pożądliwość zarazy cieleſney we mnie iakiego nie czyniła niepokoiu; niech żadna rozrywka myśli moich od ciebie nie oddalá; nie ſzpetna mowa, nie uſzczypliwe álbo kłamliwe, ále święte ſłowo niech brzmi w uſtach moich, áby ſię wſławiło Imię Twoie, *ktore ieſt ná wieki wiekow błogoſławione. Bądź pamiętnym Panie ná Kongregacyą twoię ktorąś ſobie obrał od początku, y nie zamykay uſt ciebie wychwalaiących, ále day ſłowo ſprawiedliwe y wyrażne w uſta naſze, y niech prożby naſze przed twoim będą przyiemne obliczem, Ktory żyieſz y kroluieſz &c.*

Skuteczna iey przed Bogiem była modlitwa, otrzymáłá albowiem zawſze o co tylko proſiła, y pod czas modlitwy w zachwyceniu zoſtaiąc, przyſzłe rzeczy widziała, ktore pod czas opowiadała, y cudami potwierdzała, co ſię tu krotko wſpomina: Pewnego czaſu w wielki tydzień za potrzeby ſwego Konwentu Pana BOGA proſiła, y Sioſtrom, áby tož przez trzy godźiny nieuſtaiące czyniły, przykazałá, gdy przy wſzyſtkich na ten czas była w zachwyceniu, ſkutek ſwoiey tak gorącey odebrałá modlitwy, bo z natchnienia Boſkiego, nie iaki *Luſente de Corregio*, hoynie ná potym ich opatrywáł potrzeby. Juliá Seſſy ſzlachetna Matrona, naſzę náwiedzaiąc Joánnę, za iey modlitwą; od ciężkiey uzdrowiona choroby, y pożądane potomſtwo w rok miáłá, iako iey Błogoſławiona opowiedziáłá Joánna.

1483

1484 W wielkich świątobliwośći ćwiczeniach żyła naſzá Joánna, á gdy do nieba iuż ſię zdałá być przyſpoſobiona, podobało ſię Niebieſkiemu Oblubieńcowi wziąć ią do ſiebie, iakož pokazał ſię iey w poſtaći pięknego Młodzianá, w białe ſzaty przyozdobionego, ktory wieniec z roż y innego Rayſkiego uwity kwiecia, iey ofiarował, y na Niebieſkie záproſił weſele. Zaráz pobożna Panná w ciężką zapadła chorobę, ktorey moleſtye z wielką ponoſiła cierpliwośćią. Będąc iuż bliſką śmierći, przytomne Zakonnice do pobożnośći, wzaiemney miłośći y regularney obſerwancyi, gorliwie napominała, potym Sakrámenta Kośćielne, to ieſt NayŚw: Ciała CHRYSTUSOWEGO Wiátyk, y oſtatnie namáſzczenie, z wielkim przyięła nábożeńſtwem; Na koniec Sw: Panná, błogoſławioną Duſzę ſwemu Niebieſkiemu oddała Oblubiencowi, R. P. 1491. dnia 9. Mieſiącá Lipca, maiąc lat życia ſwego 63.

Po śmierći częſto w chwale niebieſkiey ſwoim ſię pokazywałá Sioſtrom, áby w rożnych utrápieniach im pociechę dawáła, ále oſobliwie ſieſtrze Hieronymie Lanzy, ktorey śiła przy zbawienney nauce y napomnieniu przepowiedźiáłá: Ta áby wygodniey Panu BOGU ſłużyła, urzędow Klaſztornych chronić ſię poſtánowiła, lecz pokazawſzy ſię iey Joánna, roſkazałá, áby Przełożonych wolą nie ſwoię czyniła. Drugi raz iey ſię znowu pokazáwſzy, oneyże radziła, áby Koronkę Nayświętſzey PANNY mowiła, y ſto razy *Zdrowaś MARYA* powtarzálá, áby tym ſpoſobem pociechy Niebieſkiey łaſkę odebrałá. Pragnęła ta Hieronyma ſchowane miłey Matki ſwoiey widźieć ciało, co y uczyniła, y prawe wziąwſzy ramię, za naydrożſzą perłę do ſwoiey zanioſła Celi. W nocy zaraz naſtępuiącey pokazałá ſię iey Joánna, o częśći Ciałá ſwego iey ſię pytalá; ktorey odpowiedziáłá: *Jako widzę, nic nie ieſt taiemnego przed tobą.* W ten czas także pytała ſię Hieronyma Błogoſławioney Joánny, o duſzach Rodzica ſwego y ſwoiey ſioſtry, ktorzy byli pomarli; odpowiedźiáłá Joánna, áby za duſzę Oyca w czyſcu będącą ſię modliła, za duſzę zaś ſioſtry ſię nie turbowáłá, ktora z nią w Niebie BOGA zażywała. Pokazała ſię znowu teyże Hieronymie w Ferrarze będącey, dokąd była poſłaná z ſocyuſzką od Przełożonych, dla ſporządzeniá ſpraw pewnych, ktorą cieſzyła, ſzczęśliwy podroży ſwoiey koniec obiecuiąc, iako ſię y ſtało; Rozkazała także oney, áby do Rhegium powroćiwſzy, całe, ktore w ziemi było iey ciáło, wykopáłá y dobyła.

1485 Do Rhegium powroćiwſzy Sioſtra Hieronyma, ſwoię opowiedziáłá rewelacyą, y przy áſſyſtencyi innych ſioſtr, poſzedłſzy ná mieyſce pogrzebionego Ciała, Swięte dobyła Ciało, R. P. 1492. dnia pierwſzego Grudnia, ktore całe y nieſkázitelne,

zitelne, y wdzięczną wonność z siebie wydaiące znalazły, o czym wszystkim Biskupowi Rhegieńskiemu donieśli, gdźie cudowny w ten czas trafił się ewent; gdy álbowiem do Biskupa przyszli Przeor naszych Karmelitow, y Spowiednik Zakonnic, czytał ná ten czas w iedney Xiędze Biskup, ow text Pisma S. w pieniach Salomonowych: *Tempus putationis advenit*, *Czas obćinania przyszedł*, gdzie Biskup miasto słowa *putationis*, obćinania, wyrażone widział słowo *publicationis*, to iest publikacyi y obiawienia, nie bez podziwienia wielkiego. Lecz usłyszawszy od przerzeczonych Oycow, iako Ciało Błogosławioney Joánny, po odcięciu ramienia, całe znalezione, domyślił się, że iego błąd w czytaniu, nie był bez taiemnicy, rzekł tedy: *Zaprawdę iest to sprawa BOGA, chcącego áby Ciało tey Błogosławioney, świátu było iáwne y publikowane*. Potym z Kanonikámi, Doktorami y szlachtą Miastá, pospieszył do Klasztoru, á znalazszy iak mu oznaymiono, Ciało nieskazitelne, Welum także y Płaszcz, w ktory zawinione było, nic nie zbutwiałe, z Krolową Sabbą zawołał: *Prawdziwe słowo, ktorem w ziemi moiey o tey powieśći usłyszał, y nie wierzyłem tym, ktorzy mi o tym powiadali, pokim sam nie przyszedł, y memi nie obaczył oczyma; y iuż doznałem że y połowy tego mi nie opowiedziano.* Naznaczywszy potym y nakazawszy solenną Processyą, przy wielkim ludzi konkursie, Sw: Ciało w przygotowanym ozdobnieyszym grobie, przy gromadnym świetle, złożono, y Msza Swięta w Biskupim była ápparacie.

Zywot tey Swiętey Panny pisał *Benedictus Multus Rhegiensis*, y Franćiszek Lobo wierszem Łaćinskim. O niey Officium y Msza Swiętá się odprawuie w iey Klasztorze Rhegienskim, w tenże dzień 9. Lipca, w ktory iey Swięte Reliqwie pokazuią.

Zywot Błogosławioney Archangeli Panny.

486 BŁogosławiona ta Pánná, z szlachetnych iest urodzona Parentelatow Rodzicow w Trynie, w Xięstwie Montferrato; Oycá iey zwano Jan de Girlani, Mąż za swego żywota dziwną sławny pobożnośćią; Matka także rownym szlachectwem, y pobożnośćią znaczna była. Gdy się im ta Błogosławiona Corka urodziła, na Chrzcie Swiętym Imię wzięła Eleonora. Pod ćwiczeniem pobożnych Rodzicow, w skromności powierzchowney tak postąpiła, że w pierwszych leciech iuż znaczną pokazałá sędziwość, tak w pobożnośći y Boskiey rosła miłośći, że stan Zakonny obrawszy sobie, całą siebie Panu BOGU konsekrować postanowiła, z kąd w tychże młodych ieszcze leciech, usilnie Oyca prosiła, áby ią do pewnego świątobliwych Panien Klasztoru o dwie mile odesłał, gdzie to sobie ziednałá, że y w swieckich sukniach zostaiąc międzi innemi siostrami, tak Pańskiego Officium iako y pobożnych uczynkow pilnowałá, z tąd Panu BOGU była przyiemna, u nich záś w wielkiey zostawála miłośći, ktorym każdey cnoty, osobliwy dawalá przykład.

A że do większey chęć miálá doskonałośći, á ten Klasztor nie był tak do iey sposobny postępku, z natchnienia tedy wiedząc Boskiego, o swoim do innego Zakonu przeyśćiu poczęła zamyślać, á gdy Rodzicowi swoią opowiedziała intencyą, począł być z razu przećiwnym, áby owym świątobliwym Zakonnicom, nie pokazał się być niewdzięcznym, ktore ią tak osobliwym sposobem kochały; za Boską iednak udał się dyspozycyą, z ktorey iego była powołaná Corka; Poradziwszy się tedy iednego Zakonu Karmelitańskiego Zakonnika, Corki pragnieniu zadosyć uczynił, y onę zawiozłszy do Parmy, w Klasztorze Zakonnic Karmelitanek, pod Tytułem S. Maryi Magdaleny, Panu BOGU na dożywotnią oddał usługę. Jako tedy wstępuiąc do Zakonu, życie swieckie w Anielskie odmienić powinna była, tak y Imię odmieniła. Więc odtąd nie iuż Eleonorą, ále Archangelą ią nazywano, szczę-

śliwym prawie prognostykiem, że inne Zakonnice, iako ziemskich miała przewyższać Aniołow.

Na początku wstąpienia swego do 478 Zakonu, w ćwiczeniu się Cnot y Regularney Obserwancyi tak była pierwszą, że nie Nowicyuszką, ále dawną zdała się być Zakonnicą, dla tego wszystkim będąc przyiemną, od wszystkich obserwancyą miała. Potym uczyniwszy Professyą, tak na Boską konsekrowała się usługę, że zwielką ochotą trudności wszelkie zwyciężaiąc, wprętkim czasie wielkiey nabyła doskonałości. Dla czego zapospolitą wszystkich Zakonnic zgodą na Klasztorne Przełożeństwo, lubo przymuszona, obrana, á włożony na siebie Przełożoney ciężar, pokornie przyimuiąc, tak dla miłości Pana BOGA znosiła, że y u Siostr y u obcych sobie áffekt zniewoliła, wszystkim bowiem nad zwyczayną przynosiła pociechę. Zycia iey sposob był taki: Swoich Przełożonych roskazom była chętnie posłuszną, na siebie samę surową, włosiennicę codziennie na ciele nosiła, często o chlebie y wodzie pościła, często się dyscyplinami áż do krwi wylania siekła; bez przestanku prawie się modliła, albo SS. Pańskich Zywoty dla swoiey czytałá instrukcyi; czysta będąc y myślą y ciałem, suknie nieochędożne na sobie y na innych nienawidziła; á kiedy Brewiárz wziąć miałá, pierwey swoie umyła ręce.

Przeciwko Siostrom była ludzka, ktore wielkim kochała áffektem, y one w duchu łaskáwości poprawiała, tak, że one iey strofowanie uprzedzaiąc, o pokuty y umartwienia regularne prosiły; Chore bardzo cieszyła, boleści ktore cierpiały, pamiątką Męki CHRYSTUSOWEY cukrować y łagodzić sobie radziła, y wszystkie pokoźnie do czynienia pokuty, za popełnione defekta, zachęcała. W takim doskonałości Zakonney ćwiczeniu, u wszystkich w podziwieniu zostaiąc, w wspomnionym Parmeńskim Konwencie, z wielkim drugich Zakonnic pożytkiem, przez lat piętnaście przeżyła.

Gdy nowy Zakonnicom Karmelitankom Klasztor w Mantui był fundowany, do niego Archangela ze dwiema innemi z Parmeńskiego Klasztoru, od Przełożonych posłaná, iako bardzo sposobná do Instrukcyi Panien, do Zakonu dopiero przyiętych, gdzie ták całemu Miastu cnot splendorem záiaśniáła, że szlachetne Matrony własne Corki dla edukacyi do niey dawały, y siedm z nich Zakonny przyięło Habit; Sama zaś nową ducha zawziąwszy gorącość, często cáłe na modlitwie trawiła nocy, słowem zaś y uczynkami, Towarzyszki do miłości Pana JEZUSA zapalała, y temi duchownemi kamieniami, obszerny Klasztor, Boskiey chwały bardzo pilnuiący zbudowała. Dla takiey Służebnicy swoiey świątobliwości, Pan BOG dziwną y cudowno czynił Opatrzność. Trafiło się iednego czasu, że dla wylania rzeki Mincyusza, przez niemały czas mąki niestawało, y chleba dla Zakonnic pożywienia nie było; do modlitwy z Towarzyszkami udała się Archangela, wiernego prosząc o ratunek PANA; áż oto do Klasztorney forty ieden zadzwonił, przynosząc tak wiele chleba, że na ow dzień mogło wystarczyć; spytany zaś ktoby był? odpowiedziáł: *Ktory mię do was posłał, nie opuści was áni w Niebie, áni na ziemi.*

Jednego dnia gdy na Kapitule nie 488 doskonałości Zakonnic, według chwalebnego zwyczaiu Zakonu, z miłości y siostrzeńskiego napomnienia strofowalá, rozruch wielki po Klasztorze, y taki huk koło kuchni był słyszany, iakby kuchnia upadła; Chciały porywać się Zakonnice, á żeby biegły y obaczyły co się stało; lecz Archangela uśmiechnąwszy się, rzekła: że to był szatan ktory ich słuchał napominania, y łagodną surowością radziła, áby na potym nie grzeszyły, żeby ich Pan BOG nie porzucił. Ile razy zaś Zakonnice chciała napomnieć, w Imię TROYCY Przenayświętszey, do ktorey osobliwe y wielkie nabożeństwo miała, zaczynała.

Wiele miała Boskich łask sobie udzielonych, y często na modlitwie tak w duchu była zachwycona, że áni się ruszyła, y iakby już Dusza od ciała była oddalona. Jedney nocy Narodzenia Pańskiego, po Jutrzni, Dziecinę PANA JEZUSA w żłobie położonego uważaiąc, w zachwyceniu trwałá áż do Prymy. Jednego też Piątku Wielkiego tygodnia, gdy obuwie na ádoracyą Krzyża, według Zakonu zwyczaiu, zrzuciła, na rozważaniu Mę-

niu Męki Chrystusowey, była zachwycona, w ktorym przez cały dźień bez iedzenia zostawała. Słowem, częste iey były zachwycenia, gdyż często zachwyconą w Celi ią Zakonnice znaydowały. W tych zaś zachwyceniach śiła Niebieskich faworow, łask, y sekretnych Taiemnic Boskich odbierała.

489 Za iey intercessyą y modlitwą wiele działo się cudow, osobliwie na pociechę y uleczenie bliźniego. Dała pomoc przez swoię modlitwę pewney Wdowie bardzo utrapioney, że Zięć iey Corkę ktorą za żonę był wźiął, porzućił, gdy się álbowiem za nią modliła Archangela, ow Mąż powroćił, y żył potym w pokoiu, iakoż zawsze zwykła ta Wdowa mawiać: że za Archangeli to się stało modlitwą. Jeden także, ktorego Corká w Klasztorze Archangeli była, gdy ciężko chorował, za modlitwą tey Błogosławioney Panny został uzdrowiony. Była y pospolitą pociechą białychgłow w Mantui, ktore w swoich utrapieniach do niey się uciekały, y nie prożna ich była nadźieia, bo álbo pomoc, álbo pociechę, z świętey iey konwersacyi odbierały.

Już do Nieba potrzebna była, więc po tak siłu cudach, po tak wielu cnotach zachorowałá Archangela nasza, gdzie się do śmierći gotuiąc, do swego uciekałá się Oblubieńca, to przez gorącey miłośći, to przez szczerey ákty skruchy, często álbowiem powtarzała: *JEZU kochanie moie! JEZU Chryste Synu BOGA żywego zmiłuy się nademną.* Potym Symbolum Apostolskie zmowiwszy, Kośćioła S. Sakramenta przyiąwszy, y Corki swoie do Boiaźni y miłośći Bożey y do regularney obserwancyi napomniawszy, duszę swoię spokoynie Oblubieńcowi Niebieskiemu oddała dnia 25. Stycznia, R. P. 1494. z wielkim smutkiem y żałośćią Zakonnic, tak w Mantui obecnych, iako y w Parmie o iey śmierći słyszących.

Swięte Jey Ciało w tymże Klasztorze Mantuáńskim, ktorego Tytuł *Sanctæ Mariæ de Paradiso*, pobożnie pogrzebione. Swiątobliwość tey Panny rożnemi znakami Pan BOG obiaśnił. W Parmie w naszym Klasztorze, gdy Zakonnice iedney nocy Jutrznią mowiły, drzwi Chorowe zamknięte, niespodzianie z podźiwieniem wszystkich otworzyły się; Przeoryssa Imieniem Scholastyka, coby było dorozumiałá się, y siostrom powiedziałá, że Archangela przyszła ich nawiedzić, co się nazaiutrz potwierdźiło, po odebranych listach o iey szczęśliwey śmierći upewniaiących. W kilka lat chcąc Zakonnicę, pewną siostrę umarłą, w tymże grobie pochować, w ktorym leżałá Archangela, á Przeoryssa zapaliwszy świecę pragnęła widzieć iey Ciało Swięte, znalezione było białe, czyste y wcale nienaruszone, gdy zaś świecę zapaloną raz y drugi do ust iey przyłożyły, dwa razy iakby tchnieniem oddychaiącey była zgaszona, á płomień niby gwiazda nad iey grobem wynikaiący gdy się iaśnie wszytkim pokazał, po długim ná to patrzących podźiwieniu zniknął. Na uszanowanie tedy tey Błogosławioney Panny Reliqwii, Swięte iey Ciało na mieyscu godnieyszym położono, ktore Wielebny nasz Oćiec Filip od Troycy Przenayśw. Generał, Autor tey Xięgi po Łaćinie pisaney, przez Mantuę przeieżdżaiąc, ná Ołtarzu Wielkim w trunnie bardzo ozdobney w całośći nieskaźitelne widział.

491

490 Jako za żywota, tak y po śmierći Błogosławiona Archangela siła cudow czyniła; Niektore krotko tu opisuią się. Trzy Zakonnice gdy głowy sobie zmyły tą wodą, ktorą święte iey Ciało po śmierći było omyte, od rożnych chorob uleczone zostały. Inna od bolu oczu, inna od ramion y plecy boleśći uzdrowiona. Jedna białogłowa za iey przyczyną uzdrowiona od raká, ktorego w piersiach cierpiałá. Zakonnica iedna od fistuły, ktorą na twarzy cierpiałá, uleczona, Inna zaś od oparzenia się wodą gorącą. Jedna białogłowa uwolniona od bolu, ktory miała w kostce u nogi. Wielu także za iey zasługami uzdrowionych od febry, gorączek, y innych chorob, wielu od ućiskow y áfflikcyi wielkich uwolnionych, grunta przytym pewne od wielkiey nawálnicy za iey przyczyną zachowane. Poczęło się w tym Klasztorze R. P. 1499. Swięto tey Błogosławioney Panny odprawować dnia 25. Stycznia, na Instancyą Nayiaśnieyszego Marchiona Frančiszka, y Elżbiety żony iego, za pozwoleniem Przewielebnego Ludwika Gonzagi Biskupa Mantuáńskiego, y co-

go, y corocznie ſię odprawuie przy konkurſie wielu tak obcych iako y domowych, w ktory dzień Swięte tey Panny Ciało dla weneracyi prezentuią. Zywot Błogosławioney Archangeli z Archivum S. Chryzogona w Rzymie zebrany, ktory wſpomina Lezaná w Tomie czwartym Dźieiow Rocznych, pod Rokiem 1494.

Zywot Wielebnego Baptyſty Mantuána.

1491 Wielebny Baptyſta Mantuán álbo Mantuánczyk urodził ſię R. P. 1448 w Mantui we Włoſzech y z tey rácyi nazywa ſię Mantuáńczyk iako pochwałá y ozdoba tego Miáſtá ſławnego, Imieniem zaś Oyczyſtego domu nazywał ſię Hiſpaniolus, że ſię narodził z Familii Hiſpanioli. Trythemiuſz w Xiędze o Mężach godnych Zakonu Karmelitańſkiego, takie mu napiſał elogium: *Baptyſta Mantuán, Mąż w Piśmie Bożym uczony; w naukach świeckich umieiętnośćią, temi czáſy niepośledni; Swiętey Theologii Doktor, Filozof znaczny; Orator y Poetá ſławny, dowćipu byſtrego, z żyćia y konwerſacyi miły; oboyga ięzykow to ieſt Greckiego y Łaćińſkiego umieiętny; ktory wierſzem Wirgiliuſzowi, Cyceronowi Prozą zrownał, że nie rzekę przewyżſzył.* Jeſt wielu ktorzy go nazywaią y tytułuią Błogosławionym, dla zacnych cnot iego, y ciała, nieſkażitelnośći.

Był w Karmelitańſkim Zakonie świátłem wielkim, zacney Kongregacyi Mantuáńſkiey ſławnym Synem, Baptyſta naſz Hiſpaniolus. Ta Kongregacyá zaczęła ſię R. P. 1443. Gdy bowiem Reguła pierwotna była mitygowana na inſtancyą Przełożonych Zakonu przez Eugeniuſza czwartego Papieża, było przecię wielu, ktorzy więkſzey pragnąc doſkonałośći, chcieli z śćiśleyſzą żyć obſerwancyą, y oſtrośćią. Naypierwſzym był między niemi Wielebny Ociec Piotr Stefan *á Toloſſa*, na ten czas obrany Przeor Konwentu *Sylva* nazwanego w Prowincyi Tuſcyi, ktory pozwolenie otrzymał od tegoż Oyca S. żyć śćiśleyſzym ſpoſobem, y on powagą Apoſtolſką poſtanowiony był pierwſzym Wikaryuſzem Generalnym, nowey Kongregacyi, ktora była Mantuańſka nazwaná od Miaſta Mantui, kędy na odprawioney Kapitule, Konſtytucye tey Kongregacyi, naypierwey ſą wydane. Konwent tedy ten *Sylva* nazwany zaraz od Poſłuſzeńſtwa Prowincyáła wyięty, ſámemu tylko Oycu Generáłowi y Wikaremu Generalnemu był podległy. Pierwſzym tey Kongregacyi był Promotorem, u wſpomnionego Przeora Ociec Jan *de Lapis*, Mąż pobożny, y gorliwośćią Regularney Obſerwancyi znaczny; pierwſzy iednak początek tey Obſerwancyi w Konwencie *Sylva* nazwanym, wprowadzoney, donoſzą niektorzy, że był około Roku 1413. za promocyą Oyca Jakuba Alberta, S. Theologii Lektora, ktora Obſerwancya ſłynęła za ſtáraniem Oyca Anioła Auguſtyna, obranego Przeora Roku 1419. W tey tak kwitnącey Kongregacyi, przyięty był w lat kilka po iey początku naſz Baptiſta Mantuán, gdzie tak ćwiczenia Cnot y nauk umieiętnośći pilnował, że ſię ſtał wraz doſkonałym y uczonym. Daią mu nie mal wſzyſcy Hiſtorycy pochwáłę, że ledwo rownego ſobie, miał ſwoich czaſow Doktora, á to dla wielkośći, ſubtelnośći y gładkośći ſwoich kompozycyi, tak Oratorſkich, iako y Poetycznych.

Gdy tak godny y zacny Mąż żył ſobie, ſwoiey tylko doſkonałośći, z wielkim Bráći zbudowaniem pilnuiąc, trzeba było, á żeby dla wyſokich talentow tak nauki, iako y oſobliwey roſtropnośći zaiaśniał. Lektorem tedy do Konwentu Bonońſkiego obrany, R. P. 1473. kędy poznał y widział Ludwika Morbiona Bonończyka, Męża w świątobliwośći wielkiego, ktorego potym życie wierſzem wyraźił, piſząc do Innocencyuſza oſmego. A że dla wielkich zaſług ſwoich, u wſzyſtkich był wźiętym, y w wielkiey zoſtawał powadze, Kośćioł S. Chryzogona w Rzymie za Tybrem, ſwoiey Kongregacyi darowány, otrzymał Roku 1480. od

1480. od Kardynałá *Ruworo*, Syxtá czwartego, Wnuka, Biskupa Recinetenskiego. Promowowany był także na godności Zakonne: iako to Przeorostwa, y Wikaryuszostwa Generalnego, ná ktorą godność był sześć razy obrany.

Roku tedy 1483. w Nowolarze, pierwszy raz został Wikarym Generalnym, ná ktorym będąc urzędzie, Przywileiow od Eugeniusza IV. swoiey Kongregacyi nadánych, od Syxta czwartego konfirmacyą odebrał, y inne nowe uprosił łaski. Gdy o kolor Habitu wszczęła się w Kongregácyi sprzeczka, niektorzy álbowiem czarny y farbowany, inni zaś naturalny czarnawo szary być twierdzili: według sentencyi y zdaniá tego Wikarego Generalnego, kolor naturálny obrany, iakoby prostocie bardziey przyzwoitszy, iako nasz opisuie Jerosolimitanus.

492 Roku 1489. Nasz Baptysta obrany był powtore w Mutynie zá Wikarego Generalnego, dla dobrych pierwszych iego rządow, y nową na tym powtornym urzędzie miał szczęśliwość, bo otrzymał dlá swoich Karmelitow, Swięty Dom Lauretański, iako sam w swoiey Historyi Lauretańskiey, temi pisze słowy: *Posłyszawszy, że Zakonu mego Braciá (iako z Janá XXII. Bulli dochodzę) Nayświętszey MARYI Panny Matki Boskiey, Tytułem, są ozdobieni y nazwani, y iako ex Decretalium lib: 6. cap: 5. o Domach Zakonnych iest świádectwo, że między innemi Zakonámi dawnością przechodzą, y że my wszyscy mamy od Eliasza y Elizeusza na Gorze Karmelu początek, iako Wuy twoy Syxtus* (mowi tu do wspomnionego Kardynałá Ruwora, Swiętego Domu Laurетańskiego y oraz Zakonu Karmelitańskiego Protektora, z ktorego łaski był ten Domek otrzymał) *w listach świadczy Apostolskich, y że Oycowie Antecessorowie naśi, Mężowie święci, wszystkie práwie mieysca Ziemi świętey, między ktoremi ten PANNY Nayświętszey był Domek, przedtym trzymali, y pobożnie niemi rządzili, nim Saracenom ná łup za Boskim dostały się Dekretem. O tym mowię maiąc relacyą, zá rzecz należytą y potrzebnąś poczytał y rozumiał, ábyś nam dawną przywrocił Possessyą, y ztąd tego roku za mego Wikaryostwa z Mantuańskiey Kongregacyi (ktora z natchnienia Boskiego z ospetności niedbalstwa, ktorym prawie cały nasz Zakon był zarzucony, odnowiwszy się według dawnych Oycow przykładu, życie y obyczaie chce postanowić) trzydźiestu Mężow ápprobowanych do tegoż sprowadźiłeś Kośćioła, ktorzyby w czystośći serca Panu BOGU służąc, spowiedźi wiernych słuchaiąc, y Officium Pańskiego pilnuiąc, o wszystkim co do chwały Paná BOGA należy, mieli staránie. Przy ktorych początkach, wszystko sprawuiący y zachowuiący Pan BOG, niech dopomoże, natchnie, y chowa.*

493 Dla wielkich y zácnych uczynkow, nasz Mantuán po cztery razy ná tęż godność Wikaryego Generalnego, Kongregacyi Mantuáńskiey był obrany, osobliwie że z powagi iego, ktorą miał u Xiążąt, tak Kośćioła Sw. iáko y swieckich, y u Mężow uczonych, śiłá splendorow godności y zacności, na całą iego spływało Kongregacyą. Posłuchaymy uczonego owego Janá Hrabię *Mirandulí* w liście do niego pisanym, w ktorym świadczy, iak bardzo iego samego y iego Xięgi sobie poważa; Między innemi álbowiem pisze tak: *Ktoreś przed tym napisał święte y pobożne Wiersze twoie, taką maią rzeczy wspaniáłość, taki splendor y powagę wymowy, że każde słowo estymować potrzeba. Szczęśliwyś że co chcesz dobrego, to y możesz; szczęśliwi y my, że nie tylko czytać coś napisał, ale v ciebie kochać, ciebie widzieć, z tobą mowić możemy. To tylko iedno powiem: że tak się bardzo cieszę czytaniem Wierszow twoich, iż ledwo nie codzień, gdy álbo mię tęskno, álbo iakie weźmie sturbowanie, niemi się iak w miłym iakim rozrywam y zabawiam Ogrodzie.* Z tych tedy mowię przyczyn, nie raz na Wikaryostwa Generalnego godność był obranym nasz Baptysta.

494 A że w całym Zákonie Karmelitańskim, świątobliwośćią, rostropnośćią y nauką był sławnym, Roku 1513. z Wikaryego Generálnego Kongregacyi Mantuańskiey, całego Zakonu Przeorem Generálnym w Rzymie, chociaż nie był przytomnym obrany, y z samey tylko dyspozycyi Boskiey, będąc dla swoich tego godzien záslug promowowany. Był tedy dwudźiesty dziewiąty w liczbie Generałow Łaćińskich, z wielką dobrych radością, kto-

dośćią, ktorzy ſpodziewali ſię że za iego rządow Karmel będzie reſtaurowany. Jednak Mąż Sw. nieſkończywſzy trzeciego Roku ſwego Generalſtwa, dobrowolnie godnośći uſtąpił, chcąc oddaliwſzy ſię od ludzi wolniey y doſkonaley ſłużyć Panu BOGU, y do śmierći ſię przygotować, o ktorey iuż wiedźiał bliſkośći.

494 Porzućiwſzy tedy Urząd Generalſtwa do Mantui poiechał, gdzie w prętce, pełen dobrych uczynkow, pobożnie umarł dnia 20. Marca, w Wielki Czwartek, R. P. 1516. lat máiąc 68. Ciało iego po wielu lat znaleziono nieſkaźitelne całe, y białe, y Niebieſki z ſiebie wydaiące odor, między innemi Ciałámi Braći iuż zbutwiałemi; Zkąd na godnieyſze przenieſione ieſt mieyſce, ktore pobożni nawiedzaią ludzie, y śiła wotow przy nim ieſt zawieſzonych. Jakoż to pewna, że ten Wielebny Zakonu Oćiec, tak przykładem, iako y ſłowem o Obſerwancyą Regularną ſię ſtáráł, y w opinii wielkiey świątobliwośći umarł. Teraz Ciało iego w pierwſzey Mantuáńſkiego Kośćioła Kaplicy, po lewey ręce w chodzących, ieſt złożone, ktore że do tych czas nienaruſzone, w znacznym zoſtaie poſzanowaniu.

Wiele iego ieſt Xiąg pobożnych, uczonych, y ciekawych, tak Prozą iako y Wierſzem wydanych, ktore tu wyliczáć, rzecz by była przydłużſza.

Zywot Swiętey Maryi Magdaleny de Pazzis, álbo Pánny Pánny.

495 SWięta Maryá Magdalená, była rodem z Włoch, Oyczyzna iey Florencyá, z Wielmożnych, zacnych y godnych urodzona Rodzicow, R. P. 1566. dnia drugiego Kwietnia. Oćiec ſię iey nazywał Camillus Gerius de Pazzis, Matka zaś Maryá *Laurentii Bondelemontis*, ktora gdy tę Swiętą Corkę w żywocie noſiła, nie czuła tych ciężkośći, ktore ciężarne zwykły ponoſić Matrony. Dnia trzeciego Kwietnia, nazaiutrz po Narodzeniu ochrzczona we Florencyi, w Kośćiele Sw. Janá Chrzciciela, y dano iey Imię Katarzyna, nie bez Boſkiego natchnienia, gdyż ta Sw. Panienká, Swiętą owę Pannę Katarzynę Seneńſką miałá naśladować. Tak doſkonáłego byłá przyrodzenia, że w pierwſzych dźiećinnych leciech, żadnego Matce álbo mamce obrzydzenia nie czyniła, iako one ſáme zeznały. A iako iey dziećińſtwo z dziwney piękności y łagodnośći ma zalecenie, tak powaga nie iaka y oſobliwe nabożeńſtwo, iey młodość wynośi.

Od ſamey prawie niemowlęcey kołebki, od świątobliwych Rodzicow w Chrześćiáńſkiey pobożności, obyczaiow układnośći, y w wielkim nabożeńſtwie ku Panu BOGU y Nayświętſzey MARYI Pannie, Swiętych Páńſkich y Zakonnych Oſob obſerwancyi byłá wychowaná. W leciech zaś lubo tak młodych oddalenia ſię y oſobnośći pilnowałá, ſtrzegąc ſię innych Panienek konwerſacyi, áby mogła ſię modlitwą zabáwiać, ktore ćwiczenie potym pod dyrekcyą ſwego Spowiednika zawſze czyniłá. Oſobliwą także Nayświętſzemu SAKRAMENTOWI oddawałá rewerencyą. A gdy przyſzła do dźieſiątego roku, z rády Spowiednika, poczęła do Nayświętſzey przyſtępować Kommunii, z wielkim patrzących na to zbudowaniem. Podobało ſię Panu BOGU tę pobożną Panienkę, w tey Taiemnicy, wielą udarowáć przywileiami, bo między innemi, niewypowiedźianą ſłodyczą przy przyięciu tego Nayświętſzego POKARMU, częſto napełnioną zoſtawała, y dziwnemi odorami częſto, nawet innych Kommunikuiących ucieſzona bywáłá.

Tegoż życia ſwego roku dźieſiątego, á Roku Chryſtuſowego 1576. w dzień Czwartkowy Wielkiego tygodnia, uważáiąc pobożna Panienká, iak śiła CHRYSTUS Pan za ſiebie ſámą y za cały Narod ludzki uczynił, dáiąc na pokárm y nápoy Duſzom, Ciáło y Krew ſwoię przenaydrożſzą, poſtanowiła ſámę ſiebie wcale Panu BOGU konſekrowáć, dożywo-

dożywotnią ślubuiąc czystość, y obiecuiąc, że innego oprocz niego, mieć nie będźie Oblubienca; żeby się zaś iemu cierpiącemu konformowałá y rownała, ciało delikatne dyscyplinami, y głowę cierniową trapiła Koroną.

496 Przy tak wielkim umartwieniu, y delikatnego Ciała Panieńskiego, á bardźiey ieszcze dziecinnego udręczeniu, nietylko Boską, ále y bliźniego pałała nieugaszoną miłośćią, z ktorey pochodźiło wielkie politowanie y miłosierdźie nad ubogiemi, ktorym według dziecinney możnośći, S. Panienka obfite dawałá Jálmużny, bo dźiecinnym swoim dociekszy dowcipem, iż wielce przyiemna y miła Panu BOGU tá Jałmużna, ktora daie się z dobr własnych, y wygod swoich uszczerbkiem, ná ratunek ubogiego bliźniego; więc ieszcze dźieciną będąc Magdalená, śniadánia y podwieczorki swoie ochotnie rozdawała ubogim, osobliwie więźniom, y z tarasow ciemnych Jałmużny usilnie żebrzącym. Tę także Magdalená naywiększą serca swego miała pociechę, gdy małe dziatki, na Wśi z Rodźicami mieszkaiące, Pacierza, także Wiary Sw. początkow y taiemnic z wielkim nabożeństwem y gorliwośćią nauczała.

Gdy miałá lat czternaśćie, to iest R. P. 1580. Ociec iey obrany był od Wielkiego Xiążęcia Hertruryi, Gubernátorem Miastá Kortony, ona záś we Florencyi zostawioná, do Klasztoru S. Jana Meliteńskiego oddaná, w ktorym w takiey żyła niewinności, że iey sobie życzyły Zakonnice, ktorey gdy prosiły y nalegały, odpowiadáła że w tym Boskiego trzeba oczekiwać upodobaniá y woli. W dźień Wniebowstąpienia Pańskiego, gdy się modlitwą zabáwiała, taką miłośći BOGA zapáloná była gorącośćią, że widziana była iakby cała gorzała y pálała.

Za powrotem Rodzicow z Kortony, Panná do domu Oycowskiego powrocić musiałá, ktorzy ią do stanu Małżeńskiego namáwiali, ále propozycyą tę odrzućiła, gdy na nią dáley nalegali, odpowiedziała: że woli gwałtowną śmierć podiąć, á niżeli ná Małżeństwo zezwolić, zkąd zwyczaynych tylko białogłowskich zażywáła sukien, chroniąc się stroiow, chociaż przećiwko woli y roskázowi Matki swoiey. Uważywszy pobożni Rodzice, że nayukochańsza ich Corka do Zakonnego iest stanu przychylna, daiąc iey ná wolą Klásztor sobie obierác; Oná Duchem Swiętym natchniona, Karmelitańskie Zákonnice, pod tytułem Sw. Máryi Anielskiey obrałá, dlá codzienney Nayświętszego SAKRAMENTU Kommunii.

497 Do Raiu tedy ná Ziemi ufundowanego, á s bie dawno pożądanego, to iest do Zákonu Swiętego przybywszy Magdálená, tám według Zákonnego postanowieniá, dána będąc dla instrukcyi duchowney, iáko y sprobowaniá ducha Magdaleny, pod władzą Mistrzyni, na całe dźiesięć czy piętnáśćie dni, swego dáwnego nieopuszczáła zwyczaiu, bo przez całą godzinę odprawowáłá medytacyą, á do tego przez dzień częstokroć na modlitwę się schraniáła. Bardzo ráno do Oratorium wstawáłá, y ná niey od Zákonnic niektorych (z wielkim ichże podziwieniem y zbudowániem) iák wrytá widzianá była, y wszystká myślą w Pánu BOGU zátopioná. Widząc Matka Przełożoná Klasztoru, táką iey ná modlitwie ustáwiczność chcąc poznáć, ieżeli to iest z woli Boskiey, oraz y Pánienki Ducha probuiąc, ieżeli álbo nie, dlá ludzkiego respektu, álbo dlá właśnego ukontentowániá czyniłá, rzekła do niey: *Corko, ieżeli chcesz być Zakonnicą, nie możesz tak ustawiczną zabawiać się modlitwą, iakoś ná świecie czyniła, ále wiedz o tym że te trzeba porzućić prywaty, á insze odprawiać z Zakonnicami ćwiczenia, ktore czynią y drugie Nowicyuszki w Zakonie.* Na co Magdalena ochotnie odpowiedziałá z pokorą: *Matko Wielebná, ia w tym żadney nie będę miała przykrośći, gdyż wiem że wszystko co się czyni z posłuszeństwa w Zakonie, iest Przyiemną Panu BOGU modlitwą.* Táką odpowiedź usłyszáwszy, Przełożoná zbudowaná, więcey Magdaleny się nie pytáła, uznáwáiąc w niey Boską światłość y sposobność do życiá Zakonnego, ponieważ nie była przy swoiey tak woli uporczywą, ále we wszystkim ná Boską y Przełożonych wolą się zdawáła.

Roku tedy 1582. w dzień Niepokalanego Poczęcia Panny Náyświętszey, za głosami Zákonnic przyiętá, y 30. Stycznia,

cznia, nástępuiącego Roku 1583. Swiętego Zákonu wzięła Hábit, y Imię Katarzyny odmieniłá, tak, że się potym názywałá Maryá Magdalená. Pod czas zaś tey uroczystośći, taką miała ná duszy radość, że wyraźić nie podobná.

498 Nowicyuszką będąc, wcale się oddáła swoiey Przełożoney dyrekcyi, tak, że nic nie czyniła tylko z Posłuszeństwa. Z tą gorącośćią doskonałośći ćwiczenie przyięła, że w káżdey cnoty usiłowaniu, towarzyszkom przykład dawáła. Pokory, skromnośći, milczenia y modlitwy pilnuiąc, ále osobliwie Boską miłośćią się zabáwiáła, ktorá ták bardzo iey duszę zapálała; że ten ogień y ná Ciáło się zlewał. Jednego dniá twarz iey pokazáła się zápáloná, y táki był gwałt miłośći, że musiałá pas rozpiąć y oraz wołać: *O miłośći! iak cię obrażaią: O miłośći! że cię nie poznawaią y nie kochaią.* Gdy ią iakby chorą na łożku położono, przydałá: *Czy iest to podobna, ábym ią ná łożko poszła, á Paná BOGA mego tak obrażaią? O miłośći! dla Posłuszeństwa to uczynię.*

Po skończonym Nowicyátu Roku, wielkie miałá pragnienie Professyą uczynić, áby z siebie Panu BOGU doskonałą uczyniła ofiarę. Odwleczono tego pragnieniá skutek, áby ona z innemi Pannami Konnowicyuszkami razem ią uczyniła. Trápi się Pánna Swięta, ták wielkiego dobra utrátą, z tey racyi tedy y pokory, z Professkami nie śmiałá konwersowáć, lubo y proszona, zwykła im bowiem mowić: *Wy iesteśćie Oblubienicami JEZUSOWEMI, czegom ia nie godna.* Udaie się do Paná BOGA w tey swoiey áfflikcyi, y wysłuchaná; z Boskiego álbowiem dowiedźiałá się natchnienia, że w krotce będzie Oblubienicą Chrystusową, uczyniwszy Professyą; co y Przeoryssie y Mistrzyni Nowicyuszek opowiedziałá temi słowy: *Ja nie uczynię Professyi z innemi Nowicyuszkami iak trzymacie, ále mi ią same dacie przymuszone.* Co zaprawdę tak się stáło, bo gdy ciężki cierpiała kaszel, y ciężką miała febrę, w niebespieczeństwie śmierći zostaiąc, pozwolono dla duszy iey konsolacyi, Professyą osobno uczynić, dnia 27. Maiá, R. P. 1584. Po ktorey uczynieniu, gdy Zakonnice z Celi iey wyszły, nowa Oblubienica Chrystusowa porwaná w zachwycenie, w ktorym trwała przez dwie godziny, y w prętce potym ozdrowiałá bez lekarstw. Lubo iuż Profeska, dla większey pokory nabycia, chciałá między Nowicyuszkami przebywać, y Professek Przywileiow nie być uczestniczką, co u wszystkich było w podziwieniu.

499 Począł Niebieski Oblubieniec Kochankę swoią wielkiemi rekreować faworami, y takim miłośći swoiey zapalać ogniem, że po odprawioney Kommunii S. zaraz w zachwyceniu bywałá, y tak długo, bo przez dni czterdzieśći co poranek w nim zostawáła. Dlá czego tą rzeczą, ile nadzwyczayną, pobudzeni Przełożeni, oney (áby wszystko co by się iey w tych zachwyceniach przytráfiło, Ewangeliśćie swoiey Mistrzyni y Maryi Magdalenie, według zwyczaiu donosiła, one zaś áby wszystko spisowały) przykazuią. Siła w ten czas widziałá, czego nie godźi się człowiekowi mowić, áni iey, co widziałá. Jednego dnia po zachwyceniu, tak wysokie sobie udzielone Paná BOGA miałá poznanie, że ledwo o tym przymuszona Posłuszeństwem opowiedźiała: *Nie wiedziałam czylim była umarła, czy żywa, czy w ciele, czyli tylko w Duszy, czy ná ziemi, czy na Niebie, gdziem widziała Paná BOGA w sobie samym chwalebnego, czysto siebie samego kochaiącego, doskonále poznaiącego, nieskończenie siebie samego poymuiącego, stworzenia szczerze kochaiącego, á z tą miłośćią nieskończoną będącego w Troycy, y Troycę nierozdzielną w iedności. Widziałam BOGA nieskończoney miłośći y dobroći, naywyższego, niepoiętego, niezmiarkowanego, y niedośćigłego. Tak, żem ia zostaiąc w Panu BOGU, nic swego nie poymowałam, siebie samę tylko w Panu BOGU widziałam, siebie samey w sobie nie widząc, tym sposobem, iakim stworzenie, taiemnice Boskie poymuie w ludzkim ciele, gdy dobrey iest dyspozycyi, y Boska zapalone miłośćią. W tey uwadze trwałam blisko godziny, iakom potym doszła, gdym się do zmysłow powroćiła. Com zaś w tym zachwyceniu skosztowałá, nie podobna tego wyraźić, bom z moiey słabośći nie mogła zrozumieć co mi pokazywano. Zrozumiałam potym, że w dzień sądu chciał P. BOG*

BOG nasze ciała do takiey wysokości y godności podwyższyć, żem ia sama nie mogła nigdy tego poiąć áni wymowić, z kąd owe S. Pawła słowa, iakby do mnie mowione poięłam; Oko nie widziało, áni ucho słyszało, áni w sercu ludzkim się topomieści, co Pan BOG zgotował kochaiącym siebie.

Drugi raz uczynioną sobie Boską kommunikacyą, temi opowiedziałá słowy: *Widziałam iako miłość iednocząca mnie z Chrystusem JEZUSEM złączyła y spoiła, y pozwoliła mi ábym poznałá wysokość y czystość tey Miłości, tym sposobem iakim ią poiąć mogłam, pokazuiąc mi rzecz tak wysoką żem iey doścignąć niemogła, y rzekł mi Pan JEZUS: że mi chciał pozwolić sposobu tego poznaniá iego, ábym go zawsze kochać mogła, á tak kochaiąc, nigdy się nienasycić kochaniem; y że mi pozwalał tego serca zachwycenia, áby Dusza moia doskonale z iego Boskim iednoczyć się mogła Maiestatem. Powiedział mi y to potym, że chce ábym iak Synogarlica zawsze ięczałá, boleiąc na to, że go tak mało kochaią y poznawaią stworzenia. Zrozumiałam y to, że Dusze ktore są uczestniczkami Krwi JEZUSA Chrystusa, to iest, ktore dla niego ná tym świecie cierpią, są przed Maiestatem iego Boskim piękne y ozdobne, y gdyby mogła Dusza poznać, w iakiey iest wysokości gdy Paná BOGA kocha, wdzięcznieby sama w sobie omdlewałá; iako y przećiwnie, gdy by swoię poznałá szpetność, gdy miłość Boską utraći, w proch by się rozsypałá.*

500 Gdy dla choroby y wielkiey słabośći leżałá, Boskiey miłośći gorącośćią zapalona, często z łożka się porywała, y do Ołtarzyka tamże wystawionego przybiegłszy, Krucyfix w ręce brałá, do pierśi przyćiskaiąc całowałá, y przechodząc się, wołałá: *O Miłośći, Miłości nieukochaná y niepoznaná!* Y obroćiwszy się do przytomnych Zakonnic, mowiła: *Podźcie spiesżno ze mną do wzywaniá Miłośći, y podźcie za mną, bo nigdy się nie nasycę wzywać Miłośći! Serce moie y ciało moie rozradowało się w BOGU żyiącym.* Pod czas wołała: *O moy JEZU! day mi głos tak wielki, żeby mię cały świat słyszał, áby ta Miłość była kochana, y w wielkim szacunku, przecież sprosna miłości trucizna, iako iey przećiwna, wysokie to znośi poznanie.* Potym przydawała: *O Miłośći! ciebie tylko szukam, á nie innego.* Mowiła y to: *Kto kiedy będzie mogł pomyślić, álbo wymowić, y opowiedzieć twoię wysokość o Miłośći! Ty iakoś iest BOGIEM wiecznym, nieskończonym y niepoiętym!* Wołała y do przytomnych: *Patrzcie wy, iaką nas miłośćią dobry nasz Pan JEZUS ukochał? O gdyby mogły stworzenia tę Miłość poznać! y iako ią obraziły, wolałyby tysiąc piekłow z większą liczbą szatanow ponosić, niż iego obrazić. O Miłośći wielkaś iest, y wszelkiey godna pochwały! Ale ktoż iest taki, ktoryby cię mogł godnie wychwalić? choćby wszystkie ięzyki ludzkie, razem z Aniołami, z gwiazdami Niebieskiemi, z naydrobnieyszemi Oceánu proszkami, z drzewami ziemi, kroplami wody, y z powietrznemi cię wychwalały ptaszętami, od przyzwoitey y należytey chwały ustałyby.* Gdy iey prosiły Zakonnice, áby dlá choroby się położyła, rzekła: *Czy tego chcecie Siostry moie, ábym teraz cierpiała, zostaiąc z Miłośćią moią JEZUSEM, ktorego ták bardzo pragnę? álbo niewiecie że Miłość kary niema.* Potym do CHRYSTUSA zawołała: *O Miłośći! o Miłośći! proszę Cię udziel siebie samego stworzeniom, y uczyń to, áby nic innego nie kochały, tylko Ciebie samego. O Miłośći! spraw to moy JEZU, żeby Zydzi, ktorzy Cię z takim pragnieniem oczekiwaią, nie trwali w tym błędzie swoim, boś iuż przyszedł; spraw to áby poználi, iak prozná y szkodliwa iest im ta nadzieiá. Uczyń to áby Heretycy, ći ktorzy cię odstąpili, iak owieczki błądzące, powroćili się do Ciebie prawdziwego Pasterza, y żeby Cię czćili. Spraw to, áby wszyscy, ktorzy w Cię nie wierzą, przyszli do Ciebie Miłośći nayslodsza, gdyż y oni są twoim stworzeniem. O Miłośći! gdyby mogła Dusza widzieć co iest bez ciebie, nie iedną ále tysiącem by śmierći umierałá.*

501 W iednym zachwyceniu, widziałá żywą Męki Pańskiey reprezentacyą, z czego strapiona, y łzami się zalawszy, wołać poczęła: *Biadá mi! o iák źle traktuią Miłość moię Zydzi niewierni! gdy do Biskupow obecnośći prowadzą. O Maryá! o Ma-*

ryá! o Magdalená! gdybyśćie go w ten czas widziały, wierzę żebyśćie iak Lwice były, ktore po lwiątkach straconych, tu y owdzie biegaią, y kogo napádną rozrywaią. Z temi y podobnemi politowania áffektami, każdą Męki JEZUSOWEY taiemnicę, iako to Biczowaniá, cierniem Koronowania, Ukrzyżowania, y śmierći na Kalwaryi, uważałá, y tak się czasem poćiła, że całe łożko zlane było, sama zaś dlá słabośći prawie omdlewała. Innego razu w Poniedziałek Wielkiego tygodnia, gdy CHRYSTUSA Paná Mękę rozważałá, uklęknąwszy przed Krucyfixem z rośćiągnionemi rękoma wołać poczęła: *Zakryi mię dobry JEZU w Ranách Człowieczeństwá twoiego* Y do CHRYSTUSA, ktory się iey pokazáł, rzekła: *Oczy moie, niech przestaią w oczach miłosierdzia twoiego, uszy moie w uszach twoich, áby zrozumiały y poięły głos Oblubieńca moiego, usta moie w ustach twoich, áby usta moie mowiły co ze mną mowi Oblubieniec.* Siła y do Oyca Przedwiecznego mowiła w tym piąciu godzin zachwyceniu, w ktorym Dusza iey ognistemi Ran promieńmi, na podobieństwo Ukrzyżowanego JEZUSA, była zranioná, lubo powierzchownie potym nie znać tego było. Ta Swięta Panna, im więcey od Pana BOGA fáworow y łask w tych zachwyceniach odbierałá, tym była pokornieysza, y umartwienia bardziey pilnowałá, bo oprocz pospolitych umartwienia sposobow, ten osobliwy wynalazłá, áby od Przełożonych, ktorzy nad nią chćieli mieć dyskrecyą y respekt, ustawicznie była martwiona.

Roku 1584. dnia iedenastego Lipca zachwycona, w imaginacyinym widzeniu, Duszę siostry Maryi *de Bagnesiis* z Florencyi, widziałá w Raiu chwalebną, ktora w opinii świątobliwośći umarłá. Przy grobie bowiem tey świątobliwey Panny, w zachwycenie wzięta, widziałá tę Błogosławioną Duszę w niewymowney chwale y Niebieskiey iasnośći, iako o tym z Posłuszeństwa powiadáła, mowiąc: *Widziałam w Niebie ieden Tron bardzo pięknie wysławiony, w nieogarnioney światłośći, ná ktorym siedziałá Błogosławioná Siostra Maryá Bagnesi, wszystka świetna, y w wielkim Maiestacie. Y zrozumiałam że tak nieoszacowánym Tronem było iey Pánieństwo, y piękność niezmazanego sumnienia, ktora iey niewysławioney ozdoby przydawáła. Widziałam y to, iż ow Tron, kosztownemi był ozdobiony perłámi, á temi były one wszystkie Dusze, ktore ona do służby Bożey przywiodła, y te ią obtaczały na kształt Korony, czyniąc iey niezmierną ozdobę y chwáłę.*

Roku 1585. w dzień Swięta Zwiastowaniá Nayświętszey MARYI Panny, usłyszawszy te słowa: *Słowo Ciałem się stało*, w zachwycenie wzięta, w ktorym przez godzin 11. trwáłá, tam przedziwne rzeczy o Taiemnicy Wcielenia Pańskiego usłyszáłá, y otrzymałá od Sw. Augustyna, ktory iey się pokazáł, że na iey sercu te słowa nápisał; Jakoż w prawdzie nápisał: *Słowo* złotemi literami; *Ciałem się stało* krwawemi. Tegoż Roku 11. Kwietnia, w ktory dzień przypadł Czwartek Wielkiego Tygodnia, gdy Mękę CHRYSTUSOWĄ rozmyśláłá, prosiła Pana, áby ią Męki y bolow swoich uczestniczką uczynił; osobliwie tego, ktory przy rozdzieleniu Nayświętszey Duszy swoiey cierpiał. Wysłuchaná byłá od Pana, gdyż zaraz zaczęła ciężkie cierpieć boleśći, twarz zbledniáłá, y cáłá bardzo osłabiáła. Następuiącego dnia Piątkowego przybywało bolow, pot iakoby śmiertelny, z twarzy się wylewał, płynęły łzy z oczu, gardło nabrzmiało, pierśi się wzniosły, gdzie z ciężkiego bardzo bolu wołać musiáłá: *O JEZU moy! nie mogę ták wielkich bolow y męki twoiey być uczestniczką.* Posłuszeństwem potym świętym przymuszona, gdy iey pytano, coby to były za słowa? opowiedziáłá: że się iey Naysłodszy Pan JEZUS pokazáł w oney nayśroższey ciężkośći, gdy swoię Przenayświętszą Duszę na Krzyżu konaiący wypuśćił, dokładaiąc y to, że ią tych srogich boleśći, męki y konaniá uczestniczką uczynił. Przytym y tę iey obiawił Taiemnicę, że dla tego chćiał wypuśćić swoiego Nayświętszego Ducha, áby go dał był Człowiekowi, ále oczywiśćie widząc, że takich być bardzo niewiele miało, ktorzyby go z należytą mieli przyiąć dostoynośćią, dlá tego z niepoiętym żalem uczuł tak zbyteczną boleść, iż wszystkie iego inne przy skonaniu

naniu przewyżſzałá boleśći. Innego razu, w zachwyceniu dwudzieſtu ſześćiu godzin, nie tylko cierpiałá każde Męki Pańſkiey bole, ále też powierzchownemi znakámi, y geſtami wſzyſtkie iego kroki wyrażáła. Uklęknąwſzy, iako CHRYSTUS Pan w Ogroycu, częſto na twarz upadałá, potym ręce w tył iakoby do wiązania przy poimaniu obrocone miałá, potym niby do Kolumny przywiązana z twarzą ſtała nachyloną, y iakoby w ten czas biczowaná była; potym Ramioná y ręce tak ułożyła, iakby Krzyż do dzwigania ná ſiebie brałá; y po Klaſztorze tym ſpoſobem niby przez iednę godzinę chodziłá; potym przyſzła do mieyſca naznáczonego, na ktorym iakby na Gorze Kalwáryiſkiey ſtanąwſzy, klęczałá przez puł godziny, Panu BOGU ſię ofiaruiąc; potym na ziemi na Krzyż ſię ułożyła; wyciągneła naypierwey rękę lewą, potym prawą; nogę iednę na drugiey położywſzy, gdzie znać było na wſzyſtkich członkach okrutne żył wyciągnienie, z wielką bardzo męką. W puł godziny potym, w takiey trwaiąc figurze, podnieſiona nie widomą ręką, z podziwieniem patrzących, y ſtanąwſzy iak zawieſzona ná Krzyżu, ſiedm ſłow CHRYSTUSOWYCH powoli, przeſtaiąc, wymowiłá. Ciało całe oziębło; na oſtatek po ſkończonym tym zachwyceniu przyſzła do ſiebie. To zachwycenie przypadło tegoż Roku 1585. dnia ośmnaſtego Kwietniá.

503. Tegoż Roku, dnia 28. Kwietnia, w Wigilią S. Katárzyny Seneńſkiey, wzięta w zachwycenie, w ktorym trzy godziny trwáłá, w wielkiey bardzo Ducha ciężkośći, dlá grzechow przećiwko Panu BOGU uczynionych, y iey obiawionych, ktore krwawemi prawie łzámi opłakiwała, gdzie áby ią pocieſzył PAN, pokazáł ſię iey z S. Auguſtynem, y z S. Katarzyną Seneńſką, y dawſzy iey Pierśćien, ſwoią ią deklarował Oblubienicą. Tegoż Roku, dnia 4. Maia, pozwolił PAN tey Pannie Sw. ſwoiey Korony ciernioweу, y bez bolu włożył ią na iey głowę, przy Swiętych Auguſtynie y Katarzynie Seneńſkiey, także przy S. Aniele naſzym Karmelicie. W ten czas mowiła: *Niech zſtąpi ná głowę moię Koroná, ktora była włożoná na głowę Oblubieńca moiego, na pośmiewiſko, hańbę, y konfuzyą. Włożył na głowę Oblubienicy ſwoiey Koronę cierniową Oblubieniec moy, ktora była wćiśniona na Głowę Jego, dlá odkupienia Człowieká.* Dnia ſiodmego tegoż Mieſiąca y Roku, w zachwycenie wzięta pod wieczor, cudowne Boſkie poznaniá poięła, ktora kommunikacyá przez dwie nocy naſtępuiące trwałá. Dnia 12. tegoż Mieſiąca, przez 40. godzin była w zachwyceniu, w ktorym Serce JEZUSOWE odebrałá, ktorego widziałá takim był pod czas Zmartwychwſtaniá. Dnia 21. Maja, wzięta w zachwycenie, Paná BOGA ſłyſzałá ſobie roſkazuiącego, áby od tego czaſu ná ſamym chlebie y wodzie, w Swięta zaś poſtne potrawy iadła, ktorą wſtrzemięźliwość zaczęłá dnia 25. Maja, za pozwoleniem Przełożonych, bo wiedzieli że inne potrawy zrzucałá. W wigilią Wniebowſtąpienia Pańſkiego, ktore przypadało dnia 30. Maja, widziała w zachwyceniu CHRYSTUSA Paná wſtępuiącego do Nieba. W innym zachwyceniu, pod figurą białey ſukienki, uznałá wielką niewinność, ktorey iey Pan BOG udzielił. W wigilią Swiąteczną tegoż Roku, około południa, ten OYCA Przedwiecznego głos uſłyſzałá: *Podź Oblubienico moia, ſpoczynku y pobudko Ducha moiego.* Do ktorego wzięta odpowiedziałá: *A to idę śpieſzno, idę, idę śpieſzno!* Ktora kommunikacyá Boſka, áż do Swięta Troycy Przenayświętſzey, przez ośm dni y nocy trwałá; Ledwo bowiem do ſiebie przychodziła ná ſłuchanie Mſzy Sw. na Officium Pańſkiego mowienie, ná zjedzenie trochę chleba y wody, y do małego przez puł godziny ſpoczynku. Widziałá, y uczeſtniczką była Ducha Swiętego pod rożnemi figurami, to ieſt Ognia, Rzeki, Gołębice, Kolumny, Obłoku, Wietrzyku, y Jezykow ogniſtych. Gdy zaczynałá być w zachwyceniu, ná dzwonienie we dzwonek Klaſztorny, ſchadzały ſię Zakonnice, áby tego Boſkiego widoku zażywáły. Widywały bowiem twarz iey wnętrzney miłośći gorącośćią czerwoną, miłą, y piękną. W ten czas wyſokich taiemnic miałá wiádomośći, ktore oſobno opiſuie Ociec Lezaná.

504. Po tak dziwnych y ſłodyczy pełnych Boſkich kommunikacyách, BOG

Wſzechmo-

Wſzechmogący Sw. Pannę tentacyom y pracy do ćwiczenia, ſzatańſkiemu okrućieńſtwu zoſtawił, pomocy łaſki powierzchowney, umknąwſzy przez lat pięć, na doświadczenie iey wierności y przyczynienie zaſług; Ktora probacyá y doświadczenie zaczęło ſię w ſam dzień TROYCY Nayświętſzey, tegoż Roku 1585. Miewałá częſto y ſtraſzne ſzatanow widzenia, uſtawiczną ducha oſchłość; śiła pokus przećiwko Wierze; Ducha bluźnierſtwa przećiwko Obrazom Swiętym; poduſzczenia deſperacyi y ápoſtazyi, álbo odſtąpienie od ſtanu Zakonnego; tentacye też pychy y niepoſłuſzeńſtwa, iako też y obżarſtwá. Także nieczyſte ciała rebellie, z ſzpetnemi oraz imaginacyámi, w pierwſzych dwoch leciech, na ktorych uśmierzenie y zwyciężenie, oprocz innych pokut y umartwienia, dnia oſmego Września Roku 1587. nazbierawſzy ciernia y oſtu, poſzła do Celli ſekretney, y tam ſię obnażywſzy tarzałá po nich, aż ſię ciało poſzarpało, y krwi obfitość Celli zlałá pawiment. Przez cały ow czas proby, wiele y ciężko od ſzatanow powierzchownie cierpiałá, ktorzy ią częſto bili, okrutnie włoczyli, ze ſchodow ſtrącali, y tyſiącznemi wynalazkami oczywiśćie męczyli; Lecz Sw. Panna uciekaiąc ſię do Oblubieńca ſwoiego, od ktorego opuſzczona być ſię zdałá, wołałá: *O Słowo! Słowo! dobry JEZU! w Tobie Panie nadzieię pokładam, nie będę zawiedziona na wieki.* Bardzo iednak ſię trapiła, że wſzyſtkie te męki, niby ſłuſznie za grzechy ſwoie cierpiałá; Y z wielkiego utrapienia mowiła: *Umieram! umieram! ách iuż konam!* Aby ią ſzatan zwiodł, poſtać brał niektorey Zakonnicy, ktora ią częſto ſtrofowała o życie oſobliwe, pod czas iey ſamey brał poſtać, y łakomie iadł, áby ſławy świątobliwości iey uiął.

Dawał przecięż pod czas Pan nietylko pomoc, ále też y Niebieſkich świętey Oblubienicy ſwoiey udzielał delicyi, y po takich oſchłośćiach y gorzkośćiach, niebieſką, iey Duſzę napawał ámbrozyą; Pod czaś w Nayświętſzym SAKRAMENCIE, niewymowną ſerce ſtrapione napełniaiąc ſłodyczą. Pod czas w zachwyceniach iey Ducha, do poięcia niedoſtępnych Boſkich wynoſząc Taiemnic. Pod czas ſam ſię iey PAN pokazywał, owym miłym widzeniem Oblubienicę ſwoią rozweſelaiąc. Pod czas y z MATKĄ Nayświętſzą, poufałego zażywałá towarzyſtwa. Na koniec y gromadne śliczných Aniołow pułki dla iey wyprawiał rozweſelenia. Częſto y tych poſyłał dla iey konſolacyi y pociechy Patronow, do ktorych oſobliwym Magdalena gorzałá nabożeńſtwem. Ale oſobliwym y niezwyczáynym ſpoſobem ukochaną ſwoię Oblubienicę, Niebieſki udarował Oblubieniec, R. P. 1585. dnia piątego Lutego. W ten dzień tego roku, że ſię zapuſtny przytrafił Wtorek, wedłúg dawnego zwyczaiu tego Klaſztoru, w ktorym była Magdalena, odprawiałá ſię uroczyſta y wielce nabożna po Konwencie Proceſſyá, ná Boſkiego przebłaganie Maieſtatu, ciężkiemi rozgniewanego grzechami, ktore na ten czas obżartemu Bachuſowi y roſkoſzney Wenerze uſługuiący, zwykli popełniać. Na tey będąc Magdalena obecną Proceſſyi, á w niepoiętym ſerca ſwego będąc ućiſku y gorzkośći, uważaiąc wſzyſtkie ktore ſię zwykły dziać pod ten czas obrazy Boſkie, porwaná w zachwycenie, w ktorym pokazał ſię iey okrutnie zmęczony Pan JEZUS, to ieſt okrutnie uſieczony biczami, y ukoronowany cierniem, w takiey właśnie poſtaći y wyobrażeniu, w iakim był od Piłatá zaiadłemu Żydoſtwu pokazany, te mowiąc ſłowa: *Oto Człowiek.* Ktorego tak boleiącego Magdalená obaczywſzy, pragnieniem cierpieniá zapalona, od żalu y miłośći rzekła: *O moy JEZU! á czemuż y ia táką być nie mam, ktorabym takie cierpiałá boleśći, takie naygrawaniá y ſromoty, iakieć widzę ći zdraycy czynią, Ciebię ná pośmiech y hańbę pokazuiąc ludowi? Czemuż nie mam zdiąć cierniowey z głowy Twoiey Korony, ktorać taką zadaie boleść, a włożyć ią ná głowę moię, dla mnie bowiem onę noſiſz, y dla mnie te ponoſiſz katownie.* Takiemi Magdalená gdy pałała áffektami y miłością cierpienia, dorozumiałá ſię że Pan JEZUS, áby iey dogodził w pragnieniu cierpienia, dla miłośći iego, na znak drogiego upominku, y na dokument áffektu y miłośći Boſkiey, dał iey inſtrumenta

ſtrumenta ſwoiey Męki za podarunek naydrożſzy, ktore wziąwſzy, y mocno do ſwoich pierśi przyćiſnąwſzy, mowiła: *Snopeczek Mirrhy, Kochanek moy, na pierſiach moich odpoczywać będzie.* Pokazała ſię iey Nayświętſza PANNA z Dzieciątkiem Panem JEZUSEM ná ręku, w tey figurze w ktorey ſię narodził, y łaſkawie iey go podała. Pokazał ſię iey y S. Tomaſz Aqvinas w dzień Swięta ſwego, y bok ſerca iey, y wſzyſtkie zmyſły drogim y wonieiącym namaśćił balſamem. Roku 1586. w dzień Zwiaſtowaniá była w zachwyceniu przez ſześć godzin, y dziwne o Taiemnicy Wcielenia Pańſkiego miała rozumienie. Dnia 20. Lipca, tegoż Roku, w dzień Swięta S. Oyca naſzego Eliáſza, podobnym ſpoſobem zachwycona, uwolnienie ſwoiey proby otrzymała. Dnia iedenaſtego Sierpnia naſtępuiącego, w zachwyceniu była, ktore przez cztery dni y nocy trwało, ledwo bowiem na odprawienie Officium, y dla poſiłku do ſiebie przychodziła. W Czerwcu Roku 1587. widźiała w zachwyceniu duſzę Brata ſwego w ten czas zmarłego, w Czyſcu będącą, y ciężkie męki cierpiącą.

506 Dnia 5. Lipca, tegoż Roku 1587. w zachwyceniu była, w ktorym roſkazał iey PAN, áby bardzo ubogi wzięła Habit, y zrzućiwſzy obuwie, od tąd boſo chodźiła, ktory rozſkaz zaraz do ſkutku przyprowadziła, y uczyniwſzy nową Profeſſyą, obiecała obſerwować śćiſle to ubostwo. W wigilią S. Auguſtyna tegoż Roku, zachwycona, widziała iego wyſoką Chwałę, y z nim Jutrznią mowiła. Innego czaſu, widziała wielką w Niebie Chwałę S. Aloyzego Gonzagi, y zawołała: *O iak wielką ma chwałę Aloyzy, Syn Ignacego!* Roku 1587. Zakonnicę paraliżem zarażoną uzdrowiła. Roku naſtępuiącego, to ieſt 1588. opętaną uwolniła ſzlachetną Katarzynę, Karola Spini Florentczyka Corkę, iednym roſkazem ſzatanà wypędziwſzy. W Sierpniu tegoż Roku, beczkę wina zepſowanego y kwaśnego, do pierwſzey ſłodyczy y guſtu przywrociła, ktorego zażywſzy iedna Zakonnica chora, uzdrowiona. Roku 1589. po Kommunii gdy polizała ręce y inne członki, zaráźliwą chorobą zaráżone, Sioſtry Barbary Baſi, w krotce uzdrowioną zoſtałá. Zá iey także intercesſyą, paraliżem zarażona inná Zakonnica tegoż roku ozdrowiałá.

Oſobliwe od Pana BOGA odbieráła fawory. Gdy tentácye przećiwko Czyſtośći zwyciężyła, od Naysw: PANNY śliczne y białe odebrałá Welum, y na potym od podobnych tentacyi była wolná. Gdy zwyciężyła ſzatanà, ktory iey z Zakonu ucieczkę rádził, widziáła CHRYSTUSA, ktory Zakonnym Habitem świetnym ią przyozdobił, y od niego świętą Kommunią odebrała, á na dziękczynienie, te wdzięczne CHRYSTUSOWI rzekła słowa: *Kochanek moy biały y rumiany, naypięknieyſzy nad ſynow ludzkich, wybrany z tyśiąca, rozlaná ieſt łaſka w uśćiech Twoich, uſtanowił ſię w duſzy moiey.* Skończywſzy pięć lat ſwoiey probacyi, Roku 1590. dnia 10. Czerwca, ktory był w Wigilią Swiąteczną, gdy w Chorze śpiewano *Te DEUM laudamus*, w zachwycenie wźięta, y natwarzy pokazawſzy ſię bardzo piękną, dowiedziałá ſię, że wolną zoſtałá od ſzatáńſkiey napáśći y pokuſy; z tąd rzekła: *Wybawił mię z rąk nieprzyiacioł moich, á oni ſię zawſtydźili, przeſzłam przez ogień y wodę, y wprowadziłeś mię ná ochłodzenie.* W dzień Swiąteczny po Kommunii, znowu zachwycona, ſwoich widźiałá Patronow Swiętych, oney zwyćięſtwa winſzuiących, y podarunki naydrożſze od Paná BOGA ſobie pozwolone oddaiących, gdźie będąc im wdzięczną za tak wielki fawor, zawołałá: *O Pośrzednicy moi! iakośćie mi wielce ſprzyiali!* Zamiaſt widowiſka ſzatánow, poczęłá miewáć uſtáwiczną Chryſtuſa JEZUSA obecność, ráz Dziecięcia, potym Młodziáná, częśćią Męża doſkonáłego; Y od tego czáſu niepoliczone przez całe życie ſwoie miewałá zachwycenia, w ktorych o Boſkich Taiemnicach terminami właſnemi mowiłá, choć ſię nigdy tego nie uczyła. Pod czás w tych zachwyceniach, malowáła álbo ſzyła bez światłá. Otrzymałá wieczne zbawienie dwom, ktorzy bliſko Klaſztoru ná śmierć byli dekretowani. Często widźiała zmarłych Duſze, iedne w Niebie, drugie w Czyſcu, inne w piekle będące; ktorych tak okrutne męki widziała, że od boiaźni y ſtra-

507

żni y ſtrachu nie wytrzymałáby, y umieráćby iey, było potrzebá, gdyby nie miáła ſwego Anioła ſtroża, y S. Auguſtyna, ktorzy ná wſzyſtkich tych mieyſcach, dla rátunku y konſolacyi, byli iey przytomnemi. Dniá 3. Lutego w Roku 1588. widziáłá tegoż Klaſztoru Sioſtrę, w dni 16. po śmierći, chwalebnie z mąk Czyſcowych do Nieba idącą, ktorá (iáko Magdalená wyrozumiáłá) dla trzech przyczyn zátrzymaná byłá w tak okrutnych Czyſcowych mękach; Pierwſza, że będąc w ręcznych robotach dowcipną, we dni święte zrobiłá niektore rzeczy bez znaczney potrzeby; Druga, że dawnieyſzą będąc między Sio[s]trámi Matką, dla ludzkich reſpektow, tego nie oznaymiła Przełożonym, w czym ſię być czułá natchnioną od Paná BOGA, czyli co do poſpolitego należało pożytku, czyli do Obſerwancyi y dobrego w Klaſztorze rządu; Trzecia, że názbyt ſwoich kochała Rodzicow y krewnych. Tá Zakonnica miáłá iednak trzy Cnoty, ktore Magdalenie obiawione były, dla ktorych ſkrocone iey były męki Czyſcowe: Pierwſza, uſilne ſtáránie y pilność, ktorą záwſze miáłá wielką o zachowánie dużney Czyſtośći, y proſtoty Zakonney. Druga obfita miłość, ktorą ku wſzyſtkim zárowno pałáła Sioſtrom. Trzecia, że cokolwiek widzieć álbo ſłyſzeć ſię tráfiło, wſzyſtko w dobry rozumiáłá ſpoſob, y ná dobry obracáłá koniec. Tę tedy ſzczęśliwą Duſzę, bogato w roźliczne przybraną zaſługi, widziáłá z weſelem wſtępuiącą do Nieba, w poſrzodku Anioła ſtrożá y Sw. Miniáta, ktorego (według Zakonnego zwyczaiu) ná ten Rok miáłá zá Pátroná.

507 R. P. 1589. będąc Magdálena w Kośćiele ná oſobney modlitwie, znowu widziáłá tegoż Klaſztoru Zákonnicy Duſzę z ciáłá rozwiązaną, ktora ogniſtym z wierzchu odziana byłá płaſzczem, od ſpodu zaś miáłá śliczną białą ſzátę, y ſtáłá z wielką uniżonośćią y nábożeńſtwem, winną cześć Nayświętſzemu oddaiąc SAKRAMENTOWI. Gdy iey ſię Magdalená pytałá, coby to znáczyło? Wyrozumiáłá iáśnie, że piękney białośći ſzáta, byłá iey darowaná od Pana BOGA, w nagrodę dochowánego Panieńſtwá; Płaſzcz zaś ogniſty, wſzyſtkę powierzchu pałącemi pokrywaiący płomieniámi, był ná nią włożony, ná ukaránie popełnionych niedoſkonáłośći. To záś, że w tym płaſzczu ſtałá z tak wielkim ukłonem y rewerencyą, przed Nayśw: SAKRAMENTEM, było ná pokaránie zá to, że wiele razy przez czas życia ſwego, Nayświętſzą opuſzczáłá Kommunią z nierozmyślnego niedbalſtwa; y poználá Swiętá, że káżdego dniá po godźinie, w pomienione ſpoſob kary, miáłá ſtawáć ta Sioſtrá przed Nayśw: SAKRAMENTEM.

Widźiáłá y w piekle co duſze cierpiały. Stráſzna to, co tegoż Roku, dnia 22. Grudniá, Magdálenie było obiáwiono. Gdy bowiem w zachwyceniu byłá, widźiáłá duſzę niektorego grzeſznika, w tymże momencie iák z ciała wyſzła, ále widźiáłá ią (nieſtety) ná wieczne męki potępioną. Y obiáwiono iey było, że ten nieſzczęśliwy człowiek, oprocz tego że żywot złośliwy prowadził, ále też y za to ná wieczne ognie do piekła był ſkazány, iż miał zá nic ſobie, y lekce powáżał ſkárb Kośćiołá Sw. to ieſt: gardził nádanemi łáſkawie Odpuſtámi, y wſzelkie łaſki ktorych Kośćioł S. wiernym, z ſkarbu zaſług JEZUSOWYCH y Wybránych Jego udziela, za nic to być twierdźił. Tegoż prawie czaſu, y drugą duſzę zewſząd piekielnemi otoczoną płomieniámi widźiáła, ná ktore od ſpráwiedliwośći Boſkiey była ſkázána. Z tego widzeniá ták ſtráſzliwego, wſzyſtka zdrętwiáłá, y ná twárzy nad zwyczáy wybladła, y ledwie nie umieráiąc z boiaźni, z płaczem wielkim, lamentem, y wzdychaniem do niego obroćiwſzy ſię, (bo go zá żywotá znałá) załośnie rzekła: *Y ty żeś to ſię ſtał iak iedną głownią? Także to prętko odmieniłyć ſię owe ſłodkie wczaſy, w gorzkie y wieczne lamenty?* A potym oczy podnioſſzy ku Niebu, rzekła: *O wiekuiſty BOZE! nieprzenikaią y niepoymuią tych rzeczy ludzie świátowi!* Temi ſłowy y znakámi ſmutnemi, ſtrach y boiáźń wzbudźiłá w tych wſzyſtkich oſobach, ktore przy niey ſtały.

Lecz wſzyſtkim ſtanom chcąc nie-508 ſkwapliwy ná ukaranie Sędźia, doſkonałą zoſtawić naukę, zaprawdę rzecz, obfitych y gorzkich godną płaczow, y ſerdecznego żalu, raczył Magdalenie naſzey obiawić; W niektorą bowiem Niedzielę gdy

łę gdy w Kośćiele Nieszporne śpiewano Godziny, w nieſpodziane porwaną zachwycenie; W ktorym iey PAN bardzo wielką liczbę duſz pokazał, ktore iako nie zatrzymane pioruny, w przepaść głębokośći piekielney, z trzaſkiem gwałtownie lećiały. Prośiła tedy PANA Magdaleną o wiadomość, iakiegoby to ſtanu duſze były? aż iey odpowiedźiano, że to były duſze Zakonne, ktore żyiąc według upodobaniá w Klaſztorach, od Zakonności doſkonałey dalekiemi były, y rozwiozłemi będąc w obſerwancyi powinney, nie zachowały ślubow przyobiecanych Panu BOGU, á oſobliwie ślubu Zakonnego Ubostwa, dla tegoż na wieczne ſą potępione męki. Y dla tego ieſzcze że Zakonnego Habitu, tylko na prożność y lekkomyślność zażywały, nie zachowuiąc w nim ſkromnośći y przyſtoynośći Zakonney. Z takiego widzenia, pełną ſerdecznego Magdalena żalu, z wielkim śileniem śię affektu wołałá: *O iako lepiey ſtało by śię było, żeby były te duſze zoſtawáły ná świećie, á niżeli by w Zakonie zoſtawſzy, nie zachowały tego, co uroczyſtemi ślubami poprzyśięgły Panu BOGU, ponieważ przez to ſamo wiecznego ſtały śię godnemi karánia, y wieczney męki. O Ubostwo, uboſtwo święte Zakonne! o iako mało poznane y zachowane ieſteś! Ah! gdybyś poznane y zachowane było, nie byłyby Celle od Zakonnikow trzymane pełne rozlicznych ozdob; Byłoby iako trućizna w obrzydzeniu bránie, trzymanie y wydawánie pieniędzy, według właſney woli, y inne tym podobne pompy y prożnośći, Zakonnym nieprzyzwoite oſobom! O iako JEZU moy piękność Uboſtwa Zakonnego, oſzpeconą śie ſtałá, przez właſność przeklętą? O iak wiele! iak wiele duſz Zakonnych w ogniach gore piekielnych, że ſobie lekce powáżały y nie zachowały świętego Uboſtwa.* Y takich śiła innych Swięta Panna miała obiawienia y rewelacyi.

509 Tak wielkie gorzkośći, ſtrachy y boiaźni Magdaleny, ktore ponośiła z tak ſtraſznego, czy to piekielnych, czyli Czyſcowych mąk widzenia, Maieſtat Boſki Niebieſkiemi rozweſelał konſolacyámi, z ktorych nayoſobliwſze w naſtępuiącym widzeniu śię przypomina: W Roku 1598 na końcu Mieśiąca Paźdźiernika, w tymże Karmelitanek Klaſztorze, z tego rozwiązana ciała, wyſzła na Niebieſki żywot, iedna młoda w lećiech Sioſtra, lecz doyzrzała w wielkiey Cnot świętych doſkonałośći, á oſobliwie dźiwney pełna dobroći, Imieniem Maryą Benedykta *Wettori*. Przy iey błogosławionym y ſzczęśliwym zeyśćiu, będąc przytomną, Sw. Magdalena obaczyła wielką liczbę ślicznych Aniołow, ktorzy koliſtym okrążali tę Panienkę ſzeregiem, weſoło oczekiwaiąc Duſzy iey, po rozſtaniu śię z Ciałem. Po ſkonaniu tey Panienki świątobliwey, w Kośćiele Ciało poſtawiono, y według Zakonnego nabożeńſtwa Mſzą S. śpiewano, y gdy w pośrzod niey *Sanctus* śpiewać zaczęto, Magdalena w zachwycenie była porwaná, w ktorym widźiała wſpomnioną Duſzę w Niebieſkiey Kroluiącą Oyczyźnie, w tak niewyſławioney y niewymowney chwale, że iey ięzykiem ludzkim wyraźić trudno; Chwała álbowiem ktorey ta Sioſtrá uczeſtniczką była, wſzyſtkich Sioſtr w tym Kláſztorze zmarłych przewyżſzała. Nagroda tey Duſzy taká; nayprzod że była pałaiącey miłośći ku Panu BOGU, widźiałá Magdalena, że była za nią ślicznie przybraná w Płaſzcz ſzczerozłoty. A za to że zawſze w ſzczyrośći, dobroći, rozmawiała y poſtępowałá z bliźnym, z niepokalanych uſt nayſłodſzego JEZUSA, ieden wdźięczno ſłodki ſączył śię liqwor, y w uſta Panieńſkie wſpomnioney Duſzy ſpływał, napawáiąc ią niewymowney ſłodyczy ámbrozyą. Naoſtatek widźiała ten oſobliwſzy od Paná BOGA tey Duſzy udźielony fawor, że iak chciałá, z wielką zapátrywałá śię wolnośćią, y czyſte ſwoie zatápiáła oczy w uwielbioney Naturze ludzkiey, y w Boſtwie Słowa Przedwiecznego. Przy tak wielkiey radośći, Magdalena ktorey ſerce niewymowioną też było napełnione ſłodyczą, Pan BOG obiawił, że ta Duſza lubo ubłogosławiona, iednak z ciałá wyſzedłſzy, nie zaraz proſto poſzła do Nieba, ále przez pięć godzin była w Czyſcu zatrzymaná, w ktorym iednak żadnego niecierpiała na zmyſłach karaniá, iako inne, ktore śię tam doſtáią Duſze, ále tylo na iedno mieyſce oddalona była, áby tam przez czas wſpomniony, zoſtałá umartwiona od widzenia Pana BOGA. Za

coby zaś

goby zaś ta Swięta Dusza, táką kárę ponosiła, Magdalenie obiawiono, że była za bardzo małe niedoskonałośći, pochodzące z trochą nieumartwioney własney miłośći, ktora w tym była: Ze ta Siostra widząc z przyczyny iey, iednę Siostrę strofowaną y umártwioną, tak się bardzo trapiła o to, że dla tego od Boskiey odrywałá się obecnośći, ktorą iey za dar szczegulny, dałá była szczodrobliwego BOGA dobroć. Potym to słodkie ustąpiło widzenie, y Magdalená do zmysłow swoich przywrocona.

510. Ten też Sw. Panna miała osobliwy Przywiley, że śiła rzeczy taiemnych, iak by obecne widźiała. Widźiałá w duchu respons, ktory ná swoy list dawałá śiostra Katárzyna *de Ricci*, Zakonnica Sw: Wincentego *de Prato*. Widziała będąc w Refektarzu Roku 1591. Zakonnicę swego Klasztoru w Celli umieraiącą, y Przeoryssie opowiedźiała. Słyszała dwie Zakonnice swego Klasztoru, daleko będące, szemrzące. Wiedźiałá o śmierći iednego Szlachćica Florentskiego, niżeli w Klasztorze ogłoszono. Była też Duchem Prorockim udarowaná, ktorym śiła przyszłego opowiedźiała y przeyzrzała; Jako Alexandrowi *de Medicis*, Arcybiskupowi Florentskiemu opowiedźiała, że miał być przyszłym Papieżem, ále w prętce miał potym umrzeć. Siła przeyzrzała Panien, przyszłych Zakonnic w swoim Klasztorze. Opowiedziałá iedney Matronie śmierć, że Corce swoiey przeszkadzałá być Zakonnicą. Opowiedźiałá Maryi *de Medicis*, że zostáwszy Krolową Francuską, śiła miała mieć synow, iakoż tak w rzeczy samey było, y oney do zbawienia zacne dała napomnienie. Siłu opowiedziała śmierć swoię, z okolicznośćiami czasu y osob, ktore umieraiącey miały ássystować. Tymże Duchem sekreta serc poimowałá, iako iest tego śiła doświadczenia, gdyż wielu opowiedźiałá ich do Zakonu powołanie, y rezystencyą, ktorą temu powołaniu czynili.

Takiemi Boskiemi udarowana Benedykcyámi, doskonałe zaprawdę wiodła życie; Tak czysto swoie konserwowała sumnienie, że y naymnieyszych nawet strzegła się niedoskonałośći. W ustawiczney BOGA Kontemplacyi, álbo obecnośći zostawáła; y dziwnego w mowieniu Officium Pańskiego, nabożeństwa przykładała, y iako naywiększe do przystępowania do Nayś: SAKRAMENTU, przygotowanie czyniła. Każdego dnia z rana, wszystkie swoie uczynki, słowa, y myśli P. BOGU ofiarowała. Tak przyiemną była P. BOGU w cudownym się ćwiczeniu w cnotach, że iey dobry y wierny PAN raz rzekł: *Oblubienico Jednorodzonego Słowa mego, cokolwiek chcesz proś odemnie.* Proźby iey y modlitwy, były bardzo skuteczne y cudowne. Swemu Spowiednikowi, y staremu, y iuż umieraiącemu zdrowie uprosiła. Zakonnicę od bolu y áffekcyi oczu uzdrowiła, y drugą od bolow kamienia. Gdy ta S. Panna, wcale się Niebieskiemu oddała Oblubieńcowi, z iak naydoskonalszą woli swoiey rezygnacyą y oddaniem, ustawicznie z Pawłem S. mowiąc: *Panie co mi czynić każesz?* zasłużyła sobie, że samego CHRYSTUSA Paná miała Nauczyciela, ktory iey rzekł: *Podź Oblubienico moia, ia iestem, ktorym cię stworzył, ktorym cię z sobą złączył, dla moiey przećiwko tobie miłośći. Podź wybraná moiá, chcę ći dać Regułę dobrego życia.* W ten czas iey dwadźieśćia dokumentow y ártykułow podał do obserwancyi. Z tak śćisłey poufałośći Oblubieńca, przybywało codźień w tey wierney Oblubienicy, miłośći ku niemu, ktora tak gorąca bywała, że y w pośrzod źimy, trzeba było często źimną piersi chłodźić wodą. Tą miłośćią uniesiona, cudownie na ścianie Chorowey Krucyfix wźięła, y z iego boku słodki wyssałá liqwor. Innego czasu pot z niego ciekący, swoim Welum otarła. W tymże miłośći zachwyceniu, maleńkiego JEZUSA, od Nayśw: MARYI Panny przyięła, ktorego Przedwiecznemu Oycu ofiaruiąc, rzekła: *Ofiaruię ć Oycze S. Syná twego, ktoregoś zrodził od wiekow, y mnieś go zesłał ná ziemię.* Potym przydała: *Zyię ia, iuż nie ia, lecz żyie we mnie CHRYSTUS, Kochanek moy biały y rumiany.*

511. Z tak gorącey CHRYSTUSA miłośći, przybywało w tey iego Oblubienicy pragnienia, politowaniá iego. Więc zasłużyła to sobie, że nad CHRYSTUSEM umieraiącym politowanie maiąc, głowy bol ciężki, w każdy Piątek, w tę godźinę, w kto-

nę, w ktorą CHRYSTUS Pan konał, cierpiała; co w zachwyceniu temi słowy iey opowiedział: *Tobie opowiadam, iż na każdy Piątek, ieżeli uważać pilno będzieß, godźinę te, w ktorąm Ja skonał na Krzyżu, zawße odbierzeß osobliwą łaskę od Ducha moiego, ktoregom Ja oddał w ten czas Oycu Przedwiecznemu.* Roku 1593 we Czwartek y w Piątek Wielkiego tygodnia w zachwyceniu była, y w ten czas wszystkie bole Męki CHRYSTUSOWEY cierpiała, y każdą iey taiemnicę na swoim ciele wyraźnie reprezentowałá, tym sposobem czyniąc iak przedtym. Z taką niewinnośćią myśli y gorącośćią Ducha, codźień Kommunikowałá, iż zasłużyła to sobie, że często od samego CHRYSTUSA, y od Sw. Albrychta Karmelity naszego, Nayświętszą brałá Kommunią. Wielkie do PANNY Nayświętszey miała nabożeństwo, dla wysokiey iey świątobliwośći nad innych, ktorą osobliwie widźiała w Wigilią ieyże Wniebowźięcia Roku 1593. Wielkie do męczeństwa y rozszerzenia Wiary S. miała pragnienie, z tąd zwykła mawiać: *Ktoby mi to dał, ábym mogła poyść do Kraiow niewiernych, y tam dźiatki uczyć Taiemnic Wiary S. ábym tym sposobem duße Chrystusowi JEZUSowi pozyskała, y im JEZUSA.* Tąż gorliwośćią grzesznika nawrocenia bardzo pragnęła, o nie się pilno starała, dla ktorych y tysiąc śmierći podiąć była gotowa, y owszem z wielkiey swoiey gorliwośći, y miłośći ku zbawieniu dusz Krwią JEZUSOWĄ odkupionych, coraz do wyższego postępuiąc pragnieniá, przyszła w prętce y do tego, że często się ośwadczałá P. BOGU (ieżeliby to było z wolą iego) że chciała cierpieć y własnym piekle za dusze grzesznikow, z tą iednak kondycyą, żeby tam nie miała w nienáwiśći Pana BOGA, y żeby bluźnierstwem nie obrażała Boskiego iego Maiestatu. A na potwierdzenie tey serca swego odwagi, rzekła w zachwyceniu: *Człowiek choćby sobie miał nabyć piekła, byleby bez obrazy P. BOGA, dla nawrocenia y pozyskaniá iedney przynamniey dußy, z tego miałby się cießyć y chełpić, poniewaź by to uczynił dla ßczerey czći y chwały Boskiey.* O grzesznikow także zbytek bardzo się trapiła, y dla ich ratunku Krew CHRYSTUSOWĄ BOGU Oycu ofiarowałá. Co że się CHRYSTUSOWI Panu podobało, pokazał, kiedy za iey modlitwámi śiłu się nawrociło.

Zostawszy Nowicyuszek Mistrzynią, wielką ich edukacyi y ćwiczenia miałá pilność, każdey z osobna cnoty ich nauczaiąc, tak słowem iako y przykładem. Do tey ich Instrukcyi śiła pomagało, że ich wnętrzne myśli y skrytośći serca przenikała. Smutne rozweselała, chore cieszyła, do wierney ślubow obserwancyi zachęcała, o Klasztoru reformę wszystkiemi śiłami starała się. Tak zaś w swoiey była skromna konwersacyi, że y słowem y uczynkiem Panieński wstyd okázywała. Gdy od Pana BOGA, Nauczyciela poięła, iák się mu sług iego prace y boleśći podobaią, wszystkie iemu duchowne oddała delicye. Co gdy przyiął, tych delicyi postradáła, y na ostátku życia swego, same tylko utrapieniá y áfflikcye cierpiała. Siła czyniła cudow. Roku 1591. liżąc swoim ięzykiem Zakonnicę trędowatą, oczyśćiła. Znakiem Krzyża S. tegoż roku, ránę drugiey Zakonnicy uzdrowiła, y inną umieraiącą ożywiła. Gdy ią Pan BOG tákiemi faworami y cudámi wsławił, ona się ustawicznie upokarzała, y być wzgardzoną pragnęła, cnoty swoie ukrywaiąc, á niedoskonałośći wszystkim swoie wyiawiáiąc.

Panna S. gdy wiedźiałá o następuiącey śmierći swoiey, chciała umierać cierpiąc z CHRYSTUSEM, iako cierpiąc dla niego żyła, bo zwykła mowić, że tylko chciała żyć, áby cierpiáła dla miłośći Boskiey, gdyż tego nie będźie w innym życiu. Więc Pan BOG iey pragnieniu do cierpienia, zadosyć czyniąc, sporządźił, że Miesiąca Kwietnia, Roku 1603. zerwałá się w iey piersiach żyłka, gdy chorey Nowicyi usługowałá, y gębą iey krwi po dostatku wypłyneło, z czego osłabiawszy, powoli ná śiłach ustawałá. Tak choruiąc y słabieiąc, przyszła do Postu Wielkiego, Roku 1604. ktory z pozwolenia Przełożonych poczęła obserwować, y skończyła. Dnia 24. Czerwca następuiącego, była w zachwyceniu przez ośm godźin, gdźie zrozumiałá, y rzekła: że było ostatnie iey zachwycenie. W Paździerkniku chciały ią Zakonnice, Klasztoru obrać Przeoryssą, y że lat nie miała, dyspensować, ále ták czyniła y stáráłá się u Paná BO-

512.

513.

u Paná BOGA y u Zakonnic, daiąc rácyą: że dla ſłábośći potrzebowała *iakie*gokolwiek ſpoczynku, co dla niey uczyniwſzy, inną obrały, onę záś obrały Podprzeoryſſą. 512. Y w ten czas śiła prac, tak powierzchownych iako y ná Duſzy cierpiała, bo uſtawiczne febry, wymioty krwawe, ciężkie głowy bolenia, y zębow ſpruchniałych nieprzeſtaiące boleśći ponośiła. Na Duſzy zas takie cierpiała oſchłośći, że iey ſię zdało, iakby od Pana BOGA była odrzucona dla grzechow ſwoich, z kąd Spowiednikowi mawiałá: *Co rozumieſz Oycze, czy mogę być zbawioną? ſtraſzna ieſt, ſtworzeniu podobnemu mnie, ktoram dobrego nic nigdy nie uczyniła, przed Panem Bogiem ſtanąć.*

513. W tych tak Ciałá iako y Duſzy oſchłośćiach, przez trzy lata zoſtawała, z wielką cierpliwośćią w wſzyſtkich Cnot ćwiczeniu. Przyſzedł potym dzień 13. Maja, Roku 1607. w ktory za Medykow poradą, Sakramenta Kośćioła S. przyięła, gdźie zwoławſzy Zakonnice, z wielką pokorą odpuſzczenia od nich, wſzyſtkich ſwoich niedoſkonáłośći y defektow proſiła, y dźięki im czyniła, że ią w ſwoiey ſpołeczności cierpiały. Po niektorych zbawiennych napomnieniach, Nayśw: Sakramentu Wiátyk, y Oſtatniego namaſzczenia Sákrament, z wielkim wźięła nabożeńſtwem, odpowiadaiąc na wſzytkie Kośćielne modlitwy, ktore ſię mowią na ten czas; proſiła potym dla duſzy ſwoiey konſolacyi, áby śpiewano *Wierzę w BOGA*, iako ná Mſzy Sw. y Prefacyą o Troycy Przenayśw, y żeby mowiono Symbolum Sw. Athanázego. Gdy iey bardziey y cięźey bole doymowały, żadney w ten czas przyiąć pociechy niechciałá, mowiąc: *Dobrotliwy JEZUS, ná Krzyżu nie miał pociechy, podoba mi ſię to, co ſię iemu podoba, iemu za wſzyſtko dźiękuię, y ochotnie tu cierpię, byle Duſza była moia zbawiona.* Gdy większe wnętrzne cierpiałá áfflikcye, Paſſyą álbo Mękę Chrystusową czytać ſobie kazałá, áby ſię mogła do nabożeńſtwa pobudzać.

W tych dniach życia ſwego oſtatnich, dla pociechy Duſzy, codźień rano Kommunikowałá, dnia zaś 25. Maja, w ktory było Swięto Wniebowſtąpienia Pańſkiego, za pozwoleniem Spowiednika, znowu przyięła Wiátyk, o co y nazaiutrz proſiła, y z oſobliwą wźięła pobożnośćią. O godźinie oſmey uczyniono Kommendacyą Duſzy, gdy iuż mowę zamknęła. A gdy czas Mſzy Konwentuálney y Kommunii Swiętey naſtępował, rzekł Spowiednik Przeoryſſy: *Mow Sieſtrze Maryi Magdálenie, że iako poſłuſzną była za żywota, tak niech y teraz będzie przy śmierći, á niech ná mnie czeká, áż Mſzą Sw: odprawię, y Zakonnice wezmą Kommunią Sw.* Na tę ſłowa uśmiechnęła ſię konaiąca, po trzech zaś godzinach milczenia, przemowiła weſoło, y rzekła: *Błogoſławiony Pan BOG*, proſiła potym y zażyła coś nie wiele, na ciała pośiłek. Po Mſzy odprawioney, powrocił do niey Spowiednik, y w pułtory godźiny, ſwoią Duſzę Stworcy oddała, w pośrzod płaczących Zakonnic y P. BOGA chwalących dnia 25. Maja R. P. 1607. o godźinie pierwſzey po południu, maiąc lat 41. Mieſięcy dwa, y 24. dni; Zakonney Profeſſyi 24. lat, Mieſięcy 3. y dni 26.

514. Nazaiutrz 26. Maja, Swięte iey Ciało w Kośćiele poſtawiono, na ktorego widzenie wielki był ludzi konkurs. Gdy między innemi, ſwywolny Młodzian przybiegł, S. Panná zmarła, Panienſkie ſwoie oczy od niego odwrośiła, oczywiśćie głową ruſzywſzy, z czego ow Młodzian ſkutecznie ſię nawrocił. Pochowane było S. Ciało na mieyſcu bardzo wilgotnym, ále Roku naſtępuiącego 1608. 27. Maja wykopane, znaleźiono nienaruſzone, y zapách wdźięczny, także y liqwor przedziwnych wonnośći z ſiebie wydawaiące. Jako zá żywota tak y po śmierći wielkiemi ſłyneła cudami. Wiele chorych ſwoiemi Reliqwiámi y przyczyną, zaraz uzdrowiła od febry, od puchliny, od kálkułow, y innych chorob. Slepą Zakonnicę w Panormie oświećiła. Inną od wielkiey choroby uwolniła. Y inne niepoliczone Cuda uczyniła, ktore należycie wyexaminowawſzy Urban oſmy Papież, tę Pannę w Katalog Błogoſławionych wpiſał, dnia 8. Maja, R. P. 1626. y pozwolił Całemu Zakonowi Karmelitańſkiemu iey Swięto obſerwować, mowiąc o niey Officium, y Mſzą S. śpiewaiąc. A gdy dnia 25. tegoż Mieſiąca iey poświęconego, ſolenna Oktawá we Florencyi, w iey Klaſztorze miała ſię zaczynać, oſo-

bliwy cud ſię pokazał, ponieważ naczynie Oliwy, ktore wcale prożne było, pokazało ſię pełne, y lubo śiła oliwy w te dni z niego wzięto było do lamp, ktore w ten czas gorzały, zostało w całośći, z podźiwieniem Zakonnic, ktore ten cud widźiały. Potym po tak wielu innych Cudach uczynionych, Klemens IX. Papież, w Poczet ią SS. Pańſkich policzył R. P. 1669. Zywot tey Sw. Panny wielu piſało, po wſzyſtkich zaś naſz Lezaná napiſał Hiſzpańſkim ięzykiem.

* *

O innych Swiętych Męczennikach Karmelitach.

515. CZyniliśmy wyżey wzmiankę o Swiętych Męczennikach Karmelitach, pod podobnym w poſpolitośći tytułem, á to na pierwſzych Kośćioła S. wiekach, teraz o innych chcemy wſpominać, ktorzy w tym poślednim wieku Męczeństwo poniesli. Pierwſzy ieſt Błogosławiony Lank-Franek Sycyliyczyk, ktorego Swięty naſz Anioł Męczennik wźiął za Socyuſza ſwoiey peregrynacyi przez Sycylią, że z tamtąd był rodem, oprocz trzech innych, ktorych był z ſobą przyprowadził od Wſchodu, tego zaś przybrał ſobie dla obyczaiow pobożnych, wyſokiey nauki, y wielkiey iego Wiary S. Katolickiey gorliwośći. Ten gdy publicznie przećiwko Berengaryuſzowi heretykowi wołał, y proteſtował ſię że S. Anioła zabił bezbożnie y nie ſłuſznie, tak go zirrytował, że ow bezbożnik podobnym iak S. Anioła zábił okrucieństwem, á tak za CHRYSTUSA y Wiarę S. Męczeńſką Koroną zoſtał przyozdobiony, R. 1220. iako o tym namienia Filip Metiuſz, z naſzych Karmelitańſkich Archiwow.

R. P. 1256. W Paleſtynie za Wiárę Chryſtuſową, od niewiernych Turkow zabity ieſt Błog: Hilaryon, o ktorym tak wſpomina Filip od S. Jakuba, w Katalogu znácznych Mężow Zakonu naſzego: *S. Hilaryon Prowincyał Ziemi świętey przez śmierć chwalebną, Męczeńſką przyozdobiony Koroną, Niebieſkiey doſtąpił Jerozolimy.* Filip zaś Metiuſz, w Zywotach SS. Mężow Zakonu naſzego, tak o nim mowi: *S. Hilaryon Prowincyał Ziemi św: Mąż tak ludzkośći pochwałą, iako życia doſkonałośćią, y Wiary Chrześćiáńſkiey gorliwośćią znaczny, dla Imienia Chryſtuſowego chwały, śmierć chętnie podiął, ktoremu dla iego życia świątobliwośći, y rzeczy godnie uczynionych, Cypryiczykowie iako Ziomkowi ſwemu, ná wieczną pamiątkę, Zamek nazwány Hilaryona, w ktorym y pogrzebiony ieſt, wyſtawili.*

R. P. 1381. Zabity ieſt od bezbożnych, *Richardus Lavinghamus* Anglik, w ſamey lat młodośći, razem z Szymonem Sudberyuſzem Arcybiſkupem Kantuáryiſkim w tumulcie zbuntowanego przećiwko niemu poſpolſtwa. Ten Rychard naſz, był Mąż znaczny, głowny Heretykow oſobliwie Wikleſiſtow nieprzyiaciel, ktorych konwinkuiąc znaczne ponoſił prace, wielkiego przykładał ſtarania, oſobliwą pokazywał gorliwość, y wielki odbierał pożytek. Krolá Rycharda drugiego był Spowiednikiem. Siła uczonych w Filozofij, Theologii, Kontrowerſyách, Aſtrologii, w tłumaczeniu Piſma Sw: y w innych materyách wydał Xiążek. O nim czyni pamiątkę Trytemiuſz y Bzowius około Roku 1415. ktory go wodzem nazywá tych, ktorzy przećiwko Wiklefowi piſali.

Roku 1420. W Pruſiech Męczeńſtwem ukoronowany ieſt Błogoſł: Staniſław z Bydgoſzczy, Poznańſkiey Diecezyi w Polſzcze. Ten álbowiem gdy do Prus ná opowiadanie Ewangelii Chryſtuſowey, od Przełożonych był poſłany, y z wielkim pożytkiem wielu do Wiary S. nawroćił, bałwochwalſcy Kapłani, na śmierć ſię iego zmowili. Jeden z nich ową złość przeiął na ſiebie, á tak Męża Sw: w oſobnośći ſię modlącego puginałem przebił, y własną krwią oblanego, Męczeńſkim laurem uwieńczył; Sám zaś ow bezbożny więcey ſię nie pokazał, czyli go ſzatán porwał, czyli go też ziemia żywo pożarła; Inni zaś nieprzyiaciele oślepieni, mizernie poginęli. Znaleźione Męczennika S. Ciało, w Bydgo-

ſzczy w

ſzczy w Kuiawach, w Klaſztorze Zakonu naſzego, z wielkim honorem złożono, dnia 2. Maja. O nim tak Filip Metiuſz piſze w Rozd: 8: *S. Staniſław Polak, Mąż pobożnością y gorliwością Duſz, ſławny, Cnot y świątobliwości chwałą, między oſobliwemi Krolestwa Polſkiego luminarzami nie poślední; ktory za Wiarę, Imię y chwałę Chryſtuſową, od tyrańſkich y nie ludzkich CHRYSTUSA nieprzyiacioł Pruſakow, okrutnie zabity. znacznemi ſłynie cudami!*

Roku 1475. W Uliſſyponie od heretykow poległ otruty Jan *Conſobrinus* Luzytańczyk. Ten Mąż był wielce uczony, tak dalece, że Imienia Wielkiego Magiſtra doſtąpił; Był Kaznodźieią ſławny, do Nayśw: MARYI Panny Niepokalánie poczętey bardzo nábożny, y Alfonſowi V. Luzytańſkiemu Krolowi bardzo miły. Dla życia świątobliwości, y dla podiętey zá Wiárę S. Katolicką śmierći, od niektorych nazwány Błogosławionym y Męczennikiem.

Około R. P. 1560. Wielu było Męczennikow Karmelitow, ktorych Imiona ſamemu ſą P. BOGU wiadome. Gdy álbowiem pod ten czas Luterſka, Kalwińſka y inne Herezye, iako byſtre wylały ſię rzeki, naypierwey w Niemczech, potym w Anglii, po części we Francyi y innych Europy Kroleſtwach, wierni Kośćiołá S. Synowie, oſobliwie Zákonnicy, ſiebie ſamych oſtatnim heretykow furyom, przećiwko świętym rzeczom, opponowali, zkąd łapani, więzieni, y okrutnie za Wiarę Sw. rożnie zamordowani zoſtali, iako Hiſtorycy tych czaſow opiſuią. Y w ten czas niektore Zakonu Karmelitańſkiego Prowincye (iako to w Anglii &c.) wcale były zruinowane.

Roku 1564. w Algezyrach w Maurytanii, poniosł Męczenſtwo Wielebny Ociec Bartłomiey Graus, ktory gdy był obrany Przeorem Konwentu Maiorykckiego, y z Barcynony ná tę Inſułę płynął, od rozboynikow poimany, do wſpomnionego wyżey Miaſtá był zaprowadzony. Tám gdy niechciał Wiary Chryſtuſowey ſię zaprzeć, y do Machometańſkiey przeyść ſekty, wprzod kamienowany, potym był w ogień wrzucony, gdźie Mąż S. CHRYSTUSA wychwalaiąc, prześladowcom Wiarę S. opowiadaiąc, oraz y Pana BOGA za nich proſząc, chwalebnego Męczeńſtwa palmę y Koronę otrzymał.

Roku 1566. Wielebny Ociec Bartłomiey *Carrancius*, także obrany Przeor Konwentu Maiorykckiego, w płynieniu ná morzu, od Tureckich złapany rozboynikow, y do Algezyrow przyprowadzony, gdy Wiary CHRYSTUSOWEY wyrzec ſię niechciał, okrutnie po wielekroć był męczony, ná oſtatku ścięty, chwalebnym umarł Męczennikiem.

Tegoż Roku 1566. Bywa pamiątka Karmelitow Męczennikow Konwentu Lunelleńſkiego; Gdy álbowiem do tego Konwentu wpadli Heretycy Kalwini, á Wodz ich do ſwoiey bezbożności naſycenia, o Kośćielne domagał ſię ſprzęty, Wielebny tego Konwentu Przeor, śmiele mu toż odpowiedźiał, co niegdy Ambroży Sw. Auxencyuſzowi Aryáninowi. *Gdybyś o co z mych rzeczy coby ſię godźiło proſił, ochotniebym ći ofiarował, ale z Kośćioła Bożego, czyliż ia mogę co wydać álbo uiąć?* Owi tedy bezbożni heretycy w furyą w padſzy, tak Przeora, iako y innych Swiętych Zakonnikow pomordowali y pozabiiali, wſzyſtko potym tak co Kośćielnego iako y domowego było pozabierali, y tak znaczny Konwent ſpalili.

R. P. 1503. Wielebny Ociec Ludwik *Rabbida*, urodzony nie daleko Drepanu, Diecezyi Mazaryeńſkiey, w Kroleſtwie Sycyliyſkim, Mąż godny, y dla zasług ſwoich Przeor Konwentu Raudackiego, gdźie Duſzom bliznich ſłużąc, utrapionym pociechę, ubogim pomoc z całego przynosił ſerca; był oráz cierpliwym y bardzo pokornym, bo Przeorem nawet będąc, często ſam ná uproſzenie Jałmużny chodźił od domu do domu, á co uproſił ubogim dobrowolnie rozdawał; takiey był wſtrzemięźliwości, że często chlebem żył tylo y wodą, uſtáwiczną oraz bawił ſię bogomyślnością. Ten mowię Mąż, ſtrzałą od bezbożnego iednego Obywatela Raudackiego, w głowę raniony, gdy mu przykładem CHRYSTUSA Paná odpuśćił, y za niego ſię mo-

go ſię modląc niechciał go wyiawić, ciężkiemi bolami z tey rany przyciśniony, wprętce potym umarł, opowiedźiawſzy dźień śmierći ſwoiey, y nabożnie Kośćioła S. przyiąwſzy Sakrámentá, w opinii Swiętego y Męczennika. Ktorego świątobliwość Pan BOG rożnemi obiawił cudami. Nieſpodzianie y cudownie ſię pokazał namalowany między Swiętemi Zákonu, przed Nayświętſzą PANNĄ, na piękney tabulacie, gdźie przed tym nie był namalowány. Wzrok Rogeryuſzowi Obywatelowi Raudackiemu przywrośił, ktory ná znak wdzięczności Reliqwie iego w pięknym Grobie, pod Wielkim Ołtarzem, ſtarał ſię pochować. W Martyrologium Sycyliyſkim dnia iedenaſtego Maia, taká wzmianka o tym Słudze Bożym: *W Raudacium Ludwika Przeora, Zakonu Karmelitańſkiego, za Cnotę zabitego, y wielkiemi cudami ſłynącego.* Niektorzy mowią, że tak zabity iak S. Anioł, od iednego zatwárdziałego w złośćiach grzeſznika, ktorego z Oycowſkiey ſtrofował miłośći.

Roku Pańſkiego 1581. zabity w Belgium w Mechlinie Wielebny Ociec Piotr *Lupus.*

Roku Pańſkiego 1588. W Algezyrze, ogniem w Maurytanii ſpalony z Socyuſzem Joánnetem Katalaunczykiem, Wielebny Oćiec Jan Wanegas, ktorego Reliqwie y Socyuſza iego do Hiſzpanii przenieſione, z honorem były przyięte.

Roku 1591. W tymże Mieśćie ponioſł Męczeńſtwo Wielebny Ociec Sebaſtyán od Niepokalanego Poczęcia PANNY Nayświętſzey, Luzytańczyk, za Wiarę Chrześćiáńſką śćięty.

O Swiętych Wyznawcach Karmelitach, y Swiętych Pannach Karmelitankach.

WIelu Swiętych Karmelu Wyznawcow, y Panien, teraz wſpominać bár źiey, niż relacyą o nich czynić będziemy. Około Roku Pańſkiego 1229. Urodźił ſię Błogoſławiony Błażey Biſkup Kremoneńſki, iako piſze Filip Metiuſz, z bardzo zacney Familii *Cantonum.* Dźiecię w ſiedmiu leciech, przykładem S. Jana Chrzciciela, z Oyczyſtego uſzedłſzy domu, na puſzczą poſzedł; Z tamtąd we trzy latá, za poradą, Oyca Michała Angela Karmelity, Spowiednika ſwoiego, do Kremony przyſzedłſzy, Karmelitańſkiemu Zakonowi ſię oddał y konſekrował, w ktorym dźiwną świątobliwośćią zaiaśniał; potym ną Biſkupſtwo Kremoneńſkiego był promowowany Kośćioła, ktorym gdy przez lat dwadźieśćia ſiedm świątobliwie rządźił, śiła zbytkow poznoſił, wydanemi dekretami lud y Kapłanow reformował, trędowatych nie raz oczyśćił, y choć nie był przytomnym, białogłowom ſzczęśliwe rozwiązanie częſto u BOGA uproſił, umárłego do żyćia wſkrzeſił, potym świętą śmiercią ſwego życia dokończył, y w Kremonie w Kośćiele Katedralnym pochowany, gdźie iego Ciało w całośći zoſtaiące, przy wielkim pobożnych ludźi konkurſie chowaią y obſerwuią. Jego Feſt obchodzą dnia pierwſzego Maia. Był ten Biſkup tak ſzczodrym y łaſkawym ná ubogich, że z tey racyi, zą żywota był nazwány Oycem ubogich. Taką o nim czyni relacyą, wyżey wſpomniony Autor, z Archiwow Karmelitańſkich y Dźieiow Rocznych Miaſtá Kremony.

516.

Roku Pańſkiego 1290. Cudowna rzecz ſię ſtała ze dwoma Ilerdeńſkiemi Karmelitámi Nowicyuſzami. Ci przez czas nie mały, na weneracyą Obrazu Nayświętſzey MARYI Panny, y Paná JEZUSA maleńkiego na iey ręku będącego, po obiedzie ſię ubiegali, ofiaruiąc mu naylepſzą porcyi ſwoiey cząſtkę, ktorą iakby Pan JEZUS miał ziadać rozumieli. Trafiło ſię że małą iakąś popełnili niedoſkonałość, za ktorą od Magiſtra ſkárani być mieli. Dla boiaźni tey kary, z proſtoty dziećinney uſzli z Kon-

wentu; do-

wentu; dokąd? nie wiedziano, gdyż y o tym że ich nie było niewiedźiano, bo ich nie bytnośći Aniołowie zastępowali. Trzeciego dnia do Forty przyszła nieznaioma, wielce poważna Pani z temiż dwomá Nowicyuszami, y przyzwanego do siebie Przeora (ktory się na to zadźiwił, y nic coby się stało nie wiedźiał) áby im winę darował, uprászałá. W krotce potym Swięći Nowicyuszowie pobożnie poumierali, y w Kaplicy wspomnionego Obrazu pochowani. Tam rzecz przedźiwna, że co Rok się dźieie, donoszą; Na początku álbowiem Wiosny, gdy fiołki kwitną y roże, z ich Grobu wylatuią w wielkiey liczbie, piękne bardzo pszczołki, niebieskim niby ozdobione kolorem, dotykaiących się nie kąsaiące, y wdzięczny z siebie wydaiące zapach; na świadectwo bez wątpienia niewinney y Anielskiey tych Nowicyuszow Czystośći.

R. P. 1318. Kwitnął Gwido nasz z szlachetney y zacney Familii, pospolicie *de Perpiniano*, od Oyczyzny nazwany. Ten tego Roku, w Burdygale był obrany Generałem Zakonu, w liczbie trzynastym, gdy iuż inne Urzędy Zakonne chwalebnie odprawił. Obrany był potym ten Mąż, w pobożnośći y nauce sławny, od Janá dwudziestego drugiego Papieża, Lektorem *Sacri Palatii*. Roku Pańskiego 1320. á swego Generalstwa trzeciego Roku, od tegoż Oycá S. obrany Biskupem Majoryckim, gdźie powstaiące niektore Herezye, pisaniem y powagą przytłumił. A że miał sprzeczkę z Krolem Majorykow, broniąc praw Kośćielnych, R. P. 1330. przeniesiony był od tegoż Papieża na Biskupstwo Helenopolitańskie w swoiey Oyczyźnie, y iemu zlecono, áby miał staranie koło wykorzenienia Heretykow, na ten czas grassuiących. Nápisał Xiąg wiele, bardzo zacnych, iako to: *Opus Tripartitum de Perfectione vitæ Catholicæ*, Xiąg czworo *super sententias* y innych Siła. Umarł w Awenionie, sprowadzony od Klemensa VI. Papieża koło R. P. 1342. dnia 21. Sierpnia, ktorego pamiątka iest sławna między Historykami, iako to Syxta Seneńskiego, Trythemiusza, Bellarmina &c. Y owszem od niektorych intytułowány iest Błogosławionym, y Prorockiego Ducha pełnym. W Mechlinskim Kalendarzu Zakonu naszego między SS. policzony.

R. P. 1329. kwitnął Jan *Baconius*, ktory tym Imieniem od Bakondorfu w Norfolceńskim Kraiu Oyczyzny swoiey, kędy się urodził iest mianowany; W młodośći lat swoich wstąpił do Zakonu, w Klasztorze Nigreńskim, w ktorym prywatnie pod dobremi Zakonu swego Magistrami, nauk niższych, ćwiczenia Klasztornego, wszelkiey pobożnośći y cnoty pokornie się nauczył. Taki zaś dowćipu swego oświadczył dokument, że owi ktorych podległy był posłuszeństwu, tak sądźili, áby do Oxonium na wyższe był posłany nauki. Tam tedy Filozoficzny Kurs skończył, á zaczął Theologiczny; Lecz z tamtąd posłany był do Paryża, áby co w Oyczyźnie swoiey zaczął, w cudzey ziemi szczęśliwiey dokończył. We wszystkim dobrey o sobie nadźiei nie zawiodł, y owszem ieszcze przewyższył. Tamże Oboyga Prawa y Theologii Doktorem został, z podźiwieniem wszystkich, dla wysokiego iego dowćipu, rożnych Nauk y rozsądku statecznego, zkąd mu dano Imię Doktora Rezolutnego. Zebrawszy tedy zewsząd na kształt miodorobney pszczołki, przyiemną umieiętnośći słodycz, do Oyczyzny powroćił, y w prętkim czasie R. P. 1329. w Londynie przy publicznym swoich zebraniu, za zgodnemi wszystkich głosami, Prowincyałem całego w Anglii Zakonu, w liczbie dwunastym, był obrany. Za swego Prowincyálstwa urzędu, przyiechał ná Kapitułę Generalną w Nemauzum odprawuiącą się R. P. 1333, gdźie sławá iego szerzyć się poczęłá we Włoszech, iako przedtym w Francyi. Był niewielkiego wzrostu, iak drugi Zacheusz, ále rozumu wysokiego, y dziwowac się było potrzeba, że w tak szczupłey ciała staturze, takie przemieszkiwały Cnoty, y w tak małey urody komplexyi, tak wspaniały mieśćił się dowćip. Tak wielkie álbowiem popisał Xięgi, że ciało by tego nie uniosło, co umieiętność skoncypowałá, iako to o nim rożni twierdzą Autorowie. Popisał Kommentariá álbo Wykłady na całe

Pismo S.

Piſmo S. na całą Theologią Szkolną, na całą Filozofią, y innych Xiąg wiele wydał. O nim konkluduie Pitseuś, że Angliá, z naſzego Zakonu, lubo w uczonych wielu Karmelitow obfitowałá, ledwo iemu miałá rownego, y owſzem ledwo świat Chrześćiáńſki tego wieku, widźiał iemu do umieiętności podobnego. Przeiechawſzy Francyą y Włochy powroćił do Anglii, y tam R. P. 1346. ziemi umarł, áby żył Niebu. Godną o nim czynią pamiątkę *Sixtus Senenſis*, *Jacobus Philippus* y inni, á *Gvilhelmus Einſengrineus* nazywa go Swiętym.

R. P. 1375. umarł Bł. Frančiſzek *de Senis*, ktory gdy latá młodośći, y męſki wiek, w delicyách y światowych roſkoſzach przepędźił w ſtarośći ſwoiey, nauczony experyencyą, owego Ducha S. wyroku: *Prożność prożnośći y wſzyſtko prożność*, począł z pilnośćią o duſzy myślić zbawieniu, y w P. BOGU tylko ſamym ſwego ſzukać uſpokoienia; od P. Boga natchniony, o naſzego Zakonu proſił Habit, y uproſił. Zoſtawſzy Kapłanem do Lombardyi poiechał, y w Kremonie, grzechy ſtrofuiąc karał, gdźie od niektorych bezbożnych, podczas ſamego Kazaniá, kamieniami ućiſkany, dnia 11. Kwietnia chwalebnie poległ; Tam w naſzym Konwencie pochowany, w wielkiey będąc weneracyi, wielą ſłynie cudami.

Kwitnął opinią świątobliwośći y nauki, Bernard *de Roma* Zakonu Karmelitáńſkiego Doktor Paryzki, ktory był Sutreńſkim Biſkupem, y S. Kośćioła Rzymſkiego Kardynałem, iako Poſſevinus y Geſnerus piſzą, y poſpolicie naśi Hiſtorycy. Napiſał na Sentencye Xiąg cztery, y Kazań do Duchowieńſtwa Rzymſkiego, Xięgę iednę. Umarł około R. P. 1379.

Kwitnął Bernard *de Ambaſia* rodem Francuz, Oyczyzna iego była Toloſſa. Był Mężem przedziwney świątobliwośći y wielkiey umieiętnośći. Bywſzy Prowincyałem w Toloſſańſkiey Prowincyi, na Kardynalſtwo wźięty, umarł R. P. 1390.

Był ſławny świątobliwośćią y zaſługami Filip *de Ferrario* Sycyliyczyk, inni piſzą że Francuz z Toloſſy, był niegdy Socyuſzem S. Piotra Tomaſza. Około R. 1393. zoſtał Prowincyałem Sycylii, y Wikarym Generalnym tak w Sycylii, iako y w Cyprze. Roku zaś 1402. obrany był Biſkupem Pakteńſkim, y u dworu Krolewſkiego więkſzym Kapellanem; oraz Krolá Jałmużnikiem. Potym Roku 1414 przenieſiony na Biſkupſtwo Agrygenteńſkie. Y R. 1421. ná Biſkupſtwo Paceńſkie w Hiſzpanii. Był także Kardynałem uczyniony, dla zacnych iego zaſług w Rzymie, za Bonifacego dziewiątego, y tam w opini świątobliwośći umarł.

R. P. 1427. umarł w Rzymie w opinii wielkiey świątobliwośći Frančiſzek Tomaſz Francuz, pierwſzey Mantuáńſkiey Reformacyi Przełożony, lubo ieſzcze na Kongregacyą nie była podźielona, ktoremu rożni daią tytuł Błogoſławionego.

R. P. 1348. w opinii świątobliwośći umarł we Florencyi Anioł Auguſtyn, poſpolicie nazwany Błogoſławiony Angelinus. Ten rodem był z Florencyi, Kaznodźieia Wielki, y ſławny cudami, ktory gdy widział świat codzien gorzey upadaiący, y dawne Oycow SS. w poſtpozycyi ćwiczenie, oſobnego życia zdięty miłośćią, do Konwentu Puſtelniczego poſzedł, y tam kilku ſwego przedſięwźięcia ſocyuſzow znalaźſzy, pierwſzego życia y Zakonnego poſtanowieniá obſerwancyą chciał przywroćić. Był przez 12. lat Przeorem w tamtym Konwencie, ná ktorym będąc urzędzie, we Florencyi umarł, y w tymże Florentſkim Konwencie pogrzebiony. Ciało tam iego z weneracyą pod Ołtarzem S. Łucyi konſerwuią.

R. P. 1520. Umarł Wielebny Bartłomiey z Mantui, Mąż opinią świątobliwośći ſławny, cudami za żywota y po śmierći ſłynący, nierozdźielny Bło: Baptyſty Mantuána Kolega, wierny oraz cnoty y mądrośći iego naśladowca.

R. P. 1542. Umarła Wielebná Panna Katarzyná *Texada* rodem z Walencyi, Boſkiemi rewelácyámi ſłynąca, w bogomyślnośći od ziemi częſto podnieſiona, y w ćwiczeniu Cnot ſławna.

Znaczná byłá Wielebna Panna Angela *de Arena*, nietylko urodzenia zacnego, ále też y życia świątobliwośćią wielkiey godnośći, ktorá gdy Zakonney Profeſſyi pragnieniem gorzałá, widziałá przez ſen Dra-

ſen Drabinę od ziemi áż do Nieba wyniesioną, na ktorey wierzchołku ſtało dwoch Mężow w Karmelitańſkim Habicie, ktorzy iey rzekli: *Jeżeli chceſz wniść do Nieba, weż Habit Karmelitańſki, á przez tey Drabiny ktorą widziſz ſtopnie, do Nieba wnidzieſz beſpiecznie.* Ta Panna ſwoiey zadoſyć czyniąc wokacyi, y przez dobre uczynki pobożne zmierzaiąc, tamże weſzła, bo w wielkiey opinii świątobliwośći umarła R. P. 1556.

Roku 1518. Umarła Wielebna Panna Maryá *Bagneſi* z Florencyi, wielką niewinnośćią życia y świątobliwośćią ſławna, ktorą w wielkiey chwale widziała S. Maryá Magdalena de Pazis.

Roku 1581. Umarł Wielebny Piotr Anioł á *Cernovicchio* w Apulii, z familii bardzo zacney urodzony, ktory życia świątobliwośćią za żywota, po śmierći zaś wielą cudami, y nieſkáżitelnośćią Ciałá wſławiony, ieſt w Wenecyi.

Roku 1594. Sławny był Wielebny Brat Cyryll *Magriniánus*, ktory zaraz od ſamego Nowicyátu, był doſkonałym, we wſzyſtkich bowiem Cnotach Zakonnych nieuſtanny miał poſtępek, y w pokuty czynieniu był ſurowym. W oczach tedy P. BOGA gdy był w świątobliwośći ſtatecznym, y podobałá ſię mu Duſza iego, chciał go wyprowadzić śpieſzno z tego świátá mizernego, żeby go nie odmieniła złość iego, y zmyślenie nie uwiodło Duſzy iego, w krotkim czaſie wypełnił lat śiła gdy umarł. Po pogrzebie 17. Roku znalezione ieſt Ciało iego nieſkáżitelne y miękkie.

Są rożni y rożne, Karmelići y Karmelitanki opinią świątobliwośći ſławni y ſławne, iako to Wielebny Jan *Sanſius* Hiſzpan z Walencyi, ktory umarł R. 1608. Wielebna Joánna *Oliveriá* z Katalaunii, ktora umarłá R. 1614. Wielebna Maryá Jozefa *de JESU*, ná świecie zwaná *Navarro*, ktora umarła R. 1629. Wielebny Mateuſz á *Cardona*, ktory umarł tegoż roku. Temi też nie dawnemi czaſy, gdy ta Xięga podaie ſię do Druku, lat temu 20. iak umarła R. P. 1726. dnia 9. Maja, w lat życia ſwego 52. á Zakonnego 36. Wielebna Matka Roża Maryá *Serio* od S. Antoniego, urodzona we Włoſzech, przedźiwną życia świątobliwośćią znaczna, oſobliwſzemi Niebieſkiemi Rewelacyámi ſławná, hoynemi Boſkiemi łaſkámi, między innemi, odebraniem w Ciele ſwoim Nayświętſzych Ran JEZUSowych. y Zeſłaniem DUCHA Przenayświętſzego, tak na nię ſamę, iako y ná całe Sioſtr Klaſztoru Fazyáńſkiego Zgromadzenie udarowaná, Ciała nieſkáżitelnośćią, y niezliczonemi oraz Dźiełami y Cudami za życia y po śmierći od BOGA obdarzoná. Ktorey życie obſzernie z Włoſkiego ná Polſki ięzyk przenioſł W. X. Marćin Rubczyńſki S. Th: M. Przeor Karmelitańſki Konwentu większego Lwowſkiego, y tamże we Lwowie do druku podał, gdzie w tey Edycyi rzetelnieyſzą całego życia y świątobliwośći tey wielkiey Sługi Bożey odbierze Relacyą.

Innych dość wielu ſię omiia, ktorych y namienić tylko, byłoby przydłużſzą Czytaiącemu zabawą.

CZĘSCI PIERWSZEY

KONIEC.

2 forint